Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Sf prasa: 455

GAZETA KOŁOMYJSKA

niezależny organ narodowy Pokucia

R.1934 nr 1-39

KOŁOMYJA

1 - 39

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 6. stycznia 1934. Nr. 1.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja :
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 11 — 13.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Ochrona małego człowieka.

Mówi się dużo i pisze o naszem położeniu ekonomicznem, ale ludzie nie zdają sobie jasno sprawy z tego, jak właściwie jest. To jednak wszyscy czują, że jest źle. Nigdy nie byliśmy bogaci. Przed wojną było jeszcze jako tako. Wojna spustoszyła kraj, inflacja zjadła kapitały, pomoc zagraniczna była prawie żadna i to na lichwiarskie procenta, wreszcie załamanie się cen produktów rolniczych dokonało ogólnego bankructwa. Jednem słowem plajta. Musimy zaczynać od początku i to od małego, od tego, na co nas stać a pierwszym krokiem musi być wyzwolenie szerokich mas pracujących ludzi tzw. małego człowieka od ciężaru podatkowego i innych ograniczeń w możności zarobkowania. Każdy dzień daje nam dowody na to, że ci drobni ludzie w setkach i tysiącach czepiają się pazurami wszelkiej sposobności do jakiegoś zarobku czy to w jakim sklepiku, handlu ulicznym, czy wynajmując się do różnych usług. Trzeba więc im dać pomoc i swobodę ruchu przedewszystkiem przez wyzwolenie ich z pęt fiskalnych. U nas zaledwie taki mały człowiek weźmie się do jakiegoś interesu, czy też zdobędzie jakiś warsztacik pracy, w tej chwili łupną mu nakaz wykupienia patentu, czy koncesji i zanim jeszcze zarobił parę groszy na utrzymanie, już mu każą płacić podatek i zabierają mu cały zarobek. Oczywiście odchodzi takiemu ochota do wszystkiego. Dobrze mu tak. W miastach naszych słyszymy ciągle o projektach mających na celu higjenę publiczną, komfort a nieraz nawet i luksus. A tymczasem na całym świecie rzeczy idą odwrotnie. Najpierw zapewnienie wszystkim chleba a więc zarobku a potem dopiero higjena, wystawa i parada. Słusznie też pisze prof. dr. St. Grabski w swej „Ekonomji społecznej“, że nie jest niemożliwe wytworzenie warstwy małomieszczańskiej przez świadomie ku temu skierowany wysiłek narodu i państwa. Powszechne jest dziś u włościan i robotników naszych pragnienie zdobycia własnym wysiłkiem wyższej pozycji społecznej, jeżeli nie dla samych siebie, to przynajmniej dla własnych dzieci. Mamy w tych sferach tysiące drobnych dorobkiewiczów zwłaszcza wśród młodzieży, których celem życiowym nie jest „posada“ zabezpieczająca automatyczny awans, lecz dążących do wybicia się ponad przeciętny poziom, ludzi ruchliwych i przedsiębiorczych. Obecnie jednak czyni się u nas wszystko, by małym ludziom utrudnić dorabianie się i zarobkowanie. Władze skarbowe i administracyjne traktują dziś każdego człowieka, który bierze się do jakiegoś interesu i broń Boże czegoś się dorobił, jako z góry podejrzanego o chęć poszkodowania państwa. Wygląda to tak, jakby wszelką inicjatywę gospodarczą chciano stłumić opłatami i szykanami podatkowemi, zanim jeszcze przyniesie jakieś owoce. Istnieje przecież tzw. „czas ochronny“ dla zwierzyny, na którą w tym czasie polować nie wolno. Czy nie należałoby więc pomyśleć także o tem, aby taki czas ochronny zapewnić małemu człowiekowi?

Styczeń.

Praojcowie nasi na Nowy Rok witali się słowami „Bóg się stykaj“, co znaczyło polecenie się opiece Bożej. Stąd wywodzą nazwę miesiąca styczeń, który, zanim wogóle przyjęły się i utrwaliły nazwy miesięcy, powszechnie nazywano z łacińska Januariusem. U Rzymian Januarius był poświęcony Janusowi owemu dwulicowemu i tajemniczemu bożkowi, którego świątynia otwierała się tylko w czasie wojny. A ponieważ Rzymianie rzadko kiedy nie wojowali, więc od Numy Pompiliusza w ciągu 700 lat tylko trzy razy wypadło, że świątynia znajdowała się podczas miesiąca Janusowi poświęconego zamkniętą. Każdy pierwszy dzień miesiąca a tembardziej roku Rzymianie uroczyście obchodzili pod nazwą „festum calaendarium“ a stąd wyprowadzono polską nazwę „kolendy“. Kolenda ma znaczenie pieśni uroczystej odnoszącej się do Bożego Narodzenia, ale zarazem i podarunku. Te dwa pojęcia zespoliły się w jednym wyrazie „kolendować“, w języku ludowym oznacza on nietylko śpiewać ku czci Dzieciątka Jezus, lecz obchodzić domostwa w celu uzyskania „kolendy“ czyli podarku. Takiemu „kolendowaniu“ towarzyszą oczywiście życzenia wszelakich pomyślności ku zniewoleniu tych, którym się winszuje, do większej hojności. Przechowała się dotąd w wielu okolicach kraju najpospolitsza i najbardziej znana formuła kolendowego powinszowania gospodarzom wioskowym, wogóle rolnikom według następującego brzmienia: „Żeby wam się rodziło żytko — jak korytko,
Pszenica — jak rękawica.
Bób — jak żłób.
Len — jak pień.“

Dawniej, gdy była w Polsce obfitość dzikich zwierząt, kolendnicy owi oprowadzali młodego wilczka lub niedźwiedzia. W braku żywych zwierząt przebierano się w ich skóry a stąd powstało przysłowie: „biega by z wilczą skórą w Nowy Rok po kolendzie“. Na Mazowszu i na Kujawach w dniu 1 stycznia w wielu rodzinach wiejskich musi być na obiad podawana prażucha tzw. „lemieszka“ z mąki pszennej, żytniej lub gryczanej. Młodzież spożywając lemieszkę uderza się wzajemnie łyżkami po policzkach a następnie obmazuje ciastem okna. Jest to symboliczne życzenie, aby „wszystkie usta i wszystkie domy napełniane były przez cały rok obfitym chlebem“. W tym celu również Nowy Rok powinien zastać na stole każdego gospodarza spory bochen chleba z solą i każdy wchodzący do chaty obowiązany jest chociaż kęs chleba „gościnnego“ przełknąć. W przysłowiach ludowych i wierszykach Nowy Rok oraz miesiąc styczeń często bywają wspominane, jak naprzykład: „Kiedy przyjdzie Nowy Rok — Już ku wiośnie bliski krok“. A myśliwi powiadają: „Snieg bez wiatru w Rok Nowy
Pewny omen ponowy:
Bądźże tedy gotowy
Ruszyć duchem na łowy“. Chociaż w styczniu sroży się jeszcze zima w najiepsze, należy pamiętać o szykowaniu rysztunku gospodarskiego, więc dawne przysłowie ostrzega rolnika:

„Lubo w styczniu śnieg i mrozy,
Ty już gotuj pługi, wozy“. Zdarzały się bowiem zimy tak lekkie, że w styczniu było można orać. Przecież według innego przysłowia dopiero „święta Agnieszka (21 stycznia) wypuszcza skowronka z mieszka“. Jednakże na ogół biorąc gospodarze nie dowierzają ciepłu w styczniu mówiąc, że „cała ta styczniowa orka — warta dziurawego worka“. Wszakże bywały lata, gdy w styczniu kończyła się zima i wegetacja roślinna niby na południu zaczęła się okazywać. O takiej niezwykłej „wiośnie w styczniu“ wspomina Jan Chryzostom Pasek pod 1680 r. Zaraz na początku tego roku — pisze pamiętnikarz — doczekaliśmy się nowych rzeczy bo zima, która już była gruntownie stanęła, zginęła raptem i stało się tak ciepło, tak pogodno, że bydło poszło na pole, puściły się kwiatki i trawę ziemia wydawała, orano i siano. Jam jednak długo namyślał się z siewem, ale widząc, że ludzie już wpół jarzyny poza

ZAŁOŻONY w r. 1875.

SPÓŁDZIELCZY BANK ZIEMI POKUCKIEJ

Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ w KOŁOMYI.

TELEFON Nr. 204.

Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące i przyjmuje wkłady złotowe i dolarowe na najkorzystniejszem oprocentowaniu. Instytucja posiada dwie własne kamienice w rynku a nieogr. odpow. daje pełną gwarancję za lokatę kapitału.

siewali, ja też natenczas począłem stać. Gdym jeździł w zapusty z ludźmi po kolendach, po weselach, to takie były gorąca, że trudno byłoby zażyć sukni futrzanej tylko letniej jak w sierpniu. Już tedy po Nowym Roku zimy nie było, jeno deszczyki przechodziły. Wzmiankę swą o osobliwej „wiośnie styczniowej" kończy Pasek uwagą: Owe tedy zboża w styczniu siane wyrosły tak przed Wielkanocą, że aż na nich bydło pasano a tak tej zimy 1680 r. bydło mało co słomy zażyło mając dobre bardzo pożywienie w polu.

Z Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny.

Eksp. Zw. Gł. w Stanisławowie.

Uzupełniając dla informacji naszych turystów wiadomości podane w poprzednich numerach naszego pisma o imprezach sportowo-turystycznych przygotowanych w r. 1934 zamieszczamy dalszy program tych imprez, jak następuje: **Luty 1934**. 1. II. **Worochta.** Raid kolejowo-narciarski (org. T. K. N. Kraków). — W programie wycieczki narciarskie w okolice (org. S. N. O. P. T. T. Stanisławów). 2. II. **Tatarów.** Zbiorowa wycieczka saniami na Przełęcz Tatarską. Poświęcenie schroniska O. P. T. T. Stanisławów. 2. II. **Jabłonica**, (stacja kolejowa Tatarów). Zawody narciarskie młodzieży huculskiej, (org. S. N. O. P. T. T. Stanisławów). 2. II. **Kosów** (stacja kol. Kołomyja). Konkurs skoków: Otwarcie nowej skoczni (org. kom. lokalny). 3. II. **Worochta**. Zawody międzysekcyjne S. N. P.T.T. o puhar przechodni P. T. T. 4. II. **Worochta**. Konkurs skoków ze współudziałem czołowych zawodników zakopiańskich. 5. II. **Worochta.** a) 14-dniowy okrężny raid narciarski po Huculszczyźnie, b) 14-dniowy raid narciarski Żabie-Sianki. (organizuje i udziela informacji Dow. 11 Dywizji Piechoty Stanisławów). Raid dostępny dla osób cywilnych. 11. II. **Worochta.** Zawody o odznakę za sprawności. (org. S. N. O. P. T. T. Stanisławów. 11—12. II. **Żabie** (stacja kol. Worochta). Zawody narciarskie Huculów. (org. Okr. Urząd W. F. i P. W. Lwów). 18. II. **Worochta**. Raid kolejowo-narciarski, (org. T. K. N. Kraków). W programie wycieczki narciarskie w okolice (org. S. N. O. P. T. T. Stanisławów). 15—18. II. **Rafajłowa** (stacja kol. Nadwórna). Worochta. Marsz huculskim szlakiem II Brygady Legjonów (bieg patrolowy ze strzelaniem org. Reprezentacja II Brygady). 18. II. **Worochta** Zawody hokejowe Pogoń (Lwów) — Lechja (Lwów) i jazda popisowa parami 7 krotnych mistrzów Polski p. Zofji Bilorówny i p. kpt. Tadeusza Kowalskiego. 23—25. II. **Worochta.** Trzydniowa wędrówka po Gorganach (org. S. N. O. P. T. T. Stanisławów. 25. II. **Mikuliczyn**. Zawody o Mistrzostwo Okr. Kol. Przysp. Wojsk. Stanisławów. — **Marzec 1934**. 1. III. **Worochta.** Raid kolejowo-narciarski (org. T. K. N. Kraków). W programie wycieczki narciarskie w okolice (org. S. N. O. P. T. T. Stanisławów). 10—11. III. **Worochta**. Zawody Międzynarodowe. Narciarski trójmecz graniczny Polska-Rumunja-Czechosłowacja (org. L. O. Z. N). 25 **III Worochta** 25-lecie S. K. S. Rewery. Zawody narciarskie o puhar (org. S. N. Rewera Stanisławów). **Kwiecień 1934.** 1. IV. **Worochta**. Bieg Czarnohorski o puhar Tow. Przyjaciół Huculszczyzny (org. S. N. O. P. T. T. Stanisławów). 2—4 IV. **Worochta** Trzydniowa wędrówka narciarska po Czarnohorze (org. S. N. O. P. T. T. Stanisławów)

Elita -- sobie.

Nowa ustawa uposażeniowa, krzywdząca tak dotkliwie zwłaszcza urzędników niższych, pomimo zapewnień i uspakajań panów wiceministrów i innych dygnitarzy sanacyjnych wchodzi w życie w całej swej pierwotnej srogości. Bezpośrednio przed samemi świętami rada ministrów uchwaliła rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy - wobec tego z dniem 1. lutego br. wchodzą w życie postanowienia, których ostatecznym wynikiem będzie dalsza pauperyzacja stanu urzędniczego. Ostatecznie zrozumiałą byłaby potrzeba redukcji uposażeń urzędniczych ze względów budżetowych czy też gospodarczych, ale w przyszłym preliminarzu budżetowych ogólna suma wydatków na uposażenia urzędników wcale nie ulega zmianie a pod względem gospodarczym zmniejszenie zdolności nabywczej szerokich mas niższych pracowników państwowych musi się odbić dotkliwie na rynku spożywczym i towarowym. Komuż więc jest potrzebną nowa ustawa uposażeniowa i kto pochłonie nadwyżki powstałe z obcięcia poborów urzędników niższych? Dotychczasowe wywody urzędowe i wyliczenia wysokości poborów w każdej grupie mówią same za siebie i wyjaśniają, że cała nadwyżka powstała z redukcji płac urzędników niższych obróconą zostanie na bardzo wydatne powiększenie płac 5 grup urzędników wyższych czyli tzw. elity urzędniczej, rekrutującej się wyłącznie z sanatorów.

Nie wchodzimy narazie w ocenę samego zaszeregowania urzędników do pewnych grup uposażeniowych i nie krytykujemy potrzeby postawienia na jednym stopniu wynagrodzenia kaprala i nauczyciela szkół powszechnych. Są to kwestje zbyt jaskrawe i oświetlające dosadnie nastawienia inicjatorów ustawy, do tej sprawy powrócimy jeszcze w przyszłości. W niniejszym artykule chcemy uwydatnić tylko drażliwość zakwestjonowa-

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

1) **Powieść.**

R o z d z i a ł I.

Potężny warkot wspaniałego samochodu spłoszył nagle konie. Wśród wieśniaków, zgromadzonych tłumnie na dziedzińcu kościelnym w Winnej Górze, nastąpiło poruszenie. Powszechnie było wiadome, że młody dziedzic sąsiedniego majątku, pan Stefan Czamburski, niezwykle rzadko uczęszczał do kościoła i przeto każde zjawienie się jego było nielada wydarzeniem dla okolicy. Zręcznie przewijając się między furmankami auto dotarło wreszcie pod bramę kościelną i pan Czamburski w towarzystwie swej uroczej kuzynki, pani Idy Reńskiej, wszedł do kościoła. Na ambonie stał właśnie ksiądz, rozpoczynając kazanie. Czamburski trącił lekko łokciem swoją towarzyszkę i uśmiechając się, szepnął:

— Słuchaj uważnie, Ida! Nasz ksiądz proboszcz zacznie zaraz prawić kazanie na temat końca świata! Zawsze napędza chłopstwu porządnego strachu, a i obywatelstwo zaczyna się od pewnego czasu niepokoić! Przedziwny dar wymowy ma ten człowiek!

W samej rzeczy młody ksiądz, powiódłszy surowym okiem po zebranych, przeżegnał się.

— W imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Amen. Rzekł Chrystus Pan: oto przychodzę rychło, a zapłata moja ze mną jest, abym oddał każdemu według uczynków jego. A gdy usłyszycie wojny i wieści o wojnach, nie trwóżcie się, bo trzeba, aby rzeczy te stały się pierwiej, aleć już nie koniec. Powstanie naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu; będą miejscami trzęsienia ziemi i mory i głody i strachy z nieba i znaki wielkie!

Czamburski uśmiechnął się złośliwie i spojrzał na swą towarzyszkę.

— A widzisz, — szepnął triumfująco — nie mówiłem?!

— Daj spokój! Nie umiesz się nawet w kościele poważnie zachowywać!

Tymczasem w ławach stojących obok głównego ołtarza, gdzie zwykle gromadziło się obywatelstwo okoliczne, zauważono obecność Czamburskiego. Pani Niuta Czerska z grymasem niezadowolenia na twarzy rzekła półgłosem do swego męża:

— Patrz, Stasiu! Czamburski znowu afiszuje się ze swą kuzynką z Warszawy. Zaprosiłeś go dzisiaj na bridgea i z pewnością ona też z nim przyjedzie!

— Nic nie szkodzi! Ludzie więcej o niej złego mówią, aniżeli jest w tem prawdy. Zresztą nie przeszkadzaj mi, ponieważ ksiądz dzisiaj niezmiernie ciekawe porusza tematy.

Wśród głębokiej ciszy, jaka zapadła po tych słowach, ksiądz ciągnął dalej swe kazanie.

— Drodze moi! To, co działo się w dawnych czasach, dzieje się i obecnie. Mimo trafnych przepowiedni, mimo ostrzeżeń, mimo wojen i chorób, które wytraciły miljony istnień ludzkich ludzie jedzą i piją, żenią się i gospodarują, kupują i sprzedają, piszą i bawią się. I nikt nie myśli o boskim Zbawicielu, który znienacka przyjdzie pośród nocy; nikt nie oczekuje prawdziwego Pana, który powróci niespodzianie; nikt nie bada niebios, by się przekonać, czy błyskawica nie ukazuje się na wschodzie, ażeby sięgnąć aż na zachód... Za żywota swego Chrystus Pan zapowiadał powtórne przyjście na ziemię, ażeby sądzić żywych i umarłych! Nie będzie wówczas wielkich ani małych, potężnych i słabych, albowiem wszelka potęga starta będzie na proch i pozostaną tylko źli i sprawiedliwi! Boże Nieśmiertelny! Dwa tysiące lat mija od czasu przyjścia Twego syna na ziemię, a cóżeśmy uczynili dla zbawienia dusz własnych? Żywimy się kłamstwem, oddychamy nienawiścią, kierujemy się wszelaką nieprawością i ohydą, zapominając o wzniosłych przykazaniach miłości wszechludzkiej, które nam Chrystus Pan pozostawił! Chryste! Za to, żeś nas ukochał miłością ojcowską, ukrzyżowano Cię, oplwano i zbito! Za to, żeś nam przebaczył, ścigaliśmy nieprzyjaciół swoich z całą zapamiętałością! Pyta mnie:

Już w sobotę 6. stycznia 1934

Tradycyjny Wieczór Karnawałowy Akademickiego Koła Pokucian.

nia przez sanację sprawiedliwego prawa do życia ogółu urzędniczego. Nasz program narodowy sprawę tę każe nam ujmować z innego punktu widzenia. Dążeniem naszem jest masowość warsztatów pracy, ich upowszechnienie oraz udostępnienie wszystkim wspólnych dóbr doczesnych. Dobro i możliwość życia wszystkich Polaków w państwie polskiem nie dozwala na takie rażące różnice między pracownikami, wprzągniętymi w spólny wóz państwowy. Nie rozluźnianie **więzów** wspólności narodowej ale ich gruntowanie i pomnażanie leży w dobrze zrozumianym interesie państwowym.

m—y.

Sytuacja Żydów w Niemczech i w Europie.

W piśmie żydowskiem „Moment" jeden z wybitnych matadorów żydowskich, dr. Nachum Goldman pisze o sytuacji żydów w świecie i uważa ją jako silnie zagrożoną. Wedle niego żydzi stoją w przededniu walki o swój byt nietylko w Niemczech i weszli w jeden z najcięższych okresów swej historji. Obecnie w Niemczech jest stosowany system, który żydzi nazywają „zimnym pogromem". System ten polega na tem, że żydzi niemieccy usuwani są z dotychczasowych placówek gospodarczych i okazuje się on groźniejszy od „brutalnych wybryków". W innem piśmie żydowskiem „Hajnt" czytamy znowu sprawozdanie z posiedzenia żydowskiego komitetu zagranicznego o stanie żydów w różnych krajach. Sprawozdanie to zaznacza że z powodu wydarzeń w Niemczech w ciągu ostatnich 9 miesięcy zaostrzyła się również sytuacja żydów w innych krajach środkowej i wschodniej Europy. Sprawozdanie omawia przeciwżydowskie wystąpienia w Rumunji i na Węgrzech, oraz wskazuje na wzmożoną agitację przeciwżydowską w Polsce w ciągu ostatnich miesięcy.

Złodziejska szkoła.

W Bukareszcie odkryła policja oryginalny zakład naukowy. Od pewnego już czasu zauważono, że wśród ciszy nocnej panowało w tym właśnie domu głośne życie, gwar i ruch niezwykły. Około godziny 10 wieczorem regularnie wchodziło do tego domu trzech ludzi. Zaczęto dom i ludzi obserwować. Przytem okazało się, że ci trzej ichmościowie byli już kilkakrotnie karani kryminalnie. Następnie przekonano się, że do tego domu wchodzi także późną nocą kilkunastu młodych chłopców 13 do 18 letnich. Aż wreszcie, kiedy już rozmaite szczegóły zbadano, wtargnęła policja w nocy do środka. Co się okazało? Oto była to zupełnie normalnie funkcjonująca szkoła złodziejska, do której uczęszczało kilkunastu gorliwych uczniów i aplikantów. Dyrektorem i głównym protektorem był niejaki znany policji złodziej i włamywacz. Noc była poświęcona nauce oraz sprawdzaniu postępów uczniów, którzy mieli obowiązek przynoszenia do zakładu zdobyczy uzyskanej z pracy codziennej. Według wartości przynoszonej zdobyczy oceniali nauczyciele wartość i postępy młodych adeptów tych studjów złodziejskich. Profesorowie udzielali też uczniom patentów na zajęcia specjalne: jednemu na złodzieja kieszonkowego, drugiemu na włamywacza, innemu na zawodowego szantażystę i td. Przynoszoną zdobycz rozdzielano na potrzeby i opłaty szkolne zakładu, przyczem lwią część brali dla siebie nauczyciele. Uczniowi pozostawiano ze zdobyczy tyle jedynie, aby miał z czego żyć. Słowem organizacja zakładu była wzorowa.

Jak się domyślać można, wszyscy zarówno profesorowie jak uczniowie znajdują się obecnie pod kluczem.

Popierajcie Tow. Szk. Ludow.

KRONIKA.

Od Wydawnictwa. Do dzisiejszego numeru dołączamy dla naszych P.T. Prenumeratorów zamiejscowych czeki P. K. O. i prosimy o wpłacenie tak bieżącej jak też i zaległej prenumeraty.

Zawody hokejowe między drużynami Sokół i Gimn. państw. II odbędą się dnia 6 bm. o godz. 11 min. 30 na torze łyżwiarskim Sielanka (Ramlerówka). Wstęp 20 gr.

Z T. S. L. Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Koła T. S. L. w Kołomyi, odbytem w dn. 30. XII. 1933, przedstawił Skarbnik Koła p. Piotr Kowal zestawienie rachunkowe z Wenty Świątecznej, urządzonej w dn. 17. XII. 1933. Czysty zysk z Wenty, mimo pogarszających się z roku na rok warunków materjalnych, jest stosunkowo wielki, gdyż wyniósł 533 zł. 79 gr. Zarząd Koła T. S. L. jednomyślną uchwałą upoważnił Prezydjum do wyrażenia publicznego podziękowania tym wszystkim, którzy bądźto datkami, bądźto ofiarną pracą dopomogli do zorganizowania Wenty.

W niedzielę 31.XII. 1933 Akademicki Chór zorganizowany przez Akad. Koło Pokucia odśpiewał pieśni religijne w czasie nabożeństwa w kościele w Ceniawie a następnie podejmowany gościnnie przez tamt. Zarząd Czytelni T. S. L. odwzajemnił się pięknemi produkcjami w Czytelni.

Sylwester w Sokole. Rok stary zakończono u nas tradycyjną wieczornicą w Sokole w sam dzień sylwestrowy 31. Dzięki miskim wstępom i bezpretensjonalnej atmosferze, jaka panuje zawsze na zabawach w Sokole, wielka sala Towarzystwa i wszystkie boczne ubikacje zapełniły się gośćmi, którzy w gościnnych murach Sokoła szukali zapomnienia trosk i przykrości, jakich nikomu nie szczędził wybitnie kryzysowy rok ubiegły. Produkcje dwóch orkiestr, wojskowej 49 pp. i akademickiego jazzbandu, utrzymywały na sali taneczny ruch niemal bez przerwy a było na co patrzeć, gdyż na wieczornicy tej dały sobie randez—vous najpiękniejsze twarzyczki naszego miasta. Cechą zabawy był szczególnie liczny udział w niej naszej młodej inteligencji i licznych gości przybyłych na święta z innych nawet dalekich stron kraju. Z uderzeniem północy prezes Sokoła, radca Jaroszewski, który pełnił nie-

---

gdzie miłość Twoja, Chryste, która rządzić miała narodami i czynić z obcych sobie ludzi — braci?! Narody bogate skazują na głód narody ubogie! Zbuntowani niewolnicy mordują swoich panów wczorajszych! Panowie rękami najemników mordują zbuntowanych! Zwierzęca miłość każdego człowieka dla siebie samego, każdej kasty dla siebie samej, każdego l u d u dla siebie j e d n e g o, wyolbrzymiała jeszcze i bardziej stała się ślepa po latach, gdy nienawiść pokryła ziemię zgliszczami, dymem, grobami i kośćmi! Ludzie niepamiętają o Chrystusie i Jego przepowiedni.

Żyją, jakgdyby świat miał istnieć zawsze jak istniał dotychczas. I zabiegają i troszczą się o swe sprawy ziemskie i cielesne! „Albowiem - mówi Jezus - jako we dni przed potopem jedli i pili, żenili się i zamąż dawali, aż do onego dnia, którego wszedł Noe do korabia: i nie poznali aż przyszedł potop i zabrał wszystkie: tak będzie i przyjście Syna Człowieczego. Także jako się działo za dni Lotowych: jedli i pili, kupowali i sprzedawali, szczepili i budowali. A którego dnia wyszedł Lot z Sodomy, spadł deszcz ognisty i siarczysty z nieba i wytracił wszystkich. Wedle tego będzie w dzień, w który Syn Człowieczy się objawi!

Z największą mocą słowa księdza Piotra działały na poczciwych wieśniaków. Baby głośno pociągały nosami, pochlipując cicho, gospodarze zaś przestępywali z nogi na nogę, w zakłopotaniu patrząc przed siebie. Niejeden z nich nie wiedział, co myśleć o słowach księdza. Czy ma chałupę sprzedać, pieniądze rozdać i samemu pod kościołem usiąść, oczekując wybawienia własnej duszy, czy też po staremu siedzieć na roli i pracować. Zagadnienie to było istotnie ciężkie. toteż westchnienie ulgi wydarło się z wielu piersi, gdy ksiądz skończył kazanie. Tłum ospale ruszył ku wyjściu, szurgając nogami i mnąc czapki w rękach. Mocne słońce czerwcowe zajrzało ludziom w oczy. Beztroski świergot ptaków podziałał kojąco na przygnębione umysły i na niejednem obliczu wywołał uśmiech niedowierzania. Czyżby świat mógł tak prędko zginąć? Toteż młodzi parobcy w krótkim czasie rozpoczęli niedzielne flirty z dziewczynami, a stateczni gospodarzy gawędy na temat gospodarczy. Starzy tylko ludzie nad grobem stojący, z beznamiętną troską spoglądali przed siebie, zwiędłemi wargi szepcząc ostatnie pacierze. Tymczasem na plebanji rojno było i gwarno. Liczne grono obywateli roztrząsało różne wydarzenia polityczne, oczekując na przybycie księdza z kościoła. Czamburski i Ida rozmawiali z Czerskimi. Pani Niuta, schowawszy głęboko w sercu swą niechęć do Idy, zaprosiła ją na bridge'a

— Pani Ido — wtrącił się do rozmowy Czerski — jestem ciekaw niezmiernie, jak na panią działają kazania naszego księdza? Przyznam się, że co do mnie. koniec świata uważam za najpiękniejszą poezję, zaklętą w przedziwnych obrazach, jakie oczy, nasze będą w stanie oglądać! Ida uśmiechnęła się.

— Wie pan? Nie zastanawiałam się nigdy nad tem, jak to będzie wyglądało. Wogóle zaś kres ostateczny napawa mnie lękiem! Czasami odczuwam niewiarę! Jakto? Nie będzie już życia na ziemi?

— Myli się pani — odrzekł Czerski — życie będzie istniało! — Jakie życie?

— Duchowe! Bardziej sprawiedliwe i wzniosłe niż te, którem obecnie obdarzył nas Pan Bóg!

Dalszy ciąg ciekawie zapowiadającej się dyskusji na temat końca świata przerwany został nagle wejściem księdza Piotra, który przywitawszy się z każdym uprzejmie, zaprosił wszystkich na drugie śniadanie. Czamburski, który poraz pierwszy znalazł się w gościnie u księdza proboszcza, oczekiwał z jego strony wyrzutów z powodu swej rzadkiej obecności w kościele i dawania złego przykładu okolicy. Mile był przeto zaskoczony widząc, że kapłan ze swobodnym uśmiechem zagadnął go o ostatni raid samochodowy, w którym on, Czamburski, wziął pierwszą nagrodę. Nie wszyscy o tem wiedzieli, toteż z wielkiem zainteresowaniem poczęto przysłuchiwać się opowiadaniu Czamburskiego.

c. d. n.

Dnia 1-go lutego 1934 **WIELKA REDUTA** S. U. S.

w Salach Kasy Oszczędności.

Maseczki mile widziane.

Wstęp ściśle i wyłącznie za zaproszeniami.

Bliższe szczegóły w zaproszeniach

jako honory domu, złożył wszystkim obecnym noworoczne życzenia, które następnie powtarzano sobie nawzajem przy wybrednym i niezwykle tanim bufecie. Wesoła w doskonałym nastroju zabawa trwała do świtu a towarzystwo rozstawało się z nią z żalem, ale zarazem z najmilszem wspomnieniem. W bufecie nie pozostała nawet kruszka chleba.

Huculskie wróżby. Nie tylko różne francuskie „jasnowidzące" i „wróżki" przepowiadają przyszłość, talentem tym odznaczają się także nasi Huculi i również wróżą - jak powiadają - wcale udatnie. Dotyczy to przeważnie aury. I tak przepowiadali Huculi, iż będzie wczesna i ostra zima, która zmięknie w „polski świata", co się zupełnie sprawdziło. Wedle tych przepowiedni łagodna zima potrwa do połowy lutego, poczem znowu nastaną silniejsze mrozy a w połowie marca zawita do nas znowu wiosna, słońce i ciepło. Lato tegoroczne ma być suche i upalne. Na rok nowy wróżbici huculscy przepowiadają trochę spokojniejsze czasy, jakkolwiek „toj kryzus bude dalsze panuwaty",

Jeśli dożyjemy, przekonamy się ile w tych wróżbach prawdy.

W piątki tańczyć nie wolno. Odwieczna tradycja katolicka w Polsce zakazuje urządzania w piątek jako dzień męki Pańskiej, w którym obowiązuje post, wszelkich zabaw tańcujących i publicznych balów. Nawet w wielkich miastach i w czasie karnawału nie zdarza się, aby polskie komitety urządzały w piątek publiczne taneczne imprezy. Wszak karnawał trwa kilka tygodni i tyle innych dni jest do dyspozycji. Tymczasem w Kołomyi wprowadza się jakieś dziwne obyczaje. Oto nieznany nam bliżej „Zespół Rewellersów" (kto to i co to?) zaprasza polskie towarzystwo właśnie w ten piątek (5 bm.) do sali Sokoła na wieczór karnawałowy. Trudno nam pojąć, jakim sposobem się stało, że wydział Sokoła odstąpił swą salę na cel karnawałowy właśnie na piątek... To już wygląda nie „jak w bajce" ale jak „purimbal". Powtarzamy: żaden szanujący się Polak-katolik i prawdziwie polska kobieta w piątek nie tańczy i nasza opinja publiczna musi podobne gorszące praktyki jaknajostrzej potępić.

Piękny dowód uczciwości. Zdarzyło się przed świętami, że p. rejent Höffner jadąc z dworca kolejowego do miasta zgubił podróżną walizkę, która wysunęła się z dorożki. Natychmiastowe poszukiwania na razie nie dały rezultatu a jednak zguba się znalazła. Oto zgubioną walizkę znalazł wieczorem na ulicy Pomarowskiego p. Jan Robotowski, pomocnik fryzjerski zatrudniony w zakładzie p. Haleckiego, który po stwierdzeniu, czyją własnością jest walizka, odniósł ją natychmiast właścicielowi. W dzisiejszych czasach upadku wszelkiej uczciwości czyn p. Robotowskiego zasługuje na szczególne uznanie i pochwałę.

Włamanie w Kinie Mars. Powodzenie filmu „Ostatnia carowa" w kinie „Mars" zwróciło widocznie na kasę kinoteatru uwagę włamywaczy, którzy postanowili zaopatrzyć się w gotówkę i wyciąwszy w drzwiach bocznych dziurę włamali się do ubikacji mieszczącej kasę. Niestety „skok" ten się nie udał, gdyż sprawcy włamania spłoszeni przez jednego z bileterów rzucili się do ucieczki, w pościgu jednak jeden z nich został schwytany. Kino „Mars" uniknęło zatem większej szkody.

Datki. Pan Wojewoda stanisławowski Jagodziński złożył zamiast życzeń świątecznych i noworocznych na cele Polskiego Białego Krzyża i budowę Domu Strzelecko-legjonowego w Stanisławowie kwotę 50 zł.

Plaga wilków na Huculszczyźnie. Mieszkańcy naszych gór skarżą się na dotkliwe szkody wyrządzane przez zgłodniałe wilki po wsiach huculskich. Wilki tworzą już niebezpieczeństwo i dla ludzi. W ubiegłym miesiącu wilk wałęsający się w okolicy wsi Bukowiec (pow. Kosów) pożał powracające ze szkoły dziecko, po którem jako jedyny ślad pozostały książki i strzępy odzienia. Między Kutami a Uścierykami znaleziono nogi i ręce starej kobiety i dziecka około 14 lat liczącego, które padły ofiarą wilków. Po stronie rumuńskiej donoszą o napadzie wilków na dwóch strażników granicznych, którzy ostrzeliwali się z karabinów. Widocznie nawet strzały nie odstraszyły wilków, bo ostatecznie na miejscu walki pozostały tylko szczątki rozszarpanych strażników, krwawe plamy na śniegu i trupy zastrzelonych wilków. Ludność huculska, zwłaszcza w zapadłych wioskach, żyje w ustawicznym strachu a ludzie boją się wieczorami wychylać z domów, gdyż wygłodniałe wilki rzucają się na żywy żer, gdzie tylko go spotkają. Ostatnio zorganizowana przez Starostwo obława górska na wilki ze względu na niepomyślną aurę pozostała bez skutku, gdyż zabito - o ile wiemy - tylko jednego wilka. Byłoby koniecznem zorganizowanie jeszcze jednej a może nawet kilku wielkich obław w naszych górach z udziałem wszystkich strzelb, jakieby można zebrać w mieście i okolicy. Obława taka niewątpliwie odniosłaby skutek i uwolniła znękaną ludność huculską od krwawych drapieżników.

Karnawał Wenecki w Kołomyi. Przypominamy, że w sobotę 6 bm. Akademickie Koło Pokucian oczekuje u wrót Sokoła wszystkich przybywających na wieczór karnawałowy, który wspaniałym swym programem tem tylko różnić się będzie od karnawału weneckiego, że zamiast gondolą po morzu płynąć się będzie w tańcu po gładkiej posadce. Byli właśnie w naszej redakcji kochani akademicy i powiadają - rozchmurzcie zadumane czoła, przepędźcie troski i przyjdźcie spędzić noc przy dźwiękach upojnego tanga lub zawrotnego walczyka - a gdy redaktor uśmiechnął się do nich poprzez okulary krzyknęli: Vive le carneval! tańcz, kochaj, szalej, nie pytaj co dalej! i wybiegli z redakcji. No i co z nimi robić? Idziemy!

Plaga „bezrobotnych". Po Kołomyi krążą falangi różnych włóczęgów, młodych i starych, zdrowych i chorych, nieraz nawet dostatnio ubranych, którzy odwiedzają systematycznie dom za domem, ulicę za ulicą przedstawiając się jako „bezrobotni" i dopominając się nieraz arogancko wsparcia. Nie jeden z nich przedstawia się nawet jako „zredukowany urzędnik" i niezadawala się czem bądź, bo on jak powiada „nie dziad i musi też jakoś żyć". Zazwyczaj też ci „podróżujący" nachodzą domy mieszkańców w godzinach porannych, gdy mężczyźni pracują w biurach i warsztatach a w domu są tylko kobiety, wobec których występują bardziej śmiało i arogancko. Nie rzadko przy tych wizytach przepada to i owo i trzeba się dobrze przed nimi pilnować. Przydałaby się więc jakaś kontrola ze strony władz bezpieczeństwa nad tymi obieżyświatami, bo doprawdy dokucz ją już zanadto spokojnej ludności.



Kino dźwiękowe „Mars".

NOWOCZESNY ROBINSON.

Kino dźwiękowe „Gwiazda".

ZEMSTA TONGO

Czy choroby płucne są uleczalne?

Pytanie to nader ważne zajmuje z pewnością wszystkich tych, którzy cierpią na **astmę, nieżyt szczytów płucnych, chroniczny kaszel, flegmę, długotrwałą chrypkę, grypę** i dotychczas bezskutecznie się leczyli. Wszyscy ci chorzy otrzymują od nas — **zupełnie darmo książkę z ilustracjami** Dr. med. Guttmanna, byłego naczelnika lekarza lecznicy Finsena p. t. **„Czy choroby płucne są uleczalne?".** Ażeby każdemu choremu dać możność wyjaśnienia sobie rodzaju swej choroby, zdecydowaliśmy się przesłać każdemu tę książkę za darmo bez opłaty porta, mając na oku dobro ogółu. Pocztówkę (znaczek pocztowy 35 gr.) z dokładnym adresem wysłać należy do

PUHLMANN & Co.,

BERLIN O. 711 Müggelstr. 25-25 a.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 13. stycznia 1934. Nr. 2.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 11 — 13.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Podstawy narodowego programu gospodarczego.

Taki tytuł nosi wydana świeżo przez prezesa Klubu Narodowego, prof. Dra Romana Rybarskiego książka przeznaczona dla szerszego ogółu, który interesuje się sprawą naszego bytu gospodarczego i szuka drogi wyjścia z dzisiejszej trudności. Książka ta przedstawia najważniejsze sprawy gospodarcze w myśl narodowego programu. Prof. Rybarski zwraca uwagę między innemi, że ziemia nie powinna być przedmiotem zwyczajnego kupieckiego przetargu. Ziemia bowiem to więcej niż dom, niż pieniądz, niż każdy towar, bo ziemia jest najbardziej osobistą postacią własności a zarazem największą wartością społeczną i narodową. Szczególnie silne przywiązanie do ziemi widzimy u chłopa, który kupuje ziemię nawet za cenę nie przynoszącą właściwego oprocentowania. Aby pomnożyć stan własnego posiadania chłop ponosi nieraz ogromne ofiary a wobec upadku rentowności ziemi znalazł się u skraju bankructwa. Rolnictwo ma podstawowe znaczenie w naszem życiu gospodarczem, polityka więc, która tego znaczenia nie doceniała, okazała się błędną i ponosi właśnie winę dzisiejszego kryzysu. Przeważna część ludności żyje z roli a przemysł i handel może się tylko wtedy rozwijać, gdy się dobrze powodzi rolnictwu. Znakomite wywody prezesa Klubu Narodowego zostały aż nadto potwierdzone przez życie. Dzisiaj widzimy wprawdzie w polityce wewnętrznej pewien zwrot frontem ku rolnictwu, ale ta zmiana nie jest już w stanie zaradzić złemu. Ze stanowiska programu narodowego musimy dziś żądać jak najszerszego działania decydujących czynników, aby ziemię traktować nie jako towar, ale jako najważniejszy czynnik gospodarstwa państwowego. Ziemię powinien nabywać tylko ten, kto na niej może gospodarzyć i kogo z nią wiążą ściślejsze stosunki, ziemia więc powinna dostawać się wyłącznie w posiadanie nie obcych spekulantów, ale drobnych rolników. Koniecznem jest tworzenie silnego dobrze zagospodarowanego osadnictwa polskiego tak na kresach zachodnich, gdzie ziemia w interesie narodowym i państwowym musi z rąk niemieckich przechodzić w ręce polskie jak i na kresach wschodnich, gdzie musi być wzmocniony silnie polski element rolniczy. Obecnie rząd przyjmuje od wielkiej własności ziemię za zaległe podatki i państwowe pożyczki. Te właśnie grunta powinny iść na tworzenie zdrowych, średnich gospodarstw włościańskich, co nietylko zaspokoiłoby w pewnym stopniu panujący na wsi głód ziemi, ale zapobiegłoby przeludnieniu w wielkich ośrodkach przemysłowych, gdzie bezrobocie i nędza obejmuje szerokie masy robotników. Dla podtrzymania osadnictwa należałoby jaknajrychlej stworzyć instytucję włości rentowych, któraby zapewniła rolnikom tani długoterminowy kredyt, kontrolę i opiekę nad ich gospodarstwami a zarazem nie pozwalała dzielić drobnych warsztatów rolnych. Oto jest jedna z głównych podstaw narodowego programu gospodarczego polegająca w tem, aby przez zorganizowanie jaknajwiększej ilości małych i średnich gospodarstw i warsztatów pracy tak w mieście jak i na wsi zapewnić równowagę społeczną i stworzyć zwłaszcza na Kresach główną siłę narodu i państwa.

Nieudana próba.

Jakoś się teraz tak dzieje, że głównymi propagatorami „idei strzeleckiej“ w kraju a także i w naszym powiecie stali się nauczyciele szkół powsz. i inspektorowie szkolni, którzy jako wychowawcy i kierownicy młodzieży powinni właśnie stać jaknajdalej od wszelkiej politycznej roboty. Nikt chyba nie zaprzeczy, że agitacja za tworzeniem w miastach i po wsiach organizacji strzeleckich i BBWR jest robotą par excelence partyjno-polityczną. Niedawno temu zjechał do Ceniawy tut. insp. szkolny p. Bryła i zebrawszy większą gromadkę polskich chłopów zaczął im prawić o konieczności założenia w Ceniawie „Strzelca“. Ludność polska w Ceniawie wybija się wśród całego powiatu wysokiem poczuciem narodowem, co się objawia w działalności i w rozwoju tam. Czytelni T. S. L. oraz powrotem na łono Kościoła rzymsko-katolickiego licznych tamtejszych włościan do niedawna jeszcze greko-katolików. Musimy więc przyznać, że Polacy z Ceniawy to dzielni ludzie pod każdym względem. P. insp. Bryła prawił chłopom ceniawskim długo i pięknie o potrzebie organizacji strzeleckich na wsi, lecz słuchaczy swych przekonać nie zdołał.

W dyskusji, jaka się następnie na ten temat rozwinęła, zabierało głos wielu chłopów, lecz najdosadniejszą odpowiedź p. Bryle dał przewodniczący tamt. Czytelni TSL. p. Hryniewiecki, który podniósł z naciskiem, że obowiązkiem Polaków i zadaniem pracy oświatowej i społecznej na wsi jest podtrzymywać i rozwijać istniejące już organizacje polskie,

toteż sytuacja p. insp. Bryły stała się w wysokim stopniu niemiła. Wkrótce pożegnał niewdzięcznych słuchaczy obiecując, że w tej samej sprawie jeszcze raz do Ceniawy przyjedzie. Fakt ten mówi wiele o tężyźnie i inteligencji naszych chłopów, którzy w tych ciężkich czasach pozostawieni sami sobie trzymają się twardo i hardo i z podawanej im przez różnych patentowanych „państwowców“ wychowawczej strawy umieją wybrać zdrowe ziarna i odróżnić, co jest „frazesem“ a co pożywnem dla narodu.

Wiemy, że w całym kraju spracowane chłopskie dłonie dzierżą dzielnie sztandar narodowy mimo ciężkich przeszkód i warunków chłopskiego bytu. W tym uporze „przetrwania“ należy chłopów polskich wzmacniać . Czyż polska Czytelnia T. S. L. prowadzona na wsi w duchu katolickim i polskim nie służy sto razy lepiej celom obywatelskiego uświadomienia od różnych innych organizacji, do których nasz chłop polski nie ma zaufania? Niech nam przybywa więcej takich chłopów jak p. Hryniewiecki i członkowie Czytelni T. S. L. w Ceniawie a o polskość kresów możemy być spokojni. Występ p. insp. Bryły natomiast zaliczyć musimy do zgoła niefortunnych „wyczynów“,

m—y.

Anglicy przeciw sjonistom.

Niedawno w Londynie odbyło się zebranie „Ligi Narodowej“, na którem b. wojskowy gubernator Palestyny pułk. Taylor wygłosił takie przemówienie (w skróceniu): Pod względem geograficznym, historycznym, językowym i kulturalnym Palestyna stanowi część składową świata arabskiego. Armji brytyjskiej, która udała się na zdobycie Palestyny, nie mówiono, że idzie ona walczyć o „żydowską siedzibę narodową“, przeciwnie,

ZAŁOŻONY w r. 1875.

SPÓŁDZIELCZY BANK ZIEMI POKUCKIEJ

Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ w KOŁOMYI.

TELEFON Nr. 204.

Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące i przyjmuje wkłady złotowe i dolarowe na najkorzystniejszem oprocentowaniu. Instytucja posiada dwie własne kamienice w rynku a nieogr. odpow. daje pełną gwarancję za lokatę kapitału.

zapewniano nas, że walczymy o sprawę arabską jak o swoją własną. Sjonizm był pierwotnie ruchem idealistycznym niebawem jednak przekształcił się w ruch materjalistyczny i wojowniczo-polityczny, pochłonięty przez międzynarodowe żydostwo i międzynarodową finansjerę. Te ostatnie ukrywają się za dymną zasłoną idealistycznego sjonizmu. Pod presją sjonistów zignorowano wszystkie wnioski licznych komisyj, które badały warunki palestyńskie. Czy żydzi byli nam kiedykolwiek wdzięczni? Nic prócz zmartwień nie mieliśmy od nich. Dobrobyt palestyński jest dobrobytem czysto żydowskim. Arabowie nic na niem nie zyskali. Międzynarodowe żydowstwo inwestowało w tym kraju 45 miljonów f. szt. i to oczywiście stworzyło pozory dobrobytu. Należy niebawem wdrożyć kroki celem udostępnienia Anglikom i Arabom tego, co się im w Palestynie należy. Gdyby w Palestynie nie było angielskiego garnizonu wojskowego, nie byłoby tam też żydów, ani żydowskiej siedziby narodowej. Żydzi uskarżają się na Hitlera, lecz Arabów traktują oni gorzej niż Hitler ich traktuje.

Współczesne fortuny.

Wiadomo, że najwięcej miljarderów i krezusów posiadają Stany Zjednoczone Ameryki Półn. O wysokości ich bogactw wnosić można z podatku dochodowego, jaki bogacze ci opłacają. I tak tzw. „król naftowy" Rockefeller młodszy deklarował samego podatku prawie 400 miljonów dolarów. Majątek jego szacują na 20 miljardów dol. a procenty od tego majątku wynoszą tyle, ile zarabia rocznie 15.000 obywateli amerykańskich. Fortuna Henry Forda i jego syna dochodzi do 25 miljardów, od których płacą sto kilkadziesiąt miljonów podatku. Do takich bogaczy zalicza się wielu maharadżów czyli książąt indyjskich a o jednym z nich twierdzą, że w piwnicach swego pałacu posiada 12 miljardów w złotych monetach a obok tego wielką ilość ciężkich sztab złota, oraz bezcenne brylanty i klejnoty. Powiadają o nim, że jest najbogatszym człowiekiem na świecie. Również w Europie pojawiają się potentaci złota rozporządzający olbrzymiemi majątkami w dziedzinie przemysłu, jak np. Grek Zacharow, który dorobił się olbrzymiego majątku w czasie wojny na handlu bronią i amunicją. Należał tu również „król zapałczany" Szwed Kreuger, który zbankrutowawszy w okresie kryzysu zakończył tragicznie samobójstwem. Źródła tych olbrzymich fortun były i są rozmaite. U jednych niezmordowana i zapobiegliwa praca i oszczędność a zarazem genjalne zdolności w kierunku robienia interesów, u drugich szczęśliwy zbieg okoliczności i sprytne ich wykorzystanie, u innych wreszcie brak wszelkich etycznych skrupułów i bezwzględny wyzysk miljonowych mas społeczeństwa. W epoce kryzysu te góry złota nagromadzone w ręku nielicznych stosunkowo jednostek znacznie stopniały, mimo to jeszcze kapitalizm dzisiejszy cięży jak głaz na gospodarstwie światowem i stosunkach międzynarodowych. Zdaje się jednak, że nadchodzi zmierzch międzynarodowej finansjery i jej przemożnych wpływów na życie państw i narodów. Nadchodzą czasy, w których miljony pracujących usiłują wydobyć się z jarzma kapitalizmu a w poszczególnych państwach powstają silne prądy w kierunku przemiany ustroju społecznego i wprowadzenia nowego gospodarczego systemu opartego na zapewnieniu pracy dominującego wpływu i znaczenia.

Wyborcza bajka.

By wybrać z pośród siebie najbardziej lojalne, raz zwołały zwierzęta zgromadzenie walne. W zależności od stworzeń rozmaitych natur wypłynęło odrazu kilka kandydatur.

A więc pierwszy był wielbłąd, on bowiem dla skarbu każdy ciężar nieść umiał, nadstawiając garbu.

Potem krowę wymieniono dlatego, że ona nawet sama się prosi by była dojona.

Bociana uwzględniono za to, że bez liku dostarcza skarbowi nowych podatników.

Wieprza też zapisano. Przecież zawsze wieprze idą z władzą bo mają tam koryto lepsze.

Lis także był na liście. Wiadomo, że lisy nawet z władzą potrafią zrobić kompromisy.

Papugę zapisano, bo zawsze gotowa z pamięci wszystkich ustaw recytować słowa.

Wybory dały wynik zgoła niespodziany.

Za najwięcej lojalnego gromada wyniosła ponad wszystkie zwierzęta zwyczajnego osła, on bowiem, choć niemrawy, nieśmiały i durny w swoim czasie za władzą rzucił głos do urny.

(„Wieczór Warszawski")

Jak się dawniej witano?

Obecnie przyjęta forma powitania polegająca na zdejmowaniu kapelusza i podawaniu ręki datuje się zaledwie od 16-go wieku. Do tego zaś czasu witano się przez dotknięcie kapelusza podobnie, jak to ma dotychczas miejsce przy ukłonie wojskowym. Dość ambarasujący sposób powitania stosowano we Francji w 16-tym do 17-go wieku względem kobiet: poprostu całowano je wśród mieszczan w policzek, zaś wśród szlachty — w usta. Najczęściej było to mało przyjemne przynajmniej dla jednej strony. Świadczy o tem Montaigne, który w r. 1560 a więc gdy był jeszcze 27 letnim młodzieńcem pisał: „Bardzo to nieprzyjemny i obrażający dla dam zwyczaj ten obowiązek podawania do pocałowania ust każdemu mężczyźnie ze swej sfery, choćby był z powierzchowności wstrętnym. A i my, mężczyźni, naprawdę niewiele z te-

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

2) **Powieść.**

Rozdział I.

W pewnej chwili pani Niuta Czerska z niezwykłem przejęciem zawołała:

— To musi być straszne! Przecież w tym wyścigu górskim czekała pana na każdym kroku niechybna śmierć!

Czamburski chciał odpowiedzieć, gdy wyręczył go niespodziewanie ksiądz Piotr:

— Śmierć nie jest straszna!

— Dla księdza, lecz nie dla nas! Co do mnie przyznam się szczerze, boję się śmierci i za nic w świecie nie chciałabym umrzeć!

— Zapomina pani—wtrącił Czamburski —że śmierć jest wyzwoleniem.

— Pan to mówi? — żachnęła się pani Niuta — ateusz, materjalista?!

— Jest pani w błędzie — odparł ksiądz Piotr biorąc niespodzianie w obronę Czamburskiego — pan Stefan szuka prawdy i za złe mu tego brać nie można. Może to będzie zbyt śmiałe, jednak powiem, że w miarę rozwijania się inteligencji i wyłącznego opierania się na niej, człowiek oddala się od wiary, która staje się dla niego czemś niezrozumiałem, nielogicznem a przedewszystkiem niestwierdzonem. Dopiero w pewnym okresie myślenia umysł zaczyna pojmować odwieczne prawdy widząc, że odrzucenie wiary w nieskończoność i nieśmiertelność stwarza taki bezsens naszego życia na ziemi, a co ważniejsze, taką nielogiczność istnienia, że zmuszony jest odstąpić od haseł ateistycznych, jak od bajek i utopij!

Czamburski był cokolwiek oszołomiony słowami księdza. Nie wiedział, czy ma być wdzięczny za wzięcie go w obronę, czy też czuć do niego urazę za zbyt śmiałe, ale jakże trafne scharakteryzowanie jego wartości indywidualnej. Ksiądz Piotr z przedziwną intuicją odgadł, co się działo w jego duszy i skierował rozmowę na tory polityczne. Nowy temat wywołał gorącą dyskusję, ponieważ w tym czasie Polska należała do mocarstwowych potęg świata, przodując całej Europie. Szczególne zainteresowanie budziła sytuacja polityczna Rosji bolszewickiej, ze względu na wrzenie rewolucyjne, biorące swój początek z pogranicza Syberji i Mandżurji. W miłym nastroju gawęda ciągnęłaby się jeszcze może dość długo, gdyby nie wezwano nagle księdza Piotra do chorego. Ze względu na tę okoliczność poczęto wstawać od stołu i gotować się do drogi. Czerski jeszcze raz przypomniał czcigodnemu gospodarzowi o poobiednim bridge'u poczem pożegnawszy sąsiadów odjechał z żoną do siebie. Czamburski z Idą mając jeszcze godzinę czasu do obiadu, wsiedli do auta i korzystając z pięknej pogody, pojechali na spacer. Podczas jazdy Ida, przytulona do ramienia Czamburskiego, odezwała się nagle:

— Wiesz, Stef, ksiądz Piotr robi na mnie dziwne jakieś, niesamowite wprost wrażenie!

— Mówiłem ci przecież, że jest to dziwak w sutannie!

— Mylisz się! Nie można go uważać za dziwaka tylko z tego względu, że przepowiada koniec świata! Doprawdy życie na ziemi stało się tak nudnem ostatniemi czasy, że może byłoby lepiej, gdyby się to już raz skończyło!

Czamburski otworzył szeroko oczy i spojrzał zdziwiony na Idę.

— Jak widzę, kazania księdza przejęły cię do głębi! Zapominasz jednak o naszej miłości. Czyż ona straciła już sens dla ciebie?

— Widzisz... miłość miłością, a jednak...

— Co jednak? — Czamburski był poruszony.

— Jednak... patrz lepiej przed siebie, ażebyśmy do rowu nie wpadli!

Czamburski ze złością szarpnął kierownicą i wyjechał na środek szosy. Aczkolwiek zdążył już przywyknąć do niedomówień Idy, zawsze jednak drażniła go niepewność, czy ona kocha go prawdziwie czy też udaje. Dziwna to była kobieta! Trzykrotna rozwódka nie może coprawda dać dużej rękojmi praw-

BALPRZECIWGRUŹLICZY

Koło Aplikantów Sądowych w Kołomyi urządza dnia 3-go lutego 1934 r. w salach Kasyna Urzędniczego (I piętro)

Wieczór Taneczny,

z którego dochód przeznacza na cele T. O. M. (Towarzystwo Opieki nad Młodzieżą.)

Początek o godz. 21-ej. — Strój ciemny.

Wstęp od osoby 1.50 zł. (familijny 2.50 i 3 zł.) Bilet akademicki 1 zł.

go zwyczaju mamy korzyści, boć za trzy ładne kobiety wypada nam całować pięćdziesiąt brzydkich". Można sobie wyobrazić, jak taki zwyczaj zwalczany byłby w naszych czasach, kiedy całowanie kobiety w usta uchodzi za wielce intymny przywilej wybranego mężczyzny a z drugiej strony uważane jest za rzecz — niehigjeniczną.

Wesoły kącik.

Doświadczona matka.

— Moja mamo, posprzeczaliśmy się z narzeczonym i żadno z nas nie chce drugiemu ustąpić. Bo powiedz sama, kto ma pierwszy ustąpić, on czy ja?

— Przed ślubem — ty, po ślubie — on.

Kino dźwiękowe „Mars".

Od piątku

Rajski ptak

Kino dźwiękowe „Gwiazda'.

Noc miłości

i

Niebezpieczna gra

KRONIKA.

Z Dyrekcji Okr. Kol. Państw. Z dniem 15 stycznia 1934 otwiera się dla ruchu osobowego przystanek **Żeniec,** położony między stacjami Mikuliczyn—Tatarów linji Stanisławów Woronienka a zamyka się na czas od 15 stycznia do 14 maja 1934 przystanek osobowy **Podleśniów,** położony również między wyżej podanemi stacjami.

Jeszcze o pożyczkach budowlanych. Jak już donosiliśmy, Państwowy Fundusz Budowlany przeznaczył dla Kołomyi na drobne budownictwo mieszkaniowe, drewniane i murowane kredyt w kwocie 80.000 zł. Pod tym względem Kołomyja znowu została dotkliwie pokrzywdzona i nierównomiernie potraktowana w stosunku do Stanisławowa, który otrzymał kredyt 200.000 zł. Dla Kołomyi suma 80.000 zł. jest nie wiele znaczącą pomocą, bo przyjąwszy na jeden budynek pożyczkę przeciętnie 4.000 zł. (maksymalny kredyt indywidualny wynosi 6.000 zł. na budynek) —zaledwie 20 posiadaczy gruntów może się z pomocą tego Funduszu pobudować. Jestto więc prawie nic. Do tego dochodzą jeszcze inne uciążliwe warunki i biurokratyczne formalności utrudniające ludziom korzystanie z tego kredytu. Mianowicie o pożyczkę tę może się ubiegać tylko ten, kto posiada własne fundusze w połowie kosztów budowy. Podania o udzielanie pożyczki budowlanej należy przedkładać w terminie **do dnia 31 maja 1934** komitetowi rozbudowy miasta w Magistracie i dołączyć do podania: 1) zatwierdzony plan budowy, 2) zezwolenie (konsens) na budowę, 3) wyciąg hipoteczny, 4) arkusz posiadłości gruntowej, 5) kopję z mapy katastralnej i 6) kosztorys projektowanej budowy względnie wykaz kosztów robót już wykonanych, oraz pozostałych jeszcze do wykonania w 2 egzemplarzach. Jak widzimy, zanim jakiś obywatel zdoła wyprosić sobie tych biednych kilka tysięcy złotych kredytu na budowę, musi przejść przez cały alembik formalności urzędowych. Bliższych informacyj w tych sprawach udziela miejski wydział techniczny Magistratu w godzinach urzędowych.

Bandytyzm na Pokuciu. Od pewnego czasu powtarzają się na Pokuciu bandyckie napady,

Przykładem tego była kilkuletnia zbrodnicza działalność bandy Hrima — Czajkowskiego. Tym razem w Debesławcach w ubiegłym tygodniu dwaj zamaskowani zbrodniarze uzbrojeni w karabiny włamali się o północy do domu Michała Semeńczuka i rozpoczęwszy strzelaninę zażądali od gospodarza i domowników pieniędzy. Strzały szczęśliwie chybiły ale steroryzowany Semeńczuk oddał bandytom całą gotówkę około 400 zł. i kilka litrów wódki, poczem rabusie zbiegli. Kołomyjska Pol. P. prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenia.

Ciągle kradną. W Kluczowie wielkim operuje szajka złodziei i włamywaczy, którzy w niczem nie ustępują nawet wielkomiejskim „specjalistom". W ubiegłym tygodniu dwaj złodzieje włamali się do stajni miejscowego gospodarza Spryniuka i ukradli mu świnię cetnarowej wagi. Nie udał się im jednak występ, gdyż w powrocie spotkali wracających z „weczernyci" parobków, więc z obawy przed ich doraźnym sądem porzucili świnię na drodze i „dali nogę". Spryniuk otrzymał swoją świnię z powrotem niestety już poćwiartowaną a za złodziejami policja czyni poszukiwania.

Żydowska kolenda. W czasie polskich i ruskich świąt Bożego Narodzenia zauważono w okolicy ulic Kraszewskiego, Paderewskiego, Ukraińskiej, Poniatowskiego i sąsiednich żydowskich muzykantów, którzy odwiedzali katolickie domy i wygrywali kolędy. Dziwna rzecz, jak nasza „mniejszość wyznaniowa" potrafi wykorzystać wszystkie sposobności dla własnego interesu. Przecież nie zdarza się, aby katolicy n. p. w święto Hamana konkurowali z żydami w obchodzeniu domów żydowskich.

Straszna katastrofa w kopalni. W kopalni węgla brunatnego pod Osekiem w Czechosłowacji nastąpił gwałtowny wybuch gazów, który zasypał szyb, gdzie pracowało 170 górników. Katastrofa ta należy do największych jakie wydarzyły się ostatnio w Europie. Ofiarą katastrofy padło 117 górników, którzy zostali żywcem pogrzebani w czeluściach kopalni.

Zgon matki ks. kard. Hlonda. Na Śląsku zmarła w wieku lat 75 śp. Marja Hlondowa matka ks. Kardynała i Prymasa Polski dra Augusta Hlonda. Pogrzeb śp. Marji Hlondowej odbył się w Mysłowicach.

Żydzi organizują się wojskowo. Żydowskie pismo „Moment" podaje wiadomości o organizacji wojskowej żydowskiej tak zw. „Brith Trumpeldor" z powodu 10-lecia jej istnienia. Założono ją w Rydze (Łotwa) w 1923 r. Obecnie objęła ona swoją działalnością 26 krajów, w których „istnieje 1100 oddziałów o 65 tys. członków, z tej liczby w Polsce 657 oddziałów o 40 tys. członków i członkiń". A więc 40.000 liczy organizacja wojskowa żydowska w Polsce! Na całym świecie razem z Polską 65 tys. a z tego w samej Polsce 40 tys.! Jakim celom służy ta organizacja obecnie i dla jakich celów może być użyta?

Kryzys u złodziei. W Częstochowie pewien złodziej karany wielokrotnie więzieniem po wypiciu kilku kieliszków wódki popełnił samobójstwo otwierając sobie brzytwą żyły.

---

dziwej miłości, jednak zachowanie jej stwarzało niekiedy pozory prawdy. Dziś jednak do duszy Czamburskiego wkradły się zwątpienia. Nie mówiąc więcej ani słowa skręcił kierownicę i ruszył pełnym gazem do domu. Ida uśmiechała się zagadkowo.

Winna Góra był to piękny, czterdziestowłókowy majątek, którym od paru lat po śmierci ojca zarządzał Czamburski. Matka jego nie mieszała się do gospodarstwa, szukając po stracie męża ukojenia w ciszy i samotności.

Do dworu prowadziła piękna droga ozdobiona dwoma rzędami przepysznych lip stuletnich. Z chwilą kiedy auto wjeżdżało w aleję, Ida, spoglądając w górę, dotknęła ramienia Czamburskiego.

— Patrz, Stef! Jakiś helikopter szybuje nad nami! Z pewnością twój brat wraca z Warszawy!

Czamburski rzucił okiem w górę i potwierdzająco skinął głową.

— Tak, to maszyna Jerzego! Dziwi mnie tylko, dlaczego tak wcześnie wrócił. Wyjechał przecież do Paryża na miesiąc celem zaznajomnienia się z nowym typem helikopterów wojskowych, a tymczasem nie zdążył jeszcze tydzień upłynąć od dnia jego wyjazdu! Musiało się coś stać! Spieszmy zatem!

Tymczasem helikopter zniżył swój lot aż do wysokości drzew i szybował z potężnym warkotem silnika tuż nad samochodem. W pewnym momencie otworzyła się nagle klapa w spodzie helikoptera, gdzie zazwyczaj lotnicy umieszczają bomby i na kolana zdumionej Idy spadł olbrzymi bukiet przepysznych, czerwonych róż. Ida nie zdążyła jeszcze ochłonąć z tak miłej niespodzianki, kiedy helikopter poderwał się w górę, z szaloną szybkością poszybował ku dworowi i pionowo spuścił się na ziemię tuż obok wielkiego klombu. Jednocześnie prawie Stefan Czamburski, podrażniony w swej ambicji sportowej, przyśpieszył bieg maszyny do stu kilometrów i raptownie zahamował przed gankiem. Z pod kół samochodu wzbił się tuman kurzu i z metalicznym szelestem posypał się żwir. Z helikopteru wyskoczył młody człowiek, lat dwudziestu kilku, wysokiego wzrostu, barczysty, w mundurze kapitana lotników armji polskiej.

— Witajcie!

— Jak się masz, Jerzy? — zawołała Ida, radośnie uśmiechnięta.

— Zrobiłeś nam naprawdę niespodziankę swoim przyjazdem — wykrzyknął Stefan całując się serdecznie z bratem. — Przyznam się, żeś mi zaimponował! Twój pomysł z bukietem jest fenomenalny. No, ale żarty na bok! Co się stało, żeś tak szybko wrócił z Paryża?

To jest długa historja! Pomówimy o tem przy obiedzie!

Przebrawszy się i umywszy ręce, młodzi zasiedli do stołu. Pani Czamburska, cierpiąc na migrenę, niedługo siedziała przy obiedzie i przed deserem poszła do swego pokoju. Przy czarnej kawie Jerzy Czamburski zapalił papierosa i ku wielkiemu zaciekawieniu brata i kuzynki jął opowiadać:

Wyobraźcie sobie, moi drodzy, co za sensacje spotkają cały świat w niedługim czasie! W Paryżu opatentowano wynalazek niejakiego Voisina polegający na tem, że wszelkie motory poruszane będą za pomocą elektryczności ściąganej z powietrza. W ten sposób wszystkie samochody i samoloty nie będą zużywały benzyny. Amortyzacja każdej maszyny spadnie do zera. Wywołało to oczywiście przewrót w świecie przemysłowym. W Paryżu zawiązało się konsorcjum z kapitałem 5 miljardów franków, celem eksploatacji tego wynalazku. Następnie w Niemczech otwarto onegdaj nową fabrykę motorów rakietowych. Podobno jakiś zwarjowany profesor w pocisku rakietowym, dziwnej konstrukcji, postanowił udać się na księżyc. Start ma nastąpić za trzy tygodnie z Seitenbergu. Nakoniec w Rosji sowieckiej wynaleziono jakieś czerwone promienie, mające tę właściwość, że wywołują w przedmiocie, który oświetlają, temperaturę tak potwornie wysoką, że najtwardszy metal stapiał się dosłownie w ciągu paru minut.

c. d. n.

ROZLICZY Oszczędności. w sobotę dnia 10. lutego 1934 r. w salach Miejskiej Kasy

Dnia 1-go lutego 1934

WIELKA REDUTA

S. U. S.

w Salach Kasy Oszczędności.

Maseczki mile widziane.

Wstęp ściśle i wyłącznie za zaproszeniami.

Bliższe szczegóły w zaproszeniach

Przed zamachem samobójczym napisał list wyjaśniający powody desperackiego kroku. Oświadczył on mianowicie, że popadł w skrajną nędzę, gdyż i w zawodzie złodziejskim panuje.... kryzys.

„Złośliwe prześladowanie." W Kongresówce pewien wieśniak został przez starostę skazany na 100 zł. grzywny albo 10 dni aresztu za to, że swego sąsiada, zwolennika sanacji, nazywał „jedynkarzem." Starosta uznał to za złośliwe prześladowanie przeciwnika politycznego.

Dwie miarki. W sądzie okręgowym w Warszawie — jak donoszą stołeczne pisma — zdarzyło się, że pewien starosta z prowincji mając proces majątkowy z żoną wniósł podanie o przyznanie mu „prawa ubogich", w którem wywodził, że mając tylko pensję 500 zł. miesięcznie nie może sobie pozwolić na opłacenie kosztów sądowych i adwokackich. Starosta „prawo ubogich" otrzymał. Równocześnie pewna niezamożna służąca wniosła do sądu grodzkiego w Warszawie skargę przeciwko swemu uwodzicielowi o zapłacenie alimentów dla dziecka i także prosiła o przyznanie „prawa ubogich" na tej podstawie, że jako posługaczka zarabia miesięcznie 50 zł., z których musi utrzymywać dziecko w żłobku. Sąd prośbie jej odmówił.

ZE SPORTU.

Pod znakiem krążka hokejowego.

6|I. W.C.K.S. 49 pp. - Ż.T.G. Dror 8:0 (1:0, 6:0 1:1)

7|I. WCKS. 49 pp. - ŻTG. Dror 5:2 (2:12, 2:0, 1:1)

Dwudniowe zawody rozegrane pomiędzy zespołem wojskowych a Drorem wykazały bezwzględną wyższość wojskowych, która jednak w drugim dniu wypadła w nieco skromniejszym stosunku. Zarówno w sobotę jak i w niedzielę u wojskowych lepiej grał atak drugi, obrona Mokrzycki i Höffner pracowała pewnie a winę utraty dwu bramek ponosi w zupełności niepewny bramkarz. Z ataku wybijał się na pierwszy plan bramkostrzelny Kulczycki i Korabiowski a ten ostatni zwłaszcza operuje jedynie w Kołomyi należycie backhandem. Pozostali a to Chmaj, Juny, Junger i Wojtaszek wykazują znaczne opanowanie krążka, jazdy i szybkości niemniej jednak powinni pamiętać, że zgrabne przeboje nie zawsze popłacają i że trzeba grać nieco wszerz całym zespołem. Dror grał tak jaknajlepiej mógł, a brak drugiego ataku dawał się chwilowo silnie odczuwać. Z całej drużyny wybijał się sumiennie pracujący w obronie Adler, przebojowy Aszkenazy oraz grający z myślą o całości Grossfeld i Munczek. — Bramkarz Droru Steiner puścił w oba dnie to co puścić musiał. Gra w obydwa dnie toczyła się pod silną przewagą wojskowych, którzy prawie stale przesiadywali na tercji przeciwnika. Od czasu do czasu energiczny atak Droru oswabadzał na chwilę swą bramkę. W drugim dniu wojskowi pewni wysokocyfrowego wyniku musieli jednak ciężko napracować się nad zwycięstwem zwłaszcza, że Dror przez dłuższy czas prowadził 1:0 ze strzału Grossfelda, i dopiero wejście drugiego ataku przekreśliło Drorowi nadzieję na sukces. Znajomość przepisów u graczy obu drużyn jeszcze słaba. W czasie gry dawał się silnie odczuwać brak wysokich band, zwłaszcza za bramką, wskutek czego ciągłość gry wiele na tem ucierpiała. Zawody prowadził w obydwa dnie p. Mul. Widzów około 200 (razem z zieloną galerją).

Najbliższe zawody hokejowe:

Tor łyżwiarski „Sielanka". Niedziela dnia 14. bm. godzina 12-ta:

D. H. Sokół --- Gimn. Państw. II.

Kącik radjowy

od dnia 14. I. do dnia 20. I. 1934 r.

Niedziela dnia 1934 r. 12.15 Poranek Symfoniczny z Filharmonji Warsz. 14.30 Muzyka ludowa z płyt. 15.20 Zespół salonowy Rozmarynowicza. Transm. z Poznania. 16.00 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Baśń o Kopciuszku p|g Porazińskiej. 16.30 Kwadrans słynnych artystów (płyty) R. Pampanini-sopr. 17.15 Polska muzyka ludowa. 18.00 Słuchowisko ze Lwowa p. t. „Imć Pan Boruta" p|g Hausmana. 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie" w opracowaniu Bruno Winawera. 19.50 Płyty. 20.00 Transmisja z Pragi Czeskiej poświęcona muzyce czeskiej. — **Poniedziałek, dn. 15. I. 1934 r.** 12.05 Muzyka popularna z płyt. 16.10 Koncert kameralny z Poznania. 16.55 Muzyka lekka w wykonaniu Orkiestry jazzowej teatru „Cyganerja". 18.20 Zespoły salonowe z płyt. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.00 V-ty koncert z cyklu „Arcydzieła muzyczne od XVI-go do XX-go wieku". 22.00 Muzyka taneczna z kawiarni „Italia" Ork. Arkadi Flato. — **Wtorek dn. 16. I. 1934 r.** 12.05 Zespół salonowy Tadeusza Seredyńskiego. Transmisja ze Lwowa. 16.40 Odczyt p. t. „Jeden z tysiąca walecznych". 16.55 Recital śpiewaczy Walentyny Walewskiej. 18.35 „Hot Jazz" (Słynne zespoły jazzowe) z objaśnieniami Karola Stromengera (płyty). 19.40 Wiadomości sportowe. 20.15 „Otello" — opera Verdi'ego z płyt. — 23.05 Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja" Orkiestra Zaczka i Fedeckiego. — **Środa, dn. 17. I. 1934 r.** 15.40 Arje i pieśni w wyk. A. Biccio (Tr. ze Lwowa). 15.55 Tańce ludowe z płyt. 16.54 XII-ty koncert z cyklu „Muzyki Niepodległej Polski" w wyk. Kwartetu smyczkowego Warszawskiego. 18.20 Koncert muzyki lekkiej w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert popularny. 20.30 Piosenki w wykonaniu Hanki Ordonówny. 21.00 „Feljeton karnawałowy" wygł. p. Janina Warnecka. 21.15 Koncert z cyklu „Współczesna literatura fortepianowa" 22.00 Muzyka taneczna z dancingu „Adria". — **Czwartek, dn. 18. I. 1934 r.** 12.05 Muzyka taneczna z płyt. 12.35 XI-ty koncert szkolny z Filh. Warsz. poświęcony utworom. 15.40 Zespół salonowy Adamskiej Grossmanowej. 16.55 Koncert kameralny. 19.43 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 21.15 Dalszy ciąg koncertu muzyki lekkiej. 22.00 Muzyka taneczna z „Oazy". Orkiestra Skotnickiego. **Piątek, dn. 19. I. 1934 r.** 12.05 Zespół jazzowy Wiesława Wilkosza. 15.40 Orkiestra ludowa Adama Stromberga. 16.55 Duety wokalne. 17.20 Reportaż muzyczny ze Lwowa z płyt, poprzedzony słowem wstępnem Celiny Nahlik. 18.20 Audycja karnawałowa p. t. „Na herbatce tańcującej". 19.25 Feljeton aktualny 19.40 Wiadomości sportowe. 20.15 XV-koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawsk. 22.40 Muzyka taneczna z Cafe Adria. **Sobota dn. 20. I. 1934 r.** 12.05 Orkiestra salonowa Tadeusza Seredyńskiego (Tr. ze Lwowa). 16.00 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa (Tr. ze Lwowa). 16.55 Sonaty w wyk. Ireny Dubiskiej i Józefa Turczyńskiego. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert Muzyki lekkiej „Nastroje zimowe". 21.20 Koncert Chopinowski. Wykona Maryla Jonasówna. 22.15 Muzyka taneczna z płyt. 23.05 Muzyka z kaw. „Italia". Ork. Arkadi Flato.

Specjalista chorób wewnętrznych i skórnych

Dr. T. Loewner

powrócił z zagranicy i ordynuje jak dawniej w Kołomyi przy ul. Jagiellońskiej 4 (kolejowa) w parterze.

Najtańsze źródło kapeluszy

damskich, męskich i dziecinnych oraz beretów szkolnych jakoteż rozmaitych czapek tylko w znanej firmie

IZYDOR ENGLER

KOŁOMYJA PIŁSUDSKIEGO 24

(obok kina „Mars".)

Uwaga: Przerabiam kapelusze. najstaranniej i najtaniej

Główny skład nasion, broni i amunicji

Stefańskiego

został przeniesiony do domu

przy ul. Piłsudskiego l. 27.

PORTRETY

w artystycznem wykończeniu po zniżonych cenach wykonuje zakład fotograficzny

M. HNATKOWSKA

Kołomyja, ul. Piłsudskiego 16.

KSIĄŻNICA SPOŁECZNA

poleca

wielką bibljotekę zaopatrzoną w najnowsze dzieła autorów polskich i zagranicznych

oraz

wszelkie przybory szkolne.

Poszukuje posady panna z ukończoną praktyką biurową 3-letnią, dobrze pisząca na maszynie poszukuje pracy biurowej w którymkolwiek Urzędzie Państwowym ewent. kancelarji adwokackiej.

Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności drukarnia p. A. Kisielewskiego.

DRUKARNIA

A. W. KISIELEWSKIEGO

w Kołomyi przy ul. Brasona obok szkoły powszechnej im. Kopernika

wykonuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, solidnie i po cenach konkurencyjnych.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY. CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 20. stycznia 1934. Nr. 3.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 11 — 13.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Rok 1934 pod złą czy dobrą gwiazdą?

Jeśli wierzyć astrologom, rok 1934 będzie rokiem tragicznym. „Ludzie z gwiazd" twierdzą, że wszystko, co się dzieje na ziemi, uzależnione jest od ruchu ciał niebieskich. Otóż zdaniem astrologów zaćmienie słońca obserwowane 31 sierpnia 1932 wywołało fatalny wpływ na bieg wypadków na ziemi. Podobno szatański wpływ owego zaćmienia rozciągnie się nietylko na rok 1934 ale i na dalsze 3 lata. Ta burzliwa atmosfera objawiła się najpierw w Ameryce, gdzie nastąpiły nieprzewidziane zaburzenia polityczne i ekonomiczne, giełdy zatrzęsły się w posadach a widmo ruiny zawisło nad miastami i fermami. W r. 1933 zaćmienie słońca było tylko częściowe, ale również nie minęło bez echa wywołując zawikłania ekonomiczne w całej niemal Europie. Pierwszy kwartał b. r. ma być fatalny dla rolników, którym ziemia będzie coraz mniej przynosić dochodów. Giełdy ogarnia marazm. Nie będzie wojny, ale zato nastąpią niepokojące zatargi i komplikacje w polityce międzynarodowej. Pojawią się niepokoje na skrajnej prawicy i na skrajnej lewicy, co doprowadzi do zamieszek i zamachów. Spodziewane są też żywiołowe klęski, trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanu i cyklony a nastrój nerwowego niepokoju ogarnie świat cały. Zwiększy się nędza a w niektòrych krajach panoszyć się będzie głód i zjawią się epidemje. Na wiosnę na Dalekim Wschodzie wyniknie nowy niezmiernie groźny konflikt a w jesieni rozegrają się na terenie Francji dramatyczne wypadki. Największe napięcie ruchòw wywrotowych przypadnie na listopad. Towarzyszyć im będą zamachy na wybitne osobistości. Gwiazdy Hitlera i Mussoliniego zbledną w tym okresie, we Włoszech zacznie się upadek faszystowskiego rządu a dla Hitlera bieżący rok będzie okresem walki na śmierć i życie. Tak wróżą astrologowie francuscy. I ponure te wieści znajdują u wielu wiarę, co łatwo wytłumaczyć można ogólnem przygnębieniem i rozstrojem społeczeństw na tle panującego światowego kryzysu. My, Polacy i katolicy jednak nie wierzymy w gwiazdy, lecz tylko w Opatrzność Boską, w której rękach leżą losy państw i narodów. O ile o Polskę chodzi, to licząc się z niesłychanie ciężkiem naszem położeniem politycznem i gospodarczem nie spodziewamy się i w roku bieżącym nagłego polepszenia u nas stosunków, lecz z drugiej strony silnie wierzymy w siły konsolidacji narodowej, która mimo wszystko postępuje naprzód i ogarnia coraz szersze kręgi polskiego społeczeństwa. W tej świadomości narodowej i organizacji społecznej, opartej na idei i programie Obozu Narodowego widzimy dobrą gwiazdę dla przyszłości Polski.

ŻYDOWSKIE GŁOSY.

Interesującem jest wiedzieć, jak żydzi ustosunkowują się do obecnego swego położenia i panujących prądów politycznych. W dzienniku żydowskim warszawskim „Nasz Przegląd czytamy: „Fortuna kołem się toczy. Któż to może lepiej ocenić i zrozumieć, niż żydzi? Wielkie, potężne, dumne żydostwo hiszpańskie. Naraz — kilka fanatycznych dekretów i rodziny bogatych kupców, uczonych, poetów, ba — ministrów muszą chwycić za kij tułaczy i iść na nędzę, na poniewierkę. Sto pięćdziesiąt lat bez mała przyzwyczailiśmy się podziwiać żydostwo niemieckie. Około sto lat temu osiągnęło ono ustawowo obywatelskie równouprawnienie, ale już znacznie wcześniej zajęło poczesne miejsce w wyższych kołach społeczeństwa niemieckiego. Żydzi krajów na wschód od Niemiec z zazdrością spoglądali na dobrobyt i rolę społeczną żydostwa niemieckiego, wychowywali swoje dzieci na wzorach podanych przez niemieckich współbraci, pławili się w promieniach płynących z nauki i sztuki niemieckiej, w której było tyle wkładu mózgów żydowskich. Aż nadeszła katastrofa hitlerowska i naraz wszystko prysło. W ciągu dnia z żydów uczyniono bezprawnych helotów, terorem i okrucieństwami zmuszono znaczną część ich do ucieczki, pozostałych odcięto od źródeł zarobkowych tak, że grozi im widmo głodu. Rozpoczęła się nowa tułaczka, tym razem tułaczka wczoraj jeszcze potężnego, bogatego półmiljonowego żydostwa niemieckiego. Czasy hiszpańskie po 450 blisko latach powtórzyły się. Jeszcze raz przekonaliśmy się, że niema dla nas żydów nigdzie pewnego bytu, że znajdujemy się wciąż na wulkanie, że żadne formalne prawa ani nawet faktyczne asymilacje nie pomogą. A skoro grozi nam wszędzie wspólna niedola — musimy i sami się łączyć, ażeby tej niedoli stawić czoło". Następnie autor artykułu wzywa do ofiar na rzecz uchodźców żydowskich z Niemiec, którzy przybyli do Polski i pisze: „Nietylko zwykłe uczucie solidarności i litości dyktuje nam ten obowiązek, ale i dobrze zrozumiany interes. Bo kto wie, co nas samych jutro czeka? Dziś ja tobie, jutro ty mnie". Na wielkiem zebraniu przedwyborczem do rady miejskiej w Krakowie adw. Feldblum, członek BBWR tłumaczył słuchaczom dlaczego żydzi współpracują z rządem następująco: „Hasło to (współpracy żydów z rządem — przyp. red.) nie od dziś jest naszą wytyczną! Podobnie, jak wszystkie zdrowo myślące odłamy narodu polskiego, **uważamy endecję za największego wroga** i powiadamy, że każdy głos odebrany endecji jest osłabieniem pozycji naszych śmiertelnych wrogów. Dziś, gdy otacza nas zewsząd żelazny pierścień wrogów, jest jedność naczelnym nakazem chwili". O serdecznym stosunku żydów do nas wiemy oddawna. O sojuszu z BB — również.

Otwarcie i poświęcenie „Żłóbka" w Kołomyi.

W niedzielę 13 bm. byliśmy świadkami pięknej uroczystości, w której uczestniczyło przeszło 100 osób z przodujących sfer naszego miasta. Oto dzięki staraniom Polskiego Towarzystwa Opieki Społecznej, założonego u nas przed kilku laty i hojnej pomocy finansowej p. dyr. Kazimierza Rosnera, przyszło do skutku poważne a tak bardzo potrzebne dzieło humanitarne, jakiem jest „Żłóbek" dla opuszczonych przez matki niemowląt i osieroconych najmniejszych dziatek, które dotychczas Magistrat umieszczał u różnych „przygodnych" opiekunek. „Żłóbek" zainstalowano w odpowiednim i wygodnym budynku piętrowym przy ul. Mickiewicza 8, będącym własnością Tow. Bursy Gimnazjalnej, od którego P. Tow. Op. Społ. zamierza nabyć tę realność. W obszernych jasnych i ogrzanych pokojach 20 białych czyściutkich łóżeczek, z których 10 jest już zajętych, mówi wiele o szlachetnych zabiegach i intencji Organizatorów. Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz Peciak w asyście ks. prof. Badowskiego, poczem do zebranych gości przemówił prezes P. Tow. Op. Społ. p. Jankowski kreśląc znaczenie społeczne nowej instytucji w dobie panującego kryzysu. Mowca poświęcił gorące słowa niezapomnianej pamięci dr. Maksymiljana Rosnera, kołomyjskiego lekarza, dobroczyńcy ubogich i jego żonie śp. Amelji Rosnerowej oraz złożył publiczne podziękowanie ich synowi dyr. Kazimierzowi Rosnerowi, który ofiarował właśnie na założenie „Żłóbka" powa-

ZAŁOŻONY w r. 1875.

SPÓŁDZIELCZY BANK ZIEMI POKUCKIEJ

Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ w KOŁOMYI

TELEFON Nr. 204.

Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące i przyjmuje wkłady złotowe i dolarowe na najkorzystniejszem oprocentowaniu. Instytucja posiada dwie własne kamienice w rynku a nieogr. odpow daje pełną gwarancję za lokatę kapitału.

żną kwotę 6000 złotych a zarazem aktem notarjalnym zapisał po śmierci na ten cel całe swoje mienie. Toteż „Żłóbek“ nosić będzie imiona śp. dra Maksymiljana i Amelji Rosnerów. W dalszym ciągu przemówienia prezes Jankowski złożył podziękowanie za pomoc w zorganizowaniu tego dzieła p. Staroście Skłodowskiemu, p. radcy wojew. i Komisarzowi rząd. miasta Rappemu, p. dyr. Boroniowi, p. radczyni Sozańskiej, p. pułk. Matuszczakowej i wszystkim paniom, które się około powstania „Żłóbka“ specjalnie zasłużyły. Nastąpiły dalsze przemówienia: p. Sozańskiej, p. radcy Rappego im. zarządu miasta i p. Miziewiczowej, której słowa przybrane w poetycką szatę brzmiały tkliwą nutą świadczącą o jej wielkiej miłości do sierót i maluczkich. Następnie ks. proboszcz Peciak dokonał aktu chrztu św. na dwojgu dzieciach, którym patronowały dwie pary „rodziców chrzestnych“: dyr. Markiewiczowa z dyr. Rosnerem i p. Ostapowiczówna z radcą Rappem poczem przemówił on do zebranych wskazując na chrześcijański obowiązek miłosierdzia i ofiarności wobec sfer najbiedniejszych w myśl słów Zbawiciela: „coście uczynili jednemu z tych maluczkich, mnieście uczynili“. Dalszy program uroczystości wypełniły milutkie produkcje taneczne dziatwy z Ochronki przy ul. Mickiewicza z tow. muzyki na zaimprowizowanej scenie a na zakończenie p. dyr. Rosner podejmował gości „herbatką“ z przekąskami, przy której panie z komitetu pełniły funkcje niezwykle uprzejmych gospodyń.

Powstanie „Żłóbka“ zaliczyć musimy do prawdziwie realnych dzieł społecznych, które nasze społeczeństwo powinno otaczać jaknajtroskliwszą opieką.

Popierajcie Tow. Szk. Ludow.

Z Komitetu budowy pomnika poety Franciszka Karpińskiego.

W dniu 5 bm. odbyło się posiedzenie Komitetu budowy pomnika Fr. Karpińskiego w Kołomyi, na którem zamknięto rachunki, które przedstawiają się następująco:

Dochody:

1)	Duchowieństwo i klasztory	Zł. 242.17
2)	Młodzież szkół średnich miejscowa	275.10
3)	Młodzież szkół średnich zamiej.	258.35
4)	Młodzież szkół powszechn. miejsc.	577.31
5)	Młodzież szkół powszechn. zamiejsc.	78.—
6)	Młodzież szkół zawodowych	82.96
7)	Cukrownia w Horodence i Przeworsku	200.-
8)	M. Komunalna Kasa Oszczędności	325.-
9)	Tow. Upiększania miasta Kołomyi	259.31
10)	Urzędnicy Banku Polskiego	197.50
11)	49. pułk piechoty w Kołomyi	191.30
12)	Inne pułki w Polsce	216.03
13)	Inne osoby i instytucje	2.525.06
14)	Procenty od wkładów oszczędnościowych	905.30
	Razem zł.	6.323.39

Rozchody:

1)	Profesor Tracz za model	zł. 2.800.-
2)	Szkoła w Pabjanicach za odlew	2.080.-
3)	Transport modelu i odlewu z Pabjanic	283.96
4)	Ustawienie pomnika i naprawa cokołu	184.95
5)	Magistrat za ogrodzenie pomnika	290.87
6)	Druki i odezwy	160.75
7)	Porto i stemple	172.73
8)	P. K. O. za druki i należytości manipulacyjne	71.80
9)	Inne wydatki	33.30
10)	Razem wydatki	zł. 6.078.36
	pozostałość kasowa	255.03
	Razem zł.	6.333.39

Pozostałość kasową w kwocie zł. 255.03 przeznaczono: 1) dla Przytuliska w Kołomyi zł. 100, 2) dla Ochronki przy ul. Szewczenki zł. 100, 3) reszta na sprawienie ogrodzenia koło pomnika na Kosaczowie. Za datki, które hojnie popłynęły od społeczeństwa z całej Polski, Komitet szczerze na tem miejscu dziękuje wszystkim Ofiarodawcom.

Komitet:

Władysław Sozański, Sekretarz. — Stanisław Boroń, Przewodniczący. — Franciszek Zadembski, Skarbnik.

Po szczegółowem i gruntownem zbadaniu rachunków i przejrzeniu protokołów posiedzeń komitetu komisja rewizyjna stwierdza, że Komitet dokładał usilnych starań, by zdobyć fundusze na cel odbudowy pomnika, uzyskane zaś fundusze wydatkował oszczędnie i celowo. Dlatego Komisja wyraża podziękowanie Komitetowi w osobie Przewodniczącego p. dyrektora Boronia za pracę i trudy poniesione dla pięknej sprawy i podnosi z uznaniem okoliczność, że w stosunkowo krótkim czasie i tanim kosztem dzieło odbudowy doprowadzono do skutku. Niemniej wyraża Komisja podziękowanie PP. Skarbnikom Władysławowi Sozańskiemu i Franciszkowi Zadembskiemu za sumienne i dokładne prowadzenie rachunków.

Za komisję rewizyjną: Marceli Łazarski.

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

3) **Powieść.**

Rozdział I.

Z wynalazkiem tym urządzono ohydny eksperyment, a mianowicie spędzono w jedno miejsce około tysiąca Chińczyków, których poddano działaniu owych promieni. Dosłownie w ciągu minuty z ludzi tych pozostał jedynie popiół. Jak na przeciąg jednego tygodnia sensacyj miałem dosyć, tembardziej, iż otrzymałem rozkaz powrotu od Ministra Lotnictwa. W tej chwili weszła do pokoju służąca.

— Pani dziedziczka prosi panią do siebie — rzekła, patrząc na Idę Reńską.

Po wyjściu Idy Stefan zwrócił się do brata.

— Powiedz mi, ale szczerze i bez ogródek: czeka nas wojna, co?

Jerzy skinął głową i westchnął.

— Według wszelkiego prawdopodobieństwa — tak! Nie wyobrażam sobie jednak skutków tej wojny. Przy pomocy tych strasznych wynalazków będziemy mogli w ciągu jednego dnia miljony ludzi uśmiercić, dziesiątki miast zrównać z ziemią i zmienić mapę Europy! Sądzę, iż piekło zbladłoby wobec tej wojny!

— Tak, masz rację odparł Stefan — i ja nie wyobrażam sobie, jak to się wszystko będzie odbywało!

— I wiesz? Dziwna rzecz: mam wrażenie, iż przeżywamy obecnie jakiś osobliwy okres historji świata. Wiele się mówi o pokoju a wszyscy się zbroją. Prezydenci poszczególnych państw obełgują się nawzajem. Głód i nędza w niektórych warstwach społecznych szerzy się w sposób zastraszający. Inni się modlą i wpadają w dewocję. Niedawno doniosły depesze, że na pograniczu Francji i Hiszpanji, w górach Pirenejskich ukazał się płomienny znak na niebie kształtem swym podobny do krzyża. Zjawisko to istnieje do dnia dzisiejszego. Kościoły są przepełnione. Rząd francuski zmuszony był wysłać osobną wyprawę uczonych, celem wyjaśnienia tego zjawiska i zapobieżenia panice!

Potok słów młodego kapitana przerwany został wejściem Idy. Miało się ku wieczorowi i Stefan, pamiętając o bridge'u u znajomych, jął namawiać brata, ażeby z nimi pojechał. Jerzy, wprowadziwszy helikopter do hangaru, zasiadł w aucie i po chwili wszyscy troje pojechali z wizytą. Grabów państwa Czerskich był dużym, stuwłókowym majątkiem, w którym pałac a przedewszystkiem jego wewnętrzne urządzenie sprawiało miłe dla oka wrażenie, świadcząc o dobrym guście państwa Czerskich. Goście czuli się zawsze u nich doskonale, tembardziej, że nie rzadko na stole zjawiały się baterje co najprzedniejszych win. W gabinecie pana domu siedzieli już przy bridge'u pierwsi goście: major Tabor-Taborski i Tadeusz Zamiński, obydwaj z Warszawy, oraz najbliżsi sąsiedzi Grabowa — państwo Szymańscy. Przyjazd Czamburskich z Idą zbiegł się z przyjazdem księdza Piotra, zatem przerwano grę, ażeby zasiąść do niej w nowym składzie partnerów. Podano czarną kawę. Pan Czerski zabawiał księdza rozmową, zaś Jerzy Czamburski, usiadłszy obok Idy, rzekł do niej półgłosem, korzystając, że nikt nie zwracał na nich uwagi.

— Stęskniłem się, Iduś, za tobą!

Ida podniosła nań bolesne oczy.

— Nie masz prawa tak mówić, Jerzy.

— Dlaczego?

— Wiesz przecie... że brat twój... stara się o mnie...

— Wiem, ale to bynajmniej nie zmienia postaci rzeczy. Jeślibyś ty mnie kochała, sprawa nasza znalazłaby rychłe rozwiązanie. Wierzaj mi, że wszystko zależy od ciebie!

Tymczasem przy stoliku karcianym wybuchnęła lekka sprzeczka. Ksiądz Piotr, nie lubiąc najlżejszych choćby starć towarzyskich w swojej obecności, zbliżył się do grających, ażeby powagą swoją powstrzymać zbyt krewkie temperamenty. Chodziło, jak zwykle, o rzecz drobną, że partner nie wyszedł na rękę swemu partnerowi. Zaperzony pan Szymański krzyczał właśnie w stronę Tadeusza Zamińskiego.

— Pan, panie Tadeuszu, powinien więcej myśleć o grze, a nie o ciałach niebieskich

w sobotę dnia 10. lutego 1934 r. w Salach Miejskiej Kasy Oszczędności.

Koło Aplikantów Sądowych w Kołomyi urządza dnia 3-go lutego 1934 r. w salach Kasyna Urzędniczego (I piętro)

Wieczór Taneczny, z którego dochód przeznacza na cele T. O. M. (Towarzystwo Opieki nad Młodzieżą.)

Początek o godz. 21-ej. — Strój ciemny.

Wstęp od osoby 1.50 zł. (familijny 2.50 i 3 zł.) Bilet akademicki 1 zł.

Sprostowanie i wyjaśnienie.

Jeszcze w Nrze 34 „Gazety Kołomyjskiej" z 26 VIII. 1933 zamieściliśmy w kronice notatkę p. t. „Bezprzykładne znęcanie się nad zwierzętami", w której daliśmy wyraz oburzeniu z powodu nieludzkiego traktowania konia przez miejskiego rakarza. Informację o wypadku otrzymaliśmy od wiarygodnych świadków, którzy interweniowali wówczas u pełniącego służbę policyjną st. przodownika Nr. 244 p. Piotra Pawełki. Wspominając o tej interwencji przedstawiliśmy ją w ten sposób, że st. przod. p. Pawełko „zamiast zacząć urzędowanie w myśl przepisów oświadczył, że sprawę dopiero sprawdzi, chociaż zaraz na miejscu mógł mieć swiadectwo bezpośrednich świadków całego zajscia" i użyliśmy zwrotu... „co jest i co się stało z całą sprawą, gdyż wszyscy 5-ciu twierdzą, że do zatuszowania ona nie powinna się przecież nadawać?" Z powyższego zapytania i zwrotu mogło się zrodzić u Czytelników naszych przypuszczenie, że p. Pawełko zajście zbagatelizował i nie uczynił użytku z doniesienia świadków, czyli nie spełnił swego służbowego obowiązku. Tymczasem o ile sam fakt znęcania się rakarza nad koniem był prawdziwy, to przedstawienie w naszej notatce roli p. Pawełki w danem zajściu okazało się mylne. Jak przekonaliśmy się z aktów urzędowych Prokuratura bezzwłocznie po pojawieniu się notatki w „Gaz. Kołom." poleciła Komendzie Policji P. przeprowadzenie dochodzenia, które wykazało, że p. st. przod. Pawełko zaraz po otrzymaniu od świadków doniesienia w dniu 19 sierpnia z. r. zanotował sobie nazwiska donoszących i udał się z poster. pp. Kicmakiem na poszukiwanie za rakarzem i stwierdziwszy, że koń był rzeczywiscie pobity, przesłuchał następnego dnia świadka oraz winnego pomocnika rakarskiego i tego samego dnia sporządził na niego doniesienie, a kierownik Komisarjatu przedstawił je Starostwu do ukarania sprawcy za naruszenie przep. art. 2 b. Rozp. z 22. III. 1932 Dz. U. R. P. Nr. 36 poz. 332 (o ochronie zwierząt.) Wynika z tego ponad wszelką wątpliwość, że p. st. przod. Piotr Pawełko, jako organ Władzy bezpieczeństwa postąpił w danym wypadku należycie i spełnił obowiązek służbowy wzorowo, zatem wszelkie ujemne przypuszczenia nie miały racji. Stwierdzając to z całą lojalnością sądzimy, że za wyrządzoną mimowolnie p. st. przod. Pawełce przykrość wyjaśnienie to daje mu pełną satysfakcję.

WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI

najlepszej jakości po przystępnych cenach poleca

JÓZEF DUBIEL

UL. PIEKARSKA 5.

Kino dźwiękowe „Mars".

PROKURATOR ALICJA HORN

Kino dźwiękowe „Gwiazda".

LUDZIE W HOTELU

Podziękowanie.

JWPanu dr. **Zygmuntowi Bleicherowi,** lekarzowi tut. Kasy Chorych za szczęśliwe wyleczenie mię z ciężkiej choroby karbunkułu składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

STANISŁAW ŁUCZECKI.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Pp. Karol Hlawaty, naczelnik Sądu Grodzkiego i Jarosław Piasecki, sędzia śledczy Sądu okręgowego w Kołomyi, zostali zamianowani sędziami Sądu Okręgowego w Kołomyi.

† **Helena z baronów Rosenów Paderewska,** żona naszego znakomitego rodaka Ignacego Paderewskiego zmarła dnia 16. I. br. w Riond Bosson w Szwajcarji. Zmarła była kobietą o wielkiem sercu pełnem miłości Ojczyzny i czułem na potrzeby społeczne. Śp. Paderewska była założycielką Tow. Pols. Białego Krzyża, współzałożycielką Tow. Pomocy dla inteligencji, fundatorką szkoły dla dziewcząt w Julinie. Za zasługi swe na polu humanitarnem i religijnem odznaczona też została przez Ojca św. Krzyżem „Pro Ecclesia et Pontifice". Cześć jej pamięci!

Opłatek w Sokole. W dniu 13 bm. odbył się w Sokole tradycyjny „Opłatek" urządzony staraniem tego Towarzystwa i Wydziału Koła T. S. L. Do starannie przybranych stołów zasiadło przeszło 100 osób, wygłoszono też szereg przemówień na temat aktualnych problemów społecznych i kulturalnych. Pierwszy przemawiał ks. proboszcz Peciak składając Sokołowi i T. S. L. serdeczne życzenia pomyślnej pracy i rozwoju w nowym roku. W imieniu „Sokoła" przemówił w zastępstwie nieobecnego z powodu choroby prezesa radcy Jaroszewskiego wiceprezes prof. Henryk Dębski, który z wszystkimi gośćmi przełamał się opłatkiem. Następnie w imieniu T. S. L. zabrał głos prezes dr. Gumiński kreśląc w wymownych słowach przewodnie mysli kierujące działalnością obu towarzystw. Również głębokie — jak zwykle — przemówienie ks. kan. Chłopeckiego odbiło głośnem echem w sercach słuchaczy a mowa p. prof. Chamuły przepojona prawdziwie młodzieńczym zapałem tak charakterystycznym u tego mowcy wywołała ogólne oklaski. Po skromnej lecz znakomicie przyrządzonej wieczerzy, za co szczególne uznanie należy się gospodyniom „opłatka", w szczególności pp. Rozwadowskiej, Skórewiczowej, Modestowej Dębskiej, odśpiewano kolendy, zabawiano się tańcem i swobodną rozmową do późnej nocy. Żywy udział w „opłatku" zwłaszcza młodszych kół naszej inteligencji świadczy o coraz głębszem zasięgu idei katolicko-narodowej w kołomyjskiej Polonji. Jedno tylko zwracało powszechną uwagę i wywoływało różne komentarze: nieobecność reprezentantów urzędów i wojska...

---

i dociekaniach filozoficzno-astronomicznych. Bridge to nie obserwatorjum!

Młody uczony śmiał się serdecznie.

— Panie kochany, przecież w obserwatorjum ludzie też myśleć muszą!

— Tak, ale jak widzę, to pan bez teleskopów nie umie odróżnić trefli od pików!

Ksiądz Piotr oparł rękę na ramieniu Szymańskiego.

— Nie godzi się rozrywki burzyć niepotrzebną kłótnią!

— Ależ, proszę księdza, ja wychodzę w piki, a ten mi odpowiada w trefle! To niemożliwe! Już drugi raz ten sam błąd popełnia!

— Błądzić rzecz ludzka!

— Ale nie przy bridge'u!

Wybuch śmiechu powstał po tych słowach. Zmitygował się pan Szymański, widząc, że palnął głupstwo. Dalszy ciąg gry ciągnął się w spokoju. Tymczasem pan Czerski zwrócił się do Idy i Jerzego z propozycją obejrzenia nowo-wybudowanej oranżerji w Grabowie. Młoda para razem z gospodarzem wyszła na dwór. Budynek oranżeryjny stał obok pałacu w odległości stu kroków. Ze względu na młyn i dynamo-maszynę wszystko było oświetlone elektrycznością. Przy samych drzwiach oranżerji zatrzymał pana Czerskiego rządca, czyniący obchód wieczorny całego podwórza.

Ida i Jerzy weszli sami. Ogarnęła ich dusząca, słodkawa woń kwiatów.

— Idus!

— Słucham, Jerzy! —głos Idy był dziwnie kuszący i omdlały.

— Ty mnie... ty mnie musisz kochać!

Czamburski starał się ująć Idę wpół i przycisnąć do siebie.

— Zostaw!

— Ja proszę!

W Idzie serce zamarło. Kochała go do szaleństwa, lecz myśl wyznania mu całej prawdy o stosunku jej ze Stefanem wydawała się tak potworna, że nigdy nie mogłaby się na to zdobyć. Czuła jednak, że sytuacja taka stawała się nie do wytrzymania. Zachowanie się Jerzego pozbawiło ją na chwilę przytomności. Ocknęła się dopiero wtenczas, kiedy nagle posłyszała czyjś głos w pobliżu.

— Prosimy na kolację!

We drzwiach oranżerji stał pan Czerski przyjaźnie uśmiechnięty. Po przyjściu do domu Ida wyraźnie stroniła od Jerzego. Na szczęście nie zwróciło to niczyjej uwagi, bowiem przy stole rozgorzał spór zacięty między księdzem i uczonym na tle zjawisk nadprzyrodzonych. Zajęło to uwagę całego towarzystwa i z rosnącem zaciekawieniem przysłuchiwano się wywodom obydwóch. Podstawę do sporu dał Stefan, który poruszył historję zjawiska w Pirenejach, zakomunikowaną mu przez brata. Tadeusz dopatrywał się w tem przełamania promieni słonecznych, ksiądz Piotr zaś rozwijał tezę uniezależnienia zjawisk nadprzyrodzonych od naukowego tłumaczenia. Jeden czynił wszystko cudownem, drugi zrozumiałem. Jeden upatrywał we wszystkiem Boga, drugi właściwości kuli ziemskiej i atmosfery. Uczony twierdził, że świat będzie istniał jeszcze miljony lat, że życie ludzkie na ziemi właściwie dopiero się zaczęło, ksiądz zaś dowodził, że kres świata jest już niedaleki.

W pewnym momencie poruszył przepowiednie z Pisma świętego i porwany wizją przyszłości, zawołał:

— Panu się wydaje, że wszystko się zaczyna li tylko dlatego, że człowiek właśnie teraz dopiero zaczął myśleć i rozumować. Materja w ręku Boga ma swój termin istnienia i nie może przekroczyć go nawet na jedną sekundę. Zdaniem mojem wszystko ma się ku końcowi. Jeżeli rozejrzymy się po świecie, to nabierzemy przekonania, że warunki życia na ziemi ulegają szalonej przemianie. Od dwóch miesięcy wielkie burze rozpętały się nad Anglją, przyczem wszelki ruch okrętowy został całkowicie wstrzymany! Najstarsi ludzie nie pamiętają podobnych burz i huraganów! W Chinach rozpętały się dżuma, szarańcza i straszliwe mrozy! Kto z nas słyszał kiedykolwiek, ażeby w czerwcu mogli tam ludzie umierać ze straszliwego zimna? Z potężnego państwa japońskiego pozostała drobna cząsteczka! Niebywałe trzęsienia ziemi wytraciły połowę ludności. Meksyk pławi się w gorącej lawie.

(C. d. n)

Dnia 1-go lutego 1934 **WIELKA REDUTA** S. U. S.
w Salach Kasy Oszczędności.
Maseczki mile widziane.
Wstęp ściśle i wyłącznie za zaproszeniami. Bliższe szczegóły w zaproszeniach.

Włamanie w Kunisowcach. Niewyśledzeni do tego czasu złoczyńcy włamali się w nocy z 11. na 12. bm. do mieszkania Nykoły Klimkowicza w Kunisowcach, pow. Horodenka, i zabrali mu 2 nowe kożuchy wart. 140 zł., 2 kiptary wart. 80 zł. 1 p. spodni wełn. wart. 20 zł. W tej sprawie prowadzi Policja dochodzenia.

Fabryka pieniędzy w Podhajczykach. Funkcjonarjusze P. P. w Podhajczykach przyaresztowali Stefana Grzybowskiego i Katarzynę Grzybowską, mieszkańców Podhajczyk, którzy trudnili się wyrobem fałszywych 50 groszówek. Przytrzymani wraz z materjałem dowodowym odstawieni zostali do Sądu Okr. w Kołomyi.

Kradzieże w Kołomyi. Iwan Dmyterczuk 24 letni parobek z Dobrowódki, ukradł u Mich. Romanowicza, zam. przy ul. Wilsona 17, 7 kur, zaś u jego lokatora Aug. Wilczka różne części garderoby na ogólną wartość 40 zł. Sprawca kradzieży został przytrzymany i odstawiony do dysp. S. O. w Kołomyi.

Karolinę Chomiak, zam. przy ul. Stara—Droga 3, obkradła służąca Jetti Schnabel, zam. przy ul. Jagiellońskiej, zabierając jej z otwartego mieszkania sweter i bieliznę wart. 15 zł.

Niewyśledzony jeszcze sprawca zabrał z niezamkniętego mieszkania Lipy Ungera, zam. Rynek 4, 2 nowe krzesła wartości 20 zł.

Złodzieje strzelają. W nocy na 13. bm. kilku złodziei wyłamało bramę od parkanu w obejściu Katarzyny Sorokowskiej, gospodyni w Oleszowie, pow. Śniatyn. W czasie pościgu za złodziejami jeden z nich chcąc ratować się przed niechybnem schwytaniem strzelił z karabinu i ranił syna Sorokowskiej Władysława w prawą nogę. Rannego odstawiono do szpitala w Śniatynie.

Trzęsienie ziemi w Indjach. Indje zostały dotknięte katastrofą trzęsienia ziemi, która w ciągu kilku minut wyrządziła w wielu miastach olbrzymie szkody w budynkach i pociągnęła ofiary w kilkuset ludziach zabitych i rannych.

B. Asystent i Kierownik Oddziału Poliklinicznego Dermatolog. Kliniki Uniwersytetu we Frankfurcie n. M.

Dr. I. RAPP

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych ordynuje w KOŁOMYJI ul. Kościuszki 22.

Czy choroby płucne są uleczalne?

Pytanie to nader ważne zajmuje z pewnością wszystkich tych, którzy cierpią na **astmę, nieżyt szczytów płucnych, chroniczny kaszel, flegmę, długotrwałą chrypkę, grypę** i dotychczas bezskutecznie się leczyli. Wszyscy ci chorzy otrzymują od nas — **zupełnie darmo książkę z ilustracjami** Dr. med. Guttmanna, byłego naczelnika lekarza lecznicy Finsena p. t. **„Czy choroby płucne są uleczalne?"**. Ażeby każdemu choremu dać możność wyjaśnienia sobie rodzaju swej choroby, zdecydowaliśmy się przesłać każdemu tę książkę za darmo bez opłaty porta, mając na oku dobro ogółu. Pocztówkę (znaczek pocztowy 35 gr.) z dokładnym adresem wysłać należy do

PUHLMANN & Co.,

BELIN O. 711 Müggelstr. 25-25 a.

Specjalista chorób wewnętrznych i skórnych

Dr. T. Loewner

powrócił z zagranicy i ordynuje jak dawniej w Kołomyi przy ul. Jagiellońskiej 4 (kolejowa) w parterze.

ZE SPORTU.

Pokucki Komitet Hokeja na Lodzie

adres: Józef Mul, Kołomyja, Aleja Wolności 30 (Szkoła Handlowa)

Komunikat Nr. 1.

Z posiedzenia P. K. H. L. w dniu 16. I. 1934

1) W skład zarządu PKHL. wchodzą: pp Eisig Feuerstein, st. sierż. Mieczysław Gold, prof. Maksymiljan Kornand i prof. Józef Mul.

2) Do rozgrywek mistrzowskich w klasie wyższej dopuszczono: Ż. T. G. Dror, Gimnazjum Państw. II, T. G. Sokół, W. C. K. S. 49 pp.

3) Wylosowano następujące terminy rozgrywek o mistrzostwo Pokucia w klasie wyższej:

20. I. WCKS 49 pp. — Dror.
21. I. Sokół — Gimn. Państw. II.
28. I. Sokół — WCKS 49 pp.
Dror — Gimn. Państw. II.
2. II. Sokół — Dror.
WCKS. 49 pp. — Gim. Państw. II.
4. II. Gimn. Państw. II — Dror.
WCKS 49 pp. — Sokół.
11. II. Gimn. Państw. II — WCKS 49 pp.
Dror — Sokół.
18. II. Gimn. Państw. II — Sokół.
Dror — WCKS 49 pp.

Kluby wymienione na pierwszem miejscu są gospodarzami zawodów i są obowiązane zawiadomić PKHL. na dwa dni przed zawodami o miejscu rozgrywki.

4) Uznano za nadający się do rozgrywek mistrzowskich tor hokejowy na „Sielance" i „Świtezi".

5) Składy drużyn należy przedłożyć do piątku tj. 19. bm. godz. 19. podpisane własnoręcznie przez graczy.

6) Afisze na zawody mistrzowskie będą wydrukowane zbiorowo przez PKHL.

7) Rozgrywki będą się odbywać według zasad zawartych w Regulaminie Sportowym PZHL. oraz międzynarodowych prawideł gry.

8) Zmiana terminu rozgrywek jest dopuszczalna tylko za zgodą PKHL., względnie na polecenie PKHL.

9) Wybór osoby sędziego pozostawia się swobodnej ocenie i zgodzie drużyn, a w razie braku porozumienia zastrzega się to PKHL.

10) Kluby są obowiązane zawiadomić każdorazowo PKHL. o wszelkich sprawach łączących się z rozegraniem zawodów (wybor sędziego, zmiana terminu, boiska, graczy itd.) na dwa dni przed zawodami (do godz. 12 rano).

11) Obowiązuje zakaz równoczesnego urządzania zawodów na obu torach hokejow.

12) W razie braku dogodnej pogody do rozegrania drugiej serji rozgrywek o kolejności miejsc decydować będzie pierwsza serja.

Za PKHL.:
Józef Mul.

14. I. **Raz Dwa Trzy (Stanisławów) — WCKS. 49 pp. 0:3 (0:1, 0:2, 0:0)**

Raz Dwa Trzy — Dror 5:2 (3:0, 1:0, 1:2).

Goście ze Stanisławowa w obu rozgrywkach niczego nie okazali, oprócz dobrego startu i kondycji fizycznej. Zarówno wojskowi jak i Dror przewyższali swych przeciwników w opanowaniu techniki kija i jazdy. Skromną klęskę w walce z wojskowymi zawdzięczają goście niezaradności 1 ataku wojskowych, który zupełnie zapomina o jakiejkolwiek kombinacji i prowadzi grę wybitnie solowo. Lepiej pod tym względem prezentował się już 2 atak wojskowych, który na swe konto zapisał dwie bramki. Do zwycięstwa Raz Dwa Trzy w spotkaniu z Drorem przyczynił się wprost kompromitująco grający bramkarz Droru. Bramkarz ten kosztował Dror utratę conajmniej 3 bramek. Tor „Świtezianka". Widzów około 200. Zawody Raz Dwa Trzy — WCKS 49 pp. (za wyjątkiem 1:2 tercji) i Raz Dwa Trzy-Dror prowadził p. Mul.

14. I. **Sokół — Gimn. Państw. II, 1:3** (1:0, 0:0, 0:3) **Tor Sielanka.** Młoda drużyna Sokoła prowadząc zdecydowanie w pierwszych dwu tercjach przegrywa wskutek lekkomyślności swej obrony w trzeciej tercji. Bramkę dla Sokoła zdobył Seńkowski, dla Gimn. II Czopaniwski. Sędziował p. Mul.

Najbliższe zawody hokejowe:

Sobota 20. I. WCKS. 49 pp. — Dror. Tor Świtezianka godz. 15-ta.

Niedziela 21. I. Sokół — Gim. Pańs. II. Tor Sielanka, godz. 15-ta.

Sekcja Narciarska Oddziału Czarnohorskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Kołomyi urządza kurs nauki jazdy na nartach. Dla początkujących kurs rozpoczyna się dnia 22. stycznia o godz. 2.30 popołudniu i będzie prowadzony przez fachowych instruktorów. Uczestnicy kursu winni się zgłaszać w biurze Pow. Zarządu Drogowego w Kołomyi (budynek Rady Powiatowej I. piętro Nr. drzwi 15.) Opłata za kurs 14 dniowy wynosi 10 zł. Przystępujący w charakterze uczestników-narciarzy do Oddziału PTT. w Kołomyi wolni są od opłaty za kurs i korzyst. prócz tego z ulg kolejow. narciar. i ze zniżek w schroniskach Pol. Tow. Tat

Kącik radjowy.

Najciekawsze audycje od dnia 21. I. do dnia 27. I. 1934 r.

Niedziela, 21. stycznia 9.00 Audycja poranna. 12.15 XVII Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz., 14.30 Muzyka popularna z płyt. 15.20 Koncert Zespołu jazzowego. 16.30 Kwadrans słynnych artystów — Jan Kiepura (płyty). 16.45 „Jedenaście opóźnienia" (humoreska). 17.15 Polskie pieśni w wyk. chóru „Echo" ze Lwowa. 18.40 Recital śpiewaczy Marji Kisielewskiej (sopran) ze Lwowa. 19.50 Muzyka lekka. 22.25 Muzyka taneczna z kaw. „Gastronomja". **Poniedziałek.** 12.05 Muzyka popularna z płyt. 15.55 Koncert Zespołu jazzowego. 16.55 Koncert solistów: Zygmunt Protassewicz (baryton) i Albert Katz (wiolonczela) z Wilna. 18.45 Orkiestry wojskowe z płyt. 19.25 Chór Dana (płyty). 20.00 XIII Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski" Adama i Mieczysława Sołtysów. 21.15 Dalszy ciąg koncertu. 22.00 Muzyka taneczna. **Wtorek.** 12.05 Koncert Ork. jazzowej. 16.55 Jazz na dwa fortepiany. 17.25 Recital śpiewaczy Haliny Dudiczówny. 18.20 Recital skrzypcowy Henryka Czaplińskiego. 20.00 „Hrabina Marica" — operetka Kalmana. 22.30 Muzyka taneczna z kawiarni „Italia". **Środa.** 12.05 Muzyka taneczna z płyt. 15.40 Koncert muzyki współczesnej. 16.55 Orkiestra salonowa z płyt. 17.20 Arje i duety. 18.20 Muzyka taneczna z kaw. Italia. 20.00 Sławni artyści (płyty). 21.15 „Najpiękniejszy sen" Audycja pogodna. 22.20 Muzyka taneczna. **Czwartek.** 12.05 Muzyka lekka z płyt. 12.35 XII-ty koncert Szkolny z Filharm. Warsz. 15.40 Z poematów symfonicznych — płyty. 16.55 Koncert Ork. jazzowej. 17.50 „Kącik dla młodzieży wiejskiej" 18.20 Słuchowisko „Margrabia" Zygmunta Kisielewskiego. 20.00 Transmisja z Poznania. 21.00 Transm. z Teatru „La Scala" w Medjolanie opery Donizetti'ego „Favorita". **Piątek.** 12.05 Muzyka lekka i taneczna z płyt. 15.40 Koncert Orkiestry salonowej. 16.55 Koncert kameralny. 17.25 Recital śpiewaczy Romana Wragi. 17.50 „Książka rolnicza". 18.20 Muzyka taneczna. 19.25 Feljeton. 20.15 Koncert Symf. z Filharmonji Warsz. 22.40 Muzyka taneczna. **Sobota.** 12.05 Koncert ze Lwowa. 15.40 Płyty. 16.00 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa ze Lwowa. 16.55 „Po jednej piosence" — płyty. 17.25 Recital organowy z Wilna. 17.50 „Pogadanka rolnicza". 18.20 Koncert Orkiestry Symfonicznej. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 21.20 Koncert muzyki polskiej. 22.05 Muzyka taneczna.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey.

Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY-
CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 27. stycznia 1934. Nr. 4.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 11 — 13.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Spojrzenie w przyszłość.

Prasa noworoczna poświęciła bardzo wiele miejsca zagadnieniu kryzysu, który przyniósł ze sobą także przesilenie moralne. Pozwalamy sobie dla użytku naszych Czytelników, którzy nie mają czy to środków, czy czasu na lekturę więcej dzienników, podać w skróceniu uwagi różnych publicystów. Słuszność mają ci, którzy źródło całego załamania się dzisiejszego życia widzą w kryzysie moralnym a trzeba dodać — i umysłowym. (R. Dmowski). Kryzys — w szerokiem tego wyrazu znaczeniu — jest rozluźnieniem więzi społecznej. Społeczeństw ludzkich nie uda się a la longue utrzymać w porządku i spokoju przez mechaniczną siłę. Wspólność interesów gospodarczych sama przez się nie wystarczy a życie gospodarcze jest bardzo podatnym terenem walki sprzecznych interesów. Ponad tem wszystkiem musi istnieć silna spòjnia moralna, tòrą daje religja a następnie przywiązanie do wspólnych wartości narodowych (R. Rybarski). Przedłożony sejmowi budżet na rok 1934-35 obejmuje brutto sumę 4 miljardy 400 miljonòw złotych jako globalną sumę wydatkòw państwowych. Łącznie z monopolami i przedsiębiorstwami państwowemi. Nie jest to wszystko, bo dorzucić należy jeszcze rozchody samorządòw i ubezpieczeń społecznych. Łączna więc suma wydatków publicznych preliminowanych na rozpoczynający się rok znacznie przekracza 5 miljardów! Suma gigantyczna. Cały nasz dochód społeczny wynosi obecnie mniej niż 12 miljardów rocznie, czyli w rozpoczynającym się nowym roku mniej więcej połowa dochodu społecznego będzie musiała przechodzić przez kasy publiczne. Znaczy to, że społeczeństwo polskie będzie musiało pracować około 6 miesięcy, aby zaledwie zaspokoić wymagania ciał publicznych. Piękny prezent na gwiazdkę! Z czegoż będziemy kapitalizować, jeśli śruba fiskalna będzie nas zmuszać do poświęcania aż połowy roku na obsłużenie potrzeb państwa i instytucyj publicznych? (prof. Młynarski). Przy sposobności subskrypcji pożyczki narodowej w r. 1933 ludzie zajmujący stanowiska naczelne w rządzie dowodzili, że obecne wydatki państwa stanowią jego minimum egzystencji i że ich dalsze ograniczenie jest zupełnie wykluczone. Wobec trudności podniesienia wpływów podatkowych nie pozostawało więc nic innego, jak rozpisanie pożyczki, co też zrobiono. Pożyczka narodowa zwiększyła zapasy kasowe skarbu o ok. 300 miljonòw zł., które wystarczą na pokrycie deficytu na mniej więcej 12 miesięcy. A co po tem? Zdaniem niektórych osòb miarodajnych „kryzys przecie raz skończyć się musi" i konjunktura zmieni się na lepsze. Tymczasem od grudnia 1930 każdy nasz budżet miesięczny zamyka się niedoborem i są ludzie, którzy przyzwyczaili się do tego zjawiska. Mimo przedłużającego się stanu chronicznego deficytu budżetowego wielu ludzi się nadzieją rychłej poprawy konjunktury a zatem wzrostu dochodów państwa i głosi hasło: „nastał kres oszczędności". Ale ten pogląd pociągnie za sobą wielce ujemne skutki finansowe i gospodarcze (prof. A. Krzyżanowski). Jak widzimy więc z głosów najwybitniejszych ekonomistòw słaba jest nadzieja poprawy naszych ekonomicznych stosunków w najbliższym okresie czasu. Gdzież szukać przyczyny tego? Prasa sanacyjna trąbi ustawicznie o jakiejś poprawie, o przezwyciężeniu kryzysu i stara się odwrócić uwagę społeczeństwa od piekących spraw gospodarczych a zająć ją zmianą konstytucji. Tymczasem ułożone przez klub BB. „tezy" konstytucyjne nie budzą w społeczeństwie żadnego zainteresowania. Kryzys dopieka coraz bardziej wszystkim i nie wiadomo, czy w czwartym roku jego trwania społeczeństwo zdobędzie się na siły, aby na barkach swych udźwignąć ciężar przeszło 5 miljardowego budżetu. W tej groźnej sytuacji Sejm i Senat w bieżącej sesji powinien zająć się przedewszystkiem sprawami gospodarczemi, gdyż sprawa zmiany ustroju wewnętrznego nie jest dziś najaktualniejszą. Zło nie leży w naszej konstytucji, bo i najlepsza konstytucja nie zapewni narodowi bytu bez zgodnej współpracy i rozumnej gospodarki wewnętrznej całego narodu. Dziś nie o konstytucji radzić i mówić należy, lecz o tem jak zapewnić chleb i byt materjalny miljonom ludności.

ROMUALD TRAUGUTT.

Bohater Styczniowego Powstania.

Mija lat 70 od powstańczej walki 1863-64 roku, która trwała piętnaście miesięcy. Mieliśmy wtedy ludzi o gorącej miłości Ojczyzny, ale ponad wszystkimi tymi ludźmi góruje jeden mąż, który po wszystkie czasy pozostawił przykład wielkiego poświęcenia i mocy charakteru w chwilach rozpaczliwego położenia naszego narodu. Mężem tym był Romuald Traugutt. On kierował całem powstaniem, oko jego objęło szeroko maszynerję powstańczą i niezmordowanie kierował nią pół roku przyświecając drugim wyjątkowemi cnotami obywatelskiemi. Słyszeliście o Termopilskich walkach między Grekami i Persami, mówi o nich każda choćby najzwięźlejsza historja starożytna, bo dali tam światu całemu przykład wielkiej miłości ojczyzny i poświęcenia. Otóż powstanie styczniowe przypomina tę walkę; dziwne tylko, że tak mało w historji naszej mówi się o tych bohaterskich zapasach. Obok Traugutta poniosło wtedy śmierć dla idei narodowej czterech innych szlachetnych mężów: Rafał Krajewski, Józef Toczyński, Roman Żuliński i Jan Jeziorański. Gdy cesarz rosyjski Aleksander II wyraził się do namiestnika Berga, że dość będzie powiesić pięciu winowajców powstania, zastosowano się do woli carskiej i wybrano tych pięciu mężów. Głównie zależało Rosjanom na powieszeniu Traugutta, wybór innych był im obojętny. Marjan Dubiecki, historyk nasz, tak opisuje ten tragiczny moment:

„Na pięciu wózkach wieziono pięć ofiar, pięciu bohaterów obowiązku, których stracenie miało być dla Rosji najwyższym triumfem. Obok każdego z nich siedział spowiednik... Święciła więc Rosja ten triumf uroczyście i świetnie, niby dzień radości i chluby swej narodowej. Z całą okazałością wojskową wystąpiła ona na plac egzekucji na stokach cytadeli, dla nadania grozy ostatniej scenie krwawego dramatu. Gdy wózki przybyły na miejsce otoczone wojskiem tamującem zbliżenie się tłumom, oberpolicmajster zapytał: Kto tu jest Traugutt? Na to Traugutt wystąpił śmiało, nawet z pośpiechem mówiąc: Ja nim jestem! Przeczytany mu wyrok przyjął zimno... Krajewski i Traugutt, stojąc obok siebie porozumiewali się wzrokiem poczem podawszy sobie ręce uścisnęli się... Po przeczytaniu następnych wyroków wprowadzono ich na stopnie (szubienicy) przyodziane w białe opony. Tysiąc bagnetów strzegło szafotu i tłum dygnitarzy i generałów rosyjskich w galowych mundurach wskazywał,

ZAŁOŻONY w r. 1875.

SPÓŁDZIELCZY BANK ZIEMI POKUCKIEJ

Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ w KOŁOMYI.

TELEFON Nr. 204.

Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące i przyjmuje wkłady złotowe i dolarowe na najkorzystniejszem oprocentowaniu. Instytucja posiada dwie własne kamienice w rynku a nieogr. odpow. daje pełną gwarancję za lokatę kapitału.

jak wielką wagę przywiązuje wróg do owej chwili. Pochód więzionych na stracenie rozpoczynał Traugutt, zamykał Jeziorański: ustawił ich wróg wedle stopnia winy.. Traugutt podczas czytania wyroku aż do chwili śmierci odmawiał modlitwy ze swym spowiednikiem nie zwracając uwagi na to, co się wokoło niego dzieje. Złożył wreszcie ręce jak do modlitwy — i w tej pozycji widziano, iż biała postać ta zawisła obok czterech innych. Wielki jęk z piersi wielu tysięcy ludu wówczas rozległ się głusząc huk bębnów i dźwięki muzyki wojskowej. Wrażenie owej chwili wstrząsnął nawet umysłem i sercem niejednego wśród wrogów. Boleśnie odczuła Warszawa ten dzień tracenia, chociaż oswojona już była z drzewem szubienic, z salwą rozstrzelań. Zdarzały się w dniu tym wypadki nagłej śmierci z nadmiaru boleści..."

NA KARNAWAŁ!!!

Koszule, kołnierzyki, krawaty, rękawiczki najtaniej poleca

MAGAZYN NOWOŚCI

Karol Blechinger - Kołomyja.

Kino dźwiękowe „Mars".

Serce Olbrzyma.

„Kordjan" na scenie kołomyjskiej.

„Mierz siły na zamiary" — oto hasło, które wyznaje nasze młode a tak przychylnie przez kołomyjski ogół powitane Towarzystwo Dramatyczne, które w dniu 20 bm. wystawiło w sali M. K. Kasy Oszczędności wspaniały poemat Słowackiego ku uczczeniu rocznicy Powstania Styczniowego. Przedstawienie to jako inauguracyjne świadczy rzeczywiście o poważnych aspiracjach i zamiarach artystycznych Towarzystwa i jest jakby moralną gwarancją dla naszej publiczności, że Towarzystwo Dramatyczne zdążać będzie wytrwale naprzód ku wytkniętym sobie kulturalnym celom. „Kordjan" jest sztuką bardzo trudną, bo niepisaną dla sceny. Zawarte w nim głęboka myśl filozoficzna i wysokie napięcie uczuciowe, którego źródłem dziejowa tragedja narodu, przepiękny i niesłychanie bujny wiersz pełen poetyckich metafor, który jak wrząca lawa słów wylewa się z krwawiącego serca poety, fantastyczność postaci — wszystko to wymaga od aktorów najwyższego natężenia intellektu i doboru artystycznych środków — niemal gry koturnowej. To też sceniczna realizacja poetyckich wizji Słowackiego — podobnie jak dramatów Wyspiańskiego — da się w całej pełni osiągnąć jedynie w teatrach wielkomiejskich, rozporządzających zasobem zawodowych sił aktorskich i technicznych urządzeń. Mimo to wolno i prowincjonalnym zespołom amatorskim pokusić się o wystawienie tego dzieła, jeżeli przyświeca organizatorom przedstawienia prawdziwy pietyzm dla twórcy i szlachetne pragnienie uczczenia wielkiej rocznicy narodowej. Te właśnie momenty należy przedewszystkiem mieć na uwadze przy omawianiu sobotniego wieczoru. Rolę Kordjana odtworzył gość ze Stanisławowa p. Edward Ostropolski, amator, którego talent sceniczny predystynuje niewątpliwie do artystycznej karjery. P. Ostropolski posiada korzystne warunki zewnętrzne, doskonałą dykcję i umie wczuć się głęboko w tragiczną postać bohatera dramatu. Jego Kordjan stał na wysokim poziomie i wywoływał u widzów wzruszenie. Traktując poważnie grę jego musimy przecież co do niej poczynić kilka uwag. Ruchy Kordjana w I. odsłonie zdradzały pewną afektację, której należałoby starannie unikać. W wielkim monologu w odsłonie II. konieczne są dłuższe pauzy, aby uniknąć nużącej monotonności recytacji, której kilka ustępów i zakończenie powinien artysta poddać korekturze pod względem modulacji i akcentowania. W scenie IV. (w przedpokoju cara) pasowanie się Kordjana z ogarniającym go szałem nie powinno się wyrażać w zbytniej ruchliwości korpusu i wyginania naturalnej linji ciała w stronę alegorycznych postaci będących wszak tylko jego własnemi myślami. Kordjan powinien zbliżać się zwolna do komnaty cara, przystając od czasu do czasu wśród wewnętrznej walki a rozpaczne myśli (Imaginacja i Strach) towarzyszą mu jak cienie. Uwagi nasze nie osłabiają wcale wyrażonej oceny talentu młodego artysty, który grą swą zdobył powodzenie. Reszta zespołu dała ze siebie co tylko mogła, aby zapewnić harmonję całości. Pani Irma D. jako Laura była rzeczywiście uroczem poetyckiem zjawiskiem. P. Stefanowski z krótkiej roli prezesa wywiązał się doskonale. Z prawdziwą przyjemnością śledzimy postęp tego interesującego talentu, który uważamy dla Towarzystwa za pierwszorzędny nabytek. Grzegorza grał p. Jabłoński z rutyną zawodowego aktora. Jego opowiadanie wspomnień starego wiarusa w I. odsłonie i pożegnanie z Kordjanem swiadczy o wysokiem zrozumieniu wymagań prawdziwej sztuki i artyzmu. Car p. Jarosławskiego był efektowny, wymagał jednak w grze silniejszej mimiki i wyrażeń wstrząsających duszę jego uczuć: strachu przed czającem się niebezpieczeństwem i osobą brata, cynizmu i okrucieństwa. P. Nieczuja w roli W. ks. Konstantego stworzył postać może mniej prawdziwą, ale nadał jej główne cechy charakterystyczne i grał dobrze i z ekspresją. Epizodyczną rolę księdza odegrał p. Władysławski bardzo starannie. Panie Izabela M.

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

4) **Powieść.**

Rozdział I.

Na pustyni Saharze wytrysnęły nagle źródła wody i według obliczeń pańskich kolegów uczonych, potrzeba nieledwie sześciu miesięcy czasu, żeby Sahara zmieniła się w burzliwy ocean. A czem pan wytłumaczy znikanie gór w pewnych miejscowościach Italji i tworzenie się nowych w ciągu jednej nocy? Dwa tysiące lat temu przepowiedziano zburzenie Jerozolimy, co było takim absurdem dla ówczesnych, jakim dzisiaj wydaje się niektórym koniec świata. A jednak mieliśmy możność stwierdzić, że w określonym czasie z Jerozolimy nie został nawet kamień na kamieniu. To, co się dzisiaj dzieje, zostało już opisane w Apokalipsie św. Jana i należy temu wierzyć!

Młody uczony uśmiechnął się i odparł:

— Proszę księdza proboszcza! Nie chcę tu nikomu uchybiać, lecz trudno wymagać od czystej nauki, ażeby się liczyła z proroctwami biblijnemi! My szukamy prawdy, która da się ująć w pewną syntezę i do której każdy umysł ludzki dojdzie względnie łatwo drogą przez nas wyznaczoną. A więc trzęsienia są właściwościami naszego globu i nikt się temu nie powinien dziwić. Burze i huragany są wynikiem ciśnień atmosferycznych. Natomiast . zmiany klimatów są zjawiskiem dawno już przewidywanem przez uczonych. Zdaniem naszych geologów, przeżywamy obecnie dopiero ostatnie etapy epoki lodowej której główny okres skończył się przed mniej więcej dziesięciu tysiącami lat. Zbliżamy się do okresu, który przyniesie nam wiele słońca, palmy i olbrzymie ssaki. Powrócimy zatem znowu do klimatu podzwrotnikowego, jaki panował u nas wtedy, gdy od Polski po Hiszpanję zamieszkiwały wśród dziewiczych puszcz słonie, tygrysy i małpy, gdy mamuty znajdowały się w północnej Syberji. Lody zniszczyły ten klimat, roślinność i świat zwierzęcy, poczem zaczęły się cofać. Okres ich cofania się na północ jeszcze nie zupełnie się skończył — trwa on nadal, a w miarę jego postępu ociepla się klimat naszej części świata. Taką jest więc różnica między nami, że gdzie ja widzę początek rozwoju, ksiądz stwierdza koniec!

Wniesiono deser i wina. Pan Czerski wzniósłszy w górę kielich, zwrócił się do obecnych:

— Proszę państwa! Proponuję przerwanie na chwilę tej arcyciekawej dyskusji, od której włosy nam się jeżą ze strachu na głowach! Czy świat zginie czy nie, nie zmieni to treści mego przemówienia! Wznoszę zdrowie naszych pań!

Z ochotą wychylono kielichy, poczem rozmowa zeszła na lżejsze tory. Po spełnieniu jeszcze kilku toastów część towarzystwa udała się na bridge'a pozostali zaś nastawili radjo na koncert, odbywający się w tym czasie w Hamburgu. Po skończonym koncercie nastąpiły, jak zwykle, komunikaty prasowe. Pani Niuta miała już zamiar wywołać muzykę taneczną, gdy wtem pewna wiadomość zelektryzowała wszystkich.

— Hallo! Hallo! Polskie Radjo Warszawa! Przed chwilą otrzymaliśmy wiadomość, że na pograniczu Mandżurji i Syberji zjawił się jakiś prorok głoszący nową religję, ostrze której wymierzone jest przeciw papieżowi i możnym tego świata. Prorok ten ma już wielu zwolenników, przyczem w Rosji Sowieckiej szykują mu niezwykle gorące przyjęcie. Jak się domyślamy, cała ta historja jest prawdopodobnie manewrem politycznym Czerwonej Rosji przeciw Białemu Rzymowi!

Rozdział II.

Posiedzenie Komitetu Czerwonej Gwiazdy na Kremlu w Moskwie miało przebieg nader burzliwy. Osobni wysłannicy G. P. U. komisarze Azorczenko i Machnow zdawali relację dyktatorowi Łukinowi ze swego pobytu na wschodzie Z. S. S. R. Sprawozdania te były tak zdumiewające, że początkowo Komitet nie wiedział, jak się ma do nich ustosunkować. Rozruchy o charakterze rewolucyjnym zdążyły już ogarnąć bezmała całą Mongolję, Tybet, część Chin i pogranicze

BALPRZE CIWGRUŹLICZY

Koło Aplikantów Sądowych w Kołomyi urządza dnia 3-go lutego 1934 r. w salach Kasyna Urzędniczego (I piętro)

Wieczór Taneczny,

z którego dochód przeznacza na cele T. O. M. (Towarzystwo Opieki nad Młodzieżą.)

Początek o godz. 21-ej. — Strój ciemny.

Wstęp od osoby 1.50 zł. (familijny 2.50 i 3 zł.) Bilet akademicki 1 zł.

(Imaginacja) i Skoruta (Strach) jako postacie alegoryczne grały umiejętnie, deklamowały jednak chwilami niedosłyszalnie. Sceny zbiorowe wypadły dobrze. Piękne dekoracje były zasługą p. Popiela a niezwykle staranna inscenizacja dramatu zasługą p. Edwarda Korzelika. Efekty świetlne urządził p. inż. Kurdziel. Nakoniec musimy wyrazić szczere uznanie p. mgrowi Władysławowi Bugajskiemu, który — jak wiemy — był spiritus movens całej imprezy i z wielkim trudem i zapałem ją zmontował. Zasłużył się tem niewątpliwie dla Towarzystwa i kultury naszego miasta. Publiczność dopisała nadspodziewanie wypełniając salę po brzegi.

Z Sejmu i Senatu.

Po przerwie świątecznej odbyły się zaledwie 2 posiedzenia Sejmu i posiedzenie Senatu. Załatwiono na nich szereg spraw mniejszego znaczenia. Z ważniejszych przemówień podnieść należy przemówienie posła z Kl. Narodowego **Korneckiego**, który wspomniał o tem, jak to wyżsi urzędnicy otrzymali podwyżki poborów 3 lub 4 krotne kosztem płac niższych urzędników. Poseł **Petrycki** z Kl. Narod. wskazał na ciężkie położenie rzemiosła polskiego. W Komisji **budżetowej** posłowie Klubu Narodowego podnosili stałe zmniejszenie się dochodów państw., gdy oszczędności są ciągle jeszcze zamałe. Nie wystarczy nacisk egzekucyjny, który idzie tak daleko, że naprzykład w pewnej wsi pod Kielcami sekwestrator zabrał za zaległy podatek w kw. 3 zł. 75 gr. krowę, jedyną karmicielkę całej rodziny siedzącej na 2 morgach. Mimo przesilenia gospodarczego podatki się nie zmniejszyły, ale wzrosły. Niedobór budżetowy za grudzień 1933 wyniósł przeszło 18 miljonów złotych. Spożycie spirytusu, tytoniu a nawet soli znacznie się zmniejszyło. Poseł **Kornecki** stwierdził, że blisko pół miljona dzieci pozbawionych jest nauki szkolnej i żalił się na zamykanie szkół rolniczych. Przez wprowadzenie znacznych opłat do szkół średnich utrudnia się dostęp do nich dzieciom wiejskim. Posłanka **Balicka** z Kl. Narod. wskazała, że obecni kierownicy wychowania zapominają o właściwościach duszy polskiej. Polska złączona z chrześcijańską kulturą wysoko ceni dostojeństwo duszy i nie chce pogodzić się z niewolnictwem. W pismach wydawanych dla młodzieży przez obóz rządowy zwalcza się działalność organizacji katolickich. Walkę z religją i ze wszystkiem, co wypływa z ducha chrześcijańskiego, przeprowadzono w Rosji bolszewickiej i tam wychowano „państwowca“ o duszy barbarzyńcy. Poseł **Bielecki** z Kl. Narod. mówił o szkodliwej polityce szkolnej obecnego ministra oświaty p. Jędrzejewicza. Uwalniano profesorów szkół wyższych ze względów politycznych a nie oszczędnościowych, gdyż jednocześnie powoływano nowych profesorów. Młodzież akadem. nie otrzymała dotychczas zapomóg, które zwykle otrzymywała w listopadzie i położenie jej jest bardzo ciężkie. O głodzie i chłodzie musi zdobywać wiedzę a po uzyskaniu świadectwa nie widzi możności pracy. Obecna szkoła stwarza słabe charaktery, obłudę i strach. Obecnie toczą się dalsze obrady w komisjach a dopiero w lutym rozpocznie się dalsza rozprawa w Sejmie.

Niemoralny objaw naszych stosunków.

Katolicka Agencja Prasowa donosi:

Czasy powojenne i nowe metody polityczne wywołały między innemi niemoralnemi objawami także wykrzywienie charakterów. Zaznacza się ono w podpatrywaniu bliźnich i denuncjowaniu ich do władz o byle nieostrożność a często nawet o zmyślone przez denuncjatora przewinienia. Denuncjowanie stało się w niektórych państwach wprost plagą i zatruwa życie społeczne i towarzyskie. W Austrji i w Niemczech zabrano się do tępienia tej plagi środkami ostremi. I u nas denuncjatorstwo zwłaszcza w zakresie polityki kwitnie w najlepsze. Organy naszych stowarzyszeń nauczycielskich są pełne takich skarg na ten niemoralny a niestety tak wpływowy system. Ofiarą denuncjacji padają często księża katoliccy. Niedawno donosiliśmy o rozprawach przeciwko księżom w Przemyślanach i Sierpcu. Przewód sądowy wykazał całkowitą bezpodstawność denuncjatorskich oskarżeń i kapłanów uniewinniono. Ileż zatem straty czasu, wydatków państwowych a co najważniejsze krzywdy moralnej kosztują te procesy! Ostatnio jak się dowiadujemy, w Łomzyńskiem toczy się aż 8 procesów przeciwko kapłanom.

Pogadanki rolnicze.

Zima jest tą porą roku, w której rolnicy mają najwięcej czasu, należy go przeto odpowiednio wykorzystać. Poza robotami ogólnemi jak doglądanie dobytku, czyli inwentarzy, młocką i t. p. oraz czytaniem zająć się trzeba przygotowaniem całego szeregu drobnych narzędzi, które z nastaniem wiosny okażą się koniecznemi. Należy przeto zająć się przygotowaniem odpowiedniej ilości grabi oraz zębów zapasowych do nich, kosisk, koszałek, worków, miotieł, podorabiać trzonki do grac, motyk, rączek do pługów, szczeble do drabin zwózkowych, jednem słowem zaopatrzyć się w te wszystkie drobiazgi, które są konieczne a których brak w odpowiedniej chwili jest bardzo dotkliwy. Ileż to razy zdarza się, że kiedy nadejdzie pora robót w polu, wówczas okazuje się brak odpowiedniego narzędzia. Należy tego unikać, gdyż brak taki albo naraża na stratę drogiego czasu albo na nieprzyjemne uciekanie się o „pożyczkę“ do przezornego sąsiada. Należy również pamiętać o sadzie. Śnieg należy

---

W sobotę dnia 10. lutego 1934 r. w salach Miejskiej Kasy Oszczędności.

Rosji Sowieckiej. Rozruchom tym przewodniczył dziwny człowiek. Nie należał on do żadnej partji, niewiadomą była jego przeszłość a jednak każdorazowem pojawieniem się wywoływał wszędzie niesłychany entuzjazm, czarując ludzi swoją wymową i osobliwym światopoglądem. Krążyły głuche wieści, że i cuda nie były mu obce. W Tybecie uzdrowił ciężko chorego Dalaj-Lamę, któremu najznakomitsze powagi lekarskie, sprowadzane doń z całego świata, nie mogły przynieść ulgi w cierpieniach. W Błagowieszczeńsku wskrzesił zabitego bagnetem żołnierza, przyłożeniem palca zabliźniwszy mu ranę. Obecnie znajdował się w Nerczyńsku ciągnąc za sobą niezliczone tłumy Mongołów i Rosjan, ktorych nauczał, że wszelkie religje świata miały na celu wyzysk ludu pracującego. Po wysłuchaniu sprawozdania dyktator Łukin udzielił głosu komisarzowi do spraw zagranicznych, towarzyszowi Czemerynowi. Ten przemówił z przesadą i krzykliwie:

Wysoki Komitecie! To cośmy usłyszeli przed chwilą, wydaje mi się od początku do końca nieprawdopodobną historją! Nie chcę bynajmniej ubliżać towarzyszom Azorczence i Machnowowi, lecz śmiem twierdzić, że nie dotarli oni do samego środowiska, w którym ten człowiek przebywa, lecz opierali się na wieściach, czerpanych od osób trzecich i dlatego relacje ich nie mogą być ścisłe. Przecież wiemy od dawna, że żadnego Boga nie było i niema na świecie! Wszelkie przybytki głupoty religijnej — cerkwie, kościoły, meczety i bóżnice — dziesięć lat temu pozamienialiśmy na łaźnie publiczne, kluby robotnicze i teatry, skąd szerzymy kulturę naszej czerwonej ideologji. Ludność odwykła już od modlitw i padania na kolana. Chluba naszej rewolucji — czerwona młodzież śmieje się na samą myśl wszelkich zjawisk nadprzyrodzonych. Dlatego też popieranie zamieszek na wschodzie naszego państwa byłoby przekreśleniem wspaniałych zdobyczy naszej rewolucji! Stawiam wobec tego wniosek o wysłanie oddziałów karnych G. P. U., celem rostrzelania tego oszusta!

To mówiąc towarzysz Czemeryn odsapnął ze źle ukrywaną pasją i usiadł na swojem miejscu. Z kolei poprosił o głos towarzysz Czernow, główny kierownik propagandy sowieckiej na całym świecie.

— Zgóry oświadczam — zaczął — że jestem przeciwny podobnemu załatwieniu tej sprawy. Trafia nam się okazja nielada i nie można własnowolnie pozbawiać się sił, zapomocą których cały świat rzucić możemy do stóp Republiki Sowieckiej. W ciągu dziesięcioletniej mojej działalności na stanowisku kierownika propagandy przekonałem się, że ludzi trudno pobudzić do wystąpień bez podania im dogmatów o charakterze religijnym. Za przykład może nam służyć historja z Indjami. Trzysta miljonów Hindusów nie uległo naszym hasłom rewolucji wszechświatowej ponieważ tłum niezdolny jest do rozumowania. Natomiast bodziec religijny wystarcza, ażeby rozpłomienić zarzewie buntu i stworzyć cel, dla którego ludzie będą chętnie umierali. Daleki jestem od tego, ażeby uważać, że wszelkie zjawiska nadprzyrodzone mają podstawę swego istnienia. Są to złudzenia, do których natura ludzka jest skłonna. Udało nam się zwyciężyć przesądy religijne w granicach Republiki Sowieckiej, nie udało nam się jednak zachwiać powagą religji w innych krajach. Człowiek, o którym mowa, głosi, że wszelkie religje na świecie są wyzyskiem ludu pracującego. Jest to hasło naszej ideologji. Zdaniem mojem należy poprzeć zamierzenia tego człowieka bez względu na to, czy jest on naszym wrogiem, czy też przyjaźnie usposobionym do haseł rewolucji październikowej. Religje świata będziemy zwalczać za pomocą nowej religji. Z chwilą, kiedy zwycięski sztandar rewolucji zatknąć będziemy mogli na ostatniej twierdzy białego wstecznictwa, na Watykanie, ten człowiek nie będzie nam już potrzebny. Oddamy go w ręce G. P. U., które zaopiekuje się nim odpowiednio!

Mowa Czernowa spotkała się z uznaniem Łukina. Czerwony dyktator potakiwał głową, gdy wtem jeden z wysłanników, Azorczenko, zawołał:

A co będzie towarzysze, jeśli ten człowiek okaże się silniejszym od nas?

c. d. n.

Dnia 1-go lutego 1934 **WIELKA REDUTA** S. U. S.
w Salach Kasy Oszczędności.
Maseczki mile widziane.
Wstęp ściśle i wyłącznie za zaproszeniami.
Bliższe szczegóły w zaproszeniach.

zgarniać w obręby koron i ugniatać mocno. Zabieg taki opaźnia kwitnienie, co będzie z pożytkiem szczególnie dla grusz i wisien, wobec szkód z przymrozków wiosennych. Zbierać kokony i pierścienie wszelkich owadów. Skrobać pnie stalową szczotką i pobielać wapnem z dodaniem krowieńca. JC. RAP.

Ze sportu. Najbliższe zawody hokejowe o mistrzostwo Pokucia: Sobota 27. I. Dror—Ukr. gimn. — tor łyżwiarski Switeź — pocz. godz. 15. Niedziela 28. I. T. G. Sokół — W. C. K. S. 49 pp. — tor łyżwiarski Sielanka — początek 15·50.

Kino dźwiękowe „Gwiazda".

NAGANA.

B. Asystent i Kierownik Oddziału Poliklinicznego Dermatolog. Kliniki Uniwersytetu we Frankfurcie n. M.
Dr. I. RAPP
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych ordynuje w KOŁOMYJI ul. Kościuszki 22.

KRONIKA.

† **Jan Kleski,** właściciel dóbr Werbiąż pod Kołomyją, b. długoletni burmistrz miasta, b. poseł do parlamentu austrj. i sejmu krajowego, b. poseł do sejmu ustawodawczego, b. członek kołom. rady powiatowej, odznaczony orderem „Polonia Restituta" zmarł po długiej chorobie w dniu 19 bm. w Kołomyi w wieku 73 lat. Pogrzeb odbył się w dniu 22 bm. po nabożeństwie żałobnem w kościele OO. Jezuitów, skąd ciało śp. zmarłego przewieziono do Werbiąża i złożono w grobowcu rodzinnym. Śp. Kleski, który przeważną część życia spędził w Kołomyi i posiadał tu b. wielu znajomych i przyjaciół, pozostawił znaczny majątek w nieruchomościach i w gotówce, który zapisał testamentem swym siostrzeńcom i bratankom. Czy i jakie legata przeznaczono w nim na cele dobroczynne okaże się po otwarciu testamentu.

Uroczysty obchód Sienkiewiczowski urządziła Narod. Organizacja Kobiet (N. O. K.) w dniu 18 bm. w sali Domu Ludowego T. S. L. z wielkiem powodzeniem. Program rozpoczął się słowem wstępnem wygłoszonem z niezwykłą swadą przez prof. Chamułę, który w zwięzłej ocenie olbrzymich zasług Henryka Sienkiewicza na polu ojczystej literatury uwydatnił szczególny wpływ tego prawdziwego „polskiego ambasadora" z czasów niewoli na zagraniczną opinję o naszym narodzie oraz jego wielkie znaczenie, jako wychowawcy Narodu. Genjalne jego dzieła natchnione najgłębszą miłością Ojczyzny pozostaną wbrew fałszywej krytyce pewnych czynników, pracujących nad „odbronzowaniem" największych naszych pisarzy, wiecznym pomnikiem naszej sławy i polskiej kultury i nawet ze stanowiska tzw. wychowania państwowego stanowią nieocenioną strawę duchową dla młodych polskich pokoleń. Następnie panie Irma Dębicka, Izabela Majeranowska i Jadwiga Schweizerówna wygłosiły recytacje kilku ustępów z powieści Sienkiewicza, poczem panie z N. O. K. przyjmowały gości „herbatką". W wieczorze wzięło udział także grono Duchownych z O. Superiorem Witkowskim i ks. kan. Chłopeckim.

Kradzieże w Kołomyi. Niewykryty sprawca ukradł słup dębowy z 2 tablicami, zakopany u splotu ulic Wincentego á Paulo i Strumiennej.

P. Rom. Ilukowi, zam. przy ul. Paderewskiego 88, dnia 16 bm. ukradziono z otwartej werandy 2 płaszcze wartości 80 zł. Dochodzenia w toku.

Za kradzieże popełniane stale na rynku na szkodę przekupniów funkcj. PP. aresztowali Dmytra Jużkowa, lat 17 i Fedora Fartaczuka, lat 28.

Z mieszkania Jakóba Kalmusa, zam. przy ul. Słowackiego, przez otwarte drzwi wytrychem skradziono serwis srebrny oraz inne rzeczy kuchenne wart. około 100 zł.

Z magazynu miejskiego przez wyłamane okno niewyśledzeni złodzieje ukradli większą ilość kukurydzy.

Boruchowi Salzmanowi, zam. przy ul. Al. Wolności 15, wykradziono z komórki bieliznę ogólnej wartości 30 zł.

W niezamieszkałym domu Nik. Czekałowskiego, przy ul. Sienkiewicza, nieznani sprawcy wyłamali drzwiczki w piecach oraz kociołek z pieca kuchennego, czyniąc mu szkodę na przeszło 50 zł.

Mozes Beiser, lat 24, ukradł p. Tad. Baraniukowi, zegarek niklowy. Złodzieja aresztowano i odstawiono do dyspozycji S. Grodzkiego w Kołomyi.

Za kradzież obuwia i wyłudzenie pieniędzy u p. Kernickiego z Kołomyi a różnych srebrnych przedmiotów i bielizny u p. Krasowskiego z Pistynia przytrzymano Stan. Pikora, lat 17 zam. przy ul. św. Marka 10. i oddano do dysp. tut. Sądu.

Napad ze strzałami. W nocy na 18. bm. 4 drabów usiłowało włamać się do mieszkania Dmytra Czawegi w Kniażdworze. Zbudzeni hałasem domownicy podnieśli krzyk, wówczas napastnicy oddali kilka strzałów w drzwi sieni i oddalili się w niewiadomym kierunku. Z domowników nikt nie został raniony.

Włamanie do kooperatywy w Sopowie. W ubiegłym tygodniu włamano się do kooperatywy ruskiej w Sopowie i przez 3 dziury w ścianie zabrano większą ilość tytoniu, słodyczy i wiktuałów na ogólną wartość 516 zł. Towary były ubezpieczone.

I na kolei kradną. Na stacji kolej. w Peczeniżynie niewyśledzeni do tego czasu sprawcy rozbili wagon towarowy i zabrali z niego przeszło 100 kg. kukurydzy.

Napad rabunkowy. W ubiegły czwartek 2 bandytów napadło na drodze między Zabłotowem a Różnowem Józefa Starka, furmana z Gwoździca. Bandyci zrabowali mu 6 zł. 30 gr., pobili go dotkliwie a następnie zbiegli w kierunku Zabłotowa. Sprawców napadu dotąd nie wykryto.

Świętokradztwo. Przy pomocy dobranego klucza włamali się dnia 20 bm. złodzieje do zakrystji cerkiewnej w Kluczowie Wielkim i ukradli z kufrów 267 zł. 80 gr. na szkodę komitetu cerkiewnego.

Kącik radjowy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 28. I. do dnia 3. II.

Niedziela, dnia 28. I. 1934. 9.00 Audycja poranna. 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Poznania. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz. 14.00 Pogadanka rolnicza. 14.30 Polska muzyka popularna z płyt. 15.00 „O opłacalności hodowli świń" z cyklu Kalkulacje rolnika. 15.20 Koncert Ork. jazzowej. 16.00 Program dla dzieci. 16.30 Kwadrans słynnych artystów. 17.15 Koncert Orkiestry Symf. 18.00 Słuchowisko p. t. „Swaty" p. g. Gogola. 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie". 19.50 Koncert muzyki lekkiej. 22.35 Muzyka taneczna. **Poniedziałek.** 12.05 Muzyka taneczna z płyt. 12.33 Muzyka symf. z płyt. 16.55 Recital fort. 18.20 Muzyka lekka. 19.25 Fejleton. 22.00 Muzyka taneczna. **Wtorek.** 12.05 Koncert Ork. salonowej. 16.00 Muzyka lekka z płyt. 16.55 Koncert muzyki lekkiej. 17.50 „Bieżące wiadomości rolnicze". 18.35 Muzyka salonowa z płyt. 19.25 Feljeton aktualny. 20.30 „Miłość i złoto" Operetka. 23.15 Muzyka taneczna z płyt. **Sroda** 12.05 „Gwiazdy rewji" — płyty. 16.10 Słuchowisko dla dzieci. 16.55 Koncert Ork. symf. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.01 Koncert muzyki lekkiej. 21.00 Feljeton. 21.15 Koncert kameralny Polskiego Kwartetu Smyczkowego. 22.00 Muzyka taneczna. **Czwartek** 12.35 Koncert Filharmonji Warszawskiej. 15.40 Koncert orkiestry jazzowej. 17.20 Koncert kameralny. 17.50 Nowiny rolnicze. 18.20 Słuchowisko „Wierna rzeka" p. g. Żeromskiego. 19.25 Odczyt aktualny. 20.00 Koncert muzyki operowej. 22.00 Muzyka taneczna z płyt. **Piątek** 10.00 Transmisja Nabożeństwa 12.15 Poranek Muzyczny z Filh. Warsz. 14.00 „Jak przygotować i jak zaopatrzyć się w nasiona". 14.15 Muzyka ludowa z płyt. 15.00 Słuchowisko wiejskie prawnicze. 15·30 Orkiestra salonowa 15.00 Program dla dzieci. 17.15 Koncert orkiestry. 18.00 Słuchowisko p. t. „Magja" Chestertona. 19.35 Płyty. 19.45 Odczyt aktualny. 20.15 Koncert symfoniczny z Filh. Warsz. 22.50 Muzyka taneczna. **Sobota** 12.05 Zespół jazzowy. 16.00 Audycja dla chorych. 17.00 Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.20 Koncert kameralny. 20.00 Wieczór taneczny. 21.20 Koncert Chopinowski. 22.15 Muzyka taneczna.

Specjalista chorób wewnętrznych i skórnych
Dr. T. Loewner
powrócił z zagranicy i ordynuje jak dawniej w Kołomyi przy ul. Jagiellońskiej 4 (kolejowa) w parterze.

Najtańsze źródło kapeluszy
damskich, męskich i dziecinnych oraz beretów szkolnych jakoteż rozmaitych czapek tylko w znanej firmie
IZYDOR ENGLER
KOŁOMYJA PIŁSUDSKIEGO 24
(obok kina „Mars".)
Uwaga: Przerabiam kapelusze. najstaranniej i najtaniej

DRUKARNIA
A. W. KISIELEWSKIEGO
w Kołomyi przy ul. Brasona obok szkoły powszechnej im. Kopernika
wykonuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, solidnie i po cenach konkurencyjnych.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY-
CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 3. lutego 1934. Nr. 5.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 11 — 13.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Płyniemy na bystre wody.

(O nowych rządcach miasta słów kilkoro).

Wybory do rady miejskiej były jaskrawym dowodem, że nie chodziło tu o los i najbliższą przyszłość, o rozwój naszego miasta, lecz o to, aby nasz samorząd miejski oddać w ręce pewnych osób dobranych pod kątem widzenia interesów sanacji. Pominięto prawie zupełnie mieszczaństwo i polskie zawody wolne, wykluczono wszelki czynnik obywatelski niezależny i skonstruowano taki skład nowej rady miejskiej, że nie wiele po niej możemy się spodziewać. A raczej możemy się spodziewać znowu rządów kliki. O ile chodzi o żydów, to ci dobrze przypilnowali, aby zapewnić sobie należyty wpływ na gospodarkę miejską. W zamian za poparcie sanacji i stworzenie bloku polsko-żydowskiego podyktowali własną listę kandydatów tj. tych, którzy uważają siebie za reprezentantow ludności żydowskiej i swą obecnosć w radzie miejskiej za konieczną. W grupie polskiej natomiast znaleźli się sami „mianowańcy", ktorzy w swej większości absolutnie nie mogą się powołać na wolę wyborców ani na ich zaufanie, lecz wybór swój zawdzięczają jedynie „konjukturze" politycznej. Jeżeli się przypatrzymy bliżej fizjonomji nowej rady to jasnem się staje jak na dłoni, że wśród jej członków Polaków i Rusinów niema wybitnych działaczy samorządowych, którzyby mogli i umieli odegrać w radzie poważną rolę. Wszak urzędnicy i funkcjonarjusze państwowi, którzy w liczbie 8 wśród 16 Polaków weszli do rady, nietylko niczem nie są związani z miastem i każdej chwili na zarządzenie swej władzy mogą je opuścić ale obarczeni — a dotyczy to szczególnie sędziów — ciężkiemi wysoce odpowiedzialnemi obowiązkami swego urzędu nie mają ani sił ani czasu, aby poświęcić się sprawom miejskim, pracować wydatnie w komisjach, wykonywać kontrolę budżetu i t. d.

Jeszcze mniej należy się tego spodziewać po 3 paniach — radnych, które nie zdołają nawet zorjentować się w skomplikowanym mechanizmie samorządowym wymagającym wszak pewnych przynajmniej wiadomości z dziedziny prawa administracji, ekonomji, skarbowości i innych działów gospodarki komunalnej. Pozostaje jeden ksiądz polski, zaabsorbowany pracą duszpasterską, cichy proboszcz parafji przedmiejskiej, dwóch mieszczan, którzy zapewne na radzie nie zabiorą głosu i jeden rzeczywiście w sprawach miejskich należycie orjentujący się działacz samorządowy. To mało, bardzo mało jak na piętrzące się przed nową radą zadania i obowiązki, jak na przeciwwagę zwartej grupie żydowskiego „legjonu" radzieckiego. Jest jeszcze ktoś o kim nie wspominaliśmy — p. poseł Sanojca. Zewsząd słyszymy, że będzie on kandydował na prezydenta miasta i prawdę mówiąc zupełnie się temu nie dziwimy. P. Sanojca kandyduje na to stanowisko nie od dziś ale od r. 1927. Historja wypadków na ratuszu od chwili pierwszego wyboru jego do rady miejskiej była jednym łańcuchem usilnych zabiegów p. posła z BB o zdobycie prezydjalnego krzesła. Nie będziemy jej tu powtarzać, bo znają ją wszyscy obywatele aż nadto dobrze. P. Sanojca dawniej radykalny „trybun" pracującego ludu, poseł wybrany jeszcze do pierwszego Sejmu głosami chłopów w Tarnowskiem, namiętny bojownik hasła: „wywłaszczenie bez odszkodowania" i zaprzysięgły wróg narodowego obozu po przewrocie majowym 1926 r. przeszedł ze wszystkiemi sztandarami do sanacji, która obdarzyła go mandatem poselskim. Dobrze mu się wiodło, jak wszystkim posłom z BB., więc pełen tupetu stąpał śmiało po drabinie „bajecznej karjery". Należąc do klubu BB zrozumiał, co się święci. Nowa konstytucja to może wybory do Sejmu, które niewiadomo jak wypadną. Więc czy najlepszem i najpewniejszem ukoronowaniem tej karjery nie jest stanowisko prezydenta miasta, piękna pensja i emerytura? O 17 głosów w radzie nie będzie chyba trudno w obecnym jej składzie. Niepotrzebnie „Leiborgan" p. Sanojcy zapowiada już obecnie, że według informacji z „autorytatywnego" źródła „zostanie" on wybrany prezydentem. Jestto nawet nieco nieprzyzwoite takie dysponowanie zgóry głosami radnych bo wygląda to jak „rozkaz" z góry. Ten sam „Leiborgan" dodaje, że społeczeństwo kołomyjskie przyjęłoby powyższy wybór z pełnem uznaniem i zadowoleniem.

Społeczeństwo? Może miejscowa sanacja i żydzi, bo społeczeństwa polskiego nikt o to nie pytał, jakich chce mieć radnych i kogo prezydentem miasta. P. Sanojca lubi jeździć na bystrym koniu i w polityce i w „publicystyce" i na arenie miejskiej — taka już u p. posła natura. Teraz chce być sternikiem miejskiej łodzi i mając posłuszną załogę pchnąć ją na bystre wody. Musimy się silnie trzymać burt rękami i nogami, aby wyjść cało z tej żeglugi.

Prześladowanie Obozu Narodowego.

Z przemówienia posła Rymara z Klubu Narodowego na sejmowej komisji budżetowej.

Nie jeden Brzozów jest w Polsce. W Poznaniu rozegrały się wypadki tzw. belwederskie. Na spokojnie obradujących obywateli napada bojówka i rozbija zebranie, tłucze, rani — czy jest choć jeden aresztowany? Przed półtora rokiem w Wadowicach wobec tysiąca osób członek „Strzelca" ciężko poranił nożem członka naszej organizacji. Doniesienie karne leży dotąd pod suknem a winny chodzi bezkarnie. Stronnictwo nasze zapowiedziało w Bielsku kurs samorządowy. Nie wiadomo dlaczego zebranie to zostało rozwiązane a kierownik sprowadzonej „bojówki" Janik skierował rewolwer do sekretarza naszej organizacji. Na szczęście podbito mu rękę, odebrano rewolwer i na tem się skończyło. Czy tak by się skończyło, gdyby strzelał kto inny? W lokalach Stronnictwa Narodowego odbywają się ciągłe rewizje i to pod pozorem poszukiwania ulotek komunistycznych. Przed atakiem gazowym w Warszawie aresztowano szereg naszych działaczy pod tym pretekstem, aby podczas ciemności nie urządzili pogromu żydowskiego. A przecież wszystko co dotyczy obrony narodowej jest dla nas święte. W Chrzanowie odmówiono proboszczowi pozwolenia na zwołanie zebrania w sprawie odnowienia kościoła pod pozorem, że nie wskazał swego adresu, ale odmowę przysłano jednak pod jego adresem. W nowej ustawie samorządowej rząd zabezpieczył sobie chyba wszystkie prerogatywy a jednak do własnej ustawy nie ma zaufania. Zdaje się, że system obecny nawet do własnej nowej konstytucji nie będzie miał zaufania. Wszędzie stosuje się sztuczki. Ustawa samorządowa jest niezmiernie trudna i skomplikowana. Skutkiem niezrozumienia jej przez ludność podczas wyborów zmarnowano tysiące głosów. Na zarządzonych wyborach dobrze wyszli jedynie żydzi, którymi władze zajęły się serdecznie. Rozwiązano „Rozwój", zamyka się pisma i t. p. Po co to wrogie nastawienie do wielkiego odłamu społecznego za to tylko, że nie chce mieć na sobie stempla BB.? Skutkiem takiej postawy jest tylko poderwanie w społeczeństwie wiary w prawo.

Krytyka administracji państw.

Na sejmowej komisji rozpatrującej budżet Ministerstwa Spraw Wewn. zabierali głos posłowie ze stronnictw opozycyjnych podnosząc grzechy i wady administracji państwowej. Oprócz posła Rymara (Kl. Nar.), którego przemówienie na temat prześladowania Stronnictwa Nar. osobno podajemy, przemawiał

ZAŁOŻONY w r. 1875.

SPÓŁDZIELCZY BANK ZIEMI POKUCKIEJ

Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ w KOŁOMYI.

TELEFON Nr. 204.

Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące i przyjmuje wkłady złotowe i dolarowe na najkorzystniejszem oprocentowaniu. Instytucja posiada dwie własne kamienice w rynku a nieogr. odpow. daje pełną gwarancję za lokatę kapitału.

poseł Wrona z Klubu Ludowego, który omawiał różne praktyki starościńskie. I tak w Krasnym Stawie pewien inżynier, który wyraził się, że starosta będzie przeniesiony, został skazany na 200 zł. grzywny za to, że zagrażał jakoby życiu żony tego starosty, bo gdyby się dowiedziała, że mąż ma być przeniesiony, toby się tak tem przejęła, żeby umarła. Przedstawiając stosunki na wsi poseł Wrona stwierdził, że chłop czuje się obywatelem drugiej klasy bo widzi, że żydzi są uprzywilejowani, prasa żydowska nie jest konfiskowana, zebrania ich dozwolone, armja Żabotyńskiego swobodnie maszerowała po miasteczkach a chłopom tego wszystkiego nie wolno. Poseł Kornecki (Kl. Nar.) omawiał polityczną rolę urzędników i policji i twierdził, że wytworzył się niezdrowy stosunek społeczeństwa do stanu urzędniczego. Główną przyczyną tego zjawiska są warunki, w jakich odbyły się wybory samorządowe. Mówi się, że BB nie chce poparcia urzędników a w rzeczywistosci organizacje BB na prowincji są pod protektoratem starostów i wojewodów. Gdyby nie to poparcie, to wielki znak zapytania, czy panowie z BB mogliby wogóle urządzać zebrania. Mnie osobiście — mówił pos. Kornecki — często śledzi nieraz aż 5-ciu policjantów. Niech p. Polakiewicz (poseł z BB) nie powtarza nam, że blok nie chce używać urzędników, ale niech to powie panom wojewodom i starostom, że blok da sobie radę bez policji i urzędników (pos. Rymar: to będzie samobójstwo). Gdyby tak było, jak mówią, że wybory były apolityczne, nie byłoby tej całej geometrji wyborczej.

Elektryfikacja stacji kolejowej w Kołomyi.

Jedna z najprzykrzejszych bolączek i jedno z grubych zaniedbań naszego miasta przejdzie wreszcie do przeszłości. Jestto fatalne dotychczasowe oświetlenie naszej stacji kolejowej lampami naftowemi zamiast elektrycznością. Dziw, że ten stan rzeczy degradujący Kołomyję do rzędu jakichś zapadłych gniazd prowincjonalnych był tak długo przez Zarząd miejski cierpiany. Ostatecznie przyszło w dniu 17 stycznia b. r. do zawarcia umowy między Magistratem a Dyrekcją kolejową w Stanisławowie, wedle której Gmina przyjęła na siebie obowiązek urządzenia instalacji elektrycznej we wszystkich budynkach i objektach kolejowych łącznie z dojazdem kolejowym i dostarczać będzie z elektrowni miejskiej prądu, za który kolej zapłaci po 32 gr. za 1 kilowat-godziny a 15 gr. na amortyzację kosztów instalacji, preliminowanych przez Magistrat w kwocie ca 21.000 zł. Tak więc gmina otrzyma 47 gr. za 1 kilowat, co przy znacznej stosunkowo konsumcji światła na kolei zapewni miastu poważny wpływ kasowy, jakkolwiek zysk na jednostce zużytego prądu wyniesie zaledwie kilka groszy. Zawarcie kontraktu ma dla rozwoju miasta i jego finansów wielką wagę, musimy więc podnieść zasługi tych, którzy przy dojściu do skutku tej transakcji poświęcili wiele umiejętnej pracy, trudu i starań o interes miasta. W pierwszym rzędzie należy wyrazić uznanie i podziękowanie p. Komisarzowi rządowemu radcy Rappemu, którego całe urzędowanie przedstawia się niewątpliwie jako jasny okres na ciemnem tle dotychczasowej gospodarki miejskiej. Cały precyzyjny aparat techniczny będący podstawą umowy jest dziełem p. inż. Kurdziela, dyrektora elektrowni miej. i świadczy o wybitnej jego pracy i fachowości. Szczegółowe zaś postanowienia prawne kontraktu mające na celu zabezpieczenie praw i interesu gminy opracował umiejętnie syndyk miejski adw. dr. Singer, którego udział w tej sprawie przyczynił się walnie do pomyślnego jej sfinalizowania. Roboty instalacyjne mają być wykonane w przeciągu 2 miesięcy tak, że prawdopodobnie na Święta Wielkanocne na dworcu i stacji zabłysną już lampy elektryczne a publiczność miejscowa i przyjeżdżająca do Kołomyi poczuje się w Europie. W związku z elektryfikacją kolejową pozostaje jeszcze do rozwiązania sprawa zakupienia dla elektrowni niezbędnego motoru zapasowego kosztem co najmniej 150.000 złotych. Załatwienie tej b. ważnej i — powtarzamy — koniecznej inwestycji będzie zadaniem już nowego Zarządu miejskiego i rady miejskiej.

Z Sejmu.

Niezwykła uchwała.

Na porządku dziennym posiedzenia Sejmu w dniu 26 stycznia br. znalazło się sprawozdanie komisji konstytucyjnej o stanie prac nad zmianą konstytucji. Chodziło więc wyraźnie o omówienie tylko zasad, na których ma być oparta projektowana konstytucja a nie o szczegółową rozprawę nad projektem względnie ustawą konstytucyjną. Na ławach rządowych zasiedli ministrowie, zjawili się także liczni posłowie z klubu BB. Galerje były prawie puste świadcząc o braku zainteresowania się społeczeństwa obradami sejmowemi. Marsz. Świtalski udzielił najpierw głosu posłowi Carowi, który w bardzo długiem przemówieniu uzasadniał potrzebę zmiany konstytucji i przedstawił „tezy“ czyli zasady uchwalone przez posłów BB na komisji konstytucyjnej. Następnie zabrał głos poseł z Kl. Narodowego Winiarski, który oświadczył że Klub Narodowy nie zaprzecza potrzeby zmiany obecnej konstytucji, lecz sposób przyjęty przez większość rządową dla załatwienia zmiany ustroju jest niezgo-

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

5) **Powieść.**

Rozdział II.

— Ha! Ha! — zaśmiali się zgodnie Czemeryn i Czernow — przestańcie głupstwa gadać, towarzyszu!

Azorczenko jednak nie ustępował.

— To się może zdarzyć — zauważył — jeżeli on naprawdę jest — Bogiem?!

Na te słowa Łukin zerwał się nagle i uderzył pięścią w stół.

— Milczeć! Jak wam nie wstyd, towarzyszu, gadać podobne głupstwa! Czy w was drzemią jeszcze przesądy i zabobony średniowiecza?! Imię Boga tu niema żadnego znaczenia!

— Ależ, towarzyszu dyktatorze! Źleście mnie zrozumieli! — Azorczenko był wyraźnie przerażony — posłuchajcie tylko: ten człowiek uzdrawia i wskrzesza zmarłych a my nie mamy dowodu, że to jest kłamstwem!

— Zapomnieliście, towarzyszu — odparł z powagą zamiast dyktatora Czernow — że dziedzina hypnotyzmu, jasnowidzenia i innych właściwości natury ludzkiej pozostała jeszcze niezbadaną. Jeżeli człowiek ten czyni cuda, to nazwać je raczej trzeba sztuczkami, polegającemi na wyzyskaniu sił tajemnych, które nie dla każdego człowieka są jeszcze dostępne!

Czemeryn nachylił się do jednego z członków komitetu i wskazując na Azorczenkę, rzekł półgłosem:

— Jego prześladuje widmo Boga od czasu, kiedy zamordował własną matkę!

Azorczenko usłyszawszy te słowa, wyrwał nagłym ruchem rewolwer z kieszeni i rzucił się ku Czemerynowi.

— Łżesz, przeklęty żydzie!

Dwa strzały padły jednocześnie. Trafiony śmiertelnie Azorczenko padł na ziemię, ściągając kurczowym ruchem czerwone sukno ze stołu. Członkowie komitetu nachylili się nad leżącym. Czemeryn nerwowym ruchem poprawiwszy binokle na nosie, podał rękę Łukinowi, ktory powoli, bystro przypatrując się konającemu, położył rewolwer swój na stole obrad.

— Dziękuję wam towarzyszu! Uratowaliście mnie od śmierci!

Czerwony dyktator machnął ręką wzgardliwie.

— Głupstwo! Byłoby o jednego żyda mniej na świecie, ale jesteście mi więcej, aniżeli on, potrzebni!

Nagle stała się rzecz straszna. Umierający Azorczenko wytrzeszczył oczy w jeden kąt pokoju i wskazując ręką, wybełkotał:

— Patrzcie! On tam stoi! Przyszedł wam dać odpowiedź!

Poczem, westchnąwszy ciężko, skonał. Pierwszy spojrzał dyktator i twarz mu zbielała. W kącie pokoju pod oknem stał człowiek lat trzydziestu kilku, o rysach wybitnie mongolskich. Na ustach błąkał mu się uśmiech pełen chytrości, oczy zaś patrzały dziwnie słodko i niepokojąco. Nieoczekiwana obecność jego sparaliżowała wszystkich. Pierwszy ocknął się Łukin. Zakląwszy ohydnie, chwycił rewolwer i trzykrotnie wystrzelił w kierunku nieznajomego. Na odgłos strzałów wpadło do pokoju dwóch czekistów, pełniących straż przy drzwiach gabinetu.

— Brać go!

Czekiści rzucili się w stronę okna. Ręce jednego z nich już dotknęły szat nieznajomego, gdy ten nagle zniknął im bez śladu. Czekiści zatrzymali się zdumieni i przerażeni. Wśród członków komitetu zapanowało zamieszanie. Łukin stał nieporuszony, nie mogąc wymówić słowa. Czemeryn mrugał oczyma, drżąc całem ciałem. Ciszę przerwał Czernow, wołając głośno:

— Towarzysze! Nie obawiajcie się! Mamy tu do czynienia z niezwykłem zjawiskiem rozdwajania się osobowości! Towarzyszu dyktatorze! Usuńcie czekistów! Chcę wam coś ważnego zakomunikować!

(C. d. n.)

BALPRZECIWGRUŹLICZY

DRUKARNIA
A. W. KISIELEWSKIEGO
w Kołomyi przy ul. Brasona obok szkoły powszechnej im. Kopernika
wykonuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, solidnie i po cenach konkurencyjnych.

KRZYŻ Oszczędności. w sobotę dnia 10. lutego 1934 r. w salach Miejskiej Kasy O

dny z konstytucją i regulaminem. Pos. Winiarski twierdził, że obecny Sejm pochodzący z wyborów, które nie były wyrazem woli społeczeństwa i wobec swej trzyletniej działalności będącej zaprzeczeniem roli przedstawicielstwa narodowego nie ma moralnego prawa dokonania zmiany konstytucji. Może być ona przeprowadzona tylko przez izby ustawodawcze wybrane w wyborach wolnych od fałszerstw i gwałtów. Klub Narodowy oświadczył, że w rozprawie nad „tezami" konstytucyjnemi udziału nie weźmie i opuścił salę obrad. Podobne oświadczenia protestujące przeciw dyskusji nad zgłoszonemi zasadami złożyli także przedstawiciele wszystkich innych stronnictw a reprezentant Chrześcijańskiej Demokracji oświadczył, że zgłoszone zasady konstytucyjne BB są sprzeczne z moralnością chrześcijańską i z interesem państwa. Jestto zamach na prawa narodu polskiego i dążenie do utrwalenia władzy w rękach rządzącej obecnie grupy. Posłowie z innych Klubów opuścili również salę. Na posiedzeniu wieczornem, na które przybyli tylko posłowie BB, poseł Car zgłosił wniosek, aby przedstawione sejmowi „tezy" uznać za projekt konstytucji i nad nim zaraz głosować. Pos. Stanisław Stroński z Kl. Nar., który w tej chwili znalazł się na sali, zabrał głos i zwrócił uwagę, że wniosek ten jest całkowicie niezgodny z Konstytucją. Wedle art. 195 konstytucji (ustęp 2) wniosek o zmianę konstytucji powinien być podpisany przynajmniej przez 1/4 część ustawowej liczby posłów tj. 111 posłów i zapowiedziany przynajmniej na 15 dni, co się w obecnym wypadku nie stało a obecnych musi być przynajmniej połowa posłów tj. 222. Mimo tego marsz. Świtalski poddał wniosek posła Cara pod głosowanie stwierdzając ogólnie ustawowy komplet nie licząc jednak dokładnie, czy na sali znajduje się rzeczywiście 222 posłów. Naturalnie posłowie z BB. głosowali za wnioskiem posła Cara i ustawę konstytucyjną uchwalono przy oklaskach posłów stronnictwa rządowego. Całe to uchwalenie konstytucji trwało 8 minut i na tem posiedzenie zakończono.

Filmy sowieckie na Kresach.

Tak często myśli się o ratowaniu Polski przed komunizmem — odczyty, pogadanki religijne, wychowanie młodzieży z jednej strony a z drugiej strony karanie tych, którzy sympatyzują lub jawnie okazują się komunistami. A najlepszemi rozsadnikami komunizmu są filmy. Film działa na wyobraźnię ludu i najlepiej go przekonuje. Przyznaję, że sowieckie filmy są nieraz arcydziełami i przedsiębiorstwom filmowym dają największe zyski. W miastach, gdzie ludzie są bardziej uświadomieni — takiej szkody one nie robią. Ale cenzura specjalnie powinna zwrócić uwagę na filmy idące na wieś. Każdy film z Rosji choćby nietendencyjny będzie u nas przedstawicielem obcych idei. Wszystkie te refleksje wzbudził we mnie film p. t. „Kaim i Artem". Widziałam go we Lwowie — już wtedy niektóre momenty z tego filmu uderzyły mnie swojemi propagandowemi cechami. Przytoczę umyślnie tytuł tego filmu. Jak na pozór zachęcająco wygląda: „Kaim i Artem najpotężniejszy dramat produkcji sowieckiej według genjalnej powieści Maksyma Gorkija ukazujący dzisiejszą Rosję z jej brutalnością i idealizmem, z jej upojnemi romansami. Epopea przyjacielskiej miłości żyda i Chrześcijanina. Zmysłowa miłość Burłaka z nad Wołgi. Sow-Kino Moskwa". Pomijam, że tytuł nie odpowiada rzeczywistości filmu. Rzecz dzieje się w przedwojennej Rosji w jednem z miasteczek rosyjskich. W filmie tym przebija wszędzie wyidealizowanie szlachetnego żyda. Treści ciągłej ten film niema, momenty jednak i poszczególne obrazki tendencyjnie wyszydzają religję albo w fałszywym świetle definiują słowo „życie". Tak jak np. scena na rynku: szlachetny żydek Kaim naprawia buty, przeważnie zostaje oszukany, wczytuje się w swoje ukochane książki, z nich uczy się sztuki życia — kocha cały świat. Religja katolicka jest w bardzo subtelny sposób wyszydzona. Przez rynek przechodzi procesja, ksiądz z największem namaszczeniem odprawia modły, kropi lud nie zwracając uwagi, że pod jego stopami biją człowieka. Następnie handlarz ryb morduje kochanka swej żony a potem modli się gorąco w cerkwi za jego duszę i daje jałmużnę żebrakowi. Zapewne, że może to jest zobrazowanie duszy wschodu. Ale przecież my się musimy zastanawiać nad pedagogicznym działaniem filmu. Lud i tak często po wsiach, gdzie wpływy komunistyczne są rozszerzone, odnosi się nieprzychylnie i z kpinami do religji a życie układa sobie całkiem nieetycznie. Więc jaka szkoda, że na wieś nie idą filmy, które mogłyby być rozsadnikami kultury polskiej np. film „Pod Twoją Obronę" lub szerzyć — oświatę fachową jak np. filmy przyrodnicze z dziedziny rolnictwa. Takie filmy widziałam w Czechach i te właśnie dawały nadzwyczajne rezultaty. Rosja sowiecka mimo przyjaznych stosunków z Polską napewno nie dopuści do siebie czynników propagandowych niszczących ich idee.

Kresowianka.

Kino dźwiękowe „Mars".

Najgenjalniejszy i najmniejszy artysta świata Baby Le Roy, Maurice Chevalier i Helena Frelvtress w najbardziej czarującej komedji

Rozkoszne kłopoty

Poranek 23. I. podwójny program: Król włóczęgow i Straceniec. Wkrótce: „W twoich ramionach" najcudniejszy film erotyczny.

Zarząd Dóbr Zamulińce dostarcza do Kołomyi mleko pełne wprost do mieszkań.

Zarząd ręczy za % tłuszczu wymagany ustawowo, jakoteż za czystość mleka.

Tuberkulinizację krów przeprowadził miejski lekarz weterynaryjny dr. J. Scholta i obora zostaje nadal pod jego nadzorem.

Wszelkie reklamacje co do jakości i zażalenia tyczące się rozwoziciela prosimy zwracać pod adresem Zarządu, gdzie też przyjmuje się zamówienia bez pośrednictwa. Należytość za pobrane mleko prosimy wypłacać 1-go każdego miesiąca.

Zarząd dóbr Zamulińce p. Matyjowce
Nr. tef. Matyjowce 3.

KRONIKA.

Obchód nowej Konstytucji. Nowa Konstytucja przyszła do nas przez noc wprawiając całe społeczeństwo w zdumienie. W sobotę 27 stycznia pojawiły się w mieście afisze zawiadamiające ogół o uchwaleniu przez Sejm Konstytucji w nocy z piątku na sobotę i wzywające ludność miasta do uroczystego obchodu, oflagowania domów i iluminacji. Odbył się ten obchód z muzyką, pochodem i przemówieniami, miał jednak charakter czysto urzędowy. Z publiczności wielu nie mogło się połapać ani zrozumieć, o co właściwie chodzi.

Poczciwa kobieta miała zapewne na myśli rocznicę „powstania styczniowego". Pojawiły się też flagi państwowe na budynkach publicznych, domach i sklepach przeważnie żydowskich w śródmieściu. Pozatem całe miasto wyglądało jak zwykle.

Ślub. W dniu 2 bm. w Kościele parafjalnym w Kołomyi ks. proboszcz Peciak pobłogosławi związek małżeński p. Jadwigi Krzemieniówny z p. Marjanem Winnickim, oficerem rez. i dyrektorem Pok. Kasy Rolniczej. Młodej sympatycznej parze redakcja naszego pisma składa serdeczne życzenia szczęśliwej i pomyślnej przyszłości.

Z T. S. L. Staraniem Towarzystwa odbył się w Domu Ludowym TSL. w dniach 6—14 stycznia br. cykl prelekcji z obrazami świetlnemi, które wygłosił ks. prof. dr. Michał Białowąs ze Lwowa. Odczyty, na które wstęp był wolny, cieszyły się wielkiem powodzeniem i przyniosły dochód zebrany z dobrowolnych datków w kwocie zł. 91·42. Po pokryciu wydatków wynoszących zł. 31·50 czysty dochód w kwocie **59·92** Towarzystwo przekazało ks. proboszczowi Peciakowi na cele odnowienia kościoła.

„Budujemy Dom Ludowy". Dnia 4 b. m. odegrają członkowie Czytelni T. S. L. z Rosochacza w sali tut. Sokoła 3 akt. komedję p. tyt. „Budujemy Dom Ludowy", urozmaiconą obrazami obrzędów weselnych ludności Pokucia. Początek godz. 19. Ze względu, iż dochód z przedstawienia przeznaczony jest w zupełności na budowę Domu Ludowego w Rosochaczu winno wziąć w niem jaknajliczniejszy udział miejscowe społeczeństwo polskie, aby zasilić kasę komitetu budowy Domu Ludowego w Rosochaczu.

Polsko - żydowski „opłatek" w P.W.K. Metody działaczy sanacyjnych są coraz dziwniejsze, zwłaszcza dla Polaków - katolików. W ostatnią niedzielę kołomyjskie P. W. K. urządziło w swym lokalu przy ul. Kraszewskiego „opłatek" na który zaproszono miejscowe hufce P. W. K. a między niemi i hufiec żydowski z „Szapirówki", którego kierowniczką jest Polka, p. S. (?). Fakt ten wywołał wśród uczestniczących w opłatku Polek istne zgorszenie, które wyraziło się tem, że część ich demonstracyjnie opuściła salę. Tego rodzaju opłatek idzie może po linji „państwowego" wychowania, dla polskiej i katolickiej opinji jednak jest czemś wprost niezrozumiałem i jaskrawem poniżeniem uczuć i tradycyj katolickich i narodowych. Może doczekamy się wkrótce, że każą naszej polskiej młodzieży, w imię państwowych ideałów obchodzić wspólnie z żydami Hamana lub Radość z prawa.

Z budżetu państwa, Monopole państwowe mają w roku budżet. 1934/35 przynieść państwu 645 i pół miljonów zł. tzn. o 15 miljonów mniej niż w roku bieżącym. Czy pozwolą na to nasze kieszenie niewiadomo, gdyż konsumcja tytoniu, wódki i soli zmniejszyła się znacznie. Ludzie nie mają już pieniędzy, aby pić i palić a chłopi używają do potraw soli bydlęcej zamiast jadalnej.

Księża a „IKC". Biskupi polscy wydali zarządzenie zakazujące Księżom umieszczania artykułów i korespondencji w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" wychodzącym

w Krakowie.

Pakt nieagresji Polski z Niemcami. W Berlinie została w ubiegłym tygodniu podpisana umowa między Polską a Niemcami, wedle której oba państwa zobowiązały się przy załatwianiu wzajemnych swych interesów nie uciekać się do użycia siły. Pakt zawarty został narazie na 10 lat.

Lista roczna przysięgłych wylosowanych na rok 1934 w tut. Sądzie okręgowym jest następująca. Sędziowie przysięgli głowni: 1) Mikołaj Arseniuk, sekr. gminy Pererów, 2) Adam Baumunk, rolnik Kołomyja, 3) Antoni Białowąs, em. insp. szk. Kołomyja, 4) Tadeusz Czechowicz, em. ppułk. Kołomyja, 5) Jan Czermatowicz, masarz Kołomyja, 6) Władysław Herman, em. urzędnik Gwoździec, 7) Piotr Hryhorczuk Hrycia, rolnik Diatkowce, 8) Bronisław Ilnicki, kier. parowoz. Kołomyja, 9) Franciszek Abgar-Jaegerman, wł. dóbr Łuka, Obertyn, 10) Antoni Kinzel, stolarz Korolowka, 11) Franciszek Kokoszka, em. masz. kolej. Kołomyja, 12) Jan Kornand, sekr. rady szkolnej Kołomyja, 13) Leopold Kosiński, dyr. koop. Kołomyja, 14) Gustaw Liebhardt, em. nadr. skarb. Kołomyja, 15) Mieczysław Łoziński, em. naucz. sem. Kołomyja, 16) Walerjan Majeranowski, em. kier. szk. Kołomyja, 17) Franciszek Nabagło, em. chor. Kołomyja, 18) Marjan Niedzielski, kier. szk. Kołomyja, 19) Stefan Petryk, urzędnik B. P. Kołomyja, 20) Rudolf Rykszyński, sekr. gm. Korszów, 21) Edward Sandecki, em. ppułk. Kołomyja, 22) Antoni Smolarski, em. przod. pp. Kołomyja, 23) Łukasz Spolski em. naucz. Kołomyja, 24) Władysław Szyszko, masz. kol. Kołomyja, 25) Władysław Szczerbiński, dyr. szk. handl. Kołomyja, 26) Wasyl Tkaczuk, naucz. Dobrowódka, 27) Władysław Trzciński, rolnik Michałków, 28) Szczepan Zaczek naucz. gimn. Kołomyja, 29) Jan Zdański, wł. dóbr Ostrowiec, Gwoździec, 30) Michał Zimand, wł. folw. Kołomyja. Sędziowie uzupełniający (zastępcy): Wilhelm Brauner kupiec, 2) Filip Daum podm. kolej., 3) Karol Zygfryd Dietz kołodziej, 4) Leon Dobrjański naucz. gimn., 5) Stanisław Dutkiewicz kolej., 6) Michał Fasciszewski em. woźny pod. 7) Wolf Feldman kupiec, 8) Jakób Kahane solic. notar., 9) Ludwik Kamiński em. st. przod. pp. 10) Daniel Koch kowal, 11) inż. Feliks Łowczyński, 12) Włodzimierz Łysiak urz. K. O. 13) inż. Jakób Marmorosch wł. dóbr, 14) Kazimierz Michalski urz. pryw. 15) Ignacy Patkowski wł. realn. wszyscy z Kołomyi.

Popierajmy T. O. M. (Tow. Ochrony Młodzieży). W dniu 3. lutego urządza Komitet aplikantów sądowych zabawę taneczną na dochód T. O. M. Nie powinno się mieć wątpliwości, iż wszyscy poprą usiłowania pp. aplikantów w pracy przysporzenia T. O. M. funduszów, obracanych bezzwłocznie na cele wzniosłe, bo zdrowia moralnego i fizycznego biednej młodzieży.

Opiece litościwych chrześcijańskich serc polecamy biedną znajdującą się w największej potrzebie rodzinę katolicką. Pożądane są szczególnie dary w naturze a przedewszystkiem opał a także praca np. naprawa bielizny etc. Datki przyjmuje „Książnica Społeczna" przy ul. Kościuszki i p. Piastecka ul. Ustronna 11a. „dla podupadłej rodziny katolickiej".

Samobójstwo umysłowo-chorej. W ub. poniedziałek po południu powiesiła się na wierzbie w Werbiążu wyż. umysłowo chora Olena Tulika, lat 53.

Walka z przeszkodami radjowemi. Pisaliśmy już o staraniach grupy radjoamatorów kołomyjskich w tut. Kasie Chorych w kierunku usunięcia przeszkód, jakie sprawiają urządzenia tej kasy w audycjach radjowych. Starania te odniosły pewien skutek, jak świadczy następujące pismo Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie Nr. Dz. 532|34. z dnia 19. stycznia 1933 r. W związku ze skierowanem tu przedstawieniem, względnie zażaleniem z dnia 14. XII. 1933 r. Okręgowy Urząd Ubezpieczeń we Lwowie zawiadamia, że Ubezpieczalnia Społeczna (dawniej Kasa Chorych) w Kołomyji przełoży ordynację z zakresu światłolecznictwa na czas od godz. 13 do 15 tej, usuwając w ten sposób dotychczasowe przeszkody w odbiorze audycyj radjowych. Dyrektor Okręg. Urzędu Ubezp. we Lwowie Grzegorz Chomicki.

Akcja przeciwżydowska w Niemczech. W najbliższym czasie rozpocznie się w Niemczech akcja oczyszczenia wielkich miast z żywiołu żydowskiego. Żydom będzie wolno mieszkać tylko w specjalnych strefach osiedleńczych podobnie, jak w przedwojennej Rosji. W szkole sztuk pięknych i akademjach muzycznych zastosowano „numerus clausus", tj. przyjmuje się uczniów żydów tylko w stosunku $1\frac{1}{2}$ procent wszystkich uczniów. Dalej zakazano uboju rytualnego drobiu. Wedle nowej ustawy dziennikarskiej z dniem 1. stycznia br. żyd nie może być dziennikarzem a żaden niemiecki dziennikarz nie może się żenić z żydówką.

Święto Rodziny Wojskowej. Z okazji dorocznego Święta Rodziny Wojskowej odbędzie się dnia 4 II bal dziecinny z kotyljonem w kasynie oficerskeim o godz. 3-ciej popoł. Wstęp dla starszych 20 gr. dla dzieci bezpłatny. Dnia 5·II o godz. 9 odbędzie się Msza św. w kościele OO. Jezuitów. Po południu o godz. 5 herbatka dla członkiń R. W. w kasynie oficerskiem.

40 godzinne nabożeństwo w kościele OO. Jezuitów odprawione będzie w dniach 11, 12 i 13 lutego br. W niedzielę porządek nabożeństw zwykły — w poniedziałek i wtorek msze św. o godz. 6, 7, 8 i 10. Nieszpory codziennie o godz. 5 (17) z kazaniem.

Z Rynku zbożowego. Notowania giełdowe zbóż naogół nie wykazują szczególnych zmian, jedynie pszenica nieco zwyżkowała i to nietylko na rynku warszawskim ale i innych. Notowano: Warszawa: Pszenica 20,50—21, żyto 14,25—14,50, jęczmień 13,25—13,50 owies 12,25—12,75. Poznań: Pszenica 18,50, żyto 14,50—14,75, jęczmień: 14,25—14,50, owies: 12,00—12,25. Lwów: Pszenica 21,25, żyto 15,10—15,25, jęczmień 11,50—11,75, owies 11,50—11,75. Bydgoszcz: Pszenica 18,25—18,40, żyto 14,20—14,42, jęczmień 14,95—15,00, owies 12,25—12,50. R. A. P.

Co powinniśmy wiedzieć o przepisach hokejowych.

Boisko — szerokość od 18 m. do 33·50m, długość od 50 m. do 76 m, idealne wymiary 26 m. na 56 m. Całe boisko jest otoczone drewnianymi bandami wysokosci od 25 cm. wzwyż. Narożniki ogrodzenia winne być zaokrąglone. Linjami ciemnymi dzieli się boisko wzdłuż boków krótszych na trzy równe części tj. strefy obrony, neutralną i ataku.

Bramki wysokość 122 cm, szerokość 183 cm, głębokość u góry 40 cm. u dołu 50 cm. obite siatką są oddalone od band o 1·5 m. do 4·5 m.

Krążek jest zrobiony z twardego kauczuku wulkanizowanego w formie wałca o średnicy 762 mm, wysokości 254 mm. i wadze od 14·5 gr. — 170 gr., kije są sporządzone z drzewa — długość części odręcznej maks. 137 cm. pióra 38 cm.

Nagolenniki bramkarza nie mogą przekraczać w szerokości 50 cm.

Gracze — w skład drużyny wchodzi 6 graczy, (bramkarz, 2 obrońców i 3 napastników.) Dopuszczalna jest wymiana graczy w ciągu gry przez 3 zastępców.

Zmiana graczy może następywać tylko w czasie przerw w grze. Jeżeliby w jednej z drużyn więcej niż 3 graczy musiało opuścić wskutek wypadku boisko a drużyna nie posiada rezerwowych graczy — wówczas drużyna przeciwna winna usunąć jednego lub dwu graczy dla wyrównania warunków.

Numeracja graczy jest przeprowadzona dla lepszej orjentancji sędziów.

Kapitan drużyny winien nosić na prawem ramieniu opaskę z literą C.

Kino dźwiękowe „Gwiazda".

POD TWOJĄ OBRONĘ.

Dozorca domu uczciwy, młody, bezdzietny poszukuje zajęcia (stróżostwa) od zaraz. Może wyjechać na prowincję. Zgłoszenia przyjmuje się w drukarni A. Kisielewskiego.

Najtańsze źródło kapeluszy
damskich, męskich i dziecinnych
oraz beretów szkolnych jakoteż
rozmaitych czapek tylko w znanej firmie
IZYDOR ENGLER
KOŁOMYJA PIŁSUDSKIEGO 24
(obok kina „Mars".)
Uwaga: Przerabiam kapelusze. najstaranniej i najtaniej

Specjalista chorób wewnętrznych i skórnych
Dr. T. Loewner
powrócił z zagranicy i ordynuje jak dawniej w Kołomyi przy ul. Jagiellońskiej 4 (kolejowa) w parterze.

Kącik radjowy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 3. II. do dnia 10. II.

Niedziela. 10·30 Nabożeństwo z Katedry św. Jana w Warszawie. 12·15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz. 14·00 „Gawęda z rolnikami". 14·30 Odgłosy wiedeńskie (płyty). 15·20 Koncert Orkiestry salonowej. 16·00 Transmisja ze Lwowa „Wesołej audycji dla dzieci". 15·15 Pogadanka pt. „Tatuś obiecał pójść zemną do kina" 17·15 Polska muzyka ludowa w wyk. Ork. Adama Stromberga. 18·00 Słuchowisko „Oszukany Oszust" Karola Forda. 19·52 Muzyka operowa. 21·15 Na wesołej lwowskiej fali. 22·25 Muzyka taneczna. **Poniedziałek.** 12·05 Muzyka taneczna z płyt. 12·33 Muzyka J. S. Bach: Sonata skrzypcowa (płyty). 15.55 Koncert solistów. 16.55 Orkiestra (płyty). 17.10 Koncert. 18.45 Wokalna muzyka jazzowa (płyty). 20.05 „Marta" opera Flotowa. 22.30 Muzyka taneczna. **Wtorek,** 15.05 Zespół salonowy. 15.40 Dla znawców jazzu (płyty). 16.00 „Muzyka o łabędziu" płyty). 16.55 Koncert kameralny. 18.35 Muzyka lekką z płyt. 20.02 Koncert popularny. 21.15. Muzyka lekka. 22.15 Muzyka taneczna. **Sroda.** 12.05 Muzyka symfoniczna z płyt. 15.40 Recital fortepianowy, 16.55 Muzyka lekka orkiestry jazzowej. 18·20 Utwory Edwarda Griega (płyty). 20.02 Koncert muzyki lekkiej. 21.00 Koncert międzynarodowy muzyki belgijskiej. 22.00 Wieczór Mickiewiczowski. 23.05 Muzyka taneczna z płyt. — **Czwartek** 12.35 Koncert Filharmonji Warszawskiej. 15.40 Orkiestra salonowa. 17.20 Recital fortepianowy. 17.50 „Kącik dla młodzieży wiejskiej„ 18.10 Słuchowisko p.t.„Koncert w Koziebrodach" 20.2 Muzyka utworów śp. Mieczysława Karłowicza. 21.45 Gwiazdy rewji i ekranu (płyty). 22.30 Muzyka taneczna. **Piątek,** 12.05 Koncert ork. Mandolinistów. 16.55 Koncert solistów. 18.21 Polska muzyka ludowa. 20.15 Ork. filharmoniczna z Warszawy. 22.40 Muzyka taneszna. **Sobota.** 12.05 Zespół jazzowy. 16.00 Audycja dla chorych. 16.55 Koncert muzyki lekkiej. 20.10 Koncert Chopinowski. 21.00 Transmisja z Teatru „La Scala" w Medjalonie—Opera „Gioconda" Ponchiellego.

B. Asystent i Kierownik Oddziału Poliklinicznego Dermatolog. Kliniki Uniwersytetu we Frankfurcie n. M.
Dr. I. RAPP
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych ordynuje w KOŁOMYJI ul. Kościuszki 22.

NA KARNAWAŁ!!!
Koszule, kołnierzyki, krawaty, rękawiczki najtaniej poleca
MAGAZYN NOWOŚCI
Karol Blechinger - Kołomyja.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey.

Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY-
CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 10. lutego 1934. Nr. 6.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 11 — 13.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Walka z bezrobociem na wsi.

W okresie światowego przewrotu gospodarczego przekonujemy się, że życie gospodarcze winno się opierać na takich warsztatach pracy, w których bezrobotni znaleźliby najwięcej zajęcia. W miejsce maszyny — tam gdzie to jest możliwe — trzeba wprowadzać pracę człowieka. Polska musi się zdobyć na własny narodowy program gospodarczy. Stosunki nasze wskazują, że naprawdę stać nas tylko na tworzenie własnemi siłami średnich i małych przedsiębiorstw o nieznacznym kapitale zakładowym, w których praca ręczna odgrywa większą rolę od urządzeń mechanicznych. Popieranie przez państwo wielkiego przemysłu i karteli, które wyzyskują nadmiernie przygniecioną kryzysem ludność, okazało się szkodliwe i bezcelowe. Dziś trzeba całym frontem zwrócić się ku rolnictwu i ratować je przed ostatecznym bankructwem. Przed wojną setki tysięcy włościan znajdowało zarobki na emigracji. Dziś, kiedy granice są zamknięte, zwiększa się ludność a na wsi wzrasta bezrobocie i nędza w sposób zastraszający. Toteż jedynym skutecznym sposobem walki z bezrobociem na wsi jest popieranie przemysłu domowego. W bogatej Szwajcarji i w południowych Niemczech wszystkie niemal rodziny włościańskie, poza uprawą roli, dorabiają się w drobnych warsztatach, jak wyrób zegarków, bielizny i innych drobiazgów. Tembardziej u nas przy szalejącym kryzysie trzeba koniecznie na terenie całego kraju, gdzie tylko pozwalają na to miejscowe warunki i potrzebne surowce, uruchamiać drobne warsztaty przemysłowe wiejskie. W ten sposób dałoby się pracę bezrobotnym i unarodowiłoby się nasz przemysł a zarazem uniezależniłoby go od obcych. Obóz Narodowy stojąc na stanowisku, że podstawą niezależności politycznej jest gruntowna niezależność gospodarcza, przywiązuje wielką wagę do poparcia polskiego handlu, rzemiosła i drobnego przemysłu. Nowo powstające warsztaty powinny mieć opiekę rządu i zwolnienie na pewien czas od ciężarów podatkowych. Inaczej liczba bezrobotnych a za nią głód, nędza i rozpacz będą się szerzyć coraz bardziej i wywoływać niebezpieczny ferment w kraju. Dziś więc hasłem społeczeństwa powinno być tworzenie na wsi nowych warsztatów pracy, bo tylko na tej drodze będziemy mogli zwyciężyć na wsi szerzące się bezrobocie.

Prześladowanie kościoła katolickiego w Meksyku.

Rząd meksykański coraz jawniej występuje przeciwko katolicyzmowi gwałcąc wszelkie prawa Kościoła i dopuszczając się aktów teroru w stosunku do duchowieństwa i wiernych a tem samem nie dotrzymuje paktu zawartego ze Stolicą Apostolską. Obecnie zaledwie 1.024 księży ma prawo pełnienia obowiązków kapłańskich. Jest to znikoma garstka, jeśli wziąść pod uwagę liczbę katolików w Meksyku wynoszącą przeszło 15 miljonów. W samej stolicy Meksyku obowiązki kapłańskie w parafji katedralnej sprawuje wyłącznie ks. arcybiskup Diaz, prymas Meksyku, który zmuszony jest do odprawiania trzech Mszy św. dziennie, do słuchania spowiedzi, udzielania Komunji św., odwiedzania chorych itp. Mimo próśb rząd odmówił przydzielenia drugiego kapłana, któryby mógł zastępować arcybiskupa w razie choroby. Rząd meksykański oficjalnie obiecał wnieść do konstytucji specjalną klauzulę dotyczącą publicznego odprawiania nabożeństw oraz zwrotu tych dóbr kościelnych, które były w posiadaniu Kościoła przed wprowadzeniem nowych zakazów. Żadne z powyższych zobowiązań nie zostało dotychczas wykonane a wręcz przeciwnie stan rzeczy pogarsza się dla katolicyzmu z każdym niemal dniem. Pozostawienie jednego kapłana na 224.000 mieszkańców jest poprostu bezczelnem naigrywaniem się, jak również bezczelnemi poczynaniami są rozporządzenia rządu dotyczące zamiany kościołów katolickich na świątynie schyzmatyckie lub żydowskie, co ma podobno nastąpić w najbliższym czasie.

Trzeźwość obywateli — koniecznością chwili.

Kryzys gospodarczy klęski alkoholizmu bynajmniej nie usunął. Coraz więcej spotyka się ludzi nieszczęśliwych, którzy w kieliszku szukają upojenia tak bardzo w rzeczywistości złudnego. Nie baczy się na to, że alkohol wypacza charaktery, że czyni z ludzi energicznych — niedołęgów, z obywateli szlachetnych i ofiarnych — brutalnych samolubów, z młodzieńców utalentowanych rokujących najpiękniejsze nadzieje — hulaków a nawet złodziei grosza publicznego, z ludzi czystych obyczajów — rozpustników, że rozsadza u samych podstaw rodzinę, tę fundamentalną komórkę społeczną. Dziś, gdy krociom naszych ziomków patrzy w oczy ponure widmo nędzy i głodu, o pomstę niebios woła widok nietrzeźwych, których szczególnie w miastach naszych jeszcze wciąż jest tak wielu. Czas wielki, by opinja publiczna zarzuciła dotychczasową pobłażliwość i napiętnowała to wstrętne samolubstwo nazywając zło po imieniu. Obywatel polski winien szczególnie w obecnej chwili być patrjotą nie słowem, lecz czynem i to czynem życia trzeźwego i ofiarnego. Powszechne jest dziś wołanie za odrodzeniem religijno-moralnem. Jest ono niezbędnym warunkiem pomyślnej przyszłości państwa naszego, warunkiem zmiłowania Bożego nad narodem naszym. Lecz i tu na przeszkodzie stoi groźny wróg wszelkiej moralności w postaci alkoholizmu. Czyż trudno zrozumieć, iż koniecznym środkiem zaradczym jest trzeźwość obywateli? Czas najwyższy ocknąć się z uśpienia i podjąć zdecydowaną walkę o przyszłość narodu. Dom rodzinny, szkoła, prasa i organizacje społeczne wspólnie z Władzą duchowną i świecką winny podjąć solidarną walkę z alkoholizmem. Niechaj opustoszeją karczmy a zapełniają się kościoły, czytelnie i świetlice. Niezbędny jest zbiorowy i wytrwały wysiłek tych, którzy walkę z alkoholizmem pragną systematycznie prowadzić i w niej współdziałać. Wstępujmy przeto w szeregi organizacyj przeciwalkoholowych! Oszczędzajcie na tym najniepotrzebniejszym wydatku — a zato wspomóżmy zbawienną akcję wyzwalania narodu z niewoli nałogu — stałą składką albo jednorazową daniną.

Proces J. B. Feuersteina.

Karta z dziejów gospodarki kliki magistrackiej i „fałszywa gra" żydowsk. „polityków".

Przed Sądem okręgowym toczy się obecnie od 6. bm. proces karny przeciw Judzie Boruchowi Feuersteinowi, właścicielowi sklepu jubilerskiego i znanemu „politykowi" kołomyjskiemu, który odsłania skandaliczne wprost stosunki, jakie w magistracie panowały w niedawnych jeszcze latach a zarazem rzuca bardzo ciekawe światło na różne osobistości, które jeszcze obecnie odgrywają wybitną rolę w polityce miejskiej naszego miasta. Proces ten — to istna kopalnia sensacji, dla oceny naszych stosunków niezmiernie interesujących i Czytelnicy nasi z pewnością nawet nie znudziliby się, gdybyśmy kilka numerów „Gaz. Kołom." zapełnili w całości sprawozdaniem z tego, co zawierają akta sądowe i co ustaliła przeprowadzona rozprawa. Niestety skromne rozmiary „Gaz.

ZAŁOŻONY w r. 1875.

SPÓŁDZIELCZY BANK ZIEMI POKUCKIEJ

Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ w KOŁOMYI.

TELEFON Nr. 204.

Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące i przyjmuje wkłady złotowe i dolarowe na najkorzystniejszem oprocentowaniu. Instytucja posiada dwie własne kamienice w rynku a nieogr. odpow. daje pełną gwarancję za lokatę kapitału.

Koł." zmuszają nas do zwięzłej i najważniejsze tylko szczegóły zawierającej relacji, która i tak powie bardzo wiele znawcom historycznego kołomyjskiego bałaganu. Czego nie powiemy, to sobie każdy obywatel naszego miasta sam w czułej duszy dośpiewa. Otóż p. J. B. Feuerstein „wpadł" w dwie bardzo paskudne sprawy i odpowiada właśnie za nie przed Trybunałem Karnym, w którym przewodniczy p. radca Kurpiak a wotują pp. radcy Hlawaty i dr. Wròbel. Oskarża p. podprok. Płaszowiecki. Jedna — to sprawa wyboru Zarządu Kahału z r. 1933 i tu p. Feuersteinowi, któreg broni adw. dr. Herer, towarzyszy jako współoskarżony znany w Kołomyi „pośrednik" Szulim Lustig z obrońcą swym adw. drem Karplem. Wedle aktu oskarżenia w czerwcu 1933 miały się na zarządzenie Starostwa odbyć uzupełniające wyboru do Zarządu Kahału. Od siebie wyjaśniamy, że zarząd ten składa się z 20 członków, których wy[illegible] jeszcze w r. 1928 w składzie 12 agudystów, 6 -jonistów i 4 „bundystów". Wybory te jednak częściowo unieważniono tak, że w r. 1933 miały być obsadzone tylko 4 mandaty w Zarządzie a termin do zgłoszenia list kandydatów upływał 7 września 1933. Ogółem zgłoszono 4 listy: Nr. 1. 3. i 4. których mężami zaufania byli Eljasz Adlerstein i Lipa Unger i Nr. 2, której mężem zaufania był Maks Zwengler, rozwoziciel piwa w browarze korolowieckim, członek „Bundu". Wskutek następnego wycofania list nr. 1 i 4 do wyboru miały stanąć tylko listy Nr. 2 (Bund) i Nr. 3 (Aguda). W dniu 8 września wpłynęło do komisji wyborczej pismo podpisane przez Maksa Zwenglera, na którem podpis jego był notarjalnie legalizowany, zawierające cofnięcie listy Nr. 2, wobec czego kandydaci z listy Nr. 3 bez wyboru weszli do Zarządu. Od siebie dodajemy dla wyjaśnienia tej skomplikowanej żydowskiej afery, że na liście Nr. 2 „Bundu" kandydowali także niekto inny, lecz p. dr. Frisch, lekarz i sam p. dr. Joachim Aszkenazy, adwokat, pierwsza figura w magistracie i żydowski filar kołomyjskiej sanacji. Jakże więc wyglądała tajemnica cofnięcia listy Nr. 2? Oto oskarżony J. B. Feuerstein jako „polityk" wykonał taką polityczną „grę". — Chcąc usunąć za wszelką cenę listę „Bundowcòw" zawezwał do siebie pełnomocnika tej listy Maksa Zwenglera i obiecawszy mu posadę w kahale i sowite wynagrodzenie zaproponował mu, aby swą listę nr. 2 wycofał. Zwengler — także „polityk" — poszedł najpierw poradzić się do dra Frischa i dra Aszkenazego, gdzie po dłuższej naradzie zapadła decyzja, że Zwengler ma wziąć pieniądze, wycofać listę i tym sposobem przygwoździć Feuersteina. Zwengler poszedł więc z Feuersteinem i Szulimem Lustigiem, który w całej tej sprawie „asystował" Feuersteinowi i zbierał dla niego pieniądze, do notarjusza, tam podpisał deklarację cofnięcia listy i wziąwszy od Feuersteina 400 złociszów na rączkę oddał te pieniądze bezzwłocznie drowi Frischowi i drowi Aszkenazemu, którzy tylko na to czekali i złożyli je jako „corpus delicti" w Sądzie z odpowiedniem doniesieniem. Był to rzeczywiście „casus paskudeus," który Prokuratura skwalifikowała jako występek z art. 118 KK. (bezprawne wpływanie na wynik głosowania w sprawach publicznych) i oskarżyła Feuersteina jako sprawcę a Lustiga, jako jego pomocnika (Art. 27 KK.) Druga sprawa sięga jeszcze r. 1932 i odnosi się do owych słynnych skandalicznych „machlojek" podatkowych, które opisaliśmy w „Gazecie Kołomyjskiej" w nrze 11 z 12. III. 1932 pt. „Sensacyjne oszustwa podatkowe w Kołomyi".

Prokuratura oskarża J. B. Feuersteina o to, że we wrześniu 1932 nakłaniał bezskutecznie p. Jana Bojdę, ówczesnego kierownika oddziału podatkowego w magistracie, do wymazania urzędowej notatki z arkusza wymiarowego dotyczącego podatku lokatorskiego należnego od Feuersteina a więc do przekroczenia władzy i działania na szkodę interesu publicznego (art. 29 § 2 i 286 § 1 kk.) Oskarżony był do listopada 1932 członkiem rady miejskiej a po jej rozwiązaniu rady przybocznej. Do r. 1931 płacił stosunkowo niski podatek od swej realności a w r. 1931 podał wysokość komornego za swe mieszkanie złożone z 4 pokoi i kuchni na 55 zł., za mieszkanie swego zięcia dra Kohna obejmujące 5 pokoi i kuchnię również tylko na 55 zł. a za lokal restauracyjny składający się z 4 pokoi i kuchni na 155 zł. Komisja podatkowa magistracka określiła wartość czynszową 2 pierwszych pomieszkań na kwotę po 155 zł. a restauracji na 180 zł. Tymczasem w styczniu 1932 przyjechał do Kołomyi lustrator Izby Skarbowej lwow. p. Zifferblatt, który stwierdził, że osk. Feuerstein za restaurację pobiera czynsz 330 złotych miesięcznie i na odnośnym arkuszu pomiarowym uczynił odpowiedni urzędowy zapisek. Oskarżony chcąc się od płacenia wyższego podatku wymigać zwrócił się do p. Bojdy z naleganiem aby z arkusza wymiarowego usunął względnie wyradyrował ów zapisek urzędowy Zifferblatta o 330 zł. obiecując, „że się za to odwdzięczy, bo ma przecież sklep jubilerski" i że Bojdzie nic się za to nie stanie. Bojda naturalnie odmówił a gdy oskarżony naprzykrzał się z tem dalej, wyprosił go z biura. Oskarżony z zemsty za to oskarżył Bojdę przed kom. Mężyńskim i spowodował wytoczenie Bojdzie dyscyplinarki za rzekomą o b r a z ę komisarza zakończoną wydaleniem B o j d y ze służby miejskiej. Nie pomogła obrona Bojdy, że oskarżenie jest zmyślone i że „Feuerstein namawiał go w sprawie podatkowej do świństwa". Bomba pękła dopiero po ustąpieniu kom. Mężyńskiego. Prokuratura na wskutek anonimowego doniesienia wszczęła śledztwo a Feuerstein został jako członek rady przybocznej zawieszony. Tyle oskarżenie. O przebiegu rozprawy napiszemy w numerze następnym.

Pogadanki rolnicze.

Wielkiemi krokami zbliżamy się do wiosny. Już tylko miesiąc i to „krótki" dzieli nas od intensywnych robót w polu, więc póki jeszcze czas, kto nie uporządkował sobie robót gumiennych, ten niech nie zwlekając zaraz się do nich zabierze. Baczną uwagę należy zwrócić na żywienie inwentarza, oblicz zapasy. Jeżeliby się okazało, że paszy nie starczy, lepiej jest jakąś sztukę sprzedać niż trzymając wszystkie morzyć je głodem. Na obecny okres przypada cielenie się krów a co zatem idzie wybieranie cieląt do chowu. Przy wyborze nie należy się kierować wagą czy wielkością, a zwrócić uwagę na pochodzenie. Baczną uwagę zwrócić należy na kopce. Gdyby się okazało, że zakopcowane kartofle i inne okopowe gniją, to trzeba o ile możności przebierać i znosić do piwnic zdrowe i suche okazy — nadpsute spasać. Trzeba już też zająć się rozplanowaniem gruntu pod zasiewy wiosenne, bo choć już w jesieni każdy rolnik przeznacza działki pod odpowiednie rośliny, lecz często konjuktura zmusza do zmiany powziętych zamiarów. - J. C. (RAP).

Podziękowanie.

Po stracie nieodżałowanej pamięci naszego śp. Brata i Wuja **Jana Kleskiego,** poczuwamy się do obowiązku złożenia najserdeczniejszego podziękowania Wszystkim, którzy w tej ciężkiej chwili nas nie opuszczali. W szczególności dziękujemy Przewielebnemu Duchowieństwu a to: Czcigodnym OO. Jezuitom, Przew. Ks. Prob. Peciakowi, Przew. Ks. Prob. Łuhowemu z Werbiąża i Przew. Ks. Kanon. Chłopeckiemu za odprawienie nabożeństw żałobnych i prowadzenie konduktu, JWWPP. Drom Kozakiewiczowi, Szajnie i Białozorowi za pełną troskliwości opiekę lekarską w czasie długiej choroby śp. Zmarłego, JWPP. Staroście Władysławowi Skłodowskiemu, Radcy Wojew. i Komisarzowi rząd. m. Mgrowi Mieczysławowi Rappemu, Naczelnikom Urzędów i Urzędnikom państwowym i samorządowym, Wszystkim Przyjaciołom i Znajomym śp. Zmarłego, oraz szerokim sferom Obywateli m. Kołomyi i Ludności gmin Werbiąż niżny, Werbiąż wyżny i Sopów za oddanie ostatniej posługi śp. Zmarłemu, a JWPP. Posłowi Józefowi Sanojcy i Nadradcy Aleksandrowi Kozaczkowi za uczczenie w przemowach pamięci śp. Zmarłego. Wszyscy niech przyjmą za objawy przychylności i pamięci dla śp. naszego Drogiego Zmarłego, oraz okazane nam cenne wyrazy współczucia wdzięczne „Bóg zapłać".

Rodzina Kleskich, Leów i br. Mengersenów.

Głosy publiczne.

Dlaczego dziś inaczej?

Gdy włoski gen. Balbo ze swoją eskadrą hydroplanów przeleciał Ocean Atlantycki i stanął na ziemi amerykańskiej, pierwszym jego krokiem było złożenie Bogu podziękowania za szczęśliwą podróż. Znakomity generał-lotnik uklęknąwszy wraz z całą grupą oficerów włoskich w kościele na kamiennej posadzce modlił się żarliwie wywołując podziw u wszystkich obecnych. U nas w Polsce Niepodległej jest trochę inaczej. Urządza się wprawdzie nabożeństwa przy każdej prawie okazji, ale jakiż nastrój w czasie tych nabożeństw panuje. N. p. w czasie nabożeństwa galowego z okazji imienin p. Prezydenta Rzpltej można było w kościele zaobserwować hałas, rozsuwanie krzeseł, rozmowy i witanie się przybyłych dygnitarzy a wszystko to dzieje się przed głównym ołtarzem. Bywa, że niektóry z panów odwraca się nawet tyłem do ołtarza, aby zakomunikować coś siedzącemu za nim. Dawniej przestrzegano w takich okazjach daleko bardziej powagi miejsca i nastroju religijnego. W kościele nie witano się ani nie r o z m a w i a n o,

DRUKARNIA
A. W. KISIELEWSKIEGO
w Kołomyi przy ul. Brasona obok szkoły powszechnej im. Kopernika
wykonuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, solidnie i po cenach konkurencyjnych.

lecz zachowywano ciszę i porządek. Miejsca przed ołtarzem po prawej stronie przeznaczone były dla reprezentantów władz cywilnych, po lewej dla wojskowych i nikt z publiczności tych miejsc nie zajmował. Tak było dawniej, gdy pamiętano, że nabożeństwo w kościele, Ofiara Mszy św. to nie jest zwykłe galowe posiedzenie. A dzisiaj ?...

Jeden z wiernych.

Kino dźwiękowe „Gwiazda".

ŻEBRAK z BAGDADU

Kino dźwiękowe „Mars".

od poniedziałku
ZIEMIA NICZYJA

ADWOKAT
Mr. Otton Roth
prowadzi kancelarję w Kołomyi
przy ul. Kraszewskiego 4.

KRONIKA.

Śp. Ks. Józef Pelc, kanonik i proboszcz w Peczeniżynie zmarł tamże dnia 1. lutego br. w wieku lat 76. Pogrzeb śp. Zmarłego odbył się w dniu 3 bm. przy udziale licznego grona Duchowieństwa, gdyż kondukt prowadziło 7 księży rzm. kat. i 4 gr.-kat. O wielkiej czci i ogólnej sympatji ze strony osieroconych parafjan a także ludności ruskiej świadczyły nieprzejrzane tłumy wiernych, które odprowadzały zwłoki czcigodnego Duszpasterza na miejsce wiecznego spoczynku. Nad grobem przemawiali ks. proboszcz kołomyjski Peciak oraz nauczyciel miejscowy p. Patkowski imieniem Towarzystw polskich. Mowcy podnosili w wymownych słowach zasługi śp. Zmarłego na polu pracy duszpasterskiej, charytatywnej i społecznej, które zapewniły Mu wieczną pamięć w sercach całej ludności.

Imieniny P. Prezydenta Rzpltej. W dniu Św. Ignacego (1 lutego) obchodzono w mieście naszem imieniny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dra Ignacego Mościckiego uroczystem nabożeństwem w kościele OO. Jezuitów o godz. 9-ej. W nabożeństwie uczestniczyły: Władze, Wojsko, Organizacje Społeczne i szkoły. Budynki publiczne i wiele domów prywatnych udekorowano flagami państwowemi.

Rozbudowa Domów Ludowych TSL. W ostatnim kwartale 1933 ukończono mimo kryzysu budowy Domów Ludowych TSL. w Boryniczach (pow. Bóbrka), Wacowicach (pow. Drohobycz), Czabarówce (pow. Kopyczyńce), Mikołajowie (pow. Bóbrka). Domy te po uroczystem poświęceniu zostały oddane do użytku miejscowej ludności. Prócz tego przejęło Towarzystwo Szkoły Ludowej na własność Dom Ludowy w Germakówce (pow. Borszczów), oraz zatwierdzono plany budowy Domu Ludowego w Nowosiółce - Biskupiej (pow. Borszczów). Dom ten stanie za fundusze uzbierane na Dar Narodowy 3-go Maja przez Korpus oficerski i podoficerów Dowództwa Okręgu Korpusu Lwowskiego. W Domach Ludowych TSL. prócz czytelni i świetlicy TSL. mieści się z zasady Kółko Rolnicze i Kasa Stefczyka.

Narciarski bieg patrolowy. W dniach od 16—18 lutego br. odbędzie się narciarski bieg patrolowy na trasie Rafajłowa-Worochta pod nazwą „Huculskim szlakiem II. Brygady Legjonów." Bieg organizowany jest przez wojsko przy współudziale Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny i Polskiego Związku Narciarskiego. Udział w biegu biorą patrole wojskowe i cywilne zakwalifikowane przez M. S. Wojsk. Na czele Komitetu Organizacyjnego w Stanisławowie stoi D-ca 11 dyw. piechoty, gen. Łukoski. Na ekwipunek składa się karabin typu wojskowego, ładownice, pas główny i plecak, przyczem ciężar ekwipunku musi ważyć conajmniej 5 kg. Patrole cywilne dostaną ekwipunek wojskowy na miejscu w Rafajłowej. Wszyscy zawodnicy winni dnia 15. lutego o godz. 9-tej stawić się na dworcu kolejowym w Nadwórnej. Wszyscy zawodnicy zarówno wojskowi jak i cywilni korzystają z bezpłatnych noclegów i wyżywienia wojskowego. Rozdanie nagród nastąpi 18 lutego w Worochcie w Domu T. S. L.

Tydzień Propagandy Trzeźwości. Pod protektoratem Prymasa Polski J. E. ks. kardynała dra Hlonda Polska Liga Przeciwalkoholowa urządziła w całem państwie w dniach od 1—8 lutego b. r. „Tydzień Propagandy Trzeźwości" polegający na szerokiem propagowaniu w formie odczytów, zebrań, artykułów prasowych i t. p. tego doniosłego hasła: „Odrzućmy napoje alkoholowe", jako truciznę ciała i duszy.

Polska Liga Przeciwalkoholowa (Poznań ul. Podgórna 12 b.) powita z radością każdego Polaka-chrześcijanina, który zobowiąże się conajmniej do składki **kwartalnej 1,50 zł.,** co już uprawnia do odbioru bezpłatnego organu Ligi, pięknego miesięcznika p.t. „Swit". Związek Nauczycieli Abstynentów pragnie zjednoczyć wszystkich katolików wychowawców, którzy słowem i przykładem gotowi są szerzyć ideę abstynencką. (Składka kwartalna **1,10 zł.** ze „Switem"). Polski Związek Księży Abstynentów powita z szczerą radością każdego kapłana katolickiego, który ze względów duszpastersko-społecznych lub ascetycznych wybierze broń abstynencji, by nią działać tem skuteczniej. Wreszcie każdy Polak z jakiegokolwiek stanu znajdzie przy dobrej woli warsztat pracy dla idei trzeźwości albo w Katolickim Związku Abstynentów (składka 50 gr. miesięcznie) albo w parafjalnem bractwie wstrzemięźliwości (składka dobrowolna). Bliższych informacyj udzieli chętnie: **Sekretarjat gen. Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej w Poznaniu ul. Podgórna 12b.** Datki i ofiary należy przesyłać na konto P. K. O. **Nr. 200.424.**

Subwencja cukrownik „Przeworsk" na cele społeczne. Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszy Małopolskiego Towarzystwa Cukrowniczego „Przeworsk S. A". uchwaliło na wniosek członka Rady Nadzorczej Prezesa Adolfa Cieńskiego przyznać następujące subwencje za rok 1032-33 na cele społeczne i oświatowe w okręgu kołomyjskim. W Kołomyi: Kółu TSL. 100 zł. — Polskiej Bursie Ludowej im. Słowackiego (ul. Sienkiewicza 19) 100 zł. — Polskiej Bursie Rzemieślniczej TSL. im. K. Matczyńskiej 100 zł. — Polskiej Bursie Rzemieślniczej pod wezw. św. Stanisława Kostki (ul. Czarneckiego 6) 100 zł. W Obertynie: Polskiemu Tow. Gimnastycznemu „Sokół" 100 zł. i Kołu Tow. Szk. Ludowej 100 zł. Zarządy obdarowanych Instytucji składają za naszem pośrednictwem za tę tak cenną w dzisiejszej dobie pomoc serdeczne podziękowanie Szanownej Dyrekcji Spółki „Przeworsk" a w szczególności czcigodnemu P. Prezesowi Adolfowi Cieńskiemu za Jego pamięć i opiekę świadczącą dowodnie o zrozumieniu wielkich zadań i potrzeb pracy kulturalno-oświatowej na naszych kresach.

Wyrafinowani złodzieje. Dwóch braci Jurachów zam. na „Spanierówce" ukradli nocą matce względnie starszemu bratu mieszkającemu z matką świnię wagi 100 kg. i celem ukrycia i sprzedaży popędzili ją do magazynu Lercha przy ul. Tarnowskich. Sztuka jednak się nie udała, gdyż strażnicy nocni Piotr Spanier i Władysław Dźura wyśledzili sympatycznych braciaszków i razem ze „zdobyczą" oddali ich w ręce policji.

Plaga kołomyjskich chodników. Coś z tem czyszczeniem chodników w naszem mieście nie w porządku. Pomijając już to, że ogromna większość chodników nie jest wcale czyszczona, ale nawet niby uporządkowane chodniki stają się dla przechodniów niemożliwe do chodzenia i tworzą istne wilcze doły i pułapki, które powodują, że ludzie padają często a starsi odpokutowują upadek często kilkudniowem leżeniem w łóżku. Faktem jest, że przechodnie omijają chodniki i chodzą jezdnią. Koniecznem jest przypilnowanie ze strony odpowiednich organów, aby w czasie odwilży chodniki wyczyszczono dokładnie z lodu i zbitego śniegu i to w zupełności bez pozostawiania pagórków i schodów, na których można połamać nogi. Jeżeli tego przeprowadzić nie można, to lepiej zaniechać wogóle czyszczenia i pozostawić na chodnikach powierzchnię śniegową przynajmniej równomierną i czekać aż wiosenne słońce chodniki oczyści.

Pomysłowa kradzież. Wieś Olejowa — Korniów nietylko głośną była niedawno dostarczając osławionemu bandycie Hrim - Czajkowskiemu spólników zbrodni. W codziennem szarem życiu roi się od mniej lub bardziej pomysłowych kradzieży. I tak dowiadujemy się, że na obszarze dworskim w Olejowej — Korniów zdemaskowano całą rodzinę, która pod pozorem pracy na folwarku okradała spichlerz. Mianowicie trzy siostry: Justyna Prokipczuk, Kataryna Masiewicz, Maryja Starków, oraz Docia z Glińskich Michajluk zajęte młynkowaniem zboża nabierały codziennie w „ad hoc" uszytych workach zboże umieszczając je pod spódnicami. Wygląd sióstr i Michajlukowej wzbudził podejrzenie, ale że są to mężatki i matki rodzin, przeto nikt nie kwestjonował nieco zdeformowanych talji zacnych spólniczek. Dopiero anonim wyjawił właściwą przyczynę otyłości wymienionych kobiet. Dzięki sprężystości administracji majątku dokonana rewizja wykryła kradzież uprawianą przez szereg dni z systematycznością godną lepszej sprawy.

Nieszczęśliwy wypadek. W ostatnią niedzielę publiczność wracająca z nabożeństwa u OO. Jezuitów była świadkiem wypadku, który mógł się zakończyć bardzo tragicznie. P. Straub, woźny sądowy zajechał pod Sąd od ul. Romanowskiego i wszedł do budynku pozostawiając przy koniu swego pasierba E. Piskozuba ucznia IV. kl. gimn. Naraz koń spłoszony szczekaniem psa ruszył z miejsca galopem i zawadził na skręcie sankami o przydrożny słup, wskutek czego chłopak wypadł na jezdnię i odniósł dotkliwe skaleczenia. Wśród przechodniów powstała panika a po mieście rozeszła się momentalnie pogłoska, że chłopiec zabił się na miejscu.

Z życia karnawałowego. W ubiegłą sobotę t. j. 3-go lutego br. w salach kasyna urzędniczego w Kołomyi odbył się pod protektoratem prez. s. o. Sahanka raut aplikantów sędziowskich, który zgromadził elitę towarzyską miasta. W pogodnym nastroju bawiono się ochoczo do białego rana. Nagrodę w konkursie walca otrzymali państwo dyr. Markiewiczowie; królową karnawału wybrano p. sędzinę Głowową, wice-królową p. sędzinę Cymbrykiewiczową. Czysty dochód z zabawy w kwocie 330 zł. przeznaczono na cele T. O. M. (Towarzystwo opieki nad Młodzieżą).

Święto Rodziny Wojskowej. Kołomyjskie Koło Rodziny Wojskowej pozostające pod kierownictwem p. pułk. Anny Grabowskiej święciło w dniach 4 i 5 bm. swe święto organizacyjne. Na uświetnienie tego święta odbyła się w niedzielę, dnia 4 bm. w ka-

synie ofic. zabawa kotyjonowa i kostjumowa dzieci. Wśród maluczkich panował tak miły nastrój, że rodzice z trudem mogli położyć kres zabawie swych dzieci. Udział w zabawie wzięły dzieci zarówno rodzin ofic. jak i podofic. W poniedziałek 5 bm. rano została odprawiona uroczysta msza św. w kościele OO. Jezuitów. Wieczorem tego dnia o godz. 17-tej zebrały się członkinie R. W. w kasynie ofic. na tradycyjną herbatkę, która przeciągnęła się do późnej nocy. Herbatkę tę cechowała nadzwyczaj miła, zgodna i swobodna atmosfera, mimo obecności rodzin p. p. ofic. i podof. Jestto niewątpliwie zasługą zarządu tut. koła, który pracując zdala od rozgwaru i sztucznego rozgłosu wyłącznie nad pogłębieniem współżycia swych członkiń, przez prowadzenie przedszkola, wychowanie fizyczne, odczyty, zebrania towarzyskie i tp. osiągnął tak znakomite rezultaty swej pracy.

40 godzinne nabożeństwo w kościele OO. Jezuitów odprawione będzie w dniach 11, 12 i 13 bm. W niedzielę porządek nabożeństw zwykły — w poniedziałek i wtorek msze św. o godz. 6, 7, 8 i 10. Nieszpory codziennie o godz. 5 (17) z kazaniem.

Towarzystwo Pop. Budowy Publ. Szkół powszechnych w Kołomyi. Dnia 2 bm. odbyło się Walne Zebranie delegatów T-wa P. B. P. S. P. w Kołomyi. Z całego obwodu szkolnego obejmującego 4 powiaty przybyło 46 delegatów reprezentujących Koła TPBPSP. Obrady zagaił dotychczasowy delegat okręgowy T-wa insp. szk. p. Longin Pyż, który złożył obszerne sprawozdanie dotychczasowej działalności tej organizacji. Towarzystwo liczy dotychczas na terenie tut. obwodu szkolnego 60 kół ze 1350 członkami, między którymi 70 proc. pochodzi ze sfer nauczycielskich a 30 proc. z innych zawodów. W dyskusji nad tem sprawozdaniem poruszono lekceważenie przez księgarzy obowiązku zaopatrywania podręczników szkolnych w cegiełki na budowę szkół. Wkońcu dokonano wyborów do Zarządu Komitetu Obwodowego do którego weszli pp. insp. szk. Longin Pyż jako prezes, dyr. St. Boroń jako wiceprezes, Ign. Snigowski jako sekretarz oraz pp. zast. insp. Alfred Bryła, Bronisław Bednarski, Józef Aftarczuk, Alex. Kenner, Marceli Czarkowski, Wł. Reźniowiecki, Michał Gocko jako członkowie.

Kradzieże w Kołomyi. Annie Drucker, zam. przy ul. Legjonow 48, włamywacze ukradli większą ilość tytoniu i 15 zł. gotówką. — Franciszce Pliszewskiej, zam. przy ul. Sienkiewicza 84, rozbito drzwi do komórki i zabrano pół tonny węgla — u Pepi Eisner, zam. przy ul. Ukraińskiej zakwestjonowano spory zapas sacharyny niemieckiego pochodzenia — Mojżeszowi Randowi, zam. przy ul. Szewczenki 28, niewysledzony złodziej rozbił kufer i ukradł 2 koce i większą ilość naczynia kuchennego. — Stanisławowi Machnowskiemu, zam. przy ul. 29 Listopada, rozbito komórkę i zabrano stamtąd rower marki „Puch" Nr. 236474, wart. 170 zł. — Oldze Tillinger, zam. przy ul. Sienkiewicza 83, ukradziono ze stajni 12 kur i 5 desek, wart. 30 zł. — Za kradzież kur i siedzi na szkodę Ozjasza Druckera, zam. przy ul. Legjonów 10, aresztowano Jana Bazaka, Jana Michałowskiego i Władysława Sabadasza, trzech obiecujących młodzieńców, mieszkańców m. Kołomyi. Nieznany sprawca wyrwał z ręki Eug. Lukjanowej, zam. przy ul. Mickiewicza 14, torebkę ręczną skórzaną wart. 3 zł. wraz kwotą 10 zł. znajdującą się wewnątrz. — 11 kg wędlin i 49 kg. mąki ukradziono onegdaj Jakobowi Dömowi, zam. na Baginszczyźnie. — Zegarmistrzowi Chaskiowi Kerkerowi, zam. przy ul. Piłsudskiego, włamywacze ukradli z prywatnego mieszkania 2.300 zł. gotówką, 100 szylingów austr., 5 zegarków złotych damskich, okładziny złote do zegarka, branzoletę złotą i kilka pierścionków złotych. — Jakób Nachman, subjekt zatrudniony w sklepie Szymona Glasera, usiłował przywłaszczyć sobie kwotę 675 zł. wręczoną mu przez szefa na zapłacenie podatku. Nachmana przytrzymano w Godach a znalezioną przy nim gotowkę w całości oddano poszkodowanemu.

300 kg. soli niemonopolowej skonfiskowano u Iwana i Petra Negryczów, mieszkańców Berezowa Niżnego. Na obu sporządziły władze policyjne doniesienie do urzędu skarbowego.

ZE SPORTU.

Hokej.

27. I. **Gimnazjum II — Dror 2 : 2 (1 : 1, 0 : 0. 1 : 1.** Mistrz. Pokucia. Dobrze zgrana drużyna Gimn. II remisuje całkiem niepotrzebnie ze słabo grającym Drorem, jedynie z winy swego bramkarza który fatalnie przepuścił obie bramki. Bramki dla Gimn. II uzyskał Czopaniwski i Pirożok. Dror protestował przeciwko uznaniu zupełnie prawidłowo uzyskanej bramki przez Pirożka, czemu jednak oparł się stanowczo sędzia p. Mul.

28. I. **T. G. Sokół — Dror 4 : 0 (2 : 0, 2 : 0, 0 : 0)** Mistrz. Pokucia. Pierwszy oficjalny występ zespołu sokolego wypadł nader udatnie. Zarówno pod względem wyglądu zewnętrznego (kompletne stroje hokejowe „łyżwy penczeny") jak i w technice jazdy kijka i prowadzenia krążka, przedstawiają Sokoli dobrze zaawansowany zespół. Zwycięstwo „Sokoła" początkowo niepewne w ciągu gry doznało pewnej realizacji dzięki strzałom doskonale usposobionego w tym dniu Scholla (3) i Junego (1). Obrona Sokoła pracowała pewnie, niedopuszczając przeciwnika do zdobycia bramki. Skład Sokoła: Łoziński St., Truchalski, Resch, Seńkowski, Juny, Scholl. Sędziował p. Mul.

1. II. **Gimnazjum I — WCKS 49 pp. 3:2 (1 : 2, 0 : 0, 2 : 0).** Mistrz. Pokucia. Wbrew ogólnym przewidywaniom gimn. I nie stanowiło wcale dla wojskowych przeciwnika skazanego na łatwą zagładę. Pierwsza minuta gry przyniosła dwie bramki dla wojskowych. Zdawała się wprawdzie zapowiadać wynik dwucyfrowy, to jednak dalszy przebieg odwrócił kartę w zupełności i poraz pierwszy musiał 49 pp. uznać się za pokonany. Do zwycięstwa Gimn. I przyczynił się w 80% świetnie grający Kulczycki B., którego dziełem są 3 bramki oraz w 20% bronjący ze szczęściem swej reduty bramkarz Kohl. Sędziował p. Mul.

Kącik radjowy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 11. II. do dnia 17. II.

Niedziela, dnia 11 II 1934 r. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej, 14.20 Pogadanka dla gospodyń wiejskich, 14.50 Muzyka przyjemna płyty, 15.20 Audycja muzyczna, 16 00 Słuchowisko dla dzieci, 17.30 Koncert muzyki polskiej, 18.00 Słuchowisko pt. „Wino jedzenie i śpiew", 20.02 Muzyka lekka, 22.25 Transmisja muzyki lekkiej, 23.05 Transmisja muzyki lekkiej i tanecznej. **Poniedziałek.** 16.10 Koncert kameralny, 16.55 Koncert muzyki lekkiej, 18.20 Nowe piosenki nowe przeboje (płyty), 18.50 Muzyka z płyt, 20.02 Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski", 22.00 Muzyka taneczna z płyt, 22.30 Muzyka z kabaretu „Femina". **Wtorek,** 12.05 Muzyka taneczna z płyt, 12.34 kwartet smyczkowy Mozarta (płyty) 15.40 Na zakończenie karnawału płyty, 16.55 Utwory skrzypcowe, 17.15 Jazz na dwa fortepiany, 18 20 Wesoła audycja muzyczna, 20 0 „Kwiat Hawaju" - operetka, 22 15 Muzyka taneczna. **Sroda,** 12 0 Muzyka popularna z płyt, 15.40 Recital fortepianowy, 16.55 Koncert kameralny w wyk. kwartetu smyczkowego, 18 20 Recital organowy, 20 02 Spiewy Gregorjańskie z płyt, 20.15 Koncert Stow. Miłośn. Dawnej Muzyki, 21.30 Muzyka lekka. 22.00 Muzyka poważna z płyt. **Czwartek,** 12.05 Muzyka operetkowa z płyt, 12.35 Koncert z Filharmonji Warszawskiej, 15.40 Zespół jazzowy, 16,40 Odczyt „Zdobycze prawne kobiet" 17.30 Słuchowisko p. t- Słowacki w Szwajcarji" 20.02 Koncert wieczorny, 22.00 To samo, a jednak co innego" - płyty, 22.30 Muzyka taneczna. **Piątek,** 1205 Zespół salonowy, 16.10 Lekka muzyka instrumentalna - płyty, 17.25 Muzyka na dwa fortepiany, 18.20 Muzyka lekka, 20.15 Koncert symf. z Filharmonji Warsz., 22.40 Muzyka taneczna. **Sobota,** 12.05 Muzyka popularna z płyt. 16.00 Audycja dla chorych, 16.55 Muzyka lekka, 18.20 Muzyka salonowa, 21.20 Koncert Chopinowski, 22.00 Muzyka salonowa z płyt 22.30 Muz. taneczna.

NA KARNAWAŁ!!!

Koszule, kołnierzyki, krawaty, rękawiczki najtaniej poleca

MAGAZYN NOWOŚCI

Karol Blechinger - Kołomyja.

Dozorca domu uczciwy, młody, bezdzietny poszukuje zajęcia (stróżostwa) od zaraz. Może wyjechać na prowincję. Zgłoszenia przyjmuje się w drukarni A. Kisielewskiego.

B. Asystent i Kierownik Oddziału Poliklinicznego Dermatolog. Kliniki Uniwersytetu we Frankfurcie n. M.

Dr. I. RAPp

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych ordynuje w KOŁOMYJI ul. Kościuszki 22.

Najtańsze źródło kapeluszy

damskich, męskich i dziecinnych oraz beretów szkolnych jakoteż rozmaitych czapek tylko w znanej firmie

IZYDOR ENGLER

KOŁOMYJA PIŁSUDSKIEGO 24 (obok kina „Mars".)

Uwaga: Przerabiam kapelusze. najstaranniej i najtaniej

Specjalista chorób wewnętrznych i skórnych

Dr. T. Loewner

powrócił z zagranicy i ordynuje jak dawniej w Kołomyi przy ul. Jagiellońskiej 4 (kolejowa) w parterze.

KARMICIELKA DZIECKA młoda, zdrowa osoba szuka zajęcia od zaraz. Zgłoszenia przyjmuje się - Mickiewicza 52 u p. Baraniuka.

WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI

najlepszej jakości po przystępnych cenach poleca

JÓZEF DUBIEL ul. Piekarska 5.

Zarząd Dóbr Zamulińce dostarcza do Kołomyi mleko pełne wprost do mieszkań.

Zarząd ręczy za % tłuszczu wymagany ustawowo, jakoteż za czystość mleka.

Tuberkulinizację krów przeprowadził miejski lekarz weterynaryjny dr. J. Scholta i obora zostaje nadal pod jego nadzorem.

Wszelkie reklamacje co do jakości i zażalenia tyczące się rozwoziciela prosimy zwracać pod adresem Zarządu, gdzie też przyjmuje się zamówienia bez pośrednictwa. Należytość za pobrane mleko prosimy wypłacać 1-go każdego miesiąca.

Zarząd dóbr Zamulińce p. Matyjowce
Nr. tef. Matyjowce 3.

Czy choroby płucne są uleczalne?

Pytanie to nader ważne zajmuje z pewnością wszystkich tych, którzy cierpią na **astmę, nieżyt szczytów płucnych, chroniczny kaszel, flegmę, długotrwałą chrypkę, grypę** i dotychczas bezskutecznie się leczyli. Wszyscy ci chorzy otrzymują od nas — **zupełnie darmo książkę z ilustracjami** Dr. med. Guttmanna, byłego naczelnika lekarza lecznicy Finsena p. t. **„Czy choroby płucne są uleczalne?".** Ażeby każdemu choremu dać możność wyjaśnienia sobie rodzaju swej choroby, zdecydowaliśmy się przesłać każdemu tę książkę za darmo bez opłaty porta, mając na oku dobro ogółu. Pocztówkę (znaczek pocztowy 35 gr.) z dokładnym adresem wysłać należy do

PUHLMANN & Co.,

BELIN O. 711 Müggelstr. 25-25 a.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY-
CZASOPISMA POLSKIE".

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 17. lutego 1934. Nr. 7.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 11 — 13.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Zaniechajmy ponurych myśli.

Nieufność, niedowierzanie, podejrzliwość, jakaś nieokreślona obawa o przyszłość — oto powszechny dziś nastrój społeczeństwa. Przeszliśmy bardzo wiele, wiele straciliśmy ze swych dóbr duchowych i materjalnych nic też dziwnego, że strach ogarnia ludzi przed niebezpieczeństwem utraty tego, co jeszcze posiadają. Dwukrotnie zachwiał się u nas złoty, załamał się dolar, ludzie potracili oszczędności a obecne smutne horoskopy gospodarcze i finansowe niejednemu spędzają sen z oczu i sprowadzają czarne myśli. Nie będziemy tu powtarzać najrozmaitszych wieści jakie krążą wśród społeczeństwa. Niektòre z nich są wprost absurdalne, inne mają charakter rozmyślnej roboty wrogów państwa, usiłujących wzniecić panikę wśròd ludności. I tak krążą przepowiednie, że emerytury ulegną skasowaniu, albo, że emeryci otrzymają bez względu na stopień i ilość wysłużonych lat po 60 zł na rodzinę. Urzędnikom państwowym zapowiada się z lipcem nowe obcięcie poborów. O dewaluacji złotego wzgl. inflacji mówi się jako o rzeczy już postanowionej a nawet przepowiadają na wrzesień wprowadzenie ustaw wyjątkowych, mających ograniczyć zupełnie życie gospodarcze. Pogłoski te, kursujące nagminnie, robią swoje. Zaniepokojeni posiadacze „pończoch" kupują złoto, oglądają się za ziemią i uciekają coraz częściej od złotego i dolara. Niestety panujące obecnie u nas stosunki polityczne sprzyjają powstawaniu i szerzeniu się podobnych „bujd" fantastycznych. Niepokòj ten uważamy za zupełnie nieuzasadniony i stwierdzamy, że niema powodów do żadnych obaw. Jakkolwiek położenie gospodarcze naszego państwa jest ciężkie i chociaż kryzys wbrew zapowiedziom sanacji pogłębia się coraz bardziej — jednak żadne niebezpieczeństwo ogółowi nie zagraża. Nie można wątpić w siły żywotne naszego narodu, jaśniejszą przyszłość państwa. Obóz narodowy wierzy, że narodowy program gospodarczy, który prędzej czy później musi zwyciężyć, jest zdolny uleczyć w niedługim czasie nasz specyficzny polski kryzys. Nad zrealizowaniem tego programu jednak musi pracować cały naród a wtedy ponad troskami dnia codziennego, nad wszystkiemi obawami o przyszłość zatryumfuje nasze hasło:

Praca dla Polaków,

Władza dla Narodu.

m—y.

SANACYJNE SUKCESY.

Prasa sanacyjna aż dławi się w ostatnich czasach dwoma rzekomemi sukcesami. Jednym z nich ma być uchwalenie nowej konstytucji, drugim zawarcie z Niemcami paktu o nieagresji. Przypatrzmy się bliżej tym faktom. To, że nową konstytucję przegłosował w Sejmie wyłącznie swemi głosami klub BB, złożony z posłów zależnych od panującego systemu wbrew opinji posłów opozycyjnych i ogromnej większości polskiego społeczeństwa

Uchwalenia nowej konstytucji winien był dokonać nowy Sejm, wybrany przez Naród a nie klub BB, nie mający w społeczeństwie ani miru ani zaufania.

A pakt nieagresji z Niemcami? Od wieków walczymy z nimi o każdą piędź polskiej ziemi. Wiemy, że po wojnie wzmogła się tylko zawziętość Niemców na naszą niepodległość a że obecnie Hitler przyjaźnie się uśmiecha to dlatego, że Niemcy potrzebują pewnego czasu, aby w spokoju utrwalić zdobycze rewolucji narodowej, która przyniosła tam kompletny przewrót. Nie takich więc sukcesów nam potrzeba, ale raczej zespolenia żywych sił narodu naszego do walki o pomyślność i potęgę państwa. A tę zapewnić nam może tylko wielka jedność, wielka siła moralna a przedewszystkiem wspólna odpowiedzialność za nasze losy w myśl idei narodowej, reprezentowanej przez Obóz narodowy.

m—y.

Podobnie ma się sprawa i z paktem nieagresji zawartym z Niemcami. Hitlerowski rząd niemiecki w swych dążeniach odwetowych spotkał się ze zdecydowanym odporem wszystkich narodów, które stoją na gruncie nienaruszalności Traktatu Wersalskiego i tworzą razem potężną zaporę przeciw zuchwałej zaborczości niemieckiej. Po stronie tych narodów znajduje się Francja dziś najpotężniejsza siła militarna na kontynencie europejskim. Niemcy chcąc odosobnić Francuzów i uwikłać ich w podstępne rokowania, chytrze zwrócili się do sojuszników Francji z propozycjami zawarcia odrębnych paktów pokojowych, które są im dziś bardzo potrzebne. Propozycje te spotkały się jednak z odmową wszystkich państw, przyjęła je poważnie tylko Polska i zawarła z Niemcami pakt nieagresji na 10 lat. Oto wszystko, więc niema żadnej racji do tryumfu, raczej musi się budzić wątpliwość, czy należało tak postąpić, czy raczej tak jak Czechosłowacja, która na propozycję Niemiec odpowiedziała: Dobrze pomówimy o tem ale razem z Francją. Społeczeństwo polskie zgrupowane w obozie narodowym nie przykłada do obu tych spraw większej wagi. W stosunku do nowej konstytucji uznajemy przedewszystkiem prawo moralne płynące z głębi serca całego Narodu, gdyż te wiążą nas wszystkich z sobą najmocniej. Nowa konstytucja nawet najlepsza

Proces J. B. Feuersteina.

Karta z dziejów gospodarki kliki magistrackiej i „fałszywa gra" żydowskich „polityków".

Przy rozprawie, która zajęła 2 dni (6 i 7 bm.), oskarżeni J. B. Feuerstein i Szulim Lustig wypierali się winy i zaprzeczali: pierwszy jakoby skłonił Maksa Zwenglera do wycofania listy kahalnej Nr. 2 za kwotę 400 zł. i namawiał Jana Bojdę do sfałszowania podatkowego arkusza wymiarowego a drugi, jakoby zbierał dla Feuersteina pieniądze na przekupienie Zwenglera. W postępowaniu dowodowem przesłuchano 20 świadków na okoliczności objęte aktem oskarżenia. Zajmiemy się tylko najważniejszymi. Świadek Jan Bojda po zaprzysiężeniu potwierdził wszystkie fakty odnoszące się do owego słynnego arkusza wymiarowego na podatek od czynszów w realności Feuersteina. Wedle jego zeznań, do r. 1931 właściciele realności przeważnie w śródmieściu położonych płacili od nich zbyt niskie podatki, zwłaszcza urządzali się tak niektòrzy radni. Swego czasu pisaliśmy o tem obszernie w „Gazecie Kołom." nadmieniając, że panowała pod tym względem w Magistracie zasada: „dlaczego Munio ma płacić, kiedy może nie płacić?". I takich „Muniów" było sporo. Kiedy wreszcie sprawa stała się rażąca, wybrano komisję miejską w składzie dr. Pordes, G. Liebhard i inż. B. Biskupski, która miała się zająć kontrolą podatkową i wymiarami i podkomisję złożoną z pp. Leopolda Kosińskiego, Gelobtera i Malki, która miała sprawdzać wysokość czynszów na miejscu. Ponieważ komisja ta rzekomo

ZAŁOŻONY w r. 1875.

SPÓŁDZIELCZY BANK ZIEMI POKUCKIEJ

Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ w KOŁOMYI.

TELEFON Nr. 204.

Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące i przyjmuje wkłady złotowe i dolarowe na najkorzystniejszem oprocentowaniu. Instytucja posiada dwie własne kamienice w rynku a nieogr. odpow. daje pełną gwarancję za lokatę kapitału.

miała działać zbyt ostro, postarano się ze strony interesowanych o zmianę tej ostatniej komisji przez wydelegowanie do niej pp. Józefa Święcickiego, Antoniego Patkowskiego i Wł. Friedmana. Komisja robiła swoje a p. Zifferblatt z Izby Skarbowej ze Lwowa zrobił swoje, wymacał czynsz rzeczywisty i na arkuszu wymiarowym zamieścił urzędową notatkę, że restaurator płaci Feuersteinowi 330 zł. miesięcznie. Mimo, iż akta wymiarowe komisji były tajne i pozostawały pod kluczem, widocznie tajemnica urzędowa nie istniała, skoro interesowani o wszystkiem wiedzieli a p. Feuerstein „zaproponował" p. Bojdzie skreślenie wzgl. wyradyrowanie owej fatalnej notatki p. Zifferblatta a gdy to się nie dało zrobić, prosił go wprost o sfałszowanie całego arkusza wymiarowego. Bojda naturalnie odmówił kategorycznie, bo nie miał najmniejszej ochoty narażać się na kryminalne następstwa takiego urzędowania, co więcej zameldował o tem ówczesnemu dyr. mag. drowi Markowskiemu i ref. Koniecznemu z pewnem oszczędzaniem Feuersteina, którego wpływów w Magistracie mógł się łatwo obawiać. Teraz rozpoczął się dla Bojdy magistracki „taniec wśród mieczów". Wytoczano mu dyscyplinarkę, zrobiono „harakiri" i wylano z Magistratu. Dopiero Komisarz rząd. radca Rappe objąwszy zarząd miasta naprawił krzywdę wyrządzoną uczciwemu urzędnikowi i z dniem 1. II. 1933 przyjął p. Bojdę znów do służby miejskiej. Inż. Tadeusz Wasylewicz w przesłuchaniu swem potwierdził, że wpływ osk. Feuersteina w magistracie był znaczny, o czem zresztą i bez tego wiedziało całe miasto i oświetlił bardzo nieszczególnie stosunki panujące wówczas w magistracie pod względem przechowywania aktów podatkowych i urzędowania.

W sprawie wyborów kahalnych zeznawał obszernie jako świadek Maks Zwengler, który opisał całe zajście z wycofaniem listy „Bundu" Nr. 2 i wręczeniem mu kwoty 400 zł. przez osk. Feuersteina zgodnie z aktem oskarżenia. Świadek ten zeznał, że podczas targów o kwotę, za którą Zwengler miał wycofać listę w obecnosci osk. Szulima Lustiga Feuerstein telefonował do dra Teichera a następnie mówiąc „ja idę do dra Teichera, muszę przecież pieniądze zebrać" wyszedł ze sklepu. Wróciwszy telefonował znów do Moryca Dickmana, poczem powiedział: „panie Lustig idź pan do Dickmana", a wręczając pieniądze Zwenglerowi oświadczył „nie mogę więcej zebrać, już swoje 50 zł. dodałem". Świadkowie dr. Adolf Frisch i dr. Joachim Aszkenazy potwierdzili, że Zwengler radził się ich, czy ma pieniądze przyjąć i listę cofnąć, że oni właśnie zadecydowali, aby Zwengler dał się pozornie przekupić, listę cofnął a otrzymaną sumę zdeponował w Starostwie a to, aby przygwoździć „metody polityczne" p. Feuersteina i Zwengler tak też uczynił. Wobec powołania przez prokuratora i obronę dalszych świadków, których Trybunał dopuścił, zaszła potrzeba odroczenia rozprawy, która ze względu na zaabsorbowanie sił prokuratorskich przy odbytym w tym tygodniu sądzie doraźnym, toczącym się równocześnie wielkim procesie horodeńskim oraz zbliżającej się kadencji Sądów przysięgłych zostanie wyznaczona i zakończona z końcem marca a może dopiero w kwietniu. O dalszym jej przebiegu i wyniku nie omieszkamy naszym Czytelnikom zdać sprawę.

Czy nie zawiele parad?

Opinja powszechna jest dziś zgodna w tem, że mamy w Polsce za wiele obchodów. Nie twierdzimy, że w okresie kryzysu i nędzy ogarniającej szerokie warstwy społeczeństwa należy zaniechać zupełnie wszelkich obchodów. Istnieją pewne tradycje i zdarzają się ważne rocznice, których nie powinno się pomijać milczeniem. Należy uświadamiać szerokie masy narodu o ważności tych rocznic nietylko za pomocą drukowanego słowa, ale także przez manifestacje i obchody działające na wyobraźnię i uczucia ludzi. Ale z drugiej strony nie wolno przy tem zapominać o naszej smutnej „rzeczywistej rzeczywistości", w której żyjemy. Jest faktem, że oprócz uroczystych świąt religijnych i świąt państwowych urządza się w Polsce cały szereg najrozmaitszych „świąt": morza, powietrza, dziecka, matki, dożynek, etc., które możnaby bez szkody odłożyć do lepszych czasów, względnie organizować je inaczej, niż to się u nas dzieje. Przedewszystkiem te różne imprezy, obchody i parady pociągają za sobą **znaczne koszta.** Gdyby jeszcze organizacje społeczne urządzające tego rodzaju uroczystości pokrywały ich koszty bądź z własnych funduszów, bądź naprawdę z dobrowolnych składek, to byłaby to akcja poniekąd prywatna i niechby sobie imprezy te urządzano. Ale inna jest kwestja, gdy na takie święta, obchody, czy parady wydaje się fundusze państwowe i samorządowe, albo zbiera się niby dobrowolne a w rzeczywistości przymusowe składki. Dziś, gdy w budżetach prywatnych i publicznych istnieją same deficyty i nakazana jest bezwarunkowo jaknajwiększa oszczędność, zrozumiałe jest domaganie się społeczeństwa, aby wszystkie imprezy publiczne z okazji różnej nazwy „świąt" ograniczono do minimum i aby je urządzano ze skrupulatnem oszczędzaniem funduszów publicznych. W czasach, gdy stosunki ekonomiczne ciążą na życiu szerokich mas obywateli, od których w formie podatków żąda się ofiar na utrzymanie państwa i samorządu, musi się pamiętać, że nawet wy-

Ogólne Zgromadzenie Komitetu Powiatowego L. O. P. P.

we wtorek 20 lutego b. r. godz. 13 w sali P. W. ul. mir. Gniadego

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

6) **Powieść.**

Rozdział II.

Posiedzenie wznowiono. Czernow, widząc na twarzach członków komitetu wyraźnie malujący się przestrach, jął śpiesznie tłumaczyć:

— Nie będę się szeroko rozwodził nad tem, co się tu stało. Z punktu widzenia naukowego człowiek ten przedstawia niesłychaną wartość. Stwierdzam, że współpraca z nim przyniesie nam szalone korzyści. Jego zdumiewające, jak tego byliśmy świadkami, rozdwajanie się osobowości, sprawi, że tłumy uważać go będą za Boga. Stawiam wniosek o bezwzględne przyjęcie tego człowieka do naszego grona i jak najszybsze wyruszenie na podbój Europy!

Dyktator Łukin, zupełnie już opanowany, powiódł okiem po obecnych.

— Kto pragnie zabrać głos?

Wszyscy milczeli.

— Zatem — rzekł Łukin — komisarz Czernow pojedzie w osobliwem posłannictwie do Nerczyńska, celem zawarcia układu politycznego z tym człowiekiem i zaproszenia go do Moskwy.

Miasto Nerczyńsk jakby wymarło. Ciszę upalnego dnia czerwcowego przerywały czasem szczekania psów, baraszkujących na słońcu oraz płacz dzieci, zamkniętych w niektórych zagrodach wiejskich, ciągnących się na południe od miasta. Cała ludność wylęgła na spotkanie nowego proroka. Przeciwdziałanie miejscowego komitetu partji komunistycznej nie dało żadnego rezultatu. Nie mając pod ręką dostatecznej siły zbrojnej do opanowania ludności, członkowie komitetu udali się ze wszystkimi, ażeby na miejscu przeciwdziałać wszelkim zakusom kontrrewolucyjnym. Piętnaście tysięcy ludzi oczekiwało na trakcie Mandżurskim pojawienia się proroka. Fama głosiła, że jest to człowiek zesłany od Boga, a może sam Bóg. To spowodowało rozłam w miejscowej partji komunistycznej, przyczem okazało się, że olbrzymia większość ludzi wierzyła skrycie w potęgę zjawisk nadprzyrodzonych, wbrew długoletniemu wpajaniu czerwonej ideologji, wyszydzającej wiarę w każdym człowieku. Wreszcie olbrzymi tuman kurzu ukazał się w oddali. Nadjeżdżał ten, którego tysiące serc ludzkich oczekiwało w trwożnym niepokoju. Otoczony nieprzeliczonym tłumem jadących konno Mongołów, Chunchuzów, Baszkirców i Czukczów prorok nie zdawał się widzieć wrażenia, jakie sobą wywierał i spokojnie jechał wozem, wysłanym słomą, przymykając oczy przed palącemi promieniami słońca. Kiedy pierwsze szeregi ludności Nerczyńska zrównały się z jego wozem, wszyscy padli na kolana. Dlaczego — nikt nie wiedział, a jednak jakaś siła tajemna kazała im uczcić w ten sposób proroka. Stali tylko członkowie komitetu miejscowej partji komunistycznej, szyderczo uśmiechnięci. Jeden z nich nawet splunął na bok, nie mogąc znieść spokojnie widoku bałwochwalczego hołdu żywemu człowiekowi przez żywych ludzi. Stojący najbliżej wozu jakiś stary wieśniak, przeżegnawszy się nabożnie, ukląkł i zawołał:

— Chryste Panie!

— Nie jestem Chrystusem, bracie, lecz Jego wrogiem! — zabrzmiała odpowiedź. Wypowiedziawszy te słowa, Antychryst stanął na wozie i mocnym głosem ciągnął dalej:

— Wszelkie religje, jakie do tej pory istniały, miały na celu wyzysk ludu pracującego! Przez krew i męczeństwo miljony ludzi dążyły do świetlanej przyszłości, a jednak krwawa ich ofiara zrodziła tylko krew i łzy! Od dwóch tysięcy lat brakowało wam chleba i ojcowie wasi marli w boleściach głodowych, mimo, iż ziemia mogła wszystkich wykarmić. Od dwóch tysięcy lat kazano wam dźwigać ciężkie brzemię krzyża, wpajając w was wiarę w krwawego Boga, który jakoby miał sobie waszą krew, nędzę i łzy upodobać. Od dwóch tysięcy lat w imię tego krzyża padaliście miljonami na polach bitew.

c. d. n.

DRUKARNIA
A. W. KISIELEWSKIEGO
w Kołomyi przy ul. Brasona obok szkoły powszechnej im. Kopernika
wykonuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, solidnie i po cenach konkurencyjnych.

datek kilku czy kilkunastu tysięcy na jakiś uroczysty obchód jest wydatkiem znacznym i w każdym wypadku poważnie zastanowić się należy, czy wydatek taki jest rzeczywiście konieczny. Ważne hasło oszczędności, które szerzy się z pomocą usilnej propagandy w całem państwie, musi być realizowane tak samo na górze jak i na dole. Czcijmy wielkich ludzi i wielkie wydarzenia, zachowujmy tradycje narodowe i ludowe, ale róbmy to wszystko **jak najtaniej za prywatne a nie publiczne pieniądze!**

Wstęp do zbliżenia gospodarczego polsko-niemieckiego.

(Oczekiwane zakończenie wojny ekonomicznej. Wyniki dotychczasowego 9-letniego konfliktu. Szanse dla przyszłego wzajemnego obrotu towarowego i znaczenie obustronne Targów dla rozbudowy wzajemnego handlu.)

Po 9-letniej wojnie celnej między Polską a Niemcami i po zupełnej stagnacji wzajemnych stosunków gospodarczych w powyższym czasie, zdaje się obecnie przygotowywać zwrot, którego doniosłości nie można jeszcze w chwili obecnej należycie docenić. Niespodziewanie dowiedział się świat o zawarciu polsko-niemieckiego paktu o nieagresji, który spowodował silne odprężenie politycznej atmosfery w całym świecie, a po tym znamiennym akcie politycznym ma obecnie nastąpić także doniosły wyczyn ekonomiczny, mianowicie zakończenie polsko-niemieckiej wojny gospodarczej. Jak w każdej walce tak też i w powyższym konflikcie nastał z biegiem czasu stan pewnego wyczerpania, który skłonił obydwie strony do zawarcia układu. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Niemiec, które przy wybuchu konfliktu gospodarczego żywiły nadzieję, że Polska jako strona słabsza będzie zmuszona bardzo rychło podać rękę do zgody. Nadzieje te jednak zawiodły, albowiem Polska wykazała nieoczekiwaną zgoła odporność i niezostała tak silnie dotknięta światowym kryzysem ekonomicznym jak Niemcy. Byłoby jednak chybionem twierdzenie, iż Polska nie odczuwała również silnie ujemnych skutków tej wojny gospodarczej. Wskutek wykluczenia towarów niemieckich od przywozu doznał wprawdzie przemysł polski pewnego ożywienia, ale za to gospodarka rolna zapłaciła po trzykroć rachunki tej zaciętej wojny celnej, co też skłoniło rząd do nawiązania rokowań pokojowych z Niemcami. Inauguracją nowego okresu stosunków gospodarczych między Polską a Niemcami będzie podpisanie protokołu o ulgach we wzajemnym obrocie gospodarczym, zmierzającym do stopniowego uchylenia stosowanych dotąd metod walki. Polska złagodzi względnie uchyli liczne zakazy przywozowe na towary niemieckie, znosząc równocześnie odnośne stawki maksymalne, zaś od Niemiec zażądano stosownego uchylenia ceł prohibicyjnych, zawartych w taryfie niemieckiej. Te posunięcia należy uważać jako wstęp do dalszego zbliżenia ekonomicznego, które w następstwie doprowadzić ma do zawarcia prawidłowego taktatu handlowego, rokującego z uwagi na zawarty układ drzewny oraz z uwagi na przyjętą z końcem listopada ub. roku konwencję żytnią wszelkie widoki powodzenia. Byłoby oczywiście mylnem przyjąć, że polsko-niemiecki obrót towarowy osiągnie nawet przy zawarciu prawidłowego traktatu handlowego pierwotną wysokość. Istotne zmiany strukturalne, jakie w międzyczasie nastąpiły w stosunkach gospodarczych obu państw, czynią podobne przypuszczenia zgoła iluzorycznemi. Niemcy uprawiają od pewnego czasu politykę wybitnie agrarną i mogą koncedować Polsce eksport agrarny tylko w ramach swego całego programu rolniczego. Polska natomiast uniezależniła się od Niemiec w licznych artykułach przemysłowych, a to częściowo przez rozbudowę własnego przemysłu krajowego, częścią zaś przez eksploatację nowych źródeł zakupu w innych państwach. Jest zatem rzeczą wykluczoną, by obrót towarowy polsko-niemiecki dosięgnął choć w przybliżeniu pierwotnej wysokości. Jeszcze w pierwszem półroczu 1929 wynosił niemiecki eksport do Polski 196 milj. marek niem., przywóz 149 milj. marek: w następnych latach skurczył się handel do minimalnego ułamku tej sumy a mianowicie wynosił niemiecki eksport do Polski w pierwszym półroczu 1933 r. zaledwie 28.5 zaś import 24.1 milj. marek. W każdym jednak razie górują Niemcy także i tą drobną kwotą w łącznej sumie przywozowej Polski, podczas gdy w polskim eksporcie prześciga je tylko Anglja.

Nie można jednak przeczyć, iż przy pewnem nasileniu z obydwu stron obrót towarowy dałby się z pewnością poważnie zwiększyć. Do tego z obydwu stron upragnionego celu doprowadzić może w pierwszym rzędzie rozbudowa wzajemnych stosunków targowych, a istnieją już ku temu wcale poważne zaczątki. Niemcy zwiedzają już od szeregu lat Targi poznańskie, gdzie firmy niemieckie wystawiają swe eksponaty za pośrednictwem swych polskich reprezentantów, naodwrót Polska zapoczątkowała również przed 4-ma laty swoje stałe uczestnictwo w Targach lipskich przez urządzenie narodowej wystawy kolektywnej, która jednakowoż na skutek ogólnego przesilenia wnet doznała zastoju. Bilans tego udziału Polski w X Targach lipskich był dla Polski równie korzystny: prawie wszystkie gałęzie przemysłu standardowego były tam reprezentowane i znalazły pełne uznanie ze strony zagranicznych gości: zawarto nietylko cały szereg praktycznych transakcji handlowych, ale nawiązano również stosunki z licznemi państwami eksportowemi, które podówczas uczestniczyły w Lipsku. Gdyby więc zlikwidowanie wojny celnej stało się jeszcze w lutym b. r. faktem dokonanym, należy spodziewać się i tym razem silnego udziału Polski w wiosennych Targach Lipskich, ku czemu polski konsulat generalny w Lipsku poczynił już wszystkie przygotowania. Działalność polskiego Konsulatu generalnego w Lipsku, zmierzająca od szeregu lat do rozbudowy i wzmocnienia wzajemnych stosunków targowych, odniosła już poważne sukcesy — ale i lipski Urząd targowy poczynił również ze swej strony wszelkie starania, aby zapewnić Polsce obok innych państw sukcesyjnych, głównie Austrji i Czecho-łowacji, poczesne i stałe miejsce w Lipsku. Ostatnie zbliżenie gospodarcze między Polską a Niemcami leży całkowicie na linji polityki handlowej obecnego rządu, który celowo stara się o aktywizację bilansu handlowego. Polska podejmie oczywiście wszystkie wysiłki aby zapewnić zbyt dla swoich produktów agrarnych i ponieść wobec tego daleko idące ofiary, aby przeforsować eksport agrarny do Niemiec. W szczególności oczekuje produkcja masła znacznej ulgi w związku z nowem kształtowaniem się stosunków handlowych lecz i do wzmożonego eksportu drewna papierowego przywiązują w Polsce jak najlepsze nadzieje. Gdyby doszło do prawidłowego traktatu handlowego, położyłaby Polska tem posunięciem wielką zasługę dookoła zamierzeń konsolidacyjnych całej Europy.

Kino dźwiękowe „Gwiazda".
TURBINA 50.000.
(Wstriecznyj)

Kino dźwiękowe „Mars".
Urwis z Hiszpanji.

KRONIKA.

Zw. Walne Zgromadzenie T. S. L. w Kołomyi odbędzie się w niedzielę 18. bm. w Domu Ludowym TSL. o godz. 4-ej popoł. Na porządku dziennym są wybory do naszego Zarządu.

Minął karnawał — nadszedł Wielki Post. Tegoroczny karnawał wypadł nieświetnie. Zdaje się, że tych „balów", „redut" i „wieczorów" było nieco zawiele. A przytem wytworzyła się formalna konkurencja. W tej sarabandzie karnawałowej zapomniano z tego wszystkiego o balu na biednych, który byłby najbardziej aktualnym. Ogólny nastrój zresztą nie sprzyjał zabawom. Jeszcze młodzi, jak zawsze młodz , taniec, muzyka, śpiew to ich żywioł, ale w starszem pokoleniu ustawiczna troska, ciężkie położenie materjalne i niepokój o przyszłość zabijają wszelką ochotę do zabawy. A cóż mówić o tych najbiedniejszych, którym niestaje chleba, odzieży, opału. Karnawał może obchodzić niestety tylko szczupła stosunkowo garstka ludzi, którym kieszeń na to pozwala. Przeważająca większyść nic o nim nie wie, dla niej cały rok boży, to jeden „wielki post".

Sąd doraźny w Kołomyi. W dniach 13 i 14 bm. odpowiadali przed Trybunałem w trybie doraźnym 1) Jakób Kolisnyk Tymosia, lat 26, 2) Iwan Bejsiuk Łesia, lat 33, rolnicy z Wierzbowca pow. Kosów za zbrodnię zabójstwa (art. 225 § 1 kk.) popełnioną w styczniu br. na osobie Michała Susaka, 3) Fedor Pasajluk Michała, lat 64, 4) Jelena Pasajlukowa, lat 60, 5) Paraska Susakowa wdowa po Michale, lat 28, rolnicy z Wierzbowca za pomoc w tej zbrodni (Art. 26 kk.). Trybunałowi przewodniczył p. wiceprezes Sobota, wotowali pp. radcy Stachura i Allerhand, oskarżał p. pprokur. Płaszowiecki, bronili adw. drowie L. Schulbaum, Schneebalg, Freudelis i Sabat z Kosowa. Wyrokiem ogłoszonym 15 bm. skazani zostali oskarżeni: Jakób Kolisnyk, Iwan Bejsiuk i Fedor Pasajluk na karę śmierci z zamianą na dożywotnie więzienie. Natomiast oskarżone Jelena Pasajluk i Paraska Susak zostały od zarzutu współdziałania w zbrodni uwolnione a tem samem wypuszczone na wolność. Z powodu zamknięcia nu-

Kino dźwiękowe „Mir". Ul. Gniadego.
Dziś we wtorek 20. lutego b. r. godz. 13 w sali P. W. ul.

meru sprawozdanie z przebiegu rozprawy musimy pozostawić do najbliższego numeru.

Masowy proces o lichwę. W Horodence toczy się już od 2 tygodni proces karny przeciw 27 oskarżonym, w tem 25 żydom i 2 chłopom ruskim, o uprawianie w latach 1929 — 1931 lichwy na ludności wiejskiej w najrozmaitszej formie i na wielką skalę. Jak ogólnie mówią, przeszło 150 rodzin chłopskich zostało zrujnowanych. W sprawę tę zostało wmieszanych także 4 adwokatów horodeńskich, którzy również objęci są aktem oskarżenia. Rozprawę prowadzi p. radca Goertz, oskarża wiceprok. dr. Wassermann a wobec ogromnego materjału faktycznego i potrzeby przesłuchania stokilkudziesięciu świadków posiedzenia Sądu trwały całemi dniami do późna w nocy. Wyrok zapadnie w pierwszych dniach następnego tygodnia.

Wybory w Kołomyi. Jak wieść niesie — wybory do Rady miejskiej w Kołomyi zostały przez Województwo zatwierdzone. Pierwsze posiedzenie nowowybranej Rady celem dokonania wyboru prezydenta miasta i ławników odbędzie się w najbliższych dniach. Kandydatami na prezydenta - jak powiadają - są: p. poseł Sanojca, p. Bratkowski, p. Antoszewski a nawet wymienia się p. ppułk. Matuszczaka z 49 p. p.

Świętokradztwo w Sopowie. W nocy na 8 bm. włamali się złodzieje do cerkwi w Sopowie, gdzie rozbili kasę cerkiewną. Wysokości skradzionej gotówki narazie nie stwierdzono.

Rozbrykała się staruszka. W ubiegłym tygodniu wykoleił się parowóz pociągu zdążającego z Peczeniżyna do Kołomyi na przystanku Sopów — Miller. W czasie tego wykolejenia nikt szkody nie poniósł ani też nie było przerwy w ruchu. Sprowadzona pomoc w krótkim czasie sprowadziła rozbrykaną staruszkę na normalny tor i pociągnęła ją na skład na dworzec kolejowy.

Pożary. Wskutek wadliwej budowy komina spalił się dnia 7 bm. w Kamionkach małych stary dom, własność Salomona Aboszа zamieszkałego w Kutach.

Dnia 10 bm. spaliła się w Załuczu nad Prutem stara niezamieszkana chata własność Hnata Kiciuka, przedstawiająca wartość około 100 zł. Przyczyny pożaru nie stwierdzono.

Dnia 11 bm. wybuchł pożar w domu mieszkalnym Iwana Oleniuka w Cuculinie, który w krótkim czasie strawił cały dom oraz stajnię. Wysokość szkody oszacowano na przeszło 3500 zł. Ponieważ zachodzi w tym wypadku podejrzenie zbrodniczego podpalenia, PP. prowadzi energiczne dochodzenia.

Kradzieże w Kołomyi. P. Katarzynę Krzaczek napadł na drodze do Kosaczowa jakiś bandyta a uderzywszy ją 3 krotnie laską po plecach wyrwał z kieszeni 4.80 zł., ściągnął jej z głowy chustkę oraz bluzę, w którą była ubrana i zbiegł w niewiadomym kierunku. — Marcina Węgrzynowskiego, miesz. Zahajpola, aresztowano na gorącym uczynku kradzieży pugilaresu z kwotą 3 zł. na szkodę Noego Königsberga. — Przez otwarte okno ukradziono dr. M. Neubergerowi, ul. Słowackiego 11, ubranie męskie, palto zimowe oraz kożuch chłopski ogólnej wartości 200 zł. — Patkowskiemu Wład., zam. przy ul. Sobieskiego 196, skradziono ze stolika w sklepie 100 zł. gotówką oraz 2 obrączki ślubne wart. 15 zł. — W szkole im. Mikołaja w Kołomyji, przy ul. Skupniewicza 22, jacyś włamywacze porozbijali zamki w szafach i stolikach szkolnych. Nic jednak nie zabrano, bo nic wartościowego tam nie było. — Z lokalu tow. „Hopel" przy ul. Legjonów 31, wykradziono większą ilość czekolady i wyrobów tytoniowych na ogólną wartość przeszło 50 zł.

ADWOKAT
Mr. Otton Roth
prowadzi kancelarję w Kołomyi
przy ul. Kraszewskiego 4.

Specjalista chorób wewnętrznych i skórnych
Dr. T. Loewner
powrócił z zagranicy i ordynuje jak dawniej w Kołomyi przy ul. Jagiellońskiej 4 (kolejowa) w parterze.

Najtańsze źródło kapeluszy
damskich, męskich i dziecinnych
oraz beretów szkolnych jakoteż
rozmaitych czapek tylko w znanej firmie
IZYDOR ENGLER
KOŁOMYJA PIŁSUDSKIEGO 24
(obok kina „Mars".)
Uwaga: Przerabiam kapelusze.
najstaranniej i najtaniej

Zarząd Dóbr Zamulińce dostarcza do Kołomyi mleko pełne wprost do mieszkań.

Zarząd ręczy za % tłuszczu wymagany ustawowo, jakoteż za czystość mleka.

Tuberkulinizację krów przeprowadził miejski lekarz weterynaryjny dr. J. Scholta i obora zostaje nadal pod jego nadzorem.

Wszelkie reklamacje co do jakości i zażalenia tyczące się rozwoziciela prosimy zwracać pod adresem Zarządu, gdzie też przyjmuje się zamówienia bez pośrednictwa. Należytość za pobrane mleko prosimy wypłacać 1-go każdego miesiąca.

Zarząd dóbr Zamulińce p. Matyjowce
Nr. tef. Matyjowce 3.

B. Asystent i Kierownik Oddziału Poliklinicznego Dermatolog. Kliniki Uniwersytetu we Frankfurcie n. M.
Dr. I. RAPp
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ordynuje w KOŁOMYJI ul. Kościuszki 22.

ZE SPORTU.

10. II. WCKS. 49 p. p. — Gimn. Pol. 4:0, 0:0, 0:0, 4:0 Mistrz. Pokucia.

Rewanżowe spotkanie powyższych zespołów przyniosło tym razem zwycięstwo wojskowym. Dwie pierwsze tercje niezapowiadały tak wysokiej porażki poprzednich zwycięzców. Gra prowadzona była równorzędnie jedynie z pewną przewagą strzałową 49 p. p. Dopiero pod koniec 3-ej tercji strzały wojskowych ugrzęzły czterokrotnie w bramce gimn. Wszystkie bramki były strzelone bezapelacyjnie pewnie tak, że bramkarz gimn. nie ponosi żadnej winy w wysokiej przegranej. Bramki strzelili Korabiowski 2, Chmaj i Junger po 1. Sędziował p. Mul.

11. II. T. G. Sokoł — Gimn. II. 3:1 1:0, 0:1, 2:0 Zaw. tow.

Zamiast projektowanych zawodów mistrzowskich rozegrały obie drużyny zawody towarzyskie gdyż rozmiękły tor nie zezwalał na moralne prowadzenie gry. Przebieg zawodów był podobny do popisów akrobatycznych pełen komicznych momentów, rozśmieszających licznie zgromadzoną publiczność. Bramki uzyskali dla Sokoła Seńkowski 2 i Scholl 1, dla Gimn. II. Czopaniwski 1. Sędzia p. Mul

14. II. WCKS. 49 p. p. — Gimn. II. 6:2 (1:0 2:1 3:1)

Mistrz. Pokucia. Tor Sielanka. Wojskowi odnieśli w zawodach z rutynowanym przeciwnikiem jakim jest Gimn. II pełny i zasłużony sukces. Pierwsza tercja przyniosła 49 pp. tylko jedną bramkę ze strzału Chmaja. W drugiej po rownorzędnej grze uzyskuje gimn. II jedną bramkę z przytomnego przeboju Czopaniwskiego, naco wojskowi odpowiadają dwoma. Trzecia tercja ta potop strzałów wojskowych, z ktorych tylko 3 ugrzęzły w siatce. Niemniej Gimn. II miało szereg pewnych 100% okazji, ale tylko jedną potrafił wykorzystać Pirożok. Zawody prowadził p. Mul.

Stan rozgrywek hok. o mistrz. Pokucia.

Nazwa	gier	pkt.	bramki
1 WCKS 49 pp.	4	6:2	14:6
2 Gimn. I.	3	4:2	4:6
3 T. G. Sokół	2	1:3	3:4
4 Gimn. II	3	1:5	4:9

Kącik radjowy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 18. II. do dnia 24. II.

Niedziela. 10.30 Transmisja Nabożeństwa z Kościoła św. Krzyża w Warszawie. 12.15 Pofanek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 14.30 Stare melodje stare-walce (płyty). 15.20 Koncert zespołu salonowego. 16.00 Program dla dzieci. 16.30 Koncert słynnych artystów. 17.15 Polska muzyka o charakterze ludowym. 18.30 Transmisja Uroczystej Akademji Papieskiej z okazji 12-ej rocznicy koronacji Ojca św. Piusa XI. 19.52 Koncert lekkiej muzyki wiedeńskiej. 22.45 Muzyka taneczna. **Poniedziałek.** 12.05 Muzyka lekka i taneczna z płyt. 15.55 Utwory skrz. 16.55 Koncert zespołu jazzowego. 20.02 Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski". 22.25 Muzyka taneczna. **Wtorek.** 12.05 Koncert zespołu jazzowego. 16.55 Kwadrans słynnych artystów. 17.10 Recital fortepianowy. 18.35 Z dramatów muzycznych Wagnera. 20.02 „Così fan tutte" — opera W. A. Mozarta. 22.40 Muzyka taneczna. **Środa.** 12.05 Muzyka taneczna z płyt. 15.40 Oktet Squire'a — płyty. 16.10 Program dla dzieci. 16.55 Koncert ork. jazzowej. 18.20 Koncert kameralny. 20.02 Koncert muzyki lekkiej. 21.15 „Sonety Krymskie" do słów Adama Mickiewicza muzyka St. Moniuszki. 22.30 Muzyka salonowa z płyt. **Czwartek.** 12.05 Piosenki rewjowe z płyt. 12.35 Koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 15.40 Koncert zespołu salonowego. 16.55 Arje operetkowe i pieśni. 17.50 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 18.20 Słuchowisko p. t. „Niespodzianka" H. Rostworowskiego. 20.02 „W rocznicę urodzin Chopina" Koncert fortepianowy e-moll z tow. orkiestry symfonicznej. 20.50 Transmisja Opery „Mojżesz" G. Rossinie'go. **Piątek.** 12.05 Muzyka popularna z płyt. 15.40 Koncert zespołu jazzowego. 16.10 Recital fortepianowy. 17.25 Koncert chóru ukraińskiego. 18.20 Koncert kapeli ludowej. 20.15 Konc. Symf. z Filharmonji Warszawskiej. 22.40 Muzyka taneczna. **Sobota.** 12.05 Koncert zespołu jazzowego. 16.00 Audycja dla chorych. 16.55 Koncert popularny. 18.20 Chór Dana (płyty). 18.35 „Polska muzyka jazzowa" 20.02 Muzyka lekka. 21.20 Koncert muzyki polskiej, 22.00 Muzyka tan.

Komitet Szpitala Powszechnego w Kołomyi.
Kołomyja, dnia 7 lutego 1934. L: 37|34.

OGŁOSZENIE.

Rozpisuje się postępowanie ofertowe na dostawę mięsa wołowego, cielęcego, wędlin różnych gatunków, smalcu oraz pieczywa dla szpitala powszechnego w Kołomyi na okres 1934-35 (od 1/4 1934 do 31/3 1935).

Przeciętne miesięczne zapotrzebowanie wynosi:

Chleba białego z mąki 55 proc. około	1600 kg.	w bochenkach po 1 kg.
Bułek 50 grm. z mąki 40 proc około	600 kg.	
Mięsa cielęcego i wołowego	„ 500 kg.	
Wędlin różnych gatunków	„ 120 kg.	
Smalcu wieprzowego	„ 50 kg.	

Zależnie od stanu chorych każdego dnia. Co do dostaw pieczywa pierwszeństwo zastrzeżone dla piekarń mechanicznych.

Termin wnoszenia ofert na ręce Prezesa Komitetu p. Aleksandra Kozaczka upływa z końcem lutego br. godz. 12 w południe.

Komitet zastrzega sobie dowolny wybór dostawców. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Oferenci wykazać się muszą poświadczeniem Komitetu Obywatelskiego pożyczki narodowej na dowód, że subskrybowali pożyczkę wedle normy ustalonej przez organizację zawodową a nadto że zapłacili zapadłe już raty.

Prezes Komitetu Szpitala: Aleks. Kozaczek. Dyr. Szpitala: Dr. St. Kaliniewicz.

KARMICIELKA DZIECKA młoda, zdrowa osoba szuka zajęcia od zaraz. Zgłoszenia przyjmuje się - Mickiewicza 52 u p. Baraniuka.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey.
Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY-
CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 24. lutego 1934. Nr. 8.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 11 — 13.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

W sprawie urzędniczej.

Nowe „zaszeregowanie" urzędników pod względem poborów, które dla 75% urzędników okazało się dotkliwą a niezasłużoną krzywdą, wywołało w masach urzędniczych ferment i rozgoryczenie. Sprawą tą zajęła się żywo prasa narodowa („Polonia", „Dziennik Poznański", „Goniec Pomorski" i in.), której głosy w zwięzłem ujęciu podajemy. Urzędnik jest jednym z głównych filarów, na którym opiera się ustrój państwowy. Od niego w wysokim stopniu zależy ład i porządek w państwie i trwałość jego podstaw. Urzędnik częstokroć musi spełniać nader nieprzyjemne zadania, będąc wykonawcą władzy państwowej np. policjant, sędzia, urzędnik skarbowy i stąd łatwo naraża się na niechęć obywateli. Dlatego jego autorytet potrzebuje specjalnego poparcia ze strony władzy państwowej. Z drugiej strony **urzędnik nigdy nie powinien zapominać o tem, że nie jest on panem lub przełożonym obywatela, lecz jego sługą.** Powinien być on jako wykonawca przymusu państwowego **więcej sługą społeczeństwa, które łoży na jego utrzymanie.** U nas mamy nadmiar urzędników a przedewszystkiem wysokich dygnitarzy a partję sanacyjną utożsamia się z państwem **i wytwarza się pogląd, że należenie do partji jest obowiązkiem urzędnika.** Posługiwanie się w robocie partyjnej urzędnikami doprowadza do tego, że urzędnik nie cieszy się takim zaufaniem, jakiego jego stanowisko wymaga. Właściwą rolą urzędnika państwowego jest straż prawa a nie wykonywanie rozkazów takiej czy innej partji. Konieczną powagę i zaufanie zyska urzędnik tylko wówczas, **gdy administracja państwowa nie będzie używana za narzędzie chwilowych celów polityki rządowej.** Koniecznem jest także **zabezpieczenie stałości stanowi urzędników,** którzy mogą być usuwani z urzędów jedynie po przeprowadzeniu postępowania dyscyplinarnego i po udowodnieniu winy. Co się zaś tyczy płacy, to musi ona być taką, by pracownik państwowy mógł poświęcić się całkowicie swej pracy bez troski o chleb codzienny. Niestety o nowej regulacji płac tego powiedzieć nie można. Faktem jest, że **wyższe stopnie są uprzywilejowane kosztem niższych grup.** „Regulacja" ta nastąpiła również w najnieodpowiedniejszej chwili w okresie największego kryzysu. Skutki jej pod względem gospodarczym muszą być szkodliwe, bo zmniejszenie poborów wpłynie na skurczenie konsumcji biedujących rodzin urzędniczych. Toteż sfery urzędnicze zdają sobie dziś sprawę z tego, w którym obozie mają prawdziwych obrońców i opiekunów, bo co do sanacji nie mają chyba żadnych złudzeń.

Walne Zgromadzenie T. S. L. w Kołomyi.

W niedzielę 18 b. m. odbyło się w sali Domu Ludowego T. S. L. doroczne Walne Zgromadzenie członków kołomyjskiego Koła T. S. L. przy niezwykle licznym udziale członków. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego dra Witolda Gumińskiego i odczytaniu protokołów z ostatniego Zw. W. Zgromadzenia i odbytego w ciągu roku admin. Nadzw. W. Zgromadzenia sekretarz Tow. p. prof. Wawrzyniec Chamuła wygłosił obszerne sprawozdanie z działalności Zarządu Koła, dając zebranym obraz prac i starań zarządu w kierunku kulturalno-oświatowym w okresie sprawozdawczym. Nastąpiły potem sprawozdania szczegółowe komisji oświatowo-czytelnianej, które referował p. prof. Józef Mul i komisji bursowej zreferowane przez p. dyr. Carnellego. Przewodn. komisji kontrolującej p. dyr. Petryk przedstawił imieniem komisji stan kasowy Towarzystwa i stwierdził, że rachunki prowadzone były prawidłowo a książki kasowe znajdują się w zupełnym porządku i na tej podstawie wniósł o udzielenie zarządowi absolutorjum, które też W. Zgromadzenie po odbytej nad sprawozdaniami dyskusji uchwaliło. Z wygłoszonych sprawozdań wysłuchanych z wielkiem zainteresowaniem przez zebranych można się było przekonać, że Zarząd Tow. sprawował swe agendy trzymając się ściśle statutu z całą energją i pełnem przejęciem się ważnością swych zadań. Przy troskliwej opiece nad wszystkiemi Czytelniami i Domami Ludowemi T. S. L. istniejącemi w powiecie kołomyjskim nie pominięto żadnej uroczystości państwowej i narodowej, aby nie wykorzystać ich dla propagandy haseł państwowych i narodowych wśród członków Towarzystwa i polskiej ludności wiejskiej. Dla celów tej pracy urządzano zebrania i odczyty, gromadzono i rozszerzano książki a nawet wprowadzono do czytelń wiejskich aparaty radjowe. Równocześnie pomyślano także o konserwacji i remoncie budynku Domu Ludowego w Kołomyi a zainicjonowana przez przewodn. dra Gumińskiego akcja „cegiełek" na koszta tego remontu jest właśnie w toku. O zainteresowaniu bardzo żywem sprawami Towarzystwa i duchowej spójni, jaka powstała między wsią a kołomyjskiem Kołem T. S. L. świadczyło przybycie licznych delegatów z Czytelni wiejskich, którzy wytrwali na zebraniu do późnej nocy i z uwagą śledzili przebieg dyskusji. Niektórzy z nich, jak p. Wolski z Zamuliniec i p. Hryniewiecki z Ceniawy przemawiali też gorąco w sprawach swych czytelni. W zgromadzeniu wziął też udział delegat Zarządu Głównego T. S. L. ze Lwowa p. Sedlaczek, który brał żywy udział w obradach i kilkakrotnie zabierał głos udzielając wyjaśnień i wskazówek. Przystąpiono wreszcie do wyboru nowego zarządu, przy którym okazało się, że dotychczasowy prezes dr. Gumiński nie kandyduje na stanowisko prezesa, gdyż obarczony wyczerpującą pracą zawodową nie może poświęcić Towarzystwu tyle czasu, ile kierownictwo Kołem wymaga. Wysunięto więc kandydaturę znanego w szerokich kołach i ze względu na wybitne zalety charakteru cenionego lekarza dra Aleksandra Wasilewskiego, co spotkało się z ogólną aprobatą zgromadzenia. Wynik wyboru do zarządu był następujący: Przewodn. Dr. Wasilewski, — zast. przewodn. prof. Józef Mul — sekretarz radca Henryk Półtorak — zast. sekr. p. Stanisław Krzemień — skarbnik dyr. Piotr Kowal — zast. skarb. dyr. Franciszek Zadembski — bibljotekarka p. Stanisława Tychotówna — zast. bibljot. p. Zygmunt Bujarski. Członkowie Zarządu: pp. prof. Jan Bobin, Stefanja Budzianowska, dyr. Józef Carnelli, Zdzisław Dębicki, dr. Witold Gumiński, Leopold Heinert, Michał Pawliszyn, ks. kan. Ludwik Peciak. Jan Piskozub, prof. Jan Sokołowski, dyr. Marjan Winnicki. prof. Jakób Zborowski. Komisja kontrolująca pp.: dyr. Aleksander Kenner, dyr. Leopold Kosiński, radca Marceli Łazarski, dyr. Stefan Petryk, dyr. Władysław Świtalski oraz 4 zastępców.

Dola polskiego robotnika.

W Lidze Narodów w Genewie odbyła się niedawno ankieta 16 państw europejskich, która dała bardzo ciekawe wiadomości o stosunkach i zamożności klasy robotniczej w tych krajach. Z ankiety tej okazało się, że robotnik polski żyje w znacznie gorszych warunkach, aniżeli robotnicy innych krajów.

ZAŁOŻONY w r. 1875.

SPÓŁDZIELCZY BANK ZIEMI POKUCKIEJ

Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ w KOŁOMYI.

TELEFON Nr. 204.

Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące i przyjmuje wkłady złotowe i dolarowe na najkorzystniejszem oprocentowaniu. Instytucja posiada dwie własne kamienice w rynku a nieogr. odpow. daje pełną gwarancję za lokatę kapitału.

Jedną z głównych pozycyj w budżecie robotnika stanowią wydatki na pożywienie. Największy procent na strawę, bo 72 % całego zarobku wydaje robotnik chiński. Jeżeli uwzględnimy nędzne odżywianie się tego robotnika, to widzimy, że zarobek jego jest niesłychanie skromny, niemal głodowy. **Drugie miejsce po Chinach zajmuje Polska**, gdyż u nas robotnik wydaje na pożywienie 63|2 % czyli 3/5 swoich zarobków, podczas gdy robotnik amerykański potrzebuje na ten cel tylko $^1/_3$ część zarobku, chociaż stopa odżywiania się robotnika amerykańskiego jest znacznie wyższa niż w Polsce. Wręcz odwrotnie przeddstawia się sprawa komornego w budżecie robotniczym. Robotnik polski wydaje na mieszkanie zaledwie 6·6 % swoich zarobków a więc najmniej ze wszystkich krajów, bo Chińczyk nawet wydaje 8 % a najwięcej robotnik amerykański (27 %). Warunki mieszkaniowe robotnika polskiego są więc znacznie gorsze niż w innych krajach. W Polsce zachodzą zresztą w tym dziale ogromne różnice między warunkami na Kresach wschodnich i Małopolsce. Wymagania robotnika polskiego poza poznańskiem stoją pod względem mieszkaniowem na bardzo niskim poziomie. Co do wydatków na odzież, to robotnik polski wydaje na ten cel 12·9 % swoich zarobków a najmniej wydaje Chińczyk bo tylko 6·8 % który właściwie pod względem odzieży żadnych niema wymagań.

Za obietnicę 6 morgów i 300 zł. zamordowali człowieka.

(Rozprawa przed Sądem doraźnym w Kołomyi).

W poprzednim numerze donosilismy pokrótce o fakcie skazania 3 sprawców mordu przez Sąd doraźny w dniu 15 bm. Obecnie podajemy tło sprawy i przebieg rozprawy. We wsi Wierzbowiec, pow. kosowskiego, żyło małżeństwo Michał i Paraska Susakowie. On, porządny gospodarz, dostarczał mleka do Kosowa, woził drzewo do salin i pracował na utrzymanie domu, ona — romansowała z innymi i starała się o żywy „przybytek“ w rodzinie, ale z „lewej ręki“. Naturalnie pożycie małżeńskie było z tego powodu jaknajgorsze. Wmieszali się w to rodzice Paraski, Fedor i Jełena Pasajlukowie, którzy stojąc po stronie córki zapałali nienawiścią do zięcia i umyślili sprzątnąć go ze świata. Namówili więc razem z córką bezrolnego Jakóba Kolisnyka, aby zabił Michała Susaka obiecując mu zato 6 morgów gruntu i 300 złotych. Kolisnyk długo się wahał przed zbrodnią, krążył koło chaty Susaków, czatował na Michała przy drodze, ale czyto z obawy, czy dla braku dogodnej sposobności nie wykonywał czynu. Pod wpływem natarczywych nalegań ze strony Pasajluków i ponętnych obietnic wreszcie zdecydował się i dobrawszy sobie do pomocy zarobnika Iwana Bejsiuka, któremu obiecał 50 złotych, zasadził się dnia 21 stycznia br. z siekierą na gościńcu z Wierzbowca do Kosowa, skąd Michał Susak miał wracać po sprzedaniu mleka. Wypatrzywszy chwilę, gdy na gościńcu nie było ruchu, mordercy przystąpili do przechodzącego Susaka i Kolisnyk uderzył go trzykrotnie siekierą w głowę a Bejsiuk, leżącą już na ziemi ofiarę dobił świerkowym kołem. Po dokonanym mordzie obaj zbiegli w las i ukrywszy narzędzia zbrodni przyczaili się we wsi, gdzie ich wkrótce policja aresztowała. Dogorywającego na drodze Susaka znaleźli przechodzący ludzie i odwieźli do szpitala w Kosowie, gdzie wkrótce bezprzytomny wyzionął ducha. Oskarżeni Kolisnyk, Bejsiuk i 64 letni Fedor Pasajluk już w śledztwie i przy rozprawie przyznali się do winy, teściowa i żona wypierały się częściowo zwalając wszystko na starego Pasajluka, który dał główną inicjatywę i całą sprawę mordu urządził. Toteż po dłuższem i doskonale wygłoszonem przemówieniu p. pprok Płaszowieckiego, który gruntownie uzasadnił oskarżenie i domagał się dla wszystkich sprawców ohydnej zbrodni kary śmierci, Trybunał wyniósł wyrok skazujący Kolisnyka, Bejsiuka i Pasajluka na karę śmierci zamienioną na dożywotnie więzienie. Co do winy oskarżonych kobiet Trybunał miał widocznie wątpliwości i obie uniewinnił. Tak więc sprawiedliwość dosięgła swą ciężką i surową ręką głównych morderców, którzy o obiecanej zapłacie w gruntach i gotówce będą rozmyślać w więzieniu — przez całe życie . . .

Budujemy szkoły powszechne.

Jedną z największych trosk społecznych jest sprawa budynków szkolnych, których stan tak pod względem rozmiaru sal naukowych jak i zdrowotnym musi się zmienić. Przyjrzyjmy się niektórym szkołom w naszem mieście a przerazi nas ich wygląd wewnętrzny. W ciasnych zagrzybiałych ubikacjach, w których podłogach uginających się pod nogami wystają gwoździe i wieje z nich jakiś zapach szczurów, dzieci mają siedzieć po 5 do 7 godzin dziennie i uczyć się pilnie. Jeżeli nowe programy szkolne każą mówić o Polsce i jej kulturze, to przedewszystkiem postarajmy się o zdrowe i estetyczne budynki szkolne. Celem przyjścia społeczeństwu i rządowi z pomocą w budowie szkół powszechnych powstało w zeszłym roku na

Aleksander Junosza Ołszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

7) **Powieść.**

Rozdział II.

Przyjęliście wiarę Chrystusową — i cóż ona wam dała? Spodziewaliście się zmiłowania — i ono nie nastąpiło! Fałszywemu Bogu oddawaliście hołdy, wierząc, iż krwawa ofiara Jego zdolną będzie wybawić was od powszechnego ucisku i niesprawiedliwości! Zli ludzie objęli rządy nad światem, dbając o własną wygodę, wam jeno obiecując szczęście wiekuiste poza grobem. Wierzajcie mi: Bóg jest i będzie zawsze. Lecz pojęcie o Nim ludzie fałszywie sobie urobili. Bóg nie chce waszej nędzy i upodlenia! Chrystus był fałszywym Jego Synem! Niesłusznie zalecał wam cierpienia i uległość wobec władców tego świata. Oto ja przychodzę do was, głosząc prawdę! Uśmiech nie powinien schodzić z ust waszych, a z serca radość! Albowiem życie na ziemi pięknem było i pięknem być musi! Cały świat będzie do was należał wraz ze swojemi bogactwami, które zapewnią wam życie radosne, bedące obecnie udziałem nielicznych bogaczy. Idźcie za mną — szczęście wasze jest już niedaleko!

Jeden z komunistów, przysłuchujący się uważnie mowie Antychrysta, wybuchnął nagle śmiechem:

Co on baje?! Niema żadnych Bogów na świecie! Pozamykaliśmy cerkwie i kościoły, rozstrzelaliśmy wielu księży i biskupów i cóż nam się stało? Czy Bóg stanął w ich obronie? Nie — bo Go niema i nie było! Posłuchaj, towarzyszu proroku: jedna kula wystarczy, a przestaniecie ludziom mącić w głowach!

— Strzelaj — zabrzmiał nagle wyzywający głos Antychrysta.

Komunista stał niezdecydowany, spozierając z pewną trwogą na niezbyt przyjaźnie usposobiony do niego tłum.

— Srzelaj! Rozkazuję ci! Słyszysz?!

Wezwany wahał się jeszcze chwilę, wreszcie szybkim ruchem zerwał z pleców karabin, wymierzył i wystrzelił. Nastąpiła straszna chwila. Antychryst stał nieporuszony, komunista zaś opuścił karabin, zatrzepotał nagle rękoma i padł ciężko na ziemię. Najbliżej stojący ludzie rzucili się ku niemu. Był martwy. Z przestrzelonej piersi sączyła się struga ciepłej krwi. Kula, przeznaczona dla Antychrysta, zabiła jego. Cały tłum stał bez ruchu, jak zaczarowany. Wszystkich ogarnęło osłupienie. Zapadła cisza, przerywana jedynie tęsknym poszumem wichru w tajdze syberyjskiej oraz parskaniem koni, przestraszonych nagłym wystrzałem. Pierwszy ocknął się stary wieśniak stojący przy wozie Antychrysta. Poraz wtóry przeżegnawszy się nabożnie, upadł znowu na kolana i zawołał:

— Chryste prawdziwy!

Piętnaście tysięcy ludzi z jękiem modlitewnego upojenia padło na kolana przed Antychrystem, witając w nim wybawiciela z nędzy, głodu i zimna.

Rozdział III.

— Ido mam z tobą do pomówienia!

— Słucham cię.

— Przedewszystkiem bądź łaskawa nie odgrywać przedemną roli uciemiężonej ofiary; — głos Stefana zadrgał źle ukrywanem rozdrażnieniem — wiesz, że tego nie lubię!

— Mój drogi! Tylko bez długich wstępów i uwag. Zachowaj je dla siebie. Bynajmniej nie jestem ich ciekawa.

— Ty wogóle stajesz się coraz mniej ciekawą.

— Wiem dobrze. Znudziłam ci się. Chwała Bogu!

— Otóż to właśnie! Chwała Bogu! Widzę, że cieszy cię każde nasze nieporozumienie. Zapominasz zbyt łatwo o miłości...

— Zostaw moje uczucia mnie samej. Streszczaj się.

— Ha, ha! Dziwnieś to powiedziała! Bardzo dziwnie!

terenie Rzeczypospolitej Two Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, które zajmuje się zbieraniem funduszów na cel powyższy drogą składek członkowskich, rozsprzedaży cegiełek, urządzania zbiórek publicznych i różnych imprez. Do przeprowadzenia organizacji T-wa powołano w pierwszym rzędzie nauczycielstwo szkół średnich i powszechnych i ono też narazie spełniło swoje zadanie, oczekuje jednak współpracy ze strony całego społeczeństwa. Apelujemy więc do wszystkich obywateli naszego grodu i całego Pokucia, aby licznie zapisywali się w poczet członków T-wa i temsamem poparli jego akcję. Wkładka do T-wa nie powinna nikogo odstraszać, wynosi ono bowiem tylko 4 zł. rocznie i może być spłacana ratami. Zgłoszenia przyjmują wszystkie Koła Tow. B. P. S. P. przy każdej szkole średniej i powszechnej.

Ig. Śn.

Korespondencje.

Kosów w lutym.

Poświęcenie „Domu Polskiego" w Wyżnicy.

O Kresach wschodnich przy całym pesymiźmie możemy powiedzieć, że budzi się tu życie narodowe. Kilka dni temu w pobliskiej Wyżnicy po drugiej stronie Czeremoszu w Rumunji odbyło się poświęcenie Domu Polskiego. Poprostu nie można zrozumieć, jak mała garstka Polaków mogła w tak krótkim czasie „Dom Polski" zbudować. Trzeba to tem tłumaczyć, że Polacy trzymają się tam jednolicie, pracują w zgodzie i tworzą element, z którym się trzeba liczyć.

Często mówi się, że Kresy są martwe — tymczasem w dniu poświęcenia 300 osób przekroczyło granicę a Starostwo kosowskie musiało przez cały dzień wydawać przepustki. Czy sama ciekawość wiodła tych ludzi na uroczystość? Z pewnością łączność z rodakami na obczyźnie. Widzimy to z programu tej uroczystości. I tak Msza w polskim kościółku, ktorą celebrował ksiądz Proboszcz tamtejszy, Japończyk z pochodzenia Kaimg-Ba. Potem pochód i poświęcenie Domu Polskiego, gdzie pierwszy przemówił prezes Domu Polskiego Jan Skórecki, po nim delegaci. Następnie przyjęcie gości a wieczorem przedstawienie i zabawa taneczna. Kościółek nie mógł pomieścić tysiącznego tłumu. Przybyła cała Polonja z Wyżnicy i delegacje z pobliskich wsi i dworów. Między gośćmi z Czerniowiec był także konsul Uzdowski z małżonką. Z Polski przybyły delegacje urzędów, szkół, policji i różnych towarzystw i naprawdę nie brakło nikogo. Pochód ruszył przez miasto i przy śpiewie narodowych pieśni przybyliśmy do Domu Polskiego. Niedawno, bo w lecie jeszcze w Wyżnicy sterczał jeszcze szkielet budynku, gdy teraz weszliśmy do imponującej sali. Wśród gospodarzy panował gorączkowy nastrój, bo był to chrzest przyjęcia Polaków we własnym Domu. Dom poświęcił Proboszcz ormiański z Kut ksiądz Manugiewicz. Nad sceną wisiały portrety wodzów i kierowników obu sprzymierzonych narodów. Ksiądz Manugiewicz przemawiał w imieniu wszystkich rodaków i w wymownych słowach zachęcał do dalszej pracy narodowej. Konsul Uzdowski mówił o łączności państwa polskiego z rodakami z zagranicy, czego dowodem, że Rząd kilka razy udzielał subwencji Komitetowi budowy. Budową opiekowali się Polacy z Czerniowiec a zwłaszcza obaj konsulowie t. j. poprzedni Grabiński i obecny. Przemówienia były przeplatane chórem z Kosowa a gòrował hymn narodowy. Chór śpiewał na scenie a wszyscy wtórowali myśla, „Jeszcze Polska nie zginęła". Tu w obcym kraju brzmiało to jakąś energiczną nutą i napełniało dumą i otuchą. Potem przemówił prezes Domu Polskiego Jan Skórecki, inwalida wojenny z Legjonów, któremu drewniana noga nie przeszkadzała, aby wszystkiem kierować i jego to zasługą, że Dom Polski stoi dzis pod dachem. Prezes przywitał gości i dziękował po kolei wszystkim, którzy przyczynili się do dzieła. Prosił zarazem, by dalej pomagać mówiąc: „Dotąd gromadziliśmy się po restauracjach a wy z Polski nie macie pojęcia, że ten Dom jest dla nas, jakby ziemi ojczystej kawałkiem". Przemawiał także delegat rumuński a chòr zaśpiewał hymn państwowy rumuński.

Tymczasem na uboczu w czarnej sutannie stał Proboszcz wyżnicki, ks. Józef Kaimg-Ba, maleńka postać o twarzy typowo japońskiej. Był bardzo wzruszony, łzy kręciły mu się w oczach i nerwowo pocierał czoło. W przemówieniach o jego zasługach zupełnie nie wspomniano. Dopiero, gdy uroczystość miała się ku końcowi — ktoś z tłumu wykrzyknął: — „Niech żyje ksiądz Józef Kaing-Ba, człowiek wschodu, ale gorący Polak i całem sercem przynależny do naszej Ojczyzny". Ksiądz ten to człowiek, który ma wyjątkowe zasługi. Koreańczyk z pochodzenia, wychowanek Jezuitów z Krakowa, dostał parafję wyżnicką bardzo obszerną, bo na przestrzeni 1/5 Bukowiny. Z wielkiem poświęceniem jeździ do ustronnych wsi górskich wyszukując Polaków. Oprócz zajęć proboszcza uczy w szkole rumuńskiej języka polskiego naturalnie z własnej inicjatywy. Na różnych uroczystościach w Kutach i Kosowie krząta się — zbierając datki na Dom Polski a na pytanie, czy chce zostać w Wyżnicy odpowiada, że wolałby przenieść się w Poznańskie, gdzie był poprzednio, bo w Rumunji jest mu już za ciężko. Jednak ksiądz Kaing-Ba pokochał tamtą pracę tak, że człowiek z „Krainy Słońca" jest słońcem dla tamtejszych Polaków. Później delegacje wpisywały się do Złotej Księgi. Na przyjęciu były też przemówienia a Rumuni całowali się z Polakami na zgodę i braterstwo. Wieczorem odbyło się patrjotyczne przedstawienie urządzone przez Kółko amatorów z Kut i nastąpiła wesoła zabawa. W podniosłym nastroju opuścili wszyscy Rumunję. Oto budujący przykład, jak mała garstka Polaków w Rumunji doprowadziła do wielkiego dzieła. Pamiętajmy, że Dom Polski w Wyżnicy jest niedokończony a ksiądz Kaing-Ba przyjmuje z wdzięcznością wszystkie datki pod adresem: **Komitet budowy Domu Polskiego, Wyżnica, Rumunja.**

Inż. Celina Tarnawska.

KRONIKA.

XII rocznica koronacji Ojca św. Piusa XI, przypadająca w tym miesiącu, obchodzona była uroczyście w Warszawie i większych miastach polskich specjalnemi Akademiami i nabożeństwami w kościołach.

Śmierć króla Belgów. Król belgijski Albert I udał się przed tygodniem na wycieczkę turystyczną w góry w okolice Namuru i uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Wspinając się po stromej skale poślizgnął się i upadł w przepaść ponosząc śmierć wskutek rozbicia czaszki. Wypadek ten w całym świecie wywarł wielkie wrażenie. Tron królewski w Belgji objął najstarszy syn zmarłego ks. Leopold.

Zarząd Koła Aplikantów Sędziowskich w Kołomyi poczuwa się do miłego obowiązku złożyć podziękowanie Tym Wszystkim, którzy bądźto przez udział w komitecie zabawy w dniu 3. II. br., bądźto przez ofiarowanie półmisków i datków pieniężnych — albo też w inny sposób przyczynili się do urządzenia zabawy a tem samem do zebrania funduszów na cele T. O. M. (Towarzystwa Opieki nad Młodzieżą). Za Zarząd: mr. Czesław Skalski sekretarz, mr. Leon Głowa przewodniczący.

Z życia samorządu miejskiego. P. Komisarz rządu radca wojew. mr. Mieczysław Rappè został odwołany ze swego stanowiska a komisarzem rząd. miasta został zamianowany p. poseł Józef Sanojca. Zmiana ta nastąpiła jeszcze z końcem ubiegłego tygodnia, wobec wczesniejszego jednak, bo już w czwartek, zamknięcia numeru „Gaz. Koł." nie mogliśmy z tą wiadomością podzielić się z Czytelnikami w poprzednim numerze. Przyczyn tego zarządzenia, które było dla całego miasta prawdziwą sensacją nie umiano wyjaśnić nawet w kołach wpływowych sanatorów. P. radca Rappe w czasie swego urzędowania położył dla uporządkowania gospodarki miejskiej niewątpliwe zasługi a swym wysokim taktem, wytrawnem kierownictwem, pracowitością, energją i ujmującem obejściem zjednał sobie powszechne zaufanie i sympatję we wszystkich sferach ludności. Nic dziwnego więc, że miasto nasze byłoby radcę Rappego widziało b. chętnie na stanowisku prezydenta. I w przeddzień ukonstytuowania się nowej rady miejskiej i wyborów Zarządu miej. zmienia się scenerja na ratuszu i na estradę magistracką wstępuje p. poseł z BB. Sanojca, jako generalny dyrektor przedsiębiorstwa pod firmą: samorząd miejski. Najwidoczniej miało to na celu ułatwić p. posłowi oswojenie się z prezydenckim fotelem . . .

Sympatje bolszewickie w Kołomyi. Konstatujemy zbyt częste wyświetlanie w naszych kinach filmów sowieckich. Nie wchodzimy zupełnie w ich artystyczną wartość, która — naszem zdaniem — nie jest zbyt wysoka. Mimò to pewne koła naszej ludnosci przyjmują je bardzo życzliwie i skoro tylko na ekranie ukaże się napis zaczynający lub kończący się na „Sow.", dają się słyszeć na widowni oklaski bez żadnego zresztą powodu. Filmy te podziwiają głównie żydzi i to ze wszystkich warstw społecznych, gdyż polskiej publiczności na tych filmach jest mało a Rusinów nie widać wcale. Notujemy to jako znamienny objaw szczególnej sympatji ludności żydowskiej do wszystkiego co ma stempel sowiecki.

Z Rady miejskiej. Odbyło się w dniu 19 bm. posiedzenie nowej rady m., na którem po zawiadomieniu przez p. wicekomisarza posła Sanojcę o zwolnieniu p. radcy Rappego ze stanowiska komisarza rząd. uchwalili radni na wniosek pp.: Sozańskiej, Matuszczakowej i Ilnickiego wyrazić p. radcy Rappemu za jego sumienną pracę i wybitne zasługi około dobra miasta uznanie i podziękowanie. Pojawił się nawet i to z kół sanacyjnych wniosek o nadanie p. Rappemu honorowego obywatelstwa miej., przeciwko czemu jednak p. Sanojca zaoponował z tego powodu, że już jest jeden honorowy obywatel — marsz. Piłsudski. Uchwalono dalej przyznać przyszłemu prezydentowi miasta VI-ty a wiceprezydentowi VII stopień służb. a zarazem wstawić do budżetu odpowiednią remunerację dla radcy Rappego. Ławnicy mają spełniać swe funkcje honorowo. Obradom przysłuchiwał się inspektor samorz. wojew. p. Grodziński, który miał sposobność przekonać się osobiście o nieszczególnym nastroju rady wobec p. p. Sanojcy. Ale co tam nastrój, czy wola radnych — samorząd samorządem — a rozkaz rozkazem.

Morderstwo. W nocy na 16. b. m. na drodze gminnej w Myszynie, pow. Kołomyja, nieznani sprawcy zamordowali przez zadanie ciosu w głowę tępem narzędziem Michała Wintoniuka, 25-letniego mieszkańca Myszyna, który powracał z zabawy do domu. Morderstwo popełniono prawdopodobnie na tle porachunków osobistych. Dochodzenia w toku.

Rekolekcje wielkopostne w kościele parafjalnym obrz.-łać. w Kołomyi odbędą się od 4-go do 11-go marca 1934 r. Porządek rekolekcji: Niedziela 4-go marca 1934 o godz.

Kącik radjowy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 24. II. do dnia 3. III.

Niedziela, dnia 25.II.1934 r. 10.00 Transmisja Nabożeństwa ze Lwowa. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz. 14.36 „Coś dla każdego“ (płyty) 16.00 Słuchowisko dla dzieci starszych. 16.30 „Kwadrans słynnych artystów“. 18.00 Słuchowisko p. t. „Stefek“. 18.40 Melodje z opt. „ Dziewczę z ekranu“ płyty. 19.52 Koncert muzyki lekiej. 22.25 Muzyka taneczna. **Poniedziałek.** 12.05 Sławne zespoły jazzowe (płyty). 15 55 Muzyka salonowa z płyt. 16.55 Utwory na kontrabas z tow. fort. 17.15 Recital fortepianowy. 18.20 Muzyka lekka. 20.02 Koncert z cyklu „ Muzyka Niepodległej Polski “. 21.30 Muzyka lekka. 22.00 Coś ciekawego—płyty. 22.20 Muzyka taneczna. **Wtorek.** 12.05 Muzyka taneczna z płyt. 15.40 Zespół salonowy. 16.55 Wielcy artyści w małej piosence—płyty. 17.20 Recital skrzypcowy Wacława Kochanowskiego 18.40 Nieznany utwór (płyty). 20.02 Nitouche. operetka w 4—ch aktach Herve'go. 22.30 Muzyka taneczna. **Środa.** 12.05Melodje całego świata-płyty 15.40 Muzyka przyjemna—płyty. 16.10 Program dla dzieci. 17.20 Muzyka lekka z płyt. 18.20 Koncert kamerelny. 20.02 Muzyka lekka. 21.15 Recital fortepianowy. 22.00 Muzyka taneczna. **Czwartek.** 12.05 Muzyka popularna z płyt. 12.25 Koncert Szkolny z Filharmonji Warsz. 15.44 Koncert orkiestry jazzowej 16.55 „Cierpienia i radości miłości “ (płyty) 17.20 Recital skrzypcowy. 18.20 Słuchowisko p. t. „Monna Vanna“ 20.02 Koncert utworów Ryszarda Wagnera. 21.15 Koncert muzyki lekkiej. 22.00 Muzyka salonowa z płyt. 22.30 Muzyka taneczna. **Piątek.** 12.05 Zespół salonowy Niny Mańskiej. 16.55 Arje i piesni. 17.20 Trio kameralne. 18.20 Przeboje Władysława Dana. 18.50 Lekka muzyka instrumentalna z płyt. 22 40 Muzyka taneczna. **Sobota.** 12.05 Muzyka popularna z płyt. 16.00 Audycja dla chorych. 17.00 Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.00 Orkiestra jazzowa. 19.25 Recytacje. 20.02 Muzyka lekka. 21.20 Koncert chopinowski. 22.00 Muzyka taneczna.

Najtańsze źródło kapeluszy

damskich, męskich i dziecinnych oraz beretów szkolnych jakoteż rozmaitych czapek tylko w znanej firmie

IZYDOR ENGLER

KOŁOMYJA PIŁSUDSKIEGO 24 (obok kina „Mars“.)

Uwaga: Przerabiam kapelusze. najstaranniej i najtaniej

Intratny dobrze prosperujący sklep towarów korzennych, zelaznych, bławatnych i galanteryjnych w górskiej miejscowości zaraz do odstąpienia z powodu powołania właściciela do służby wojskowej. Wartość towaru netto razem z urządzeniem wynosi 4 000 zł. Wkład potrzebny 3.000 zł. — reszta ewentualnie na spłaty. Bliższych informacyj **do dnia 1. marca 1934.** udziela p. Izaak Salzhauer, Kołomyja, Mały Rynek.

Specjalista chorób wewnętrznych i skórnych

Dr. T. Loewner

powrócił z zagranicy i ordynuje jak dawniej w Kołomyi przy ul. Jagiellońskiej 4 (kolejowa) w parterze.

Zarząd Dóbr Zamulińce dostarcza do Kołomyi mleko pełne wprost do mieszkań.

Zarząd ręczy za % tłuszczu wymagany ustawowo, jakoteż za czystość mleka.

Tuberkulinizację krów przeprowadził miejski lekarz weterynaryjny dr. J. Scholta i obora zostaje nadal pod jego nadzorem.

Wszelkie reklamacje co do jakości i zażalenia tyczące się rozwoziciela prosimy zwracać pod adresem Zarządu, gdzie też przyjmuje się zamówienia bez pośrednictwa. Należytość za pobrane mleko prosimy wypłacać 1-go każdego miesiąca.

Zarząd dóbr Zamulińce p. Matyjowce
Nr. tef. Matyjowce 3.

B. Asystent i Dermatolog. Kliniki Uniwersytetu we Frankfurcie n. M.

Dr. I. RAPP

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

ordynuje w KOŁOMYJI ul. Kościuszki 22.

ZAKŁAD POGRZEBOWY PRZY STOWARZYSZENIU św. JÓZEFA w KOŁOMYI, telefon Nr. 33, posiada na składzie wielki wybor trumien metalowych, dębowych i innych wszelkiego rodzaju a z dniem dzisiejszym obniża ceny pogrzebów i oblicza je możliwie najtaniej Zarząd Zakładu pogrzebowego.

Dozorca domu uczciwy, młody, bezdzietny poszukuje zajęcia (stróżostwa) od zaraz. Może wyjechać na prowincję. Zgłoszenia przyjmuje się w drukarni A. Kisielewskiego.

KARMICIELKA DZIECKA młoda, zdrowa osoba szuka zajęcia od zaraz. Zgłoszenia przyjmuje się - Mickiewicza 52 u p. Baraniuka.

WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI

najlepszej jakości po przystępnych cenach poleca

JÓZEF DUBIEL ul. Piekarska 5.

ADWOKAT

Mr. Otton Roth

prowadzi kancelarję w Kołomyi przy ul. Kraszewskiego 4.

Kino dźwiękowe „Mars“.

Dzieje Grzechu

Kino dźwiękowe „Gwiazda“.

Wiktorja i jej Huzar

5-ej popoł. Nauka wspólna. Poniedziałek, wtorek, środa, czwartek, piątek o godz. 5-ej popoł. nauka dla pań, a o godz. 7-ej dla panów. Sobota 10. marca br. nauka wspólna o o godzinie 6-ej. Niedziela 11 marca br. o godz. 6'30 rano Msza św., wspólna Komunja sw., przemówienie i udzielenie odpustu zupełnego. Nauki rekolekcyjne wygłosi ks. dr. Prałat Franciszek Janicki.

Tyfus plamisty. W Stebnem, pow. Kosów, urzędownie stwierdzono 8 wypadków tyfusu plamistego.

Dziecko mordercą. Stefan Koczyżuk, lat 9, z Luczek, pchnięciem noża w lewą pierś zamordował Iwana Lutego, lat 11, w czasie sprzeczki przy sankowaniu się.

W Kujdańcach, pow. Kołomyja, włamano się w nocy na 18 bm. do komory Ilka Hawryszczuka i ukradziono mu większą ilość garderoby wiejskiej na ogólną wart 246 zł.

Kradzieże w Kołomyi: p. Wład. Świtalskiemu, zam. przy ul. Jagiellońskiej 56, ukradziono z zamkniętej piwnicy 25 kg. ziemniaków. — Hafja N. z Piadyk ukradła Jonasowi Sinreichowi, zam. przy ul. Tarnowskich 22, kapę wartości przeszło 50 zł. — Reginie Rosenheck, zam. przy ul. Sobieskiego 90, ukradł ktoś z zamkniętej spiżarni większą ilość artykułow spożywczych ogólnej wart. 60 zł. — Nieznany sprawca włamał się do komory Marji Berład, zam. przy ul. Mickiewicza 22 i skradł jej 300 kg. węgli i spory zapas drzewa. — Hermanowi Hilsenratowi, zam. przy ul. Wałowej 9, ukradziono w pociągu, na przestrzeni między Lwowem a Rawą Ruską, portfel z 130 zł. i dowòd osobisty na nazwisko Henryka Wołocha. — 58 zł., trzy zegarki oraz trochę garderoby ukradli włamywacze Jakòbowi Kochowi, zam. przy ul. Legjonow 199. — Marji Stadniczeńko, zam. przy ul. Kraszewskiego 94, zabrano ze strychu większą ilość bielizny wart. przeszło 250 zł. — Nieznany sprawca ukradł Majerowi Kaswanowi, zam. przy pl. Rynek mały 12, 3 kociołki miedziane wart. 90 zł. — Marję Biłejczuk, z Krzywobrodów, aresztowano za kradzież odzieży, dokonanej na szkodę Ozjasza Francuza, zam. przy ul. Berkowicza 6. Za kradzież kur u Rozalji Patkowskiej, zam. przy ul. Mickiewicza 151, aresztowano Mafteja Łasijczuka, lat 22 i Ludwika Grabowskiego, lat 19, mieszkańców Werbiąża niżnego. Skradzione kury oddano poszkodowanej. — Iwanowi Medwediukowi, zam. przy ul. Piekarskiej 11, z niezamkniętego mieszkania ukradziono większą ilość garderoby męskiej ogólnej wart 80 zł.

Śmierć podczas przysięgi sądowej. W sądzie grodzkim w Czortkowie toczyła się rozprawa karna przeciwko niejakiej R. Lande. W czasie rozprawy przesłuchiwany był jako świadek mąż oskarżonej Chaim Wolf Fleischman-Lande. Świadek ten został przez sąd zaprzysiężony. W chwili, kiedy świadek stanął przed stołem sędziowskim i rozpoczął wypowiadanie roty przysięgi na torę, nagle doznał ataku sercowego. Lande wyniesiony ze sądu zmarł po kilku godzinach.

Krocie na hulanki. Niedawno Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał olbrzymią aferę dwóch urzędników międzynarodowego towarzystwa wagonów sypialnych, kasjera Bandrowskiego i inż. Skrelowskiego, oskarżonych o sprzeniewierzenie 360.000 zł. Wszystkie te pieniądze puścili na hulanki z kobietami. Sprawa ta jest jaskrawą ilustracją głębokiej demoralizacji w sferach wielkomiejskich.

Skompromitowany sanator. W Katowicach odbył się proces posła z BB. Karkoszki, którego tłem jest zachowanie się Karkoszki w czasie plebiscytu Górno-śląskiego. Jak z zeznań świadków, słuchanych w tej sprawie, wynika poseł Karkoszka był w czasie plebiscytu niemieckim urzędnikiem policyjnym, aresztował powstańców i urządzał rewizje w mieszkaniach Polaków. Ładny poseł.

Warszawscy szulerzy. Jak donosi prasa stołeczna pewien znany kupiec warszawski z branży futrzanej przegrał niedawno z kolegami w pokera ni mniej — ni więcej tylko 40.000 zł. Tak się bawią prawdziwi „burżuje“, gdy na ulicach biedacy padają z głodu.

Strajk węgierskich studentów. W Debreczynie studenci uniwersytetu postanowili niedopuścić żydów do studjów a gdy władze uniwersyteckie przeciwstawiły się temu, studenci Węgrzy uchwalili strajk, który rozszerzył się na wszystkie uczelnie wyższe w kraju. W Debreczynie przyszło do gwałtownych ekscesów między studentami węgierskimi i żydowskimi i do formalnej bójki w auli uniwersytetu, tak, że policji dopiero z trudem udało się opanować sytuację.

Jedynka i — zapomoga. W czasie wyborów miejskich w poznańskiem na jednem z zebrań przedwyborczych agitator sanacyjny, niejaki Wojciechowski, tak mówił: „Jak chcecie, ròbcie sobie endecką listę! Ale później nie miejcie pretensji, jeżeli zgłosicie się do magistratu po zapomogę, po ziemniaki a tam wam powiedzą: „Nie głosowałeś na „jedynkę“, to giń z głodu. Niema dla ciebie zapomóg ani ziemniaków“!

W 15-lecie Niepodległości. Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej ukazała się książka pt. „W 15-lecie Niepodległości“, w której zebrane są przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, niektórych p.p. Ministrów, Generałów i działaczy państwowych wygłoszonych przez radjo z okazji 15 rocznicy odzyskania Niepodległości. Przemówienia te stanowią syntetyczny rzut oka na rezultaty osiągnięte w tym okresie oraz wytyczne pracy państwowej na przyszłość. Cena tej książki wynosi 5 zł.

Popierajcie Tow. Szk. Ludow.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY-
CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 3. marca 1934. Nr. 9.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 11 — 13.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Rewolucje narodowe i żydzi.

Idą przez Europę wypadki i zdarzenia wielkiej wagi, które zwiastują nowy okres życia, jakby jutrzenkę w życiu państw i narodów. Na czele tych państw stoją dziś Włochy Mussoliniego i Niemcy Hitlera, w których prąd narodowy w drodze przewrotu ogarnął już oba te państwa. Narody strząsają z siebie wiekowe jarzmo panowania żywiołów masońskich, liberalnych i międzynarodowych i chcą żyć własnem życiem w myśl tradycji i ideałów ojczystych. Objawem tych powstających i jak wicher wciskających się wszędzie idei narodowych są świeże wypadki we Francji i w Austrji, o których szeroko rozpisuje się prasa europejska i polska. We Francji, w której rządy od szeregu lat sprawuje masonerja z pomocą żydowskiej finansjery i socjalistycznej międzynarodówki przyszło do tego, że gabinet masoński Daladiera musiał ustąpić przed rewolucją francuskiej opinji publicznej, która 60 tysięcy publiczności wypędziła w dniu 6 lutego na ulice miasta. Po stronie tej narodowej opinji stanął sam prezydent republiki Lebrun, który powołał do rządu jako premjera b. prezydenta republiki p. Doumergue i nowy gabinet z udziałem partji prawicowej. Zanosi się też tam na zmianę konstytucji i na dalszą walkę między rozporządzającą wielkiemi wpływami masonerją a czynnikami narodowemi. W Austrji znowu, która nie mając dostatecznych podstaw istnienia jako samoistne państwo balansuje między Niemcami, Włochami i Ligą Narodów, przyszło również do ostrego starcia i walki domowej między narodową partją chłopską tzw. Heimwehrą, na której czele stoi młody książę Starhemberg a socjalistyczną partją tzw. Schutzbundem, w której jak wiadomo wielki wpływ a nawet kierownictwo mają żydzi. Rząd austrjacki Dollfussa stanął po stronie partji narodowej a gdy Schutzbund zagrożony rozwiązaniem wywołał zbrojną rewolucję, wojska rządowe z pomocą Heimwehry stłumiły ją siłą. Wiedeń i inne miasta austrjackie były niedawno terenem istnej wojny domowej i krwawych walk, w których zabrały głos nawet ciężkie armaty, bomby i karabiny maszynowe. Padło w nich z obu stron około półtora tysiąca ludzi a kilka tysięcy rannych znajduje się w szpitalach. Obecnie walka orężna została zakończona a partja socjalistyczna i Schutzbund uległy kompletnej likwidacji. Rewolucja wiedeńska jednak nie skończyła się, bo elementy narodowe raz porwane do czynu spewnością nie ustaną w walce o nadanie Austrji nowego narodowego oblicza. Dla opinji europejskiej staje się pewnikiem, że ruch narodowy reprezentowany w Austrji przez „hitlerowców" prędzej czy później weźmie górę i doprowadzi do zlania się Austrji z Niemcami czyli do tzw. Anschlussu. Godziny rządów Dollfussa są policzone i zwycięstwo ruchu hitlerowskiego zdaje się niewątpliwe. Świadczy o tem popłoch, jaki zapanował we Wiedniu i w całej Austrji wśród ludności żydowskiej, skupionej przeważnie we Wiedniu. Bogatsi, jakby przeczuwając nadchodzącą burzę, już dziś likwidują tam swe interesa i przenoszą się do pobliskich Czech i do innych krajów a już i na dworcu krakowskim pojawiają się pełne pociągi żydowskich uciekinierów. We Wiedniu żyje kilkadziesiąt tysięcy tzw. żydów galicyjskich, którzy niewątpliwie pomyślą o przeniesieniu się w pierwszym rzędzie do Polski, gdzie im będzie dobrze i bezpiecznie. Ale jeśli tak pójdzie dalej w całej Europie i Polska zacznie odgrywać rolę azylum i magazynu żydowstwa spływającego do nas z różnych stron świata, pytamy się, jak będzie ta Polska wyglądać?

Popierajmy prasę katolicką.

J. E. Ks. Arcybiskup Nowowiejski w Płocku wydał list pasterski w sprawie popierania prasy katolickiej.

— „Duch zatruwa się fałszem — pisze ks. Arcybiskup. — A gdzie tę truciznę najłatwiej w naszych czasach znaleźć, w jaki sposób się zatruć? Przez czytanie złych pism, złych książek, złej gazety. Idzie oto człowiek zaślepiony do przekupnia, daje mu swój pieniądz ciężko zapracowany i jakoby mu mówił: za ten pieniądz daj mi fałszu, daj mi trucizny, którąbym swoją duszę mógł zatruć. I daje mu przekupień złą gazetę, złą książkę, złe pismo, daje mu truciznę dla duszy. Czytanie złych pism w ostatnich czasach po wsiach dzięki Bogu zmalało, ale po miastach wcale się nie zmniejszyło a same pisma stały się gorsze, więcej trucizny w sobie zawierają, wszelkiego rodzaju fałszu. Błagam was i zaklinam, ukochani moi w Chrystusie, nie bierzcie tych pism do ręki, nie czytajcie ich. Nieraz trudno jest poznać złe pismo. Jak niegdyś obłudni faryzeusze apostoła Judasza doprowadzili do zdrady P. Jezusa, tak dzisiaj złe pismo obłudne podstępnie rujnować ci będzie powoli zdrowie duszy. Na jednej stronicy nieznacznie podkopie ci zaufanie do Kościoła, do kapłana, na innej stronicy cnotę ci osłabi, na innej rzuci ziarno złego przykładu a dalej również powoli nawet ze skarbu wiary cię ograbi. Ale jak wielką zasługę mają ci, którzy się starają szerzyć dobre pismo! Nakarmisz chlebem głodnego, masz zasługę przed Bogiem, ale jakże wielką zasługę masz wtenczas, kiedy nakarmisz duszę i zapalisz w niej światło prawdy. Bóg sam to widzi, Bóg cię wspomoże, Bóg ci nagrodzi.

P. Jezus powiedział: „Jam jest droga, prawda i żywot!" Szukajcie drogi pewnej, bożej w dobrem piśmie; szukajcie w dobrem piśmie pokarmu zdrowego — prawdy dla duszy i karmcie się nią; życie rozszerzajcie, uczcie się żyć na świecie, aby żywot niebieski osiągnąć. Tego wszystkiego nauczysz się nie ze złego pisma, ale tylko z dobrego",

Sadzić okopowe.

Doświadczenia szczególnie tegoroczne nauczyły nas, że obsiewanie większości pola przez rośliny kłosowe w dobie obecnej nie jest korzystne. Niskie ceny wszystkich zbóż bez wyjątku, łatwość zbycia a co zatem idzie rozproszkowanie uzyskanych ze sprzedaży pieniędzy zmuszają do zwrócenia baczniejszej uwagi na rośliny okopowe. Częstokroć się zdarza, że w parę miesięcy po zbiorach rolnik nie posiada już odpowiedniej ilości zboża nietylko na sprzedaż ale nawet na własne potrzeby a przyczyną tego jest właśnie ta łatwość zbycia. Z doświadczenia wiemy, że większość rolników na wszelkie potrzeby wywozi do miasta w drobnych partjach zboże a uzyskane pieniądze za ten drobiazg nie zawsze wystarczają na zakup zamierzonych rzeczy. I tak po kilku jarmarkach stodoła świeci pustkami, spichlerz także a potrzeb co niemiara. Lecz mało, że pustki w stodole i w spichlerzu, ale inwentarz też stoi w oborze oczekując na naprawę. Co mu dać? Słomę z omłotu, bo przecież sianem i koniczyną też „szastać" nie można, gdyż przeważnie jest ich mało. Więc jak wybrnąć z przykrej sytuacji? Sprawę rozwiązują rośliny okopowe. Dzięki roślinom okopowym jesteśmy w stanie wyżywić większą ilość inwentarza, przez nie otrzymujemy zwiększenie mleczności krów, one sprawiają, że koni roboczych nie musimy żywić w czasie zimy ziarnem, bowiem sieczka z koniczyną i kartofle wystarczają w zupełności. Dzięki również okopowym a ściślej kartoflom jesteśmy w stanie utuczyć świniaka co pe-

ZAŁOŻONY w r. 1875.

SPÓŁDZIELCZY BANK ZIEMI POKUCKIEJ

Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ w KOŁOMYI.

TELEFON Nr. 204.

Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące i przyjmuje wkłady złotowe i dolarowe na najkorzystniejszem oprocentowaniu. Instytucja posiada dwie własne kamienice w rynku a nieogr. odpow. daje pełną gwarancję za lokatę kapitału.

NASIONA

WARZYWNE, KWIATOWE i GOSPODARSKIE

z pierwszorzędnych plantacji krajowych i zagranicznych, o najwyższej sile kiełkowania poleca

EDMUND RIEDL SKŁAD NASION

Lwów, ul. Rutowskiego l. 3.

Cenniki szczegółowe wysyłam na żądanie.

wien czas, ze sprzedaży którego otrzymujemy jednorazowo większą gotówkę. Rośliny okopowe, aczkolwiek wymagają lepszych pól, lepszego nawożenia, większego nakładu pracy, to jednak w czasach obecnych poniesione trudy wynagradzają całkowicie. Wskutek późniejszego dojrzewania oraz braku kupca na nie rośliny okopowe pozostają do dyspozycji rolnika cały rok zapewniając mu pokarm dla inwentarza a odpowiednio przyrządzone stanowią doskonały pokarm dla niego samego. J. C. (RAP).

Kino dźwiękowe „Mars".

Prywatne życie Henryka VIII.

Kino dźwiękowe „Gwiazda".

Dzieci Palestyny.

Wesoły kącik.

Dwa braki.

— Panie szefie! Kasjer nam drapnął dziś rano.

— A czy jest jaki brak?

— Nawet dwa. W kasie brak 10.000 dolarów a w mieszkaniu pana szefa brak pańskiej żony.

Twarde jajka.

Mąż: Czy zauważyłaś kochanie jaka ta kura twarda?

Żona: Tak! Dobrze że kazałam ją zabić, gdybym ją dłużej trzymała z pewnoscią znosiłaby twarde jajka.

Inwalida - laborant

bezdzietny, poszukuje zajęcia od zaraz. Może objąć stróżostwo lub tym podobne zajęcie w mieście lub na prowincji. Posiada liczne świadectwa. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje się w Administracji „Gazety Kołom." pod „Bezrobotny laborant".

KSIĄŻNICA SPOŁECZNA

poleca

wielką bibljotekę zaopatrzoną w najnowsze dzieła autorów polskich i zagranicznych

oraz

wszelkie przybory szkolne.

Koszule, kołnierzyki, krawaty, rękawiczki najtaniej poleca

MAGAZYN NOWOŚCI

Karol Blechinger - Kołomyja.

PORTRETY

w artystycznem wykończeniu po zniżonych cenach wykonuje zakład fotograficzny

M. HNATKOWSKA

Kołomyja, ul. Piłsudskiego 16.

KRONIKA.

† **Juljan Barabasz,** prof. tut. Gimn. I, kapitan rezerwy W. P., zmarł w Kołomyi dnia 28 bm. przeżywszy lat 49. Zgonowi śp. prof. Barabasza towarzyszy ogólny żal, był on bowiem spowodu wybitnych zalet charakteru wysoko ceniony tak przez grono nauczycielskie jak też i przez całą młodzież uczniowską Gimnazjum I. Również wśród tut. społeczeństwa posiadał śp. prof. Barabasz szczerych przyjaciół i znany był na terenie miasta jako dzielny i pracowity obywatel. Cześć Jego pamięci!

Uroczystą wieczornicę poświęconą pamięci pierwszego Naczelnika Sokolstwa Polskiego Antoniego Durskiego urządza tut. Tow. Gimn. „Sokół" przy współudziale chóru Tow. im. Moniuszki w sobotę dnia 3. marca br. Początek o godz. 5·30 po poł. Ceny wstępu: 99 gr., 50 gr. i 30 gr.

Walne Zgromadzenie Tow. Miłosierdzia Pań św. Wincentego a Paulo, odbędzie się dnia 3. marca br. o godz. 5·30 w sali Tow. Szkoły Ludowej (Dom Ludowy).

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Związku Emerytów w Kołomyi odbędzie się dnia 25 marca 1934 r. o godz. 15-ej po południu w sali Banku Ziemi Pokuckiej.

Ze Związku Oficerów Rezerwy. Przeprowadzone niedawno wybory do zarządu tego Stowarzyszenia dały wynik następujący: przewodniczący dr. Aleksander Wasilewski, zast. przew. p. Błyskal. Członkowie zarządu pp.: dyr. Plijewski, dyr. Marjan Winnicki, mr. Władysław Bugajski, prof. Wiciak, dyr. Szczerbiński, dyr. Wyszyński, nacz. Niemiec, sekr. Małaszyński. Zastępcy pp: radca dr. Wróbel i inż. Bolesław Biskupski. Komisja rewizyjna pp.: prokurator Błażyński, dyr. Switalski i p. Kuśnierz. Delegatami do Centrali wybrani zostali pp:. dr. Wasilewski i nacz. Cieszyński.

Ferje wielkanocne w szkołach średnich i powszechnych trwać będą od dnia 28-go marca do 3 go kwietnia b. r. włącznie t. j. jeden tydzień.

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

8) **Powieść.**

Rozdział II.

Ciąg dalszy.

— Mam wrażenie, że po polsku. Cóż w tem dziwnego?

— Ido! Dość tych głupstw! Dłużej tego znosić nie będę!

— Czego? — głos Idy był teatralnie zdziwiony.

— Ido! Nie wyprowadzaj mnie z równowagi! odpowiedz krótko: jak długo myślisz kokietować Jerzego?

— Nie rozumiem!

— Albo nie chcesz zrozumieć! W każdym razie musisz mi wytłumaczyć, dokąd to zmierza.

— Cóż to cię może obchodzić?

— Teraz ja ci powiem: zostaw moje uczucia mnie samemu. Powoduje mną wyłącznie troska o brata.

— Jak widzę, stałeś się ostatniemi czasy niesłychanie czuły.

— Tylko bez zjadliwości. Co ty chcesz z tym chłopakiem zrobić?

— Nic!

— Jakto nic?

— Mój drogi! Mam wrażenie, że jest to moja prywatna sprawa i nie widzę żadnej racji ażebyś się do niej mieszał.

— Ido! Tylko spokojnie! Wiem, że Jerzy szaleje za tobą!

— Więc cóż z tego?

— Jakto — cóż?! Bawisz się nim, a to może zaszkodzić jego szczęściu i karjerze!

— Kocham go!

— Ty?! Ty go kochasz?! I zapewne myślisz zostać jego żoną?

— Naturalnie.

— Ha, ha! Ty — żoną mego brata! Dziwny zaiste splot wydarzeń — no i spokrewnienie!

— Nie moja w tem wina.

— Wiem. Nie potrzebujesz mi tego przypominać. Nie myśl jednak, że będę usiłował ją w ten sposób naprawić.

— To znaczy?

— To znaczy, że nigdy się nie zgodzę, ażebyś została żoną Jerzego. Byłoby to zbyt potworne.

— Spodziewałam się tego! Zamykasz mi drogę do szczęścia. Kocham Jerzego prawdziwie. Dałabym dziesięć lat życia, ażeby to co było między nami, nie miało nigdy miejsca.

Stefan milczał. Zrobiło mu się jej żal. W głębi duszy przyznawał jej rację. Głupi wybryk zmysłów — i oto tragedja gotowa! Z lękiem nawet myślał o Jerzym. Co z nim się stanie? Ida siedziała przez chwilę nieporuszona, poczem zerwała się nagle i ruszyła ku drzwiom. Stefan wyciągnął ręce.

— Iduś! Zapomnij o tem! Zostań! Młoda kobieta zatrzymała się w połowie drogi i zwróciła ku niemu płonące rozpaczą oczy.

— Jesteś łotrem.

Poczem wyszła. Stefan zbliżył się do okna i rozpalone czoło przyłożył do szyby.

Zasłużyłem na to! Zasłużyłem! syknął przez zęby.

Przed gankiem dworu stał jego samochód, gotów do poobiedniej przejażdżki. Po chwili wahania Stefan wyszedł do przedpokoju, nałożył szal, kurtkę skórzaną i rękawice i jak szalony wygazował za bramę. Znalazłszy się na szosie, rozwinął szybkość do ostatecznych granic wytrzymałości maszyny. Potężny stupięćdziesięciokonny samochód pruł z przeraźliwym świstem powietrze, chwiejąc się i dygocąc jak łódź na wzburzonem morzu. Silnik wył strasznym głosem, słupy przydrożne migały w niesłychanym tempie, a z tyłu samochodu ciągnął się długości bezmała kilometrowej olbrzymi tuman kurzu. Stefan nie zdawał sobie sprawy, jak długo trwała ta szalona jazda. Nerwy jego wymagały odprężenia w jakimś wysiłku fizycznym. Szybkość auta działała nań kojąco. Upajał się poezją pędu.

c. d. n.

DRUKARNIA

A. W. KISIELEWSKIEGO

w Kołomyi przy ul. Brasona obok szkoły powszechnej im. Kopernika

wykonuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, solidnie i po cenach konkurencyjnych.

Kołem po głowie. Porachunki osobiste załatwia się na wsi zwykle doraźnie. Tego też zdania był i Petro Iwanicki, z Stopczatowa, ktory mając jakąś urazę do Michała Romaniuka, liczącego 61 lat, również mieszkańca Stopczatowa, napadł go z nienacka a korzystając z przewagi fizycznej zdzielił go kilka razy kołem po głowie. Nieprzytomnym zaopiekowali się sąsiedzi, Iwanicki zaś zbiegł w niewiadomym kierunku i ukrywa się do tej chwili.

Wykrycie sprawcy mordu w Ispasie. W ostatnich dniach stycznia znikł z wioski tej gospodarz tamt. Dmytro Hodowaniec, liczący 47 lat. Początkowo nikt we wsi nie przypuszczał, że padł on ofiarą mordu. Dopiero nienaturalne zachowanie się szwagra jego Michała Obuszaka wzbudziło podejrzenie, iż Hodowaniec nie wyjechał w świat szeroki ale zginął w podejrzany sposób. Śledztwo wszczęte przez Policję potwierdziło ludzkie podejrzenia, wobec czego aresztowano Obuszaka jako podejrzanego o zamordowanie Hodowańca. Lecz Obuszak nie chciał się przyznać do zarzucanego mu czynu, dopiero bezpośrednie dowody jak ślady krwi w mieszkaniu i na ubraniu zmusiły go do wyjawienia prawdy. Otóż — według zeznań Obuszaka — zamordował on swego szwagra ciosem siekiery w głowę w czasie sprzeczki domowej dnia 30 stycznia br. około godz. 4-ej rano. Chcąc zatrzeć ślady zbrodni wywiózł on trupa na pola w Podhajczykach i tam go zakopał w ustronnem miejscu. Nie miał jednak spokoju, sumienie czyniło mu wyrzuty, to też gryzł się ustawicznie i unikał ludzi, czem wzbudzał ogólne podejrzenie. Na dowód prawdziwości swoich zeznań wskazał też miejsce, gdzie zakopał zwłoki Hodowańca. Sprawcę mordu po ukończeniu dochodzeń odstawiono do tut. Sędziego śledczego.

Nielegalne warzelnie soli. Funkcjonarjusze P. P. i Kontroli Skarbowej przeprowadzili dnia 21. u. m. u wielu gospodarzy w Utoropach rewizję, w poszukiwaniu za solą niemonopolową. Znaleziono przy tej sposobności przeszło 15.000 kg. soli, którą prymitywnym sposobem wywarzano z wody nasyconej solą. Sól tę skonfiskowano i zniszczono a na właścicieli nielegalnych warzelni sporządzono odpowiednie protokoły karne.

Pożar. W Berezowie wyżnym spalił się dnia 22. lutego br. dom mieszkalny wraz ze stajnią i urządzeniem domowem, należący do Nachmana Thaua. Szkoda była ubezpieczona na sumę 15.000 zł. Przyczyny pożaru na razie nie stwierdzono.

Ujęcie świętokradców w Rakowczyku. Objawy upadku moralnosci oraz szerzenia się bezbożnictwa wśród młodzieży wiejskiej naszej najbliższej okolicy są zastraszające. Ofiarami nienawiści ateistów padają krzyże przydrożne i inne przedmioty kultu chrześcijańskiego, niewiara zaś wykolejeńców przeradza się w zbrodnicze rabunki cerkwi i kaplic, których w ostatnich czasach już kilka miało miejsce. Ostatnio w nocy na 22 bm. włamali się Nykoła Dykan, lat 17 i Nykoła Semeniuk, lat 21, obaj z Rakowczyka, do cerkwi w swojej wsi, skąd po rozbiciu drzwi do zakrystji ukradli z głównego ołtarza kielich złoty wartości 450 zł. Funkcjonarjusze P. P. z posterunku w Słobódce leśnej wykryli zbrodniarzy już dnia następnego a po przeprowadzeniu śledztwa odstawili ich do tut. Sądu. Policja zrobiła swoje, Sądspewnością ukarze ich przykładnie, ale nie zmieni to niestety smutnego faktu, iż młodzi parobcy wiejscy, jak poganie, ośmielają się wyciągnąć zbrodniczą rękę po świętość, na którą nawet oczu podnieść nie powinni. Smutny znak rozprzężenia i upadku obyczajów.

Kijów stolicą Ukrainy. Jak donosi prasa sowiecka, w jesieni br. stolica Republiki Sowieckiej Ukrainy ma być przeniesiona z Charkowa do Kijowa.

„Pokojowe" zbrojenia. Stany Zj. Ameryki Północnej przystąpiły do budowy 120 nowych okrętów wojennych. Ładnie wyglądają horoskopy pokoju w przyszłości.

Kryzys w przemyśle. W Ostrowcu Kieleckim są wielkie zakłady metalurgiczne mogące produkować rocznie 3.000 wagonów. Przed kilku laty jeszcze pracowało tam kilka tysięcy robotników. Dziś zakłady te produkują tylko 100 wagonów i obecnie dla ratowania swych finansów przerzuciły się na gospodarkę rolną i produkują rośliny lecznicze jak rumianek i walerjana. Naturalnie rzesza robotników pozostaje tam bez pracy.

Samosądy w Ameryce. Prasa zagraniczna donosi o nowym wypadku zlinczowania 20-letniego murzyna, skazanego na karę więzienia za poranienie pewnego górnika w stanie Kentucky (Am. Płł.). Motłoch, liczący 300 osób, obległ więzienie a około 30 zamaskowanych ludzi wtargnęło do środka, wyciągnęło nieszczęśliwego murzyna i powiesiło go na drzewie. Równocześnie zasypano murzyna strzałami rewolwerowemi.

Żydzi wobec Obozu Narodowego. Niedawno rabin dr. Tohn zamieścił w pismie żydowskiem „Moment" artykuł, w którym tak napisał: „Niegdyś nie lękałem się Endecji, ale po przykładzie Hitlera nie wiem czy ona nas nie pożre".

Arabowie przeciwko Żydom. W Palestynie ludność arabska rozwinęła silną agitację przeciw napływającym kolonistom żydowskim. Do akcji tej Arabowie zawezwali także chrześcijan, aby razem bronić Ziemi Swiętej przed żydowską inwazją.

Obniżenie wartości korony czeskiej. Rząd czeski obniżył wartość korony czeskiej o jedną piątą część jej dotychczasowej wartości w złocie. Czechom idzie o to, aby towary czeskie wytrzymywały konkurencję na rynkach zagranicznych z obniżonym funtem angielskim i dolarem amerykańskim.

Kradzieże w Kołomyi. Za kradzież 58 zł. gotówką i garderoby łącznej wartości 100 zł. aresztowano i odstawiono do Sądu grodz. w Kołomyi Jurka Łukaniuka, lat 19, z Kobak. Hafję Atamaniuk, lat 20, zam. przy ul. Ustronnej 20, aresztowano za kradzież drzewa na szkodę Wład. Kulika. Do mieszkania Marji Kukurby, zam. przy ul. Strumiennej 25, włamał się Michał Herliczka i zabrał jej znaczną ilość płótna ogolnej wart. 267 zł. Jakiś nieznany złodziej skradł z podwórza Mojżeszowi Kreislerowi, zam. przy ul. Bednarskiej 90, ubranie smokingowe wart. 120 zł. U Stefana Dulaka, zam. przy ul. Dzieduszyckich 66, zakwestjonowano kurtkę, którą ukradziono Janowi Bodnarukowi, zam. przy ul. Ukraińskiej 75, w sierpniu 1933 r. z fury na drodze między Uścierykami a Kołomyją. Za kradzież kur w kilku miejscowościach aresztowano Nykołę Debeńskiego, lat 22, pochodzącego ze Słobódki leśnej. Stefan Brotun ukradł z komórki Klary Borten, zam. przy ul. Rycerskiej 15, większą ilość węgla kamiennego i drzewa opałowego. Za wymuszenie na osobie Jana Czerniatowicza, zam. przy ul. Sobieskiego 91, aresztowano Jana Napadiuka, lat 23, z Piadyk i Iwana Petryka, lat 22, z Szeparowiec. W restauracji Römera, przy ul. Jabłonowskich, ukradziono Ołeksie Majdańskiemu z Peczeniżyna 20 zł. i kartę mob. St. sierż. 49 pp. Rudolfowi Dalmanowi, ukradł z nieogrodzonego podwórza Wł. Marcinowski z Kosaczowa, kilka szyn budowlanych wart. 70 zł. Wisiorek złoty, ubranie marynarkowe i parę bucików ukradł „ktoś" podrobionym kluczem z mieszkania Jakóba Zimanda, zam. przy ul. Jagiellońskiej 62. Większą ilość swetrów, koszul oraz innych towarów ukradli włamywacze ze sklepu Brany Schorr, przy Placu Piłsudzkiego 11. Selig Sinajuk, z Bolechowa, ukradł Szymonowi Feuermanowi, zam. przy ul. Schodowej 4, parę trzewików i szczotkę do lakierowania wart. 30 zł. Iwanowi Łyskaniukowi, zam. przy ul. Legjonów 91, ukradziono z mieszkania kurtkę i ubranie wart. 50 zł. Do sklepu Wolfa Walda, przy ul. Słowackiego 63, włamali się złodzieje i ukradli większą ilość towarów mieszanych.

Kryzys wśród umysłowych pracowników. Do szkoły policyjnej w Mostach wielkich zgłosiło się 140 kandydatów z ukończoną szkołą średnią i maturą, z których przyjęto tylko 40. Na 16 posad dozorców więziennych zgłosiło się 80 kandydatów z maturą a kilkunastu z ukończonym uniwersytetem. Przyjęto z nich tylko 6.

Tracimy grunt pod nogami. Prasa warszawska zwraca uwagę, że w Małopolsce Wschodniej Rusini wykupują z rąk polskich liczne nieruchomości miejskie wystawiane na licytację za długi. Konieczną jest jakaś polska akcja zapobiegawcza a jedynym środkiem byłoby wstrzymanie licytacji domów na terenie Małopolski Wschodniej przynajmniej na rok.

Kryminały zapełnione. W dyskusji nad budżetem Min. Sprawiedliwości na komisji sejmowej stwierdzono, że w r. 1933 było w Polsce 46.000 więźniów.

Szczyt marzeń. W sądzie w Kielcach zginęły lichtarz i świeca pozostawione na stole, które ściągnął pewien bezrobotny znajdujący się w budynku sądowym. Bezrobotny ów postawiony przed sądem za tą zupełnie drobną kradzież oświadczył sędziemu, że od dawna już jest bez pracy i bez dachu nad głową a kradzież popełnił umyślnie, aby się dostać do więzienia. Dla mnie pobyt w więzieniu - zakończył bezrobotny swe zeznania — to szczyt marzeń.

Ile kobiet pracuje zawodowo? Wedle danych Instytutu Statystycznego w Zurychu co do pracy zawodowej kobiet, na pierwszem miejscu stoi Polska, w której **6 miljonów kobiet** czyli 45% ludnosci żeńskiej w kraju pracuje zawodowo. Po Polsce idą Francja (42%), Finlandja (37%), Niemcy (36%), Włochy (27%), Anglja (25%), Hiszpanja (9%).

Zaczynają zjadać psy. W Łodzi, mieście fabryk i miljonerów, zdarzyły się ostatnio następujące fakty: Niejaki Piechała otrzymawszy z magistratu wezwanie do zapłaty podatku od psa odpisał: „Szanowny magistracie! Donoszę uprzejmie, że wobec wielkiego kryzysu i panującej nędzy pies został zjedzony, wobec czego podatku płacić nie myślę". I znowu niejakiemu Malarskiemu przepadł bez wieści wielki pies łańcuchowy. Okazało się, że psa ukradł bezrobotny Suknowicz, zabił go i zjadł, za co otrzymał w sądzie 7 dni aresztu. Oto jaskrawe obrazki dzisiejszej chwili.

Najdroższe i najtańsze miasto w Polsce. Wedle statystyki urzędowej z grudnia ub. r. najdroższem miastem w Polsce były Katowice. Za niemi idzie Lwów, następnie Kraków, Przemyśl, Łuck i **Kołomyja.** Dopiero na 9-tem miejscu pod względem drożyzny znajduje się **Warszawa,** po której idzie Łódź, Kalisz, Częstochowa, Sosnowiec, Dąbrowa Górnicza, Poznań, Toruń, Królewska Huta, Borysław. Najtańszem miastem w Polsce jest Zamość.

Odpowiedzi Redakcji. *Panu I. I. W. Stanisławów.* Cenimy sobie bardzo pamięć o nas i dziękujemy serdecznie za przesłane prace przedstawiające niewątpliwą wartość historyczną, niestety jednak nie możemy z nich skorzystać z 2 powodów. Najpierw skromne łamy naszego tygodnika nie pozwalają na zamieszczanie artykułów zbyt obszernych, gdyż zabrakłoby miejsca dla obfitego materjału, który i tak podawać musimy tylko w formie silnie skondensowanej. Następnie pismo nasze przeznaczone jest wyłącznie dla najaktualniejszych spraw politycznych, ekonomicznych i społecznych, które w zawrotnym biegu zdarzeń wyłaniają się przed oczami społeczeństwa i budzą zainteresowanie w opinji publicznej. Wszystkie inne tematy mające cechy specjalne pozostawić musimy prasie codziennej i czasopismom fachowym, poświęcając naszą gazetkę wyłącznie potrzebom i prądom współczesnego życia w oswietleniu idei narodowej i z uwzględnieniem stosunków na Pokuciu. Bylibyśmy szczególnie wdzięczni za częste korespondencje, impresje i aktualja regjonalne w formie krótkich, zwięzłych artykułów. To właśnie ma dla nas największą wartość. Z żywymi naprzód iść i — świecic.

Powódź mleka w Ameryce. W Stanach Zj. Am. Poł. wybuchają raz po raz strajki fermerów zrujnowanych zbyt niskiemi cenami produktów rolnych i skutkiem tego zagrożonych gospodarczą ruiną. I tak farmerzy w okolicach Chicago uchwalili wstrzymać dostawę mleka do miast a gdy łamistrajki dostawiali mleko samochodami ciężarowemi, strajkujący wywrócili samochody, z których powódź mleka rozlała się po drogach i polach. Rząd amerykański wszystkiemi sposobami usiłuje przeciwdziałać strajkom.

500 ślubów. W czasie świąt Bożego Narodzenia w Warszawie odbyło się 500 ślubów. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba slubów wzrosła o 150.

Na 3 minuty przed śmiercią. W mieście Wels w Gornej Austrji sąd doraźny wydał pierwszy wyrok śmierci na niejakiego Breitwassera, który zamordował pewną dziewczynę. Wykonanie wyroku miało wedle przepisu ustawy nastąpić w 3 godziny po wyroku. Skazany przygotowywał się już w swej celi na śmierć, obrońca jego jednak zwrócił się telefonicznie do prezydenta we Wiedniu o ułaskawienie. Prezydent znajdował się poza Wiedniem i gdy prośba obrońcy wśród wielu trudności dotarła do niego, ułaskawił skazańca na dożywotnie więzienie. Tymczasem wszystko już przygotowano do wykonania wyroku śmierci i Breitwasser stał właśnie przed szubienicą, gdy właśnie nadeszło ułaskawienie. Jeszcze 3 minuty spóźnienia a skazaniec byłby zawisł na sznurze. Miał szczęście.

Kącik radjowy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 4. III. do dnia 10. III.

Niedziela dnia 4. III. 1934 r. 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz. 14.00 Odczyt rolniczy. 14.30 „Pograjmy wesoło“ muzyka z płyt. 15.00 Słuchowisko wiejskie p. z. „W drodze do pułku“ 15.20 Zespół jazzowy. 16.00 Transmisja „Wesołej audycji dla dzieci“. 16.30 „Kwadrans słynnych artystów (płyty), 17.00 Pogadanka p. t. „Nasi przyjaciele-zwierzęta“. 17.15 Koncert polskiej muzyki o charakterze ludowym. 18.00 Słuchowisko p. t. Małżeństwo. 19.52 Koncert muzyki lekkiej. 21.16 Na wesołej lwowskiej fali. 22.25 Muzyka taneczna. **Poniedziałek.** 12.05 Muzyka popularna z płyt. 15.55 Recital skrzypcowy. 16.55 Recital fortepianowy. 17.25 Z rewji francuskiej (płyty) 18.00 Odczyt pt. Najwyższy dom świata. 18.45 Kiedy wojsko gra — płyty. 20.02 Muzyka lekka. 21.15 Koncert wieczorny. 22 00 Muzyka salonowa z płyt. 22.30 Muzyka taneczna. **Wtorek.** 12.05 Koncert orkiestry salonowej. 15.40 Melodje z nowych operetek (płyty). 16.55 Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski“. 18·35 „A pan to zna?“ (płyty) 20.02 Opera „Mamon Lescaut“ G. Puccini'ego. 22.30 Muzyka taneczna. **Sroda.** 12.05 Muzyka popularna z płyt. 16.10 Program dla dzieci. 16.55 Koncert orkiestry dętej. 17.25 Recital fortepianowy. 18.20 Muzyka lekka. 19.30 „Dwie wdowy“ opera komiczna Fryderyka Smetany. 22.15 Muzyka lekka z płyt. 22.00 Muzyka taneczna. **Czwartek.** 12.05 Piosenki i tańce ludowe (płyty). 12.35 Koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 15.40 Koncert zespołu jazzowego. 16.55 Z muzyki religijnej J. S. Aacha — płyty. 17·25 Muzyka salonowa z płyt. 17.50 „Kącik dla młodzieży wiejskiej. 18.00 Odczyt „Zagadnienia gospodarcze“. 18·20 Słuchowisko p. t. Organista Nikodem. 20.02 Koncert popularny. 21.15 Muzyka lekka. 22.00 Muzyka salonowa z płyt. 22.30 Muzyka taneczna. **Piątek** 12.05 Muzyka popularna z płyt. 15.40 Koncert Orkiestry jazzowej. 17.15 Koncert kameralny. 18.20 Muzyka nastrojowa (płyty). 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 22.40 Muzyka taneczna. **Sobota.** 15.40 Chór Dana (płyty) 16.00 Audycja dla chorych. 16.55 Koncert popularny. 18.20 Muzyka lekka, 20.02 Muzyka lekka. 21.20 Koncert Chopinowski. 23.05 Muzyka taneczna.

Pokój do wynajęcia

dla samotnej osoby — Kosciuszki 56 parter.

Ogłoszenie.

Państwowy Zarząd wodny w Kołomyi ogłasza publiczny przetarg na dostawę 350.00 m³ faszyn wiklowych do robót wodnych na rzece Prucie pod Łanczynem km. 141 — 144 w roku budżetowym 1933/34.

Termin otwarcia ofert 8 marca 1934 r. o godz. 10-tej. Pełny tekst ogłoszenia przetargu podany jest w „Stanisławowskim Dzienniku Wojewódzkim“.

Kierownik Państw. Zarz. wodnego:
(—) Inż. Łowczyński.

Ogłoszenie.

Państwowy Zarząd wodny w Kołomyi ogłasza publiczny przetarg na dostawę:

825,00 m³ faszyn lasowych
275,00 m³ faszyn wiklowych

do robót wodnych na rzece Prucie pod Kołomyją—Sopowem—Werbiążem km. 118.600 — 117.900 w roku budżetowym 1933/34.

Termin otwarcia ofert 8 marca 1934 r. o godzinie 12-tej. — Pełny tekst ogłoszenia przetargu podany jest w „Stanisławowskim Dzienniku Wojewódzkim“.

Kierownik Państw. Zarz. wodnego:
(—) Inż. Łowczyński.

Państwowy Zarząd wodny w Kołomyi.
Nr. 118|34 r. Kołomyja dnia 20 lutego 1934.

Państwowy Zarząd wodny w Kołomyi ogłasza publiczny przetarg na dostawę 21000.00 kg. drutu żelaznego ocynkowanego do wyrobu siatek rzecznych.

Termin otwarcia ofert 12 marca 1934 r. o godzinie 11-ej. Pełny tekst ogłoszenia przetargu podany jest w „ Monitorze Polskim“ Nr. 43 z dnia 22 II 1934 r.

Kierownik Państw. Zarz. wodnego:
(: Inż. Łowczyński :)

Podziękowanie.

Niniejszem składam JWPanu Drowi **Kociubińskiemu,** naczelnemu lekarzowi Kasy Chorych w Kołomyi, za bezinteresowne szybkie wyleczenie mnie i uratowanie przed zakażeniem krwi najserdeczniejsze podziękowanie.

GUSTAW ZIEGELLAUB
majster kuśnierski.

Zarząd Dóbr Zamulińce dostarcza do Kołomyi mleko pełne wprost do mieszkań.

Zarząd ręczy za % tłuszczu wymagany ustawowo, jakoteż za czystość mleka.

Tuberkulinizację krów przeprowadził miejski lekarz weterynaryjny dr. J. Scholta i obora zostaje nadal pod jego nadzorem.

Wszelkie reklamacje co do jakości i zażalenia tyczące się rozwoziciela prosimy zwracać pod adresem Zarządu, gdzie też przyjmuje się zamówienia bez pośrednictwa. Należytość za pobrane mleko prosimy wypłacać 1-go każdego miesiąca.

Zarząd dóbr Zamulińce p. Matyjowce
Nr. tef. Matyjowce 3.

Większa parcela

przy ul. Aleja Wolności tanio do nabycia. Bliższa wiadomość w drukarni Kisielewskiego.

Dnia 15. marca 1934 o godz. 12-ej odbędzie się w Stanisławowskim Urzędzie Wojewódzkim (pokój Nr. 53) publiczny przetarg ofertowy na sprzedaż jednego motocykla i jednego samochodu ciężarowego. Bliższych informacji udziela referat samochodowy w Urzędzie Wojewódzkim (pokój 53).

B. Asystent i Dermatolog. Kliniki Uniwersytetu we Frankfurcie n. M.

Dr. I. RAPP

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ordynuje w KOŁOMYJI ul. Kościuszki 22.

ZAKŁAD POGRZEBOWY PRZY STOWARZYSZENIU św. JÓZEFA w KOŁOMYI, telefon Nr. 33, posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych i innych wszelkiego rodzaju a z dniem dzisiejszym obniża ceny pogrzebów i oblicza je możliwie najtaniej. Zarząd Zakładu pogrzebowego.

Dozorca domu uczciwy, młody, bezdzietny poszukuje zajęcia (stróżostwa) od zaraz. Może wyjechać na prowincję. Zgłoszenia przyjmuje się w drukarni A. Kisielewskiego.

KARMICIELKA DZIECKA młoda, zdrowa osoba szuka zajęcia od zaraz. Zgłoszenia przyjmuje się - Mickiewicza 52 u p. Baraniuka.

WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI

najlepszej jakości po przystępnych cenach poleca
JÓZEF DUBIEL ul. Piekarska 5.

ADWOKAT
Mr. Otton Roth
prowadzi kancelarję w Kołomyi
przy ul. Kraszewskiego 4.

Najtańsze źródło kapeluszy
damskich, męskich i dziecinnych
oraz beretów szkolnych jakoteż
rozmaitych czapek tylko w znanej firmie
IZYDOR ENGLER
KOŁOMYJA PIŁSUDSKIEGO 24
(obok kina „Mars“.)
Uwaga: Przerabiam kapelusze. najstaranniej i najtaniej

Specjalista chorób wewnętrznych i skórnych
Dr. T. Loewner
powrócił z zagranicy i ordynuje jak dawniej w Kołomyi przy ul. Jagiellońskiej 4 (kolejowa) w parterze.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY-
CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 10. marca 1934. Nr. 10.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Rola „Strzelca" w dyskusji sejmowej.

W dyskusji nad ustawą o poborze rekruta na komisji wojskowej Sejmu przemawiał poseł z Klubu Narodowego, pułk. dyplm. w st. spocz. Franciszek Adam Arciszewski, który oświadczywszy, że Klub Narodowy będzie jak corocznie głosował za ustawą o poborze rekruta, w znakomitej mowie zastanawiał się nad sprawami dotyczącemi naszej obrony wojskowej a w szczególności nad sprawą przysposobienia wojskowego. Poseł Arciszewski wyraził opinję, że przysposobienie wojskowe musi być u nas **organizacją samodzielną** i stwierdził, że znalazło się ono niestety na fałszywej drodze. Całkowity monopol w przysposobieniu wojskowem — wywodził mowca — otrzymał Związek Strzelecki, do którego odkomenderowano wielu oficerów służby czynnej i otoczono go wydatną opieką rządu i samorządu. Stan wyszkolenia rekruta, który przeszedł przysposobienie wojskowe, jest podobne do wyszkolenia konia remontowego, na którym źle jeżdżono i trzeba go oduczać złych nawyków. Tylko 10 do 15% rekrutów wcielanych do wojska przeszło przysposobienie wojskowe a o wartości jego zabierali głos w „Polsce Zbrojnej" (piśmie przeznaczonem do omawiania spraw wojskowych przyp. red.) najwybitniejsi wojskowi, którzy stwierdzili, że idea przysposobienia nie zyskała sobie popularności. Główny komendant Strzelca, pułk. Rusin, kładzie główny nacisk na „wyrobienie obywatelskie". W tem świetle nie może być mowy o prawdziwie żołnierskiem wyszkoleniu. A jakaż jest opinja społeczeństwa o Strzelcu? Pod tym względem społeczeństwo ma jednolitą opinję, że organizacja Strzelca jest **organizacją polityczną.** Poseł Arciszewski przytoczył kilkadziesiąt wypadków pospolitych zbrodni popełnionych przez członków Strzelca i wyraził zdziwienie, jak mogą najwyżsi generałowie armji czynnej stać na czele podobnej organizacji i brać udział w jej uroczystościach. W tych warunkach — mówił pos. Arciszewski — jesteśmy przekonani, że przysposobienie wojskowe oparte prawie wyłącznie na organizacji strzeleckiej nie spełni swego zadania w najbliższych 10-ciu latach. A przecież P. W. powinno być wielką atrakcją dla młodzieży, lecz atrakcja ta nie może polegać wyłącznie na przyznawaniu ulg wojskowych i obietnicy uzyskania pracy i posad. Do Strzelca nie garnie się i nie może się garnąć młodzież narodowa a tylko udział tej młodzieży w P. W. mógłby stworzyć takie warunki, w których P. W. stanęłoby na wyżynie zadań i mogłoby się przeciwstawić przysposobieniu wojskowemu Niemców hitlerowskich. Związek Strzelecki zdołał się w ostatnich 10-ciu latach gruntownie zmienić i zdyskredytować w oczach społeczeństwa. **Dzisiaj młodzież polską może porwać tylko jasny mundur Młodzieży Narodowej.** Oni jedni zdolni są dzisiaj wystawić kilkaset tysięcy najbardziej wartościowych i patrjotycznych jednostek, które nie żądając żadnej zapłaty w formie posad lub gotówki za swoją pracę mogą stworzyć w Polsce takie przysposobienie wojskowe jakie mają hitlerowcy. I z tem powinni się liczyć kierownicy wojska, którzy za stan obrony kraju i przygotowania narodu do walki są odpowiedzialni.

W kwestji żydowskiej.

W wydawanym przez O. O. Jezuitów w Krakowie „Przeglądzie Powszechnym" zamieścił ks. E. Kosibowicz dłuższą pracę na temat sprawy żydowskiej. Aktualny ten artykuł podajemy w skróceniu. „Pierwszym postulatem — pisze ks. Kosibowicz — jest stworzenie dla żydów oddzielnego szkolnictwa. Odseparowanie żydów od chrześcijan w szkole jest najzupełniej zgodne z przyjętym przez Polskę traktatem, dla katolickiej zaś młodzieży przedstawia wyłącznie same korzyści. Program ten trzebaby oczywiście zrealizować konsekwentnie we wszystkich typach szkolnictwa od szkół ludowych począwszy poprzez gimnazja i licea aż do uniwersytetu włącznie. Żydom należy przyznać możność otwarcia takiej ilości szkół, któraby odpowiadała liczebnemu stosunkowi ludności żydowskiej w państwie. Co dotyczy religji mojżeszowej, to najlepiej byłoby, żeby całą organizację tego kultu i utrzymanie jego ośrodków zostawiło państwo wyłącznie troskliwości żydów, którzy sami powinni zaopatrywać potrzeby swoich religijnych instytucyj oraz osób. Wzgląd na polski charakter kraju i państwa powinien zadecydować o rozciągłości obywatelskich praw żydów w Rzeczypospolitej Polskiej. Przedewszystkiem nie należy zapominać o fakcie, iż żydzi stanowią naród odrębny od narodu polskiego. Uznanie żydów przyznających się do politycznego sjonizmu za obcokrajowców ze wszystkiemi konsekwencjami prawnemi byłoby tylko logicznem ustosunkowaniem się do zajętego przez nich samych stanowiska. Także pewne ograniczenia prawne żydów w dziedzinie handlu, przemysłu a przedewszystkiem wolnych zawodów mogą się wnet okazać bezwzględną koniecznością wobec stanu posiadania kupiectwa polskiego i tej rzeszy bezrobotnych inteligentów Polaków, których tylu musi emigrować z swej ojczyzny. Na tę drogę prawnych ograniczeń weszły hitlerowskie Niemcy; ale co dla nas jest bardziej miarodajne to fakt, iż taka reforma uprawnień i wprowadzenie pewnych ograniczeń zwłaszcza w dziedzinie dostępu do wyzwolonych zawodów, — zapowiada się także i w katolickiej Austrji. „Kwestja żydowska" zaostrza się również na Węgrzech. Jeśli więc w Polsce nie przyjdzie rychło do tych sprawiedliwych, logicznych i energicznych reform, to otwierają się szerokie perspektywy na nowy zalew Polski przez ograniczane gdzieindziej żydostwo. Tymczasem program tworzenia z Polski Judeo-Polonji na długo utrzymać się nie da. Jeśli kwestji nie ureguluje rozumne prawo, to na tę regulację może się porwać kiedyś ślepy i nie łatwy do opanowania odruch mas. A jesteśmy głęboko przekonani, iż na tem i sami żydzi wyszliby najgorzej. Przykład Trzeciej Rzeszy ma swoją wymowę. Oczywiście inicjatywa w tych wszystkich kierunkach należy do czynników rządzących, ale jesteśmy przekonani, iż wcześniej lub później inicjatywa ta podjętą zostanie. Uświadomienie tej konieczności państwowej w społeczeństwie naszem wzrasta".

O nowej konstytucji.

Z przemówienia prezesa Klubu Narodowego posła prof. dra Romana Rybarskiego w Sejmie 5 lutego br.

Nie można pominąć wydarzenia, które nastąpiło dnia 26 stycznia br. Jakto panowie z większości rządowej wyraźnie przyznają, konstytucja byłaby narzuconą w każdym razie, bo przecież ta konstytucja jest logicznem ukoronowaniem dzisiejszego systemu. Można było obrać drogę pozostającą w mniej jaskrawej sprzeczności z prawem i nadać jej chociaż pozory legalizacji. Od dawna podkreślaliśmy potrzebę gruntownej reformy konstytucji z marca 1921, ale mamy głęboką świadomość tego, **że tylko oparcie ustroju na mocnej podstawie narodowej, tylko urzeczywistnienie idei państwa narodowego może dać podstawę pod potęgę państwa.** Przeżywamy dziś okres dziejowy, w którym idea

ZAŁOŻONY w r. 1875.

SPÓŁDZIELCZY BANK ZIEMI POKUCKIEJ

Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ w KOŁOMYI.

TELEFON Nr. 204.

Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące i przyjmuje wkłady złotowe i dolarowe na najkorzystniejszem oprocentowaniu. Instytucja posiada dwie własne kamienice w rynku a nieogr. odpow. daje pełną gwarancję za lokatę kapitału.

narodowa zwycięża nadając swój charakter całej polityce narodu. **Ustrój narodowy musi być oparty na narodzie polskim, musi wyzwolić tkwiące w nim twórcze siły.** Projektowana obecnie konstytucja jest w diametralnej sprzeczności z temi zasadami. Nie zna one pojęcia narodu, widzi z jednej strony państwo uosobione w absolutnej władzy Prezydenta a z drugiej strony tylko jednostkę. Dzieje się to w epoce, w której wszędzie zwycięża zasada, że państwo jest tylko organem narodu. Różnemi frazesami zasłania się usiłowanie, by za pomocą konstytucji przedłużyć dyktaturę poza naturalny kres jej istnienia. Ta nowa konstytucja opiera się na głębokiej nieufności do narodu. Zostawia sejmowi pozory praw a równocześnie opiera senat w części na nominacji a w części ten senat pochodzić ma z wyborów ludzi, którzy za „przodujących w pracy na rzecz dobra zbiorowego uznani będą". Oznacza to chęć utrzymania władzy w rękach tej samej grupy rządzącej, która przez dobór dokonywany przez swoich ma się uzupełniać. Trudno sobie wyobrazić, by na tym „legjonie zasłużonych" miały się opierać trwałe rządy państwa. W projekcie konstytucji widać próbę bezwzględnego utrzymania państwa policyjnego. Gdy n. p. czytamy o tem, że wybory mają być „tajne", to przypominamy sobie, jak się tę zasadę łamało przy wyborach sejmowych i samorządowych, jak zwierzchnicy po urzędach organizowali jawność wyborów. Gdy czytamy, że organem państwa ma być „samorząd", to przypominamy sobie sposób przeprowadzania wyborów do rad miejskich i td. Mamy samorząd gospodarczy oparty na nominacjach. Nowa konstytucja uznaje nawet zasadę niezawisłości sądów, ale każdy dobrze wie, co już zrobili z niezawisłością sądów w Polsce twórcy tej konstytucji. Trzeba wyraźnie powiedzieć: państwo policyjne, które nie urzeczywistnia wielkiej idei narodowej, lecz wyposaża organa administracyjne w niekontrolowaną władzę, które wnosi w stałe życie niepewność, niestałość i samowolę, nie ma nic wspólnego z rodzinnym gruntem. Zasada silnego i trwałego rządu jest pożyteczna ale tylko w związku z istnieniem państwa prawnego, niezależnem od kaprysu jednostek. Dzisiaj nie mamy ustaw, mamy pełnomocnictwa, które uznając ogólne zasady z reguły dopuszczają od nich wyjątki według swobodnego uznania władzy administracyjnej. Tym duchem przepojona jest nowa konstytucja. Uznajemy potrzebę silnego i trwałego rządu, ale obok niego potrzebę silnych i trwałych instytucyj państwowych żyjących własnem życiem. Walczyliśmy o autonomję wyższego szkolnictwa, o niezależność sądów, o niezależną i skuteczną kontrolę nad gospodarką rządu w imię najpiękniejszych tradycyj naszej przyszłości. Dzisiejsze państwo policyjne nie jest wyrazem ducha polskiego, ale jest okupacją naszego życia przez pojęcia i metody, które muszą przeminąć. Dlaczego ten projekt konstytucji znalazł tak słabe echo w społeczeństwie? Dlatego, bo entuzjazm robiony przez policjantów obchodzących domy i nakazujących wywieszanie sztandarów nie jest entuzjazmem społeczeństwa. Szerokie masy narodu patrzą na to obojętnie, bo naród wie, że w Polsce prawa niema i czy będzie ta konstytucja czy nie, w tej chwili jest wszystko jedno.

O tem i owem.

Z dyskusji budżetowej w Sejmie.

Przy tegorocznej ogólnej dyskusji budżetowej w Sejmie oprócz mowcy z Klubu Narodowego, prof. Rybarskiego, którego znakomite przemówienie podajemy naszym Czytelnikom w trzech częściach, zabierali głos także posłowie z innych ugrupowań opozycyjnych, którzy dobitnie scharakteryzowali gospodarkę wewnętrzną w obecnej dobie. I tak poseł Langer ze Stron. Ludowego przedstawił nędzę mas ludowych i podkreślił, że rząd całą swą politykę opiera na przemocy, odsuwa obywatela od wpływu na losy państwa, uważając naród za swego niewolnika. Ci, którzy tak robią burzą fundamenty państwa. Wierzę jednak - mówił poseł Langer-że naród i chłopi odbudują praworządność. Zawsze uważaliśmy budżet za konieczność państwową, ale w rękach obecnego rządu musimy uważać go za broń przeciw ludowi i dlatego głosować będziemy przeciw budżetowi. Niezwykle silnie zaatakował obóz rządowy poseł socjalistyczny Żuławski, który o zmianie konstytucji tak mówił: „Czy nie lepiej byłoby dla powagi państwa, gdybyście wprost oktrojowali tę konstytucję siłą? Czy nie boicie się, że konstytucja przez was narzucona pójdzie w świat z nazwą carska prostituta na pamiątkę zdeptania wolności i godności narodu przez członków tegoż narodu?" Następnie pos. Żuławski przedstawił, jak wygląda w praktyce głoszona w r. 1926 „walka z łajdactwem" i wspomniał o sprawie Ruszczewskiego, poczem tak mówił: „Czy nie jest złe, jeżeli brat premiera z oficera czynnego zostaje wiceministrem, że drugi brat drugiego ministra jest też wiceministrem a szwagier, którego całem szczęściem było, że się ożenił z córką ministra, został naraz prezesem Sądu apelacyjnego w Krakowie a zwykły sędzia w Wilnie zostaje ministrem, później wicegubernatorem Banku Polskiego, zaś drugi brat ze zwykłego urzędnika w magistracie wileńskim zostaje potentatem finansowym miasta Wilna. A ostatnio zwyczajny sobie

---

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

9) **Powieść.**

Rozdział II.

Ciąg dalszy.

Każda furmanka napotkana na szosie groziła katastrofą, której cudem unikał, dzięki swojej niesłychanej zręczności i niepospolitej sile fizycznej. Spoglądanie w oczy śmierci było dla niego też pewnego rodzaju sportem. Lubił to pasjami, stwarzając sobie umyślnie niebezpieczne sytuacje. Pierwsze krople deszczu nagle zrosiły mu twarz. To go cokolwiek otrzeźwiło. Zwolniwszy pęd maszyny Stefan spojrzał na niebo. Zbliżała się burza. Potężne, czarne chmury kłębiły się na zachodzie, rosnąc w oczach z przerażającą szybkością. Przednia ich straż w postaci blado-sinych obłoków zdążyła już zakryć całe niebo siekąc ziemię twardym, mocnym deszczem. W jednej chwili szosa stała się mokra i samochód jął zarzucać tylnemi kołami, grożąc co chwila rozbiciem się o słupy przydrożne Nacisnąwszy zwolna hamulec Stefan postanowił wracać do domu, nie mając chęci trudzić się przy podnoszeniu budy w samochodzie.

Tymczasem zwały czarnych chmur zawisły nad nim. Zrobiło się ciemno jak w nocy. Stefan zmuszony był zapalić reflektory gdyż w odległości trzech metrów nic nie można było dojrzeć. Deszcz nagle ustał. Wszystko zamarło. Zapadła przenikliwa cisza, w której warkot motoru rozlegał się niesamowitem echem. Wtem potężny zygzak błyskawicy zaślnił na niebie, rozdzierając powietrze z szalonym hukiem gromu. Hałas był tak silny, że Stefan czuł się zupełnie ogłuszonym. Bezpośrednio po pierwszej błyskawicy zalśniły nagle setki innych. Rozpętała się straszna burza. Po chwilowej przerwie spadł gwałtowny deszcz, tworząc zwały wody, ktorej prześwietlić nie mogły nawet wspaniałe reflektory samochodu. Stefan posuwał się powoli przypatrując się z pewnego rodzaju grozą rozpętaniu żywiołów. Chcąc jaknajprędzej znaleść się w domu wjechał na boczną drogę, która przez majątek Chojnów prowadziła do Winnej Góry. W Chojnowie Stefan nie był już oddawna, ponieważ majątek ten już parę miesięcy temu był wystawiony na sprzedaż i właściciele jego, szaleni mili państwo Koczanowscy mieszkali w Warszawie. Miejscami droga była ciężka, atoli dwa rzędy młodych brzózek, rosnących po obu stronach, bieliły się w ciemnościach, ułatwiając znakomicie orjentowanie się w terenie. Po paru minutach jazdy samochód znalazł się na podwórzu chojnowskiem, skąd już było niedaleko do Winnej Góry. W pewnym momencie Stefan ujrzał przed sobą olbrzymią kałużę. Dodawszy gazu, szybko wjechał w sam środek, rozbryzgując wodę po bokach, gdy nagle tylne koła, natrafiwszy na warstwę miękiej gliny, poczęły się w miejscu obracać. Stefan zorjentował się natychmiast, że może ugrzęznąć i, zmieniwszy bieg, ruszył tyłem. Było jednak zapóźno. Samochód stał w miejscu nieporuszony. Stefan zaklął. Widoczny pech prześladował go uparcie w ciągu całego dnia. Jedna nieprzyjemność pociągała za sobą drugą. Podwórze chojnowskie było jak wymarłe. Znikąd nie można było spodziewać się pomocy. Rozglądając się wokoło Stefan rzucił okiem na dwór bielejący poprzez wysoki żywopłot, otaczający park i podniósł ze zdziwienia brwi wysoko. Od dłuższego już czasu dwór chojnowski nie był przez nikogo zamieszkały. Tymczasem Stefan ujrzał rzęsiście oświetlone okna parteru i pierwszego piętra. Nie namyślając się tedy długo, zgasił reflektory i otworzywszy drzwiczki, dał wspaniałego susa przez kałużę, poczem szybkim krokiem ruszył ku dworowi, ażeby prosić o pomoc.

Frontowe drzwi okazały się niezamknięte. Zastukawszy bez skutku raz i drugi Stefan otworzył je i wszedł do środka. Znajdował się w pięknym haullu, wykładanym dębową boazerją. Po jednej stronie stały olbrzymie wieszaki, po drugiej wisiały wspaniałe lustra.

c. d. n.

DRUKARNIA

A. W. KISIELEWSKIEGO

w Kołomyi przy ul. Brasona obok szkoły powszechnej im. Kopernika

wykonuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, solidnie i po cenach konkurencyjnych.

dyrektorek kolei w Krakowie robi karjerę urzędową tylko przez swoje koneksje i ożenek". Wreszcie poseł Tempka z Chrześcijańskiej Demokracji omawiając budżet wykazał, że deficyt budżetowy w przyszłym roku wzrośnie prawdopodobnie do 256 miljonów zł. Dziury w budżecie łata się sięganiem po tzw. dobrowolną pożyczkę, której część nawet teoretycznie nie jest zwrotna. Kwoty 1 zł. i 50 gr. płacone przez dzieci szkolne nie są nawet objęte żadną ewidencją. Pos. Tempka zakończył oświadczeniem, że dopóki stosunki wewnętrzne w państwie sie nie zmienią, chrześcijańska demokracja nie może głosować za budżetem. Naturalnie mimo tych głosów opozycyjnych większość rządowa posłów BB uchwaliła nowy budżet w przedłożeniu rządowem, odrzucając wszystkie poprawki zgłoszone przez opozycję.

J.W.P. Dyrektorowi Szpitala powszechnego w Kołomyi Dr. Stanisławowi Kaliniewiczowi tą drogą ślemy wyrazy uznania za pełną poświęcenia i bezinteresowności opiekę nad naszym najdroższym śp. Mężem i Ojcem. Również W.P.P. Lekarzom Dr. Szajnie, Dr. Kraussowi wyrażamy uznanie za pełnię troskliwości w czasie choroby śp. Zmarłego.

Barabaszowie.

Projekt ustawy o obrocie artykułami rolniczemi.

W najbliższym czasie ma być wniesiony do Sejmu projekt ustawy o obrocie artykułami rolniczemi. W związku z tem odbyło się w Izbie Przemysłowo-Handlowej zebranie dyskusyjne. W toku obszernej dyskusji przedstawiciele handlu zbożowego i przemysłu młynarskiego wskazywali na szereg bardzo ważnych przeszkód zarówno natury gospodarczej jak i prawniczej, na które napotkaćby musiała ustawa w razie uchwalenia jej w obecnem brzmieniu. M. in. podkreślono, iż projekt wzorowany na odpowiedniej ustawie angielskiej z r. 1930 odbiega od realnych warunków, w jakich pracuje handel artykułami rolniczemi w Polsce z tej również przyczyny, iż Anglja jest krajem importującym płody rolne i posiadającym tylko 7 proc. ludności rolniczej, podczas gdy w Polsce ciężar zagadnienia leży w nadwyżce eksportowej, która powoduje obniżanie się cen na rynku krajowym i upadek rentowności gospodarstw rolnych zatrudniających przeszło 70 proc. ludności. (R. A. P.)

Izba Rzemieślnicza w Stanisławowie.

Wedle ogłoszonego świeżo statutu Izby Rzemieślniczej w Stanisławowie działalność Izby rozciąga się na obszar całego województwa. Językiem urzędowym Izby jest język polski. Do zakresu jej działania należy m. in. wydawanie opinji i informacji władzom państwowym i przedkładanie im wniosków dotyczących interesów rzemiosła, popieranie muzeów, wystaw i jarmarków rzemieślniczych, wydawanie przepisów i zarządzeń w sprawach terminatorskich, tworzenie komisji dla egzaminów na czeladników i mistrzów, wreszcie sądownictwo polubowne w prawach rzemieślniczych i wyznaczanie znawców w zakresie rzemiosła. Dochody Izby powstają z opłat, taks egzaminacyjnych i z dodatku do świadectw przemysłowych. Izba składa się z **15 radców,** z których 9 wybierają sami rzemieślnicy a 6 mianuje Minister Przemysłu i Handlu. Mandaty radców trwają 5 lat. Wybory dokonywują się w trzech obwodach, z których **jeden obejmuje powiaty: horodeński, kołomyjski, kosowski i śniatyński wybierając 2-ch radców i 2-ch zastępców.** Zarząd Izby składa się z prezesa i wiceprezesa, oraz 3 członków wybranych przez radców na przeciąg 5-ciu lat. Członkowie zarządu i komisji spełniają swe czynności **bezpłatnie,** jednakże za zwrotem kosztów podróży i dyjet. Nadzór nad Izbą sprawuje Minister Przemysłu i Handlu, który może dla niej wyznaczyć swego przedstawiciela.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę naszemu śp. Mężowi i Ojcu, a wszczególności Duchowieństwu rzymsko i grecko katolickiemu, Gronu Gimnazjum I, Gronu Seminarjum i Gimnazjum żeńsk., Władzom Wojskowym, Korpusowi Podoficerów, Chórowi Gimnazjum II oraz Wszystkim Przyjaciołom i Znajomym Zmarłego — tą drogą wyrażamy z serca płynące podziękowanie.

Barabaszowie.

Dla szkół powszechnych!

Materjał ćwiczebny w zakresie
ćwiczeń cielesnych szkoły powszechnej
w programach w opracowaniu Wł. Rogozińskiej
do nabycia w druk. A. Kisielewskiego
w cenie 1 zł. za egzemplarz.

Podziękowanie.

JWP. dr. Stanisławowi Kaliniewiczowi za szczęśliwie wykonaną operację, oraz ętroskliwą opiekę w czasie choroby naszej córki składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Władysławostwo Sozańscy.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę śp. Synowi i Bratu naszemu Władysławowi Wróblewskiemu a w szczególności ks. Proboszczowi Ludwikowi Peciakowi, ks. Wikaremu Eugenjuszowi Butrze, Delegacji 11 pap., Przyjaciołom oraz Znajomym Zmarłego szlemy tą drogą serdeczne słowa podziękowanie.

RODZINA.

Kino dźwiękowe „Mars".

12 KRZESEŁ

KRONIKA.

Nauki rekolekcyjne u OO. Jezuitów. W Kościele OO. Jezuitów wygłaszane będą nauki rekolekcyjne następująco: dla wszystkich stanów od poniedziałku 11. marca br. o godzinie 5·30 po południu, zaś od dnia 19 marca br. konferencje dla pań o godz. 5-tej a dla panów o godz. 7 mej wieczorem.

Wybory zarządu miejskiego. W dniu 3. bm. nowo wybrana rada miejska dokonała wyborów zarządu miejskiego. Prezydentem miasta wybrany został poseł Józef Sanojca, wiceprezydentem p. Karol Mahr, radca województwa a ławnikami pp. dr. Joachim Aszkenazy, adwokat, Bolesław Biskupski, Władysław Friedman i Michał Miniajluk.

Raut w Zakładzie S.S. Urszulanek odbył się dnia 4 bm. przy bardzo licznym udziale rodziców uczenic Zakładu i zaproszonych gosci. Na program rautu złożyły się bardzo udatne produkcje uczenic pod kierownictwem Grona nauczycielskiego Zakładu. Do powodzenia rautu przyczynił się niemniej bufet urządzony staraniem tamt. Koła rodzicielskiego. Czysty dochód z rautu przeznaczony jest na rzecz pomocy młodzieży szkolnej Zakładu oraz na fundusz dożywiania w świetlicy klasztornej niezamożnej dziatwy rodziców bezrobotnych z poza Zakładu.

Niefortunne procesy karne „Zjednoczenia". Niedawno proces karny wytoczony przez p. Władysława Szyszkę przeciw redakcji tut. sanacyjnego pisma „Zjednoczenie" o występek zniesławienia w druku zakończył się — jak wiadomo — skazaniem odpowiedzialnego redaktora „Zjednoczenia" p. Morozowickiego na karę aresztu i grzywnę oraz zwrot kosztów sądowych. W ostatnich czasach „Zjednoczenie" umieściło znów artykuł atakujący p. Lica, inspektora pocztowego ze Lwowa i zarzucający mu, iż w czasie pobytu w Kołomyi zabawiał się w barze Oaza w sposób nie licujący z jego stanowiskiem urzędowem. P. Lic obrazony tym artykułem zaskarżył redakcję „Zjednoczenia" o zniesławienie a sprawa skończyła przed tut. sądem karnym tem, że sędzia p. Polański ogłosił p. Morozowickiemu wyrok skazujący, przeciwko któremu założył on apelację.

Z Towarzystwa Przyjaciół Harcerstwa w Kołomyi. W dniu 25 lutego br. odbyło się w świetlicy harcerskiej gimnazjum polskiego walne zgromadzenie członków Koła T. P. H., na którem obszerne sprawozdanie roczne z pracy Koła wygłosił sekretarz Koła p. J. Zborowski a sprawozdania z akcji obozowych wygłosili: hufcowy p. prof. Stiefel i delegatka harcerek ze Lwowa druhna p. Bojanówna. W. zgromadzenie dokonało wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: pp. radca Wł. Piskozub jako prezes, wiceprezes sądu K. Sobota j. wiceprezes, J. Zborowski j. sekretarz, W. Wołoszczuk j. zast. sekr. A. Stec j. skarbnik, Skotnicki j. zast skarb. oraz pp. radca Hlawaty, insp. Bryła i radczyni Stachurowa jako członkowie. Na wniosek p. insp. Patkowskiego W. zgromadzenie uchwaliło wyrazić p. prof. Stieflowi podziękowanie i uznanie za jego owocną pracę nad rozwojem drużyn harcerskich i prowadzenie obozów harcerskich.

Teatr im. St. Moniuszki w Stanisławowie na gościnnych występach w Kołomyi. Dnia 10-go marca br. przybywa do Kołomyi Stanisławowski Teatr Moniuszki (pod dyr. Z. Łozińskiej), który swoją działalnością wysoce artystyczną zdobył sobie serdeczną sympatję publiczności i najwyższe uznanie prasy i kulturalnych sfer nietylko Stanisławowa, ale każdego, kto choć na chwilę wpadł do Teatru Moniuszki i zapoznał się z wysokim poziomem, niezwykłą pracowitością i ruchliwością tego teatru. Toteż zapowiedziana gościna Teatru Stanisławowskiego w Kołomyi wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie tembardziej, że Zespół Teatru Moniuszki odegra jedną z najkapitalniejszych fars p. t. „Awantura

w Raju" w świetnem wykonaniu całego zespołu z reżyserem sztuki R. Wasilewskim, Ireną Ładosiówną, Zuzanną Łozińską, Bay-Rydzewskim, Kopaczówną, Posiadłowskim, Ostrowskim i Wirskim na czele. Dla młodzieży po południu dane będzie wspaniałe dzieło Maeterlincka „Burmistrz Stylmondu".

Redukcja ruchu pociągów. Z powodu niedostatecznego zapełnienia wstrzymuje się z dniem 11. marca br. bieg pociągów Nr. 3123 i 3124 pomiędzy Stanisławowem a Worochtą. (Pociąg Nr. 3123 Stanisławów odj. 3·25, Worochta przyj. 6·10, pociąg Nr. 3124 Worochta odj. 7·25, Stanisławów przyj. 9·44). Wspomniane pociągi kursowały poraz ostatni dnia 4. marca b. r.

Dlaczego handel polski nie wytrzymuje konkurencji żydowskiej? Na to pytanie znajdujemy łatwą odpowiedź w tym fakcie, że dzięki żydowskiemu kapitałowi światowemu istnieją w całej Polsce liczne kasy zapomogowe żydowskie, które przez udzielanie bezprocentowych pożyczek żydowskim kupcom i rzemieślnikom umożliwiają im przetrwanie panującego kryzysu. W r. 1933 było tych kas 669 a udzieliły one pożyczek 148.521 żydowskim kupcom i rzemieślnikom na łączną sumę 14,668.614 zł. A czy polski kupiec lub rzemieślnik otrzymuje kiedykolwiek pożyczkę bezprocentową?...

Służba wojskowa a „mniejszość wyznaniowa". Według obliczenia władz poborowych z rocznika 1910 nie zgłosiło się do wojska lub zdezerterowało 2.171 poborowych a w tej liczbie 825 żydów. W innych wcześniejszych rocznikach stosunek przedstawia się mniej więcej tak samo. Jeżeli się zważy, że ludność żydowska stanowi conajmniej 10% ogółu ludności w państwie, więc procentowo na ogólną liczbę dezerterów winno przypadać najwyżej 220 żydów, tymczasem z liczby ogólnej przypada na żydów prawie 40% dezerterów.

Żydowskie harce. Żydowscy wojacy z pod znaku Żabotyńskiego, którzy mają swój lokal przy ulicy Legjonów i swą organizację tzw. Brith Trumpeldor są od dłuższego czasu przedmiotem zawiści członków sjonistycznej „Partji Pracy". Między obiema organizacjami toczy się walka ale nie w otwartem polu tylko tzw. partyzancka. I tak niedawno wojownicy z partji pracy wybili szyby w lokalu Brith Trumpeldor, którego członkowie tymczasem dali nura z wyjątkiem jednego, który jako śmielszej natury pozostał na placu walki a następnie zrobił doniesienie do policji. Na skutek tego doniesienia zostali aresztowani Zalman Schneetrepler, Eiber Chirom, Buno Zwieback i Wolf Gerstenhaber za wybicie szyb a następnie zwolnieni i sprawę ich skierowano do sądu. Okazuje się zatem, że w tej walce żydowskiej odniosła zwycięstwo — policja.

Tyfus plamisty stwierdzono w gminach Balińce i Trofanówka.

Gorącym rozczynem oblała Anna Piddo briwna swego męża Michała, zamieszkałego w Turce. Silnie poparzonego na twarzy, szyi i ramionach odwieziono do szpitala w Kołomyi, sprawczyni zaś zbiegła i ukrywa się do dnia dzisiejszego.

Kradzieże w Kołomyi. Za kradzież mąki wart. 32 zł. u p.-Dudowej, zam. przy ul. Karpackiej 68, aresztowano służącą Anastazję Kobiuk. Na szkodę tut. Magistratu ukradziono z zarynku parę szyn wąskotorowych wart. 30 zł. Jakób Zimand z Kołomyi ukradł u Pepi Frisch, zam. w Stanisławowie, pierścionek złoty, zegarek wart. 35 zł. oraz 3 zł. gotówką. Zimanda aresztowano a pieniądze i ukradzione rzeczy odebrano i oddano poszkodowanej. Do sklepu Mozesa Steigmana włamał się jakiś złodziej i skradł mu większą ilość wyrobów tytoniowych oraz gotówkę na ogólną sumę 120 zł. Nieznany sprawca skradł ze sklepu Eisiga Wollocha, zam. przy ul. Zaleskiego 3, 2 skrzynie mydła wart. 80 zł. Dr. Goldbergowi ukradziono w ubiegłym tygodniu dywan wzoru perskiego, dywan na podłogę, 2 kołdry, 2poduszki, prześcieradło i 2 kilimy.

Kury ukradziono u p. Kucharskiego, przy ul. Ustronnej 7 i u p. Korzeniowskiego, przy ul. Skupniewicza 72.

Zadłużenie rolnictwa. Jak wykazują obliczenia, zadłużenie rolnictwa w obecnej dobie wynosi przynajmniej 5 miljardów złotych. Licząc oprocentowanie tego zadłużenia na 5% rocznie okazuje się, że rolnictwo musi opłacać około ćwierć miljona zł. rocznie samych procentów. Zaznaczamy, że długi Państwa Polskiego na dzień 1 stycznia br. wynosiły trochę więcej ponad 5 miljardów zł. a więc prawie tyle co i zadłużenie rolnictwa.

Woda na wagę złota. Na wyspach Kanaryjskich należących do Hiszpanji, w niektórych okolicach woda ma niesłychaną cenę. Młody mężczyzna chcący się żenić, przedewszystkiem myśli o tem, ile wody przyszły teść jego ma na swem gospodarstwie. Piękne te wyspy bowiem są miejscami zupełnie pozbawione wody. Ziemia jest wulkaniczna i nie zawiera źródeł a deszcze padają tylko w miesiącach od listopada do marca, kiedy u nas jest zima. W tym czasie ludzie chwytają wodę deszczową w cementowane studnie i zbiorniki i starają się zachować drogocenną wodę na czas bezdeszczowy. Jest tam nawet giełda wodna, jakiej pozatem niema na całym świecie, która ustanawia cenę za wodę. Kradzież wody karze się tam surowo.

Nieszczęśliwy wypadek. Pluton. Stefan Łucki, z 49 p. p. w czasie ćwiczeń na Kosaczowie wskutek nieuwagi czy też lekkomyślności spowodował przedwczesny wybuch granatu. Skutki wybuchu były dla niego okropne, gdyż odłamki granatu urwały mu prawą rękę po przegub nadto pokaleczyły mu całą twarz i szyję. Ciężko rannego odwieziono natychmiast do szpitala do Lwowa.

„Atak lotniczy i obrona przeciwgazowa" odczyt z przezroczami pod powyższym tytułem urządza Pow. Kom. L. O. P. P. w niedzielę dnia 11. b. m. o godz. 10-ej 45 min. w sali „Gwiazdy".

Kącik radjowy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 11. III. do dnia 17. III.

Niedziela, dnia 11. III. 1934. 10.30 Transmisja Nabożeństwa z Katedry św. Jana w Warszawie. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz. 14.30 Muzyka lekka z płyt. 15.20 Koncert zespołu jazzowego. 16.00 Słuchowisko dla dzieci starszych. 16.30 Kwadrans słynnych artystów. 17.15 Koncert muzyki polskiej o charakterze ludowym. 18.00 Słuchowisko p. t. „Syn wszystkich matek". 19.52 Koncert popularny. 21.15. „Na wesołej lwowskiej fali". 22.25 Muzyka taneczna. **Poniedziałek.** 12.06 Z filmów dźwiękowych i rewji (płyty). 15.55. Koncert orkiestry jazzowej. 18.00 Odczyt p. t. „Najwyższy dom świata". 18.20 Koncert kameralny. 20.02 Koncert muzyki holenderskiej. 21.15 Muzyka lekka. 22.00 „Coś ciekawego"! muzyka z płyt. 22.20 Muzyka taneczna. **Wtorek.** 12.05 Koncert Zespołu Salonowego. 15.40 Dla znawców jazzu. 16.55 Koncert solistów. 18.20 Recital fortepianowy. 18.50 Muzyka lekka z płyt. 20.00 „Wróg kobiet" operetka Eyslera. 22.00 C. Debussy: II. Sonata na flet, altówkę i harfę (płyty) 22.30 Muzyka taneczna. **Sroda.** 12.05 Muzyka popularna z płyt. 15.55 Recital fortepianowy. 16.10 Program dla dzieci. 16.55 Koncert kapeli ludowej. 18.20 Muzyka lekka. 20.02 koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski". 20.45 „O jakąkolwiek posadę" (Feljeton). 21.05 Wieczór Mickiewiczowski; 22.00 Muzyka salonowa z płyt. **Czwartek.** 12.05 Melodje (płyty) 12.35 Koncert szkolny z Filharm. Warsz. 15.40 „Taniec humor i sentym." (płyty) 16.55 Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski". 18.20 Słuchowisko. 20.02 Koncert muzyki lekkiej. 21.00 Transmisja z Teatru „La Scala" w Medjolanie. **Piątek.** 12.05 Muzyka popularna z płyt. 15.40 „Deszcz pereł" reportaż muzyczny. 16.55 Koncert muzyki lekkiej. 18.20 Recital śpiewaczy. 18.40 Muzyka lekka z płyt. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharm. Warsz. 22.40. Muzyka taneczna. **Sobota.** 12.05 Koncert orkiestry jazzowej. 16.00 Audycja dla chorych. 18.20 Koncert kameralny. 19.25 Recytacje poezji. 21.20. Koncert Chopinowski. 22.15 Muzyka taneczna.

Sarenka oswojona

jest do sprzedania. Wiadomość z grzeczności w zakł. fryzjerskim p. Baraniuka - Jagiellońska.

Pokój umeblowany

dla samotnej osoby — Kościuszki 56 parter.

Najtańsze źródło kapeluszy

damskich, męskich i dziecinnych oraz beretów szkolnych jakoteż rozmaitych czapek tylko w znanej firmie

IZYDOR ENGLER

KOŁOMYJA PIŁSUDSKIEGO 24
(obok kina „Mars".)

Uwaga: Przerabiam kapelusze. najstaranniej i najtaniej

Specjalista chorób wewnętrznych i skórnych

Dr. T. Loewner

powrócił z zagranicy i ordynuje jak dawniej w Kołomyi przy ul. Jagiellońskiej 4 (kolejowa) w parterze.

B. Asystent i Dermatolog. Kliniki Uniwersytetu we Frankfurcie n. M.

Dr. I. RAPP

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ordynuje w KOŁOMYJI ul. Kościuszki 22.

ZAKŁAD POGRZEBOWY PRZY STOWARZYSZENIU św. JÓZEFA w KOŁOMYI, telefon Nr. 33, posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych i innych wszelkiego rodzaju a z dniem dzisiejszym obniża ceny pogrzebów i oblicza je możliwie najtaniej. Zarząd Zakładu pogrzebowego.

Większa parcela

przy ul. Aleja Wolności tanio do nabycia. Bliższa wiadomość w drukarni Kisielewskiego.

Koszule, kołnierzyki, krawaty, rękawiczki najtaniej poleca

MAGAZYN NOWOŚCI

Karol Blechinger - Kołomyja.

Główny skład nasion, broni i amunicji

Stefańskiego

został przeniesiony do domu
przy ul. Piłsudskiego l. 27.

PORTRETY

w artystycznem wykończeniu po zniżonych cenach wykonuje zakład fotograficzny

M. HNATKOWSKA

Kołomyja, ul. Piłsudskiego 16.

KSIĄŻNICA SPOŁECZNA

poleca

wielką bibljotekę zaopatrzoną w najnowsze dzieła autorów polskich i zagranicznych oraz

wszelkie przybory szkolne.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 17. marca 1934. Nr. 11.

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY-
CZASOPISMA POLSKIE"

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

DEFLACJA PIENIĄDZA.

Coraz częściej powtarza się zdanie o szkodliwości dla życia gospodarczego deflacji, nie zawsze jednak należycie rozumiemy, na czem polega to zjawisko i dlatego należy je wyświetlić. Dla wyjaśnienia tej sprawy bierzemy przykład taki: Pan X uzbierał sumę 1000 zł. na kupno mebli i nosił tę sumę w pugilaresie. Przechodząc przez most przechylił się nieostrożnie nad wodą, pugilares wypadł i utonął. Spytajmy jaki będzie tego skutek dla życia gospodarczego? Napozór nic się nie zmieniło, tylko Bank Polski zyskał na tem 1000 złotych, pan X stracił 1000 zł. nastąpiło więc tylko przesunięcie pewnej sumy majątku narodowego z rąd jednych do drugich. Faktycznie jednakże skutki będą sięgały w głąb życia gospodarczego. Mianowicie pan X nie kupi sobie mebli, magazyn nie pozbędzie się przygotowanego towaru, nie uzyska zań pieniędzy, które musiałby przeznaczyć częściowo na zapłatę podatku, częściowo na opłacenie pensji personelowi, częściowo na pokrycie własnych wydatków, częściowo wreszcie na zakup nowego towaru od hurtownika. Wskutek tego hurtownik nie sprzeda swego towaru, sam nie kupi towaru od fabrykanta, fabrykant nie zapłaci robotnikom, nie kupi surowca i t. d. Wskutek zniszczenia banknotów na 1000 złotych musi zamrzeć drobny strumyk przebiegający przez różne działy życia gospodarczego. Jest to prosty przykład deflacji. Deflacja więc polega na zmniejszeniu w ten lub inny sposób ilości gotówki i wogóle znaków płatniczych obsługujących dzisiaj gospodarstwo. Deflacja jest przyczyną, która zawsze ma za skutek zamieranie w mniejszym lub większym stopniu życia gospodarczego. W ciągu ostatnich kilku lat wywieźliśmy z Polski dla wyrównania niedoborów naszego bilansu płatniczego ogromne jak na nasze stosunki ilości złota. Wskutek tego Bank Polski musiał ograniczyć obieg banknotów. Dołączyło się do tego zmniejszenie obiegu weksli, zmniejszenie obrotów bezgotówkowych wskutek braku zaufania, zmniejszenie wogóle sprzedawania towarów na kredyt i td. Sama więc deflacja pieniężna nie tylko nie była zastąpiona powiększeniem obrotu bezgotówkowego lub wymianą weksli, lecz przeciwnie została zaostrzona i musiała wywrzeć wpływ ujemny na zahamowanie obrotów gospodarczych. A wpływ ten jest bardzo silny. Przedewszystkiem stanęły roboty publiczne a rzesze robotników i pracowników umysłowych straciły bezpośrednio pracę. Wiele fabryk zmniejszyło swoją produkcję albo zgoła uległo zamknięciu. Wszyscy producenci, więc rolnicy, przemysłowcy, kupcy, pośrednicy a dalej lekarze, adwokaci, artyści i t. p. i t. p. wszyscy odczuli dotkliwie skutki deflacji. Deflacja ta doprowadziła u nas do obiegu pieniężnego tak ograniczonego dzisiaj, że wszystko uległo strasznej depresji a dochód społeczny zmniejszył się wprost katastrofalnie. Stąd więc wniosek, że deflacja zmniejsza pracę, zmniejsza zarobki, wywołuje ogólną nędzę. Różne państwa różnych szukają środków na groźne skutki deflacji. Ostatnio Czechosłowacja poradziła sobie przez obniżenie pokrycia swej korony złotem o 20% nie odstępując jednak od parytetu złota czyli powiększa obieg papierowych pieniędzy w kraju dla ożywienia życia gospodarczego i ułatwienia zbytu towarów czeskich na rynkach zagranicznych czyli powiększenia eksportu. Nie boją się tam inflacji, bo inflacja tj. zbytnie powiększenie obiegu pieniądza papierowego jest szkodliwa tam tylko, gdzie ten zwiększony obieg idzie na pokrycie deficytów budżetowych a Czechosłowacja ma budżet państwowy zrównoważony. Co innego u nas przy budżecie wykazującym chroniczny deficyt, który pokrywa się zaciskaniem śruby podatkowej, podwyższaniem podatków i ciężarów socjalnych oraz pożyczką wewnętrzną w guście ostatniej pożyczki „narodowej". Wszystko to nie jest nic innego, jak wypompowanie z kieszeni obywateli zasobów pieniężnych przeznaczonych na życie gospodarcze. Zdaje się, że i u nas po wszystkich próbach polityki finansowej i gospodarczej nie będzie innego wyjścia z tego impasu, jaki stworzyły kryzys i deflacja, jak zdecydować się na odstąpienie od standardu złota i „opanowaną" inflację albo pójść za przykładem Czechosłowacji i obniżyć ustawowe pokrycie złotego. Rozstrzygnie o tem niewątpliwie najbliższa przyszłość.

Popierajcie Tow. Szk. Ludow.

Dzisiejszy system a położenie gospodarcze.

Z przemówienia prezesa Klubu Narodowego posła prof. dr. Romana Rybarskiego w Sejmie 5 lutego br.

W obecnej chwili zainteresowanie całego społeczeństwa zwraca się ku zagadnieniom gospodarczym. Jakże się przedstawia to położenie gospodarcze? Słyszymy rozmaite optymistyczne zapowiedzi, słyszymy, że ono się poprawia. Ale mamy cyfry. Statystyka zarejestrowanego bezrobocia wykazała ilość bezrobotnych poszukujących pracy na 400.000. Należy pamiętać o tem, że corocznie przybywa w Polsce 430 do 450 tysięcy ludzi. Zagadnienie wielkiego bezrobocia bynajmniej nie zmalało, ale nabrało większej siły a szczególnie zagadnienie bezrobotnej inteligencji w dzisiejszych warunkach staje się coraz dotkliwsze. Pamiętajmy również o tem, że statystyka nie rejestruje bezrobotnych po wsiach i w części bezrobotnej ludności miejskiej. Słowem jest olbrzymie bezrobocie jako naczelny problem państwowy i jest pogłębiająca się stale pauperyzacja ludności. Trzeba przypatrzeć się temu, co się dzieje na każdym kroku, by zrozumieć, jakie jest naprawdę istotne położenie. Jeśli postępuje naprzód zubożenie, jeśli spada konsumcja szerokich warstw ludności, to czy była odpowiednia chwila robić regulację płac urzędniczych, które odejmuje najuboższym a dodaje ludziom mogącym się w tych ciężkich czasach obyć bez tego dodatku. Nie wiem, czy to jest zwalczanie zubożenia, czy powiększanie zubożenia? Obsługa bilansu płatniczego wymaga w bilansie handlowym nadwyżki od 250 do 260 miljonów złotych. Nadwyżka osiągnięta w r. 1933 w bilansie handlowym wyniosła 133 miljony zł. czyli tylko połowę tej sumy. Rozpiętość cen płodów rolnych i przemysłowyniosła w grudniu 1933 -- 38·8 proc. To jest rezultat walki z kryzysem, walki z kartelami, to jest efekt polityki rządowej w tej dziedzinie. Parę lat temu słyszeliśmy, że kartele są pożyteczne i należy tworzyć kartele. I wówczas rząd przystępował do karteli. Chorzów zawierał umowy kartelowe i pobierał rentę za bezczynność od prywatnego przemysłu. Przyszedł drugi okres, w którym kartele zostały uznane za szkodliwe i rozpoczęła się walka z kartelami. A teraz jest stanowisko pośrednie: kartele są czasem pożyteczne a czasem szkodliwe. To nie jest właściwa droga, to jest brak drogi, brak idei przewodniej. Powiedział pan referent generalny budżetu, że ludzie obozu rządowego przewidywali załamanie się dolara. Być może. Ale w takim razie należa-

ZAŁOŻONY w r. 1875.

SPÓŁDZIELCZY BANK ZIEMI POKUCKIEJ

TELEFON Nr. 204.

Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ w KOŁOMYI.

Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące i przyjmuje wkłady złotowe i dolarowe na najkorzystniejszem oprocentowaniu. Instytucja posiada dwie własne kamienice w rynku a nieogr. odpow. daje pełną gwarancję za lokatę kapitału.

ło przewidując to zapobiec dopuszczaniu wkładów dolarowych w bankach i kasach i nie przyjmować tych wkładów a tem samem nie narażać jednych ludzi na stratę a drugich na nieusprawiedliwione zyski. Był jeden minister rolnictwa, który oświadczył, że wysokie ceny rolne nie są pożyteczne, bo nie działają moralnie na rolnictwo. Otóż sprawdziło się, że niema wysokich cen rolnych, ale czy to podniosło moralność rolnictwa? Kapitał zakładowy spółek przemysłowych, handlowych i finansowych bez banków wynosił na 1-go stycznia 1931 3 miljardy 342 miljony a od tego czasu kapitał zagraniczny wzrósł kosztem kapitału krajowego o około 300 miljonów a zatem postępy kapitału zagranicznego są coraz większe. Nie ma jeszcze jednej statystyki, którąby była bardzo pożyteczna: jakie postępy poczynił kapitał żydowski w porównaniu z kapitałem polskim? Warto byłoby tę statystykę ogłosić a wtedy byłoby wiadome, na czyją korzyść wychodzi kryzys, na czyją korzyść wychodzi depresja. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że zagadnienie kapitału zagranicznego jest zagadnieniem wagi pierwszorzędnej, bo dalsze postępy tego kapitału grożą niezawisłości gospodarczej naszego kraju. Kapitał zagraniczny wzrasta a kurczy się podstawa wytwórczości prywatnej, na której przedewszystkiem opierają się siły podatkowe ludności. Ludność polska, jeżeli nie będzie miała własnego kapitału będzie pracowała na obcych i będzie krajem proletarjuszy w porównaniu z tymi, którzy z niej będą ciągnęli korzyści. W dzisiejszych warunkach, przy dzisiejszem obciążeniu życia gospodarczego przez ciężary publiczne niema podstawy pod rozległą kapitalizację wewnętrzną.

Jan Ludwik Popławski.

U źródeł odrodzenia narodowego.

Jednym z najznakomitszych i najbardziej zasłużonych krzewicieli idei narodowej w Polsce jest Jan Ludwik Popławski (ur. 1854 - zm. 12 marca 1908), którego 80-tą rocznicę urodzin a 26-tą śmierci Obóz Narodowy w tym roku obchodzi. Popławski dziennikarz, pisarz polityczny i organizator położył główne podwaliny teoretyczne i organizacyjne, na których oparł się i rozrósł potężny ruch narodowy jeszcze w czasach niewoli. Już w czasie studjów uniwersyteckich, które rozpoczął w 1874 r. w Warszawie, dusza jego rwała się do działań ku wyzwoleniu kraju. Oskarżony w roku 1878 o współudział w spisku powstańców więziony był przez szereg miesięcy w warszawskiej Cytadeli a potem zesłany na wygnanie za Wołgę, do Wiatki. Powróciwszy z wygnania zakłada w Warszawie pismo tygodniowe „Głos", w którem tworzy kuźnię nowych myśli, zamierzeń i działań. Orlim wzrokiem ogarnia Popławski wszystkie dzielnice Polski i budzi w nich myśl polską, wspólne pragnienie wolności. Już w r. 1987 Popławski pisze: „Wolny dostęp do morza, posiadanie całkowite głównej arterji wodnej kraju Wisły — to warunki konieczne istnienia naszego. Całe to porzecze Bałtyku od Wisły aż do ujścia Niemna tak niebacznie kiedyś roztrwonione wraz ze Śląskiem przez państwo polskie musi być odzyskane przez narodową Polskę... Nasi politycy marzą jeszcze o Wilnie i Kijowie, ale o Poznań mniej dbają, o Gdańsku zapomnieli prawie zupełnie a o Królewcu i Opolu nie myślą zgoła... Ta walka, która się toczy na naszych kresach zachodnich nie jest sprawą jednej dzielnicy, lecz sprawą żywotną całego narodu . . . Te prowincje, które dziś do Prus należą, są koniecznym warunkiem istnienia państwa polskiego. Oto wielka myśl, wielka idea, wielki cel, które Popławski niósł głośno i otwarcie w naród polski, aby go w czasie podziałów skupić w jedną narodową całość i przejąć jedną ideą. Po zawieszeniu „Głosu" przez cenzurę rosyjską w 1894 Popławski i jego młody jeszcze podówczas współpracownik Roman Dmowski, oraz inni towarzysze zostali zesłani w głąb Rosji. Rząd rosyjski tłumił wszelkiemi środkami iskry myśli o niepodległości, lecz żadna już siła nie zdołała opanować ani zatrzymać nowego wyzwoleńczego ruchu. Popławski po uwolnieniu z zesłania przenosi się do Lwowa i tu rozwija niesłychanie energiczną działalność narodową. Zakłada wraz z Dmowskim w Krakowie w 1896 „Polaka", gazetę narodową dla wszystkich, którą tajnemi drogami rozszerza w okupacji rosyjskiej, pisze wspaniałe artykuły w „Przeglądzie Powszechnym" i tworzy Ligę Narodową, której placówki powstają we wszystkich dzielnicach Polski. Wreszcie obejmuje jako redaktor polityczny największy w zaborze austrjackim dziennik we Lwowie „Słowo Polskie" i poświęca się już całkowicie pracy pisarskiej i ugruntowaniu idei narodowej w Małopolsce a w pracy tej pomagają mu dzielnie Z. Balicki i młody jeszcze wówczas profesor dr. Stanisław Głąbiński. Z wybuchem wojny japońskiej w 1904 r. Dmowski jedzie do Japonji a potem pod obcem nazwiskiem osiada w Warszawie. Zapoczątkowany przez Popławskiego ruch narodowy ogarnia całą młodzież a wszystko, co w Warszawie i w kraju lepszego, prawdziwie dzielnego i polskiego, staje w szeregach Obozu Narodowego. Popławski, to najświetniejszy w Polsce umysł i najgłębiej czujące serce, które ogarniało wszystkich rodaków bez względu na dzielące ich graniczne kordony. Stąd ruch narodowy stworzony przez Popławskiego, Dmowskiego i Balickiego otrzymał nazwę

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

10) **Powieść.**

Rozdział II.

Ciąg dalszy.

Stefan chrząknął dosyć głośno, chcąc zwrócić na siebie uwagę mieszkańców tego domu. Wejście jego zauważyła pokojówka, która usługiwała w pokoju jadalnym przy podwieczorku. Cokolwiek przestraszona nagłem pojawieniem się nieznajomego, postawiła tacę na stole i podszedłszy do Stefana zapytała czego sobie życzy.

Chciałbym się widzieć z panem Koczanowskim — odparł Stefan w przekonaniu, że sąsiedzi jego powrócili z Warszawy. Pokojówka zrobiła zdziwioną minę. Takiego pana niema. Zkolei zdziwiony był Stefan. A kto tutaj mieszka? Wtem rozmowę ich przerwało wejście pięćdziesięcioletniego mężczyzny o miłej, gładko wygolonej twarzy. Obrzuciwszy Stefana ciekawem spojrzeniem, zapytał:

Czem mogę panu służyć? Stefan poruszył się żywo.

Jestem Czamburski, właściciel Winnej Góry i zapewne sąsiad pana.

Moliński do usług. Nie myli się pan. Majątek ten nabyłem zaledwie tydzień temu i dopiero się w nim urządzam. Bardzo mi miło poznać pana. Jak widzę odbywa pan podróż samochodem i w drodze zaskoczyła pana ta straszna burza.

Właśnie. Przejeżdżając przez pańskie podwórze dla skrócenia sobie drogi, uległem fatalnej przygodzie. Koła auta mego ugrzęzły w kałuży błota i nie mogę się w żaden sposób wydobyć z tej uwięzi.

Historja przykra dla automobilisty — zauważył z uśmiechem pan Moliński — zaradzimy jednak złemu, skoro ta okropna burza przeminie. Tymczasem pozwoli pan do salonu. Stefan uścisnął z podziękowaniem rękę pana Molińskiego.

Proszę mi jednak wybaczyć mój strój sportowy.

Ależ co znowu! Najbliższy nasz sąsiad nie powinien mieć żadnych skrupułów pod tym względem. Proszę uprzejmie! W salonie Stefan poznał żonę i córkę nowego właściciela Chojnowa i był niemi oczarowany. Szczególnie panna Molińska wywarła na nim niezatarte wrażenie. Była to postać dziewczęcia doprawdy jak z bajki. Złote włosy niesforną kaskadą okalały regularną twarzyczkę, a niebieskie oczy kryły w sobie czar dziwnie słodkiego wyrazu. Dawno minęła burza, pierwsze gwiazdy zabłysły na granacie nieba, a Stefan zatrzymany przez gościnnych gospodarzy na kolacji, rozmawiał z Molińskimi, znajdując ich towarzystwo nader przyjemnem dla siebie. Wreszcie nadszedł czas rozstania. Żegnany serdecznie Stefan wsiadł do auta i przy pomocy koni wyciągnięty z błota, pojechał do Winnej Góry. W domu czekała go niespodzianka. Na biurku znalazł list pisany ręką Idy, w którym zawiadamiała go, że wyjeżdża do Warszawy i prosi, ażeby jej nie szukał. Ku swemu zdziwieniu Stefan nie odczuł głębszego żalu. Nawet do pewnego stopnia zrobiło mu się lżej na duszy. Ostatniemi czasy męczyła go miłość Idy i teatralne uniesienia, a potem niczem niewytłumaczony chłód, obojętność lub ckliwe zadumania. Nie wierzył również w jej uczucie do Jerzego. Miał na to zbyt ważkie dowody, ażeby nie wytrwać w swojem przekonaniu. To też, rozebrawszy się spokojnie, położył się i zasnął. Na drugi dzień rano miał wizytę Czerskiego. Mąż pani Niuty przywiózł mu wiadomość, która poruszyła cały powiat: ksiądz Piotr został mianowany biskupem i jeszcze w tym tygodniu opuszczał parafję. Chcąc uczcić zasługi kapłana i przyjaciela swego domu, Czerscy urządzali dlań pożegnalne przyjęcie, na które oczywiście zaprosili Czamburskich.

Bardzo państwu dziękuję — odparł Stefan. — Naturalnie nieomieszkam zjawić się w sobotę. Co zaś do Jerzego, to zawiadomię go telefonicznie, ponieważ wyjechał onegdaj do Warszawy.

— A pani Ida?

— Kuzynki też niema. Wyjechała wczoraj.

C. d. n.

„ruchu wszechpolskiego“ a należących do tego obozu narodowców zwano „Wszechpolakami“. Dziś, gdy wszelkiemi środkami usiłuje się wtłaczać w umysły narodu fałszywe hasła i legendy, że tylko pewna grupka Polaków myślała o niepodległości i wywalczyła wolność narodu — dziś właśnie godzi się przypomnieć i stwierdzić fakt, że nie kto inny, lecz właśnie Popławski i jego grupa najsilniej ugruntowała jeszcze w czasach niewoli myśl o połączeniu całego narodu i przygotowała go do tego samoistnego bytu, jaki z odzyskaniem Ojczyzny posiada. W tem pojęciu Jan Ludwik Popławski jest dla nas Polaków osobistością historyczną i pamięć jego zasługuje na prawdziwy hołd i wdzięczność rodaków.

O chrześcijańską rodzinę.

W dniu 7. stycznia b. r. odbyła się w Poznaniu wielka akademja ku czci św. Rodziny, która była wielką manifestacją katolicką. Na akademji tej przemówienie o rodzinie i jej znaczeniu wygłosił ks. Prymas Hlond. Z przemówienia tego podajemy wyjątki, charakteryzujące walkę z rodziną i jej znaczenie. Na wstępie zaznaczył Ksiądz Kardynał, że „wielkie rozprzężenie panuje już dzisiaj w tylu krajach na punkcie rodziny“. Dalej stwierdza, że niedawno, badając zagranicą tajemnice pewnych szczególnie zawziętych ruchów antychrześcijańskich, w jednem z dzieł wyczytał, że chrześcijaństwu trzeba zatruć rodzinę, trzeba zabić rodzinę, trzeba zabić wpływ rodzinny i w rodzinie zabić wpływ wychowawczy. Wtedy chrześcijaństwo rozprószy się i zniknie. W tym kierunku wre pewną ukryta praca, aby rodzinę podkopać i rozsadzić. W Sowietach nie ma już nazwy ojca, niema nazwy matki, dziecku nie wolno witać ojca imieniem ojca, nie wolno dziecku matki witać imieniem matki, wolno tylko witać imieniem obywatela i obywatelki, bo to są tylko... obywatele. Ojca niema, matki niema, bo niema już rodziny. Idzie ta fala coraz dalej poprzez wszelkie inne kraje, dociera ona i do Polski. Wszystko, co godzi w świętość katolickiej rodziny, wszystko co podkopuje jej jedność, jej charakter sakramentalny, jej wzniosłe ideały, wszystko to jest tą samą pracą, która podkopuje chrześcijaństwo. Rodzina chrześcijańska zwłaszcza w pojęciu katolickiem jest boską instytucją, która istnieje nie z łaski kogokolwiekbądź, tylko z ustanowienia boskiego i od Boga samego, ma swoje prawa i nakazy. Małżeństwo chrześcijańskie i rodzina chrześcijańska ma swoje cele przez Stwórcę wyznaczono i tych celów zmieniać i przekreślać nie wolno. Wszystko to, co się dzisiaj dzieje i co się w tym kierunku dzisiaj fałszuje, aby tę rodzinę pod względem wzniosłości ideałów, celów oraz społeczności i współżycia obniżyć, wszystko to jest podkopywaniem rodziny samej, jest nietylko pracą przeciw rodzinie, ale pracą przeciw państwu. A to „świadome macierzyństwo“, jak je dzisiaj nazywają, jest pracą przeciw rodzinie i przekreśleniem zadań rodziny. Szerzenie tego „świadomego macierzyństwa“ nie jest pracą obywatelską, jest czynem antychrześcijańskim. Ksiądz Prymas oddał cześć tym matkom, które w tych najtrudniejszych czasach są wzorem matek chrześcijańskich, tym ojcom, którzy dzisiaj prawdziwe męczeństwo przechodzą, aby w tak trudnych czasach dać rodzinie środki bytu i wychowanie i którzy mimo wszelkich przeciwności dochowują wierności rodzinie.

NASIONA
WARZYWNE, KWIATOWE
i GOSPODARSKIE
z pierwszorzędnych plantacji krajowych i zagranicznych, o najwyższej sile kiełkowania poleca
EDMUND RIEDL SKŁAD NASION
Lwów, ul. Rutowskiego l. 3.
Cenniki szczegółowe wysyłam na żądanie.

Z kadencji Sądów Przysięgłych.

Na dnie upadku.

Rozpoczęta w dniu 5 b. m. kadencja sądów przysięgłych miała za przedmiot w tym pierwszym dniu sprawę **Marji Kwaśniuk c. Józefa**, lat 22, rel. rzym. kat. zam. w Kołomyi, oskarżonej o czerpanie zysków z nieobyczajnego trybu życia różnych dziewcząt, które jako pozbawione pracy oskarżona przyjmowała do siebie na wikt i mieszkanie i ułatwiała im stosunki z przygodnymi „gośćmi“. Po rozprawie, której przewodniczył p. radca Goertz przy udziale pp. radców Stachury i Hlawatego jako wotantów na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych oskarżona została skazana za szereg występków z art. 209, 208 i 251 kk. na **2 lata więzienia** z utratą praw obywatelskich przez 5 lat. Oskarżał p. prokurator Płaszowiecki, bronił adwokat dr. Turjański.

Żydowski „Alfons“.

W dniu 6 bm. przed trybunałem w składzie: p. radca Jaroszewski jako przewodniczący i pp. radcy Goertz i Piasecki jako wot., stawał **Szaja Rosenberg f. Ratzer** s. Mendla, lat 22, rel. mojż. tapicer z Kołomyi oskarżony o to, że w r. 1933 zmuszał małoletnią Annę Kowalenko, służącą, do utrzymywania z nim stosunków i do życia nieobyczajnego, z którego ciągnął zyski. Sprawa ta jest jednym z haniebnych obrazków demoralizacji panującej w miejscowych sferach proletarjackich. Oskarżony karany już 13 razy za kradzież i zbrodnię oszustwa zaledwie opuścił więzienie a już znalazł sobie nową ofiarę, nieszczęsną bezrobotną służącą, którą groźbami gwałtu i pobicia zmusił do zamieszkania ze sobą a potem w chęci zysku rzucał ją w ramiona nierządu. Po zamknięciu rozprawy wiceprok. dr. Wasserman uzasadniając oskarżenie napiętnował dosadnie głębię niemoralnego upadku, w jaki stoczył się oskarżony i żądał przykładnego ukarania. Po przemówieniu obrońcy adw. Bernhauta przysięgli wydali werdykt zatwierdzając pytanie w kierunku art. 251 k.k., poczem trybunał wyniósł wyrok skazujący oskarżonego na **półtora roku więzienia.**

Rabunek.

W dniu 7 bm. odbyła się rozprawa przeciw **Mikołajowi Uhorskiemu**, synowi Ilka, lat 21, rel. gr. kat. i **Michałowi Łachniukowi**, lat 23, rel. gr. kat., zarobnikom z Kornicza oskarżonym o dokonanie w dniu 3 listopada 1933 rabunku na osobach Iwana Wołoszczuka i Iwana Nikieforuka gospodarzach w Korniczu, których sprawcy przy tej sposobności pobili zabierając im różne drobne przedmioty. Rozprawę prowadził p. radca Kurpiak, wotowali pp. radcy Hlawaty i dr. Wróbel, oskarżenie wnosił p. prok. Płaszowiecki a bronili: pierwszego oskarżonego adw. dr. Szypajło, drugiego radca dr. Moldauer. Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli zatwierdzili pytanie co do osk. Uhorskiego jedynie w kierunku występku kradzieży z art. 257 k.k. zaprzeczyli zaś pytanie co do osk Łachniuka. Na tej podstawie trybunał skazał Uhorskiego na karę **7 miesięcy więzienia**, Łachniuka zaś uniewinnił.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych, wirówek „ALFA LAVAL“ oraz rowerów
HILARY MIELNIK
KOŁOMYJA, dr. BEIZERA 1.
Obok Składnicy Kółek Rolniczych.

Głosy publiczne.

„Sprawa“ Rydelówki.

Jedną z „piekących“ bolączek miasta jest tzw. Rydelówka, potok przepływający przez znaczną przestrzeń miasta i przez sam środek parku miejskiego. Z natury rzeczy Rydelówka stała się kanałem ściekowym dla wszystkich nieczystości spływających tam z położonych nad nią realności i okolicznych ulic, toteż właściciele domów nad Rydelówką i w jej pobliżu położonych znajdują się w położeniu rozpaczliwem ze względu na atmosferę i wyziewy z tego potoka. Do pogorszenia sytuacji przyczyniła się nadto okoliczność, że niektórzy właściciele kamienic w tej stronie miasta urządzają za pomocą rur połączenie kanałowe swych kloak z Rydelówką, ba jak słychać — projektuje się takie urządzenie kanalizacyjne w nowo budującej się szkole przemysłowej nad Rydelówką. Nic dziwnego, ze zagrożeni w swem zdrowiu obywatele tej części miasta podnoszą głośny alarm w kierunku Magistratu, który powinien się tą sprawą żywiej zainteresować. Jest niepodobieństwem utrzymać hygjenę publiczną bez niebezpieczeństwa zarazy w tym stanie rzeczy a jedynym sposobem zaradzenia złemu jest nakrycie Rydelówki. Rzeczą nowego Zarządu miasta będzie poważnie zastanowić się nad tą sprawą tak ważną nietylko dla obywateli ale i dla dobra całego miasta. T. W.

Dla szkół powszechnych!
Materjał ćwiczebny w zakresie
ćwiczeń cielesnych szkoły powszechnej
w programach w opracowaniu Wł. Rogozińskiej
do nabycia w druk. A. Kisielewskiego
w cenie 1 zł. za egzemplarz.

Kino dźwiękowe „Mars“.
Pieśń nad pieśniami.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Jan Tadeusz Goertz, sędzia Sądu okręg. w Kołomyi został zamianowany Prokuratorem Okręgowym w Stanisławowie. Nominacja ta, jakkolwiek pozbawia nasz Sąd okręgowy jednej z najwybitniejszych sił sędziowskich, spotkała się w sferach miejskich i prawniczych z uznaniem, opinja publiczna bowiem widzi w niej zasłużoną nagrodę zdolności, energji i obywatelskich cnót radcy Goertza, który zdobył sobie w Kołomyi ogólną sympatję i pozostawił po sobie szczery żal współobywateli. Nowa rada miejska traci w nim także pierwszorzędną siłę, którą niełatwo kto zastąpi.

Wiadomości kościelne. W kościele OO. Jezuitów rozpoczną się konferencje rekolekcyjne dnia 19 bm. dla pań o godz. 5 (17), zaś dla panów o godz. 7 (19) wieczorem

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Prawniczego w Kołomyi odbędzie się dnia 17. marca 1934 o godzinie 12-ej w sali Nr. 42 Sądu Okręgowego w Kołomyi z następują-

cym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie przewodniczącego, 2) sprawozdanie bibljotekarza, 3) sprawozdanie skarbnika, 4) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5) wybór Wydziału i członków Komisji rewizyjnej 6) wnioski i interpelacje. Przewodniczący: Sananek, Prezes Sądu Okręgowego w Kołomyi.

Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Opieki Społecznej, odbędzie się w poniedziałek, dnia 26. marca 1934 o godz. 5·30 po południu w sali P. W. K. w Kołomyi przy ulicy Kraszewskiego Nr. 10.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Stow. ręk. „Gwiazda" w Kołomyi odbędzie się w niedzielę dnia 25 marca 1934 o godz. 11·20 w lokalu tegoż Stowarzyszenia. Wstęp na zgromadzenie mają tylko członkowie Stowarzyszenia.

Zniesienie sądów doraźnych. Z dniem 15-go marca b. r. zostały sądy doraźne zniesione na terenie całego państwa.

Awantura w „Raju", sztuka odegrana w dniu 12. bm. w sali M. Kasy Oszcz. przez teatr stanisławowski im. Moniuszki zgromadziła dość liczną publiczność przeważnie ze sfer miejscowej inteligencji. Zapowiedziana komedja okazała się farsą, której tematem były stosunki obyczajowe wyższych sfer urzędniczych w Warszawie i szereg „trójkątów małżeńskich". Gra aktorów była bardzo dobra, aczkolwiek nie pozbawiona „szarży". Publiczność bawiła się szczerze, sama sztuka jednak nie przedstawia większej wartości.

Nadzwyczajna danina majątkowa w roku 1934. Z końcem lutego weszło w życie rozporządzenie Ministra Skarbu w sprawie obliczania i poboru nadzwyczajnej daniny majątkowej w roku 1934. Rolnictwo musi wpłacić w terminie do dnia 30. kwietnia rb. zaliczkę na daninę majątkową w wysokosci 11 lub 22 proc. podatku gruntowego, przyczem do wpłacenia 11 proc. obowiązani są płatnicy spłacający podatek gruntowy w wysokości od 25 do 60 zł. rocznie a do 22 proc. płatnicy, opłacający ponad 60 zł. podatku gruntowego rocznie. Reszta należności z tytułu nadzwyczajnej daniny majątkowej w rolnictwie musi być uiszczona do dnia 15 listopada r. b. Rozporządzenie Ministra Skarbu upoważnia dyrektorów Izb Skarbowych do darowania skutków przekroczenia terminów, do wniesienia odwołania, jeżeli przekroczenie terminu nastąpiło z ważnych powodów.

Nowa ordynacja podatkowa, Wniesiony do Sejmu projekt ustawy dotyczący nowej ordynacji podatkowej będzie z Sejmu wycofany, natomiast w najbliższym czasie ukaże się on w formie dekretu Pana Prezydenta.

Unieważnienie wyborów Zarządu TSL. Dowiadujemy się, ze Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie unieważnił dokonane niedawno wybory Zarządu w Kołomyjskiem Kole T. S. L. z powodu nieformalności statutowych i powierzył tymczasowy zarząd towarzystwem p. prof. Wawrzyńcowi Chamule jako delegatowi Zarządu Gł. Obowiązkiem delegata będzie przygotować jaknajrychlej nowe wybory i zwołać Walne Zgromadzenie Członków, aby prace oświatowo-kulturalne Koła nie doznały szkody i zastoju.

Masowy proces o lichwę. W nocy z 12 na 13 b. m. zakończyła się głośna sprawa karna 27 oskarżonych o lichwę „obywateli" z Horodenki, która zajęła Sądowi kilka tygodni z przerwami. W sprawę tę wmięszanych było także 4 adwokatów z Horodenki. Rozprawę prowadził p. radca Goertz, oskarżał wiceprok. dr. Wasserman a bronili adw. drowie Bosakowski, Hessel, Resch, Rauchwerger i Freudelis. Sąd skazał 14 oskarżonych na kary od 3 mies. do 3 lat więzienia uniewinniając resztę dla braku dowodów winy lub umarzając postępowanie z powodu przedawnienia. Między skazanymi znalazł się, niestety jeden adwokat dr. Dawid Kohn, który za zbrodnię lichwy otrzymał przy zastosowaniu amnestji 4 mies. więzienia bez zawieszenia. Natomiast rozprawa wykazała zupełną bezwinność adw. dra Lorenza Rubla, co do którego akt oskarżenia był tragiczną omyłką i co znalazło wyraz w uzasadnieniu wyroku. Uniewinniono też adw. drów Adolfa Alferta i Adolfa Hessla dla braku istoty czynów karygodnych. Wyrok wywarł na skazanych i ich otoczenie piorunujące wrażenie i położy niewątpliwie kres haniebnym praktykom lichwiarskim, jakie rozpanoszyły się na Pokuciu.

Orkiestra reprezentacyjna marynarki wojennej przybędzie do Kołomyi dnia 27 go b. m. na jeden występ. Czysty dochód z koncertu przeznaczony jest na budowę pancernika. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Aby mieć dach nad głową, Z Gdańska donoszą, że w jednej z tamtejszych miejscowości pewien 90 letni żebrak zapalił stogi słomy u jednego gospodarza i czekał przy ogniu spokojnie, aż żandarmi zabrali go do więzienia Podpalacz oświadczył, że w ten sposób chciał dostać się do więzienia, „by mieć dach nad głową".

Tragiczna lekkomyślność młodzieńcza. W Grodnie 12-letni uczeń gimnazjalny postanowił wraz z kolegą uciec z domu i wstąpić do legji cudzoziemskiej w Afryce francuskiej. Obaj chłopcy uciekli zabrawszy rodzicom 1000 rubli w złocie. Zawiadomiona o tem policja po energicznych poszukiwaniach znalazła zbiegów w Łodzi i sprowadziła do domu i tu nastąpiła tragedja. Rodzice jednego z chłopców tak się przejęli postępkiem syna, że ojciec popełnił samobójstwo a matka zapadła na chorobę nerwową. Straszne skutki młodzieńczej lekkomyślności.

„Żółte niebezpieczeństwo". Wedle doniesień prasy europejskiej Japonja rzuca obecnie na rynek europejski ogromne masy swych towarów przemysłowych zwłaszcza tekstylnych po cenach wprost bezkonkurencyjnych. Jestto wyraźny dumping, który w dziedzinie gospodarczej grozi poważnie europejskiemu przemysłowi. Do Hamburga przybyły okręty ze Wschodu przywożąc całe masy towarów japońskich, jak porcelana, rowery, jedwab i zabawki po cenach niezwykle niskich. W Paryżu dostać można koszulę japońską za 2 i pół złotego.

Sędziwe drzewo. W mieście Kos koło wybrzeży Azji Mniejszej rośnie olbrzymi platan mający przypuszczalnie 2.500 lat. Już czterysta lat przed Nar. Chr. Hipokrates udzielał swym uczniom nauk pod cieniem starego już wówczas platana.

Śmiertelna fontanna. W Baku, gdzie są rozległe kopalnie nafty, pewien inżynier francuski prowadził prace wiertnicze dla odkrycia nowego źródła nafty. W pewnej chwili nieoczekiwanie potężny strumień nafty wystrzelił fontanną w górę, porwał pochylonego nad otworem wiertniczym inżyniera i wyrzuciwszy go w górę przez 4 godziny podrzucał go jak piłką. Gdy wreszcie nieszczęsny inżynier spadł na ziemię, był już martwy wskutek uduszenia.

Sowiecki humbug. Prasa sowiecka doniosła, że pewien rosyjski chirurg dr. Filatow w Odesie przeprowadził operację na niewidomej kobiecie, która oślepła jeszcze przed kilkunastu laty. Wyjął jej mianowicie ślepe oko a w to miejsce wstawił oko wyjęte ze świeżych zwłok ludzkich. Wedle tej relacji kobieta owa odzyskała wzrok, czuje się zupełnie dobrze i widzi doskonale co prawda tylko tem jednem — nie swojem — okiem. Wiadomość ta zakrawa wprost na humbug lub dziennikarską kaczkę.

Kącik radjowy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 18. III. do dnia 24. III.

Niedziela. dnia 18. III 1934 10.5 Transmisja nabożeństwa z Poznania. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz. 14.30 Muzyka ludowa. 15.30 Program dla dzieci i młodzieży. 18.00 Słuchowisko p.t. „Miłostki" p/g Schnitzlera. 19 30 Radjo tygodnik dla młodzieży. 19.50 Koncert muzyki lekkiej. 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.25 Muzyka taneczna z płyt. **Poniedziałek**, 12.05 Koncert Kapeli Ludowej. 15.55 Polska muzyka popularna (płyty) 17.50 Sonata skrzypcowa. 20.02 Koncert popularny muzyki polskiej 21.15 Koncert Muzyki lekkiej. 22.00 Muzyka lekka i taneczna. płyty. **Wtorek**, 12.05 Muzyka popularna z płyt. 15.40 Ork. jazzowa. 16.55 Muzyka lekka. 17.20 Muzyka Niepodległej Polski. 18.35 Utwory Karłowicza i Moniuszki — płyty. 20.17 Koncert Jubileuszowy Aleksandra Michałowskiego. 20.02 Kornel Makuszyński: Twarde serce" 22.00 Muzyka taneczna. **Środa**, 15.40 Recital fortepianowy. 15.10 Słuchowisko dla dzieci p.t. „Panna z mokrą głową". 16.55 Płyty. 18.20 Muzyka lekka. 20.02 Koncert muzyki finlandzkiej. 21.15 Koncert popularny. 22.00 Muzyka lekka z płyt. 22.30 Muzyka taneczna. **Czwartek**, 12.05 Muzyka ludowa z płyt. 12.35 Koncert szkolny z Filh. Warsz. 15.40 Muzyka lekka z płyt. 16.55 Koncert solistów. 18.20 Słuchowisko p. t. „Twarze i maski" 20.15 Jubileuszowy koncert Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego. 22.00 Muzyka taneczna. **Piątek** 12.05 Koncert Orkiestry Mandolinistów. 06.00 Jazz 2-fort. 16.20 Zespół revellersów kobiecych. 16.55 Płyty. 17.10 Koncert kameralny. 20.15 Koncert Symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 22.40 Muzyka taneczna. **Sobota.** 12.05 Z ulubionych oper (płyty) 15.40 Stare walce (płyty). 16.00 Audycje dla chorych. 16.40 Lekcja języka francuskiego. 18.20 Recital skrzypcowy. 20.02 Muzyka lekka. 21.20 Koncert Chopinowski. 22.05 Muzyka lekka taneczna z płyt. 23.05 Muzyka taneczna.

Koszule, kołnierzyki, krawaty, rękawiczki najtaniej poleca
MAGAZYN NOWOŚCI
Karol Blechinger - Kołomyja.

Sarenka oswojona
jest do sprzedania. Wiadomość z grzeczności w zakł. fryzjerskim p. Baraniuka - Jagiellońska.

Pokój umeblowany
dla samotnej osoby — Kościuszki 56 parter.

Najtańsze źródło kapeluszy
damskich, męskich i dziecinnych
oraz beretów szkolnych jakoteż
rozmaitych czapek tylko w znanej firmie
IZYDOR ENGLER
KOŁOMYJA PIŁSUDSKIEGO 24
(obok kina „Mars".)
Uwaga: Przerabiam kapelusze. najstaranniej i najtaniej

Specjalista chorób wewnętrznych i skórnych
Dr. T. Loewner
powrócił z zagranicy i ordynuje jak dawniej w Kołomyi przy ul. Jagiellońskiej 4 (kolejowa) w parterze.

2 pokoje i kuchnia
z przedpokojem i przynależnościami do wynajęcia od 1 kwietnia br. przy ul. Brasona 6.

B. Asystent i Dermatolog. Kliniki Uniwersytetu we Frankfurcie n. M.
Dr. I. RAPP
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ordynuje w KOŁOMYJI ul. Kościuszki 22.

ZAKŁAD POGRZEBOWY PRZY STOWARZYSZENIU św. JÓZEFA w KOŁOMYI, telefon Nr. 33, posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych i innych wszelkiego rodzaju a z dniem dzisiejszym obniża ceny pogrzebów i oblicza je możliwie najtaniej. Zarząd Zakładu pogrzebowego.

Większa parcela
przy ul. Aleja Wolności tanio do nabycia. Bliższa wiadomość w drukarni Kisielewskiego.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey.

Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY-
CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 24. marca 1934. Nr. 12.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Śruba podatkowa a etatyzm policyjny.

Z przemówienia prezesa Klubu Narodowego posła prof. dra Romana Rybarskiego w sejmie 5. lutego b. r.

Dochód z danin publicznych przewiduje się na rok przyszły w sumie większej, niż wynosiły faktycznie wpływy w r. 1932-33. Powstał szereg nowych podatków, wzrosły także i inne ciężary a dowody tego mamy w zaostrzonej akcji egzekucyjnej, w coraz większej dowolności w wymiarze podatku. Przewiduje się dość wysokie wpływy podatkowe. Podwyższono spodziewany wpływ z podatku od nieruchomości o 7 miljonów zł. i mówi się, że te podatki lepiej obecnie wpływają. Niewątpliwie podatek od nieruchomości jest tym, z którego można stosunkowo najwięcej wydobyć, ale przypatrzmy się zaległościom podatku od nieruchomości, które wynosiły w roku 1928-29 — 19 miljonów a w ostatnim roku budżetowym — 48 miljonów. W związku z tym potężniejącym fiskalizmem widzimy wzrost bezpośredniej działalności państwa, wzrost przedsiębiorstw prowadzonych przez państwo. Można wolność gospodarczą bardzo ograniczyć, ale trzeba, aby ten człowiek prosty wiedział, co może robić, gdzie może angażować kapitał, żeby wiedział, jaka jest sfera jego gospodarczego działania. Tymczasem i w zakresie gospodarczym całe nasze ustawodawstwo jest jednem wielkiem pełnomocnictwem. Sejm daje pełnomocnictwo rządowi, rząd ministrom, ministrowie niższym organom i w rezultacie każdy akt gospodarczy niemal zależy od swobodnego uznania władzy administracyjnej. To nie jest regulowanie życia gospodarczego w imię ogólnych interesów gospodarstwa narodowego. To jest etatyzm policyjny. Działalność gospodarcza i finansowa jest narzędziem polityki rządowej, narzędziem nacisku na społeczeństwo, które chce się od siebie wszelkiemi sposobami uzależnić. Mamy zależności przez kredyty, które można dowolnie udzielać i cofać, mamy zależność przez podatki, które są dowolnie wymierzane, zależność przez koncesje, któremi sobie można ludzi pozyskiwać, zależność przez to, że biednemu człowiekowi szukającemu zarobku za parę złotych dziennie każe się przed uzyskaniem pracy zapisać do Strzelca albo do innej sanacyjnej organizacji. To są metody uzależnienia całego społeczeństwa. A jaki wynika z tego rezultat? Grupa rządząca, grupa tych, którzy z rządem współpracują, jest grupą zarobkującą w uprzywilejowanych warunkach. Podział na rządzących i rządzonych pod względem ekonomicznym jest źródłem wielkich antagonizmów społecznych i wielkich walk wewnętrznych. Podział społeczeństwa staje się bardzo ostry i mobilizuje przeciwko grupie rządzącej olbrzymie masy. Ze sfer rządowych oczekują poprawy od inicjatywy społecznej, od jednostki, jej energji i prężności. Ale w dzisiejszych warunkach przy tym systemie etatyzmu policyjnego żadna inicjatywa nie może się objawiać. Lecz na tem nie koniec. Na tem tle szerzy się głęboki **kryzys moralny**. Pogłębia go system rządzenia, który sprzyja charakterom słabym i zachęca ludzi do zaprzaństwa własnych przekonań. Jeżeli się każe wybierać między niemi a nędznym nieraz kawałkiem chleba, to w ten sposób szerzy się demoralizację. Walczy się na każdym kroku z tem wszystkiem, co niema stempla obozu rządowego, co reprezentuje niezależność polityczną. Rząd jest teoretycznie wszechwładny, ale ten rząd mimo wzrastającego nacisku traci coraz silniej prawdziwą łączność z opinją i uczuciami mas narodu. I tam w tej masie rosną tłumione dziś siły, które zmienią oblicze polskie, bo te siły nie opierają się na korzyściach i konjunkturze, lecz składają się z ludzi wiedzących, o co walczą i gotowych na ofiary z siebie. Już nieraz w obliczu potęgi materjalnej zwyciężali ludzie, którzy nic nie mieli. Można pomnażać środki nacisku, można przeprowadzać wybory, jak się podoba, ale to nie zmieni istoty rzeczy i nie zdoła odwrócić biegu dziejów, który niesie wszędzie zwycięstwo idei narodowej. Poparcie, którego wam udziela żywioł żydowski, nie wzmocni was w opinji publicznej. My nie skupiamy się dla karjery, ze strachu przed utratą materjalnej pozycji i dlatego zwyciężymy w tej walce.

Nadprodukcja czy niedojadanie.

Coraz częściej słyszy się zdanie, że Polska jest krajem nadprodukcji, że wytwarzane przez rolnictwo i przemysł produkty nie mieszczą się na naszym rynku wewnętrznym a zatem, że konieczną jest rzeczą wywozić za granicę wszystko jedno, po jakiej cenie. Czy rzeczywiście jest w Polsce taka produkcja, że musimy częstokroć dopłacać do niektórych artykułów ażeby się ich pozbyć za granicą? W jakimże to dziale naszej wytwórczości cierpimy na przeładowanie towarami? Toć jeszcze nie okres przednówkowy a przecież u większości naszych rolników chleb jada się raz na dzień, bo do nowego nie starczy. Toć niema dnia, żeby komunikaty nie przynosiły wiadomości, że w niektórych powiatach ludność cierpi głód a komitety lokalne organizują doraźną pomoc. Czy rzeczywiście przemysł nasz ma na składzie taką ilość towarów, które nie mogąc ich ulokować na rynku wewnętrznym musi wywozić zagranicę za połowę albo i mniej ceny własnej? Toż chyba doskonale wie każdy, że 3/4 ludności polskiej osiadłej na wsi żyje w najprymitywniejszych warunkach i, że gdyby tej ludności dać możność konsumpcji, nasz przemysł nie tylko nie potrzebowałby „dopłacać" celem zbycia zagranicą swych wyrobów, ale musiałby dzień i noc pracować na zaspokojenie rynku wewnętrznego. I wzajemnie. Rolnik polski musiałby pracować w pocie czoła nad podniesieniem wydajności swego skrawka ziemi, gdyby wszyscy mieszkańcy Polski zjadali tyle, ile człowiek naprawdę zjadać powinien. A więc gdzie tu można mówić o jakiejś nadprodukcji, o przeładowaniu rynku? Dane statystyczne wyraźnie mówią, że jesteśmy narodem zużywającym najmniej wszelkich przetworów czyto rolniczych czy przemysłowych ze wszystkich narodów zachodnio-europejskich, że jeżeli wywozimy zboże, bydło, trzodę chlewną, nabiał i tp. to wcale nie dlatego, że posiadamy nadmiar, lecz wywozimy po nędznej zresztą cenie dlatego, że spożycie tych artykułów jest niepomiernie małe w kraju. Poprostu wywozimy kosztem stałego niedojadania, kosztem pozbawiania się najprymitywniejszych potrzeb życiowych. I tak jest w każdej dziedzinie. Dajmy jeno 75 proc. naszej ludności możność sprzedawania jej produktów choćby tylko po cenie własnej a nie będziemy potrzebowali mówić o nadzwyczajnych wysiłkach koniecznych do zwalczania produkcji i kryzysu. Dajmy tylko rolnikom możność znów nabycia artykułów przemysłowych za jego produkty w tym co w latach 1924-1929 stosunku a przekonamy się, że nadprodukcja w Polsce jest fikcją.

J. C. (RAP.)

ZAŁOŻONY w r. 1875.

SPÓŁDZIELCZY BANK ZIEMI POKUCKIEJ

Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ w KOŁOMYI.

TELEFON Nr. 204.

Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące i przyjmuje wkłady złotowe i dolarowe na najkorzystniejszem oprocentowaniu. Instytucja posiada dwie własne kamienice w rynku a nieogr. odpow. daje pełną gwarancję za lokatę kapitału.

Inwazja żydówek.

Asymilacja tj. wsiąkanie w społeczeństwa narodowe jednostek należących do innego narodu jest objawem zwyczajnym nawet przy wysokiem rozbudzeniu świadomości narodowej u społeczeństw żyjących na jednem terytorjum państwowem. O ile chodzi o takie przenikanie się i łączenie z większością narodową jednostek należących do mniejszości etnicznej tej samej rasy i pochodzenia choć różnej językiem, religją i tradycją to jest ono nawet pożądane ze stanowiska państwowego i świadczy o wyższości kultury tego społeczeństwa, na rzecz którego asymilacja się dokonuje. Toteż małżeństwa tzw. mieszane nie rażą nikogo i mogą być uważane za naturalny pomost łączący dwie narodowości i łagodzący między niemi polityczne tarcia. Inaczej jednak przedstawia się ta sprawa w stosunku do mniejszości żydowskiej. Społeczeństwo żydowskie różni się tak dalece swą rasą tj. pochodzeniem, wierzeniami, tradycją historyczną, swemi obyczajami i ideałami od narodu polskiego, że wprowadzanie tego czynnika przez małżeństwa do rodzin polskich jest w wysokim stopniu szkodliwe a o ile zdarza się to anormalnie często nawet groźne dla tężyzny i rozwoju naszego narodu. Dusza żydowska przedstawia odmienny kompleks uczuć, wierzeń, poglądów i idei, że samo przejście do chrześcijaństwa żadnej w niej nie sprowadza zmiany. Znamy wprawdzie jednostki ze społeczeństwa żydowskiego, które przyjęły chrzest z przekonania, wiarę katolicką szczerze wyznają i praktykują a życiem swem stwierdzają swą pełną przynależność do narodu polskiego. Ale to są niestety wyjątki. Zwyczajnie „nawrócenia“ takie są tylko formalne i mają motywy czysto opurtunistyczne, jak wzgląd na karjerę lub małżeństwo z chrześcijaninem, które z konieczności wymaga do swej ważności chrztu. O tej prawdzie poucza nas codzienna rzeczywistość. Czy wiele spotykamy osób z pomiędzy wychrzczonych żydów, któreby wiarę katolicką wyznawały jako wiarę „żywą“ i spełniały jej nakazy pod względem słuchania mszy św. przynajmniej w niedziele i święta, przystępowania do sakramentów św., postów, uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego i t.d.? Czy wiele z nich widzimy wogole w kościele? Dlatego też wysoce niepokojącem zjawiskiem są coraz częściej u nas zdarzające się małżeństwa Polaków z żydówkami i to właśnie w sferze inteligencji polskiej. Możnaby rzec — istna inwazja żydówek. Daremnie szukamy wytłumaczenia tego społecznego zjawiska. Czy może brak u nas we własnem społeczeństwie urodziwych, inteligentnych, starannie wychowanych a nierzadko i zamożniejszych panien i wogóle kobiet polskich? Czyż Polka jako żona, gospodyni, matka i wychowawczyni dzieci nie jest dla Polaka — inteligenta odpowiedniejszą towarzyszką życia niż obca mu rasą, wiarą, zwyczajami, tradycją, jednem słowem wszystkiem żydówka? Czy małżeństwo z żydówką ma być dla nas typem prawdziwie polskiej, katolickiej rodziny, na której opiera się budowa i przyszłość narodu i państwa polskiego? Te mnożące się dokoła nas podobne związki świadczą chyba o szerzącym się zaniku uczuć religijnych i instynktu narodowego i są gorszącym dla warstw niższych przykładem rażącego braku prawdziwych zasad w życiu osobistem niektórych Polaków i lekceważenia tradycji naszych ojców i ideałów polskiego narodu. I niech się ci Polacy nie dziwią, jeżeli opinja narodowa zastosuje wobec nich moralny ostracyzm. Są grzechy wobec P. Boga, ale są także ciężkie grzechy wobec własnego Narodu, za które kara i odpowiedzialność przechodzi na przyszłe pokolenia.

M-y.

Co robią żydzi z Niemiec w Kołomyi?

Pomimo bardzo ciężkiego położenia miejscowej ludności w Polsce przybywa do nas coraz więcej żydów z Niemiec i z Austrji. Kraj nasz ma nadmiar własnej ludności żydowskiej, co wywołuje nieuniknione tarcia między tą ludnością a interesami społeczeństwa polskiego, borykającego się z kryzysem i nieznajdującego dla siebie warunków pracy we własnej ojczyźnie. Gdybyż uciekinierzy żydowscy przybywający z „Hitlerji“ szukali w Polsce tylko schronienia przed niemieckim uciskiem i zadawalali się tem, że Polska udziela im azylu. Ale tak nie jest. Przybysze szukają tu różnych źródeł zarobku stwarzając nieznośną konkurencję i pogarszając tem samem i tak niesłychanie ciężkie położenie tutejszych warstw pracujących. Ale i na tem nie poprzestają. Wnoszą ze sobą prądy i idee, któremi przesiąknęli w Niemczech a które usiłują propagować także w kraju dającym im przytułek. Wiemy, jak silnym jest ruch komunistyczny w Niemczech, w którym podobnie jak i u nas żydzi odgrywają wybitną rolę. Toteż rząd narodowo-socjalistyczny Hitlera z niezwykłą furją tłumi ten prąd i toczy nieubłaganą walkę w dobrze zrozumianym interesie własnego kraju przeciwko komunistom, co odbija się przedewszystkiem na skórze żydów-komunistów. Uciekając przed prześladowaniem żydowscy prowodyrzy komunizmu przenoszą się do Polski i tak w Kołomyi osiadł niejaki pan Knopf, brat tut. adwokata dra Knopfa, który był w Niemczech redaktorem komunistycznej gazety „Die Rothe Fahne“ (Czerwony Sztandar). Organizacja komunistyczna w Kołomyi dzięki sprawności naszej Policji i energicznej działalności Prokuratury poniosła w ostatnich latach istną klęskę, wyłowiono bo-

AKADEMICKA ZABAWA WIOSENNA Koła Pokucian. Szczegóły w zaproszeniach.

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

10) **Powieść.**

Rozdział II.

Ciąg dalszy.

Czerski, który domyślał się stosunku, jaki łączył Idę ze Stefanem, spojrzał na niego zezem i uśmiechnął się filuternie. Stefan to zauważył i natychmiast zmienił temat rozmowy, nie chcąc dopuścić do żadnych poufałości i poufnych zwierzeń.

— Wie pan? Miałem wczoraj w Chojnowie przygodę, która się bardzo miło zakończyła. Mianowicie samochód mój ugrzązł w błocie podczas tej strasznej burzy i w żaden sposób nie mogłem go stamtąd wyciągnąć. Szukając pomocy poznałem nowego właściciela Chojnowa, niejakiego pana Molińskiego. Wprowadził się tam niedawno i mieszka z żoną i córką.

— Co pan mówi? Moliński Zygmunt?! Przecież to mój szkolny kolega. Swego czasu przyjaźniłem się z nim bardzo. Ma córkę, jedynaczkę, podobno wielkiej urody. Terenia jej na imię. Prawda?

— Tak jest!

— Będziemy zatem mieli bardzo miłe sąsiedztwo! Dobrze się stało, że pan mi o tem zakomunikował. Zaraz pojadę do nich i zaproszę ich na to przyjęcie.

To mówiąc Czerski pożegnał się ze Stefanem i odjechał. Po jego wyjeździe Czamburskiemu wydał się nagle świat pusty i szary. Czas dłużył mu się niepomiernie, a przytem sercem jego targał niepokój o Idę i Jerzego. Obawiał się spotkania obojga w Warszawie. Przeczuwając niejasno, że Jerzy kochać się może zbyt idealnie ze względu na swój młody wiek i niedoświadczenie życiowe, wyobrażał sobie jego rozpacz na wypadek, gdyby się wszystko wydało. Po głębszym namyśle postanowił przeto pojechać niezwłocznie do Warszawy, ażeby zapobiec możliwemu nieszczęściu. Znalazłszy się na lotnisku Mokotowskiem, pozostawił samochód w garażu oficerskim, a sam udał się na poszukiwanie Jerzego. Tłum ciekawych zapełniał plac przed startem. Dokonywano właśnie próbnych lotów na zakupionych przez rząd polski helikopterach, które odznaczały się tem, że na miejscu silników benzynowych miały gniazda rakietowe, zapomocą których szybkość jednego tysiąca kilometrów na godzinę stawała się łatwo osiągalną. Jerzy pilotował na jednej z tych maszyn, dokonywując karkołomnych zwrotów przed oczyma zachwyconego tłumu. Po ukończeniu prób bracia przywitali się serdecznie.

— Przyjechałeś z Idą? — zapytał Jerzy. Stefan spojrzał na niego badawczo.

— Jestem sam. Ida opuściła wczoraj Winną Górę. Jerzemu twarz zlekka pobladła. Na pozór obojętnym tonem znowu rzucił pytanie:

— A nie wiesz, gdzie pojechała?

— Prawdopodobnie do krewnych — skłamał Stefan, spuszczając wzrok ku ziemi. Nastała chwila kłopotliwego milczenia. Wtem zbliżyło się do nich trzech oficerów: porucznik Zbigniew Szalski, kapitan Mieczysław Borda i major Seweryn Rulski. Pierwszy z nich wołał już zdaleka, potrząsając radośnie rękoma:

— Jakże się masz, Stefanie! Co za miłe spotkanie! Cóżeś stanął jak drewno? Oblejemy na pewno! Wszyscy parsknęli śmiechem. Major Rulski, ściskając kordjalnie dłoń Stefana, zawołał:

— Nasz Zbysio, jak zwykle szaleje i robi umizgi do twojej kieszeni. Dziś jednak na mnie kolej! Zapraszam was wszystkich na obiad do kasyna! Tymczasem porucznik Szalski improwizował dalej:

— Ruszyła go skrucha i w sercu otucha płomienna znowu zagości; pan major funduje, a ja się raduję dostojnem gronem cnych gości! Rozbawione towarzystwo ruszyło szybkim krokiem w stronę kasyna oficerskiego.

C. d. n.

wiem działających na naszym terenie najwybitniejszych komunistycznych agitatorów i przewódców, których surowe wyroki sądowe uczyniły narazie nieszkodliwymi. Chodzi więc o ożywienie i „usprawnienie“ tutejszej partji komunistycznej i o tem pomyślał przedewszystkiem p. redaktor Knopf, który zawitał do nas z Berlina. Dowiadujemy się, że zorganizował on pod firmą istniejącej w Kołomyi „Ogólno Żydowskiej Partji Pracy“ kurs instruktorów, mający za zadanie przygotować dla komunistycznej propagandy świeże siły, nowy zapas kierowników i agitatorów w miejsce przebywających w więzieniu. Na kurs ten uczęszcza kilkunastu młodych żydków-komunistów, którzy po „fachowem“ wyszkoleniu rozpoczną zapewne swą „pracę“. Na fakt ten zwracamy uwagę, gdyż nie znamy kompromisów z komunizmem jako prądem grożącym porządkowi publicznemu, ustrojowi naszego państwa i moralnym podstawom społecznego życia. Czujność naszych władz skierowana być musi przedewszystkiem w kierunku tych nieproszonych przybyszów, którzy za gościnę płacą nam zdradą i knowaniem skierowanem przeciwko naszemu państwu. Najwyższy czas skończyć z dotychczasową tolerancją i dobrotliwem wpuszczaniem do kraju tych „polskich“ i obcych żydowskich uciekinierów, którzy przejęci nienawiścią do Hitlera dają jej ujście w Polsce przez propagandę nienawiści społecznej,

M—y.

Z kadencji sądów przysięgłych.

Rabunek.

W dniu 9 bm. przed trybunałem w składzie: radca Hlawaty, jako przewodniczący, i radcy Goertz i dr. Wróbel, jako wotanci, stawał **Mikołaj Pastuszak s. Antoniego,** lat 24, rel. gr. kat. zarobnik z Horodenki oskarżony o to, że w listopadzie 1933 wymusił na trzech robotnikach cukrowni w Horodence z zagrożeniem gwałtu wydanie sobie drobnych kwot pieniężnych, pochodzących z ich zarobków. Tłem sprawy była konkurencja między robotnikami z Horodenki a poszkodowanymi pochodzącymi z Rohyni z powodu otrzymywania pracy w cukrowni. Poszkodowani Michał Popowicz, Piotr Jaworski i Andrzej Smetaniuk odebrawszy zapłatę w cukrowni odeszli do domu a oskarżony dopędził ich w polu i grożąc zastrzeleniem względnie pobiciem wymusił na nich wydanie pieniędzy, z których następnie część oddał poszkodowanym na ich usilne prośby a tylko część sobie zatrzymał. Za ten czyn oskarżony mimo wypierania się winy po zatwierdzeniu przez przysięgłych postawionego im pytania został skazany za zbrodnię z art. 261 k. k. na **2 i pół roku** więzienia. Oskarżenie wnosił pprok. Płaszowiecki bardzo energicznie, co też przyczyniło się do przykładnego wymiaru sprawiedliwości.

Trzej rabusie.

Karząca ręka sprawiedliwości zwykle niespodziewanie spada na sprawców mimo wszelkich użytych przez nich środków ostrożności. Przykładem tego była rozprawa odbyta w dniu 10 b. m. przed trybunałem, któremu przewodniczył radca Stachura w towarzystwie radców Goertza i Hlawatego, jako wotantów. Oto w maju 1933 w Chlebiczynie leśnym Iwan Bachmatiuk, który po 24 letnim pobycie w Ameryce wrócił przed 2 laty do wsi rodzinnej i uchodził za człowieka zamożnego, został we śnie napadnięty przez trzech nieznanych mu sprawców, którzy włamawszy się do chaty pobili go i dusili aż do omdlenia, poczem zabrawszy mu z kieszeni spodni próżny portfel uciekli. Jeszcze przed tym napadem skradziono Bachmatiukowi zupełnie nowe ubranie, koszule, kilkanaście metrów płótna i znaczniejszą ilość kukurudzy, fasoli, i mąki. Sprawcy byli nieznani. Dopiero w jakiś czas potem z okazji innej kradzieży policja przy rewizji u **Michała Jaworskiego s. Jana,** lat 21, rel. gr.kat. rolnika z Chlebiczyna leśnego znalazła zakopane pod łóżkiem ubranie, płótno, koszulę i skórzany portfel, które poszkodowany Bachmatiuk poznał jako swoją własność. Jaworski w dochodzeniach policyjnych przyznał się do popełnienia kradzieży, oraz napadu na dom Bachmatiuka a jako współsprawców wskazał **Michała Demkowa** s. Ołeksy lat 22, rel. gr. kat. i **Wasyla Bechmetiuka s. Michała** lat 21 rel. gr. kat. rolników z Chlebiczyna leśnego, którzy również przed policją do wszystkiego się przyznali. Naturalnie wszyscy trzej zostali aresztowani, ale już w śledztwie i przy rozprawie wyparli się winy. Mimo to przysięgli potwierdzili odnośne pytania, poczem trybunał skazał ich za zbrodnię rabunku (art. 250 k. k.) i występek kradzieży (art. 257 k. k.) na karę więzienia a to Jaworskiego na **2 lata,** Demkowa na **półtora roku** a Bechmetiuka na **2 lata.** Tak więc „skok“ ten wcale się oskarżonym nie udał i nie opłacił. Oskarżenie wnosił pprok. Płaszowiecki, bronił radca dr. Moldauer.

Dwaj bracia pod oskarżeniem o rabunek.

Przed trybunałem pod przewodn. wiceprezesa Soboty przy udziale radców Stachury i Piaseckiego, jako wotantów, stawali w dniu 12 bm. dwaj bracia **Iwan i Mikołaj Kaszewko** synowie Fedora, lat 24 i 20, rel. gr. kat. zarobnicy z Utorop oskarżeni o to, że w listopadzie 1933 napadli na chatę ubogiej wdowy Marji Tomiuk w Utoropach i steroryzowawszy ją siekierą splondrowali jej mieszkanie szukając za pieniądzmi. Nie znalazłszy ich zabrali tylko z kufra 3 koszule, trochę płótna i dziecinną harmonijkę. Mimo, że poszkodowana sprawców poznała, oskarżeni wyparli się winy i udowadniali swoje alibi zeznaniami żony pierwszego oskarżonego, która rzeczywiście potwierdziła, że obaj oskarżeni krytycznej nocy spali w domu i nigdzie nie wychodzili. Sędziowie przysięgli mieli więc przed sobą trudny dylemat: winni, czy niewinni? a wątpliwości ich wyraziły się w werdykcie, w którym padło **6** głosów „tak“ a 6 „nie“, wobec czego trybunał wyniósł wyrok uniewinniający. Oskarżał pprok. Płaszowiecki, bronił zaś adw. mgr. Otton Roth, który utworzywszy niedawno kancelarję w Kołomyi poraz pierwszy wnosił obronę przed sądem przysięgłych. Dziewicza mowa młodego obrońcy wypowiedziana ze znaczną swadą i doskonale opracowana została też uwieńczona zupełnem powodzeniem.

Dla szkół powszechnych!

Materjał ćwiczebny w zakresie
ćwiczeń cielesnych szkoły powszechnej
w programach w opracowaniu Wł. Rogozińskiej
do nabycia w druk. A. Kisielewskiego
w cenie 1 zł. za egzemplarz.

„Hotel“ dla bezdomnych na Ramlerówce.

Niejednokrotnie już zwracaliśmy w naszem piśmie uwagę kompetentnych czynników na wałęsających się po mieście młodych uliczników, pozostających w ostatniej nędzy i żyjących z żebractwa, kradzieży lub innego niecnego procederu. Znają ich dobrze przekupnie na rynku, którzy padają ofiarą ich sprytu i bezczelności. W dzień włóczy się ta młodzież po ulicach w postaci istnych oberwańców, brudnych, przyodzianych w łachmany i zapewne głodnych. Noce spędzają w nieczynnym obecnie piecu cegielnianym na Ramlerowce, który im służy za hotel. Nasz współpracownik umyślnie wybrał się na miejsce i wprost uwierzyć nie mógł, by w takiej norze mógł żyć człowiek na kształt zwierza. Toż nawet ludzie z „epoki jaskiniowej“ w lepszych z pewnością mieszkali warunkach. Tyle u nas różnych komitetów i towarzystw dobroczynnych, istnieje miejska opieka społeczna, Polskie Towarzystwo opieki Społecznej i Przytulisko a niema komu się zająć tą gromadą wyrostków, zapewne sierot pogrążonych w ostatniej nędzy. Apelujemy więc do władz miejskich i całego społeczeństwa, ażeby wreszcie usunięto tę plagę i ten gorszący widok, jaki przedstawiają owe gromady obdartych uliczników. Dopóki jeszcze czas, należy roztoczyć nad nimi jakąś opiekę, inaczej przybędzie nam z nich nowy zastęp złoczyńców w najbliższej przyszłości.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych, wirówek
„A L F A L A V A L“
oraz rowerów
HILARY MIELNIK
K O Ł O M Y J A, dr. BEIZERA 1.
Obok Składnicy Kółek Rolniczych.

Głosy publiczne.

Zażydzanie „Zaiksu“.

Istnieje w Polsce „Związek Autorów i Kompozytorów Scenicznych“ tzw. „Zaiks“ z zarządem centralnym w Warszawie, w skład którego wchodzą pp. dyrektor zarządu St. Ossorja Brochocki, prezes T. Kończyc i insp. Jastrzębiec. Mimo, że związek ten reprezentuje autorów i kompozytorów w 3/4 częściach Polaków, zauważyć się daje ciekawe zjawisko, że przedstawicielami „Zaiksu“ w Małopolsce Wschodniej są przeważnie żydzi a mianowicie: w Stryju, w Stanisławowie i w Kołomyi (p. Reisman). We Lwowie reprezentantem Związku jest wprawdzie Polak dr. Zenon Hütner, ale pan ten widocznie jest zdania, że najodpowiedniejszymi przedstawicielami „Zaiksu“ na prowincji są tylko żydzi, gdyż on tych przedstawicieli ustanawia a centrala jego decyzje potwierdza. Ci panowie w górze tak się urządzają, jakgdyby polskich lub ruskich autorów i kompozytorów zupełnie w państwie nie było. Czyż mało mamy ludzi z wyższem wykształceniem i do tego bezrobotnych Polaków, którzy mogliby

SOBOTA DNIA 7. KWIETNIA. PREMICKA ZABAWA WIOSENNA SALA SOKOŁA.

być przedstawicielami „Zaiksu“ w miastach prowincjonalnych? Pan dr. Hütner we Lwowie powinienby się nad tym głosem publicznym przecież zastanowić.

Bazyli Kukurba.

NA ŚWIĘTA!

Wspaniałe wędliny

we wielkim wyborze po zniżonej cenie poleca

Franciszek Zaremba

Pl. Piłsudskiego 5.

Korespondencje.

Jabłonów w marcu.

Walne Zgromadzenie Koła T. S. L.

Dnia 11 marca b. r. odbyło się w sali Domu Ludowego T. S. L. w obecności prezesa Związku Okręgowego T. S. L. Marcina Domiszewskiego, oraz dość licznie zebranych członkow Zwyczajne Walne Zgromadzenie tut. Koła T. S. L. Prezes Koła dr. Sitnicki zagajając Zgromadzenie przywitał Delegata i przybyłych członków, poczem złożył ogólne sprawozdanie z działalności Koła za okres sprawozdawczy. Jak wynika z tego sprawozdania Koło tut. obciążone obowiązkiem spłacenia długów powstałych przy budowie Domu Oświatowego w Jabłonowie nie mogło tak wydatnie, jakby należało, pracować w kierunku spełnienia zadań statutowych, gdyż na długi wydało w tym roku kwotę 1250 zł. a więc jak na stosunki nasze bardzo wiele. Mimo tego Koło nie spi i urządziło w roku sprawozdawczym szereg obchodów narodowych i państwowych, przedstawień, zabaw i t. p. tak w Jabłonowie, jak i w Berezowie. Dalej Koło utrzymuje bibliotekę powszechną w Jabłonowie zwyż 1000 tomów, w roku 1933 uzupełnioną oraz bibliotekę dla młodzieży szkolnej obejmującą zwyż 300 tomów, ponadto dwie biblioteki ruchome w Berezowie i w Utoropach. Koło umieściło w ubiegłym roku niejakiego Piotra Skóreckiego, który ukończył szkołę w Jabłonowie, chłopca bardzo zdolnego a syna biednych rodziców w Szkole Handlowej w Kołomyi i opłaca jego naukę. W końcu Koło urządziło Wieczór Św. Mikołaja dla dziatwy szkolnej z Jabłonowa i Utorop i młodszej biednej dziatwy obdarzając ją przy tej sposobności upominkami t. j. słodyczami, przyborami szkolnemi i odzieżą. — Taki sam Wieczór urządzony w Berezowie Koło tut. subwencjonowało. Następnie szczegółowe sprawozdanie złożyli skarbnik p. Rudolf Herbinger i bibliotekarka p. Marja Brysiówna. Po sprawozdaniu komisji kontrolującej i na jej wniosek W. Zgromadzenie udzieliło Zarządowi absolutorjum. Przystąpiono potem do wyboru prezydjum i uzupełnienia Zarządu. Skład nowego Zarządu przedstawia się następująco: prezes dr. Sitnicki, zast. prezesa ks. Leon Bolesławski, sekretarz Marja Ossowska, zast. sekr. inż. Witosław Ossowski, skarbnik Rudolf Herbinger, zast. skarbn. Adam Popiel, bibliotekarka Marja Brysiówna, zast. bibl. Ludmiła Wołoszczukowa. Członkowie Zarządu: dr. Tadeusz Bruna, Stanisław Rząśnicki, inż. Walenty Tomaszewski, Jan Urbański, Stanisława Więckowska i Zdzisław Więckowski.

Kino dźwiękowe „Mars“.

NOC w KAIRZE.

KRONIKA.

Porządek nabożeństw wielkotyg. w kośc. parafj. We środę, czwartek i piątek wielkiego tygodnia ciemna jutrznia o godz. 17-ej. Inne Msze św. normalnie. W Wielką Sobotę od godz. 10-ej do 17-ej święcić będą Księża z Parafji dary po domach i ci, którzy pragną aby Ksiądz poświęcił te dary w domu zechcą wpisać swe nazwisko, ulicę i № domu na arkuszu znajdującym się w zakrystji Kościoła parafjalnego. Resurekcja we Wielką Sobotę o godz. 18 ej. W pierwszym i drugim dniu Świąt Wielk. Msze św. o godz. 6·30, 8, 9, 10 i 12. Nieszpory o godz. 16-ej.

Nabożeństwa wielkotygodniowe w kościele OO. Jezuitów. W Wielki Czwartek msza św. o godz. 9. W Wielki Piątek - Ceremonje o godz. 8 — Gorżkie żale wieczorem o godz. 6. W Wielką Sobotę początek nabożeństwa o godz. 7 min. 30. Wieczorem o godz. 7 Resurekcja.

Imieniny. Dzień 19 marca jako dzień św. Józefa zainaugurował w tym roku wiosnę względnie „przedwiośnie“, co uważamy za pomyślną wróżbę dla wszystkich, którzy noszą to imię. Wpłynęło to niewątpliwie także na tegoroczny obchód imienin p. Marsz. Piłsudskiego, bo trwał zamiast jednego — 3 dni i objął swym programem oprócz pobudki, capstrzyka, nalepek i iluminacji budynków publicznych, oficjalnych nabożeństw i pochodów cały szereg imprez jak akademję, raut, przedstawienie teatru strzeleckiego „Bolszewicy“ i towarzystwa dramatycznego „Zaczarowane Koło“, to ostatnie poprzedzone przemówieniem p. prezydenta miasta, posła Sanojcy, które jednak pod względem formy i treści wypadło nieszczególnie. Teatry cieszyły się jeszcze frekwencją publiczności, wszystko inne, miało — jak zwykle - charakter urzędowy. Pozatem miasto w dniu 19 marca miało wygląd codzienny, bo nawet nadchodząca wiosna nie potrafi z dusz obywateli usunąć ciężkich chmur troski i przygnębienia. Czasy obecne nie sprzyjają jakoś tworzeniu entuzjazmu i paradnym nastrojom.

Podziękowanie. Zarząd Ochronki polskiej pod wezw. św. Józefa ul. Ochronek 7. składa w imieniu sierotek serdeczne podziękowanie Wszystkim Paniom i Panom, którzy wzięli udział w zbiórce ulicznej w dniu 18/III br. na rzecz sierót. Zbiórka przyniosła kwotę 98 zł. 26 gr. S. Fabiola.

Do kooperatywy w Pilipach włamali się w nocy na 14 bm, złodzieje i skradli większą ilość towarów, ogólnej wartości przeszło 320 zł.

Kradzieże w Kołomyi. Za usiłowaną kradzież kieszonkową przytrzymano Władysława Dziugę, zam. przy ul. Mickiewicza. Nieznany sprawca obkradł Feiwla Schatzberga, zam. przy ul. Legjonów 31, zabierając mu ze sklepu sporą ilość różnych towarów ogólnej wart. 285 zł. Przez wybranie szyby w oknie włamali się złodzieje do mieszkania Wolfa Iwaniera, zam. przy ul. Sobieskiego 81, i ukradli mu pierzynę wart. 70 zł. Z komórki ks. prob. Rusina ukradziono 100 kg. kukurydzy i 100 kg. żyta wart. 44 zł. Eljaszowi Grünowi, zam. przy ul. Okrężnej, ukradziono z magazynu cegielni „Ramlerówka“ rower wart. 100 zł. Sierż. 49 pp. Ant. Łabudzkiemu z podwórza kasyna podoficerskiego zabrał ktoś rower wart. 150 zł. Dmytrowi Kostyniukowi z Tekuczy ukradziono z wozu „besahy“, w których znajdowało się wilka wianków cebuli oraz łańcuch. Skradzione rzeczy odnaleziono i oddano pokrzywdzonemu. Na gorącym uczynku kradzieży różnych części garderoby ogólnej wart. 400 zł. na szkodę Dawida i Józefa Fetnerów, zam. przy ul. Rzeźnianej 6, przychwycili funkc. PP. Iwana Tarnowieckiego, z Cuculina. Nieznany sprawca skradł ze sklepu Benjam. Frischa, przy ul. mjr. Gniadego, 1 sztukę materji na ubranie wart. 140 zł. Tego samego dnia ukradziono również ze sklepu Salomona Gewürtza, przy ul. Piekarskiej 1, sztuczkę materjału na ubranie wart. 90 zł.

Bestjalski mord. We wsi Potoczyska pow. Horodeńskiego nieznani sprawcy w bestjalski sposób zamordowali siekierą M. Feingolda i jego żonę, miejscowych sklepikarzy. Mord miał niewątpliwie tło rabunkowe. Policja wszczęła natychmiast na miejscu zbrodni dochodzenia.

Datki. Ksiądz Proboszcz Ludwik Peciak złożył zamiast życzeń świątecznych 100 zł. na cele dobroczynne przeznaczając 50 zł. na Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, 25 zł. na Tow. św. Wincentego a Paulo Panów oraz 25 zł. na Przytulisko.

Kącik radjowy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 25. III. do dnia 31. III.

Niedziela. dnia 25.III br. 10.00 Muzyka religijna z płyt. 10.30 Transmisja nabożeństwa z kościoła X.X Misjonarzy w Krakowie. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 14.00 Pogadanka rolnicza. 14.30 Koncert chóru. 15.20 Muzyka lekka z płyt. 16.00 Słuchowisko dla dzieci. 16.30 Kwadrans słynnych artystów (płyty). 17.15 Koncert polskiej muzyki ludowej. 18.00 Słuchowisko „Szukaj wiatra w polu“ 18.40 Recital skrzypcowy. 19.52 Koncert orkiestralny. 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali“. **Poniedziałek,** 12.05 Muzyka popularna z płyt. 15.55 Muzyka salonowa. 17.15 Koncert kameralny. 20.02 Koncert Orkiestry. 21.15 Koncert muzyki włoskiej. 22.45 Muzyka salonowa z płyt. **Wtorek.** 12.05 Muzyka popularna z płyt. 15.40 Koncert Orkiestry Salonowej. 16.55 Koncert Orkiestry. 18.30 Recital fortepianowy. 20.02 Muzyka lekka (płyty) 20.57 Transmisja z Teatru „La Scala“ w Medjolanie opery „Dybuk“ Rocca. **Środa,** 12.05 Muzyka popularna z płyt. 15.40 Recital fortepianowy. 16.10 Program dla dzieci. 16.55 Sławni artyści - Br. - Huberman (płyty). 19.00 Misterjum muz. „Parsifal“ Wagnera. **Czwartek.** 12.05 Muzyka populana z płyt. 16.55 Audycja religijna. 18.20 Słuchowisko p.t. „Panie, czemuś mnie opuścił“. 20.15 Koncert religijny. 22.40 Muzyka poważna — drobne utwory (płyty). **Piątek,** 12.05 Muzyka poważna z płyt. 15.40 Muzyka instrumentalna (płyty). 16.10 Utwory religijne Moniuszki. 16.55 Koncert Ork. 18.20 Transkrypcje utworów Bacha (płyty). 20.00 Staropolskie pieśni postne. 22.00 Słuchowisko p.t. „Św. Franciszek z Asyżu. 22.40 Fragmenty z misterjum muzycznego „Parsifal„ na płytach **Sobota.** 12.05 Muzyka popularna z płyt. 16.00 Audycja dla chorych. 16.55 Płyty. 17.05 Koncert z cyklu „Niepodległej Polski“. 18.00 Nabożeństwo Rezurekcyjne z Katedry na Wawelu oraz bicie dzwonu Zygmunta. 19.20 Muzyka z płyt. 19.47 Płyty. 22.30 Muzyka salonowa z płyt.

Najtańsze źródło kapeluszy

damskich, męskich i dziecinnych oraz beretów szkolnych jakoteż rozmaitych czapek tylko w znanej firmie

IZYDOR ENGLER

KOŁOMYJA PIŁSUDSKIEGO 24 (obok kina „Mars“.)

Uwaga: Przerabiam kapelusze. najstaranniej i najtaniej

Specjalista chorób wewnętrznych i skórnych

Dr. T. Loewner

powrócił z zagranicy i ordynuje jak dawniej w Kołomyi przy ul. Jagiellońskiej 4 (kolejowa) w parterze.

2 pokoje i kuchnia

z przedpokojem i przynależnościami do wynajęcia od 1 kwietnia br. przy ul. Brasona 6.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey.

Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY-
CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 31. marca 1934. Nr. 13.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Na zmartwychwstanie.

Zmartwychwstanie — święto radości, święto zwycięstwa Ducha nad materją, nad brutalną przemocą. My, Polacy, stojący od długich wieków wiernie i niezłomnie pod sztandarem Chrystusowym obchodzimy święto to szczególnie uroczyście. Obchodziliśmy je przez długie lata, gdy Polska jęczała przywalona głazem brutalnej przemocy, rozdarta na trzy części — nie tracąc nigdy nadziei, że i dla Niej wybije kiedyś godzina zmartwychwstania. Obchodzimy je teraz w wolnej, wyzwolonej Ojczyźnie, kiedy spełniły się sny naszych ojców, kiedy zatryumfowała sprawiedliwość dziejowa, kiedy możemy sami stanowić o sobie i kroczyć w rzędzie wolnych narodów ku świetlanej przyszłości. I nic nie poradzą tu przejściowe złe moce, które sprzysięgły się przeciw zgodnej woli olbrzymiej większości całego Narodu. Wierzymy, że Naród nasz otrząśnie się ze zmory jaka go przygniata, pozbędzie się zatęchłych mroków intryg, kalumji, deptania prawa — wyjdzie na pełne światło dzienne, -- zdrowy, czysty, odrodzony duchowo. I wówczas dopiero zajaśnieje w całej pełni niespożyta, wszystko łamiąca moc duchowa Narodu. I wówczas zabrzmi stokroć radośniej potężne „Alleluja". Więc czuwać nam trzeba bez wytchnienia, więc nie tracić otuch, nie upadać na duchu. Idzie ku nam dzień wielki, dzień rozstrzygający, kiedy znów Duch Narodu odniesie ostateczne zwycięstwo!

Polityka oświatowa.

Z przemówienia posła z Klubu Narodowego Korneckiego w Sejmie.

Pan minister oświaty powiedział, że chodzi mu o rozbudzenie uczucia solidarności państwowej, o wytworzenie typu obywatela, który umie myśleć kategorjami państwowemi i opanować odruchy rasowe lub plemienne. Obóz narodowy nie godzi się z p. Ministrem. My uważamy, że państwo polskie bez Polaków jest niedopomyślenia. A tymczasem w programie p. ministra znika naród polski jako twórca i gospodarz państwa a na jego miejsce przychodzi „ogół obywateli". Obòz sanacyjny mimo używanego hasła „państwowości" nie daje społeczeństwu ideologji. Wiadomo, jak Legjon Młodych odnosi się do kościoła katolickiego. Orędzie biskupa częstochowskiego potępiło tę organizację, jako wrogą Kościołowi. Najnowszą formacją „sanacji" jest „Straż Przednia". Ujemne skutki tej organizacji są widoczne. Kiedy do grupki uczniów rozmawiających na przerwie zbliża się członek „Straży Przedniej", rozmowa milknie a pada ostrzeżenie: uwaga — „strażak idzie". „Straż Przednia" przygotowuje kadry przyszłych członków Legjonu Młodych. W „Kuźni Młodych" organie „Straży" pojawiają się artykuły, że dzieci trzeba odebrać rodzicom i oddać na wychowanie państwu, że wogóle współpraca domu ze szkołą jest niemożliwa. Jestto rys bardzo znamienny tych prądów sanacyjnych. Młodzież akademicka nie potrzebuje podwòrka sanacyjnego, natomiast chłopcy wstępujący do Straży Przedniej mówią: „wstępuję: bo łatwiej zdam maturę". Społeczeństwo najbardziej odczuło wciągnięcie nauczycieli do roboty politycznej na rzecz partji rządzącej. W ostatnich wyborach chłopi polscy widzieli w nauczycielu narzędzie wywłaszczania go z tych praw, jakie im przyznała nowa ustawa samorządowa. W administracji szkolnej widać wyścig mający na celu przypodobanie się sferom rządzącym. Reforma szkolna powoduje bardzo znaczny wzrost obciążenia finansowego rodziców i nadmiernej pracy nauczycieli. Szkoły prywatne zostały zupełnie skrępowane a w nowych programach pojęcie obywatela zastępuje się tylko pojęciem podwładnego. Nigdzie nie spotyka się podkreślenia wychowania narodowego i prawie całkiem nie mówi się o narodzie polskim. Charakterystycznem ròwnież jest wyeliminowanie trylogji Sienkiewicza z lektury szkolnej. Społeczeństwo polskie musi wiedzieć, że przy obecnym kursie wychowania trzeba, aby ono samo otoczyło młodzież szkolną swą opieką i w rodzinie uzupełniało braki przez pielęgnowanie uczuć religijnych i narodowych.

Popierajcie Tow. Szk. Ludow.

Administracja a społeczeństwo.

Z przemòwienia posła z Klubu Narodowego Tadeusza Bieleckiego w sejmowej dyskusji budżetowej.

Uwaga nasza powinna być zwròcona na wewnętrzne położenie kraju. Setki tysięcy bezrobotnych głoduje, rzemiosło i handel robi bokami, nędza na wsi przybiera rozmiary niebywałe. Żeby zobaczyć nędzę chłopską, trzeba iść na wieś a nie siedzieć przy zielonych biurkach. Inteligencja bez posad szamocze się i niema nadzieji uzyskania zarobku. Nawet zapisywanie się do organizacyj prorządowych nie pomaga, gdyż posad wogóle coraz mniej. Rośnie w Polsce bieda a na tle ogòlnej nędzy rosnie powszechne niezadowolenie, atmosfera jest podniecona i naelektryzowana. W tych warunkach stosunek administracji państwowej do społeczeństwa winien być nacechowany umiarem i spokojem, odznaczać się celowością i rozsądkiem. Tymczasem administracja nie potrzebnie drażni obywateli, dusi organizacje narodowe, prześladuje za przekonania, nasyła konfidentów, rozwiązuje bez powodu zebrania, więzi, aresztuje, sypie kary administracyjne za nic i batem napędza do obozu rządowego. Pogłębia to tylko rozdział między administracją a społeczeństwem. Biurokracja traktuje z góry chłopa i robotnika, rzemieślnika i inteligenta. W wyborach samorządowych mamy do zanotowania nie pojedyńcze wypadki przekroczeń, ale całą epidemję nadużyć. Czyni to wrażenie, że administracja robi „ruch w interesie" a tymczasem interes idzie coraz słabiej. Nie dziw, że policja jest przemęczona, bo używa się jej nie do tego, do czego jest przeznaczona. Stan bezpieczeństwa jest coraz gorszy. Stosunek władz do żydów jest inny niż do Polaków. — Żydów się faworyzuje. Polskie organizacje nacjonalistyczne, jak Obóz Wielkiej Polski, zamyka się a żydowskie i niemieckie rozwijają się swobodnie. Polskie pochody rozpędza się a żydzi maszerują uzbrojeni bez przeszkòd. Wywołuje to wrzenie wśród ludności, stąd zajścia antyżydowskie we Lwowie, w Łodzi, Częstochowie, Warszawie i td. Trzeba usunąć źródło tych zajść t. j. nadmiar żydów i ciągły ich napływ z całego świata. Żaden Polak bez względu na przekonania polityczne nie może się zgodzić na to by żydzi z całego świata koncentrowali się w Polsce. Część żydów musi Polskę opuścić, a reszta musi być ujęta w karby, bo w cieniu rządów sanacyjnych nabrali oni tupetu. I nędzę byłoby łatwiej przenieść, gdyby w Polsce panowała inna atmosfera moralna. Szary zwykły Polak, na którym państwo stoi, jest gnębiony podatkami, egzekucjami, tropieniem politycznem i wzięty w obcęgi biuro-

ZAŁOŻONY w r. 1875.

SPÓŁDZIELCZY BANK ZIEMI POKUCKIEJ

Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ w KOŁOMYI.

TELEFON Nr. 204.

Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące i przyjmuje wkłady złotowe i dolarowe na najkorzystniejszem oprocentowaniu. Instytucja posiada dwie własne kamienice w rynku a nieogr. odpow. daje pełną gwarancję za lokatę kapitału.

kratyczne. Te stosunki stają się wprost niedozniesienia. W Sejmie większość rządowa odnosi łatwe zwycięstwa, ale w kraju rzecz się przedstawia inaczej. Rosną tam nowe siły, w całem świecie zaś dochodzą do głosu pierwiastki moralne. Idą dziś czasy, które będą wymagały wielkiego heroizmu, bezinteresowności, poświęcenia, uczciwości i wielkich idei. Dlatego wasz obóz niema jutra a nasz obóz zasilany przypływem nowych zwolenników z pośród wszystkich warstw narodu jest tym, który zwycięży.

STANISŁAW STWORA.

A L L E L U J A!

We wszystkie cztery świata strony
Biją dzwony: — POCHWALONY!
Po bezkresie — echo rwie się
Triumfalna pieśń się niesie:
Pan Zmartwychwstał — wieść o wiośnie
Głosi ZIEMI dzwon rozgłośnie.
ALLELUJA biją dzwony,
Biją w wszystkie świata strony.
Dobywają ton z nicości
I akordem brzmią — MIŁOŚCI!

Z kadencji sądów przysięgłych.

Chłopska zemsta.

Michał Łesyszyn v. Stefurak s. Andrzeja, lat 26, rel. gr. kat., zarobnik w Luczy, już od dłuższego czasu miał „na wątrobie“ Wasyla Stefanko, gospodarza w Luczy. Najpierw w sierpniu 1929 wspólnie ze Stanisławem Milewskim i braćmi Genykami w bójce z Wasylem Stefanko ugodził go nożem w klatkę piersiową, za co Genykowie otrzymali w Sądzie po 2 miesiące a Łesyszyn „zafasował“ 6 miesięcy więzienia. Rana zadana Stefankowi okazała się bardzo ciężką i przyprawiła go o stałą słabowitość i kalectwo. To też w procesie wytoczonym przez Stefanka o odszkodowanie Łesyszyn został zasądzony na zapłatę pokrzywdzonemu kwoty zł. 4.555 oraz dożywotniej renty po zł. 31·57 miesięcznie. Łesyszyn obciążony tak znacznym obowiązkiem prawnym, który utrudniał mu małżeństwo, gdyż żadna z wiejskich dziewcząt nie chciała wyjść za niego i żyć pod obuchem grożącej egzekucji, począł wprost nienawidzieć Stefanka i przemyśliwać, jakby nieszczęsną ofiarę swej zemsty raz na zawsze usunąć ze świata a tem samem uwolnić się od płacenia renty. Chciał od Stefanka uzyskać zrzeczenie się jego pretensji za 500 zł. i groził: „ja z nym sia załatwiu nawit w deń iduczy z cerkwy“, lecz pieniędzy nie dawał a powyższa groźba przyniosła mu w sądzie grodzkim w Jabłonowie 2 tygodnie aresztu. W grudniu 1933 zatem podszedł w nocy do chaty Stefanki i w przekonaniu, że tenże jak zwykle śpi na łóżku pod ścianą naprzeciw okna, strzelił w tym kierunku z krótkiego karabinu. Aliści Stefanko nie śpiąc jeszcze zauważył zbliżającego się pod okno Łesyszyna, wstał z łóżka, obudził żonę, zgasił światło i oboje z żoną obserwowali, jak sprawca zmierzył się z karabinu, strzelił a następnie uciekł. Kula przebiła okno i utkwiła w ścianie nad łóżkiem a przyczyną chybienia strzału było widocznie to, że okno chaty umieszczone było wyżej niż zwykle. Oboje Stefankowie w sprawcy rozpoznali wyraźnie Łesyszyna, który aresztowany zaprzeczył winę i bronił się, że krytycznej nocy spał w domu, na co zaofiarował cały szereg świadków a między nimi swą siostrę i brata Tanasia. Przy rozprawie poszkodowany i jego żona stwierdzili pod przysięgą, iż nie mają żadnej wątpliwości, że sprawcą jest Michał Łesyszyn a zeznania świadków „alibi“ okazały się nieistotne, jedynie brat oskarżonego Tanaś zeznał pod przysięgą, iż oskarżony całą noc krytyczną spał w domu. Trybunał pod przewodnictwem radcy Kurpiaka, z udziałem radcy Goertza i Hławatego, jako wotantów, przedstawił przysięgłym jedyne pytanie w kierunku art. 23 i 225 § 1. k. k. (zbrodnia usiłowanego zabójstwa). Po gruntownem uzasadnieniu aktu oskarżenia przez pprok. Płaszowieckiego i mowie obrończej adw. dra Rescha przysięgli potwierdzili pytanie główne 8 głosami, wobec czego powinien był zapaść wyrok skazujący. Trybunał jednak mając wątpliwości co do słuszności werdyktu korzystając z odpowiedniego przepisu ustawy uchylił werdykt, w następstwie czego sprawa została przekazana do następnej kadencji dla przeprowadzenia ponownej rozprawy przed innym składem trybunału, oskarżony więc czekać będzie w więzieniu jeszcze czas pewien na rozstrzygnięcie swego losu.

Fałszywy „Czajkowski“j

Piotr Bowtiuk s. Fedora, lat 18, rel. gr. kat. i **Mikołaj Iwaniuk** s. Semena, lat 17, rel. gr. kat., zarobnicy z Chomiakówki widocznie tak się przejęli „sławą“ i powodzeniem bandyty Hrima · Czajkowskiego, że postanowili rozpocząć pod tą firmą podobną bandycką karjerę. We wrześniu 1933 wybrali się zatem z 2 karabinami i rewolwerem do Franciszka Zajdy, rolnika w Sorokach, który jest zamożnym gospodarzem a ponadto jako inwalida wojenny pobiera 228 zł. renty inwalidzkiej. Do „roboty“ dobrali sobie jeszcze trzeciego towarzysza i wszedłszy wieczorem do chaty Zajdy rozpoczęli „operację“. Bowtiuk przedstawiwszy się jako „Czajkowski“ zażądał od Zajdy wydania pieniędzy a gdy ich nie otrzymał, począł inwalidę bić pięściami a Iwaniuk przyłożył do piersi ofiary karabin i bagnet chcąc ją skłonić do uległości a na-

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

11) **Powieść.**

R o z d z i a ł II.

Ciąg dalszy.

Po chwili wszyscy znaleźli się za stołem i potoczyła się wartko rozmowa, pełna śmiechu, wesela i radości. W toku rozmowy Stefan zwrócił się do majora Rulskiego.:

— Mój drogi! Powiedz mi, co to za dziwne maszyny sprowadzacie teraz z zagranicy? Obawiam się, że będę musiał na nowo uczyć się pilotażu.

— A tobie to naco? Jesteś przecież w zenitowej artylerji i prowadzisz przyziemne życie.

— Nie zapominaj jednak, że w dzisiejszych czasach każdy człowiek w Polsce powinien umieć latać, a tem bardziej my, oficerowie rezerwy.

— Powiem ci więc w zaufaniu, że niedługo będziesz siedział w rezerwie. — Wojna? Major Rulski przymrużył znacząco oczy.

— Tego nie wiem, ale tak mi się zdaje.

— Że co?

— Że niedługo będziemy pukali ze swoich pukawek.

— Jak myślisz — z kim?

— Z Rosją albo z Niemcami! Do rozmowy wtrącił się porucznik Szalski.

— Panowie! Przestańcie mnie straszyć wojną, niechaj toń życia zostanie spokojną!

— Strach cię obleciał? — zwrócił się do niego kapitan Borda.

— Nikogo na świecie się nie boję, oprócz teściowej!

— Której nie masz!

— Ale mieć ją będę bo się zakochałem, serce moje płonie, chociaż ja nie chciałem! zaśpiewał Szalski, naśladując przewybornie zapomocą mimiki Chevaliera.

— Co my słyszymy?! — zawołał major Rulski — nasz kochany Zbysio się zaręczył?! O biedny on, biedny!

— Dlaczego?

— Albowiem słowicze trele zamienią się niezadługo w dzikie poryki gniewu i zemsty. Nie żeń się chłopie i wierzaj mi staremu!

— Kocham ją naprawdę!

— A to co innego! Panowie! Pijmy zdrowie młodej pary! Ochoczo wychylono kielichy, bowiem porucznik Szalski niezmiernie był lubiany przez kolegów. Nowina była niezwykła i wzbudziła powszechne zaciekawienie. Poczęto wypytywać się o wygląd i wiek młodej przyszłej ulubienicy, jej nazwisko, zawód, ponieważ żaden z przyjaciół Szalskiego, bywający w tych samych co i on towarzystwach, nie mógł domyśleć się, której ze znajomych panien udało się pozyskać serce pułkowego trubadura. Na wszystkie te pytania Szalski odpowiadał dziwacznemi wierszykami, częstokroć doprowadzającemi słuchaczy do szalonej wesołości. Atoli postać przyszłej pani Szalskiej pozostała osłonięta tajemnicą. Wreszcie kapitan Borda, uśmiechając się życzliwie do niego, rzekł:

— Poruczniku Szalski! Jako twój przełożony wzywam cię do posłuszeństwa. Szanuję twoją dyskrecję, zapomocą której chcesz utrzymać nas wszystkich w napięciu ciekawości aż do dnia swojego ślubu, jednak powiedz nam chociaż imię twojej bogdanki, ażebyśmy mogli ją wielbić w pieśniach pułkowych i rozkazach dziennych! Wszyscy zaśmiali się serdecznie, poczem Szalski, skoro nastała cisza pełna oczekiwania, wstał z kieliszkiem wina w ręku i zaimprowizował:

Prośba wasza wyłom czyni,
Zdradzam imię mej władczyni,
Tajemnicy to nie zmienia,
Że na imię jej... Terenia!

— Brawo! Wiwat! Niech żyje porucznik Szalski! A to nam dobrze odpowiedział! zawołał rozochocony major Rulski.

— Nie powiem, żebyśmy teraz mądrzejsi byli! — zauważył kapitan Borda.

C. d. n.

wet dla postrachu strzelił w chacie z karabinu.

Sprawcy, którzy mieli twarze dla niepoznania poobwijane w czarne szmaty, przeszukawszy mieszkanie Zajdy znaleźli tylko 9 groszy i latarkę elektryczną, które zabrali i uciekli. Zajda nie umiał wskazać żadnych śladów co do osób napastników zupełnie mu nieznanych a jedynym szczegółem było to, iż sprawcy mieli koszule wyszywane na sposób przyjęty we wsi Chomiakówka, co skierowało dochodzenia policyjne w tym kierunku. I znów przypadek przyczynił się do wyśledzenia sprawców. Policja z Gwoździca podejrzywując Iwaniuka o kradzież złotego zegarka na szkodę innej osoby zrewidowała szałas, w którym Bowtiuk i Iwaniuk mieszkali i znalazła tam 2 ucięte karabiny, jeden naładowany a drugi z łuską świeżo wystrzelonego naboju a nadto 2 bagnety. Po przyaresztowaniu mieszkańców szałasu Zajda rozpoznał w Bowtiuku owego fałszywego „Czajkowskiego“ a w Iwaniuku drugiego sprawcę po wzroście, mowie i sposobie poruszania się a również poznał bagnet, którym mu sprawcy grozili. Trzeci sprawca przepadł. Przyaresztowani tak w dochodzeniach policyjnych, jakteż w śledztwie i przy rozprawie wypierali się uporczywie wszelkiej winy i powołali się dla udowodnienia swego „alibi“ na najbliższych krewnych, których zeznania jednak widocznie nie potrafiły przekonać przysięgłych, gdyż werdykt ich wypadł dla oskarżonych zgoła niepomyślnie. Po rozprawie w dniu 14 bm. trybunał pod przewodnictwem radcy Piaseckiego przy udziale radców Obuchowicza i dr. Wróbla, jako wotantów, skazał obu oskarżonych za zbrodnię rabunku (art. 255 kk.) i bezprawne posiadanie i przechowywanie karabinów i amunicji pierwszego na **2 lata** a drugiego na **2 i pół lat więzienia.** Oskarżał wiceprok. Siewiński, bronił adw. dr. Szypajło.

Kandydat na kata.

Redakcja wychodzącego w Katowicach dziennika „Polonia“ otrzymała następujący list! „Prośba do Redakcji. Niżej podpisany zwraca się sprośbą do państwa Redakcyi owytłomcenie lub mnie poinformowanie oposadzie Kata lub tesz jego zastempce kturym bym był gotów objąć zawód cieśla górniczy szkoła powsednia 8 kl. proszę mi odpowiedzi dodać G. A.“. Na niezwykły ten list amatora katowskiego zawodu „Polonia“ odpowiedziała następująco: A więc co można odpowiedzieć temu panu G. A.? Chce być katem, a właściwie „Katem“ przez duże „K“ i basta. Wprawdzie trudno powiedzieć, żeby zawód cieśli górniczego dawał odpowiednią praktykę w kierunku umiejętności wieszania, ale wykształcenie do tego to pan ma odpowiednie. Rzekłbym nawet, że aż za odpowiednie. 8 bowiem klas szkoły „powszechnej“ — czy to nie za wiele mądrości jak na człowieka, który urzędowo wyprawia innych ludzi na tamten świat? Ale — żarty na bok. Pan G. A. domaga się koniecznie odpowiedzi i trzeba mu je udzielić. Wobec tego udzielam: Szanowny panie G. A.! Miło nam jest, że właśnie pan a nie kto inny kandyduje na tę posadę dającą tyle pracy i wewnętrznego zadowolenia. Poprostu zdaje nam się, że pan w razie uzyskania tego stanowiska prześcignie samego mistrza Brauna. Jednem słowem pisz pan podanie do Min. Sprawiedliwości jaknajszybciej. A pozatem — niech pana szlag trafi...!

Główny skład nasion, broni i amunicji
Stefańskiego
został przeniesiony do domu
przy ul. Piłsudskiego l. 27.

Wesoły kącik.

Uparty wierzyciel.

— Proszę pana, ten człowiek z rachunkiem czeka w przedpokoju już od godziny.

— Przecież kazałem ci powiedzieć mu, że dziś zmarłem nagłą śmiercią.

— Powiedziałem, ale on obstaje uparcie przy tem, że musi się rozmówić choćby z pańskim trupem.

W szkole.

— Tumanek, jakie jest zajęcie twego ojca?

— Mój ojciec jest chory.

— Ale ja się pytam jakie jest jego zajęcie. Co robi?

— Kaszle, proszę pana psora.

Kino dźwiękowe „Mars“.
Jej królewska mość.

KRONIKA.

Wesołych Świąt! *Stosując się do starego zwyczaju składamy wszystkim Abonentom i Przyjaciołom naszego pisma najlepsze życzenia z okazji Świąt. Daj Boże wytrzymać i przetrzymać to, co dziś nas wszystkich gnębi i głęboką troską napawa.*

Walne Zgromadzenie Tow. Muz. i Mił. Sceny im. St. Moniuszki w Kołomyi odbędzie się w niedzielę 8 kwietnia br. o godz. 11-ej w lokalu własnym w gmachu M. K. K. O. z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania. 2) Sprawozdanie Zarządu: a) prezesa, b) skarbnika, c) Komisji szkontrującej, 3) Wybór prezesa, wiceprezesa i członków Zarządu. 4) Zmiana statutu. 5) Wolne wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu przewidzianego statutem W. Zebranie odbędzie się tego samego dnia o pół godziny później z ważnością zapadłych uchwał. Wołanowski prezes, R. Truchalski sekretarz.

Pożyteczna inowacja na rynku mięsnym. Giełda mięsna w Warszawie, zgodnie z reskryptem Ministerstwa Przemysłu i Handlu, utworzyła w Kołom. Komisję notowań cen w następującym składzie: przewodniczący Władysław Plezia, zastępca Karol Ziemiański, członkowie: Baumunk Adam, Schmidt Filip, Zieleniecki E., Kissler Adolf, Surach Müller, H. Otawski, Jan Czerniatowicz, Stan. Pikor. Zastępcy: W. Heuchert, Kaz. Aufschlag. A. Morozowicki, Rudolf Herman, Antoni Pudło, Majer Diener, M. Timenko, Józef Białoskórski i Hersch Salzman. Wymienieni reprezentują rolników-producentów, konsumentów, kupiectwo, spółdzielczość, rzemiosło i przemysł mięsny. Zadaniem Komisji jest ustalanie wahań rynkowych pod względem cen i ilości spędu na targowisku, które powinny odpowiadać faktycznemu nastrojowi rynku, jakoteż ogłaszanie na tutejszej targowicy urzędowej ceduły giełdy mięsnej w Warszawie. Istnienie Komisji ma bardzo duże znaczenie dla producentów i konsumentów, gdyż od rzeczywistych cen żywca zależne są ceny mięsa i przetworów mięsnych, zaś ogłaszanie ceduły Giełdy Mięsnej w Warszawie zorjentuje producentów, jakie ceny są płacone poza Kołomyją.

Koncert Orkiestry Morskiej. W dniu 27 b. m. odbył się w sali M. K. Kasy Oszcz. przy bardzo licznym udziale publiczności koncert orkiestry polskiej marynarki wojennej, odbywającej wycieczki propagandowe po kraju. Na program koncertu złożyły się: przemówienie p. Prezydenta miasta Sanojcy, deklamacje okolicznościowe młodzieży szkolnej, produkcje Chóru Tow. im. Moniuszki i doskonale wykonane produkcje orkiestry morskiej.

Kredyt budowlany. Z Magistratu otrzymaliśmy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie: Poza kontygentem przeznaczonym na popieranie drobnego budownictwa mieszkaniowego wyznaczony został dla gminy m. Kołomyi kontygent z Państwowego Funduszu Budowlanego w kwocie 50.000 zł. na wykończenie większych domów (blokowych) oraz w kwocie 40.000 zł. na remonty domów. **Kredyty na domy większe, czynszowe** udzielane będą na całkowite wykończenie znacznie już zaawansowanych domów o kubaturze części mieszkalnej conajmniej 1.200 m³, w wysokości **25% całkowitych kosztów budowy. Kredyty na remont domów** udzielane będą na odnowienie domów o przeważającej liczbie mieszkań małych (najwyżej dwa pokoje z kuchnią). Na tzw. „remonty konserwacyjne“, jak n. p. tynki zewnętrzne, malowanie oraz na remont domów tak dalece zniszczonych, że raczej nadają się one do rozbiórki, kredyty nie będą udzielane. **Wysokość kredytu wynosić może najwyżej 50% kosztów remontu.** Bliższych informacyj zasięgnąć można w Biurze Wydziału technicznego Zarządu miejskiego (II piętro) w godzinach urzędowych.

Nowy żydowski kartel w Kołomyi. Piszą nam z miasta: Do niedawna żydowskie fabryczki wody sodowej w naszem mieście sprzedawały syfon wody sodowej po 25 gr. Widocznie zysk przy tej sprzedaży wydawał się panom „fabrykantom“ za mały, gdyż w ostatnich czasach utworzyli kartel i podnieśli cenę za syfon z 25 gr. na 40 gr. Cena ta jest absolutnie za wysoką, tembardziej że w czasie sezonu letniego większy zbyt wody sodowej zapewnia też zysk większy. Możeby tą sprawą zainteresował się p. Referent przemysłowy w Starostwie. Ze względu na czystość i jakość wody sodowej ma tu głos również i p. Fizyk powiatowy. Wszelki zamierzony w sprzedaży wody sodowej wyzysk żydowskiego kartelu należy bezwzględnie zwalczać.

Czyja teczka? Na drodze w Peczeniżynie znalazł dnia 26 b. m. Salamon Thür teczkę skórzaną a w niej książeczkę wojskową, wystawioną na nazwisko Petra Tanaszczuka z Berezowa Bani, oraz dowód tożsamości koni. Rzeczy te są do odebrania w tut. Komisarjacie P. P.

Wyrafinowany rabunek. Antoni Kłymiuk, lat 24, mieszkaniec Berezowa średniego, dowiedziawszy się przypadkowo, iż sąsiad jego Wasyl Genyk posiada przy sobie 150 zł. postanowił przywłaszczyć je sobie. Ponieważ inne sposoby zawiodły, zwabił on Genyka wieczorem do swego domu pod pozorem kupna żelaza. Gdy tylko Genyk znalazł się w jego mieszkaniu Kłymiuk uderzył go kilkakrotnie młotkiem żelaznym po głowie poczem zażądał wydania sobie posiadanych przez Genyka pieniędzy. Napadnięty stawiał początkowo opór lecz uderzony jeszcze kilkakrotnie przez Kłymiuka wydał mu całą posiadaną przy sobie gotówkę. Kłymiuk został aresztowany a w czasie rewizji znaleziono u niego całą zrabowaną kwotę.

Kradzieże w Kołomyi. Za kradzież bielizny i naczyń kuchennych na szkodę Seidy Bernhauta, zam. przy ul. Tarnowskich 16, aresztowano Marcina Węgrzynowskiego z Zahajpola. — Aron Deutsch, zam. przy ul. Krynicznej 55, rozpoznał u Wasyla Dyszuka z Fatowiec płaszcz skradziony mu przed trzema miesiącami. Złodzieja aresztowano. — U Miny Hilsenrath, zam. przy ul. Sienkiewicza, ukradziono z niezamkniętego strychu większą ilość bielizny męskiej i damskiej, wart. 150 zł. — Niewykryty sprawca włamał się do mieszkania Hermana Herbsta, zam. przy ul. Jagiellońskiej 31, lecz poza nieznaczną kwotą nic z mieszkania nie zabrał. — 2-ch nieznanych osobników ukradło Antoninie Pohoryło z Obertyna, na rynku z wozu kilka sztuk

DRUKARNIA

A. W. KISIELEWSKIEGO

w Kołomyi przy ul. Brasona obok szkoły powszechnej im. Kopernika

wykonuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, solidnie i po cenach konkurencyjnych.

materjałów sukiennych, wart. 82 zł. — W czasie transportu z państwowego mag. tyton. w Kołomyi ukradziono furmanowi Pinkasowi Scheuermanowi z wozu 1 skrzynię spirytusu 95%, wart. 204 zł., na szkodę firmy Feldman i Scharf w Kołomyi. — 1 l. spirytusu, większą ilość tytoniu oraz papierosów, wart. 100 zł. ukradziono Aronowi Granachowi z lokalu restauracyjnego, przy ul. Słowackiego 58. — Marcinowi Gerstlowi, zam. przy ul. Strumiennej 39, wyrwali złodzieje skobel w drzwiach w stajni i ukradli mu kilka narzędzi stolarskich, wart. 50 zł. — Za kradzież ciężarków i kantarka z konia na szkodę Azriela Hilsenratha, zam. przy ul. Berkowicza 22, przytrzymano Michała Turjańskiego, z Oskrzesiniec. — Z ogrodu Stefana Michajluka, zam. przy ul. Dzieduszyckich 20, niewyśledzeni sprawcy ukradli kilka drzewek owocowych wart. 30 zł. — Z komórki Michała Kanafackiego, zam. przy ul. Folwarycznej 7, ukradziono większą ilość drzewa opałowego. — 8 kur i chomąt z konia ukradli włamywacze ze stajni Władysława Sanojcy, zam. przy ul. Zakąpielowej 47. — 5 kur i uprząż z konia, wart. 100 zł. ukradł nieznany sprawca ze stajni Wolfa Handwergera, zam. przy ul. Dzieduszyckich 16.

W Haniowie podkopali się złodzieje pod komorę Anny Harmatiuk i ukradli jej kilkanaście sztuk garderoby wiejskiej łącznej wartości około 100 zł.

W Matyjowcach obkradziono kuźnię Wasyla Zachorniaka wyrządzając właścicielowi szkodę w wysokości około 30 zł.

W Trościance rozbili włamywacze komorę Michała Byrczaka i zabrali mu większy zapas mąki żytniej i kukurudzanej.

Pożary: W Werbiążu niżnym spalił się doszczętnie dnia 26 bm. dom mieszkalny Hafji Kawaciuk, wart. około 400 zł. Dochodzenia policyjne wykazały, iż przyczyną pożaru była wadliwa konstrukcja komina.

W Załuczu n/Pr. w domu mieszkalnym Demiana Żupańskiego wybuchł pożar o północy dnia 21 bm. Pastwą ognia padł słomiany dach domu, 2 owce i około 150 kg. kukurydzy. Wyniki śledztwa ustaliły, iż przyczyną pożaru było podpalenie z zemsty i jako podejrzanego o tę zbrodnię aresztowano Józefa Tymofijczuka, z tej samej wsi.

W Balińcach spaliła się dnia 21. b. m. o północy chata Piotra Lesiuka, wart. 350 zł. Przyczyną pożaru była zła budowa przewodu kominowego.

Trzeba mieć szczęście. Wasylowi Jerykowi, gospodarzowi z Korolówki ukradziono w nocy na 19 b. m. parę koni. W nocy padał deszcz, to też konie prowadzone przez złodziei pozostawiły za sobą ślady. Energiczny Jeryk podążył zaraz rano za temi śladami i odnalazł swoje konie w lesie oskrzesinieckim uwiązane do drzewa. Za złodziejami czyni poszukiwania P. P.

Interesujące cyfry. W Polsce jest czynnych 27.277 szkół powszechnych, w których uczy 80.552 nauczycieli. Do szkół tych uczęszcza 4,623.714 uczniów (2,375.056 chłopców i 2,248.658 dziewcząt). Z tego przypada na szkolnictwo prywatne: 1,379 szkół z 7493 nauczycielami i 136.430 uczniami.

Stuletni jubileusz małżeński obchodzili w Jugosławji małżonkowie Stojan i Jelka Dimitrijewiczowie, mieszkańcy wsi Klinowo. Jubilat liczy obecnie 123 lat życia, małżonka jego jest od niego młodsza o cztery lata.

Jak długo człowiek może być pod wodą? Człowiek niezaopatrzony w żaden odpowiedni aparat może być pod wodą najdłużej minutę. Dzięki długim ćwiczeniom, polegającym na nabyciu zdolności kilkakrotnego, głębokiego wdychania powietrza przed wskoczeniem do wody, można dojść do wytrzymania pod wodą przez dwie minuty. Najdłużej pod wodą przebywają poławiacze pereł i gąbek. Przed kilku laty zasłynął na wybrzeżu Adrjatyckiem pewien Japończyk, który wytrzymał 10 minut. Po wyjściu z wody, taki nurek wygląda jak trup. Jak wiadomo, poławiacze pereł umierają zwykle po trzydziestym roku życia.

„Czarna tablica". W mieście Loeheim, w Hesji, tamt. kierownictwo grupy hitlerowskiej wywiesiło w ratuszu miejskim „czarną tablicę", na której wypisuje się nazwiska osób handlujących z żydami.

W Podhajczykach spłonęła zagroda Piotra Seńczuka. Wysokość szkody wynosi około 5.000 złotych.

W Wiśniówce spaliła się stodoła należąca do Jana Pieńkowskiego. Szkoda sięga sumy 7000 zł. Jako podejrzanego o to podpalenie organa P. P. przytrzymały Jana Glasera, szwagra poszkodowanego, który miał spowodować ogień dla uzyskania premji asekuracyjnej.

W Chomiakówce spaliła się dnia 21-go b. m. doszczętnie chata, stajnia i przybudówka, własność Marji Wiwczaryk. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

Zaniedbania gospodarki miejskiej. Każdej wiosny miasto nasze tonie w błocie i brudzie. Jeżeli skarżą się na to mieszkańcy śródmieścia, ta cóż mówić o dalszych ulicach, gdzie wozy grzęzną po osie a ludzie nie mogą przejść z jednej strony na drugą. Do takich „zakazanych" ulic, uczęszczanych specjalnie licznie przez wojskowych, należą ulice Paderewskiego, Poniatowskiego i Grottgera. Błoto tam po kolana a wylewane nieczystości i kanały spływające do Rydelówki zatruwają powietrze. To też przejeżdżające tamtędy wozy nie mogąc przejechać ulicą zaczynają już jeździć chodnikami. Kiedyż sławetny magistrat zrobi tam jaki taki porządek?

Napad bandycki w Szeparowcach. Onegdaj o północy napadnięty został w Szeparowcach przed swoim domem Wasyl Tkaczuk przez 2 bandytów, uzbrojonych w karabin i żelazną laskę. Bandyci pobili Tkaczuka dotkliwie, poczem zabrali mu z kieszeni starą gazetę i 2 paszporty bydlęce w przekonaniu, że zabrali mu pieniądze. Tkaczuk sprzedał bowiem przed kilku dniami 2 krowy i pieniądze nosił przy sobie o czem bandyci zapewne wiedzieli. Jako podejrzanego o ten napad aresztowano Ołeksę Turjańskiego z Szeparowiec.

30.000 bezrobotnych pastorów. Ogółem w Stanach Zjednoczonych znajduje się 150.000 duchownych rozmaitych religij, z których przeszło 30.000 pastorów protestanckich jest dziś bez pracy.

Inżynier rolniczo - lasowy

kawaler, przystojny, dyplom zagraniczny i krajowy, dłuższa praktyka jako rządca, pierwszorzędne referencje — poszukuje **posady administratota w większym majątku.** Ewentualne zbliżenie w celu matrymonjalnym mile widziane. Zgłoszenia do Adm. Gazety Kołom. pod „Administrator".

Nawozy sztuczne pod zboża

i jarzyny, oraz specjalne mieszanki ogrodowe pod warzywa i wszelkiego rodzaju kwiaty ogrodowe i pokojowe poleca

Skład Rolniczy J. Dubiela

Kołomyja, ul. Piekarska l. 5.

Zastępstwo Towarzystwa Eksploatacji Soli Potasowych „Tesp" w Kałuszu i Stebniku.

KSIĄŻNICA SPOŁECZNA

poleca

wielką bibljotekę zaopatrzoną w najnowsze dzieła autorów polskich i zagranicznych oraz

wszelkie przybory szkolne.

ZAKŁAD POGRZEBOWY PRZY STOWARZYSZENIU św. JÓZEFA w KOŁOMYI, telefon Nr. 33, posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych i innych wszelkiego rodzaju a z dniem dzisiejszym obniża ceny pogrzebów i oblicza je możliwie najtaniej. Zarząd Zakładu pogrzebowego.

B. Asystent i Kierownik Oddziału Poliklinicznego Dermatolog. Kliniki Uniwersytetu we Frankfurcie n./M.

Dr. I. RAPP

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

ordynuje w KOŁOMYJI ul. Kościuszki 22.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych, wirówek „ALFA LAVAL" oraz rowerów

HILARY MIELNIK

KOŁOMYJA, dr. BEIZERA 1.

Obok Składnicy Kółek Rolniczych.

Dla szkół powszechnych!

Materjał ćwiczebny w zakresie **ćwiczeń cielesnych szkoły powszechnej** w programach w opracowaniu Wł. Rogozińskiej do nabycia w druk. A. Kisielewskiego w cenie 1 zł. za egzemplarz.

Najtańsze źródło kapeluszy

damskich, męskich i dziecinnych oraz beretów szkolnych jakoteż rozmaitych czapek tylko w znanej firmie

IZYDOR ENGLER

KOŁOMYJA PIŁSUDSKIEGO 24

(obok kina „Mars".)

Uwaga: Przerabiam kapelusze. najstaranniej i najtaniej

Specjalista chorób wewnętrznych i skórnych

Dr. T. Loewner

powrócił z zagranicy i ordynuje jak dawniej w Kołomyi przy ul. Jagiellońskiej 4 (kolejowa) w parterze.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY-
CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 7. kwietnia 1934. Nr. 14.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Wysychające źródła.

Bezspornym dla wszystkich jest fakt, że kryzys zatacza u nas coraz szersze kręgi i obejmuje całe społeczeństwo coraz mocniej w swe kleszcze. Świadczy o tem wzmagająca się liczba bezrobotnych, spadek obrotów handlowych i bankowych, kurczenie się konsumcji, zmniejszanie się wkładów oszczędnościowych a wreszcie spadek naturalnego przyrostu ludności. Aby wyjść z tego impasu przedewszystkiem musi się zmienić wewnętrzną politykę gospodarczą w państwie i to we wszystkich działach administracji a w pierwszym rzędzie w dziedzinie skarbowo-podatkowej. Trzeba wreszcie zrozumieć, że obecne nadmierne obciążanie ludności czy to podatkiem obrotowym, dochodowym, podatkiem od nieruchomości, czy też opłatami samorządowemi i socjalnemi przy dalszem swem trwaniu może wywołać całkowitą ruinę życia gospodarczego. Egzekucje podatkowe skierowane na nieużyteczne graty podatników nie przynoszą skarbowi państwa żadnego pożytku a niszczą zupełnie warsztaty pracy. Fantastyczne wymiary podatkowe podkopują do reszty i tak ledwie dyszące przedsiębiorstwa. Wniesione odwołania zalegają latami a tymczasem trzeba płacić i płacić, aż przychodzi kres. Przedsiębiorstwo nie może dłużej istnieć, bo niema z czego płacić i bankrutuje doszczętnie. Zjawisko to obserwować można dziś w większych miastach, gdzie setki sklepów zamkniętych jest na kłódkę, które przetrwały dawniej niejedną zawieruchę, dziś są obrazem ciszy i martwoty. Gorzej jest jeszcze na prowincji, gdzie wszystko z nielicznemi wyjątkami jest w upadku. Człowiek chory po umiejętnem leczeniu odzyskuje zdrowie i siły ale te placówki gospodarcze, przemysłowe, lub rzemieślnicze, z których wyciśnięto podatkowe pieniądze raz zniknąwszy z powierzchni życia już nie zmatwychwstaną. Te wyciśnięte przez śrubę podatkową pieniądze są często ostatnim gwoździem do trumny podatnika. To też czynniki kierujące polityką gospodarczą i skarbową muszą wreszcie zrozumieć, że całe nasze życie gospodarcze przechodzi ciężką chorobę i że trzeba koniecznie w interesie samego państwa szanować te źródła podatkowe przed zupełnem wyschnięciem. Gdy źródła wyschną, wtedy i najlepsza polityka nic już nie pomoże.

Rodzina a przyszłość Polski.

W miesiącu ubiegłym odbył się w Warszawie staraniem Narodowej Organizacji Kobiet wieczór dyskusyjny na temat „Rodzina a Jutro Polski". W dyskusji tej, w której zabierały głos najwybitniejsze działaczki i działacze społeczni, poruszono bardzo aktualne myśli warte głębokiej rozwagi i zastanowienia się nad niemi przez ogół społeczeństwa. Rodzina była ongiś pierwszą komórką społeczeństwa. Obecnie podstawy jej silnie się załamały. Jedną z przyczyn rozbicia rodziny jest oddalenie się mężczyzny, który szuka życia poza rodziną. Łączność z domem, z rodziną staje się coraz słabsza w miarę dorastania młodzieży i w końcu sprowadza się prawie jedynie do zależności materjalnej. To smutne zło sprawiają rozwody, po których dzieci pozostają bez rodziny. Ci młodzi po rozerwaniu małżeństwa przez rodziców idą w życie najczęściej bez ideału chyba, że potrafią szczęśliwym zbiegiem okoliczności znaleść ideał i stworzyć sobie własną rodzinę. Celem rodziny powinno być wypełnianie przykazań Bożych. Po okresie pesymizmu w dobie przedwojennej i upadku rodziny obecnie zauważyć można w wielu państwach prąd powrotu do rodziny. W jej odrodzeniu moralnem najważniejszą rolę odgrywa kobieta. Obecne warunki zmuszają niestety kobietę do pracy poza domem a jednak zawsze najważniejszem jej zadaniem jest poświęcenie się swym dzieciom. Rodzina jest arcydziełem, lecz do budowy tego arcydzieła konieczna jest miłość, kultura umysłowa i głębokie poczucie odpowiedzialności. Jakże wielkie znaczenie ma rodzina pod względem prawnym jako podstawa bytu materjalnego i przyszłości naszej Ojczyzny. W okresie przedwojennym ojciec stanowił w rodzinie najwyższy autorytet, który obecnie się zachwiał. Dziś rodzina przechodzi ewolucję. Autorytet rodzicielski dzieli się równomiernie między ojca i matkę a niejednokrotnie przechyla się na korzyść matki, która jest nierzadko jedyną żywicielką rodziny. To, że matki pracują poza domem, ma tę dodatnią stronę, że poznają one bliżej wartki prąd życia, orjentują się lepiej w jego przejawach a tem samem stają się bliższe swym dzieciom i lepiej je rozumieją. Niebezpieczeństwo, jakie grozi dzisiaj rodzinie, leży w braku hamulców psychicznych i panowania nad sobą w myśl zasad naszej wiary, co wywołuje prędzej czy później wewnętrzny rozkład rodziny. Społeczeństwo za słabo reaguje na zagadnienie zdrady małżeńskiej, która jest właśnie tym czynnikiem rozsadzającym moralne podstawy i spójnię rodziny. Drugiem złem są ciężkie warunki gospodarcze, które utrudniają zawiązanie się rodziny i są często powodem tarć i niesnasek rodzinnych. Tylko bezkompromisowa moralność w życiu rodzinnem może uratować rodzinę polską od tego rozkładu. Strażniczką tej moralności i harmonijnego małżeństwa, oraz religijnego wychowania młodzieży jest kobieta, żona i matka, której wielkie posłannictwo w rodzinie polega na bezmiarze miłości i poświęcenia.

Frontem do rolnictwa.

Jeżeli hasło: „niema dobrobytu ogólnego bez dobrobytu farmerów" wyrzeczone przez prezyd. Roosevelta na posiedzeniu kongresu Stanów Zjednoczonych znalazło wielkie uznanie wszystkich ugrupowań społecznych Ameryki, to podobne hasło ma znacznie większe znaczenie dla stosunków polskich. Wiadomo, że wskutek zakazów importowych, specjalnych kontyngentów, obostrzeń celnych, wszystkie kraje starają się zwrócić większą uwagę na rynek wewnętrzny, jedyny który nie zawodzi. Jeżeli tak zamożne kraje jak Ameryka, Anglja i inne wszelkiemi siłami starają się o podniesienie dobrobytu swych wsi, by przez to zwiększyć jej zdolność nabywczą, to cóż mówić o nas, gdzie stosunek ludności wsi do miast wyraża się cyfrą 3 : 1. Wszak w Polsce przemysł i handel jest bardziej uzależniony od wsi, niż w innych krajach. Dla Polski export jest możliwy tylko do krajów obcych, cudzoziemskich a jest on coraz bardziej utrudniony, na co składa się wiele powodów, jak wysoka waluta nasza oraz spadek waluty w państwach, do których nasz export jest przeważnie kierowany (Anglja, kraje skandynawskie). Ponieważ Państwo nasze dbając o czynny bilans handlowy coraz bardziej ogranicza przywóz, więc inne państwa nie pozostaną nam dłużne, co pociąga za sobą coraz większe kurczenie się naszego wywozu. I tak kiedy w r. 1929 wywieźliśmy w milj. zł. za 2.800 to w r. 1933 wywóz nasz spadł do 960 milj. Wobec tego wytwórczość naszego przemysłu siłą rzeczy musi coraz mniej rachować na rynki zagraniczne a zwrócić jaknajbaczniejszą uwagą na rynek wewnętrzny. Oczy wszystkich warstw naszego społeczeństwa winne być zwrócone

ZAŁOŻONY w r. 1875.

SPÓŁDZIELCZY BANK ZIEMI POKUCKIEJ

Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ w KOŁOMYI.

TELEFON Nr. 204.

Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące i przyjmuje wkłady złotowe i dolarowe na najkorzystniejszem oprocentowaniu. Instytucja posiada dwie własne kamienice w rynku a nieogr. odpow. daje pełną gwarancję za lokatę kapitału.

w tej chwili ku wsi naszej. Niech największe wysiłki nie odstraszają nas od podniesienia wsi naszej z jej nędzy obecnej, z jej beznadziejnej apatji, bowiem: „niema dobrobytu ogólnego bez dobrobytu wsi". J. C. (RAP).

Główny skład nasion, broni i amunicji

Stefańskiego

został przeniesiony do domu

przy ul. Piłsudskiego l. 27.

Z kadencji sądów przysięgłych.

Usiłowane zabójstwo i rabunek.

W dniach 15 i 16 marca odbyła się rozprawa przeciw 6-ciu oskarżonym przed trybunałem, któremu przewodniczył radca Stachura przy udziale radców Kurpiaka i Hlawatego, jako wotantów. Stawali: 1) **Józef Chrapko**, s. Semena, rel. gr. kat., lat 20, z Zawala, powiat Śniatyn, 2) **Mikołaj Chrapko**, s. Semena, lat 24, rel. gr.-kat., 3) **Aleksander Czaran**, s. Iłasza, lat 21, rel. gr.-kat., zarobnicy ze Śniatyna, 4) **Wasyl Sadowy**, s. Michała, lat 23, rel. gr.-kat., zarobnik z Kułaczyna, 5) **Onufry Pidhirny**, s. Wasyla, lat 43, rel. gr. kat. i 6) **Jełena Czaran**, c. Ili, lat 23, rel. gr.- kat., zarobnica zeŚniatyna, oskarżeni o to, że pierwsi trzej w czerwcu 1933 w nocy wdarli się do chaty Andrzeja Pyłypiuka w Zawalu w celu rabunku a gdy Pyłypiuk obudzony przez żonę wziął się z jednym z napastników za bary, pierwszy oskarżony strzałem z karabinu zranił Pyłypiuka w bok, poczem wszyscy zbiegli. Oskarżeni pod 2) do 5) mieli nadto w maju 1933 popełnić rabunek na szkodę Samuela Silbera w Mikulińcach pod Śniatynem a mianowicie włamawszy się do mieszkania Silbera przez strych zabrali kilka przedmiotów a jeden ze sprawców strzelił do Silbera ze straszaka, poczem wszyscy szybko się oddalili. Oskarżona pod 6) miała nakłaniać i udzielać pomocy do napadu na Silbera. Oskarżenie wnosił wiceprok. Siewiński a bronili oskarżonych adw. d-rowie Bosakowski, Maks Aszkenazy, Faktor i Freudelis. Oskarżenie oparło się głównie na przyznaniu się pierwszych trzech oskarżonych do winy w dochodzeniach policyjnych, które jednak oskarżeni następnie w śledztwie sądowem i przy rozprawie odwołali z wyjątkiem oskarżonego Czarana, który przyznając się do winy wskazywał jako swych towarzyszy przy napadzie na Pyłypiuka obu braci Chrapków, poprzednio jednak w śledztwie dwukrotnie zmieniał swe zeznania i podawał fałszywie innych osobników jako współsprawców tego rabunku. Za to oszczerstwo Czaran odpowiadał osobno jako za występek z art. 143 kk. Po przeprowadzeniu w ciągu 2 dni nużącej rozprawy, przy której musiano przesłuchać licznych świadków, sędziowie potwierdzili jedynie niektóre pytania w kierunku winy pierwszych trzech oskarżonych odnośnie do usiłowanego rabunku u Pyłypiuka i odnośnie do faktu oszczerstwa i nielegalnego posiadania i przechowywania broni, natomiast wszystkie inne pytania zaprzeczyli. Wyrokiem trybunału skazani zostali Józef Chrapko na **2 i pół lat**, Mikołaj Chrapko na **półtora roku** a Aleksander Czaran na **2 lata więzienia**. Resztę oskarżonych uniewinniono.

Popierajcie Tow. Szk. Ludow.

Mąż z ogłoszenia.

Przeglądając codziennie pisma krajowe rzucamy często okiem na ogłoszenia, zwłaszcza matrymonjalne by stwierdzić, ile jest jeszcze ludzi czasem bardzo naiwnych. Jeden jakiś „goguś" pragnie poznać pannę w młodszym wieku, piękną, no i z „ładnym posagiem". Prawie, że we wszystkich ogłoszeniach to samo: „piękną pannę i z ładnym posagiem". Złego w tem nic niema, prawda? Każdy chciałby mieć w domu piękną żonę i trochę gotóweczki — od tej ostatniej zależny jest przecież byt rodziny. Panna z posagiem zaś szuka przystojnego męża. Ale... Na ogłoszenia matrymonjalne zgłaszają się oszuści, „niebieskie ptaki" i „hochsztaplerzy". Piszą odrazu piękny liścik zakończony zwrotem: „Właśnie takiej idealnej żony, jaką Pani być może, szukam dawno i mam nadzieję, że dojdziemy do wspólnego porozumienia się"... podpis brzmi: dr. medycyny J. lub N. N. dyrektor wielkiego przedsiębiorstwa. Panienka „olśniona" takiem „powodzeniem", bo przecież panią „doktorową" zostać może, zawiera znajomość, za którą... drogo płaci! Koniec końców do ślubu wszystko przygotowane — pan „doktór", czy „dyrektor" wziął nawet a conto posagu, by za te pieniądze mógł weselisko urządzić. Tymczasem... wyjeżdża do rodzinnych stron w sprawie metryki, czy innego „urzędowego papieru" potrzebnego do ślubu, no, i więcej się nie pokazuje. Gdy „narzeczony" nie wraca — okazuje się, że był on samozwańczym doktorem — oszustem na wielką skalę. Następuje żal i lament po niewczasie, gdyż szkoda pieniędzy a co za kompromitacja!... Litości godne są takie panny, zawiedzione w uczuciach miłosnych (przecież od pierwszego wejrzenia się zakochała!) Takie wypadki notuje kronika

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

14) **Powieść.**

Rozdział II.

Ciąg dalszy.

— Zawsze to jednak coś... Jakiś ślad został odkryty — przerwał mu Jerzy Czamburski. Tymczasem Stefan siedział nieporuszony, nie biorąc udziału w powszechnej wesołości. Dźwięk imienia Tereni dziwnie go zelektryzował. Miał wrażenie, że stracił nagle coś bardzo drogiego i kochanego. Nie mogąc się z tego otrząsnąć i pozbyć się wzrastającego niepokoju otworzył usta, chcąc zapytać się o nazwisko tej panny. W ostatniej jednak chwili powstrzymał go wstyd przed samym sobą. Co u djabła — pomyślał — niechże sobie panna Molińska wychodzi zamąż, a mnie to nie powinno obchodzić! Zresztą, czyż tylko jedna Terenia jest na świecie? A jednak było mu przykro i czuł się czemś zgnębiony. Z ulgą też powitał koniec obiadu i wyjście na ulicę. Rozchodząc się, rozbawieni wojacy przyrzekli sobie nawzajem spotkać się wieczorem w Morskiem Oku, skąd po przedstawieniu miano się udać na kolację do Oazy. Jerzy miał coś do załatwienia w mieście, więc pożegnawszy brata, wsiadł do taksówki i pojechał. Stefan pozostał sam. Miał przed sobą kilka godzin czasu, z którym nie wiedział co zrobić. Powlókł się ociężałym krokiem w stronę Łazienek, nie mogąc zrozumieć dziwnego smutku, jaki zapanował nagle w jego duszy. Przed oczyma stała mu twarzyczka Tereni Molińskiej z przedziwnie słodkim uśmiechem na ustach. Rozpamiętywał sobie urywki rozmowy, jaką prowadził z nią w Chojnowie, podziwiając świeżość myśli Tereni i jej szlachetność w ujmowaniu wszelkich zjawisk życiowych,

Denerwowała go ustawicznie niepewność, czy przypadkiem Szalski nie jest jej narzeczonym, i miał możność stwierdzić ku swemu zdumieniu, że los Tereni mocno go obchodzi. Pragnął mianowicie widzieć ją zawsze wolną roześmianą i nie kochającą nikogo. Dlaczego — nie zdawał sobie jeszcze sprawy, jednakże czuł, że sympatja jego wzrasta ku niej z dnia na dzień. Wtem drgnął: w tłumie spacerowiczów dostrzegł nagle jakąś znajomą sylwetkę, kształtem swoim i ruchami żywo przypominającą Idę. Przyśpieszywszy kroku Stefan zrównał się z samotną damą, w której w samej rzeczy poznał uciekinierkę z Winnej Góry. Zrobiło mu się jej żal; pragnął ją przeprosić za zbyt szorstkie słowa, wypowiedziane w uniesieniu, a dyktowane troską o brata, przyczem uważał, że miłość ich nie powinna mieć takiego zakończenia. Wtem przypomniał sobie słowa wypowiedziane przez nią w Winnej Górze:

— Kocham Jerzego!

To ostudziło nieco temperaturę jego wspomnień. Nie mógł być o nią zazdrosny, bowiem nigdy nie miał poważnych zamiarów w stosunku do Idy, a jednak podrażniona ambicja męska buntowała się przeciw temu. Zresztą uczucia Jerzego do Idy były zbyt głębokie i Stefan czuł, że nie mógłby bratu swemu patrzeć prosto w oczy. Coprawda Ida nie przedstawiała sobą zbyt idealnego materjału na żonę, lecz Jerzy nie widział tego, zaślepiony swoim pierwszym porywem młodzieńczym. Ida ujrzawszy Stefana przyśpieszyła kroku, nie odpowiadając na jego ukłon. Oznaczało to wyraźnie zerwanie wszelkich stosunków. Stefan wzruszył ramionami i cofnął się zpowrotem. Po niejakimś czasie znalazł się na Nowym Świecie i wstąpił do kawiarni Italja. W kącie sali pod lustrem ktoś zaczął kiwać na niego przyjaźnie. Spojrzawszy w tym kierunku Stefan poznał Tadeusza Zamińskiego. Spotkanie z młodym uczonym, cieszącym się niezwykłą powagą nawet na zachodzie Europy, poniekąd ucieszyło go. Nie miał bowiem ochoty do hałaśliwej, a często bezdennie głupiej rozmowy towarzyskiej. Z tym zaś człowiekiem rozmawiało się inaczej. Miał on wielki dar wymowy, a przytem niezmiernie ciekawy punkt widzenia na wszelkie przejawy życia. Dnia tego Stefan potrzebował właśnie poważniejszej wymiany myśli, toteż serdecznie uścisnął wyciągniętą ku niemu dłoń. Zająwszy miejsca przy stoliku Zamiński odezwał się pierwszy.

C. d. n.

Zrzeszenie Akadem. Młodzieży Prowincjonalnej

KOŁO POKUCIAN

URZĄDZA **ZABAWĘ WIOSENNĄ**

w sobotę 7. kwietnia 1934 w salach reprezentacyjnych „Sokoła". — Jazz wojskowy 49 pp. — Początek o godz. 21-ej.

policyjna bardzo często. Bądźcie więc piękne Czytelniczki ostrożne, nie chorujcie na manję wielkości, bo co ma być, to będzie.

Głosy publiczne.

Ciekawe metody...

Od pewnego czasu rozpowszechnił się w kołomyjskich różnych instytucjach ciekawy zwyczaj. Mianowicie organizacje niektóre chcąc sobie z góry zapewnić finansowe powodzenie swych imprez i różnych „galówek" „przydzielają" miejscowym urzędom państwowym i samorządowym pewną ilość biletów wstępu do rozsprzedania. Rozsprzedaż ta następuje w ten sposób, że szef urzędu zazwyczaj obdziela biletami podwładnych urzędników i sprawa jest gładko załatwiona. Wszystkie bilety zostają sprzedane choćby na kredyt, bo jakże można wymagać, aby urzędnik nie chciał kupić „dobrowolnie" w tej formie zaoferowanego mu biletu. Czy chcesz, czy nie chcesz iść na zabawę, akademję, galówkę, lub np „dancing wiosenny" w żydowskiej kawiarni, musisz kupić bilet, który zwrócić przecież „nie wypada" a w każdym razie wymagałoby to szczególnej i niebardzo bezpiecznej w tych czasach odwagi cywilnej. Cierpią na tem przeważnie najniższe grupy urzędników, których pobory wskutek poprzednich redukcyj i świeżego „zaszeregowania" zaledwie wystarczają na nędzną wegetację. Dlatego też sfery te żalą się słusznie na takie karotowanie i wyciąganie im przy lada sposobności ostatniego grosza z kieszeni. Raz wreszcie trzeba zrozumieć, że urzędnik — za wyjątkiem wyższych kategorji — walczy z trudem o swój bilans domowy i zmuszony jest do najdalszych nawet groszowych oszczędności, aby utrzymać byt własny i swej rodziny. Niechże mu więc nie uszczuplają jeszeze tych marnych poborów różnemi nieoficjalnemi podatkami.

Jusuff.

Polak - - katolik powinien być trzeźwy!

Napoje alkoholowe to największy wróg duszy naszej bo

Alkohol osłabia naszą wolę, robi z wolnego człowieka — niewolnika nałogu, który przestaje być panem swej woli i słucha głosu namiętności.

Alkohol powoduje utratę wiary w siebie samego a potem wiary w Boga.

Alkohol pozbawia nas wszelkich szlachetnych uczuć, robi z człowieka samoluba.

Alkohol niszczy szczęście rodzinne, często jest powodem rozwodów małżeńskich.

Alkohol jest przeszkodą w wypełnianiu obowiązków religijnych.

Alkohol uniemożliwia wykonanie najważniejszego obowiązku rodzicielskiego nałożonego na nas przez Boga, to jest dobrego wychowania dzieci.

Alkohol jest przyczyną licznych zbrodni.

Alkohol ma jako siostrę swą nieodstępną — rozpustę.

Alkohol zabija wszelkie szlachetne porywy naszej młodzieży spaczając zupełnie jej charakter !

Alkohol spożyty przez matkę lub ojca zagraża zdrowiu przyszłego dziecka czyniąc je nienormalnem umysłowo lub fizycznie !

Zatem rozważmy to dobrze ! Jeżeli nam leży na sercu dobro duszy — odrzućmy od siebie jak najdalej alkoholowe napoje.

Podziękowanie.

W głębokim smutku pogrążeni po stracie naszego Ojca śp. **Karola Szypajły** składamy tą drogą serdeczne podziękowanie Wszystkim, którzy wyrazili nam słowa współczucia i udziałem w orszaku pogrzebowym oddali ostatnią przysługę śp. Zmarłemu.

Dzieci, Wnuki i Rodzina.

Kino dźwiękowe „Mars".

Pożegnanie z bronią.

KRONIKA.

Likwidowanie Urzędów Pośrednictwa Pracy. Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia w Stanisławowie podaje do wiadomości, iż w myśl Rozp. Min. Op. Społ. z dn. 14. III. 1934 r. zostały zlikwidowane Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy: 1) w Stanisławowie z dniem 23 marca rb., 2) w Tarnopolu z dniem 26 marca r. b. Agendy wymienionych wyżej Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy przejęły i wykonują: Biura Pośrednictwa Pracy Funduszu Bezrobocia w Stanisławowie i w Tarnopolu — działające jako Biura Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Stanisławowie.

Nie wypada. Doniesiono nam z miasta że kino „Gwiazda", będące pod nowym zarządem, w Wielką Sobotę przed Rezurekcją nagrywało na zewnątrz gmachu wesołe reklamowe „kawałki" właśnie wtedy, gdy katolicka ludność naszego miasta śpieszyła na Rezurekcję do świątyń. Przypominamy więc zarządowi kina, że w czasie trzech ostatnich dni Wielkiego Tygodnia zabronione są wszelkie imprezy publiczne połączone z wesołą muzyką a to ze względu na poważny religijny nastrój przedświąteczny.

Dziwna konkurencja. Utarła się tradycja, że polska młodzież akademicka z Kołomyi urządza zawsze w najbliższą sobotę po świętach zabawę taneczną, z której dochód przeznacza na cele zapomogowe. Podobnie i w tym roku Akademickie Koło Pokucian zapowiedziało na sobotę 7 bm. „zabawę wiosenną" w Sokole. Aliści Zarząd Związku Strzeleckiego akurat na ten sam dzień przygotował także „dancing wiosenny" w kawiarni Roma. Wartoby wiedzieć, kto to taki wpadł na ten pomysł konkurencyjny, aby akademikom polskim odciągnąć publiczność i kazać jej tańczyć w „barze amerykańskim"... Zacny Polak ! . . .

Plaga kolczastego drutu. Niejednokrotnie już poruszaliśmy sprawę ogradzania posesji miejskich drutem kolczastym, który staje się istną plagą dla publiczności zwłaszcza przy wąskich ulicach i wieczorem przy złem oświetleniu. I tak n. p. w niedzielę świąteczną p.dyr. Porodko idąc ul. Paderewskiego rozdarł sobie rękaw nowego futra o drut zwisający z ogrodzenia realności Teppera. Radzimy p. dyr. P. wystąpić przeciw właścicielowi z pozwem o odszkodowanie a może to oduczy właścicieli niedbalstwa.

Narodowcy za kratkami. Ruch antyżydowski, jaki żywiołowo rozszerza się po całym kraju, pociąga za sobą ofiary. Młodzi narodowcy występując bowiem przeciwko panoszeniu się żydów w handlu i przemyśle spotykają się często nawet z nieuzasadnionemi represjami władz policyjnych wskutek czego wędrują masami do więzienia. We więzieniach prawie wszystkich miast w Polsce siedzą narodowcy za akcję antyżydowską a czasem odmawia się im praw, które przysługują każdemu aresztowanemu. N. p. dwa tygodnie temu aresztowano i osadzono w areszcie sądu grodzkiego w Krzeszowicach koło Krakowa jednego z działaczy Stronnictwa Narodowego Wincentego Gawina z Rybnej. Obrońca Gawiny dr. E. Rybacki z Krzeszowic udał się do sądu, chcąc się widzieć z aresztowanym. Miejscowy sędzia dr. Adolf Jolles oświadczył, że akta przesłał prokuratorowi i ani dr. Rybackiemu ani też żadnemu innemu adwokatowi widzenia nie udzieli. Sędzia Jolles dotrzymał słowa: dwa tygodnie mija a do W. Gawiny nie dopuszczono nikogo. Dr. A. Jolles — czego nie trzeba chyba dodawać — jest z pochodzenia żydem.

Starcie z umundurowanym plutonem żydowskim. W Warszawie — jak donosi żydowski „Nasz Przegląd" — w pochodzie z okazji imienin marsz. Piłsudskiego brał udział umundurowany oddział członków „Brith Hachajal". Oddział ten po skończonym pochodzie zaatakowało kilkunastu akademików. Jak się to starcie skończyło niepisze „Nasz Przegląd" — ze sprawozdania policyjnego wynika jednak, że pluton ów wyszedł z utarczki raczej poturbowany.

Samobójstwo urzędniczki pocztowej. W Tłumaczyku odebrała sobie życie wystrzałem z służbowego rewolweru urzędniczka tamt. Urzędu pocztowego Rozalja Forowicz, lat 28. Co było przyczyną rozpaczliwego kroku denatki niewiadomo, nie zostawiła ona żadnego listu. Kasa pocztowa jest w największym porządku, przypuszcza się więc jakiś zawód na tle miłosnym.

Usiłowany rabunek. W nocy dnia 27. u. m. 5 zamaskowanych bandytów włamało się do mieszkania Katarzyny Stefanyszyn w Rungurach a steroryzowawszy domowników przystąpiło do rabunku. Szukali przedewszystkiem pieniędzy a gdy nie znaleźli w chacie nic wartościowego pobili właścicielkę domu i oddalili się w niewiadomym kierunku przez nikogo nie ścigani. Za sprawcami napadu czyni P. P. poszukiwania.

Złakomili się na 20 zł. Piotr i Jura Zapisiaki, z Akreszor, wiedzieli że ich brat stryjeczny Wasyl Zapisiak wracać będzie dnia 27. u. m. z Jabłonowa z większą gotówką przy sobie. Zaczaiwszy się napadli na niego znienacka w lesie. Powalili więc stryjecznego brata na ziemię, wyrwali mu z kieszeni węzełek z pieniądzmi, poczem szybko zbiegli w niewiadomym kierunku. Rozczarowali się jednak bardzo, gdyż w węzełku było zaledwie 20 zł.

Kradzieże w Kołomyi. Z niezamkniętego mieszkania Mikołaja Biłaniuka, zam. przy ul. Młyńskiej 17, nieznany sprawca ukradł ze ściany zegarek z łańcuszkiem wart. 50 zł. — Za kradzież 30 zł. gotówką, i tytoniu wart. 80 zł. u Benziona Steigmana, funkcjonarjusze P. P. przytrzymali Franciszka Puchałę i Stefana Pykę, obu mieszkańców Kołomyi. — Eisigowi Wollochowi, zam. przy ul. Zaleskiego 3, ukradziono na drodze przed domem z konia 1 parę lejc wart. 15 zł. — Z niezamkniętej praczkarni dr. Schulbauma, zam. przy ul. Szewczenki 37, ukradziono kilka przedmiotów użytkowych wart. 30 zł. — Niewyśledzeni sprawcy usiłowali włamać się do składu cukru przy ul. Szkolnej 6, lecz rozebrawszy jedną ścianę natrafili na drugą co ich tak zniechęciło, że zaniechali

DRUKARNIA

A. W. KISIELEWSKIEGO

w Kołomyi przy ul. Brasona obok szkoły powszechnej im. Kopernika

wykonuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, solidnie i po cenach konkurencyjnych.

dalszego włamywania się. — 7 kur, wart. 20 zł. ukradziono Włodzimierzowi Homikowi, zam. przy ul. Karpackiej 92. — Do magazynu dr. Wilh. Feldmana, zam. przy Pl. Karpińskiego 25, usiłowano włamać się przez podkopanie się. Stróż jednak nocny spłoszył amatorów cudzej własności. — Nieznany sprawca skradł z piwnicy Franciszka Gerstla, zam. przy ul. Lwowskiej 2, 40 kg. mięsa wieprzowego wart. 60 zł. — Z niezamkniętego podwórza Hermana Grünblatta, zam. przy ul. Legjonów 5, ukradziono kilkanaście desek oraz szynę kilkumetrowej długości. — Jakiś słodki złodziej otworzywszy drzwi dobranym kluczem ukradł z wytwórni cukierków Jakóba Breita, zam. przy ul. Beizera 29, worek cukru wart. 75 zł. — 8 kur, wart. 15 zł., ukradł niewyśledzony złodziej Julji Kądziela, zam., przy ul. Ks. Skorupki z piwnicy przez otwarcie drzwi wytrychem. — Ołeksie Jankowi, z Dobrotowa, ukradziono z kieszeni serdaka 10 zł. gotówką.

W Załuczu nad Prutem nieznani sprawcy włamali się do komory Stefana Melnyczuka i skradli mu większą ilość garderoby wiejskiej wart. około 300 zł. i 90 zł. gotówką.

W Kujdańcach okradziono 30 u. m. kierownika tamt. szkoły Mikołaja Hryniowa. Zabrano mu szereg przedmiotów domowego użytku ogólnej wart. przeszło 200 zł. W związku z tą kradzieżą PPP. z Werbiąża przytrzymał Iwana Haraszczuka, lat 24, z Kujdaniec, u którego znaleziono część skradzionych rzeczy.

W św. Stanisławie złodzieje wyłamali ścianę w komorze należącej do Mikołaja Bienia i ukradli większą ilość garderoby męskiej i damskiej oraz artykuły spożywcze, łącznej wartości 300 zł.

W Kniaźdworze włamano się znowu do mieszkania Samuela Schandera i przez wybicie ściany zabrano mu szereg różnych przedmiotów ogólnej wart. przeszło 500 zł.

W Tłumaczyku ukradziono z mieszkania Chany Rechter większą ilość artykułów spożywczych łącznej wart. 40 zł. Jewdosze Todorów, z tejże miejscowości, ukradł Franciszek Zachara ze św. Stanisława z niezamkniętej stajni 2 wieprze wart. 100 zł. Wieprze znaleziono u Zachary już zabite i te oddano poszkodowanej.

Teatr w Tokio wystawia sztukę chrześcijańską. Jeden z najpiękniejszych i najwięcej uczęszczanych teatrów w Tokio wystawił dramat, którego autorem jest znany dramaturg japoński. Treścią dramatu jest życie pewnego chrześcijanina japońskiego. Młodego utalentowanego artystę, którego warsztat pracy znajduje się blisko przedmieścia zamieszkałego przez obcokrajowców, odwiedził pewnego dnia Europejczyk zlecając mu wyrzeźbienie krzyża. W czasie wykonywania pracy rzeźbiarz odczuł dziwny pociąg do Chrystusa na krzyżu, wskutek czego poprosił o chrzest mimo szalejącego prześladowania chrześcijan. Wkrótce potem nawrócił także swoją narzeczoną. Ponieważ oboje odmówili deptania krzyża nogami, ponieśli śmierć męczeńską za wiarę.

Pielgrzymka do Ziemi Świętej. Staraniem Gen. Komisarjatu Ziemi Świętej na Polskę zorganizowaną zostanie Pielgrzymka do Ziemi św., która wyruszy ze Lwowa dnia 15 maja br. Cena udziału w niej, zależnie od kabiny, na okręcie wynosić będzie zł. 690 do zł. 1220. Zgłoszenia przyjmuje: Gen. Komisarjat Ziemi Św., Kraków ul. Reformacka 4.

4.200 fabryk fałszywych pieniędzy. Według obliczeń Głównego urzędu służby śledczej w roku ubiegłym władze policyjne wykryły 4.200 „fabryczek" fałszujących drobne pieniądze niklowe i srebrne, czyli t. zw. bilon. Większość tych „fabryk" prowadzili żydzi. O fałszerstwo pieniędzy skierowano do sądu 32 tysiące spraw. Cyfry te wskazują jaka demoralizacja na tem polu panuje wśród naszej ludności.

Nowe miasta w Małopolsce Wschodniej. Rozp. Min. spraw wewn. podniesione zostały do rzędu miast następujące gminy wiejskie: Husiatyn, Tłuste i Mielnica. Wszystkie te miejscowości leżą w wojew. tarnopolskiem.

Postępy deflacji. Na 20 go stycznia br. obieg pieniężny u nas wynosił 924.3 milj. zł., na 20-go lutego br. spadł on na 908.5 milj. zł. a 20-go marca br. obieg pieniężny wynosił już tylko 900 miljonów zł. Deflacja zatem postępuje szybko naprzód.

Przyrost natur. ludn. w poszczególnych państwach za IV kwartał u. r. przedstawia się następująco: największy stosunkowo przyrost naturalny zanotowano **w Portugalji,** gdzie wynosi on 14.6 na 1000 mieszkańców w stosunku rocznym. W Polsce na 1000 mieszkańców przyrost ten wynosi 12.6, w Holandji 12.4, we Włoszech 11.1, na Węgrzech 6.8, w Czechosłowacji 6.3, w Anglji 4.6, w Niemczech 4.2 a we Francji 2.3.

Wybory prezydenta w Czechosłowacji odbędą się dnia 24 maja br. Jedynym poważnym kandydatem na prezydenta jest obecny prezydent Masaryk.

Wyrodna matka. Przed sądem okręgowym w Sosnowcu toczyła się niedawno rozprawa przeciwko wyrodnej matce, oskarżonej o zamordowanie swej kilkuletniej córeczki w okropny sposób. Mianowicie niejaka M. Będkowska, będąc bez środków do życia, powzięła straszny plan zgładzenia dziecka. Pewnego dnia zaprowadziła córeczkę nad pobliski staw i stwierdziwszy, że nikt jej nie podpatruje, wyszukała duży kamień przywiązując go dziecku do szyi. Maleństwo jakby przeczuwało straszny swój los, bo poczęło drżeć i złożywszy rączęta prosiło matkę ze łzami: „mamusiu, nie top mnie!" Prośba skazanego na śmierć dziecka nie wzruszyła jednak kamiennego serca matki i maleństwo, rzucone na środek stawu, wkrótce poszło na dno. Będkowska skazana została na 7 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat 10.

Dla szkół powszechnych!

Materjał ćwiczebny w zakresie
ćwiczeń cielesnych szkoły powszechnej
w programach w opracowaniu Wł. Rogozińskiej
do nabycia w druk. A. Kisielewskiego
w cenie 1 zł. za egzemplarz.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych, wirówek „ALFA LAVAL" oraz rowerów

HILARY MIELNIK

KOŁOMYJA, dr. BEIZERA 1.
Obok Składnicy Kółek Rolniczych.

Specjalista chorób wewnętrznych i skórnych

Dr. T. Loewner

powrócił z zagranicy i ordynuje jak dawniej w Kołomyi przy ul. Jagiellońskiej 4 (kolejowa) w parterze.

Inżynier rolniczo - lasowy

kawaler, przystojny, dyplom zagraniczny i krajowy, dłuższa praktyka jako rządca, pierwszorzędne referencje — poszukuje **posady administratota w większym majątku.** Ewentualne zbliżenie w celu matrymonjalnym mile widziane. Zgłoszenia do Adm. Gazety Kołom. pod „Administrator".

Nawozy sztuczne pod zboża

i jarzyny, oraz specjalne mieszanki ogrodowe pod warzywa i wszelkiego rodzaju kwiaty ogrodowe i pokojowe poleca

Skład Rolniczy J. Dubiela

Kołomyja, ul. Piekarska l. 5.

Zastępstwo Towarzystwa Eksploatacji Soli Potasowych „Tesp" w Kałuszu i Stebniku.

Najtańsze źródło kapeluszy

damskich, męskich i dziecinnych
oraz beretów szkolnych jakoteż
rozmaitych czapek tylko w znanej firmie

IZYDOR ENGLER

KOŁOMYJA PIŁSUDSKIEGO 24
(obok kina „Mars".)

Uwaga: Przerabiam kapelusze. najstaranniej i najtaniej

B. Asystent i Kierownik Oddziału Poliklinicznego Dermatolog. Kliniki Uniwersytetu we Frankfurcie n./M.

Dr. I. RAPP

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ordynuje w KOŁOMYJI ul. Kościuszki 22.

ZAKŁAD POGRZEBOWY PRZY STOWARZYSZENIU św. JÓZEFA w KOŁOMYI, telefon Nr. 33, posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych i innych wszelkiego rodzaju a z dniem dzisiejszym obniża ceny pogrzebów i oblicza je możliwie najtaniej. Zarząd Zakładu pogrzebowego.

KSIĄŻNICA SPOŁECZNA

poleca

wielką bibljotekę zaopatrzoną w najnowsze dzieła autorów polskich i zagranicznych oraz

wszelkie przybory szkolne.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY-
CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 14. kwietnia 1934. Nr. 15.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Obowiązek matek Polek - katoliczek.

Szkoła stara się obecnie wszelkiemi siłami odciągnąć dzieci od domu rodzicielskiego i paraliżować jego wpływ, aby móc niepodzielnie sprawować rząd dusz swych wychowanków. Koniecznem jest więc, aby rodzice zastanowili się dobrze nad tem, jak ujemny jest wpływ dzisiejszej szkoły i do czego obecna metoda wychowawcza w konsekwencji prowadzi. Rodzice muszą bacznie obserwować wszystkie „nowości", jakie przynoszą synowie i córki z dzisiejszej szkoły. Muszą zdawać sobie dokładnie sprawę z tego, w jakim kierunku idzie wpływ nowych programów i nowej etyki w naszych szkołach. Jest faktem, że w dziedzinie przysposobienia wojskowego chłopców i dziewcząt lekceważy się często naturalne uczucia wstydliwości u młodzieży, że pozwalają tam sobie na frywolne dowcipy, zbyt swobodne zachowanie się a w świetlicach młodzież dostaje do rąk czasopisma i ilustracje graniczące z pornografją i zawierające niejednokrotnie ateistyczne i masońskie artykuły. Na kursie harcerskim dla drużynowych w roku ubiegłym komendantka kursu pouczała harcerki, że projekt nowy ustawy małżeńskiej, potępiony przez Episkopat Polski i całą opinję katolicką byłby dobrodziejstwem dla kobiety i że łączenie tej sprawy z religją jest zupełnie bezsensowne.

Odpowiedzialni bezpośrednio za straszne skutki takich metod wychowania są w pierwszym rzędzie kierownicy szkolnictwa i wychowania w Polsce, ale odpowiedzialność tę ponoszą także rodzice, zwłaszcza matki, które tym metodom nie usiłują przeciwdziałać. Matki przedewszystkiem winny odważnie zabierać głos w sprawach wychowania na posiedzeniach Kół Rodzicielskich, które obecnie zaczynają się zamieniać wyłącznie na jakieś komitety dostarczające szkole pieniędzy. Pomagać szkole należy — owszem, ale należy też **domagać się śmiało, głośno i otwarcie a przedewszystkiem gromadnie, aby usunięto z wychowania szkolnego to wszystko, co plugawi dusze i deprawuje serca naszych dzieci.** Pojedynczo niczego nie zrobimy, więc obowiązkiem naszym się łączyć, porozumiewać, radzić o losach naszych dzieci i jak złemu zaradzić **a występować trzeba zbiorowo i odważnie tak, aby nas musiano słuchać.** Obowiązkiem matek polskich i katolickich i to obowiązkiem świętym nakazanym przez wiarę katolicką jest czujnie śledzić rozwój duszy swego dziecka i domagać się religijnego i moralnego wychowania młodzieży w szkole. Wszędzie, w domu, wśród znajomych, na zebraniach Kół Rodzicielskich, przy każdej sposobności prawdziwe katolickie matki polskie **muszą się domagać śmiało katolickiego i moralnego kierunku w wychowaniu szkolnem.** Każda matka—Polka, prawdziwa katoliczka musi tu wybierać: albo bezczynnie przypatrywać się jak zgubne prądy zabiorą dziecko rodzinie, Ojczyźnie i Kościołowi, albo stanąć odważnie we wspólnym szeregu i bronić swego dziecka, jego przyszłości i moralności przyszłych pokoleń polskich.

Kwestja żydowska w Sejmie.

Z przemówienia prezesa Klubu Narodowego prof. dra Romana Rybarskiego dnia 14. lutego br. w sejmie.

Pan referent generalny budżetu, poseł Miedziński (z Klubu BB. przyp. red.) powiedział do nas o kwestji żydowskiej: „Jeżeli panowie opracują przyzwoity, europejski, godny ludzi kulturalnych, celowy program załatwienia kwestji żydowskiej, to my go natychmiast przyjmiemy i zrealizujemy". Ja nie wiem, co znaczy europejski program uregulowania kwestji żydowskiej, bo dużo się zmieniło w Europie. Program uregulowania kwestji żydowskiej dla nas musi być polski a nie europejski, bo w innem położeniu jest naród, który ma 50.000 żydów a w innem naród, który ma 3,300.000 żydów. A jeśli panom zależy na załatwieniu kwestji emigracji żydowskiej, to poco się do nas zwracają? Panowie mają wśród siebie w swoim klubie żydów mających duże stosunki międzynarodowe, niech więc ci żydzi pomogą do emigracji żydów z Polski. Ale stwierdzam, że organizacja żydów międzynarodowych przeszkadza emigracji żydów z Polski. Prezes żydowskiego towarzystwa kolonizacyjnego swego czasu oświadczył: „Wierzymy w to zawsze, że lepszą jest rzeczą aby nasi współwyznawcy pozostawali w swoim kraju i z nim się związali a my będziemy im tam pomagać". Otóż to jest zbyt wysoka cena, którą się płaci za rzekome poparcie żydów — to żydzi chcą, ażeby ta olbrzymia masa żydowska pozostała w Polsce. Jest faktem, że nie będzie równowagi cen między rolnictwem a przemysłem, rolnik nie będzie otrzymywał należnej mu ceny, jeżeli będzie ten system nadmiernego pośrednictwa specjalnie żydowskiego. Jest faktem dalej, że chłop będzie kupcem, bedzie rzemieślnikiem i na tę masę żydowstwa w Polsce miejsca niema. To rozstrzygnie życie. I jeżeli panowie mówią, że na to nic nie można poradzić, to jestto dowód bezradności w stosunku do zagadnienia tak pierwszorzędnej wagi.

Z kadencji sądów przysięgłych.

Agitator w sutannie.

W dniu 17 marca br. przed trybunałem, któremu przewodniczył wiceprezes Sobota przy udziale radców dra Wróbla i Allerhanda, jako wotantów, stawał **ks. Józef Wasyłyna,** lat 30 liczący, gr. kat. wikary w Rungurach, oskarżony o nacjonalistyczną, antypaństwową propagandę rozwijaną w czasie od jesieni 1931 do grudnia 1933. Oskarżał wiceprok. dr. Wasserman, bronił oskarżonego adwokat Czerniawski. Ponieważ rozprawa łącznie z odczytaniem aktu oskarżenia była tajną, nie możemy podać szczegółów będących przedmiotem oskarżenia i rozprawy. Po zatwierdzeniu przez przysięgłych 11 głosami pytania w kierunku art. 154 § 2 k. k. (zbrodnia stanu przez publiczne nawoływanie do popełnienia przestępstwa lub jego pochwalanie) oskarżony został skazany na **2 lata więzienia** z utratą praw obywatelskich przez 5 lat.

Bestjalskie morderstwo.

W dniu 20 marca br. trybunał w składzie radców Piaseckiego (przewodniczący), Kurpiaka i Allerhanda (wotanci) sądził sprawę 1) **Iwana Pawluka zw. „Łukieniw"**, lat 30, rel. gr., kat. kowala, 2) **Marję z Kaczkowskich Wołoszeniukową,** wdowę po Konstantym, lat 40, rel. rz. kat. i 3) **Paraskę z Wołoszyniuków Kiciukową,** lat 28, rel. rzym. kat., rolniczki, wszystkich z Załucza n/Prutem oskarżonych o zamordowanie Nykoły Kiciuka męża oskarżonej 3) a zięcia oskarżonej 2) popełnionego bezpośrednio przez osk. 1), do

ZAŁOŻONY w r. 1875.

SPÓŁDZIELCZY BANK ZIEMI POKUCKIEJ

Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ w KOŁOMYI.

TELEFON Nr. 204.

Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące i przyjmuje wkłady złotowe i dolarowe na najkorzystniejszem oprocentowaniu. Instytucja posiada dwie własne kamienice w rynku a nieogr. odpow. daje pełną gwarancję za lokatę kapitału.

czego oskarżone kobiety miały go namówić. Oskarżenie wnosił wiceprok. dr. Wasserman a bronili oskarżonego 1) adw. dr. Freudelis a oskarżone 2) i 3) radca dr. Moldauer. Jak wykazała rozprawa, śp. Mykoła Kiciuk, który przed 9 laty poślubił osk. 3), miał pożycie małżeńskie bardzo ciężkie a to z powodu niemoralnego prowadzenia się żony i teściowej, które utrzymywały stosunki z oskarżonym Pawlukiem. Ten „trzeci“ a w danym wypadku „czwarty“ w rodzinnym czworokącie nastawał ustawicznie na widocznie niewygodnego mu męża i gdy pewnego wieczoru śp. Kiciuk, jako wartownik wiejski, wyszedł na nocną służbę rano znaleziono go leżącego w śniegu na drodze z rozbitą czaszką. Przywieziony do szpitala w Kołomyi odzyskał na chwilę przytomność i na zapytanie, kto go tak pobił, odpowiedział: „nie wiem“ i wkrótce potem zmarł unosząc do grobu tajemnicę mordu. Cała wieś jednak wskazywała od samego początku tylko na oskarżonego Pawluka, jako na sprawcę zabójstwa. Pawluk przyaresztowany przez policję przyznał się do zabójstwa podając, że do mordu namówiła go tesciowa zmarłego w obecności żony obiecując go za to wynagrodzić. Wziął tedy Pawluk z ich domu siekierę i zasadziwszy się na śp. Kiciuka zarąbał go nią na drodze. Obie oskarżone wyparły się wszelkiej współwiny w tem morderstwie. W wyniku rozprawy wobec zatwierdzenia przez przysięgłych 10 głosami pytania co do oskarżonego 1) a zaprzeczenia pytań co do oskarżonych 2) i 3] trybunał skazał Iwana Pawluka za zbrodnię z art. 225 § 1. k. k. na 15 lat więzienia. Oskarżone kobiety zostały uwolnione. Wyrok w tej sprawie ogłoszono 21 marca br.

Za przechowywanie i przenoszenie antypaństwowych ulotek półtora roku więzienia.

Stefan Włodzimierz Orzechowski, lat 21, rel. gr. kat., z Kołomyi, przytrzymany został w dniu 27 stycznia br. przez policję P. za przechowywanie i przenoszenie większej ilości odezw komunistycznych pisanych w języku polskim i ruskim, które wzywały robotników kilimkarskich do strajku i demonstracyj ulicznych przed budynkiem Starostwa i innych urzędów a wydane zostały przez Komunistyczną Partję Zachodniej Ukrainy. Za czyn ten Orzechowski stanął w dniu 21. marca br. przed trybunałem, któremu przewodniczył wiceprezes Sobota z udziałem radców Hławatego i Szullera, jako wotantów. Daremnie oskarżony wykręcał się tem, że jakiś nieznany mu żyd za wynagrodzeniem 1 zł. kazał mu 26 stycznia br. przyjść na „Zarynek“, gdzie pewna osoba na hasło „czy jabłko jest czerwone ?“ odpowie: „czerwone“ i wręczy mu zawinięty pakiet. Oskarżony to uczynił i wracając po tem tajemniczem spotkaniu został razem z „bibułą“ przez policję przytrzymany. Za tę właśnie „bibułę“ Orzechowski po przeprowadzeniu rozprawy i zatwierdzeniu przez przysięgłych odnośnego pytania „zafasował“ jako za występek z art. 155 § 2 k. k. **półtora roku więzienia.** Oskarżenie wnosił wiceprok. dr. Wasserman, który prawdziwie zasłużył sobie na miano „specjalisty“ w procesach komunistycznych i politycznych.

Bajeczna karjera panny sklepowej.

We Wiedniu, w jednym z wielkich magazynów mód pracowała przed laty młoda i bardzo urodziwa dziewczyna, która pełniła obowiązki tzw. „manekina“ a mianowicie wkładała na siebie bogate toalety z magazynu i prezentowała je na sobie różnym damom zakupującym w magazynie swe stroje. Magazyn ów urządzał od czasu do czasu tzw. „rewje mód“, na które uczęszczały nietylko panie, ale przybywali także panowie z arystokracji i z najlepszego towarzystwa. I zdarzyło się raz, że pewien bogaty przemysłowiec nazwiskiem Bob Mautner zakochał się w owej dziewczynie, która była wśród innych najpiękniejszym manekinem. Chciał się z nią ożenić, lecz matka jego, Rosjanka, która cały olbrzymi majątek syna trzymała w swem ręku, niedopuściła do tego mezaljansu oświadczając, że „nie przeżyje ślubu syna z manekinem.“ Musiał więc Mautner zerwać stosunki z piękną dziewczyną, która wkrótce wyszła za pewnego barona, ale zaraz go porzuciła a po śmierci matki Mautnera wyszła za niego zamąż. W kilka lat później Mautner zmarł nagłą śmiercią i pozostawił żonie cały swój miljonowy majątek. Młoda i piękna wdowa nawiązała następnie romans z księciem Ottonem Windischgrätzem, który ożeniony był z arcyksiężniczką Elżbietą, córką następcy austr. tronu arcyks. Rudolfa. Książę Otto nie żył z żoną od wielu lat i mając lat 61 mimo stanowczego sprzeciwu ze strony swej rodziny postanowił poślubić wdowę po Mautnerze, ową piękną dziewczynę będącą przed laty manekinem. Tak więc zwykła panna sklepowa dzięki szczególnym zdarzeniom losu zawansowała na miljonerkę a następnie na księżnę.

Nuda w małżeństwie.

Bardzo często rodzi się wśród ludzi pytanie, dlaczego pożycie wielu małżeństw zawartych pod najszczęśliwszemi auspicjami, gdy żona jest piękną i inteligentną a mąż sympatyczny i o wysoko rozwiniętym intelekcie, staje się z czasem nudne do niemożliwości. Szczególnie w ostatnich czasach pytanie to jest niezmiernie aktualne. Zagadnienie to jest bardzo poważne i warto nad niem się zastanowić. Ludzie wciąż jeszcze nie na-

---

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

15) **Powieść.**

Rozdział II.

Ciąg dalszy.

— Cóż na wsi słychać ? Dawno pan w Warszawie ?

— Od paru godzin zaledwie. Niech pan się nie pyta, co na wsi słychać, bo w pracy na roli niezmiernie rzadkie są wstrząsające wydarzenia i zdumiewające wypadki. Ludzie tam śpią, jedzą i pracują. Ponieważ zaś opuścił pan Grabów, jeśli się nie mylę, tydzień temu, poza zjedzeniem paru obiadów przez państwa Czerskich nic ważniejszego zajść tam nie mogło. Młody uczony uśmiechnął się.

— Ma pan rację ! Z przyzwyczajenia tylko, no i z grzeczności, o to się pytam. Widzę jednak ku swemu zadowoleniu, że nie lubi pan słów marnować.

— Panie profesorze! Pozostawmy zatem wiejskie tematy na uboczu, ponieważ są one arcynudne ! Proszę mi lepiej opowiedzieć, co się dzieje w waszym świecie naukowym, do jakich przystępujecie doświadczeń, mających na celu udogodnienie życia ludziom na ziemi.

— Najważniejszym wypadkiem doby obecnej będzie, jak zapewne pan słyszał, projektowana podróż na księżyc za pomocą rakiety, umyślnie do tego celu zbudowanej przez Zakłady Kruppa w Essen.

— Uważam to za zwykłą kaczkę dziennikarską !

— Niech mi pan wierzy, że tak nie jest. Znam nawet nazwiska ludzi, udających się w podróż międzyplanetarną: są to profesorowie holenderscy Van Roop i Tilden. Miljarder Vanderbildt ufundował rakietę.

— Kiedyż mają zamiar ci warjaci wylecieć ?

— Jutro o północy.

— Wszystko to pięknie. A w jaki sposób powrócą na ziemię ?

— Zapomocą drugiego silnika rakietowego, który biorą ze sobą.

— Hm, rzecz nader interesująca. Może nam jakiegoś księżycowca przywiozą na pokaz.

— W to wątpię, bo tam niema życia organicznego. Wogóle księżyc jest bryłą martwą, na której kiedyś może, w zamierzchłej przeszłości, istniało życie. Ciekawemi jednak będą zdjęcia filmowe naszych planet, dokonane z bliskości, dzięki samoczynnemu aparatowi, umieszczonemu w boku torpedy rakietowej. Jeżeliby pan rozporządzał czasem, moglibyśmy pójść zaraz do obserwatorjum państwowego. Pokazałbym panu przez teleskop drogę, jaką przebywać będą nasi bohaterowie planetarni.

— Niestety, mam dzisiaj wieczór zajęty i dałem słowo, że się stawię.

— W takim razie trudno. Odłożymy to na kiedyindziej. Tymczasem jednak żegnam pana, bowiem czekają na mnie koledzy w obserwatorjum. Po odejściu Zamińskiego Stefan siedział jeszcze godzinę, słuchając muzyki, poczem, uregulowawszy należność za kawę i ciastka, poszedł do Morskiego Oka. Wszyscy stawili się w komplecie, major Rulski czekał zaś od kwadransa z biletami w ręku. Po skończonem przedstawieniu młodzi oficerowie w doskonałych humorach udali się do Oazy. Zająwszy jeden z większych stolików na piętrze poczęli zabawiać się opowiadaniem sobie anegdot i wesołych historyj. Zarząd restauracji zgotował gościom swoim niespodziankę w postaci pięknie przystrojonej, prawdziwej cyganki, sprzedającej między stolikami papierosy i kwiaty i, na życzenie, wróżącej niektórym gościom z ręki. Niespodzianka ta spotkała się z żywem uznaniem bawiącej się wesoło publiczności. Obdarzona wielką urodą, wielkiemi czarnemi oczyma i melodyjnym głosem cyganka była nieomal rozrywana. Każdy chciał ją mieć przy swoim stoliku, kupić od niej pudełko papierosów a dla damy swego serca niewinny bukiecik fiołków oraz usłyszeć wróżby na przyszłość. Wreszcie przyszła kolej i na stolik z młodymi lotnikami.

C. d. n.

uczyli się szukać jakiejś wspólnej platformy, na której mogliby się porozumiewać. Nie potrafią przed ślubem zbadać, czy charaktery ich, tak różne u każdego człowieka, można w jakikolwiek sposób uzgodnić. Niektórzy zwracają uwagę tylko na powierzchowność, inni na pieniądze. Ale piękność i pieniądze mogą się znudzić, podczas gdy egoistyczny charakter, przykre wspomnienia, lekkomyślny pogląd na życie, głupota, brak taktu pozostają czyniąc wzajemne pożycie nieznośnem. Pomijając jednak te kwestje i do małżeństw najbardziej szczęśliwych może się zakraść obojętność. Tą przyczyną wzajemną jest nuda. W początkach miłości ludzie z beztroską szczodrobliwością wydają wszystko, co nagromadzili z bogactw wewnętrznych. Opowiadają wspomnienia, dzielą się wszystkiemi myślami, wywołują z pamięci wszystkich znajomych. Jest to płynący fajerwerk spalony przez namiętnego pirotechnika, który nie widzi, że jego zapasy są na wyczerpaniu. Mąż i żona mają dużo dobrej woli, by się wzajemnie sobie podobać, ale ze zdumieniem nagle konstatują, że właśnie nie mają sobie już nic do powiedzenia. Pozostaje życie codzienne, nowiny domowe, dzieci, czytanie książek, kolportowane ploteczki towarzyskie, gazety. Ale duch żyje już tylko z chwilowych dochodów, kapitał jest roztrwoniony. Żadna kobieta, chociażby najpiękniejsza i olśniewająca, nie może zawsze się podobać, jeśli pozostaje niezmiennie taką samą. Jeśli chce uniknąć tego, by inna nie zajęła jej miejsca, musi sama stać się tą inną. Małżeństwa szczęśliwe są zazwyczaj tam, gdzie mąż i żona zajęci są pracą zawodową i wieczorem opowiadają sobie o swej działalności. Tam gdzie jedno z małżonków nie jest czynne, należy znaleźć odwagę do czasowej rozłąki. Ferje małżeńskie są tak samo konieczne, jak ferje szkolne. Główna rzecz polega na tem, by żona ze swej nieobecności, krótszej czy dłuższej, przyniosła wspomnienia innego świata. Wtedy będzie miała tę radość, że oczy męża zwrócą się ku niej z zainteresowaniem i uwagą i patrzeć będą tak, jak ona patrzeć będzie, gdy mąż jej przez ten czas odmieni się nieco wewnętrznie a właściwie odświeży się tylko, bo to jest właściwym celem. A więc odnowienie od czasu do czasu, jest ważnem prawidłem w trudnej sztuce ciągłego podobania się i najlepszem lekarstwem na nudę, która jest wrogiem szczęścia w małżeństwie.

Kupię gospodarstwo rolne

składające się z 5 do 7 morgów czarnoziemu z zabudowaniami gospodarskiemi — niedaleko miasta. Płacę gotówką. Cenę i stan gospodarstwa podać do Administracji „Gazety Kołomyjskiej“ pod „Gospodarstwo“.

KRONIKA.

Zezwolenie na zbiórkę Daru Narodowego 3-go Maja w szkołach. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zezwoliło Towarzystwu Szkoły Ludowej na urządzenie zbiórki na rzecz „Daru Narodowego 3-go Maja“ w szkołach na terenie województw: Krakowskiego, Lwowskiego, Stanisławowskiego i Tarnopolskiego.

Warunki przyjęcia do Państwowej Szkoły Technicznej w Warszawie na rok 1934/35 są następujące: a) kandydat na ucznia winien mieć odbytą lub załatwioną służbę wojskową i nieprzekroczone 30 lat życia, b) wykształcenie ogólne wymagane jest w zakresie przynajmniej 6 klas szkoły średniej z prawami szkół państwowych, c) pierwszeństwo mają kandydaci z przygotowaniem technicznem, d) wszyscy kandydaci zostaną poddani egzaminowi konkursowemu (ustnemu i pisemnemu) z matematyki (arytmetyki, algebry i geometrji) z zakresu 6 klas gimnazjalnych, e) wszyscy kandydaci po zdaniu egzaminu wstępnego zostają skierowani na przedwstępną praktykę przy budowie lub remoncie linij teletechnicznych. Defitywne przyjęcie do szkoły uzależnione jest od wykazanej podczas praktyki sprawności i zachowania w pracy. Praktyka ta odbywa się od 1/VI do 25/IX. Kandydaci winni dołączyć do podań: 1) metrykę urodzenia, świadectwo szkolne w oryginale, wyciąg z książeczki wojskowej, 3 fotografje poświadczone formatu używanego do dowodów osobistych, swiadectwo moralności, świadectwo lekarskie, życiorys. Podania o przyjęcie do szkoły mogą być składane do Dyrekcji Szkoły do dnia 15. maja 1934 lub do Dyrekcyj Okręgów Poczt i Telegrafów do dnia 10. maja br. poczem zostaną skierowane do Dyrekcji Państwowej Szkoły Teletechnicznej. Egzamin konkursowy dla wszystkich kandydatów rozpocznie się 22 maja o godz. 8 rano w lokalu Państwowej Szkoły Teletechnicznej ul. Nowogrodzka 45. Bliższych informacyj można zasięgnąć w Sekretarjacie miejscowego Urzędu pocztowego.

Smok fiskalizmu. Prezes Kl. Narod. prof. dr. Rybarski w mowie swej 14 lutego br. w Sejmie tak o tem powiedział: P. minister skarbu stwierdził, że mimo wszystkie wysiłki zmniejszenia rozpiętości cen rolnych i przemysłowych rząd nie osiągnął żadnego rezultatu. Przeciwnie ta rozpiętość podniosła się o 2%. Otóż jest tu pewna nieścisłość. Rozpiętość zwiększyła się nie o 2% ale o 5·7%. Dlaczego w Polsce cena płodów rolnych spadła a w Niemczech się podniosła? Dlaczego w olbrzymiej większości kraju w r. 1933 ceny się podniosły a w Polsce spadły? Twierdzono tu, że wymiar podatków spadł. Chcąc te rzeczy sprawdzić, biorę wszystkie podatki bezpośrednie. Otóż ciężar podatkowy wzrósł szybciej, aniżeli spadek produkcji tak, że udział skarbu w dochodzie społecznym niepomiernie się zwiększył. Wciąż powtarza się, że wszystko w Polsce jest dobrze. A tymczasem smok fiskalizmu, nieopanowanej etatyzacji, przymusu wszystko regulującego, ten smok pożarł słońce dobrobytu a nawet nędznego bytu dla miljonów ludzi.

„Święto Huculszczyzny“. W bieżącym roku przeznaczono dni 6, 7 i 8 lipca (piątek, sobota i niedziela) na obchód „Święta Huculszczyzny“. Termin powyższy wybrano z uwagi na liczne w tym czasie na Huculszczyźnie odbywające się odpusty, które umożliwią turystom zapoznanie się z osobliwemi zwyczajami huculskiego ludu. Główny Obchód skoncentrowany będzie w Worochcie i w Żabiem, do innych miejscowości organizowane będą dla uczestników wycieczki. Pytanie tylko, czy wobec ciężkich stosunków kryzysowych wynik „święta“ będzie lepszy, niż w poprzednim roku.

Wstrzymanie eksmisji bezrobotnych. Jak donosi prasa stołeczna, wkrótce ma się ukazać dekret P. Prezydenta Rzp. o wstrzymaniu eksmisji bezrobotnych z mieszkań 1 i 2 izbowych. Dekret podyktowany jest krytyczną sytuacją panującą wśród mas bezrobotnych.

Podrożenie cementu. Walka konkurencyjna, jaka się rozpoczęła po rozwiązaniu kartelu cementowego doprowadziła do bardzo poważnej zniżki cen. W niektórych wypadkach cement był sprzedawany po cenie 2... 2, 50 za 100 klg. Obecnie cementownie po przeprowadzeniu między sobą odpowiednich rozmów porozumiewawczych podniosły ceny cementu z dniem 5 b.m. do zł. 4.50 za wagon. Cena detaliczna wynosi obecnie zł. 2.70 wraz z opakowaniem za worek 50 kg. Do nowego porozumienia przystąpiły wszystkie poważniejsze cementownie.

Żydowskie manewry wojskowe. W swoim czasie donosiliśmy o projektowanych przez żydów manewrach wojskowej organizacji „Brith Trumpeldor“, które miały się odbyć w Zaleszczykach. Jak wiadomo, Klub Narodowy w interpelacji do ministra spraw wewnętrznych dał wyraz oburzeniu polskiego społeczeństwa z racji owych projektów. Obecnie - jak donosi żargonowa prasa — organizacje rewizjonistów żydowskich postanowiły owe manewry „Trumpeldorczyków“ przenieść do Rygi, dokąd udać się ma ich „kapitan“ Halperin, „aby na miejscu dokonać przygotowań“.

Atak komunistyczny na Starostwo. W ubiegłym tygodniu grupa żydowsko-komunistyczna urządziła demonstrację przed Starostwem w Stanisławowie bijąc szyby w budynku i rozrzucając antypaństwowe ulotki. Kilku demonstrantów Policja przytrzymała.

Ile żydów wyjechało z Polski? Z Palestyny donoszą, iż w 1933 przybyło do Palestyny 27.862 żydów a w tej liczbie 13.125 żydów z Polski. Jak widzimy, emigracja z Polski jest nieznaczna, gdyż w roku ubiegłym większa ilość żydów przybyła do nas z Niemiec i z Austrji.

Dla żydów 100.000 zł. a co dla Polaków? Pismo żydowskie „Moment“ donosi, że pp. ministrowie skarbu Zawadzki i opieki społecznej Hubicki po odbytej konferencji z posłem żydowskim z BBWR. Wiślickim przyrzekli udzielić kredytu 100.000 zł. Bankowi „Cekabe“ t. j. centrali żydowskich kas zapomogowych, które udzielają bezprocentowych pożyczek kupcom i rzemieślnikom żydowskim w Polsce. A czy Polacy otrzymują gdzie bezprocentowe pożyczki?

Czyje zwłoki? W lesie państwowym w Młodiatynie znaleziono w ubiegłym tygodniu trupa ludzkiego w zupełnym rozkładzie. Po znalezionej obok bezkształtnej masy odzieży wnioskować tylko można, iż są to zwłoki kobiety. Dotychczasowe dochodzenia nie dały narazie żadnych wyników.

Kradzieże w Kołomyi. Władysław Pawłowski, zam. przy ul. Krupiarskiej, ukradł Franc. Tymoczce, zam. przy ul. Wiśniowej 38, z otwartego podwórza 7-metrowy kloc osikowy. - Do kancelarji notarjalnej sp. Ottmana, przy ul. Kościuszki, włamali się złodzieje, jednak narazie nie można ustalić co stało się łupem nieproszonych gości. Przechodzącej przez ul. Sienkiewicza Helenie Cabaj, zam. przy ul. Młyńskiej 3, wyrwano wieczorem dnia 4 bm. z rąk torebkę ręczną, w której znajdowało się kilka drobiazgów. — 7 kur wart. 20 zł., ukradziono w ubiegłym tygodniu Janowi Homikowi, zam. przy ul. Nowickiego 49.

Pożary: w Słobódce polnej spaliła się na 4 bm. stajnia i stodoła, własność Michała Michalczuka. Ogień powstał skutkiem nieostrożności domowników. — **W Chomiakówce** pożar powstały wskutek wadliwej budowy komina w chacie Wasyla Hryczaniuka przerzucił się na sąsiednie zabudowania Łesia Wiwczaruka i Iwana Czeredarczuka i zniszczył je zupełnie. — **W Ilińcach** spalił się doszczętnie dom mieszkalny wraz z zabudowaniami należący do Jurka Bojczuka. Przyczyną pożaru ma być zła konstrukcja kominowa.

Zaopatrzyli się na święta. Inż. Mykietiukowi, zam. przy ul. Jagiellońskiej 28, przed ruskiemi świętami wielkanocnemi ukradli złodzieje 15 par trzewików różnego rodzaju, sporo ubrań oraz większą ilość pieczywa przygotowanego na święta. Szkodę oceniono na przeszło 400 zł. Również w Myszynie złodzieje tego samego pokroju włamali się do spiżarni tamt. proboszcza gr. kat. ks. Aleksandra Werhanowskiego i zabrali mu większą ilość mięsa wieprzowego i nabiału przygotowanego na święta. Szkodę ocenia się na 150 złotych.

Konia karo-gniadego wart. 80 zł. wyprowadzono w nocy na 11 bm. ze stajni Nykoły Stefanciwa w Oskrzesińcach.

Strzelbę dubeltówkę kal. 16. wykradziono w Szeparowcach przez wybitą szybę z mieszkania p. Michała Oleksińskiego, sekr. tamt. Nadleśnictwa. Wartość strzelby wynosi przeszło 300 zł.

Większą ilość garderoby wiejskiej ukradli złodzieje z komory Hryciowi Semeniukowi, gospodarzowi w Tłumaczyku. Osza-

DRUKARNIA

A. W. KISIELEWSKIEGO

w Kołomyi przy ul. Brasona obok szkoły powszechnej im. Kopernika

wykonuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, solidnie i po cenach konkurencyjnych.

cowana pobieżnie szkoda wynosi przeszło 250 złotych.

Ile zjada i wypija człowiek w swem życiu? Obliczono, ze człowiek, który dożył 60 lat spożył 25.000 kg. chleba, 18.000 kg. mięsa, 19.000 jaj, 60 kg. ryb, 15.000 kg. kartofli, 5.000 kg. jarzyn, 2.000 kg. owoców i 1.750 kg. soli, wypił zaś 25.000 litrów płynów.

(Hap.) **Żydzi są dumni...** (—) Na specjalną uwagę zasługuje artykuł o Marszałku Piłsudskim, umieszczony w pierwszym numerze nowego pisma żydowskiego „Danziger Jüdische Tribune" wychodzącego w Gdańsku. Nader znamiennem jest następujące zdanie: „Pięć miljonów żydów polskiego obywatelstwa — trzy (cztery przyp. Red.) miljony na polskiem terytorjum a dwa miljony rozprószone po całym świecie — obchodziło imieniny Marszałka Piłsudskiego, twórcy konstytucji gwarantującej równouprawnienie żydów z wszystkimi innymi obywatelami polskimi nietylko teoretycznie, lecz także praktycznie. Żydzi z Polski są dumni z przynależnosci do państwa, które w walce między barbarzyństwem a cywilizacją stanęło po stronie cywilizacji". (Czytaj żydów).

Informator Administracyjno-Podatkowy opracowany przez redaktora Józefa Czajkę, konieczny w każdem gospodarstwie rolnem, ogrodniczem, w każdym sklepie, młynie, tartaku, mleczarni i t. p. Książka zawiera 8 działów i omawia wyczerpująco sprawy administracyjne, sądowe, podatkowe, wojskowe, finansowo-rolne i ubezpieczeniowe. 52 wzorów podań, skarg, próśb i odwołań do wszystkich urzędów państwowych i samorządowych. Informator wysyła Rolnicza Ajencja Prasowa po wpłaceniu 1.40 gr. na konto P. K. O. nr. 13.674 lub przekazem pocztowym pod adresem Rolnicza Ajencja Prasowa, Warszawa ul. Marszałkowska nr. 85 m. 5.

Humorysta-piosenkarz Szydłowski Stanisław występujący wraz z artystką rewjową W. Iwanowską w tut. kawiarni „Roma" zamierza w najbliższym czasie dać w naszem mieście jeden publiczny występ na cele społeczne. Występy tego zespołu, ze względu na dobór artystyczny, cieszą się zawsze wielką popularnością.

Trupa noworodka owiniętego w gazetę odnaleziono dnia 4 bm. na tut. cmentarzu rzym.-katolickim. Za matką czyni się poszukiwania.

Kącik radjowy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 15. IV. do dnia 21. IV.

Niedziela, dnia 15.IV. 1934 r. 10.00 Muzyka popularna z płyt. 10.30 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 14.30 Muzyka popularna z płyt. 15.20 Koncert w wykonaniu Zespołu Salonowego. 16.00 Słuchowisko dla dzieci. 16.30 Kwadrans słynnych artystów (wiolonczela) płyty. 17.15 Koncert muzyki polskiej. 18.00 Słuchowisko p.t. „Rewizor w Petesburgu" pjg Gogola. 19.52 Koncert muzyki lekkiej. 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.25 Recital fortepianowy Al. Unińskiego. 23.15 Muzyka taneczna z płyt. **Poniedziałek.** 12.05 Koncert Zespołu Salonowego. 15.35 Muzyka lekka. 16.35 Koncert Orkiestry Jazzowej. 17.40 Recital fortepianowy. 20.02 Koncert poświęcony twórczości Henryka Melcera. 21.15 Koncert muzyki lekkiej. 22.00 Muzyka taneczna. **Wtorek.** 12.05 Muzyka popularna z płyt. 15,20 Koncert zespołu salonowego. 18 25 Mozart-Kwartet smyczkowy C-dur (płyty). 20.02 „Grigri", Operetka P. Linckego. 22.30 Muzyka taneczna. **Środa.** 12.05 Koncert Zespołu Jazzowego. 15.20 Walce Straussa (płyty). 16.10 Program dla dzieci. 16.35 Koncert solistów. 18.00 Muzyka lekka. 22.00 Muzyka lekka i taneczna. **Czwartek.** 12.35 Koncert szkolny z Filharmonji Warsz: 16.00 Koncert orkiestry-płyty. 16.55 Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski". 21.15 Muzyka lekka. 22.00 Muzyka taneczna. **Piątek.** 12.05 Muzyka popularna z płyt. 15.20 Godzina muzyki lekkiej. 16.35 Koncert Chóru Prawosławnego. 17.15 Drobne utwory (płyty). 18.10 Ze starych i nowych operetek-płyty. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.40 Muzyka taneczna. **Sobota.** 12.05 Muzyka lekka. 15.40 Audycja dla chorych. 15.50 Koncert organowy. 17.10 Utwory salonowe (płyty) 18.10 „Ze starych i nowych operetek" płyty. 19.50 Koncert muzyki polskiej. 20.57 Transmisja z teatru „La Scala" w Medjolanie op. Verdi'ego Trawiata.

Kino dźwiękowe „Mars".

KATARZYNA WIELKA

Kino dźwiękowe „Gwiazda".

ZAKAZANA MELODJA

Inżynier rolniczo - lasowy

kawaler, przystojny, dyplom zagraniczny i krajowy, dłuższa praktyka jako rządca, pierwszorzędne referencje — poszukuje **posady administratota w większym majątku.** Ewentualne zbliżenie w celu matrymonjalnym mile widziane. Zgłoszenia do Adm. Gazety Kołom. pod „Administrator".

Specjalista chorób wewnętrznych i skórnych

Dr. T. Loewner

powrócił z zagranicy i ordynuje jak dawniej w Kołomyi przy ul. Jagiellońskiej 4 (kolejowa) w parterze.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych, wirówek „ALFA LAVAL" oraz rowerów

HILARY MIELNIK

KOŁOMYJA, dr. BEIZERA 1.
Obok Składnicy Kółek Rolniczych.

Nawozy sztuczne pod zboża

i jarzyny, oraz specjalne mieszanki ogrodowe pod warzywa i wszelkiego rodzaju kwiaty ogrodowe i pokojowe poleca

Skład Rolniczy J. Dubiela

Kołomyja, ul. Piekarska l. 5.

Zastępstwo Towarzystwa Eksploatacji Soli Potasowych „Tesp" w Kałuszu i Stebniku.

B. Asystent i Kierownik Oddziału Poliklinicznego Dermatolog. Kliniki Uniwersytetu we Frankfurcie n./M.

Dr. I. RAPP

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

ordynuje w KOŁOMYJI ul. Kościuszki 22.

Przetarg nieograniczony.

49 pułk piechoty w Kołomyi ogłasza na dzień 19. kwietnia 1934 o godzinie 12·00 nieograniczony przetarg ofertowy wzgl. ustny na arendacyjną dostawę:

około: 35.000 kg. mięsa wołowego.
900 kg. mięsa wieprzowego.
7.300 kg. słoniny grzbietowej solonej.
1.000 kg. wędzonki gotowanej.
22.000 kg. jarzyny twardej (kasza hreczanna, jaglanna, jęczmienna, grysik kukur., pęcak, groch, fasola w równym stosunku).
1.500 kg. mąki pszennej gat. I.
1.000 kg. mąki pszennej gt. O.
2.300 kg. cebuli świeżej.
110.000 kg. ziemniaków jadalnych.
28.000 kg. jarzyny świeżej (buraki ćwikłowe, marchew, kapusta świeża i kiszona w równym stosunku).
41.000 kg. siana łąkowego słodkiego.
16.000 kg. słomy okłotowej na karmę (owsiano-jęczmiennej).
11.000 kg. słomy na ściółkę (żytniopszennej) na czas

od 1-go maja do 31-go lipca 1934 r.

Reflektanci na powyższą dostawę częściowo lub w całości złożą swe pisemne oferty w kopertach zalakowanych do rąk Kwatermistrza 49 p. p. na pół godziny przed oznaczonym terminem.

Ceny winne być podane za kilogram loco magazyn żywnościowy 49 p. p.

Do oferty należy dołączyć:

a) świadectwo fachowego uzdolnienia i solidności kupieckiej,
b) świadectwo zasobności finansowej,
c) kwit na złożone wadjum w kasie urzędu skarbowego w wysokości 5 procent od należnej sumy za trzy wzgl. sześciomiesięczną dostawę,
d) deklarację, że warunki ogólne i szczegóły są oferentowi znane.

Komisja przetargowa zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta.

Przetarg odbędzie się dnia 19 kwietnia 1934 r. o godz. 12·00 w biurze kwatermistrza 49 p. p. w Kołomyi, ul. Paderewskiego.

Bliższych informacyj zasięgać można u Kwatermistrza 49 p. p. przy ul. Paderewskiego względnie u Oficera żywnościowego 49 pp. przy ul. Wilsona l. 30, codziennie w godzinach urzędowych z wyjątkiem niedziel i świąt.

KWATERMISTRZ.

Najtańsze źródło kapeluszy

damskich, męskich i dziecinnych oraz beretów szkolnych jakoteż rozmaitych czapek tylko w znanej firmie

IZYDOR ENGLER

KOŁOMYJA PIŁSUDSKIEGO 24
(obok kina „Mars".)

Uwaga: Przerabiam kapelusze. najstaranniej i najtaniej

ZAKŁAD POGRZEBOWY PRZY STOWARZYSZENIU św. JÓZEFA w KOŁOMYI, telefon Nr. 33, posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych i innych wszelkiego rodzaju a z dniem dzisiejszym obniża ceny pogrzebów i oblicza je możliwie najtaniej. Zarząd Zakładu pogrzebowego.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY
CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 21. kwietnia 1934. Nr. 16.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Dyktatura a finanse.

Z przemówienia prezesa Klubu Narodowego prof. dra Stanisława Głąbińskiego w dniu 26. lutego b. r. w Senacie.

Sposób, w jaki został uchwalony w Sejmie projekt nowego ustroju Rzeczypospolitej wbrew wyraźnym postanowieniom obowiązującej Konstytucji, utwierdziły mnie w przekonaniu, że daremne są wysiłki nasze, aby w drodze krytyki parlamentarnej skierować politykę rządu na normalne i prawidłowe tory. Klub Narodowy rozumie to dobrze, że naród wolny ma obowiązek ponosić niezbędne koszta i ofiary dla zabezpieczenia i utrzymania swego państwa. Pomimo to zajmujemy w stosunku do budżetu i rządu stanowisko krytyczne a to najpierw dlatego, że nie widzimy dostatecznego liczenia się ze stanem gospodarczym kraju i z możnością podatkową narodu, osłabioną wskutek gwałtownego spadku dochodu narodowego i wzrostu ciężarów fiskalnych. Powtóre dlatego, ponieważ politykę rządów pomajowych opartą na systemie rządów dyktatorskim uważamy za zgubną dla siły i przyszłości Polski. **Ta dyktatorska polityka odbiła się ciężko na finansach państwa.** Kierownicy tej polityki sprawowali władzę w Polsce w czasie pomyślnego zwrotu w konjunkturze gospodarczej, który pozwalał na trwałe uporządkowanie finansów i na pożądaną reformę systemu podatkowego. Byli jednak tak przejęci zaufaniem w swoje siły i zdolności oraz w tzw. „silne rządy", że 3 lata pomyślnej konjuktury gospodarczej przeminęły bez trwałej korzyści dla gospodarstwa narodowego i finansów państwa a stały się pobudką do rozdęcia budżetu państwowego i budżetów samorządowych i do zlekceważenia bilansu płatniczego państwa. W tych latach **niedobory bilansu handlowego wyniosły przeszło półtora miljarda złotych** t.j. dwukrotnie więcej, niż wyniosła 7%-owa pożyczka stabilizacyjna zaciągnięta na zabezpieczenie waluty. W ten sposób cały efekt tej pożyczki dla bilansu płatniczego został zmarnowany. Równocześnie **wydatki skarbowe wzrosły o miljard złotych rocznie** a także wydatki i długi związków samorządowych niezmiernie się powiększyły. Nakoniec dowiedzieliśmy się, że cała odpowiedzialność za położenie gospodarcze spada na społeczeństwo i na „kryzys". Mamy już **piąty budżet z niedoborem,** pomimo znacznego zwiększenia ciężarów podatkowych i wyczerpania siły podatkowej ludności. Pomimo to nie słyszymy o potrzebie zmiany kierunku rządu, lecz przeciwnie jesteśmy świadkami stabilizacji tego systemu zapomocą nowej konstytucji a w dziedzinie finansowej mamy pocieszać się temi samemi złudzeniami, jakiemi od szeregu lat się karmimy. **Nasz budżet i nasze gospodarstwo narodowe są w stanie chorym.** Mylna jest opinja, jakoby niedobór budżetowy przewidywany na rok następny był mniejszy niż w roku bieżącym. Faktyczny niedobór w budżecie przyszłorocznym przewyższa znacznie sumę 300 miljonów złotych a jeżeli dodamy oprocentowanie bonów skarbowych i możliwą obniżkę z dochodów z przedsiębiorstw państwowych, zwłaszcza kolei żelaznych, **otrzymamy niedobór około 400 miljonów złotych** wynoszący. Nasza gospodarka w bankach państwowych i przedsiębiorstwach uchyla się z pod kontroli publicznej. Nie mamy wiadomości o tem, co się stało z rezerwami kasowemi i jakie przynoszą dochody. Nasze wydatki centralne i zagraniczne są zbyt wygòrowane i przykrojone na miarę bogatych państw zachodnich, które mogą sobie pozwolić na wyższą stopę życiową swoich dygnitarzy i posłów. Mamy zbyt wiele funduszów dyspozycyjnych jawnych i ukrytych. Nawet fundusz stypendyjny w szkołach akademickich stał się funduszem dyspozycyjnym, albowiem stypendja nie są udzielane młodzieńcom pilnym i zdolnym, ale osobom uprawiającym propagandę polityczną na rzecz rządu. Nie rozumiem także, **dlaczego w tak krytycznym czasie płace ministrów musiały być kilkakrotnie podwyższone** w porównaniu z płacami przedmajowemi pomimo, że pieniądz tak bardzo podrożał i dlaczego ministrowie otrzymali emeryturę, jakiej dawniej wcale nie mieli. Fakt ten świadczy o zbyt hojnem szafowaniu groszem państwowym wówczas, gdy ta hojność nie jest na czasie. Udział zagranicy w naszym kapitale akcyjnym w r. 1930 wynosił 38·1% a w r. 1933 46·7% czyli około połowa kapitału akcyjnego naszych spółek jest już w rękach obcych. Nadwyżka bilansu handlowego w r. 1933 wynosiła tylko 132 i pòł miljonów a niedobór bilansu płatniczego wynosi rocznie 400 do 500 miljonów złotych. Na pokrycie reszty odpływają z kraju obce waluty i części majątku narodowego a nawet waluta nasza byłaby poważnie zagrożona, gdyby rząd w r. 1932 nie był wstrzymał wypłat długòw zagranicznych. Zamiast objawòw rekonwalescencji mamy ogromny wzrost bezrobocia, rozpaczliwą sytuację w rolnictwie i spadek konsumcji przy równoczesnym wzroście ciężarów podatkowych.

Walka o katolicką szkołę.

Religijne i moralne wychowanie naszej młodzieży to jedno z najwyższych zadań i obowiązków państwa i społeczeństwa, od spełnienia których w zupełności zależy dalszy rozwój narodu i państwa i utrzymanie wolnej i niepodległej Ojczyzny. W wychowaniu tem — jak wiemy — przeważa dziś kierunek tzw. „państwowy", natomiast szerzą się dokoła młodzieży polskiej różne prądy i wpływy wrogie zasadom wiary i etyki chrześcijańskiej, które zatruwają ducha tej młodzieży i paczą jej charaktery. To też w całej Polsce podnoszą się coraz silniej głosy nawołujące do obrony katolickiej szkoły i religijnego wychowania młodzieży. Z wielkiemi i świętemi ideałami niema kompromisu. Nie można dla świętego spokoju udawać dłużej, że się niebezpieczeństwa nie widzi, nie można dla „dobrej klasy lub dla karjery" patrzeć z pobłażaniem na zgubne i demoralizujące praktyki. Wpływ domowy sam przez się nie ochroni młodzieży dostatecznie od zgubnych skutków propagandy bezbożniczej i szerzącej się demoralizacji. Sączony powoli i gromadzony w duszy młodego pokolenia jad niewiary i lekceważenia tego, co święte i szlachetne, musi doprowadzić nieuchronnie do gruntownego zatrucia i spaczenia młodych charakterów. Do tego społeczeństwo polskie nie może żadną miarą dopuścić, lecz musi z całą żywiołową siłą prowadzić walkę z bezbożnictwem we wszelkich jego postaciach. Nie wystarcza przerzucać tę walkę na samo duchowieństwo i czynniki kościelne, które w pracy duszpasterskiej wytężają wszystkie siły, aby przeciwstawić się fali bezbożnictwa. Ogrom tej pracy jest zbyt wielki i zaprząc się do niej muszą wszystkie wierzące, szlachetne i patrjotyczne czynniki społeczne a na czele tej akcji winny stanąć mocno i nieugięcie — oparte o szeroką katolicką opinję publiczną — polskie i katolickie matki.

Popierajcie Tow. Szk. Ludow.

ZAŁOŻONY w r. 1875.

SPÓŁDZIELCZY BANK ZIEMI POKUCKIEJ

Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ w KOŁOMYI.

TELEFON Nr. 204.

Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące i przyjmuje wkłady złotowe i dolarowe na najkorzystniejszem oprocentowaniu. Instytucja posiada dwie własne kamienice w rynku a nieogr. odpow. daje pełną gwarancję za lokatę kapitału.

Kwestja służby domowej.

Ogólny poziom służby domowej obniżył się znacznie w ostatnich czasach. Zanika coraz bardziej typ starej, wiernej i wytrwałej, pracowitej i zaufanej sługi, często gderliwej i nieznośnej, ale zato przywiązanej do rodziny, z którą dzieli dolę i niedolę. Natomiast nie rozpowszechnił się jeszcze typ nowoczesny: służącej fachowej, sumiennej, inteligentnej. Istnieje już sporo szkół i kursów, — kształcących dziewczęta we wszystkich gałęziach gospodarstwa domowego, tak w mieście, jak i na wsi. Ale to jest kropla w morzu wobec olbrzymiego zapotrzebowania. Zdarza się też często, że „panienka“ po ukończeniu takiej szkoły ma „przewrócone w głowie“, marzy się jej jakaś zawrotna karjera. Takie jednostki muszą zrozumieć, że żadna praca nie hańbi i że ugotowanie obiadu jest zajęciem równie pożytecznem i „dystyngowanem“, jak robienie kapeluszy lub nawet . . . pisanie powieści. To trzeba wpajać w młodzież, aby ją uchronić od niepotrzebnych żalów i rozczarowań. Ale, niestety, służące bywają często takie, jakiemi są ich chlebodawczynie... Pani domu, która do kuchni nigdy nie zajrzy i o niczem, co się tam dzieje, niema pojęcia, nigdy dobrej sługi mieć nie będzie. Najlepsza u niej się zepsuje. Najważniejszą zatem rzeczą jest, aby dziewczęta uczyły się gospodarstwa domowego i potrafiły zająć się domem praktycznie. Tam, gdzie sama pani zna się na wszystkiem, służąca więcej się stara i ma dla gospodyni więcej szacunku. Gorszące kłótnie, krzyki i wyzwiska rozlegają się nieraz w kuchni! — Całe szczęście, że ściany, choć często mają uszy, mówić jednak nie mogą. Czemu tyle kobiet nie chce zrozumieć, że dobrocią więcej można zrobić niż złością? Stanowczo, lecz łagodnie — to podstawowe prawidło. Przedewszystkiem wymagać trzeba karności i bezwzględnej grzeczności w mowie. I samej dać dobry przykład. Jeżeli służącą traktuje się dobrze, okazuje jej serce, które każdy nawet najgorszy charakter ocenić potrafi, to ma się dziewięć szans na dziesięć, że się też w niej serce obudzi. A wtedy można z nią zrobić wszystko. Wymagać trzeba dużo, ale jednak liczyć się z tem, co ta dziewczyna z siebie dać jest w stanie. Służąca, która mówi: „Moja pani jest sroga, ale sprawiedliwa“, wystawia jej tem najlepsze świadectwo. A ileż jest osób, które mają mało wymagań, ale dużo kaprysów! Albo takich, które spoufalają tak służące, że te potem wcale z niemi się nie liczą. Dobrze jest wziąć dziewczynę prosto ze wsi i powoli wyszkolić ją według swego upodobania. Z chwilą, gdy poznamy jej charakter, łatwo jest wykorzystać jej zalety, a nawet wady. Jeśli Kasia jest ambitna, należy powiedzieć jej: „Jestem pewna, że Kasia zrobi to doskonale“. Wtedy Kasia napewno postara się nie zawieść pokładanego w niej zaufania . . . Jeśli Kasia jest zarozumiałą, należy wspomnieć: „Jednak kuchnia u pp. X jest lepiej utrzymana“. Wtedy miłość własna zmusi Kasię do większego porządku. Najgorszy system jest — system ciągłego gderania. Zahukana Kasia traci się ostatecznie i obojętnieje na wszelkie wymówki. Trzeba też unikać (mając baczne oko na wszystko) podkreślania, że się nie wierzy w uczciwość służącej!

O ileż milsze jest życie w atmosferze ufności, spokoju i życzliwości! Taką atmosferę każda pani domu stworzyć powinna, chociażby kosztem największych wysiłków. A im wyżej stoi ona pod względem charakteru, umysłu i serca, tem więcej dobrego może zrobić swoim wpływem i przykładem w myśl pełnych mądrości słów: „Im więcej będzie wam dane, tem więcej się od was wymagać będzie“.

Z kadencji sądów przysięgłych.

Rabunek.

W dniu 22 marca br. stawał przed Sądem **Michał Dika** syn Piotra, lat 23, rel. gr. kat., zarobnik z Serafiniec p. Horodenka oskarżony o zbrodnię rabunku z art. 259 k. k. Trybunałowi przewodniczył radca Hlawaty a wotowali radcy Kurpiak i Jaroszewski, oskarżał zaś wiceprok. Siewiński. Mianowicie dnia 1 stycznia br. a więc na sam Nowy Rok wieczorem wszedł do sklepu Ozjasza Zummera w Horodence jakiś osobnik, który chciał zmieniać banknot 100 złotowy. W chwili gdy Zummer zwrócił się z czemś do swej żony Jetti znajdującej się wówczas w kuchni, osobnik ów wyciągnął z kieszeni rewolwer i steroryzowawszy nim Zummera wypróżnił szufladę sklepową, w której było około 200 zł. w bilonie, przeważnie w monetach 5 groszowych a w tem była jedna 2 złotówka wycofana z obiegu. Napastnik chwyciwszy pieniądze rzucił się do ucieczki a gdy Zummer z nadeszłym w tej chwili Mikołajem Nawalkowskim poczęli go ścigać, rabuś z oddalenia 10 kroków strzelił do nich z rewolweru, czem zmusił ich do zaniechania pościgu. Dzięki energicznej akcji policji państ. sprawca został odkryty w osobie oskarżonego, u którego znaleziono rewolwer z wystrzelonym nabojem (łuskę znaleziono na miejscu czynu), oraz część zrabowanych pieniędzy a między temi wycofaną z obiegu 2 złotówkę. To właśnie zgubiło oskarżonego, który początkowo przed policją przyznał się do rabunku, ale następnie przyznanie to w śledztwie odwołał i na-

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

16) **Powieść.**

Rozdział III.

Ciąg dalszy.

Z przybliżeniem się pięknej cyganki kilkoro rąk wysunęło się ku niej, a porucznik Szalski zadeklamował:

Moja piękna, czarnooka wróżko,
Powiedz, co ci myśl dyktuje i serduszko,
Kto ma zginąć, kto ożeni się, wzbogaci,
A kto miłość i pieniądze straci!

Cyganka, błyskając w uśmiechu białemi jak śnieg zębami, ujęła dłoń majora Rulskiego. Przez dłuższą chwilę przypatrywała się linjom jego ręki, wreszcie spojrzała nań bez cienia uśmiechu i zalotności.

— Prawdę mam mówić, czy rzeczy wesołe? — zapytała głuchym głosem, poruszona widać tem, co przeczytała w dłoni. Podniósł się chór protestów. Domagano się ujawnienia prawdy, aczkolwiek nikt w nią również nie wierzył. Cyganka pokiwała melancholijnie głową.

Niechaj będzie — zaczęła uroczyście — zginiesz, niebożątko. Smierć przed tobą widzę w wielkich męczarniach. Źli ludzie cię złapią i dokuczać będą strasznie! Major Rulski roześmiał się wesoło.

— Doskonale — zawołał, zacierając ręce — takie proroctwo zaostrza niezmiernie apetyt. Cyganka trzymała już za rękę Jerzego.

— I przed tobą nie pisane jest życie! Zginiesz w płomieniach! Straszna śmierć! Za życia piekło przejdziesz! Z uśmiechem niedowierzania a nawet ironji, podał jej dłoń Stefan. Cyganka bardzo długo przyglądała się, jakby nie dowierzając oczom. Minęła minuta, potem druga i trzecia... Pewne zniecierpliwienie ogarnęło obecnych. Zabawa stawała się nudną. Z różnych stron wołano na cygankę, ażeby podała kwiaty lub papierosy. Śniada piękność stała jednak nieporuszona, głucha na wszystko i zdawałoby się, myślą przebywająca gdzieindziej. Znudzony przydługą obserwacją swojej dłoni Stefan chciał cofnąć rękę. Wtenczas cyganka drgnęła jakby zbudzona ze snu i spoglądając mu głęboko w oczy, przemówiła drżącym głosem:

— Dziwny jesteś człowiek, panie. Nie widzę śmierci przy tobie! Nie umrzesz nigdy! A jednak oczy twoje patrzeć będą na śmierć wielu ludzi, a ty jej nie znajdziesz! Miłość jest przed tobą, a jednak nie będziesz zbierał owoców tej miłości. To mówiąc cyganka oddaliła się szybkim krokiem i po chwili zniknęła w tłumie tańcujących gości. Przy stole zapanowało kłopotliwe milczenie. Pierwszy przerwał je major Rulski.

— Panowie! Miłość i śmierć siostrami są dla siebie, a zatem bądźmy szczęśliwi. Nie wiedziałem jednak, że w naszem gronie mamy nieśmiertelnego! Stefanie! W twoje ręce! Niech nam żyje nieśmiertelny!

Niech żyje! Niech żyje! Brawo, Stefan! Radośnie zadzwoniły kielichy.

Rozdział IV.

W Berlinie, w gmachu Ministerjum Wojny, obradował niemiecki sztab generalny. Przewodniczący generał v. Hummel ujął suchą, kościstą ręką dzwonek i rzekł:

— A teraz udzielam głosu majorowi Obstowi. Na te słowa podniósł się wysoki, zażywny mężczyzna i, wyprężywszy się służbiście, jął mówić cichym głosem:

— Wysoka Rado! Będąc wysłany w misji specjalnej do Londynu i uzyskawszy dzięki lady Hamilton, naszej sojuszniczki, wstęp do najwyższych sfer wojskowych i rządowych zbadałem rzecz całą dokładnie i śmiem twierdzić, że opinja angielska jest po naszej stronie. Niesłychane zbrodnie historyczne Polski piętnowane są tam z całą surowością i myśl naprawienia krzywd, jakie ojczyznę naszą spotkały w pamiętnym traktacie wersalskim, traktowana jest nader życzliwie. Znikoma opozycja byłaby również po naszej stronie, gdybyśmy przyrzekli Anglji swą pomoc w opanowaniu i stłumieniu nieustannych buntów i zamieszek w Indjach Wschodnich oraz w załamaniu hegemonji morskiej Ameryki. Są to rzeczy, jak dla nas, dość łatwe do przeprowadzenia. c.d.n.

DRUKARNIA

A. W. KISIELEWSKIEGO

w Kołomyi przy ul. Brasona obok szkoły powszechnej im. Kopernika

wykonuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, solidnie i po cenach konkurencyjnych.

wet przy rozprawie wypierał się winy. Nic mu to jednak nie pomogło, gdyż sędziowie przysięgli zatwierdzili pytanie główne a trybunał wymierzył mu karę **8 lat więzienia.**

Usiłowane zabójstwo inwalidy.

Dmytro Czawaga, z Kniażdwora-Bani, jest inwalidą wojennym i pobiera rentę 70 zł. miesięcznie, co mu przynosi opinję człowieka posiadającego gotówkę. Opinja ta widocznie w obecnych czasach jest dość niebezpieczna, gdyż sprowadziła na niego w styczniu br. pewnej nocy napad dwóch bandytów, którzy oświetliwszy latarkami elektrycznemi wnętrze chaty zaczęli się głośno dobywać do wnętrza. Na krzyk Czawagi, jego żony i syna jeden z napastników strzelił do inwalidy, lecz go nie trafił a gdy napadnięci podnieśli jeszcze głośniejsze wołanie o pomoc i zagrozili napastnikom, że im głowy rozbiją siekierą, rabusie się oddalili. Dochodzenia policyjne odkryły jednego z napastników w osobie oskarżonego **Dmytra Makara syna Fedora**, lat 23, zarobnika z Kniażdwora, u którego przy rewizji znaleziono ucięty karabin austrjacki i amunicję. Makar na policji i przed sędzią śledczym przyznał się do udziału w napadzie i do tego, że strzelił z karabinu do Czawagi, następnie jednak wyparł się wszystkiego tłumacząc swe przyznanie — jak to zwykle bywa — biciem go na policji. Usiłował też udowodnić swe alibi krytycznej nocy, ale cała ta obrona nie na wiele mu się przydała, bo przysięgli po przeprowadzonej rozprawie zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni usiłowanego rabunku (art. 23 i 259 k. k.), za którą trybunał skazał go na **2 lata więzienia.** Oskarżenie wnosił podprok. Płaszowiecki, bronił adw. dr. Freudelis.

Na tem zakończyła się wiosenna kadencja sądów przysięgłych.

F. O. M.

Cóż znaczy ten nowy skrót, który częściej pojawiać się będzie na łamach naszego pisma? Jestto **„Fundusz Obrony Morskiej"**, który zamierza stworzyć Liga Morska i Kolonjalna w Polsce celem zebrania funduszów na budowę polskich okrętów wojennych. Mając dostęp do morza i własny port musimy mieć odpowiednią flotę wojenną i handlową. O handlową stara się kapitał prywatny, o wojennej myśleć musi Państwo i społeczeństwo. Hasłem tej akcji powinno być: co roku jeden okręt. Polska musi to hasło zrealizować, jeśli chce się utrzymać przy posiadaniu morza. Do tego celu właśnie zmierza utworzenie F. O. M., którego sekcje obejmą całe państwo, wszystkie miasta i powiaty. W dniu 11 bm. odbyło się z inicjatywy kołomyjskiego oddziału L. M. i K. w sali Rady Powiatowej w Kołomyi zebranie przedstawicieli władz, organizacyj społecznych i zawodow. na którem utworzono komitet t. j. Sekcję F. O. M. dla miasta i powiatu kołomyjskiego. W skład komitetu weszli: Z ramienia Oddziału Ligi M. i K. Sekcji Marynarki Wojennej jako przewodniczący insp. szkolny Pyż, jako sekretarz dyr. Switalski, jako skarbnik dyr. Kenner a jako członkowie: pp. Maks Blitz, prof. Bobin, nacz. Hlawaty, nacz. Ilnicki, inż. Klimaszewski, sekr. Łysakowski, dr. Ossoliński, Arch. Piskozub, starosta Skłodowski, major Toroń, zaś jako mężowie zaufania: pp. prok. Błażyński, dyr. Boroń, dr. Bosakowski, dr. Leon Funkenstein, dyr. Haleczko, komisarz Iwaszko, Olga Klimkiewicz, Edward Korzelik, insp. Kozubek, mgr. Krzyształowski, pułk. Matuszczakowa, ks. kan. Peciak, M. Pudło, Celestyn Rozwoda, prezes Sahanek, poseł Sanojca, dr. Teicher, dr. Wasilewski i prof. Wiśmierski. Na zebraniu 17-go b. m. utworzona Sekcja F. O. M. omówiła sprawę zorganizowania zbiórki wedle nadesłanej z Centrali instrukcji i uchwaliła powołać do życia Podsekcje w Gwoździcu, Jabłonowie i Peczeniżynie dla zajęcia się zbiórką w tych środowiskach. Wedle repartycji ułożonej przez Ligę M. i K. Sekcję Marynarki Wojennej w Warszawie na województwo Stanisławowskie wypadła do zebrania kwota 100.000 zł. z czego **na Kołomyję i nasz powiat przypada do końca 1934 kwota 13.500 zł.** Sekcja kołomyjska uchwaliła już zakupić znaczki przeznaczone dla zbiórki na F. O. M. — za kwotę 7.000 zł. Znaczki zamówili: Wydział Rady Powiatowej (p. sekr. Łysakowski) w ilości 30.000 sztuk, p. dr. Ossoliński 5.000, p. prezes Sahanek 3.000, p. mgr. Krzyształowski 2.000, p. insp. Pyż 38.000 sztuk. Znaczki w odcinkach 5 gr. — 10 gr. — 50 gr. i 1 zł. będą rozesłane urzędom, organizacjom społecznym, zawodom wolnym i t. p. Akcja rozpoczęta i głos ma teraz społeczeństwo. §

Korespondencje.

Peczeniżyn.

Odpowiedź zadzierżystemu sanatorowi.

W sanacyjnym Tygodniku Pokuckim „Zjednoczenie" w nrze 14 z 1 b. m. jakiś anonimowy korespondent (którego tu jednak dobrze znamy) w rubryce „Listy z Pokucia" umieścił opis uroczystości imienin marsz. Piłsudskiego, urządzonej przez miejscowy Związek Strzelecki. W opisie tym korespondent ów gniewa się, że „zapoczątkowaną chlubnie zgodność pracy Z. S. ze Sokołem zaczyna niweczyć pewien akademik — strasznie zadzierżysty endek", który namówił „garstkę młodzieży bezkrytycznej, należącej do Sokoła... ażeby nie wzięła udziału w defiladzie". Ba! jest tam nawet groźba: „my wszyscy należący z tradycji do Sokoła wyciągniemy z tego niepoczytalnego wyczynu w najbliższym czasie najdalej idące konsekwencje, ponieważ nie możemy pozwolić na to, ażeby lada kto burzył to, co się z mozołem buduje". Otóż musimy niepoczytalnego korespondenta, który widocznie tylko z „tradycji" do Sokoła należy a w rzeczywistości mając giętki kark zezuje do pełnego żłobu, przywołać do porządku. Jego ataki na młodzież sokolą świadczą najlepiej o jego moralności a jego groźby mamy — w pięcie. Nasza młodzież sokola ma opinję wyrobioną i wszyscy mieszkańcy Peczeniżyna wiedzą, że jest taktowna i służy z zapałem idei sokolej, opartej na ideałach narodowych i katolickich. Służy z przekonania a nie z tradycji i umie krytycznie patrzeć na obecne stosunki. Niefortunny korespondent „Zjednoczenia" niczego nie zbudował i nie zbuduje, więc niema co burzyć i właśnie polska młodzież narodowa zgrupowana w Sokole — a nie sanacyjni podskakiewicze w guście podobnego korespondenta — swą pracą buduje Polskę na Kresach. Ta młodzież nie da się przymusić do objawów entuzjazmu, którego nie odczuwa i chce być w wyznawaniu swych przekonań wolną i niezależną a z tego nie można jej robić zarzutu. To też polska narodowa opinja w Peczeniżynie potrafi należycie ocenić wartość moralną różnych tutejszych sanacyjnych karjerowiczów, z pośród których rekrutują się korespondenci „Zjednoczenia". Sław.

WYROK ŻYCIA

Kino dźwiękowe „Mars"

od dnia 20. kwietnia 1934 wyświetla polskie arcydzieło wielkiej klasy. Wspaniała epopea nieśmiertelnej miłości i poświęcenia wg. Marji Mrozowicz Szczepkowskiej autorki „Sprawy Moniki" Główne role w tym wielkim filmie sztuki rodzimej odtwarzają: I. Eichlerówna, J. Andrzejewski i D. Damięcki. Film tem, którego akcja toczy się na ulicach i przed sądem przysięgłych w Krakowie, — dramat szlachetnych uczuć i skrajnej grozy życiowej — pozostawi na wszystkich niezatarte wrażenie. Przesliczny w swej treści niesłychanie zajmujący film, o którym mówi dziś cała Polska.

Kino dźwiękowe „Gwiazda"

zapowiada w najbliższym swym repertuarze najnowsze filmy, które niedawno ujrzały światło dzienne. I tak już jako pierwszy przebojowy film ukaże się wypuszczony przez amerykańską firmę „Universal" w Polsce dnia 1. kwietnia b. r. o kolosalnym rozmachu i niezwykłej dotąd technice zdjęć, film p. t. **„Kocha — Lubi — Szanuje"**, z niespotykaną dotychczas w żadnym polskim filmie obsadą ról, jak E. Bodo, Loda Halama, Walter, Pogorzelska, Znicz, Zarembina, Tom, Lawiński, Ruszkowski i wiele innych asów scen polskich. Dalej - od dłuższego już czasu czynione są przygotowania w kierunku rychłego wypuszczenia filmu „Wielka Księżna Aleksandra".

Podziękowanie.

JWPanu doktorowi Mieczysławowi Szajnie składamy serdeczne podziękowanie za troskliwą i ofiarnie niesioną pomoc i ulgę w cierpieniach - w długiej i ciężkiej chorobie naszego Męża i Ojca śp. Aleksandra Ottmana.

Żona i córka.

Podziękowanie.

Za skuteczne i umiejętne wyleczenie mię z ciężkiej egzemy składam tą drogą p. Nowodworskiej kier. Zakładu kosmetycznego „Mimoza" w Kołomyi, ul. Al. Wolności, serdeczne „Bóg zapłać".

Jarosław Wełyczko.

Podziękowanie.

Z powodu bolesnej straty śp. Męża i Ojca naszego Aleksandra Ottmana doznałyśmy ze wszystkich stron tyle serdecznych wyrazów współczucia i pociechy, że nie mogąc osobiście składamy tą drogą najgorętsze podziękowanie, w szczególności „Bóg zapłać", Przewielebnym ks. Kanon. Peciakowi, ks. Kanon. Kluzowi, ks. Kanon. Chłopeckiemu, ks. Kanon. Dallingerowi, za prowadzenie konduktu, ks. Romanowi Piątkowskiemu Proboszczowi w Peczeniżynie za odprawienie nabożeństwa żałobnego, Korpusowi Oficerskiemu 49 pp. na ręce D-cy Pana Pułkownika dypl. Grabowskiego, Prezesowi Sądu okręgowego Panu Sahankowi, Prokuraturze na ręce Pana Prokuratora Błażyńskiego, Radzie, Zarządowi i Urzędnikom M. K. K. O. na ręce Panów Insp. Białowąsa, Dyr. Boronia i Dyr. Markiewicza, Delegacjom Sokoła w Kołomyi i Peczeniżynie, Członkom Tow. muzycznego im. St. Moniuszki w Kołomyi oraz wszystkim Przyjaciołom, Znajomym i szlachetnym Obywatelom Kołomyi, którzy przez kondolencje i udział w pogrzebie uczcili pamięć sp. Zmarłego.

Żona i córka.

KRONIKA.

Śp. Aleksander Marjan Ottman, notarjusz w Kołomyi, zmarł w dniu 7. bm. w Kołomyi w wieku lat 62. Pogrzeb odbył się 9. bm. na cmentarz miejscowy. Nad trumną przemówił p. nacz. sekretarz Wojtowicz żegnając Zmarłego imieniem Tow. „Sokół". Śp. rejent Ottman pozostawił wdowę p. Jadwigę z Madurowiczów i córkę.

Wiadomości osobiste. P. Leon Rozwoda naczelnik Sądu grodzkiego w Kosowie został mianowany naczelnikiem Sądu grodzkiego w Kołomyi a p. Aleksander Geyer, naczelnik poczty w Skolem, został mianowany naczelnikiem Urzędu Pocztowego w Kołomyi.

Swięcone w Gwieździe odbędzie się dnia 5. maja b. r.

Zbiórka uliczna urządzona w niedzielę dnia 15 kwietnia b. r. przyniosła 12 zł. i 42 gr. na rzecz budowy kościołka w Piadykach, za co składa wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać" imieniem Komitetu przewodniczący Sobota.

Bałagan podatkowy w Magistracie czy Urzędzie Podatkowym? Piszą nam z miasta: Właściciele nowych domów, wybudowanych już po wojnie, na mocy ustawy są przez 15 lat zwolnieni od wszelkich podatków państwowych i samorządowych od realnosci. Na mocy tej ustawy Magistrat wydaje zainteresowanym właścicielom zaświadczenia, stwierdzające te ulgi podatkowe. Tymczasem w ostatnich dniach kilkunastu właścicieli nowych realnosci otrzymało wezwanie z tut. Urzędu skarbowego do zapłaty podatku od lokali. Interwencje osobiste w Magistracie i w Urzędzie skarbowym nie wiele pomogły i interesowani muszą robić odwołanie do Izby Skarbowej i składać opłatę stemplową od podania 3 zł. Zdziwieni tą procedurą właściciele realności zwolnionych od podatków zapytują się tą drogą kompetentne Czynniki, czy poswiadczenia wydawane przez Magistrat mają prawne znaczenie i jak pogodzić fakt wysłania nakazów płatniczych przez Urząd Skarbowy z obowiązującą ustawą? Bo z jakiej racji obywatel ma ponosić szkodę w wysokości opłaty stemplowej 3 zł?

Smutne ale prawdziwe. Ze sfer magistrackich donoszą nam, że pracownicy miejscy tj. urzędnicy, służba, straż ogniowa i emeryci już drugi miesiąc nie otrzymali swych poborów. Biedniejsi wysprzedają co mogą ze swego inwentarza, inni zaciągają pożyczki i płacą wysokie procenta, ogółem płacz i narzekania powszechne. Dopóki był p. mgr. Rappe łatał dziury jak mógł i pracownicy byli wypłaceni, obecnie jednak wypłaty te utknęły. Istnieją wprawdzie okólniki Województwa i Ministerstwa, by przedewszystkiem wypłacać płace personalu miejskiego, ale są one tylko na papierze. Położenie urzędników, służby i emerytów jest wprost rozpaczliwe a następstwa tego nie dadzą na siebie długo czekać. Czy będą one korzystne dla miasta i Państwa, okaże niedaleka przyszłość. Notując to z obowiązku dziennikarskiego mamy nadzieję, że władze wglądną w tę sprawę i zapobiegną anomaljom.

Zakończenie procesu J. B. Feuersteina. W dniu 16. bm. zapadł w Sądzie okręg. wyrok w sprawie J. B. Feuersteina, o której swego czasu zamieściliśmy w naszem piśmie obszerne sprawozdanie. Po doskonałej i z wielką swadą wygłoszonej obronie przez adw. dra I. Herera Trybunał uznał oskarżonego jedynie winnym występku z Art. 118 kk. (bezprawne wpływanie na wynik głosowania przy wyborach do kahału) skazując go na karę 2 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 3 lata, natomiast uniewinnił go od zarzutu namawiania urzędnika miej. p. Bojdy do nadużycia władzy urzędowej. Od części skazującej wyroku obrońca dr. Herer założył apelację.

Nadzwyczajne Walne Zebranie P. T. T. Oddz. Czarnohorski. Zarząd Oddziału Czarnohorskiego Polskiego Tow. Tatrzańskiego w Kołomyi zaprasza swoich członków na Nadzwyczajne Walne Zebranie, które odbędzie się w środę dnia 25. kwietnia 1934 r. o godz. 17-ej (5 popołudniu) w sali Rady Powiatowej w Kołomyi przy ulicy Majora Gniadego z następującym porządkiem obrad: **Sprawa pożyczki z Funduszu Pracy na budowę schroniska w Żabiem - Kraśniku.** W razie nie zebrania się o wyznaczonej porze wymaganej statutem liczby członków, odbędzie się o godzinie 18 tej tego samego dnia drugie Walne Zebranie ważne bez względu na liczbę członków.

W Kołomyi zostało założone Stowarzyszenie „Rodzina Urzędnicza" na powiat Kołomyjski. Pierwsze zwyczajne Walne Zebranie członków odbędzie się w niedzielę dnia 22. kwietnia br. o godz. 11 przed południem w Kołomyi w lokalu Rady Powiatowej I. p. przy ul. Aleja Wolności.

Rozprucie kasy w Nadleśnictwie w Szeparowcach. Już wczesnym rankiem we czwartek obiegła miasto wieść o wielkiem włamaniu do kasy Nadlesnictwa państwowego w Szeparowcach. Opowiadano sobie, iż złodzieje po rozpruciu kasy zabrali kilkanaście tysięcy złotych prócz różnych papierów wartościowych również na sumę kilku tysięcy złotych. Dochodzenia jednak policyjne wyjasniły sprawę dokładnie. Okazało się, że łupem złodziei padło 1.200 zł. pieniędzy skarbowych oraz niewielka ilość kwitów, których nikt niepowołany zużytkować nie może. Narazie sprawców włamania nie wyśledzono a dochodzenia w tej sprawie prowadzi P. P. dalej.

Przejście wybitnego Anglika na łono kościoła katolickiego. W Indjach Ang. Wilhelm Overbeck — Wright, dyrektor zakładu psychjatrycznego w Agrze, szeroko znany fachowiec w dziedzinie chorób umysłowych, przeszedł na łono kościoła katolickiego. Zapytany, dlaczego konwertował, taką dał odpowiedź: „W przeciągu mej dziesięcioletniej działalności w zakładzie w Agra widziałem regularnie co tydzień kapłana katolickiego, który odwiedzał moich chorych, otaczając ich niezwykłą pieczą i troskliwością. Ale nigdy nie widziałem kapłanów innych wyznań, którzyby spełniali z takiem poświęceniem to dzieło miłosci bliźniego".

Księga sanitarna

do użytku szkół powszechnych do nabycia

w drukarni Kisielewskiego.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych, wirówek „ALFA LAVAL" oraz rowerów

HILARY MIELNIK

KOŁOMYJA, dr. BEIZERA 1.

Obok Składnicy Kółek Rolniczych.

Nawozy sztuczne pod zboża

i jarzyny, oraz specjalne mieszanki ogrodowe pod warzywa i wszelkiego rodzaju kwiaty ogrodowe i pokojowe poleca

Skład Rolniczy J. Dubiela

Kołomyja, ul. Piekarska l. 5.

Zastępstwo Towarzystwa Eksploatacji Soli Potasowych „Tesp" w Kałuszu i Stebniku.

Znalazca kuferka bronzowego skórzanego na ulicy Kraszewskiego pod domem № 31. zechce pod ten numer odnieść go do mieszkania d-ra Bernackiego na I piętro, a będzie dobrze wynagrodzony.

B. Asystent i Kierownik Oddziału Poliklinicznego Dermatolog. Kliniki Uniwersytetu we Frankfurcie n./M.

Dr. I. RAPP

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

ordynuje w KOŁOMYJI ul. Kościuszki 22.

Kupię gospodarstwo rolne

składające się z 5 do 7 morgów czarnoziemu z zabudowaniami gospodarskiemi — nie daleko miasta. Płacę gotówką. Cenę i stan gospodarstwa podać do Administracji „Gazety Kołomyjskiej" pod „Gospodarstwo".

Specjalista chorób wewnętrznych i skórnych

Dr. T. Loewner

powrócił z zagranicy i ordynuje jak dawniej w Kołomyi przy ul. Jagiellońskiej 4 (kolejowa) w parterze.

Kącik radjowy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 22. IV. do dnia 28. IV.

Niedziela, dnia 22. IV. 10.05 Transmisja Nabożeństwa z Poznania. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 14.30 Muzyka popularna z płyt. 15.20 Koncert orkiestry salonowej. 16.00 Słuchowisko dla dzieci. 16.30 Kwadrans słynnych artystów. 17.00 Pogadanka p. t. „Systematyczność i porządek w wychowaniu dzieci". 17.15 Koncert popularny muzyki polskiej. 18.00 Słuchowisko. 19.52 Koncert orkiestry symfonicznej. 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.25 Muzyka taneczna. **Poniedziałek.** 12.05 Muzyka popularna z płyt. 15.35 Koncert Zespołu Mandolinistów. 16.35 Utwory fortepianowe. 18.10 Muzyka lekka. 20.02 Koncert muzyki lekkiej. 21.00 Feljeton „Kobieta w Sowietach". 21.15 Muzyka lekka i taneczna. **Wtorek.** 12.05 Koncert Zespołu Salonowego. 15.20 Muzyka lekka. 16.35 „Paderewski gra" reportaż muzyczny. 18.10 Koncert Chóru Dana. 12.02 „Książę Igor" Opera Aleksandra Borodina. **Sroda** 12.05 Muzyka popularna. 15.20 Koncert solistów. 16.10 Program dla dzieci. 16.35 Koncert muzyki lekkiej. 18.10 Utwory Czajkowskiego. 20.02 Koncert muzyki lekkiej. 21.15 Recital fortepianowy. 22.20 „Konkurs tenorów". 23.05 Muzyka taneczna. **Czwartek.** 12.05 Muzyka popularna. 12.35 Koncert szkolny z Filharmonji Warsz. 15.20 Godzina muzyki lekkiej. 16.35 Preludja fortepianowe Debussy'ego. 16.45 „Koncerty Krandenburskie" J. S. Bacha. 17.50 Słuchowisko. 20.02 Koncert Orkiestry. 21.15 Muzyka lekka. **Piątek.** 12.05 Koncert Zespołu Jazz'owego. 15.20 Rewja, film i operetka. 17.00 Koncert kameralny Kwartetu smyczkowego. 18.10 Muzyka lekka. 20.15 Recital fortepianowy. 22.30 Muzyka taneczna. **Sobota.** 12.05 Muzyka popularna. 15.40 Audycja dla chorych. 16.35 Koncert solistów. 18.10 Koncert utworów trzech Straussów. 19.25 Recytacje poezyj. 20.00 Koncert Chopinowski. 22.15 Audycja regjonalna z Poznania.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 28. kwietnia 1934. Nr. 17.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZEAT KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Niedola wsi polskiej.

Z przemówienia posła z Klubu Narodowego M. Fijałkowskiego w dniu 9 lutego br. w Sejmie.

Rząd chwali się akcją oddłużeniową i ustawodawstwem finansowo—rolnym. Referent budżetu dał do zrozumienia, że skoro rolnictwo płaci z tego tytułu o całe 150 miljonów rocznie mniej, to niech sobie wybije z głowy podwyżkę cen za ziemiopłody. Ale rząd jednocześnie podniósł podatki i kazał sobie rolnikom wpłacać do kas skarbowych 10% -wy dodatek kryzysowy do wszystkich podatków, podatek wyrównawczy, daninę majątkową oraz „przymusową" pożyczkę narodową. Jedną ręką się daje a drugą się odbiera w postaci powiększonych podatków a potem się słodko oświadcza rolnikom, że muszą się bohatersko przystosować do dzisiejszych cen, bo na to niema rady. Całe ustawodawstwo finansowo—rolne, komitety ratunkowe, zmniejszenie oprocentowania i td. wszystko to spaliło na panewce i połamało się wobec niszczycielskiej burzy, jaką jest spadek cen ziemiopłodów. Stoimy wobec tysięcy folwarków i zagród włościańskich wystawionych na licytację i wobec ogromu postępującej wciąż naprzód nędzy włościaństwa, które na kresach przestaje nawet kupować sól i naftę. Rolnictwo jest bezsilne nie z własnej winy, ale z natury rzeczy—można je zatem bezkarnie eksploatować. Rolnicy narzekają a święta ziemia rodzi na potrzebę wszystkich. Na jesieni ściąga się ze zdwojoną pewnością podatki zwłaszcza dochodowy mimo, że nawet najmniej obdłużony rolnik sprzedając wszystko po cenie 2/3 kosztów produkcji dochodu nie powąchał. Najdotkliwiej w stosunku do swej sytuacji ze wszystkich warstw społeczeństwa jest opodatkowana właśnie wieś. Zamało zdajemy sobie sprawę z tego, że wszystko co w Polsce żyje i rozwija się, oparte jest o tę gałąź rolniczą i gdy ona trzaśnie, jak będzie wyglądała aprowizacja wojska na wypadek wojny i gdzie znajdzie się rynek zbytu dla handlu i przemysłu? Zawsze byliśmy zdania, że jeśli się nie zabezpieczy dostatecznej ceny za ziemiopłody, aby rolnictwo mogło się opłacać, to wszystkie inne wysiłki pójdą na marne. Tak się też stało. O zmniejszeniu opłat publicznych, socjalnych i samorządowych nie tylko nic nie słychać, ale istnieją wyraźne tendencje do ich zwiększenia. Przy naznaczaniu cen wytworów przemysłu skartelizowanego, jak węgiel, żelazo, cukier uwzględnia się pokrycie kosztów produkcji, rolnictwo natomiast otoczone ze wszystkich stron sztywnym murem opłat na państwo, samorząd oraz cen wszystkiego, co musi kupować, jest zmuszone prowadzić gospodarkę rabunkową, która nosi w sobie poważne niebezpieczeństwo spadku wytwórczości i bilansu handlowego w niedalekiej przyszłości. Jak zapewnić rolnictwu opłacalność jego pracy? Oto pierwszorzędne zagadnienie gospodarki narodowej, bez którego nie da się pomyśleć niezależność gospodarstwa Polski. Kto ma ów problem rozstrzygnąć? W BBWR. rolnicy mimo swej liczebności mają wpływ znikomy. O kierunku i nastawieniu polityki gospodarczej rozstrzygają tam przeważnie sfery wielkoprzemysłowe i kupiectwo żydowskie, które nie myślą wcale o dalszej przyszłości zadawalniając się zyskiem dnia dzisiejszego, byle handel szedł. Rząd patrzy na wzrastającą biedę rolników niemal obojętnie. Jak długo to będzie trwać? Na kresach chłopi przestali już płacić podatki samorządowe — dlatego stan dróg w tych połaciach kraju jest wprost opłakany. Uważa się, że są ważniejsze zagadnienia w Polsce od ceny pszenicy lub żyta i że najważniejsze choćby to, by utrzymać się przy władzy wszelkim kosztem. A przecież wieś nasza, to nietylko odbiorca dla przemysłu i handlu, to nietylko żywicielka miast i armji, ale przedewszystkiem to ośrodek zdrowego przyrostu ludności, skąd inne warstwy społeczne winny czerpać zdrowy materjał ludzki. Organizacje rolnicze są bezczynne. Są coprawda izby rolnicze, są okręgowe towarzystwa rolnicze i centrale, ale jakiż w tych wszystkich organizacjach panuje duch? Przecie na zebraniach towarzystw rolniczych w obecności pp. starostów, wojewodów i policji mucha boi się bzyknąć, aby nie obrazić władz. Wybory do organizacji rolniczych i izb odbywają się stale pod kątem widzenia przynależności do BBWR. Czyż można wyobrazić sobie, aby przy takich nastrojach ci zastraszeni ziemianie i trzymani za mordę chłopi byli wstanie zdobyć się na inicjatywę? Idea Polski mocniejsza jest od wszystkich walk politycznych i tarć społecznych, ale ci co dziś dzierżą ster rządu, przeciągnęli strunę. Tak władzom polskim społeczeństwa polskiego na wsi traktować się nie godzi.

Zagadnienie żydowskie w Polsce.

Z przemówienia senatora Kozickiego (Klub Narod.) w Senacie.

System obecnych rządów w Polsce zmierza do skoncentrowania w ręku rządu jako przedstawiciela państwa wszelkiej władzy i uzależnienia od rządu wszystkich instytucyj autonomicznych. Życie zbiorowe narodów o cywilizacji zachodniej nie może być oparte na trzymaniu społeczeństwa w ryzach przez strach i interes. Raczej powinno ono być oparte na takiem wychowaniu obywateli, ażeby przeważał interes dobra zbiorowego nad interesem osobistym. Tymczasem u nas kraj patrzy na ograniczenie samorządu, organizacji zawodowych i gospodarczych, na ograniczenie autonomji uniwersyteckiej. Wszędzie widzimy chęć zniesienia życia autonomicznego i oddania kierownictwa w ręce ludzi zależnych od obecnego rządu. Ważnem zagadnieniem jest sprawa tzw. mniejszości narodowych. Co się tyczy narodowości słowiańskiej w Polsce, to doświadczenie lat ostatnich wykazało, że wszelka myśl o utworzeniu jakiegoś samodzielnego nowego państwa „ukraińskiego" jest zupełnie nierealna. Program federacyjny raz na zawsze został przekreślony. Odrębne stanowisko zajmuje zagadnienie żydowskie. Nie chodzi o to, czy ktoś lubi żydów czy nie, lecz jestto zagadnienie polityczne i społeczne. Naród żydowski jest narodem bez terytorjum własnego i szuka od wieków takiego terytorjum. Stosunki układają się dziś tak, że żydzi zaczynają szukać sobie takiego terytorjum na ziemiach polskich. Tymczasem kryzys wytworzył ciasnotę i wszyscy wiedzą, jakie mnóstwo inteligencji polskiej cierpi nędzę. Tragizm zagadnienia żydowskiego polega na tem, że trzeba się zdecydować, kogo wybrać, czy Polaka czy Żyda. Żydzi mają o trzy tysiące lat więcej od nas i dlatego są narodem bardziej wyrobionym i nerwowo wytrzymałym. Tam, gdzie są, usiłują środowisku narzucić swój sposób myślenia. Jeżeli chcemy, żeby państwo polskie było w przyszłości wyrazem życia narodu polskiego, to koniecznie trzeba ograniczyć prawa polityczne żydów i usunąć z ziem polskich jaknajwiększą ich ilość. Tymczasem obecny rząd albo nie rozumie tego tragizmu, albo nie chce go r o z u m i e ć. W Sejmie referent generalny budżetu powie-

ZAŁOŻONY w r. 1875.

SPÓŁDZIELCZY BANK ZIEMI POKUCKIEJ

Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ w KOŁOMYI.

TELEFON Nr. 204.

Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące i przyjmuje wkłady złotowe i dolarowe na najkorzystniejszem oprocentowaniu. Instytucja posiada dwie własne kamienice w rynku a nieogr. odpow. daje pełną gwarancję za lokatę kapitału.

dział, że nie możemy narażać sobie opinji zagranicy przez pewne traktowanie sprawy żydowskiej. Tymczasem widzimy, że z zanikiem gospodarki międzynarodowej i handlu międzynarodowego zmalało także znaczenie organizacji wszechświatowej żydowskiej i masońskiej. Dzisiaj każdy rząd polski może z zupełnym spokojem nie liczyć się z tem, co o nim będzie mówiła prasa międzynarodowa, zależna od żydów.

Najnowsza kwestja.

Duch bezbożnictwa i rozkładu moralnego szerzony w całym świecie przez międzynarodową organizację masońską uderza dziś coraz potężniejszą falą w Polskę i stara się opanować najrozmaitszemi środkami wszystkie dziedziny życia odrodzonej naszej Ojczyzny. Jakaś pogańska ideologja atakuje nasze życie polityczne, narodowe i społeczne a także religijne i rodzinne i wydaje się, jakgdyby masonerja postanowiła zdobyć katolicką Polskę. Próby tych ataków mamy różne: zamach na święcenie niedzieli, projekt ustawy małżeńskiej o wprowadzeniu ślubów cywilnych, dążenie do zmniejszenia a nawet usunięcia nauki religji ze szkół, ataki na duchowieństwo i stowarzyszenia katolickie, bezbożnictwo i pornografia w literaturze, pismach, ilustracjach i tp. Wielką winą całego społeczeństwa polskiego a głównie inteligencji polskiej jest, że zbyt słabo reaguje na wszystkie te ataki masonerji. Trzeba zdobyć się wreszcie na tak silny akt publicznego protestu, jakiego dał przykład pewien kapłan katolicki w Paryżu, który bez pardonu darł i niszczył sprzedawane po kioskach ulicznych pornograficzne pisma i obrazki. Nieubłagany wróg wiary katolickiej i katolickich narodów, jakim jest masonerja, wciska się dziś zdradziecko do szkoły i sięga po duszę dziecka polskiego. To też poważna troska musi ogarnąć cały po polsku i katolicku myślący i czujący ogół społeczeństwa polskiego, rodziców, wychowawców a przedewszystkiem matki, które mają najwyższe prawo przyrodzone do dziecka i wobec Boga ponoszą odpowiedzialność za wychowanie swych dzieci. Kościół katolicki, który czuwa nad spełnianiem obowiązków rodziców względem dzieci szczególnie, gdy wchodzi w grę najwyższe ich dobro duchowe. W encyklikach Ojców Kościoła i najnowszych „Listach Pasterskich" i „Orędziach" całego polskiego Episkopatu zwraca się z naciskiem uwagę na grożące młodzieży niebezpieczeństwo dzisiejszych czasów. W głosach tych powtarza się ta jedna wielka nuta, że głównym celem wychowania młodzieży jest wyrobienie szlachetnego i prawego charakteru wychowanków i wpojenie w nich poczucia ważnych i wielkich obowiązków względem Boga, Narodu i Państwa. A warunkiem osiągnięcia celu takiego wychowania jest **oparcie go na fundamencie wiary katolickiej**. To też koniecznem jest, aby polskie i katolickie matki idąc za tym głosem kościoła, przejęte troską o duchowe i moralne zdrowie swych dzieci wypowiedziały swój ważki głos w sprawie dzisiejszego systemu wychowania. Najwyższy czas, aby bierna dotychczas opinja publiczna ocknęła się wreszcie i poruszyła sumienie tych wszystkich czynników, które ponoszą odpowiedzialność za wychowanie młodego pokolenia odrodzonej Polski. Pamiętajmy o słowach wielkiego naszego męża stanu: „Takie będą narody, jakie ich młodzieży wychowanie". To jest dziś jedna z najważniejszych kwestyj dla bytu oraz pomyślnego rozwoju narodu i państwa i musi być załatwiona w myśl najwyższego interesu „polskiej racji stanu".

Podziękowanie.

Za okazane mi współczucie i oddanie ostatniej posługi na miejsce wiecznego spoczynku Nieodżałowanemu śp. Mężowi a w szczególności Przew. ks. Prob. Rusinowi, ks. Prof. Staneckiemu, ks. Kameneckiemu, ks. Prob. Osady, ks. Wikarjuszowi Wąsulowi oraz Krewnym, Kolegom i Znajomym śp. Zmarłego składam z głębi serca serdeczne „Bóg zapłać".

Wełykanowiczowa.

Podziękowanie.

Współpracownikom kancelarji notarjalnej ś. p. Męża i Ojca naszego Aleksandra Ottmana — składamy bardzo serdeczne podziękowanie za okazaną namżyczliwość i pomoc podczas długiej choroby — oraz w najcięższych dla nas chwilach Bóg zapłać.

Ottmanowa z córką.

Kino dźwiękowe „Mars"

„Kain i Artem" - film wytwórni Sowkino. Osnuty on jest na podstawie powieści Maksyma Gorkija. Walka dwu potęg, mocy i gwałtu z pokorą, litością i współczuciem kończy się zwycięstwem ostatniej. Gburowaty i brutalny Artem, uwielbiany przez kobiety a znienawidzony przez zdradzanych mężczyzn, czujący podziw dla mocy i siły. Wdzięczność zdolna do bohaterstwa, miłość pchająca do samobójstwa oto epopea uczuć, w tym filmie wyrażonych. Doskonałą i fascynującą grę artystów scen moskiewskich uzupełnia oryginalna ilustracja muzyczna w wykonaniu słynnego na świat cały nadwołżańskiego chóru Opery Państwowej. Film ten nie potrzebuje reklamy. Już od piątku na ekranie „Marsa".

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

17) **Powieść.**

Rozdział IV.

Ciąg dalszy.

Należy tylko wycofać naszych niemieckich emisarjuszy politycznych z Indyj Wschodnich, a zapanuje tam zupełny spokój. Co zaś do Ameryki, to dyplomacja nasza potrafiła już zainteresować rząd i magnatów amerykańskich niesłychanemi korzyściami na dalekim wschodzie przy zainwestowaniu olbrzymich sum pieniężnych w Chinach i Mandżurji. Skutkiem tego preliminarz budżetowy Ameryki, przewidujący wydatki na zbrojenia morskie, zmniejszył się o połowę. Mając zaś wolnych emisarjuszy politycznych z Indyj, będziemy mogli wzmocnić niemi kadry naszych agitatorów w Ameryce, wywołując zamieszki komunistyczne we wszystkich nieomal miastach, co również przyczynić się musi do osłabienia zbrojeń morskich. Nie ośmielam się przesądzać sprawy, jednak poczuwam się do obowiązku zakomunikować moje skromne spostrzeżenie, że gdyby wybiła dla Niemiec święta godzina odwetu, pomoc Anglji byłaby nieomal pewną! Szmer uznania rozszedł się po tych słowach. Zajaśniały oczy, uśmiechnęły się usta siwowłosych ekscelencyj, marzących o takiej chwili. Wtem podniósł się stary generał von Mallstein i poprosił o głos.

— Wysoka Rado! — zaczął — śmiem wątpić w różowe horoskopy, stawiane przez mego przedmówcę. Starym jestem człowiekiem i pamiętam te czasy, kiedy najzaciętszy nasz wróg, Polska, rozgromiła armje bolszewickie pod murami swojej stolicy. Była to walka gołych pięści przeciwko karabinom, a jednak niesłychany wprost entuzjazm, w jaki Polacy wpadają zazwyczaj w czasie bitwy, sprawił, że zwycięstwo było po ich stronie. Wiem dobrze, pocośmy się tutaj zebrali i ogarnia mnie lęk, czy narady nasze nie są przedwczesne. Spowodowanie wojny z Polską wywołać może nieobliczalne następstwa. W obecnej chwili nasz wróg znajduje się u szczytu potęgi. W ciągu trzech tygodni wystawić może dwumiljonową armję, doskonale wyszkoloną, posiadającą olbrzymią flotę napowietrzną, wspaniałą artylerję i niezliczoną ilość sprawnych bataljonów gazowych. O wzniecaniu rewolucji wewnątrz Polski niema mowy; trzeba przyznać, że jest to naród niesłychanie kłótliwy i niesforny. Każdy bezmała człowiek posiada tam swój własny program polityczny, a jednak w obliczu grożącego im niebezpieczeństwa zapominają o waśniach partyjnych, o klasowej nienawiści i solidarnie idą do okopów. Biorąc to wszystko pod uwagę, stwierdzam, że jeszcze jedno dziesięciolecie upłynąć nam musi przy ciągłej pracy, zanim będziemy mogli rzucić naszemu odwiecznemu wrogowi rękawicę wyzwania! Wzburzeniu, jakie zapanowało wśród członków sztabu generalnego, położył kres dzwonek przewodniczącego. Z łagodnym uśmiechem na twarzy generał von Hummel zwrócił się do von Mallsteina:

— Panie generale! Nie wątpię, iż ten sam duch, co nas, ożywia i pana. Za daleko jednak idąca ostrożność podyktowała mu te słowa! Nie należy osłabiać zapału, a raczej wniecać go obecnie w doniosłej dla nas chwili. Sam pan powiedział, że w dużej części do zwycięstw P o l a k ó w przyczyniał się ich entuzjazm. Otóż my przeciwstawimy temu swój niemiecki entuzjazm!

— Panie Generale! — zawołał niecierpliwie w stronę przewodniczącego jeden z członków Rady, szef lotnictwa von Berg — proszę o głos!

— Słuchamy pana!

Von Berg z wypiekami na twarzy i drżącym głosem przemówił w te słowa: Nie wolno nam zapominać o tem, że armja nasza doskonale jest przygotowaną do boju. Posiadamy dziesięć tysięcy samolotów uzbrojonych w karabiny szybkostrzelne, sześćset zeppelinów najnowszej budowy i ośmset samolotów rakietowych, które wykańczają nasze fabryki w Essen. Rozporządzamy straszliwemi gazami, o których świat nie ma pojęcia. Jeżeli zaś wspomnę o tem, że Rosja Sowiecka, która spełnia nasze rozkazy uderzy w tejże samej godzinie co i my na Polskę to w ten czas czyjeż będzie zwycięstwo? c.d.n.

Kino dźwiękowe „Gwiazda“

WIELKA KSIĘŻNA ALEKSANDRA.

KRONIKA.

Baczność Młodzi. Zebranie Sekcji Młodych Stron. Narod. w sobotę punktualnie o godz. 19. Obecność wszystkich Członków obowiązkowa.

Okręgowy Komitet Obywatelski T.O.M. W dniu 21 kwietnia br. odbyło się w wielkiej sali rozpraw Sądu Okr. pod przewodn. p. Prezesa Sahanka zebranie nowo utworzonego Okr. Komitetu Obywatelskiego opieki nad dziećmi i młodzieżą. W zebraniu wzięło udział liczne grono osób ze sfer sądowych, notarjalnych, adwokackich i obywatelskich z miasta i powiatów, które wysłuchały interesujących referatów, wygłoszonych przez Delegatów Głównego Komitetu Obyw. we Lwowie, p. wiceprezesa sądu apelac. Starkiewicza i p. Fica, sędziego s. o. na temat pożytecznej działalności Tow. Opieki nad Młodzieżą, pozostającego pod patronatem całego sądownictwa we Wsch. Małopolsce. Zadaniem Okr. Komitetu Obyw. będzie łącznie z powiatowemi komitetami obyw. rozwijać jaknajenergiczniejszą propagandę w społeczeństwie kresowem dla zbierania funduszów i niesienia pomocy finansowej Towarzystwa Op. n. M.

Wynik zbiórki Daru Narodowego 3-go Maja w r. 1933. Ogółem wpłynęło do kasy Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej z tytułu Daru Narodowego 3-go maja 112.801 zł. 35 gr. w tem z list okręgowych 18.650 zł. 03 gr., ze zbiorki po szkołach 12.50 zł. 74 gr., ze zbiorek ulicznych 82.110 zł. 58 gr. Ogółem z obszaru województwa krakowskiego wpłynęło 44 414 zł. 44 gr., z woj. lwowskiego 48.872 zł. 82 gr., ze stanisławowskiego 2.831 zł. 06 gr, z tarnopolskiego 9.683 zł. 01 gr. W tem z samego miasta Lwowa 25.085 zł. 43 gr., z miasta Krakowa 20.350 zł. 25 gr.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Tow. gimn. „Sokół“ w Kołomyi odbędzie się **w niedzielę dnia 29 bm.** o godz. 3 popoł. w sali własnej z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia, 3) Sprawozdanie Zarządu, 4) Sprawozdanie kasowe, 5) Sprawozdanie komisji rewizyjnej, 6) Uchwalenie budżetu, 7) Wybor uzupełniający członków zarządu, 8) Wybór 3 członków komisji rewizyjnej, 6 członków sądu honorowego i delegatów do okręgu, 9) Wnioski i interpelacje. W razie braku statutem przewidzianego kompletu. Walne Zgromadzenie odbędzie się z tym samym porządkiem dziennym o godz. 3·30 po poł. bez względu na ilość obecnych członków. Zarząd.

Nowy rok budżetowy. Z dniem 1 kwietnia br. gospodarka państwowa rozpoczęła nowy rok budżetowy. Ustawa skarbowa przewiduje na ten rok w dochodach 2 miljardy 184 miljonów zł. a w rozchodach 2 miljardy 236 miljonów zł. a więc niedobór prawie 50 miljonów zł. Są to cyfry nierealne, w rzeczywistości bowiem niedobór będzie o wiele większy. W ubiegłym roku budżetowym preliminowano takie same cyfry budżetowe a jednak niedobór nawet po uwzględnieniu 175 miljonów z pożyczki był o wiele większy od preliminowanego obecnie. Kryzys się pogłębił, wydatki na utrzymanie państwa nie zmniejszyły się wcale a dochody wobec wyczerpania społeczeństwa stale spadają, to też pewne jest, że niedobór budżetowy w nowym roku budżetowym będzie bardzo znaczny.

Pikantna „oświata“. Niedawno przy ul. Kościuszki otwarto jeszcze jedną żydowską księgarnię pod firmą „Oświata“. Wystarczy przyjrzyć się tytułom „dzieł“ i pism wystawionych na wystawie tej księgarni, aby się przekonać, jak ta oświata wygląda. Sprzedaje tam różne pikantne „kawałki“ a wśród klientów widzi się niestety wielu Polaków a nawet wojskowych. Smutne!

(Kb.) **Kiedy się u nas nauczą chodzić po chodnikach?** Warto się przypatrzeć — najlepiej w piątek lub sobotę — jak wygląda kołomyjskie „corso“ np. na ulicy Kościuszki. Gromady spacerowiczów przesuwają się chodnikami w zwartych czwórkach, piątkach i szóstkach, tak, że zwyczajny obywatel chcąc dostać się do miasta a nie mogąc przełamać tłoczącej się fali, musi zejść na jezdnię, bo tylko tam może się jeszcze swobodniej poruszać. Czy nie dałoby się w tem wszystkiem wprowadzić jaki porządek?

(Kb.) **Żydzi w „Strzelcu“.** Od jakiegoś czasu garną się żydzi do „Strzelca“ w całym kraju a naturalnie i w Kołomyi. Widocznie rozpalili się do idei strzeleckiej, co charakteryzuje następująca „historyjka“, którą sobie u nas opowiadają. Oto pewien członek „Strzelca“ żyd domagał się przyznania mu zniżki kolejowej i okazując legitymację strzelecką wywodził: „proszę panów mnie się należy zniżka, bo przecież jestem członkiem „Strzelca“ i idę państwu na rękę“. Nie wiemy co mu tam powiedziano, ale maluje to dosadnie „ideowe“ nastawienie żydów w „Strzelcu“.

Fabryka trujących gazów. Mieści się ona na Rydelówce a wyziewy tworzące się z gnijących nieczystości zatruwają zapachy wiosenne. Trzeba być bardzo twardym, by dłużej mieszkać w tej okolicy, to też wielu z niej ucieka w dalsze okolice miasta. A przecież przy dobrej woli i nawet przy niezbyt znacznym wydatku możnaby ten potok uregulować i zamknąć w betonowe rury. Zyskaliby na tem wiele właściciele położonych nad Rydelówką realności, zyskałoby i miasto przez podniesienie się ul. Grottgera i tzw. Ramlerówki, przedstawiających dogodny teren pod budowę nowej części miasta. Mimo fatalnych stosunków finansowych miejskich należałoby przedewszystkiem i raczej o tem pomyśleć, zamiast ponętnych lecz nieosiągalnych persoektyw, o jakich słyszymy i czytamy w sanacyjnym organie prezydjum magistratu.

Dzieci w przestrachu uciekają przed nieszczęsną istotą, którą winny się przecież zająć istniejące u nas żydowskie towarzystwa humanitarne.

Plaga żebractwa. W mieście naszem panuje chroniczne, nagminne, nie dające się usunąć żebractwo. Żebrzą starzy i młodzi, silni i słabi, zdrowi i chorzy, zamożni i biedacy. Ostatnio na ulicy miasta pojawiły się gromady żebraków — dzieci. Obchodzą domy, wystawują po rogach ulic, obłęgają pocztę, przyczepiają się do przechodni i żebrzą tak zawzięcie, że choćby dla świętego spokoju musi się im dać jałmużnę. Aby ją otrzymać mały 4 lub 5-cioletni pędrak jęczy żałośnie, że nic nie jadł od rana. Czy jednak dzieci te żebrzą dla siebie, czy raczej dla różnych „ptaków niebieskich“, których są pomocnikami w eksploatowaniu publicznego miłosierdzia. Baczny przechodzień spostrzega przecież często, że dziećmi temi dyryguje ktoś z boku wskazując ręką przechodzącą osobę, którą mają atakować. Należałoby wreszcie położyć tamę tej pladze i byłoby bardzo wskazane, aby prócz publiczności zainteresowały się tem i kompetentne czynniki.

Burze z piorunami zaczęły się w tym roku dość wcześnie. W ubiegłym tygodniu przeciągała nad okolicami Korszowa taka jedna burza, która wyrządziła dość znaczne szkody i w polu i w domostwach. Nawet ludziom nie przepuszczała. W czasie burzy bowiem uderzył piorun w szopę Michała Czerkasa w Korszowie i zabił konia, który się tam znajdował. Dach szopy został poważnie uszkodzony. W tymże samym czasie w Michałkowie drugim piorunem porażony został tamt. mieszkaniec Tymko Zmuryk. Porażenie było jednak lekkie i Zmuryk prócz chwilowej utraty przytomności nie poniósł na ciele innej szkody. Ten sam piorun prawdopodobnie wpadł następnie do chaty Dmytra Hapiuka w Michałkowie a ogłuszywszy całą rodzinę wyleciał kominem. I tu nikt poważnych obrażeń nie doznał. Skończyło się na strachu, chociaż w obu zabudowaniach pioruny poczyniły znaczne szkody.

Czytajcie! Rozszerzajcie! Czytajcie!

WIELKĄ POLSKĘ

radykalno-narodowy organ walki. Do nabycia w Kołomyi w Kiosku Fr. Krzywonosiuka, przy ulicy Kraszewskiego.

Plaga świętokradztw na Pokuciu. Rozszerzające się gwałtownie bezbożnictwo, upadek moralności a przedewszystkiem niczem nie nasycona chęć przywłaszczenia sobie cudzej własności powodują, że poza plagą kradzieży, panującą prawie nagminnie, coraz częściej ofiarami złodziei padają Domy Boże. W ubiegłym tygodniu usiłowano znowu włamać się do cerkwi w Stopczatowie. Złoczyńcy wyjęli kilka kamieni z podwaliny i przez podkop zamierzali dostać się do wnętrza a gdy im się to nieudało zapomocą cmentarnych krzyży wyłamali kraty w oknie zakrystji, by przez okno zrobić sobie drogę. W czasie tej roboty spłoszył ich jednak stróż nocny. Cerkiew ocalała, gdyż poza małem uszkodzeniem podwalin, podłogi oraz wyłamaniem krat złodzieje nic z cerkwi nie zabrali. W sprawie tej prowadzi się usilne dochodzenie.

Warjatka na pl. Bema. Mieszkańcy pl. Bema i sąsiednich ulic skarżą się na niesłychanie przykre widowisko, którego są niemal codziennie świadkami. Oto w okolicy tej mieszka i krąży warjatka żydówka, która ustawicznie wyje. Ma to być płacz w rzeczywistości podobny raczej do wycia hyjeny lub szakala. Nieszczęśliwa ta istota — jak opowiadają - przebywając w Ameryce została oszukana przez narzeczonego, który wyłudził od niej cały majątek w dolarach i następnie ją porzucił. Przejście to przyprawiło ją widocznie o utratę rozumu i pozostawiło u niej nieświadomy żal przejawiający się ustawicznem wyciem trudnem wprost do zniesienia.

Za grę w 3 karty funkcjonarjusze P. P. przytrzymali Stefana Pawluka z Załucza i Mafteja Łasijczuka z Werbiąża niżnego. Są jednak jeszcze inni „gracze“ trzymający bank w czasie jarmarków i ogrywający naiwnych kmiotków. Trzeba pomóc policji i tych wyłapać, chociaż są oni bardzo sprytni.

Wybryki rowerzystów. Już niejednokrotnie zwracamy uwagę kompetentnych czynników na jeżdżenie rowerzystów po chodnikach ulicznych. Często też rowerzyści najeżdżają na przechodniów, jeżeli ci im w porę nie zejdą z drogi. Ostatnio jakiś zapalony rowerzysta jadący chodnikiem wpadł na ul. Zakąpielowej na Eudokję Nazaruk, zam. przy ul. Piastowskiej 10. Uderzona upadła na ziemię razem z rowerzystą, przy upadku zaś złamała parasolkę, ponosząc szkodę na 10 zł. Ponieważ apel nasz dawniejszy w tym względzie nie poskutkował i rowerzyści dalej jeżdżą chodnikami wzywamy wszystkich do notowania numerów rowerzystów nie stosujących się do przepisów i podawanie ich funkc. P. P. a ci już znajdą sposób na ukrócenie tych wybryków.

Rabunek. Dmytro Wintoniuk z Myszyna, Dmytro Obuszak, Nykoła Moczerniuk, Wasyl Marusiak i Petro Zajaczuk, ci ostatni ze Stopczatowa, pasli w nocy na 22 bm. w lesie gminnym w Stopczatowie konie. O północy napadli na nich Petro Dmytrak i Nykoła Kawaciuk z Myszyna w towarzystwie jeszcze jednego osobnika. Steroryzowawszy pastu-

W sobotę dnia 5. maja b. r. w salach Sokoła urządza Stow. Urzędników Skarb. w Kołomyi zabawę taneczną

„WIOSENNE SZALEŃSTWO“

Początek o godz. 20·30.

Orkiestra jazzowa.

chów bronią palną zrabowali Wintoniukowi scyzoryk, zegarek wart. 15 zł., 2 zł. gotówką a pobiwszy go dotkliwie znikli w ciemnościach nocy. Za bandytami zarządzono pościg.

Kradzieże w Kołomyi. Za kradzież 3 zł. 75 gr. na szkodę Tobiasza Zeichnera, zam. przy ul. Krynicznej 10, aresztowano Iwana Pawluka, z Werbiąża niżnego. — Abraham Koberberg z Warszawy jechał do Palestyny bez biletu. Na tut. dworcu kolejowym został jednak przytrzymany i będzie musiał wrócić znowu do Warszawy. Służąca Waselyna Pliszczuk odchodząc od swego chlebodawcy Jakóba Hegera, zam. przy ul. Szkolnej 25, zabrała mu, widocznie na pamiątkę, 1 sweter, 2 koszule damskie i 1 parasolkę. P. P. czyni za nią poszukiwania. — 2 pary trzewików damskich i młynek do krajania mięsa ukradziono Michałowi Ilków, zam. przy ul. Targowica bydła 19. — Do sklepu towarów mieszanych Izaaka Grünberga przy Placu Karpińskiego 1, usiłowali włamać się złodzieje, zostali jednak spłoszeni przez patrol policyjny. — St. wachm. żand. Karolowi Budzianowskiemu, zam. przy ul. Mnichówka 27, z otwartego strychu ukradziono większą ilość bielizny wart. około 150 zł. Nawet żandarmów nie boją się już złodzieje.

W Gwoździcu - mieście włamali się złodzieje przez dach słomiany do mieszkania Semena Michalczuka i zabrali mu kuferek z 180 zł. gotówką. Zbudzony ze snu Michalczuk chwycił uciekającego z kuferkiem złodzieja za rękę, drugi jednak złodziej nadbiegł swemu towarzyszowi z pomocą a chcąc Michalczuka przestraszyć strzelił do niego 4 razy ze straszaka. Przerażony Michalczuk puścił złodzieja, który z towarzyszem i kuferkiem z pieniądzmi znikł w ciemnościach nocy.

W Rakowczyku nieznani sprawcy skradli Wasylowi Góralukowi z niezamkniętego mieszkania przeszło 150 m. płótna własnego wyrobu, 2 poduszki pościelowe oraz 20 motków nici, ogólnej wartości około 250 zł.

W Gwoździcu starym spalił się w ubiegłym tygodniu doszczętnie dom Waselyny Pryjmak a przyczyną pożaru była — jak zwykle — wadliwa budowa komina.

Pożary. Dnia 22 bm. przed wieczorem w domu mieszkalnym Anny Turzańskiej, zam. przy ul. św. Michała 4, zajęły się od nieugaszonych węgli w żelazku drzwi od szafy oraz bielizna wisząca w szafie. Ogień został ugaszony w zarodku przez miejscową straż pożarną, która szybko przybyła z pomocą.

Dnia 25 bm. o północy wybuchł pożar w domu Emilji Tomej, przy ul. Ukraińskiej 32. Patrolujący funkc. PP. zauważył ogień a zbudziwszy domowników przy ich pomocy ogień ugasił. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina. Szkoda jest niewielka, bowiem nadpaliła się jedynie ściana.

Topielec w Prucie. Przypadkiem wyłowiono z Prutu zwłoki topielca, którym okazał się Szymon Kastner, mieszkaniec Kołomyi. Prawdopodobnie popełnił on samobójstwo jeszcze przed żydowskiemi świętami.

Mord erotyczny. W Żukowie pow. Horodenka wydaliła się z domu 22 letnia Paraszka Steciuk. Stwierdzono, że została ona podstępnie wywabiona z domu przez M. Siemanowicza do lasku Glinki i tam w sposób skrytobójczy zamordowana i zakopana w ziemi. Zabójstwo dokonane zostało na tle erotycznem. Siemanowicz przyznał się do winy.

Niemcy likwidują bezrobocie. Pomimo niedowierzania i kpin ze strony przeciwników Hitler w oparciu o swoją partję i nowe Niemcy likwiduje w swym kraju bezrobocie W ciągu roku sprawowania rządów Hitlerowcy zredukowali już armję bezrobotnych w Niemczech o połowę a obecnie zmierzają do zlikwidowania i tej pozostałej części przez zorganizowanie tzw. obozów służby pracy. Całe Niemcy pokryte są temi obozami, do których spieszą ochotnie bezrobotni. Obecnie otwarto tam znowu 130 nowych obozów, specjalnie dla bezrobotnej młodzieży akademickiej. Należy podziwiać rozmach i solidność w robocie narodowców niemieckich w walce o lepszą przyszłość swego państwa.

Idealna kucharka. Za granicą prawdziwa kucharka musi mieć wysokie kwalifikacje. Musi znać tajniki wypiekania ciast we Wiedniu lub Kopenhadze, umieć sporządzać przekąski według przepisów skandynawskich lub włoskich, zupy rosyjskie, kiełbaski niemieckie, pasztety i pieczenie angielskie i posiadać sztukę smażenia ryb po szkocku. U nas dobrze, gdy kucharka zrobi zupę kartoflaną i sztukę mięsa z ćwikłami.

Kącik radjowy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 29. IV. do dnia 5. V.

Niedziela, dnia 29.IV, 10.00 Transmisja z Katedry na Wawelu. 12.16 Poranek muzyczny. 14.30 Muzyka popularna. 15.20 Orkiestra wiejska. 16.00 Program dla dzieci. 16.30 Kwadrans słynnych artystów. 17.15 Koncert muzyki polskiej. 18.00 Słuchowisko. 18.40 Lekkie utwory fortepianowe. 19.52 Na wesołej lwowskiej fali. 20.57 Transmisja z Teatru „La Scala“ w Medjolanie Opera „Werther“ Masseneta. **Poniedziałek.** 12.05 Koncert zespołu salonowego. 15.35 Muzyka lekka 17.00 Recital fortepianowy. 18.10 Lekkie piosenki. 20.02 Koncert muzyki lekkiej. 21.15 Koncert z cyklu. „Współczesna literatura fortepianowa różnych narodowości“. 22.00 Jazz dla wszystkich. 23.05 Muzyka taneczna. **Wtorek.** 12.05 Muzyka popularna. 15.20 Koncert zespołu salonowego. 16.50 Koncert kwintetu kameralnego. 18.25 Koncerty brandenburskie J. S. Bacha. 20.02 Wiktorja i jej Huzar operetka w 3-ch aktach P. Abrahama. 22.30 Muzyka taneczna. **Środa.** 12.00 Koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 15.20 Melodje z operetki „Giolitta“ Lachmana. 16.35 Recital fortepianowy. 17.00 Koncert kameralny. 18.10 Muzyka lekka. 20.02 Koncert popularny. 23.05 Muzyka taneczna. **Czwartek.** 10.00 Transmisja Nabożeństwa s klasztoru OO. Paulinów na Jasnej Górze. 15.b5 Poranek muzyczny. 14.00 Wieś w. święto 3-go Maja. 14.20 Melodje i pieśni polskie. 15.20 Koncert kapeli Ludowej. 16.00 Słuchowisko dla dzieci. 16.30 Kwadrans słynnych artystów 17.15 Koncert popularny muzyki polskiej. 18.00 Słuchowisko z Wilna pt. Zamach 3-go Maja. 18.45 Wesoła audycja muzyczna. 19.52 Koncert popularny. 21.15 Koncert muzyki lekkiej. 22.25 Muzyka lekka. **Piątek.** 12.05 Muzyka popularna. 15.20 Godzina muzyki lekkiej. 16.20 Przegląd wydawnictw. 16.35 Koncert Chóru. 17.90 Recital skrzypcowy. 18.10 Muzyka lekka. 20.30 Koncert międzynarodowy. 21.31 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 22.40 Muzyka taneczna. **Sobota.** 12.05 Koncert orkiestry jazzowej. 15,40 Audycja dla chorych. 16. 35 Orkiestra salonowa. 16·50 Muzyka jazzowa. 20.00 Koncert Chopinowski. 20.50 Muzyka lekka.

Kupię gospodarstwo rolne
składające się z 5 do 7 morgów czarnoziemu z zabudowaniami gospodarskiemi — nie daleko miasta. Płacę gotówką. Cenę i stan gospodarstwa podać do Administracji „Gazety Kołomyjskiej“ pod „Gospodarstwo“.

Specjalista chorób wewnętrznych i skórnych
Dr. T. Loewner
powrócił z zagranicy i ordynuje jak dawniej w Kołomyi przy ul. Jagiellońskiej 4 (kolejowa) w parterze.

B. Asystent i Kierownik Oddziału Poliklinicznego Dermatolog. Kliniki Uniwersytetu we Frankfurcie n./M.
Dr. I. RAPP
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ordynuje w KOŁOMYJI ul. Kościuszki 22.

Nawozy sztuczne pod zboża
i jarzyny, oraz specjalne mieszanki ogrodowe pod warzywa i wszelkiego rodzaju kwiaty ogrodowe i pokojowe poleca
Skład Rolniczy J. Dubiela
Kołomyja, ul. Piekarska l. 5.
Zastępstwo Towarzystwa Eksploatacji Soli Potasowych „Tesp“ w Kałuszu i Stebniku.

Księga sanitarna
do użytku szkół powszechnych do nabycia w drukarni Kisielewskiego.

Najtańsze źródło kapeluszy
damskich, męskich i dziecinnych oraz beretów szkolnych jakoteż rozmaitych czapek tylko w znanej firmie
IZYDOR ENGLER
KOŁOMYJA PIŁSUDSKIEGO 24
(obok kina „Mars“.)
Uwaga: Przerabiam kapelusze. najstaranniej i najtaniej

ZAKŁAD POGRZEBOWY PRZY STOWARZYSZENIU św. JÓZEFA w KOŁOMYI, telefon Nr. 33, posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych i innych wszelkiego rodzaju a z dniem dzisiejszym obniża ceny pogrzebów i oblicza je możliwie najtaniej. Zarząd Zakładu pogrzebowego.

Inżynier rolniczo - lasowy
kawaler, przystojny, dyplom zagraniczny i krajowy, dłuższa praktyka jako rządca, pierwszorzędne referencje — poszukuje **posady administratota w większym majątku.** Ewentualne zbliżenie w celu matrymonjalnym mile widziane. Zgłoszenia do Adm. Gazety Kołom. pod „Administrator“.

Dla szkół powszechnych!
Materjał ćwiczebny w zakresie
ćwiczeń cielesnych szkoły powszechnej
w programach w opracowaniu Wł. Rogozińskiej do nabycia w druk. A. Kisielewskiego w cenie 1 zł. za egzemplarz.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY-
CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 5. maja 1934. Nr. 18.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja :
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

ŚWIATŁA O ZMROKU.

W Europie i w całym świecie zwycięża dziś kierunek narodowy, który podbija umysły i serca i staje się wykładnikiem panujących po wojnie nastrojów. W Polsce kierunek ten reprezentuje jeszcze od czasów przedwojennych Stronnictwo Narodowe, którego myśl polityczna i program obejmuje bez wyjątku wszystko to, czego prawdziwy Polak w głębi swej duszy pragnie i do czego w imię najwyższych interesów swego Narodu i Państwa dążyć musi. Ta myśl polityczna jest dla nas Polaków jakby światłem wskazującem drogi naszego rozwoju i postępu wśród mroków panujących w obecnem życiu politycznem i gospodarczem narodu. Mimo nieustannej i przed żadnym środkiem nie cofającej się walki z ruchem narodowym w Polsce Stronnictwo Narodowe wykazuje stałe postępy w całym kraju i rozwój swej politycznej myśli. Dowodem tego są obrady Rady Naczelnej naszego Stronnictwa, które odbyły się 15 kwietnia br. w Warszawie. Nie możemy w skromnych ramach naszego pisma podawać obszernie przemówień, jakie na tym zjeździe wygłosili naczelni kierownicy stronnictwa, jak prezes Roman Dmowski, senator Bartoszewicz, poseł prof. dr. Rybarski i inni o zadaniach programowych, politycznych i gospodarczych Obozu Narodowego. W obradach tych i uchwalonych przez Radę Naczelną wskazaniach dla społeczeństwa wybijała się na pierwsze miejsce głęboka troska o „dzisiaj" i „jutro" Polski. Położenie wewnętrzne naszego państwa staje się coraz trudniejsze. Materjalne zasoby jego niszczeją a siły gospodarcze słabną. Nie możemy spokojnie patrzeć na to, jak się obniża stan gospodarczy społeczeństwa, graniczący w szerokich masach z nędzą, głodem i upadkiem cywilizacji narodowej. Główną przyczyną olbrzymich niedoborów budżetowych i niesłychanego obciążenia podatkowego jest polityka panującego w Polsce obozu, aby jaknajwiększą liczbę ludzi tworzących biurokratyczną armję utrzymać kosztem pracujących produktywnie mas społecznych. Tego rodzaju gospodarka niszczy warsztaty pracy i prowadzi do wyniszczenia kraju. Stronnictwo Narodowe wydało tej szkodliwej gospodarce nieubłaganą walkę. Państwo musi się wyrzec nadmiernej liczby różnych urzędników, funkcjonarjuszy i wogóle ludzi żyjących z poborów publicznych. Muszą zniknąć urzędy, które w obecnym stanie są niepotrzebne i stanowią zbytek. Trzeba rozpocząć zdecydowaną walkę z olbrzymiem obciążeniem dochodu społecznego, którego 40 procent pochłaniają rozmaite daniny publiczne. Należy otoczyć skuteczną opieką drobną i średnią własność. Nie wolno podcinać podstaw bytu narodowego przez wyciskanie ze społeczeństwa ostatnich soków, odbieranie ludziom środków do życia i możności pracy. Gospodarka państwowa nie może być traktowana jako źródło utrzymania grupy rządzącej. Trzeba myśleć o rozwoju sił gospodarczych całego narodu i stworzyć zdrowe warunki bytu dla samodzielnych warsztatów pracy.

Trzeba zmienić wychowanie naszych szkół tak, aby ci, co je kończą, nie szukali posad w niepotrzebnie tworzonych urzędach, ale byli przygotowani do samoistnej pracy w drobnych warsztatach wytwórczych. Musimy dążyć do tego, aby jaknajwięcej ludzi w Polsce pracowało w swoich własnych warsztatach a nie byli ciężarem dla innych. Oto wytyczne zasady narodowej polityki gospodarczej, które znalazły wyraz nietylko w przemówieniach przewódców, ale i w programie przez Radę Naczelną jednogłośnie uchwalonym. Ostatnie obrady Rady Naczelnej miały także szczególne znaczenie i z tego względu, że zjechali się w niezwykłej liczbie delegaci z całej Polski a w szczególności reprezentowana była silnie grupa Młodych Stronnictwa, ta nadzieja i przyszłość narodu, której mowcy stwierdzili niezłomną solidarność z Obozem Narodowym i jego wodzem Romanem Dmowskim.

Krwawiący krucyfiks.

W miasteczku Asti we Włoszech zdarzył się w jesieni 1933 niewątpliwy cud krzyża, jeden z wielu, jakie powtarzają się w historji świata na różnych miejscach i w różnych czasach. Oto w hospicjum św. Klary, w ubogiej celi zamieszkanej przez wieśniaczkę Marjannę Tartaglino, gdy ta modliła się przed krucyfiksem, zaszła w nim tajemnicza zmiana. Piersi figury ukrzyżowanego Pana Jezusa zaczęły się poruszać jakby w spazmach przedśmiertnych, oczy zaczęły spoglądać i zamykać się jakby u konającego człowieka a rana w boku Ukrzyżowanego otwarła się, rozszerzyła i wytrysła z niej krew, spływając po całej postaci. Oprócz Marjanny Tartaglino jedenastu jeszcze świadków a wśród nich ludzie świeccy widzieli tę krew wytryskującą z figury Pana Jezusa na krzyżu. Krew ta nie znikła wcale, lecz zastygła. Dotykano się jej palcami i przenoszono na płótno, papier i kawałki waty. Z polecenia biskupa przeprowadzono w tej sprawie jaknajściślejsze śledztwo i przesłuchano cały szereg świadków, którzy pod przysięgą stwierdzili jednozgodnie swe spostrzeżenie. W lutym br. zebrał się sąd duchowny, który po przeprowadzonych dochodzeniach wydał wyrok i zadekretował niezaprzeczoną autentyczność dokonanego cudu, o czem biskup z Asti w liście pasterskim ogłosił. Wiadomość o cudzie rozeszła się po całych Włoszech wywierając wszędzie wstrząsające wrażenie. W olbrzymiej procesji przeniesiono cudowny krzyż i umieszczono go w kościele św. Józefa w Asti a tłumy pielgrzymów zapełniają kościół wznosząc modły do Ukrzyżowanego Zbawiciela, który jakby żalił się z krzyża na świętokradztwa i zbrodnie popełniane przez ludzi. Niewątpliwy ten cud można uważać za objaw szczególniejszej łaski okazanej przez Boga w Roku Jubileuszu Odkupienia.

O błędach w wychowaniu dzieci.

Wymienimy tu wiele błędów, którym ulega wychowanie dzieci i przytoczymy ich skutki. Sądzimy, iż wyrozumiali rodzice i wychowawcy podzielą z nami te zdania i strzec się będą błędów, które im i dzieciom nieraz zatruć mogą szczęście i spokój domowy. Jeśli jesteśmy względem dzieci niesprawiedliwymi, nieczułymi na ich przymilenia, nie bierzemy udziału w ich zabawach, zakazujemy niewinnych igraszek, szydzimy z nich — zrazimy je ku sobie. Mówiąc im nieprawdę, niedotrzymując obietnic — wzbudzamy w nich podejrzenie. Wytykając dzieciom błędy, którym sami ulegamy, rozkazując często bez względu, czy rozkazy te są wykonywane, grożąc bez skutku — stajemy się przedmiotem ich urągania. Zaszczepiamy zaś w dzieciach nienawiść ku rodzeństwu, skoro jedno z nich zbytnio kochamy, o drugie nie dbamy; lub karząc to a wychwalając drugie; będąc na koniec obojętnymi na krzywdy, których się jedno z dzieci względem dru-

ZAŁOŻONY w r. 1875.

SPÓŁDZIELCZY BANK ZIEMI POKUCKIEJ

Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ w KOŁOMYI.

TELEFON Nr. 204.

Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące i przyjmuje wkłady złotowe i dolarowe na najkorzystniejszem oprocentowaniu. Instytucja posiada dwie własne kamienice w rynku a nieogr. odpow daje pełną gwarancję za lokatę kapitału.

gich dopuszcza a co gorsza, jeżeli przyznajemy słuszność temu, co popełniło zdrożność. Jeżeli dziecko dręczy zwierzęta i niewinne istoty wdraża się do okrucieństwa. Łatwo to dziecko cieszyć się będzie z nieszczęścia współbliźnich, które nawykło do zazdroszczenia szczęścia drugim. Dziecko staje się zaciętem i uporczywem, skoro uprzedzamy jego życzenia, łakomem, gdy dajemy mu łakocie lub pieniądze bez pytania, na co je obraca. Nie da sobie rady, jeżeli mu nieustannie usługujemy. Prawiąc im ciągle o obowiązkach, czynimy je głuchemi nawet na najlepsze rady i nauki. Rodzice i opiekunowie tyranizują dzieci w rozmaity sposób: Wymagają od nich więcej, aniżeli ich siły zniosą. Wiele pedagogów żąda od nich doskonałości, której sami osiągnąć nie są wstanie, wzywają do nieustannej baczności na swoje czyny, do ścisłego zachowania wszystkich przepisów obyczajności, których mnóstwa nikt się doliczyć nie może, do ciągłego zapału, pracy, posłuszeństwa, do nieustannej wprawy w pojmowaniu i rozumowaniu, do ustawicznej wesołości. Nie myślą oni nad tem, iż człowiek nie może być ciągle tym samym, że nawet najpracowitsi wpadają chwilami w opieszałość a najcnotliwsi w niechęć i słabości. Dziecko zaraz pozna, iż od niego żądają rzeczy niepodobnych, uczuje, że je niesprawiedliwie trapią, widzi niesłuszność przełożonego, uważa na niego i upatruje w nim słabości. Rozżali się nakoniec a im głębiej żal w sercu musi ukrywać, tem silniej on je rani i psuje. Dziecko już wcześnie łatwo to pojmuje, iż cała przewaga piastuna zawarta jest w jego sile, w jego wieku i wprawie rozkazywania. Wiadomości nauczyciela jeszcze osądzić nie jest wstanie. Inny, nie mniej szkodliwy sposób oddziaływania wyczują dzieci, kiedy wymagamy od nich, aby przytłumiły w sobie wrażenia i uczucia przyrodzone i sprawiedliwe. Niesłuszny to przymus, skoro żądamy od dziecka, aby nie czuło obrazy sobie wyrządzonej, aby okazywało przywiązanie lub uprzedzającą miłość do tych, których nienawidzi. Ucierpiały może przed chwilą, lub chłostę otrzymały a żądają od nich niezwłocznego ucieszenia się, przytłumienia łkań, pocałowania tej ręki, która je ukarała. Niemasz środka pewniejszego do rozjątrzenia ich, lub wychowania na obłudników.

„Pracownik Polski".

Czy rozłam?

Prasa codzienna doniosła, że w kwietniu br. w Warszawie powstała nowa partja, która pod kierownictwem dr. Jana Mosdorfa wyłamała się z pod kierownictwa Stronnictwa Narodowego i utworzyła „Obóz narodowo radykalny". Pisma sanacyjne i żydowskie z radością zanotowały ten fakt, jako rzekomy rozłam osłabiający działalność Stronnictwa Narodowego. Oceniając to wystąpienie narodowo-radykalnej grupy na podstawie programu jaki drukiem ogłosiła, możemy ze spokojem stwierdzić, że uciecha sanacji i sprzymierzonych z nią żydów jest zupełnie bezpodstawna, bo o żadnym rozłamie w Obozie Narodowym nie może być mowy. W organizacji liczącej setki tysięcy członków, o rozbudowanym wszechstronnie programie i wpływie na szerokie masy narodu — jaką jest Stronnictwo Narodowe — wyłamanie się grupki kilkunastu czy kilkudziesięciu ludzi z pod organizacyjnej dyscypliny nie może być nazwane „rozłamem". Jestto objaw naturalnego temperamentu młodzieży, która przedo energiczniejszego działania i silniejszej walki o zrealizowanie narodowych zasad w życiu Polski. Młodzi są zdania, że starsi w Stronnictwie Narodowem są zbyt umiarkowani i za powoli działają. Młodzież mając silniejsze nerwy i licząc swe siły na zamiary pragnie w imię polskiej racji stanu działać w żywszem tempie i przyśpieszyć chwilę odrodzenia narodu. Obóz narodowo-radykalny w programie swym pozatem stoi na gruncie narodowym, wysuwa jednak — może w sposób mniej przemyślany - radykalne postulaty zmierzające do przebudowy obecnego ustroju społecznego, gospodarczego i politycznego, akcentując szczególnie silnie konieczność zwalczania wpływów żydowskich w Polsce. Nie wiemy dzisiaj, jakie będą losy tej nowej organizacji i jego stosunek do Obozu Narodowego, to jednak pewne, że w obecnej dobie, jeżeli chcemy wytworzyć w państwie siłę narodową i pchnąć ją na drogę lepszej przyszłości, to możemy uczynić to jedynie w formie jednej wielkiej organizacji politycznej, jaką jest solidarny w swym programie i w swych metodach działania Obóz Narodowy. W nim muszą się skupić starzy i młodzi Polacy bez różnicy stanowiska, płci i zawodu i w tym obozie hartować swe siły i nerwy do walki, która nas czeka tyć może już w niedalekiej przyszłości.

M-y.

Głosy publiczne.

Peczeniżyn.

Na bystrym koniu.

Czytałem w sanacyjnem „Zjednoczeniu" organie p. prezydenta miasta Sanojcy jego różowy artykuł p. t. „Nasi przyjaciele i wrogowie" o tem, jakto wspaniale wygląda gospodarka miejska pod kierownictwem p. prezydenta. Już to p. prezydent tupet i temperament ma nie lada. Wprawdzie nie mam

---

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

18) **Powieść.**

Rozdział IV.

Ciąg dalszy.

Czyż długo jeszcze będziemy się wahać?

— Niech pan nie zapomina — przerwał mu z powagą generał von Mallstein — że wojna, która ma wybuchnąć, będzie dla Niemiec ostatnią. Stanie się ona podwaliną naszej potęgi światowej albo grobem! Wśród członków Rady zabrzmiały protesty i okrzyki.

— Niemożliwe!

— Wykluczone!

— Niewiarygodne!

— A jednak może to być! — starał się przekrzyczeć wszystkich generał von Mallstein — czy panowie jesteście pewni Anglji? Czy zapomnieliście o Francji? Czy bezwzględnie zaufać możecie Rosji Sowieckiej?

Major von Obst przechylił się przez stół i zawołał w stronę generała von Mallsteina.

— Panie generale! Rosja Sowiecka jest na nasze rozkazy! Pan generał o tem zapomina!

— Tak pan powiada? A jakiż jest duch Rosji? Do czego on dąży? Któż jej zabroni wymordować pewnego dnia naszych instruktorów wojennych i stanąć przeciwko nam?

— Nasza dyscyplina!

— To w armji, ale nie w narodzie! Z Rosją musimy się liczyć, bowiem jest to potwór liczący sto siedemdziesiąt miljonów głów ludzkich!

— Z chwilą wybuchu wojny jest tylko armja! Niema żadnego narodu!

Generał von Mallstein jednak nie ustępował. — Jest jedna rzecz błędna w waszem rozumowaniu, która sprowadzić może na Niemcy nieobliczalne nieszczęścia! Rozpoczynacie wojnę, nie będąc pewni swoich sprzymierzeńców! Zaślepia was chęć odwetu! Należy nie zapominać o tem, że stworzony przez nas bolszewizm w Rosji może zniszczyć nasze państwo. Władza nasza w Rosji Sowieckiej nie jest oparta na trwałych podstawach! Mamy już przecież wiadomości o pojawieniu się jakiegoś proroka, który dąży do przywrócenia religji i marzy o podboju świata! Jego hasła są tak niebezpieczne i burzycielskie, że cały naród zamienić się może w jeden wojenny obóz zapaleńców.

— Próżne obawy, panie generale! — zawołał von Berg szyderczo — wyspy Sołowieckie będą pewną przystanią dla tego człowieka, który tyle hałasu sprawia w Rosji!

— A wie pan o tem — grzmiał dalej niezrażony von Mallstein — że Moskwa postanowiła otworzyć gościnne podwoje na przyjęcie tego człowieka? Rozumie pan co to znaczy? Członkowie Rady, na których wiadomość ta wywarła wstrząsające wrażenie, jęli wykrzykiwać:

— Niemożliwe!

— Wykluczone!

— Nieprawdopodobne!

— Pan generał ma nieścisłe wiadomości! — wrzeszczał von Berg jak opętany. — Nasz wywiad nic o tem nie pisze! Naodwrót doniesiono nam, że osobą tego proroka zajął się Główny Polityczny Urząd, słynny G. U. P. To zaś oznacza śmierć! Wreszcie przewodniczący przerwał burzliwe rozprawy, udzielając na zakończenie głosu ministrowi wojny, który przemówił w te słowa:

— Wysoka Rado! Stanowisko moje w tej sprawie jest zbyt znanem powszechnie, ażebym miał je określać. Oznajmiam tylko, że na wypadek wojny z Polską Niemcy mogą wystawić cztery miljony żołnierza w ciągu czterdziestu ośmiu godzin czasu. Szalone ulepszenia w uzbrojeniu, jakie zostały zastosowane w naszych pułkach artyleryjskich i czołgowych w tajemnicy przed całym światem, potęgują siłę naszej armji. Jestem nieomal pewny, że od dnia wypowiedzenia wojny, będziemy mogli w ciągu dwóch tygodni dyktować warunki pokoju w Warszawie! Wśród ciszy, jaka zapadła po tych słowach, przewodniczący generał von Hummel zamknął rozprawę i zarządził tajne głosowanie.

c. d. n.

DRUKARNIA

A. W. KISIELEWSKIEGO

w Kołomyi przy ul. Brasona obok szkoły powszechnej im. Kopernika

wykonuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, solidnie i po cenach konkurencyjnych.

zaszczytu należeć do „przyjaciół“ czy „wrogów“ p. Sanojcy, ale mi się ten cały bajecznie kolorowy obrazek miejski namalowany przez p. prezydenta a w szczególności cyfry zaległości w płacach personelu i emeryturach przedstawiają wprost jako „mirjowe“. Jest faktem, że zaległości te wynoszą nie „tysiąc kilkaset złotych“, lecz grubo więcej bo kilkadziesiąt tysięcy. Urzędnicy i funkcjonarjusze czynni za kwiecień i maj dotychczas nie otrzymali wcale swych poborów a emerytury zalegają od marca. Daremnie emeryci i wdowy po nich kołaczą u p. prezydenta o wypłatę swych nędznych poborów. Nic nie pomaga. Położenie tych biedaków jest wprost rozpaczliwe, bo z czego żyć, z czego zaspokoić różnych wierzycieli, którzy zaraz po pierwszym cisną o zapłatę. A któryż z pracowników lub emerytów niema dziś długów? P. Prezydent nazywa te skargi „podłem łobuzerstwem“. A jak nazwać samochwalstwo i jaskrawe mijanie się z prawdą? P. Sanojca pociesza swych czytelników tem, że „będzie dobrze — bo tak musi być“, zapomniał tylko objaśnić, komu będzie dobrze. Bo że p. prezydent sam czuje się dobrze i „byczo“, chętnie wierzę. Dyjetka poselska 1000 zł. i płaca prezydencka 800 zł. miesięcznie pozwolą mu kryzys jako tako przebiedować. I pewnie z tych 1800 zł. nic mu nie zalega. Więc humor ma i czas swobodny, aby rżnąć czteroszpaltowe artykuły. Ale czy innym i to nędzarzom tak dobrze i słodko, niech się zapyta publicznej opinji.

Przyjaciel.

Korespondencje.

Peczeniżyn.

Rewjowy aktor ze „Zjednoczenia“.

Parę słów należy się przecież peczeniżyńskiemu korespondentowi sanacyjnego „Zjednoczenia“, który w n-rze 18. tego pisma wygłupia się p. t. „Express Kołomyja - Peczeniżyn, Rewja Nr. 2.“ niby w odpowiedzi na korespondencję moją w n-rze 16 „Gazety Kołomyjskiej“. Prawdopodobnie jadąc tym expresem po drodze zgubił wszelki sens i dowcip, bo wypisuje bzdury, z któremi trudno nawet polemizować. Przyczepia się do widocznej omyłki przy przepisywaniu na maszynie w słowie „młodzież“, pluje zarzutem, że ideałami młodzieży katolickiej i narodowej są „pałka i kastet“ i drwi, że młodzież ta prędzej czy później obejmie rolę „podskakiewiczów sanacyjnych“ i zacznie sprawnie skakać na palcach w takt pierwszej brygady prosząc o posadki. A niedoczekanie jego. Zapomniał ten „korespodent“ a obecnie pedagog, jak to niedawno jeszcze sam pobierał lekcje od ucznia szkoły średniej. Ba, teraz licząc na swój donośny głos i giętki kark ma gust zostać nawet inspektorem. A ile warte są jego przekonania i zasady świadczy fakt, że on to właśnie zainicjował w „Zjednoczeniu“ kampanję przeciw b. burmistrzowi m. Peczeniżyna p. Lisowi z powodu zatrudniania w gminie 2 funkcjonarjuszy żydów. W zapale antysemickim redagował memorjały do Wydziału Powiatowego i pisał artykuły domagając się usunięcia p. Lisa, lecz po jego ustąpieniu, choć w gminie nic się nie zmieniło, siedzi jak trusia i zamiast na żydów puszcza swój „expres“ na młodzież sokolą. A teraz się wyrwał i chce mnie uczyć dyktatu i sanacyjnej mądrości. Głupstwo! Medice cura te ipsum!

Sław.

Czytajcie! Rozszerzajcie! Czytajcie!

WIELKĄ POLSKĘ

radykalno-narodowy organ walki. Do nabycia w Kołomyi w kiosku Fr. Krzywonosiuka, przy ulicy Kraszewskiego.

Kino dźwiękowe „Gwiazda“

Po ukazaniu się wybitnych filmów bieżącego sezonu, na ekran kina wchodzi najlepszy polski film, który wedle opinji prasy codziennej uznano za przebój, nadający się do eksploatacji zagranicą. Film ten nosi nazwę **„Pieśniarz Warszawy“** a główną rolę powierzono ulubieńcowi publiczności, świetnemu dziś aktorowi filmowemu, jakim jest **Eugenjusz Bodo**. W filmie tym Bodo przypomina znanego światu filmowemu **„Morysia“ Chevaliera** i w grze też niejednokrotnie go naśladuje. Po sukcesach, jaki film ten osiągnął na wszystkich dotychczas wyświetlanych ekranach, spodziewany jest niemniejszy sukces w Kołomyi, tembardziej, że prace około udoskonalania nowej aparatury dźwiękowej są już na ukończeniu i audycje w tem kinie postawione są na wysokim poziomie. Wedle zapowiedzi zarządu kina, w najbliższym czasie wystawione zostaną dalsze, cieszące się olbrzymiem powodzeniem obrazy, jak „King Kong“, „Rakoczy marsz“, „Przygoda na Lido“ z Alfredem Piccaverem i ostatni czeskiej produkcji film „Pożar nad Wołgą“. Jako następny program reklamowany jest atrakcyjny film na tle akcji szpiegowskiej francusko niemieckiej p. t. „Byłem szpiegiem“. Repertuar kina „Gwiazda“, jak wynika z powyższego, jest pod każdym względem przemyślany i zadowolni najwybredniejszych kinomanów.

Kino dźwiękowe „Mars“

Zdobyć Cię muszę

(Ninon, ach uśmiechnij się)

z Janem Kiepurą i Claudie Clêves.

Kiedy młody i piękny, o światowej sławie tenor kocha bez pamięci czarującą pannę, to — rzecz oczywista — zdobyć ją musi... Pokonuje tysiące trudności, usuwa nieporozumienia, potrafi wreszcie czarem swego bajecznego głosu wyrwać ukochaną z rąk niefortunnego narzeczonego — choćby u stóp ołtarza... A gdy tenorem tym jest nasz genjalny rodak **Jan Kiepura**, a partnerką urocza i pełna wdzięku paryżanka **Claudie Clêves**, to nic dziwnego, że film ich, w realizacji nieśmiertelnego Joe Maya zdobyć musi z miejsca kolosalne powodzenie, oraz wywołać zachwyt i entuzjazm publiczności...

Doskonała gra artystów, w szczególności świetnego tym razem Kiepury, pełen finezji i dowcipu scenarjusz, a przedewszystkiem strona wokalno - muzyczna filmu, w którym Kiepura obok kilku przebojów śpiewa wiele rzeczy z klasycznego repertuaru — m. inn. arję z „Aidy“ oraz „Ave Maria“ Gounoda — dają w sumie dwie godziny niezwykłych przeżyć i emocyj.

Rewelacyjna premjera już w piątek na ekranie Marsa.

Podziękowanie.

Za okazane mi współczucie i oddanie ostatniej posługi na miejsce wiecznego spoczynku Nieodżałowanemu śp. Mężowi memu składam ks. wik. Butrze z głębi serca płynące „Bóg zapłać“.

Wełykanowiczowa.

KRONIKA.

Uroczysty Obchód Konstytucji 3 Maja. Rocznicę 143-cią wiekopomnej Konstytucji Majowej uczczono w Kołomyi w tym roku obchodem o bogatym programie. We środę 2 bm. wieczorem muzyki wojskowa i kolejowa odegrały po ulicach miasta capstrzyk a w M. K. Kasie Oszczędności odbył się Uroczysty Wieczór z przemówieniem, produkcjami deklamacyjnemi, muzycznemi i teatralnemi. We czwartek 3 b. m. po rannej pobudce odprawiono nabożeństwa w świątyniach i mszę polową na stadjonie 49 p. p., po której przeszedł do rynku pochód zakończony defiladą wojskową. Popołudniu tego dnia odbył się w parku miejskim festyn ludowy a wieczorem w Sokole popularny wieczorek z powtórzonym programem z 2-go bm. Miasto było oflagowane a w oknach domów widniały nalepki T. S. L. Do udania się obchodu przyczyniła się walnie wspaniała, letnia pogoda, jaką mimo wczesnej stosunkowo pory, darzy nas Opatrzność w roku bieżącym.

Z Okręgowego Zarządu T. S. L. W ostatnią niedzielę 29 kwietnia br. odbyły się wybory do Okr. Zarządu T. S. L. w Kołomyi, które dały następujący wynik: prezes prof. Wawrzyniec Chamuła — zast. prez. dyr. Jakób Zborowski — skarbnik dyr. Piotr Kowal — zast. skarb. radca Henryk Półtorak — sekretarz p. Leopold Heinert. Członkowie zarządu: inż. Celina Tarnawska z Kosowa i p. Rześniowiecki z Obertyna. Komisja rewizyjna: dyr Marjan Winnicki, dyr. Stefan Petryk i radca Marceli Łazarski.

Apel do Miejskiego Urzędu zdrowia. Mieszkańcy ul. Kulisza i sąsiednich nadesłali do naszej redakcji pismo z zażaleniem na czyścicieli kloak, którzy wywożąc nieczystości wlewają je w tej okolicy do Czarnego Potoku, czem tak zanieczyszczają powietrze, że nie można tam okna otworzyć. Proceder

ten jest bardzo charakterystyczny dla tut. stosunków sanitarnych. Ciągnie się on już od dłuższego czasu i nie można tych czyścicieli poskromić.

Przy wylewaniu nieczystości z beczki do Czarnego Potoku przyłapano na gorącym uczynku w nocy z 1-go na 2-go maja robotnika Matkowskiego razem z beczką.

Festyn w Korolówce. Dnia 6 bm. urządza Czytelnia Polska T. S. L. w Kołomyi festyn w Korolówce połączony z różnemi atrakcjami. Wstęp 20 gr., dla dzieci i szeregowców 10 gr. Festyn ten jest początkiem całego szeregu imprez, Czytelnia T. S. L. zamierza bowiem podobne festyny urządzać przez całe lato w każdą niedzielę i święta w specjalnie do tego celu wynajętym ogrodzie.

Fermenty w „Legjonie Młodych". Po ogłoszeniu w prasie znanego orędzia pasterskiego Biskupow polskich, potępiającego metody wychowawcze i tendencje między innemi także sanacyjnej organizacji „Legjon Młodych" rozpoczęły się w nim silne fermenty, które —jak donosi prasa codzienna — doprowadziły do secesji zdrowszych elementów lgnących do idei katolickiej i narodowej a potępiających „bolszewizowanie" i ateizm. W Kołomyi „Legjon Młodych", nie mając zresztą większego wpływu wśród młodzieży, postępuje jeszcze dość ostrożnie, aby sobie młodych nie zrażać. W większych ośrodkach jednak nastąpił już stanowczy i bardzo silny rozłam, który świadczy dowodnie o rozpadzie tej sanacyjnej organizacji.

„Polskie" pisma. Pismo lwowskie „Samoobrona" podaje w n-rze 18 następujące nazwiska dziennikarzy żydów pracujących w redakcji sanacyjnego krakowskiego „Ilustrowanego Kurjera Codziennego": Dr. Rubel poseł z okr. 53, Dr. Kornreich, Rapaport, Anisfeld, Kornfeld, Sperber, dr. Zweig, L. Weiss, Fliederbaum (pseudonim Bzowiecki), Schellhaus (pseud. Lawina), Heller (ożeniony z kołomyjanką), Charap i Poliaków (pseud. Augur). A pismo to prenumerują i czytają tak chętnie Polacy nie wiedząc może, kto w niem urabia polską opinję publiczną i wpływa na polskie umysły i dusze.

Fałszywi prorocy. Różni fałszywi prorocy pojawili się w ostatnich czasach w kraju i na naszym terenie kresowym. Wabią ludzi do siebie, obiecują raj na ziemi, przepisują recepty na kryzys, na nędzę i rozgoryczenie mas pracujących. Mamy jakieś N. S. P. R., to znowu M. S. O. i inne podobne ugrupowania, których celem jest chyba do reszty „zbałwanić" i ogłupić społeczeństwo. — „Legjon Młodych" się nie udał, więc trzeba ciągle wymyślać coś nowego, aby podtrzymać suchotniczą ideologję sanacji.

Dlaczego w handlu nie przestrzega się spoczynku niedzielnego? Zwracaliśmy już uwagę kompetentnych władz na nieprzestrzeganie przez „mniejszość narodową" przepisów o zamykaniu sklepów w niedziele i święta. Można śmiało stwierdzić, iż w dnie świąteczne, gdy wszystkie katolickie sklepy są zamknięte, w licznych sklepach żydowskich można wszystko kupić. U wejścia zjawia się w tych dniach skrzynka z wodą sodową, albo stolik z gazetami a jest i wejście z tyłu do sklepu. Zdaje się, że skontrolowanie tego, kto i co i jakim fortelem handluje w święta i niedziele nie będzie trudne zwłaszcza przy pomocy publiczności, która chętnie organom władzy udzieli w tym względzie informacji.

Należy sobie zapamiętać. Sanacyjne związki socjalistyczne tzw. Z.Z.Z. zostające pod kierownictwem b. ministra inż. Moraczewskiego i innych wybitnych sanatorów urządziły na terenie państwa swe obchody w dniu 1 maja, w którym i komuniści oraz żydowscy bundyści także demonstrowali. Natomiast święto państwowe i narodowe 3 Maja Z.Z.Z. zupełnie zbojkotował. Dziwna mieszanina socjalizmu z sanacją. I z tej mąki spodziewają się chleba.

Szpiegostwo polityczne u nas i u innych. Prasa francuska podaje ciekawe cyfry o szpiegostwie w różnych krajach. I tak w r. 1931 skazano w Niemczech ponad 100 szpiegów, w Rumunji 80, we Francji 12, a **w Polsce 300.** Biorąc pod uwagę, że w r. 1932 i 1933 ilość szpiegów we wszystkich krajach znacznie się podniosła, musimy z prawdziwą troską przyjąć, że i u nas sieć szpiegowska rozszerzyła swe rozmiary.

Wpisy do 6-klasowej szkoły powszechnej SS. Urszulanek odbędą się od 21 do 26 maja b. r.

Ofiara poświęcenia. W Indjach angielskich zmarła niedawno Siostra Karolina ze Zgromadzenia Marji Niepokalanie Poczętej, która przed 6 laty zaraziła się trądem przy pielęgnowaniu chorych i po długich męczarniach uległa tej strasznej chorobie.

Zamordowanie misjonarza katolickiego w Mandżurji. Wedle wiadomości nadeszłych z Mandżurji dwóch bandytów napadło na dom misyjny w wikarjacie apostolskim w Mandżurji i zamordowali O. Emila Charet i jego sługę, poczem uciekli. Władze mandżurskie i japońskie czynią poszukiwania za mordercami.

Posąg Chrystusa w świątyni japońskiej. W Japonji istnieje ciekawa świątynia zwana „świątynią 8 świętych". Znajdują się w niej posągi 8 miu najwięcej zdaniem Japończyków zasłużonych około religji i filozofji mężów. Pierwsze miejsce zajmuje Budda, czwarte Konfucjusz, piąte Sokrates, siódme Pan Jezus. W roku ubiegłym odbyło się poświęcenie tej świątyni, przy którem premjer Saito w przemówieniu swem nawoływał do naśladowania tych „świętych". Dzięki niezwykłemu poświęceniu i lekceważeniu śmierci, którem odznaczają się Japończycy, chrześcijańska wiara odpowiada nastrojom duszy japońskiej, co przyczynia się do rozwoju katolicyzmu w tym kraju.

Bohaterska śmierć misjonarza. W angielsko-egipskim Sudanie zmarł niedawno kapłan ze Zgrom. Najśw. Serca Jezusowego, Jozue Delcas, który w młodym jeszcze wieku udał się na misje i z wielkiem poświęceniem pracował wśród murzynów. Po 12 latach wyczerpującej pracy misyjnej misjonarz Delcas powrócił do ojczystego kraju na odpoczynek, okazało się jednak, że w dalekiej Afryce zaraził się straszliwą chorobą, trądem. Wobec tego wrócił do Sudanu i tam w przytułku dla trędowatych przeżył ostatnie swoje lata w otoczeniu 200 trędowatych murzynów. Niedawno zmarł jako ofiara heroicznej miłości bliźniego.

(Rap.) **Inwazja prasy niemieckiej na Poznańskie i Pomorze.** W dobie ostatniej dało się tam zaobserwować wybitne wzmożenie akcji propagandowej pism i czasopism niemieckich. Rynek wydawniczy b. zaboru pruskiego zalany został formalnie wielką ilością dzienników, a głównie ilustrowanych wydawnictw niemieckich, sprzedawanych po cenach, ułatwiających jak najdalej idącą konkurencję ich z prasą polską. Potężną inwazję pism niemieckich komentuje się, jako następstwo polsko-niemieckiego paktu o nieagresji, który otworzył nowe możliwości przed wytwórczością niemiecką, w tym wypadku przed niemieckiemi przedsiębiorstwami wydawniczemi. Byt polskich wydawnictw zagrożony. Konkurenja niemiecka ma wszelkie szanse zwalczenia poczytności pism polskich. Nie można jednak dopuścić, by wytrąciła ona pismo polskie z ręki polskiego czytelnika.

Kącik radjowy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 6. V. do dnia 12. V.

Niedziela. 10.00 Transmisja Nabożeństwa ze Lwowa. 12.15 Poranek muzyczny z Filharm. Warsz. 14.30 Audycja muzyczna. 15.20 Muzyka salonowa. 16.00 Transmisja „Wesołej audycji dla dzieci". 16.30 „Kwadrans słynnych artystów". 17.15 Koncert muzyki polskiej. 18.00 Słuchowisko p. t. „Cenzura". 19.52 Koncert Orkiestry Symf. 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.25 Muzyka taneczna. **Poniedziałek.** 12.05 Koncert Zespołu Salonowego. 15.35 Piosenki i melodje rewjowe. 17.30 Odczyt p. t. „Sienkiewicz". 18.10 Płyty. 20.02 Transmisja z Konserwatorjum Warsz. 22.10 Muzyka taneczna. **Wtorek.** 12.05 Muzyka popularna. 15.20 Koncert solistów. 16.35 Koncert muzyki lekkiej 17.30 Odczyt p. t. „Bolesław Prus". 18.10 Muzyka salonowa. 20.02 Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski". 21.45 Muzyka lekka, 22.30 Muzyka taneczna. **Środa.** 12.05 Ork. lekka. 19.35 Koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 15.20 Bronisław Huberman Koncert skrzypcowy Czajkowskiego. 15.50 Program dla dzieci. 16.35 Muzyka lekka i jazzowa. 17.00 Koncert Chóru „Bard". 20.02 Muzyka lekka. 21.15 Koncert muzyki popularnej. 22.20 Muzyka taneczna. **Czwartek.** 10.30 Transmisja Nabożeństwa z Katedry Św. Jana w Warszawie. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 14.20 Wiejskie tańce i scenki. 15.20 Koncert Zespołu Jazzowego. 16.00 Program dla dzieci. 16.30 „Kwadrans słynnych artystów". 17.15 Koncert solistów. 18.00 Słuchowisko. 18.40 Wesołe piosenki i monologi. 20.57. Transmisja z Teatru „La Scala" w Medjolanie. Opera „Mefistofeles" Arigo Boito. **Piątek.** 12.05 Muzyka popularna. 15.35 Zespół salonowy. 16.50 Recital fortepianowy. 17.30 Odczyt p. t. „Wyspiański". 18.10 Muzyka lekka. 20.15. Koncert symfoniczny z Filharmon. Warszawskiej. 22.40 Muzyka taneczna. **Sobota.** 12.05 Koncert Zespołu Salonowego. 15.40 Audycja dla chorych. 16.35 Muzyka lekka. 17.30 Odczyt p. t. „Żeromski". 18.35 „Koncerty Brandenburskie" J. S. Bacha. 19.25 Recytacje poezyj, 20.00 Koncert Chopinowski. 20.45 Koncert złożony z utworów. Fr. Smetany. 22.00 Muzyka z płyt.

Oświadczenie.

Przyznaję, że bezpodstawnie kilkakrotnie przy różnych sposobnościach znieważyłam słownie p. Ludwinę Baumann c. Jana zarzucając jej nieodpowiednie zachowanie się. Odwołuję wszystkie te bezpodstawne zarzuty i p. Ludwinę Baumann przepraszam wobec Sądu oraz obowiązuję się umieścić niniejszą deklarację w pełnej treści w najbliższym numerze Gazety Kołomyjskiej.

Katarzyna Reinpold.

Biuro techniczno - budowlane
rządowo - upoważnionego bud. arch.
HENRYKA WEICHA
mieści się przy ul. Kościuszki 5 (w podwórzu). Wykonuje wszelkie roboty w zakres budownictwa wchodzące jak plany i kosztorysy oraz podejmuje się kierownictwa budowy domów.

Specjalista chorób wewnętrznych i skórnych
Dr. T. Loewner
powrócił z zagranicy i ordynuje jak dawniej w Kołomyi przy ul. Jagiellońskiej 4 (kolejowa) w parterze.

B. Asystent i Kierownik Oddziału Poliklinicznego Dermatolog. Kliniki Uniwersytetu we Frankfurcie n./M.
Dr. I. RAPP
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ordynuje w KOŁOMYJI ul. Kościuszki 22.

Kupię gospodarstwo rolne
składające się z 5 do 7 morgów czarnoziemu z zabudowaniami gospodarskiemi — niedaleko miasta. Płacę gotówką. Cenę i stan gospodarstwa podać do Administracji „Gazety Kołomyjskiej" pod „Gospodarstwo".

Księga sanitarna
do użytku szkół powszechnych do nabycia w drukarni Kisielewskiego.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey.
Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY-
CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 12. maja 1934. Nr. 19.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Polityka narodowa wobec kryzysu.

Z przemówienia prezesa Klubu Narodowego prof. dra Stanisława Głąbińskiego w dniu 26 lutego br. w Senacie.

Nie można się bez końca łudzić abstrakcyjnemi teorjami o osiągniętym jakoby „dnie" kryzysu światowego i koniecznym powrocie do normalnego stanu gospodarczego. Anglja n.p. już stopniowo powraca do normalnego stanu, bo weszła na drogę polityki narodowej i równocześnie popiera swą produkcję i wywóz nawet takiemi środkami, jak umyślne obniżenie wartości swej waluty. Pan referent generalny budżetu jest przeciwnikiem narodowej polityki gospodarczej. **Polityka narodowa wychodzi ze stanowiska narodu jako całości ideowej związanej nietylko stosunkami gospodarczemi, produkcją, wymianą i konsumcją towarów, ale złączonej ideą narodową, ambicją zbiorową, całą dziejową przeszłością i tęsknotą do wielkiej przyszłości.** W takiem znaczeniu polityka narodowa jest polityką twórczą. Polityka narodowa nietylko nie jest przyczyną kryzysu, ale jest jedynym środkiem złagodzenia jego skutków. Polityka narodowa bowiem jest zarazem polityką społeczną w pełnem znaczeniu tego słowa, usiłuje złagodzić i usunąć niesprawiedliwie przeciwieństwa wzajemne wśród wszystkich warstw narodu w imię wyższych narodowych i chrześcijańskich nakazów. Bo czemże jest tzw. kryzys dzisiejszy? To nie jest kryzys w znaczeniu zwichnięcia równowagi między produkcją, cenami i konsumcją, lecz **kryzys ustroju społecznego i państwowego**. Teorja „dna" kryzysu i automatycznej naprawy równowagi i teorja „nożyc" w cenach rolnych i przemysłowych nie rozwiązuje sprawy kryzysu, gdyż ceny są dzisiaj zależne także od kosztów nałożonych przez państwo w formie podatków rozmaitego rodzaju i ciężarów socjalnych, których nie można automatycznie uregulować. Narody mają do rozwiązania zagadnienie wielkie, ale nie potrafią go rozwiązać za pomocą utartych formułek lub cofania się do średniowiecznych ustrojów politycznych — jak to czyni projekt nowej konstytucji polskiej, — lecz przez podniesienie patrjotyzmu i ambicji narodowej dla stworzenia z narodu jednej wielkiej chrześcijańskiej rodziny, gotowej do wszelkich ofiar we wzajemnym stosunku do siebie i do państwa. To niezrozumienie istoty i znaczenia polityki narodowej i narodu, jako czynnika twórczego jest prawdziwą klątwą rządów pomajowych. Zdawało się sferom rządzącym, że można zastąpić żywą ideę narodową ideą państwową, wychowanie narodowe wychowaniem państwowem a nawet prowadzić walkę przeciwko tym żywiołom w kraju, które odczuwają żywo i rozumieją znaczenie narodu dla państwa i dla gospodarstwa narodowego. A przecież przykład wszystkich wielkich przemian politycznych i społecznych, jakie się dokonały lub dokonywują po wojnie światowej, jest żywym dowodem że główną ich sprężyną i ośrodkiem jest idea narodowa i dążenie do jaknajsilniejszego zespolenia narodowego.

Walka z Kościołem.

Z listu Pasterskiego Episkopatu Polski z 21. II. 1934.

Było to u progu nowej ery w dziejach ludzkości, gdy w swojem własnem państwie przystępowaliśmy do kształtowania odrodzonego życia. Po latach 15 nie jesteśmy u kresu tych przeobrażeń, nie jedno zło naprawiono i stworzono wielkie rzeczy. Ale równocześnie wiele popełniono błędów. Szeroko niemal rozpostarły się nastroje lęku i bezradności. Miejscami wytworzyła się psychoza rewolucyjna odrzucająca wszystko, co dotychczas było. Już i do dziedziny religijnej chce się wdzierać przewrót. Załamują się twory ludzkie, bo są z istoty swej czasowe i zmienne. Zmienia się i zmieniać się będzie to, co jest dziełem człowieka. Wśród porywów szlachetnych, wśród ofiar i grzechów, w ś r ó d b ł ę d ó w i z a w o d ó w t w o r z y sobie ludzkość nowe rzeczy. Kiedyś inne pokolenie wywróci je jako stare i nieużyteczne i zastąpi je czem innem. Nie może się jednak w świecie załamać prawda Boża. **Nie wolno człowiekowi obalać Bożego prawa. Tego prawa nie ustanowiła wola ludzka. One są ponad człowiekiem, ponad jego władzą i wolą. Ich znaczenie jest niezależne od czasu i od tego, co się w czasie dzieje. Są wieczne.** Po wszystkie czasy prawo Chrystusa będzie normą moralną ludzkości i kamieniem węgielnym ładu w społeczeństwie. Nie możemy uznać autorytetu, któryby ludzkość mógł uniezależnić od Stwórcy. Nie możemy się pogodzić z zakusami, któreby czemkolwiek zastąpić chciały wiarę objawioną. Nie możemy zezwolić na wprowadzenie nowej etyki, któraby sobą zastąpić zamierzała naturalne i objawione prawo moralne. Nie możemy dopuścić do ograniczenia nauczycielskiego i pasterskiego posłannictwa Kościoła. Obecną przemianę stosunków cechuje ogromna rozprawa zła z dobrem. Rozpaczliwa walka laicyzmu z katolicyzmem. Z tych zmagań musi się wyłonić zwycięstwo Chrystusa, tylko Chrystus może przewodniczyć nowym czasom. Wewnętrzne życie Kościoła w kraju z każdym rokiem doznaje ulepszeń i rozbudowy. Zainteresowanie się sprawami religijnemi ogarnia szersze warstwy. Wśród świeckich coraz częściej spotykamy mężów i kobiety o wybitnym duchu apostolskim. Idea czynu katolickiego przenika szerokie warstwy, ożywia się tętno życia parafjalnego. Miłosierdzie chrześcijańskie dokonywa wielkich rzeczy, zmienia się oblicze życia katolickiego, jest ono wyraźniejsze, głębsze. Ale nie wszystkich ogarnął ten ruch. Zaznacza się pewna powrotna fala tych prądów, które się w Europie szerzyły i które się do reszty kompromitują. Z bólem stwierdzić musimy, że **w Polsce pewne grupy wypowiedziały walkę wierze Chrystusowej.** Poczyna się i u nas powtarzać zwrot z przed lat 150, że postęp przekreślił chrześcijaństwo, że dawna wiara zniszczała, że trzeba stworzyć nową, ale dostosowaną do dzisiejszego człowieka. Faktem jest, że w Europie chyli się do upadku nie katolicyzm, ale bankrutują teorje przez kościół potępione a więc marksizm, pozytywizm, liberalizm i sprzeczny z etyką kapitalizm. Ginie fałszywa kultura wyrosła z przeciwieństwa do nauki Chrystusowej. Natomiast to, co katolickie nie upada, lecz odradza się, rośnie i zdobywa. **Wolnomyśliciele i bezbożnicy prowadzą wytężoną walkę z kościołem katolickim** i jego powagą. Ludzi nieobeznanych z ich celami zwodzą pozorem, że nie z Chrystusem walczą, lecz z klerykalizmem. I czegoż Kościołowi nie zarzucają? Że ma ukryte cele polityczne, że wychodzi na walkę z Państwem, że w kraju propaguje zagraniczne doktryny polityczne, że duchowieństwo niema poczucia obywatelskiego, że jest przeciwnikiem rządu, że wogóle dobry katolik nie może być dobrym obywatelem i t. d. Kłócą stosunek między kościołem a państwem, stwarzają sztuczną atmosferę napięć i walki i wogóle szerzą mniemanie, że nowoczesne państwo nie może żyć w zgodzie z kościołem. Chrześcijaństwo jako owoc powszechnego odkupienia świata da się pogodzić z każdą rasą,

ZAŁOŻONY w r. 1875.

SPÓŁDZIELCZY BANK ZIEMI POKUCKIEJ

TELEFON Nr. 204.

Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ w KOŁOMYI.

Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące i przyjmuje wkłady złotowe i dolarowe na najkorzystniejszem oprocentowaniu. Instytucja posiada dwie własne kamienice w rynku a nieogr. odpow. daje pełną gwarancję za lokatę kapitału.

z każdym językiem, z każdym rozwojem postępu. Będzie zawsze w niezgodzie z błędem, fałszem i grzechem. Nigdy nie będzie się sprzeciwiało naturze ludzkiej, ale zawsze będzie ją uszlachetniało a należycie pojęte i w zupełności przeprowadzone na moc uzdrowić każdą epokę. **Kościół woła, że nie można przyszłości polskiej budować na detronizacji Boga, że nie wolno dopuszczać, by się błędy bezbożnictwa wżerały w duszę polską, że wielkość państwa budować należy na cnocie i uczciwości, na niezmiennych prawach moralnych.** Takie zasady głosi i uprawia kościół a to oczywiście nie jest walką z państwem.

Bez Sokolstwa Polskiego nie byłoby Wojska Polskiego.

Generał błękitnej armji, Józef Haller, bawił w marcu br. w Ameryce, gdzie był uroczyście przyjmowany nietylko przez liczne kolonje polskie, lecz także przez amerykańskie sfery urzędowe. Dzienniki amerykańskie podały przemówienie błękitnego generała, jakie wygłosił do amerykańskich Polaków: My żołnierze chcemy tu zaświadczyć przed wami — mówił generał Haller — że po półtora wiekowej *blisko niewoli*, gdy wolą Bożą powołaną została do niepodległego bytu Polska, zawdzięczamy wiele wam jako wychodźtwu polskiemu. Nie zginęliście, ale zorganizowaliście się, pozakładaliście organizacje, szkoły, kościoły, pielęgnujecie polskie zwyczaje i Boga w języku polskim chwalicie. Był czas, zdawało się, że już Polska nie powstanie. Imię Polski było skreślone z mapy Europy. Wtedy Polacy zabrali się do pracy zrzeszając się w organizacje ekonomiczne i patrjotyczne. Jedną z takich organizacyj patrjotycznych był Sokół, który za patrona obrał sobie Naczelnika Narodu Tadeusza Kosciuszkę a za hasło: „W zdrowym ciele zdrowy duch". Organizacja ta dążyła do wolności Polski z początku jako towarzystwo gimnastyczne, potem jako organizacja bojowa, która i na amerykański grunt się przeszczepiła, tu się rozwijała i działała i dała kadry Armji Polskiej we Francji, dała jej najlepszych swych synów. **Bez Sokolstwa polskiego możeby nie było wojska polskiego.** Wojna zbudziła różne tradycje, różne przyjaźnie. My błękitni i koledzy z armji amerykańskiej szliśmy ramię przy ramieniu, walczyliśmy o jedną sprawę. Stawaliśmy razem w okopach we Francji a potem już nie Polacy, ale rdzenni Amerykanie poszli z nami do Polski, by za pomoc udzieloną Ameryce przez Kościuszkę dać pomoc Polsce wstającej z niewoli. My w Polsce zjednoczyliśmy się, niema już zaborców. Jako Polacy idziemy naprzód, robimy postępy. Da Bóg — musi przyjść i miłość bratnia między nami a wtedy przyjdzie to, o co się modlimy codziennie w „Ojcze nasz" — Królestwo Boże na ziemi.

Jedni w dosycie — innym głodne życie.

Mówią w mieście, że pewna grupa z kołomyjskiego „Strzelca" wystosowała do najwyższych czynników rządowych memorjał z żądaniem skasowania tej anomalji jaką tworzy fakt, że wiele rodzin w Kołomyi pobiera podwójne a nawet potrójne pobory z funduszów państwowych względnie samorządowych. Myśl ta jest rzeczywiście bardzo aktualna i stwierdzamy, że ten postulat jest jednym z punktów programu Stronnictwa Narodowego. W czasie, gdy szalona depresja ekonomiczna pogrążyła masy fizycznych i umysłowych pracowników w położenie wprost rozpaczliwe, gdy setki ludzi w naszem mieście daremnie ugania się za pracą a liczne rodziny opędzają swą egzystencję ze skromnych poborów wynoszących przeciętnie 150 do 200 zł. miesięcznie, mamy w mieście liczne wypadki, gdzie ojcowie rodziny zajmują różne stanowiska urzędowe z wystarczającemi poborami a nadto ich żony i córki zajmują nieraz wcale dobrze płatne posady w różnych urzędach i instytucjach. Rodzin takich naliczyć można w naszem mieście z 50 a nie wymieniamy ich z łatwo zrozumiałych powodów. Tkwi w tem wysoka niesprawiedliwość społeczna, bo cóż mają robić ludzie młodzi, którzy pokończyli szkoły i są do pracy przygotowani, gdy wszędzie, gdzie zapukają, odprawia się ich z niczem, bo przy biurkach siedzą mężatki, lub panny, których mężowie względnie ojcowie pobierają wystarczające płace na utrzymanie całej rodziny. Czas skończyć z tem uprzywilejowaniem jednych w ułatwianiu sobie beztroskiego życia z krzywdą tylu innych, którzy nie mając nic, nie mogą założyć rodziny i z najwyższą goryczą odczuwają to bezwzględne wyrzucanie ich poza nawias życia. Stosunki obecne muszą wreszcie ulec zmianie i panujący ustrój musi się skruszyć pod naporem nowych prądów i nowych czasów, które żądają dla wszystkich równych praw do pracy i egzystencji. Tylko ślepi tego nie widzą a do nich należy też tzw. inteligencja zawodowa, o której słusznie mówi Roman Dmowski w ostatnich swych artykułach, że już się przeżyła, że jest warstwą nieproduktywną żyjącą kosztem całego społeczeństwa a nie rozumiejąc potrzeb chwili musi ustąpić. Dlatego uważamy za zupełnie słuszne wystą-

---

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

19) **Powieść.**

Rozdział IV.

Ciąg dalszy.

Siwe głowy pochyliły się w milczeniu nad białemi kartkami papieru. Ważyły się losy Europy.

— — — — — — — — — — —

Tymczasem o tej samej nieomal godzinie odbywało się w Genewie drugie posiedzenie. Była to sesja Ligi Narodów, która zatwierdzić miała ostateczną decyzję, zmierzającą ku powszechnemu rozbrojeniu. Delegaci poszczególnych państw ze źle ukrywanem zdenerwowaniem przysłuchiwali się wywodom swoich kolegów-przedmówców. W parterowej loży nieopodal głównej trybuny siedzieli głośni bankierzy świata. Nieruchome ich twarze nie zdradzały żadnych wzruszeń, żadnego przejęcia się powagą tej rostrzygającej chwili. Byli spokojni. Wiedzieli bowiem, że los świata od nich wyłącznie zależy. Tamci mieli za sobą armje ludzi gotowych na śmierć, gazy trujące i wspaniałe artylerje. Oni zaś rozporządzali złotą artylerją swoich miljonów. Doskonale zdawali sobie z tego sprawę, że bez ich zasiłków żadne państwo na wojnę zdobyć się nie może. Ich złoto wzniecało i tłumiło rewolucje na całym świecie. Powstawały państwa dzięki ich pomocy a ginęły drugie, którym pomocy odmówili. Po ukończeniu przemówienia jednego z delegatów na trybunie stanął jakiś młody człowiek o surowej, poważnej twarzy i czarnych, błyszczących oczach. Nieznana nikomu postać mówcy wzbudziła ogólne zainteresowanie. Młody człowiek początkowo cichym, a potem coraz donośniejszym głosem począł mówić:

— Dziesiątki lat dzielą nas od ostatnich szaleńczych dni wojny światowej. Bieleją jeszcze kości poległych na zoranych polach, a my jemy chleb, nasiąknięty ich krwią i łzami. W tysiąc dziewięćset szesnastym roku stało naprzeciwko siebie trzydzieści miljonów uzbrojonych mężczyzn. Działania wojenne trwały cztery lata, trzy miesiące i dziesięć dni — czyli tysiącpięćset sześćdziesiąt dni. Dziesięć miljonów ludzi padło trupem na polach bitew, przeciętnie zatem każdego dnia ginęło sześć tysięcy czterysta, a w każdej minucie — czterech ludzi. Dwadzieścia miljonów żołnierzy odniosło rany, z pośród nich znaczny procent był rannych kilkakrotnie. Około dziesięciu miljonów pozostało inwalidami o różnym stopniu niezdatności do pracy. Oto smutny wynik waszych sprzecznych żądz sławy, zachłanności i wymagań. Jeżeli człowiek głodny ukradnie kawałek chleba to w państwach, których przedstawicieli widzę tu przed sobą, karze się takiego przestępcę półrocznem więzieniem i mianem złodzieja. Jeżeli człowiek zginie z ręki człowieka z powodu krzywdy moralnej, której mu nikt nie jest w stanie wyrównać, również ciężko musi odpokutować. Natomiast, jeśli dziesięć miljonów ludzi pozabija się wzajemnie, wówczas nikt nie ponosi kary, a moralnych sprawców takiej rzezi otacza sława bohaterstwa i powszechny szacunek. Czyż nie można rozwiązywać sporów inaczej, jak zapomocą pięści, karabinów, bomb i gazów trujących? Czyż poto rozporządzamy tak zwanym rozumem, ażeby się nie móc porozumieć? Liga Narodów już dawno powinna odpowiedzieć na te pytania, ażeby zapobiec niesłychanej zbrodni, jaką jest wszelka wojna, a tymczasem hasła o powszechnym pokoju i rozbrojeniu stały się, niestety, śmiesznością. Na sali zapanowało poruszenie. Delegaci poszczególnych państw z niepokojem spoglądali na siebie, bowiem sprawa ta była zbyt drażliwa do publicznego omawiania. Jednak młodemu mówcy nie można było nic zarzucić. Wielcy bankierzy z loży pochylili głowy, ażeby nikt nie mógł zauważyć niespokojnych błysków w ich oczach. Jedynie przewodniczący posiedzenia, stary belgijski arystokrata, z pewnego rodzaju ożywioną życzliwością spoglądał na młodego mówcę, który ciągnął dalej:

— Wiele gładkich, zdawkowych słów powiedziano na tem miejscu, lecz nie powiedziano tego, co jest najważniejsze. Rozbrajacie się wszyscy, a poza plecyma sąsiadów wasza potęga wojskowa wzrosła do niebywałych rozmiarów. (C. d. n.)

Dnia 16. maja 1934 o godzinie 3·30 popołudniu

odbędzie się w sali teatralnej Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności sprzedaż przez publiczną

LICYTACJĘ

przedmiotów ze złota i srebra i innych kosztowności, zastawionych

w Oddziele Zastawniczym

przy Miejskiej Komunalnej Kasie Oszczędności w Kołomyi a po dzień 31. stycznia 1934 r. niewykupionych lub nieprolongowanych.

Szczegóły w afiszach

M. K. K. O. w Kołomyi.

pienie grupy „strzeleckiej“ z żądaniem uzasadnionem ze stanowiska sprawiedliwości społecznej a okoliczność, że żądanie to wychodzi także z tak ultrasanacyjnej organizacji, jak jest „Strzelec“, świadczy wymownie o tem, że nawet w pewnych kołach pomajowego obozu zwycięża przekonanie o słuszności narodowych postulatów w dziedzinie życia społecznego.

M—y.

„Spoczynek sobotni“ w Palestynie.

Od dłuższego już czasu żydzi i ich sprzymierzeńcy czynią podkopy pod spoczynek niedzielny w naszym kraju. Słyszymy ciągle o polskim szowiniźmie, o „braku tolerancji“, o rujnowaniu egzystencji żydowskiej i tp. tylko dlatego, że żydowskim kupcom nie pozwala się handlować w niedziele i święta. To, że olbrzymia większość naszego społeczeństwa jest katolicką i że obowiązkiem jej religijnym jest święcenie niedzieli, nikogo z żydów nie obchodzi. Inaczej jest jednak w Palestynie, gdzie żydzi są u siebie. Oto żydowski „Nowy Dziennik“ zamieścił niedawno wywiad z p. Direngofem, burmistrzem Tel Awiwu w Palestynie. Z wywiadu tego cytujemy dosłownie następujacy ustęp: „Tel Awiw szczyci się tem, że jest jedynem miastem na świecie, gdzie wszyscy żydzi utrzymują sobotę w życiu publicznem... **wszystkie przedsiębiorstwa zamknięte są w sobotę** (jadłodajnie tylko otwiera się w godzinach posiłku za zgodą rabinatu). **Niema w sobotę żadnych imprez publicznych w teatrach czy w kinach, niema nawet zgromadzeń publicznych...** Do dnia dzisiejszego burmistrz Tel Awiwu zasadniczo nie uczęszcza na żadną imprezę sportową urządzaną w sobotę mimo, że jest osobiście wielkim miłośnikiem i protektorem sportu“. Otóż to! W naszem państwie, gdzie żydzi są przecież w mniejszości, nie chcą uznawać naszych niedziel i świąt, ale tam u siebie święcą sobotę tak skrupulatnie, że niema żadnych zebrań ani przedstawień a nawet restauracje są zamknięte i tylko za pozwoleniem rabinów otwiera się je na krótko w godzinach posiłku. A u nas dzień Pański, niedziela lub uroczyste święto katolickie w polskim i katolickim kraju ma być targowiskiem zamiast dniem ciszy, wypoczynku i dniem poświęconym służbie bożej.

M—y.

Czytajcie! Rozszerzajcie! Czytajcie!

WIELKĄ POLSKĘ

radykalno-narodowy organ walki. Do nabycia w Kołomyi w kiosku Fr. Krzywonosiuka, przy ulicy Kraszewskiego.

Bohaterski ksiądz.

Żyje w Paryżu ksiądz nazwiskiem Bethleem, postać znana w całem mieście z kampanji jaką prowadzi przeciwko literaturze pornograficznej tak bogatej w stolicy Francji. Ks. Bethleem jest istnym postrachem sprzedawców gazet i właścicieli kiosków ulicznych sprzedających najrozmaitsze pornograficzne pisma i ilustracje. Ksiądz ten walczy oryginalną metodą. Oto wędruje od czasu do czasu po ulicach i bulwarach Paryża i w każdym kiosku kupuje większą ilość pism pornograficznych, które zaraz na miejscu drze w drobne kawałeczki i strzępy rozrzuca na wiatr ku wielkiej uciesze gromadzących się przechodniów bijących mu brawo. Oczywiście działalność ks. Bethleema jest powodem niezliczonej ilości procesów wytaczanych mu przez sprzedawców gazet. Zazwyczaj sądy stosując się do litery prawa zasądzają księdza na mniejsze lub większe kary pieniężne nic to jednak nie pomaga, bo ksiądz Bethleem dalej robi swoje. Niedawno sąd paryski wyznaczył mu za zniszczenie pism i zakłócenie spokoju publicznego grzywnę 10.000 franków, w apelacji jednak obniżono mu tę grzywnę do 200 franków. Widocznie sędziowie francuscy wchodząc w szlachetne motywy tego „burzyciela“ spokoju publicznego i wroga wszelkiego świństwa, nie traktują jego przewinienia zbyt surowo i w tem zgodni są z uczciwą opinją publiczną. U nas taki idealista i tępiciel pornografji prawdopodobnie nie wychodziłby z więzienia.

Księga sanitarna

do użytku szkół powszechnych do nabycia w drukarni Kisielewskiego.

Kino dźwiękowe „Gwiazda‘

Już od piątku na ekranie kina „GWIAZDA“ drugie arcydzieło produkcji austrjackiej

„Przygoda na Lido“,

film całkowicie mówiony i śpiewany po niemiecku. W głównych rolach występują: znakomity tenor Alfred Piccaver i świetny komik Szöke Szakall. Wkrótce na ekranie „Gwiazdy“ arcydzieło techniki filmowej „KING KONG“, które przewyższa wszystko, cośmy dotychcz. w tej dziedzinie widzieli, oraz „AFERĘ DREYFUSA“, obrazującą w dosadnych barwach tragiczną pomyłkę francuskiej Temidy. Film ten został w Niemczech zabroniony. W następnym programie dawno niewidziani „PAT i PATACHON“ w najnowszej dźwiękowej komedji, pełnej szampańskiego humoru.

Nadmienić należy, że dzięki udoskonaleniu aparatury dziś każde słowo mówione i śpiewane w kinie Gwiazda jest najdokładniej zrozumiałe dla wszystkich.

Kino dźwiękowe „Mars“

Nocne Loty

Po zmianie kierownictwa, które objął sprężyście p. sztab. Bonikowski, wyświetla „Mars“ nadal same przeboje. Od piątku ukaże się na ekranie film p. t. Nocne Loty. Potężna treść tego arcydzieła, osnuta na podstawie nagrodzonej powieści A. de Saint Exupery oraz znakomita obsada, którą tworzy sześć najsławniejszych gwiazd Hollywodu: Myrna Loy, Helena Hayes, John Barrymore, Lionel Barrymore, Clark Gable i Robert Mongomery dają rękojmię pierwszorzędnej wartości tego filmu. Uzupełnia najnowszy dodatek dźwiękowy Foxa. Już wkrótce zainstalowaną zostanie nowa aparatura dźwiękowa, przystosowana do najnowszych zdobyczy techniki.

KRONIKA.

Odznaczenie. P. Prezes Rady Ministrow nadał p. Janowi Jamroszowi, kierownikowi sekretarjatu prezydjalnego Sądu okręgowego w Kołomyi „Srebrny Krzyż Zasługi“ za zasługi w służbie państwowej. Uroczystego wręczenia tego odznaczenia dokonał w dniu 3 bm. p. prezes Sądu okręg. Sahanek w obecności p. starosty Skłodowskiego, p. prokuratora Błażyńskiego, pp. wiceprezesów S. O. Jankowskiego i Soboty, Grona Sędziów i Urzędników sądu okr. i grodzkiego i reprezentantów palestry w wielkiej sali rozpraw. P. prezes Sahanek w pięknem przemówieniu nakreślił obowiązki urzędnika państwowego wobec Ojczyzny i podniósł wzorowe i sumienne spełnianie przez dyr. Jamrosza obowiązków służbowych oraz jego pracę społeczną na terenie stow. „Gwiazda“ w charakterze sekretarza, czem zasłużył sobie w pełni na to wyjątkowe odznaczenie.

„Budujemy Dom Ludowy“. Dnia 12 maja (w sobotę) o godz. 7-ej wieczorem o-

degra w sali „Sokoła“ zespół amatorski z Rosochacza przedstawienie p. tyt. „Budujemy Dom Ludowy“. Widowisko zakończone będzie odegraniem fragmentów wesela ludowego na Pokuciu. Dochód na budowę Domu Ludowego w Rosochaczu. Ze względu na wzniosły cel jak też z uwagi na to, iż w Kołomyi jeszcze nie widzieliśmy na scenie wesela wiejskiego, zalecamy wszystkiem, by widowisko to licznie odwiedzili.

Zjazd Przysposobienia Rolniczego. Za inicjatywą Zarządu Czytelni T. S. L. w Ceniawie odbędzie się dnia 20 bm. w tejże miejscowości zjazd Przysposobienia Rolniczego Czytelń T. S. L. z powiatu kołomyjskiego. W zjeździe tym spodziewany jest liczny udział zwłaszcza młodych rolników, interesujących się sprawą rolną.

Suum cuique. Gniewają się często na Ratuszu na pismo nasze za krytykę gospodarki miejskiej i osób stojących na jej czele. Nie umiemy niestety śpiewać peanów i pisać lukrowanych artykułów na cześć Magistratu, ale potrafimy dopatrzeć się i lepszych stron i ocenić starania Zarządu miejskiego o interesy miasta. Oto podnosimy z przyjemnością i uznaniem pracę Wydziału technicznego w Mag., którego kierownikiem jest p. inż. Tadeusz Wasylewicz, około utrzymania porządków w miescie i częstego skrapiania najruchliwszych ulic, co w panującym okresie upałów i posuchy jest dla mieszkańców tych ulic niezwykle cenne. Również roboty ogrodnicze prowadzone przez p. Stefańskiego w różnych punktach miasta zasługują na pochwałę. Uznajemy, że przy krytycznym stanie kasy miejskiej i to, co się robi, przychodzi ze znacznym wysiłkiem i zapisujemy to na plus gospodarki p. prezydenta Sanojcy. Wolelibyśmy zresztą pisać wyłącznie o plusach, lecz to nie od nas zależy i będziemy szczerze radzi, jeżeli p. Sanojca dostarczy nam jaśniejszych barw do fotografji Kołomyi.

Przemysłowe „machlojki“ i bezrobocie w Kołomyi. Miasto nasze posiada dużą fabrykę dachowek pod f-mą Wimmer-Radziwiłł-Żeleński, która zatrudniała przeciętnie około 400 ludzi a obecnie jest nieczynna, czem powiększyła kadry bezrobocia. Zdawałoby się, że przyczyną unieruchomienia fabryki jest brak zbytu na dachówki, tak jednak nie jest, gdyż do Kołomyi przychodzą znaczne transporty dachówki, ale z Tarnowa i widocznie sprowadzanie tego artykułu na kołomyjskim rynku dobrze się opłaca. W czyimże interesie leży bezczynność fabryki? Na miejscu opłaca się urzędników fabryki, którzy właściwie nic nie robią a zarząc firmy we Lwowie uważa widocznie, że mu to się lepiej kalkuluje, aniżeli utrzymywać fabrykę w ruchu i wyrabiać dachówki tańsze od tarnowskich. W interesie społecznym leży niewątpliwie uruchomienie fabryki i zatrudnianie w niej kilkuset robotników a wobec forsowanego ruchu budowlanego dochodowość firmy byłaby zapewniona. Ten prawidłowy tok rzeczy jednak paraliżują jakieś niesamowite zmowy przemysłowców, którym przyświeca wyłącznie idea zysku i karygodne lekceważenie interesu społeczeństwa. Sprawa wymaga publicznego wyjaśnienia i troskliwego zajęcia się nią przez czynniki urzędowe.

„Kulturalna“ Kołomyja. W ubiegłym tygodniu odbył się w sali Kasy Oszczędności koncert orkiestry kolejowej „Harmonji“ ze Stanisławowa. Mimo, iż produkcje tej orkiestry były bardzo udatne i interesujące, sala była prawie próżna. Na parterze zaledwie kilka osób i kilku przygodnych słuchaczy na balkonie. Dodać należy, że ceny wstępu były bardzo przystępne. Świadczy to o jakiejś niewytłumaczonej obojętności naszej publiczności dla muzyczno-wokalnych imprez, podczas gdy publiczność ta ciśnie się tłumem do sali i depce sobie po nogach na występach różnych kabaretów z „pieprznemi kawałkami“. Świadczy to smutnie o prawdziwej kulturze naszego miasta.

Nagus na ulicach miasta. Mieszkańcom Kołomyi znany jest umysłowo chory żyd, wałęsający się po ulicach w stroju składającym się dosłownie tylko z worka okręconego około bioder. Wygląd tego nieszczęśliwca budzi odrazę u przechodniów. Noce spędza on w napół rozwalonym domku obok Magistratu, wyjąc całą noc niczem zwierz dziki. Czyż już niema nikogo, ktoby się nim zajął i umieścił w jakimś zakładzie? Należałoby to uczynić choćby ze względu na „prestiż“ miasta, bo cóż pomyślą sobie o nas obcy turyści, gdy przyjechawszy w lecie na Święto Huculszczyzny zobaczą na najludniejszych ulicach miasta uwalanego kałem nagusa, którego widok obraża wprost uczucia wstydliwości.

Samobójstwo ucznia gimnazjalnego. Dnia 9 bm. wczesnym rankiem w budynku kaplicy cerkiewnej, obok gr. kat. cerkwi, odebrał sobie życie przez powieszenie uczeń tut. gimn. ruskiego Bohdan Wąsul. Powodem rozpaczliwego kroku było chorobliwe zwątpienie we własne siły. Śp. Wąsul miał obecnie siadać do egzaminu maturycznego i uroił sobie, że egzaminu tego nie zda.

Rabunek pod Sopowem. Na powracającego w ubiegły piątek z Kołomyi Piotra Knyszczuka, z Sopowa, napadło 2 bandytów, którzy ściągnęli go z wozu a pobiwszy dotkliwie zabrali mu z kieszeni 9 zł. 30 gr. Dochodzenia policyjne doprowadziły do aresztowania jednego bandyty, którym okazał się Hryć Tychoniuk, mieszkaniec Sopowa. Drugiego rozbójnika jeszcze nie wyśledzono.

Pożar w lesie państwowym. W niedzielę dnia 4 bm. wybuchł pożar w lesie w Słobodzie rungurskiej, który ugaszono tego samego dnia przy pomocy robotników z tamt. kopalni ropy. Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej szkoda nie była wielką. Ogień powstał od ogniska pozostawionego przez pasterzy bydła.

Kradzieże w Kołomyi. Za kradzież kur w kilku miejscach przytrzymano Iwana Hopiuka z Turki, Iwana Maciugę z Korszowa i Józefa Błaszczuka. — Z apteki R. Bernhauta, przy ul. Legjonów 19, ukradziono kilka słoików lekarstw wart. 250 zł. — Motel Ber Bender z Kosowa, sprzedał Hermanowi Feuersteinowi, zam. przy ul. Piłsudskiego 4, łańcuszek double jako złoty za cenę 135 zł. Przy sprawdzaniu okazało się, że łańcuszek miał tylko jedno ogniwo złote z cechą austr. — Hilary Matejczuk ukradł z kieszeni Janowi Wołakowi, zam. przy ul. Ubocz 5, pugilares z kwotą 10 zł. — Za kradzież worków w młynie Goldberga aresztowano Dmytra Melnyka z Oskrzesiniec. — Z zamkniętego mieszkania Pinkasa Munczyka, zam. przy ul. Piekarskiej 2, ukradziono gotówką 204 zł. Złodzieje otworzyli drzwi wytrychem. — Za kradzież roweru J. Machnowskiemu z Kołomyi aresztowano Mich. Grabowskiego, zam. przy ul. Szerokiej 1.

Znowu pociski armatnie. Pomimo tylu wypadków z pociskami armatniemi z czasów wielkiej wojny znajdują się przecież jeszcze naiwni, którzy znalazłszy taki pocisk bawią się niemi nieopatrznie. Wypadki te nieszczęśliwe zdarzają się dość często. Ze dwa tygodnie temu zapalnik armatni eksplodując urwał przy ul. Legjonów małemu Biłousowi dwa palce i poranił mu twarz i piersi. Dnia 4 bm. znowu został rozerwany w Kułaczkowcach Mikołaj Harasymczuk, lat 38, który pociskiem armatnim wbijał gwóźdź w drzwi stajenne. Pocisk ten znalazł na polu syn jego małoletni. Więcej przecież uwagi poświęcić trzeba przedmiotom; jakie dzieci przynoszą do domu. O wypadek nie trudno — tembardziej, że w okolicy Korolówki znajdowały się magazyny wojskowe a amunicja niewystrzelona i niezabezpieczona ma się w tem miejscu znajdować do obecnego czasu.

Narodowiec nie może być prezydentem miasta. Przy wyborach miejskich w Poznaniu rada miejska posiadająca zdecydowaną większość narodową, wybrała na prezydenta miasta dra Władysława Mieczkowskiego b. prezesa Banku Polskiego. Ministerstwo spraw wewn. wyboru tego jednak nie zatwierdziło i musi przyjść do ponownego wyboru. O ile rada miejska pozostanie przy swej decyzji, powstałaby w przyszłości sytuacja bez wyjścia. Dla narodowca polskiego na terenie pracy samorządowej niema miejsca w Polsce.

Najazd żebraków na Kołomyję. Z nastaniem wiosny i lata ilość żebraków w naszem miescie zwyczajnie malała, gdyż żebracy z okolicznych miejscowości wracali na lato do swych osiedli, gdzie łatwiej się mogli wyżywić. W tym roku jest odwrotnie. W Kołomyi roi się od żebractwa a zjawisko to istnieje także w Warszawie i innych większych miastach. Tam jednak władze przystąpiły bardzo stanowczo do usunięcia tej plagi. Potworzono przymusowe obozy i zakłady pracy, w których umieszcza się na podstawie sędziowskiego orzeczenia wszystkich nałogowych żebraków. Czyżby nie można i u nas zastosować ten proceder?

Awantury przy warzeniu soli. Ubodzy mieszkańcy wsi obfitujących w solankę stworzyli nowy sposób zarobkowania. Warzą słoną wodę a uzyskaną w ten sposób sól sprzedają w nizinach lub mieniają na zboże. Proceder ten jednak sprzeciwia się prawu, monopol soliny jest bowiem własnością państwa. To też przy tępieniu tego przestępstwa przez organa urzędowe przychodzi często do scysji, kończących się nieraz krwawo. I tak naczelnik gminy Tekucza Kowośniuk przy urzędowem niszczeniu wywarzonych zapasów soli został tak ciężko pobity i porąbany siekierą przez braci Dmytra i Jurka Petruków, mieszkańców Akreszor, że musiano go natychmiast odwieźć do szpitala w Kołomyi. W innych gminach również często wyłapuje się pokątnych „fabrykantów“ soli kuchennej a wywarzoną sól niszczy się wraz z spreparowanemi do tego celu blachami. Przestępstwa tego jednak wytępić nie można, uboga ludność Podkarpacia chwyta się bowiem wszystkiego, aby tylko zarobić na chleb codzienny.

Kącik radjowy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 13. V. do dnia 19. V.

Niedziela, dnia 13. V. 10.05 Transmisja Nabożeństwa z Poznania. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 14.30 Muzyka popularna. 15.20 „Kwadrans słynnych artystów“. 17.15 Audycja ludowa muzyki podhalańskiej. 18.00 Słuchowisko. 18.40 Recital fortepianowy. 19.52 Koncert muzyki lekkiej. 20.50 „Na wesołej lwowskiej fali“. 22.25 Muzyka taneczna. **Poniedziałek** 12.05 Muzyka popularna. 15.35 Koncert solistów. 16.35 Koncert orkiestralny. 18.10 Wirtuozi jazzowi. 20.02 Koncert orkiestry symfonicznej P. R. 21.15 Koncert popularny. 22.00 Muzyka lekka i taneczna. **Wtorek.** 12.05 Koncert zespołu jazzowego. 15.20 Film i operetka. 16.20 „Cała Polska do morza“. 16.35 Pieśni włoskie. 16.50. Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski“. 18.25 Recital fortepianowy.. 20.02 Operetka „Orłów“ Granichtaedtena. 22.30 Muzyka taneczna. **Środa.** 12.05 Muzyka popularna. 15.20 Jazz na dwa fortepiany 15.50 Program dla dzieci. 16.35 Lekkie piosenki. 17.10 Utwory na klarnet z tow. fortepianu. 18.10 Muzyka lekka. 19.25 „Nieznane utwory Prusa“. 20.02 Koncert solistow. 20.35 Recital fortepianowy. 23.05 Muzyka taneczna. **Czwartek.** 12.05 Orkiestry wiejskie. 12.35 Koncert szkolny z Filharm. Warszawskiej. 15.20 Fantazje i arje operowe. 16.35 Muzyka lekka. 18.10 Słuchowisko p. t. „Czwarty do bridża“. 20.02 Koncert muzyki skandynawskiej. 22.00 Koncert fortepianowy. 22.30 Muzyka taneczna. **Piątek.** 12.05 Koncert orkiestry salonowej. 15.20 Muzyka salonowa. 15.40 Utwory na altówkę i fortepian. 16.35 Drobne utwory skrzypcowe.. 16.50 Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski“. 17.30 Odczyt p. t. „Kasprowicz“ 18.00 Chor Dana. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharm. Warszawskiej. 22.40 Muzyka taneczna. **Sobota.** 12.05 Muzyka popularna. 15.40 Audycja dla chorych. 16.15 Przemówienie o Funduszu Obrony Morskiej. 16.35 Muzyka lekka. 18.00 Nabożeństwo majowe na Jasnej Górze w Częstochowie. 19.25 Recytacje poezyj. 20.02 Wieczór fortep. 20.55 Koncert Orkiestry P. R. 22.15 Muzyka lekka.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 19. maja 1934. Nr. 20.

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY"
CZASOPISMA POLSKIEGO

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Walka z Obozem Narodowym.

Z przemówienia prezesa Klubu Narodowego prof. dra Stanisława Głąbińskiego w dniu 26. lutego br. w Senacie.

W państwie naszem od czasu zamachu majowego zawrzała otwarta walka ze strony obozu rządowego przeciw Obozowi Narodowemu. Przeciw obozowi nawołującemu właśnie do jedności i solidarności narodowej i pragnącemu ideą narodową złagodzić i zasklepić przeciwieństwa, jakie w każdym narodzie i państwie tworzą się pod wpływem różnic społecznych i klęsk gospodarczych. Wytoczono temu obozowi walkę na śmierć i życie, ściga się go i prześladuje we wszystkich dziedzinach jakby dziką zwierzynę wyjętą z pod ochrony prawa. Organy prasowe tego obozu liczą tyle niemal konfiskat, ile jest dni roboczych w roku. Sędziów, notarjuszy, urzędników tego obozu ruguje się z ich stanowisk bez umotywowania. Napady na ludzi tego obozu i na ich organizacje nie są prawidłowo ścigane i kończą się zwykle uwiadomieniem o „nieznanych sprawcach". Młodzież narodowa niema konstytucją zagwarantowanego przystępu do urzędów publicznych. Państwowe instytucje bankowe są zmonopolizowane tylko dla swoich ludzi a cała warstwa średnia stanowiąca rdzeń tego obozu w społeczeństwie jest w prawie administracyjnem i skarbowem najbardziej obciążona i upośledzona. Gdy w komisji skarbowo-budżetowej Senatu ks. Bolt skarżył się na rugowanie z sądów i notarjatów poważnych i zasłużonych ludzi i na powoływanie w ich miejsce ludzi, którzy w czasie zaboru nie przyznawali się wcale do polskości, przerwał mu z niesłychaną animozją minister sprawiedliwości p. Michałowski wołając: „Powiedz pan prawdę, pan chciałbyś abym mianował endeków"? Słusznie odpowiedział mu natychmiast ks. Bolt, że endecy są równouprawnionymi obywatelami, płacą podatki i spełniają wszelkie obowiązki. Ale ów okrzyk p. ministra sprawiedliwości jest wielce charakterystyczny dla wojowniczych nastrojów istniejących rządów. Nie można się dziwić, że pod wpływem takich nastrojów zwichnięta została działalność nie tylko organów administracyjnych, szkolnych i policyjnych, ale także niezawisłość organów sądowych. Słusznie też skarżono się, że policji używa się do celów innych niż jest powołana i naraża się na niepopularność całą tę liczną służbę państwową spełniającą ofiarnie swoje obowiązki. Bezpośredniem następstwem takiego systemu walki domowej jest posługiwanie się terrorem i nieodstępnym systemem szpiegostwa i donosicielstwa. System ten wkrada się do wszelkich organizacji politycznych i prywatnych, do urzędów, szkół i nawet do kół rodzinnych. Urzędnicy nie mogą wypowiadać otwarcie swoich zapatrywań, ani prenumerować pism niemiłych dla sanacji pod grozą prześladowań i utraty posady rządowej. Nauczyciele i nauczycielki wypytują nawet dzieci szkolne, jakie też pisma rodzice prenumerują. W takich warunkach niema mowy o koleżeństwie, o harmonji między szkołą a rodziną, o wzajemnem zaufaniu, o serdecznej atmosferze w urzędzie, czy w innym zawodzie. **Społeczeństwo jest rozbite, rozgoryczone i ze zdumieniem zapytuje: „Czy taka ma być Polska? Czy wolność Polski ma oznaczać niewolę dla Polaków?"** Oto jest owa „radość życia", jaką nam przyniosły rządy sanacyjne. W zupełnej zgodzie z tym systemem jest także projekt konstytucji uchwalony w Sejmie w znany nieprawidłowy sposób. Znikły w nim zasadnicze prawa obywatelskie: ochrona wolności, tajemnica listowa, nietykalność mieszkania, prawo osiedlania się i pobytu, wolność prasy i inne, znikła nawet nazwa narodu polskiego. Utrzymały się tylko prawa mniejszości narodowej a na miejsce praw i odpowiedzialności narodu weszły prawa autokratyczne prezydentów Rzeczypospolitej, odpowiedzialnych jedynie wobec Boga i historji za losy narodu.

Szóste Przykazanie.

Z listu Pasterskiego Episkopatu Polski z 21. II. 1934.

Po wojnie światowej wdarły się w życie narodów zdziczenie i upadek moralny. Fala zła nie oszczędziła Polski. Kościół stanął wobec olbrzymich zdarzeń i zdwajając swe wysiłki odpiera od narodu atak nieobyczajności. Ale w tej pracy napotyka na zorganizowane działanie czynników, które chcą Polsce narzucić inną etykę i inną obyczajność, odmienną od moralnego prawa Chrystusowego. Zasadniczą treścią tej nowej etyki jest odrzucenie szóstego przykazania Bożego. W świetle tej nowej etyki niema grzechu w dziedzinie obyczajów poza gwałtem. Wszystko wszystkim wolno. W tej etyce niema miejsca na skromność, wstydliwość, opanowanie siebie, ascezę życiową, wierność małżeńską. Ta rewolucja moralna prowadzi nieubłaganie do moralności bolszewickiej. Ruch ten propagowany przez organizacje i wykłady, przez literaturę, prasę i widowiska ośmiesza zasady etyki chrześcijańskiej, usprawiedliwia każdy występek, legalizuje każdą nieczystość i brud. Erotyka i wyuzdanie ma pozbawić młodzież polską poczucia moralnego, zdrowia i sił, rozwiązłość ma zdeprawować ducha polskiego, choroby mają stoczyć polskie plemię. **Dla katolików szóste przykazanie Boże jest wiecznym nakazem etycznym.** **Grzech pozostanie grzechem.** Mimo pokus i propagandy bezwstydu odwróćmy się od erotyki i lubieżności. Nie dopuśćmy, by nasza kochana młodzież, czerstwa, czysta i szlachetna uznała użycie i przyjemność za zasadę etyczną. Wiara i łaska Boża, Sakramenta święte i opanowanie siebie w myśl życia duchowego wydały i ciągle wydają bohaterów i bohaterki cnoty. Spotykamy ich wszędzie, pełno ich w szeregach młodzieży, będzie ich w przyszłości jeszcze więcej, bo zmysł katolicki i godność narodowa przełamią w kraju propagandę zgnilizny. Rodzina poczyna i w Polsce niedomagać. Już socjalizm wprowadził w nasze sfery robotnicze pogląd, że rodziną nie rządzą wyższe prawa a jest ona instytucją dla wygody i zadowolenia małżonków. Rozbijanie rodziny stało się hasłem. Dzieje się to w prasie, w literaturze, w teatrze, kinie, na odczytach, pogadankach i zebraniach. Nic dziwnego, że przy obecnej nędzy i przy pewnem stępieniu poczucia moralnego rodzinie zagraża rozkład. Obok ucieczki od małżeństwa stwierdzić można groźniejszą ucieczkę od obowiązków małżeńskich i rodzinnych, ucieczkę od dziecka, ucieczkę od wierności małżeńskiej i od jedności małżeństwa. Zbeszczeciwszy charakter sakramentalny, którym Bóg rodzinę uświęcił, zamieniają laicy małżeństwo w dom sromoty. **Dla nas katolików małżeństwo jest sakramentem.** Rodzina jest dla nas świętością, której hańbić nie wolno. Rodzina nie jest domem zabawy i uciechy, lecz powołaniem

ZAŁOŻONY w r. 1875.

SPÓŁDZIELCZY BANK ZIEMI POKUCKIEJ

Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ w KOŁOMYI.

TELEFON Nr. 204.

Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące i przyjmuje wkłady złotowe i dolarowe na najkorzystniejszem oprocentowaniu. Instytucja posiada dwie własne kamienice w rynku a nieogr. odpow daje pełną gwarancję za lokatę kapitału.

do obowiązku, do wzniosłej misji do ofiary i trudu. Dziecko nie jest ciężarem i kłopotem, lecz radosnem dopełnieniem sakramentalnej jedności rodziny. Kościelne prawo małżeńskie niech będzie nadal święte i nietykalne. Tylko te ludy przeżyją inne, które nie pozwolą skazić swej rodziny. Tylko te narody obronią się od zagłady, które uczynią z rodziny ośrodek polityki społecznej i państwowej a ożywiać ją będą zasadami Chrystusowemi. Bez moralności opartej na prawach bożych rodzina zwyrodnieje a naród upadnie.

Pierwsze 40-to godzinne nabożeństwo w tutejszej Farze obrz.-łać.

Nasz Arcypasterz udzielił zezwolenia, aby w tut. Farze było odprawiane 40-to godzinne nabożeństwo w czasie Ziel. Świąt. Porządek tego nabożeństwa będzie następujący: W niedzielę tj. pierwszy dzień Zielonych Świąt uroczyste wystawienie Najświętszego Sakramentu o godz. 5-ej rano i odśpiewanie jutrzni. O godz. 5:30 Msza św. i I. kazanie. O godz. 8-ej i 9-ej Msze św. ciche, o godz. 10-ej suma z kazaniem a następnie o g. 12-ej Msza św. cicha. Nieszpory o godzinie 6-ej wieczorem z kazaniem. Taki sam porządek nabożeństw będzie w drugi dzień Zielonych Świąt, tj. w poniedziałek. We wtorek wystawienie Najśw. Sakramentu jak zwykle o godzinie 6 ej wraz z jutrznią, o godz. 6·30 Msza św. śpiewana, zaś Msze św. ciche o godz. 7-ej i 7·30. Ostatnia Msza św. uroczysta o godz. 9-ej. Nieszpory o godz. 5·30 z kazaniem, procesją i udzieleniem błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem na zakończenie 40-to godzinnego nabożeństwa. Jestto święto wszystkich parafjan kołomyjskich, gdyż poraz pierwszy to 40-to godzinne nabożeństwo przy tut. Farze zostało zaprowadzone. Radość powinna przepełniać serca każdego katolika i skłonić wszystkich do jaknajliczniejszego udziału w tem nabożeństwie. Świątynia nasza przez te 3 dni powinna być przepełnioną czcicielami Jezusa Eucharystycznego a chwile spędzone na adoracji nie pozostaną bez wynagrodzenia. Niech ustaną owe wymówki, że „nie mam czasu“, gdybyś nie miał czasu na adorację 3 dniową z własnej winy, nie będzie i Pan Jezus miał czasu pospieszyć Ci z pomocą, kiedy o nią wołać będziesz. Wskazaną byłoby również rzeczą, aby tut. parafjanie (mimo, że nie będzie procesji po mieście, lecz tylko koło kościoła) okna swoich domów oświecili świecami od godz. 6-ej do godz. 7-ej wieczorem we wtorek, tj. w trzeci dzień Ziel. Świąt na znak, że dom ich łączy się z uroczystą procesją, która wówczas będzie koło kościoła. W sobotę, tj. w przeddzień Ziel. Świąt, jest post ścisły a święcenie wody odbędzie się o godz. 8-ej.

Korespondencje.

Peczeniżyn.

Obchód Święta Narodowego 3-go Maja.

W miasteczku naszem uczczono święto 3-go Maja uroczystym obchodem składającym się z 2 części. Pierwszą było uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym, w którem uczestniczyły wszystkie polskie organizacje a więc Sokół, Z. S., Zw. Podof. Rezerwy, P. W. Leśników i Ochot. Straż pożarna. Po mszy św. odbyła się defilada tych organizacyj przed swemi prezesami i licznie zebraną publicznością. Drugą część stanowił „Uroczysty Wieczór“, w którego program weszły: a) słowo wstępne wygłoszone przez p. Gębskiego, które niestety pod względem treści i formy pozostawiało wiele do życzenia, b) deklamacja, c) solo skrzypcowe, d) wolne ćwiczenia żeńskiej Drużyny Sokolej i piramidy, e) sztuka sceniczna pt. „Zaręczyny Druzgały“. Na wyróżnienie zasługują ćwiczenia druhen i piramidy, które przy barwnych światłach wypadły efektownie i nagrodzone zostały szczeremi oklaskami publiczności. Za te udałe produkcje należy się słusznie uznanie druhom a szczególnie pani Czermingerowej, naczelniczce żeńskiej Drużyny Sokolej.

Sław.

Kino dźwiękowe „Gwiazda“.

King Kong, potworny goryl wielkości 23 metrów, to osmy cud świata i wielka rewelacja XX wieku. W całym świecie gdziekolwiek film ten wyświetlano, ceny podwyższono o 50—100 proc. i mimo wszystko frekwencja nie osłabła a z dnia na dzień się zwiększała. Dotychczas nie znamy obrazu, któryby tak jak King-Kong wykorzystywał wszystkie fantastyczne wprost możliwości dostępne tylko dla techniki filmowej.

Kino dźwiękowe „Mars“.

Brat Djabła (Fra Diavolo). Film ten to romantyczne tło, bogata wystawa, wspaniała muzyka i śliczne melodje, któremi najsłynniejszy baryton świata Dennis King zachwyci wszystkich, oczaruje najwybredniejszych kinomanów. Na ten film niema słów, trzeba go osobiście zobaczyć! Już od piątku na ekranie „Marsa“.

Księga sanitarna

do użytku szkół powszechnych do nabycia w drukarni Kisielewskiego.

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

10) **Powieść.**

Rozdział IV.

Ciąg dalszy.

Dlaczego delegat Ameryki nie doniósł Lidze Narodów, że w ciągu ostatnich trzech miesięcy spuszczono na wodę szesnaście wojennych statków najnowszej budowy, zatapiając jednocześnie cztery stare, bezużyteczne pudła okrętowe, ażeby stało się zadość wielkiej idei rozbrojenia. Dlaczego delegat Anglji ukrywa przed nami wybudowanie czterdziestu balonów sterowych z osobliwemi urządzeniami na przewożenie i zrzucanie tysiąctonnowych bomb? Dlaczego delegat Niemiec nie mówi nam o studwudziestu siedmiu zeppelinach, cudownie uzbrojonych w karabiny maszynowe, wyrzucające tysiąc kul na minutę? Albo o dwóch tysiącach samolotów, które wybudowane zostały dla zaprowadzenia szybkiej łączności międzymiastowej, a które na wypadek wojny mogą być przerobione dokładnie w ciągu dwóch godzin na groźne jednostki bojowe? Delegat Niemiec zerwał się gwałtownie z miejsca i wzburzonym głosem krzyknął:

— To kłamstwo!

— Niestety, prawda! Niech pan posłucha: od piętnastego maja do pierwszego października zeszłego roku wybudowano w Niemczech trzydzieści cztery zeppeliny: „Z. L. 2“, „Z. L. 3“, „Deutschland“, „Erbsloch“, „Vaterland“, „Deutscher Adler“. Czy pan chce, żebym mu wyliczał wszystkie pokolei? Proszę mi wierzyć, że zajęłoby to zbyt wiele czasu, a zresztą wszelkie wiadomości o przygotowaniach wojennych Niemiec, jak również i innych państw złożyłem w sekretarjacie Ligi i każdy z panów delegatów ma możność zachwycać się niemi. Cała sala drgnęła. Niesłychane szczegóły, jakiemi rozporządzał młody mówca, przeraziły wszystkich delegatów. Patrzano wzajem na siebie w osłupieniu, dopytując się szeptem nazwiska mówcy. Nikt jednak nie mógł na to odpowiedzieć i tajemniczość mówcy potęgowała jeszcze popłoch wśród zebranych. Tymczasem mówca, uśmiechając się smutnie, ciągnął dalej:

— To wszystko, co powiedziałem, jest zaledwie drobną cząstką tego, co się dzieje na świecie. Spoglądając na wasze obrady odnosi się wrażenie, że w pewnem miejscu zebrały się lwy i tygrysy, wmawiając w siebie, iż są jagniętami i owcami. Żaden z was nie marzy o zapewnieniu szczęścia wszystkim ludziom na ziemi, żadnego z was nie otrzeźwiły jeszcze łzy matek, które synów swoich straciły w czasie wielkiej wojny. Zapominacie o tem, że na wypadek wojny nie wy bić się będziecie, lecz inni ludzie, którzy losy swoje i swojej ojczyzny złożyli z całą ufnością w wasze ręce. A przecież nie dążą oni do walki, do rozlewu krwi, a chcą pracować tylko i czuć się szczęśliwymi. Wtem młodemu mówcy przerwał nagle delegat Francji:

— Pan jest za młody na to, ażeby tak mówić! Nieznany nikomu delegat zwrócił ku niemu swą bladą twarz.

— Trudno! Jeżeli starzy ludzie tak nie myślą, młodzież za nich musi myśleć! W danym wypadku nie chodzi o mnie, lecz o myśl przewodnią Ligi Narodów. Przepraszam pana, że rzucę mu pytanie: czy był pan kiedykolwiek w Romaque-Sous-Montfeaucon?

Delegat Francji uniósł brwi wysoko ze zdziwienia i poruszył przecząco głową.

— Widzę, że pan tam nigdy nie był. Nie zwiedzał pan miejsca, które winno być pańskiem natchnieniem, kolebką pańskich myśli, gwiazdą przewodnią całego życia politycznego. Romaque-Sous-Montfeaucon jest to cmentarz, w którym spoczywa snem wiecznym czternaście tysięcy młodych Amerykanów, poległych w obronie pańskiej ojczyzny! Bardzo wiele takich cmentarzy jest rozsianych po całym świecie, świadcząc dobitnie o zbrodniczości natury ludzkiej. Najwyższy czas jest zrozumieć, że jedynym sensem ludzkiego życia na ziemi nie jest dobrze zrozumiana korzyść, wysoka cena za naftę lub korzec żyta, lecz szczęście jednostki i ogółu, praca spokojna i dobrobyt.

(C. d. n.)

TRAMPKI

Jedyne obuwie do pracy sportu i na wycieczki.



2·50

27-34

Nr. 35-38 . . zł. 3.-, Nr. 39-45 . . zł. 4.-

Lekkie i wygodne z trwałego płótna na gumowej podeszwie. —

Do „TRAMPEK" nasze lufowe wyściółki.

Bata

Czytajcie! Rozszerzajcie! Czytajcie!

WIELKĄ POLSKĘ

radykalno-narodowy organ walki. Do nabycia w Kołomyi w kiosku Fr. Krzywonosiuka, przy ulicy Kraszewskiego.

KRONIKA.

Zmiana gabinetu. Przed tygodniem dymisjonował gabinet min. Jędrzejewicza a premjerem został prof. Uniw. lwow. dr. Leon Kozłowski archeolog, który ostatnio był wiceministrem skarbu. Utworzono nowy gabinet ministrów, w skład którego wchodzą prócz premjera dra Kozłowskiego następujący ministrowie: Bronisław Pieracki (spraw wewn.), Józef Beck (spr. zagran.), marsz. J. Piłsudski (wojsko), Władysław Zawadzki (skarb.), Wacław Jędrzejewicz (oświata), Czesław Michałowski (sprawiedl.), Bronisław Nakoniecznikoff-Klukowski (rolnictwo i ref. rol.), Henryk Floyar-Rajchman (przem. i handel), Michał Butkiewicz (komun.), Jerzy Paciorkowski (opieka społ.) i inż. Emil Kaliński (poczta i telegraf). Jestto już za czasów sanacji 23-cia „zmiana warty". W gabinecie tym zasiada 2 nowych ministrów: pp. Paciorkowski i Rajchman.

Wiadomości kościelne. Proboszcz Parafji rzym. kat. ks. Kanonik Ludwik Peciak został mianowany Dziekanem. Godności tej nie piastowali proboszczowie kołomyjscy od 9 lat. Podając tę miłą wiadomość składamy imieniem Parafjan Czcigodnemu Księdzu Dziekanowi serdeczne gratulacje.

Walne Zgromadzenie Pol. Tow. Tatrz. Oddział w Kołomyi odbędzie się dnia 27 go maja b. r. o godz. 11-ej w sali Wydziału Powiatowego (I piętro). W razie braku kompletu następne Walne Zebranie tegoż dnia o godz. 11·30 bez względu na ilość obecnych.

Wpisy do szkół powszechnych w Kołomyi do kl. I — dzieci urodzonych w r. 1927, do kl. II—VII tylko dzieci nowo-wstępujących, n. p. ze wsi — odbędą się w dniach 21—26 maja b. r. w godzinach urzędowych. Dzieci wpisywać można tylko do szkół znajdujących się w danych rejonach. Daty urodzenia dzieci z r. 1927 sprawdzić można w metryce szkolnej w kancelarji szkoły Kopernika. Rada Szkolna Miejscowa w Kołomyi.

Egzamina wstępne do klas gimnazjalnych przy Państw. Semin. Naucz. żeńsk. w Kołomyi na rok szkolny 1934|35 rozpoczną się dnia 15 czerwca b. r. w godzinach popołudniowych. Podania o dopuszczenie do egzaminów wstępnych do klas I i II. nowego typu, V i VI starego typu (humanistycznego) wnosić należy do dnia 1. czerwca na ręce Dyrekcji. Do podania dołączyć należy: metrykę urodzenia, życiorys własnoręcznie napisany, świadectwo powtórnego szczepienia ospy — świadectwa końcowe złożą kandydatki w dniu 15. VI. Kandydatki, które mają przerwę roczną w nauce i ukończonych lat 14 cie, przedłożą świadectwa moralności. Taksę egzaminacyjną w wysokości 10 zł. wpłacać należy czekiem P. K. O. Nr. 502.372 na konto Państw. Semin. Naucz. żeńsk. w Kołomyi do dnia 1. VI. Dyrekcja.

Walne Zgromadzenie Banku Ziemi Pokuckiej w Kołomyi wyznaczone na dzień 10 bm. — jak się dowiadujemy — w tym dniu się nie odbyło z powodu szczupłości sali, która nie mogła pomieścić niezwykle licznie zebranych członków. Wobec tego przesunięto je na dzień **21 maja** b. r. (drugi dzień Ziel. Świąt), w którym to dniu odbędzie się to W. Zgromadzenie o godz. 11 przedpoł. w sali „Sokoła". Na porządku dziennym b. ważne sprawy, których pomyślne załatwienie rozstrzygnie o dalszych losach tej Spółdzielni.

Z Okręgu Zarządu T. S. L. W notatce naszej w ostatnim numerze „Gaz. Kołom." (Nr. 17) o wyborach do Okr. Zarządu T. S. L. wkradły się omyłki i niedokładności wymagające uzupełnienia. Mianowicie p. Henryk Półtorak został wybrany sekretarzem (nie zast. skarbn.) a p. Leopold Heinert zastępcą sekr., natomiast na zast. skarbn. wybrano p. dr. Marka Sitnickiego z Jabłonowa. Do Zarządu wszedł obok już wymienionych poprzednio członków nadto p. Marcin Domiszewski.

Ze Starostwa: Wobec ustawicznego powtarzania się przypadków wścieklizny u psów i licznych pokąsań ludzi wydano zarządzenie zabrania przez rakarza miejskiego wszystkich psów wałęsających się, nieoznakowanych oraz niezgłoszonych do ewidenji w Urzędzie miejskim w Kołomyi. Należy zauważyć, że w Kołomyi więcej niż połowa psów nie jest zgłoszona do ewidencji i wałęsa się wbrew obowiązującym przepisom rozporządzenia Pana Wojewody z dnia 29.IV 1933 r. Nr. RW. 12. W związku z tem zostanie przeprowadzona kontrola psów w całem mieście poczem wszystkie psy schwytane jak również zabrane, co do których właściciele nie udowodnią, że wnieśli podanie do Urzędu Wojewódzkiego z prośbą o zezwolenie na obserwację, zostaną zgładzone w ciągu 48 godzin od chwili schwytania lub zabrania. Przypomina się, że właściciele psów nie stosujący się do przepisów ustawy oraz wspomnianego rozporządzenia Pana Wojewody będą nadto karani w myśl przepisów administracyjno-karnych. W interesie przeciwdziałania ochrony zdrowia ludzkiego oraz celem zabezpieczenia własnych zwierząt winni posiadacze psów przestrzegać ściśle obowiązujące przepisy.

Starosta powiatowy: — Wł. Skład owski.

Dola funkcjonarjuszy i emerytów miejskich. Sprawa niewypłacania poborów funkcjonarjuszom i emerytom miejskim wchodzi już w stadjum krytyczne. Najbiedniejsi z nich zaczynają wprost głodować a nawet na tle głodowem chorować. Wielu z nich ratuje się zastawiając w lombardzie co tylko mogą, reszta walczy ostatkiem sił z nędzą. Wiemy że stan finansowy miasta jest fatalny, ale cóż winni ludzie, którym każe się pokutować za niepopełnione winy. Sprawę tę Magistrat musi w jakiś sposób wreszcie uregulować, gdyż zaczyna to być skandalem. Możeby wypłacać częściowo pobory i emerytury mąką przeznaczoną dla robotników dziennych. Byłoby to jakiem takiem wyjściem z fatalnego położenia, gdyż lepszy rydz jak nic.

„Wpadunek" p. B. J. Feuersteina. Jak doniosło sanacyjne „Zjednoczenie", zjawił się niedawno u p. Feuersteina (plac Piłsudskiego 4) niejaki Bender z Kosowa i sprzedał mu rzekomo złoty łańcuszek za 135 zł. Po niewczasie jubiler spostrzegł, że łańcuszek miał tylko jedno złote ogniwo a zresztą cały był z tzw. złota double. O ile wiemy p. Feuerstein jest ocenicielem w zakładzie zastawniczym M.K. Kasy Oszczędności. Dziwnie więc świadczyłoby to o „fachowości" p. oceniciela, na którego opinji polega Kasa w udzielaniu pożyczek pod zastaw kosztowności, jeżeli pierwszy lepszy Bender z Kosowa potrafił „mistrza" nabić w butelkę.

Z sali sądowej. W dniach 27 kwietnia, 8 i 11 maja br. odbyła się w tut. Sądzie grodzkim rozprawa na oskarżenie arch. Jana Piskozuba przeciw Władysławowi Żydłe o występek z art. 255 kk. popełniony przez rozsiewanie od dłuższego czasu różnych oszczerstw ubliżających obywatelskiej czci p. Jana Piskozuba. Po przesłuchaniu szeregu poważnych świadków i zbadaniu aktów, na które się oskarżony powoływał, Sąd stwierdził, że wszystkie zarzuty stawiane przez oskarżonego p. Piskozubowi są zupełnie bezpodstawne i zasądził Władysława Żydłę za występek zniewagi na karę 4 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 3 lata, na zapłacenie grzywny 40 zł. a w razie niesciągalności jej na 8 dni bezwzględnego aresztu i na ponoszenie kosztów sądowych. Może ten surowy ale uzasadniony wyrok położy wreszcie kres obrzydliwemu systemowi, który się niestety w Kołomyi tak szeroko rozpowszechnił, rzucania oszczerstw na drugich i zwalczania ludzi niewygodnych różnemi kalumnjami li tylko z pobudek osobistej zawiści lub zemsty.

Ogłoszenie.

IX. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków „POKUCKIEJ KASY ROLNICZEJ" Spółdz. roln.-kred. z ograniczoną odpowiedz. w Kołomyi odbędzie się na podstawie § 29 statutu, **w niedzielę dnia 27 maja 1934 o godzinie 12 w południe w sali Domu Ludowego w Kołomyi ul. Kraszewskiego 6.**

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Wal. Zgromadz.
2) Sprawozdanie Zarządu z czynności za r. 1933.
3) Odczytanie sprawozdania z przeprowadzonej rewizji przez Komisję Rewizyjną.
4) Udzielenie absolutorjum Radzie Nadzorczej oraz Zarządowi za rok 1933.
5) Wybór 4 członków Rady Nadzorczej na 3 lata w miejsce ustęp. wedle starsz. (§ 23 stat.)
6) Podział zysków.
7) Uchwalenie wypłaty wypowiedzianych udziałów.
8) Sprawy administracyjne.
9) Wnioski i interpelacje.

Kołomyja, dnia 11. maja 1934 r.

Za Radę Nadzorczą:

Sekretarz: **Zborowski Jakób.** Prezes: **Domiszewski Marcin.**

Rok zał. 1875. Telef. Nr. 204.

BILANS

Spółdz. Banku Ziemi Pokuckiej z n. o. w Kołomyi

z dniem 31 grudnia 1933 r.

AKTYWA:	Zł.	gr	Zł.	gr
1. Gotówka w kasie:			780	43
2. Banki:				
a) Bank Polski O/tu „rk żyrowy“	1000			
b) Bank Gosp. Kraj. O/tu „rk czekowy“	72			
c) P. Bank Rol. O/Lwów „rk bezprocentowy“	115	62		
d) P. K. O. Warszawa „rk czekowy“	216	25	1402	87
3. Efekta:	1281	75		
Strata na kursie	235	75	1046	
4. Lokacje:				
a) udziały w innych Spółdzielniach	2700			
b) inne	1634	47	4334	47
5. Pożyczki wekslowe:	388047			
mniej weksle u nas pokryte i odpisane, a będące w redyskoncie:	2853			
a) weksle członków w redyskoncie	385194			
b) weksle finansowe	34227			
c) weksle protestowane	28878			
d) weksle w portfelu nostro	14620		462919	
6. Pożyczki skryptowe:	7710	50		
Dubiosa	3304	50	11015	
7. Dłużnicy w r-kach bieżących	26061	30		
Dubiosa	871	09	26932	39
8. Pożyczki wekslowe zaskarżone:			145880	31
9. Koszta procesowe:			28159	55
10. Koszta protestowe:			496	14
11. Ruchomości:	4396	91		
mniej 10% amortyzacji w myśl statutu	439	70	3957	21
12. Nieruchomości:	164902	96		
mniej 1% amortyzacji w myśl statutu	1649	03	163253	93
13. Odsetki naprzód zapłacone:			3050	67
STRATA:			21659	03
			874888	
Inkaso			1695	35
Depozyta			27950	

PASYWA:	Zł.	gr	Zł.	gr	Zł.	gr
1. Kapitał udziałowy wpłacony:					130258	08
2. Fundusz rezerwowy:					133830	26
3. Rezerwa strat:			5025	97		
ODPISY:						
a) z kosztów procesowych	85	55				
b) z r-ków bieżących	1631	54				
c) z efektów	235	75	1952	84	3073	13
4. Banki:						
a) Bank Zw. Sp. Zarobk. O/Lwów „Cto ordinario“			18			
b) P. Bank Rolny O/Lwów „Cto hipoteczne“			10800			
c) P. Bank Rol. O/Lwów „Cto separato“			891	53	11709	53
5. Wierzyciele w r-kach bieżących:						
a) właściwi			6572	69		
b) z weksli finansowych			34227		40799	60
6. Wkładki oszczędnościowe:	Dol.	cent.				
a) dolarowe	7443	87	44663	22		
b) złotowe			58225	05	102888	27
7. Fund. rezerw. różnic kursowych:					22155	74
8. Redyskonto:						
a) Bank Polski O/tu			219520			
b) Bank Gospodarstwa Krajowego O/tu			139353			
c) P. Bank Rolny O/Lwów			38418			
d) Bank Zw. Sp. Zarobk. O/Lwów			24983		422274	
9. Akcepty własne:	540				3240	
10. Antycypacje bierne:					440	
11. Odsetki naprzód pobrane:					4219	30
					874838	
Różni za inkaso					1695	35
Właściciele depozytów					27950	

RACHUNEK STRAT i ZYSKÓW

STRATY:	Zł.	gr	Zł.	gr
1. Amortyzacja ruchomości 10%			439	70
2. Amortyzacja nieruchomości 1%			1649	02
3. Administracja ogólna:			30525	97
4. Administracja realności:				
a) odpisy za czynsze	5502	68		
b) podatki e. t. c.	2510	81	8013	49
5. ODPISY:				
a) z pożyczek zaskarżonych	1340			
b) z kosztów procesowych	127	30		
c) z weksli	4486			
d) z r-ków bieżących	11081	80	17035	10
6. Odsetki zapłacone:			53210	92
			110874	21

ZYSKI:	Zł.	gr
1. Rk Różnic kursowych	6727	35
2. Zwroty administracyjne	11847	87
3. Dochód z realności brutto	8454	
4. Odsetki pobrane	62185	96
STRATA:	21659	03
	110874	21

Odpisy przeprowadzono w myśl uchwał Rady Nadzorczej.

Członków 2.068 obrót 9,111.627.36.

Za Radę Nadzorczą:
Saturnin Zaremba mp.
wz: Władysław Piskozub mp.

Komisja Rewizyjna:
Marceli Łazarski mp.
Chrzanowski Tomasz mp.
Piskozub Karol mp.

Dyrekcja
Banku Ziemi Pokuckiej w Kołomyi
Patkowski Tomasz mp.
Słotwiński Feliks mp.
Piskozub Władysław mp.

Za zgodność z księgami:
Zestawiający bilans:
Włodzimierz Hoszowski mp.
Kierownik techniczny biur
i zaprzysiężony znawca sądowy

Kołomyja, dnia 31 grudnia 1933 r.

Kącik radjowy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 20. V. do dnia 26. V.

Niedziela, dnia 20. V. 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 14,30. Orkiestry wiejskie. 16.00 Słuchowisko dla dzieci starszych. 16.30 Kwadrans słynnych artystów. 17.15 „Wesele Krakowskie“. 18.00 Słuchowisko. 1952 Muzyka lekka. 21.17 „Na wesołej lwowskiej fali“. 22.25. Muzyka taneczna. **Poniedziałek**. 10.30 Transmisja Nabożeństwa. 12.15 Festival muzyczny. 14.15. Tańce symfoniczne. 15.20. Koncert zespołu Jazz'owego. 16.00 Program dla dzieci. 16.30. Dzwony w muzyce. 16.45 Knut Hamsun: „Janek i panienka z zamku“. 17.15 Koncert „Oratorja i Kantaty“. 18.45 Muzyka z płyt. 1952. Koncert Orkiestry Symf. 21.17 Recital skrzypcowy. 22.10 Logogryf muzyczny. **Wtorek**. 12.05 Muzyka popularna. 15.20 Zespół salonowy. 16.35. „Świat dziecka w muzyce“. 18.10 Muzyka lekka. 20.15 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej. 22.30 Muzyka taneczna. **Środa**. 12.05 Koncert Zespołu Jazz'owego. 15 20 Recital fortepianowy. 16.35 Świat egzotyczny w muzyce. 18.10 Koncert kameralny. 20.02 Transmisja z Opery Warszawskiej. „Manon“ J. Massaneta. **Czwartek**. 12.05 Melodje operetkowe. 12.35. Poranek szkolny z Filharm. Warsz. 15.20 „Film i rewja“. 16.35 Recital fortepianowy. 18.10 Słuchowisko p. t. „Dzwon zatopiony“ p/g Gerharda Hauptmana. 20.02 Koncert wieczorny. 21.17 Muzyka lekka. 22.00 Koncert z cyklu „Koncerty Brandenburskie“ - J. S. Bacha. 22.20 Muzyka taneczna. **Piątek**. 12.05 Muzyka popularna. 15.20 Godzina muzyki lekkiej. 16.35 „Ignacy Friedman gra“ 18.10 Przemówienie o „Funduszu Obrony Morskiej“. 18.15 Muzyka z kawiarni. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.40 Muzyka taneczna. **Sobota**. 1205 Orkiestra salonowa. 15.40 Audycja dla chorych. 16 35 „Deszcz pereł“ 18.00 Trasmisja Nabożeństwa Majowego. 19.25 Recytacje poezyj. 20.00 Koncert Chopinowski. 20.45 „Z biegiem Wisły„ popularne melodje polskie. 22.00 Muzyka taneczna. 23.05 „Kukułka Wileńska“.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY
CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 27. maja 1934. Nr. 21.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Roman Dmowski

Przebudowa społeczeństwa i położenie inteligencji.

(W skróceniu).

Pogarszające się z dnia na dzień położenie inteligencji polskiej wytwarza zagadnienie dla jednostek i rodzin tragiczne, dla kraju wielce niebezpieczne. Układ gospodarczy świata szybko się dziś wali a jednocześnie z tem wali się budowa społeczna narodów europejskich. Proces ten wyraża się w wielkich cyfrach ludzi bez zajęcia i rodzin bez utrzymania wśród robotników, techników, pracowników przemysłowych, kupców, pośredników wszelkiego rodzaju, wreszcie urzędników państwa i instytucyj publicznych. Do warstw, które stosunkowo najbardziej się rozrosły w ciągu ubiegłego stulecia, należy tzw. inteligencja wszelkiego rodzaju. Jednocześnie zmniejszył się znacznie przedział umysłowy między tzw. inteligencją a innemi warstwami narodu. W ciągu stulecia postępowała szybko oświata mas skutkiem rozrostu szkolnictwa i rozwoju czytelnictwa przedewszystkiem gazet. Stąd wyraz „inteligencja" w dzisiejszem znaczeniu bardzo często nie oznacza odróżnienia umysłowego, jeno zawodowe. W Europie stojącej dziś wobec niesłychanie trudnych zagadnień gospodarczych, społecznych i politycznych czuć powszechny brak umysłów tęgich, uzbrojonych w gruntowną wiedzę i twòrczych a jednocześnie pole do pracy w tzw. zawodach inteligentnych szybko się kurczy. Rozpoczął się już proces liczebnej redukcji warstwy zwanej inteligencją. Tego procesu nic nie powstrzyma. Inteligencja w znacznej części stała się pasożytem wyciskającym z warstw wytwórczych ostatnie soki. Zmusza to do takiego zwiększania podatków, że ludność w krótkim czasie przestanie je wytrzymywać i musi się skończyć katastrofą. Zawody nie mające tytułòw inteligentnych wymagają często o wiele więcej zalet umysłu i charakteru, zapewniają człowiekowi stanowisko niezależniejsze i często materjalnie lepsze. O ileż więcej jest człowiekiem ten, kto swoją inicjatywą, przedsiębiorczością i pracą staje na własnych nogach materjalnie i moralnie, niż zawieszony na posadzie inteligent, który przez pewną ilość godzin dziennie bezmyślnie odrabia tzw. kawałki. Ogòł nie chce tego zrozumieć, co się dziś dzieje i rozpęd w kierunku szybkiego zwiększania inteligencji trwa dalej. Przybywa jej ciągle ze wszystkich warstw społecznych. Coraz szybciej wyrasta inteligencja pośród żydostwa a z drugiej strony od wojny światowej do zawodów inteligentnych rzuciły się w wielkiej liczbie kobiety. I tak pole pracy zarobku w zawodach inteligentnych kurczy się i będzie się kurczyło szybko w dalszym ciągu. Dzisiejsza katastrofa naszej inteligencji jest tylko słabą zapowiedzią tego, co nas czeka jutro, jeżeli nie zmienimy swego sposobu myślenia i postępowania. Przystosowanie naszego życia do tego wielkiego procesu dziejowego, jaki się odbywa, jest pierwszorzędnem zadaniem obecnej doby. Stanowisko inteligencji polskiej jest umniejszane i obniżane przez zalew żydowski, który nie tylko materjalnie ją niszczy, ale i moralnie rozkłada. Z drugiej strony mamy fakt niedorzeczny, że inteligencja skupia się w wielkich ośrodkach przedewszystkiem w stolicy, podczas gdy prowincja ma jej za mało a jest tam jeszcze dla niej sporo pola do zarobkowania. Lepsze wszakże skromne zarobkowanie, niż bezrobocie i nędza lub tak częste dziś życie w dojrzałym wieku nawet po ożenieniu się na łasce rodziców. Wynikiem tego jednocześnie jest zbyt słabe tętno życia prowincji. Nasi główni sąsiedzi zmuszeni są w ostatnich czasach główną energję swoją zwrócić w innych kierunkach tak, że korzystnie jest dla nich na dłużej lub krócej żyć z Polską w pokoju. Taką chwilę, która niewiadomo jak długo będzie trwała, Polska musi wyzyskać dla wzmocnienia się wewnętrznego a to pod grozą wielkich niebezpieczeństw zewnętrznych. Jeżeli tę chwilę prześpimy, historja surowo nas ukarze.

Skutki obecnego systemu.

Z przemówienia prezesa Klubu Narodowego prof. dra Stanisława Głąbińskiego w dniu 26. lutego br. w Senacie.

Jakie są skutki obecnego systemu rządów w Państwie, o tem świadczy dzisiejsze położenie psychiczne i materjalne społeczeństwa. Upadek ducha w narodzie sprawia, że naròd zatracił siłę odporną wobec ciosów moralnych i materjalnych, jakie nań spadły. **Społeczeństwo objawia właściwości narodu niewolniczego.** Głosuje, jak mu każą z góry, chodzi na zebrania nakazane, obchodzi rozmaite święta z góry urządzane, wywiesza flagi na rozkaz policji, wznosi nawet okrzyki na nową konstytucję — ale w duszy swej nosi ciężką żałobę, niekiedy pomstuje i wygraża się tym, których uważa za sprawców swej niedoli. Takim jest obraz społeczeństwa. Czy społeczeństwo takie zdolne jest zdobyć się na wiarę i zaufanie we własne siły, na samodzielną inicjatywę i energję konieczną dla podźwignięcia się z dzisiejszego stanu? Wszak nawet prezes większości rządowej p. Sławek przyrównał takie społeczeństwo do „popędzanego stada". Najjaskrawiej przejawia się ten upadek ducha narodu polskiego na naszych Kresach Wschodnich. Nakoniec przyznał niedawno p. minister spraw wewn. bardzo ostrożnie, że na Kresach „tętno życia" polskiego osłabło. Ale dlaczego nie osłabło „tętno życia" innych narodowości? Dlaczego n. p. sam „Rewizyjny Związek Kooperatyw Ukraińskich" wykazał za ostatni rok 3.187 spółdzielni, dlaczego związki ukraińskie jak „Centrosojuz", „Masłosojuz", „Silskij Hospodar" rozszerzają coraz bardziej swoją działalność, gdy równocześnie polskie związki i spòłdzielnie zamierają? Polacy pozostawieni we własnej Ojczyźnie bez opieki, traktowani przez władze po macoszemu, jakby byli jakimś obcym na tych ziemiach żywiołem, widzą, że wolna Polska nie dba o nich, jakby o nich zapomniała i zaczynają się godzić ze swym nieszczęsnym losem. Przeciwnie narodowość ruska widząc tę obojętność władz dla narodu polskiego nabiera otuchy i ambicji narodowej i pod wpływem swej własnej idei narodowej objawia energję i inicjatywę, jakiej jej naród polski na swoich kresach może pozazdrościć. A przecież te kresy nasze osłabione i wycieńczone wojną zostały nam przyznane nietylko w traktacie ryskim przez Rosję, ale tak że przez radę ambasadorów jako naturalny obszar dla naszej ekspansji narodowej.

ZAŁOŻONY w r. 1875.

SPÓŁDZIELCZY BANK ZIEMI POKUCKIEJ

Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ w KOŁOMYI.

TELEFON Nr. 204.

Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące i przyjmuje wkłady złotowe i dolarowe na najkorzystniejszem oprocentowaniu. Instytucja posiada dwie własne kamienice w rynku a nieogr. odpow daje pełną gwarancję za lokatę kapitału.

„Świadome macierzyństwo".

Z listu Pasterskiego Episkopatu Polski z 21. II. 1934.

Musimy poruszyć sprawę bardzo przykrą. Mianowicie propagandę grzesznych nadużyć małżeństwa szerzoną pod nazwą „świadomego macierzyństwa". Świadome powinno być każde macierzyństwo w tem znaczeniu, że kobieta podejmując się czynności przyszłej matki ma sobie zdawać sprawę z następstw tego kroku i z obowiązków, które przez to przyjmuje. Świadome macierzyństwo w myśli chrześcijańskiej, to szczera gotowość na przyjęcie dziecka, radosne powitanie jego przyjścia i zdecydowanie na ofiarę ze siebie dla jego dobra. Świadome macierzyństwo w duchu katolickim, to głębokie poczucie godności matki i jej powinności zarówno pod względem zdrowia i higjeny, jak również i nadewszystko pod względem wychowania potomstwa. Przeciw takiemu świadomemu macierzyństwu nie występujemy, owszem zalecamy je żonom i matkom. Natomiast napiętnować musimy świadome macierzyństwo pojmowane i praktykowane jako zapobieganie urodzinom przez niedozwolone środki. Pod nazwą świadomego macierzyństwa prowadzą pewne koła propagandę unikania macierzyństwa i dziecka. Ten ruch powinien się właściwie nazywać ruchem „świadomej walki z macierzyństwem" w myśl hasła „mniej urodzin". W samej rzeczy jestto dążenie do uprawnienia grzechu. Rozumiemy doskonale, że ciężkie położenie ekonomiczne utrudnia w wielkiej mierze życie rodziny. Utrudnia, ale go nie uniemożliwia. Świadczy o tem fakt, że sfery najwięcej kryzysem dotknięte dzięki Bogu najwierniej trwają w katolickich tradycjach rodzinnych a praktyka tzw. świadomego macierzyństwa ogarnia przedewszystkiem te koła, które prowadzą żywot wygodniejszy. Te sfery, którym zasobne warunki umożliwiają wychowanie liczniejszej rodziny i zabezpieczenie jej bytu, pierwsze weszły na drogę sztucznego ograniczania potomstwa. Wynika z tego, że właściwym źródłem tego smutnego zjawiska jest lekkie pojmowanie życia, zanik norm etycznych w sumieniu i wyzwalanie małżeństwa od obowiązków i ciężarów. Ojciec Św. Pius XI. w Encyklice o małżeństwie chrześcijańskiem naucza: „Wielu ośmiela się nazywać dziecko przykrym ciężarem małżeństwa i poleca wystrzegać się go starannie, nie przez uczciwą wstrzemięźliwość (która za zgodą obojga małżonków w małżeństwie jest dozwolona), lecz gwałceniem aktu naturalnego. Na te zbrodnicze czyny pozwalają sobie jedni dlatego, że sprzykrzywszy sobie dzieci zażywać pragną rozkoszy życia bez ciężarów, inni tem się zasłaniają, że ani wstrzemięźliwości zachować, ani też potomstwem obarczać się nie mogą jużto ze względu na siebie, jużto na małżonkę, już też na swój stan majątkowy. Ale niema doprawdy takiej przyczyny choćby najbardziej ważnej, któraby zdołała z naturą uzgodnić i usprawiedliwić to, co samo w sobie jest naturze przeciwne. Kościół katolicki, któremu sam Bóg powierzył zadanie nauczania i bronienia czystości i uczciwości obyczajów pragnąc zachować związek małżeński czystym i od tej zakały wolnym obwieszcza na nowo: **Ktokolwiek użyje małżeństwa w ten sposób, by umyślnie udaremnić naturalną siłę rozrodczą, łamie prawo Boże, oraz prawo przyrodzone i obciąża sumienie swoje grzechem ciężkim".** Kościół zna doskonale i ocenia zdrowotne względy zagrażające życiu matki. Któż może bez głębokiego współczucia o tem myśleć? Kogo nie ogarnia podziw najwyższy na widok matki w bohaterskiem poświęceniu gotowej iść na niechybną nieraz śmierć, byle ocalić życie dziecka spoczywającego pod jej sercem? Jej cierpienia poniesione w bezwzględnem spełnieniu obowiązku naturalnego Bóg jedynie w przebogatem zmiłowaniu swojem będzie mógł wynagrodzić. Wolno chodzić o pomoc do poradni, które szerzą cześć dla macierzyństwa i miłość dla dziecka, uczą higjeny macierzyńskiej i walczą ze śmiertelnością niemowląt. Ta pomoc jest cenna i dla szerokich warstw potrzebna. Nie wolno korzystać z posług poradni, które uczą obchodzenia się ze środkami zapobiegawczemi i w ten sposób zanieczyszczają źródła życia wbrew prawu Bożemu i naturalnemu. Warunkiem przyszłości i potęgi państwa jest zwarta rodzina, ukochanie dziecka, potomstwo zdrowe i duchowo świeże, wychowane pod okiem czujnych rodziców, pojmujących rodzinę jako święte zadanie i jako swoje osobiste szczęście życiowe.

„Ludzie pomajowi".

Wprowadzone przez sanację „reformy" w dziedzinie wychowania publicznego mają ponoć na celu do gruntu przerobić duszę narodu polskiego. Nam się jednakże wydaje, że wszelkie „reformy" w tej dziedzinie są zbyteczne, bo młode pokolenie wykazuje zadziwiającą odporność i pomimo istnienia przeróżnych „Legjonów" i „Straży" kroczy raz obraną drogą zasilając coraz liczniej szeregi obozu narodowego. Nie skutkują ani nowe metody pedagogiczne, ani doraźne środki wychowawcze, jak „koza", zwana inaczej więzieniem śledczem — młode pokolenie

---

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

11) **Powieść.**

Rozdział IV.

Ciąg dalszy.

Nie wolno szafować krwią ludzką bezkarnie, gasić uśmiechy i wyciskać łzy rozpaczy, wydzierać kobietom mężów i synów li tylko z tej racji, że przewodnictwo lądowe lub morskie pozostanie przy jednem z państw albo udział jakiegoś związku fabrykantów wzrośnie w dwójnasób. Wy zaś panowie z loży parterowej zechciejcie mi wierzyć, że wszystkie wasze miljony nie warte są jednego życia ludzkiego, chociażby życie to kryło się w łachmanach i cierpiało ostatnią nędzę! Nie bądźcie zbrodniarzami, lecz wielkimi budowniczymi jutrzenki narodów! Publiczność na galerji, przysłuchująca się dotąd w milczeniu mowie nieznajomego delegata, wybuchnęła nagle wrzawą i niemilknącemi długo oklaskami. Natomiast wręcz przeciwny skutek wywarły słowa młodego mówcy na delegatach. Przedstawiciele Anglji, Ameryki i Niemiec głośno domagali się przerwania posiedzenia z powodu ujawniania ważnych tajemnic państwowych. Przedstawiciel Francji niezmiernie oburzony żądał od przewodniczącego odebrania głosu młodemu mówcy. W powietrzu krzyżowały się gorączkowe szepty i pytania coraz śmielsze, coraz bardziej natarczywe, bowiem nikt jeszcze nie wiedział i nie mógł się dowiedzieć, w imieniu jakiego państwa ów młody człowiek przemawiał. Wreszcie kilku delegatów opuściło swe miejsca i zbliżywszy się do przewodniczącego, prosili go o podanie nazwiska i narodowości nieznajomego mówcy. Wielkie wrażenie wywołało stwierdzenie, że w tym czasie przypadała kolej głosu na delegata Jugosławji, który od godziny przeszło bawił na korytarzach, a obecnie dopiero co wszedł na salę. Przewodniczący spostrzegłszy swą omyłkę powstał z miejsca i zadzwonił. W całej sali nastała cisza. Przewodniczący surowym głosem zwrócił się do tajemniczego mówcy:

— Pan nie ma prawa głosu! Pan nie był zapisany na liście! Młody człowiek skierował spokojne spojrzenie ku niemu i odparł:

— Wiem o tem!

— A zatem, skoro pan wiedział, dlaczego pan przemawia?

— Było to potrzebne dla opamiętania się tych panów! Wśród delegatów wybuchnęła burza protestów i okrzyków. Na galerji znowu zabrzmiały oklaski. Przewodniczący zadzwonił powtórnie. Delegat Niemiec, pieniąc się z wściekłości, podbiegł do mównicy i wygrażając pięścią, zawołał:

— Kto pan jesteś? Jakie pan ma prawo tu przemawiać? Kto pana tu przysłał?! Po paru minutach wrzawy przewodniczący, uciszywszy salę, wezwał mówcę do opuszczenia mównicy. Nieznajomy skłonił się przed nim głęboko i odparł:

— Niestety muszę zakończyć swoje przemówienie!

— Kto pan jesteś? Młody człowiek spojrzał uważnie na salę, zawahał się przez chwilę, wreszcie rzekł:

— Jestem człowiekiem. Słowa te wywołały burzę gniewu na dole, a huragan oklasków na galerji. Nikt jeszcze nie pamiętał tak burzliwego posiedzenia Ligi Narodów. Przewodniczący zarządził przerwę, a młody mówca, zeszedłszy z mównicy, skierował się ku drzwiom, ścigany wrogiemi spojrzeniami delegatów różnych państw. We drzwiach czekała już na niego policja. Wtem z jednej z ostatnich ław podniósł się nagle delegat Polski i podszedłszy do tajemniczego mówcy, rzekł:

— Za drzwiami czeka na pana policja! Młody człowiek kiwnął obojętnie głową.

— Wiem o tem!

— Będzie pan aresztowany!

— Dziwiłbym się, gdyby tak nie było!

— W takim razie pozwól pan uścisnąć sobie rękę!

(C. d. n.)

nietylko uparcie trwa w „zabobonach nacjonalistycznych“, lecz zaczyna coraz częściej czynnie manifestować swe poglądy i objawiać brak poszanowania dla najwyższych nawet autorytetów ideologji „państwowej“. Inaczej przedstawia się sprawa ze star-szem społeczeństwem. Wprawdzie i tu nie brak ludzi nieuleczalnie chorych na wstręt do sanacji, gotowych zawsze zademonstrować swoj negatywny stosunek do dzisiejszej polskiej rzeczywistości, ale obok nich wytworzył się specjalny typ „ludzi pomajowych“. Nie są to bynajmniej zwolennicy obecnego regime'u. Raczej odwrotnie. Ich nienawiść do sanacji nieraz stokrotnie przerasta tę niechęć, którą okazują przedstawiciele oficjalnej opozycji. Ale nienawidząc w głębi duszy sanatorów, „ludzie pomajowi“ nieraz wstępują do szeregów organizacyj sanacyjnych, płacą jaknajgorliwiej składki na wszelakie cele „państwowe“ i uczęszczają na przeróżne akademje i obchody. Można ich tam zobaczyć w komplecie na sali, jak się widocznie wysuwają na front, aby ich widziano i walcząc ze snem wysłuchują wszystkich chociażby najnudniejszych i najbardziej beztreściwych przemówień. Masowym objawem przerażenia były u nas manifestacje konstytucyjne w styczniu r. b. Spotkałem wówczas paru, którzy skarżyli się, iż „muszą“ na głodno paradować po ulicach, gdy w domu stygnie obiad i oczekuje niespokojna rodzina. Zapytani, dlaczego „muszą“ spojrzeli na mnie przerażonym wzrokiem, że nie rozumiem rzeczy ich zdaniem tak prostej. Otrzymali „zaproszenie“ czy „polecenie“, więc maszerowali i manifestowali słuchając dźwięków „pierwszej brygady“ a myśląc równocześnie o swych obciętych poborach i przypadających na pierwszego ratach swych długów. Dla ludzi tego typu samo już „zaproszenie“ wydaje się rozkazem. Rozkaz — to rozkaz. Skoro go „naczalstwo“ wydało, musi być wykonany. Są to „ludzie przerażeni“. Jest ich w Polsce coraz więcej i rekrutują się oni z najróżniejszych sfer i warstw. Nie mówiąc już o ludziach uzależnionych służbowo i materjalnie spotykamy ich wszędzie a najwięcej na prowincji. I w Kołomyi jest ich spora paczka.

Swój do swego.

W dzisiejszym numerze na miejscu przeznaczonem dla anonsów podajemy dla orjentacji publiczności spis sklepów spożywczych należących do Polaków. O ileby któraś z firm polskich w tym wykazie została opuszczona lub niedokładnie podana, prosimy o sprostowanie, które zaraz umieścimy.

Przyjaciele.

Doskonały humorysta warszawskiego dziennika ABC p. Very opowiadał taką historyjkę moskiewską. Oto pewien sybirak przejechał z Tobolska parę tysięcy wiorst aby odwiedzić przyjaciela w jednem z miast rosyjskich. Nie zastał go w domu, gdyż przyjaciel był na mieście. Sybirak poszedł więc go szukać, ale wdepnął w jakąś kompanję, urżnął się w „drzazgi“ i wrócił pijany do nieprzytomności. Niezwłocznie padł na posłanie i zasnął. Późną nocą przyjaciel przyszedł, znalazł śpiącego Sybiraka, ucieszył się bardzo, ale cóż? Nie mógł się go dobudzić. Położył się więc spać gdyż także był zawiany. Rano Sybirak ocknął się, znalazł śpiącego przyjaciela, ucieszył się serdecznie, ale cóż? Nie mógł się go dobudzić. Poszedł więc coś przetrącić na miasto i znowu wróciwszy pijany „na niebiesko“ kropnął się spać. Przyjaciel wstawszy nie mógł się Sybiraka dobudzić, poszedł coś zjeść i wypić na mieście i t. d. W ten sposób przyjaciele widywali się przez kilka dni, ale zawsze pojedyńczo, gdyż jeden spał strąbiony. Po tygodniu Sybirak pojechał do Tobolska.

Ogłoszenie.

IX. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków „POKUCKIEJ KASY ROLNICZEJ“ Spółdz. roln.-kred. z ograniczoną odpowiedz. w Kołomyi odbędzie się na podstawie § 29 statutu, **w niedzielę dnia 27 maja 1934 o godzinie 12 w południe w sali Domu Ludowego w Kołomyi ul. Kraszewskiego 6.**

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Wal. Zgromadz.
2) Sprawozdanie Zarządu z czynności za r. 1933.
3) Odczytanie sprawozdania z przeprowadzonej rewizji przez Komisję Rewizyjną.
4) Udzielenie absolutorjum Radzie Nadzorczej oraz Zarządowi za rok 1933.
5) Wybor 4 członków Rady Nadzorczej na 3 lata w miejsce ustęp. wedle starsz. (§ 23 stat.)
6) Podział zysków.
7) Uchwalenie wypłaty wypowiedzianych udziałów,
8) Sprawy administracyjne.
9) Wnioski i interpelacje.

Kołomyja, dnia 11. maja 1934 r.

Za Radę Nadzorczą:

Sekretarz: **Zborowski Jakób.** Prezes: **Domiszewski Marcin.**

Kino dźwiękowe „Gwiazda“.

Od 25 maja b. r. rewelacyjny film z czasów niedawnej wojny chińskiej armji narodowej z rebeljantami pod wodzą mongolskiego rzeźnika p.t. „GENERAŁ CZENG“

Na poranku: „ZŁOTY MOLOCH“

Wkrótce **„POD TWOJĄ OBRONĘ“**, największy polski obraz o wyjątkowo cennych wartościach artystycznych i ideowych.

Kino dźwiękowe „Mars“.

Biały upiór. Na tle legendy o żywych upiorach na wyspach Haiti osnuto oryginalny film, z rzędu niesamowitych. Piękna i ekscentryczna Amerykanka, otruta przez tubylca w dniu ślubu, powołana zostaje przez niego zapomocą magicznych zaklęć do życia, żyje odtąd jakby w lunatycznym śnie, ślepo mu posłuszna jako żywy upiór. Dalsze dzieje porwanej, sensacyjna walka narzeczonego o zaginioną i wiele zajmujących szczegółów to treść filmu. Film ten tylko dla ludzi o silnych nerwach.

Z Rady miejskiej.

W dniu 23 b. m. odbyło się posiedzenie nowej rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta p. Sanojcy, który zagaił je wyrzekając się wreszcie samochwalczych sprawozdań z dotychczasowych czynności i zaznaczając, że nie myśli już czynić różowych obietnic na przyszłość. Pochwalamy to, bo czas już patrzeć trzeźwo na stosunki miejskie i realnie traktować warunki i potrzeby życia miejskiego. Po odczytaniu pism p. Wojewody o zatwierdzeniu wyboru prezydenta, który został zaprzysiężony w dniu 9 bm. i wiceprezydenta p. Mahra, który ma objąć urzędowanie dopiero po zwolnieniu go z zajmowanego urzędu w Województwie, nastąpiło odebranie przyrzeczenia od członków rady. Następnie p. dr. Joachim Aszkenazy, ławnik magistratu, referował projekt regulaminu obrad rady i jej komisji, którego postanowienia omówimy szerzej po zapoznaniu się z niemi. Obecnie zaznaczamy jedynie, że regulamin ten oddaje wprost nieograniczoną władzę prezydentowi miasta a prawa radnych ogranicza do minimum. Regulamin przewiduje następujące komisje: budżetowa i dyscyplinarna z posiedzeniami tajnemi, następnie prawna, administracyjna, opieki społecznej, przedsiębiorstw miejskich i zdrowia z posiedzeniami, na których mogą być obecni wszyscy członkowie rady. Wreszcie zapadły na posiedzeniu tem uchwały zaciągnięcia pożyczki 30.000 zł. z Funduszu pracy na budowę kanałów i skonwertowania pożyczki zaciągniętej w B. G. K. na budowę miejskiego domu czynszowego. Pozatem załatwiono jeszcze jedną sprawę przynależnościową.

Korespondencje.

Sasów koło Złoczowa.

Jak sanacyjna rada gminna popiera polski handel? „Wzorowe“ lekcje szkolne.

I u nas sanacja rozpiera się, gdzie tylko może i usiłuje opanować wszystkie komórki życia społecznego. Naturalnie sanatorowie dużo prawią o koniecznem poparciu zanikającego handlu polskiego, ale kończy się na słowach, bo praktyka zgoła inna. I tak w lutym b. r. rada gminna naszego miasteczka po dłuższej dyskusji między radnymi i utarczkach słownych Polaków z żydami wydała p. Drzazdze, członkowi Stronnictwa Narodowego, zezwolenie na wybudowanie kiosku, w którym mógłby prowadzić drobny handel. P. Drzazga otrzymawszy zezwolenie wysłał plan kiosku do Wydziału Powiatowego w Złoczowie do zatwierdzenia, niestety do dziś dnia mimo załatwienia wszystkich formalności daremnie czeka na odpowiedź. Dlaczego? Bo jak się dowiedział w Wydziale Powiatowym, odnośna uchwała rady gminnej w Sasowie dotychczas nie wpłynęła do Wydziału Powiatowego. Widocznie więc w gminie ktoś stara się, aby tej sprawie kark skręcić, choćby to było z dotkliwą szkodą dla polskiego handlu. Miasteczko nasze za wyjątkiem Kółka Rolniczego pozbawione jest niemal zupełnie polskich placówek handlowych, gdyż handel opanowali żydzi. Mamy tu też najliczniejsze i najsilniej zorganizowane z całego powiatu złoczowskiego komórki komunistyczne a jakie żywioły do nich należą, o tem wszyscy dobrze wiedzą. Mimo to bezrobotnemu Polakowi uniemożliwia się każdą sposobność uczciwej pracy dla i utrzymania bytu.

W naszej szkole powszechnej panują dziwne stosunki. Mamy w niej n. p. nauczycielkę, która w szkole zbyt wiele czasu poświęca na przyjmowanie wizyt i towarzyskie rozmówki, co chyba nie bardzo się godzi ze spełnianiem obowiązków szkolnych. Wizyty te odbywają się w obecności całej klasy i dziatwa szkolna może nawet z nich zadowolona, bo nie potrzebuje się uczyć, ale co na to władze szkolne? Możeby w klasie, w której ta pani uczy, umieścić wielką tablicę z napisem: „Nie zabieraj czasu nikomu, jeśli się chcesz bawić ze mną, przyjdź do mnie do domu!“ **Sas.**

KRONIKA.

Z Koła T. S. L. w Kołomyi. Tegoroczna zbiórka na „Dar Narodowy 3 Maja“ wraz z imprezami i rozsprzedażą wydawnictw przyniosła w porównaniu z wynikami zbiórki w r. 1933 (odnośne cyfry zamieszczamy w nawiasach) ogółem zł. 1150 (1355·05)—rozchody wyniosły zł. 156·50 (zł. 386·50)-saldo zł. 993·50 (968·55) — z czego przekazano Zarządowi Głównemu T. S. L. kwotę zł. 451·49 (482·47), jako należytość ze zbiórek ulicznych i sprzedaży wydawnictw. Czysty dochód, jaki przypadł kołomyjskiemu Kołu T.S.L. w kwocie zł. 552·01 (496·08) został przeznaczony na cele odbudowy Domu Ludowego T.S.L. w Kołomyi Koło T. S. L. w Kołomyi po-

DRUKARNIA

A. W. KISIELEWSKIEGO

w Kołomyi przy ul. Brasona obok szkoły powszechnej im. Kopernika

wykonuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, solidnie i po cenach konkurencyjnych.

Polskie sklepy spożywcze w Kołomyi:

Czerny Stanisław, ul. Legjonów 2.
Dowczuk Karolina, ul. Sobieskiego.
Ewkiewicz Stanisław, ul. Paderewskiego 42.
Fiedura Stefan, ul. Tarnowskich 72.
Faściszewska Marja, ul. 29 Listopada 6.
Kooperatywa Polska, ul. Kraszewskiego 2.
Krajewska Anna ul. Zakąpielowa 4.
Machnowski Stanisław, ul. 29 Listopada 18.
Niedzielski Władysław, ul. Sobieskiego 73.
Patkowski, ul. Sobieskiego 73.
Pudło Rozalja, ul. Jagiellońska 38.
Slany Marjan, ul. Skupniewicza.
Składnica Kółek Rolniczych, ul. Beizera 1.
Spółdzielnia 49 p. p. ul. Piłsudskiego.
Wagner Henryk, ul. Tarnowskich 81.
Ziołecka Halina, ul. Sienkiewicza 86.

czuwa się do miłego obowiązku złożenia publicznego podziękowania tym wszystkim Paniom i Panom, którzy przyczynili się do przeprowadzenia zbiórek w dniach 3 i 6 maja, w szczególności Władzom Administracyjnym, Inspektorom Szkolnym, Dyrektorom Zakładów Naukowych i Urzędów, oraz Właścicielom przedsiębiorstw handlowych za poparcie akcji rozsprzedaży wydawnictw, kokardek i t. p. Za Zarząd: Wawrzyniec Chamuła, delegat Zarządu Głównego T. S. L.

Sprostowanie. Od p. dra I. Herera, jako rzecznika prawnego p. Judy Borucha Feuersteina otrzymaliśmy odnośnie do notatki kronikarskiej zamieszczonej w n rze 20 „Gazety Kołomyjskiej“ z dnia 19 bm. pt. „Wpadunek p. B. J. Feuersteina“ po myśli § 19 ust. pras. następujące sprostowanie:

1. Nieprawdą jest, jakoby niejaki Bender z Kosowa zjawił się niedawno u p. J. B. Feuersteina oceniciela M. K. K. O. w Kołomyi Pl. Piłsudskiego 3. i sprzedał mu rzekomo złoty łańcuszek za 135 zł. i jakoby p. J. B. Feuerstein po niewczasie spostrzegł, że łańcuszek miał tylko jedno złote ogniwo a zresztą był z tzw. złota double.

2. Natomiast prawdą jest, że p. J. B. Feuerstein u wymienionego Bendera żadnego łańcuszka nie kupił a wypadek w „Gazecie Kołomyjskiej“ nie odnosi się do p. J. B. Feuersteina, który jest ocenicielem w M. K. K. O. a dotyczy tylko innego jubilera, który się nie nazywa J. B. Feuerstein i nie jest ocenicielem w M. K. K. O. w Kołomyi.

F. O. M. Na Fundusz Obrony Morskiej w miesiącu maju br. złożono następujące składki: 1) Nauczycielstwo Szkół Powszechnych powiatu kołomyjskiego zł. 92·30, 2) Powiatowa Komenda Policji Państwowej zł. 49·50., 3) Wydział Rady Powiatowej w Kołomyi zł. 39·50., 4) Urząd Pocztowy w Kołomyi zł. 13·50., 5) Związek Podoficerów Rez. Koło w Kołomyi zł. 10·40., 6) Urząd Skarbowy Akcyz i Monopoli zł. 6·95 razem **zł. 212·15.** Nadto Urzędnicy Banku Polskiego w Kołomyi deklarowali kwotę zł. 150 jednorazowo. Liga Morska i Kolonjalna Sekcja Marynarki Wojennej.

Sanacyjne metody. Od jednego z tut. właścicieli zakładów przemysłowych otrzymaliśmy zażalenie na postępowanie różnych sanacyjnych „społeczników“ i „podskakiewiczów“, którzy zamawiają na kredyt różne roboty dla sanacyjnej propagandy a następnie albo jej nie odbierają, albo też nie śpieszą się z zapłatą. Wygląda to na zwyczajne naciąganie polskiego handlu i przemysłu, o poparciu którego tyle się słyszy pustych frazesów. Na razie nie wymieniamy osób, chociaż je znamy, licząc na to, że panowie ci postarają się o uregulowanie odnośnych rachunków.

Udogodnienia kolejowe. Władze kolejowe idąc po linji interesów ludności Pokucia a równocześnie i własnych, rozszerzyły ostatnio rejon specjalnych pociągów, którego ośrodkiem jest Kołomyja aż do Jasienowa polnego. Worochty i Ottynji włącznie. Ceny biletów do tych pociągów są obliczane według taryfy tzw. podmiejskiej i są znacznie tańsze od taryfy pociągów zwyczajnych.

„Wielka Polska“ Tygodnik wychodzący w Poznaniu o programie radykalno-narodowym, redagowany przez Młodych dla młodego pokolenia rozrzesza swój zasięg na coraz dalsze okolice państwa. Materjał tego pisma niezwykle interesujący a cena niska bo tylko 10 gr. Czytać je winni zatem wszyscy Polacy kresowi, aby poznać dokładnie współczesny prąd duchowy, zwiastujący nową nadchodzącą dobę naszego życia.

(Ka-be). **Kanał Ulgi.** Za czasów urzędowania burmistrza śp. Jana Kleskiego wybudowano przy potoku „Czarnym“ kanał mający dla Kołomyi ważne znaczenie. Zadaniem jego jest w razie silnych deszczów odprowadzić podnoszącą się w Prucie wodę i tak zapobiegać powodzi. Kanał ten wyłożony ocementowanemi płytami wyglądał imponująco, dziś z biegiem lat płyty zniszczały i brzegi jego osuwają się tak, że za lat kilka kanał przestanie pełnić swe zadanie i groźba powodzi znów będzie aktualna. Czem jest ten kanał dla miasta o tem mówił nad trumną śp. Kleskiego p. prez. Sanojca. „Pięknie mówił“ ale słowa nie naprawią kanału, o którym dobrzeby było już teraz pomyśleć.

Piękna regulacja miasta! Ileż to razy zwracano już uwagę Zarządu Miejskiego na konieczność przestrzegania należytej regulacji ulic zwłaszcza najgłówniejszych. Jak haniebnie wygląda ulica, przy której każdy budował i buduje, jak mu się podoba, przykładem jest ulica Jagiellońska, jedna z pierwszych i najgłówniejszych arteryj miasta. Nowy Zarząd miejski karmi nas marzeniami o przyszłym rozwoju Kołomyi — a tymczasem dopuszcza do budowy, która na szereg lat uniemożliwia uregulowanie danej ulicy. Prosimy oglądnąć realność przy ul. Jagiellońskiej 43. Odwieczne stare drewniane szatro żydowskie, stojące na chodniku a w tylnej swej części zapadające się w ziemię, usiłuje właściciel zakonserwować znowu na dziesiątki lat przez podniesienie pułapu i nowe wiązanie dachowe. Jakim cudem mógł dostać na to zezwolenie w wydziale technicznym magistatu, to chyba pozostanie tajemnicą p. inż. Gotfrida. Czy będziemy wreszcie mieć kiedyś plan regulacyjny miasta? A nawet wbraku tego planu jak długo będziemy cierpieć podobną praktykę, która wszelkie usiłowania w kierunku należytego zabudowania ulicy Jagiellońskiej czyni zgóry iluzorycznemi? Czekamy na wyjaśnienie przez magistrat tego pytania.

Deficyt budżetowy. Wedle zamknięcia rachunkowego budżetu państwa za ubiegły rok 1933|34 deficyt czyli nadwyżka wydatków ponad dochody wyniósł 337 miljonów złotych.

Z Banku Ziemi Pokuckiej. Odbyte w dniu 21 bm. w Sokole Walne Zgromadzenie członków tej Spółdzielni kredytowej miało przebieg niezwykle burzliwy. Zamiast poważnej dyskusji i rozpatrzenia trudnej sytuacji, w jakiej się instytucja znalazła, zgromadzenie pod przewodnictwem prezydenta p. Sanojcy zamieniło się w istną kampanję wytoczoną ustępującej radzie nadzorczej i dyrekcji banku mimo, że w dyrekcji tej zasiadał p. wiceprezes Feliks Słotwiński cieszący się pełnem zaufaniem ogółu, który właśnie w chaotycznej gospodarce banku usiłował zaprowadzić porządek. Zebranie zakończyło się wyborem nowej rady nadzorczej, której zadaniem będzie wybór dyrekcji. Zdaje się, że będziemy musieli sprawami tego banku zainteresować się bliżej w interesie publicznym, czekamy tylko jaki obrót przybierze ta sprawa.

Kącik radjowy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 27. V. do dnia 2. VI.

Niedziela, dnia 27. v. 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Bazyliki Serca Jezusowego na Pradze. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 14.35 Polska muzyka popularna. 15.20 Zespół mandolinistów. 16.00 Program dla dzieci. 16.30 „Kwadrans słynnych artystów“. 17.15 Koncert polskiej kapeli ludowej. 18.00 Słuchowisko. 19.52 Muzyka lekka. 21.17 „Na wesołej lwowskiej fali„. 22.25 Muzyka taneczna. **Poniedziałek.** 12.05 Muzyka popularna. 15.35 Koncert zespołu salonowego. 16.35 Koncert solistów. 18.10 Muzyka lekka. 20.02 Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski“. 20.17 Muzyka lekka. 22.00 Cl. Dobussy: a) Tańce, b) Rapsodja na fortepian. 22.30 Muzyka taneczna. **Wtorek** 12.05 Koncert zespołu jazzowego. 15.20 Koncert solistów. 16.35 „Zapomniane przeboje“. 18.25 „Z muzyki symfonicznej Ryszarda Wagnera“ 20.02 „Róże Florydy“ Operetka L. Falla. 23.05 Muzyka taneczna. **Środa.** 12.05 Muzyka popularna. 15.20 Gounod, Delibes i Czajkowski. 15.50 Program dla dzieci 16.95 Muzyka lekka. 18.10 Recital wiolenczelowy. 18.40 Muzyka popularna. 20.40 Trans. z Rzymu opery „Turandot“—Puccini'ego. **Czwartek** 10.80 Transmisja Nabożeństwa z Katedry Św. Jana w Warszawie. 12.15 Poranek muzyczny. 14.15 Pieśni polskie. 15.20 Koncert orkiestry salonowej. 16.30 „Kwadrans słynnych artystów“. 17.15 Polska Muzyka ludowa. 18.00 Słuchowisko 19.52 Muzyka lekka. 21.16 Koncert. 22.10 Muzyka lekka. 12.30 Muzyka taneczna. **Piątek.** 12.05 Muzyka popularna. 15.20 Godzina muzyki lekkiej. 16.35 Koncert solistów. 18.10 Muzyka lekka. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.00 Muzyka salonowa. 22.30 Muzyka taneczna. **Sobota.** 12.05 Koncert w wykonaniu orkiestry jazzowej. 15.40 Audycje dla chorych. 16.35 Koncert orkiestry symfonicznej P. R. 18.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.25 Recytacje poezyj. 20.00 Koncert Chopinowski. 20.31 Koncert Międzynarodowy muzyki hiszpańskiej. 21.45 Muzyka z płyt.

Najtańsze źródło kapeluszy
damskich, męskich i dziecinnych oraz beretów szkolnych jakoteż rozmaitych czapek tylko w znanej firmie
IZYDOR ENGLER
KOŁOMYJA PIŁSUDSKIEGO 24
(obok kina „Mars“.)
Uwaga: Przerabiam kapelusze. najstaranniej i najtaniej

Dla szkół powszechnych!
Materjał ćwiczebny w zakresie
ćwiczeń cielesnych szkoły powszechnej
w programach w opracowaniu Wł. Rogozińskiej do nabycia w druk. A. Kisielewskiego w cenie 1 zł. za egzemplarz.

Księga sanitarna
do użytku szkół powszechnych do nabycia
w drukarni Kisielewskiego.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY-
CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 2. czerwca 1934. Nr. 22.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja :
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Nieprodukcyjna warstwa.

Na zebraniu Rady Naczelnej Stronnictwa narodowego, które odbyło się 15. kwietnia br. w Warszawie, Roman Dmowski wygłosił referat: „O nowo-powstających zadaniach Obozu Narodowego", który w skrócie podajemy. Położenie wewnętrzne Polski staje się z dnia na dzień coraz cięższe, coraz trudniejsze, zarówno dla ludności, jak i dla rządu. Zasoby materjalne kraju niszczeją, jego siły gospodarcze słabną, wytwórczość się zmniejsza, dochody ludności się obniżają i znaczna ilość ludzi już głód cierpi. Rozchody państwa szybko rosną, zjadamy kapitał narodowy a państwo nasze coraz bardziej utrzymuje się kosztem przyszłych pokoleń narodu. W związku z tym stanem materjalnym posuwa się naprzód upadek duchowy. W warstwach oświeconych, których zadaniem jest organizować życie i w niem przewodzić, zanika poczucie obywatelskie a jednocześnie w szerokich masach narodu, które się uginają pod ciężarem dzisiejszej rzeczywistości i z trwogą patrzą w przyszłość, coraz głośniej się odzywa pomruk gniewnego protestu. W życiu świata nastąpił wielki przewrót. Załamał się jego układ gospodarczy. Załamało się nie tylko gospodarstwo, ale także i organizacja moralna i polityczna świata naszej cywilizacji. Dla nas, dla Obozu Narodowego polskiego, największem zagadnieniem jest: Co trzeba czynić, ażeby Ojczyzna nasza wyszła z tego trudnego okresu silna, zdrowa i zdolna do życia i rozwoju? Gdy nastąpił tzw. kryzys gospodarczy, gdy kraje europejskie ubożały z roku na rok, nie mogło być mowy o tem, aby przy takiem zubożeniu można utrzymać tę liczbę żywiołów nieprodukcyjnych, która się wytworzyła w Europie. Widoczne jest, że olbrzymia ich część skazana jest na zagładę. Po odbudowaniu naszego państwa zbudowana została olbrzymia machina państwowa i potworzono kosztowne inwestycje karmiące wielką liczbę żywiołów nieproduktywnych ze środków kraju bardzo ubogiego. Liczba tych żywiołów wzrasta ciągle a z drugiej strony polityka rządu szukając w tych żywiołach oparcia sprawia, że tworzy się coraz nowe sposoby ich wyżywienia kosztem pracujących warstw narodu i przyszłych pokoleń. To gospodarstwo rabunkowe prowadzi do takiego wycieńczenia warstw wytwórczych i wyniszczenia kraju, że rychło będzie uniemożliwione. Program polityki wewnętrznej narodowej musi mieć za pierwszy cel budowanie przyszłości narodu. Państwo musi się zrzec utrzymywania kosztem ludności nadmiernej liczby żywiołów nieprodukcyjnych, musi ograniczyć liczbę swoich funkcjonarjuszy. Muszą zniknąć instytucje zbytkowne, wszelkie przedsiębiorstwa państwowe, municypalne i t. p., które się nie opłacają a zabijają wytwórczość społeczeństwa. Jeżeli przewrót dziejowy skazał znaczną część żywiołów nieprodukcyjnych na zagładę, polityka państwowa musi z jednej strony otwierać jej pole do pracy wytwórczej a z drugiej - nie powiększać ich liczby fałszywą, nieliczącą się z potrzebami kraju organizacją wychowania publicznego. Zanikanie żywiołów dla kraju nieużytecznych, odgrywających w życiu narodu rolę pasożytniczą wzmocni naród i przybliży lepszą jego przyszłość. Bo potęga narodu wyrasta z wytwórczości i wartości moralnej jego warstw szerokich i z siły umysłowej i moralnej jego żywiołów przewodnich posuwających naprzód jego cywilizację we wszystkich dziedzinach.

Państwo narodowe, czy anonimowe?

Z przemówienia prezesa Klubu Narodowego prof. dra Stanisława Głąbińskiego w dniu 26 lutego br. w Senacie.

Do ekonomicznej biedy i rozgoryczenia ludności zarówno na kresach jak w centralnej Polsce przyczynia się w wysokim stopniu rozpanoszenie się żydów jako pośredników handlowych. W wielu okolicach, na wsi i w miasteczkach żydzi mają faktyczny monopol handlu. Monopol ten wyzyskują w ten sposób, że wyznaczają jaknajniższe ceny na produkty wiejskie przez siebie nabywane a jaknajwyższe ceny na towary sprzedawane. Niema w Europie kraju, w którymby istniała tak wielka różnica pomiędzy ceną hurtową a ceną detaliczną produktów pierwszej potrzeby i innych towarów. Monopol ten jest podtrzymywany przez rozmaite zasiłki i nisko oprocentowane pożyczki, ze strony instytucji żydowskich, zasilanych obficie z zagranicy. Ilekroć w mieście Polak założy sklep, niebawem w pobliżu powstaje handel żydowski zasilany z owych źródeł, aby zniszczyć konkurencyjny sklep chrześcijański i niedopuścić do powstania i wzmożenia się mieszczaństwa polskiego. Wiadomo powszechnie, jakie stanowisko polityczne zajmowali żydzi w czasie wojny światowej w stosunku do dążeń niepodległościowych w Polsce. Wiadomo, że oni byli inicjatorami traktatów o mniejszościach narodowych, oni autorami okrojenia Polski i rozpowszechnianych wówczas paszkwilów o „pogromach". Wiadomo, jak zachowali się żydzi w Polsce w czasie najazdu bolszewickiego a we Lwowie w czasie walk z Ukraińcami. Dzisiaj żydzi ścigani w Niemczech chronią się do Polski przypomniawszy sobie obywatelstwo polskie. Tak samo żydzi z Wiednia i Austrji zaczynają się gromadnie chronić do Polski. Dzienniki doniosły, że światowa organizacja żydowska „Agudas Israel" została przeniesiona do Warszawy. Nie słychać, aby rząd zamierzał otoczyć opieką ludność przed tym nowym najazdem obcego nam żywiołu, nie słychać też aby rząd poczynił jakieś kroki celem złamania żydowskiego monopolu handlowego w kraju. Przeciwnie żydzi cieszą się poparciem rządu przy dostawach wszelakiego rodzaju a zdobyli nawet monopol faktyczny w handlu niektóremi produktami kolonjalnemi. Uznajemy prawa innych obywateli tego państwa, ale stwierdzamy, **to nasze państwo jest przedewszystkiem państwem polskiem, państwem narodu polskiego a nie jakiemś państwem anonimowem.** Takiem było ono za Piastów i Jagiellonów, takiem za królów elekcyjnych, takiem pozostało także w sercach i umysłach naszych w czasie niewoli. Państwo polskie jest państwem narodu polskiego i żadne rządy, ani żadne nowe ustroje tego charakteru narodowego odebrać mu nie zdołają. Dzięki znanym metodom zastosowanym przy wyborach jesteśmy liczebnie za słabi w polskim parlamencie, abyśmy mogli pociągnąć rząd do politycznej odpowiedzialności za jego politykę. Jednakowoż moralna odpowiedzialność za tę politykę i za te metody rządzenia spada nie tylko na rządy, ale na wszystkich, którzy taki system popierali i nadal popierają. A w szczególności jestto odpowiedzialność: za zepchnięcie państwa polskiego do roli państwa anonimowego, za kurczenie się polskości na kresach wschodnich — za upadek ducha w narodzie,

ZAŁOŻONY w r. 1875.

SPÓŁDZIELCZY BANK ZIEMI POKUCKIEJ

Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ w KOŁOMYI.

TELEFON Nr. 204.

Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące i przyjmuje wkłady złotowe i dolarowe na najkorzystniejszem oprocentowaniu. Instytucja posiada dwie własne kamienice w rynku a nieogr. odpow. daje pełną gwarancję za lokatę kapitału.

za butę i zuchwalstwo żywiołów wrogich narodowi i państwu — za skrępowanie woli i działalności narodu. Przyjdzie niewątpliwie czas, kiedy naród polski potrafi się upomnieć o swe prawa w swojem własnem państwie.

Polska musi pozostać chrześcijańską.

Z listu pasterskiego Episkopatu Polski z 21. II. 1934.

Musimy zaznaczyć, że propaganda zasad i praktyk niezgodnych z katolickiem pojęciem małżeństwa i rodziny wychodzi przeważnie z kół „Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet". Mimo jasnego stanowiska, które przed 2 laty zajęliśmy w stosunku do znanego projektu prawa małżeńskiego, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet uprawiał jego propagandę. To samo zrzeszenie wysuwa tezę, że w kodeksie karnym należy złagodzić artykuł dotyczący kar za przerywanie ciąży mimo, że ten artykuł i tak już nie broni dostatecznie niewinnych dzieci. Dalej koła tego związku krzewią hasła świadomego macierzyństwa i głoszą konieczność poradni dla tzw. regulacji urodzin, czyli placówek, któreby fachowo uczyły zapobiegania macierzyństwu. Nie wspominając już o niekatolickiem stanowisku tego związku w sprawie koedukacji musimy stwierdzić, że ze stanowiska nauki katolickiej **wpływ Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet na kształtowanie się rodziny polskiej i etyki małżeńskiej jest szkodliwy i dlatego przestrzegamy katoliczki przed tą organizacją i jej zgubną propagandą.** Ostatnie niebezpieczeństwo to propaganda komunizmu. Pewne organizowane i luźne grupy wolnomyślicielskie uczą myśleć po bolszewicku, szerzą bolszewicki sposób zapatrywania się na życie, na społeczeństwo, na religję i etykę. Według nich niema w komuniźmie nic takiego, coby nas zasadniczo zrażać lub odstraszać mogło. Owszem twierdzą, że z treścią bolszewizmu możnaby się przy pewnych zastrzeżeniach i poprawkach pogodzić, a nawet należałoby czemprędzej komunizm w Polsce wprowadzić jako niezawodne lekarstwo na wszystkie niedomagania życia polskiego. Bo bolszewizm według nich to wyższy stopień kultury i postępu, na którym ludzkość będzie inna niż dzisiaj, bo doskonalsza, swobodna, szczęśliwa. Ideologję bolszewicką należy bezwzględnie odrzucić, chociażby dla jej wojowniczego stosunku do Boga, religji i dla sprzecznej z prawem Bożem i naturalnej etyki ogólnej, społecznej i rodzinnej. Komunizm żadnego narodu nie uszczęśliwił, bo jest w swych założeniach niezgodny z naturą ludzką. Zawsze pozostanie jego hańbą, że znaczył swój pochód niesłychanym terrorem i nieopisanemi bezeceństwami.

Komunizm jest w dalszym ciągu najgroźniejszem niebezpieczeństwem dla kultury świata i normalnego rozwoju ludzkości. Bolszewizm pozostaje nadal zarazą, przed którą chronić się powinny państwa i narody. W niektórych organizacjach wpaja się w młode umysły i serca kierunki radykalne i antykościelne, które i pod względem religijnym i obyczajowym są jakby przeszkoleniem bolszewizmu. Na stanowisku komunistycznem stanęło stowarzyszenie pod nazwą „Legjon Młodych". Odrzuca on chrześcijaństwo, zwalcza kościół, miota oszczerstwa na Stolicę świętą i na organizacje katolickie, żąda rozdziału i walki państwa z Kościołem, odrzuca katolickie normy etyczne a godzi się na bolszewicką moralność i na bolszewicką etykę społeczną. Propaguje wolną miłość i napiętnowane przez Kościół pojęcia małżeństwa. Temi zasadami są wypełnione publikacje i referaty Legjonu Młodych. Jestto tem groźniejsze, że z Legjonu Młodych dobiera się instruktorów dla „Straży Przedniej" rekrutującej się z uczni szkół średnich. Jeżeli w dalszym ciągu trwać będzie to nastawienie antykatolickie i komunistyczne, trzeba będzie uważać Legjon Młodych za stowarzyszenie potępione przez Kościół. Polska musi pozostać chrześcijańską i nie może stać się wolnomyślną, bezbożniczą i bolszewicką. Życie polskie może się rozmaicie układać pod względem społecznych ustrojów, ale duch jego musi być Chrystusowy. Więc nie wolno obniżać ideałów chrześcijańskich, nie wolno rezygnować z prawdy katolickiej, nie wolno czynić ustępstw w tem, co jest prawem Bożem. Niebawem rozpoczną się w kraju obchody Roku Jubileuszowego Zbawienia swiata. Ta tajemnica wiary powinna zająć nasze myśli i owładnąć dusze. W oświetleniu tego największego w dziejach ludzkich wydarzenia szukajmy rozwiązania zarówno własnych trudnosci duchowych jak i zagadnień religijnych i etycznych, które stanowią ośrodek współczesnych dążeń i zmagań.

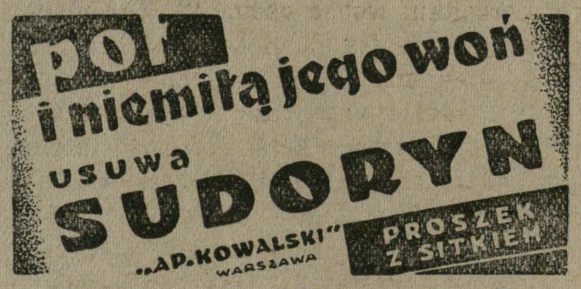

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

12) **Powieść.**

Rozdział IV.

Ciąg dalszy.

Nad Grabowem zachodziło słońce. Nikłe, drżące promienie oświetlały wierzchołki drzew, tworząc w zakątkach grabowskiego parku zaciszny i nastrojowy półmrok.

Po upalnym dniu smętnie wyśpiewywały żaby w okolicznych stawach. Pałac grabowski jął błyskać jasno oświetlonemi oknami i rozbrzmiewać gwarem zgromadzonych gości. W pewnej chwili zaszeleścił żwir pod stopami dwojga ludzi, którzy opuściwszy pałac, skierowali się ku fontannie, upiększającej kompleks wspaniałych klombów w parku. Byli to Terenia i Stefan. Młoda dziewczyna zachwycona przepychem parku grabowskiego, zachwycała się na każdym kroku doborem i pięknością kwiatów na klombach, statuami ustawionemi na drogach alei oraz parą wspaniałych, śnieżnopiórych łabędzi, płynących bez szelestu, jak widziadła senne, po wodzie. Stefan chętnie służył jej za przewodnika, znając doskonale zakątki starego parku i odczuwając dziwną rozkosz w jej towarzystwie. Było mu tak błogo i dobrze, kiedy Terenia spoglądała na niego swemi niebieskiemi oczyma. Pogrążony w tym półśnie radosnego upojenia Stefan szedł obok Tereni słuchając jej głosu w nabożnem milczeniu. W pewnym momencie młoda dziewczyna przystanęła nagle i spojrzała na swego towarzysza z filuternem zdziwieniem.

— Panie Stefanie!

Stefan drgnął i spojrzał w jej oczy z pewnego rodzaju roztargnieniem.

— Słucham, panno Tereniu!

— No, wie pan... ja wciąż opowiadam, a pan nic... nie umie pan bawić!

Stefan roześmiał się wesoło.

— Proszę mi wybaczyć! W tej chwili mogę winę swoją zmazać! W co chce się pani bawić: w kotka i myszkę? Czy może: stoję, stoję na gorącym kamieniu, kto mnie kocha, ten zmieni?!

— Czy pan oszalał? Pan myśli, że ja jestem dzieckiem! Ha, ha! Właściwie to pan jest niem, ponieważ ma pan zbyt dziecinne pomysły!

—Panno Tereniu, niech się pani nie gniewa! Nie chciałem obrazić!

— Ja się też nie gniewam, a tylko dziwię się panu! Zresztą niechże pan przestanie patrzeć na mnie w ten sposób!

— Stefan uśmiechnął się żartobliwie.

— Wzrok mój wyraża tylko uwielbienie!

— Górnolotne wyrażenia! Z jakiej książki pan je zaczerpnął?

— Z serca!

— W takim razie widzę, że serce pańskie umie się wyrażać à la Żeromski.

— Serce moje mówi tak, jak czuje.

— Górnolotne uczucia są zwykle nietrwałe.

— Ale nie zawsze! Są chwile, w których samo serce dyktuje słowa. Również czasami sytuacja przedstawia się śmiesznie: mężczyźnie zdaje się, że kłamie, a tymczasem, gdy uniesienie jego minie, przekonywa się, że mówił z niekłamanem uczuciem!

— A którą z tych sytuacyj chciał pan teraz zająć?

— Panno Tereniu! Jaką pani ma o mnie opinję? Czy tak się godzi?

— Przypuszczam, że pan nie należy do wyjątków.

— Do wyjątków nie należę, a jednak zrobiła mi pani przykrość. Ostre ma pani pazurki. Terenia spojrzała na niego uważnie, nie wiedząc, czy żartuje, czy też mówi serjo. Stefan jednak zachował poważny wyraz twarzy.

— Czy naprawdę?... Czy naprawdę uczuł się pan dotknięty? W takim razie bardzo przepraszam! Stefan skłonił się z komiczną powagą, poczem nagle parsknął śmiechem, błysnął oczyma i porwawszy ręce Tereni, począł całować je serdecznie. C. d. n.

Pokucka Kasa Rolnicza w Kołomyi.

Założona w r. 1925 przez śp. dra Tadeusza Milewskiego Spółdzielnia rolniczo-kredytowa pod firmą „Pokucka Kasa Rolnicza“ odbyła w dniu 27 bm. doroczne Walne Zgromadzenie swych członków przy stosunkowo licznym ich udziale. Przewodniczył zebraniu prezes rady nadzorczej p. Marcin Domiszewski, który w zagajeniu powitał zgromadzonych i nakreślił pokrótce przebieg działalności Spółdzielni w ubiegłym roku administracyjnym. Po przyjęciu do wiadomości ostatniego protokołu W. Zgromadzenia członek dyrekcji p. Marjan Winnicki przedstawił szczegółowo sprawozdanie z czynności za rok 1933 i bilans, z których podajemy najważniejsze daty. Wedle stanu z 31 grudnia 1933 Spółdzielnia liczyła członków 743, wśród których rolnicy stanowili 85·26 proc. Wynika z tego, że Spółdzielnia istnieje przeważnie w interesie klasy włościańskiej. Ilość zdeklarowanych udziałów wynosi 746, co przy 10-krotnej odpowiedzialności członków i udziałach wynoszących 100 zł. przedstawia kapitał 746.000 zł. Udziały wpłacono w 61·56 proc. Wkłady oszczędnościowe wynoszą zł. 25.442 a stosunek kapitału własnego do obcego przedstawia się jak 1:1·27. W roku admin. udzielono pożyczek 65 członkom w łącznej kwocie zł. 17.820. Nieuregulowanych spraw przeniesionych na rok 1934 jest 89 na ogólną kwotę zł. 24.239·05. Od wkładów oszczędnościowych płacono 8 do 9 proc., od udzielanych kredytów pobierano 6·5 do 10 proc. Czysty zysk w r. 1933 pochodzący głownie z różnicy kursu waluty wyniósł **zł. 4095·19.** W kwietniu br. komisja rewizyjna w osobach pp. dyr. Bobera z B.G.K. i Petryka z B. P. zbadała księgi i zamknięcia rachunków i znalazła wszystko w wzorowym porządku, wobec czego W. Zgromadzenie na wniosek dra T. Bosakowskiego przyjęło do wiadomości sprawozdanie zarządu i udzieliło radzie nadzorczej i dyrekcji absolutorjum ze sprawowania czynności a zarazem podziękowanie za bezinteresowną i owocną pracę. Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru 5 członków rady nadzorczej, którzy z niej wystąpili i wybrano jednogłośnie następujących panów: Karol Cisak, burmistrz z Gwoździca, Józef Weber, wł. realn. z Kołomyi, Józef Słowik, gospodarz ze Św. Józefa, Franciszek Tymoczko, dyr. szkoły i Marcin Domiszewski. Czysty zysk rozdzielono w ten sposób, że kwotę zł. 3.900·19 przeniesiono do funduszu rezerwy strat a kwotę zł. 195 pozostawiono do dyspozycji rady nadzorczej dla rozdziału między współpracowników Kasy. Na zakończenie na wniosek p. Tkaczuka, naczelnika gminy w Piadykach, uchwalono dla uczczenia nieodżałowanej pamięci założyciela Kasy i niezmordowanego działacza społecznego i oświatowego śp. Prezesa dra Tadeusza Milewskiego, który w swej działalności propagował bratnią zgodę między obiema zamieszkującemi ten kraj narodowościami, urządzić nabożeństwa żałobne za spokój Jego duszy w kościele łac. i w cerkwi i zaprosić na nie wiernych publicznemi ogłoszeniami. Poważna i wytrawna dyskusja, w której zabierali głos członkowie Kasy a m. in. dr. T. Bosakowski i p. dyr. Hoszowski z B. Z. P., świadczyła o żywem zainteresowaniu działalnością Kasy, która działając w najtrudniejszych warunkach spowodowanych kryzysem rolniczym i rozporządzając bardzo skromnym kredytem w większych instytucjach finansowych, mimo to dzięki jaknajoszczędniejszej gospodarce i minimalnym kosztom administracji potrafiła pożytecznie pracować i utrzymać się jako polska kresowa placówka życia gospodarczego.



Społeczna trucizna.

Napoje alkoholowe (wódki, wina, piwa itp.) są szkodliwemi używkami a nie pożywkami wzmacniającemi. Stąd bez nich można się obyć doskonale. Alkohol odurza i wytwarza sztuczne pragnienie dalszego picia i to coraz częstszego lub też coraz silniejszych napojów. Stąd wielu ludzi o słabej woli niepostrzeżenie przechodzi od umiarkowanego do nieumiarkowanego picia. Używanie częste chociażby umiarkowane napojów alkoholowych osłabia odporność ciała przeciwko chorobom i przedłuża czas choroby, działa ujemnie na układ nerwowy i serce a przezto skraca życie. Alkohol łudzi nas i oszukuje, podnieca tylko a nie daje siły do dłuższej pracy, osłabia energję i moc panowania nad sobą, usuwa hamulce wstydu, podnieca najniższe żądze człowieka, prowadzi do rozpusty i innych przestępstw. Trunki są powolną trucizną dla dorosłych a silną dla młodych — oto zdanie sławnego lekarza J. Śniadeckiego. Alkohol u dzieci i młodzieży dorastającej hamuje prawidłowy rozrost ciała i rozwój umysłu a przedewszystkiem osłabia wolę i prowadzi do występków. Dzieci pochodzące od ojców lub matek używających napojów alkoholowych bywają albo wątłego zdrowia albo obarczone tępotą umysłu albo też objawiają skłonność do pijaństwa, rozpusty i innych występków. Używanie napojów alkoholowych zabija miłość Boga i bliźniego, prowadzi do samolubstwa i rozrzutności. Alkohol już w małych dawkach spożyty osłabia bystrość umysłu oraz trafność sądu i stąd bywa przyczyną wielu wypadków samochodowych, kolejowych i fabrycznych. Państwo ma z powodu alkoholizmu wielkie wydatki na więzienia, domy dla obłąkanych, szpitale, przytuliska i przez alkoholizm traci wiele jednostek utalentowanych i pożytecznych. Alkoholizm wychowuje samolubów ślepych i głuchych na potrzeby kraju, zabija patryjotyzm prawdziwy. To też walka z alkoholizmem jest wielkim obowiązkiem naszym narodowym i państwowym. Alkoholizm nowoczesny jest plagą społeczną, przez którą cierpią winni i niewinni, cierpią jednostki, rodziny i państwo całe. Aby skutecznie walczyć o trzeźwość narodu, potrzeba reformy przestarzałych poglądów o potrzebie i pożyteczności napojów alkoholowych, potrzeba reformy niedobrych zwyczajów towarzyskich, potrzeba reformy gospód publicznych. Nauka stwierdziła zwodnicze i niebezpieczne właściwości alkoholu; a mimo to alkohol jest tak powszechny w użyciu. Walka z tą klęską społeczną jest niezwykle trudna i ciężka, lecz przeprowadzić ją musimy skutecznie w imię moralności chrześcijańskiej i dobra naszej Ojczyzny.

Kino dźwiękowe „Mars“.

Wystawia od piątku wspaniały film wytwórni Metro - Goldwyn Mayer, reżyserji naszego rodaka Bolesławskiego p. t. **Burza o brzasku** z Kay Francis i Nils Astherdm. Film ten to tragedja posągowo pięknej kobiety, o którą walczy dwóch mężczyzn, to subtelna symfonja uczuć, rzucona na tło szalejącej burzy dziejowej zapoczątkowanej zamachem sarajewskim. Ponadto cudna muzyka węgierska, tęskne romanse cygańskie dopełniają dwugodzinnej biesiady artystycznej. Film ten naprawdę jest godny zobaczenia.

Niezwykły chłopiec.

W stanie Alabama (Am. Półn.) żył z rodziną mały chłopczyk Erwin Howard. Prasa ameryk. donosi o nim niezwykłe historje. Oto chłopak ten nietylko „czytał“ wprost myśli najbliższego otoczenia tj. rodziców i rodzeństwa, ale też jaknajdokładniej porozumiewał się ze zwierzętami domowemi. Pewnego wieczora np. rodzice Howarda siedzą na ganku. Chłopiec bawi się ze swym ulubieńcem psem na trawniku. Nagle Howard się odzywa: Mamo! Tras mówi, że muł jest w życie. — Co się z tym chłopcem dzieje — mówi matka — ciągle mi komunikuje o tem co mu powiadają zwierzęta a to muł, a to pies, czy prosiak. Jak żyję pierwszy raz spotykam coś podobnego! Obawiam się czy on jest normalny? Ale muła rzeczywiście znaleziono w życie. Zaczęto więc zwracać uwagę na Howarda, który stale, gdy o jakiemś zdarzeniu oznajmiał, mówił: pies mi powiedział, albo kura mi mówiła i tp. Kiedyindziej znów wieczorem ojciec Howarda leżał na trawniku. Wtem przybiegł ku niemu trzyletni Howard. „Ojcze, Jim (muł) powiada, że go boli kolano, które stłukł przy orce“. Ten twój muł kłamie — powiada ojciec, który był zmęczony i w kiepskim humorze; leni się i niechce jutro pracować. Ależ nie! — odpowiedział Howard on nie może jutro pracować. Kolano boli go tak, że nie może stąpać. Ojciec wszakże nie dał temu wiary i nazajutrz zrana obejrzawszy nogę muła zaprzągł go do orki. Jednak koło południa kolano muła spuchło, trzeba go było wyprząc i odprowadzić do stajni a kuracja trwała czas dłuższy. Można sobie wyobrazić minę ojca małego Howarda. Innym znów razem Howard zawiadomił matkę, że Tras w nocy urządził sobie z innym psem ucztę i pożarł 2 owce. Matka Howarda nie dała mu wiary, ale niezadługo znaleziono na pobliskim wzgórku dwie zagryzione i obgryzione owce. Wtedy matka rzekła do Howarda: „Powiedz Trasowi, że jeśli jeszcze raz to zrobi to go zastrzelą“. Chłopczyk poszedł do psa a wróciwszy wkrótce powiedział matce: Tras obiecał, że już tego nigdy więcej nie zrobi. Pies dotrzymał obietnicy, podczas gdy jego psi towarzysz z nocnych „hulanek“ złapany w niedługim czasie na gorącym uczynku został zabity. Gdy chłopiec miał lat pięć, przysyłali po niego wszyscy ziemianie okoliczni jeżeli zaszedł jakikolwiek wypadek choroby wśród bydła. Howard stawał obok zwierzęcia, kładł mu rękę na głowę i dokładnie określał na co zwierzę cierpi. Pewnego razu u jednego z sąsiadów byk, jak szalony, zaczął się rzucać po polu tratując wszystko wokoło. Gdy sprowadzono Howarda, ten bez obawy zbliżył się do byka, poczem powiedział: Byk mówi, że jest wściekły z tego powodu, że mu coś uwięzło w przedniem kopycie. Byka schwytano na lasso, powalono i rzeczywiście w kopycie przedniej nogi znaleziono utkwiony gwóźdź, który wytworzył już dużą ranę. Gwóźdź oczywiście wyjęto. Kiedyindziej znów wezwano Howarda do chorego konia leczo-

Polskie sklepy spożywcze w Kołomyi:

Czerny Stanisław, ul. Legjonów 2.
Dowczuk Karolina, ul. Sobieskiego.
Ewkiewicz Stanisław, ul. Paderewskiego 42.
Fiedura Stefan, ul. Tarnowskich 72.
Faściszewska Marja, ul. 29 Listopada 6.
Kooperatywa Polska, ul. Kraszewskiego 2.
Krajewska Anna ul. Zakąpielowa 4.
Machnowski Stanisław, ul. 29 Listopada 18.
Niedzielski Władysław, ul. Sobieskiego 73.
Patkowski, ul. Sobieskiego 73.
Pudło Rozalja, ul. Jagiellońska 38.
Slany Marjan, ul. Skupniewicza.
Składnica Kółek Rolniczych, ul. Beizera 1.
Spółdzielnia 49 p. p. ul. Piłsudskiego.
Wagner Henryk, ul. Tarnowskich 81.
Ziołecka Halina, ul. Sienkiewicza 86.

nego bez skutku przez wielu weterynarzy. Howard powiedział, że koń mu się skarży na ból zęba. Gdy chory ząb usunięto, koń wyzdrowiał. Do Howarda zbliżały się nawet dzikie zwierzęta i to bez jakiejkolwiek bojaźni. Fakty przytoczone są doprawdy zdumiewające.

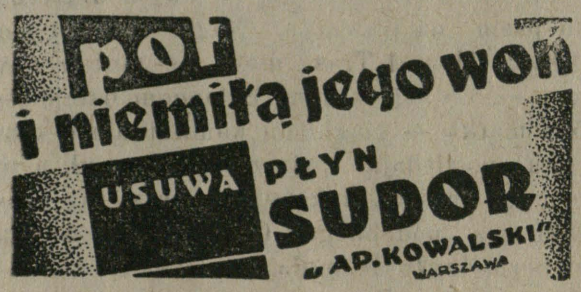

KRONIKA.

„Święto Huculszczyzny." W Stanisławowie odbyło się zebranie Komitetu organizacyjnego „Święta Huculszczyzny" pod przewodnictwem wicewojewody stanisław. p. Czerwińskiego. „Święto Huculszczyzny" jako zakrojona na wielką skalę impreza turystyczna odbędzie się w r.b. w dniach 3 i 8 lipca w Worochcie i Żabiem. Program obejmuje cały szereg atrakcyjnych imprez o charakterze regjonalnym, jak wesela huculskie, festyn huculski, specjalne uroczystości cerkiewne, w których w całej pełni występuje miejscowy folklor. Niezwykłą atrakcję stanowić będą występy Teatru Huculskiego z Żabiego. Niezwykle urozmaicona jest również część programu, obejmująca imprezy sportowe. I tak przewidziane są mistrzowskie zawody strzeleckie, gwiaździsty rajd motocyklowy oraz kawaleryjskie zawody hipiczne w Worochcie, Żabiem i Kamieniu Dobosza. Odbędą się wystawy wyrobów sztuki huculskiej, z urządzeniem jednoczesnem bazarów wyrobów huculskich. Wreszcie urządzi się wycieczki samochodami, wozami i końmi do Żabiego, na Howerlę i szczyty sąsiednie. Komitet zwrócił się do Min. Komunikacji o przyznanie jak najdalej idących zniżek kolejowych, które w roku bieżącym bedą indywidualne.(!).

„Święto Matki" w szkole pow. im. Kopernika. Do „szablonowych" swiąt np. morza, lasu, dziecka, matki etc. nie przykłada dziś nikt wielkiego znaczenia. Spowszechniały one, gdyż nie umiano im nadać życia. Przy pewnej jednak dozie dobrej woli można wszystkie te pogańskie święta uszlachetnić i nadać im ton właściwy, odpowiedni atmosferze ludzi biorących w nich udział. Przykładem tego jest obchód „Święta Matki" w szkole powszechnej im. Kopernika dnia 28 bm. Liczne przybyłe do sali Sokoła matki dzieci szkolnych mile były zaskoczone i programem (wcale udatnym) i duchem jaki umiało Grono naucz. nadać całej imprezie. Nie zapomniano nawet o matkach uczniów szkoły, które śmierć nielitościwa zabrała przedwcześnie z pośród żyjących i o tych matkach, które w domach starców i przytułkach kończą swe życie zdala od dzieci. Przed obchodem złożyły bowiem dzieci szkolne na mogiłach tych pierwszych wiązanki kwiatów, staruszki w przytułkach uczczono odwiedzinami, przemówieniami i bukietami. Słusznie też powiedziała w czasie obchodu jedna z matek, że nie treść i forma ale duch i uczucie stanowią wartość każdego „święta". To też z tego powodu należy się Gronu szkoły pow. im. Kopernika szczere uznanie.

„Pod Twoją obronę". Pod tym tytułem zostanie wyświetlony w najbliższej przyszłości w tut. kinie „Gwiazda" film produkcji warszawskiej wytwórni „Pol — Ton — Film". Wedle ocen y prasy warszawskiej (ABC z 12.IV. 1933 — Gazeta Kościelna z 11. II. 1934) film ten jest pierwszym wysokowartościowym filmem religijno — propagandowym naszej rodzimej produkcji. Główne jego wartości leżą przedewszystkiem w pierwszorzędnej inscenizacji i intuicji reżysera, pozatem w trafnem i naturalnem ujęciu tematu. W porównaniu z innemi filmami polskiej produkcji film ten wybija się na plan pierwszy.

Lekarska praca Kołomyjanina. W lwowskich sferach lekarskich wynaleziono niedawno preparat zmniejszający ilość cukru we krwi. Opis tego preparatu i jego działanie na chorych (na cukrzycę) ukazał się w tych dniach w języku francuskim w sprawozdaniach Tow. Biologicznego w Paryżu a autorami tej pracy są: M. Franke (Dr. prof. Uniw. J. K.) St. Malczyński, B. Giędosz i J. Onysymów. Ten ostatni jest absolwentem tut. gimnazjum polskiego i synem wielce szanowanego pedagoga p. Onysymowa.

Gdzie idą nasze pieniądze? Czy wiecie, że w okresie 3 miesięcy br. przywieźliśmy do kraju z zagranicy: 941 q czosnku, wartości ok. 25.000 zł. — przeszło 400 q kapusty — ok. 650 q grzybów wartości przeszło 300.000 zł. — 23.500 q śliwek wartości blisko 2,000.000 zł. i przeszło 13.000 q jabłek, nieśmiertelnych jabłek, o których nadto silnie nie można krzyczeć i wypominać tę nonsensową pozycję importu.

Kradzieże w Kołomyi. Abrahamowi Zwenglerowi, zam. przy ul. Dzieduszyckich 8, ukradziono z komórki rzemienną uprząż i kilka worków wart. 50 zł. - Dmytrowi Tkaczukowi, z Dobrowódki, na ul. Słowackiego wyrwano z kieszeni bluzy 10 zł. - Lei Kraut, zam. przy ul. Jabłonowskich 47, ukradziono 75 dol. am. i 20 zł. — do mieszkania dostali się złodzieje przez wyrwanie okna. — Za kradzież bielizny na szkodę Berty Hausknecht, zam. przy ul. Zamkowaj 25, aresztowano służącą z Kniażdwora Anastazję Danyluk. — Za obkradanie wieśniaków na targowicy aresztowano Izaaka Ständiga, włóczęgę. — Pinkasowi Dolingerowi, właścicielowi kiosku przy ulicy Sobieskiego, ukradziono większą ilość różnych towarów wart. 550 zł. — Kilka sztuk odzieży oraz 7 sztuk 5-koronówek srebrnych austr. ogólnej wart. 200 zł. ukradziono Michałowi Huculakowi z komory przez wyłamanie drzwi. — Izrael Majman, zam. przy ul. Sobieskiego 3, puścił w obieg kilka weksli z fałszywemi podpisami różnych kupców tut. na sumę 2700 zł., za co go aresztowano i osadzono w więzieniu. — Józefowi Sanojcy, zam. przy ul. Marjańskiej 141 ukradziono parę kompl. uprzęży wartości około piędziesiąt zł. Kilka sztuk garderoby skradł nieznany sprawca przez okno z mieszkania Wasyla Żołobana. — 13 gołębi, wart. 35 zł. ukradziono z gołębnika Władysławowi Zarembie, zam. przy ul. Al. Wolności 16.

Wyłapano szajkę złodziejską. Przez dłuższy czas grasowała w Myszynie szajka złodziejska a chociaż dokonała ona licznych kradzieży na szkodę tamt. mieszkańców — nie można było jej zlikwidować. Dopiero w ostatnich dniach, po długich obserwacjach, wyłapano całą szajkę a nawet funkcj. P.P. udało się odebrać złodziejom część łupu. Członkami bandy złodziejskiej okazali się następujacy mieszkańcy Myszyna: Michał Moczerniuk, Dmytro Moczerniuk, Andrij Krawczuk, Nykoła Moczerniuk, Nykoła Ferczuk oraz Iwan Krawczuk. Wszystkich aresztowano i odstawiono do więzienia z wyjątkiem Ferczuka, który w czasie porachunków osobistych z towarzyszami na tle zdobyczy został ciężko pobity i znajduje się w leczeniu domowem.

Włamanie do Kooperatywy w Ispasie. W ubiegły czwartek włamali się złodzieje do lokalu kooperatywy w tej wsi i ukradli większą ilość towaru ogólnej wart. około 100 zł. Sprawców kradzieży do tego czasu nie wyśledzono.

Włamanie do cerkwi w Werbiążu niżnym. O północy dnia 20 ub. m. usiłowali włamywacze wyrwać okno w zakrystji w cerkwi gr.-kat. w Werbiążu niżnym. Wartownicy nocni usłyszawszy podejrzane szmery i stukanie przeszkodzili złodziejom w robocie i przepędzili ich poza obręb cmentarza cerkiewnego. Tu oczekiwała ich fura, widocznie przygotowana dla zabrania spodziewanej zdobyczy. Dochodzenia prowadzą funkcjonarjusze P.P. Śledztwo jest utrudnione ponieważ ślady zostały zatarte, a wartownicy nie umieją podać bliższych szczegółów.

Za kradzież koni. Iwan Ławruk z Utorop, ukradł mieszkańcowi tejże wsi Piotrowi Urbańskiemu parę koni i chciał je sprzedać w Kołomyi. Niestety operacja ta nieudała mu się, został bowiem aresztowany i odstawiony do Sądu w Jabłonowie. Urbański miał tym razem szczęście i konie swoje odzyskał.

Uciekinierzy z Czech. Funkcj. P. P. w Podhajczykach przytrzymali w ubiegłą środę dwóch uciekinierów z Czech, Rudolfa Morgana i Stefana Uhera, robotników, którzy przeszli granicę nielegalnie i szukali w Polsce pracy. Pracy nie znaleźli, bo jej brak u nas dla własnych obywateli, natomiast znaleźli bezpłatny przytułek w „pensjonacie" przy ul. Romanowskiego poczem zostaną odstawieni do granicy.

Świętokradztwo w Ispasie. Między 21 a 24 maja br. ukradziono w cerkwi w Ispasie z obrazu Matki Boskiej wota w ilości około 90 sztuk różnych monet srebrnych przeważnie austrjackich. Kradzież spostrzeżono dopiero dnia 24 ub. m. Sprawa przedstawia się nieco zawile, gdyż przeprowadzone śledztwo policyjne nie znalazło na miejscu żadnych śladów włamania. Dochodzenia trwają dalej.

Kącik radjowy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 3. VI. do dnia 9. VI.

Niedziela, dnia 3. VI. 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Poznania. 12.10 Poranek muzyczny. 14.00 Koncert Zespołu Salonowego. 15.15 Muzyka ludowa. 16.05 „Taniec i piosenka". 18.15 Orkiestra harmonistów. 19.15 Muzyka lekka. 21.02 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.30 „Jakie to ładne". **Poniedziałek.** 12.10 Muzyka popularna. 16.00 Koncert orkiestry dętej. 17.15 Koncert kameralny. 19.15 Muzyka lekka. 21.12 Koncert muzyki litewskiej. 22.15 Muzyka taneczna. **Wtorek.** 12.19 Zespół Salonowy. 13.20 Pieśni i arje. 17.15 Recital fortepianowy. 19.15 Trzech Straussów. 20.02 Recytacje poezyj. 20.25 „Marja" Opera Romana Statkowskiego. 23.05 Muzyka lekka i taneczna. **Sroda.** 12.10 Fragmenty popularnych symfonij. 13.05 Koncert Orkiestry salonowej. 16.00 Godzina muzyki lekkiej. 17.15 Koncert kameralny. 18.15 Melodeklamacja. 18.80 Muzyka lekka. 19.15 Koncert Chóru „Echo". 20.12 Koncert muzyki szwedzkiej 21.22 „Wieczór Mickiewiczowski". 22.30 Muzyka lekka i taneczna. **Czwartek.** 13.05 Program dla dzieci młodszych. 13.20 Fantazje i arje operowe. 16.25 Utwory fortepianowe 17.15 Koncert z cyklu „Koncerty Brandenburskie" J. S. Bacha. 18.15 Słuchowisko. 21.12 Recital skrzypcowy. 22.15 Muzyka taneczna. **Piątek.** 12.10 Muzyka taneczna. 13.05 Koncert Zesp. Salonowego. 16.00 Godzina muzyki jazzowej. 17.00 Audycja dla chorych. 17.30 R. Schumann „Karnawał". 19.15 Koncert Chóru Dana. 20.22 Koncert symfoniczny. 22.30 Muzyka taneczna. **Sobota.** 13.05 Muzyka popularna. 16.00 Orkiestra jazzowa. 17.00 Słuchowisko dla młodzieży. 18.15 Koncert kameralny. 19.15 Muzyka lekka. 20.00 Koncert Chopinowski. 2.20 Muzyka lekka. 22.02 Pogadanka aktualna. 22.10 Muzyka lekka i taneczna.

Księga sanitarna
do użytku szkół powszechnych do nabycia
w drukarni Kisielewskiego.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY
CZASOPISMA POLSKIE

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 9. czerwca 1934. Nr. 23.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Jedni dają, drudzy tylko biorą.

Prezes sejmowego Klubu Narod. prof. dr. Roman Rybarski wygłosił na zebraniu Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego dnia 15 kwietnia br. w Warszawie referat o „narodowej polityce gospodarczej w chwili obecnej". Podajemy tu kilka myśli przewodnich z tego referatu. Punktem wyjścia narodowej polityki gospodarczej musi być istniejąca rzeczywistość. W Polsce ponad zagadnienie podziału dochodu społecznego wybija się sprawa wzmożenia wytwórczości. A wytwórczość ta u nas spada i Polska znajduje się pod tym względem w stosunku do innych państw na ostatniem miejscu. Dodać należy, że poza tym spadkiem wytwórczości zaznaczył się wzrost naszej zależności gospodarczej od kapitału obcego i wzmocnienie kapitału żydowskiego. Ciężary publiczne w Polsce pochłaniają 40 % dochodu społecznego. Samorząd gospodarczy, który miał odciążyć administrację państwową, służy do jej dalszej rozbudowy. Prócz podatków i opłat państwowych, samorządowych, ubezpieczeniowych mnożą się u nas nieoficjalne podatki na rozmaite cele społeczne. Działalność społeczna została zbiurokratyzowana. Miejsce bezinteresownej pracy obywatelskiej zajęli płatni urzędnicy narzuceni przez obóz rządzący. Podstawą równowagi gospodarczej powinna być ta warstwa, która łączy pracę z własnością. U nas przeważa drobna i średnia własność rolna, mamy więcej rzemieślników, niż robotników w wielkim przemyśle. Nie możemy zniszczyć także i wielkiego przemysłu, trzeba jednak, aby on przeszedł z rąk obcych w polskie a na to potrzeba rodzimego kapitału. Jedynym sposobem na zgromadzenie kapitału rodzimego jest stworzenie zdrowych i samodzielnych, drobnych i średnich warsztatów pracy. Przejęcie przez państwo wielkich przedsiębiorstw przemysłowych miałoby ten skutek, że państwo musiałoby użyć do tego olbrzymich kapitałów, których nie posiada i musiałoby je podtrzymywać w sposób sztuczny kosztem zdrowych gospodarstw drobnych i średnich. Nic tu więc nie pomoże ani upaństwowienie wielkiego przemysłu, ani wogóle tzw. planowa gospodarka. Narodowa polityka gospodarcza nie pomija także troski o byt robotników zatrudnionych w wielkim przemyśle. Także tej warstwie należy udostępnić własność przez ułatwienia w nabywaniu ziemi, pomoc budowlaną i tp. Przedewszystkiem zaś należy dążyć do wzrostu zatrudnienia i popierać te rodzaje wytwórczości, które przy małym kapitale dają zatrudnienie większej ilości sił roboczych. Panujący u nas pęd do urzędów wyjaławia średnie warstwy produkujące, gdyż pozbawia je zdolniejszych jednostek. Część tzw. inteligencji musi wrócić tam, skąd niepotrzebnie odeszła. Gospodarstwo nie może być traktowane jako środek utrzymania grupy rządzącej. W narodowej polityce gospodarczej grupa rządząca powinna służyć rozwojowi sił gospodarczych narodu. Rozrost gospodarki państwowej niszczy moralność publiczną. Hasło: „wszystko dla Państwa" zamienia się w praktyce na „wszystko dla grupy rządzącej". Taki stan rzeczy, w którym jedni tylko dają a drudzy tylko biorą, musi prowadzić do coraz większego upadku gospodarstwa narodowego.

Zamiast w rodzinie wychowanie -- w stadzie.

Wychowanie młodzieży i stosunek szkoły do rodziców względnie współpraca tych dwóch decydujących w wychowaniu młodego pokolenia czynników jest ustawiczną troską społeczeństwa i tematem rozważań w prasie fachowej i codziennej. Sprawę tę poruszaliśmy niejednokrotnie w naszem piśmie a obecnie notujemy poważne artykuły zamieszczone w „Kurjerze Stanisławowskim" p. t. „Niepokojące objawy" (Nr. 885 z 6 maja br.) i p. t. „Pod rozwagę" (Nr. 887 z 13 V. br.), w których podkreślono nienormalne stosunki dzisiejsze i szkodliwy ich wpływ na życie współczesne i wychowanie młodzieży. Stwierdzono w nich, że młodzież nie jest należycie przygotowana do pokonywania ciężkich trudności życiowych i jako główną przyczynę zła wysunięto słusznie brak bacznej i wszechstronnej opieki domu i rodziny. Ani państwo, ani szkoła nie zastąpi wychowania dzieci przez matkę a to właśnie wychowanie dziś grubo szwankuje, gdyż kobiety uchylają się często od nałożonych na nie przez Boga i Ojczyznę obowiązku, oddając się pracy poza domem, bądź zarobkowej, bądź społecznej i filantropijnej i innym różnym sprawom, które wobec głównego ich obowiązku mają niewątpliwie tylko drugorzędne znaczenie. Na trafne uwagi „Kurjera Stanisławowskiego" odpowiedziało kołomyjskie sanacyjne „Zjednoczenie" w art. p.t. „Do głowy po rozum", który jednak nie wiele ma wspólnego z głową i rozumem, bo omawia temat wychowania jakimś tonem ironicznym i płaskim, wplatając ustępy wprost niesmaczne i niedorzeczne. Dla ilustracji zacytujemy kilka urywków: „Oto przyczepiliśmy się z pasją (z bolem) do matki. Wszystkiemu jest winna ta nieszczęśliwa Matka... Nie matka winna tylko system... Młodzież dzisiejsza jest wychowana bez matki (publicznie) i pozostawiona swemu losowi. Maszeruje jak stary wiarus — uprawia boks i inne sztuki piękne a gdy matka lub ojciec przy tem też oberwą, to trudno (!?)... Cóż się nie robi dla ukochanej ojczyzny. Rozdawanie zupy — agitacja — propaganda — che, che — pisanie wierszydeł o sadzach i dymach domowego ogniska (!?)... Dziś każda kobieta walczy o swoją niepodległość, bo ten satrapa, który pracuje od rana do wieczora, jest w kwestjach polityki durny jak w rogu tabaka. Tak jest kochany Kurjerku — system — we wszystkiem system i metoda. Kult ciała, mody, i „działania" wepchnął dzisiejszą kobietę między potężne szprychy niesłychanej perfidji (?) w stosunku do mężczyzny. Młodzi o tem wiedzą — znają i odpowiednio kobietę traktują — no i może nie mają racji? Tylko się odczepcie od szkoły — ona biedaczka musi obecnie zastąpić ojca i matkę i.... oduczać — nie uczyć". Oto jak się traktuje poważną i żywotną kwestję wychowania i przyszłości młodego polskiego pokolenia w miejscowej prasie sanacyjnej. A teraz jeszcze inny głos, jako próbka nowych myśli z dziedziny wychowania: W „Kuźni Młodych" organie sanacyjnej młodzieży gimnazjalnej czytamy: „Współpraca między domem a szkołą nie dojdzie nigdy do skutku! Kompromis w nienaturalnym stosunku domu do szkoły nie może istnieć. Rodzice w regule nie są wstanie kierować wychowaniem swoich dzieci, gdyż brak im kwalifikacji (?). Tych wszystkich braków nie posiada wychowanie zbiorowe zorganizo-

ZAŁOŻONY w r. 1875.

SPÓŁDZIELCZY BANK ZIEMI POKUCKIEJ

Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ w KOŁOMYI.

TELEFON Nr. 204.

Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące i przyjmuje wkłady złotowe i dolarowe na najkorzystniejszem oprocentowaniu. Instytucja posiada dwie własne kamienice w rynku a nieogr. odpow daje pełną gwarancję za lokatę kapitału.

wane i prowadzone przez państwo. Jedyną drogą przekazanie wychowania z rąk rodziców w ręce państwa". A więc precz z rodziną, precz z rodzicami, precz z opieką i wpływem matki a młodzież niech wychowuje wyłącznie państwo. Gdyby te hasła udało się rzeczywiście zrealizować, pięknieby wyglądała przyszłość naszego narodu. Wierzymy jednak, że światłe polskie społeczeństwo inne ma pod tym względem ideały, pragnienia i myśli.

GOSPODARCZE PASOŻYTNICTWO.

Wybitny polityk angielski Gladston wypowiedział jeszcze w r. 1880 pod adresem swego rządu następującą przestrogę: „Uważajcie na finanse, rządy bowiem giną przez złe finanse". Niesłychane załamanie się życia gospodarczego w ostatnich latach zwane niewłaściwie „kryzysem" musi budzić w całem społeczeństwie niepokój i najgłębszą troskę o naszą przyszłość. Ludzie należący do sanacji wmawiają w nas stale, że winą ciężkiego położenia gospodarczego Polski jest kryzys światowy. Tymczasem rozwój stosunków w innych państwach zadaje kłam temu złudzeniu. Widzimy że w innych państwach, przedewszystkiem w Ameryce, w Anglji i w Niemczech, liczba bezrobotnych zmniejszyła się znacznie i daje się tam odczuwać większe ożywienie gospodarczego życia. W Polsce niestety coraz więcej bezrobotnych, coraz nieznośniejsze ciężary podatkowe, coraz większy niedostatek i bieda. Obóz Narodowy reprezentowany przez Stronnictwo Narodowe już od dłuższego czasu zaznacza, że źródłem gospodarczego załamania się naszych stosunków jest przedewszystkiem nieproporcjonalna do naszych zasobów i potrzeb rozbudowa administracji, z czem łączą się nadmierne ciężary publiczne, którym nie mogą sprostać podatnicy. Mamy olbrzymią armję urzędników i różnych funkcjonarjuszy państwowych i samorządowych, której nie jesteśmy wstanie utrzymać. W wielkim przemyśle istnieje zbyt wiele niepotrzebnych wydatków reprezentacyjnych i rosną koszta organizacyj kartelowych utrzymujących zbytnie i kosztowne zarządy, co wszystko podraża ceny ze szkodą całego społeczeństwa. Handel przeciążony jest ponad miarę zbędnem pośrednictwem. Przymusowe ubezpieczenia społeczne przeobraziły się obecnie w olbrzymią maszynę urzędniczą, która pożera w znacznej części wpływy urzędów ubezpieczeniowych, pochodzące przecież z opłat warsztatów produkcyjnych. Dla przykładu tylko wystarczy nadmienić, że np. w Kołomyi płaca kierownika Ubezpieczalni Społecznej wynosi, o ile wiemy, 1.100 zł. miesięcznie a pobory miesięczne naczelnego lekarza tej Ubezpieczalni wynoszą 1.200 zł a więc więcej, niż pensja prezydenta sądu lub prokuratora okręgowego. Ostatnio powołano w Polsce nowy samorząd gminny z prezydentami, samorząd gospodarczy, który właściwie niema żadnego głosu w gospodarce państwowej a pociąga znaczne wydatki. Różne urzędy rosną jak grzyby a wszystkie te wydatki pokrywa się z pieniędzy podatkowych. Nawet związki i stowarzyszenia w Polsce zamiast opierać się na dobrowolnych składkach i na bezinteresownej pracy kierowników częstokroć żyją i utrzymują swych urzędników nieraz dobrze płatnych z przymusowych składek i państwowych zapomóg. Tak wygląda rzeczywistość gospodarcza Polski. I nic dziwnego, że idzie za tem nacisk podatkowy, bo coraz trudniej jest utrzymać tę masę ludzi płatnych ze skarbu państwa lub funduszów samorządowych. Pod naciskiem tego ciężaru uginają się samodzielne warsztaty pracy a w budżecie państwowym coraz trudniej związać koniec z końcem. To też w społeczeństwie coraz silniejszym staje się głos domagający się usunięcia z naszego życia gospodarczego pasożytnictwa.

Nauczyciel czy -- rzemieślnik?

W jednem z pism stołecznych, w tyg. „Myśl i czyn" czytamy, co następuje:

Mówiło się, że nauczyciel ma być artystą i tworzycielem jutra, budowniczym przyszłej Polski. Jakże inne, jakże tragicznie inne stało się wszystko w zrealizowaniu, gdy do realizacji wzięli się ludzie, którym szło o pośpiech i narzucenie swej woli a nie kochali tego, co jest w Polsce najważniejsze. Zaczęło się od polskiego ducha a stało się obce, tak dalekie od tego, czem być miało. Dziś patrzymy na nauczycieli, którzy się boją odezwać słowem w sprawach publicznych, żeby kto ich słów nie podsłuchał, nie doniósł, nie przekręcił, nie pozbawił chleba. Boją się mieć swe przekonania. — Gdzież tu miejsce na wiarę i miłość zawodu? Można go kochać, jeśli się ma wiarę, jeśli się ma możność tworzenia, nie wtedy, gdy się jest tylko rzemieślnikiem ograniczonym do ostateczności nakazami. Rzemieślnikiem musi dziś być nauczyciel, który każdy dzień, każdą godzinę ma pokratkowaną i zgóry zapisaną bez względu na możność wykonania tego. Ze ścisłą dokładnością ma wypełnić na parę miesięcy zgóry papierek, na którym musi być wypisane, co w której godzinie będzie robił, jak sobie dany materjał na kawałki rozłożył, jak go pomieścił. — Dlaczego nie wykonał? Ile wyników dobrych a dostatecznych nietylko na świadectwo ale po każdem zadaniu? — Ile referatów, ile pogadanek? — Temu ile

---

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

13) **Powieść.**

Rozdział IV.

Ciąg dalszy.

— Ależ panie Stefanie! Co pan wyprawia! Tak nie można!

— Niechże mnie pani zwolni od odpowiedzi! Jestem zajęty! Nie mam czasu! — to mówiąc całował w dalszym ciągu, poczem, bez żadnych wstępów, wypalił nagle:

— Kocham panią!

— Co takiego?

— ... i chcę być kochanym!

— Tego już za wiele! Skąd ta pewność, że ja pana lubię! A zresztą skąd pan wie, że jestem wolna?! To ostatnie słowo spłoszyło radość Stefana. Przygasły mu oczy i głos trochę zadrżał, gdy przypomniawszy sobie zaręczyny porucznika Szalskiego, rzucił pytanie, oczekując ciosu:

— Tak... ma pani rację... że też mi to do głowy nie przyszło... zapewne jest pani narzeczoną porucznika Szalskiego? Terenia spojrzała nań ze zdumieniem.

— Szalskiego?... kto to jest?

— Jakto kto?...

— Pierwszy raz słyszę to nazwisko. Stefanowi miljon słońc zajaśniało nagle w oczach. Radość jego była tak wielka, że z trudnością powstrzymywał siebie od porwania w objęcia ukochanej dziewczyny.

— To pani go nie zna!... Wspaniale! Cudownie!

— Co to ma znaczyć! Nic nie rozumiem?

— Zaraz pani zrozumie, tylko jeszcze jedno pytanie pozwolę sobie zadać: czy pani naprawdę nikogo nie kocha?

— Czy pan chce zostać moim spowiednikiem?

— Nic podobnego? Rolę swoją zdążyłem już pani określić?

— A więc — powiem panu! Ktoś mi się bardzo podoba!

Rozdział V.

Ostatnim gościem, który zjawił się nieomal przed samą kolacją był Tadeusz Zamiński. Musiało się stać coś bardzo niezwykłego, gdyż młody uczony, wyskoczywszy z auta, zrzucił jednym ruchem z ramion palto w przedpokoju, poczem jak burza wpadł do gabinetu, gdzie większość towarzystwa siedziała przy kilku stolikach bridge'a. Nie witając się z nikim od progu już począł wołać radosnym głosem:

— Zwycięstwo! Szalone zwycięstwo człowieka! Komunikacja międzyplanetarna stała się faktem dokonanym! Dziś rano profesorowie holenderscy Van Roop i Tilden wrócili z księżyca na ziemię! Wiadomość była w samej rzeczy tak niezwykła, że część gości, znających historję owej próby dostania się na księżyc przy pomocy pocisku rakietowego, narazie nie zrozumiała o co chodzi. Tymczasem młody uczony ciągnął dalej, gestykulując gwałtownie rękoma ze wzburzenia:

— Nastał nowy okres w życiu ludzkości. Cały wszechświat stoi przed nami otworem! Wszystkie tajemnice będą nam niezadługo znane! Poprostu w głowie się mąci, że przestrzeń trzystu osiemdziesięciu czterech tysięcy kilometrów przebyto niespełna w ciągu czternastu godzin! Z ust wielu osób zabrzmiały okrzyki niedowierzania.

— To niemożliwe! Pan się chyba myli!

— Nie mylę się — odparł Zamiński — wiem z całą pewnością. Oto są dzisiejsze gazety, zawierające rozmowy zagranicznych dzienników z holenderskimi uczonymi! Goście stłoczyli się przy panu Czerskim, który, wziąwszy jedną z gazet, jął czytać głośno:

— Bruksela dnia 24 czerwca. Dziś rano o godzinie ósmej minut czterdzieści wylądował na tutejszem lotnisku gość z zaświatów. Był to samolot rakietowy, którym holenderscy uczeni Van Roop i Tilden wystartowali cztery dni temu na księżyc.

i temu pisaniu nie ma końca, jakby chodziło nie o rzecz, lecz o napisanie jej. — A takie ładne były hasła, że nauczanie jest sztuką, artyzmem, klasyfikacją rzeczy niewątpliwej wartości, że i ucznia i przedmiot należy traktować indywidualnie.

PO
i niemiłą jego woń
USUWA
SUDORYN
„AP. KOWALSKI" WARSZAWA
PROSZEK Z SITKIEM

Uczczenie stulecia „Pana Tadeusza" w Kołomyi.

W roku bieżącym mija 100 lat, gdy ukazało się w druku nieśmiertelne dzieło poetyckie największego polskiego wieszcza, Adama Mickiewicza. Jest niem wspaniałe epos odzwierciedlające w nieporównanej szacie charakter i zwyczaje polskiego narodu, jego cnoty i wady, jego radości i smutki, jego kulturę i piękno przyrody naszego kraju. Urodzone w niewoli a poczęte z genjusza Wieszcza i płomiennej miłosci Ojczyzny dzieło to nabrało w Niepodległej Polsce wartości najdroższego skarbu, bo w niem zamknięta jest jakby narodowa dusza i pieśń polska o minionej bohaterskiej przeszłości, będąca „arką przymierza między dawnemi a nowemi laty".

Gdy Polska cała czci tę wielką rocznicę i nasze miasto nie pozostało w tyle dzięki kołomyjskiemu Towarzystwu Dramatycznemu, które w dniach 2 i 3 bm. wystąpiło w sali M. K. Kasy Oszczędności z przedstawieniem pt. „Pan Tadeusz" w inscenizacji p. Ireny Ładosiównej, utalentowanej poetki i artystki dramatycznej Stanisławowskiego teatru im. St. Moniuszki. Poemat Adama ukazał się nam na scenie w 13 obrazach zgrupowanych w 4 akty a wyjętych z 12 ksiąg dzieła. Obrazy te wiązała myślowo postać samego Poety, siedzącego obok sceny nad księgą, z piórem w ręku i wygłaszającego odpowiednie ustępy z dzieła, których kontynuacją były realizowane na scenie jego poetyckie wizje. Całość przedstawienia ocenić należy jako w zupełności udałą, poszczególne obrazy były barwne, pełne życia i prawdziwie polskiej fantazji, toteż licznie zgromadzona publiczność składająca się tym razem z intellektualnej elity miasta nagradzała grę artystów rzęsistemi oklaskami. Dramaty poetyckie wogóle a zwłaszcza dzieła poezji przystosowywane do sceny stawiają grze aktorów niezwykłe wymogi. Trudności piętrzące się tu pod względem recytacji, umiaru w ruchach i giestykulacji, opanowania temperamentu i godzenia patosu z naturalnością, nie mówiąc już o masce aktorskiej, są niemałe i dają się przezwyciężyć dopiero po dłuższej praktyce i żmudnem wystudjowaniu każdej roli.

Pod tym względem przedstawienie „Pana Tadeusza" uprawnia do wysoce pochlebnego sądu o wysiłkach, talencie i umiejętności scenicznej artystów i reżyserji. Zaczynając od pań, których było tylko dwie, musimy p. Kazimierskiej (Telimena) wyrazić pełne uznanie za jej grę umiejętną i stylową. Stworzona przez nią postać rozkwitłej, afektowanej piękności była jakby wycięta z ram „Pana Tadeusza". Bo też tkwi w pani K. artystka w każdym calu. P. Janosik (Zosia) była rzeczywiście uroczą, a skromną swą rolkę oddała b. dobrze. Co do panów nie wiele mamy również pola do krytyki. P. Łomia (Podkomorzy) wykazał ważne zalety artystyczne pod względem dykcji, deklamacji i odczucia odtwarzanej postaci. To samo stwierdzamy u p. Jarosławskiego (Sędzia), którego talent sceniczny cenimy wysoko. P. Fertner (Wojski), ze swą świetną charakteryzacją i postawą dał postać jakby stworzoną do kontusza. Rola ks. Robaka w interpretacji p. S. H., którego powrót na amatorską scenę po dłuższej pauzie z przyjemnością witamy, wypadła doskonale a w scenie spowiedzi umiał p. H. wydobyć z niej ton szczerego dramatycznego napięcia. Wszyscy inni panowie, z których wymienimy jeszcze pp. Bandrowskiego (A. Mickiewicz), S. K. (Pan Tadeusz), Longin (Gerwazy), Borski (Hrabia), Franciszkiewicz (Major Płut), Zawadzki (Kap. Rykow) i Kropka (Jankiel) dali z siebie wszystko najlepsze, by zapewnić harmonję i efekt całości. Grę p. Kropki w szczególności cechowały umiejętne deklamacje i wczucie się w odtwarzaną rolę, co świadczy o wybitnym talencie tego artysty. Część muzyczną wykonała pięknie orkiestra symfoniczna 49 pp. pod batutą p. Kladnika. Staranna i efektowna mise en scéne przedstawienia to zasługa reżysera i kierownika p. mgra Wł. Bugajskiego, który zdobył już sobie w naszem mieście rycerskie ostrogi w służbie tej wielkiej i tak wymagającej pani, jaką jest scena i dramatyczna sztuka. §

Odciski
ZGRUBIAŁĄ SKÓRĘ i BRODAWKI
USUWA BEZ BÓLU i BEZPOWROTNIE
KLAWIOL
„AP. KOWALSKI" WARSZAWA

Korespondencje.

Złoczów w maju.

Tradycyjna uroczystość. - Obchód Bożego Ciała. Miejscowy „plackomendant". — Agitacja ukraińskich separatystów. — Nasi „szabesgoje" idą żydom na rękę. — Zwycięstwo „pięknej Esterki".

Przed kilku dniami byliśmy świadkiem pięknej uroczystości ku czci św. Florjana, patrona straży pożarnej. Uroczystość odbyła się w sali posiedzeń rady miejskiej a wzięli w niej udział liczni zaproszeni goście i wszyscy członkowie złoczowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej. Zagaił ją podniosłem przemówieniem ks. dziekan Gruszecki, poczem przemówił prezes Straży Pożarnej i prezydent miasta p. dr. Moszyński przedstawiając dotychczasowy rozwój Straży P. w Złoczowie. Wreszcie zabrał głos p. Jan Dzwonik, naczelnik Straży P. wskazując, że przed Ochotniczą Strażą Pożarną stoją obecnie cele społeczne i ważne zadania ratownictwa w wypadku wojny. Przemówienie swe zakończył p. Dzwonik toastem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Po zakończeniu części oficjalnej zebrani zabawiali się jeszcze czas jakiś w miłym nastroju.

Święto Bożego Ciała obchodzono u nas bardzo uroczyście. Procesja, w której wzięło w tym roku udział b. licznie społeczeństwo katolickie naszego miasta, wypadło wspaniale dzięki staraniom komitetu. Do uświetnienia uroczystości przyczynił się walnie p. pułk. Chodźko-Zajko, dowódca tut. garnizonu i udział wojska z 52 p. p.

Mamy tu na bruku złoczowskim pewnego „legjonistę" Walerjana Lipkę, który po ostatnim „radosnym wyczynie" a mianowicie wybiciu szyb w cerkwi św. Mikołaja w asystencji 2 notowanych złodziei, bawi się w „plackomendanta". W czasie Zielonych Świąt w kawiarni Deutscha usiłował legitymować obecnych tam oficerów, czy są legjonistami i przytem „zakwestjonował" stopień oficerski dwóch majorów, jednego kapitana i porucznika. Następnie wywołał awanturę z wojskowymi tak, że gospodarz kawiarni musiał zażądać interwencji policji. Pan ten jednak nie boi się nawet władz bezpieczeństwa i dalej „urzęduje", choć niedawno jeszcze zajmował się nim sąd i prokuratura. Podobno— jak mówią—dobrze „siedzi" w Związku Legjonistów w Warszawie i snać zalicza się do „elity".

W nocy z 28 na 29 maja b. r. rozrzucono masowo w okolicach Złoczowa antypaństwowe ulotki w języku ruskim. Jestto robota U. O. N., policja wdrożyła dochodzenia i jest już na tropie sprawców.

Przed kilku tygodniami inwalida Żurawski otrzymał z magistratu zezwolenie na wybudowanie sobie kiosku na „Wałach". Zaledwie jednak zwiózł potrzebny materjał na miejsce, zajechał wóz magistracki i materjał zabrano do magistratu. W mieście mówią, że budowie kiosku sprzeciwili się żydzi, którzy mając na wałach swoje bary i cukiernie dobrze dbają o utrzymanie monopolu handlowego w swych rękach. Smutny ten fakt świadczy dosadnie o tem, jak się u nas idzie na pasku żydowskim. Ale wierzymy, że kiedyś skończy się ten żydowski monopol i rola różnych „szabesgojów", gdy społeczeństwo polskie uświadomi sobie wreszcie grozę położenia a nędza bezrobotnych przekroczy miarę cierpliwości.

Z dniem 1 czerwca br. nastąpiła likwidacja tutejszej składnicy monopolu spirytusowego, który przeszedł w ręce p. Salo Feueringa. Przepowiadano zgóry, że „piękna Esterka" zakrzątnie się koło tej sprawy i wywalczy — spirytus. Tak też się stało.

Kino dźwiękowe „Mars".

Rewelacyjna premjera już od piątku
SZPIEG W MASCE
z Hanką Ordonówną w roli tytułowej.

Kino dźwiękowe „Gwiazda".

Polsko-palestyński film
„SABRA"
z udziałem artystów teatru „Habima", z Rowiną Bertonowym i Meskinem w rolach głównych.

KRONIKA.

Boże Ciało. Z powodu wcześniejszego w ubiegłym tygodniu zamknięcia numeru nie mogliśmy w nim dać sprawozdania z przebiegu święta Bożego Ciała, który i w tym roku, jak zawsze, miał charakter niezwykle uroczysty. Po solennej mszy św. celebrowanej przez Ks. Dziekana Peciaka w asyście ks. ks. Wikarych w przepełnionym po brzegi kościele parafjalnym wyruszyła wspaniała procesja ulicami miasta do 4 ołtarzy urządzonych przed ratuszem, M. K. Kasą Oszczędności, Starostwem i szkołą im. Piramowicza. Olbrzymi orszak, w którym postępowały Stowarzyszenia Kościelne i Organizacje miejscowe z feretronami i sztandarami, Duchowieństwo in corpore, mała dziatwa sypiąca kwiaty, Reprezentacje Władz Cywilnych i Wojskowych

i tłumy Wiernych, przesuwał się wśród religijnych śpiewów do ołtarzy, gdzie odczytano 4 ewangelje. Przy każdym stały szeregi wojska prezentujące broń, baldachim zaś otaczała straż honorowa z 11 pap. z obnażonemi szablami. Celebransa z Najśw. Sakramentem prowadzili najpierw p. Starosta Skłodowski z p. prezyd. Sanojcą, następnie p. prezes Sahanek z p. maj. Lityńskim, potem p. prokurator Błażyński z p. dyr. Boroniem i w ostatniej turze p. dyr. B. G. K. Czałbowski z p. inż. B. Biskupskim. Po powrocie procesji do kościoła nabożeństwo zakończono odśpiewaniem Te Deum i suplikacjami. Po chmurnym i chłodnym poranku zajaśniała właśnie z wyruszeniem procesji przepiękna, słoneczna pogoda, jakgdyby sama natura łączyła się z tysiącami serc naszej katolickiej ludności w publicznym hołdzie składanym Chrystusowi - Królowi Utajonemu w Najśw. Sakramencie.

Uroczystość Najsłodszego Serca Pana Jezusa. W niedzielę dnia 10 czerwca br. wyrusza po nieszporach z kościoła OO. Jezuitów o godz. 5.30 (17.30) doroczna procesja z Najśw. Sakramentem do Kościoła parafjalnego. Zapraszamy P. T. Duchowieństwo, Władze rządowe i autonomiczne, Korpus Oficerski, Grona Nauczycielskie, Wojsko, Sodalicje Marjańskie, Stowarzyszenia katolickie, Cechy ze sztandarami, Szkoły, Harcerstwo i wszystkich Wiernych do wzięcia udziału w tej uroczystości. Rodziny katolickie prosimy o ozdobienie balkonów i iluminowanie okien swych mieszkań przy ul. Kraszewskiego, Kosciuszki i w Rynku w czasie procesji. OO. Jezuici.

„Święto Morza". W roku bież. zarząd centralny L. M i K. urządza w celu propagandy idei morza polskiego i pobudzenia ofiarności społeczeństwa na obronę morską wielki zjazd w Gdyni w dniach 29—30 czerwca i 1 lipca, jako „Święto Morza". Analogiczne obchody mają się równocześnie odbyc w całym kraju, staraniem osobno tworzonych komitetów obywatelskich. W dniu 30 maja br. na zebraniu w Radzie Powiatowej utworzył się i w naszem miescie taki komitet wybierając na przewodniczącego p. prezesa St. Sahanka, na 1 go zast. przewodn. p. prokuratora Błażyńskiego, na 2-go zast. p. inspektora Pyża, na sekretarza p. prof. Bobina a na skarbnika p. dyr. Markiewicza. Utworzono sekcje: organizacyjno—imprezową, propagandowo—prasową, młodzieży i finansowo—zbiórkową. Komitet odbył już w dniu 6 bm. posiedzenie prezydjum i naczelników sekcji, na którem przedyskutowano szczegółowy program obchodu.

Nie damy morza! Młodzież szkoły pow. żeń. im. Kr. Jadwigi w Kołomyi odegra dnia 12 czerwca br. o godzinie 19-ej w sali Kasy Oszczędności utwor M. Bogusławskiej p. t. „W pałacu Króla Bałtyku". Czysty dochód przeznaczony na F. O. M.

Minister spraw wewnętrznych w Kołomyi. W dniu 6 bm. przybył do naszego miasta p. minister spraw wewn. Pieracki, który odbywał inspekcję Województwa stanisławowskiego. P. ministrowi towarzyszyli p. Wojewoda stanisławowski Jagodziński, dyrektor departamentu polit. M. S. W. p. Kawecki, naczelnik Wydziału Narodowego p. Suchenek —Suchecki i radca ministerjalny p. Stawicki. Przed starostwem, przed które zajechały trzy piękne auta rządowe, powitali przybywających gości p. starosta Skłodowski i p. prezydent Sanojca. Po konferencji urzędowej w starostwie p. minister odjechał tego samego dnia z Kołomyi.

Stulecie „Pana Tadeusza" w rodzinie Słotwińskich. Może nie wielu obywatelom naszego miasta wiadomem jest, jak wzniosłe wspomnienie rodzinne wiąże p. prezesa Feliksa Słotwińskiego z historją Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, który wraz z Tow. Literackiem im. A. Mickiewicza w dniu 3 bm. urządził wystawę druków i litografji z okresu wydania „Pana Tadeusza". W r. 1834 dyrektorem Zakładu był dziad w prostej linji prezesa Słotwińskiego, Konstanty Słotwiński, b. porucznik art. w armji Napoleońskiej i uczestnik kampanji z 1812. Rząd austrjacki odkrywszy w Zakładzie tajnie drukowane pisma narodowe i utwory Mickiewicza aresztował Konstantego Słotwińskiego wraz z współpracownikami i Zakład zamknął. Słotwiński przesiedział najpierw 3 lata w śledztwie, w którem chcąc salwować Zakład i jego kuratora Henryka ks. Lubomirskiego przyjął całą „winę" na siebie, następnie skazany za „zdradę stanu" przesiedział 8 lat w austr. twierdzy (ciężkiem więzieniu) Kufstein. Po wyroku na dyrektora władze austr. zezwoliły na otwarcie Zakładu. Nieszczęśliwy męczennik po odsiedzeniu twierdzy wrócił do swego rodzinnego majątku Głobikowa D lna koło Pilzna w pow. Tarnowskim, gdzie wkrotce w czasie rzezi 1846 r. został przez chłopstwo okrutnie zamordowany. Przy uroczystem otwarciu wystawy ks. Andrzej Lubomirski, obecny kurator Ossolineum w przemówieniu swem uczcił też słusznie pamięć Konstantego Słotwińskiego, jako narodowego bohatera-męczennika.

Egzamina wstępne do Gimnazjum SS. Urszulanek w Kołomyi odbędą się do kl. I. nowego typu: dnia 15 czerwca br. egzamin pisemny o godz. 3 ej popoł., dnia 16 czerwca br. egzamin ustny o godz. 8-ej rano. Egzamina wstępne do klas II, V, VI, VII. Gimn. odbędą się dnia 16 czerwca. Zgłoszenia do egzaminu wstępnego przyjmuje się w dniach od 1-go do 10-go czerwca br. od godziny 8—12 przedpołudniem i od godziny 4—5 ej popołudniu codziennie. Do podania dołączyć należy: a) metrykę urodzenia, b) świadectwo szczepienia ospy, c) ostatnie świad. szkolne, d) przebieg życia, e) taksę egzaminacyjną 10 zł. Wpisy uczenic odbędą się w dniach: od 15-go 20-go czerwca b. r.

„Związek Sybiraków", Zarząd Okręgu Ziem Poł.-Wschodnich we Lwowie odbył 18 marca br. Walne Zebranie swych członków, na którem dokonano wyboru nowego Zarządu, komisji rew. i sądu honorowego Towarzystwa. W skład sądu honorowego jako zastępcy weszli m. i. dwaj Kołomyjanie: pp. kap. J. Gadziński i dr. Ż. Chlamtacz.

Zajścia antyżydowskie w Tłumaczyku. Właściwą przyczyną zajść, jakie miały miejsce niedawno w Tłumaczyku podczas odpustu było to, że żydowscy przekupnie podsunęli swe stragany bezpośrednio pod cerkiew, w której odprawiały się nabożeństwa. Mimo ostrzeżenia ze strony niektórych gospodarzy, że ta bliskość handlujących drażni miejscową ludność, żydzi z właściwym im hałasem handlowali dalej. Skończyło się na tem, że przekupniów z pod cerkwi wyrzucono, przyczem połamano stragany i niektórych trochę pobito. Policja aresztowała 5 miejscowych włościan, którzy odpowiadać będą przed sądem za zakłócenie porządku publicznego.

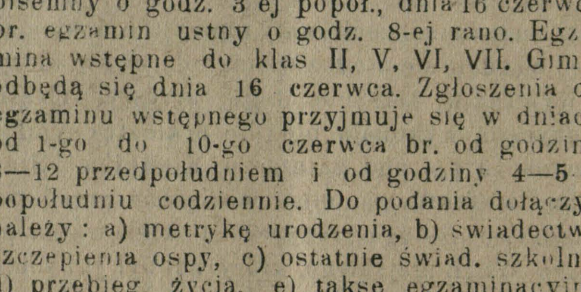

Tragiczna pomyłka. Dnia 31 u. m. wieczorem wieśniak z Ispasa Stefan Bojko powracał „przez ogrody" z roboty do domu. W chwili gdy przechodził obok stajni Michała Jaremczuka padł strzał a przestrzelony na wylot Bojko powalił się na ziemię. Rannego Bojkę w ciężkim stanie przewieziono do szpitala do Kołomyi. Jako podejrzanego o ten czyn aresztowano Mich. Jaremczuka, Bojko bowiem twierdzi, że poznał go w tej chwili, gdy oddawał strzał. Jaremczuk do zarzucanego mu czynu nie przyznaje się. Nie ulega wątpliwości, że czyn Jaremczuka łączyć trzeba z psychozą jaka ogarnęła ludzi na wsi w związku z wzmagającą się tam stale falą kradzieży i rozbojów.

Czyje dziecko? W czasie nieobecności p. Rankiewiczowej do jej mieszkania przy ul. Gen. Sowińskiego 32, weszła jakaś nieznana bliżej nikomu niewiasta i pozostawiła tam swoje zaledwie kilka tygodni liczące dziecko. Za zbiegłą matką czyni poszukiwania PP.

Eksplozja na dworcu kolejowym. Dnia 29 u. m. mechanik gazowni miejskiej Teodor Patrycki napełniał gazoliną z cysterny pojedyncze butle, które następnie miały być przewiezione do gazowni. Z niewiadomej przyczyny jedna wypełniona gazoliną butla, o pojemności 750 l., eksplodowała nagle. Siłą wybuchu butla rozerwaną została na drobne części. Zatrudnieni przy napełnianiu butli robotnicy wyszli na szczęście bez szkody dla swego zdrowia prócz Pawła Udoda, któremu eksplodująca gazolina poraniła lekko twarz w kilku miejscach.

Ważne orzeczenie w sprawie czyszczenia jezdni. Najw. Trybunał Adm. orzekł, że opłaty za czyszczenie jezdni pobiera się od właścicieli bezprawnie, gdyż prawa do tego nie można uzasadnić ani ustawą o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, ani też rozporządzeniem nadzwyczajnego komisarza do spraw walki z epidemjami. To ostatnie bowiem rozporządzenie ustanawia jedynie osobisty obowiązek dozorców domowych do czyszczenia chodników i jezdni i nic nie mówi o świadczeniach z tego tytułu na rzecz gminy miejskiej ze strony właścicieli nieruchomości.

Masonerja w Polsce. Jedno z pism praskich podaje zestawienie ilości lóż masońskich i liczby ich członków na całym świecie. Jest zatem wszystkich lóż obecnie przeszło 22.000 a należy do nich przeszło 4 i poł miljona członków. Najwięcej masonów posiada Ameryka Północna, bo 18.000 lóż z trzema i pół miljonami członków. W Polsce jest wprawdzie tylko 11 lóż i 450 zarejestrowanych masonów, ale wpływ ich — jak widzimy w wielu wypadkach—jest bardzo znaczny.

Obniżka pensji ministrów, ale . . . w Bułgarji. Premier bułgarski wydał zarządzenie obniżające pobory ministrów do połowy. Równocześnie zmniejszono liczbę samochodów oddanych do użytku ministrów i różnych instytucji państwowych, zniesiono też salonki tak, że ministrowie i różni dygnitarze państwowi będą podróżować w zwykłych wagonach. Zniesiono także wszystkie dodatki do pensji.

Przetarg ofertowy.

Dyrekcja Lasów Państwowych we Lwowie

ogłasza przetarg ofertowy na Komisową sprzedaż opału na miasto Kołomyję oraz do innych miejscowości Pokucia i Podola. Oferty składać należy do Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie ul. Chorążczyzna 17. w nieprzekraczalnym terminie od 12. czerwca 1934. Informacje telefonicznie: Lwów Nr. telef. 75-13 (Biuro Użytkowania i Zbytu drewna.)

Najtańsze źródło kapeluszy
damskich, męskich i dziecinnych
oraz beretów szkolnych jakoteż
rozmaitych czapek tylko w znanej firmie
IZYDOR ENGLER
KOŁOMYJA PIŁSUDSKIEGO 24
(obok kina „Mars".)
Uwaga: Przerabiam kapelusze.
najstaranniej i najtaniej

Księga sanitarna
do użytku szkół powszechnych do nabycia
w drukarni Kisielewskiego.

Dla szkół powszechnych!
Materjał ćwiczebny w zakresie
ćwiczeń cielesnych szkoły powszechnej
w programach w opracowaniu Wł. Rogozińskiej
do nabycia w druk. A. Kisielewskiego
w cenie 1 zł. za egzemplarz.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY-
CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 16. czerwca 1934. Nr. 24.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Jedyna droga.

Pisma sanacyjne zapowiadają, że nowy gabinet z prof. dr. Leonem Kozłowskim na czele rozpocznie tym razem na serjo walkę z ekonomicznym kryzysem. Klęska wsi polskiej wymaga natychmiastowej pomocy. Z rolnictwem jest źle, zupełnie źle. Staniały znów zboże, bydło, trzoda chlewna, masło i jaja, wszystkie produkty wiejskie. Z powodu coraz większego zubożenia wsi staje handel i rzemiosło. W jesieni nawoływano do niesprzedawania zboża, aby utrzymać możliwą cenę. Bank Rolny dawał zaliczki pod zastaw zboża. Cóż pocznie teraz rolnik, który pobrał zaliczkę i przetrzymał zboże do wiosny a dziś musi ją zwrócić z procentem, gdy zboże staniało? Ale produkty, które wieś kupuje a więc żelazo, materjał drzewny, nafta, smary, cukier, zapałki bynajmniej nie staniały a podatki wzrosły. Małorolni gospodarze nie są już wstanie płacić składek na przymusową asekurację od ognia. Dotychczasowa akcja w kierunku oddłużenia rolnictwa na dzisiaj już nie wystarcza, gdyż warunki gospodarcze wskutek katastrofalnego spadku cen podcięły w zupełności siłę płatniczą rolnictwa. Jakże usunąć przyczyny tego stanu? Na popieranie wywozu skarb państwa niema pieniędzy, rynki zbytu naszej produkcji rolnej zagranicą kurczą się coraz bardziej a równocześnie z ubożeniem kraju spada w Polsce ogólna konsumcja, która wpływa na kurczenie się także rynków wewnętrznych. Dotychczas popierano kartele przemysłowe i wywóz towarów przemysłowych kosztem szerokich sfer rolniczych, które zmuszone są w kraju kupować drogo te same artykuły, jak żelazo, węgiel, naftę, cukier etc., które wywożono za granicę i tam za bezcen sprzedawano. W okresie ostatnich 8 lat za sprowadzone z zagranicy same tylko surowce włókiennicze wydawaliśmy około 600 miljonów zł. rocznie, podczas gdy kraje zamorskie kupują u nas towarów zaledwie za 50 miljonów rocznie. Od czasów odzyskania niepodległości wydaliśmy na surowce włókiennicze — jak to dokładnie obliczono — cztery i pół miljarda zł. Z tem trzeba bezwarunkowo skończyć. Musimy sprowadzaną bawełnę, wełnę i jutę zastąpić przez surowce rodzime, jak len, własna wełna i konopie i w tym kierunku musi pójść wysiłek państwa. Przyszły takie czasy, że rolnictwo musi nas wyżywić i przyodziać. Niema dla nas innej rady, jak podniesienie rolnictwa i jaknajdalej posunięta samowystarczalność ekonomiczna. Tylko na tej drodze leży ratunek naszej wewnętrznej gospodarki.

Rzeczywista rzeczywistość w oświetleniu sanatorów.

Ileż to razy niezależna prasa wskazywała na moralne zło, które z winy sanacji szerzy się w społeczeństwie. Ludzie patrzyli i patrzą ciągle na te 4-te i 5-te „brygady", które cisną się do państwowego żłobu jako wyznawcy sanacyjnej „ideologji", na to uginanie karków i służalczość, aby tylko zdobyć dobrą posadę, na tę rozrzutność publicznego grosza, gdy wszyscy podatnicy jęczą pod ciężarem danin publicznych, na to wreszcie wyzyskiwanie zbiedzonego społeczeństwa dla niby górnych „państwowych" celów. Na te głosy jednak nie zważano, jako na sarkanie „antypaństwowej opozycji".

Wreszcie szerzące się jak zaraza zło otworzyło oczy wybitniejszym przewódcom sanacji. W obozie pomajowym podnieśli głos pp. pułk. Walery Sławek i poseł Aleksander Prystor b. premjer. Pierwszy na publicznem zebraniu w Krakowie w marcu br. wygłosił ostrą mowę przeciwko tym wszystkim, którzy pchają się do sanacji po posady. Słynne stało się powiedzenie p. Sławka, aby z tym najazdem różnego kalibru nowych sanatorów zrobić krótki porządek: „20 groszy w zęby, w mordę i paszoł won!". Niedawno znowu p. Prystor na zebraniu BBWR w Warszawie w przemówieniu swem odtworzył dość wiernie polską rzeczywistość. Zacytujemy tu kilka ustępów tego przemówienia. „Po 150 latach niewoli w zbyt szybkiem tempie chcieliśmy odrobić zaległości i stanąć od razu na równi z państwami, które takich przerw w życiu gospodarczem nie miały. Nie liczyliśmy się ani z realnemi warunkami, ani z możliwościami. Miało to miejsce zarówno na odcinku politycznym, jak i socjalnym, oraz gospodarczym..... Chcieliśmy pobudować szkoły..... czyniliśmy to nierozsądnie. Mamy koło szos pobudowane już szkoły powszechne wyglądające jak pałace, ale mamy też daleko więcej takich miejsc, gdzie wogóle szkół niema... Dam... dwa przykłady obrazujące w jaki sposób m. in. zdobywa się pieniądze za podatki. Są to przykłady wzięte z życia. **Wdowa z dwojgiem dzieci posiadająca 1 i pół morga gruntu i krowę nie płaci podatku. Przychodzi sekwestrator i zabiera krowę — podstawę egzystencji wdowy i jej dzieci.** Drugi przykład: **rzemieślnikowi niepłacącemu podatku sekwestrator zabiera maszynę, narzędzie jego pracy...** Podatki trzeba płacić, ale stąd wniosek, że... **nie wolno gospodarzyć tym groszem lekkomyślnie...** nie wolno być dobrodziejem z cudzej kieszeni! Nie wolno wydawać pieniędzy dla zdobycia sobie popularności! Nie wolno w dysponowaniu tym groszem ulegać protekcjom... **Niestety system protekcyjny nazbyt się u nas rozpanoszył i osiągnął karykaturalne nieraz formy.** Szary codzienny obywatel często uważa, że nie może dokonać żadnej najnormalniejszej czynności bez tego, by nie szukał jakiegoś poparcia. Nawet bale... muszą się u nas odbywać pod protektoratem... **Znacznie gorsze są jeszcze protekcje połączone z szantażem a to niestety zdarza się bardzo często...** Szantażem nazywam powołanie się na taką czy inną osobę... podkreślanie, że osobę tę ktoś zna, że może z nią rozmawiać, że u tej osoby może otrzymać taką lub inną protekcję... Jest jeszcze inny rodzaj szantażu: nadużywanie imienia marszałka. Taki pan przyjeżdża na prowincję i robi minę, że jest stałym bywalcem u marszałka... chcąc się popisać jak dobrym jest piłsudczykiem, na zebraniu wojewódzkiem, czy powiatowem stawia wniosek, by marszałkowi wybudować pomnik... taki pan przelatując po rozmaitych zebraniach nie ponosi zwykle konsekwencji swego wniosku. Na zebraniu nikt nie odważa się niestety zaprotestować... wszyscy się godzą, ale później zwykle zwracają się do tegoż marszałka, by udzielił subsydjum na dokończenie pomnika, czy domu ludowego. **Ja sobie to tłumaczę głupotą, tchórzostwem, lękiem przed odpowiedzialnością za swoje czyny a pozatem rozpowszechnionem luzusostwem...**

Tyle wybitni trzeźwo patrzący sanatorzy. To już nie opozycja, ale wewnętrzny głos sumienia, który chce być w zgodzie z wygłaszanemi zasadami o uczciwości w życiu społecznem państwowem. A porównajmy z tem nasze kołomyjskie stosunki. Jakże było u nas z budową pomnika marsz. Piłsudskiego? Kosztował — jak mówią — ok. 130.000 zł.

ZAŁOŻONY w r. 1875.

SPÓŁDZIELCZY BANK ZIEMI POKUCKIEJ

Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ w KOŁOMYI.

TELEFON Nr. 204.

Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące i przyjmuje wkłady złotowe i dolarowe na najkorzystniejszem oprocentowaniu. Instytucja posiada dwie własne kamienice w rynku a nieogr. odpow daje pełną gwarancję za lokatę kapitału.

A czy zdał kto z tych pieniędzy publiczny rachunek?... Szumną rolę odegrał przy tej sposobności znany na gruncie tutejszym „inżynier" Jarmulski i ten zrobił „bajeczną karjerę". Ni stąd ni zowąd zaawansował na komisarza rządowego miasta Baranowicze a obecnie, jak słychać, miał zostać burmistrzem w Białymstoku. Wtedy, gdy tylu ludzi z wyższemi fachowemi studjami o najlepszych kwalifikacjach szuka pracy i chleba. Ot nasza polska rzeczywistość!

Prezydent Czechosłowacji.

W ubiegłym miesiącu odbyły się w Czechosłowacji wybory prezydenta rzeczypospolitej. Poraz czwarty zrzędu wybrany został Tomasz Garrick Masaryk dotychczasowy prezydent, który od czasu zdobycia przez Czechosłowację niepodległości piastuje nieprzerwanie tę godność. O mężu tym tak pisze katowicka „Polonja".

Nie zawdzięcza on swego stanowiska ani gwałtom, ani zamachom stanu. Całą swoją działalność, jako głowa państwa, opiera na prawie i zawsze starał się uzgadniać ją z postulatami moralności i prawa. Był zawsze samodzielnym i zawsze poczuwał się do odpowiedzialności za swoje czyny, nigdy nie był narzędziem politycznem w ręku czy jakiejś jednostki, czy jakiejś koterji, czy też ugrupowań politycznych. Nie był nigdy parawanem zasłaniającym formalną odpowiedzialnością czyny i zbrodnie innych. Nie splamił się nigdy krzywdą rodaków i pogwałceniem prawa. Zawsze ponosił pełną odpowiedzialność za każde swoje wystąpienie i każdy swój czyn a każde słowo publicznie wypowiedziane ważył. Nikt nie stawia mu pomników za życia, nikt nie tworzy o nim legend, nikt nie nakazuje zgóry uroczystości dla niego. Jako człowiek wielkiego taktu — w poczuciu własnej godności sprzeciwiłby się sam sztucznej i wymuszonej, trywialnej reklamie, jemu wystarczą pomniki w sercach rodaków. Postać sędziwego prezydenta pobratymczej republiki wysoko unosi się ponad walkami politycznemi dnia codziennego i jest prawdziwem uosobieniem całego narodu. Ten sławny uczony i filozof jako prezydent państwa objawia ogromną pogodę ducha i wzniosłą harmonję poglądów. W wystąpieniach publicznych podnosi znaczenie zasad chrześcijańskich w życiu zbiorowem swojego narodu i współżyciu narodów cywilizowanych. Najlepiej określa jego umysłowość odeżwanie się, że „Chrystus a nie cezar nadają sens życiu narodów". Szczególnie w dzisiejszych czasach słowa te mają znaczenie, bo przypominają ludzkości, że nie na gwałtach, nie na wiarołomstwach, nie na sile fizycznej opierać się powinno państwo, lecz na prawdzie, na prawie i miłości bliźniego.

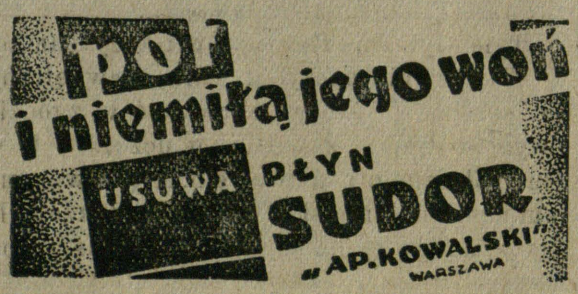

„Książka, jakich mało".

Niedawno ukazała się książka jakiejś pani Janiny Baryckiej p. t. „Stosunek kleru do państwa i oświaty." O książce tej zamieścił „Głos Nauczycielski" organ sanacyjny „Związku Nauczycielstwa Polskiego" wychodzący w Warszawie recenzję niezwykle pochlebną, która jaskrawo świadczy o wrogim stosunku tego Związku do katolickiego Kościoła. Recenzja podnosi z widocznem zadowoleniem, że p. Barycka omawia w swej książce „wyzyskiwanie uczuć patrjotycznych dla celów klerykalnych i uzależnienie nauczyciela od kleru." Sanacyjne nauczycielstwo twierdzi w swym organie prasowym, że przez „całe wieki trwały spory o prymat kościoła nad państwem, które kosztowały wiele krwi i co gorsza wiele sumień ludzkich" i że w tej walce szkoła i nauczyciel reprezentują pierwiastek twórczy w sensie społecznym"., Dziś, gdy tyle się robi w dziedzinie wychowania obywatelskiego i państwowego — czytamy w „Głosie Nauczycielskim" — „dziwnie razi małoobywatelskie stanowisko wielu duszpasterzy. Dowodem jest m. i. fakt, że ks. biskup Łoziński z Pińska napisał do oficerów garnizonu pińskiego list, w którym każde zdanie dyszy nienawiścią, obłudą i perfidją w stosunku do spraw drogich sercu Polaka". (?!) Recenzja podnosi zasługi p. Baryckiej w należytem oświetleniu „walki kleru z nauczycielstwem," która stwarza rzekomo „swoistą marterologję nauczyciela polskiego." Jest on niby narażony na szykany w życiu prywatnem, na podważanie jego autorytetu oficjalnie z ambony. „Listy pasterskie i wybijanie szyb w oknach nauczyciela niewygodnego dla plebanji urozmaicają życie. Bywa i tak, że komisje duchowne mierzą miarką centymetrową dekolty sukien nauczycielki i tp.„(?!) Autorce książki chodziło głównie o to, aby „społeczeństwo usłyszało nareszcie głos bólu walczących z ciemnotą i wstecznictwem światłych obywateli państwa a przedewszystkiem nauczycieli." Nie mamy zamiaru polemizować szczegółowo z p. Barycką (pseudonim jakiejś sanacyjnej nauczycielki), ani odpierać tych wszystkich perfidnych oszczerstw i kłamliwych zarzutów, jakie autorka książki z masońską nienawiścią rzuca przeciw kościołowi i katolickiemu duchowieństwu a z któremi „Głos Nauczycielski" radośnie się solidaryzuje. Zacytowaliśmy tylko powyższe ustępy jako dowód, że w pewnych sferach nauczycielstwa

Zwracamy baczną uwagę naszego katolickiego społeczeństwa na tę nurtującą walkę i apelujemy do polskich i katolickich ojców i matek, aby ze szczególniejszą troskliwością śledzili dzisiejszy stosunek szkoły i całego wychowania publicznego do zasad wiary i moralności katolickiej i podjęli narzuconą im walkę o najwyższe dobro naszego narodu.

Z rady miejskiej.

W dniu 11 bm. odbyło się posiedzenie rady miejskiej pod przewodnictwem p. prezyd. Józefa Sanojcy. Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia rady uchwalono regulamin czynności dla komisji rewizyjnej złożonej z 5 członków. Następnie dokonano wyboru komisji stałych a mianowicie wybrani zostali: do komisji **budżetowej**: pp. Stanisław Boroń, Bronisław Ilnicki, dr. Jonas Lewin, dr. Leon Funkenstein, Markus Horowitz, Marja Matuszczakowa, Mikołaj Patkowski, Stanisław Sahanek i Bazyli Żurakowski. Do komisji **administracyjnej**: pp. Justyn Antoszewski, Adam Baumung, Dawid Baumgarten, Leibisz Kriss, dr. Mojżesz Faktor, Jarosław Piasecki, Rudolf Weber, ks. Władysław Witkowski i Franciszek Zadembski. Do komisji **przedsiębiorstw miejskich**: pp. Marcin Domiszewski, dr. Marek Lachs, dr. Marja Krupińska, Stanisław Pikor, dr. Zygmunt Teicher. Do komisji **opieki społecznej**: pp. Tomasz Chrzanowski, Jan Czerniatowicz, Kiesler, Antonina Hullesowa i Stanisława Sozańska. Do komisji **zdrowia**: pp. Leon Markus, J. Antoszewski, Michał Mykietiuk, dr. Z. Teicher i Franciszek Wiśmierski. Do komisji **prawniczej**: pp. dr. Leon Funkenstein, Bronisław Kuśnierz, dr. J. Lewin, J. Piasecki i prezyd. St. Sahanek. Dalej uchwalono prowizorjum budżetowe na miesiąc lipiec br. i wybrano delegatkę do komitetu szpitalnego w osobie p. Sozańskiej. Celem odciążenia funduszu administracyjnego od krótkoterminowych pożyczek wekslowych oraz upłynnienia budżetów miesięcznych uchwalono zaciągnąć pożyczkę w Polskim Banku Komunalnym w wysokości 100.000 zł. na 3 % oprocentowanej. Na koszta elektryfikacji dworca kolejowego rada uchwaliła zaciągnąć w Kom. Kasie Oszczędności w Kołomyi pożyczkę w kwocie 21.000 zł. z tem, że gmina zezna na rzecz Kasy Oszczędności cesję swych należytości w Dyrekcji kolejowej na 2 lata i następnych należytości na spłatę długów miejskich w M. K. K. O. Przy omawianiu statutów opłat gminnych uchwalono upoważnić prezydenta miasta do stosowania indywidualnych obniżek względnie zwolnień z tych oplat w wypadkach rzeczywistego ubóstwa mieszkańców. Na tem posiedzenie rady zakończono.

Z kadencji sądów przysięgłych.

Proces 37 komunistów.

Jako inauguracja bieżącej kadencji sądów przysięgłych wypadła sprawa niezwykle licznej grupy komunistów, która zajęła 4 dni od 4 do 7 bm. włącznie. Przed trybunałem, w którym zasiadali pp. radcy dr. Z. Wróbel jako przewodniczący a Wł. Stachura i K. Hlawaty jako wotanci, stanęli oskarżeni, z których wymienimy tylko najsilniej obciążonych. Byli to: 1) **Łeś Sokolan** s. Mikołaja, lat 37, rel. gr. kat., rolnik z Baliniec, 2) **Piotr Kusznieruk** s. Wasyla, lat 29, rel. gr. kat., rolnik z Kułaczkowiec, 3) **Michał Samulak** s. Jurka, lat 22, rel. gr. kat., rolnik,

Nadzw. Walne Zgromadzenie T. S. L. w Kołomyi dnia 17. bm. o godz. 3 w Domu Ludowym.

DRUKARNIA

A. W. KISIELEWSKIEGO

w Kołomyi przy ul. Brasona obok szkoły powszechnej im. Kopernika

wykonuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, solidnie i po cenach konkurencyjnych.

z Trofanówki, 4) **Mikołaj Jaworski** s. Iwana, lat 21, rel. gr. kat., zarobnik z Kułaczkowiec, 5) **Stefan Jaworski** s. Iwana, lat 26, rel. gr. kat., kuśnierz tamże, 6) **Dmytro Demczuk** s. Iwana, lat 27, rel. gr. kat., zarobnik tamże, 7) **Stefan Mykietiuk** s. Michała, lat 23, rel. gr. kat. zarobnik z Baliniec, 8) **Michał Łaszczuk** s. Mikołaja, lat 21, rel. gr. kat., rolnik w Buczaczkach, 9) **Michał Proskurniak** s. Wasyla, lat 24, rel. gr. kat., kowal tamże, 10) **Marja Korbutiak** c. Mikołaja, lat 21. rel. gr. kat., zarobnica w Balińcach, 11) **Jurko Hryciuk** s. Dmytra lat 20, rel. gr. kat., rolnik tamże, 12) **Ołena Łaszczuk** c. Michała, lat 20, rel. gr. kat., zarobnica w Buczaczkach, 13) **Marja Demczuk** c. Józefa, lat 20, rel. gr. kat., zarobnica tamże, 14) **Mikołaj Łaszczuk** s. Piotra, lat 20, rel. gr. kat., zarobnik tamże, 15) **Iwan Pernarowski** s. Dmytra, lat 21, rel. gr. kat., zarobnik tamże, 16) **Michał Rurak** s. Iwana, lat 23, rel. gr. kat., zarobnik w Trofanówce, 17) **Wasyl Korbutiak** s. Pawła, lat 20, rel. gr. kat., zarobnik tamże, 18) **Hryć Maksymczuk** s. Wasyla, lat 29, rel. gr. kat., rolnik tamże, i 19) **Ołeksa Sawiak s.** Michała, lat 25, rel. gr. kat., rolnik w Buczaczkach. Oskarżał wiceprok. dr. Wasserman, bronili adw. drowie Nowodworski, Karpel, Kossak, Szypajło, Knopf, Huczneker i nadr. Ferall, protokołował sędzia Bernacki. Wszyscy oskarżeni odpowiadali za zbrodnię stanu (art. 97 § 1. kk.) popełnioną przez należenie do „Komunistycznej Partji Zachodniej Ukrainy" i antypaństwową propagandę na terenie sądu grodzkiego w Gwoździcu. Dzięki energicznej akcji Policji P. zdołano wyśledzić silnie zakonspirowaną organizację i robotę oskarżonych a przeprowadzona u niektórych z nich rewizja dostarczyła obciążającego ich materjału w formie ulotek i broszur o treści antypaństwowej i rewolucyjnej. Rozprawa wyciągnęła na światło dzienne wiele charakterystycznych szczegółów, jak istnienie w Buczaczkach komitetu „Bojewoho Żinoctwa K. P. Z. U." i 2 jaczejek komsomołu. Oskarżeni odbywali na polach konferencje, na których zwykle jakiś obcy, bliżej nieznany agitator wygłaszał referaty i wyjaśniał zebranym, iż partja komunistyczna dąży do zorganizowania mas chłopskich i przygotowania ich do rewolucji celem oderwania „Zachidnoi Ukrainy z pod okupacji Polszczi" i przyłączenia tych ziem do Sowieckiej Rosji. Wskazując ręką na okoliczne pola taki agitator wyrażał się: „baczyte kilko łaniw maje burżuazja a wy ne majete chliba w chati". Komitet „Bojewoho Żinoctwa" miał za zadanie zbierać podatek partyjny, rozpowszechniać literaturę komunistyczną i przygotowywać dzieci szkolne na przyszłych członków partji a także urządzać odpowiednie propagandowe przedstawienia w „Proświcie". Równocześnie z komunizmem szerzyło się wśród członków także bezbożnictwo. W mieszkaniach niektórych oskarżonych nie było ani jednego świętego obrazu a wisiały tam tylko czerwone papierowe wstęgi z różnemi bolszewickiemi hasłami. Osk. Mik. Jaworski np. na uwagę jednego z uczestników zebrania, że jest przecie Bóg, odpowiedział mu: „ty stary durniu, pokaż mi Boga". Po zamknięciu postępowania dowodowego trybunał postawił ławie przysięgłych, której przewodniczącym był p. major Karol Rozdół, 39 pytań, poczem nastąpiły przemówienia oskarżyciela publicznego i obrońców. Dłuższa mowa wiceprok. dra Wassermana wygłoszona jak zwykle z wielką swadą i głębokiem ujęciem sprawy wywarła silne wrażenie, to też przysięgli zatwierdzili winę wszystkich wymienionych wyżej oskarżonych w kierunku art. 97 § 1. kk. a zaprzeczyli jedynie pytania co do reszty 18 oskarżonych, których udział w przestępstwie był małoznaczny i wątpliwy. Na tej podstawie trybunał wymierzył 19 wymienionym oskarżonym kary więzienia w granicach od **półtora roku do 4 lat.** Resztę oskarżonych uniewinniono.



Korespondencje.

Złoczów w czerwcu.

Egzotyczny „legjonista."

Ciekawym przyczynkiem do kwestji skąd wzięło się u nas tylu „legjonistów," jest osoba tut. „legjonisty" p. Tuchlinowicza. Występował on ostro przeciw wyborowi dra Kazimierza Moszyńskiego na prezydenta naszego miasta. Zaczęto więc badać przeszłość tego opozycjonisty i okazało się, że p. Tuchlinowicz do r. 1917 uczęszczał do tut. szkoły powszechnej, nie mógł więc być w r. 1914 w legjonach. Naturalnie p. Tuchlinowicz jako „legjonista" znalazł się pod wielkim znakiem zapytania razem z odznaczeniami, które z tytułu należenia do legjonów otrzymał. Sprawa ta wywołała sensację w naszem mieście i popłoch między rozmaitymi „lewymi" legjonistami.

Państwowa Szkoła Przemysłu Drzewnego w Kołomyi

ogłasza wpisy na rok szkolny 1934/35 na wydziały: stolarski i ciesielski. Warunki przyjęcia: 14 rok życia, najmniej 4 kl. pow. Bursa rzemieślnicza na miejscu na bardzo dogodnych warunkach. Bliższych informacji udziela Dyrekcja. Wczesne zgłoszenia wskazane ze względu na ograniczoną ilość miejsc. Wpisy od 11 do 25 czerwca b. r. Wpisu można dokonać listownie przez nadesłanie wyciągu metrykalnego, ostatniego świadectwa szkolnego i 10 zł. wpisowego.

Księga sanitarna
do użytku szkół powszechnych do nabycia
w drukarni Kisielewskiego.

Wybór zawodu a szkoły zawodowe.

Koniec roku szkolnego to okres, w którym zagadnienie wyboru zawodu staje się kwestją palącą szczególnie dziś, gdy szeroko mówi się o reorganizacji szkolnictwa a powszechna opinja spodziewa się stąd lepszego jutra dla Państwa. Nowa ustawa szkolna poszła w duchu demokratyzacji szkoły w sensie zrównania szkół ogólnokształcących z zawodowemi. Szkolnictwo średnie zawodowe spotykało się dotychczas z wyraźną niechęcią, jeśli już nie pogardą ze strony społeczeństwa. Wina leżała tu nietyle w samem ustawodawstwie szkolnem, ile raczej w pewnych przestarzałych poglądach na rolę i znaczenie szkoły, na kwestję zawodu i t. d. Dziś średnie szkoły zawodowe uzyskały bardzo wiele, ba nawet tytuły „gimnazjów" a intencją władz szkolnych jest chęć skierowania w tym właśnie kierunku społeczeństwa. W istocie wartość nowej ustawy szkolnej dla szkół zawodowych ma swą doniosłość w tym fakcie, iż z jednej strony umożliwia społeczeństwu wychowywanie w nich młodzieży dla życia, z drugiej zaś otwiera wychowankom bramy wyższych studjów, względnie równorzędnych w jakiemkolwiek gimnazjum. To wychowanie dla życia, jakie daje szkoła zawodowa przemysłowa, handlowa, gospodarcza, przygotowuje wychowanka do jakiegoś zawodu i daje mu w przeciągu 3 lat kawałek chleba do ręki. Zewsząd słyszymy głosy o hiperprodukcji inteligencji. Codziennie czytamy w prasie o setkach i tysiącach ludzi z dyplomami doktorów, inżynierów, profesorów, którzy nie mogą znaleźć zajęć stosownych dla ich wykształcenia. Wychowankowie i absolwenci szkół zawodowych są o tyle w lepszem położeniu i przyszłość ich jest o tyle wyraźniejsza aniżeli inteligencji zawodowej, iż po ukończeniu szkoły posiadają zawód praktyczny w ręku, coś, co im pozwoli zahaczyć się o realne życie. Ludzie zawsze muszą coś produkować, budować, kupować, sprzedawać, spożywać, a więc wśród nich zawsze znajdą miejsce ci, którzy to wykonywać umieją.

Kino dźwiękowe „Gwiazda".

Od piątku fascynujący, porywający dramat „Foxa" na tle Legji Cudzoziemskiej p. t.

„Legjon śmierci".
(Djabły w miłości)
w gł. roli: Loretta Young i Victor Yory.

Następny program:
Śpiew . . . całus . . . dziewczyna . . .
nadzwyczajny austrjacki program
z Martą Eggerth i Gustawem Fröhlichem.

Mech. Fabryka firanek i koronek
L. EFFEY.
Gdańsk, Joppengasse 66,
wydaje prywatnym osobom lub firmom bieżące roboty filetowe. Materjał zostanie dostawiony. Zgłoszenia prosimy wysyłać pod podanym wyżej adresem.

Kino dźwiękowe „Mars".

Od piątku na ekranie **Marsa** senzacyjny film Paramoutu p.t.

„Powrót Sherlocka Holmesa".

z Clive Brookiem i Philips Holmes w rol. gł. Zwarta, fascynująca treść, niebywałe tempo i kapitalna kreacja CLIVE BROOKA składają się na całość trzymającą widza w nieustającem napięciu i zaciekawieniu przez cały czas.

KRONIKA.

Uroczystość Najsł. Serca Pana Jezusa była obchodzoną w niedzielę 10 bm. w kościele OO. Jezuitów solennem nabożeństwem popołudniowem, celebrowanem przez ks. Dziekana Peciaka w asyście obu Księży Wikarych. W przepełnionym publicznością kościele, przed wielkim ołtarzem, na którym jaśniał w łunie świateł Przenajśw. Sakrament, zebrali się Reprezentanci Władz, Wojska i Stowarzyszeń a po wygłoszeniu przez O. Skudrzyka porywającego religijnym zapałem kazania ruszyła procesja - z powodu niepogody - dookoła kościoła, zamiast - jak było projektowane - do paraf. Kościoła. Nieszpory zakończono odśpiewaniem Te Deum i suplikacji. Po nabożeństwie OO. Jezuici podejmowali u siebie bardzo gościnnie grono miejscowych notabli i przyjaciół Zakonu.

W. Zgromadzenie Banku Ziemi Pokuckiej zwołane ponownie na niedzielę 10 bm. popołudniu do sali ratuszowej spaliło na panewce. Mimo b. ważnych spraw będących na porządku dziennym, od których pomyślnego i rychłego załatwienia istnienie Banku zawisło, zebrani nie potrafili zrozumieć powagi chwili i wysiłków przewodniczącego p. Mikołaja Patkowskiego w kierunku utrzymania spokoju. Burzliwa i chaotyczna dyskusja uniemożliwiała wprost wszelkie obrady a poziom jej świadczył o tem, że ludzie o kwestjach związanych z organizacją spółdzielni, kredytem bankowym, bilansem i t.p. nie mają zielonego pojęcia. Jeden z mowców, widocznie „pod gazem", plótł istne niedorzeczności, drugi namiętnie domagał się wprowadzenia do Banku „komisarza rządowego". Skończyło się na tem, że niczego nie uchwalono i przewodniczący wśród wysokiego napięcia umysłów i hałasu zebranie rozwiązał. Jeżeli sprawy tak dalej pójdą, upadek Banku będzie wkrótce przypieczętowany.

Z Komitetu Kół Rodzicielskich. Komitet złożony z delegatów wszystkich Kół Rodzicielskich przy Szkołach powszechnych w Kołomyi urządził w dniu 2 czerwca br. festyn ludowy w parku miejskim. Dochód z festynu wyniósł brutto zł. 603·48 rozchód zł. 163·85. Czysty dochód zł. 439·63 przeznaczył Komitet festynowy na urządzenie kolonji wakacyjnej dla uczniów miejscowych szkół powszechnych. Zawiadamiając o tem ogół Komitet składa podziękowanie paniom i panom za udział w pracy około zorganizowania i urządzenia festynu. Za Komitet: Jakób Zborowski.

Wieczór humoru urządza dnia 17 bm. w sali Sokoła Żołnierskie Kółko Amatorskie 1|11 P. A. P. w Kołomyi. Program bardzo urozmaicony. Wstęp od 90 do 40 gr. Początek o godz. 19-tej. Dochód z wieczoru przeznaczony w całości na oświatę wśród żołnierzy.

Kosmacz — letniskiem. Rozwój Kosmacza, jako miejsca wypoczynku dla licznych rzesz letników idzie szybkim tempem. Trzeba przyznać, że i władze usiłowaniom tym idą na rękę. Ostatnio dużym wysiłkiem finansowym i fizycznym naprawia się drogi zbiegające się w Kosmaczu, stan których był do tego czasu pożałowania godny. Szczególnie forsuje się obecnie drogę Obłaz-Kosmacz-Stawnyk. W samym Kosmaczu - jak się dowiadujemy - zamierza Urząd drogowy w Kołomyi wybudować plażę na rzece Pistynce, na którą to pracę wyznaczono już wagon zboża, gdyż za pracę robotnikom płaci się obecnie zbożem a nie pieniądzmi. Życzliwe ustosunkowanie się sfer miarodajnych do potrzeb Kosmacza, jako letniska, może z tego zakątka uczynić rzeczywiście miejsce wypoczynku w stylu europejskim. A Kosmacz może się stać niem w zupełności.

Kradzieże w Kołomyi. Do składu futer Hermana Kestena, Plac Piłsudskiego 1, wybili w ścianie złodzieje dziurę i wykradli przez nią większą ilość skórek futrzanych ogólnej wartości 1700 zł. - Z mieszkania Maksa Pellera, zam. przy ul. Karpackiej 100, wykradli włamywacze 110 zł. gotówką oraz większą ilość ubrań i przedmiotów domowego użytku wart. około 180 zł. - Nieznany sprawca zabrał z komórki Abrahama Glasera, zam. przy ul. Wilsona 16, kilkanaście różnych narzędzi stolarskich i artykułów żywnościowych wart. przeszło 80 zł., Za kradzież narzędzi ślusarskich na szkodę Antoniego Kruszelnickiego przytrzymano Michała Sawczuka, z Ispasa. - Pinkasowi Scheuermanowi, zam. przy ul. Majora Gniadego 57, ktoś „wtajemniczony" ukradł przed 5 tygodniami z niezamkniętego mieszkania dolarówkę № 0300524. - Eugenja Patkowska, zam. przy ul. Zacisznej 18, zabrała z podwórza Sury Teicher, zam. przy ul. Mickiewicza 4, psa (Szpica) wart. 50 zł. - Władysławowi Małaszyńskiemu, zam. przy ul. Czwartaków, 4, nieznany sprawca ukradł z komórki kilkanaście sztuk bielizny, ogólnej wartości 50 zł. - Do mieszkania Dawida Glinerta, przy ul. Szewczenki 15, weszli przez wyrwane okno złodzieje i skradli mu z ubrania złoty zegarek z łańcuszkiem wart. przeszło 700 zł.

Nieszczęśliwy wypadek prof. Mula. W czasie ćwiczeń P. W. uczniów Szkoły handlowej jeden z uczniów przy rzucaniu granatami ćwiczebnymi wskutek nieostrożności uderzył prof. Mula tak nieszczęśliwie w głowę, iż tenże wskutek uderzenia stracił przytomność. Po zaopatrzeniu szpitalnem prof. Mul znajduje się w leczeniu domowem skutkiem lekkiego załamania czaszki.

Napad na nauczycielkę. W ubiegłym tygodniu obiegła miasto wiadomość o zamordowaniu naucz. Bodnarukówny Stefanji przez włamywaczy. Podawano sobie z ust do ust potworne historje — prawda jednak przedstawia się następująco: do mieszkania wyżej nazwanej nauczycielki, z Ridnej szkoły, zamieszkałej przy ul. Mnichówka, wdarli się w nocy złodzieje a obezwładniwszy ją przystąpili do rabunku. W czasie rabunku napadnięta krzykiem zaalarmowała sąsiadów, którzy jej pośpieszyli z pomocą, tak że złodzieje w popłochu pozostawili spakowane do zabrania rzeczy, zdołali zabrać tylko jej złoty zegarek. W czasie szamotania odniosła jednak Bodnarukówna szereg cielesnych uszkodzeń, zwłaszcza na głowie tak, że musiano ją bezpośrednio po napadzie przewieźć do tut. szpitala. Jak nas poinformowano stan jej zdrowia jest bardzo ciężki.

Podpalił swoją stodołę. Fedor Hyszczuk z Chwalibogi podpalił 9 bm o północy swoją własną stodołę w celu uzyskania premji asekuracyjnej. Stodoła była ubezpieczona na kwotę 660 zł. Hyszczuka aresztowano.



Kącik radjowy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 17. VI. do dnia 24. VI.

Niedziela, dnia 17. VI. 10.30 Transmisja Nabożeństwa. 12.10 Poranek muzyczny. 13.15 Koncert muzyki lekkiej. 14.00 Polska muzyka popularna. 15.15 Stare walce. 15.35 Chór Juranda. 15.45 Słuchowisko wiejskie p. t. „Starosc nie radośc". 17.10 Koncert muzyki lekkiej. 18.15 Jazz na dwa fortepiany. 19.15 Koncert popularny. 20.13 Muzyka lekka 21.02 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.30 Muzyka taneczna. **Poniedziałek.** 12.10 Koncert Zespołu Jazz'owego. 1305. Arje z ulubionych oper. 16.00 Godzina muzyki lekkiej. 17.00 Program dla dzieci starszych. 17.15 Koncert kameralny. 19.15 Recital fortepianowy. 20.12 Muzyka lekka. 21.12 Utwory symfoniczne. 22.15 Muzyka taneczna. **Wtorek.** 12.10 Muzyka popularna. 13.05 Audycje dla dzieci młodszych. 13.20 Koncert zespołu salonowego. 16.00 Fragmenty Ryszarda Wagnera. 17.15 Koncert solistów. 18.15 Muzyka lekka. 19.30 „Coś ciekawego". 20.02 Recytacje poezyj. 20.12 „Dziewczę z fiołkami" — Operetka. 22.35 Muzyka taneczna. **Sroda.** 12.10 Koncert Zespołu Salonowego. 13.05 Drobne utwory mandolinowe i na organy. 16.15 Instrumenty i głosy w jazz'ie. 17.00 Program dla dzieci. 17.15 Koncert solistow. 19.15 Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego. 20.12 Muzyka lekka. 21.12 Koncert solistow. 22.15 Muzyka taneczna. **Czwartek.** 12.10 Muzyka popularna. 13.05 Program dla dzieci młodszych. 13.20 Drobne utwory na fortepian, wiolenczelę i skrzypce. 16.00 Muzyka lekka. 21.12 Koncert popularny, 22.15 Muzyka taneczna. **Piątek.** 12.10 Koncert Zespołu Jazz'owego. 13.05 Muzyka salonowa. 16.25 Koncert solistów. 17.30 Muzyka lekka. 19.15 Muzyka lekka. 20.12 Koncert symfoniczny. 22.15 Muzyka lekka. **Sobota.** 12.10 Po jednej piosence. 13.05 Koncert Zespołu salonowego. 16.00 Koncert muzyki lekkiej. 17.25 Muzyka lekka, 19.15 Muzyka lekka. 20.00 Koncert Chopinowski. 20.40 Koncert Chóru Dana. 21.12 Muzyka lekka. 22.10 Muzyka taneczna.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.
Rok XLV. Kołomyja, dnia 23. czerwca 1934. Nr. 25.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20
Numer pojedynczy 15 gr.
KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Nowe przewroty.

Maj obecnego roku zaznaczył się nietylko przewrotami w przyrodzie, szalonemi burzami i gradobiciem, lecz także dwoma przewrotami politycznemi: 15-go maja na Łotwie a 19-go maja w Bułgarji. Niedawno byliśmy świadkami przewrotu w Austrji, można więc śmiało twierdzić, że Europa przechodzi głębokie wstrząsy polityczne. Ostatnie przewroty w Bułgarji i w Łotwie różnią się zasadniczo od innych tem, że wyszły nie z dołu, lecz z góry. Mussolini i Hitler dochodzili do władzy w oparciu o jaknajszersze masy ludności, które miały zaufanie do swych przewódców i głoszonych przez nich haseł odpowiadających nastrojowi i interesom tamtejszych społeczeństw. Rewolucje narodowe we Włoszech i w Niemczech zwrócone były wyraźnie przeciw komunistom, socjalistom i masonerji. W Łotwie urządził zamach dotychczasowy rząd, który zdobywszy władzę zawiesił konstytucję i wystąpił nietylko przeciw skrajnej lewicy, ale także przeciw obozowi narodowemu. Na czele rządu obok przedstawiciela stronnictwa chłopskiego stanął tam były socjalista, co wskazuje, że dyktatura łotewska nie ma ustalonego programu gospodarczego i społecznego. Zamach w Bułgarji przypomina to, co się działo w Hiszpanji, gdy król poparł urządzony przed paru laty przez Primo de Riverę przewrót polityczny. Podobnie w Jugosławji również król stanął po stronie przewrotu. W Bułgarji decydującą rolę w zamachu odegrało wojsko, którego przewódcy zgrupowali się w tajnej organizacji założonej przez masonerję. Usunięto tam od rządu stronnictwo rolnicze na rzecz demokratów i radykałów, ale i tam prędzej czy później obudzi się ruch narodowy. Nie tylko bowiem we Włoszech i w Niemczech, ale także ostatnio we Francji i w Hiszpanji widzimy coraz bardziej zdecydowaną walkę o usunięcie masonerji, która w oparciu o żydów dochodzi do największych wpływów i wszędzie, gdzie opanowała rządy, doprowadziła do zabagnienia stosunków gospodarczych i politycznych. Masonerja stara się panować jeszcze przy pomocy siły, co widzimy właśnie w Rumunji, Bułgarji i Serbji. Ale społeczeństwa rozumieją coraz lepiej szkodliwość takich rządów masońsko-żydowskich i we wszystkich państwach siły narodowe organizują się, aby swą ojczyznę od tych obcych i szkodliwych wpływów uwolnić. Można siłą zdobyć władzę i jakiś czas przy rządach się utrzymać, ale wbrew zaufaniu społeczeństwa z pożytkiem dla kraju rządzić nie można. Pozostaje zawsze słuszne zdanie wypowiedziane przez francuskiego statystę Talleyranda: „Na bagnetach można na chwilę spocząć, ale usiąść na nich niepodobna".

Najpilniejsza sprawa.

W ostatnich czasach zagraniczna polityka polska zajmowała powszechną uwagę kraju. Zawarliśmy pakty pokojowe z Rosją sowiecką i Niemcami na lat 10 a po ostatnim pobycie francuskiego ministra spraw zagr. Barthou w stolicy naszego państwa i dawny stary sojusz z Francją doznał wzmocnienia. Rozumiemy jednak, że Niemcy zawarli z Polską pakt o nieagresji tylko dlatego, aby zyskać na czasie, uporządkować swe stosunki wewnętrzne i dokonać zbrojeń a po należytem przygotowaniu uderzyć na Wschód. Więc i Polska musi ten czas pokojowego współżycia z sąsiadami w oparciu o Francję wyzyskać na uporządkowanie stosunków wewnętrznych. Potęga Polski musi się opierać nietylko na dobrze zorganizowanej armji, nietylko na wzrastającej liczbie mieszkańców, na rozwoju oświaty. Podstawą niepodległości polskiej muszą być uporządkowane stosunki gospodarcze i społeczne a przedewszystkiem zasobne rolnictwo, żywotne warsztaty przemysłowe, rzemieślnicze i handlowe i wysoki moralny stopień polskiej kultury. Tymczasem położenie gospodarcze kraju jest coraz gorsze. Wiadomości przychodzące z kraju o spodziewanych zbiorach brzmią bardzo niepomyślnie. Dotychczasowe zarządzenia ustawowe niosące rzekomą ulgę rolnictwu, jak odroczenie długów i tp. właściwie żadnej pomocy nie dają. Wieś jest dziś zupełnie wyczerpana a przy takim nastroju, gdzie każdy z dnia na dzień oczekuje egzekucji, gdy brak zupełnie gotówki a warsztaty rolne już od dłuższego czasu są niewypłacalne - pracować spokojnie i produktywnie nie można. Wczesna i ciepła wiosna przyśpieszy niewątpliwie zbiory w tym roku. Jeżeli nie zastosuje się dalszych rzeczywistych ulg, nie odłoży się i nie obniży podatków, nastąpi znów rzucenie nowych zbiorów na rynki po cenach niebywale niskich a wtedy klęska gospodarcza w Polsce będzie ostateczna i żadne środki ustawowe nie potrafją jej powstrzymać. Nagłość tej sprawy jest oczywista, bo pamiętać musimy, że najlepsza zewnętrzna polityka nie wiele przyniesie pożytku państwu, jeśli będzie ono gospodarczo zrujnowane. Najwyższy czas przeto zająć się sprawami gospodarczemi.

Gdzie wyjście?

Ojciec Św. Pius XI. w wspaniałej encyklice „Quadragesimo anno" omawiając powojenne stosunki w świecie mówi: „Pod ochroną anonimowej firmy dzieją się najgorsze krzywdy i oszustwa". Jak jedności społeczeństwa ludzkiego nie można zasadzać na „walce klas", tak właściwego porządku życia gospodarczego nie można zdawać na wolę konkurencji. A któż to jest ta anonimowa firma, której rządy cechują krzywdy i oszustwa? Są to rządy kapitalizmu, który zniszczył nietylko ustrój cechowy i porządek moralny średniowiecza, ale zniszczył także rodzinę, własność prywatną, gdyż wywłaszczył miljony ludzi z ich warsztatów pracy a wreszcie zniszczył niezawisłość gospodarczą narodu. Maszyna kapitalizmu zwiększając stale produkcję towarów dla własnego zysku doprowadziła właśnie do nadprodukcji a przez nią do bezrobocia i kryzysu. Droga rozwoju kapitalizmu zasłana jest miljonowemi krzywdami i oszustwami, których jaskrawe fakty stwierdza historja lat ostatnich. Olbrzymia afera Kreugera w Europie, Morgana w Ameryce, Stawiskiego we Francji, miljonowe oszustwa podatkowe i płatnicze wielkich przedsiębiorstw w Polsce są wyrazem tej zgnilizny, jaką panowanie kapitalizmu ze sobą przynosi. Z upadkiem gospodarstwa ogólno-swiatowego zaczął się upadek handlu międzynarodowego i warstwy wielkich kapitalistycznych handlarzy. Nie pomogą już nic różne międzynarodowe szopki zwane ekonomicznemi konferencjami. Każdy naród musi dziś liczyć jedynie na siebie i musi myśleć nad tem, jak usunąć zło, które w spadku po okresie kapitalizmu dotąd się szerzy. A spadkiem tym jest właśnie nędza bezrobotnych mas, nadmierna rozbudowa urzędów państwowych, samorządowych i ubezpieczeń społecznych i przejście ogromnej części bogactw w ręce żywiołów obcych nie mających z narodem nic wspólnego. Jedną z narośli kapitalizmu są także kartele, które w państwie naszem tak dotkliwie dają się we znaki. Obecne po-

łożenie Polski woła głośno o zmianę gospodarczego ustroju. Zmiana ta nie da się jednak osiągnąć ciągłem lawirowaniem między chwiejnem popieraniem indywidualnych warstatów pracy a utrzymywaniem przy życiu karteli, między niedołężnem zwalczaniem bezrobocia a utrudnianiem produkcji przez ciężar podatkowy. Przed nami jedno jest tylko wyjście z gospodarczego impasu a tem jest narodowy ustroj gospodarczy w Polsce.

Bank Ziemi Pokuckiej w Kołomyi.

Poważna ta i stara, bo 60 lat istniejąca polska Spółdzielnia kredytowa w naszem mieście (dawne Towarzystwo Zaliczkowe) przechodzi w ostatnich czasach ciężki kryzys. Złożyły się na to różne przyczyny. Jedną z głównych jest nieopatrzna, nieumiejętna i możemy śmiało powiedzieć lekkomyślna gospodarka w latach przedkryzysowych. Wyglądała ona zupełnie podobnie, jak w tylu innych naszych spółdzielniach, których smutny koniec tak dobrze wszystkim jest znany. Do rad nadzorczych i dyrekcji wybierano przeważnie ludzi, którzy albo o kierowaniu tego rodzaju instytucją nie mieli pojęcia i tokiem jej spraw zgoła się nie interesowali, albo dawali się wybierać dla ambicji i zapewnienia sobie wpływów w sferach mieszczańskich, albo też pchali się tam po posady i w celu uzyskania dla siebie lub swoich czysto materjalnych korzyści. Mówmy otwarcie: instytucję kredytową traktowano stale jak mieszczańskie podwórko, na którem właściciel może się rządzić, jak chce i jak mu dogodnie. Spółdzielnia korzystała obficie z poparcia i udzielanych przez banki państwowe i inne kredytów, które wedle ostatniego bilansu wynoszą jeszcze przeszło 430.000 zł., cieszyła się też zaufaniem miejscowego społeczeństwa składającego w niej swe oszczędności wynoszące dziś jeszcze przeszło 100.000 złotych. Przy fachowej, rozumnej i ostrożnej gospodarce na takiej podstawie, jaką jest liczba 2000 członków i nieograniczona ich odpowiedzialność, Spółdzielnia mogła się ostać bezpiecznie nawet w okresie ogólnego kryzysu ekonomicznego, który wprawdzie wpłynąłby na ścieśnienie kredytów i agend, lecz nie potrafiłby zachwiać jej egzystencją. Tymczasem w latach dobrej konjunktury gospodarowano tam prawdziwie po „kołomyjsku". Szastano pożyczkami na prawo i lewo bez należytego a często bez żadnego zabezpieczenia, zagalopowano się ze Składnicą Kołek Rolniczych, której skandaliczna gospodarka zasługuje na specjalną wzmiankę w historji kołomyjskich spółdzielni, uchwalano sobie remuneracje, śrubowano koszta administracji ogólnej (jeszcze w ostatnim roku adm. a więc już w czasie kryzysu 35.900 zł.!) i t. p. a to wszystko wbrew kardynalnym prawidłom obowiązującym w organizacji spółdzielni, w szczególności kredytowo-oszczędnościowej.

Z załamaniem się ogólnych stosunków gospodarczych w państwie musiało więc przyjść w Banku Z. P. do tego, co wiadome jest już w całem mieście. Wobec „zamrożenia" znacznej części udzielonych przez Bank pożyczek przedstawiających łączną sumę około 630.000 zł., z której poważną kwotę jako nieściągalną przyjdzie odpisać na straty i wobec wyczerpania własnych funduszów Bank Z. P. stanął przed widmem niewypłacalności, co w braku rychłego zastosowania środków ratunku — musiałoby w najbliższym czasie sprowadzić jego likwidację a co za tem idzie — pociągnięcie wszystkich członków do osobistej odpowiedzialności majątkowej udziałami i dalszej dopłaty aż do zupełnego zaspokojenia wierzycieli. Nic dziwnego, że ta krytyczna sytuacja Banku Z. P. wywołała gwałtowne poruszenie umysłów w kołach mieszczaństwa i w takim niezdrowym nastroju odbyło się Walne Zgromadzenie w dniu 21 maja br., na którem po bardzo burzliwej dyskusji wybrano nową radę nadzorczą. W skład jej weszli pp.: 1) Mikołaj Patkowski insp. str. skarb. jako przewodniczący, 2) Jan Piskozub naucz. jako zast. przewodn., 3) Ignacy Korzelik j. sekretarz, 4) prezyd. miasta i poseł Józef Sanojca, 5) Stanisław Pikor, 6) Tomasz Chrzanowski, 7) Michał Miniajluk, 8) nacz. Bronisław Ilnicki, 9) Władysław Niedzielski, 10) Jan Czerniatowicz, 11) Karol Piskozub i 12) dyr. Franciszek Tymoczko (ten ostatni następnie zrezygnował). Zastępcami zostali wybrani pp.: 1) red. Antoni Morozowicki, 2) Mikołaj Budzianowski, 3) Teofil Halecki, 4) Tadeusz Rękas i 5) Marjan Prosolecki (szósty vacat). Równocześnie uchwalono nałożyć na członków obowiązek dopłaty do udziałów po 100 zł. narazie w formie weksli. Rada nadzorcza zamianowała dyrekcję w osobach pp. Włodzimierza Hoszowskiego, Michała Piskozuba i Ludwika Kamińskiego a to po rezygnacji pp. dyr. Zadembskiego, dyr. Staszkiewicza i Michała Sanojcy. Następnie zwołano na dzień 10 bm. celem omówienia spraw bilansowych drugie W. Zgromadzenie, które jednak — jak o tem donosiliśmy — z powodu jeszcze burzliwszego przebiegu przewodniczący musiał rozwiązać bez doprowadzenia do uchwał. Tymczasem sytuacja nie przestała być groźna, rada nadzorcza więc zaprosiła na zebranie d. 17 bm. grono obywateli celem obmyślenia doraźnych środków ratunku. W wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos m. in. pp. prof. Dębski, nacz. Ilnicki, red. Morozowicki, sędzia Głowa, p. Stadniczeńko, dr. T. Bosakowski i dyr. Szczerbiński, omówiono bez żadnych osłonek położenie Banku Z. P. i postanowiono zebrać bezzwłocznie fundusz sanacyjny w kwocie 50.000 zł., dla pokrycia najbliższych i najpilniejszych wypłat. Fundusz ten ma się uzyskać za pomocą weksli grzecznościowych po 500 zł. zebranych od przynajmniej 100 obywateli a zabezpieczonych przez wydane im książeczki wkładkowe B. Z. P. Zebraniem weksli ma się zająć specjalna delegacja z p. Mikołajem Patkowskim na czele, która też zaraz na zebraniu rozpoczęła swą pracę i usilnie ją kontynuuje. Dalsze losy B. Z. P. zależne będą od tego, czy znajdzie się w naszem mieście 100 obywateli-

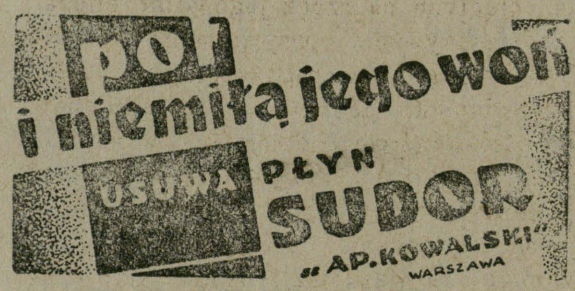

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

24) Powieść.

Rozdział IV.

Ciąg dalszy.

Podróż ich uważaną była za niebezpieczną probę, w której dobry wynik powszechnie nie wierzono. Tymczasem uczeni nasi powrócili cali, zjawieniem się swojem stwierdzając, iż dla nauki niema nic niemożliwego. Z tą chwilą świat rozpoczyna nową epokę swojego istnienia. Przestaliśmy być więźniami atmosfery i niezadługo śladem bohaterskich Holendrów wylecą tysiące innych samolotów rakietowych, celem odkrycia nowych planet i zbadania nowych tajemnic. Szaloną przestrzeń trzystu osiemdziesięciu czterech tysięcy kilometrów, jaka dzieli nas od księżyca, uczeni przebyli w ciągu czternastu godzin. Szybkość ta osiągnięta została nie dzięki zdumiewającej sprawności samolotu rakietowego, lecz na skutek bardzo małego oporu, jaki napotykał na swej drodze samolot, przebywając przestrzenie międzyplanetarne. Cała podróż odbywała się w doskonałych warunkach za wyjątkiem wysokiej temperatury, na jaką narażeni byli w swojej szczelnie zamkniętej kajucie rakietowej podróżnicy, ratując się puszczeniem w ruch centralnego ochładzania i aparatów z tlenem. Jak wiemy, dzień i noc trwają na księżycu po czternaście dni ziemskich. Otóż uczeni nasi trafili tak szczęśliwie, że przypadał właśnie początek okresu światła dziennego, dzięki czemu poczynić mogli cały szereg pomiarów i obliczeń, niezmiernie ważnych dla nauki i świata. Stwierdzili również, że wszelkie legendy zamieszkiwania ludzi na księżycu nie mają najmniejszych podstaw. Księżyc jest krainą wymarłą, zawierającą w sobie cmentarze niegdyś istniejącego tam życia. W szczelinach gor i wulkanów znajdują się nadzwyczaj bogate żyły złota, srebra i miedzi. Na przestrzeni około pięciu tysięcy kilometrów, to jest tyle, ile uczeni nasi zdążyli objechać samolotem, ciągną się też szlachetne kruszce, których ziemi naszej już zabrakło.

— Możemy sobie powinszować — zauważył pan Szymański — będziemy mieli znowu wojny z racji, kto ma objąć protektorat nad księżycem!

Ja myślę nieco inaczej — odparł Zamiński. Wszelkie kruszce tak potanieją, że będą dostępne nawet dla najuboższych. A wówczas praca ludzka doczeka się nareszcie sprawiedliwego wynagrodzenia!

— Daj Boże! Daj Boże!

Dalsze uwagi przerwało wejście pani Niuty, która zaprosiła wszystkich na kolację. Pod wrażeniem wstrząsającej nowiny rozmowy przy stole toczyły się wyłącznie na temat możliwości zbadania całego wszechświata. Przedmiotem ogólnego zainteresowania oraz źródłem informacyj był Zamiński. Młody astronom czuł się w tej dziedzinie, jak ryba w wodzie. Z niezwykłem ożywieniem odpowiadał każdemu na jego pytania, prostował poglądy, roztaczał obrazy wspaniałych gwiazd i planet, których istnienia na firmamencie niebieskim nie odkryły jeszcze najpotężniejsze teleskopy, a które mogą być zbadane i zawładnięte przez ludzi dzięki genjalnym samolotom rakietowym. Te ostatnie zwłaszcza zainteresowały niezmiernie majora Tabor-Taborskiego, który nie wiele o nich słyszał.

Stefan był olśniony. Z chciwością słuchał tedy słów Zamińskiego, starając się nie uronić ani jednego słowa, ponieważ zrozumiał nagle, dzięki nieprzeciętnej inteligencji i głębokiej wiedzy, jaką posiadł na uniwersytetach, przewartościowanie wielu rzeczy na ziemi. Mimowoli spojrzał na księdza Piotra. Młody kaznodzieja, nagle wyniesiony do biskupiej godności, rozprawiał z ożywieniem z gospodarzem domu i panem Szymańskim. Na księdzu wiadomość powyższa nie uczyniła najmniejszego wrażenia. Przebywając oddawna myślą w sferach niebieskich, nie dziwił się postępowi techniki ludzkiej, będąc przekonanym, że udziałem człowieka jest cały wszechświat, nacechowany mądrością i dobrocią Boga.

c. d. n.

Kino dźwiękowe „Gwiazda'.

Najlepsza komedja wojskowa p. t.

PARADA REZERWISTÓW

reżyserja MICHAŁA WASZYŃSKIEGO. W gł. rolach ADOLF DYMSZA, WŁ. WALTER i TOLA MANKIEWICZÓWNA.

Polaków, na tyle poczuwających się do obywatelskiego obowiązku ratowania zagrożonej polskiej placówki spółdzielczej, aby położyć swój podpis na 500 złotowym wekslu grzecznościowym. Nazwiska ich będziemy umieszczać w naszem piśmie. *tb.*

„Święto Morza".

Obchód w Kołomyi w dn. 29 bm.

Morze polskie, port polski i własna flota pod polską płynąca flagą — oto wielkie i cenne skarby, które nasz Niepodległy Naród otaczać winien nieustanną troską, najtkliwszą opieką i niegasnącym entuzjazmem. Oto hasła, które powinny brzmieć w ustach każdego Polaka i budzić głośne echo w sercach wszystkich obywateli Polski. Utrzymanie brzegu morskiego w swem ręku, rozwój Gdyni tego wspaniałego już miasta portowego nad Bałtykiem i zapewnienie sobie swobodnej komunikacji morskiej z całym światem za pomocą licznej floty handlowej i odpowiednio silnej floty wojennej musi być przedmiotem i celem największych ofiar i wysiłków całego państwa a więc nietylko każdoczesnego Rządu lecz i społeczeństwa. Tym szlakiem bowiem biegnie najpewniejsza droga do stworzenia z Polski prawdziwego mocarstwa i zapewnienia jej gospodarczej samoistności i siły a tem samem ogólnego dobrobytu jej obywatelom. A któreż z miłujących swą Ojczyznę dzieci tego nie pragnie? Myśl o tem wielkiem znaczeniu morza dla Polski i potrzebie ciągłych na rzecz jego ofiar, budzenie i podtrzymywanie przywiązania do morza w najszerszych warstwach ludności jest celem i zadaniem specjalnej organizacji obejmującej całe Państwo i działającej w najdalszych jego zakątkach. Jest nią **Liga Morska i Kolonjalna** a jednym ze środków propagandy jest urządzanie tzw. „Święta Morza" połączonego ze zjazdami, różnemi imprezami i zbieraniem funduszów. W uroczystościach tych chodzi właśnie o popularyzowanie idei polskiego morza i organizowanie akcji ogólno-państwowej zmierzającej do jaknajsilniejszego związania całego społeczeństwa z własnem morzem. Święto to obchodzić się będzie w tym roku w dn. 29 - 30 czerwca w Gdyni a podobne choć w nierównie skromniejszej formie obchody odbędą się także wszędzie na prowincji. Specjalny Komitet obywatelski utworzony w Kołomyi przy współudziale miejsc. Oddziału L.M. i K. urządza - jak o tem już donosiliśmy - takie święto w dniu 29 bm. również w naszem mieście. Bogaty i interesujący program podadzą afisze. Celem przewodnim tego święta jest przysporzenie środków pieniężnych dla Funduszu Obrony Morskiej (F. O. M.) a więc zbiórka na budowę polskiej floty wojennej. Polskie społeczeństwo naszego kresowego miasta nie potrzebuje chyba słów zachęty aby jaknajliczniej i najofiarniej wziąć udział w tem święcie i zaświadczyć o zrozumieniu narodowego i państwowego obowiązku. §.

Chłopak do nauki fryzjerskiej,

grzeczny i ciekawy potrzebny. Zgłoszenia Baraniuk fryzjer ul. Jagiellońska 8.

Z kadencji sądów przysięgłych.

Ponowienie zasystowanego werdyktu.

W sprawozdaniu z marcowej kadencji sądów przysięgłych donosiliśmy o sprawie karnej **Michała Łesyszyna vel Stefuraka** s. Andrzeja, zarobnika z Luczy, oskarżonego o usiłowane zabójstwo na osobie Wasyla Stefanko w grudniu 1933 w Luczy. Przysęgli potwierdzili wówczas postawione im pytania, trybunał jednak jednogłośnie werdykt ten zasystował, wobec czego musiała się odbyć powtórna rozprawa w obecnej kadencji. Tym razem w dniu 8 bm. przewodniczył trybunałowi p. wiceprezes Sobota a wotowali pp. radcy Stachura i Schuller. Oskarżenie wnosił jak poprzednio pprok. Płaszowiecki a bronił również ten sam obrońca, adw. dr. Resch. Szczegółową treść oskarżenia i przebieg pierwszej rozprawy podaliśmy w nrze 13. „Gaz. Kołom." z 31. marca br. Ponowna rozprawa zakończyła się znowu zatwierdzeniem przez przysięgłych pytania w kierunku art. 23. i 225. kk. Tym razem jednak trybunał wymierzył oskarżonemu karę **7 lat więzienia.**

Rabunek.

W dniu 9 czerwca br. przed trybunałem w składzie: p. radca Piasecki, jako przewodniczący, i pp. radcy Hlawaty i Schuller, jako wotanci, stawał **Łukien Semczuk** s. Piotra lat 21, rel. gr. kat., zarobnik z Kosmacza, oskarżony o to, że w styczniu 1934 w Kosmaczu w przysiółku „Zawojały" popełnił rabunek na szkodę Naści Kuczerak z Akreszor, której z użyciem gwałtu zabrał pewną ilość słoniny, tytoniu i inne przedmioty, oraz gotówkę ok. 40 zł. Wina oskarżonego mimo jego upartego zaprzeczania stwierdzona została dostatecznie zeznaniami poszkodowanej i jej towarzyszki Wasyłyny Matijczuk, oraz innych świadków, wobec czego zapadł werdykt zasądzający, na podstawie którego trybunał skazał oskarżonego za zbrodnię z art. 259. kk. na karę **półtora roku** więzienia. Oskarżał pprok. Płaszowiecki.

Uniewinniony komunista.

W dniu 11 czerwca br. odbyła się przeciw **Michałowi Tarnowskiemu**, zarobnikowi z Załucza, oskarżonemu o zbrodnię stanu z art. 97 kk. (przynależność do partji komunistycznej) rozprawa, która jednak nie zdołała dostarczyć należytych dowodów jego winy. Wobec zaprzeczenia przez przysięgłych pytania głównego zapadł więc wyrok uniewinniający.

„Gdański" komunista.

Jakób Natan Weitz valse Meisler, 23 letni pomocnik handlowy pochodzący z Kołomyi a zamieszkały w Gdańsku, rel. mojż., urządzał sobie dość częste wycieczki do Kołomyi, aby tu na terenie Ogólno Żydowskiej Partji Pracy i stowarzyszenia „Schulim Asch" pełnić funkcje apostoła zasad komunistycznych. Wydział śledczy P. P. w Kołomyi posiadał od dłuższego czasu wiadomości poufne o tej działalności Weitza, który w Kołomyi porozumiewał się z Machlą Mosberg i młodym żydem Adlersteinem. Jednym ze środków komunistycznej konspiracji są tzw. „przyjazdówki". Są to adresy osób zaufanych, do których zamiejscowi agitatorzy komunistyczni zwracają się z chwilą przybycia do danej miejscowości i porozumiewają się z nimi zapomocą umówionych haseł tj. pytań i odpowiedzi. Odkrywszy taką przyjazdówkę, wywiadowca śniatyński Sachetti udał się do Machli Mosberg i spytał ją: „czy pani wie, gdzie mieszka dr. Mayer?" Na to ona odpowiedziała: „za tunelem". Następnie Sachetti zapytał ją: „a gdzie dr. Sławek", na co otrzymał ódpowiedź: „w Berlinie". Machla Mosberg zapoznała Sachettiego z „łącznikiem" w osobie Adlersteina, który spostrzegłszy się, że jest przez policję obserwowany, już miał się z Kołomyi „spalić", gdy naraz został z Machlą Mosberg aresztowany. Bawiący wówczas w Kołomyi Weitz dowiedziawszy się o tem aresztowaniu wyjechał corychlej do Gdańska. Adlerstein został w marcu 1933 po rozprawie przed sądem przysięgłych za zbrodnię z art. 97 1. kk. skazany na 2 lata więzienia. Weitz natomiast bujał dalej na wolności i nadsyłał z Gdańska do swej rodziny pakunki z różnemi przedmiotami wsuwając do nich sprytnie komunistyczne broszury. Przy przeprowadzonej u brata i rodziców Weitza rewizji znaleziono taką lekturę jak: „Lenina Państwo i Rewolucja" w języku żydowskim, 1 egzemplarz wychodzącego w Moskwie polskiego tygodnika pt. „Nasza Droga", broszury komunistyczne niemieckie „Die Warheit über die Sowietunion", „Lenin", „Was will die komunistische Partei?", „Das neue Russland", wreszcie odznakę robotnika — szturmowca Z. S. S. R. W styczniu br. władze gdańskie wyśledziły wreszcie Weitza i odstawiły go do Kołomyi, gdzie w dniu 12 bm. stanął przed sądem oskarżony o należenie do Komunistycznej Partji Zachodniej Ukrainy, a więc o zbrodnię zdrady stanu z art. 97 1 kk.

Trybunałowi przewodniczył p. radca Jaroszewski a jako wotanci zasiadali pp. radcy Hlawaty i Schuller. Oskarżenie wnosił pprok. Płaszowiecki, bronił adw. dr. Nowodworski. Materjał dowodowy zebrany przeciw oskarżonemu, wypierającemu się stanowczo wszelkiej winy, był bardzo trudny do uchwycenia, samo posiadanie nielegalnych pism bowiem nie stanowi jeszcze o przynależności do partji komunistycznej, o czem w danym wypadku można było konkludować jedynie z ubocznych okoliczności. Oskarżyciel publiczny w doskonałem przemówieniu umiał przecież te trudności pokonać i wpłynąć na przekonanie ławy przysięgłych, która mimo wysiłków obrońcy zatwierdziła postawione jej pytanie 9 głosami. Gdański „apostoł" otrzymał też przykładną karę **2 i pół roku** więzienia z utratą praw obywatelskich przez lat 10.



Ogłoszenie.

19 czerwca 1934.

Bank Gospodarstwa Krajowego Oddział w Kołomyi podaje do wiadomości, że wydawanie obligacyj 6% **Pożyczki Narodowej** subskrybentom, którzy wpłacili całą należność za subskrybowane obligacje do dnia 5. marca b. r. włącznie, nastąpi w czasie od 1—15 lipca b. r. w godzinach urzędowych od 9 do 13·30, w porządku alfabetycznym nazwisk subskrybentów, za wylegitymowaniem się, w dniu:

2-go lipca od A—B
3-go „ „ C—D
4-go „ „ E—F
5 go „ „ G—H
6-go „ „ I — J
7-go „ „ K—L
8-go „ „ Ł—M
10 go „ „ N—O
11-go „ „ P—R
12-go „ „ S—T
13 go „ „ U—W
14-go „ „ Z—

Niepodjęte obligacje w oznaczonym terminie zostaną zwrócone Urzędowi Skarbowemu w Kołomyi.

Kino dźwiękowe „Mars“.

prezentuje w bieżącym tygodniu najnowszy przebój wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer p.t. **„DZIŚ ŻYJEMY“** z Joan Crawford i Gary Cooperem w rolach głównych. Film ten da się konstrukcją i śmiałością reżyserskich pomysłów porównać z widzianą niedawno „Burzą o brzasku“. Wspaniała pointa filmu (smierć niewidomego narzeczonego, który ginie, by oddać narzeczoną temu, którego ona kochała) wzrusza do łez koronując całą akcję filmu. Premjera tej rewelacji już w piątek. W następnym programie najpiękniejszy i najmelodyjniejszy film z rewją Uniwersalu p.t.

„W BLASKU KSIĘŻYCA“.

KRONIKA.

Niesłychany zamach morderczy na ministra Pierackiego. W dniu 15 bm. w Warszawie popełniono w godzinach popołudniowych zamach na ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego. W chwili, gdy minister udawał się do Klubu BB., przy ul. Foksal, gdzie się stołował, jakiś młody człowiek podbiegł do Min. i oddał do niego z tyłu kilka strzałów rewolwerowych, jak się okazało, smiertelnych. Minister Pieracki zmarł w 2 godziny później w szpitalu Ujazdowskim. Morderca mimo pościgu zdołał ujść ostrzeliwując się ścigającym go, przyczem zranił wystrzałem w rękę jednego z policjantów. Dotychczas sprawcy nie schwytano i nie zdołano też stwierdzić tła i motywów krwawego zamachu. Pogrzeb tragicznie zmarłego śp. ministra odbył się bardzo uroczyście w 18 bm. w Warszawie, skąd zwłoki jego przetransportowano do Nowego Sącza, miejsca rodzinnego śp. Ministra i tam je w dniu 19 bm. również uroczyście pochowano. P. Prezydent Rzeczypospolitej zamianował też śp. Zmarłego, który był pułkownikiem W.P. w nagrodę jego zasług generałem brygady. Niektóre pisma sanacyjne i żydowskie usiłują z powodu tego zamachu rzucać podejrzenia na Obóz Narodowy, wszystkie te jednak podszyte nienawiścią insynuacje mają widoczny cel tj. wywarcie zemsty na narodowcach. Jak długo tajemnica zamachu nie zostanie przez władze śledcze wyjaśnioną, wszelkie hipotezy o osobie sprawcy i jego przynależności partyjnej pozostają czystym i na niczem nieopartym domysłem.

Wiadomości osobiste. P. Emil Polański notarjusz w Delatynie został zamianowany notarjuszem w Kołomyi na miejsce notarjusza śp. Aleksandra Ottmana.

Masowe aresztowania i obozy koncentracyjne w Polsce. Jak donosi codzienna prasa, aresztowano w ostatnich dniach w różnych miejscowościach kraju mnóstwo osób z kół polskich narodowców, oraz Ukraińców. Czy i w jakim stopniu aresztowania te pozostają w związku z zabójstwem śp. min. Pierackiego, niewiadomo. Równocześnie rząd wydał rozporządzenie o utworzeniu tzw. „obozów odosobnienia“ czyli koncentracyjnych, w których umieszczać się będzie na podstawie zarządzenia władzy administracyjnej, zatwierdzonego przez sędziego śledczego, osoby niebezpieczne dla Państwa i porządku publicznego na 3 miesiące z możnością przedłużenia tego okresu. Prasa żydowska omawia obszernie tę decyzję rządu a z odnośnych artykułów np. „Chwili“ przebija niedwuznacznie nuta zadowolenia.

Rewizja u kierownika Placówki Młodych. W ubiegłą niedzielę popołudniu przeprowadzono u p. Kazimierza Koperskiego, kierownika Placówki Młodych Str. Nar. w Kołomyi policyjną rewizję, która mimo skrupulatnych poszukiwań pozostała bez rezultatu. Powodów rewizji nie podano.

Wybory w T. S. L. W dniu 17 bm. odbyło się w Domu Ludowym T. S. L., Nadzw. Walne Zgromadzenie Członków Koła T. S. L. w Kołomyi zwołane przez delegata Zarządu Głównego, p. prof. Wawrzyńca Chamułę. Celem zgromadzenia był wybór nowego zarządu wobec unieważnienia przez Zarząd Gł. poprzednich wyborów. Przy bardzo znikomym udziale członków, których zjawiło się zaledwie niespełna 20 osób, zebranie przyjęło zaproponowaną przez p. delegata listę kandydatów z nieznacznemi zmianami. W skład nowego Zarządu Koła weszli pp.: dr. Aleksander Wasilewski (przewodniczący), starościna Marja Skłodowska (zast. przewodn.), prof. Wawrzyniec Chamuła (sekretarz), prof. szk. handl. Kazimierz Mróz (zast sekret.), dyr. Piotr Kowal (skarbnik), dyr. Franciszek Zadembski (zast. skarb.), prof. Leopold Heinert (bibliotekarz), prof. Stefanja Budzianowska (zast. bibljot.), prof. Jan Bobin, insp. szk. Alfred Bryła, dyr. Józef Carnelli, dr. Witold Gumiński, insp. szk. Ambroży Mayer, prof. Józef Mul, instruktor pow. komisji ośw. pozaszk. Michał Pawliszyn, ks. dziekan Ludwik Peciak, prof. Jan Sokołowski, dyr. Leopold Kosiński, dyr. Marjan Winnicki, dyr. Jakób Zborowski, Henryk Połtorak, jako członkowie. Do Komisji kontrolującej wybrani zostali pp.: radca Karol Jaroszewski, dyr. Aleksander Kenner, mgr. Stanisław Krzyształowski, radca Marceli Łazarski i dyr. Władysław Switalski a na ich zastępców pp.: dyr. Bolesław Ciemieniowski, Antoni Dobrowlański, dyr. Adam Haleczko, inż. Józef Stojewski i radca Tadeusz Tomajer. Nowy zarząd ma przed sobą poważne zadanie ożywienia zanikającego w ostatnich czasach życia organizacyjnego w Towarzystwie i przeprowadzenia koniecznego remontu Domu Ludowego, z którym niepodobna już dłużej zwlekać. U wstępu tych prac nad rozwojem tak ważnej polskiej placówki oświatowej na kresach, jaką jest nasze Koło T. S. L., składamy nowemu Zarządowi życzenia pomyślności i wyrażamy przekonanie, że społeczeństwo polskie nie odmówi tym wysiłkom i nadal swego najżywszego poparcia.

Walne Zgromadzenie Koła Polskiego Białego Krzyża w Kołomyi odbędzie się dnia 29. czerwca b. r. w budynku szkoły Kopernika o godzinie 10·30.

P. Inż. Józef Stojewski, jeden z kierowników ostatniej pielgrzymki do Częstochowy działając w porozumieniu z ks. dziekanem Peciakiem zaprasza wszystkich uczestników tej pielgrzymki na zebranie dyskusyjne w niedzielę 24 bm. zaraz po nieszporach w kancelarji parafjalnej.

Chłopskie zabobony przyczyną znieważenia zwłok. W Gwoździcu małym — jak zresztą w całym kraju — w ostatnich czasach nie padał zupełnie deszcz. W związku z tą klęską powstała we wsi wersja, że nie będzie padać deszcz tak długo, dopóki samobójczyni śp. Docia Sawczuk, pochowana na tamt. cmentarzu, będzie leżała w trumnie twarzą zwróconą do góry. Osądzono więc ogólnie, że trzeba ją w trumnie obrócić. Wykonania tej okropnej czynności podjęli się trzej mieszkańcy Gwoździca małego a to: Iwan Wiwczaryk, Nykoła Buzdek i Nykoła Kołtunyk. Już mieli trumnę odkopaną, nie zdołali jednak wykonać swego właściwego zadania, w znieważeniu zwłok przeszkodził im naczelnik gminy Ilko Cholewczuk, który opętanych zabobonem znachorów przepędził z cmentarza a grób kazał z powrotem zasypać.

Bezrobocie w Polsce. Według oficjalnych danych w dniu 2 czerwca br. było w całym kraju 329.366 bezrobotnych. Pomimo sezonu letniego i rozpoczęcia robót publicznych, budowlanych i rolnych liczba bezrobotnych zmniejszyła się w ostatnich czasach zaledwie o 5.039 osób. Mowa tu jedynie o bezrobotnych zarejestrowanych. A iluż jest nierejestrowanych w kraju pozbawionych pracy i chleba?

Bezużyteczna skrzynka pocztowa? Od mieszkańców ulic Legjonów i sąsiednich otrzymaliśmy następujące pismo: u zbiegu ulicy Trzeciego Maja i Legjonów na nowobudującym się domu umieszczona jest dla wygody publiczności skrzynka pocztowa. Jednak na całej t. zw. „Wincentówce“ nie można nigdzie kupić znaczków pocztowych i mieszkaniec tej części miasta chcąc nadać list po znaczek musi iść do sklepu tyton. tuż przy ratuszu. Tam też rzuca list do skrzynki pocztowej. Pocóż więc ta skrzynka przy ul. Legjonów i poco codnia kilka razy jeździ tam wózek pocztowy, kiedy do skrzynki tej ludzie listów nie wrzucają? Czyż nie można przymusić sklepikarzy na „Wincentówce“ aby trzymali do rozsprzedaży znaczki pocztowe?

Zapomogi dla żydów w Polsce. Z końcem maja br. przybyła do Warszawy delegacja międzynarodowej finansjery żydowskiej, która badała położenie żydów w Polsce. Idzie tu o zbiórkę funduszów wśród żydów na całym świecie dla niesienia pomocy kredytowej żydom „polskim“, aby umożliwić im przetrzymanie ekonomicznego kryzysu. Tak to żydzi z całego świata solidarnie pomagają swoim a gdzież ta solidarność polska, gdzie pomoc dla walczących ostatkiem sił polskich kupców i rzemieślników?

Henryk Faryniarz
mistrz lakierniczo - tapicerski
w Kołomyi, ul. Zakąpielowa 15.
wykonuje wszelkie roboty w zakres tego fachu wchodzące po cenach konkurencyjnie niskich.

Najtańsze źródło kapeluszy
damskich, męskich i dziecinnych
oraz beretów szkolnych jakoteż
rozmaitych czapek tylko w znanej firmie
IZYDOR ENGLER
KOŁOMYJA PIŁSUDSKIEGO 24
(obok kina „Mars“.)
Uwaga: Przerabiam kapelusze. najstaranniej i najtaniej

Mech. Fabryka firanek i koronek
L. EFFEY.
Gdańsk, Joppengasse 66,
wydaje prywatnym osobom lub firmom bieżące roboty filetowe. Materjał zostanie dostawiony. Zgłoszenia prosimy wysyłać pod podanym wyżej adresem.



Dwa pokoi i kuchnia
przy ulicy Brasona do wynajęcia.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY.
CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 30. czerwca 1934. Nr. 26.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Zwycięska walka.

Ostatnie wybory do rad miejskich na terenie b. Kongresówki oraz odbyte tam wybory gromadzkie zaświadczyły dowodnie, że wpływy Stronnictwa Narodowego nie tylko w sferze inteligencji, ale co najważniejsze w szerokich kołach robotniczych i wiejskich wzmogły się znacznie i spowodowały, iż sfery te zerwały z biernością nauczyły się stawiać odpór różnym „cudom" wyborczym i walczyć o swoje prawa polityczne. Szczególnie młode pokolenie zapoznaje się z wielkim zapałem z historją i programem Stronnictwa Narodowego i przystępuje energicznie do jego organizacji. W ośrodkach przemysłowych okazało się przy wyborach miejskich, że robotnik polski ma dosyć opieki socjalistycznej, czy sanacyjnej i staje zwartą masą pod sztandarem Obozu Narodowego. Nie pomogły groźby ani obiecanki i wyborcy-robotnicy głosowali ławą na listy narodowe. I tak w największem po Warszawie mieście, w fabrycznej Łodzi około 100.000 głosów przeważnie robotniczych padło na listę narodową. Stało się to mimo oszczerstw rzucanych na działaczy narodowych i mimo aresztowania przed wyborami wybitnych członków Stronnictwa Narodowego z adw. Kowalskim na czele. Na miejsce jednego aresztowanego zgłaszało się nowych 5 do pracy a w dzień wyborów kilka tysięcy robotników brało bezpośredni udział w agitacji wyborczej. To też na listę Obozu Narodowego padło około 80% wszystkich polskich głosów w Łodzi a na ogólną cyfrę mandatów radzieckich 72 narodowcy uzyskali tam 40 mandatów, podczas gdy sanacja zdobyła zaledwie 7 mandatów. Mylą się zatem ci, którzy uważają, że za pomocą sztuczek wyborczych można złamać zapał i chęć zdecydowanej walki o zwycięstwo idei narodowej w Polsce. Skoro przy Obozie Narodowym staną masy chłopów i robotników polskich i rozpoczną walkę o Wielką, Sprawiedliwą Polskę, nie będzie siły, któraby się mogła temu długo przeciwstawić. Z niemniejszym zapałem walczyła ludność przy wyborach miejskich w Częstochowie, gdzie w kilku okręgach unieważniono listy narodowe. Tak samo w Lublinie, w Włocławku i innych miastach. Tam, gdzie list narodowych nie unieważniono Obóz Narodowy zdobył wielką liczbę głosów polskich i wykazał, że wpływy sanacji polegają tylko na nacisku i sztuczkach. Idea Narodowa szerzy się potężnie nie tylko w Poznańskiem i na Pomorzu, ale także i w b. Kongresówce, gdzie ludność polska miast i wsi skupia się w Obozie Narodowym. W obecnych czasach powojennych kto chce walczyć o lepsze jutro, musi się oprzeć na zaufaniu najszerszych mas ludności. Trzeba wreszcie zrozumieć, że przesilenie gospodarcze i jeszcze głębsze od niego przesilenie moralne w Polsce zdołamy zwalczyć dopiero wtedy, gdy obywatel polski zdobędzie się na wolę i energję do walki ze wszystkiem złem, które się w kraju naszym panoszy.

Nieporozumienie, czy fałszywy sąd.

Czytamy często w prasie sanacyjnej a nawet słyszeliśmy w przemówieniu prezesa BB. pułk. Sławka, jakie miał niedawno w Krakowie, że duszę obecnego pokolenia polskiego charakteryzują jakgdyby burzycielskie właściwości dla własnego państwa bynajmniej niepożądane. Czyżby rzeczywiście współczesne pokolenie nasze odznaczało się niesfornością i wybujałym indywidualizmem? Nie zabieramy głosu w tej sprawie w imieniu całej młodzieży a więc i jej części z pod sanacyjnego znaku i sąd o niej pozostawiamy czynnikom sanacyjnym. Mówimy o młodzieży narodowej a więc o 90%-ach polskiej młodzieży i to nie tylko ze sfer inteligenckich, ale też i z warstw robotniczych i chłopskich. Ktokolwiek styka się z tą młodzieżą na gruncie neutralnym, poza tak silnie przez sanację propagowaną polityką, musi przyznać, iż młodzież nasza jest przedewszystkiem ogromnie patrjotyczną i zdolną do poświęceń na rzecz własnego narodu. Młodzież ta doskonale rozumie i odczuwa ideę, potrzeby i cele narodowego ogółu a o jej karności i umiejętności organizowania się świadczą najchlubniej tworzone przez nią stowarzyszenia i hart, z jakim broni się przed wpływami sanacji. A więc nie o anarchji wśród naszej młodzieży mówić należy, ale raczej o jej ideowym nastroju i głębokiem zrozumieniu koniecznej obrony przed próbami zanarchizowania naszego życia. Jeżeli mowa o rzeczywistych wadach polskiego charakteru, to dopatrzeć się ich można raczej w pokoleniu starszem, które pod wpływem niezdrowych stosunków obecnej doby pogrążyło się w serwilizmie i apatji, w gonitwie za egoistycznym interesem materjalnym i w pewnych sferach w znacznym stopniu — sit venia verbo — spodleniu. Młodzież polska przeważnie zachowała duszę polską nieskażoną zawiścią polityczną, jasny sąd o położeniu państwa i postulatach narodowych i z nią właśnie łączy społeczeństwo polskie jako ze swą awangardą nadzieję zdobycia wreszcie dla Polski prawdziwej siły i lepszej przyszłości narodu.

Z kadencji sądów przysięgłych.

Fałszerze monet.

W dniach 13 i 14 czerwca br. odbyła się rozprawa przeciw **Stefanowi Grzybowskiemu**, s. Wasyla, lat 22, rel. gr. kat. i **Hryciowi Sawczukowi**, s. Dmytra, lat 25, rel. gr. kat., rolnikom z Podhajczyk, oskarżonym o to, że w r. 1933 i w styczniu 1934 w Podhajczykach podrabiali monety na 2 zł., 1 zł. i 50 gr., co stanowi zbrodnię z art. 175 kk. Trybunałowi przewodniczył p. radca Kurpiak a wotowali pp. radcy Stachura i Piasecki, oskarżał wiceprok. Siewiński, bronili adw. dr. Szypajło i Lachs. Oskarżeni wypierali się winy, którą im jednak udowodniono zeznaniami świadków i wynikiem rewizji policyjnej, przeprowadzonej u osk. Grzybowskiego. Znaleziono mianowicie u niego kawałki stopu, pilnik, niepiłowaną monetę 50 groszową, kilka gotowych już fałszywych monet i różne narzędzia fałszerskie. Na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy zatwierdzili pytanie w kierunku art. 175 kk. co do osk. Grzybowskiego a w kierunku art. 177 kk. (puszczanie w obieg fałszywych monet) co do oskarżonego Sawczuka trybunał skazał pierwszego na **2 lata więzienia** a drugiego na **półtora roku** więzienia.

U. O. N.

Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (O. U. N.) prowadzi — jak wiadomo — szeroką propagandę na całem Pokuciu. Celem jej jest działanie rewolucyjne, gromadzenie broni i organizowanie aktów sabotaży i terroru a wszystko to zmierza do oderwania województw południowo-wschodnich od Państwa Polskiego. Sama przynależność już do tej organizacji wypełnia więc istotę zbrodni stanu z art. 97 § 1 kk., gdyż sprawca wchodzi przez to w porozumienie z innemi osobami w celu zrealizowania zbrodniczych zadań O.U.N. Środkami propagandy są afisze, zebrania, referaty i kolportaż antypaństwowych druków, oraz tworzenie tajnych „hurtków". I tak w grudniu 1933 pewnej nocy rozlepiono

w Śniatynie 4 afisze pisane drukiem w języku ruskim, zaopatrzone datą 20.XII 1933 i podpisane: „Haj żywe Ukraina, rewolucja, haj żywe O. U. N.“. Afisze te, na których figurował „trójząb“, nawoływały do walki przeciw „terrorowi“ i „polskim katom“ jako tym, którzy stracili Wasyla Biłasa i Dmytra Danyłyszyna we Lwowie (ukraińskich terrorystów, którzy popełnili morderczy zamach rabunkowy na pocztę w Gródku Jagiellońskim). Na skutek dochodzeń policyjnych zostali aresztowani: 1) **Iwan Babiuk,** s. Wasyla, lat 20, rel. gr. kat., uczeń VIII kl. gimn., 2) **Wasyl Andrusiak,** s. Wasyla, lat 19, rel. gr. kat., uczeń VI kl. gimn. i 3) **Mikołaj Tkaczuk,** s. Jana, lat 19, rel. gr. kat., zarobnik, wszyscy ze Śniatyna. Stanęli oni w dniu 15 czerwca br. przed trybunałem, któremu przewodniczył p. radca Stachura w towarzystwie pp. radców Hlawatego i Schullera jako wotantów. Oskarżał pprok. Płaszowiecki, bronił adw. dr. Nowodworski. Jak stwierdzono w śledztwie i przy rozprawie osk. Babiuk, u którego przy rewizji znaleziono ukryte 2 afisze O. U. N. z „tryzubem“, farbę używaną do ich napisania, oraz klej do rozlepienia a nadto książkę organizacyjną, „hurtka O.U.N.“ i 2 referaty nacjonalistyczne, brał wyraźnie czynny udział w propagandzie O. U. N. i zbierał nawet datki na politycznych więźniów od różnych ofiarodawców, których nazwiska w znalezionym u niego bloczku prasowym wypisane były szyfrem. Treść referatów, do których autorstwa i wygłoszenia osk. Babiuk się przyznał, zieje nienawiścią do „wrogów“ Ukrainy, jakimi mają być Polacy, grozi śmiercią „zdrajcom“ „sobornej nezależnoi Ukraińskoi Derżawy“ i rzuca hasła rewolucji mającej prowadzić do wolności. Polskę nazywa się tam „wiecznym demonem Ukrainy, złym nienasyconym wampirem, który od całych stuleci spija krew swoich ofiar. I może pić tylko tam, gdzie trup, gdzie cmentarz i ruina. Jak ten czarny kamień grobowy, który dławi żywy naród i nie daje nam wyjść w świat do słońca... To zwierz między zwierzętami, co się narodził z zębami. Polsko nienasycona bądź przeklęta na wieki“. Takiemi to zasadami i uczuciami przejęty jest młody Rusin, obywatel państwa polskiego i **uczeń polskiego gimnazjum w Śniatynie,** któremu Polska nic złego nie uczyniła, przeciwnie daje mu możność uczenia się i zdobycia wykształcenia a następnie stanowiska wśród swych rodaków. U dwóch innych oskarżonych znaleziono przy rewizji farbę i klej, które okazały się identyczne z materjałem użytym do pisania i rozlepiania karygodnych afiszów. Naturalnie młodzi „heroje“ nie mieli odwagi przed Sądem przyznać się do swych przekonań i czynów, lecz wykręcali się jak mogli, zaprzeczając, jakoby z O.U.N. mieli jakąkolwiek styczność. Po dłuższem gruntownie umotywowanem przemówieniu pprok. Płaszowieckiego przysięgli zatwierdzili pytanie główne co do osk. Babiuka, co do dalszych dwóch oskarżonych, wobec braku dostatecznych dowodów należenia ich do O.U.N. pytania zaprzeczyli. Wobec tego trybunał skazał Iwana Babiuka na **3 lata** więzienia z utratą praw obywatelskich na 10 lat, dalszych oskarżonych uniewinnił.

ZE SCENY.

Żydowska sztuka.

Panujący kryzys daje się na równi z innemi zawodami także bardzo ciężko we znaki artystom teatralnym. Wędrujące trupy — a do takich należy grupa artystów krakowskich pod dyrekcją Tadeusza Pilarskiego (sen.) — szukają w gościnnych występach na prowincji środków swej egzystencji życiowej. Byłoby wszystko w porządku, gdyby starały się spełniać należycie swe zadanie, szerzyć polską kulturę teatralną w różnych okolicach kraju i obznajamiać je z wartościowemi płodami dramatycznej literatury i sztuki. Niestety czasy są tak ciężkie, że dziś nawet w teatrach wielkomiejskich względy czysto opurtonistyczne, finansowe decydują w wyborze sztuk nad względami ideowemi. A cóż mówić o walczących stale z biedą trupach prowincjonalnych. Wystawia się nie to, co ma rzeczywistą wartość sceniczną i emocjonalną, głębszą myśl i tendecję, lecz to, co „robi kasę“, choćby nie miało żadnej z tych wartości. Klasyczny przykład mieliśmy w komedji czy farsie, bo niewiadomo jak to nazwać, pt. „Rodzina“, którą p. Pilarski uraczył nas w dniu 23 bm. w M. K. Kasie Oszczędności. Sztuka znanego żydowskiego autora piszącego po polsku, Antoniego Słonimskiego. Tematem i myślą przewodnią, około której obraca się akcja, jest usiłowanie wykazania, że propagowana w Niemczech hitlerowskich teorja „rasizmu“ jest absurdem. Ale nie o to nam chodzi i nie będziemy demonstrować, co w tej teorji jest prawdziwe a co przesadą niedającą się zrealizować. Pewnem jest, że „rasa“ ma wybitne znaczenie jako czynnik w rozwoju cywilizacji. Wszak i żydzi cenią i podnoszą wysoko swą odrębność rasową przypisując jej właśnie szczególne właściwości i przymioty. Mieszanina zwłaszcza zbyt odmiennych ras wyjątkowo tylko daje w społeczeństwie korzystne owoce — częściej czyni z niego społeczeństwo „metysów“. Tem, co odbiera „Rodzinie“ Słonimskiego wszelką wartość, jest jej zasadniczo fałszywe tło społeczne i licha budowa sztuki. Występujące postacie i sytuacje są zgoła nieprawdopodobne. Osoby ze świata polskiego, jak ziemianin, jego siostra, młodzi faszyści, reprezentanci władzy, chłopi albo potraktowane są pogardliwie albo przesadnie ośmieszone, natomiast typy żydów i komisarza bolszewickiego przedstawiono w świetle korzystnem, jako ludzi zasad i charakteru. Trafniejszych powiedzeń i prawdziwego humoru bardzo niewiele, jednem słowem taką sztukę mógł napisać tylko żyd i tem się tłumaczy liczna frekwencja publiczności przeważnie żydowskiej, bo polskiej inteligencji było bardzo mało. Nie dziwimy się, że sztukę Słonimskiego polska młodzież swego czasu w Warszawie wygwizdała, bo żaden szanujący się polski teatr czegoś podobnego grać nie powinien. Publiczność polska opuści-

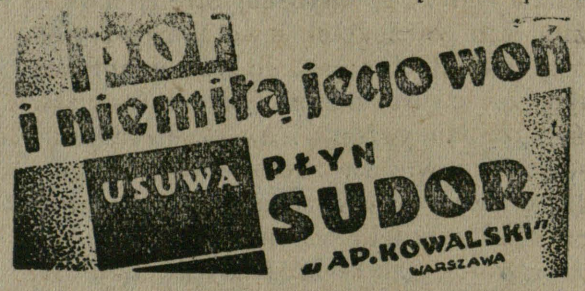

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

25) **Powieść.**

Rozdział V.

Ciąg dalszy.

Tymczasem Zamiński olśniewał słuchaczów wspaniałym obrazem systemu słonecznego i opisami ośmiu wielkich planet, stanowiących jego treść zasadniczą. W pewnej chwili ktoś przerwał mu napół serjo, napół żartobliwie :

— Czy pan, panie profesorze, nie przypuszcza, że na jednej z odkrytych przez nas planet zamieszkują dusze naszych przodków? Zamiński przerwał wykład i roześmiał się wesoło.

— Pan wierzy w nieśmiertelność duszy? Ależ panie, wszystko, na co spoglądamy, czegokolwiek się dotkniemy, jest w istnieniu swojem nieśmiertelnością, zmieniającą tylko formę i sens swego bytu. Nie wierzę zaś w to, ażebyśmy mieli stanowić wyjątek w ogólnej harmonji wszechświata i jego ciągłych przemian!

Do rozmowy wtrącił się major Tabor-Taborski.

— To pan, panie profesorze, nie wierzy w nieśmiertelność duszy i istnienie duchów?

— Naturalnie! Istnieje energja. Duchów niema!

— W takim razie niech pan posłucha, co mi się raz przydarzyło w życiu, a może zmieni pan zdanie. Było to w czasie wielkiej wojny, na włoskim froncie, na zboczu Monte Santa. Jako kapitan armji austrjackiej zajmowałem ze swoimi ludźmi pewien odcinek, mając naprzeciw siebie włoskich bersaglierów. Przez dwa tygodnie lały ciągle deszcze, ołowiane zaś niebo nastrajało nas wszystkich na ton smutny i beznadziejny. Sądzę, że to samo odczuwali nasi przeciwnicy, bowiem wymiana strzałów odbywała się nader rzadko i czasami cały dzień schodził wśród martwej ciszy. Pewnego dnia w okopach przeciwnika zauważyliśmy pewne ożywienie. Uszu naszych dochodził brzęk łańcuchów, jakieś głuche odgłosy i w niespełna pół godziny rozległy się pierwsze salwy małych armatek górskich, skierowane w naszą stronę. Była to zapowiedź ostrej walki i wobec tego gotowaliśmy się do niej z całem przejęciem. Po pierwszych jednak salwach okazało się, że niedługo będziemy mogli utrzymać pozycję. Zasypywani gruzem i odłamkami skał rozpoczęliśmy ogień karabinowy, który niewiele szkody wyrządzał stronie przeciwnej. Na zapytanie nasze ze sztabu głównego nadeszła odpowiedź, ażeby za wszelką cenę utrzymać daną pozycję przez trzy dni. Rozkaz — to rozkaz! Każdy z nas przeto machnął ręką na wszelkie sprawy wiążące go ze światem, zacisnął zęby i gotował się na śmierć. Tak minęły dwa dni. Bombardowani noc i dzień bez przerwy nie spaliśmy, nie jedli, powstrzymując jedynie ogniem karabinowym możliwy wypad przeciwnika. Twarze nam poczerniały, oczy powpadały w głąb czaszki, osłabłe nogi sprzeciwiały się nakazom woli. Pod koniec trzeciego dnia poczułem, że jeśli nie położę się spać, to dostanę pomieszania zmysłów. Od ciągłego huku armat ciekła mi krew z uszu, a przed oczyma pojawiały się ogniste plamy. Poruczywszy tedy zastępstwo jednemu z kolegów, udałem się do swej kawerny czyli izby w okopach. Zajmowałem ją sam jeden i przyznam się, że urządzona była z pewnego rodzaju „wojennym“ komfortem. Pod ścianą stało łóżko z materacem, obok krzesło, na środku stół pokryty materją, na ścianie zaś wisiała półeczka naśladująca kredens. Drzwi do kawerny zamykane były na skobel. Stanąwszy w drzwiach zapaliłem ślepą latarkę elektryczną, bowiem pora była późna i ruszyłem naprzód. Skoro jednak wzrok mój padł na łóżko, stanąłem jak wryty. Oto wyobraźcie sobie moi państwo, że ujrzałem na mojem własnem łóżku siebie samego z twarzą zbryzganą krwią i piersiami zniekształconemi w tak straszny sposób, że nagie żebra, przebiwszy skórę, wyłaziły na wierzch. Widząc to poprostu tchu nie mogłem złapać. Wreszcie ocknąwszy się, krzyknąłem na ordynansa. Chciałem sprawdzić, czy przypadkiem nie ulegam omanieniu.

(C. d. n.)

DRUKARNIA **A. W. KISIELEWSKIEGO**

w Kołomyi przy ul. Brasona obok szkoły powszechnej im. Kopernika

wykonuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, solidnie i po cenach konkurencyjnych.

ła też salę po przedstawieniu z grubym niesmakiem i na przyszłość będzie z pewnoscią ostrożniejszą w wyborze, czy ma popierać produkty żydowskiej ideologji, czy pozostać w domu. Mamy tyle doskonałych fars, komedyj i dramatów naszych polskich, narodowych pisarzy, więc poco u licha sięgać do takich sztuczydeł?

Zebranie Stronnictwa Narodowego w Kołomyi.

W dniu 24 czerwca br. odbyło się w bocznej sali „Sokoła" zebranie członków Stronnictwa Narodowego z miasta i powiatu, w którem wzięło udział około 50 osób należących do Stronnictwa przeważnie z młodszego pokolenia. Zebranie, które odbyło się za zaproszeniami, zagaił o godz. 10 min. 30. przedpoł. dr. Tadeusz Bosakowski, dotychczasowy przewodniczący miejscowego Koła S. N. w Kołomyi, który przywitawszy zebranie objął przewodnictwo i omówił cel zebrania. Były nim sprawy organizacyjne na terenie miasta i powiatu. Następnie p. Kazimierz Tychota, akademik ze Lwowa, zastępca sekretarza Zarządu Dzielnicowego S.N. i kierownik „Wydziału Młodych" we Lwowie wygłosił referat, w którym streścił zwięźle historję ruchu narodowego i zasady programu Stronnictwa oraz przedstawił wyniki pracy organizacyjnej i politycznej Stronnictwa na terenie ziem zachodnich i we Lwowie. Mowca zakończył wezwaniem do zebranych członków, aby bez względu na różnice wykształcenia, zawodu i sfery społecznej organizowali się do pracy dla zdobycia Wielkiej Polski pod kierownictwem ideowych przewódców i władz naczelnych Stronnictwa. Po ożywionej dyskusji na temat najbliższych zadań i programu S.N., w której zabierali głos pp. inż. Józef Stojewski, redaktor Madey i K. Koperski, uchwalono jednogłośnie utworzyć Zarząd Powiatowy S.N. złożony z 9 osób, w którym przewodniczącym został dr. Tadeusz Bosakowski, adwokat, a sekretarzem Kazimierz Koperski, akademik w Kołomyi. Następnie dokonano wyboru nowego zarządu Koła S.N. w Kołomyi z 7 osób, do którego zostali powołani pp. dr. Witold Gumiński j. przewodniczący i Jan Karol Madey j. sekretarz. Wreszcie powołano w szeregu miejscowości kierowników grup S. N., których zadaniem będzie rozszerzenie Organizacji Stronnictwa w całym powiecie. Zebranie zakończyło się przemówieniem przewodniczącego i chòralnem odśpiewaniem „Hymnu Młodych". Z zadowoleniem stwierdzić musimy, że organizacja Stronnictwa Narodowego w naszem mieście i w powiecie czyni coraz większe postępy, zdobywając dla naszego programu licznych pracowników w młodem polskiem pokoleniu, które chętnie i z zapałem zaprzęga się do pracy nie oglądając się na apatyczną i bojącą się własnego cienia inteligencję.

Chłopak do nauki fryzjerskiej,

grzeczny i ciekawy potrzebny. Zgłoszenia Baraniuk fryzjer ul. Jagiellońska 8.

Wobec zamachu.

Upływają dwa tygodnie od dnia, w którym ofiarą zamachu padł śp. Minister Bronisław Pieracki. Tocząc się energicznie śledztwo nie zdołało dotychczas odkryć mordercy i jego spólników. Krwawy mord popełniony na dostojniku państwowym wywołał w szerokich sferach społeczeństwa wstrząsające wrażenie a w stosunkach wewnętrznych naszego Państwa pewne zdenerwowanie. Nie wiadomo dotychczas kto jest sprawcą, do jakiej narodowości i jakiego środowiska należy i jakie siły pchnęły go do zbrodni. Mimo to zaraz po zamachu

prasa usiłowała skierować podejrzenia na Obóz Narodowy a rozporządzenie Rządu o „obozach odosobnienia" przyjęła z niekłamanem zadowoleniem, jakgdyby miały być one środkiem represji na polskich nacjonalistów.

Nikt rozsądny w Polsce nie uwierzy, aby sprawca zamachu mógł wyjść z kół narodowych, bo przeciw takim podejrzeniom przemawia wszystko i okoliczności wypadku i charakter ofiary i ideologja, oraz zasady programowe Obozu Narodowego. My narodowcy, jako katolicy i Polacy, potępiamy z zasady wszelki mord i przelew krwi jako środek akcji politycznej. Zbrodnia, jakikolwiek byłby jej motyw, pozostaje zbrodnią, jest grzechem i narusza podstawy moralne społecznego życia. Wszyscy narodowcy więc zamach na śp. ministra Pierackiego z oburzeniem potępiają i pod tym względem zgodni są z podstawą ideologiczną swego programu. Sp. min. Pieracki pochodził z rodziny czysto polskiej, był gorącym patrjotą i zasłużył się w walce o Niepodległość Ojczyzny, w szczególności walczył w szeregach Obrońców Lwowa. Był wierzącym katolikiem a w swych politycznych zapatrywaniach wyznawał zasadę jedności narodu polskiego i interesu narodowego, jako najwyższego postulatu polityki państwowej. Logicznie biorąc więc nie istnieje i nie może istnieć żaden związek między zamachem na jego osobę a Obozem Narodowym

Wszystkie podejrzenia skierowane być muszą zupełnie w inną stronę a oszczercze insynuacje wrogów idei narodowej osądzają się same przez się i

Niewątpliwie zamach wyszedł z tych grup politycznych, które ścierają się w państwie z polską racją stanu. Toteż polska opinja publiczna oczekuje z natężeniem wyniku śledztwa i wyjaśnienia tej głęboko tajemniczej sprawy. Mamy niepłonną nadzieję, że to wkrótce się stanie i że skończy się wreszcie fałszywa gra rzeczywistych wrogów Państwa i Narodu.

Znak czasu.

Organ sanacyjnych konserwatystów krakowski „Czas" takie daje rady i wskazówki nowemu gabinetowi prof. Kozłowskiego: Obok trosk gospodarczych stoi przed nowym gabinetem niemniej doniosłe zadanie walki z karjerowiczostwem i protekcjonizmem, zmiana metody dobierania sfer rządzących wyłącznie z bardzo ograniczonego grona, zbliżenie rządu i społeczeństwa. Zadanie to jest nader pilne. Może nowy premjer ograniczy cokolwiek szkodliwy dla rządu i reżimu przerost biurokracji. Przecież dzisiaj już nietylko dyrektorzy departamentów, ale i pierwszy lepszy radca ministerjalny przemawia takim tonem jakgdyby był ucieleśnieniem racji stanu i odpowiedzialności za państwo. Może prof. Kozłowski wpłynie na wymagającą poważnej korekty w politykę personalną poszczególnych resortów i może wreszcie energicznie odepchnie wszystkich **ludzi bez charakteru, bez zdania, bez godności, bez odwagi**, których polityka ogranicza się do odgadywania intencyj „naczalstwa", potakiwania wszystkiemu, kłaniania się do ziemi. Bo to jest konieczne. **Z systemem lizania butów rząd musi zrobić porządek,** musi wyplenić służalstwo. Każdy dzień zwłoki jest dniem straconym dla Polski, dla rządu, dla reżimu. Każdy akt szacunku dla odwagi przekonań, dla poszanowania własnej godności, każdy akt sprawiedliwości wobec karjerowiczów przysporzy gabinetowi prof. Kozłowskiego jednego wroga a tysiące zwolenników i adherentów". Gdyby te uwagi ukazały się na łamach jakiegoś opozycyjnego pisma, wszystko byłoby w porządku, ale na wiernopoddańczych kolumnach „Czasu"? Jestto prawdziwy „znak czasu".



Ogłoszenie.

19 czerwca 1934.

Bank Gospodarstwa Krajowego Oddział w Kołomyi podaje do wiadomości, że wydawanie obligacyj 6% **Pożyczki Narodowej** subskrybentom, którzy wpłacili całą należność za subskrybowane obligacje do dnia 5. marca b. r. włącznie, nastąpi w czasie od 1—15 lipca b. r. w godzinach urzędowych od 9 do 13·30, w porządku alfabetycznym nazwisk subskrybentów, za wylegitymowaniem się, w dniu:

2-go	lipca	od A—B
3-go	„	„ C—D
4-go	„	„ E—F
5 go	„	„ G—H
6 go	„	„ I — J
7-go	„	„ K—L
8-go	„	„ Ł—M
10-go	„	„ N—O
11-go	„	„ P—R
12-go	„	„ S—T
13 go	„	„ U—W
14-go	„	„ Z—

Niepodjęte obligacje w oznaczonym terminie zostaną zwrócone Urzędowi Skarbowemu w Kołomyi.

Kino dźwiękowe „Gwiazda".

Od soboty najnowszy film dźwiękowy produkcjii czeskiej p. t.

ADJUTANT JEGO WYSOKOŚCI

w głównej roli król humoru VLASTA BURIAN

Na poranku w sobotę i w niedzielę „PROKURATOR ALICJA HORN"

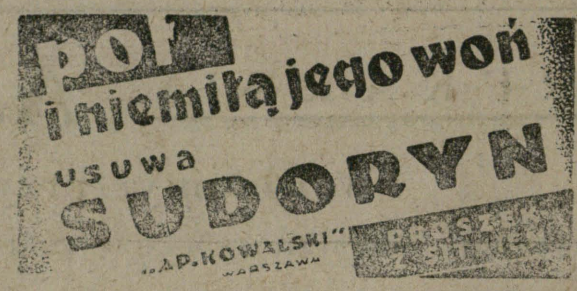

O polską siłę obronną na morzu.

Konieczność posiadania odpowiedniej dla polskich interesów Marynarki Wojennej, musi stać się myślą absolutnie powszechną obowiązującą wszystkich Polaków.

W ślad za myślą musi iść czyn, czyn decydujący i twórczy. Do czynu takiego już się nawołuje.

Liga Morska i Kolonjalna przystępuje w tym roku do dokonania wielkiego dzieła.

Oto ono: „Potrzeby naszej obrony morskiej **są tak wielkie i niecierpiące zwłoki**, że powinniśmy do końca 1934 roku zebrać kwotę siedmiu miljonow złotych, odpowiadającą cenie małej jednostki bojowej morskiej, a umożliwiającą rozpoczęcie budowy serji nowoczesnych okrętów wojennych".

Liga Morska i Kolonjalna zwraca się do całego społeczeństwa polskiego nawołując: „Nasz program na rok 1234, program wydatnej i szybkiej pomocy ze strony społeczeństwa w dziele rozbudowy polskiej siły obronnej na morzu musi być wykonany".

Program będzie wykonany o ile tylko każdy Polak spełni swój obowiązek względem Ojczyzny.

KRONIKA.

„Tydzień Kościoła Parafjalnego". Po odrestaurowaniu niesłychanie zaniedbanego naszego paraf. kościoła i jego ogrodzenia przystąpił nowy proboszcz ks. dziekan Pecjak do malowania kościoła. Ponieważ kasa kościelna nie posiada żadnych funduszów, muszą się o nie postarać parafjanie. W dniu 22. b. m. odbyło się na zaproszenie ks. Dziekana wielkie zebranie na Probostwie, na którem przedyskutowano różne sposoby zdobycia potrzebnych funduszów. Wobec zarządzonej żałoby z powodu tragicznej śmierci śp. min. Pierackiego, ferji szkolnych i okresu urlopów urzędniczych odłożono projekty głośnych imprez rozrywkowych na wrzesień i postanowiono urządzić na razie powszechną zbiórkę wśród polskiego społeczeństwa katolickiego w mieście w tygodniu **od 1-go do 8-go lipca br.** Grupy pań i panów z Komitetu będą odwiedzać wszystkie polskie i katolickie domy z prośbą o ofiary, które umożliwią nadanie Świątyni Pańskiej odpowiedniego wewnętrznego wyglądu. Jesteśmy przekonani, że nikt z parafjan nie odmówi datku, na jaki kogo stać, na cel tak zbożny i wszystkim na sercu leżący i że wkrótce oglądać będziemy z zadowoleniem nasz parafjalny kościół w nowej pięknej szacie. Wszyscy ofiarodawcy spotkają się z publicznem podziękowaniem w kościele z wymienieniem nazwiska i wysokości ofiary.

„Święto Huculszczyzny". Jak już donosiliśmy, odbędzie się staraniem Stanisławowskiego Komitetu Organizacyjnego w dniach 8 i 9 lipca br. w Worochcie i Żabiem „Święto Huculszczyzny", które zostało pomyślane jako impreza o charakterze najbardziej popularnym, obliczona na uczestniczenie w niej jaknajszerszych warstw społeczeństwa. Dogodny termin, niezwykle barwny program a zwłaszcza cały szereg udogodnień i ułatwień komunikacyjnych umożliwią zwiedzenie nieznacznym kosztem polskiej karpackiej arkadji. Przepiękna pogoda panująca w tym sezonie w górach doda tym wycieczkom niezwykłego uroku. Dzięki staraniom Tow. Przyjaciół Huculszczyzny Ministerstwo Komunikacji przyznało wycieczkowiczom 75%-owe zniżki kolejowe ważne na wszystkie klasy pociągów osobowych i pośpiesznych na dni od 4 do 11 lipca. Zniżkowe bilety kolejowe sprzedają wszystkie kasy kolejowe i biura „Orbisu" na podstawie wydanych przez to Towarzystwo kart uczestnictwa połączonych z kuponem upoważniającym do wstępu na wszystkie imprezy. Na terenie okręgu Dyrekcji kolejowej stanisławowskiej cena karty uczestnictwa wynosi 1 zł. Mieszkańcy Doliny Prutu korzystają z 66%-owej zniżki kolejowej na podstawie bezpłatnie wydawanych przez urzędy gminne kart uczestnictwa. Dla zapewnienia sobie noclegów i wyżywienia można się zaopatrzyć także w biurach „Orbisu" w kupony noclegowo-wyżywieniowe.

Zwalczanie wścieklizny. P. Wojewoda stanisławowski wydał rozporządzenie jeszcze z dnia 29. kwietnia 1933 do Nr. RW. 12|33 o zwalczaniu wścieklizny, z którego najważniejsze postanowienia podajemy do wiadomości publicznej. Cały teren Województwa stanisławowskiego został uznany jako obszar zagrożony wścieklizną. Posiadacze psow obowiązani są albo trzymać swe psy dniem i nocą na trwałej uwięzi albo też zaopatrzone w bezpieczne kagańce prowadzić na smyczy. W obejściach zamkniętych psy mogą być trzymane bez uwięzi tylko pod tym warunkiem, jeżeli wydostanie się psa na zewnątrz będzie uniemożliwione. Posiadacze psow obowiązani są zgłosić w urzędzie gminnym w ciągu dni 3 posiadane przez nich psy a również każdą zmianę zaszłą w stanie psów z podaniem wieku, maści, rasy i rodzaju psa, o ile liczy ponad 1 miesiąc wieku. Wszystkie psy ponad 1 miesiąc wieku liczące muszą być zaopatrzone w blaszkę metalową uwidoczniającą nazwę powiatu, gminy i numer rejestru. Znaczków tych dostarcza Zwierzchność gminna względnie Magistrat a w razie zgubienia znaczka posiadacz psa winien nabyć nowy. W razie niezastosowania się do powyższych przepisów i naruszenia któregokolwiek z §§ powyższego rozporządzenia posiadacze psów narażają się na ściganie karno-sądowe za przestępstwo z art. 317 l.t. b. kk. i zagrożoną w tym artykule karę i na to, że psy ich będą do 48 godzin od ujęcia zgładzone.

Nowa żydowska organizacja wojskowa. Pismo żydowskie wychodzące w Warszawie p. t. „Moment" donosi, że komisarjat rządowy m. Warszawy zalegalizował oficjalnie wojskową organizację żydowską p. t. „Brith Hakail", co oznacza związek siły, wojska Istnieją więc obecnie w Polsce dwie zbrojne organizacje żydowskie, z których jedna nosi nazwę „Brith-Trumpeldor". Przewódcą tych organizacyj jest Żabotyński, który stale mieszka w Paryżu a obecnie przebywa w Polsce. Społeczeństwo polskie ze zdumieniem zapytuje, co mają oznaczać i jakie zadanie posiadają te wojskowe organizacje żydowstwa.

Praktyczny wynalazek. Niedawno wynaleziono w Anglji nowy rodzaj szkła, które jest przeźroczyste, ale tylko z jednej strony. Szyba okienna szkła pozwala widzieć wszystko, co się dzieje na ulicy, na odwrót jednak nie można dostrzec z ulicy, co się dzieje w mieszkaniu. Zaglądający może w szybie zobaczyć najwyżej własne odbicie jak w lustrze. Tajemnica wynalazku polega na tem, że jedna strona szkła powleczona jest pewnego rodzaju preparatem chemicznym, który odpowiednio załamuje światło i czyni szkło z tej strony nieprzejrzystem.

Polska eksportuje obuwie do Ameryki. W tych dniach została zawarta tranzakcja sprzedaży obuwia do Ameryki przez tut. Polską Spółkę Obuwia Bata w Chełmku. Jako próbną wysyłkę załadowano już w Gdyni 20.000 par obuwia. Eksport zagranicę zwiększy się prawdopodobnie już w najbliższym czasie po wybudowaniu w Chełmku nowych hal fabrycznych, gdyż mimo, że Chełmek pracuje wciąż pełną parą, nie może jeszcze nasycić produkcją zapotrzebowania krajowego i gdańskiego.

Wesoły kącik.

Na kuracji . . .

— Czy zastałem pana Goldhabera?

— Jest na kuracji. Wróci dopiero za 6 miesięcy.

— A czy mogę wiedzieć, gdzie odsiaduje kurację? . . .

Wytłumaczyła.

— Mamusiu, dlaczego bociany odlatują na zimę na południe?

— Bo... bo... tam chcą też mieć dzieci.

Kącik radjowy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 1. VII. do dnia 7. VII.

Niedziela, dnia 1. VII. 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. 12.10 Poranek muzyczny. 13.10 Muzyka lekka. 14.00 Muzyka popularna. 16.00 Polska muzyka ludowa 18.00 Fragment teatralny. 19.15 Muzyka lekka. 20.12 Koncert wieczorny. 21.02 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.30 Wesoła muzyczka. **Poniedziałek.** 12.10 Polska muzyka symfoniczna. 13.05 Koncert Zespołu Salonowego. 16.20 Muzyka lekka. 20.12 Orkiestra. 21.12 Koncert fortepianowy. 22.25 Muzyka taneczna. **Wtorek.** 12.10 Muzyka taneczna. 16.00 Muzyka lekka. 17 15 Koncert solistów. 18.15 Muzyka lekka. **Środa.** 12.10 Koncert solistów. 13.05 Zespół Jazz'owy. 17.30 Utwory na organy. 18.15 Muzyka lekka. 20.02 Feljeton aktualny. 21.12 Muzyka lekka. **Czwartek.** 12.10 Film i rewja. 13.05 Audycja dla dzieci 13.20 J. S. Bach-Sonata A-dur na skrzypce i fortepian. 16.00 Muzyka lekka. 17.35 Koncert kameralny 18.15 Słuchowisko. 19.40 Muzyka salonowa. 20.12 Muzyka lekka. 21.12 Wieczór kompozytorski Aleksandra Michałowskiego w wyk. uczniów. **Piątek.** 12.10 Muzyka popularna. 13.05 Zespół Salonowy. 16.00 Godzina w Wiedniu. 17.00 Audycja dla chorych 17.30 Koncert solistów. 18.15 Fragmenty operetkowe. 19.15 Muzyka lekka. 20 12 Koncert symfoniczny. 22.30 Muzyka taneczna. **Sobota.** 12.10 Muzyka lekka. 13.05 Słynne orkiestry jazzowe. 16.00 Godzina muzyki popularnej. 17.25 Recital fortepianowy 18.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.15 Muzyka lekka. 20.00 Koncert Chopinowski. 21.12 Muzyka lekka.

Dwa pokoi i kuchnia

przy ulicy Brasona do wynajęcia.

Najtańsze źródło kapeluszy

damskich, męskich i dziecinnych
oraz beretów szkolnych jakoteż
rozmaitych czapek tylko w znanej firmie

IZYDOR ENGLER

KOŁOMYJA PIŁSUDSKIEGO 24
(obok kina „Mars".)

Uwaga: Przerabiam kapelusze. najstaranniej i najtaniej

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 7. lipca 1934. Nr. 27.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

BEZ ZŁOTA.

Podniesione przez Hitlera hasło zwalczania bezrobocia przyjął świat bardzo sceptycznie. Minął jednak rok i jak się okazało, udało się Hitlerowi zmniejszyć znacznie liczbę bezrobotnych w Niemczech. Aliści był to tylko wstęp, gdyż obecnie rząd Hitlera zapowiada wielką wojnę z bezrobociem i twierdzi, że tę plagę całkowicie usunie. Lecz w jakiż sposób zwalczyć bezrobocie posiadając tak małe zasoby pieniężne, jakie są w dyspozycji Niemiec w chwili obecnej? Przecież zapas złota, stanowiący pokrycie całego obiegu pieniężnego w Niemczech, zmniejszył się tam do tak nieprawdopodobnie małej cyfry, że pokrycie to wynosi dziś trochę ponad 2 proc. Jeżeli w tych warunkach Niemcy potrafią utrzymać kurs swej marki na parytecie złota, będzie to niesłychanie ważną wskazówką nie tylko dla nich, lecz i dla całego świata, jak sobie można radzić bez złota. W tem ciężkiem położeniu Niemcy współczesne objawiają niezłomną wolę opanowania sytuacji licząc na własne siły i zdolności organizacyjne. Istnieją więc tam potężne czynniki moralne, które widocznie pozwalają im z ufnością spoglądać w przyszłość. Niemcy są zdecydowane strącić z dotychczasowego piedestału złotego cielca i twierdzą, że bez większego zapasu złota potrafią sobie dać radę i wierzą zarazem, że uda im się to, jeżeli przystąpią do walki z bezrobociem z dobrze opracowanym programem. W Polsce żyjemy w innej atmosferze. Dla nas program walki o ożywienie życia gospodarczego jest potrzebniejszy i łatwiejszy do wykonania. Zarzucają Hitlerowi, że broni kursu marki niemieckiej zbyt brutalnie, że Niemcy lekkomyślnie albo nawet ze złą wolą zaciągnęły olbrzymie pożyczki zagraniczne i są dzisiaj niesłychanie zadłużone. W każdym razie rząd Hitlera ma przed sobą zadanie bardzo wzniosłe. Chodzi mu przecież o ratowanie państwa i narodu niemal od zagłady, jaką groziło mu szalejące bezrobocie. I oto rodzi się tam system zaprzągnięcia do pracy całego narodu. Kto ten system potrafi najlepiej rozwinąć, posiadając minimalne ilości złota, wskaże ludzkości nową drogę przeciwstawienia się złotemu cielcowi. Mussolini już wskazał tę drogę, która i dla nas przy normalnej ilości złota jest najodpowiedniejsza. Gdybyśmy jednak nie mogli powiększyć zapasu złota w piwnicach Banku Polskiego i zaniechać dławiącej nas deflacji, to z konieczności i my musielibyśmy się posłużyć systemem Hitlera. Tak czy owak, jeżeli nie można powiększyć zapasu złota, trzeba tworzyć przynajmniej zapasy jego surogatu, do których należy i srebro. Nie wolno jednak pozostawać b e z c z y n n y m i t w o r z y ć zasługi z tego, że się nic nie robi a to z obawy przed rzekomo niebezpiecznemi eksperymentami. Zakopanie biblijnego talentu do ziemi nie jest ani rozwiązaniem kwestji, ani tembardziej zasługą.

Znamienny głos.

O nastroju dzisiejszej młodzieży polskiej mówi wiele artykuł zamieszczony przez przywódcę „Legjonu Młodych" ze Lwowa, p. Erazma Kostołowskiego w narodowo radykalnem piśmie: „Akademik Polski". Oto kilka ustępów z tego artykułu: Wszyscy, którzy przeciw dzisiejszej rzeczywistości polskiej podnieśli otwarty bunt i mimo ogólnego skarlenia ideowego żywili wiarę w żywotne siły Narodu polskiego, zrywają się dziś do realizowania nowej Polski. Niech Polska cierpiąca nędzę chłopa i przytłoczona wyzyskiem kocowniczego kapitału wie, że rozpoczyna się nowa era w naszem życiu politycznem. Polska daje żer zbyt wielu gościom, zbyt wielu przybyszów karmi się znojnie zapracowanym chlebem ludu. Zachodzi obawa, że nie my a oni w państwie będą gospodarzami, bo dziś już przecież Polaka sądzi żyd i dziecko polskie nierzadko uczy się w szkole pod kierunkiem ludzi Narodowi obcych. Pokolenie, które pozbawione zostało prawa do pracy a widziało największą w historji zawieruchę musi pozostać zdrowe całe, gdyż od tego jak poprowadzimy walkę zależy kształtowanie się stosunków w najbliższych latach. Trzeba Państwu i Narodowi oparcia w szeregach, które potrafią do ostatka bronić ideałów, choćby przeciw nim czasowo zwróciła się broń rządowych ludzi. Trzeba wiarą, że Polska odrodziła się poto, by władzę i chleb ujęły polskie ręce — ale czyste panowie! — przełamywać wszystkie zapory, które staną na drodze do zwycięstwa. Ludzie, którym ustrój dzisiejszy i system rządzenia zamykają drogę do awansu społecznego, muszą być podniesieni w swojej ludzkiej godności, muszą pokazać, że młodzież stanowi z polskim ludem jedność złączoną cementem wiary i pochodzenia, dążeń i dróg wyzwolenia z ucisku. Młodych łączy dziś sentyment młodości i takie odczucie prawdy dnia, że nie istnieją dla nich przegrody partyjne. Da Bóg a garstka rozniesie płomienie oswobodzenia gdziekolwiek serce polskie bije, żywo że Naród chce się widzieć jedynym gospodarzem na własnej ziemi.

Do walki z oszustem społecznym!

Jeszcze nie docenia się należycie zgubnej roli, jaką w życiu jednostek i rodzin i całych społeczeństw odgrywa alkoholizm. Pijącemu obiecuje alkohol radość i zapomnienie w troskach a nawet siłę do pracy a w rzeczywistości jest to chwilowa ułuda. Radość alkoholowa jest nienaturalna, bo częściowo lub zupełnie nieświadomie kończy się raczej swawolą niż godziwą rozrywką. Troski na chwilę tylko usuwają się w niepamięć, nazajutrz atoli wracają z tem większem jeszcze napięciem. Siły do pracy podsycane alkoholem w chwili znużenia do reszty giną i wyrażają się w tem dotkliwszem wyczerpaniu całego organizmu. Jeśli chodzi o szczęście rodzinne, to przypominać nawet nie potrzeba, iż alkohol ognisko domowe potrafi zamieniać w istne piekło dla nieszczęśliwych żon alkoholików oraz w gniazdo krzywdy i zgorszenia dla dzieci. Społeczeństwo tem łatwiej zrozumie, iż alkoholizm przenigdy uważać nie można za dobroczyńcę państwa, chociażby nawet połowę budżetu państwa pokrywał zysk monopolu spirytusowego. Zbyt wyraźnie zgubną rolę odgrywa ta plaga społeczna przy chorobach umysłowych, przy przestępczości i rozpuście, przy nieszczęściach komunikacyjnych i katastrofach gospodarczych, aby każdy jakotako krytycznie myślący nie widział zgubnej roli trunków w przeszłości i teraźniejszości narodu naszego. Wszystko to powinno stanowić dla nas silną pobudkę, aby każdy prawy obywatel w jakiejkolwiek formie poparł dążenia ruchu przeciwalkoholowego.

Ile mamy podatków?

Jeden z sanacyjnych konserwatystów, ziemianin dr. Jan Hupka wyliczył niedawno w prasie podatki obowiązujące dzisiaj w Polsce. Litanja ta jest następująca: 1) podatek dochodowy, 2) dodatek 10 proc., 3) dodatek kryzysowy, 4) podatek od uposażeń służbowych, 5) podatek od niektórych zajęć zawodowych, 6) podatek od świadectw przemysłowych, 7) ogólny podatek obrotowy cz. przemysłowy, 8) 25 proc. dodatek samorzą-

dowy, 9) 10 proc. dodatek państwowy od podatku obrotowego, 10) danina majątkowa, 11) dodatek na cele interwencji zbożowej, 12) podatek gruntowy progresywny, 13) dodatek na samorządy 100 proc., 14) dodatek państwowy 100 proc., 15) 10 proc. dodatek ogólny, 16) opłata drogowa, 17) gminny podatek wyrównawczy, 18) dodatek na izby rolnicze, 19) zaległy podatek majątkowy, 20) podatek od nieruchomości, 21) dodatek do tego podatku, 22) podatek od lokali, 23) dodatek do tego podatku, 24) podatek inwestycyjny samorządowy, 25) opłaty na fundusz drogowy, 26) opłata na fundusz pracy, 27) opłaty na ubezpieczenie od ognia P.Z.U.W., 28) opłaty na rzecz Ubezpieczalni społecznej, 29) miejskie opłaty od szyldów, 30) miejski podatek od psów. Dr. Hupka wymienia dalej cały szereg innych podatków, dodatków i opłat, których wyliczenie zabrałoby nam zbyt wiele miejsca i wreszcie dodaje słówko „i tak dalej". Więc nie koniec jeszcze tego wyliczania. Konia z rzędem temu, kto podatki te wyliczy z pamięci. Pot go zaleje i nie da rady. A jakże ma sobie poradzić nieszczęsny podatnik?.

Z kadencji sądów przysięgłych.

Wiarołomna żona.

Przykładem, do czego doprowadza niezdrowa namiętność, rozluźnienie obyczajów i łamanie wiary małżeńskiej, jest wypadek, jaki się zdarzył w październiku 1933 w Żabiem. Żył tam Iwan Koniszczuk, gospodarz zamożny i spokojny, ożeniony z Paraską Tkaczuk, która mu wniosła posagu 30 morgów pola i którą serdecznie kochał mając z nią 3 dzieci. **Paraska Koniszczukowa,** kobieta urodziwa, obecnie w wieku lat 30, o znacznej inteligencji, miast zadowalać się życiem rodzinnem zaczęła od kilku lat szukać „nowych wrażeń" w stosunkach miłosnych „na lewo". Najpierw niezawahała się utrzymywać przez szereg lat wiarołomnego stosunku ze sługą w swem gospodarstwie, Wasylem Myroniukiem Iwana i nawet miała go namawiać do zabójstwa swego męża przyrzekając mu małżeństwo. Po nim znalazła drugiego kochanka w osobie Dmytra Szwediuka, człowieka inteligentnego, byłego studenta wydziału teologicznego. Pod wpływem namiętności w stosunku tym zapomniała się tak dalece, że w korespondencji prowadzonej z kochankiem przyrzekała mu dozgonną miłość i wierność, zapisywała mu cały swój majątek i zapewniała go, że po śmierci swego męża, którego znać nie chce, wyjdzie natychmiast za Szwediuka i będzie z nim żyć do śmierci. Tkwiła w tej korespondencji jakby namowa, aby kochanek uwolnił ją wreszcie z więzów małżeńskich i zbliżył tem samem chwilę wspólnego szczęścia. Lecz te zbrodnicze romantyczne marzenia skończyły się nie szczęściem, ale mordem, krwią i... więzieniem. Pewnego wieczoru, gdy Iwan Koniszczuk znużony całodzienną pracą wróciwszy do domu wypoczywał, koło północy wszedł do chaty Szwediuk i po krótkiej rozmowie z Iwanem dobył rewolweru i oddał do niego 3 strzały, poczem uciekł z chaty. Iwan Koniszczuk upadł po strzałach na ziemię i w kilka chwil wyzionął ducha a Paraska Koniszczukowa zamiast oddać się ratowaniu męża i u sąsiadów szukać pomocy, miała dyszącą jeszcze ofiarę uderzyć kilkakrotnie obuchem siekiery czy też wałkiem a następnie zaraz wymyła z krwi podłogę w chacie. Szwediuk wrócił poczynie do siebie i strzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Jedynym świadkiem tego, co się krytycznej nocy działo w chacie Koniszczuków, był 7-letni synek Paraski. Wasyl, który nie śpiąc jeszcze całą scenę mordu obserwował. Po dwóch trupach męża i kochanka przyszło Parasce Koniszczuk w dniu 16 bm. odpowiadać przed sądem na oskarżenie o bezskuteczne namawianie pierwszego kochanka Myroniuka do zabójstwa męża i o spólnictwo z Szwediukiem w dokonanym zabójstwie. Rozprawa miała momenty szczególnie wzruszające, gdy mały Wasyl Koniszczuk, chłopak niezwykle umysłowo rozwinięty, jako świadek zeznaniami swemi obciążał matkę, która ze swej strony zalewając się łzami broniła się zaprzeczaniem, jakoby namawiała kogokolwiek do zabójstwa męża lub przy tem zabójstwie współdziałała. Oględziny sądowo-lekarskie przeprowadzone na trupie Koniszczuka i orzeczenie znawców lekarzy stwierdziły, że jedyną przyczyną śmierci był strzał rewolwerowy a pozatem jedno ramię zamordowanego wykazywało wprawdzie złamania, które jednak mogły powstać przy upadku na ziemię. Dowód winy oskarżonej na ogół nie był łatwy do skonstruowania i ława przysięgłych musiała się głęboko nad tą kwestją zastanowić. Ostatecznie zapadł werdykt zaprzeczający pytania odnośnie do faktu namawiania Myroniuka oraz wspólnictwa przy wykonaniu zabójstwa, natomiast przysięgli zatwierdzili pytanie w kierunku namawiania przez oskarżoną Szwediuka do popełnienia zabójstwa (art. 26 podżeganie do przestępstwa i art. 225 § 1. k. k. zabójstwo), wobec czego trybunał skazał oskarżoną **na 6 lat** więzienia z utratą praw obywatelskich przez 8 lat. Przewodniczył trybunałowi radca dr. Wróbel, wotowali pp. radcy Stachura i Hlawaty, oskarżenie wnosił pprok. Płaszowiecki, bronił adw. dr. Rauchwerger.

Podpalenie.

W dniu 18 czerwca br. przed trybunałem w składzie: p. radca Stachura, jako przewodniczący i pp. radcy Hlawaty i Piasecki jako wotanci stawali: 1) **Dmytro Ordeńczuk** zw. Kotek, s. Dmytra, lat 22, rel. gr. kat., 2) **Mikołaj Hutyniuk** (Dmytrejczuk) s. Andrzeja, lat 24, rel. gr. kat. i 3) **Semen Hutyniuk** s. Wasyla, lat 22, rel. gr. kat. rolnicy z Żabiego, oskarżeni o podpalenie w r. 1933 piwnicy Grzegorza Urszedżuka, gospodarza w Żabiem (art. 215 § 1. kk.) Oskarżał pprok. Płaszowiecki, bronili radcy dr. Moldauer i Piskozub a powództwo cywilne wnosił adw. dr. Pordes. Motywem zbrodni była zemsta na tle sporów gruntowych, które tak często



Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

26) Powieść.

Rozdział V.

Ciąg dalszy.

Po chwili posłyszałem śpieszne kroki i do kawerny mojej wbiegł ordynans. Bez słowa uniosłem rękę i wskazałem na łóżko.

— Boże! Pan kapitan!? Żołnierz przysiadł ze strachu, rzucając oczyma to na mnie to na mego sobowtóra, spoczywającego w łóżku. Wreszcie wrzasnął raz jeszcze i uciekł. Sobowtór zniknął. Zbytecznem jest chyba dodawać, że tej nocy nie spałem w kawernie i dobrze uczyniłem. Nad ranem pocisk armatni rozwalił scianę, pod którą stało moje łóżko i zasypał je całkowicie gruzami. Niewątpliwie, gdybym, nie zważając na widzenie, położył się spać, byłbym już oddawna na tamtym świecie. Dlatego też niechaj pan mówi, co się panu podoba, a ja twierdzić będę, że duchy są i basta! Opowiadanie majora wywarło na wszystkich pewne wrażenie. Nawet ksiądz Piotr, przerwawszy rozmowę z panem Szymańskim, przysłuchiwał się ciekawie. Rozpoczęła się długa i żywa rozmowa na temat istnienia duchów i możności porozumiewania się z niemi. Od dłuższego już czasu pani Niuta czekała niecierpliwie końca dysputy. Kolacja była skończona i należało dać hasło powstania. Skorzystawszy tedy, że ksiądz Piotr przestał mowić, powstała szybko, nie chcąc dopuścić do nowych sporów i opowiadań roznamiętnionych tematem słuchaczy. Wtem piekielny hałas tłukącej się porcelany zwrócił uwagę wszystkich. Jeden z usługujących lokai stał własnie z przechyloną w rękach tacą, mając u nóg olbrzymią górę skorup. Odwróciwszy głowę w stronę drzwi, prowadzących do kuchni, trząsł się ze strachu, nie mogąc wymówić słowa. Wszyscy spojrzeli odruchowo w tym kierunku i wszystkim serca poczęły spieszniej uderzać. Do sali jadalnej w pałacu grabowskim prowadziło troje drzwi. Jedne wiodły na korytarz, drugie do kuchni przez kredens, a trzecie do hallu. Otóż w każdych drzwiach stało po dwóch zamaskowanych ludzi z rewolwerami w rękach. Milczenie, jakie zapadło na ten widok przy stole, przerwał nagle chrapliwy głos jednego z nich:

— Ręce do góry!

Rozdział VI.

Posłusznie spełniono rozkaz. Na twarzach kobiet wystąpiło przerażenie. Mężczyźni pobledli, a niektórzy z nich młodsi wiekiem, zerwali się z miejsc, sięgając pośpiesznie do kieszeni. Skierowane natychmiast w ich stronę lufy rewolwerów ostudziły zapały wojownicze, zmuszając ich do pozostania na miejscu i podniesienia rąk. Pan Czerski, którego przerażenie równoznaczne było ze zdumieniem, przełknął ślinę, poruszył głową i, wodząc dookoła osłupiałym wzrokiem bąknął pod nosem:

— Co to? Napad?

Spiorunowany jednak wzrokiem herszta, który wystąpił na środek pokoju, zamilkł. Stefan, trzymając ręce wzniesione ku górze, przeklinał siebie, że nie zabrał, wbrew swemu przyzwyczajeniu żadnej broni, jadąc do Grabowa. Coprawda użytek byłby wątpliwy, bowiem zbyt raptowne wtargnięcie bandytów uniemożliwiło wszelką obronę. W każdym razie mając broń w ręku można było celnym strzałem rozbić lampę elektryczną, zwisającą w kształcie kuli nad stołem biesiadnym a wówczas w ciemnościach walka byłaby łatwiejszą. Wtem zagrzmiał nagle pojedynczy wystrzał i talerz, stojący przed majorem Tabor-Taborskim rozprysnął się na drobne kawałki.

— Pierwsze ostrzeżenie, panie majorze, — przemówił człowiek, stojący na środku pokoju. — Niech pan lewej ręki nie trzyma pod stołem, bo może być źle! Oficer uśmiechnął się blado i spełnił posłusznie rozkaz. — Ma pan dobre oko! — odparł.

— Do usług pana majora! — skłonił się szarmancko herszt bandy — zawsze mi to ludzie mówią, których wysyłam na tamten świat. Nie życzę jednak tego panu majorowi. Wogóle nikomu nic nie grozi! Proszę się nie obawiać!

c. d. n.

DRUKARNIA **A. W. KISIELEWSKIEGO**

w Kołomyi przy ul. Brasona obok szkoły powszechnej im. Kopernika

wykonuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, solidnie i po cenach konkurencyjnych.

w sferze włościańskiej doprowadzają do gwałtownej nienawiści. Oskarżony Ordeńczuk przyznał się do winy i podał, że do czynu namówili go dwaj inni oskarżeni, ci jednak stanowczo zaprzeczyli winę a innych dowodów przeciw nim nie było. Przysięgli zatwierdzili tylko pytanie odnośnie do pierwszego oskarżonego a co do innych zaprzeczyli, trybunał więc skazał pierwszego oskarżonego za zbrodnię podpalenia na **4 lata** więzienia i uniewinnił dwóch dalszych oskarżonych.

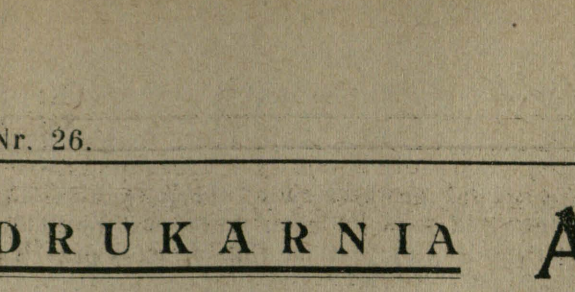

Węgle pod popiołem.

W ostatnich dniach czerwca br. odbył się w Stanisławowie „Kongres Ukraińskich Kobiet". O przebiegu i celach tego kongresu czytamy w „Kurjerze Stanisławowskim" w nrze 900 z 1. lipca br. słuszne uwagi krytyczne, które w streszczeniu podajemy. Kongres — pisze „Kurjer Stanisławowski" - otworzył jeszcze raz dowodnie oczy społeczeństwu polskiemu na istotne poczynania i dążenia inteligencji „ukraińskiej" na „naszij ne swojij zemli" jak się p. posłanka Milena Rudnicka, przewodnicząca kongresu o Wschodniej Małopolsce wyraziła. Uczestnicy kongresu należeli na pozór do najbardziej umiarkowanych ugrupowań inteligencji „ukraińskiej", mimo to kongres podkreślił niedwuznacznie negatywny stosunek do Państwa Polskiego. W wygłoszonych referatach podnoszono, że przynależność „Ukraińców" do Państwa Polskiego jest tylko wynikiem decyzji państw, które dzisiejszą kartę Europy ustaliły, **jest jednak niezgodną z wolą warstw reprezentowanych na kongresie. Toteż nadzieje kongresu idą w kierunku ścisłej współpracy z tymi, którzy obecną konfigurację Europy chcą zburzyć.** Pozatem odezwało się na kongresie hasło „swij do swoho". Od dłuższego czasu już obserwujemy, jak inteligencja „ukraińska" w walce o swoje prawa sięgnęła do broni ekonomicznej. Nie od dziś obserwujemy, że właśnie „ukraińcy" **zrywają wszelki kontakt handlowy ze sferami polskiemi.** Akcja ta nie jest wynikiem przypadku, lecz wypływem świadomej agitacji. Społeczeństwo polskie na bojkot towarów i kupców polskich musi się bronić tą samą bronią i odpowiedzieć tem samem hasłem „swój do swego!" Niech nikt więc nie robi nam zarzutu, żeśmy zapoczątkowali walkę, gdyż jestto z naszej strony słuszne prawo obrony wobec narzuconej nam walki ekonomicznej. Nauka w las nie pójdzie! Ostatni kongres „ukraińskich" kobiet jeszcze raz dobitnie wskazuje, jakie są intencje, nastroje i metody inteligencji „ukraińskiej" w stosunku do polskiego społeczeństwa. Tyle sanacyjny „Kurjer Stanisławowski", który naturalnie kwestję tę porusza dość delikatnie, jakby przez rękawiczki. A sprawa ta wymaga znacznie silniejszych akcentów. Agitacja prowodyrów i prowodyrek „ukraińskich" znajduje coraz szersze echo w ruskiem społeczeństwie. Nie wystarcza — jak chce Kurjer Stanisławowski — „regulować zgodne współżycie obu narodowości żyjących na Kresach ponad głowy tego typu przewodników-inteligentów", ani pocieszać się tem, że atmosfera obrad kongresu nie jest opinją całej ruskiej ludności. Ta agitacja, jakkolwiek prowadzona bardzo sprytnie pod maską pracy oświatowej i ekonomicznej, kryje w sobie niewątpliwie — jak to właśnie kongres udowodnił — zarzewie rewolucji i zdrady stanu. Tym wszystkim zapędom przeciwważyć może tylko rozumna polska polityka wewnętrzna zmierzająca stale do organizacji i konsolidacji polskiego społeczeństwa na Kresach i do rozwoju kulturalnej ekspanzji polskich sił i polskiej kultury. Tą tylko drogą zdołamy unicestwić wszelkie prądy i mrzonki separatystyczne uderzające w jedność naszego państwa i scementować nasze Kresy z macierzą a drogę tę wskazuje nam jedynie **polska polityka narodowa.**

Pod pręgierz opinji publicznej.

Kurczy się nasz majątek narodowy. Poza przyczynami wewnętrznej natury podcina nasze siły finansowe nieufność do wszystkiego co nasze, do naszych banków, choćby były najpewniejsze. Ludzie bogaci w Polsce, lokują swe kapitały nie w kraju, lecz w bankach zagranicznych. Jaki z tego skutek, niech będzie dowodem fakt, o którym informuje nas pismo „Głos Przemysłowo-Handlowy" w nrze 6. z 28 czerwca br. Oto w maju br. zbankrutował w Szwajcarji wielki bank, w którym znaczna grupa prywatnych osób z Polski złożyła olbrzymią jak na nasze stosunki sumę przeszło 200,000.000 franków szwajcarskich tj. **380 miljonów złotych i to na pół proc. rocznie.** Wskutek bankructwa banku sumy te należy uważać za stracone, gdyż w wypadkach upadłości, gdy przyjdą do podziału aktywa banku, pierwszeństwo do majątku bankowego mają wedle tamtejszych ustaw obywatele szwajcarscy a inni wierzyciele wychodzą z kwitkiem. Ciekawem jest, że ten właśnie bank nie miał w Polsce nawet swego oddziału, nie był zaangażowany w żadnem z przedsiębiorstw przemysłowych polskich i nie utrzymywał z polskiemi bankami żadnych stosunków. Wystarczyło, że bank ten był „szwajcarski", aby polscy obywatele oddawali mu prawie za darmo olbrzymie sumy wynoszące **więcej niż 3/4 wszystkich wkładów oszczędnościowych w Polsce.** Widocznie nie wszystkim w Polsce jest tak źle, kiedy w tych ciężkich czasach niektórzy bogacze mogą sobie pozwolić na zrobienie bogatej Szwajcarji podarunku w wysokości przeszło 1/3 miljarda złotych. Prasa polska powinna ogłosić publicznie listę tych obywateli i naród powinien się dowiedzieć, kto są ci panowie, którzy wywożą za granicą majątek narodowy. Pod pręgierz opinji publicznej z wszystkimi szkodnikami, którzy zdradzają ogólny interes państwowy! M-y.

L. 333|34. Kołomyja, dnia 4 lipca 1934.

Ogłoszenie.

Urząd Skarbowy zawiadamia, że **OBLIGACJE 6% POŻYCZKI NARODOWEJ** subskrybentom, którzy całą należność za subskrybowane obligacje spłacili: 1) jednorazowo, 2) zaświadczeniami z tytułu przypadających należności od Skarbu Państwa, lub 3) ratami do dnia 5 marca 1934 włącznie — będą wydawane **w lokalu Urzędu Skarbowego, drzwi Nr. 19 w godzinach urzędowych (od 8-13.30)** w następującym porządku:

9	lipca	od	A — Bą
10	„	„	Bc — Bo
11	„	„	Bp — C
12	„	„	D — E
13	„	„	F — Go
14	„	„	Gr — Ho
16	„	„	Hr — J
17	„	„	Ka — Ku
18	„	„	Ko — Kz
19	„	„	L — Ł
20	„	„	M
21	„	„	N — Pa
23	„	„	Po — Pu
24	„	„	R — Sa
25	„	„	Sb — Sk
26	„	„	Sl — Sz
27	„	„	T
28	„	„	U — W
30	„	„	V — Z

Subskrybenci winni osobiście zgłaszać się w oznaczonym wyżej terminie wraz z legitymacjami, względnie dowodami osobistymi oraz dowodami wpłat poszczególnych rat Pożyczki Narodowej.

Za Naczelnika Urzędu
Rożankowski m. p.

Kino dźwiękowe „Mars".

ZAMARŁE ECHO

w głównych rolach

Krystyna Ankwicz, Marja Balcerkiewiczówna Zbigniew Staniewicz, Wacław Pawłowski.

Porywająca akcja! Tragizm wielkiej miłości. Groza sytuacji. Wielki film polski rozgrywający się na tle czarującego piękna Tatr i Pienin.

Kino dźwiękowe „Gwiazda".

„OTCHŁAŃ ŻYCIA" z Miriam Hopkins, Fredric Marchem i George Raftem w gł. rolach. Film ten oparty jest na niezwykłem zdarzeniu, które poruszyło koła towarzyskie Nowego Jorku i nie miało precedensu w kronikach kryminalnych tego miasta. Premjera „Otchłani życia" była senzacją wszystkich kinoteatrów Ameryki. Film ze złotej serji „Paramountu" odznacza się frapującym scenarjuszem, niezwykłą inscenizacją, a przedewszystkiem świetną grą artystów, znanych bohaterów filmu Lubicza „Sztuka życia". Każdy, kto zajmuje się badaniem życiowych problemów powojennego pokolenia, powinien koniecznie film ten obejrzeć!

W następnym programie ujrzymy na ekranie „Gwiazdy" rozkoszną trzpiotkę Anny Ondra w znakomitym przeboju „10 ty kochanek" reżyserji znakomitego Karola Lamacza.

Chłopak do nauki fryzjerskiej,

grzeczny i ciekawy potrzebny. Zgłoszenia Baraniuk fryzjer ul. Jagiellońska 8.

KRONIKA.

Zmiany w rządzie. Ostatnie tygodnie przyniosły częściową zmianę w gabinecie prof. dra Kozłowskiego. Opróżnioną po smierci śp. generała Bronisława Pierackiego tekę min. spraw wewn. objął pułkownik Marjan Zyndram - Kościałkowski, komisaryczny prezydent m. Warszawy a ministrem rolnictwa w miejsce pułk. Nakoniecznikowa - Klukowskiego został zamianowany Juljan Poniatowski, kurator Liceum Krzemienieckiego, b. członek „Wyzwolenia".

„Święto Morza". Przygotowany przez specjalny Komitet z wielkim nakładem pracy program tegorocznego „Święta Morza" w naszem mieście natrafił na nieprzezwyciężoną przeszkodę, która uniemożliwiła jego wykonanie w całej pełni. Przez 3 dni (29, 30 czerwca i 1 lipca) z małemi przerwami „lało jak z cebra". O puszczaniu wianków, koncertach orkiestralnych i innych imprezach wodnych naturalnie nie było mowy. W piątek 29 czerwca odbyło się w kościele paraf. uroczyste nabożeństwo celebrowane przez ks. dziekana Peciaka, w czasie którego ks. kan. Chłopecki wygłosił okolicznościowe kazanie, poczem „przepłynął" przez rynek okręt wojenny zmontowany na dwóch parowozach bardzo pomysłowo przez naszych kolejarzy. Przemawiali p. prezydent miasta Sanojca i p. naczelnik Ilnicki. Przez dwa dni odbywała się też zbiórka uliczna na Fundusz Obrony Morskiej (F.O.M.).

Wspaniały lot przez Atlantyk braci Adamowiczów. Dwaj amerykańscy Polacy Józef i Bolesław Adamowicze wylecieli w dniu 30 czerwca br. z Ameryki Półn. na samolocie „Miasto Warszawa" do Polski i dnia 1 lipca wylądowali na wybrzeżach Francji, następnie polecieli dalej i z przerwą w Toruniu wylądowali szczęśliwie w Warszawie, która zgotowała im entuzjastyczne przyjęcie. Bohaterski lot braci Adamowiczów wywołał niesłychane wrażenie i rozsławił ich imiona a zarazem imię Polski w całym świecie.

Matura w gimnazjum polskiem. Egzamin dojrzałości w I gimnazjum państw. w Kołomyi złożyli: Z oddziału A: Zdzisław Batsch, Zbigniew Janowski, Tadeusz Jaworski, Miłosław Kabat, Stanisław Kołt, Jan Kulczycki, Franciszek Mateja, Stanisław Ruman, Stefan Sikorski, Tadeusz Śliwiński, Władysław Szatkowski i Edward Weber. Z oddziału B: Franciszek Bielenda, Leszek Cieszyński, Jan Czornysz, Włodzimierz Ganszer, Bogusław Kremer, Zbigniew Strokołowski, Zenon Szpunar, Antoni Zebracki i Tadeusz Żyromski. Nadto 8 żydów razem więc 29 abiturjentów.

Nieszczęśliwy wypadek. W ubiegły czwartek popoł. na przejeżdżających wozem przez tor kolejowy w Tłumaczyku Michała Jabłońskiego z synem, mieszkańców św. Stanisława, najechał pociąg osobowy. Wskutek zderzenia tylna część wozu została zupełnie zdruzgotana, konie zaś wyszły z katastrofy cało. Obaj Jabłońscy dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności wyszli ze zderzenia tylko z lekkiemi obrażeniami.

Fałszywe dolary. Warwara Kuryłak, żona Hawryły, z Tułukowa pow. Śniatyn, sprzedała przed kilku tygodniami Samuelowi Zeichnerowi banknot 10-dolarowy. Po dłuższej peregrynacji banknot ten rozpoznano jako fałszywy a w sprawie tej zarządzono śledztwo.

Pomysłowy bandyta. Iwan Tychoniuk, ze Sopowa, zamierzał zabić i obrabować swego sąsiada Michała Pałandiuka. Przebrał się więc w kurtkę szoferską a poczerniwszy sobie twarz uważał, iż jest dostatecznie zamaskowany. Udał się więc pod dom upatrzonej przez siebie ofiary a wypatrzywszy stosowną chwilę oddał do Pałandiuka 6 strzałów ze strzelby myśliwskiej. Wszystkie strzały jednak chybiły. Nie chybiła tylko Policja, która w kilka dni po napadzie Tychoniuka zdemaskowała i oddała do dyspozycji władz sądowych.

Czyj zegarek? W przechodzie przez ul. Sobieskiego znalazł p. Teodor Pidhirny zegarek złoty marki „Elga". Zegarek ten zdeponowany jest w tut. Komisarjacie P. P.

Pożar. Przy ul. Asza 20 w realności Mendla Madiara, wskutek nieostrożności domowników wybuchł dnia 22 bm. pożar, który przed przybyciem straży pożarnej przy pomocy sąsiadów ugaszono.

W nocy na 4. lipca b. r. wybuchł pożar w zagrodzie Dosiuka Fedora w Myszynie. Spaliła się stodoła i stajnia wart. 500 zł. oraz narzędzia rolnicze i koń, którego na czas nie zdołano ze stajni wyprowadzić. Zachodzi tu prawdopodobnie wypadek zbrodniczego podpalenia.

Nieprzyjemna przygoda w kąpieli. W okresie kąpielowym kręcą się nad brzegami Prutu ustawicznie różne indywidua, które czyhają tylko na sposobność aby coś ukraść. Już niejednego spotkała ta nieprzyjemność, że w kostjumie kąpiel. musiał przekradać się do domu, gdyż w czasie kąpieli zabrali mu amatorzy cudzej własności kompletne ubranie. Ostatnio taka przygoda spotkała p. por. Męcika z 11 pap., któremu niewyśledzeni jeszcze sprawcy ukradli parę butów i spodni, w których znajdowało się kilka kluczy a co najważniejsze portfel z pieniądzmi. A więc uważajcie!

Odpowiedzi Redakcji: WPan Zajda Franciszek w Gwoździcu: Sprawę Pana odstąpiliśmy Pokuckiej Kasie Rolniczej w Kołomyi, skąd Pan otrzyma odpowiedź.

Ustny egzamin dojrzałości w Państw. Sem. żeńskiem odbył się dnia 19, 20, 21 i 22 u. m. i dyplomy otrzymały: Bętkowska Stanisława, Fasowska Janina, Grocholska Anna, Gronowska Marja, Harra Anna, Hirsch Tynia, Horpynka Helena, Jaworska Marja, Junger Eugenja, Kanafocka Jadwiga, Kauk Hermina, Kmajluk Marja, Klucznik Janina, Kozłowska Helena, Leszczyńska Marja, Lewicka Marja, Mul Emilja, Nemeth Sara, Oleńska Jadwiga, Pankiewicz Antonina, Patkowska Jadwiga, Piskozub Anna, Porodko Marja, Sawka Eugenja, Schmidt Marja, Seńczuk Stefanja, Sokalska Janina, Stefanik Marja, Windyk Marja, Zubrzycka Janina, Bukatowicz Ludmiła, Zborowska Urszula.

Kradzieże w Kołomyi: Josio Feller, zam. przy ul. Łamanej 10, ukradł Reginie Rosenblat kapę z łóżka wart. 30. zł. Władysław Sanojca, zam. przy ul. Kraszewskiego 64, ściągnął Chaimowi Munczekowi 9 ark. blachy wart. 18 zł. Nieznany sprawca ukradł z zamkniętego zakładu fryzjerskiego Ozjasza Pellera, przy ul. Kościuszki 21, trzy brzytwy wart. 15 zł. Ernestowi Angelowi, zam. przy ul. Kamioneckiej 17, wyciągnął ktoś w czasie jazdy kolejką portfel z osobistymi papierami. Aresztowano Lejbę Frosta, Esterę Kleinman i Judę Stahla za współudział w licznych miejscowych kradzieżach. Chanie Schutzman, zam. przy ul. Tkackiej 7, ukradziono z mieszkania kołdrę wraz z poszewką wart. 60 zł. Aniela Białowąs, zam. przy ul. Wiej-kiej, ukradła Annie Jaculak, zam. przy ul. Sobieskiego 57 a. większą ilość bielizny ogólnej wart. 50 zł. Za wyrwanie 28 zł. wraz chusteczką z za pazuchy Marji Arseniuk, z Pererowa, aresztowano Stanisława Cesaka, lat 35, zam. przy ul. Jabłonowskich 34. Za kradzież kur na szkodę Miny Schnaps aresztowano Ferdynanda Lenehra. - Franciszek Tymoczko, zam. przy ul. Krupiarskiej, wyrwał z rąk na placu targowym Parasce Kozłowskiej większą ilość kukurydzy. Justyna Korzeniowska, zam. przy ul. Folwarycznej, ukradła Stefanowi Jaworskiemu, zam. przy ul. Kraszewskiego 79, jedną kopicę siana. Chłopak nieznanego nazwiska ukradł z niezamkniętego mieszkania Kazimiery Piekarskiej, zam. przy ul. Kraszewskiego 27, portmonetkę z 80 zł. i obrączką ślubną wart. 40 zł. Nieznani sprawcy usiłowali włamać się do sklepu Kółka rolniczego, przy ul. Beizera zostali jednak spłoszeni i pozostawili na miejscu czynu narzędzia złodziejskie, latarkę elektryczną i bagnet rosyjski.

Przerwa w komunikacji. Wskutek ostatnich deszczów został na linji kolejowej Kołomyja - Słoboda rungurska pod Słobodą zerwany na potoku Ropa most kolejowy. Rwąca woda zniszczyła też w kilku miejscach tor kolejowy i drogę państwową. Z tego też powodu ruch kolejowy do Słobody rungurskiej jest na dłuższy czas przerwany.

(C.P.C.) Brudne owoce i jarzyny rozsadnikami duru brzusznego i czerwonki. W porze dojrzewania owoców zdarzają się często wypadki zachorowań na czerwonkę i dur brzuszny. Niewątpliwie do szerzenia tych chorób przyczyniają się błędy higieniczne popełniane przez ludność przez spożywanie owoców i jarzyn niedostatecznie oczyszczonych. Owoce i jarzyny spożywane w stanie surowym należy uprzednio bardzo dokładnie umyć czystą wodą. Należy przed muchami starannie chronić wszystkie bez wyjątku pokarmy. Przed każdem jedzeniem i po użyciu ustępu należy myć dokładnie ręce. Przestrzegać trzeba czystości w mieszkaniach a szczególnie w kuchniach. Nie należy kupować pokarmów nieświeżych, nieczysto przechowywanych, owoców niedojrzałych lub nadpsutych. Do picia i gotowania należy używać tylko wody zròdlanej. Używanie wody studziennej jest niepewne a wody rzecznej wprost niebezpieczne.

(C.P.C.) Fotogeniczna twarz. Fotogeniczna twarz kobieca powinna posiadać następujące zalety: odległość brody od nasady nosa powinna być równa odległości nasady do punktu pomiędzy brwiami. Odległość od ucha do ucha winna równać się odległości do wierzchołka głowy. Usta w uśmiechu nie powinny być szersze niż w stanie normalnym. Wierzchołek ucha winien znajdować się na równej wysokości z brwiami. Nos nie może wysuwać się więcej, niż na 3/4 cala z owalu twarzy.

(C.P.C.) **Niezwykłe jajko.** Kura należąca do niejakiego Assunta Casadio, mieszkającego w Viareggio, jednolatka o wadze półtora kilograma zniosła niezwykłej wielkości jajko krzycząc przeraźliwie wśród dotkliwych męczarni. Jajko to waży 145 gramów i ma 17 centymetrów długości, czyli jest trzykrotnie większe od normalnego jajka.

Kącik radjowy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 8. VII. do dnia 14. VII.

Niedziela, dnia 8. VII. 10.30 Transmisja Nabożeństwa z Katedry Św. Jana w Warszawie. 12.10 Poranek muzyczny. 13.10. Koncert muzyki lekkiej. 14.00. Polska muzyka popularna. 14.45. Słuchowisko wiejskie. 16.00. Muzyka lekka. 20.12 Recital skrzypcowy. 21.02. „Na wesołej lwowskiej fali". 22.30 Muzyka taneczna. **Poniedziałek.** 12.10 Muzyka popularna. 13.05. Zespół salonowy. 16.00. Godzina muzyki lekkiej. 17.15. Pieśni i utwory fortepianowe. 18.15 Muzyka salonowa. 20.12 Muzyka lekka. 21.12 Koncert popularny. 22.15 Muzyka taneczna. **Wtorek.** 12.10. Zespół salonowy 16.00 Konkurs muzyczny. 17.15 Koncert solistów. 18.15 Koncert popularny. 20.00 Myśli wybrane. 20.12 Opera „Straszny Dwór" Stanisława Moniuszki. 22.45 Muzyka taneczna. **Środa** 12.10. Muzyka lekka. 13.05 Słynni artyści. 16.00. Orkiestra ludowa. 17.15. Arje i pieśni. 17.30 Recital fort. 19.15. Muzyka dwufortepianowa. 21.12. Koncert solistów. 22.15 Muzyka taneczna. **Czwartek.** 12.10 Fragmenty operowe. 16.00. Utwory na saksofon i banjo. 16.30 Koncert mandolinistów. 17.15 Koncert popularny. 2215 Muzyka taneczna. **Piątek.** 12.10 Koncert. 13.05 Muzyka popularna. 16.00. Godzina muzyki lekkiej. 17.00 Audycja dla chorych. 17.30 Melorecytacje. 18.15 Słynni artyści. 19.15 Muzyka lekka. 20.12 Koncert symfoniczny. 22.15 Zespół salonowy. 16.00 Godzina muzyki lekkiej. 17.25 Koncert solistów. 1915 Muzyka lekka. 20.00 Koncert Chopinowski. 2040 Koncert organowy. 22.10 Konkurs muzyczny. 23.05 Muzyka taneczna.



Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY-
CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 14. lipca 1934. Nr. 28.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Nowocześni rycerze.

Jesteśmy dziś świadkami pogańskiego, materjalistycznego zamachu na wszystko, co nosi znamię Chrystusa i Krzyża. Prądy, jakie przenikają nie tylko życie publiczne, szkolnictwo, literaturę i sztukę, ale nawet wnętrza domów rodzinnych, dowodzą jasno i wyraźnie, iż ciągle trwa atak, który usiłuje podkopać i zniszczyć cywilizację chrześcijańską. Kto chce patrzeć, kto chce widzić i słyszeć, ten jest na każdym niemal kroku i na każdem miejscu świadkiem tego stanu rzeczy. Życie społeczne i państwowe ulega widocznemu załamaniu. Wezbrana jak po wiosennej ulewie fala zbrodni, procesów sądowych, rozwodów, defraudacji, odstępstwa od wiary spycha nasz naród na manowce i ku przepaści, na dnie której leży zatrata wartości duchowych i społecznych. Ruch komunistyczny ogarnął już nietylko warstwy nieuświadomione, ciemne, ale trafia coraz silniej do sfer wykształconych, wśród których niewiara i bezbożnictwo zbiera obfite plony. Walka i ścieranie się dwóch światopoglądów: chrześcijańskiego, opartego na idei Chrystusowej i pogańskiego, hołdującego zasadom grubego materjalizmu, największe spustoszenie szerzy przedewszystkiem wśród młodzieży. A teraz zapytamy siebie szczerze, czy w obozie katolickim wielu jest takich, którzy jawnie, bez fałszywej bojaźni i bez kompromisu bronią zagrożonego szańca chrześcijańskiego przed atakami wrogów? Niestety jakaś niewytłumaczona apatja, czy bojaźń wielokrotnie zamyka nam usta, gasi słowa i krępuje czyny a wróg korzystając z naszej bierności coraz zawzięciej atakuje wszystkie odcinki życia katolickiego. Chwalebne imię katolickiej Polski roznosili dawniej polscy rycerze po wszystkich krajach kultury i cywilizacji. Te wielkie wartości duchowe przodków naszych pozostały wszak w Polsce niepodległej. Więc trzeba, aby i dziś powstał i stanął do walki zastęp nowoczesnych rycerzy, którzy byliby gotowi bronić zagrożonych szańców wiary i związanych z nią tak silnie ideałów narodowych.

Jaki powinien być ustrój Polski?

Na ten temat wygłosił niedawno odczyt w Warszawie prof. dr. Bohdan Winiarski. Podajemy tu kilka myśli przewodnich prelekcji. Myśl polityczna obozu narodowego w Polsce w ciągu czterdziestu lat ustaliła pewne zasady, które wynikają z logiczną koniecznością z jego założeń ideowych. Punktem wyjścia jest naród, jako najwyższa grupa społeczna, do której doprowadził rozwój historyczny, najwyższe dobro na ziemi. Jeżeli punktem wyjścia jest naród, to ideałem jest naród niepodległy, więc żyjący we własnem państwie. W państwie narodowem niema sprzeczności między interesami narodu i państwa. Do narodu należą ci, którzy przyjęli polską kulturę i podzielają bez żadnych zastrzeżeń polskie dążenia narodowe, dlatego oddziaływanie cywilizacyjne i asymilacyjne względem Rusinów, Białorusinów, Litwinów i Niemców jest nietylko naturalne, ale i konieczne, natomiast w stosunku do żydów musi być przeprowadzona dezasymilacja, więc wyodrębnienie z życia polskiego. Narodem jest nietylko dziś żyjące pokolenie, ale przeszłe i przyszłe jego pokolenia, więc dzisiejszemu pokoleniu, jako chwilowemu tylko piastunowi dobra narodowego, nie wszystko wolno; musi ono być wierne historycznej misji narodu. Ustrój Polski musi wydobywać na jaw i organizować wszystkie siły moralne tkwiące w narodzie i w tem leży nasz demokratyzm. Ustrój musi szanować w jednostce człowieka, nie czynić zeń bezwolnego i słabego narzędzia państwa, a właściwie grupy rządzącej; cała nasza cywilizacja, tradycja, doświadczenie wszystkich społeczeństw mówią, że silne państwo oprzeć się może tylko na silnych, samodzielnych, odpowiedzialnych obywatelach, nie na niewolnikach. Wreszcie ustrój musi zapewnić panowanie prawa, zgodnego z poczuciem prawnem narodu. Głowa państwa winna mieć bardzo wysokie stanowisko i duże uprawnienia, ale nie może być narzędziem walk politycznych. Będąc przeciwnikami parlamentaryzmu w tej formie, do jakiej doszedł na Zachodzie, jesteśmy zwolennikami przedstawicielstwa narodowego, które musi być zorganizowane tak, by było zdolne pełnić swe istotne funkcje: ustawodawstwa i kontroli. Rada Stanu winna reprezentować fachowy czynnik prawniczy. Sądownictwo wysoko stojące i niezależne, Trybunał Konstytucyjny, samorząd uczciwy, nie będący formą jedynie, terytorjalną i zawodową, wreszcie armja narodowa, wysoko niosąca swój honor i niewciągana do bieżącej polityki drogą udzielenia jej prawa wyborczego — to są zasady wynikające z założeń ideowych kierunku narodowego. Najważniejszą jest rzeczą zwalczać szerzony pogląd, że polityka jest „świństwem", że jest „grą w fałszywe karty", że „każdy rząd robić musi nadużycia albo popełniać paskudztwa". Polityka jest służbą Bogu i Ojczyźnie i przystępować do niej trzeba z czystemi rękami.

Krytyka.

Nie istnieje i nie istniała żadna akcja społeczna, żadne stowarzyszenie społeczne bez krytyki, bez opozycji. Krytyka nie tylko jest wskazana, lecz jest konieczna, gdyż nie tylko poprawia czyny i zamiary ludzkie, ale pobudza do aktywności, do wszechstronniejszego i głębszego ujęcia każdej sprawy, każdego dzieła. Krytyka jednak, jeśli ma spełnić swe zadanie, musi być rzeczowa i ścisła. Musi zbadać istotę rzeczy i wyrażać szczerze swą opinję bez względu na to, kto jest wykonawcą danej sprawy. U nas jednak najczęściej używa się krytyki jako płaszczyka, pod którym kryje się zazwyczaj walka z niewygodnym lub niemiłym człowiekiem. I dlatego wychodzi raczej na szkodę danej organizacji i wnosi zamęt i walkę osobistą do życia społecznego. Ale nie tylko to. W piśmie naszem zwracaliśmy niejednokrotnie i z naciskiem uwagę na te barbarzyńskie metody, jakiemi posługuje się pewnego rodzaju prasa w stosunku do różnych spraw i różnych osobistości. Nazywa się to niby krytyką i głosem opinji publicznej a w rzeczywistości — jak udowodniły to już fakty z życia codziennego — tego rodzaju wystąpienia prasowe nie są niczem innem, jak obrzucaniem osobistych lub partyjnych przeciwników błotem i kalumnią, bandyckim napadem, prostym kryminalnym szantażem. I zazwyczaj kończy się taka krytyka sprawą kryminalną, która hańbę tylko przynosi oskarżonym. Z drugiej strony brak wszelkiej krytyki, obawa przed nią i apatyczne przyglądanie się różnym przestępstwom i łajdactwom, zatruwającym życie społeczne świadczy o braku odwagi cywilnej, służalczości i niskiej kulturze obywatelskiej, które utrudniają uzdrowienie stosunków społecznych i szkodzą wysoce interesom ogólnym i narodowym. Krytykujmy więc, bo życie społeczne wymaga krytyki, rzeczowa krytyka oczyszcza ludzkie zamiary i czyny od błędów i szkodliwych intencji a zwalczajmy wszystkie występy niepowołanych do kierownictwa opinją publiczną jednostek, które pod płaszczykiem krytyki ukrywają swe osobiste interesy, chęć zemsty i własną nicość.

S. P.

Alkohol — wrogiem kobiety.

Świat kobiecy powinien alkohol uważać za największego swego wroga. Dlaczego? Bo żona z powodu pijaństwa męża najwięcej cierpi a alkoholizm zabija szczęście rodzinne. Żona i dzieci często muszą głodować, gdyż ojciec zarobek przepija. Matka najwięcej cierpi, gdy widzi, że wskutek alkoholizmu ojca dzieci przychodzą na świat tępe umysłowo lub też z kalectwem cielesnem czy moralnem. Serce matki najwięcej boleje, kiedy synowie i córki pod wpływem alkoholu ulegają pokusom i upadają moralnie. Klęska niemoralności i chorób wenerycznych najwięcej się odbija na kobiecie a bardzo często właśnie alkohol jest przyczyną tych chorób. Kobieta może najłatwiej powstrzymać męża od pijaństwa, jeżeli wytworzy miły nastrój i uprzyjemni mu pobyt w ognisku domowem, jeżeli będzie dbała o wzorowy ład i porządek w mieszkaniu, jeżeli postara się o smaczną i pożywną strawę d l a m ę ż a. N a matce ciąży obowiązek dobrego wychowania swych dzieci i to wychowania w całkowitej trzeźwości,kobieta więc winna być stróżem szlachetnych obyczajów domowych. Przez równouprawnienie kobieta ma możność wpływać na ustawodawstwo i na ograniczenia w sprzedaży napojow alkohol., ona też winna mieć serce czułe na niedolę tylu sióstr swych i dzieci niewinnych, które są ofiarami alkoholizmu.

Z kadencji sądów przysięgłych.

Zamordował szwagra.

W czerwcu 1933 w Ispasie **Michał Obuszak** s. Wasyla, lat 25, rel. gr. kat. zarobnik, poślubił Katarzynę Hodowaniuk, właścicielkę kilkunastu-morgowego gospodarstwa, liczącą lat 40 i w znacznym stopniu ułomną. Naturalnie rodzina Katarzyny, brat jej Dmytro Hodowaniuk i siostra Paraska Ławruk byli wysoce przeciwni temu małżeństwu, ileże Obuszak był znacznie młodszy od żony, zupełnie biedny a przytem nie cieszył się dobrą sławą. Na tem tle przychodziło między Obuszakiem a rodziną żony do ustawicznych sprzeczek i utarczek, w następstwie których w duszy Obuszaka powstała nienawiść szczególnie do szwagra i zrodził się w jego umyśle zbrodniczy zamiar pozbycia się Hodowaniuka. Z zamiarem tym Obuszak zwierzył się niejakiemu Antoniemu Bryndzakowi i namawiał go do zabicia Hodowaniuka obiecując mu za to wynagrodzenie w kwocie 200 zł. Bryndzak jednak będąc usposobiony przyjaźnie do Hodowaniuka odmówił pomocy a nawet ostrzegł go przed grożącem mu ze strony Obuszaka niebezpieczeństwem. W dniu 30 stycznia br. wybuchła w chacie Obuszaków ostra kłótnia między Katarzyną Obuszak a Hodowaniukiem, który chwycił siostrę za włosy i kilka razy uderzył. W tym momencie wszedł do chaty Obuszak i chwyciwszy siekierę doskoczył do Hodowaniuka z tyłu i uderzył go kilkakrotnie ostrzem siekiery po głowie. Uderzony śmiertelnie Dmytro Hodowaniuk zwalił się na ziemię brocząc obficie krwią. Obuszak zaprzągł konie do sań i złożywszy na nie zwłoki Hodowaniuka przykryte starym płaszczem wywiózł je na pole i porzucił pod krzakami tarniny. Powróciwszy do domu starannie zatarł ślady zbrodni przez wymycie podłogi i sprzętów z krwi ofiary. Dłuższa nieobecność we wsi Hodowaniuka wywołała powszechne zdziwienie a siostra zamordowanego Paraska Ławruk zauważywszy ślady krwi w izbie Obuszaków doniosła o swych podejrzeniach miejscowej policji. Katarzyna Obuszak pod naciskiem badań opisała dokładnie cały przebieg zajścia, wobec czego Obuszak, który pierwotnie wypierał się wszelkiej winy przyznał się do uderzenia szwagra siekierą po głowie, tłumaczył się jednak, że pod wpływem zdenerwowania nie zdawał sobie sprawy z tego, co robi. Za ten czyn Obuszak stanął w dniu 19 czerwca br. przed trybunałem, któremu przewodniczył p. radca Hlawaty w towarzystwie pp. radców Kurpiaka i dra Wróbla jako wotantów. Po przeprowadzonej rozprawie, zabrał głos oskarżyciel publ. wice-prok. Siewiński i w energicznem przemówieniu wykazał dostatecznie winę oskarżonego w kierunku zbrodni zabójstwa z art. 225 § I. KK. domagając się surowej kary. Obronę wnosił z urzędu adw. dr. Leon Schulbaum. Przysięgli zatwierdzili też pytanie główne a trybunał wymierzył oskarżonemu karę **10 lat więzienia.**

Agitator w sutannie.

Pod tym tytułem donosiliśmy pokrótce w nrze 15 „Gaz. Kołom. z 14. IV. br. o rozprawie karnej przeciw **ks. Józefowi Wasyłynie**, gr. kat. wikaremu w Rungurach, który na podstawie werdyktu przysięgłych, zatwierdzającego 11 głosami pytanie w kierunku art 154 § 2K. K, został skazany na 2 lata więzienia. Na skutek wniesionej przez oskarżonego kasacji Najwyższy Sąd z powodu pewnych formalnych i materjalnych braków uchylił wyrok Sądu I. instancji, wobec czego sprawa weszła na ostatnią kadencję przed trybunał w odmiennym składzie, w którym przewodniczył p. radca Stachura a wotowali pp. radcy Hlawaty i Schuller. Rozprawa odbyła się w dniu 20 czerwca br. Oskarżenie wnosił wiceprok. dr. Waserman, bronił p. adw. Czerniawski. Tematem oskarżenia była działalność propagandowa oskarżonego na stanowisku nauczyciela religji w miejscowej szkole powszechnej, dająca podstawę do twierdzenia, że oskarżony brał udział we wrogiej wobec państwa „Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów". Ks. Wasyłyna — jak to rozprawa wykazała — w latach 1931—1933 sprzedawał lub pożyczał młodzieży szkolnej antypaństwową lekturę i zachęcał do nabywania książki p. t. „Historja Ukrainy" Krypiakiewicza. Dzieło to apoteozując wszelkie bunty przeciw Państwu Polskiemu stara się wywołać wzgardę i nienawiść czytelnika do Polski i zawiera twierdzenie, że dola narodu ukraińskiego poprawiła się z chwilą rozbioru Państwa Polskiego. W czasie nauki religji w szkole



Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

28) **Powieść.**

Rozdział V.

Ciąg dalszy.

Weźmiemy tylko trochę pieniędzy i kosztowności i pożegnamy państwa uprzejmie. Hola! Stop! Dokąd pan idzie?! Pytanie to zwrócone było do Stefana, który trzymając wciąż ręce wzniesione ku górze, powstał nagle z miejsca i przedefilowawszy dookoła stołu, w milczeniu zmierzał ku hersztowi. Ten ostatni, nie widząc groźnych ku sobie zamiarów, czekał cierpliwie, będąc zdziwionym niemniej od reszty zgromadzonych osób. — Wreszcie Stefan zatrzymał się przed samą lufą rewolweru i spoglądając z uśmiechem w oczy bandyty, rzekł:

— Napady tego rodzaju nie przewidują, o ile mi wiadomo, przepisu zabraniającego palenia papierosów. Ponieważ zaś jestem namiętnym palaczem, więc bądź pan łaskaw sięgnąć do mojej kieszeni, wyjąć stamtąd papierośnicę i poczęstować mnie i siebie dobrym papierosem. Przy sposobności może pan wziąć portfel, przyczem żałuję, że jest tam dzisiaj niewiele pieniędzy. Osłupienie ogarnęło wszystkich, zaś niektórym z gości wydawało się, że Stefan oszalał. Zdumiony herszt nie wiedział, czy ma się roześmiać, czy też zabić śmiałka. Przez chwilę palec na cynglu nacisnął lekko sprężynkę i życie Stefana zawisło na włosku. Spodziewał się tego decydując się na krok podobny celem uratowania uprzejmych i zacnych gospodarzy przed bezczelną grabieżą. Gdyby jednak wolno mu było obejrzeć się, z pewnością serce jego uderzyłoby silnie i radośnie. Ujrzałby oczy Tereni, wpatrzone w niego z bezmiernym lękiem i przerażeniem. Stopień zaś tych uczuć był tak wielki, że mogła je przeżywać jedynie kobieta, która kocha. Nastąpiła długa minuta ciszy. Wreszcie herszt bandy, któremu wybryk Stefana spodobał się niezmiernie i zaimponował, parsknął śmiechem i lewą ręką uderzył kordjalnie Czamburskiego po ramieniu.

— To mi się podoba! Ma pan nerwy jak druty! W której kieszeni są papierosy?

— W lewej bocznej marynarki! — odparł cichym głosem Stefan. Chwila działania nadeszła. Temu, co się stało, nikt nie mógł przeszkodzić, bowiem ruchy Stefana były tak szybkie, że oko nie mogło za niemi nadążyć. Bandyta nie był na to przygotowany. Wystarczył jeden moment, w którym wzrok jego podążył za ręką szukającą papierosów, kiedy Stefan opuścił nagle z rozmachem swoje ręce, uderzając lewą w rewolwer, który natychmiast upadł na ziemię, prawą zaś, zwiniętą w pięść, bijąc bandytę po głowie. Uderzenie było tak potężne, że opryszek zachwiał się gwałtownie, poczem ostatnim błyskiem świadomości zrozumiawszy, że jest rozbrojony, niezdarnym ruchem schylił się po broń. Uprzedził go jednak Stefan i porwawszy lewą ręką rewolwer, ujął prawą pod pachy słaniającego się herszta, czyniąc z niego coś w rodzaju tarczy, chroniącej go od kul pozostałych opryszków. Strzały z obu stron zagrzmiały równocześnie. Stefanowi przyszedł z pomocą major Tabor-Taborski, który oprzytomniawszy z podziwu i zorjentowawszy się w nowej sytuacji, natychmiast zerwał się na równe nogi, strzelając do biegnących z pomocą hersztowi bandytów. Pozostali biesiadnicy siedzieli bez ruchu przy stole, ogarnięci trwożnem osłupieniem. Ocaliło to niejednemu z nich życie, bowiem kule przelatywały tuż nad ich głowami, uderzając w przeciwległe ściany lub rozbijając kosztowne kryształy, stojące na wspaniałym kredensie. Wystrzelawszy cały magazyn, Stefan cofnął się w stronę okna, ciągnąc za sobą herszta, który bronił się rozpaczliwie, nie mogąc dać jednak rady silniejszemu znacznie przeciwnikowi. Tymczasem celne strzały majora Tabor-Taborskiego spowodowały załamanie się odwagi wśród opryszków, którzy widząc dwóch ze swoich leżących na ziemi i uwięzionego herszta, rzucili się do ucieczki. Wtenczas z bezwładu ocknęła się służba, bojaźliwie kryjąca się dotąd pomiędzy meblami jadalni.

c. d. n.

DRUKARNIA **A. W. KISIELEWSKIEGO**

w Kołomyi ul. Brasona obok szkoły powszechnej im. Kopernika

wykonuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, solidnie i po cenach konkurencyjnych.

ks. Wasyłyna wskazywał często na mapie szkolnej na część obszaru Rzeczypospolitej mówiąc: „tu kiedyś była i będzie Ukraina". Naturalnie tego rodzaju nauki musiały w sercach młodzieży szkolnej budzić uczucie nienawiści do Narodu i Państwa Polskiego a w ten sposób ks. Wasyłyna publicznie solidaryzował się z działalnością znanej terrorystycznej organizacji ukraińskiej, zmierzającej do gwałtownego w drodze rewolucji oderwania części składowej naszego Państwa a zatem do zbrodni stanu. Mimo upartego wypierania się wszelkiej winy ze strony oskarżonego, który usiłował przedstawić się w roli bogobojnego kapłana oddanego pracy duszpasterskiej i nauczania religji, rozprawa oświetliła dostatecznie właściwe oblicze oskarżonego jako zawziętego wroga wszystkiego co polskie. Po doskonałem, jak zwykle, przemówieniu wiceprok. dra Wasermana i mowie obrońcy, ława przysięgłych pod przewodnictwem p. maj. Rozdoła zaprzeczyła wprawdzie 6 głosami pytanie główne w kierunku zbrodni z art. 97 § I K.K., natomiast potwierdziła 7 głosami pytanie ewentualne w kierunku zbr. z art. 154 § 2. K.K. i na tej podstawie trybunał wymierzył oskarżonemu tę samą co poprzednio karę **2-letniego więzienia.**

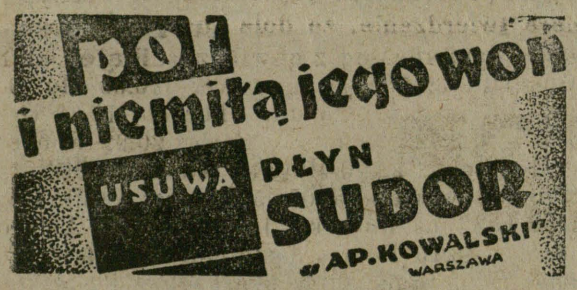

Święto Pułkowe 49 p. p. w Kołomyi.

W dniach 18 i 19 lipca br. nasz 49 pułk piechoty, stojący garnizonem w Kołomyi, obchodzić będzie uroczyście 15-lecie swego powstania. Obchód ten wypadnie w rocznicę krwawej rozprawy pod Chorupaniem, w której pułk zdobył wieniec swej sławy. Z polskich kompanji instrukcyjnych powstaje we Francji w r. 1919 pułk 49, który wraz z „błękitną armją" gen. Hallera wraca do Polski, aby już w grudniu tego roku wziąć wybitny udział w wojnie z bolszewikami. Historja pułku, to część naszych krwawych i pełnych chwały zmagań wojennych o wolność Ojczyzny i granice Państwa. Walcząc na froncie bolszewickim pułk 49 bije się chwalebnie pod Iwankowcami i dochodzi w ofensywie kijowskiej do Mohylowa a w odwrocie nie tracąc ducha odpiera ataki armji Budiennego nad Horyniem, pod Dubnem, nad Ikwą a szczególną okrywa się sławą w bitwie 19 lipca 1920 pod Chorupaniem, w której mimo osłabienia do ostatnich granic poprzedniemi stratami zaatakował przeważające siły nieprzyjacielskie i nie dopuścił do oskrzydlenia 18 dywizji polskiej. Strata 8 oficerów i 300 szeregowych oto krwawa ofiara złożona przez pułk w tej bitwie. Następnie walczył 49 pułk pod Radziwiłłowem, Brodami, Toporowem a w dniu 7 sierpnia 1920 odszedł do Modlina. W tym czasie, gdy armja Budiennego doszła nad Zgniłą Lipę, nakazano przetransportowanie baonu zapasowego 49 p. p. z Kołomyi do Liska. Po drodze około 100 żołnierzy baonu pozostawionych w Chodorowie dla ochrony stacji i transportów zginęło lub dostało się do niewoli, natomiast kilkunastu żołnierzy broniło się na stacji w Żydaczowie przez kilka godzin przeciw dziesięćkroć liczniejszej konnicy bolszewickiej, rozporządzającej 2 karabinami maszynowemi. W bitwach pod Warszawą 49 pułk walczył nad Wkrą i pod Mławą a potem aż do zakończenia wojny na Wołyniu i Polesiu zdobywając sobie rzetelnie 27 odznaczeń „Virtuti Militari" i 120 „Krzyżów Walecznych". Przez cały ten czas pułk walczył pod sztandarem ofiarowanym mu przez Komitet Narodowy w Paryżu a następnie złożonym w Muzeum wojskowem w Warszawie. Z dniem 29 czerwca 1921 pułk 49 osiadł na stałe w naszem mieście a Obywatelstwo Kołomyi i Pokucia ofiarowało Pułkowi w dniu 18 września 1922 obecny jego sztandar.

Wspominając te szczegóły historji Pułku i jego wojennych zasług składamy w imieniu ludności miasta Dowództwu, oraz wszystkim Oficerom i Podoficerom i Strzelcom 49 p. p. z okazji Święta Pułkowego serdeczne gratulacje i zapewnienie, że w tym uroczystym obchodzie łączymy się z nim w uczuciach wspólnej, gorącej miłości Ojczyzny, której Pułk 49 złożył tak bohaterskie dowody. Sława Pułku — to sława Armji i Narodu, to duma obywateli. Więc nasz 49 Pułk piechoty niech żyje!

Redakcja.



Tatarskie wieści o Niemcach.

Prasa żydowska i żydofilska zapowiadała już od dłuższego czasu, iż w Niemczech nastąpią wydarzenia, ktore położą kres rządom Hitlera. I rzeczywiście Niemcy w ostatnich czasach były teatrem krótkotrwałych wprawdzie nie mniej jednak krwawych wypadków mających cechę rewolucji. Zajęła się nią jako pierwszorzędną senzacją polityczną światowa prasa, która tę drugą rewolucję niemiecką w najrozmaitszy sposób interpretuje i różne z niej wnioski wyciąga. Trzeba być doskonałym znawcą współczesnych stosunków niemieckich, aby wytłumaczyć istotne sprężyny i prądy, jakie tę rewolucję wywołały a wszystkie na ten temat proroctwa są i trudne i dość ryzykowne. Najwłaściwszem wydaje się wyjaśnienie, że autorami zamachu skierowanego przeciw rządom Hitlera były ambitne jednostki ze sfer konserwatywnych, które w porozumieniu z masonerją dążyły do gwałtownej zmiany panującego w Niemczech systemu z pomocą narodowo-socjalistycznych bojówek t. zw. „Sturmabteilungen" (S. A.) Nieprzewidziano jednak tego, co się stało. Hitler błyskawicznie rzucił na szalę wypadków z bezprzykładną osobistą odwagą cały swój autorytet „Führera" i w imię reprezentowanej przez siebie idei nowych Niemiec zmiażdżył w zarodku próbę rebelji. Nie obeszło się naturalnie bez krwi przelewu. Zginęło około 50 osób najbardziej skompromitowanych a wśród nich generał Schleicher z żoną, kapitan Röhm, szef sztabu hitlerowców i inni przewódcy ruchu. Nastąpiło głębokie rozczarowanie tych kół, które w całym swiecie a także i w Polsce pragnęły gorąco upadku hitlerowskiego reżymu. Jesteśmy świadkami najdzikszej orgji uprawianej przez brukową prasę codzienną będącą, jak wiadomo, pod wpływem żydowskim, która karmi swych czytelników wiadomościami o sensacyjnych wypadkach niemieckich, wymyśla najrozmaitsze bujdy i najgłupsze przepowiednie o zamachach i o bliskim końcu hitleryzmu. Publiczność polska, która czyta te bzdury głupieje do reszty, daje im naiwnie wiarę a zaraz nazajutrz przekonywuje się, że są to proste kłamstwa przybrane w maskę prawdopodobieństwa. Ta bezkrytyczność szczególnie przejawia się u publiczności prowincjonalnej, która niestety tak chętnie czytuje różne brukowe szmaty, kolportowane po ulicach po 5 i 10 gr. za numer, zamiast poinformować się o wszystkiem z poważnej i niezależnej prasy. Faktem jest, że siła narodowa niemiecka uosobiona w Hitlerze i narodowo-socjalistycznej idei potrafiła niemal momentalnie stłumić w zarodku wrogie jej prądy i czynniki i zdaje się niemal pewne, że wszystkie nadzieje żydowstwa i masonów wrących nienawiścią do dzisiejszych Niemiec pozostaną na długo — złudzeniem.

Kino dźwiękowe „Gwiazda".

„OSTATNI z GOŁOWLEWYCH" — czołowy film produkcji sowieckiej ze sławą teatru Stanisławskiego W. GARDINEM w gł. roli. Film ten niema sobie równych w historji kinematografji świata. Gardin wspiął się na szczyty kunsztu aktorskiego, stwarzając w tym filmie iście Molierowski typ skąpca, obłudnika i rozpustnika. Kreację tę można porównać jedynie z kreacjami Solskiego a to już wystarcza, by nazwać ją genjalną. Autorem powieści, wg. której opracowano scenarjusz tego filmu, jest M. Sałtykow-Szczedryn, najzjadliwszy satyryk rosyjski, który piórem swem siecze bez litości biurokrację, łapownictwo i zgniliznę przedwojennej Rosji. Powieść, na której oparto kapitalny film „OSTATNI z GOŁOWLEWYCH", jest największem arcydziełem jego talentu.

Kino dźwiękowe „Mars".

Dramat? Nie. Komedja? Nie. Więc może operetka? Również nie. Raczej coś zupełnie nowego, odrębnego. **14 LIPCA** inscenizował **Rene Clair**. Wiemy, co to nazwisko oznacza. Twórca „Pod dachami Paryża", „Miljon" „Niech żyje wolność" i tym razem znalazł oryginalną formę wypowiedzenia się. Kim są jej bohaterowie? On jest szoferem taksówki, ona dziewczyną z miasta. Kochają się. Prosty łańcuch faktów a jednak dostrzec można pod jego warstwą głębszą myśl...

Zgrupowana pod reżyserowską batutą

RENE CLAIRA plejada wybitnych gwiazd z uroczą ANNA BELA na czele tworzy koncertowy zespół. Premjera tego filmu już w piątek na ekranie „MARSA"

KRONIKA.

† **Marja Curie-Skłodowska**, światowej sławy uczona polska, wynalazczyni nieznanego pierwiastka nazwanego „radem" zmarła we Francji w dniu 4 lipca br. w wieku 67 lat. Zmarła rodowita Polka z domu Skłodowska wyszła zamąż za uczonego chemika francuskiego Piotra Curie, z którym wspólnie dokonała wiekopomnych odkryć na polu chemji. Za zasługi i dzieła naukowe odznaczona została dwukrotnie nagrodą Nobla. Smierć sławnej rodaczki naszej odbiła się głośnem echem w całej Polsce i na obu półkulach świata.

Śp. Minister gen. Bronisław Pieracki zginął z rąk ukraińskiego terrorysty. Jak wynika z ogłoszonego w prasie codziennej wywiadu z min. sprawiedl. Michałowskim, przeprowadzone dotychczas śledztwo wykazało niewątpliwie, że zamach na śp. min. Pierackiego uknuła i wykonała ukraińska organizacja terrorystyczna OUN. mająca siedzibę w Krakowie, gdzie w specjalnem laboratorjum spreparowano bombę, którą zamachowiec porzucił na ul. Foksal. Dwuch członków org. przyaresztowano w Krakowie a trzeciego, który przez Gdańsk uciekł do Niemiec,z pomocą policji niemieckiej tam przychwycono i sprowadzono samolotem do Warszawy. Właściwy sprawca mordu jednak, zdaje się, przedostał się zagranicę i dotąd pozostaje nieodkryty. Wobec tej urzędowej wiadomości, jakże podle przedstawiają się oszczerstwa rzucane z powodu zamachu przez prasę żydowską i sanacyjną na Ooóz Narodowy. Tylko nienawiść do idei narodowej i jej bojowników mogła podyktować te niesłychane kalumnje. Cel był widoczny a było nim: upiec swą pieczeń i zdławić potężniejący w Polsce całej ruch antysemicki. Signum — obozy koncentracyjne.

Święto Pułkowe. Kołomyjski 49 pułk p. obchodzi w dniach 18 i 19 bm. uroczyście 15-lecie swego powstania. Program uroczystego obchodu jest następujący: dnia 18 lipca br. o godz. 9 rano nabożeństwo żałobne za poległych żołnierzy pułku, o godz. 14 (2 popoł.) zawody sportowe a o godz. 21 (9 wiecz.) uroczysty apel pułku. Dnia 19 lipca br. o godz. 6 rano pobudka, o godz. 9 Msza św. polowa na stadjonie sportowym, o godz. 11 defilada a o godz. 16 (4 popoł.) zabawa żołnierska w parku miejskim. Wieczorem tego dnia o godz. 22 (godz. 10) odbędzie się w Domu Oświatowym Żołnierza 49 pp. wieczornica, która zakończy obchód. Dodajemy, że historja powstania pułku wiąże się ściśle z początkami „polskiej armji narodowej sprzymierzonej i współwalczącej" we Francji. Tam w r. 1917 dzięki przewidującej i niezłomnej polityce Komitetu Narodowego i Romana Dmowskiego powstały pierwsze oddziały polskie zapoczątkowane przez „Bajończyków" a powiększone wydatnie przez formacje wojskowe zorganizowane przez b. posła prof. J. Zamorskiego we Włoszech z jeńców austrjackich Polaków. Z nich też wziął swój początek pułk 49 wówczas pod inną numeracją.

Sanacyjne „wakacje". Zsyłka do „obozu odosobnienia" urządzonego w Berezie Kartuskiej na Polesiu postępuje wcale „raźnie". Żydowska „Chwila" donosi, że ze wszystkich stron kraju przybyło tam już 200 osób z kół „ukraińców, komunistów i młodych narodowców". Zarząd obozu koncentracyjnego spoczywa w ręku wojewody poleskiego pułk. Kostka Bernackiego, który był swego czasu komendantem więzienia dla posłów w Brześciu nad Bugiem a kierownikiem obozu na miejscu został zamianowany dyrektor policji w Poznaniu Greffner. Narazie nic nie wiadomo, jaki do uwięzionych stosuje się „system wychowawczy". Z Kołomyi wywieziono 3 młodych Ukraińców, akademika Bohdana Michalewskiego, Eugenjusza Cybyka i Stefana Onyszczuka, oraz 3 żydów-komunistów, z Polaków na razie na Pokuciu nie wysłano nikogo.

Zaniedbanie ulicy Szaszkiewicza. Mieszkańcy ul. Szaszkiewicza żalą się na zaniedbanie dozoru władz miejskich przy rozbudowie tej ulicy. Niektórzy obywatele tam zamieszkali rozporządzają się mią zupełnie dowolnie. Rodzina Ständigów n. p. ustawiła swe parkany na jezdni tak, że wkrotce znikną w tych miejscach chodniki. Tak samo i p. Bitter wysunął na jezdnię słupy nowego parkanu. Skoro tak dalej pójdzie, można się spodziewać, iż mieszkańcy tej ulicy nigdy porządnych chodników mieć nie będą. Wystarczy przejść nią, aby się przekonać, że ulica ta inaczej wygląda od strony ul. Smolki, gdzie mieszkają katolicy a zgoła inaczej od strony ul. Al. Wolności, gdzie mieszkają obywatele z „mniejszości". Interesowani mieszkańcy apelują więc za naszem pośrednictwem do Magistratu, aby i nad tą ulicą roztoczył opiekę i zmusił wszystkich do respektowania obowiązujących przepisów budowlanych.

Nowa klasyfikacja gruntów. W najbliższym czasie ma być zarządzona klasyfikacja gruntów w całem Państwie na kategorje i klasy a czynności tych dokonają specjalne komisje powiatowe i wojewódzkie.

Ożywienie w przemyśle łódzkim. Jak nam donoszą z Łodzi, w przemyśle pończoszniczym odczuwa się już wielkie ożywienie. Fabryki czynią przygotowania do zwiększenia produkcji. Poważniejsze zamówienia zaczynają już napływać od większych firm. Między innemi powszechną uwagę budzi zamówienie Polskiej Spółki Obuwia Bata, która zamówiła w ostatnich dniach około pół miljona par pończoch w Łodzi. Zamówienia te zapewniają niektórym fabrykom pracę na przeciąg całego sezonu. Jak nas informują, firma Bata poświęca obecnie pończochom dużo uwagi i zamierza w swych sklepach doprowadzić do doskonałości obsługę klienteli na wzór wielkich przedsiębiorstw światowych.

Kradzieże w Kołomyi. Aresztowano Josla Fellera za kradzież zegarków u Josla Richtera (Dzieduszyckich 49) i u Leiby Sternberga (Krymiczna 26). Ukradzione zegarki znaleziono i oddano właścicielom. — Wasyl Pastuch (Rzeźniana 25) ukradł u Wolfa Handwergera (Dzieduszyckich 16) uprząż oraz kilka kur. — Za kradzież beczki borówek u Anny Moczerniuk, z Brustur, aresztowano Jana Jureczkę, z Bohorodyczyna. — Nieznany sprawca ukradł Majerowi Hegerowi (Krymiczna 42) pęk kluczy od drzwi mieszkania oraz sukienkę damską wart. 15 zł. — Skórzaną teczkę wart. 15 zł. ukradziono Pinkasowi Schatzbergowi z sieni (Aleja Wolności 55). — Nieznani sprawcy rozebrawszy ścianę włamali się do komory Borucha Efermana (Nowy Świat 38) skąd ukradli mu większą ilość artykułów żywnościowych ogólnej wart. 250 zł. — Łączniki i przewody elektryczne wart. 500 zł. ukradł Jakób Zimand z domu należącego do Bożenny Filipowicz (Słowackiego 28) — Wyroby tytoniowe, cukier, mydło, batogi, postronki, kunerol, 30 bateryj elektrycznych ogólnej wartości 250 zł. ukradli jacys włamywacze ze sklepu Markusa Zimetha (Sobieskiego 125). — W Stopczatowie ukradli złodzieje z młyna Berla Adlersteina większą ilość mąki wart. 100 zł.

Bezpłatne przejazdy kolejowe dla dzieci. W czasie od 8 do 22 lipca br. władze kolejowe zaprowadziły bezpłatne bilety kolejowe dla dzieci urodzonych po roku 1920. Zarządzenie to ma ułatwić dzieciom, zwłaszcza ubogim, zwiedzenie kraju ojczystego. Warunkiem bezpłatnego przejazdu jest odbycie podróży wspólnie z osobą dorosłą, która musi nabyć bilet normalny kl. II. lub III. i będzie opiekowała się dziećmi w drodze. Jeden opiekun może zabrać ze sobą najwyżej czworo dzieci, wliczając w to dzieci poniżej jak i powyżej 4 lat.

Do wynajęcia mieszkanie
składające się z 3 pokoi, przedpokoju i kuchni w kamienicy przy ul. - Mickiewicza 6.

Dwa pokoje i kuchnia
przy ulicy Brasona do wynajęcia.

Walne Zgromad. Czł. Tow. „Przytulisko dla sierót, starców i kalek" w Kołomyi wyznaczone na dz. 29 czerwca br. o godz. 4 popoł. w sali Magistratu z powodu przybycia na nie zaledwie kilku osób nie odbyło się i zostanie zwołane w późniejszym terminie. Fakt ten świadczy o krańcowej bezprzykładnej apatji miejscowego społeczeństwa, którego już nawet tak konieczna praca na polu społeczno-humanitarnem nie wzrusza.

Kącik radjowy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 15.VII.do dnia 21. VII.

Niedziela, dnia 15. VII. 10.00 Transmisja Nabożeństwa ze Lwowa. 12.10 Poranek muzyczny. 13.10 Muzyka lekka. 15.15 Muzyka ludowa. 16.00 Muzyka lekka. 17.10 Koncert solisty. 18.15 Jazzowa muzyka dwufortepianowa. 19.15 Muzyka lekka. 20.12 Koncert popularny. 21.02 „Na wesołej lwowskiej fali" 22.30 Muzyka taneczna. **Poniedziałek** 12.10 Muzyka taneczna. 16.00 Koncert orkiestry wiejskiej. 17.00 Program dla dzieci. 17.15 Recital skrzypcowy. 18.15 Koncert kameralny. 19.40 Muzyka salonowa. 20.12 Muzyka lekka. 21.12 Koncert popularny. 22.15 Muzyka taneczna. **Wtorek** 12.10 Koncert zespołu salonowego. 13.05 Audycja dla dzieci młodszych. 13.20 Utwory solowe i instrumentalne. 16.00 Muzyka lekka. 17.15 Koncert popularny. 18.15 Fort. i rewellersi. 19.15 Muzyka lekka. 20.00 Myśli wybrane. 20.12 „Tristan i Izolda". dram. muzyczny Ryszarda Wagnera. **Środa.** 12.10 Koncert. 13.05 Francuska muzyka symfoniczna. 16.00 Muzyka lekka. 18.15 Orkiestra Dinicu. 19.15 Res. skrzypcowy. 19.40 Muzyka. 20.12 Zespół Orkiestry. 21.80 Utwory na fortepian solo. 22.15 Muzyka taneczna. **Czwartek.** 12.10 Muzyka popularna. 16.00 Muzyka baletowa. 17.15 Recital fort. 18.15 Słuchowisko. 19.15 Recital organowy. 19.40 Utwory skrzypcowe 20.12 Muzyka lekka. 21.12 Koncert popularny. 22.15 Muzyka taneczna. **Piątek.** 12.10 Koncert. 13.05 Arje operowe. 16.00 Muzyka lekka 17.00 Audycja dla chorych. 17.30 Ork. Symf. 19.15 Muzyka jazzowa. 20.22 Koncert symfoniczny. 22.20 Muzyka taneczna. **Sobota.** 12.10 Muzyka lekka. 03.05 Koncert kameralny. 16.00 Godzina muzyki lekkiej. 17.25 Arje operowe. 18.15 Recital fortepianowy. 19.15 Piosenki rewjowe. 20.00 Koncert muzyki polskiej. 20.40 Piosenki w wykonaniu Hanki Ordonówny. 21.12 Muzyka lekka. 22.10 Muzyka jazzowa.

Chłopak do nauki fryzjerskiej,
grzeczny i ciekawy potrzebny. Zgłoszenia Baraniuk fryzjer ul. Jagiellońska 8.

Sąd Okręgowy Kołomyja
4. czerwca 1934.
Firm. 112/34
Spółdzielnia III-116

Uchwała.

Wpisano w rejestrze handlowym dla spółdzielni przy firmie: „Spółdzielczy Bank Ziemi Pokuckiej" spółdzielnia kredytowa zarejestrowana z nieogr. odpowiedzialnością w Kołomyi.

Uchwałą Rady Nadzorczej z dnia 1. czerwca 1934 zamianowano członkami Dyrekcji a to:

1). Michała Piskozuba s. Ignacego w miejsce Tomasza Patkowskiego.

2). Ludwika Kamińskiego s. Jana w miejsce Feliksa Słotwińskiego.

3). Włodzimierza Hoszowskiego w miejsce Władysława Piskozuba.

Data wpisu: 4. czerwca 1934.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY.
CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 21. lipca 1934. Nr. 29.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Na nowe drogi.

Przyszły ustrój Polski musi rozwiązać zagadnienie kapitalizmu i bezrobocia. Wady kapitalizmu są u nas szkodliwsze, niż w jakimkolwiek innym kraju. Dlaczego? Bo kapitalizm w Polsce to nie jest kapitalizm polski. W wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych, w nafcie, kopalniach, hutach, w przemyśle chemicznym, w towarzystwach ubezpieczeniowych, bankach prywatnych i spółkach akcyjnych przygniatającą większość mają kapitały obce i zagraniczne. Ten obcy kapitał i ludzie kierujący gospodarką wielkich zakładów przemysłowych w Polsce nie troszczą się o los robotnika, dobrobyt kraju, zdrowy ustrój społeczny. Polska jest przez nich traktowana, jak kolonja gospodarcza, jako przedmiot eksploatacji. Równocześnie z opanowaniem wielkiego przemysłu przez obcy kapitał, który z pomocą karteli usiłuje powstrzymać zbliżającą się swą ruinę, szerzy się w Polsce bezrobocie, będące dziś zagadnieniem całego pokolenia. Tysiące ludzi młodych, rosnące szeregi umysłowych i fizycznych pracowników nie znajdują w Polsce chleba i pracy. Ludność naszego państwa wzrasta szybko a wieś jest przeludniona. Co roku więc przybywają nowe ręce do pracy a przyrost ten żadnego nie znajduje ujścia. Polsce zatem potrzebny jest taki ustrój, w którym największa ilość ludzi mogłaby znaleść pracę i zarobek. Sto małych warsztatów pracy znaczy u nas więcej, niż jedna wielka fabryka. Mniejszy warsztat jest zdrowszy od wielkiego i w czasach biedy łatwiej się może utrzymać, bo nie obciąża go wielki aparat urzędniczy i koszt dyrektorów i reprezentacji. Okazuje się, że wielkie przedsiębiorstwa mimo kredytów rządowych i oszustw podatkowych bankrutują a małe, choć spoczywa na nich ciężar podatków i znikąd nie mają pomocy, przecież trwają i walczą z kryzysem. To też zasadą w polityce gospodarczej powinno być zastąpienie wszędzie, gdzie tylko to jest możliwe, wielkich przedsiębiorstw przez małe. I to jest hasłem narodowej polityki gospodarczej. Małe warsztaty, to związanie proletarjusza z ojczyzną, to odbudowa rodziny, odbudowa godności osobistej i zawodowej. Niema ustroju, któryby sam w sobie rozwiązywał wszelkie trudności, ale ustrój narodowy w gospodarce jest właśnie tym, który przygotowuje lepszą przyszłość narodu, który pomaga wytworzeniu uczciwości, moralności i sprawiedliwości w życiu, który przyszłość państwa i narodu buduje na jego siłach społecznych, umysłowych i kulturalnych i dąży do tego, aby każdy członek społeczeństwa miał zapewniony byt materjalny i mógł korzystać z dorobku cywilizacji polskiej. Każdy człowiek pragnie dorobić się samodzielnego warsztatu pracy, domu lub kawałka gruntu, samodzielnego stanowiska w życiu. Zasadą gospodarki narodowej jest więc upowszechnienie własności, które jedynie może związać obywatela z losem i przyszłością swego państwa. Musimy wyjść z tego błędnego koła, z tego pogłębiającego się ekonomicznego i moralnego rozstroju i wejść na drogi jedynie zbawienne, jakie wskazuje program narodowej polityki gospodarczej.

Idea spółdzielcza a samoistność gospodarcza Polski.

Dnia 1 lipca 1896 na podstawie uchwały Sejmu Krajowego w b. Galicji rozpoczął swą działalność Patronat Spółdzielni Rolniczych we Lwowie pod kierownictwem dra Franciszka Stefczyka, w bieżącym roku więc Rada Patronatu obchodziła uroczyście 35-lecie istnienia Patronatu Spółdzielni a przy tej sposobności złożono wieńce na grobie twórcy ruchu spółdzielczego w Polsce śp. dra Franciszka Stefczyka, który za czasów niewoli założył w powiecie krakowskim pierwszą spółkową kasę oszczędności w Czernichowie. Odtąd idea spółdzielcza, której celem było wydobyć polską wieś z biedy i rąk lichwiarzy, miała utorowaną drogę w Małopolsce, gdzie spółdzielnie kredytowe szybko się rozwijały, obejmując do czasów wojny 2/3 ogółu gmin małopolskich. Obecnie do Patronatu Spółdzielni Rolniczych należy 1142 kas Stefczyka, 306 spółdzielni mleczarskich, 58 spółdzielni rolniczo - handlowych i 27 różnych innych spółdzielni. Wedle danych Głównego Urzędu Statystycznego wszystkich spółdzielni w Polsce istnieje 11.732. W ostatnich 2 latach ilość ich zmniejszyła się o 200 i niestety musimy stwierdzić upadek spółdzielni polskich, podczas gdy organizacje spółdzielcze innych narodowości rozwijają się pomyślnie. Gdy w r. 1932 mieliśmy 6.777 spółdzielni polskich, to w roku obecnym mamy ich mniej o 356. Tymczasem spółdzielnie ruskie w ciągu ostatnich 5 lat zwiększyły się o 1000, niemieckie w ostatnich 2 latach o 37 a żydowskie o 77. A więc Polacy cofają się a Rusini, Żydzi i Niemcy idą naprzód. W ostatnich czasach Rusini na kresach rozwijają wytrwale ruch spółdzielczy i zakładają spółdzielnie rolnicze i przemysłowe oparte o drobne udziały członków a w ten sposób starają się dać swoim pracę a równocześnie usamodzielnić pod względem gospodarczym własne społeczeństwo. W czasie załamania się stosunków ekonomicznych w świecie i w naszem państwie staje się dla wszystkich jasnem, że tylko przez rozbudowę ruchu spółdzielczego zwłaszcza na kresach zdołamy podźwignąć upadające społeczeństwo polskie tak na wsi, jak i w mieście. Niestety nie widzimy u nas w Kołomyi i na Pokuciu żadnych starań w tym kierunku. Wiele spółdzielni polskich już upadło a nieliczne istniejące jeszcze tylko z trudnością utrzymują swą działalność. Pisaliśmy niedawno o położeniu, w jakiem znalazła się jedyna prawie w naszem mieście poważniejsza mieszczańska spółdzielnia kredytowa tj. Bank Ziemi Pokuckiej. Położenie to jest niesłychanie ciężkie i wymaga umiejętnych wysiłków ze strony tych, którzy kierownictwo spółdzielni objęli a zarazem solidarnego spółdziałania miejscowego społeczeństwa polskiego. Jak dotąd niestety grają tam wciąż jeszcze nieszczęsną rolę osobiste tarcia i osoby kierujące nie zdają sobie sprawy z grożącego niebezpieczeństwa. Chwila jest bardzo poważna i śmiało twierdzimy, że kwestja utrzymania i uzdrowienia Banku Z. P. to kwestja godności i dojrzałości kołomyjskiego mieszczaństwa. Dziś, gdy wszędzie rozbrzmiewa hasło organizowania się i zdobywania pracy na polu gospodarczem, lekkomyślne zaprzepaszczenie tej instytucji musiałoby być uważane za grzech społeczny i pogrzebanie idei spółdzielczej na terenie naszego miasta. Dlatego omawiając znaczenie ruchu spółdzielczego apelujemy usilnie do naszego społeczeństwa, aby się wreszcie ocknęło z apatji i partyjnych oraz osobistych swarów i pomne na sąd przyszłości, oraz poważny interes narodowy i państwowy na Kresach zgodnie i z całym zapałem wzięło się do pracy.

Dwa pokoje i kuchnia
przy ulicy Brasona do wynajęcia.

Z kadencji sądów przysięgłych.

Udało im się.

W dniu 21 czerwca br. przed trybunałem w składzie: p. radca Allerhand jako przewodniczący i pp. radcy Kurpiak i Piasecki, jako wotanci stawali **Piotr Zapisiak** s. Ołeksy, lat 24, gr. kat. i **Jura Zapisiak**, brat pierwszego, lat 21, rel. gr. kat., zarobnicy z Akreszor, oskarżeni o to, że w marcu 1934 w Luczy napadli na Wasyla Zapisiaka i z użyciem gwałtu zabrali mu 20 zł., czem popełnili zbr. z art. 259 K. K. a nadto Jura Zapisiak oskarżony był jeszcze o usiłowane ciężkie uszkodzenie ciała obrabowanego przez rzucenie za nim, gdy uciekał, siekierą (wyst. z art. 23 i 236 § 1. lit. a) K. K.) Oskarżenie wnosił wiceprok. Siewiński. Tłem sprawy była nienawiść panująca między oskarżonymi a Wasylem Zapisiakiem spowodowana poprzednią bójką. Wedle oskarżenia nienawiść ta doprowadziła do tego, że oskarżeni napadli w krytycznym dniu Wasyla Zapisiaka w lesie, pobili go i zrabowali mu z „taszki" 20 zł. a gdy obrabowany rzucił się do ucieczki, Jura Zapisiak ścigał go i rzucił za nim siekierą. Oskarżeni wypierali się winy i przedstawiali całe zajscie jako zwykłą bójkę sprowokowaną przez poszkodowanego. Wobec tego, że rozprawa nie dostarczyła dostatecznych dowodów ich winy, przysięgli zaprzeczyli postawione im pytania, wobec czego nastąpiło uniewinnienie oskarżonych, którzy jednak przesiedziawszy się w śledztwie kilka miesięcy będą mieli dobrą naukę, by drugi raz nie próbować przestępstwa.

Za 9 zł. półtora roku więzienia.

W dniu 22 czerwca br. stawał pod oskarżeniem o rabunek **Mikołaj Tychoniuk** s. Hrycia, lat 24, rel. gr. kat., zarobnik z Sopowa. Trybunałowi przewodniczył p. radca Piasecki a wotowali pp. radcy Stachura i Allerhand, oskarżał zaś wiceprok. Siewiński. W maju 1934 w Peczeniżynie oskarżony w towarzystwie nieodkrytego dotąd osobnika zatrzymał późnym wieczorem wracającego gościńcem z Peczeniżyna do Sopowa Piotra Knyszczuka, który po całodziennej pracy przy zwózce drzewa wracał do domu z zarobioną ciężko kwotą zł. 9·32. Oskarżony zbliżywszy się do wozu Knyszczuka uderzył go kołem po głowie a gdy Knyszczuk zeskoczył z wozu w przeciwną stronę, oskarżony dopadł go powtórnie i znowu go uderzył wybijając mu ząb a przy wynikłem stąd szarpaniu się wyrwał Knyszczukowi z kieszeni kabatu chusteczkę z zarobioną kwotą. Obrabowany w obawie o życie rzucił się do ucieczki i schronił się na przejeżdżającą właśnie furę Wasyla Ostapczuka, który podciął konie i szybko odjechał. Oskarżony wyparł się winy i powołał szereg świadków z grona swej rodziny i przyjaciół, którzy przy rozprawie zeznali, że oskarżony w krytyczny wieczór przebywał razem z nimi w domu i nigdzie się nie wydalał. Obrona ta jednak nie na wiele się przydała, gdyż Knyszczuk stwierdził pod przysięgą zupełnie stanowczo, że przy napadzie rozpoznał dokładnie oskarżonego tak z twarzy jak i z ubioru. Przysięgli zatwierdzili też postawione im pytanie w kierunku zbrodni rabunku (art. 259 K. K.), za którą trybunał wymierzył oskarżonemu **półtora roku więzienia**.

Młody komunista.

Przewódcy Komunistycznej Partji Zachodniej Ukrainy doszli do rozpoznania, że aparatem nielegalnym nie zdobędą zbyt szerokich wpływów w sferach robotników i chłopów. To też partja komunistyczna na II. Kongresie postanowiła prowadzić akcję antypaństwową również z pomocą istniejących w danem państwie organizacyj legalnych. Jedną z takich organizacyj jest Ogólno Żydowska Partja Pracy, której terenem działalności jest dziś między innemi także Pokucie. Obecnie partja ta posiada 42 koła lokalne głównie w wojew. lwowskiem i stanisławowskiem i liczy około 1000 członków. Centralny Komitet Partji Komunistycznej zainteresował się specjalnie rozrostem Ogólno Żydowskiej Partji Pracy i postanowił przekształcić ją w rewolucyjną organizację robotniczą, której celem jest rozbicie istniejących organizacji żydowskich, jak Bund, Poalej—Sion i Sioniści, wyrwanie proletarjatu żydowskiego z pod wpływu żydowskiej burżuazji i pozyskać go dla komunizmu. Pewnej nocy w jesieni 1933 rozrzucono w Śniatynie odezwy komunistyczne podpisane przez K. P. Z. U. wzywające do masowych demonstracji a na jednym z domów nalepiono afisz drukowany ręcznie czerwoną farbą na papierze pakunkowym wzywający do niepłacenia podatków i głoszący hasła komunistyczne i antypaństwowe. Podejrzenie policji skierowało się przeciw **Markusowi Rummlowi** s. Izraela, lat 19, rel. mojż., kamasznikowi w Śniatynie, który ukończył 4 kl. gimnazjalne, lecz został wyrzucony z gimnazjum za swą działalność komunistyczną. Wynik rewizji policyjnej był dla Rummla grubo kompromitujący. Znaleziono u niego różne komunistyczne broszury jak „Komunistyczny Manifest", „Bajki ta prysliwia" i „Czerwoni postanowy C. K. K. P. P." oraz cyrkularze partyjne ukryte w komórce, pieśni rewolucyjne w języku żydowskim, różne gazety i papiery, z których wynika, że O. Z. P. P. jest organizacją rewolucyjną. Wreszcie znaleziono legitymację Rummla, jako członka O. Z. P. P. i resztki papieru z czerwoną plamą od farby, która okazała się identyczna z farbą druku na inkryminowanym afiszu. Rummel w czasie rewizji nieobecny zbiegł i ukrywał się dość długo, bo dopiero w lutym br. został przytrzymany w Śniatynie. Wedle poufnych informacyj miał w tym czasie przebywać w Gdańsku. Oskarżony w śledztwie i przy rozprawie odbytej dnia 22 czerwca br. zaprzeczał uparcie, jakoby należał do partji i uprawiał działalność komunistyczną i tłumaczył się, ze bibułę komunistyczną widocznie mu podrzucono, co jednak było wykluczone, gdyż przez cały czas przeprowadzania rewizji obecna była przy niej matka oskarżonego. Trybunałowi przewodniczył radca dr. Wróbel a jako wotanci zasiadali pp. radcy Hlawaty i Allerhand. Oskarżenie wnosił pprok. Płaszowiecki, który w przemówieniu swem w dosadny sposób nakreślił przysięgłym niebezpieczne cele i związki organizacyjne łączące K. P. Z. U. z O. Ż. P. P. zmierzające do rewolucji socjalnej i domagał się w imię ochrony interesów naszego Państwa werdyktu zasądzającego. Po przemówieniu obrońcy adw. dra Winklera przysięgli po krótkiej naradzie zatwierdzili



Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

29) **Powieść.**

Rozdział V.

Ciąg dalszy.

Jakby mszcząc się za przestrach i przerażenie wszyscy lokaje w liczbie trzech rzucili się razem w stronę hallu wślad za uciekającą bandą. Major Tabor-Taborski, cudem nie draśnięty nawet, aczkolwiek narażony był niemal na pewną śmierć, stojąc w miejscu, gdzie z trzech stron jednocześnie strzelano do niego, popędził za nimi, porywając za sobą Zamińskiego i Szymańskiego. Pozostali zerwali się od stołu i pośpieszyli do Stefana. Mężczyźni otoczyli ciasnem półkolem herszta bandytów, który ponury wzrok utkwiwszy w ziemi, stał nieruchomo, trzymany pod ramię przez Stefana. U nóg ich tworzyła się kałuża krwi. Obaj prawie jednocześnie spojrzeli na siebie. Żaden z nich nie czuł bólu, a więc nie mógł być rannym. Wtem ku wielkiemu zdziwieniu obecnych Terenia zbliżyła się do więźnia.

— Pan jest ranny! — rzekła, wskazując na rękę. Bandyta uniósł skrwawioną dłoń i wzruszył ramionami.

— Nawet nie czułem tego.

Poczem, przyjrzawszy się bliżej ranie, zaklął:

— Psiakrew! Cała ręka nawylot przestrzelona! To napewno jeden z kamratów tak mnie urządził!

— Niech pan pozwoli! Obandażuję panu.

— Zbytek łaski! Nie trzeba! Terenia, nie słuchając go, podeszła do stołu i zwilżyła własną chusteczkę wodą z karafki. Opryszek żachnął się gniewnie i syknął przez zęby:

— Najpierw biją, a potem lulają! Jednak pozwolił sobie zawiązać, a nawet oceniając postępek Tereni, dodał łagodniejszym głosem:

— Dziękuję panience! Wtem stanął przed nimi pan Czerski, cały drżący ze wzburzenia i gniewu.

— Jak się nazywasz, łajdaku?! Bandyta uniósł hardo głowę i błysnął wściekle oczyma.

— Ja panu nie wymyślam! Jakiem prawem pan mi wymyśla?! Na Czerskiego uderzyły ognie.

— Psem jesteś parszywym! Grabieżcą cudzego mienia!

— Oj panie! jak ja tu rozpuszczę język, to damom uszy popuchną! Nie jestem byle kto, żeby mną gębę można było wycierać! Nazywam się Alojzy Kłak! Ta wiadomość na pewien moment sparaliżowała wszystkich, bowiem nazwisko groźnego bandyty nie było nikomu obcem. Były dezerter wojskowy w randze sierżanta piechoty wsławił się niejednym napadem, o którym szeroko rozpisywały się gazety. Niejako specjalnością jego były dwory ziemiańskie. W czasie napadu po rycersku postępował z ofiarami, nie czyniąc nikomu krzywdy. Biada jednak smiałkowi, któryby poważył się stawić opór. Szereg przykładów był tego dowodem i zawsze strzał bandyty okazywał się smiertelnym. Chwilowe osłupienie, jakie wzbudziło brzmienie nazwiska bandyty, osłabiło na moment czujność mężczyzn. Skorzystał z tego po mistrzowsku Alojzy Kłak. Nagłym ruchem wyszarpnąwszy ramię z uścisku Stefana, rozbił głową olbrzymią szybę w oknie i w następnej sekundzie zniknął, pozostawiając w rękach usiłującego zatrzymać go Czamburskiego strzęp rękawa od marynarki. Stefan otworzył okno i wychylił się nazewnątrz. W ciemnościach nocy zabrzmiał nagle głos Kłaka:

— Panie! Ej panie: Niech pan się schowa i zaniecha gonitwy! Mam zapasowy rewolwer!

— Kłamiesz! To mówiąc Stefan skoczył na blat okienny i zgiął się jak tygrys do skoku.

(C. d. n.)

DRUKARNIA **A. W. KISIELEWSKIEGO**

w Kołomyi ul. Brasona l. 6. obok szkoły powszechnej im. Kopernika

wykonuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, solidnie i po cenach konkurencyjnych.

12 głosami jedynie pytanie w kierunku zbrodni stanu z art. 97 § 1 KK a trybunał skazał oskarżonego na **2 lata więzienia** z utratą praw obyw. przez lat 8. Przypuszczać należy, że po tej nauce młody komunista otrzeźwieje i zamiast agitacją zajmie się uczciwą pracą zarobkową. Na tej rozprawie ostatnią kadencję zakończono.

KOŁOMYJA i EUROPA.

Na Huculszczyznę usiłuje się zwrócić oczy całej Polski. Droga do Huculszczyzny prowadzi przez Kołomyję, zwaną „Stolicą Pokucia". Przez Kołomyję jedzie się do Kosowa, Kut, Żabiego, Kosmacza i wielu najpiękniejszych okolic górskich. Dla tych wszystkich turystów, którzy już przyjeżdżają i których radzibyśmy sciągnąć z całej Polski a nawet z Europy, Kołomyja jest z natury rzeczy pierwszym postojem, punktem wyjścia, tzw. pied á terre, z którego następnie turyści ruszają w głąb gór w różnych kierunkach. Równomiernie z usiłowaniem zainteresowania szerokich sfer publiczności turystyką i okolicami Kołomyi powinno zatem miasto nasze wytężyć wszystkie środki i siły, aby bodaj w pewnym stopniu upodobnić się do miast zachodnich. Znając fatalne niedomagania Kołomyi pod względem ogólnego wyglądu ulic, sposobu ich zabudowania, czystości i innych urządzeń miejskich z zainteresowaniem czytamy sążniste artykuły p. posła i prezydenta miasta Sanojcy, zamieszczane tak często w jego miejscowym organie prasowym. P. Sanojca znany jest jako nieprzyjaciel Obozu Narodowego i naszego pisma, jednak w ocenie jego działalności na terenie gospodarki miejskiej stoimy na stanowisku ściśle objektywnem i nie mieszamy polityki do administracji miejskiej. Z tego stanowiska tylko patrzymy na jego intencje i czyny. Jest wysoce charakterystyczne, że p. Sanojca, który w swej karjerze politycznej jako poseł wyznawał zawsze zasady krańcowego realizmu i oportunizmu, naraz jako prezydent miasta stał się idealistą pierwszej gildy. Od chwili, gdy zasiadł na prezydenckim krześle — jak sam przyznaje — nie daje mu spać myśl „jakby to w dolinie Prutu umieścić trochę Europy".

Śni mu się „szwajcarska opowieść pośrod naszych gór", której tematami są takie piękne rzeczy, jak elektryfikacja, wodociągi, kanały, motorowe wozy kolejowe, chodniki, skwery, parki, jeziora, asfaltowe drogi, wille i pensjonaty z dobrem światłem i bieżącą, zimną i gorącą wodą, niezabłocone jezdnie i chodniki, boiska sportowe i pływalnie. Jednem słowem śni mu się w Kołomyi — Europa. Takie sny i marzenia są niewątpliwie bardzo urocze, ale biorąc tak na prosty, trzeźwy rozum uważamy, że gospodarka miejska nie może opierać się na różowych planach, snach i marzeniach, ale na podstawach rzeczywistych, na zimnym rachunku i realnej ocenie położenia miasta. Mile cieszą oko i przyjemnie łechcą powonienie ogródki, klomby i kwiaty, ale ważniejszą od tego wszystkiego jest kwestja chleba a poniej najprymitywniejsze wymagania hygieny. Jakżeż z temi górnemi planami zeuropeizowania Kołomyi dadzą się pogodzić np. takie fakty, jak od kilku już miesięcy trwające skargi i żałoby funkcjonarjuszy i emerytów miejskich na niewypłacanie im poborów, albo podnoszone w prasie zabudowanie ulic urągające przepisom budowlanym i regulacji miasta. Ba, w tym samym numerze sanacyjnego „Zjednoczenia", w którym p. Sanojca na 4-ch szpaltach „śni na jawie" o „Dolinie Prutu i Europie", spotykamy w dziale ogłoszeń ciekawy kwiatek w formie obwieszczenia, w którem p. prezydent miasta zapowiada zasypanie kanałów miejskich przy ul. Kościuszki, Krasińskiego i Ciasnej. Czy mieszkańcy naszego miasta zdają sobie sprawę, co to znaczy? Jak będzie wyglądać hygiena ulic i czy zapachy wiejące z domów tych blisko śródmieścia położonych i gęsto zaludnionych ulic będą przypominały mieszkańcom miasta i turystom Europę? A co będzie, gdy zaczną się walić przewody kanałowe istniejące jeszcze przy innych głównych ulicach?

Czy nie grozi nam w bliskiej przyszłości to, że nad miastem zapanuje mgła fetorów, której nie stłumią żadne zapachy z kwiatów i klombów i zacznie się z Kołomyi exodus tych wszystkich, którzy zapragną żyć i oddychać nie w wymarzonej, lecz rzeczywistej kulturze miejskiej? Oto pytania, które stają dziś przed obywatelstwem stolicy Pokucia i gwałtem domagają się odpowiedzi. W gospodarce każdego cywilizowanego miasta musi być pewien porządek w zaspakajaniu jego najżywotniejszych potrzeb. Porządek ten jest następujący: **Chleb i opieka społeczna**, które zarząd miejski powinien przedewszystkiem zapewnić najbiedniejszym mieszkańcom, **kanalizacja i woda** tj. zapewnienie ludności warunków hygieny i zdrowia a potem dopiero światło, parki, klomby etc. Uważamy, że obowiązkiem zarządu miasta a więc p. prezydenta i magistratu, oraz nowej rady miejskiej jest zaprzestać „snów i marzeń" i zająć się przedewszystkiem najważniejszemi potrzebami i „rzeczywistą rzeczywistością" naszego miasta.

S. P.

„CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO..."

Wszyscy dziś zdają sobie sprawę z tego, że obecny ustrój gospodarczy świata a także i Polski jest niemożliwy do utrzymania na dalszą metę. Z jednej strony panoszy się na całym świecie dyktatura międzynarodowej finansjery, z drugiej państwo zagarnia coraz dalsze dziedziny życia gospodarczego i tworzy dyktaturę polityczno-gospodarczą. Szary człowiek z ludu stał się cytryną, którą się ile da wyciska tak, że jego walka o byt i utrzymanie rodziny staje się z każdym dniem coraz trudniejszą, coraz bardziej beznadziejną. Ten właśnie ustrój dzisiejszy stał się przyczyną ucisku gospodarczego zwanego powszechnie kryzysem. Nie darmo od czasów rewolucji francuskiej różni liberalni ekonomiści głosili apoteozę wyzysku, oszustwa i dzikiej konkurencji jak słynny Ricardo. A inni znowu jak Marks, Lasalle, Trocki głosili, że niema narodów a są tylko „klasy" i wzywali „proletarjuszy wszystkich krajów", aby się łączyli. Powstały potęgi finansowe, koncerny, trusty i kartele, które skupiły w swym ręku olbrzymie kapitały pieniężne, wszystkie skarby ziemi, surowce, produkcje i handel i zakuły miljonowe masy w niewolę ekonomiczną. I dziś w Polsce nie mamy ani swego węgla, ani nafty, ani rudy, ani przemysłu, ani handlu a nawet ziemia nie cała nasza, bo wiele jej w obcych rękach. Zdrowo myślące nasze społeczeństwo widzi coraz jaśniej, że w Polsce niema miejsca na międzynarodowy kapitalizm, socjalizm, czy komunizm. Naród polski musi mieć to, co mu do rozwoju jest potrzebne a nasz ustrój gospodarczy musi być oparty na zasadach chrześcijańskich, na podstawie sprawiedliwości społecznej, musi być przystosowany do naszej psychicznej konstrukcji a więc musi być przedewszystkiem polski. Podstawą życia naszego narodu jest ziemia polska i jej naturalne bogactwa. Chcąc żyć i rozwijać się musimy wszystkie źródła naszego dobrobytu odzyskać i unarodowić. Polska nie potrzebuje proletarjuszy, potrzebni są jej Polacy. Oszustwo, wyzysk, lichwa, giełdziarstwo i ucisk gospodarczy muszą w Polsce wreszcie ustąpić sprawiedliwemu podziałowi dóbr materjalnych. Nie wolno nam tolerować w swojem łonie uprzywilejowanych grup, które żyją kosztem nędzy i głodu całego narodu. Olbrzymie rzesze Polaków modlą się codziennie „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj" i z tą modlitwą na ustach muszą równocześnie działać i walczyć o zrealizowanie tego postulatu, aby w Polsce zapanował narodowy ustrój gospodarczy, któryby wszystkim Polakom zapewnił sprawiedliwy byt i szczęście w Ojczyźnie.

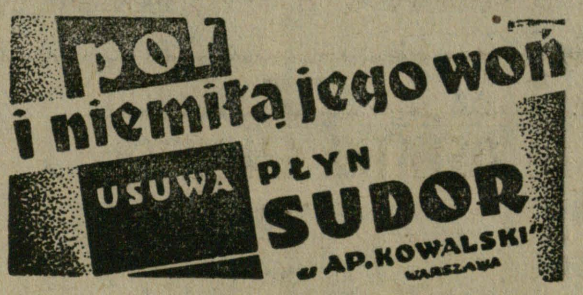

Walka z alkoholizmem.

Na pierwszy rzut oka wydaje się jakoby mieli słuszność ci, którzy twierdzą, że wystarczy pozamykać knajpy jakiejkolwiek nazwy. Bywają znowu inni, którzy odmawiają wartości jakimkolwiek ograniczeniom i zakazom i wierzą niezłomnie w to, że trzeźwość zapanuje, skoro szkoła pouczy należycie młode pokolenie o szkodliwości alkoholu. Inni zachwalają gospody bezalkoholowe i napoje zastępcze, sport i wycieczki, kasy oszczędnościowe i czytelnie ludowe jako niezawodne lekarstwo na plagę alkoholizmu. Otóż podobnie jak na każdej wojnie walczy się różnoraką bronią i metodą, tak i w walce z alkoholizmem trzeba roztropnie i umie-

jętnie używać wszystkich sposobów wyżej już wymienionych. Niema oczywiście jednego lekarstwa na chorobę społeczną tak zastarzałą i zrośniętą z błędnemi poglądami, fatalnemi zwyczajami towarzyskiemi i urządzeniami życia publicznego. To pewno atoli, że walka jest trudna i długa i że wobec tego tem konieczniej powinni się łączyć w organizacje ci, którzy chcą ze skutkiem walkę stoczyć. Jak pojedyńczy szeregowiec nie wygrywa bitwy, tylko armja dzielna z dowództwem należytem, podobnie w walce z alkoholizmem nie można nawet marzyć o zwycięstwie bez organizacji silnych, licznych i żywotnych. Skoro się zważy, że nawet obecnie mimo biedy miasta i miasteczka nasze dość licznych dostarczają nam dowodów istnienia pijaństwa, jakże będzie w czasach pomyślniejszych? Trzeba nam zatem zawczasu z a b r a ć się do pracy systematycznej, nie tylko dorywczej i nie żałować grosza na dążenia tych, którzy tę walkę z największym naszym wrogiem wewnętrznym wzięli sobie za zadanie życia.

Komunikacja autobusowa.

P. K. P.

wprowadza od 15 lipca 1934.

Nowy rozkład jazdy.

W nowym rozkładzie jazdy zostały szeroko uwzględnione dezyderaty publiczności odnośnie godzin odjazdu, jak również wprowadzono znaczne ulgi taryfowe

Rozkład jazdy wraz z taryfą jest do nabycia w kioskach T-wa „Ruch".

Kino dźwiękowe „Mars".

Od piątku wyświetla kino „Mars" arcywesoły film z Anny Ondrą pt. **CÓRKA PUŁKU.** Bohaterski pułk Szkocji ma własną... córkę! Jest to znaleziona w czasie wojny sierotka, którą cały pułk wychowuje, obsypuje podarkami, dla której wreszcie znajduje narzeczonego i sprawia uroczyście ślub. Filuterny trzpiot Anny Ondra ma w tym filmie szerokie pole do popisu. Wodzi za nos wszystkich swych „ojców" — walecznych wiarusów w spodniczkach, nie wyłączając nawet sędziwego generała i jego adjutanta, flirtuje zawzięcie z młodymi, — co najważniejsze — bawi i rozwesela widza serdecznie od pierwszej do ostatniej sceny. Cudowne zdjęcia szkockich krajobrazów, przepięknych zjazdów narciarskich z pochodniami w celu wykrycia meliny przemytniczej, melodyjna ilustracja muzyczna dopełniają całości. Reżyserował znakomity Karol Lamacz.

Kino dźwiękowe „Gwiazda".

„Królowa niewolników" z Marją Corda w gł. roli. Film ten przedstawia w monumentalnej formie bogactwo i rozrzutność klasy panującej w Egipcie, a zarazem ubóstwo i mękę parjasów. Akcja rozwija się na tle cudownych dekoracyj i przepięknych plenerów z przepychem urządzonych pałaców i świątyń egipskich. Przejście Żydów przez Morze Czerwone, plagi, zesłane na Egipcjan, pościg armji faraona i żałosny koniec ciemiężycieli w głębinach morskich to główne fragmenty tego znakomitego filmu. Żaden z reżyserów nie zdobył się jeszcze dotychczas na podobny rozmach w oddaniu tak wspaniałej wartości filmu. Doskonałe udźwiękowienie w idealny sposób nagrania odpowiada całości filmu. Następnym filmem na ekranie „Gwiazdy" będzie **„Hrabina Monte Christo"** z „gwiazdą gwiazd" Brygidą Helm w tytuł. roli. Film ten to życie, to arcydzieło pulsujące aktualnością.

Na poranku w sobotę i w niedzielę **„Zemsta Tonga"** na tle konspiracji dzisiejszych Chin.

KRONIKA.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod polski kościół w Szeszorach. W niedzielę 15 bm. odbyła się w Szeszorach pow. Kosowskiego, należących do parafji rzym. kat. Pistyń piękna uroczystość. Pod gustownie przybranym namiotem na placu przeznaczonym do budowy kościoła ks. dziekan Peciak odprawił w asystencji ks. proboszcza Grzesiowskiego z Pistynia uroczystą mszę św., podczas której O. Mirek Superior OO. Jezuitów ze Lwowa wygłosił podniosłe kazanie. Przed nabożeństwem ks. dziek. Peciak dokonał poświęcenia kamienia węgielnego i wygłosił okolicznościową przemowę. W uroczystości wzięli udział p. starosta kosowski M i k r o w i c z z małżonką i liczni Polacy z Szeszor, Pistynia i okolicy oraz letnicy i goście z Kołomyi. Jest nadzieja, że dzięki energji ks. prob. Grzesiowskiego i ofiarności parafjan wkrótce powstanie w pięknej wsi huculskiej Dom Boży jako nowe kresowe ognisko polskiej i katolickiej kultury.

Ważność powrotnych biletów wycieczkowych przedłużoną została przez Władze kolejowe do 5-ciu dni pod warunkiem jednak, że podróż powrotna odbędzie się w pociągu uznanym przez Kolej jako wycieczkowy. Wykaz pociągów wycieczkowych podawany jest do wiadomości zainteresowanym za pomocą wywieszek, umieszczanych na stacjach kolejowych w miejscach widocznych.

Odpowiedzi Redakcji. WPan Porfiry Zieniewicz, Śniatyn. Odpowiadając na przesłaną nam ofertę prosimy o przesłanie względnie złożenie rękopisu wspomnianej w liście pracy wraz z podaniem swych warunków w drukarni A. Kisielewskiego. Dopiero po przeczytaniu będziemy mogli ocenić jej wartość dla naszego pisma i dać stanowczą odpowiedź. Rękopis musi być zupełnie czytelny (najlepiej pisany na maszynie) i pisany tylko po jednej stronie arkusza.

Zawodowi oszuści. Maks Bernhaut, lat 50, zam. przy ul. Poniatowskiego 14 i Majer Sojref, lat 34, zam. przy ul. Legjonów 85 muszą żyć i to żyć dobrze. A pracować się im nie chce — od czegoż mają głowę i spryt. Wplątali więc podstępnie w swoje oszukańcze machinacje Jana Pinkowskiego z Wiśniówki i wyłudzili od niego kwotę 350 zł. rzekomo na obronę prawną w sprawie Jana Glasera, z którym Pinkowski miał sprawę sądową. Interwencji Pol. Pań. zawdzięczać należy, iż oszustwo to znajdzie swój epilog przed Sądem.

Utonięcie. Gorąca wielkiego niema a jednak ludzie kąpiąc się w Prucie topią się nawet w miejscach nie bardzo głębokich. W ubiegłym tygodniu utopił się w czasie kąpieli Josel Waldman, lat 17, rzekomo upośledzony na umyśle. Przyczyną utonięcia — jak zwykle — własna nieostrożność.

We wsiach warzą sól. Brak zarobków i w ślad za tem idąca nędza zmusza ludzi do szukania sobie jakichś, nawet nielegalnych, warsztatów pracy. Ludność górskich miejscowości obfitujących w solankę warzy np. sól i tą sprzedaje w nizinach lub mienia na zboże. Przemysł ten jest jednak przez Pol. Państw. jak też i przez Straż skarbową energicznie zwalczany a warzący sól nielegalnie są p o c i ą g a n i do o d p o w i e d z i a l n o ś c i. W ciągu każdego tygodnia nawet kilkunastu włościan jest sądownie ściganych za łamanie przepisów o monopolu solnym. Wszelkie jednak zarządzenia nie skutkują, ludność górska i podgórska woli widocznie być prawnie ściganą niż cierpieć głód, który coraz częściej zagląda do ich chat.

Za grę w cukierki i wyłudzanie pieniędzy u naiwnych wieśniaków aresztowali funkcj. P. P. Mendla Stahla (Stolarska 11) i Szmila Borucha (Farbiarska 11). Obaj odpowiadać będą przed sądem za oszukańczą grę.

Książeczkę wojskową oraz 10 zł. wyciągnął ktoś Izraelowi Urmanowi na rynku w czasie ścisku na placu targowym.

W poszukiwaniu za pracą przybyli do Polski. Coraz częściej słyszy się o obywatelach czechosłowackich, którzy nie znajdując pracy w swem państwie, przybywają do nas przez „zieloną granicę" w nadziei, że u nas znajdą jakitaki zarobek. Mylą się jednak dotkliwie — zamiast upragnionej pracy znajdują, za nielegalne przekroczenie granicy, więzienie i w konsekwencji przymusowe odstawienie tam skąd przyszli. W ubiegłym tygodniu aresztowano w Bani Berezowie Wacława Pochanka, Wilema Rzepę i Ewalda Czermaka, którzy nielegalnie przekroczyli granicę czechosłowacką w okolicy Worochty.

Złoty łańcuszek wartości 45 zł. zgubił Bernard Schüsler przechodząc ul. Dzieduszyckich.

Trzeba zamykać mieszkanie. Pinkas Steigman nie lubi się krępować i nie zamyka mieszkania. Skorzystali z tego złodzieje i podczas nieobecności domowników ukradli mu biżuterję wart. 713 zł.

Zbrodniczość w St. Zjednoczonych Ameryki Północnej w cyfrach. W ubiegłym roku popełniono w St. Zjednoczonych Am. Półn. 12 tyś. morderstw, 3 tyś. porwań, 50 tyś. rabunków, 5 tyś. podpaleń, 100 tyś. napadów i 40 tyś. włamań. Za zbrodnie i przestępstwa płaci Ameryka rocznie ponad 15 miljardów dolarów. Jakie stosunki panują w tem błogosławionem państwie przykładem jest ucieczka z więzienia groźnego bandyty przemytnika Dillingera, który po ucieczce przez długi czas terroryzował mieszkańców m. Chicago.

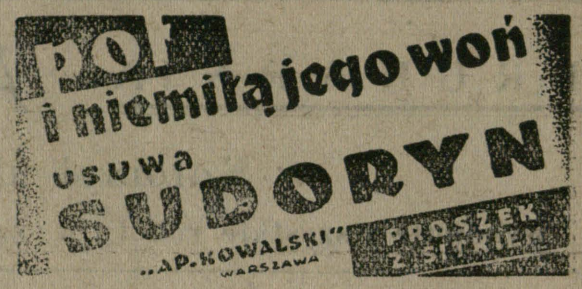

Warszawska pracownia obuwia
Jana KORONY
mieści się obecnie w nowo urządzonym lokalu
przy ulicy Kilińskiego l. 11
naprzeciw Urzędu Skarbowego.
Robota najsumienniejsza a ceny zniżone.
Tam przyjmuje się również bieliznę dla pralni Marji Koronowej, mieszczącej się przy ul. Legjonów 52.

Najtańsze źródło kapeluszy
damskich, męskich i dziecinnych
oraz beretów szkolnych jakoteż
rozmaitych czapek tylko w znanej firmie
IZYDOR ENGLER
KOŁOMYJA PIŁSUDSKIEGO 24
(obok kina „Mars".)
Uwaga: Przerabiam kapelusze. najstaranniej i najtaniej

Polskie sklepy spożywcze w Kołomyi:
Czerny Stanisław, ul. Legjonów 2.
Dowczuk Karolina, ul. Sobieskiego.
Ewkiewicz Stanisław, ul. Paderewskiego 42.
Fiedura Stefan, ul. Tarnowskich 72.
Faściszewska Marja, ul. 29 Listopada 6.
Kooperatywa Polska, ul. Kraszewskiego 2.
Krajewska Anna ul. Zakąpielowa 4.
Machnowski Stanisław, ul. 29 Listopada 18.
Niedzielski Władysław. ul. Sobieskiego 73.
Patkowski, ul. Sobieskiego 73.
Pudło Rozalja, ul. Jagiellońska 38.
Slany Marjan, ul. Skupniewicza.
Składnica Kółek Rolniczych, ul. Beizera 1.
Spółdzielnia 49 p. p. ul. Piłsudskiego.
Wagner Henryk, ul. Tarnowskich 81.
Ziołecka Halina, ul. Sienkiewicza 86.

Do wynajęcia mieszkanie
składające się z 3 pokoi, przedpokoju i kuchni w kamienicy przy ul. Mickiewicza 6.

Chłopak do nauki fryzjerskiej,
grzeczny i ciekawy potrzebny. Zgłoszenia Baraniuk fryzjer ul. Jagiellońska 8.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY.
CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 28. lipca 1934. Nr. 30.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Polityczne złudzenia.

Cały świat wysila się gorączkowo, aby uzdrowić podstawy życia publicznego i zdobyć lepsze jutro. Wypadki przesuwają się w naszych oczach z oszałamiającą szybkością i można śmiało twierdzić, że w powojennych latach a nawet w miesiącach i dniach przeżywamy epoki rozwoju ludzkości. Weźmy 3 wielkie rewolucje: we Włoszech i w Niemczech przewroty ustrojowe — w Ameryce przewrót w gospodarce finansowej i zagarnięcie wszystkiego złota na własność państwa. Wspólną cechą tych rewolucji jest dążenie do mobilizacji najszerszych mas społeczeństwa dla podołania olbrzymim trudnościom i zadaniom stojącym przed poszczególnemi narodami. Proces ten można krótko określić jako **uspołecznianie** polityki i gospodarki. W Polsce jest pod tym względem inaczej. Jak ślepi i głusi czekamy z założonemi rękami lepszych czasów. Zapanowała u nas jakaś smutna ideologja biernego „przetrwania" kryzysu. Pocieszamy się marnym frazesem, że jesteśmy już „na dnie" tego kryzysu, to znów, że czuć jakąś poprawę a tymczasem wszystko to jest prostem złudzeniem. Przeważająca masa społeczeństwa tkwi w morzu apatji i zniechęcenia a tylko mniejszość złożona z ludzi nasyconych i żyjących w dobrobycie nie pragnie żadnych zmian i jest zadowolona z obecnego stanu. Ludziom zdaje się, że najważniejszą rzeczą jest utrwalenie posiadanej władzy i że da się to osiągnąć za pomocą środków politycznych czyli skrępowania społeczeństwa rygorami prawa. Za pomocą czołgów, karabinów i ostrych dekretów można wprawdzie nakazać całemu społeczeństwu posłuch, ale temi środkami nie wywoła się entuzjazmu pracy i współpracy. Można zabić poczucie godności ludzkiej i przemienić społeczeństwo w gromadę posłusznych niewolników, lecz tą metodą nie wychowa się świadomych swych obowiązków obywateli. Rozumieją to już dzisiaj niemal wszystkie dyktatury i dążąc do uspołecznienia polityki i gospodarki tj. do zaprzągnięcia najszerszych mas do pracy nad budową państwa, stają niejako „frontem do człowieka". Państwu potrzeba nie 100 % posłusznych poddanych, lecz 100 % świadomych pracowników idei — oto hasło naczelne dzisiejszych czasów. Jak długo nie zrozumiemy całej wagi tego hasła i jedynym celem polityki wewnętrznej będzie nadal utrwalanie posiadanej władzy, jak długo panować będzie ten ostry rozdźwięk między rządzącymi a narodem pod względem pojmowania właściwych celów i postulatów narodowych, tak długo nie będzie u nas tej niezbędnej współpracy najszerszych mas z czynnikami kierowniczemi w państwie i wszystkie wysiłki wybrnięcia z politycznych i gospodarczych trudności będą daremne.

W obronie urzędników.

Organ sanacyjny konserwatystów „Czas" w nrze 177 z 30.VI br. wziął w obronę urzędników, na których kieszenie urządza się ciągłe ataki. „Czas" pisze co następuje: „Legjon Młodych" zajął się ostatnio werbowaniem senjoratu. Bardzo to naturalne a nawet chwalebne. Legjon Młodych uważa, że senjorzy powinni składać perjodyczne ofiary na rzecz organizacji. I znowuż nic normalniejszego. Skandal zaczyna się dopiero z chwilą, gdy się przypatrzymy metodom „akwizycji" senjoratu. Do urzędów rozesłano listy z prośbą (czy poleceniem?) wciągnięcia urzędników na listę senjorów. W każdym urzędzie jest zawsze paru strachajłów i lizusów czy karjerowiczów, którzy gorliwością i ultralojalizmem mają nadzieję zwrócenia na siebie uwagi przełożonych. Wobec „nieentuzjastów" używa się znanych metod zastraszenia, nacisku i szantażu tak dosadnie opisanych w pamiętnej mowie p. Prystora: jeśli pan odmówi, to pan się naraża na przykre konsekwencje, można wylecieć i td. I biedni urzędnicy deklarują, płacą. Obciążanie urzędników na rzecz Legjonu Młodych, na rzecz organizacji szkodliwej, wszędzie niesłychanie niepopularnej, specjalnie znienawidzonej przez urzędników to jest skandal, po trzykroć skandal. Nie wiemy, dlaczego rządowi ma zależeć na Legjonie Młodych natomiast uważamy, że bardziej mu musi zależeć na masach urzędniczych. A nastroje wśród nich są złe. Zostały one dwa razy przez gabinet p. Jędrzejowicza ciężko dotknięte: przy pożyczce narodowej i przy przeszeregowaniu. Znając fatalną sytuację gospodarki i ciężką sytuację skarbu, **nie wykluczamy, że urzędnicy będą mogli być pociągnięci w niedalekiej przyszłości do nowych ciężkich ofiar.** Tembardziej trzeba szanować grosz urzędniczy. Rząd powinien bezzwłocznie zabronić obciążania ich pensji na jakiekolwiek cele a listy „dobrowolnych" senjonòw Legjonu powinny być bezzwłocznie unieważnione. Niech sobie Legjon ma i miljon senjorów, jeśli się komu ta org. podoba, ale niech to się nie staje w drodze przymusu, w drodze opodatkowania. **Dość już tych metod, tych obyczajów i tej demoralizacji.** To pisze „Czas" o stosunkach urzędniczych w wielkich miastach. A na prowincji jest jeszcze gorzej, bo tu wszystkie bez wyjątku imprezy sanacyjne opierają się głównie i przeważnie o sfery urzędnicze. Różne „składki", bilety na przedstawienia, „cegiełki", nadsyłane lub wpychane broszurki, wszystko to pompuje z kieszeni urzędnika tak ciężko zapracowane pieniądze i urzędnik sam nie wie w jaki sposób ma się przed tem oficjalnem i nieoficjalnem nagabywaniem opędzać. Przekazywał p. Prystor tak głośno: „szanuj grosz publiczny!", więc równocześnie należałoby wołać i powtarzać: „szanuj grosz urzędniczy!"

Głos matek - katoliczek.

W czerwcu br. odbył się w Częstochowie wielki zjazd matek katoliczek, w którym wzięła też udział znana na całą Wschodnią Małopolskę polska działaczka p. Marja Demelówna ze Lwowa. Obrady zjazdu zakończono jednogłośnem uchwaleniem następującej rezolucji:

Wobec prądów wolnomyślicielskich nie cofających się przed walką o dusze młodego pokolenia od lat niemal najmłodszych, nawet na terenie szkół powszechnych, matki - katoliczki zaniepokojone biernością całego społeczeństwa wzywają wszystkie matki Polki-katoliczki, by pilnie sledziły bieg życia szkolnego swych dzieci, zaznajamiały się z podręcznikami szkolnemi, kontrolowały lekturę, interesowały się, jakim wpływom ulegały ich dzieci i do jakich są wciągane organizacji i stanowczo zabraniały dzieciom należenia do organizacji, w których panuje duch sprzeczny z etyką i nauką kościoła katolickiego, w pierwszym zaś rzędzie do „Straży przedniej", której instruktorzy rekrutują się z Legjonu Młodych potępionego przez episkopat Polski. Wobec tego, że harcerstwo schodzi z właściwej drogi zatracając ideologję dotychczas

wyznawaną wzywamy matki-katoliczki, by zwróciły się do duchowieństwa z prośbą o wglądnięcie w tę sprawę i roztoczenie opieki nad harcerstwem zwłaszcza, że przeistoczono je obecnie w organizację państwową, specjalnie przez wszystkie szkoły popieraną. Gdyby zaś Związek harcerstwa polskiego mimo protestów rodziców nie zaprzestał formowania swych podstaw ideologicznych na zasadach wolnomyślicielskich, — matki-katoliczki będą zmuszone dążyć do wycofania z harcerstwa swych dzieci. Wzywamy wszystkie matki-katoliczki, by energicznie domagały się usunięcia ze szkół wychowawców-żydów i wyeliminowania elementu żydowskiego przez stworzenie osobnych szkół żydowskich. Matki-katoliczki domagają się od najwyższych władz szkolnych, ażeby w myśl konkordatu przestrzegały bezwzględnie: a) aby ani jedna szkoła w Polsce nawet przez krótki czas nie pozostawała bez katechety, co uważają za niedopuszczalne, b) aby w szkołach nie przeszkadzano zakładaniu i rozwojowi organizacyj religijnych dzieci i młodzieży.

Przez alkohol — do bankructwa.

Spojrzymy naokoło siebie, przypatrzmy się życiu swych przyjaciół i znajomych a może nawet krewnych, którzy hołdują kieliszkowi. Czy nie zastanawia nas przykra zmiana? Z człowieka szlachetnego— samolub a nieraz nawet brutal dla żony i dzieci; z człowieka utalentowanego, pracowitego i oszczędnego — hulaka. marnotrawca, niesumienny i niewytrwały w pracy; z człowieka rzetelnego i nieposzlakowanego — złodziej, oszust, często defraudant grosza publicznego, rozpustnik, wiarołomca i zawadjaka. Czy nie znamy losu rodzin alkoholików? Jakże często spotykamy tam nędzę. głód i zimno w mieszkaniu, poniewierkę żony, zgorszenie dla dzieci, obarczenie dziedziczne u potomstwa niewinnego, cierpiącego za winy ojca lub dziadka! Im więcej takich rodzin, tem zgubniejsze skutki dla narodu. Mnożą się zastępy ludzi o wątłem zdrowiu, suchotników, chorych umysłowo; szerzą się choroby weneryczne, mnożą się zastępy żebraków, przestępców i bandytów. Pieniędzy źle zużytych brak na potrzeby najpilniejsze, na utrzymanie własnego przedsiębiorstwa, na budowę domów mieszkalnych, na rozbudowę przemysłu i usunięcie bezrobocia. Coraz bardziej zadłużają się nasi rodacy, wyprzedają się na korzyść obcoplemieńców, ku radości naszych wrogów... Źle czyni także naród bogaty, gdy majątek swój marnotrawi. Ale naród biedny a rozpity w krótkim czasie musi przyjść do ruiny gospodarczej i dostać się w niewolę gospodarczą innych narodów. Czy nie widzimy, że w Polsce miasta a nieraz i wsie przedstawiają przykry obraz istnego obłędu pijackiego? Czy wolno nam obecnie narzekać i biernie patrzeć na to, jak tysiąc miljonów złotych rocznie przepija się u nas bez żadnej korzyści a ze stratami nieobliczalnemi. Każdy z nas może i powinien zacząć od siebie aby tem śmielej i skuteczniej mógł innych pouczać, upominać i nakłaniać do trzeźwości. Propaganda trzeźwości jest trudna i długa; stąd winna być prowadzona systematycznie i wytrwale, oparta nie o jednostki luzem chodzące, lecz o silne i żywotne organizacje. „Jeden gram współpracy jest więcej wart niż cały kilogram sympatji", „Słowa bez czynu to śmiecie" — powiedział Słowacki. Nie wolno za tem tylko pochwalać, jeżeli ktoś inny pracuje dla otrzeźwienia narodu! Trzeba samemu także zakasać rękawy do pracy, stanąć do szeregu, wstąpić do organizacji, bo w organizacji siła.

Olbrzymia katastrofa powodzi w Polsce.

Prasa polska pełna jest opisów niesłychanej katastrofy, jaką sprowadziła przed dwoma tygodniami od wielu lat niepamiętana powódź w Zachodniej Małopolsce. Powódź rozszerzyła swój zasięg aż po Warszawę a nawet dochodzi do Torunia i już pociągnęła za sobą olbrzymie straty w zniszczonej komunikacji kolejowej i drogowej, w mostach, plonach, budowlach i licznych ofiarach ludzkich. Wiadomości o tem strasznem nieszczęściu znalazły donośne echo także w prasie zagranicznej a rządy innych państw złożyły nawet przez swych dyplomatycznych zastępców kondolencję rządowi polskiemu. Klęska powodzi stała się też rzeczywiście, ze względu na swe rozmiary, klęską państwową. Suma szkód wyniesie z pewnością stokilkadziesiąt miljonów złotych i w obecnem naszem położeniu ekonomicznem przy deficytowym budżecie państwowym nie będzie łatwą do powetowania. Toteż w całym kraju rozbrzmiewa dziś hasło niesienia ogólnej pomocy ciężkiem nieszczęściem dotkniętym rodakom, którymi są przeważnie lud wiejski i sfery najbiedniejsze. Tak koła rządowe, jak również całe społeczeństwo muszą się zdobyć na solidarny wysiłek w dostarczeniu środków pomocy tym wszystkim, którzy stracili swe mienie i zagrożeni są ostatnią nędzą. Żywimy przekonanie, że również polskie społeczeństwo w Kołomyi i na Pokuciu pośpieszy z ofiarami pieniężnemi na rzecz powodzian i stwierdzi tem samem swą ideową łączność z całą Ojczyzną.

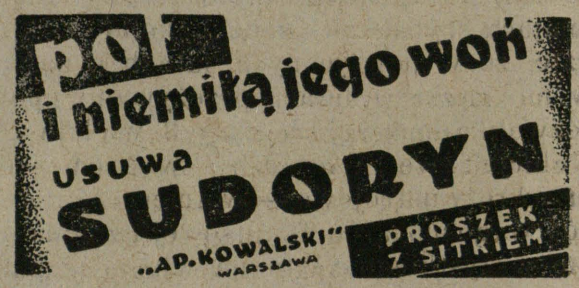

Bereza Kartuska.

„Miejsce odosobnienia" - tak brzmi rządowa nazwa obozu koncentracyjnego, do którego wysłano „Ukraińców", komunistów i młodych polskich narodowców. Wiadomości o urządzeniu tego obozu i jego życiu wewnętrznem — jak dotychczas — są bardzo skąpe i zaledwie coś niecoś przedostaje się do prasy. Bereza Kartuska, to licha mieścina poleska, położona przy linji kolejowej Brześć-Baranowicze. Obóz odosobnienia mieści się w starych budynkach poklasztornych

---

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

30) **Powieść.**

Rozdział V.

Ciąg dalszy.

Ruch jego nóg, protest towarzystwa i bandyty były dziełem jednej sekundy. Ręce Stefana, wyciągnięte do skoku, zwisły bezwładnie wzdłuż ciała, a on sam runął wtył, uderzając głową o twardą dębową posadzkę. Wstrząs, spowodowany upadkiem i piekący ból w boku, pozbawił go na chwilę przytomności. Nie czuł, kiedy dziesiątek rąk podniósł go i ułożył na miękkiej otomanie. Nie czuł, kiedy zerwano zeń zwierzchnie ubranie, chcąc doszukać się rany. Dopiero okład z zimnej wody, położony na czole, zmusił go do otworzenia oczu. Ujrzał nad sobą przesłodką twarzyczkę Tereni i oczy zalane łzami. W głosie jej drgała przejmująca rozpacz.

— Jezus Marja! Jezus Marja! Stefan uśmiechnął się z wysiłkiem, pełen radosnego szczęścia, poczem zemdlał powtórnie.

— — — — — — — — — — —

Wąziutki promień słońca, przedostający się przez wpółprzymknięte okiennice, uporczywie zaglądał Stefanowi w oczy, budząc go z głębokiego snu. Chory ze zdziwieniem rozejrzał się po pokoju, zastawionym mnóstwem lekarstw, bandaży i gumowych pęcherzy z lodem. Tuż przy łóżku, na wielkim skórzanym fotelu siedziała pani Czamburska. Oczy miała zamknięte, oddech równy i spokojny. Spała. Stefan spojrzał z tkliwością na matkę i uniósł się na łokciu. Czuł w sobie chęć do życia, tętniącą całą gamą radosnych uczuć i nagły przypływ młodych sił.

— Mamo!

Cisza.

— Mamo! — zawołał nieco głośniej. Pani Czamburska ocknęła się. Z niezwykłą w jej wieku żywością pochyliła się nad synem.

— Śpij, kochanie, śpij! Stefan ucałował jej rece i rzekł:

— Mamo! Czuję się zupełnie zdrów. Jak długo leżałem?

— Dwa tygodnie.

— Co takiego?

— Tak, moje dziecko! Byłeś ciężko chory i myśleliśmy już... Głos pani Czamburskiej załamał się i w oczach błysnęły łzy. Stefan poruszył się żywo,

— Ależ to nie do wiary! Całe dwa tygodnie?

— Postrzał, chwała Bogu, okazał się lekkim i ranny bok zoperował ci chirurg, którego sprowadziłam z Warszawy. Dzięki jednak uderzeniu głową o posadzkę ze znacznej wysokości dostałeś wstrząsu mózgowego i cały czas miałeś malignę!

— A... ten Kłak uciekł?

— Uciekł, synku! Po drodze zastrzelił jednego z fornali pana Czerskiego, który usiłował go zatrzymać. Stefan błysnął gniewnie oczyma.

— Jeszcze się zobaczymy, a wówczas nie ucieknie mi tak łatwo! Będę ostrożniejszy!

— Daj spokój, synku! To bardzo niebezpieczny człowiek! Na jego głowę wyznaczona jest oddawna duża nagroda i nikt nie może jej zdobyć. Zawsze zdążył uciec i zemścić się!

— Mamo! Pić mi się chce!

— Zaraz, synku! Stefan podążył wzrokiem za ręką matki, zmierzającą ku małemu stolikowi, na którym stała karafka z wodą, dwie szklanki i wysmukły wazonik z bukietem przepysznych, ponsowych róż. Ujrzawszy kwiaty, Stefan wpatrzył się w nie błyszczącemi oczyma, a serce poczęło mu bić żywiej, pełne trwożnej nadziei.

— Mamo! Kto przyniósł te kwiaty! Pani Czamburska z uśmiechem spojrzała na niego.

— Ktoś, kto przez cały czas choroby codziennie dowiadywał się o twoje zdrowie i bardzo się cieszył tego dnia, kiedy doktorzy oświadczyli, że niebezpieczeństwo minęło. Stefan rzucił nieśmiałe pytanie:

— Panna Terenia Molińska?

— Tak, synku! Błogie upojenie ogarnęło Stefana.

DRUKARNIA **A. W. KISIELEWSKIEGO**

w Kołomyi ul. Brasona l. 6. obok szkoły powszechnej im. Kopernika

wykonuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, solidnie i po cenach konkurencyjnych.

Warszawska pracownia obuwia
Jana KORONY
mieści się obecnie w nowo urządzonym lokalu
przy ulicy Kilińskiego l. 11
naprzeciw Urzędu Skarbowego.
Robota najsumienniejsza a ceny zniżone.
Tam przyjmuje się również bieliznę dla pralni Marji Koronowej, mieszczącej się przy ul. Legjonów 52.

i może pomieścić 1500 do 2000 osób. Obecnie jest tam już z górą 250 osób. Komendantem obozu jest podinspektor policji z Poznania Jan Greffner a zwierzchnikiem wojewoda poleski pułk. Kostek — Biernacki. „Odosobnieni" pracują tam 12 godzin dziennie nad budową dróg, kopaniem rowów i przy t. p. robotach ciężkich. Na utrzymanie więźnia skarb wyznaczył 28 gr. dziennie. Dokucza im brak bielizny, no i inne braki. Uwięzionym można wysyłać paczki z żywnością. Jeden z dziennikarzy socjalistycznych wybrał się na zwiedzenie tego obozu odosobnienia i widział kilku więźniów przy robotach. Jak opisuje, wszyscy są brudni, nieogoleni. Jeden z nich ma na głowie czapkę studencką a w klapie marynarki „mieczyk Chrobrego". Widocznie zapomniano mu go zdjąć. Naturalnie nie dopuszczono dziennikarza do wnętrza obozu, miał tylko sposobność krótkiego wywiadu z komendantem obozu podinsp. Greffnerem. Na pytanie dziennikarza o warunki żywienia więźniów p. Greffner odpowiedział z uśmiechem: — „Na śniadanie dostają czekoladę z bułeczkami...". Nie jest więc widocznie tam tak tragicznie, kiedy p. komendant ma humor i uśmiech na twarzy...

Czytajcie „Kurjer Lwowski".

Denuncjacja.

W n-rze 30 sanacyjnego „Tygodnika Pokuckiego Zjednoczenie" z 22 bm. czytamy w kronice notatkę pt. „Co to znaczy?", w której jakiś pan występujący pod sygnaturą „le" informuje o rozwiązaniu obozu narodowo-radykalnego i zakazaniu noszenia jasnych koszul i mieczyków Chrobrego a równocześnie donosi, że w Kołomyi można zauważyć „właśnie od tygodnia kilkunastu osobników paradujących z takiemi mieczykami". Przestraszony autor notatki **wzywa więc władze bezpieczeństwa, aby wglądnęły w tę sprawę.** Mało się interesujemy wogóle miejscowem sanacyjnem pisemkiem, gdyż całe istnienie jego uważamy za imprezę marną i nieposiadającą żadnego znaczenia i wartości tak pod względem ideowym, jak i publicystycznym. Ze stanowiska jednak niezależnej polskiej opinji publicznej w naszem mieście i na Pokuciu musimy od czasu do czasu przygważdżać etyczne metody, jakiemi to pismo się kieruje i zrywać fałszywe maski ukrywające właściwy charakter i niby narodową twarz sanacyjnych pismaków. Musimy się zapytać w imieniu tej opinji polskiej, co znaczy notatka „Zjednoczenia" i kto ją pisał, Polak—w co trudno uwierzyć—czy żyd? **Czy nie jest to najzwyklejsza ordynarna denuncjacja?.** Już raz przyłapaliśmy „Zjednoczenie" na takiej denuncjacji, gdy raz z powodu słabej frekwencji kołomyjskich urzędników na wiecu sanacyjnych posłów wyraziło swe niezadowolenie i w niedwuznaczny sposób stawiało lojalność sfer urzędniczych pod znakiem zapytania. Czy to są godziwe sposoby walki politycznej? Jakże podła musi być taka figura, która ukryta pod anonimowemi dwoma literkami, jak tchórz zza płotu krzyczy: Policja! zdzierajcie z młodych Polaków mieczyki, bo Państwo i ideologja w niebezpieczeństwie. Śmieszne to i głupie i jeśli o tem piszemy, to tylko dlatego, aby przed polską publicznością przygwoździć nowe łajdactwo. Nie wiemy — bo się tem nie interesujemy — jakie mieczyki nosili członkowie rozwiązanego obozu narodowo-radykalnego. Wiemy tylko, że istnieje dotychczas nierozwiązane Stronnictwo Narodowe, którego młodsi członkowie tworzą „Sekcję Młodych" w łonie Stronnictwa i jako odznakę noszą tzw. „Mieczyki Chrobrego" o specjalnym rysunku. Twierdzimy, że jeśli któremu z młodych Polaków spodoba się ubrać w jasną czy ciemną koszulę, to mu wolno i policja czy inne władze nie mogą z tego tylko powodu czynić zarzutu. Konstatujemy wreszcie fakt znany już szeroko w całej Polsce, iż Najwyższy Sąd orzekł wyraźnie, że **noszenie na klapie „Mieczyka Chrobrego", jako odznaki przynależności do Stronnictwa Narodowego nie jest żadnem przestępstwem** i odznak tych władze bezpieczeństwa nie mają prawa posiadaczom odbierać. Obóz Narodowy zorganizowany w Stronnictwie Narodowem walczy i walczyć będzie o wielką ideę, bo o Wielką Polskę. Ludzi idei, choćby byli naszymi najzawziętszymi nieprzyjaciółmi, szanujemy i gotowiśmy skrzyżować szpadę z każdym przeciwnikiem politycznym, ale pod tym warunkiem, że ma uczciwy charakter i poczucie honoru.



Myśl, że ukochana dziewczyna obdarza go sympatją i troskliwością, przysyłając kwiaty i dopytując się o jego zdrowie, napełniła go radosną nadzieją. Wtem ktoś zapukał do pokoju. Stefan usiadł na łóżku i rzeźkim głosem zawołał:

— Wejść! Z poza drzwi wyłoniła się uśmiechnięta twarz pana Czerskiego. Stary obywatel często odwiedzał chorego, będąc niemiernie wdzięcznym za uratowanie jego mienia przed grabieżą. Widząc Stefana, siedzącego na łóżku i śmiejącego się wesoło, wyciągnął doń w rozradowaniu obie ręce.

— Panie Stefanie! Co ja widzę! Jakże się cieszę! Zaczem, przywitawszy się z panią Czamburską, ciągnął dalej:

— Doprawdy, wielka to dla mnie przyjemność widzieć pana powracającego do zdrowia! Tyle zmartwienia mieliśmy z panem! Dwa tygodnie gadał pan głupstwa, bredził w gorączce i na nikogo nie chciał patrzeć! Wciąż pan skakał z okna i łapał tego łotra!

— Przyjdzie czas, kiedy go nareszcie złapiemy! Pan Czerski pokiwał z powątpiewaniem głową.

— Taki gatunek ludzi prędzej życie sobie odbierze, aniżeli złoży broń. Pan wie, po postrzeleniu pana Kłak, uciekając przez park, zabił jednego z moich fornali, który go na samym parkanie złapał za nogę!

— Przyjdzie czas i na niego!

— Ma pan rację! Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie! Cała policja w naszym powiecie postawiona jest na nogi. Urządzane są patrole nocne, obławy w małych miasteczkach, ale jak do tej pory, wszystko bez skutku. Być może, że Kłak przeniósł się do innych okolic. Ale — ale! Byłbym zapomniał! Mam dla pana cały szereg nowin. Przedewszystkiem nasz kochany doktór Zamiński wybiera się całkiem serjo w podróż na Marsa, zachęcony rezultatem wycieczki księżycowej jego holenderskich kolegów. Rakietę planetarną ufundował mu genjalny wynalazca promieni zielonych, nasz rodak Wiktor Kęski, który za swój patent dostał z Ameryki dwa miljony dolarów.

— Za pozwoleniem — przerwał mu Stefan — o jakich to promieniach mowa?

— Ach, zapomniałem, że pan i o tem nie wie! Doktór Kęski zbudował aparat, który wydaje z siebie zielone promienie. Ma to niesłychane znaczenie dla medycyny, a szczególnie znajdzie szerokie zastosowanie w dziedzinie chirurgji. Promienie te, skierowane na serce, zamierające w czasie dokonywania operacji, pobudzają je do życia i nasycają energją, równającą się energji zdrowego człowieka. Dzięki temu nie będziemy się więcej spotykali z wypadkami śmierci na stole operacyjnym. A więc ma pan już dwie sensacje. Trzecią jest zapadnięcie się wyspy sycylijskiej w morze Śródziemne. Cała katastrofa trwała zaledwie trzy minuty. W tej chwili międzynarodowe komisje uczonych badają tę sprawę, bowiem nikt nie mógł ustalić przyczyny powstania strasznego kataklizmu. Najdziwniejszym zaś jest fakt, że żaden aparat sejsmograficzny nie zanotował w tym czasie najmniejszych wstrząśnień.

— Mówił pan o tem z naszym księdzem biskupem?

Pan Czerski spojrzał ze zdziwieniem na Stefana.

— Dlaczego?

— Bo to woda na jego młyn, jest on bowiem specjalistą w wyciąganiu wniosków, stwierdzających bliskość końca świata.

— A pan nie wierzy? Stefan roześmiał się wesoło.

— Sąsiedzie kochany! Ileż to mieliśmy przepowiedni, które nie sprawdziły się nawet w dziesiątej części. Ileż katastrof brano za oznaki zbliżającego się końca świata, a jednak istniejemy bez przerwy i będziemy istnieli, mam wrażenie, jeszcze parę dziesiątków tysięcy lat. Nie zdaje mi się, ażeby okres naszego obecnego istnienia miał być krótszym od okresów jurajskiego, kredowego, łupanego, kamienia i t. d.

— Słuchając pana, pomimo woli zgadzam się z jego zdaniem, a jednak bardzo wiele słuszności widzę również w słowach księdza Piotra.

— Nasz ksiądz umie ślicznie mówić. Ma duży talent krasomówczy — zauważył z uśmiechem Stefan. (C. d. n.)

Tych, którzy do walki politycznej wprowadzają taką broń, jak oszczerstwo, kłamstwo, podłą denuncjację i tchórzowskie strzelanie z za płotu, nie uważamy za swych przeciwników. To zwykłe tałatajstwo, którego namnożyło się w obecnym systemie mnóstwo i które uczciwi zwolennicy sanacji powinni przepędzić tam, gdzie pieprz rośnie. W łapę 20 groszy, w mordę i won z nimi — jak powiedział dosadnie p. pułk. Sławek. Czemuż się tego w Kołomyi nie robi?

M—y.

Komunikacja autobusowa.

P. K. P.

wprowadza od 15 lipca 1934.

Nowy rozkład jazdy.

W nowym rozkładzie jazdy zostały szeroko uwzględnione dezyderaty publiczności odnośnie godzin odjazdu jak również wprowadzono znaczne ulgi taryfowe.

Rozkład jazdy wraz z taryfą jest do nabycia w kioskach T-wa „Ruch".

Kino dźwiękowe „Mars".

Od piątku wyświetla „MARS" znakomitą komedję polską z Konradem Tomem, Adolfem Dymszą i Zulą Pogorzelską p. t. **„ROMEO i JULCIA"**. Romeo i Julcia nic nie mają wspólnego z szekspirowską parą kochanków. To tylko nazwa przedsiębiorstwa o celach zupełnie nieprozaicznych. „Romeo i Julcia" to firma, mająca zapobiegać bezżenności przez kojarzenie szczęśliwych małżeństw, oraz krzewienie zasad „bon tonu", co jest przecież drogą do karjer. Wykładają znakomici specjaliści, prof. Konrad TOM oraz jego asystent Adolf Dymsza. Mając na oku dobro naszych czytelników, a przedewszystkiem naszych czytelniczek, tych na wydaniu, polecamy zainteresowanie się nowoczesnem biurem pośrednictwa małżeństw, a przedewszystkiem kursami „bon-tonu" „metodą Western Electric", które odbywają się codziennie w sali kina dźwiękowego „Mars".

Kino dźwiękowe „Gwiazda".

„Pożar nad Wołgą", monumentalny film reżyserji Turżańskiego. W czołowych rolach występują: ulubieniec kobiet Albert Prejean, słynna piękność rosyjska Natalja Kowanko, urocza paryżanka Daniela Darrieux i kapitalny mongoł Inyiszyniew. Wspaniała akcja tego filmu rozgrywa się przy udziale tysięcy statystów na tle specjalnie zbudowanego miasta rosyjskiego. Ilustracja muzyczna oparta jest na najpiękniejszych motywach rosyjskich. Filmu tego szybko się nie zapomina. W następnym programie ujrzymy na ekranie Gwiazdy wielki film o wielkim człowieku „Chicago", przedstawiający m. in. walkę sławnego burmistrza Czermaka z groźnym światem gangsterów, otwarcie wszechświatowej wystawy i zbrodniczy zamach na prezydenta Roosevelta. Jest to jedyny w swoim rodzaju film Foxa z udziałem znakomitych gwiazd Hollywoodu.

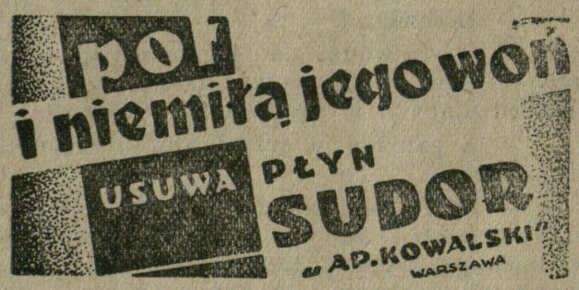

KRONIKA.

Z Dyrekcji Okręg. Kolei Państw. w Stanisławowie otrzymaliśmy następujący komunikat: Impreza „P. K. P. dla dzieci" mająca na celu umożliwienie dzieciom zwiedzenie kraju ojczystego, jakoteż zaznajomienie się ze środkiem komunikacyjnym, jakim są koleje, została przez społeczeństwo życzliwie przyjęta, jednak przy wykonywaniu tej imprezy dały się zauważyć niektóre ujemne zjawiska. A mianowicie z ulg tych skorzystały skwapliwie bezdomne i wałęsające się dzieci, które oblegając kasy kolejowe i nagabując podróżnych o opiekę wzbudzały u tych ostatnich źle pojętą życzliwość i podróżni ci zabierając je ze sobą do pociągu porzucali następnie w drodze nie troszcząc się o dalszy ich los, co w konsekwencji doprowadzało do zabłąkania się tych dzieci. Dyrekcja przestrzega podróżnych przed zabieraniem nieznanych im i przygodnie narzucających się dzieci do pociągu a jeżeli już to uczynią, aby nie porzucali ich po drodze albo na stacji przeznaczenia bez dalszej opieki i troski o ich powrót. Ojak za naczel. st. handl.-taryf.

Od siebie dodajemy, że opisane przez Dyrekcję kolej. wypadki są to tak zwykłe w naszem społeczeństwie zjawiska bezmyślności, która potrafi najlepszą myśl wypaczyć i uczynić ją szkodliwą.

Miejski Komitet Pomocy dla powodzian. We środę 25 bm. odbyło się w sali ratuszowej zebranie obywatelskie pod przewodnictwem p. wiceprezydenta miasta Karola Mahra celem zorganizowania pomocy dla dotkniętej katastrofą powodzi ludności w Zachodniej Małopolsce. Po dłuższej dyskusji nad sposobami zebrania funduszów na ten cel wśród mieszkańców naszego miasta utworzono liczniejszy Komitet miejski, który łącznie z Polskiem Tow. Czerwonego Krzyża zaapeluje w drodze zbiórek ulicznych i domowych do ogółu o ofiary dla nieszczęśliwych naszych rodaków. Z pewnością apel ten nie pozostanie bez skutku i kto tylko może, pośpieszy z datkiem, aby spełnić obowiązek ludzki i obywatelski.

Dziwne obyczaje. Z kół katolickich naszego miasta zwracają nam uwagę na dziwne obyczaje miejscowej ludności żydowskiej. Oto często zauważyć można, że przy sposobności ślubów katolickich żydzi wkraczają do wnętrza naszych kościołów a przy pogrzebach katolickich postępują w orszaku obok duchowieństwa naturalnie z nakrytemi głowami nie reagując wcale na czynione im z tego powodu uwagi. To nahalne zachowanie się żydów może dać łatwo okazję do awantur i stanowczych wystąpień ze strony uczestników obrzędów kościelnych, obrażonych w swych religijnych uczuciach. Wszak ślub, lub pogrzeb katolicki nie jest żadnem widowiskiem a katolicy nie odwiedzają bożnic i cmentarzy żydowskich.

Czy tak należy pojmować polski interes? Hasło „swój do swego" znachodzi coraz szersze zastosowanie także u włościan polskich, którzy poczuwając się do obowiązku narodowego starają się zaspakajać swe potrzeby ile możności w sklepach polskich. Niestety nasze polskie kupiectwo nie rozumie chyba własnego interesu, jeżeli nie umie korzystać z tego nastroju i ściągnąć do siebie licznych odbiorców Polaków ze sfer włościańskich. Malutki przykład: Pewien włościanin-Polak chcąc kupić w „Pokuciu" sól przyniósł worek, który — jak twierdził — otrzymał przy poprzedniem kupnie soli. W „Pokuciu" jednak nie chciano przyjąć worka, wobec czego włościanin ów nie posiadając innego worka a nie chcąc kupować nowego zmuszony był udać się do sklepu żydowskiego, gdzie przyjęto worek i sprzedano mu sól po tej samej cenie jak w „Pokuciu". Nie wiadomo więc czy panom z „Pokucia" nie zależy na polskich odbiorcach, czy też może stoją na stanowisku, że nos jest dla tabaki a nie odwrotnie.

Pożar w Ceniawie. W ubiegły poniedziałek w południe wybuchł pożar w zagrodzie Fedora Wasyłyszyna w Ceniawie a pastwą jego padła kopica siana i krowa, która do niej była przywiązana. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem żony Wasyłyszyna, która rozniecila ogień obok sterty. Ogólna szkoda wynosi blisko 300 złotych.

Znowu podrzucenie dziecka. Berta Nagler, mieszkanka Kołomyi, pozostawiła u Reginy Hefter (ul. Asza 16) przed 4-ma tygodniami 2-miesięczne dziecko płci męskiej. Ponieważ matka do dnia dzisiejszego po odbiór dziecka się nie zgłosiła wyszukaniem jej zajęła się Pol. Państw.

Bójka między braćmi. Od dłuższego czasu istniał spór między braćmi Prokopów, mieszkańcami wioski Liski, tut. powiatu. Spór ten przerodził się wkrótce w nienawiść i Iwan Prokopów postanowił sprzątnąć ze świata brata swego Wasyla. Korzystając ze sposobności zakradł się on do stodoły w której spał Wasyl i uderzył śpiącego siekierą w rękę. Napadnięty począł się bronić i w czasie szamotania się odebrał Iwanowi siekierę. W ciągu dalszym bójki Iwan Prokopów zadał bratu kilka poważnych pchnięć jakiemś ostrem narzędziem. Wasyla Prokopowa znaleziono w stodole w stanie beznadziejnym, napastnika zaś aresztowała Policja Państwowa w aż Korszowie.

Spełnione przekleństwo. Niezwykła historja wydarzyła się w Wiśniowcu na Wołyniu. Zamożny gospodarz Trofim Kantyga wiozące najętych murarzy pozwolił sobie na głupi żart podając siedzącemu koło cmentarza niewidomemu żebrakowi kawałek kamienia zamiast chleba. Niewidomy poczuwszy w dłoni kamień rzucił za nim przekleństwo: Obys tak samo nie zobaczył swego domu, jak ja nie widzę twojej podłej twarzy. Kantyga zakpiwszy z przekleństwa ślepca pojechał dalej, lecz w pobliżu wsi jadący na furze murarze usłyszeli przejmujący krzyk furmana: „Ratujcie, nic nie widzę! Spełniło się przekleństwo ślepca!". Przypuszczając, że Kantyga żartuje, murarze odpowiedzieli śmiechem na jego wołanie, lecz niebawem z przerażeniem przekonali się, że on nie żartuje, bo rzeczywiście nagle utracił wzrok. Niezwykła ta historja wywołała olbrzymie wrażenie w Wisniowcu i okolicy.

Odpowiedzi Redakcji. WP. M Maniewski, aptekarz, Chodzież Wielkopolska. Na list do Redakcji odpowiedzieliśmy obszernym listem, obecnie dodajemy tylko, że nie możemy udzielić żądanych informacyj co do pisma p. t. „Nowiny Huculskie", gdyż pisma tego nie znamy i nie wiemy, gdzie wychodzi, czy pismo to redagowane jest w języku polskim, czy chodzi może o pismo ruskie? Za życzliwe i serdeczne słowa bardzo dziękujemy.

Kącik radjowy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 29. VII. do dnia 4. VIII.

Niedziela dnia 29. VII. 10.30 Transmisja Nabożeństwa z Katowic. 12.10 Poranek muzyczny. 14.15 Koncert muzyki ludowej. 15.15 Stare walce. 16.00 Muzyka lekka. 18.15 Muzyka polska. 19.15 Muzyka lekka. 20.12 Koncert popularny. 21.02 „Na wesołej fali lwowskiej". 22.00 Płyty. 22.30 Wiązanka przebojów. **Poniedziałek.** 12.10 Zespół salonowy. 13.05 Tańce symfoniczne. 17.00 Audycje dla dzieci. 17.15 Koncert kameralny. 18.15 Piosenki. 19.15 Muzyka taneczna. 21.12 Koncert muzyki nowoczesnej. 22.15 Muzyka taneczna. **Wtorek.** 12.10 Muzyka lekka. 13.05 Audycja dla dzieci i młodzieży. 16.00 Wielcy kompozytorzy. 17.15 Koncert solistów. 18.15 Recital fortepianowy. 20.12 Muzyka lekka. **Środa.** 12.10 Muzyka popularna. 17.00 Audycja dla dzieci. 17.15 Koncert solistów. 18.15 Muzyka lekka. 19.15 Recital skrzypc. 19.40 Muzyka popularna. 20.12 Ulubione melodje operetkowe. **Czwartek.** 12.10 Koncert Zespołu. 13.20 Fragmenty ze znanych symfonij. 17.15 „Szecherezada" Wesoła audycja muzyczna. 18.15 Słuchowisko. 19.15 Muzyka taneczna. 20.12 Muzyka lekka. 21.12 Koncert popularny. 22.15 Muzyka taneczna. **Piątek.** 12.10 Arje operowe. 16.00 Godzina muzyki lekkiej. 17.00 Audycja dla chorych. 18.15 Lekka muzyka dwufortepianowa. 19.30 Muzyka salonowa. 20.02 Płyty. 20.22 Koncert symfoniczny. 22.15 Muzyka lekka. **Sobota.** 12.10 Muzyka lekka. 13.05 Drobne utwory instrumentalne. 17.00 Wesoła audycja dla dzieci. 17.25 Muzyka jazzo'wa. 19.15 Muzyka lekka. 20.00 Koncert Chopinowski. 21.12 Muzyka lekka.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 4. sierpnia 1934. Nr. 31.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Świat bez duszy.

Francuski pisarz katolicki Daniel Rops w książce swej p. t. „Swiat bez duszy" podkreśla bardzo mocno konieczność walki z obecnem przesileniem, które gnębi świat powojenny pod względem politycznym, gospodarczym i moralnym. Trzeba przedewszystkiem zająć się „kryzysem człowieka". Chcąc ratować od upadku cywilizację zachodnią musimy zrozumieć, że człowiek stworzony jest na obraz i podobieństwo Boże, że musi się zwalczyć chęć używania i wyzysku i muszą wrócić do uznania i poszanowania odwieczne zasady moralne. Swiat bez duszy z upadku podnieść się nie może. Omawiając stosunek maszyny do człowieka Rops tłumaczy, że nie chodzi o to, aby usunąć maszynę, która człowiekowi w pracy pomaga, ale trzeba usunąć ten **rodzaj** maszyny, który zastępuje zupełnie pracę człowieka i czyni z niego bezduszną istotę. Powrót do pracy ludzkiej i zapewnienie jej godziwego znaczenia i owoców, to właśnie droga do odrodzenia moralnego. Książka Ropsa spotkała się z niezwykle przychylnym sądem w opinji francuskiej i dała pisarzowi wysokie odznaczenie literackie i wielki rozgłos. I zupełnie słusznie. W Polsce w ostatnich czasach daje się zauważyć nietylko w młodem pokoleniu inteligencji, ale także wśród mas włościańskich i robotniczych nowy wielki powiew odrodzenia moralnego i religijnego. Swiadczy o tem stanowisko narodowe szerokich kół naszego społeczeństwa, które mimo biedy i niedostatku, mimo prześladowań i więzień prowadzi niezmordowanie walkę o zwycięstwo idei narodowej w Polsce, walkę z obcemi wpływami i z odżydzeniem Polski, co jest równoznaczne z walką o to, aby duszę polską uwolnić od obcych, szkodliwych wpływów. Te rosnące mimo niesłychanych trudności nowe szeregi Obozu Narodowego kierując się zdrowym instynktem narodowym odrzucają precz hasła liberalne, socjalistyczne i masońskie i zwracają się do programu opartego na zawsze świeżych zasadach moralnych i narodowych, do tych wielkich wartości duchowych, które jedynie mogą dać podstawę dla Wielkiej Polski.

Rusini a my.

Na terenie województw południowowschodnich przewódcy społeczeństwa ruskiego nie ograniczają się tylko do roboty politycznej. Liczni działacze „ukraińscy" rozwinęli w ostatnich latach bardzo ożywioną działalność gospodarczą. „Diło" pisze wyraźnie, że „teraz jest czas dla wszystkich na mrówczą organiczną pracę. Konieczny jest gospodarczy zapał, który się staje nakazem czasu, jaki przeżywamy, Musimy rozwinąć program nietylko gospodarczej samowystarczalności, ale gospodarczego pochodu naprzód. Potrzeba nam doszkolić i przeszkolić cały naród, trzeba walczyć z przyzwyczajeniami, z niedowierzaniem, należy uświadomić masy o gospodarczych prawdach i o współczesnych kierunkach społecznej roboty". Widzimy, że Rusini rozwinęli i forsują silnie hasło **uspołecznienia** swego narodu a w tym kierunku zrobili już bardzo dużo. W obecnej chwili jest 3.261 ruskich kooperatyw, wśród których rolnicze stanowią najsilniejszą grupę a spółdzielni kredytowych jest ogółem 525. Łączna liczba członków wszystkich spółdzielni wynosi przeszło 400.000, w czem około 350.000 rolników. Spółdzielnie te dawały płatną pracę około 11.000 osobom, których roczne pobory dają sumę 4,112.000 zł. Ruskie spółdzielnie to potężna i dobrze zorganizowana armja, która mimo wszelkich trudności obecnych czasów postępuje stale naprzód. Rusini starają się usunąć wszędzie żydów z handlu i pośrednictwa, realizują bezwzględnie hasło „swòj do swego" a chleb i pracę dają tylko swoim. W ten sposób podnoszą gospodarczo własne społeczeństwo i skutecznie zwalczają kryzys ekonomiczny. Jak wiele z przykładu tego nauczyć się powinni Polacy. Wszak wieś polska i polskie mieszczaństwo przeżywa dziś wielką tragedję. Młodzież wiejska odsunięta od średnich i wyższych szkół staje się ciężarem dla cierpiących biedę swych rodzin a młodzież mieszczańska i inteligencka nawet z ukończonemi szkołami daremnie kołata o pracę, o najskromniejsze choćby posady i demoralizuje się chronicznem bezrobociem. Dlaczegoż u nas nie widzimy tego zapału gospodarczego, tego wielkiego ruchu i solidarności, aby w Polsce zapewnić przedewszystkiem chleb dla Polaków. Umiemy tylko biadać i narzekać albo czepiać się marnych posad i kołatać u drzwi różnych instytucyj i urzędów. Gdy inni idą naprzód, my się cofamy. A przecież trzeba tylko chcieć i zrozumieć, że jedynie produktywna praca gospodarcza może zapewnić chleb Polakom, spolszczyć nasz handel, rzemiosło i inne warsztaty pracy, ugruntować niezależność gospodarczą i wielkość polityczną Państwa Polskiego.

Kobieta — jako decydujący czynnik w walce gospodarczej.

Wielkie znaczenie, jakie dla życia gospodarczego kraju posiada rozwój polskiego przemysłu, powinno być głębiej rozumiane przez ogół kobiet polskich, które w społeczeństwie stanowią poważny czynnik gospodarczy. Kobieta jest decydującym nabywcą bardzo wielu artykułów codziennej potrzeby i ma sposobność na każdym kroku okazać w czynie swój patrjotyzm gospodarczy zaspakajając rozliczne potrzeby osobiste i gospodarstwa rodzinnego w handlu polskim. Kobieta polska powinna zrozumieć, że w jej ręku leży w znacznym stopniu rozwój i zwycięstwo polskiego towaru i handlu nad obcym. Olbrzymia i bardzo różnorodna dziedzina środków spożywczych i artykułów gospodarstwa domowego, dział włókienniczo-konfekcyjny i kosmetyczny, oto pole, na którem ogół kobiet polskich może zastosować w praktyce ideę patrjotyzmu gospodarczego. Pozatem kobieta ma niewątpliwie także duży wpływ na zakupy dokonywane przez mężczyzn i niema prawie dziedziny, w której kobieta nie odgrywałaby w tym kierunku poważnej roli. Kobieta—matka, kobieta—żona, kobieta-pani domu, czy wreszcie kobieta—pracowniczka umysłowa, oto wielokrotny konsument w jednej osobie. Jeśli w kobiecie utrwali się przeświadczenie o konieczności popierania na każdym kroku i przy każdym wydatku polskiej wytwórczości i polskich placówek handlowych, wówczas zbliży się okres prawdziwej narodowej niezależności gospodarczej, o którą walczyć aż do zwycięstwa jest obowiązkiem społeczeństwa polskiego. Gdy w wojnie orężnej o wolność i niepodległość Ojczyzny front walki należy do mężczyzn, to w walce ekonomicznej na froncie stanąć powinny polskie kobiety. W rękach kobiet polskich leży zwycięstwo polskiej narodowej gospodarki.

Podwójne życie społeczne.

Przyglądając się naszemu życiu społecznemu i stosunkom panującym w miejscowych organizacjach kulturalnych, oświatowych i gospodarczych spotykamy się zbyt często z bardzo szkodliwemi objawami. Są niemi brak odwagi cywilnej, nieszczerość, zakłamanie. Ileż to razy na zebraniu organizacyjnem albo nikt prawie głosu nie zabiera, albo mowca plecie same komunały i puste frazesy mające się dostrajać do ogólnego tonu panującego w zebraniu. Zdawałoby się, że panuje w niem najidealniejsza zgoda, jednomyślność w uchwałach i zaufanie. Tymczasem są to tylko pozory. Pod powierzchnią tej pozornej zgody nurtują podskórne wody i prądy. Ci sami ludzie, którzy na zebraniu milczą lub godzą się na wszystko, zaledwie opuszczą progi sali, już rozpoczynają właściwe zebranie i dopiero wtedy występują z krytyką i z własną opinją o rzeczy. W ten sposób życie społeczne i organizacyjne nie tylko nie postępuje naprzód, nie rozwija się i nie uzdrawia, ale staje się jakąś bezduszną machiną nakręcaną przez kilka ambitnych jednostek, kierujących się nie dobrem ogółu i danej organizacji, ale własną próżnością i osobistym interesem. Wszystkich innych członków organizacji wstrzymuje od zabrania głosu jakiś nieuzasadniony lęk wyrażenia własnego zdania albo apatja, albo wprost widoczna nieszczerość. I dzieje się zwykle tak, że każda prawie nasza organizacja społeczna prowadzi jakby podwójne życie. Jedno przejawia się w zwykłych zewnętrznych formach więc w zgromadzeniach, posiedzeniach, protokołach, zaproszeniach i t. d., które świadczą niby, że wszystko odbywa się ładnie, składnie, w jednym duchu i zgodnie z programem a poza kulisami — zupełnie jak w teatrze — odbywa się drugie życie: wyrażanie prawdziwych intencyj i przekonań, krytyka, ukryta walka osobista, plotki, komeraże i właściwe sądy. Powstaje szczególny obraz, jakiego niema w żadnem innem społeczeństwie. Organizacja przestaje wyrażać rzeczywisty nastrój i wolę przeważającej części swych członków. Całe nasze życie społeczne a zwłaszcza na prowincji stoi dziś właśnie pod znakiem takiej nieszczerości i tego zakłamania. I w tem leży przeważnie przyczyna ogólnego rozstroju i cofania się ekspansji polskiej na kresach. Jak długo społeczeństwo nie zwalczy siłą swej woli tej społecznej choroby, niema mowy o uzdrowieniu naszych stosunków i o powrocie do normalnego życia. §

Z Rady miejskiej.

W dniach 26 i 31 lipca br. Rada Miejska pod przewodnictwem p. prezydenta-posła Sanojcy obradowała nad budżetem miejskim na rok adm. 1934/35. Budżet ten preliminuje w przychodach kwotę **zł. 820.329** a w wydatkach **zł. 888.343**, wobec czego niedobór budżetowy przedstawia się w kwocie zł. 68 014, powiększył się jednak z powodu powziętych przez Radę miejską uchwał o kwotę zł. 28.000 czyli łącznie wyniesie ok. **100.000 zł.** W dyskusji budżetowej najgorętszym punktem była rezolucja grupy radnych sjonistów wzywająca Zarząd miejski do natychmiastowego wydzierżawienia opłat gminnych, zamiast pobierania ich bezpośrednio przez Magistrat we własnej administracji. Sjoniści motywowali tę rezolucję tem, że ludność żydowska, z pośród której rekrutowali się dzierżawcy i inkasenci opłat miejskich, została pozbawiona zarobku. W odpowiedzi na te żale sjonistów p. prezydent Sanojca wyjaśnił, że nie myśli wcale tego ważnego źródła dochodów, jakiem są opłaty gminne dla zadłużonego miasta, wypuszczać w „pacht" dzierżawcom, których oferty wynosiły zaledwie połowę rzeczywistych wpływów, jakie ma obecnie miasto z tego źródła. P. prezydent zapewnił radę, że administracja tych opłat została tak usprawniona i podlega ścisłej kontroli, iż możliwość jakichkolwiek nadużyć przy poborze opłat miejskich jest wykluczona. Większość radnych podzieliła to stanowisko p. prezydenta a również i my musimy je pochwalić. Rzeczywiście najwyższy czas było zerwać z dotychczasową, głęboko zakorzenioną praktyką w gospodarce miejskiej, polegającą na wydzierżawianiu opłat gminnych spekulantom, których protegowali żydowscy radni. Wtedy, gdy miasto ugina się pod ciężarem miljonowych długów i podatków, tamujących jego rozwój, gdy ludność walczy rozpaczliwie z kryzysem i nędzą, niepodobna dopuszczać do tego, aby różne „niebieskie ptaki" żerowały na interesie gminy. Raczej należy wszystkie źródła dochodów miejskich wykorzystywać jaknajstaranniej i gospodarować niemi jaknajoszczędniej z wykluczeniem wszelkich spekulacyjnych elementów. Ważnym punktem rozprawy budżetowej był także wniosek zarządu miejskiego, aby dodatek miejski do państw. podatku od nieruchomości podwyższyć z dotychczasowych 25 proc. na 60 proc. Żądanie takie— jak wyjaśniono ze strony prezydjum — postawił Bank Gospodarstwa Krajowego, aby przyśpieszyć spłatę zaciągniętych przez miasto w tym banku kredytów. Żądanie to wywołało na radzie przygnębiające wrażenie. My pójdziemy dalej i nazwiemy podobną metodę wywierania nacisku na zarząd miejski w sprawach budżetowych horendalną. Takie „skoki wzwyż", takie niesłychane śrubowanie dodatków miejskich prowadzą do ostatecznej ruiny właścicieli realności i stwarzają dla nich położenie wprost rozpaczliwe, co nie może być rozumnie pojętym celem zarządu miasta. Mimo to rada miejska widocznie chcąc zaznaczyć swą dobrą wolę współpracy nad sanacją finansów zadłużonego miasta, uchwaliła podwyżkę tego dodatku o 5 proc. tj. do wysokości 30 proc., co i tak uważamy za nadmierne obciążenie właścicieli realności. Tą drogą nie pomaga się miastu raczej pogłębia się jego upadek i nędzę mieszkańców.

tb.



Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

31) **Powieść.**

Rozdział V.

Ciąg dalszy.

— I z tem się zgodzę! No, ale czas na mnie! Całuję rączki szanownej pani. Ściskam pana, panie Stefanie. Polecamy się gorąco, jak tylko zacznie pan chodzić. To mówiąc pan Czerski wyszedł. Stefan zwrócił się ku matce. — Mamo co słychać z Jerzym? Dawno już go nie widziałem.

— Był tutaj dwa razy na początku twojej choroby, a potem musiał wyjechać na skutek polecenia rządu. Obecnie bawi w Rumunji i za dwa dni ma przyjechać. Połóż się jednak i odpocznij, bo za dużo dzisiaj rozmawiałeś. Może ci to zaszkodzić. Minął tydzień. Stefan codziennie podnosił się z łóżka i spacerował dwie godziny po pokojach. Siódmego dnia zapragnął wyjść na dwór i życzeniu jego stało się zadość. Ubrany ciepło, ze względu na dosyć chłodny, po długotrwałych deszczach, ranek, wyszedł do parku a stamtąd na drogę wiodącą do Chojnowa. Orzeźwiające, ostre powietrze odurzyło go nieco. W głowie czuł lekki zamęt w piersiach dziwną próżnię. Było mu jednak wesoło i radośnie na duszy. Chojnowskie pola rozpościerały się przed nim szerokiemi płachtami płowych rżysk. Na samym widnokręgu majaczyły z poza zieleni drzew kontury zabudowań folwarcznych i dworu. Na skraju lasu ciągnącego się wzdłuż granicy Chojnowa i Winnej Góry, sześć par pługów odwalało świeże skiby pachnącej ziemi, przygotowując teren pod zasiew. Na ścieżce, po której szedł Stefan, ukazała się jakaś postać. Był to stary przygarbiony ksiądz z rozwichrzoną na wietrze srebrną czupryną i niezwykle sympatyczną twarzą. Szedł naprzeciw Stefana, rozglądając się ciekawie dookoła. Ujrzawszy go Stefan, odrazu domyślił się, że ma przed sobą następcę księdza Piotra.

Początkowo miał zamiar minąć go w milczeniu, nie mając ochoty do dysput w stylu wiejsko-proboszczowskim, jednak, pociągnięty szlachetnemi rysami twarzy nowego księdza, postanowił zawrzeć znajomość. Nowy ksiądz ułatwił mu zresztą sytuację, gdyż, mijając Stefana, pierwszy pochylił głowę i rzekł:

— Niech będzie pochwalony! Stefan żywo zdjął kapelusz i odparł:

— Na wieki wieków! Najmocniej przepraszam, że zatrzymuję księdza, ale mam wrażenie, że ksiądz jest naszym nowym proboszczem. Ksiądz zatrzymał się i wyciągnął rękę.

— Nie myli się pan! Łaniewski jestem! Stefan wymienił swoje nazwisko, wywołując tem zdumienie i podziw.

— Właśnie o panu myślałem! Właśnie o panu! Bardzo rad jestem, że mogę pana poznać! Słyszałem przecież tyle o pańskiej odwadze i bohaterstwie! Siedzę tu już tydzień w Winnej Górze i wszyscy o niczem innem nie mówią, tylko o panu! Stefan machnął lekceważąco ręką.

— Z nudów, księże proboszczu, z nudów! Dzisiejsi ludzie potrzebują codzień nowej sensacji! Nie wystarcza im praca i własne towarzystwo. Zresztą na mojem miejscu każdy by tak postąpił. Chodziło tylko o to, kto pierwszy wpadnie na myśl podobną.

— Albo kto pierwszy zdecyduje się — odparł ksiądz powoli.

— Byli i tacy. W czasie napadu kilku z nich zerwało się, sięgając do kieszeni po rewolwery, lecz dali temu pokój, mając pod nosami lufy browningów. Ksiądz przyjrzał się bacznie Stefanowi, poczem rzekł łagodnie się uśmiechając:

— Nie wygląda pan na zawadjakę, szukającego ustawicznie guza, dlatego czyn pański, na pierwszy rzut oka tak niezrozumiały i wprost niesamowity, uważam teraz za bardziej bohaterski! Stefan nie lubił słuchać pochwał o sobie, toteż zmienił temat rozmowy i po kwadransie miłej pogawędki pożegnał księdza, który spieszył się na plebanję. Słońce powoli posuwało się ku górze. Stefan szedł wolnym krokiem, opuściwszy nisko głowę. Na skręcie drogi, tuż za lasem, zatrzymał się i usiadł na przydrożnym kamieniu. Przydługi spacer zmęczył go bowiem, a

DRUKARNIA **A. W. KISIELEWSKIEGO**

w Kołomyi ul. Brasona l. 6. obok szkoły powszechnej im. Kopernika

wykonuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, solidnie i po cenach konkurencyjnych.

Austrjacki „Bałkan".

Austrja przebyła w tym roku drugą już rewolucję. W dniu 26 lipca br. silna grupa uzbrojonych socjalistów narodowych (hitlerowców) opanowała austrjackie „Radjo" i wtargnęła do gmachu kanclerskiego, gdzie zastrzelono kanclerza dra Engelberta Dollfussa i zagroziła innym ministrom i urzędnikom. Wywiązały się krwawe walki na terenie Wiednia i innych miast między policją i Heimwehrą a narodowo-socjalistycznymi powstańcami, których wreszcie pokonano i rewolucję narazie stłumiono. W Wiedniu utworzono nowy rząd z kanclerzem Schuschniggiem na czele. Wypadki austrjackie wstrząsnęły opinją europejską i stały się przedmiotem żywej dyskusji w łonie gabinetów i na łamach europejskiej prasy. O międzynarodowem znaczeniu tych wypadków świadczy fakt, że Włochy skonsygnowały nad granicą austrjacką 30.000 wojska. Rządy państw zachodnich myślą także o wprowadzeniu Habsburgów z powrotem na tron austrjacki. Zdaje się jednak, że wszystko to, co się w Austrji dzieje, jest przygrywką do dalszych doniosłejszych wypadków. Wyniknąć z nich może albo „anschluss" albo — wojna. Sześćdziesiąt miljonów Niemców, w których nurtuje idea narodowo-socjalistyczna, coraz gwałtowniej naciska na sześciomiljonową Austrję. Czyż można liczyć na to, że potrafi się ona długo opierać temu ciśnieniu?

tb.

Absolwentka semin. nauczycielskiego

przyjmie posadę nauczycielki w zakresie szkół powszechnych. Wyjechać może też na wieś. Zgłoszenia wzgl. potrzebne wyjaśnienia w drukarni A. Kisielewskiego.

Kino dźwiękowe „Gwiazda".

„HRABIA ZAROW" — oparty na znanej powieści R. Connella pt. „Niebezpieczna gra", reżyserji B. Schoedsacka. W gł. rolach występują znani z „King Konga" urocza FAY WRAY i jej subtelny partner R. ARMSTRONG. Treść filmu stanowią dzieje hr. Zarowa, który wpadłszy w manję myśliwską, postanawia polować na... ludzi, oraz pary kochanków, zapędzonych zrządzeniem losu w szpony krwiożerczego Zarowa. Akcję tego filmu, który świetnemi dekoracjami, niesamowitem tłem i frapującą treścią przewyższa „King Konga", śledzić się musi z zapartym oddechem od pierwszej do ostatniej sceny.

Najbliższym obrazem na ekranie „Gwiazdy" będzie film „ZIEMIA PRAGNIE", całkowicie mówiony i śpiewany w jęz. rosyjskim Nakręcony w stepach azjatyckich, daje film ten pełnię wrażeń wzrokowych, działając niezmiernie sugestywnie na widza. Wspaniały ten obraz łączy widza z działającemi postaciami nicią sympatji, oraz budzi podziw dla jego heroizmu. Obok „Bezdomnych" jest to najlepszy film sowieckiej produkcji.

Kino dźwiękowe „Mars".

Od piątku ujrzymy najnowsze arcydzieło genjalnego Cecil B. de Mille **„Noc Buntu"** „Noc Buntu" ukazuje kulisy życia studenterji. Młodzież dzięki swej przedsiębiorczości, wyśledziła bandę gangsterów i oddała zbrodniczą szajkę w ręce sprawiedliwości. Film ten porusza ciekawe i aktualne zagadnienie i obfituje w szereg scen emocjonujących i atrakcyjnych.



Warszawska pracownia obuwia

Jana KORONY

mieści się obecnie w nowo urządzonym lokalu

przy ulicy Kilińskiego l. 11

naprzeciw Urzędu Skarbowego.

Robota najsumienniej-za a ceny zniżone. Tam przyjmuje się również bieliznę dla pralni Marji Koronowej, mieszczącej się przy ul. Legjonów 52.

Polskie sklepy spożywcze w Kołomyi:

Czerny Stanisław, ul. Legjonów 2.
Dowczuk Karolina, ul. Sobieskiego.
Ewkiewicz Stanisław, ul. Paderewskiego 42.
Fiedura Stefan, ul. Tarnowskich 72.
Faściszewska Marja, ul. 29 Listopada 6.
Kooperatywa Polska, ul. Kraszewskiego 2.
Krajewska Anna ul. Zakąpielowa 4.
Machnowski Stanisław, ul. 29 Listopada 18.
Niedzielski Władysław. ul. Sobieskiego 73.
Patkowski, ul. Sobieskiego 73.
Pudło Rozalja, ul. Jagiellońska 38.
Slany Marjan, ul. Skupniewicza.
Składnica Kółek Rolniczych, ul. Beizera 1.
Spółdzielnia 49 p. p. ul. Piłsudskiego.
Wagner Henryk, ul. Tarnowskich 81.
Ziołecka Halina, ul. Sienkiewicza 86.

Pracownia blacharska

MARJAN ŁOPUSZAŃSKI

ul Szklarska 6.

wykonuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące po cenach konkurencyjnych.

Wesoły kącik.

W szkole.

Nauczycielka: Powiedz, Marysiu, czy krowa jest zwierzęciem ssącem?

Marysia: Krowa, proszę pani, nie, ale cielę.

U lekarza.

— Panie doktorze, mąż mój gada przez sen po całych nocach. Co należy robić, aby go uleczyć?

— Niech mu pani pozwoli mówić trochę w dzień.

---

w przestrzelonym boku odczuwał lekki ból. Odpocząwszy chwilę postanowił wracać do domu i podniósł się ostrożnie przy pomocy laski, nie chcąc, przy skurczu mięśni, nadwerężać niedostatecznie zabliźnionej rany. Wtem posłyszał nagle czyjś młody, radosny głos:

— Co ja widzę? Pan chodzi? Stefan podniósł głowę. Przed nim stała Terenia, wpatrując się w niego błyszczącemi oczyma.

— Panna Terenia! Boże! Co za szczęście! Z niezwykłą czułością ucałował jej ręce, poczem ciągnął dalej:

— Co pani tu porabia? Nigdy tu pani nie spotykałem!

— Dzień jest tak ładny, że wyszłam na spacer i ani się nie obejrzałam, jak przekroczyłam granicę Chojnowa i znalazłam się w Winnej Górze! Jak się pan czuje?

— Znakomicie! Uzdrowił mnie widok ponsowych róż! Terenia odwróciła zarumienioną twarzyczkę.

— Dawno pan wstał? — usiłowała zmienić temat rozmowy.

— Tydzień temu. Dajmy jednak spokój mojemu zdrowiu! W pani towarzystwie nieboszczyk z pewnością począłby się uśmiechać! Terenia zaśmiała się z zakłopotaniem.

— Taką mam moc uzdrowicielską?

— W oczach, które świecą jak gwiazdy, odparł z przekonaniem Stefan. Poczem dodał.

— Bardzo mnie pani żałowała?

— Wszyscy to samo czuli, co ja, ponieważ poświęcił się pan dla wszystkich — odparła wymijająco Terenia.

— Ach, Boże! Ja chcę wiedzieć co pani czuła!

— Serce kobiety jest tajemnicą! — zadeklamowała żartobliwie.

— Zostawmy odwieczne prawdy w spokoju. Chcę raz spojrzeć w pani serduszko i wiedzieć, co ono czuje! Terenia milczała. Stefan delikatnie przyciągnął ją ku sobie. W dziewczynie zamarło serce i łuna krwistego rumieńca pokryła śnieżną biel jej czoła.

— Kochasz mnie, Tereniu, prawda? Promiennym wzrokiem spojrzała na niego.

— Kocham!

Rozdział VI.

Ostatnie burze jesienne tego roku odznaczały się niezwykłą gwałtownością. Olbrzymie deszcze spowodowały w wielu miejscowościach wylewy rzek, zatapiając uprawione pola, wsie i miasteczka. Od piorunów spłonęło mnóstwo budynków i wielu ludzi przypłaciło życiem chęć ratowania mienia swego przed ogniem. W tym czasie trzęsienia ziemi i trąby powietrzne niesłychanie często powtarzały się w różnych miejscach globu ziemskiego. Prawie we wszystkich częściach świata klimat uległ gwałtownym przemianom. Nowa Zelandja, Szpicberg i Alaska tonęły w powodzi kwiatów i podzwrotnikowych roślin. Słońce prażyło tam niemiłosiernie, przyczem temperatura w cieniu dochodziła do trzydziestu ośmiu stopni. Dziwniejsze jeszcze historje działy się na biegunie północnym. Tam, gdzie zwykle przez sześć miesięcy królowała ponura, ciemna noc, rozgościł się roześmiany słońcem dzień. Olbrzymie pola lodowe od wieków drzemiące w niepokalanej bieli śniegów, roztajały pod wpływem gorących promieni słonecznych i ruszyły naprzód z groźnym pomrukiem. Tymczasem Afryka podzwrotnikowa prześladowana była przejmującemi chłodami i lodowatemi podmuchami wichrów. Potężne, poszarpane zwały chmur niedopuszczały promieni słonecznych do ziemi, ściemniając światło dnia i wprowadzając w żałosny nastrój drżących z zimna murzynów, przywykłych do tropikalnej temperatury. Najmniej stosunkowo ucierpiała na zmianach klimatycznych Europa. Wyjątek stanowiły jedynie Włochy, przeżywające okres wzmożonej działalności wulkanów. Ostatni wybuch Wezuwjusza zniszczył całkowicie Neapol. Słynne miasto zamieniło się w jedną olbrzymią, zastygłą bryłę lawy. Nakoniec Azja, a zwłaszcza Japonja cierpiała na ustawiczne wybuchy olbrzymich gejzerów, których charakterystyczną cechą było to, że woda z nich wypływająca dochodziła do stu stopni ciepła. Wskutek tego na długi czas ziemia przestawała rodzić w miejscu, gdzie rozlewał się gejzer. Nie obywało się przytem bez śmiertelnych poparzeń i co miesiąc parę dziesiątków tysięcy ludzi umierało w straszliwych męczarniach. (Cdn.)

KRONIKA.

Nowy mord „ukraiński". Dnia 25 lipca br. dyrektor ruskiego gimnazjum we Lwowie Iwan Babij padł ofiarą zamachu urządzonego przez terrorystów „ukraińskich" z pod znaku U. O. N. Zamachowiec oddał do śp. dyr. Babija wychodzącego z mieszkania przy ul. Śp. Piotra i Pawła kilka śmiertelnych strzałów rewolwerowych z tyłu, poczem rzucił się do ucieczki, lecz otoczony przez ścigającą go policję i publiczność, widząc, że nie ujdzie schwytania, popełnił zamach samobójczy i walczy ze śmiercią w szpitalu. Śp. dyr. Babij zeznawał jako świadek o ostatnim procesie przeciw „ukraińskim" terrorystom we Lwowie i niekorzystnemi dla nich zeznaniami ściągnął widocznie na siebie ich zemstę.

Bezczelność. „Słowo Pomorskie" doniosło niedawno, że gdy gen. Józef Haller wrócił z Ameryki do Gdyni, gdzie serdecznie witały go zebrane tłumy publiczności, jakaś grupa awanturników usiłowała zakłócić uroczyste powitanie Błękitnego Generała. Grupie tej przewodził prezes gdyńskiego oddziału Związku Legjonistów, Artur Brief. Któż to jest ten „prezes"? Ano, żyd z Kołomyi syn Meiera Hirscha i Minci Menkes...

Liczba skazańców sądowych. Według statystyki Sądy polskie skazały w r. 1932 ogółem 750.000 osób, w tem 128.000 kobiet, 622.000 mężczyzn a 23.000 nieletnich.

Świadkowi nie można grozić. P. Gurgułowicz Stefan (Słowackiego 3) świadczył w sądzie przeciwko Hryniukowi Mikołajowi. Zeznania te widocznie poruszyły Hryniuka do żywego, skoro używał wszystkich sposobów aby Gurgułowicz zeznania swe odwołał. Skoro namowa słowna nie odniosła skutku, Hryniuk zaczął grozić pobiciem a że Gurgułowicz i groźb się nie nastraszył a o całej sprawie doniósł Pol. Państw. Będzie więc Hryniuk miał w sądzie drugą sprawą — o wymuszenie — chociaż jeszcze pierwszej nie ukończył.

Kradzieże owoców. Z nastaniem pory dojrzewania owoców mnożą się kradzieże w sadach. Właściciele tychże nie śpią po nocach pilnując resztek tegorocznych urodzajów, wiadomem jest bowiem, że sady tego roku nie obrodziły. O rozmiarach ogałacania sadów z owoców przez męty społeczne świadczy n. p. fakt, iż z sadu własności p. Gabryela Romana (Kraszewskiego 31) w ciągu miesiąca wykradziono owoców wartości na około 600 zł. Niemniej i w innych sadach szkody z powodu kradzieży owoców są również wysokie. Jako podejrzanych o tego rodzaju kradzieże funkc. Pol. Państw. przyaresztowali Katarzynę Bojczuk (lat 27) z Korszowa i Fedora Myckaniuka (lat 16) z Jaworowa, wałęsających się po Kołomyi, bez żadnych środków utrzymania. Złodziejaszków tych jest jednak znacznie więcej.

Spustoszenie łaźni. Łaźnia „Hygjena", (przy ul. Słowackiego 30) jest od dłuższego czasu nieczynną. Brak dozoru umożliwił nieznanym sprawcom włamanie się do wnętrza i ogołocenie łaźni z części mosiężnych kotła, rurociągu. pomp parowych i maszyny parowej przez co wyrządzono właścicielowi łaźni, Eljaszowi Zimandowi, szkodę na przeszło 1500 złotych.

Dalej grają w cukierki. Jan Terlecki (Działowa 13) i Herman Feller (Łamana 10) znani gracze w „cukierki" nie wiele sobie robią z zakazu gry na placach publicznych. W ubiegły piątek do gry „w cukierki" wciągnęli Dmytra Soroka, z Kosowa i ograli go na 12 zł. W sprawę tę wmieszała się jednak rychło Pol. Państw. i obu „wyborowych" graczy przyaresztowała.

Kradzież złotej broszki. W dzisiejszych czasach kradzieże rodzą się i mnożą jak grzyby po deszczu. Złodzieje włóczą się po ulicach miasta jako żebracy, bezrobotni, zredukowani „urzędnicy" lub też jako komisjonerzy. W tych smutnej sławy szeregach mieszczą się również kobiety, które zazwyczaj kradną rzeczy lepsze, rentowniejsze. Ale najsprytniejszymi złodziejami są małoletni, bezdomne dzieci. Helena Iłczycka, lat 15, rodem z Żukowa, wałęsając się od domu do domu, korzystając ze sposobności, iż dom p. dyr. Boronia był chwilowo bez opieki, ukradła ze stolika złotą broszkę damską wartości około 600 zł., złodziejkę wprawdzie aresztowano po pewnym czasie ale broszki nie znaleziono.

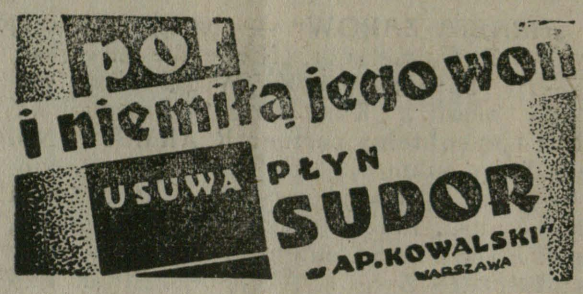

Chłopi warzą sól dalej. Pomimo kar i represyj urzędowych ludność wsi podgórskich warzy sól dalej. W ostatnim tygodniu u kilkunastu mieszkańców wsi Tekucza, Berezów średni i Zabłotów skonfiskowano kilkaset klg. soli niemonopolowej a na niestosujących się do ogólnych przepisów włościan sporządzono doniesienia do Sądu. Nie rozstrzygnie to jednak kwestji, w górach bowiem panuje nędza a ze sprzedaży wywarzonej soli czerpią swe utrzymanie całe rodziny.

Nieszczęśliwy wypadek w papierni. Dnia 26 u. m. w fabryce papieru w Diatkowcach kamienie przecierające papier zmiażdżyły robotnikowi Iwanowi Bezrotko z Diatkowiec, dłoń u lewej ręki. Winę w tym wypadku wynosi sam poszkodowany, dochodzenia bowiem wykazały, iż w czasie pracy nie stosował się on do obowiązujących przepisów.

Świątynia masońska w Warszawie. Prasa stołeczna donosi, że masoni polscy, którzy zorganizowani są w kilkudziesięciu lożach, czynią przygotowania do budowy świątyni masońskiej kosztem 300 tysięcy złotych. Jak wiadomo członkowie lóż masońskich tzw. „bracia" nazywają się „dziećmi wdowy" i porozumiewają się ze sobą tajemnemi znakami i symbolami. Tak n. p. gdy jakieś niebezpieczeństwo zagraża masonerji, mówią: „deszcz pada na świątynię". Skompromitowani grubo we Francji w sprawie Stawiskiego widocznie czują się w Polsce dobrze i bezpiecznie, kiedy myślą nawet o budowie w Warszawie swej „świątyni".

Dzwony zbudziły nieboszczyka. W Settingiano we Włoszech niejaki Antonio Gagriardi chorujący od dłuższego czasu zapadł w stan bezwładu tak, iż został uznany za zmarłego Po załatwieniu wszelkich formalności przedpogrzebowych wynoszono już nieboszczyka w trumnie, aby go pogrzebać. W tej chwili właśnie zaczęły bić dzwony kościelne i nieboszczyk ku wielkiemu przerażeniu obecnych obudził się dając znaki życia. Po ochłonięciu z pierwszego wrażenia zajęto się niedoszłym nieboszczykiem, który wolał jeszcze pozostać z żywymi.

Marchew leczy ślepotę. Jak twierdzą lekarze, marchew zawiera znaczną ilość witaminy. W wypadkach schorzenia rogówki oka — o ile sam nerw nie jest uszkodzony— spożywanie surowej marchwi i skrapianie oczu sokiem z marchwi daje w chorobach ocznych doskonałe wyniki.

Zjazd Polaków z zagranicy. W dniach od 5 do 12 bm. odbędzie się w Warszawie zjazd delegatów Polaków, mieszkających zagranicą. Według obliczeń ma przybyć na ten czas do kraju około 11.000 osób. Program zjazdu obejmuje sprawy łączące wszystkich naszych rodaków osiadłych w cudzych krajach z macierzą a obrady toczyć się będą w gmachu Sejmu i Senatu.

Zboże drożeje. W całym kraju ceny za wszystkie gatunki zbóż idą mocno w górę Jedynie w południowych częściach państwa cena za pszenicę nieco się zatrzymała. Spekulanci zbożowi święcą swoje żniwo — kupują zboże i magazynują w przewidywaniu, że ceny w krótkim czasie znowu pójdą w górę.

Spadek bezrobocia. Statystyka Funduszu Bezrobocia podaje na dzień 30 lipca br. 296 021 bezrobotnych. Oznacza to spadek bezrobocia w ostatnim tygodniu o 2 tysiące osób. W środku lata i sezonu pracy na wszystkich polach armja bezrobotnych zmniejszyła się zaledwie o dwa tysiące. Więc co będzie w zimie, gdy pracy znaleźć nie można?

W Polsce największy przyrost ludności. Według danych Gł. Urzędu Statystycznego ludność naszego państwa wykazuje największy przyrost wśród ludów innych krajów europejskich. Przyrost ten wynosi u nas 402 465 osób w stosunku rocznym tj. 12·3 na 1000 mieszkańców. Drugie miejsce pod względem przyrostu ludności zajmuje Holandja i Portugalja (12·1%), trzecie Kanada (11·3%), czwarte Włochy (10%), piąte Australja (7·8%), ósme Niemcy (3·5%), dziewiąte Francja (0.5%). Wśród ludności naszego państwa największy przyrost wykazują Żydzi, Rusini, Białorusini i Litwini, najmniej rozmnażają się Polacy. Mała dla nas pociecha z wielkiej reklamy.

Najtańsze źródło kapeluszy
damskich, męskich i dziecinnych
oraz beretów szkolnych jakoteż
rozmaitych czapek tylko w znanej firmie
IZYDOR ENGLER
KOŁOMYJA PIŁSUDSKIEGO 24
(obok kina „Mars".)
Uwaga: Przerabiam kapelusze.
najstaranniej i najtaniej

Kącik radjowy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 5. VIII. do dnia 11. VIII.

Niedziela, dnia 5. VIII. 9.00 Transmisja nabożeństwa. 9.45 Transmisja rewji na Polu Mokotowskiem w Warszawie z okazji Zjazdu Polaków z zagranicy. 11.00 Muzyka. 12.10 Poranek muzyczny. 14.00 Polska muzyka ludowa. 15.35 Muzyka. 17.10 Koncert solistów. 21.02 „Na wesołej lwowskiej fali". 23.25 Muzyka taneczna. **Poniedziałek.** 8.45 Transmisja otwarcia zjazdu Polaków z zagranicy w gmachu Sejmu Rzeczypospolitej w Warszawie. 12.10 Lekka muzyka polska. 18.15 Muzyka. 20.12 Koncert muzyki polskiej. **Wtorek.** 12.11 Koncert zespołu salonowego. 13.05 Program dla dzieci i młodzieży. 13.20 Popularna muzyka. 15.55 „Zygfryd" dram. muz. R. Wagnera. (Tr. z Bayreuth) Akt. I szy. 18.25 „Zygfryd" (Akt. II-gi) 20.00 „Myśli wybrane". 20.55 „Zygfryd" (Akt. III-ci) 22.40 Muzyka taneczna. **Sroda.** 12.10 Z operetek i filmów. 13.05. Koncert zespołu salonowego. 16.00 Pół godziny muzyki lekkiej. 17.00 Audycja dla dzieci. 18.30 Muzyka. 19.15 Muzyka lekka. 22.15 Muzyka taneczna. **Czwartek.** 12.11 Muzyka lekka. 13.05 Audycja dla dzieci. 16.00 Koncert chóru Warsa. 16.20 Koncert muzyki lekkiej. 17.00 Muzyka. 17.30 Koncert popularny. 18.15 Słuchowisko. 19.15 Recital fortepianowy. 20.12 Muzyka lekka. 21.12 „Zmierzch bogów" dram. muz. R. Wagnera (Transmisja z Bayreuth) Akt. III. 22.45 Muzyka taneczna. **Piątek.** 13.05 Muzyka popularna. 17.00 Audycja dla chorych. 18.15 Koncert lwowskich Rewelersów. 18.35 Muzyka lekka. 19.15 Koncert solistów. 20.08 Koncert symfoniczny wiedeńskiej orkiestry filharm. 22.30 Muzyka taneczna. **Sobota.** 12.10 Muzyka. 16.00 Koncert Ork. Wiejskiej. 16.40 Lekkie utwory na fortepian. 17.25 „Serenada" na skrzypce, altówkę i wiolonczelę. L. von Bethovena. 18.15 Koncert zespołu mandolinistów. 19.15 Muzyka. 20.00 Koncert Chopinowski. 21.12 Muzyka lekka.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY CZASOPISMA POLSKIE“

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 11. sierpnia 1934. Nr. 32.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Polska wobec „ukraińskich“ zamachów.

Ostatnie zamachy mordercze wykonane przez „ukraińskich“ terrorystów z O. U. N. na osobach śp. ministra Pierackiego i śp. dyr. Babija, zmuszają ogół polski do zastanowienia się nad pytaniem: co dalej? Jakie konsekwencje wyciągną czynniki rządzące w polityce wewnętrznej w stosunku do walczącego „ukrainizmu“? Obóz Narodowy odepchnięty od wszelkich wpływów na rządy w państwie nie może ponosić za tę politykę żadnej odpowiedzialności. Stwierdzamy tylko, że obecny układ stosunków polsko-ukraińskich kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo. Ziejący nienawiścią do Polaków separatyzm „ukraiński“ zmierza namacalnie do rewolucji i oderwania Ziemi Czerwieńskiej t. j. Wschodniej Małopolski od Rzeczypospolitej. Historja i etnografja tej ziemi dowodzi przed całym światem, że jestto integralna część składowa naszego Państwa i ma niewątpliwy charakter ziemi polskiej a nie „ukraińskiej“, Ile razy trzeba powtarzać, że w obecnych granicach Polski nie było nigdy i nie ma żadnej „Ukrainy“. Tu siedzieliśmy od wieków i tu panowała i panuje kultura polska a okoliczność, iż ziemię tę wspólnie z Polakami zamieszkują także Rusini, czy, jak chce nowa nomenklatura, „Ukraińcy“, bynajmniej nie nadają tej ziemi jakiegoś odrębnego charakteru. Liczebny stosunek obu narodowości jest wynikiem tylko liberalizmu polskiego w okresie istnienia dawnej Rzeczypospolitej, która nie uznając różnic religijnych i narodowościowych zapewniała ludności ruskiej swobodę wiary, języka, obyczajów i kulturalnego rozwoju. Tak samo liberalizm ten dopuścił do rozkrzewienia się w naszym kraju ludności żydowskiej. Liczne miasta polskie ze Lwowem na czele, miljon polskich chłopów od wieków tu osiadłych i polska kultura również od wieków tu panująca a przedewszystkiem głęboki związek uczuciowy łączący szerokie masy społeczeństwa Ziemi Czerwieńskiej z całą Rzeczpospolitą — oto są niewzruszone tytuły nasze do posiadania tej ziemi. Toteż jest pewnikiem, który powinni wreszcie zrozumieć Rusini, że państwo polskie ze swych granic wschodnich nie ustąpi nigdy ani piędzi ziemi i potrafi opierając się na swej sile i gorącym patrjotyźmie całego społeczeństwa polskiego tu żyjącego, odeprzeć wszelkie zamachy na polskość tej dzielnicy. Kwestję ruską Obóz Narodowy traktuje bez nienawiści i bez zdenerwowania, gdyż znamy dobrze siłę żywiołu polskiego, której niezbitym dowodem były lata 1918|19 i obrona Lwowa. Trzeźwe i rozumne czynniki w społeczeństwie ruskiem powinny to zrozumieć i we własnym interesie stłumić nie tylko krwawe instynkty swego „podziemia“, ale także wszelką separatystyczną i antypaństwową propagandę we własnem łonie. Mordy i sabotaże nie potrafją ani na jotę zmienić losu tej ziemi, która do Polski należy i polską na wieki zostanie.

Potęga przemysłu ludowego.

Tyle się mówi i pisze o zwiększeniu produktywności gospodarstwa narodowego, o rozszerzeniu pojemności wewnętrznych rynków, oraz o dostarczeniu pracy rzeszom bezrobotnych. Zasadą gospodarki narodowej jest zapewnić jaknajszerszym masom społeczeństwa **możność zdobycia własnego mienia** i usunąć od nich **niepewność jutra.** Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na wieś polską. **Dobrobyt wsi jest źródłem wszelkiego innego dobrobytu w państwie.** Wieś przygnieciona nędzą ze swym nie mającym żadnego wyjścia proletarjatem musi być przedmiotem energicznego ratunku. **A ratunkiem jest tylko przemysł ludowy.** Wieś musi zacząć **produkować dobra materjalne własną pracą i z własnych surowców.** W tym kierunku możemy się wzorować na Danji. Polska i Danja posiadają podobną gęstość zaludnienia (Polska 80, Danja 82 mieszkańców na 1 klm. kw.). W Danji zawodowo czynnych rolników jest 2 razy mniej niż w Polsce a mimo to efekt uprawy roli jest grubo lepszy. Dla przykładu podajemy, że w Danji z 1 ha (1¾ morga) uzyskuje się pszenicy o 18 cetn. metr., — żyta o 6, — jęczmienia o 18, — owsa o 15, — ziemniaków o 54 a buraków cukrowych o 70 cetn. metr. więcej. Na gospodarstwie duńskiem o obszarze 100 ha ziemi utrzymuje się o 128 sztuk inwentarza żywego więcej niż na takiem samem gospodarstwie w Polsce. Przeciętna wydajność krowy duńskiej jest **o 1200 kg. mleka rocznie** większa niż w Polsce. Jakże to Duńczycy osiągnęli? Oto w ten sposób, że **warsztaty rolnicze w Danji uzupełniają się wzajemnie a nie konkurują ze sobą** — jak u nas — na polu cen i produkcji. Drobne gospodarstwa hodują ogromne ilości bydła, którym paszę dostarczają większe folwarki. **Miejscowe** warsztaty przemysłowe, jak mleczarnie, serowarnie, rzeźnie, piekarnie, cukrownie, gorzelnie i tp. przerabiają surowce rolne a wartość rocznej produkcji przetwórczej w **małej** Danji reprezentuje. przeszło 4 miljardy zł. a więc połowę tego, co przynosi cała produkcja rolna w **dużej** Polsce. Oprócz tego duński przemysł ludowy rozwinął produkcję drzewną, skórzaną i tp. i zatrudniając 30% pracowników przemysłowych daje 60% produkcji przemysłowej całego kraju. Podczas gdy w **Polsce** ogromny pozornie przemysł razem z górnictwem i hutnictwem daje łączną produkcję za **6 miljardów zł.**, to w małej Danji dzięki właśnie przemysłowi ludowemu roczna produkcja przemysłowa przedstawia wartość **8 miljardów.** Oto jest świadectwo potęgi przemysłu ludowego. I cały ten dobrobyt duński wytwarza się **w drobnych zakładach przemysłowych na wsi,** w których pracuje po kilku lub kilkunastu a najwyżej 20 robotników. Jeśli więc chcemy rzeczywiście ratować wieś naszą od zupełnej ruiny i wyjść wreszcie z ekonomicznego impasu, musimy na front naszych zamierzeń gospodarczych wysunąć przemysł ludowy. **Róbmy tak jak Duńczycy!**

W przededniu reorganizacji gminy wiejskiej.

Egzamin praktyczny na sekretarzy gminnych.

Reforma ustroju samorządu gminnego zostanie wkrótce dokonana. Władze powiatowe i wojewódzkie opracowały już plany podziału terenu na gminy zbiorowe. Jednocześnie władze te szkolą kadry kandydatów na stanowiska sekretarzy nowych gmin. W tym

celu zorganizowano takie kursy także we Lwowie. Ustawa samorządowa i oparte na niej rozporządzenia ustalają, że sekretarzami gmin zbiorowych mogą być osoby posiadające wykształcenie w zakresie conajmniej gimnazjum nowego typu lub 6 klas szkoły średniej dawnego typu, 3 letnią praktykę na stanowisku, do którego są przywiązane czynności referendarskie i złożony egzamin z zakresu wymagań fachowych i umiejętności praktycznych. Żeby więc zostać sekretarzem gminy należy poza wymaganem wykształceniem i 3 letnią praktyką złożyć egzamin praktyczny przed wojewódzką komisją egzaminacyjną. Centralny Zarząd Związku Pracowników Samorządu Terytorjalnego, Warszawa, ul. Królewska 23, pragnąc ułatwić kandydatom na sekretarzy gminnych przygotowanie się do tego egzaminu wydał broszurę p. t. **„Program Egzaminu praktycznego kandydatów na sekretarzy gminnych"** opracowaną przez pp. Stanisława Podwińskiego, naczelnika wydziału Min. Spr. Wewn. i Piotra Typiaka, radcę tegoż Ministerstwa. Broszura ta stanie się niezbędnym podręcznikiem zarówno dla wojewódzkich komisyj egzaminacyjnych, jak i dla kandydatów na sekretarzy. Pozatem kandydat na sekretarza znajdzie w niej informacje o **Powszechnym Uniwersytecie korespondencyjnym**, zawierające dokładne wskazówki o sposobie zorganizowania samokształcenia się na miejscu w gminie. Wydanie powyższej broszury należy uważać za rzecz bardzo pożyteczną dla personelu urzędniczego w nowoutworzonych gminach zbiorowych.

Odwołane festyny.

Pod tym tytułem znakomity pisarz Adolf Nowaczyński ogłosił w prasie narodowej dłuższy artykuł, który w znacznem skróceniu podajemy.

Miało być znowu nowe święto i mieli znów zaczynać z nowym pomnikiem. Święto tym razem miało być Świętem Gór. Zaczynać się to miało 7 go sierpnia. „Ukonstytuowali" „Wielki Komitet Stołeczny" i już się tworzyły komitety lokalne: starosta, burmi-trz, prezes BBWR., prezes Strzelca, komendant Legjonu Młodych, P.K.O-mornicy, szef urzędu podatkowego. Już komitety „Święta Gór" odbyły pierwsze posiedzenia inauguracyjne. Oczywiście sami swoi. Było to już coś trzydzieste „ więto" od początku roku. Aby tylko zacmić stare święta kościelne, katolickie. Były już: Święto Wiosny, Święto Morza, Święto Lasu, Święto Wychowania Fizycznego, Święto Matki, Święto Dziecka, Święto Książki, Święto dobroci dla zwierząt. Miały być w drugiej połowie roku „Święto dobroci dla ludzi", Święto Więźniów Politycznych, Święto Młodzieży, Święto Pacyfikacji, Święto Dzieci Wdowy, Święto Wolnej Myśl, Święto Starych Kawalerów, Święto Grzybobrania, Święto Chorzowa, Święto Loterji Państwowej, Dożynki w Spale, Święto Owoców, Święto Lnu i t.p. i t.d. No i zawsze oczywiscie komitety, defilady, akademje, festiwale, orkiestry i flagi, wszystko we flagach, ciągle flagi, wszystkie miasta skąpane we flagach, ulice i place uflagowane, co drugi dzień, 150 razy do roku gala, galowo, galeryjnie, galowato. Niema gotówki za to są galówki. Skarb cierpi anemję, lecz są akademje. Na biedę brak rady, lecz są defilady. Wciąż nędza przeklęta, lecz są za to święta. Święto Gór miało trwać od 7 go sierpnia do 12-go. Oczywiście sami swoi na przedzie, a tylko swój wszędzie rej wiedzie. Heloty, płatniki, podatniki mogą się patrzeć. A na estradach i na katedrach zawsze ta sama trupa. Na pamięć już wszyscy znają nazwiska aktorskie, dygnitarskie, elitarne. Święto Gór, Święto Tatr, Święto I. K. C. i bandy deputowanego Marjana Dąbrowskiego. I miał być bankiet „Święta Gór" i na bankiecie szampan i mowy i toasty. A obok tego święta jeszcze jedno święto. Nowy pomnik. Myśl nie jest nam obca, coś w stylu kopca Oczywiście w Krakowie. Kopiec musowo musi być, w sierpniu inaugurację się zrobi, festyn i fetę, swoi się zjadą, obcy także, hotele coś zarobią. Sypiemy kopiec! Ale cóż. Stare przysłowie mówi: człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi. Inaczej było napisane w księgach przeznaczenia. Nie będzie ani fet, ani festynow, ani bankietów, ani toastów, ani Święta Gór, ani odsłonięcia pomnika. Dziwnie się jakoś plecie na tym Bożym świecie. Bożym trzeba pisać nadal wielką literą. Teraz w tym roku coraz już częściej spotyka się w prasie Bóg i Boży pisane na przekór małemi literami. Na złość Endekom. Rzekę Bug piszą wielką literą, BBWR. samemi wielkiemi. „Dyrektor Departamentu", „Szef Sekcji" wielkiemi literami, Bank Gospodarstwa Krajowego wielkiemi literami, Benedykt Baruch i Benjamin Blumenthal wielkiemi literami, bo to bankierzy. A — Bóg małemi. No i może o to właśnie Pan Bóg się obraził? Tak bowiem jakoś dziwnie się złożyło, że straszna klęska nawiedziła polską dzielnicę. Małopolska w niebezpieczeństwie, w niedoli, w nieszczęściu! Więc pora właśnie teraz okazać, że wszyscy za jednego, jedni za wszystkimi i teraz właśnie pomoc im dać. Kość z kości naszych, krew z krwi, ten sam gatunek. Teraz więc trzeba ich ratować, teraz tylko im pomagać!

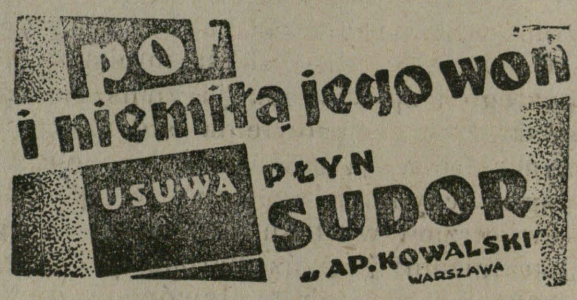

O polsko-niemieckie zbliżenie gospodarcze.

Koniec wojny celnej. Prawdopodobne silne uczestnictwo Polski w Targach Jesiennych w Lipsku.

Z dobrze poinformowanych kół dowiadujemy się, że w tegorocznych Jesiennych Targach Lipskich, jakie odbędą się w dniach od 26—30 sierpnia, Polska weźmie o wiele większy udział niż dotychczas. Przedewszystkiem istnieje zamiar wysłania oficjalnej delegacji, następnie wyjedzie do Lipska wycieczka najpoważniejszych ekonomistów Polski, którzy będą studjowali nowości na Tar-

---

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

32) **Powieść.**

Rozdział V.

Ciąg dalszy.

Taki był stan zjawisk na szerokim świecie, kiedy Niemcy wypowiedziały wojnę Polsce. Od samego początku po mistrzowsku poprowadzony atak gazowy ze strony Niemców przeniósł wszelką akcję wojenną na terytorjum polskie. W pierwszym rzędzie najwięcej ucierpiały miasta, znajdujące się wpobliżu granicy. Zatrute niezwykle silnemi gazami powietrze spowodowało codzień tysiące zgonów wśród nieszczęśliwych mieszkańców. Prawdziwe spustoszenia czyniły potężne Zeppeliny, przewożące w swych gondolach baterje bomb, napełnionych trującemi gazami. Dopiero brawurowe natarcie eskadry polskich helikopterów powstrzymało na chwilę triumfalny pochód Niemców. Rząd polski zyskał kilkadziesiąt godzin czasu na zmobilizowanie swoich sił zbrojnych i poczynienie odpowiednich przygotowań wojennych. Stefana wojna zastała w Winnej Górze. Wezwanie do wojska doręczono mu właśnie tego dnia, kiedy miały się odbyć w Chojnowie jego oficjalne zaręczyny z Terenią. Niezwykle tem strapiony zapakował swoje przybory podróżne, ubrał się w mundur i pojechał autem do Chojnowa. Przyjęto go tam jak zwykle serdecznie, przyczem rozkaz natychmiastowego stawienia się Stefana w szeregach pułku wywarł na wszystkich przygnębiające wrażenie. Panna Terenia Molińska rzuciła mu się przed odjazdem na szyję, nie bacząc na przyglądających się domowników i podnosząc ku niemu załzawione oczy, wyszeptała:

— Ale wrócisz do mnie, prawda? Głęboko wzruszony Stefan ucałował ją gorąco, pożegnał się z rodzicami, poczem zaklął w duszy na swój los i odjechał. W Warszawie czekała go niespodzianka w postaci nominacji na dowódcę baterji zenitowej, broniącej lewego brzegu Wisły przed spodziewanemi atakami aeroplanów niemieckich. W kilka godzin po przyjeździe Stefan spotkał Jerzego przed gmachem sztabu generalnego. Bracia przywitali się ze sobą serdecznie, poczem Stefan, uśmiechając się ze szczęścia, rzekł:

— Powinszuj mi, braciszku! Dziś miały być moje zaręczyny, które jedynie dlatego nie doszły do skutku, że otrzymałem rozkaz natychmiastowego stawienia się w pułku! Jerzy zbladł i zapytał dziwnie drżącym głosem:

— Żenisz się? Z kim?

— Z panną Terenią Molińską, córką naszych sąsiadów! Przez pewną chwilę Jerzy stał bez ruchu, jakby nie rozumiejąc słów wyrzeczonych przez brata. Zaczem westchnął głęboko, jak człowiek zbudzony ze snu, otworzył szeroko oczy, roześmiał się nagle i rzucił Stefanowi na szyję.

— Serdecznie, bardzo serdecznie ci winszuję! Zdrowia, szczęścia, pomyślności i wogóle wszystkiego, czego pragniesz! Uścisnąwszy go mocno, Jerzy cofnął się na krok od Stefana i, przypatrując mu się bacznie, rzucił pytanie:

— A gdzie Ida? Stefan wzruszył ramionami.

— Pojęcia nie mam! Przypuszczałem, że ty wiesz o tem! Jerzy pokiwał smutnie głową.

— Dwa tygodnie jej szukam bez żadnego skutku. Jestem doprawdy niespokojny o nią! Stefan spróbował go uspokoić.

— Może wyjechała na wieś do krewnych. Rodzinę ma przecież tak liczną, że my nawet dziesiątej części nie znamy!

— I ja tak myślę! — przyznał Jerzy — a jednak.. radbym ją zobaczył i upewnił się, że jest w dobrem zdrowiu. Wtem jakiś oficer-przechodząc koło braci, spojrzał na nich, zasalutował i zawołał z uśmiechem:

— Sługa najniższy, braciszkowie mili!
Z radości wielkiej serce we mnie kwili!

Czamburscy spojrzeli jednocześnie na nieproszonego poetę i obaj wybuchnęli śmiechem. Przed nimi stał porucznik Szalski, tworzący na poczekaniu dalszy ciąg wiersza:

— Szaleństwo wojny psuje nam spotkanie
I zamiast tonąć w szampana potokach,
Na posterunku każdy swoim stanie,
Ty przy armacie, on i ja — w obłokach!

DRUKARNIA **A. W. KISIELEWSKIEGO**

w Kołomyi ul. Brasona l. 6. obok szkoły powszechnej im. Kopernika

wykonuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, solidnie i po cenach konkurencyjnych.

gach Lipskich i według ich użyteczności będą przeprowadzali doświadczenia w kraju, wreszcie będą tam wystawiały tym razem niektóre firmy swoje eksponaty w szczególności przemysł fajansowy, przemysł ludowy jak również branża spożywcza. Szczególnie zainteresować się tegoroczną imprezą winni polscy inżynierowie, budowniczowie i handlarze materjałów budowlanych. Targi Lipskie obejmą bowiem i wystawę budowlaną. Również i wytwórnie mebli wyszlą swych przedstawicieli do Lipska, celem przestudjowania na tem polu najnowszych zdobyczy na wystawie budowlanej. Po 9 letniej wojnie celnej między Polską a Niemcami i po zupełnej stagnacji wzajemnych stosunków gospodarczych w powyższym czasie, zdaje się obecnie przygotowywać zwrot, którego doniosłości nie można jeszcze w chwili obecnej należycie docenić. Niespodziewanie dowiedział się świat o zawarciu polsko-niemieckiego paktu nieagresji, który spowodował silne odprężenie politycznej atmosfery w całym świecie a po znamiennym akcie politycznym ma obecnie nastąpić także doniosły wyczyn ekonomiczny, mianowicie podpisanie traktatu handlowego, wojna gospodarcza bowiem została zakończona przed niedawnym czasem przez specjalny protokół o usunięciu obustronnych sposobów przeprowadzania wojny i cel maksymalnych. Byłoby oczywiście mylnem przyjąć, że polsko-niemiecki obrót towarowy dosięgnie, nawet przy zawarciu prawidłowego traktatu handlowego, pierwotnej wysokości. Istotne zmiany strukturalne, jakie w międzyczasie nastąpiły w stosunkach gospodarczych obydwu państw, czynią podobne przypuszczenia zgoła iluzorycznemi. Niemcy uprawiają od pewnego czasu politykę wybitnie agrarną i mogą koncedować Polsce eksport agrarny tylko w ramach swego całego programu rolniczego. Polska natomiast uniezależniła się od Niemiec w licznych artykułach przemysłowych, a to częściowo przez rozbudowę własnego przemysłu krajowego, częściowo zaś przez eksploatację nowych źródeł zakupu w innych państwach.

Jest zatem rzeczą wykluczoną, by obrót towarowy polsko-niemiecki dosięgnął choć w przybliżeniu pierwotnej wysokości. Jeszcze w pierwszem półroczu 1929 wynosił niemiecki eksport do Polski 415 milj. zł. przywóz 300 milj. zł.; w następnych latach skurczył się handel do minimalnego ułamku tej sumy a mianowicie wynosił niemiecki eksport do Polski w pierwszych pięciu miesiącach 1934 r. 38.1 milj. zł. w stosunku do 62,2 milj. zł. w tym samym okresie w r. 1933, przywóz na 69,5 milj. zł. w porównaniu do 60.1 milj. zł. Polska osiągnęła w tym czasie wobec Niemiec aktiwum wysokości 24 milj. zł. podczas gdy jeszcze przed niedawnym czasem handel jej był pasywny. Zwrot ten przedstawia pierwsze owoce zakończonej wojny gospodarczej. Nie można przeczyć, iż przy pewnem nasileniu z obydwu stron obrót towarowy dałby się z pewnością poważnie zwiększyć. Do tego z obydwu stron upragnionego celu doprowadzić może w pierwszym rzędzie rozbudowa wzajemnych stosunków targowych, a istnieją ku temu wcale poważne zaczątki. Niemcy zwiedzają już od szeregu lat Targi Poznańskie, gdzie firmy niemieckie wystawiają swe eksponaty za pośrednictwem swych polskich reprezentantów, naodwrót Polska zapoczątkowała również przed 4-ma laty swoje stałe uczestnictwo w Targach Lipskich przez urządzenie narodowej wystawy kolektywnej, która jednakowoż na skutek ogólnego przesilenia wnet doznała zastoju. Bilans tego udziału w Targach Lipskich był dla Polski wcale korzystny: prawie wszystkie gałęzie przemysłu standardowego były tam reprezentowane i znalazły uznanie ze strony zagranicznych gości: zawarto nie tylko cały szereg praktycznych transakcji handlowych, ale zawiązano również stosunki z licznemi państwami eksportowemi, które podówczas uczestniczyły w Lipsku. Gdyby więc umowa gospodarcza stała się jeszcze w tym roku faktem dokonanym, należy spodziewać się w następnych Targach silnego udziału Polski, ku czemu polski konsulat generalny w Lipsku poczynił już od dawna przygotowania. Działalność polskiego konsulatu generalnego w Lipsku, zmierzająca od szeregu lat do rozbudowy i wzmocnienia wzajemnych stosunków targowych, odniosła już poważne sukcesy, ale i Lipski urząd targowy dołożył również ze swej strony wszelkich starań, aby zapewnić Polsce obok innych państw sukcesyjnych, główne Austrji i Czechosłowacji, poczesne i stałe miejsce w Lipsku.



Każdy powinien posiadać

PORADNIK PODATKOWY dla PRZEDSIĘBIORSTW HANDLOWYCH i PRZEMYSŁOWYCH, opracowany na podstawie ordynacji podatkowej przez dr. L. Łacka i redaktora J. Czajkę. Do nabycia w cenie zł. 2.50 w każdej księgarni oraz w Administracji Rolniczej Ajencji Prasowej, Warszawa, ul. Marszałkowska 85, konto P. K. O. 13674.

Do wydzierżawienia

mały domek, stajnia, 10 morgów pola w Jabłonowie. Bliższa wiadomość - Wilsona 27.

— Daj spokój kleceniu wierszy — przerwał mu Jerzy — bo trudno będzie się z tobą dogadać! Bardzo dobrze się stało, żeśmy się spotkali. Należy bowiem aparaty swoje poddać surowej lustracji. Czeka nas niezadługo podróż i małe zetknięcie się z nieprzyjacielem.

— Rozkaz? — wyprężył się Szalski.

— Jeszcze nie, ale dano mi dzisiaj do zrozumienia, że należy się każdej chwili spodziewać startu. Dobrze zrobimy zatem, jeśli zaraz pojedziemy do hangarów!

— Żegnaj nam, żegnaj, szlachetny Stefanie;
Płacz tylko po nas oraz szloch zostanie,

— zadeklamował żartobliwie Szalski, wyciągając rękę do Stefana. Ten, nie mogąc słuchać poważnie dziwacznych wierszy Szalskiego, roześmiał się i rzekł, naśladując go wybornie:

— Miast z karabinu strzelaj wierszykami,
Zwycięstwo wówczas będzie tylko z nami.

— Dobrze powiedziane — odparł Szalski, odchodząc — nie wiedziałem, że mam w tobie tak poważnego konkurenta w wierszowaniu! Stefan pozostał sam i bez celu ruszył naprzód. Nie spieszył się nigdzie, toteż wolnym krokiem przechodził z ulicy na ulicę, obserwując wszędzie gorączkowy ruch, wyłęknione twarze i częste przemarsze batalionów gazowych, śpieszących na front. Chłopcy z gazetami wykrzykiwali co chwila o zbombardowaniu Katowic, masowem wytruciu gazowem okolic nadgranicznych oraz przyłączeniu się Rumunji, która stanęła po stronie Polski, tworząc jednolity front sprzymierzonych przeciw teutońskiej przemocy. Jedna zwłaszcza wiadomość wstrząsnęła Stefanem do głębi. Rozwydrzony i rozagitowany tłum w Gdańsku podpalił gmach konsulatu polskiego, a samego konsula rozerwał żywcem na strzępy, poczem, uformowawszy pochód uliczny, ogłosił przyłączenie się do Niemiec. Senat gdański wbrew traktatowi, zatwierdził uchwałę ulicy, wywołując tem oburzenie w całej Polsce. W trzy godziny później spotkała jednak wolne miasto zasłużona kara. Kilkanaście polskich okrętów wojennych zakotwiczonych w Gdyni, na telegraficzny rozkaz rządu polskiego, wypłynęło na morze, skierowało działa w stronę Gdańska i w ciągu paru godzin połowa miasta została zrównana z ziemią.

Tymczasem Liga Narodów, obałamucona przez dyplomację niemiecką, zachowywała chłodną rezerwę w stosunku do wypadków rozgrywających się w Polsce. Dopiero zbombardowanie Gdańska spowodowało szereg filoniemieckich wystąpień w formie całej masy not, jakiemi zasypany został rząd polski. Po tej ofenzywie papierowej miał nastąpić odwet za Gdańsk ze strony Niemców. Od trzech dni Stefan stał na posterunku, wypatrując pilnie przez lunetę nieboskłon. Trzeciego dnia o godzinie jedenastej przed południem radjo obwieściło wszystkim mieszkańcom Warszawy zbliżanie się wielkiej flotyli samolotów niemieckich.

Pomimo doskonałego stanu bateryj zenitowych orez licznych eskadr powietrznych, gotowych do boju i niezliczonej ilości masek przeciwgazowych, rozdawanych przez instruktorów wojskowych na ulicach miasta, pewien niepokój ogarnął warszawiaków. Rząd polski nie mógł się zdecydować na walkę powietrzną poza obrębem stolicy, ze względu na brak czasu, potrzebnego na zmobilizowanie wszystkich pilotów z całej Polski. Zbyt raptowne najście Niemców zastało armję polską słabo przygotowaną do obrony i dlatego nieodzownem było współdziałanie bateryj zenitowych z samolotami. Flotyla niemiecka składała się z sześciu olbrzymich rozmiarów zeppelinów, osiemnastu samolotów rakietowych i czterdziestu samolotów zwykłych. Potężny warkot motorów dał się słyszeć już o godzinie drugiej popołudniu. Wtedy zwinne eskadry polskich helikopterów (t. j. samolotów mogących się wznosić prostopadle do góry) wystartowały z lotniska mokotowskiego, wzbijając się kolejno w błękit nieba i zataczając wielkie koła nad miastem, niczem rój pszczół broniących dostępu do ula. Lśniące lufy ukrytych armat zenitowych skierowały swe paszcze w stronę nadlatującego nieprzyjaciela.

Pierwsze głuche trzaski karabinów maszynowych, znajdujących się w samolotach obu stron wojujących, dały znak, że bitwa się rozpoczęła. Olbrzymi zeppelin, przodujący

(C. d. n.)

Kino dźwiękowe „Gwiazda"

wyświetla od piątku film austrjackiej produkcji o europejskiej sławie p. t. **„Skończona pieśń"** z Lianą Haid, Willy Forstem i reż. Gezą v. Bolvary. Film ten pełen wdzięku, rozkoszy i czaru miłosnych upojeń, zawiera dwie najpopularniejsze piosenki w języku niemieckim, m. i. „Frag nicht warum". W następnym programie ukaże się najlepszy sowiecki film, który stanowi wyłom w dotychczas produkowanych filmach o posmaku propagandowym, reżyserji weterana Jermolińskiego pt. **„Ziemia pragnie"**. Technika wykonania tego filmu przypomina znane szerokiemu ogółowi najlepsze filmy reżysera Eisensteina, którego nazwisko zapisane jest złotemi zgłoskami w historji kinematografji.

Kino dźwiękowe „Mars".

Sternberg, Lubicz, Mamoulian, Cecil B. de Mille, oto galerja reżyserów, których filmy stanowią odrębną klasę i oczekiwane są z niezwykłem zainteresowaniem przez świat miłośników kina. „Król reżyserów" wydaje rocznie zaledwie 2, 3 filmy. Każdy ze zrealizowanych obrazów odznacza się specjalnemi wartościami. W r. 1933|34 Cecil B. de Mille wykonał trzy ciekawe filmy. „W cieniu krzyża", „Bunt młodzieży" i wreszcie „W niewoli dżungli". Ten ostatni film wyświetlany jest obecnie w Ameryce, będąc przedmiotem zachwytów publiczności i krytyki. Treścią filmu są przygody kilku rozbitków okrętu, którzy zabłądzili w dżungli. Akcja jest emocjonująca. Film obfituje w sytuacje nowe, niezwykłe, niewidziane dotąd na ekranie.

Kiosk lub kawalerski pokój
do wynajęcia. Bliższa wiadomość — Wilsona 27.

Warszawska pracownia obuwia
Jana KORONY
mieści się obecnie w nowo urządzonym lokalu
przy ulicy Kilińskiego l. 11
naprzeciw Urzędu Skarbowego.
Robota najsumienniejsza a ceny zniżone.
Tam przyjmuje się również bieliznę dla pralni Marji Koronowej, mieszczącej się przy ul. Legjonów 52.

Absolwentka semin. nauczycielskiego
przyjmie posadę nauczycielki w zakresie szkół powszechnych. Wyjechać może też na wieś. Zgłoszenia wzgl. potrzebne wyjaśnienia w drukarni A. Kisielewskiego.

UMEBLOWANY POKÓJ
z osobnem wejściem, elektryką do wynajęcia — ul. Bednarska 4.

Najtańsze źródło kapeluszy
damskich, męskich i dziecinnych
oraz beretów szkolnych jakoteż
rozmaitych czapek tylko w znanej firmie
IZYDOR ENGLER
KOŁOMYJA PIŁSUDSKIEGO 24
(obok kina „Mars".)
Uwaga: Przerabiam kapelusze. najstaranniej i najtaniej

KRONIKA.

Skon Prezydenta Rzeszy Niemieckiej. W dniu 3 sierpnia br. zmarł prezydent rzeczypospolitej niemieckiej, marszałek polny Paweł von Hindenburg w wieku 87 lat. Zmarły marszałek był generalissimusem armji niemieckiej w czasie wielkiej wojny i wsławił się zaraz w jej początkach w r. 1914 wielkiem zwycięstwem nad wojskami rosyjskiemi generałów Samsonowa i Rennenkampfa pod Tannenbergiem i na Mazurskich Jeziorach. Na podstawie specjalnie wydanej ustawy zmieniającej konstytucję niemiecką godność prezydenta Rzeszy połączono z urzędem kanclerza, skutkiem czego kanclerz Adolf Hitler skupił w swem ręku całą najwyższą władzę w Niemczech.

Wielki Zjazd Polaków z zagranicy w Polsce. W dniach od 5 go do 12 go sierpnia br. odbył się w Warszawie zjazd reprezentantów ośmiomiljonowej rzeszy zagranicznej Polonji. Z 230 ośrodków globu ziemskiego zjechali się nasi rodacy, aby zacieśnić węzły łączące ich z Macierzą. Rezultatem Zjazdu było powołanie do życia Światowego Związku Polaków, którego zadaniem będzie utrzymywać i rozwijać wspólnotę narodowo-kulturalną pomiędzy Polską a skupieniami polskiemi zagranicą.

XIV. Targi Wschodnie we Lwowie. W czasie od 1. do 16. września br. Izba przemysłowo-handlowa we Lwowie organizuje w stolicy Wschodniej Małopolski wielką międzynarodową imprezę gospodarczą tj. XIV. Targi Wschodnie. O i czasu swego powstania odbywają się one na znanym powszechnie Placu Powstawowym we Lwowie, na którym przed 40 laty była urządzona I Wystawa Krajowa jako wspaniała rewja ówczesnego dorobku gospodarczego b. Galicji. Tę tradycję odnowiono w r. 1921 już w Niepodległej Ojczyźnie. Targi Wschodnie powinny się stać poważnym czynnikiem dla rozwoju polskiego i międzynarodowego handlu i mają szczególnie ważne znaczenie dla naszego województwa, w którem istnieje wielki przemysł drzewny, naftowy, nawozów sztucznych, garbarski, ceramiczny, metalowy, rolny i hodowlany oraz są liczne przepiękne zdrojowiska i ruch turystyczny. Na tym terenie mamy jedyne w Polsce pokłady soli potasowych, różnokolorowego alabastru dalej wosku i gazu ziemnego, niewyzyskane złoża rud manganowych i grafitu i najbardziej oryginalny ze wszystkich przemysł ludowy—huculski. Toteż nasz przemysł i kupiectwo z Pokucia powinny we własnym interesie w Targach Wschodnich wziąć jaknajżywszy udział.

Mieszkania dla uczniów. Polska Bursa Rzemieślnicza im. św. Stanisława Kostki w Kołomyi, ul. Czarneckiego 12. przyjmuje uczniów rzemieślniczych i handlowych, oraz ze Szkoły Handlowej na przystępnych warunkach.

Zarząd Polskiej Bursy Rzemieślniczej im. św- Stanisława Kostki podaje do wiadomości za naszem pośrednictwem, że zbiórka na rzecz tego tak bardzo pożytecznego zakładu odbędzie się w dniu **15 sierpnia br.**

Zmniejszenie liczby skrzynek pocztowych. W związku z zarządzeniem przemalowania wszystkich skrzynek listowych miejscowy Urząd pocztowy zmuszony jest zmniejszyć na krótki okres czasu liczbę wywieszonych skrzynek.

Z działalności Twa Pop. Budowy. Publ. Szkół powsz. w Kołomyi. Chociaż Two P. B. P. S. P., jest na naszym terenie mało znane (bo dopiero od roku zorganizowane) może jednak wykazać się dużemi planami swej pracy. Zarząd Komitetu Obwodowego Twa w Kołomyi rozwinął intenzywną działalność na terenie pokuckim w organizowaniu kół, których powstało 66, liczących około 1300 członków. Bilans Komitetu Obwodowego w dochodach wynosi dotychczas około 10.000 zł., uzyskanych drogą składek członkowskich, sprzedaży cegiełek i znaczków na świadectwa szkolne, oraz zbiórek i imprez. Komitet Okręgowy Twa we Lwowie udzielił obecnie ze swoich funduszów tytułem pożyczek na budowę szkół w Kuratorjum Lwowskiem 200.000 zł., za co wybuduje się jeszcze w bież. roku przeszło 200 sal naukowych. W obwodzie szkolnym kołomyjskim, do którego należą 4 powiaty, 6 gmin otrzymało bezprocentową na 10 lat pożyczkę w kwocie 10.000 zł. Two w przyszłości będzie udzielało znaczniejsze kwoty tytułem pożyczek na budowę szkół. Szlachetny cel i zadania Twa winny zjednać dla niego jaknajwięcej członków, gdyż wkładka roczna w kwocie 4 zł. nie obciąży zbytnio nikogo, a każdy grosz, jaki dajemy na cel Twa, powinien nam przy tej

Odciski
ZGRUBIAŁĄ SKÓRĘ i BRODAWKI
USUWA BEZ BÓLU i BEZPOWROTNIE
KLAWIOL
„AP. KOWALSKI" WARSZAWA

Czytajcie Wielką Polskę!

okazji przypomnąć, w jakich to izbach uczą się nasze dzieci. Wpisy na członków Tow. przyjmują pp. kierownicy szkół powszechnych w całym obwodzie szkoln. kołomyjskim.

Sprawa Banku Ziemi Pokuckiej wikła się coraz bardziej i przechodzi w stadjum ostre. Ostatnie nadzw. Walne Zgromadzenie Członków Spółdzielni odbyte w dn. 22 lipca br. w sali ratuszowej miało przebieg skandaliczny. Trzygodzinne obrady wypełniła namiętna, zupełnie jałowa dyskusja a raczej kłótnia, w którą przez otwarte okna wpadały jak grom wystrzały „armatnie". To p. naczelnicki walił „na wiwat" z pancernika wojennego „Wicher" zmontowanego i przywiezionego na rynek przez naszych dzielnych kolejarzy, jakby chciał ten sui generis „wiec spółdzielczy" przyprowadzić do przytomności. Istny teatr. Skończyło się na przeforsowaniu i wyborze kilku nowych członków rady nadzorczej w miejsce tych, którzy już po wyborze w maju zrezygnowali. Po ustąpieniu jedynego prawnika w dyrekcji, p. wiceprezesa Słotwińskiego, który dawał gwarancję należytego prowadzenia agend, nowa rada nadzorcza i przygodnie dobrany zarząd stanęły bezradnie wobec piętrzących się trudności i ogromu swych zadań a właściwy inicjator „nowego kursu" i przewodniczący walnego Zgromadzenia z 21 maja b. r. p. prezyd. Sanojca uważał za stosowne z rady nadzorczej... zrezygnować. Bilans Spółdzielni i odrzucone na Walnem Zgromadzeniu sprawozdanie z czynności za rok ubiegły dotąd nie zostały formalnie załatwione. Powstało błędne koło, nad którem radzono ostatnio na poufnem zebraniu w dniu 5 bm. z tym wynikiem, iż tylko solidarna akcja sanacyjna, podjęta przez poważniejsze grono obywateli naszego miasta ze sfer inteligencji zdoła zapobiec likwidacji Banku Z. P. Czekamy więc jeszcze na wynik tej akcji, aby następnie całą sprawę wziąć pod pióro i odpowiednio ją naświetlić wobec naszego społeczeństwa.

Brzydkie sprawy. W ostatnich czasach wypłynęło w Kołomyi i na terenie Pokucia kilka spraw kryminalnej natury, które oparły się już o Prokuraturę i są przedmiotem śledztwa sądowego. Z uwagi na wmieszane w nie osoby sprawy te mają posmak wysoce sensacyjny i uzyskały już pewien rozgłos, jednak z powodu toczącego się śledztwa nie będziemy jeszcze o nich pisać. Jedną z bieżących sensacji jest niedawne przyaresztowanie znanego w naszem mieście „dżentelmena", p. St. B. pod zarzutem karygodnych manipulacji ze sprzedażą 3 wagonów kukurudzy rumuńskiej przeznaczonych dla bezrobotnych. W „interesie" tym maczali naturalnie także palce spekulanci zbożowi z naszej „mniejszości".

Żelazo tanieje. Przedstawiciele Min. przemysłu i handlu na wspólnej konferencji z przedstawicielami hut żelaznych uchwalili nową obniżkę cen żelaza. Ma ona wejść w życie w najbliższym czasie. Nowa obniżka ma wynosić 7.86% dotychczasowych cen tj. o 2·86% więcej niż obniżka cen przeprowadzona w kwietniu. Dotyczyć ma ona również dopłat w złocie. Cena obecna żelaza wynosi: za 1000 kg. żelaza sztabowego 258 zł. (zamiast 280 zł.)

Odpowiedzi Redakcji. WP. Porfiry Zieniewicz, Śniatyn. Przedłożona praca ze względu na swą znaczną objętość i treść historyczną nie nadaje się do naszego pisma i dlatego na nią nie reflektujemy. Rękopis jest do odebrania w drukarni A. Kisielewskiego.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY-
CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 18. sierpnia 1934. Nr. 33.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Z nowym rokiem szkolnym.

Rzesze dziatwy i młodzieży wchodzą w szkolne podwoje, by zdobyć i pomnożyć zasoby wiedzy, spotęgować siły duchowe i fizyczne, przysposobić się należycie do wzniosłej służby Bogu i Ojczyźnie. W tej chwili należy przypomnieć sobie kilka prawd, na których się opiera przewodnia idea wychowawcza. Ojciec św. Pius XI. w encyklice o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży mówi: „Wychowanie nie jest rzeczą pojedyńczych ludzi lecz z konieczności należy do społeczności. Otóż takich społeczności koniecznych jest 3 . . . Dwie z pośród nich są porządku naturalnego czyli **rodzina i państwo,** trzecia zaś należy do porządku nadprzyrodzonego a tą jest **Kościół.** . . . Rodzice winni się dowiedzieć, jakie istnieją najlepsze środki i metody dobrego wychowania i że najważniejszym środkiem jest ich własny, dobry przykład, święte życie". Zdajemy sobie sprawę z tego, że zrealizowanie tych prawd w życiu wymaga ogromnych wysiłków i zależne jest od uświadomienia i należytej organizacji społeczeństwa katolickiego. Nowy rok szkolny nie zapowiada się wesoło. Kilkaset tysięcy dzieci w Polsce nie pójdzie do szkoły powszechnej. Kilkanaście tysięcy nauczycieli tych szkół nie będzie miało pracy a ci, którzy zostali, będą pracować w warunkach urągających wszelkim zasadom pedagogicznym: będą mieli po 60 i więcej dzieci w klasie i będą patrzyli na gwałtowne obniżanie się poziomu nauki i wychowania mimo swych wysiłków. Do ciężkich warunków materjalnych dołącza się jeszcze większa depresja moralna. Tysiące rodziców ma ciężki kłopot, gdzie pomieścić swe dzieci a szczególnie córki; gimnazjów żeńskich jest mniej a szkoły męskie nie przyjmują dziewcząt. Gdy dodamy do tego niedogodności i przykrości wypływające dla rodziców i dzieci ze zmienionego czasu wakacji, nieustalony zakres programu i podręczników, biurokratyczne wymagania stawiane dyrekcjom szkół i nauczycielom, wreszcie wprowadzaną do szkół politykę — to otrzymamy obraz niezwykle smutny, którego nie zasłonią społeczeństwu wprowadzone dla młodzieży szkolnej czapki i mundurki. Społeczeństwo nasze patrzy na to wszystko biernie i cierpliwie może dlatego, że przeżyło lata niewoli a od czasu powstania swego Państwa nie zdołało jeszcze wmyślić się w obecne położenie i tragiczną rzeczywistość polską. Niechże więc rozpoczęcie nowego szkolnego roku poruszy silnie umysły i serca sfer rodzicielskich i nakaże im głębokie wglądnięcie w pracę oświatową naszej biurokracji i największą troskę o wychowanie młodego pokolenia polskiego, tej „przyszłości narodu". Społeczeństwo musi wreszcie w dziedzinie wychowania wyjść z bierności i zabrać głos decydujący. Tego wymaga zarówno sumienie katolickie, jak i miłość Ojczyzny, tego wymaga zagrożona w najważniejszym punkcie przyszłość Polski.

Tęsknota do innej Polski . . .

Organ lwowskich piłsudczyków tygodnik „Reduta" w artykule pt. „Nasza Droga" (Nr. 4 z 29·VII br.) pisze: Rzeczywistość wewnętrzna jest duszna. Mówi się o niej z wysokich trybun bez entuzjazmu. Od czasu do czasu na to przemilczane tło padają twarde, mocne słowa o protekcjoniźmie, o korupcji, o nepotyźmie, o marnowaniu grosza publicznego, o rozpanoszeniu się zła. A po tem trwa cisza i nic się nie zmienia.., Nie mogą przesłonić rzeczywistości sztandary i fanfary obchodów i świąt, piętrzonych w naszym kalendarzu narodowym tem bardziej, im cięższy staje się dzień powszedni. Nie wypełniają pustki przemówienia, wobec których tłum stoi milczący, choćby najwyżej wznosili klaszczące d ł o n i e c i — z a w s z e lojalni, z a w s z e obecni, zawsze zgięci. Entuzjazm, bez którego nie rodzi się żadna potęga, cofa się z wyżyn pracy państwowej. Wypełnia ją dziś tęsknota. **Tęsknota do Polski innej, takiej, o jaką lała się krew.** I oczy zmęczone i smutne szukają ludzi innych, nie tych z doraźnej karjery, nie łowców i pływaków konjunktury, nie graczy zaściankowych rozgrywek, nie Szawłów, nawróconych wówczas, kiedy nasza ecclesia triumphans rozdawała posady... Z najistotniejszych głębin sumienia narodowego płynie wołanie o zmianę, o wicher, któryby przewiał zatęchłe mgły, o moc, któraby przerzuciła życie na zapomniane tory. Nie można nie dosłyszeć tego wołania. Nie wolno go nie usłuchać i nie pójść za niem, jeśli posiada się męstwo, jeśli Polski nie uważa się za czczy dźwięk a służby dla Niej — za tytuł do inkasowania nagrody.

Rugujmy szkodliwą prasę.

Jednym ze sposobów walki z religją katolicką i Kościołem, jaką uprawia się dzisiaj w prasie, jest ośmieszanie i wyszydzanie dogmatów wiary i instytucji kościelnych i sprowadzanie ich do rzędu zwyczajnych pojęć, o których mówi się i pisze w ten sam sposób, jak o wielu innych pospolitych tematach. Ten sposób propagandy bezbożnictwa ma ten skutek, że czytelnik powoli przyzwyczaja się do traktowania najgłębszych tematów z dziedziny wiary i etyki katolickiej, lekceważąco a zwolna idzie zatem podrywanie i osłabianie tych zasad w duszach i umysłach czytelników. W takich metodach celują nietylko pisma żydowskie, co do pewnego stopnia byłoby zrozumiałe, ale także pisma polskie, redagowane przez Polaków, wśród których żydzi i masoni mają wpływ przeważny. Na pozór pisma te nie atakują wyraźnie wiary katolickiej i Kościoła, ale uważny czytelnik w całej ich treści, w podawanych tendencyjnie wiadomościach z kraju i zagranicy, w krytyce literackiej i t. d: znajdzie i odczuje wytyczny cel szerzenia bezbożnictwa. Nie wymieniamy tych wszystkich pism wydawanych po polsku i dla Polaków, gdyż jest ich cały legjon i pełne kioski i biura sprzedaży. Są one tanie i coraz tańsze, redagowane pod względem technicznym bardzo sprytnie, pełne sensacyj i ilustracji i zalewają falą szerokie sfery czytelnicze. Kierunek ich niby odbija współczesne prądy społeczne, naukowe i filozoficzne a w gruncie rzeczy przynoszą tylko śmiecie pospolitych wiadomości, błoto przestępstw kryminalnych i bagaż myśli nietylko bez wartości, ale w wysokim stopniu pod względem moralnym szkodliwych. I dlatego światłe sfery naszego społeczeństwa powinny tę lekturę z domów i rodzin katolickich z całą energją rugować. Wszak możemy doskonale poprzestać na tych pismach polskich i katolickich, które podają nam kulturalną strawę codzienną bez pośrednictwa masońsko-żydowskiego. Jest ich wprawdzie w Polsce niewiele, ale poparte należycie przez społeczeństwo potrafią w jaknajszerszej mierze zaspokoić nasze po-

Czytajcie Wielką Polskę!

trzeby. Pamiętajmy, że jest naszym najświętszym obowiązkiem wynikającym z rzetelnie pojętego patrjotyzmu i przywiązania do wiary tępić prasę szkodliwą a wszystkiemi siłami popierać i rozszerzać tylko te pisma, które niosą społeczeństwu zdrowe ziarna wiedzy i reprezentują rzeczywiste interesy wiary katolickiej i polskiego narodu.

M y.

Roman Dmowski.

Jeden z najbardziej zasłużonych dla sprawy polskiej mężów, polityk i publicysta Roman Dmowski, ukończył w dniu 9 sierpnia 1934 lat 70. Rocznica ta minęła bez wielkiego rozgłosu, bo Dmowski w dumnem oddaleniu od blichtru, wymuszonych hymnów i pustych dźwięków dzisiejszej polskiej rzeczywistości, unika wszelkiego rozgłosu i chwały. Znakomity nasz rodak, który pracą całego swego życia położył wiekopomne zasługi dla Polski, żyje skromnie w Chludowie (Poznańskie) i stamtąd obdarza naród wspaniałemi dziełami, w których genjalnym swym umysłem wskazuje drogi i kierunek życia współczesnej Polsce. Roman Dmowski jest jednym z twórców i głównym teoretykiem Obozu Narodowego w Polsce. On nadał Obozowi formy organizacyjne, program polityczny i kierunek działania. Jeszcze przed wybuchem wielkiej wojny jego dzieła jak „Myśli nowoczesnego Polaka", „Niemcy, Rosja i kwestja polska" — „Polityka polska i odbudowanie Państwa Polskiego" były podstawą uświadomienia społeczeństwa polskiego w kierunku zjednoczenia wszystkich ziem polskich w niepodległem państwie. Któż nie zna i nie oceni wielkich zasług Romana Dmowskiego w latach 1916 do 1918, kiedyto Dmowski w znojnym trudzie pracował zagranicą nad ugruntowaniem w umysłach polityków mocarstw zachodnich przekonania o konieczności utworzenia Polski Niepodległej. W r. 1918 jeździł nawet do Ameryki, aby osobiście w naszej sprawie konferować z prezyd. Wilsonem a w rok później zasiadał na Kongresie w Wersalu już jako przedstawiciel Państwa Polskiego. Historyczny Traktat Wersalski, zawierający warunki pokoju, nosi też podpis Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego jako pełnomocników Polski. Wybitny pisarz i publicysta angielski Dillon pisząc o uczestnikach Konferencji Wersalskiej charakteryzuje Dmowskiego w ten sposób: „Pierwszy delegat Polski, Roman Dmowski, mowca malowniczy i pełen siły... pozyskał sobie rzeczywiście niektórych arbitrów skłaniających się początkowo na stronę jego przeciwników, fakt godny zaznaczenia, jeśli się uprzytomni sobie całe jego znaczenie w zgromadzeniu, **gdzie potężne wpływy działały przeciwko pewnym żądaniom wskrzeszonej Polski. Jego mowa o przeszłości Galicji Wschodniej była istotnym arcydziełem...** Działalność Dmowskiego jest pełna przejęcia się i nie samolubna. **Ambicja, która nim kieruje i podnieca go, nie jest natury osobistej a jego patrjotyzm nie jest drabiną prowadzącą do stanowisk i władzy".** W innem miejscu swej książki Dillon pisze, że w tem wielkiem zgromadzeniu najwybitniejszych umysłów politycznych świata, jakiem była Konferencja Wersalska — poza wielką trójką (Clemenceau, Wilson i Lloyd George) najsilniej zarysowały się dwie indywidualności: Dmowski i Venizelos, budowniczy niepodległej Polski i budowniczy niepodległej Grecji. Oto jest opinja zagranicy o naszym słynnym Rodaku. Dmowski nie spoczął też w wolnej Polsce. Pracuje dalej dla narodu, który obdarzył takiemi znakomitemi pracami, jak „Świat powojenny i Polska", oraz „Przewrót", w których myślą swą ogarnął cały świat i Polskę i wskazał, jak wyprowadzić nasze Państwo na drogę trwałego i wszechstronnego rozwoju. Toteż całe patrjotyczne społeczeństwo polskie zwraca się stale myślą i sercem do tego duchowego Wodza Narodu z uczuciem najgłębszego hołdu czci i wdzięczności.

Kino dźwiękowe „Mars".

Oliver Twist. — Wspaniały film — ilustrujący tragiczne koleje losu i przeżycia malutkiego Olivera Twista. Jest on wiernem odbiciem nieśmiertelnej czarującej książki, tego samego tytułu, znanego powieściopisarza Karola Dickensa. W roli małego spryciarza Olivera czarujący chłopczyk, znany gwiazdor, **Dickie Moore.** Nadto kreują dalsze główne role wybitne gwiazdy ekranu **William Boyd, Irwing Pichel, Barbara Kent i Lionel Belmore.**

Kino dźwiękowe „Gwiazda"

Dziś i w dnie następne wyświetla największy wiedeński arcyfilm p. t. **„Swiat należy do ciebie"** ze sławnym tenorem świata **Józefem Schmidtem** w gł. roli. W pozostałych rolach występują: urocza Liljana Dietz i znany tutejszej publiczności komik, rozśmieszający do łez, przepyszny Szöke Szakall. Film ten jest największym sukcesem kinematografji w bieżącym sezonie! W następnym programie dawno niewidziany charakterystyczny aktor Warner Oland w arcysenzacyjnym filmie p. t. **„Żółty detektyw".**

Sąd Okręgowy Kołomyja.
1. sierpnia 1934.
Firm. 165/34.

Uchwała.

Wpisano w rejestrze dla spółdzielni przy firmie „Spółdzielczy Bank Ziemi Pokuckiej" spółdzielnia kredytowa zarejestrowana z nieograniczoną odpowiedzialnością w Kołomyi:

Uchwałą Rady Nadzorczej z 29 lipca 1934 zamianowano członkiem Dyrekcji Władysława Dowczyka w miejsce Ludwika Kamińskiego.

Data wpisu 1. sierpnia 1934.

Nowe pianino sprzedam,
wiadomość w firmie Artura Müllera
Kościuszki 2.

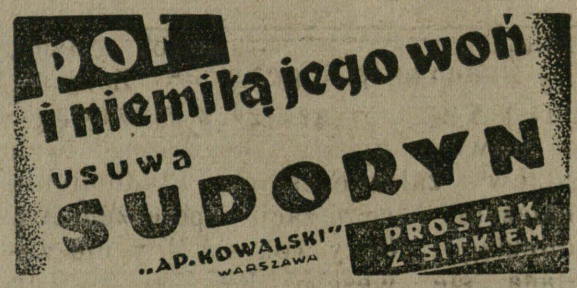

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

33) **Powieść.**

Rozdział V.

Ciąg dalszy.

całej flotyli niemieckiej, wypuścił w tej chwili ogromne masy dymu, układającego się w potężne — skręcone zwoje zasłaniając się w ten sposób przed strzałami polskich armat. Te ostatnie milczały jednak, chcąc dopuścić nieprzyjaciela bliżej i tem boleśniej go zranić. Powietrze drżało od warkotu motorów. Upłynął kwandrans długi jak wieczność. Pierwsza bomba niemiecka uderzyła w dom, stojący samotnie na końcu ulicy Czerniakowskiej. Rozległ się ogłuszający huk, brzęk wybitych szyb i uciekający z tego miejsca ludzie poczuli słodko-kwaśny zapach ulatniającego się gazu. W tej chwili jeden z rakietowców niemieckich, szybki jak strzała, błysnął w słońcu obitemi blachą skrzydłami, wywrócił kozła w powietrzu i począł spadać prostopadle ku ziemi, zestrzelony celnym strzałem z polskiego helikoptera. Pilot niemiecki, trafiony kulą w twarz, wypuścił z rąk stery. Obserwator, siedzący poza nim, usiłował się uratować, wyskakując z samolotu. Spadochron rozwinął się prawidłowo i gnany wiatrem, tanecznemi ruchy zbliżał się ku środkowi miasta.

Wraz z uderzeniem pierwszej bomby niemieckiej odezwały się polskie armaty. Bitwa rozgorzała z całą gwałtownością. Głuchy ryk armat, wartot motorów, podziemny huk miotanych bomb i zjadliwych rehot karabinów maszynowych zlewały się w piekielną symfonję niesamowitych dźwięków. Straże ogniowe z jękiem syren samochodowych mknęły szalonym pędem po opustoszałych ulicach. Na rogach ulic stały karetki sanitarne, gotowe przyjść z pomocą zatrutym gazami mieszkańcom.

Stefan, otrzymawszy rozkaz natychmiastowego rozpoczęcia ognia, nie zmarnował pierwszego strzału. Wybrawszy sobie jeden z mniejszych zeppelinów, sunący majestatycznie tuż nad lewym brzegiem Wisły, a więc przez to nastawiony wybornie na strzał jego baterji, spokojnie zmierzył odległość zapomocą skalomierza, obliczył przypuszczalną krzywiznę, po której odbywał się lot zeppelina, poczem nastawił działo w żądanym kierunku i dał ognia. Wynik przeszedł najśmielsze jego oczekiwania. Zeppelin dosłownie pękł na dwoje, zapalił się i runął w dół.

Podobny los spotkał drugi sterowiec, któremu strzały armatnie baterji majora Rulskiego, ukrytej po drugiej stronie Warszawy, strzaskały obie gondole. Uwolniony ze znacznego ciężaru zeppelin poszybował w górę i tam, miotany wiatrem, posuwał się to w tę, to w ową stronę, jak ponure widmo wojny powietrznej. Pomimo jednak zwycięstw nad zeppelinami sytuacja polskich eskadr nie przedstawiała się najlepiej. Dwanaście helikopterów leżało już strzaskanych na ziemi, zestrzelonych celnemi pociskami małych armatek, ustawionych na pokładach zeppelinowych gondol. Zwłaszcza pierwszy zeppelin, olbrzymiego kształtu i potwornej wprost długosci, bielejący z oddali nazwą „Deutschland", siał zniszczenie dookoła siebie, będąc zabezpieczony od strzałów bateryj polskich z dołu ze względu na zasłony dymowe. Którykolwiek z pilotów polskich znalazł się w jego pobliżu, znajdował śmierć od jednego strzału. Stefan obserwował to przez lunetę i klął z wściekłości, nie mogąc doczekać się upragnionej chwili, kiedy zeppelin zbliży się do niego. Jednak olbrzym powietrzny, mając widać dokładne dane o rozmieszczeniu bateryj zenitowych, starannie omijał linje obstrzałów, zwracając jedynie uwagę na dokuczliwe jak osy, polskie helikoptery. Wtem na widnokręgu nieba ukazał się samotny punkt, który rósł z przerażającą szybkością. Był to polski aeroplan „Batory", chluba i duma całego narodu, zaopatrzony w dziesięć motorów o sile dziesięciu tysięcy koni parowych, o rozpiętości skrzydeł osiemdziesiąt metrów i długości kadłuba czterdzieści metrów. Olbrzym ten mieścił w sobie stu ludzi załogi, z których każdy miał do dyspozycji karabin maszynowy. Otrzymawszy rozkaz radjowy z Warszawy „Batory" opuścił swe spokojne leże w Dęblinie i całą siłą swych potężnych motorów pośpieszył na pomoc stolicy. Wmie-

DRUKARNIA **A. W. KISIELEWSKIEGO**

w Kołomyi ul. Brasona l. 6. obok szkoły powszechnej im. Kopernika

wykonuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, solidnie i po cenach konkurencyjnych.

Kiosk lub kawalerski pokój
do wynajęcia. Bliższa wiadomość — Wilsona 27.

Warszawska pracownia obuwia
Jana KORONY
mieści się obecnie w nowo urządzonym lokalu
przy ulicy Kilińskiego l. 11
naprzeciw Urzędu Skarbowego.
Robota najsumienniejsza a ceny zniżone.
Tam przyjmuje się również bieliznę dla pralni Marji Koronowej, mieszczącej się przy ul. Legjonów 52.

Absolwentka semin. nauczycielskiego
przyjmie posadę nauczycielki w zakresie szkół powszechnych. Wyjechać może też na wieś. Zgłoszenia wzgl. potrzebne wyjaśnienia w drukarni A. Kisielewskiego.

Najtańsze źródło kapeluszy
damskich, męskich i dziecinnych
oraz beretów szkolnych jakoteż
rozmaitych czapek tylko w znanej firmie
IZYDOR ENGLER
KOŁOMYJA PIŁSUDSKIEGO 24
(obok kina „Mars".)
Uwaga: Przerabiam kapelusze. najstaranniej i najtaniej

UMEBLOWANY POKÓJ
z osobnem wejściem, elektryką do wynajęcia — ul. Bednarska 4.

Pracownia blacharska
MARJAN ŁOPUSZAŃSKI
ul Szklarska 6.
wykonuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące po cenach konkurencyjnych.

Polskie sklepy spożywcze w Kołomyi:

Czerny Stanisław, ul. Legjonów 2.
Dowczuk Karolina, ul. Sobieskiego.
Ewkiewicz Stanisław, ul. Paderewskiego 42.
Fiedura Stefan, ul. Tarnowskich 72.
Faściszewska Marja, ul. 29 Listopada 6.
Kooperatywa Polska, ul. Kraszewskiego 2.
Krajewska Anna ul. Zakąpielowa 4.
Machnowski Stanisław, ul. 29 Listopada 18.
Niedzielski Władysław. ul. Sobieskiego 73.
Patkowski, ul. Sobieskiego 73.
Pudło Rozalja, ul. Jagiellońska 38.
Slany Marjan, ul. Skupniewicza.
Składnica Kółek Rolniczych, ul. Beizera 1.
Spółdzielnia 49 p. p. ul. Piłsudskiego.
Wagner Henryk, ul. Tarnowskich 81.
Ziołecka Halina, ul. Sienkiewicza 86.

Każdy powinien posiadać
PORADNIK PODATKOWY dla PRZEDSIĘBIORSTW HANDLOWYCH i PRZEMYSŁOWYCH, opracowany na podstawie ordynacji podatkowej przez dr. L. Łacka i redaktora J. Czajkę. Do nabycia w cenie zł. 2.50 w każdej księgarni oraz w Administracji Rolniczej Ajencji Prasowej, Warszawa, ul. Marszałkowska 85, konto P. K. O. 13674.

Do wydzierżawienia
mały domek, stajnia, 10 morgów pola w Jabłonowie. Bliższa wiadomość - Wilsona 27.



KRONIKA.

Cud Wisły. Dzień 15 sierpnia, święto Wniebowstąpienia N. P. M., na które wypada rocznica wielkiej bitwy wojsk polskich z armją bolszewicką, zakończonej zwycięstwem polskiem i uwolnieniem Warszawy i całego Państwa od grożącego wschodniego zalewu przeminął niestety w naszem mieście bez echa. Kołomyja święciła ten dzień jako uroczyste święto Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej a znaczniejsze ożywienie ruchu w mieście spowodował doroczny odpust w naszej parafji. Nie zdobyto się jednak na utworzenie obywatelskiego komitetu, któryby jakąś choćby najskromniejszą imprezą przypomniał społeczeństwu polskiemu tę wiekopomną rocznicę. Stać nas tylko widocznie na różne galówki, akademje, przedstawienia i urzędowe „święta", w których główną rolę odgrywają czynniki oficjalne inicjatywa obywatelska zamarła. I to znak czasu.

400-na rocznica powstania Towarzystwa Jezusowego. Zakon OO. Jezuitów obchodził w dniu 15 sierpnia 400-ną rocznicę swego powstania. Założycielem Tow. Jez. był św. Ignacy Loyola, rycerz hiszpański, który 14 sierpnia 1534 złożył w Paryżu śluby zakonne. W ciągu tych 400 tu lat Tow. Jez. oddało nieporównane usługi Kościołowi a zarazem we wszystkich krajach rozwinęło wielką działalność wychowawczą, naukową i misyjną. W Polsce OO. Jezuici wydają liczne i doskonałe książki o treści religijnej i społecznej, oraz pisma jak: „Przegląd Powszechny", „Misje Katolickie" i znane wszystkim wydawnictwa „Apostolstwa Serca Jezusowego i Modlitwy". Towarzystwo posiada w całym świecie 43 prowincje zakonne (w Polsce 2) i liczy 23.673 członków, w tem prawie 3.000 misjonarzy. W ciągu swego istnienia Towarzystwo wydało 23 świętych i 139 błogosławionych. Generałem OO. Jezuitów jest O. Włodzimierz Ledóchowski rezydujący w Rzymie.

Los Banku Ziemi Pokuckiej jest ciągle jeszcze w zawieszeniu. Dnia 15 bm. odbyło się w lokalu Banku dość liczne zebranie członków i zaproszonych gości, na które jednak nie przybyli specjalnie zaproszone wybitniejsze osobistości z tut. Polonji, jak dyrektorowie banków, naczelnicy władz, prezydent miasta, duchowni i inni a właśnie na obecności tych osób najwięcej zależało. I znów długa i nużąca dyskusja obracała się około

---

szanie się „Batorego" do bitwy miało charakter rozstrzygający. Zasypani tysiącami kul ze stu kulomiotów Niemcy poczęli się cofać w popłochu, nie próbując nawet zmierzyć swych sił z olbrzymem powietrznym, który zionął ogniem bez przerwy. Co chwila jakiś pilot niemiecki wypuszczał z rąk stery, chwytał się za głowę i konał z imieniem Grety lub Lizy na ustach. Pozostawiony sam sobie samolot spadał natychmiast na ziemię, grzebiąc częstokroć pod swemi szczątkami nieszczęśliwego obserwatora, jeśli ten nie zdążył w porę wyskoczyć. Było i tak, że przy pomocy spadochronu obserwator miał nadzieję uratować swe życie; znalazłszy się jednak w powietrzu, wpadł w strefę morderczego ognia i ginął, przeszyty kulami. Wówczas trup nieszczęśliwego bujał długo w słońcu, wytrzeszczając pełne przedśmiertnej grozy oczy i szczerząc zęby w kurczowym uśmiechu. Tymczasem bomby rzucane z zeppelinów zrujnowały już kilkanaście ulic w Warszawie, szerząc popłoch wśród przerażonych śmiertelnie mieszkańców. Imponujący „Deutschland" nie dopuszczając do siebie na bliską odległość polskich helikopterów, przodował w bombardowaniu. Kilkakrotnie Stefan usiłował go dosięgnąć, lecz pociski jego przelatywały obok, nie czyniąc zeppelinowi najmniejszej krzywdy. Zbyt duża odległość uniemożliwiała celność strzału. W pewnej chwili jeden z polskich helikopterów wzbił się nagle w górę i znieruchomiał w powietrzu na przeciąg paru sekund, w prostej linji nad niemieckim olbrzymem. Z tej strony zeppelin bezpieczny był jak dziecko. W następnym momencie Stefan ujrzał przez lunetę, jak z helikoptera oddzielił się czarny punkcik z miejsca, gdzie zwykle siedzi obserwator. Przez pewien czas punkcik rósł w oczach z szaloną szybkością, poczem nagle rozwinął się zbawczy spadochron, ratując od strasznej śmierci nieszczęśliwego lotnika. Znieruchomiały helikopter pochylił się wtedy dziobem ku ziemi i sunął złowrogo w kierunku grzbietu zeppelina. Stefan patrzał zdziwiony, nie mogąc zrozumieć dziwnego manewru pilota. Minęło dziesięć sekund. Helikopter pruł powietrze nakształt furji piekielnej, przyczem szybkość jego motoru potęgowana była dziesięciokrotnie szybkością spadania w dół. Stefanowi zadrżały ręce, trzymające lunetę. Zanim zdążył zrozumieć, było już po wszystkiem. Helikopter wbił się w grzbiet olbrzymiego zeppelina, którego wnętrze pochłonęło go całkowicie. Nastąpił szalony wybuch wodoru zmieszanego z benzyną. „Deutschland" stanął w płomieniach i począł gwałtownie opadać. Wszystko to stało się tak szybko, że zanim Niemcy, siedzący w gondolach, pomyśleli o ratunku, było już za późno. Olbrzymia kupa pogiętego żelastwa i tlącej się jeszcze tkaniny była grobem wspólnych najeźdźców i bohaterskiego polskiego pilota. Zguba najwspanialszego zeppelina wywarła przygnębiające wrażenie na Niemców. Morderczy ogień „Batorego" i zdwojona zaciekłość polskich helikopterów dokonały reszty. Flotyla niemiecka poczęła się cofać. Pierwsze pomknęły w stronę Niemiec szybkie, jak błyskawica, samoloty rakietowe. Za niemi, ostrzeliwując się gęsto, samoloty zwykłe, a na ostatku trzy pozostałe zeppeliny. Majestatyczny „Batory" groźnie warcząc swemi dziesięcioma motorami, gnał je przed sobą, jak jastrząb stado płochliwych ptaków. Z boków i z góry atakowały ustępującego wroga kąśliwe jak osy polskie helikoptery. I jak mija burza wiosenna, po której wschodzi promienne słońce, budząc wszędzie radość i wesele, tak minął pierwszy atak Niemców, wyrywając z piersi warszawiaków westchnienie ulgi. Była to jednak przygrywka do pierwszego aktu ostatniej na świecie wojny.

„Albowiem nastąpią dni, kiedy będzie wielki ucisk, jaki niebył od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone owe dni, żadne ciało nie byłoby zachowane: ale dla wybranych będą skrócone owe dni. Wtedy gdyby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo gdzieindziej: nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak żeby w błąd wprowadzeni byli (jeżeli może być) i wybrani. Oto wam powiedziałem. Jeśliby tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie: oto w tajemnych gmachach nie wierzcie". Te słowa ewangelji apostoła św. Mateusza o końcu świata uważaliśmy za stosowne przytoczyć naszym czytelnikom, zanim przystąpimy do dalszego ciągu powieści. (C. d. n.)

jednego i tego samego tematu: jaką znaleść i zastosować drogę, aby uniknąć likwidacji i utrzymać Spółdzielnię. Liczni mowcy z inteligencji słusznie podkreślali z całym naciskiem konieczność jaknajrychlejszego doprowadzenia do porozumienia i zgody między rozbitem i skłóconem mieszczaństwem polskiem i solidarnego działania, aby uratować tę ważną polską placówkę kredytową. Ale niestety te dyskusje i zwoływanie ciągłych zebrań mimo upływu 3 miesięcy od krytycznego Walnego zgromadzenia 21 maja b. r. nie wydają żadnych realnych rezultatów. Znalazło się zaledwie kilkunastu członków gotowych do podpisania weksli grzecznościowych na łącznie kilkanaście tysięcy złotych. Czas ucieka szybko, wrzenie wśród mieszczaństwa nie ustaje i widmo upadku coraz wyraźniej szczerzy zęby...

Zbiórka podręczników i pomocy szkolnych dla dziatwy z miejscowości dotkniętych powodzią. Zbliża się początek roku szkolnego a z nim troska o książki, pomoce i przybory szkolne dla dziatwy z okolic dotkniętych powodzią. Zarząd Główny T. S. L. w Krakowie przystąpił do zbiórki potrzebnych podręczników szkolnych na terenie całej Rzeczypospolitej. Zbiórkę tę przeprowadzą za porozumieniem się z Ministerstwem W. R. i O. P. i odpowiednich Kuratorjów Szkolnych wszystkie inspektoraty szkolne i dyrekcje szkół ogólno-kształcących zaraz po rozpoczęciu roku szkolnego wsród młodzieży szkolnej. Prócz tego zwraca się Zarząd Główny T. S. L. z gorącym apelem do wszystkich firm księgarskich i papierniczych, jak również do ogółu publiczności o ofiary na ten cel. Wszelkie zebrane dary nadsyłać należy pod adresem: Wojewódzki Komitet pomocy dla powodzian Sekcja pomocy szkolnych przy T. S. L. w Krakowie. Przesyłki są wolne od opłaty pocztowej.

Kręcą się fałszywi prorocy. W ostatnim tygodniu najechali miasto nasze liczni „apostołowie" sekty badaczy Pisma św., którzy sprzedają swoje heretyckie książki i pisma. Szczególnie zalecają wszystkim swoje pismo perjodyczne „Złoty Wiek". Kupujących znajdują wielu, bo przecież u nas naiwnych nie brak. Pomijając, iż kupowanie i czytanie pism heretyckich jest ciężkim grzechem, samo popieranie akcji przeciwkatolickiej i niedwuznacznie „międzynarodowej" a nawet w niektórych wypadkach żydofilskiej jest czynem w obecnym czasie wybitnie antynarodowym. Ze wszystkich stron wrogowie czyhają na naszą niepodległość a „fałszywi prorocy" czyli „Badacze Pisma św.," propagują akcję antymilitarną. Pędzić te parszywe owce wzgl. oddawać „fałszywych proroków" władzom, bo nie mają oni prawa kolportażu swych heretyckich pism.

Wieści z Berezy Kartuskiej. O „obozie odosobnienia" w Berezie Kartuskiej rozchodzą się umyślnie, czy nieumyślnie, szerzone wieści, że siedzą tam wyłącznie „Ukraińcy" i komuniści a niema polskich narodowców, bo ich „dawno już puścili". Jest to nieprawda, gdyż dotychczas zamkniętych jest w Berezie Kartuskiej za drutami 32 członków Stronnictwa Narodowego a 29 z Obozu Narodowo-Radykalnego. Oto ich kilkanaście nazwisk: 1) Antoni Grębosz, akademik z Wadowic, 2) Jakób Banas z Wadowic, 3) Wilhelm Bartyzel z Żywca, 4) Żelawski z Nowego Targu, 5) red. Jozef Przybyszewski z Łomży, 6) Stefan Lniski z Łomży, 7) Stanisław Dyspolski z Ostrołęki, 8) Edward Piotrowski z Łodzi, 9) Ludomir Eugenjusz Wajs z Łodzi, 10) Jan Woźniak z Łodzi, 11) Roman Kotasiński, radny m. Łodzi, 12) Jerzy Lewandowski z Pabianic, 13) Janusz Nowicki z Brzezin, 14) Bogumił Dworak z Kielc, 15) Władysław Pacholczyk z Końskich, 16) Anastazy Klama z Częstochowy, 17) Kurzypiński z Ciechanowa i t.d. Nie ma więc co tuszować sprawy. Nic dziwnego, że się niektórzy wstydzą, bo rzeczywiście trudno na kuli ziemskiej znaleść drugie państwo, któreby swych nacjonalistów zamykało w obozie koncentracyjnym.

„Armja" żydowska w Polsce. Gazety żydowskie doniosły, że w Anielinku pod Warszawą znowu 260 członków żydowskiego stow. Brith Trumpeldor ukończyło kurs przysposobienia wojskowego. Ci „podchorążowie" żydowscy — piszą gazety żydowskie — popisywali się publicznie wyglądem żołnierskim i umiejętnością wojskową, ubrani w bronzowe koszule, płaskie czapki angielskie i maski gazowe LOOP. Popisom przyglądali się „wodzowie" żydowscy i nie było końca wiwatom. Tow. Brith Trumpeldor jest, jak wiadomo, żydowską organizacją polityczną, której celem jest „czynna walka" z wrogami Izraela. Jestto, powiedziawszy krótko, żydowski faszyzm. Organizacja ta posiada w całej Polsce swe bojówki umundurowane i wojskowo wyszkolone. Jaki cel tego wszystkiego, nie trudno się domyśleć. A czy byłoby możliwe w obecnych czasach dla jakiejś organizacji narodowej polskiej szkolenie swych członków i paradowanie w mundurach i z bronią w ręku, jak to wolno żydom?

Co jest ze sprawcami zamachu? Upłynęło już dwa miesiące od czasu zamordowania sp. min. gen. Pierackiego a o wynikach śledztwa przeciw sprawcom mordu — jak dotąd — cicho i głucho. Zaraz po zamachu niektórzy „mężowie stanu" i dziennikarze sanacyjni i żydofilscy aż trzęśli się z oburzenia. Słyszeliśmy takie zdania, jak „wytępić gniazdo zbrodni" — „wypalić do białego ognisko zarazy" i tp. P. minister sprawiedliwości ogłosił wywiad, że spólników zbrodni pochodzących z kół „ukraińskich" terrorystów pochwycono i uwięziono a bezpośrednio po mordzie utworzono „obóz odosobnienia" w Berezie Kartuskiej. A teraz wszyscy jakby nabrali wody w gębę — ani mru-mru. Opinja publiczna nadaremnie oczekuje jakiegoś publicznego wyjaśnienia dlaczego w Berezie Kartuskiej ciągle obok „ukraińców" i komunistów siedzą polscy narodowcy... Co to wszystko znaczy?

Konsumcja chleba powszedniego. Największą konsumcję chleba wykazuje Francja, drugie miejsce zajmuje Italja, z kolei idzie W. Brytanja, na ostatniem miejscu znajdują się kraje, gdzie produkuje się ryż a więc Indje i Japonja. Anglik spożywa przeciętnie 4 funty chleba tygodniowo, wówczas gdy Hindus zjada taką samą ilość w ciągu jednego miesiąca.

Sztuczny deszcz. Klęska posuchy nawiedzająca od czasu do czasu kraje rolnicze zmusiła ludzi nauki do szukania sposobów walki z nią. W tym kierunku w różnych krajach rozpoczęto próby wytwarzania sztucznego deszczu. W Australji puszczają w tym celu w powietrze balony połączone przewodnikami z aparatami elektrycznemi na ziemi. Wobec tego, że cząstki wody, które znajdują się w chmurach, posiadają ładunki elektryczne, starano się balony naładować elektrycznością o znaku przeciwnym i w ten sposób podobno udaje się ściągnąć krople wody na ziemię.

ODEZWA.

OBYWATELE!

Straszliwa klęska dotknęła zachodnie, ludne i najpiękniejsze powiaty Rzeczypo-politej Polskiej. Setki kilometrów ziemi położonej wzdłuż rzek i potoków górskich zalane zostały przez szalejący żywioł powodzi. Zniszczyła ona plony i domostwa, porwała ciężko zapracowany dobytek mieszkańców wsi i miast, pozrywała mosty, uszkodziła drogi i tory kolejowe pochłaniając ponad setkę istnień ludzkich. Nad zalanemi wodą terenami unosi się widmo głodu i nędzy. Czyje serce nie zadrży w tym tragicznym momencie? Kto pozostanie obojętnym w obliczu bolu i głodu wielu tysięcy ofiar tej olbrzymiej katastrofy? Klęska powodzi dotknęła przeważnie najuboższe warstwy ludności rolniczej znękanej skutkami przewlekłego kryzysu gospodarczego oraz nawiedziła tę ludność nieomal w przeddzień tegorocznych zbiorów, pozbawiając ją nagle środków żywności i uniemożliwiając jej bez pomocy na zewnątrz przetrwanie czasokresu do następnych zbiorów. Świadomość ogromnych rozmiarów klęski, świadomość biedy ludzkiej i poczucie solidarności narodowej z mieszkańcami zalanych terenów nakładają na nas twardy mus i szczytny obowiązek przyjścia tej ludności z pomocą.

Rozpacz matek i płacz dzieci apelują do Waszych sumień i serc! Spełnijcie swój obowiązek. Spieszcie z ofiarami w gotówce i naturze. Najszersza pomoc Wasza uzupełni akcję ratunkową podjętą już w znacznych rozmiarach przez Rząd. Spieszcie z ofiarami w gotówce i naturze. Ofiary w gotówce wpłacać można w oddziele Kołomyjskim B. G. K. lub na konto czekowe P. K. O. Nr. 515501, ofiary w naturze w Starostwie powiatowem w Kołomyi. Niech nikogo nie zabraknie pośród Ofiarodawców. Wszelkich informacyj dotyczących przeprowadzenia akcji zbiórkowej na rzecz powodzian, udziela się w Starostwie (Referat Opieki Społecznej, biuro Nr. 20.) Powiatowy Komitet Pomocy Ofiarom powodzi w Kołomyi. Za Starostę J. Wł. Orłowicz wicestarosta powiatowy.

CZYTAJCIE GAZETĘ KOŁOMYJSKĄ!



Kącik radjowy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 19.VIII. do dnia 25.VIII.

Niedziela, dnia 19. VIII. 10.00 Transmisja Nabożeństwa ze Lwowa. 12.10 Poranek muzyczny. 13.10 Muzyka lekka. 15.15 Tańce ludowe. 16.00 Koncert Zespołu. 17.10 Koncert solistów. 18.15 Transkrypcje jazzowe. 19.15 Koncert muzyki lekkiej. 21.02 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.30 Muzyka lekka. **Poniedzialek.** 12.10 Koncert muzyki lekkiej. 13.05 Muzyka popularna. 16.00 Wesoła audycja muzyczna. 17.00 Audycja dla dzieci. 18.15 „Świat zwierząt w muzyce". 18.45 Pogadanka. 20.12 Muzyka lekka. 21.12 Koncert popularny. 22.15 Muzyka lekka. **Wtorek.** 12.10 Koncert Zespołu. 13.05 Audycja dla dzieci. 16.00 Reportaż muzyczny. 17.15 Koncert kameralny. 19.15. Recital fortepianowy. 20.12 Po jednej piosence. 20.55 Koncert muzyki polskiej. 22.45 Muzyka taneczna. **Środa.** Muzyka popularna. 13.50 Koncert Zespołu. 16.00 Koncert muzyki lekkiej. 17.15 Koncert solistów. 18.15 Koncert popularny. 19.15 Koncert 20.12 Koncert muzyki lekkiej. 21.12 Koncert kameralny. 22.00 „Czarna godzina Pajci Gotesman". 22.15 Muzyka taneczna. **Czwartek.** 12.10 Koncert Zespołu. 13.05 Audycja dla dzieci. 13.20 Muzyka popularna. 16.00 Wesoła audycja muzyczna. 16.45 Muzyka lekka. 17.15 Koncert kameralny. 18.15 „Pan z Krzemionek" (słuchowisko). 19.15 Muzyka taneczna. 20.12 Muzyka lekk. 21.12 Koncert popularny. 22.15. Muzyka taneczna. **Piątek.** 12.10 Muzyka popularna. 16.00 Muzyka. 17.00 Audycja dla chorych. 17.30 Recital fortepianowy. 18.15 Utwory na klarnet z tow. fortep. 18.35 Muzyka. 19.35 Muzyka lekka. 20.12 Koncert Symfoniczny. 21.12 Koncert symfoniczny. 22.15 Muzyka taneczna. **Sobota.** 12.10 Muzyka lekka. 13.05 Muzyka popularna. 16.00 Godzina muzyki lekkiej. 17.00 „Wesele lalki" (Słuchowisko dla dzieci). 18.15 Recital skrzypcowy. 19.15 Taniec i piosenka. 20.00 Koncert chopinowski. 21.12 Koncert muzyki lekiej. 22.10 Muzyka taneczna. 23.05 „Kukułka wileńska".

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY-
CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 25. sierpnia 1934. Nr. 34.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Zagadnienie kryzysu moralnego.

Współczesny kryzys materjalny nie jest jedyną chorobą społeczeństwa. Bardziej groźną jest przeżywana przez nas inna choroba: upadek moralny, negacja wszelkich wartości duchowych, zanik fundamentalnych zasad etycznych. Kryzys moralny dławi nas i jak cuchnąca fala zalewa życie rodzinne i zbiorowe. Codzienna prasa przepełniona jest sensacjami ociekającemi krwią, jak kawał świeżego mięsa i donosi o tych, za którymi zatrzaskują się bramy więzień. Są między nimi ludzie wszystkich sfer i zawodòw, z uniwersyteckiemi dyplomami i na wysokich stanowiskach. Przestępstwa ich rodzą się często nie z nędzy, ale z przesytu, z żądzy zmysłowej lub zbrodniczej lekkomyślności niecofającej się przed defraudacją publicznych funduszów dla zaspokojenia najniższych instynktów. A jednocześnie dzień w dzień czytamy o coraz liczniejszych wypadkach omdlewania z głodu, samobójstwach z powodu beznadziejnego bezrobocia lub bankructwa i rozpaczliwych załamaniach życiowych. Tkwi w tem wszystkiem jakieś tragiczne nieporozumienie. Hasło „sanacji moralnej", które zapowiadało tak szumnie tępienie „zawielu nieprawości" okazało się zwietrzałym frazesem, bo linja moralnego biegu życia zamiast wyprostowania uległa załamaniu. Nieproporcjonalność w układzie społecznym stała się wprost rażąca. Z jednej strony ludzie wartościowi, społecznie i zawodowo przygotowani do życia i pracy pomnażają szeregi bezrobotnych parjasòw i usuwani są od wszelkiego wpływu na tok spraw publicznych a z drugiej coraz liczniejsze procesy sądowe stwierdzają, że na niewłaściwych miejscach są i niewłaściwi ludzie. Dlaczego? Odpowiedź na to zamyka się w jednem słowie: **protekcja.** Ona to wszechwładnie wysadza na wysokie i kierownicze stanowiska często ludzi o fatalnych kwalifikacjach moralnych, ona to otwiera sobie drzwi gabinetów dostojników i dygnitarzy — wciska się do urzędów, biur, banków i różnych instytucji i jednym zapewnia życie w wygodzie i dostatku a drugich pozbawia kęsa codziennego chleba. Ileż to ludzi w Polsce obok dostatniej emerytury zajmuje jeszcze inne lukratywne stanowiska i pobiera dwie lub trzy pensje? Ileż to kobiet mając ojców lub mężów na stanowiskach zajmuje płatne posady nie dla utrzymania się, lecz aby mieć na modne tualety. A ileż jest nie setek ale tysięcy ludzi młodych, mających żony i dzieci, błagających o pracę bodaj najskromniejszą, najcięższą i najpospolitszą, byleby o pracę. Czyż można się dziwić, że w tych warunkach fala zniechęcenia, rozgoryczenia i protestu rośnie jak burzliwy potok po wiosennej ulewie? Czy można się dziwić, że załamuje się etyka, że człowiek zniechęcony i zdeprecjonowany duchowo godzi się na haniebny nieraz kompromis z własnem sumieniem i przekonaniem politycznem, że się zaprze swych ideałòw młodości i ugnie służalczo karku, byle się wydobyć z rozpaczliwego położenia życiowego. **Front głodnych i zniechęconych rośnie i powiększa się dzięki panującemu systemowi.** Co będzie, gdy to psychiczne załamanie się i rozpacz dojdzie do swego kresu? Gdzie ci ludzie pójdą i jakim zaczną mówić językiem? Jestto zagadnienie, nad którem nie podobna przejść z lekkiem sercem. I ci, którzy podpierają system dzisiejszy, winni się głęboko zastanowić, do czego dalsze pogłębianie moralnego kryzysu doprowadzić może.

Zadania polityki kresowej.

Jedną z najpoważniejszych problemòw polskiej polityki wewnętrznej jest tzw. kwestja ruska czyli „ukraińska". W tej kwestji widoczne są u naszych polityków dwa poglądy. Jedni uważają społeczeństwo ruskie jako grupę etniczną jeszcze nieskonsolidowaną, którą można i należy poddać procesowi asymilacji **narodowej,** drudzy znów uważają je za naród o skrystalizowanej świadomości narodowej i domagają się zastosowania metody asymilacji **państwowej.** Rozpatrując tę kwestję musimy się liczyć z faktem, że na wschodnich i południowo-wschodnich kresach Polski żyją w znacznej liczbie Białorusini i Rusini, pośród których uświadomiona politycznie część nazywa siebie „Ukraińcami". Białorusini stoją jeszcze na bardzo niskim stopniu rozwoju kulturalnego i poza słabą świadomością szczepową są niemal zupełnie pod względem narodowym nieuświadomieni. W stosunku do tej ludności polityka polska nie powinna przedstawiać specjalnych trudności. Na słabo zaludnionem i gospodarczo zaniedbanem terytorjum białoruskiem cywilizacja i siła kulturalna polska powinna bezwarunkowo zwyciężyć i zapanować na stałe, byle tylko - jakto niestety dzieje się dotychczas - nie podtrzymywać sztucznie chorobliwych fantazji nacjonalistycznych różnych białoruskich „działaczy". Zamiast utrzymywać tam specjalne gimnazjum i seminarjum nauczycielskie z językiem białoruskim, zamiast uznawać i podtrzymywać jakiś język literacki białoruski, należy raczej organizować życie ekonomiczne, dążyć do rozwoju elementu polskiego i cywilizacji polskiej i popierać akcję kolonizacyjną, zaczem pójdzie szybsze zrośnięcie się tamtejszego terytorjum z organizmem państwowym polskim. Inny charakter ma sprawa ruska czyli wedle politycznego żargonu - „ukraińska". Rusini dzielą się w państwie polskiem na dwie grupy: wołyńską i wschodnio-małopolską. Grupy te różnią się od siebie wyraźnie religją i swem politycznem nastawieniem. Rusini wołyńscy interesują się bardziej Ukrainą Sowiecką, niż Wschodnią Małopolską i czują się częścią oderwaną od Wielkiej Ukrainy rosyjskiej, do której do niedawna należeli. Nie czują się oni na siłach wytworzyć samoistny silny ruch polityczny i dlatego trafia tam bardziej do przekonania zasada: „Do granicy polskiej - Polska, zagranicą - Ukraina". W przeciwieństwie do tamtych Rusini małopolscy uważają się za bardziej uświadomionych i ważniejszych „Ukraińców", powołanych do tworzenia samoistnego ruchu nacjonalistycznego i odrębnej w stosunku do Polski polityki. Separatyści ruscy z Małopolski Wschodniej usiłują też propagandę haseł nacjonalistycznych przenieść na Wołyń i połączyć oba terytorja w jednolity narodowy blok ukraiński. Najważniejszem więc zadaniem polskiej polityki wewnętrznej jest **zwrócić uwagę przedewszystkiem są Małopolskę Wschodnią** i tu energicznie i umiejętnie dążyć do likwidacji wszelkich prądów separatystycznych. Kierunek tej polityki Obòz Na-

rodowy od dawna już wskazuje. Nie jest nim dążenie do zasymilowania t. j. spolszczenia Rusinów, ani do jakiegokolwiek ucisku lub tłumienia ich dążeń kulturalnych pod względem religijnym, obyczajowym, językowym, oświatowym i gospodarczym. Uważamy Rusinów za braci Słowian, za współmieszkańców i współobywateli naszego państwa, którzy na równi z ludnością polską mają prawo do kultywowania swej odrębności szczepowej. Ale przyznając im te prawa Polska musi wymagać od nich **bezwzględnej lojalności i uznania suwerenności naszego Państwa.** Nie możemy się zgodzić na to, aby pod osłoną bezpieczeństwa, jakie nasza organizacja państwowa także Rusinom zapewnia, politycy ruscy z naszych terytorjów budowali jakieś przyszłe samoistne „państwo ukraińskie", bo takie dążenie choćby z najszlachetniejszych ideowo płynące pobudek jest **zwykłą zdradą stanu i zbrodnią przeciw idei państwowej Rzeczypospolitej.** Nie możemy dopuścić, aby w granicach naszego Państwa tworzył się i rósł coraz silniej prąd odśrodkowy, zmierzający otwarcie do oderwania choćby w dalekiej przyszłości jakichkolwiek ziem, które od wieków były pod wpływem cywilizacji polskiej, jeszcze przed rozbiorami należały do państwowego organizmu polskiego a po krwawej zawierusze wojennej i tylu ofiarach narodu polskiego są integralną częścią Polski. Polska polityka w stosunku do mniejszości narodowych powinna być jasna i niedwuznaczna. Jeśli Rusini chcą mieć pełne prawa z tytułu obywatelstwa polskiego, muszą spełniać obywatelskie obowiązki wobec Państwa szczerze i lojalnie. To jest dobrem prawem każdego państwowego organizmu i wszelkie separatystyczne dążenia i wrogie nastawienie do państwowości polskiej muszą być bezwzględnie zwalczane. To należy politykom ruskim wreszcie stanowczo i wyraźnie powiedzieć.



Kwestja żydowska w Europie i w Polsce.

Świat powojenny nie mogąc się wydobyć z chaosu politycznych i gospodarczych trudności szuka gorączkowo dróg wyjścia z niebezpiecznego położenia, które grozi zniszczeniem rzymsko-zachodniej cywilizacji. Wszyscy prawdziwi patrjoci na Zachodzie doszli już do przekonania, że trzeba wreszcie przeprowadzić bezwzględną walkę z międzynarodową finansjerą, opartą na wpływach masońsko-żydowskich. Współżycie mas żydowskich z narodami aryjskiemi wobec istniejących różnic rasowych i kulturalnych okazało się w wysokim stopniu szkodliwe i wytworzyło prąd antysemityzmu, którego dążeniem jest wyeliminowanie wpływu żydowskiego z życia narodów chrześcijańskich i spowodowanie emigracji żydowskiej z tej części świata. Stąd sami nawet pisarze żydowscy piszą coraz częściej o konieczności wyszukania poza Europą terenów kolonizacyjnych dla żydów. Sprawa żydowska nie jest wymysłem Obozu Narodowego w Polsce. Ruch antysemicki rozszerza się nietylko w narodowych Niemczech, ale także w Rumunji, Austrji i na Węgrzech a w ostatnich czasach także w Anglji a nawet we Francji. W r. 1933 kiedy 25.000 żydów uciekających z Niemiec szukało schronienia we Francji, w paryskiej radzie miejskiej jeden z radnych Prevost de Leaunay wskazał z naciskiem, że żydzi zakwaterowali się w Paryżu z całą swobodą i zaczęli chwytać w swoje ręce życie wewnętrzne, interesy, handel i prasę stwarzając dla Francji nowe niebezpieczeństwo. Zaczęły się tam powtarzać manifestacje komunistyczne, różne szwindle i skandale giełdowe ukoronowane olbrzymim skandalem bankowym żyda Stawiskiego, który skompromitował do gruntu francuskich masonów. Wywołało to w narodowej Francji naturalną reakcję, przejawiającą się w tworzeniu organizacji narodowych, które wypowiedziały walkę komunistom i masonom pod hasłem oczyszczenia życia publicznego. Jeżeli więc nawet w tych krajach, gdzie ludność żydowska tworzy nieznaczny odsetek społeczeństwa, powstaje silna opozycja przeciw żydowsko-masońskim wpływom, to w Polsce stanowiącej największy rezerwuar sił żydowskich, sprawa żydowska stała się najważniejszą i najbardziej aktualną kwestją domagającą się rozwiązania. Nad tem muszą pomyśleć — czy chcą, czy nie chcą — przedewszystkiem czynniki rządzące i sami żydzi, bo od tego zależy normalny rozwój stosunków politycznych i gospodarczych w Polsce.

Do wydzierżawienia
mały domek, stajnia, 10 morgów pola w Jabłonowie. Bliższa wiadomość - Wilsona 27.

Pracownia blacharska
MARJAN ŁOPUSZAŃSKI
ul Szklarska 6.
wykonuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące po cenach konkurencyjnych.

Absolwentka semin. nauczycielskiego
przyjmie posadę nauczycielki w zakresie szkół powszechnych. Wyjechać może też na wieś. Zgłoszenia wzgl. potrzebne wyjaśnienia w drukarni A. Kisielewskiego.

Kiosk lub kawalerski pokój
do wynajęcia. Bliższa wiadomość — Wilsona 27.

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

34) Powieść.

Rozdział V.

Ciąg dalszy.

Antychryst w Moskwie — wielkie znaki i cuda.

Na ulicach Moskwy wrzał ruch gorączkowy i praca. Zamiatano trotuary i jezdnie, przystrajano girlandami latarnie uliczne, zawieszano na rogach transparenty powitalne i co dziwniejsze, wyrzucano z dawniejszych kościołów i cerkwi stoły, szafy bibljoteczne, krzesła, przywracając świątyniom dawniejszy ich wygląd i ustawiając znowu jakieś tam ołtarze czy nawet ambony. Bóg miał znowu w tem miejscu zapanować. Ale tym Bogiem nie był nasz Bóg w niebie. Tym bogiem był człowiek, dziwną obdarzony mocą. Nikt go nie znał, i nikt nic bliższego nie mógł powiedzieć, skąd ten dziwny człowiek pochodził. Tyle tylko wiedziano, że przybywał z dalekiego wschodu. Z ust do ust podawano sobie wiadomości, że we wszystkich większych miastach po drodze z Nerczyńska do Moskwy zatrzymywał się po kilka dni. Nauczał wprawdzie ludzi, jak mają żyć, przywracał wzrok ślepym, uzdrawiał chorych, wskrzeszał zabitych, powoływał do życia dawno umarłych, chodząc po cmentarzach. Lecz biada temu, kto nie chciał uwierzyć! tego niemiłosiernie na miejscu samym wzrokiem uśmiercał. Wszystkim już było wiadomem, że człowiek ten przywracał religję w Rosji za zgodą Wielkiego Komitetu Czerwonej Gwiazdy. Wszystkim było też wiadomo, że najwyższa władza upokorzyła się przed nim, pozwalając jawnie oddawać mu cześć boską! Coprawda wielu nie rozumiało tego, jak i rozumieć nie mogli dziwnego miana, którem ten dziwny człowiek sam siebie darzył. Zwać się bowiem kazał Antychrystem. Stąd jeszcze większe powstało pomieszanie. Bo jeżeli jest Antychrystem, jakże może być przyjacielem religji i jakże może być opiekunem kościołów. Antychryst to przecież tyle, co przeciwnik Jezusa Chrystusa, a więc przeciwnik Boga. Ale przed tym Antychrystem upokorzyła się jak wiadomo najwyższa władza sowiecka. Wielki Komitet Czerwonej Gwiazdy. I to wystarczyło wielu, by uspokoić powstające wątpliwości. Powoli na placach i ulicach, wiodących do Kremlu, zaczęły się gromadzić tłumy ludzi, bowiem godzina przyjazdu Antychrysta miała nadejść niebawem. Mównice na placach otoczone były kordonami czerwonego wojska. Z mównic tych Antychryst miał nauczać lud moskiewski i wzbudzać miłość ku sobie. Chodziły również między ludem słuchy, że sam dyktator Łukin począł gorliwie cześć oddawać Antychrystowi a z nim zastęp co najprzedniejszych komisarzy Rosji Sowieckiej. Niezwykła ta nowina wywierała wszędzie wielkie wrażenie, czyniąc serca ludzkie bardziej skłonnemi do przyjęcia nowej wiary. Na placu Lenina tuż obok mównicy stał pewien człowiek zjadliwie uśmiechnięty. Był to Iwan Pietrow, zasłużony działacz komunistyczny, piastujący godność komisarza jednego z okręgów Wielkiej Moskwy. Sercem jego targała wściekłość na bezrozumne — jak sam w myśli nazywał — postanowienia Wielkiego Komitetu Czerwonej Gwiazdy. „Albowiem nastąpią dni, kiedy będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone owe dni, żadne ciało nie byłoby zachowane: ale dla wybranych będą skrócone owe dni. Wtedy gdyby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo gdzieindziej: nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak żeby w błąd wprowadzeni byli (jeżeli może być) i wybrani. Oto wam powiedziałem. Jeśliby tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie: oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie". Słowa ewangelji Apostoła św. Mateusza o końcu świata.

. . . . . .

On, Pietrow, nie tak łatwo ustąpi! Od śmiertelnego ciosu, jaki przygotował na Antychrysta, żadna potęga na świecie nie zdoła tego oszusta uchronić! Iwan Pietrow nie miał na myśli rewolweru ani sztyletu. Wiedział doskonale, że jeden ruch podejrzany z jego

DRUKARNIA **A. W. KISIELEWSKIEGO**

w Kołomyi ul. Brasona l. 6. obok szkoły powszechnej im. Kopernika

wykonuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, solidnie i po cenach konkurencyjnych.

„Polski rabin“ z Ilustrowanego Kurjera Codziennego.

Krakowski „Ikac“ będący, jak wiadomo, pismem sanacyjnem, w którem pisze 9 redaktorów żydów, znany jest ze swych żydowskich sympatji. Nic dziwnego, taki prąd idzie z góry, więc pismo sanacyjne musi pływać w tym sosie zwłaszcza, że na tem robi dobry interes. Czego on nie wypisuje. Przed tygodniem czytaliśmy tam o. p. artykuł p. t. „Zięć rabina-cudotwórcy uciekł od żony do Zakopanego“. „Światowy dziennik“ redagowany po polsku opisuje jakąś historję rodzinną rabina Spiry, „cudotwòrcy“ z Munkacza, którego córka 15-letnia Frima wyszła w marcu br. zamąż za młodego **polskiego rabina**, Rabinowicza z Siedlec. „Ikac“ chwali się, że jego korespondent wydostał podstępem nawet fotografje panny młodej i rabina Spiry, które swego czasu w piśmie tem zamieszczono. Oto pokarm interesujący dla polskiego i katolickiego społeczeństwa, które dziwnie bezkrytycznie karmi się publicystyczną strawą, dostarczaną mu przez ten dziennik a pozbawioną głębszej wartości i jakiejkolwiek idei. Bo cóż właściwie może być interesującego dla polskiego ogółu w pompatycznym opisie żydowskiego wesela, z którego dowiadujemy się chyba, że istnieją „polscy rabini“, jak gdyby Polacy posiadali taką instytucję. To nie „polski rabin“, ale żydowski rabin z Polski uciekł od swej żony do Zakopanego.

Głos zwątpienia.

Co roku w dniu 6 sierpnia obóz sanacyjny święci ze szczególną pompę rocznicę wymarszu „kadrówki“ legjonów w r. 1914 z pod „Oleandrów“ w Krakowie. W bieżącym roku jako w 20 rocznicę tego zdarzenia, które od czasu niepodległości Polski roznosi się szeroko po całym kraju, jako „czyn legjonowy“, zamierzano — jak wiadomo — urządzić jeszcze uroczystszy zjazd Legjonistów w Krakowie, jednak katastrofalna klęska powodziowa w Zachodniej Małopolsce wpłynęła hamująco na te tryumfalne obchody. Zaznaczyć należy, że wszystkie te „zjazdy“ odbywają się przeważnie kosztem funduszów publicznych, z któremi teraz niestety bardzo krucho. Prasa sanacyjna pofolgowała sobie zato gruntownie zapełniając swe łamy uroczystemi artykułami na temat „rocznicy“, cała ta jednak papierowa powódź słów i frazesów przeminęła i w tym roku, jak poprzednio, bez żadnego w społeczeństwie wrażenia wywołując jedynie uczucie obojętności i znudzenia. Profusja słów nie zastąpi myśli, a te w niektórych sanacyjnych głowach patrzących trzeźwo na rzeczywiste stosunki układają się bynajmniej nieradośnie. Przykładem tego jest artykuł w sanacyjnym „Kurjerze Porannym“ wychodzącym w Warszawie, w którym jeden z czołowych publicystów sanacyjnych, Wojciech Stpiczyński zastanawiając się nad przyszłością sanacji między innemi tak pisze: „Na bankrutujących ziemianach i sklepikarzach ciężar wielkości wywalczonej dla Polski przez marszałka nie utrzyma się nawet rok po zejściu naszej ekipy z areny życia. **A to — powiedzmy sobie szczerze** w dwudziestą rocznicz 6 sierpnia 1914 roku — **niezadługo już nastąpi**“ (podkreśl. nasze). Warto sobie zapamiętać te słowa wychodzące z łona samej sanacji o „odejściu ekipy“. Czasem się zdarza, że można mieć nawet z Wojciechem Stpiczyńskim wspólne zdanie.

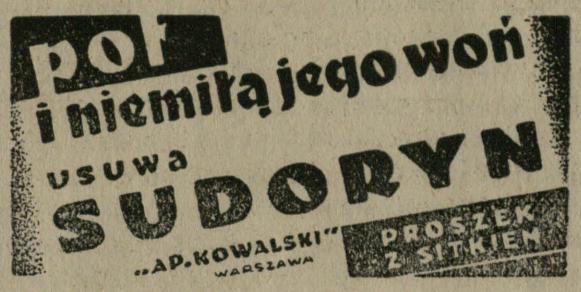

„Kupuj podręczniki szkolne z zielonemi znaczkami na Fundusz Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkoł Powszechnych“.

ODEZWA

do PT. Członków Banku Ziemi Pok.

Wśród szeregów naszego Mieszczaństwa znaleźli się Obywatele i Obywatelki, którzy nie oglądając się na żadne postronne względy, na żadne partyjne niesnaski i wichrzenia pośpieszyli ofiarnie i bezinteresownie z pomocą tutejszej od 60 lat istniejącej placówce polskiej, jaką jest Spółdzielczy Bank Ziemi Pokuckiej i tak:

Rada Nadzorcza i Dyrekcja złożyły weksle na kwotę zł. 11.000.

Członkowie Spółdzielni na udziały do zł. 200. kwotę zł. 16.000. Ponadto weksle złożyli następujący PP.:

1)	Radca dr. Król . . .	zł. 500.
2)	Nadradca Gruszecki . . .	na zł. 500.
3)	Dyrektor Zadembski Franciszek	„ „ 500.
4)	Kom. Skarbowy Mik. Patkowski	„ „ 1.000.
5)	Kazimierz Wysocki	„ „ 500.
6)	Radca Łazarski Marceli	„ „ 1.000.
7)	Dyrektor Jakób Zborowski	„ „ 500.
8)	Radca skarb. Michał Piskozub	„ „ 1 500.
9)	Kom. Karol Patkowski	„ „ 1.000.
10)	Prof. Jan Piskozub	„ „ 1.000.
11)	Stanisław Pikor	„ „ 2.000.
12)	Mikołaj Budzianowski	„ „ 1.000.

strony spowoduje natychmiastowe aresztowanie i okrutną śmierć w lochach czerezwyczajki z rąk jego własnych przyjaciół. Dyscyplina czeki stworzyła z nich maszyny, posłuszne jedynie woli dyktatora.

Smiertelny cios Pietrowa polegał na okryciu Antychrysta śmiesznością.

Był to mądry a chytry plan. Pietrow wiedział, że człowiek okryty śmiesznością nie może rządzić narodem, a tem bardziej żądać wiary w siebie. Słysząc o rzekomych cudach Antychrysta przyprowadził ze sobą chłopca zżartego przez wstrętną chorobę i postanowił zażądać uzdrowienia na oczach wielu tysięcy ludzi. Przez myśl mu nie przeszło, że wynik może być inny, aniżeli on sobie wyobrażał. Okiem duszy widział już Antychrysta, bladego z przerażenia wobec niemożności przywrócenia chłopcu pierwotnego wyglądu i urągliwy śmiech tłumów, wyszydzających tego wielkiego człowieka ze Wschodu

Raptowne poruszenie wśrod zebranych ludzi dało mu znać, że chwila decydująca nadeszła. Triumfalnym pochodem zbliżał się do placu Lenina Antychryst, wiodąc za sobą w orszaku czerwonych komisarzy i szalejące z zachwytu tłumy. Skoro samochód zatrzymał się przed trybuną, Iwan Pietrow ujrzał człowieka wysokiego wzrostu, który szybkim krokiem wszedł po schodkach na mównicę i stamtąd władczym ruchem ręki nakazał ciszę. Zanim jednak zdążył otworzyć usta, Iwan Pietrow, porwawszy za ramię chłopaka, wdarł się jak burza na górę, odtrąciwszy potężnem uderzeniem pięści zastępującego mu drogę czekistę.

— Towarzyszu proroku! — ryknął umyślnie całą siłą płuc, ażeby wszyscy mogli go usłyszeć — oto stoi przed wami nieszczęśliwy ojciec, który błaga u uzdrowienie syna! Przypatrz mu się dobrze. Zaczem zerwał gwałtownym ruchem kaptur, zakrywający twarz chłopca. W samej rzeczy widok był przerażający. Krwawe owrzodzenia tworzyły straszliwą maskę na pół stoczonego przez robactwo trupa. Iwan Pietrow skłamał, przedstawiając się jako ojciec biednego chłopca, widział go bowiem poraz pierwszy w życiu. Poprostu idąc tego dnia na powitanie Antychrysta, wstąpił do szpitala i. w związku ze swoim planem, wybrał sobie jedną z najbardziej beznadziejnych ofiar strasznej choroby. Nastała cisza. Zastygli w bezruchu wszyscy, nawet czekiści, goniący Pietrowa. Rzecz sama w sobie wydawała się tak zuchwałą i straszną, że nikt nie śmiał odetchnąć. Jeden Pietrow uśmiechał się triumfująco. Antychryst stał nieruchomo jak spiżowy posąg. utkwiwszy mocne spojrzenie w oczach Pietrowa. Naraz usta jego drgnęły i głęboki, basowy głos Antychrysta zabrzmiał w powietrzu:

— Dlaczego kłamiesz? Ten chłopiec nie jest twoim synem! Pietrow zmieszał się. Nie przewidywał podobnego obrotu sprawy. Poniekąd ogarnęło go zdumienie, skąd ten człowiek mógł wiedzieć, że on nie jest jego ojcem. Chcąc tedy pokryć rosnące w sobie zdenerwowanie, wykrzyknął napół z gniewem:

— Co to ma do rzeczy! My wszyscy jesteśmy braćmi wielkiej republiki sowieckiej. Temu chłopcu życzę, tak jak swojemu synowi! Antychryst uśmiechnął się lekko.

— Wielka jest w tobie miłość dla ogółu!

— Cudu chcę! — domagał się Pietrow bezczelnie.

— Będziesz go miał! — odparł Antychryst obojętnie, poczem dodał, zwracając się do tłumów: — Przypatrzcie się im dobrze! Oto macie przed sobą dwòch ludzi, z których jeden przyszedł do mnie, ażeby ujrzeć prawdę moich słów. Bądźcie zatem świadkami i pamiętajcie o tem! Zaczem zbliżył się wolnym krokiem do chłopca i ująwszy głowę jego oburącz, spojrzał w jedyne, pozostało w jego twarzy oko. Pietrow skamieniał. Skamienieli wszyscy. Oto ręce Antychrysta, spocząwszy na uszach nieszczęśliwego chłopca, zsunęły się lekko na ramiona. Wtedy ujrzeli wszyscy, że krwawy strzęp, wiszący z lewej strony głowy, zniknął, a na jego miejscu znajdowało się zdrowe ucho. Powoli, centymetr za centymetrem przesuwały się ręce Antychrysta po twarzy chłopca i gdziekolwiek palce jego spoczęły, tam ohydne owrzodzenia znikały bez śladu. Po chwili zdumionym oczom obecnym ukazała się zdrowa, uśmiechnięta twarz. (C. d. n.)

13) Józef Święcicki	„ „	500.
14) Michał Święcicki	„ „	500
15) Antoni Kruszelnicki	„ „	1.000.
16) Piotr Abrahamowicz	„ „	1.000.
17) Marjan Prosolecki	„ „	500.
18) Antoni Morozowicki	„ „	500.
19) Dyr. Szczerbiński Władysław	„ „	500.

W ciężkiem położeniu, w jakiem Spółdzielnia nasza znalazła się wskutek kryzysu ogólnego i nieoględnej gospodarki lat poprzednich tylko wspólny i solidarny wysiłek, ofiarność i rychłe działanie zdołają Bank Z. P., tę ostoję życia gospodarczego i społecznego mieszczan w Kołomyi wyprowadzić na normalne tory a tem samem uratować członków Spółdzielni od gospodarczej ruiny. Musimy nie słowem, ale obywatelskim czynem stanąć twardo w obronie interesów i godności mieszczaństwa polskiego, które wierne hasłu „Bóg i Ojczyzna“ gotowe jest do ofiarnej pracy nad umocnieniem gospodarczej budowy i polskiego życia tu na rubieżach Rzeczypospolitej. Apelujemy więc do Członków Spółdzielni, aby w poczuciu swego honoru i obywatelskiego patrjotyzmu zrozumiawszy własny żywotny interes przyszli z pomocą Bankowi Z. P. składając jaknajrychlej czyto gotówkę, czy też weksle na udziały do zł. 200 i w ten sposób wykazali przed całem społeczeństwem, że umieją złączyć się w jeden zwarty obóz przejęty jedną myślą ratowania swej Spółdzielni a tem samem swego gospodarczego bytu i rozwoju na Kresach. Wszyscy, którzy w najbliższym tygodniu złożą weksle udziałowe (zaopatrzone 3 ma podpisami), będą wpisani do specjalnej księgi pamiątkowej mającej tytuł: „Pierwsi Pionierzy Odbudowy Banku Ziemi Pokuckiej“ a nazwiska ich będą ogłoszone publicznie dla pamięci przyszłych pokoleń mieszczańskich.

Rada Nadzorcza i Dyrekcja
Banku Ziemi Pokuckiej w Kołomyi.

Kino dźwiękowe „Gwiazda“

„KOBIETA i BESTJA“

W następnym programie:
„B A B Y“ z Anny Ondrą

Kino dźwiękowe „Mars“.

SKANDAL W BUDAPESZCIE

Podziękowanie.

Za oddanie ostatniej przysługi i za odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku naszej Najdroższej Żony, Matki i Siostry ś. p. Anny Miśkowej składa serdeczne podziękowanie Wielebnemu Duchowieństwu, Przyjaciołom oraz Znajomym pozostała w żalu nieutulona

Rodzina.

KRONIKA.

Pamiętajcie o pomocy dla Rodaków dotkniętych powodzią. Ofiary w gotówce wpłacać można w Oddz. tut. B. G. K. lub na konto czekowe P. K. O. № 515.501, ofiary zaś w naturze w tut. Starostwie powiatowem. Wszelkich informacyj dotyczących przeprowadzania akcji zbiórkowej na rzecz powodzian udziela się w Ref. Opieki Społecznej tut. Starostwa (biuro № 20).

Międzynarodowe Zawody lotnicze odbędą się w bieżącym roku w Warszawie w dniach od 28 bm. do 15 września br. włącznie. W zawodach tych biorą udział lotnicy sześciu państw. Z okazji zawodów Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej wydał wspaniały program w formie książki, który nabyć można w sekretarjacie Aeroklubu, Warszawa, Ul. Ujazdowskie № 32.

Z Tow. Popierania Budowy Publ. Szk. Powsz. Komitet Okręgowy we Lwowie Tow. P.B.P.S.P. zwraca się tą drogą z apelem do P.T. Rodziców i Młodzieży polskiej, by przy zakupnie z nowym rokiem szkolnym podręczników szkolnych żądano od p.p. Księgarzy nalepiania znaczków koloru zielonego w cenie 10 groszy od każdego podręcznika na zasilenie funduszu Towarzystwa. Znaczek ten zakupuje księgarz i nalepienie znaczka w niczem nie obciąża kupującego, tak jak nienalepienie znaczka nie obniża kosztów zakupu książki. W imię słusznego hasła obywatelskiego żądajmy książek ze znaczkami na rzecz Tow. P. B. P. S. P.

Lot do stratosfery. Poraz trzeci od czasu pierwszego lotu do stratosfery wykonanego przez prof. Pikarda z Brukselji wzniósł się przed tygodniem na specjalnym balonie w przestworza powietrzne belgijczyk prof. Cosyns z towarzyszem van der Elst osiągając wysokość 16 klm. Prof. Cosyns wylądował szczęśliwie w Jugosławji.

Plebiscyt konstytucyjny w Niemczech. Dnia 19 bm. odbył się w Niemczech plebiscyt czyli głosowanie powszechne na temat, czy narod niemiecki zgadza się na połączenia godności prezydenta Rzeszy z urzędem kanclerza w osobie „Führera“ Adolfa Hitlera. Wynik plebiscytu był dla „Führera“ niezwykle korzystny, na niespełna 43 i pół miljonów głosowało za Hitlerem przeszło 38 miljonów Niemców a tylko niecałe 4 miljony głosujących sprzeciwiło się oddaniu jemu pełni władzy.

Hojny dar mistrza Paderewskiego dla powodzian. Słynny nasz rodak Ignacy Paderewski nadesłał Komitetowi pomocy ofiarom powodzi w Polsce od siebie pakiet papierów wartościowych przedstawiających wartość 21.500 zł. i dołączył czek pewnej Angielki na zł. 2660. Jestto dotychczas największa ofiara indywidualna na powodzian.

Na powodzian składają Urzędnicy Banku Gosp. Kraj. w Kołomyi, żegnając p. dyr. Wyszyńskiego, zł. 58 sumę tą przekazano Zarządowi Głównemu Zrzeszenia Urz. B. G. K. w Warszawie.

Absolwent 4-klasowej Szkoły Ekonomiczno—handlowej w Krakowie z roczną praktyką buchhalteryjną poszukuje posady buchhaltera na prowincji — najchętniej w okolicy Kołomyi — za utrzymanie i niewielkie wynagrodzenie miesięczne. Łaskawe zgłoszenia do Adm. Gazety Kołomyjskiej.

Maturzysta poszukuje korepetycji — lekcji — na prowincji za utrzymanie i niewielkie wynagrodzenie. Udzielać może również nauki gry na skrzypcach. Posiada w tym kierunku bardzo dobre kwalifikacje. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje się w Adm. Gazety Kołomyjskiej.

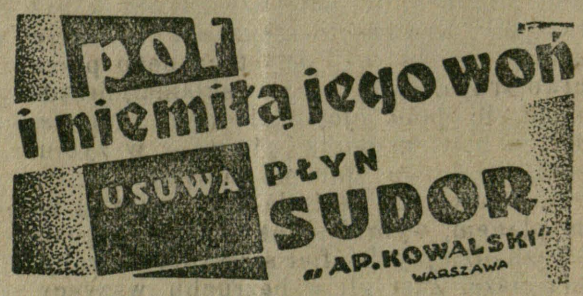

Konces. Szkoła nauki gry na fortepianie
ZOFJI ŁOPATYŃSKIEJ
przy ul. Jagiellońskiej l. 4.
przyjmuje wpisy na rok 1934/35
Nauka rozpocznie się 1. września. Specjalny kurs dla dzieci do lat 10.

3 pokoje i kuchnia
dwa wejścia elektryka - przy ul. Kraszewskiego 63 - zaraz do wynajęcia.

Nowe pianino sprzedam,
wiadomość w firmie Artura Müllera Kościuszki 2.

Warszawska pracownia obuwia
Jana KORONY
mieści się obecnie w nowo urządzonym lokalu
przy ulicy Kilińskiego l. 11
naprzeciw Urzędu Skarbowego.
Robota najsumienniejsza a ceny zniżone. Tam przyjmuje się również bieliznę dla pralni Marji Koronowej, mieszczącej się przy ul. Legjonów 52.

UMEBLOWANY POKÓJ
z osobnem wejściem, elektryką do wynajęcia — ul. Bednarska 4.

Kącik radjowy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 26.VIII. do dnia 1.IX.

Niedziela, dnia 26.VIII 10.00 Nabożeństwo z Krakowa. 12.10 Poranek muzyczny. 13.10 Muzyka lekka. 16.00 Zespół salonowy. 17.10 Arje operowe. 18.15 Recital skrzypcowy. 19.15 Recital fortepianowy. 20.12 Koncert popularny. 21.02 „Na wesołej lwowskiej fali“. 22.30 Muzyka symfoniczna. 23.05 Muzyka taneczna. **Poniedziałek.** 12.10 Muzyka lekka. 13.05 Muzyka popularna. 16.00 Koncert ork. dętej. 17.00 Audycja dla dzieci. 17.15 Koncert solistów. 18.15 W. A. Mozart: Kwintet g-moll. 19.40 Piosenki w wyk. chóru Dana. 20.12 Muzyka lekka. 21.12 Koncert popularny. 21.40 Recital fortepianowy. 22.25 Muzyka taneczna. **Wtorek.** 12.10 Koncert Zespołu. 13.05 Audycja dla dzieci. 13 20 R. Schumann: Koncert fortepianowy. 16.00 Godzina muzyki lekkiej. 17.15 Koncert solistów. 18.15 Koncert popularny. 19'15 Muzyka lekka. 20.02 Fragment z „Pana Tadeusza“. 22.30 Muzyka taneczna. **Środa.** 12.10 Muzyka popularna. 16.00 Koncert zespołu gitarzystów. 16.00 Audycja dla dzieci. 17.15 Koncert kameralny. 18.15 Recital śpiewaczy. 19.15 Muzyka lekka. 20.12 Dawniej i dziś audycja muzyczna. 22.00 Lew Tołstoj — „Za co“. 22.15 Muzyka taneczna. **Czwartek.** 12.10 Koncert zespołu salonowego. 13.05 Audycja dla dzieci. 13.20 Muzyka popularna. 17.40 Utwory na skrzypce. 18.15 Słuchowisko. 19.15 Muzyka lekka. 20.05 Koncert symfoniczny orkiestry wiedeńskiej. 22.15 Muzyka taneczna. **Piątek.** 12.10 Muzyka popularna. 13.05 Koncert zespołu salonowego. 16.00 Koncert mandolinistów. 16.40 Utwory skrzypcowe. 17.00 Audycja dla chorych. 17.30 Koncert solistów. 18.15 Recital fortepianowy. 19.15 Muzyka taneczna. 20.12 Koncert popularny. 22.15 Muzyka taneczna. **Sobota.** 12.10 Muzyka popularna. 13.05 Koncert Zespołu. 16.00 Muzyka. 17.25 Muzyka dwufortepianowa. 18.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 20.00 Koncert Chopinowski. 20.40 Koncert muzyki polskiej. 21.12 Muzyka lekka. 22.00 Pogadanka aktualna. 23.10 Muzyka.

CZYTAJCIE GAZETĘ KOŁOMYJSKĄ!

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey.

Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY-
CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 1. września 1934. Nr. 35.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

O kulturę duchową młodzieży.

Coraz częściej brukowa, sensacyjna prasa donosi o wypadkach, w których dziecko staje w roli przestępcy a nierzadko nawet zabójcy i samobòjcy. A równie często kronika sądowa notuje fakty zbrodni popełnionych przez jednostki jeszcze w bardzo młodym wieku. Ot choćby wspomnieć o niedawnym procesie krakowskim, w którym dwaj uczniowie Akademji Sztuk Pięknych a więc ludzie młodzi, utalentowani, o artystycznych aspiracjach, stanęli jako oskarżeni o pospolitą zbrodnię mordu na służącej bogatego lekarza, zbrodni której jedynym motywem było zdobycie pieniędzy na hulaszcze życie. Jakaż straszna w tych faktach tkwi wymowa. Jakiś niszczycielski płomień trawiący coraz silniej organizm społeczny obejmuje już widocznie i ten materjał, z którego ma powstać i trwać nowa, odrodzona Polska. Coraz bardziej skomplikowane warunki życia nie są sprzyjającym momentem wychowawczym. Szkoła miast wychowywać i kształcić charaktery i dusze staje się raczej jakiemś laboratorjum, które w młode głowy wciska tylko pewien zasób wiedzy. Miejsce kultury duchowej zajęło w niej tzw. „wychowanie państwowe" i tak głośno i szumnie reklamowane wychowanie fizyczne. Owoce tego systemu nie dają na siebie czekać. W tych warunkach na rodzinę i rodziców spada tem większa odpowiedzialność za wychowanie młodych pokoleń, za urabianie ich charakterów, światopoglądów i zasad. W stosunku domu i rodziny do młodego pokolenia leży w znacznej części wina złego, jakie się szerzy wśród młodzieży. Młodzież niehamowana nakazami z domu, niekrępowana żadnym autorytetem moralnym wyłamuje się ze ścian rodzinnego domu i poczyna zawcześnie korzystać z nieograniczonej swobody i samodzielności. Masońskie i wolnomyślne wpływy na młodzież posługują się dziś hasłem; „precz ze starością!". Co nie odpowiada zasadom i pojęciom młodzieży, to się nazywa zacofaniem, brakiem postępu, konserwatyzmem a środkami szerzenia tego hasła są dziś kino, widowisko teatralne, pornograficzna literatura. Ta ofensywa na front młodych trwa i pogłębia się coraz wyraźniej i działa zabòjczo na młode dusze i umysły. Dom, ten najważniejszy czynnik wychowawczy zachwiał się w swej pozycji, cofnął się ze swego stanowiska i zmęczony, szarpany przez warunki coraz cięższego bytu wszedł na drogę bezkrytycznej tolerancji i pobłażania wszelkim wybrykom młodzieży. Dokąd ta droga prowadzi, to widzimy z codziennego życia. Krwawa fala dramatów i tragedyj wśród najmłodszego pokolenia dowodzi, że musimy wròcić do zdrowych zasad wychowania i siłą rozumu i serca przywrócić i pogłębić spójnię między młodem pokoleniem a domem rodzinnym. Ten twardy i ciężki obowiązek czuwania nad duszą i charakterem dziecka spoczywa na wszystkich, którzy przed Bogiem i Ojczyzną dźwigają na sobie wielką odpowiedzialność za wychowanie młodego pokolenia a tem samem za przyszłość Polski.

Kiedy się skończy kryzys?

Wybitni ekonomiści całego świata nie rokują jeszcze kryzysowi rychłego końca. Chwilowa poprawa w wielkim przemyśle i wzmożenie ogólnej produkcji nie usunie jeszcze tak łatwo armji bezrobotnych i nie zapewni normalnych warunków życia społeczeństwom. Zdaje się, że długie jeszcze lata istnieć będą falangi ludzi pozbawionych pracy i zmuszonych żyć kosztem ogółu. W tym wielkim mechaniźmie, jakim jest życie gospodarcze całego świata, coś się gruntownie popsuło i załamało w swoim systemie i z chaosu nędzy i upadku wyłania się jakiś nowy system, którego jednak nikt z uczonych dziś dokładnie określić nie umie. Mówią o jakiejś tu i ówdzie poprawie. Łudzimy się ciągle nadzieją lepszej doli a tymczasem życie gospodarcze toczy ustawicznie straszna choroba: istnienie miljonów ludzi, nad którymi zawisło jakby przekleństwo braku pracy. Bezrobocie, to niewątpliwie jeden z najgroźniejszych objawów współczesnego kryzysu i najtrudniejszy do zwalczania. Wedle urzędowej statystyki mamy w kraju około 350 tys. bezrobotnych. Nieurzędowa, rzeczywista statystyka podnosi tą liczbę do miljona a przemawia za nią codzienna obserwacja życiowa. Możemy więc przyjąć, że na każdych 30 osób w państwie, jest jeden bezrobotny, który żyje i utrzymuje się na koszt owych 29 obywateli. Ilość bezrobotnych ciągle faluje. Zmniejsza się w sezonie letnim znajdując pewne ujście w pracach rolnych, budowlanych i przy robotach publicznych, natomiast wzrasta z nastaniem pory zimniejszej. Ale ròwnież i ta część społeczeństwa, która znajduje pracę, żyje w warunkach coraz cięższych, coraz bardziej krytycznych. Cóż nam przyjdzie z podniesienia produkcji przemysłowej, jeżeli konsumcja tj. spożycie wszystkich towarów spada coraz bardziej. Ludzie wprost nie dojadają, odmawiają sobie wszystkiego rezygnując z zaspakajania najważniejszych nawet potrzeb duchowych i kulturalnych i wszystkie swe siły i troski skupiają na jednej kwestji: materjalnego bytu. Cóż mówić w takich warunkach o rozwoju życia duchowego i umysłowego, o tem wszystkiem, co się składa na postęp cywilizacji i ekspansji narodu? Najlepszem świadectwem tego stanu rzeczy jest życie obecne wiejskiego ludu, u którego spożycie tak pospolitych artykułów przemysłowych, jak cukier, nafta, sól, zapałki, skóra, żelazo i tp. jest wprost znikome. Mimo to kartele przemysłowe prowadzą dalej wyzysk miljonowych mas społeczeństwa a ciężar podatkowy wyciąga z niego ostatnie soki. Obracamy się jakby w błędnem kole przepisów prawnych, zarządzeń administracyjnych i gospodarczych, projektów i eksperymentów, które razem wziąwszy świadczą tylko o macaniu w próżni i niezdawaniu sobie sprawy z położenia. Coraz silniej utrwala się w społeczeństwie przekonanie, że panujący dotychczas system polityki wewnętrznej nie umie rozwiązać swego zadania i że musi przyjść jakaś zmiana. Siły grupy rządzącej nie starczą, aby pokonać piętrzące się przed naszem państwem trudności, pracę tę musi wziąć na siebie cały naród i musi stworzyć nowy system gospodarki zgodny z jego istotnym interesem, jego tradycją i postulatami chwili a jest nim tylko **system gospodarki narodowej.**

M—y.

Pytania na czasie.

Tygodnik narodowy wychodzący w Poznaniu p. t. „Wielka Polska“ zamieścił niedawno artykuł p. n. Obóz i „obóz“, w którym autor wskazuje na charakterystyczny dla naszych stosunków objaw, jakim jest walka z ruchem narodowym kulminująca w zamykaniu młodych polskich narodowców w „miejscu odosobnienia“. Czytamy tam, co następuje:

1) czy zbrodnią przeciw narodowi i państwu jest nasza walka o państwo narodowe, w któremby naród polski był rzeczywistym gospodarzem, 2) czy zbrodnią jest nasza walka o nowy narodowy ustrój gospodarczy, społeczny i polityczny, 3) czy zbrodnią jest nasza walka z tem wszystkiem, co spycha Polskę na dno przepaści moralnej i gospodarczej, 4) czy zbrodnią jest walka o unarodowienie polskiego gospodarstwa t. j. przemysłu, handlu i rzemiosła, 5) czy zbrodnią jest walka o chleb i pracę w Polsce dla polskiego robotnika, chłopa, rzemieślnika i inteligenta, 6) czy zbrodnią jest walka o wolność i wszechstronną niepodległość narodu i państwa polskiego, 7) czy zbrodnią jest walka o panowanie i pełne stosowanie prawa w Polsce, 8) czy zbrodnią jest walka o panowanie w życiu jednostek i społeczeństwa zasad moralności chrześciańskiej i katolickiej, 9) czy zbrodnią jest walka o narodowe i religijne wychowanie młodych pokoleń, 10) czyż zbrodnią jest walka o wysoki poziom życia publicznego, 11) a wreszcie — czy zbrodnią jest wybitnie legalny charakter naszej walki, która mieści się w ramach obowiązujących praw?

Jeżeliby odpowiedź na te pytania miała wypaść twierdząco, w takim razie trzebaby rozbudować „miejsce odosobnienia“ aby zmieściły się tam miljony gorących i szlachetnych serc narodowych, walczących o lepsze jutro Polski.

Kto ponosi koszta remontu realności?

Przedmiotem licznych procesów cywilnych w sprawach mieszkaniowych stanowi często kwestja kosztów remontu mieszkania. Czy ma je ponosić właściciel mieszkania czy też lokator? Wedle art. 28 ust. 1 ustawy o ochronie lokatorów właściciel jest obowiązany utrzymywać przedmiot najmu w stanie zdatnym do użytku. Wynikałoby z tego, że obowiązek dokonywania napraw w mieszkaniu ciąży bezwzględnie na właścicielu nieruchomości i sądy rozstrzygały też tę kwestję z reguły na korzyść lokatorów nawet w tych wypadkach, gdy między stronami istniała umowa, w której lokator zobowiązał się do przeprowadzania wszelkich napraw w czasie trwania najmu własnym kosztem. Sąd Najwyższy wydał jednak w ostatnich czasach w tej sprawie zasadnicze orzeczenie, które w praktyce ma wielką wagę. Oto nawet przy najmie lokali podlegających ustawie o ochronie lokatorów mogą strony zobowiązać się (najlepiej na piśmie), że przez cały czas trwania najmu lokator przyjmuje na siebie obowiązek ponoszenia kosztów remontu mieszkania. Umowa taka jest ważną i lokator w tym wypadku nie będzie miał prawa domagać się od właściciela realności dokonania naprawy, ani nie może poniesionych na naprawę wydatków strącać z należnego czynszu. Aby taki stosunek zaistniał, musi więc być wyraźna umowa. Naturalnie koszta zewnętrznego remontu domu tj. ścian, dachu, rynien i tp. ponosi zawsze właściciel realności.

Złote myśli.

Alkohol nie wzmacnia nigdy, przytłumia tylko uczucie zmęczenia.

Prof. Dr. Bunge z Bazylei.

Zmniejszając liczbę jednostek pracujących alkohol tem samem podkopuje dobrobyt całego narodu wytwarzając nędzę i upadek.

Dr. Wł. Chodecki.

Trudno nawet marzyć o lepszej doli, zanim nie wyrzeczemy się pijaństwa.

Józef Chociszewski.

Znieście szynki, zamknijcie browary a więzienia się opróżnią.

Jenerał Sierakowski.

Zło nie może być pokonane — bez wypowiedzenia mu wojny.

A. Mickiewicz.

Trunkiem się wielkie dusze upadlały.

Ks. I. Krasicki.

Pijak unieszczęśliwia siebie i rodzinę, przepija rozum, pieniądze, czas i spokój domowy.

Ks. Karol Antoniewicz.

Abstynencja jest czynem nawskroś chrześcijańskim i zupełnie na czasie.

Ks. biskup Egger.

Gwiazda nadziei dla ruchu abstynenckiego unosi się nad szkołą.

Mary H. Hunt (Boston)

Nie dawajcie dzieciom ani piwa, ani wina, ani wódki!

Kiedy w Polsce zapanuje trzeźwość? Gdy naród i państwo uznają w alkoholu wroga bytu swego, gdy wytrwale i z zapałem pracować będą abstynenci silnie zorganizowani.

Na każdym człowieku, który jakieś sprawy społeczne pojął i ukochał, ciąży obowiązek propagandy.

Stanisław Szczepanowski.

Absolwentka semin. nauczycielskiego przyjmie posadę nauczycielki w zakresie szkół powszechnych. Wyjechać może też na wieś. Zgłoszenia wzgl. potrzebne wyjaśnienia w drukarni A. Kisielewskiego.

Odciski
ZGRUBIAŁĄ SKÓRĘ i BRODAWKI
USUWA BEZ BÓLU i BEZPOWROTNIE
KLAWIOL
„AP. KOWALSKI“ WARSZAWA
KLAWIOL

Poleca się
CHRZEŚCIJAŃSKI ZAKŁAD KRAWIECKI
STANISŁAWA KOŚCIUSZKI, Kołomyja
Kościuszki 36.
Poleca się

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

35) **Powieść.**

Rozdział VII.

Ciąg dalszy.

Coś jakby jęk przeleciało nad tłumem i zamarło w oddali. Ludziom wydawało sie, że śnią. Oto na ich oczach dokonał się cud! Wierzyć nie mogli. W epoce radja, samolotów rakietowych i trzeźwych haseł rewolucyjnych wyraźny cud!?!

Pietrow poczuł, że serce zaczyna mu bić jak szalone. Uczuł się nagle samotny i mały. Przeraził się tej potęgi, która zajaśniała mu w oczach błyskawicą cudownego uzdrowienia. Raptowny szloch zadygotał mu w gardle. Stary komunista zachwiał się na nogach, upadł ciężko na kolana i wybuchnął strasznym płaczem.

Wówczas oszalały tłumy.

Rozdział VIII.

Po odparciu ataku na Warszawę nastąpiła długotrwała cisza w działaniach wojennych. Czas ten rząd polski wyzyskał znakomicie. W ciągu dwóch tygodni zmobilizowano dwa miljony wyborowego żołnierza, przygotowano do boju cztery tysiące samolotów i pięćset nowego typu helikopterów. Stanowiło to poważną siłę przeciw pięciomiljonowej armji niemieckiej, wyposażonej w najnowsze zdobycze techniki nowoczesnej, tanki, aparaty do gazów trujących i olbrzymią flotyllę powietrzną. Wynik wojny, jak z tego widać, byłby jednak niewątpliwie korzystny dla Niemiec, gdyby nie pomoc Romunji, udzielona Polsce. Działająca w ścisłem porozumieniu z polskim sztabem generalnym półtora miljonowa armja rumuńska pokrywała mniej więcej różnicę stanu liczebnego między wojującemi stronami. Największy nacisk położono na sprawność polskich bataljonów gazowych, które otrzymały rozkaz natychmiastowego wymarszu w stronę granicy niemieckiej celem odrzucenia nieprzyjaciela na jego obszary. Straszliwa bowiem działalność gazów zatruwała na długi czas powietrze w okolicach działań wojennych, powodując mnóstwo zgonów i niszcząc warsztaty rolnicze. Przesycone wyziewami ziarno pszeniczne i żytnie stawało się niezdatne do użycia, a nawet siano z łąk miało posmak piołunu i było wprost zabójcze dla koni. Groziła więc z tej strony największa klęska wojny — głód. Rozumieli to dobrze Niemcy, że wrazie przeniesienia działań wojennych wewnątrz Niemiec, może ich spotkać podobny los pod wpływem polskich gazów i wszelkiemi siłami parli naprzód, trwając słusznie w przekonaniu, że tylko w ten sposób będą mogli osiągnąć szybkie zwycięstwo, nie narażając ojczyzny swojej na okropności wojny.

Tymczasem Stefan odprowadzał na miejsce wiecznego spoczynku śmiertelne szczątki pierwszego ze swojej paczki kolegów, kapitana Mieczysława Bordy. Dzielny pilot był właśnie tym, który rozkazawszy obserwatorowi swemu ratować się przy pomocy spadochronu, spowodował zderzenie się hilikoptera z zeppelinem „Deutschland“ i przyczynił się tem do osiągnięcia zwycięstwa nad flotylą niemiecką. Była to bohaterska ofiara poświęcenia się na ołtarzu umiłowanej ojczyzny. Warszawa tłumnie odprowadziła zwłoki nieszczęśliwego lotnika na cmentarz, przystroiła grób jego niezliczoną ilością wieńców a minister udekorował trumnę najwyższem odznaczeniem wojennem.

Po skończonym pogrzebie, Stefan otrzymawszy zezwolenie władz przełożonych, udał się autem do Winnej Góry. Aczkolwiek majątek jego nie leżał na szlaku flotyli nie-

DRUKARNIA **A. W. KISIELEWSKIEGO**

w Kołomyi ul. Brasona l. 6. obok szkoły powszechnej im. Kopernika

wykonuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, solidnie i po cenach konkurencyjnych.

Kino dźwiękowe „Gwiazda"

rozpoczyna sezon pod znakiem najrozkoszniejszej gwiazdy Hollywoodu, niezapomnianej bohaterki filmu „Kongres tańczy" Liljany Harvey, oraz bohatera filmu „Na Zachodzie bez zmian" Lew Ayres'a występujących razem we filmie **„Moje marzenie to ty"!** Jest to rewelacyjna muzyczna komedja Foxa, tryskająca humorem i upajająca czarem najpiękniejszych melodyj, które są ra u-tach miljonów rozentuzjazmowanych widzów, śpiewając przebojową piosenkę z tego filmu „Dziś inaczej trzeba żyć".

Kino dźwiękowe „Mars".

Piękny jest świat

z Mauricem Chevalierem

WESOŁY KĄCIK.

W sądzie.

Sędzia: Jesteście oskarżeni o czynną zniewagę, dlaczego daliście sąsiadowi dwa razy w gębę?

Oskarżony: A bo więcej — panie sędzio — nie wytrzymał i zaraz się przewrócił.

U piekarza.

— Cóż to, znalazłem w chlebie pańskim szpagat, napiszę o tem w gazecie.

— Wielka rzecz! czeladnik zgubił, proszę pana. Gdy raz ten sam czeladnik wpuścił do ciasta złotówkę, to mi się nikt na to nie skarżył i do gazet nie podawał.

3 pokoje i kuchnia

dwa wejścia elektryka - przy ul. Kraszewskiego 63 - zaraz do wynajęcia.

Węgiel górnośląski

najlepszej jakości poleca na okres zimowy F-ma JÓZEF DUBIEL, Kołomyja ul. Piekarska l. 5.

KRONIKA.

Nowe opłaty w obrocie czekowym P. K. O. Od 1. września br. obowiązywać będą nowe opłaty od wpłat i wypłat pieniędzy za pośrednictwem P. K. O. Przy wpłatach blankietami nadawczemi opłaty wyniosą do zł. 50 — 10 gr., do zł. 100 — 20 gr., do zł. 250 — 30 gr. i t. d. przy wypłatach czekami kasowemi lub przekazami czekowemi opłacać się będzie do zł. 50 — 20 gr., do zł. 100 — 30 gr., do zł. 250 — 40 gr., do zł. 500 — 70 gr. i t. d. Przelewy pieniędzy przy pomocy czeku z jednego konta na inne wolne są od wszelkich opłat. Nowe opłaty są znacznem obciążeniem obrotu w P. K. O. i wywołają niewątpliwie niezadowolenie w szerokich kołach klientów tej instytucji a tem samem mogą łatwo klientów jej odstręczyc. Charakterystyczne też jest, że właśnie tak zasobna i popularna instytucja, jaką jest P. K. O., w najcięższym dla społeczeństwa okresie nakłada na nie nowe opłaty, jak gdyby już tych opłat nie było w Polsce istne zatrzęsienie.

Zniki kolejowe na XIV. Targi Wschodnie. Uczestnicy tegorocznych Targow Wschodnich we Lwowie, które odbędą się w czasie od 1 do 16 września br., korzystają ze zniżek indywidualnych (około 38%) w drodze do Lwowa i z powrotem w 3 okresach 5-cio dniowych a to: od 31 sierpnia do 4 września — od 7 do 11 września i od 13 do 17 września. Karty uczestnictwa uprawniające do zniżek kolejowych, jak również do uzyskania 2 bezpłatnych biletów wstępu na Targi Wschodnie są do nabycia we wszystkich oddziałach Orbisu i kioskach Ruchu w cenie zł. 3. Można również w Orbisie i w biurze kwaterunkowem T. W. na dworcu we Lwowie otrzymać bloczki kuponowe na kwaterę z całodziennem utrzymaniem wraz ze zniżkami w teatrach, kinach, muzeach etc. za zł. 5·10 za dobę pobytu we Lwowie. Pozatem kursować będą także pociągi popularne ze zniżką 70%. Wycieczki zbiorowe korzystają ze zniżki 50%.

Gimnazja stolarskie. Ministerstwo oświaty projektuje nowy rodzaj szkół średnich dla rzemiosł. Mianowicie dla absolwentów szkół powszechnych miałyby powstać tzw. gimnazja stolarskie i kursy wyższego stopnia, w których nauka trwałaby 4 lata.

Ofiary kąpieli. Dnia 24 bm. utonął w Luczce podczas kąpieli Dmytro Garyniak, lat 48, ojciec 3 dzieci, mieszkaniec Luczy.

27 bm. na terenie gminy O-krzesińce utopił się w Prucie Michał Guluk, uczeń 8 kl. tut. rusk. gimnazjum. Śp. Guluk ratował jakąś tonącą dziewczynę — na wyratowanie siebie zabrakło mu jednak sił.

Osobiste porachunki. Na wsi osobiste porachunki załatwia się zwykle biciem. Ofiarą takiego załatwiania sprawy padł Dmytro Myroniuk, mieszkaniec Myszyna, którego parobcy tak dotkliwie pobili, że musiano go odwieźć do szpitala w Kołomyi. Stan pobitego jest bardzo ciężki.

Nagły zgon. Na podwórzu domu zajezdnego Salamona Sperbera, przy ul. Kosciuszki, zmarł nagle 16 letni Iwan Cwylaniuk z



mieckiej, Stefan był jednak niespokojny o los swoich najbliższych, albowiem jakiś zabłąkany lotnik niemiecki, zboczywszy z drogi, mógł rzucić kilka bomb z zemsty za nieudany atak na Warszawę. Stefanowi znane były dobrze z historji polskiej bezmyślne okrucieństwa Niemców, słynnych w czasie dawnej wielkiej wojny z zatopienia „Lusitanji", bombardowania Kalisza i masowego zabójstwa cywilnych mieszkańców.

Na szczęście obawy Stefana okazały się płonne. O żadnym wypadku w Winnej Górze, ani też w najbliższych okolicach nikt nie słyszał. Uściskawszy matkę i zamieniwszy kilka słów z rządcą, Stefan odjechał pełnym gazem do Chojnowa, pragnąc kilka godzin urlopu spędzić w towarzystwie narzeczonej.

Ukochaną dziewczynę spotkał na ganku dworu chojnowskiego. Zatrzymawszy auto jednym skokiem znalazł się przy niej.

— Stef! Tak się bałam o ciebie!

Czamburski zajrzał jej głęboko w oczy i uśmiech roztkliwienia zawitał na jego usta.

— Kociątko moje! Słoneczko złociste! Naprawdę bałaś się o mnie?!

— Ty myślisz że ja nie potrafię kochać? — szepnęła z wyrzutem Terenia.

Stefan udał zdziwienie.

Co takiego bobo anielskie może wiedzieć o miłości? Nic nie potrzebuje wiedzieć! Wystarczy, że kocha!

— Prawdziwie?

— Prawdziwie!

— Szczerze?

— Szczerze!

— Na śmierć i życie? — głos Stefana zadrżał lekko z upojenia.

— Na śmierć i życie! — odparła wolno Terenia, patrząc nań poważnym wzrokiem.

Wówczas on porwał ją na ręce, uniósł jak piórko do góry i przytulając silnie do szerokiej piersi, jął chodzić dookoła klombu, wołając pełnym szczęścia głosem:

— Moja Terenia! Moja! Moja! Nagle głos jakiś męski zabrzmiał ze schodów ganku: Co wy tam wyprawiacie? Co to za szaleństwo?

Był to pan Moliński, który od dłuższego czasu obserwował młodą parę z rozrzewnieniem w oczach. Ujrzawszy go Stefan postawił ostrożnie Terenię na ziemię, poczem podbiegł do przyszłego teścia i ucałował go serdecznie w oba policzki.

— Taki rad jestem, taki rad, że widzę państwa całych i zdrowych!

— Nic nam tu złego się nie stało — odparł pan Moliński, oddając pocałunki — byliśmy tylko wszyscy niespokojni o pana, a szczególnie ta mała! Chodziło sobie biedactwo z kąta w kąt i płakało: Oni mi go zabiją! Oni mi go zabiją!

Tutaj stary pan mrugnął filuternie okiem i ciągnął dalej:

— Spróbowałem jej wytłumaczyć, że sobie znajdzie innego Stefana, że świat nie kończy się na panu, ale gdzie tam! Skoczyła mi do oczu, wypominając, że już zapomniałem, jakto się w matce kochałem, że zatraciłem zmysł miłości na stara lata, że ona oszaleje, jak pana zabiją, i że ja jestem bez serca! Prawda, Tereniu?

Zarumienione dziewczę rzuciło się ojcu na szyję.

— Mógłby choć tatuś nie opowiadać tego przy mnie.

Pan Moliński pokręcił głową i odparł uśmiechając się czule:

— Córuchno moja! Stary jestem i jak sama powiadasz nie mam prawa głosu w tej sprawie, ale ci to powiem, że nie należy się nigdy wstydzić prawdziwej i szlachetnej miłości, bo niemasz nic piękniejszego ponad to na świecie. (C. d. n.)

Chrześcijański Zakład Fryzjerski Poleca się

Krzyworówni. Powodem śmierci chłopca była wada serca.

Jak kamfora znikły z kasy dr. Scherra (Kosciuszki 20) dwie dolarówki № 1380233 i 0730807. Kasa była zamknięta a niezauważono też żadnych śladow włamania. Więc kto ukradł dolarówki?

Pożary. W ubiegłą sobotę spaliła się w Turce chata Wasyla Alberta wraz z całem urządzeniem i zapasami domowemi. Szkoda wynosi ponad dwa tysiące złotych. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

W środę w południe padł ofiarą płomieni dom Marji Franczuk w Ceniawie. Dom spalił się zupełnie, prawdopodobną przyczyną pożaru była również wadliwa konstrukcja komina.

Biorą się na sposoby. Na terenie wsi Utoropy przebywali przez wakacje harcerze z Gdańska. Nie mając swoich naczyń kuchennych wypożyczyli takowe za opłatą od miejscowego gospodarza Fedora Klewcowa. Krótko przed odjazdem harcerzy Klewcow bez wiedzy komendy obozu harcerskiego swoje naczynie zabrał a za rzekomo ukradzione naczynie zarządał zapłaty 15 zł. Operacja jednak Klewcowa się nie udała, gdyż w sprawę tę wmieszała się Policja. Za usiłowane oszustwo będzie on odpowiadał przed sądem.

Oszustwo w innym rodzaju. Pałahna Melnyczuk, 80 letnia wdowa, mieszkanka Utorop, od czasu wojny światowej pobierała zaopatrzenie wdowie po synie rzekomo zaginionym w czasie wojny światowej. Policja jednak jest ciekawa, zaczęła szperać i w rezultacie okazało się, że syn jej wcale nie zginął podczas wojny a przebywa do obecnego czasu w Rosji sow. Melnyczukowa o tem doskonale wiedziała, gdyż otrzymywała często od syna listy. Za wprowadzanie w błąd władzy inwalidzkiej będzie Melnyczukowa odpowiadać przed sądem.

Kijem tego, kto nie pilnuje swego. P. Zygmunt Sager zanurzywszy się w falach Młynówki używał błogiej kąpieli nie troszcząc się wcale o swe ubranie pozostawione na brzegu. Spotkało go jednak zmartwienie, zaczajony bowiem na brzegu amator cudzej własności wyciągnął mu z kieszeni pugilares z kwotą 200 zł. P. Sagera drogo kosztowała kąpiel.

Krewki cygan Janusz Kiszela, 58-letni cygan, nie uznaje nad sobą żadnej władzy. Wiadomo — cygan. Ponieważ samowola cygana nie podobała się pełniącemu służbę policjantowi wezwał go więc do porządku. Upomnienie władzy podziałało na Kiszelę, jak czerwone sukno na byka, rozjuszył się do tego stopnia, że policjant musiał go przyaresztować i przy pomocy innych odstawić skutego do więzienia.

Żydowskie szyby. W Tczewie pewien działacz narodowy, Józef Kossowski już trzeci miesiąc trzymany jest w więzieniu, jako podejrzany o umawianie się z innymi, aby zasmarowywać żydowskie szyby. W tym samym Tczewie zdarzyło się, że już nie zasmarowano, ale wybito szyby w redakcji narodowego „Gońca Pomorskiego" a chociaż sprawcę wykryto i wskazano policji, nie osadzono go w areszcie i wogóle nic mu się dotąd nie stało. Za żydowskie szyby Polak patrjota siedzi już trzeci miesiąc w więzieniu — polskie szyby można bezkarnie wybijać.

Czytajcie Wielką Polskę!

Czy mamy równość praw? Żydowska gazeta „Moment" (Nr. 787) doniosła, że kurs instruktorski tow. „Brith Trumpeldor" w Otwocku ukończyło „292 braci z 53 gniazd" i to tylko z okręgu warszawskiego. Rozp. Prez. Rzpltej z 27.X. 1932 w art. 6. zakazuje tworzenia stowarzyszeń „przyjmujących zasadę bezwzględnego posłuszeństwa" jakoteż „łączenia w stowarzyszeniu celów wychowania fizycznego z celami politycznemi". Na tej podstawie właśnie rozwiązano swego czasu Obóz Wielkiej Polski a tylu młodych Polaków pozamykano do więzienia. Żydom jednak wolno w samem sercu Polski urządzać kursy wojskowe, rewje, pochody w mundurach i szkolić instruktorów wojskowych. Czy pozwolonoby na to jakiejkolwiek organizacji narodowej polskiej?

Ilu żydów uciekło z Niemiec? Statystyk żydowski Jakob Leszczyński (?!) obliczył, że od czasu dojścia do władzy Hitlera wyjechało z Niemiec 70.000 żydów, którzy po większej części osiedlili się we wschodnich krajach Europy, jakkolwiek sytuacja gospodarcza w tych państwach jest dla żydów niekorzystna.

Żydowskie bujdy. Z artykułów prasy żydowskiej i żydofilskiej o stosunkach w Niemczech możnaby odnieść wrażenie, że wszyscy tam kradną i ze całe Niemcy pod rządami Hitlera, to jeden wielki kryminał. Naturalnie jest to świadome wprowadzanie opinji polskiej w błąd i fałszowanie rzeczywistości. Niemcy są naszym odwiecznym wrogiem i mają dość wad, których niema potrzeby przejaskrawiać i wyolbrzymiać tylko z tego powodu, że żydzi odnoszą się wrogo do niemieckiego rządu. W interesie naszego narodu i państwa leży dokładna i prawdziwa znajomość stosunków niemieckich, o których informuje nasz ogół najlepiej niezależna prasa narodowa, wszelkim więc bujdom żydowskim na temat Niemiec absolutnie wierzyć nie należy.

Sp. Bank Ziemi Pokuckiej w Kołomyi

poszukuje:

rutynowanego koncypjenta lub sekretarza adwokackiego z dłuższą praktyką adwokacką. Warunki wedle umowy. Podanie z referencjami należy wnosić do Dyrekcji Sp. Banku Ziemi Pokuckiej w Kołomyi, ul. Piłsudskiego l. 6. I p.

Sp. Bank Ziemi Pok. w Kołomyi

sprzeda realność

pod bardzo korzystnymi warunkami w Jabłonowie, 50 kroków od rynku, 3 ubikacje na dole i pokój na piąterku.

Nadaje się na letnisko!

Dług hipoteczny do przebrania w Banku Ziemi Pokuckiej w Kołomyi.
Potrzebna narazie gotówka 2000 do 2500 zł. Bliższa wiadomość w Dyrekcji Sp. Banku Ziemi Pokuckiej w Kołomyi, ul. Piłsudskiego l. 6. I p.

Konces. Szkoła nauki gry na fortepianie

ZOFJI ŁOPATYŃSKIEJ

przy ul. Jagiellońskiej l. 4.

przyjmuje wpisy na rok 1934/35
Nauka rozpocznie się 1. września. Specjalny kurs dla dzieci do lat 10.

Warszawska pracownia obuwia

Jana KORONY

mieści się obecnie w nowo urządzonym lokalu

przy ulicy Kilińskiego l. 11

naprzeciw Urzędu Skarbowego.

Robota najsumienniejsza a ceny zniżone. Tam przyjmuje się również bieliznę dla pralni Marji Koronowej, mieszczącej się przy ul. Legjonów 52.

Najtańsze źródło kapeluszy

damskich, męskich i dziecinnych
oraz beretów szkolnych jakoteż
rozmaitych czapek tylko w znanej firmie

IZYDOR ENGLER

KOŁOMYJA PIŁSUDSKIEGO 24
(obok kina „Mars".)

Uwaga: Przerabiam kapelusze. najstaranniej i najtaniej

Absolwent 4-klasowej Szkoły Ekonomiczno—handlowej w Krakowie z roczną praktyką buchhalteryjną poszukuje posady buchhaltera na prowincji — najchętniej w okolicy Kołomyi — za utrzymanie i niewielkie wynagrodzenie miesięczne. Łaskawe zgłoszenia do Adm. Gazety Kołomyjskiej.

Maturzysta poszukuje korepetycji — lekcji — na prowincji za utrzymanie i niewielkie wynagrodzenie. Udzielać może również nauki gry na skrzypcach. Posiada w tym kierunku bardzo dobre kwalifikacje. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje się w Adm. Gazety Kołomyjskiej.

Dozorcę parku, obeznanego z ogrodnictwem przyjmie Zarząd Parku uczniowskiego im. J. Skupniewicza w Kołomyi. Podania należy wnosić osobiście na ręce Dyrektora Polskiego Gimnazjum w Kołomyi w czasie do końca września 1934.

Nowe pianino sprzedam,

wiadomość w firmie Artura Müllera
Kościuszki 2.

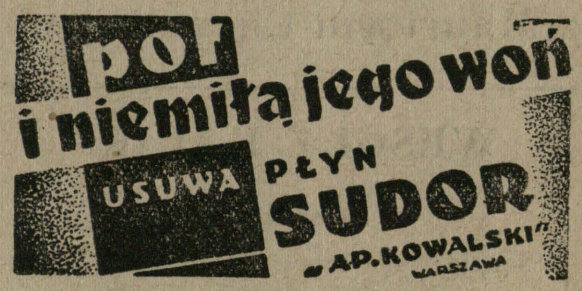

Kącik radjowy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 2.VIII. do dnia 8.IX.

Niedziela, dnia 2.XI. 10.05 Tansmisja Nabożeństwa. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 Muzyka lekka. 16.20 Recital fortepianowy. 17.00 Muzyka lekka. 18.00 Komedja „Pierścień wielkiej damy" — K. C. Norwida. 19.00 Muzyka lekka. 20.20 Koncert popularny. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.15 Koncert. 22.30 Muzyka taneczna. **Poniedziałek.** 12.10 Muzyka symfoniczna. 13.05 Koncert zespołu salonowego. 15.45 Godzina muzyki lekkiej. 17.00 Muzyka lekka na dwa fortepiany. 18.15 Muzyka lekka. 19.30 „Lekarstwo na długowieczność". 20.01 Muzyka lekka. 21.00 Koncert popularny. 22.00 Koncert. 22.15 Muzyka taneczna. **Wtorek.** 12.10 Koncert zespołu salonowego. 15.45 Muzyka lekka. 17.00 Sonata a-mol E. Griega. 18.15 Recital fortepianowy. 19.00 Koncert chóru Dana. 20.00 „Myśli wybrane". 20.01 op. „Gioconda" Ponchielli'ego. **Środa.** 12.10 Koncert Zespołu. 17.00 Recital wiolenczelowy. 18.15 Koncert kameralny. 19.00. Muzyka lekka. 21.00 Koncert Chopinowski. 22.15 Muzyka lekka. **Czwartek.** 12.10 Audycja dla dzieci. 13.10 Fantazja z ulubionych oper. 15.45 Mikro rewja — audycja muzyczna. 18.15 Koncert mandolinistów. 19.00 Recital skrzypcowy. 20.01 Muzyka lekka. 21.00 Koncert wieczorny. 22.15 Muzyka lekka. **Piątek.** 12.10 Muzyka popularna. 15.45 Godzina muzyki lekkiej. 16.45 Audycja dla chorych. 18.25 Koncert. 19.00 Najnowsze przeboje. 20.01 Koncert symfoniczny. 22.40 Koncert. 23.05 Muzyka taneczna. **Sobota.** 13.05 Koncert zespołu salonowego. 15.45 Przegląd nowości muzycznych. 16.30 Słuchowisko p.t. „Beczka zdrowia". 18.15 Koncert zespołu jazzowego. 19.30 Oktet. 20.00 Muzykalekka. 21.00 Koncert wieczorny. 22.15 Muzyka taneczna. „Akademja Nagłowicka". 23.35 Muzyka lekka.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 8. września 1934. Nr. 36.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Inteligencja a bezrobocie.

Zagadnienie bezrobocia dominuje dziś nad wszystkiemi sprawami społecznemi. Codziennie niemal czytamy w prasie wiadomości o nędzy szerzącej się wśród mas bezrobotnych zwłaszcza w środowiskach przemysłowych i fabrycznych. Tysiące istnień ludzkich i to nie tylko ze sfery fizycznych pracowników, ale i inteligencji zapadają się w bezdenną otchłań bezrobocia. W barakach dla bezdomnych i przytułkach noclegowych spotyka się coraz częściej ludzi o średniem i wyższem wykształceniu i wzmaga się liczba ich samobójstw z powodu zupełnego załamania się materjalnego. W zakładach zastawniczych stoją szeregi inteligencji niosącej swe ostatki, aby zdobyć środki bodaj na chleb codzienny. Eksmisje z mieszkań, beznadziejne długi, zaniedbanie dziatwy nieuczęszczającej do szkół z powodu niemożności opłacenia wpisów szkolnych lub braku cieplejszego odzienia, zwykły pospolity głód — oto obraz tego stanu rzeczy, jaki panuje wśród setek i tysięcy rodzin inteligencji polskiej. Za tą nędzą fizyczną idzie zniszczenie energji i charakteru, zanik woli, bierność publiczna i społeczna. Szeregi działaczy społecznych i pracowników ideowych topnieją, bo nad wszystkiemi zagadnieniami politycznemi, społecznemi i humanitarnemi góruje najostrzejsze zagadnienie — kwestja żołądka. Inteligencję polską ogarnia jakiś przerażający i dramatyczny w skutkach zmierzch a znikąd nie widać środków ratunku, nikt temu inteligentowi tonącemu już doszczętnie w potężniejącej coraz bardziej fali kryzysu nie podaje pomocnej i zbawczej ręki. Cóż pozostało dla niego? Czy osławiony Urząd Pośrednictwa Pracy, albo jeszcze słynniejsze zaopatrywanie bezrobotnej inteligencji z funduszów Ubezpieczalni? Inteligencja polska znalazła się w sytuacji bez wyjścia a spowodowane nią wyjałowienie twórczych sił duchowych i społecznych w konsekwencji musi przynieść straty i szkody, jakie w następnych pokoleniach nie łatwo dadzą się odrobić. Odporność moralna tej warstwy, bez której nie podobna wyobrazić sobie postępu kultury polskiej, nie jest nieograniczona. Inteligencja ta usiłuje mimo wszystko pozostać na wysokości swych obowiązków wobec narodu i państwa. Często, jak to wiemy z prasy, wybiera śmierć nad hańbiące kompromisy lub duchowe bankructwo. Lecz co będzie, gdy ten stan rzeczy potrwa jeszcze dłużej? Czy możemy zasypiać spokojnie ukojeni myślą, że polski inteligent jakoś tam sobie ostatecznie poradzi?... Obyśmy się nie obudzili zapóźno.

CZEM JEST POLITYKA?

Pojęcie polityki jest zwykle u nas jaknajfałszywiej rozumiane. Powodem tego jest fakt, że przez przeszło 100 lat nie posiadaliśmy własnej państwowości i to w czasie, gdy w całym świecie dokonywały się ogromne przemiany polityczne, gdy stopniowo zaczęły powstawać państwa narodowe i ugruntowywał się demokratyczny system rządzenia. Spowodowany długą niewolą brak wyrobienia politycznego i ciągłości myśli politycznej jest też przyczyną, że jesteśmy narodem o niesłychanie niskim poziomie politycznej kultury, którą dopiero teraz musimy z trudem i stopniowo tworzyć. Cóż to jest polityka? Polityka jest zasadniczo **umiejętnością rządzenia,** sztuką układania stosunków między poszczególnemi grupami społecznemi w państwie, jakoteż między państwami. Polityka realizuje się w sferze czynów a czyny te muszą wypływać z pewnych koncepcji myślowych tworzących razem pewien **światopogląd** polityczny. Słyszy się często, że polityka to rzecz brudna, to „fałszywa gra" polegająca na oszustwie i krętactwie. Sąd taki jest bardzo płytki i wykazuje brak wyrobienia myślowego u danej jednostki. Polityka bowiem jako pojęcie ogólne nie zawiera w sobie objektywnie żadnego wyobrażenia czynów złych i brudnych, jest pod względem etycznym bezbarwna, natomiast subjektywnie polityka będzie zawsze taką, jakimi są ludzie, którzy ją tworzą. W epoce monarchji i państw dynastycznych szeroki ogół nie interesował się zupełnie sprawami politycznemi nie mogąc wywierać na nie żadnego wpływu. Dopiero od czasów rewolucji francuskiej szersze warstwy zaczęły brać udział w życiu publicznem a państwa z dynastycznych stawały się narodowemi. Powstają więc partje polityczne, które walczą między sobą o wpływ na masy, prowadzą agitację, w której często nie przebierają w środkach i używają demagogicznych haseł. I te metody polityczne nie licujące z etyką były prawdopodobnie powodem, że wielu ludzi odsuwa się od polityki w przekonaniu, że polityka musi być zawsze grą fałszywą i podstępną. Nadeszła wielka wojna a po niej przyszedł zmierzch haseł demokratycznych, straciły walor deklamacje o równości i wolności a zrodziło się pragnienie autorytetu, karności i silnej władzy. Powstały nowe kierunki polityczne znajdujące swój wyraz w współczesnych **dyktaturach.** Są dwa rodzaje dyktatur. Jedne powstałe wbrew woli narodu, narzucane mu siłą pragną doprowadzić do tego, aby masy ulegały ślepo rozkazom, aby całe społeczeństwo myślało i działało, jak nakręcony automat. Drugie oparte o ideę narodową dążą do wydobycia z danego narodu maksimum jego wartości duchowych i materjalnych celem doprowadzenia go do najpełniejszego rozkwitu. **Dyktatura narodowa pragnie szerokie masy uświadomić** tak, aby zrozumiały swą rolę w życiu narodu i państwa, aby nauczyły się z władzą współpracować i poczuwały się do odpowiedzialności za losy swego państwa. Oba kierunki mają jednak to wspólne ze sobą, że dążą do oparcia się na szerokich masach i zdobycia ich zaufania. Oba też rozumieją dobrze, że aby osiągnąć swój cel trzeba całe pokolenie wychować w odpowiedniej ideologji. Na to zaś aby wychowanie narodu w pewnym zgóry wykreślonym kierunku mogło dać pozytywne rezultaty, trzeba objąć polityką wszystkie dziedziny życia współczesnego i konsekwentnie działać zaczynając od małego dziecka a kończąc na człowieku dojrzałym. Stąd też widzimy rozrost działalności politycznej i wszystkich funkcji państwa, które swą ingerencją wdziera się do wszystkich dziedzin życia. Polityka stała się obecnie regulatorem całego życia społecznego i dąży do narzucenia narodowi pewnego światopoglądu mającego normować jego istnienie. Jak widzimy więc, współczesna polityka jest niczem innem jak **metodą wychowania społeczeństwa, w pewnym wyznaczonym zgóry kierunku ideowym** czyli ma w stosunku do narodu zadanie wychowawcze. Tak pojmując politykę zrozumiemy

łatwo, że zajmować się nią powinni nie ludzie moralnie upadli, pozbawieni zasad i charakteru, ale właśnie jednostki światłe. narodowo uświadomione i przejęte najlepszą wolą służenia swemu społeczeństwu. Celem polityki w należytem zrozumieniu tego pojęcia jest budowa przyszłości państwa i dlatego nie wolno nam się od niej usuwać a udział w niej jest ważnem i koniecznem spełnieniem narodowego i państwowego obowiązku.

Autentyczna historja.

Zdarzyło się to niedawno na małej stacyjce prowincjonalnej. Pewna pani wyjeżdżająca do Warszawy przyjechała na stację, aby się nie spóźnić — już na godzinę przed odjazdem pociągu. W czasie długiego oczekiwania na pociąg w pewnej chwili nasza bohaterka odczuła potrzebę instytucji przeznaczonej dla ludzi. Stacyjka jak się rzekło, była niewielka, tedy jak zwykle na małych stacjach owa instytucja stała o dobre kroków czterdzieści. Pani poszła tam szybkim krokiem.

I oto zdarzyło się nieszczęście, które można wytłumaczyć tylko słabą frekwencją owej instytucji a co zatem idzie zardzewiałym zamkiem. Zatrzasnąć się — zatrzasnął, ale otworzyć ani rusz. Pani mocowała się z zasuwką czas dłuższy, wreszcie słysząc zbliżający się turkot pociągu poczęła walić w drzwi co siły, wołając ratunku. Wiadomo, co to są małe stacyjki. Żeby je gromy zatrzaskały, nikt się nie zjawi. Pani rozpaczała, waliła w drzwi, krzyczała, wszystko napróżno. Pociąg odszedł, uwięziona została. Jeszcze z godzinę tłukła się w ciasnej klitce ofiara zardzewiałego zamka, wreszcie osłabła i zalana łzami bezsilnej rozpaczy ustała. Siadła niebożę z ponurą rezygnacją. Właściwie było jej już teraz wszystko jedno: następny pociąg odchodził dopiero nad ranem.

Było już dobrze pod wieczór gdy usłyszała kroki. Zerwała się i z nagłym przypływem energji poczęła dobijać się do drzwi. Przechodzeń usłyszał alarm, przybiegł i otworzył drzwi. Był to zawiadowca stacji.

— Skandal! — krzyknęła rozwścieczona na ten widok pani — takie zamki? Otworzyć ich nie można? To jest porządek? Rozniosę tę budę na drobne kawałki! Ministrowi się poskarżę!

— Co się pani awanturuje? — rozgniewał się naczelnik — co to za wrzaski? Zamki są w porządku!

— Z pięć godzin już tu siedzę przez wasze zamki przeklęte! Na pociąg się spóźniłam! Nie daruję! Do ministra pójdę! Zawiadowca zrozumiał, ale nie uwierzył. Aby przekonać panią, że zamki są w porządku, wszedł do kabiny i zatrzasnął drzwiczki:

— Proszę! — rzekł. — Zasuwka się nie otwiera? Szarpnął mocniej. Jeszcze mocniej. Szarpnął z całej siły.

— Rzeczywiście! — powiedział stropiony — zacina się.

Począł szarpać, aż mu żyły na czole nabrzmiały. Po kwandransie ustał i spojrzał błędnym wzrokiem na równie osłupiałą damę.

— Ale co teraz będzie? Jesteśmy tu zamknięci na amen. . .

Dama pojęła całą grozę sytuacji; zawiadowca zrozumiał także, w jaką wplątał się kalamutrynę. On, wysoki urzędnik państwowy! Jedną wiedzeni myślą rzucili się na drzwi, jak dwoje furjatów, wrzeszcząc, tłukąc pięściami, kopiąc. A na małej stacyjce było pusto i cicho. Więźnie osłabli wreszcie i w najczarniejszej melancholji zdali się na bieg wypadków. Godzina mijała za godziną. Wreszcie koło północy zwrotniczy stacyjny przechodząc w pobliżu budyneczku usłyszał najwyraźniej wołanie o pomoc. Zdumiony do najwyższego stopnia pobiegł, otworzył drzwi i zdębiał:

— Pan naczelnik i jakaś pani! Zatrzasnął drzwi coprędzej i pędem uciekł do domu przysięgając sobie, że nic nie widział, nic nie słyszał.

— Podkowiak! Bydlę! — wrzeszczał nieszczęśliwy zawiadowca — wróć się, głupi!

Dwoje nieszczęśliwców przesiedziało w zamknięciu całą noc. Uwolniono ich dopiero około szóstej rano.

(ABC.)

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

35) **Powieść.**

Rozdział VII.

Ciąg dalszy.

W tej chwili na ganku ukazała się pani Molińska, która powitawszy Stefana serdecznie, poprosiła wszystkich na podwieczorek. Tymczasem pan Moliński, idąc obok Stefana oznajmił mu, że przez radjo słyszeli odgłosy bitwy nad Warszawą, a potężny warkot paruset walczących ze sobą samolotów sprawiał wprost niesamowite wrażenie.

— Myśleliśmy wszyscy — kończył stary pan, wchodząc do jadalni — że bitwa ta stanie się grobem dla Warszawy, ponieważ speaker (czytaj spiker t. j. zapowiadacz radjowy) w pewnym momencie przerwał nadawanie. Chwila ciszy wywarła na nas przygnębiające wrażenie. Najgorzej jest być pozbawionym wszelkich wiadomości. Człowiek wówczas puszcza się na rozmaite domysły i zdaje mu się, że świat się kończy!

— Atak na Warszawę — rzekł Stefan, skoro wszyscy zajęli miejsca przy stole — zastał nas zupełnie nieprzygotowanych. Wogóle wypowiedzenie wojny przez Niemców było niespodzianką dla naszego rządu, który obstawiony traktatami, wierzył święcie w ich moc i trwałość. Dopiero dzisiaj otworzyły się wszystkim oczy. Całe szczęście. że jesteśmy w możności niej dopuścić więcej do podobnych bitew nad Warszawą, ponieważ posiadamy doskonale wyposażoną armję i potężne lotnictwo. Brak nam było tylko czasu na zmobilizowanie się. Obecnie jesteśmy gotowi.

— A gdzież Liga Narodów? Gdzież hasła powszechnego rozbrojenia i pokoju? — zawołał pan Moliński.

Stefan wzruszył ramionami.

— Gdyby Liga Narodów miała do swego rozporządzenia parumiljonową armję żołnierzy, ślepo jej posłusznych, możeby wówczas idea Wilsona nie uległa spaczeniu i każde państwo brałoby ją głęboko pod uwagę. Dzięki jednak brakowi widomej siły fizycznej Liga Narodów stała się czarną giełdą interesów międzynarodowych!

— Ma pan rację! — przyznał Moliński — brutalności ludzkiej nie wystarcza jeszcze nakaz moralny. Musi być bomba, granat i pięść!

— No, ale dosyć smutnych tematów na dzisiaj! Tereniu, nastaw radjo na muzykę taneczną. Godzi się trochę poweselić, skoro tak miłego gościa mamy w domu! Po chwili metalowy głośnik, lśniący nieruchomo w kącie pokoju, zabrzmiał wesołemi tonami. Mimowoli twarze obecnych uśmiechnęły się, a Terenia poczęła nucić półgłosem, spoglądając uszczęśliwionym wzrokiem na Stefana. Wtem muzyka nagle urwała, dały się słyszeć przez moment gwizdy i wycia powietrzne, poczem donośny, spiżowy głos speakera warszawskiego zabrzmiał w całym pokoju:

— Hallo! Hallo! Polskie Radjo Warszawa! Przerywamy na pewien czas podawaną w tej chwili muzykę, ponieważ otrzymaliśmy przed chwilą wiadomość niesłychanej wagi! Oto powrócił z Marsa w swoim pocisku rakietowym, uczony wszechświatowej sławy, nasza chluba i duma, pan profesor Tadeusz Zamiński. Wylądowanie nastąpiło dwadzieścia pięć minut temu na lotnisku mokotowskiem. Po porozumieniu się telefonicznie z naszym znakomitym uczonym uzyskaliśmy od niego przyrzeczenie, że za godzinę podzieli się z naszymi radjosłuchaczami wrażeniami ze swej podróży międzyplanetarnej.

Pan Moliński spojrzał zdumiony na Stefana.

— Co on mówi?

— To niesłychane! — wykrzyknął Stefan. — Coprawda po ostatniej podróży na księżyc uczonych holenderskich gotów jestem we wszystko uwierzyć, a jednak te wyprawy międzyplanetarne mają taki posmak baśni, że człowiek poprostu nie wie, jak się do nich ustosunkować!

— Tatusiu! Jak tam musi być ładnie! zawołała panna Terenia.

— Gdzie?

— Tam, gdzie był pan prof. Zamiński na Marsie!

— Oho! Widzę, że moja córuś miałaby niekłamaną ochotę tam pofrunąć! — zaśmiał się pan Moliński.

— Tak, ale z nim! — odparła Terenia, wskazując na Stefana.

Wszyscy zaśmiali się zgodnie, poczem Stefan, zbliżywszy się do narzeczonej, złożył na jej rączce pocałunek i rzekł:

— Wobec tego przyrzekam ci podróż poślubną na Marsa!

Pan Moliński pokiwał głową.

— Dawniej młodym parom wystarczało Lago Maggiore, Wenecja i Neapol. Dzisiaj zachciewa im się Marsa i Księżyca. Co będzie później?

— Będą jeździli na poszukiwanie nieznanych gwiazd. Sądzę, iż wszechświat jest tak olbrzymi, że nie zabraknie nigdy nowej sensacji! — zaśmiał się Stefan.

Gawęda trwała w dalszym ciągu, przyczem wszyscy przysunęli się z fotelami do głośnika radjowego, nie chcąc uronić bodaj jednego słowa z zapowiedzianego odczytu. Szybko minęła godzina i głos speakera zapowiedział z niecierpliwoscią oczekiwany odczyt. Ku zdumieniu obecnych profesor Zamiński przemówił w języku francuskim.

— Niechaj mi rodacy moi wybaczą, że w tym wypadku nie będę się posługiwał ojczystym językiem, bowiem nowiny, które mam do zakomunikowania, należą do całej ludzkości, a zatem wszyscy je powinni zrozumieć. Przedewszystkiem nie mogę się powstrzymać od wyrażenia swego zdumienia, które przejęło mnie do głębi na widok za-

Początek o godz. 21-ej.
DANCING NA POWODZIAN
URZĄDZA KOŁO POLSKIE
Sala Sokoła.
Jazz 49 p. p.

DRUKARNIA **A. W. KISIELEWSKIEGO**

w Kołomyi ul. Brasona l. 6. obok szkoły powszechnej im. Kopernika

wykonuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, solidnie i po cenach konkurencyjnych.



Co porabiają więźniowie brzescy za granicą?

O więźniach brzeskich, którzy opuścili Polskę i przebywają zagranicą, skąpe tylko dochodzą nas wiadomości. B. posłowie socjalistyczni dr. Lieberman i dr. Prager — jak słychać — osiedlili się w Paryżu, gdzie dr. Lieberman ma nawet wykonywać adwokaturę. Wedle doniesień prasy warszawskiej b. poseł Wincenty Witos mieszka stale w Pradze. Chodzi ubrany jak zwykle w buty, szerokie chłopskie spodnie i kołnierzyk bez krawatki. P. Witos ma dobrze wyglądać i jest osobą znaną w Pradze. Obecnie pracuje dużo nad pamiętnikami z ostatnich lat swojej publicznej działalności. Dwaj inni posłowie ludowi, dr. Kiernik i Bagiński mieszkają również w Czechosłowacji a dr. Kiernik zajmuje się poważnie studjami prawniczemi.

KRONIKA.

Towarzystwo Rębaczy i Dziennych Robotników „PRACA" w Kołomyi złożyło w naszej Redakcji przez swego przewodniczącego p. Piotra Botiuka z dochodu z wieczorku urządzonego w dniu 2 bm. kwotę **5 zł.** na Ochronkę dla dzieci polskich przy ul. Mickiewicza w Kołomyi, której Zarząd zechce tę kwotę odebrać.

Strzeleckie nieporozumienia. „Strzelec" p. Faryniarz za jakieś tam przewinienie stawał przed sądem a gdy przy rozprawie objawił głośno swe niezadowolenie, został za to przez sędziego zdyscyplinowany. Mało znaczne to zdarzenie dało powód tut. korespondentowi „Wieku Nowego" i redakcji „Zjednoczenia" do „przejechania" się na Faryniarzu, przyczem obdarzono go nieprzyjemnemi epitetami. Te kronikarskie „sensacje" poirytowały p. Faryniarza do tego stopnia, że poszukał owego „korespondenta" i po krótkiej ustnej rozprawie „przejechał się" znowu po jego „fizjognomji". Następstwem tych wypadków było, że p. Faryniarza sprowadzono do komisarjatu P.P. i zdjęto z niego mundur strzelecki i czapkę. Teraz niewiadomo, czy p. Faryniarz należy jeszcze do rodziny strzeleckiej, bo mundur mu wprawdzie odebrano, ale legitymację strzelecką zostawiono. To także jedna z lokalnych „sensacyj", któremi się zajmują miejscowa prasa i „korespondenci".

Kto kogo bojkotuje? W Korolówce istnieje polski sklep spożywczy będący własnością tamtejszej Czytelni Polskiej T. S. L. Rozwój tego sklepu jest jednak solą w oku różnych handlarzy z naszej „mniejszości". Do sklepu Czytelni dowoził pieczywo piekarz Wattenberg z ul. Bazarowej, co niepodobało się sklepikarzowi w Korolówce, Eisigowi Samlerowi i szynkarce Chaji Liebman. Postanowiono bojkot polskiego sklepu i Wattenberg przestał mu dowozić pieczywo. Tak wygląda kwestja polskiego handlu w praktyce.

„Kupuj podręczniki szkolne z zielonemi znaczkami na Fundusz Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych".

Czytajcie Wielką Polskę!

wieruchy wojennej. Czyście poszaleli? Czy niema nic pilniejszego do roboty na ziemi, jak wzajemna rzeź i masowe morderstwa?! W imię czego?! Czy skrawek jakiejkolwiek ziemi ma być koniecznie zbryzgany krwią niewinnych ludzi?! Nie wiem jeszcze kto jest winowajcą, ale narazie wiem jedno: miał być pokój powszechny i rozbrojenie! Gdzie ono jest? Gdzie słowo narodów?! Stoimy w obliczu nowej epoki w dziejach ludzkości! Epoki zdobywania wszechświata! Nawiązanie łączności międzyplanetarnej z Marsem i księżycem stanowi olbrzymi krok naprzód w dziedzinie naszego życia! Nie należy zatem niszczyć życia! Nie należy go unicestwiać! **Cały wszechświat należy do was, a więc nie bijcie się o marny skrawek ziemi! Unieście wzrok ku gwiazdom! Zaniechajcie przelewu krwi!** Może mój głos dojdzie do uszu ludzi, mogących przeszkodzić wojnie. Oby tak było! Wówczas zastanówcie się nad tem, com tu powiedział i energję kipiącą w narodach oraz genjusz ludzki skierujcie ku zdobywaniu nowych światów! Będzie to bardziej ludzkie i bardziej godne człowieka! A teraz przejdziemy do mojej podróży na Marsa. Dzięki ofiarności mego znakomitego kolegi pana Wiktora Kęskiego, wynalazcy słynnych promieni zielonych, mogłem osiem dni temu o godzinie jedenastej w nocy wystartować z lotniska warszawskiego w pocisku rakietowym, nabytym od uczonych holenderskich, którzy odbyli na nim swój lot na księżyc.

Samolot nasz w kształcie długiego pocisku torpedy, specjalnie przystosowany do warunków lotu międzyplanetarnego, pokryty został specjalnego gatunku metalem, przeciwdziałającym rozgrzewaniu się powierzchni, skutkiem szalonej szybkości, jaką aparat nasz rozwijał w przestrzeni międzyplanetarnej. Dość powiedzieć, że przestrzeń pięćdziesięciu pięciu miljonów kilometrów przebyliśmy w ciągu sześćdziesięciu czterech godzin. Szybkość ta byłaby nie do pomyślenia przy normalnym oporze naszego ziemskiego powietrza, atoli w próżni kosmicznej szybkość nie zna ograniczeń, o ile aparat zabezpieczony jest dostatecznie przed spaleniem się. Olśniewającym jest widok Marsa w miarę zbliżania się ku niemu. Sądzę, iż zbytecznem byłoby przytaczać w tem miejscu dane naukowe, tyczące się tej planety, ponieważ znane są one wszystkim oddawna. Powiem tylko, że warunki życia na Marsie są niesłychanie podobne do warunków na ziemi. Nawet doba marsowa różni się od naszej tylko o pół godziny. Mogę stwierdzić, że na Marsie nie znaleźliśmy życia ludzkiego i zwierzęcego, aczkolwiek przelatywaliśmy olbrzymie przestrzenie, celem dokonania obliczeń i pomiarów. Jesteśmy zatem jako ludzie samotni w wielkim wszechświecie, bo trudno przypuszczać, by wycieczki międzyplanetarne miały znaleźć ślady życia ludzkiego na innej planecie!

Odczyt był skończony. Wszyscy milcząc spojrzeli po sobie. Pierwszy odezwał się Stefan: Gdybym nieznał osobiście Zamińskiego i nie słyszał jego głosu, tobym myślał, że ktoś żartuje sobie z nas! Dziwne są to historje!

— Dziwne i straszne! — odparła pani domu, patrząc poważnym wzrokiem przed siebie.

— Dlaczego straszne mamusiu? — zapytała Terenia cichym głosem.

— Pomyśl tylko, dziecino! Olbrzymi szafir nieba, miljony gwiazd błyszczących i maleńki pocisk rakietowy, prujący przestrzeń bez końca! Wystarczy jakaś mała niedokładność motoru, jakiś defekt w nabojach wybuchowych i ludzie, znajdujący się w środku takiej maszyny, nigdy już ziemi nie ujrzą. Ciała ich, zamknięte w metalowej łupinie, jakoby w metalowej trumnie, będą wieki całe błąkać się w nieprzeniknionych przestworzach.

— Hm! Perspektywa niezbyt miła! — przyznał pan Moliński, uśmiechając się napół smutnie. — Ja tam zawsze wolę spocząć w poświęconej ziemi na cmentarzu katolickim, a nie wiercić się między gwiazdami!

— Stefan otworzył usta, ażeby coś powiedzieć, gdy nagle potężny warkot samolotu rozległ się na dworze. Wszyscy spojrzeli na siebie z pewnego rodzaju zmieszaniem, bowiem echa niedawnej bitwy pod Warszawą nasunęły domysł, że napad eskadry niemieckiej mógł się powtórzyć. Pierwszy wybiegł z pokoju Stefan i znalazłszy się na ganku, uniósł głowę do góry, przypatrując się niebu. Za nim pośpieszył pan Moliński, uzbrojony w potężnych rozmiarów lornetkę. Obawy ich okazały się jednak płonne. Nad dworem chojnowskim zataczał szerokie kręgi helikopter Jerzego, szukając widocznie miejsca na wylądowanie. W pewnym momencie zręczny pilot opuścił stery, zmniejszył powierzchnię skrzydeł i łagodnym ruchem spłanował na ziemię, tuż obok klombu. Obaj panowie pośpieszyli na powitanie miłego gościa, przyczem Stefan poznał przyszłego teścia z bratem, który uniewinnił się gorąco, przepraszając za raptowne najście.

— Byłem w Winnej Górze — mówił Jerzy, idąc z nimi ku domowi — i powiedziano mi tam, że Stefan znajduje się w Chojnowie, a ponieważ nie miałem jeszcze zaszczytu być przedstawionym narzeczonej brata, przeto postanowiłem wykorzystać nadarzającą się okazję, albowiem w czasie wojny człowiek niepewny jest jutra!

— Poczciwy z ciebie chłopak — odparł Stefan, klepiąc przyjaźnie brata po ramieniu ale sądzę, że przeżyjesz tę wojnę i napewno jeszcze nie jedną!

— Pan brał udział w bitwie pod Warszawą? — zapytał Moliński.

— Tak jest, brałem udział, ale nie wiele mogłem zrobić!

— Dlaczego?

— Niestety, zdołałem tylko strącić dwa samoloty niemieckie!

Słuchacze zaśmiali się zgodnie, przy-

URZĄDZA KOŁO POKUCIAN

Sala Sokoła.

Sobota 15.9. 1934.

„Cześć pieśni“. Pol. Tow. śpiewacze im. Moniuszki po dłuższej przerwie rozpoczęło na nowo swą działalność. Wydział T-wa widząc braki i niedokładności dawanych produkcyj przystąpił z wielką energją do usunięcia zła i przywrócenia wartości artystycznej chórów z przed kilku lat, Jest jednak rzeczą jasną, że dla podniesienia wartości artystycznej chóru trzeba większej ilości członków-śpiewaków. Wydział T-wa apeluje do wszystkich Polaków o poparcie tej jedynej polskiej placówki chóralnej w Kołomyi a poprzeć ją można tylko swym głosem. Wszystkich chętnych śpiewaków zaprasza Wydział T-wa śpiewaczego im. Moniuszki by zechcieli zgłaszać swe przystąpienie w poniedziałki, środy i piątki o godz. 7 wieczorem w lokalu T-wa w gmachu M. K. K. Oszczędności I p. Tam tylko miło i pożytecznie spędzić można czas na śpiewaniu polskich pieśni.

Walne Zebranie członków koła Rodzicielskiego uczniów Gimnazjum l. w Kołomyi odbędzie się dnia 22 bm. o godz. 5-tej wieczorem w gmachu tegoż gimnazjum.

Absolwent seminarjum (znajomość łaciny) poszukuje korepetycyj ze szkół ludowych lub gimnazjum za utrzymanie czy też wynagrodzenie. Wiadomość Kołomyja, Tarnowskich 19 „b“.

Absolwent 4-klasowej Szkoły Ekonomiczno—handlowej w Krakowie z roczną praktyką buchhalteryjną poszukuje posady buchhaltera na prowincji — najchętniej w okolicy Kołomyi — za utrzymanie i niewielkie wynagrodzenie miesięczne. Łaskawe zgłoszenia do Adm. Gazety Kołomyjskiej.

Maturzysta poszukuje korepetycji — lekcji — na prowincji za utrzymanie i niewielkie wynagrodzenie. Udzielać może również nauki gry na skrzypcach. Posiada w tym kierunku bardzo dobre kwalifikacje. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje się w Adm. Gazety Kołomyjskiej.

Dozorcę parku, obeznanego z ogrodnictwem przyjmie Zarząd Parku uczniowskiego im. J. Skupniewicza w Kołomyi. Podania należy wnosić osobiście na ręce Dyrektora Polskiego Gimnazjum w Kołomyi w czasie do końca września 1934.

Kino dźwiękowe „Gwiazda“

Z życia huzarów austrjackich

Rakoczy marsz

Kino dźwiękowe „Mars“.

C Z I B I

przewyborna dźwiękowa komedja mówiona i śpiewana po niemiecku.

Sp. Bank Ziemi Pokuckiej w Kołomyi

poszukuje:

rutynowanego koncypjenta lub sekretarza adwokackiego z dłuższą praktyką adwokacką. Warunki wedle umowy. Podanie z referencjami należy wnosić do Dyrekcji Sp. Banku Ziemi Pokuckiej w Kołomyi, ul. Piłsudskiego l. 6. I p.

Konces. Szkoła nauki gry na fortepianie

ZOFJI ŁOPATYŃSKIEJ

przy ul. Jagiellońskiej l. 4.

przyjmuje wpisy na rok 1934/35

Nauka rozpocznie się 1. września. Specjalny kurs dla dzieci do lat 10.

3 pokoje i kuchnia

dwa wejścia elektryka - przy ul. Kraszewskiego 63 zaraz do wynajęcia.

Absolwentka semin. nauczycielskiego

przyjmie posadę nauczycielki w zakresie szkół powszechnych. Wyjechać może też na wieś. Zgłoszenia wzgl. potrzebne wyjaśnienia w drukarni A. Kisielewskiego.

Warszawska pracownia obuwia

Jana KORONY

mieści się obecnie w nowo urządzonym lokalu

przy ulicy Kilińskiego l. 11

naprzeciw Urzędu Skarbowego.

Robota najsumienniejsza a ceny zniżone. Tam przyjmuje się również bieliznę dla pralni Marji Koronowej, mieszczącej się przy ul. Legjonów 52.

Najtańsze źródło kapeluszy

damskich, męskich i dziecinnych oraz beretów szkolnych jakoteż rozmaitych czapek tylko w znanej firmie

IZYDOR ENGLER

KOŁOMYJA PIŁSUDSKIEGO 24

(obok kina „Mars“.)

Uwaga: Przerabiam kapelusze. najstaranniej i najtaniej

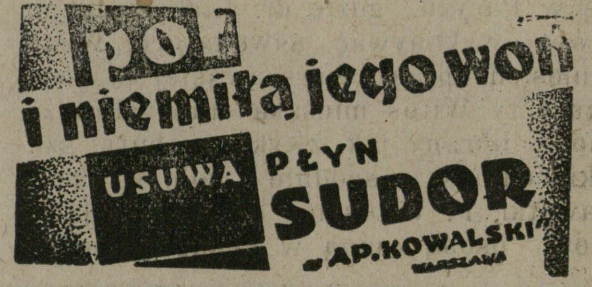

czem, Stefan dodał w formie wyjaśnienia:

— Krwiożerczość braciszka mego byłaby przerażającą, gdyby udawało mu się to wszystko, co zamierzał dokonać. Jestem pewny, że w bitwie pod Warszawą miał ochotę rozgromić sam jeden całą flotylę nieprzyjacielską!

Panie stały już na ganku. Jerzy witając się z niemi, był zaskoczony niezwykłą urodą Tereni. Rozpromieniony wzrok jego skierował się w stronę Stefana, bueząc w nim uczucie zadowolenia i pewnej dumy męskiej. Po kilku słowach powitania całe towarzystwo skierowało się do parku.

— To musi być okropne, panie kapitanie — zagadnęła pani domu — ostrzeliwać kogos w powietrzu i być ostrzeliwanym!

— Nie, proszę pani. Człowiek przyzwyczaja się do tego nader szybko! Sądzę, iż daleko większe wrażenia mają ci, którym na głowy spadają bomby! Wogóle straszne rzeczy, jak je pani nazywa, będą się działy dopiero za kilka tygodni.

— Spodziewa się pan nowej bitwy? zapytał pan Moliński.

— Gorzej! Spodziewam się nowej wojny, a właściwie całego szeregu wojen! Osoba owego tajemniczego, cudotwórczą siłą osławionego wielkoluda w Rosji, który wywiera obecnie potężny wpływ nietylko na Rosję, ale na całą ludność i władze polityczne, nasuwa przypuszczenie, że nie będzie on oszczędzał Polski, wiernej swoim katolickim, religijnym tradycjom i Rzymowi. Na wypadek zaś wojny z Rosją znajdziemy się w niezwykle ciężkiem położeniu. Dwuznaczne stanowisko Francji, która jakoby nie chciała wypowiedzieć się za nami, każe przypuszczać, że pomoc będzie wątpliwa. Pozostawieni zaś sami sobie będziemy musieli wytężyć wszystkie siły i ponieść niezliczone ofiary, ażeby utrzymać niepodległość!

— Zapomina pan o naszych sprzymierzeńcach — zauważył pan Moliński.

— O Rumunji i Jugosławji nie zapomniałem, są to jednak niewielkie pomoce, tem bardziej, że same będą musiały walczyć w obronie swoich granic.

Po półgodzinnym spacerze całe towarzystwo wolnym krokiem udało się ku domowi. W tej chwili z pod ganku zaturkotała jakaś bryczka, kierując się powoli w stronę podwórza.

— Ktoś przyjechał, mamo — zauważyła Terenia.

— Widzę to, moje dziecko! Z pewnością ksiądz proboszcz czeka na nas w domu, bo zapowiadał swoją wizytę.

— W takim razie — uśmiechnął się radośnie pan Moliński będziemy mieli bridge'a!

— Tatusiu! Pan Stefan chyba nie będzie grał! — szepnęła z wyrzutem Terenia, patrząc na ojca.

— Ach, prawda! Przepraszam cię za chwilę strachu, córuś moja! Nikt nie myśli pozbawiać cię towarzystwa narzeczonego. Matka zastąpi wybornie pana Stefana przy zielonym stoliku.

W salonie czekał już na gospodarzy domu ksiądz proboszcz Łaniewski który po przywitaniu się zawołał:

— Wyobraźcie sobie, moi państwo co za przeżycie miałem w tej chwili! Oto siedzę sobie w waszym salonie, czekając na was, bowiem służba powiedziała mi, żeście poszli na spacer i zaraz wrócicie, gdy nagle ze stołowego pokoju rozlega się głos:

— Hallo! Hallo! Polskie Radjo Warszawa! Ponieważ człowiek jest z natury ciekawy, przeto pozwoliłem sobie na przejście do stołowego pokoju, celem posłuchania nowin. I oto słyszę, że jakiś podejrzany prorok w Rosji uzdrawia ludzi, co było stwierdzone przez wielotysięczne tłumy i specjalny komitet lekarski. Wśród ludności panuje ogromne wzburzenie umysłów!

— Czy się przypadkiem ksiądz dobrodziej nie przesłyszał? — zauważył z uśmiechem pan Moliński.

— Nic podobnego! Najwyraźniej powiedziane było, że fakt uzdrowienia nie podlega żadnej dyskusji, a przecież i w Rosji znajdują się ludzie, którymby można wierzyć! Są tam przedstawiciele niektórych mocarstw, misje handlowe, profesorowie europejskich uniwersytetów i wszyscy oni byli świadkami tej niebywałej historji! Co tu o tem myśleć?

— W takim razie zaczyna to być ciekawe! Omanienie jakieś zbiorowe. Ksiądz pokiwał głową i rozłożył ręce.

— Nie mówmy więcej na ten temat, bośmy tam nie byli! Dużo takich historyj zanotowała ludzkość i wiele z nich okazało się fałszywemi.

— Jednak — zakończył Moliński, nie lubiący takich zagadnień — jednak pewniejsze są karty, a zatem prosimy do stolika!

Rozdział IX.

Od pół roku szalała straszliwa burza wojenna nad nieszczęśliwą Polską. Podstępnie, cicho. bez wypowiedzenia wojny armje sowieckie przekroczyły pewnego dnia granice i w ciągu paru godzin zajęły szereg wsi i miasteczek pomimo bohaterskiego oporu ze strony polskiego korpusu ochrony pogranicza. Za regularnemi armjami sowietów posuwały się dzikie hordy Tunguzów, Czukczów, Mongołów i innych plemion Wielkiej Azji, która z uniesieniem przyjęła religję nowego proroka i nakształt rozszalałego żywiołu runęła na Europę.

c. d. n.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY
CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 15. września 1934. Nr. 37.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Z dziejów naszej gospodarki państw.

I.

„Gazeta Warszawska" z dnia 29.8 br. we wstępnym artykule podała: „Według tymczasowych obliczeń Ministerstwa Skarbu wydatki budżetowe za 4 miesiące nowego roku budżetowego t. j. kwiecień, maj, czerwiec i lipiec wynosiły 785 miljonow, Wpłaty z pożyczki narodowej wyniosły w tym czasie około 105 miljonów". Jeżeli dochody w tym roku utrzymają się na poziomie zeszłorocznym, czego spodziewać się nie można z powodu wielkiej klęski powodzi i stałego osłabienia życia gospodarczego, to **niedobór całoroczny będzie wynosił około 200 miljonów.** Wynika z tego, że **wchodzimy w okres coraz cięższych trudności budżetowych.** Zarzucają nieraz Obozowi Narodowemu, że będąc w opozycji i krytykując złą gospodarkę rządową nie wskazuje sposobu naprawy i nie mówi, jak należy walczyć o lepsze jutro Polski. Odpowiadamy na to, że Obóz Narodowy zaraz po przewrocie majowym w rozprawie budżetowej wyraźnie wskazywał, że Polskę nie stać na większy budżet jak 1 miljard 700 miljonów i że należy prowadzić jaknajoszczędniejszą gospodarkę a nadwyżki budżetowe przeznaczać na poprawę stosunków gospodarczych w kraju. Już w programie Stronnictwa Narodowego uchwalonym przez Radę Naczelną w dniu 7.X. 1928 czytamy: **„Naród jeśli chce być silny politycznie musi być silny gospodarczo.** Nietylko przez jaknajwiększe nagromadzenie bogactwa na swym obszarze, lecz przez utrzymanie w swoich rękach głównych warsztatów wytwórczości i własną organizację wymiany bez zależności od obcego kapitału. Równowagę w gospodarstwie narodowem naród osiąga świadomym swym wysiłkiem. Przez **oszczędność** w budżetach państwa, samorządu i ubezpieczeń społecznych, **podniesienie wytwórczości** a przedewszystkiem rolnictwa, przez **poszanowanie własności** i **wytworzenie zaufania do rządu** i przez oparcie polityki finansowo-gospodarczej państwa na planie ustalonym na dłuższą metę". Powyższy program zawiera w dalszym ciągu szczegółowe wskazówki jak należy w państwie te postulaty gospodarcze przeprowadzić.

Po ferjach.

Skończyły się ferje szkolne i rozpoczęła się na nowo praca wychowawcza, którą znamy pod nazwą „wychowania państwowego". Pomijamy kwestję programów szkolnych jako rzecz czysto fachową i zastanowimy się tylko nad ogólną stroną tego systemu. Wiemy, że „wychowanie państwowe" polega na organizowaniu różnych „samorządów" szkolnych i „stowarzyszeń" mających niby przyzwyczajać młodzież do samodzielności. W rzeczywistości jedynym niemal skutkiem tego systemu jest przyzwyczajenie do obłudy. „Szczerość", do której wychowawca zachęca, nie jest szczerością a „samorząd" nie jest samorządem. „Dobrowolne" składki nie są dobrowolnemi, „entuzjazm" obchodów rocznicowych nie jest entuzjazmem a „odruchowe" manifestacje są z reguły wynikiem nakazu. Młodzież uczy się politykować i kłaść maskę na twarz, by nie zdradzić rzeczywistych swych uczuć i poglądów. Uczniowie zapisują się — wbrew swym upodobaniom — do „Straży przedniej", piszą „lojalne" wypracowania, lub wygłaszają „entuzjastyczne" przemówienia podczas uroczystości a myślą przytem o łatwiejszem zdobyciu matury albo o „nienarażaniu tatusia, który jest na posadzie". Obecna metoda wychowawcza sprowadza się właściwie do wbijania się w głowy młodzieży, że wszystko jest w Polsce jaknajlepiej, że jesteśmy rządzeni i urządzeni po prostu idealnie i że w całym świecie budzimy podziw i zazdrość. A tymczasem młode pokolenie umiejące nieraz lepiej od starych obserwować co się dzieje, dowiaduje się z niezależnych pism czytanych poza szkołą, z rozmów w rodzinie i dyskusji starszych, że rzeczywistość polska wygląda zupełnie inaczej. Powstaje więc jaskrawa sprzeczność między tą szkolną propagandą samozachwytu a naturalnym instynktem młodego polskiego pokolenia, które zdaje sobie sprawę z dzisiejszych stosunków, pragnie iść nayrzód i dąży do zmiany i reformy. Możemy więc twierdzić, że ta zasadnicza sprzeczność, jaka zachodzi między podstawą psychiczną wychowawców i wychowanków, jest dla naszej przyszłości niesłychanie szkodliwa. Aby te szkody powetować musi w wychowaniu młodzieży najintenzywniej współpracować i nad tem wychowaniem troskliwie czuwać trzeci czynnik tj. dom i rodzina. Zadaniem tego czynnika jest czuwać nad urobieniem charakterów młodzieży i wlewać w nią silną wiarę, że obecny stan w Polsce nie jest wieczny i niezmienny i że naród polski ma w sobie dość sił, aby zwyciężyć szkolne eksperymenty i wszystko to, co stoi na przeszkodzie normalnemu rozwojowi polskiego życia.

Reorganizacja naszej „lokalki".

Niedawno bawiła w mieście naszem Komi-ja Ministerjalna powołana do zbadania, czy kolej Kołomyja-Słoboda Rungurska po ostatniem zniszczeniu odcinka Rungury-Słoboda Rungurska Kopalnia przez potok — powinna być odbudowana i otwarta w całości dla ruchu. Z wielu stron podniosły się głosy, ażeby kolej tą, będącą już anachronizmem wobec spadku produkcji nafty, zaniku produkcji młynów, oraz przewozu osób, zamknąć na całej jej przestrzeni i w ten sposób uwolnić koleje od deficytu a drogi kołowe i miasto od rzadkiego zresztą przedstawienia, jakie daje powolny przejazd kolei z biegnącym przed parowozem człowiekiem z chorągiewką.

Jak się zdaje, plany władz nadzoru komunikacyjnego nie idą jednak jeszcze tak daleko i zanim kolej będzie skasowana, poczynione będą jeszcze próby dostosowania jej do potrzeb lokalnych. Odcinek zniszczony przez wodę miałby być odbudowany przy pomocy kopalni i starostwa a na całym szlaku uruchomiono dwie pary pociągów tak, ażeby możliwy był dojazd na ranne godziny do Kołomyi lub wyjazd stąd do Słobody oraz powrót z Kołomyi w godzinach popołudniowych względnie powrót do Kołomyi. Umożliwiłoby to przejazdy dzieci, urzędników, przejazdy na targi i z targów. Przejazd byłby przyśpieszony i kosztowałby zaledwie połowę obecnie pobieranych opłat. W ten sposób utworzonoby coś w rodzaju tramwaju lokalnego, przyczem w pociągu kursowałby wagon bagażowy, do którego za niską opłatą możnaby składać towary nadawane na targ za kwitem wystawianym odręcznie. Pewnych obniżek doznałaby też odprawa towarów na sieć kolei głównej. Gdyby zmiany te obniżyły deficyt do minimum — zamknięcie kolej stałoby się narazie nieaktualne.

Kiosk lub kawalerski pokój
do wynajęcia. Bliższa wiadomość — Wilsona 27.

Wzajemne lekceważenie.

Od dłuższego już czasu jesteśmy w Kołomyi świadkami szczególnych zwyczajów. Oto wszystkie niemal imprezy teatralne urządzane zwłaszcza przez przejezdne trupy rozpoczynają się z bardzo znacznem opóźnieniem. Na afiszach czytamy: „początak punktualnie) o godz. 8 ej“ a w lecie nawet „o godz. 8 min. 30“, więc na oznaczoną godzinę zdążamy do odnośnej sali często nawet z pewnym pośpiechem z obawy, aby opóźnionem przybyciem w czasie rozpoczętego przedstawienia nie przeszkadzać zebranej już publiczności. Wchodzimy i ze zdumieniem konstatujemy, że sala — literalnie pusta. Gdyby nie stojący u drzwi bileterzy i światło na sali, możnaby mniemać, że zaszło jakieś nieporozumienie: albo zegarki nasze mylnie wskazują czas, albo przedstawienie nie odbędzie się wcale. Ani jedno — ani drugie. Zajmujemy oznaczone miejsca i czekamy. Mija kwadrans jeden i drugi, zaczynamy się niecierpliwić, oglądamy sciany i sufit, przekładamy nogę na nogę i patrzymy po sali: siedzi zaledwie kilka osób po nas przybyłych i tak samo czeka. Mija kwadrans trzeci, dobiega godzina, sala zaczyna się dopiero zwolna zapełniać. W pewnym momencie przybywa naraz kilkadziesiąt osòb i wydaje się, że publiczność jest już w komplecie a więc zapewne wnet podniesie się zasłona. Gdzieżtam! Za sceną cisza. Ci co przybyli punktualnie zniecierpliwieni do ostateczności rozpoczynają gremjalnem stukaniem o podłogę dawać artystom znak o swej obecności. Nic nie pomaga. Co kilka minut zrywa się stukot lasek, tupot nóg niby grzmot zniecierpliwienia. Trwa to znów jakiś kwadrans. Minęły już dawno 3 dzwonki mające oznaczać: baczność! Nareszcie! Powoli zasłona się podnosi. Oddychamy z ulgą, że przecież doczekaliśmy się spektaklu. Dla ludzi kultury, ceniących swój czas i znających obyczaje miast większych taka stała praktyka wydaje się niesłychana i ma w sobie coś wysoce irytującego. Zagranicą wiem, że jeśli się spóźnię o 2 lub 3 minuty na koncert lub do teatru, bileter nie wpuści mnie do sali i będę zmuszony czekać na kurytarzu aż do ukończenia pierwszego punktu programu lub aktu. W Kołomyi nie wiem zupełnie, ani o której godzinie mam wychodzić z domu do teatru, ani kiedy wrócę, bo przedstawienie — n. p. jak to się zdarzyło w lecie z trupą Pilarskiego — rozpoczęło się zamiast, jak zapowiadały ogłoszenia o godz. 8 min. 30, dopiero o godz. 10-tej a skończyło dobrze po północy. Na pozór istnieje niepewność, której stronie należy przypisać winę: teatralnej trupie względnie jej kierownictwu, czy publiczności, w każdym razie chodzi tu o grube lekceważenie. Lecz kto kogo lekceważy, artyści publiczność, czy publiczność artystów? Zdaje się nie popełnimy omyłki twierdząc, że lekceważenie to jest — **wzajemne**. Nasza publiczność i te niestety tzw. śmietanka inteligencji — ta z pierwszych rzędów — uważa widocznie, że punktualność w przybyciu na posiedzenie lub przedstawienie to dobre dla zwykłego szarego tłumu. Przedewszystkiem kolacja choćby o najpóźniejszej porze a potem — nic pilnego — bilety mamy a artyści muszą przecież na nas poczekać. Artyści znów wiedząc z doświadczenia, że sala o oznaczonej godzinie i tak będzie pusta, nie myślą się spieszyć. Mamy czas — myślą — bilety już rozsprzedane, niech sobie **taka** publiczność poczeka. Poruszyliśmy jeden z objawów miejscowej kultury społecznej i to nie najlżejszego gatunku. Nie dziwmy się potem, jeśli nasze różne imprezy spotykają się z apatją ogółu i pustkami w sali. Ten kto swój czas ceni, woli się zrzec przyjemności, jaką mu daje sztuka, jeśli ma wysiadywać w teatralnej sali. A ci co się przyzwyczaili lekceważyć czas swój i drugich, niech pamiętają, że wystawiają sami sobie smutne świadectwo, bo powiedziane jest, że „punktualność jest uprzejmością królów“.

Rewelacyjne arcydzieło filmowe

TUNEL

W KINIE GWIAZDA.

WESOŁY KĄCIK.

Urzędnik: — Nie ma pan pojęcia — jak bardzo znudziło mię życie wielkomiejskie! Chciałbym wyjechać do jakiegoś zapadłego zakątka, gdzie nie widywałbym zupełnie ludzi.

Kupiec: — Niech pan wstąpi jako spólnik do mego interesu a spełnią się marzenia pana. U mnie w sklepie nie zobaczy pan człowieka całemi tygodniami.

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

37) **Powieść.**

Rozdział VIII.

Ciąg dalszy.

Antychryst rozumiejąc i oceniając potęgę tych hord polegającą na oszałamiającej liczbie, bowiem wynosiła ona aż czterdzieści miljonów ludzi obojga płci, polecił kierownictwu armij sowieckich utworzenie olbrzymiej intendentury, mającej na celu wyżywienie Azjatów. Zachwyt religijny i wiara Antychrysta jako nowego Mesjasza, Wielkiego Wybawiciela Ludzkości z Nędzy i Głodu sprawiła, że armje sowieckie, jak również i niesforne tłumy szły do bitwy z pieśnią na ustach, nieprzytomne z nadmiaru szczęścia służenia Antychrystowi. Częste zadziwiające wypadki uzdrowień i łudzące cuda nowego proroka umacniały wiarę w niego.

Polskie wojsko, ujęte w dwa żelazne kleszcze dwóch potęg europejskich — Niemiec i Rosji — goniło ostatkami sił. Rumunja oddawna zajęta i okupowana przez Niemcy, nie mogła dać żadnej pomocy, za wyjątkiem piątej armji, liczącej trzysta tysięcy wyborowego żołnierza oraz dwudziestu trzech eskadr lotniczych, które to siły zbrojne przekroczyły granicę Polski, nie chcąc poddać się Niemcom i walcząc w dalszym ciągu z nimi w obronie nowej ojczyzny i w imię odzyskania niepodległości swego państwa. Jugosławja sama potrzebowała pomocy, bowiem malutkie jej siły nie były w stanie sprostać niemieckiej przemocy. Tymczasem świat cały przeżywał podobne historje.

Ameryka znajdowała się w przededniu zatargu z Anglją, pragnąc wydrzeć jej przewagę i panowanie na morzach i oceanach. Wielki kapitał amerykański, chcąc podnieść swoje dywidendy i zagarnąć nowe rynki zbytu w olbrzymich kolonjach angielskich bez ryzyka żadnej konkurencji, parł do wojny, nie szczędząc środków pieniężnych i nakłaniając rząd Stanów Zjednoczonych do zerwania stosunków. Nieomal cała prasa amerykańska, znajdująca się w rękach wielkiego koncernu kapitalistów świata, zręcznie obmyślanemi artykułami wzbudzała nienawiść do Anglików wśród szerokich warstw ludności obu Ameryk. Dziennikarze i literaci, często o głośnych nazwiskach, zaprzedali swe sumienia i serca Wielkiemu Koncernowi, olśnieni strumieniem złota, który spływał na nich za szerzenie haseł wojennych. — Od czasu śmierci Gandhiego Indje stawały się coraz trudniejszemi do opanowania. Siedemdziesiąt tysięcy Anglików nie mogło utrzymać w karbach posłuszeństwa trzystu miljonów ludności, podniecanych ustawicznie przez tajnych wysłanników sowieckich. Z chwilą zaś zjawienia się w Rosji Antychrysta agitacja sowiecka przeniosła się na grunt religijny, osiągając na tem polu niebywałe powodzenie dzięki szczególnemu nastawieniu umysłów u zagorzałych Hindusów. Pragnienie zdobycia niezależności złączyło się ściśle z pragnieniem nowej wiary. Lamowie tybetańscy, wysłani umyślnie w tym celu do Indyj, wykładali naukę Antychrysta niezliczonym rzeszom hinduskim i porozumiewali się z niemi nader szybko, dzięki pokrewieństwu swoich natur wschodnich. Potęga Anglji poczęła się chwiać w swych posadach kolonjalnych. Wykorzystała tę okazję Ameryka i jęła popierać ruch rewolucyjny w Indjach, nie szczędząc dolarów. Spowodowało to ostatecznie zerwanie stosunków przez Anglję, która ogłosiła blokadę Rosji i wypowiedziała wojnę Stanom Zjednoczonym. W dwa tygodnie po wymianie ostatnich not między obu anglosaskiemi narodami na olbrzymich obszarach mórz i oceanów ponuro zahuczały armaty.

W roześmianej słońcem Hiszpanji wojenne burze światowe znalazły wdzięczne echo. Republikański rząd hiszpański nie mógł zapomnieć urazy do Francji za jej polityczne stanowisko. Z drugiej strony działały również namowy płynące z Sowietów, które po obaleniu monarchji ugruntowały sobie znaczne wpływy w niższych sferach ludności hiszpańskiej. Drobny zatarg graniczny w Marokku między francuską Legją Cudzoziemską i strażnikami hiszpańskimi był powodem do wybuchu wojny, którą Francja podjęła z właściwym sobie temperamentem, nie mogąc zgodzić się na zajęcie całego Marokka przez Hiszpanów.

Na pozostałe narody europejskie padł jakby trujący czar wojny. Wyciągano z lamusa starych wspomnień różne urazy historyczne, przypominano sobie nawzajem krzywdy lat minionych i na takich podstawach stwarzano sobie orjentację polityczną bieżącej doby. Doprowadziło to do tego, że Włochy uderzyły na dogorywającą już pod naporem wojsk niemieckich Jugosławję. Albanja zawarłszy sojusz z Bułgarją, napadła razem z nią na Turcję, zaatakowaną prawie jednocześnie z drugiej strony przez Grecję. Wreszcie we Francji germanofilskie poglądy uległy zmianie, dzięki niesłychanym wysił-

Poleca się

Chrześcijański Zakład Fryzjerski STANISŁAWA KOŚCIÓŁKA, Kołomyja Kościuszki 36.

Poleca się

Kino dźwiękowe „G W I A Z D A“

Awangardowy film sowieckiej produkcji

Ostatni Ataman Annienkow

rewelacyjne najnowsze arcydzieło filmowe w gł. rolach W. GARDIN i ŁYWANOW

Odpust Jubileuszowy.

Tysiącdziewięćset lat temu, kiedy to na Golgocie zawisł na Krzyżu Bóg-Człowiek Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel. Z krzyża ogłasza nam testament, który miał walory prawdziwego testamentu. Jest Umierający, Pan i Zbawca, są ci, dla których ten testament jest przeznaczony, bo stoją pod krzyżem i uczeni i prostaczkowie, dobrzy i źli, jest i notarjusz, który ten testament napisał, tj. Św. Jan, Apostoł. Testamentem tym zapisał nam Pan Jezus Siebie samego a z Jego serca otwartego włócznią wypłynęło siedm Sakramentów św. Jednym z nich to Sakrament Pokuty, w którym kapłan w zastępstwie Boga odpuszcza nam grzechy. Jednak pozostaje kara za grzechy. I o tem Pan Jezus pomyślał i aby zwolnić nas od kary, złożył władzę w ręce Św. Piotra mówiąc. Cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie, a cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie“. Skorzystał z tej władzy Ojciec św., następca św. Piotra i ogłosił odpust zupełny na rok 1933, który można było uzyskać w Stolicy Piotrowej. Nie wszyscy mogli się udać do Rzymu i po spełnieniu przepisanych warunków uzyskać odpust zupełny. Stądteż Ojciec św. przedłużył uzyskanie tego odpustu na rok 1934/35 i każdy może go uzyskać we własnym swoim kościele. Odpust ten ogłoszony z racji 1900-letniej rocznicy śmierci i zmartwychwstania Zbawiciela a więc jubileuszowy jest dla nas wielkiem dobrodziejstwem, dlatego też korzystajmy z niego, dopełnijmy warunków a Bóg miłosierny udzieli nam odpuszczenia kar doczesnych. Nie żałujmy czasu na spełnienie warunków przepisanych dla uzyskania tego odpustu, bo nie wiemy czy będzie nam jeszcze danem brać udział w ogłoszonym jubileuszu. Porządek procesji jubileuszowej następują y:

I. Dnia 16. września br. o godz. 3·30 popołudniu zbieramy się koło kościoła farnego a o godz. 4-ej procesjonalnie wchodzimy do kościoła i tutaj odmawiamy przed Najśw. Sakramentem 6 „Ojcze Nasz“, 6 „Zdrowaś“ i 6 „Chwała Ojcu“ na intencję Ojca św.

II. Przed wizerunkiem Chrystusa Ukrzyżowanego odmówimy 3 „Wierzę w Boga i raz „Któryś za nas cierpiał rany“.

III. Przed ołtarzem Matki Boskiej odmówimy 7 „Zdrowaś Marjo“ i raz „Królowo Męczenników módl się za nami“.

IV. Wreszcie przed ołtarzem Najśw. Sakramentu jedno „Wierzę w Boga“.

Następnie procesjonalnie wychodzimy z kościoła i udajemy się do kościoła O.O. Jezuitów. Podczas drogi odmawiać będziemy naprzemian mężczyźni i kobiety Różaniec, część bolesną. Następnie pieśń o Męce Pana Jezusa „Wisi na krzyżu“. Wchodzimy do kościoła O. O. Jezuitów i tak samo, jak przy pierwszem Nawiedzeniu w kościele farnym, odmawiamy te same modlitwy, poczem wyjdziemy procesjonalnie z kościoła, obejdziemy kościół dookoła i wstąpimy znów do kościoła celem dokonania trzeciego Nawiedzenia i odmówienia tych samych modlitw. Następnie procesjonalnie wracamy z kościoła O.O. Jezuitów do kościoła farnego, dokonamy IV. Nawiedzenia i odmówimy te same modlitwy, co przy poprzednich nawiedzeniach. Nastąpi błogosławieństwo Najśw. Sakramentem i adoracja relikwji Krzyża świętego. Zwraca się uwagę, że ci, co nie będą mogli wejść do kościoła dla braku miejsca mogą uzyskać odpust, byleby byli w duchowej łączności z tymi, co będą w kościele. Spowiedź jubileuszowa będzie dnia 22.9 br. w obydwóch kościołach równocześnie od godz. 4-ej popołudniu a dnia 23.9 to jest w następną niedzielę wspólna Komunja św.



kom polskiej dyplomacji i francuskie samoloty skierowały się na Berlin.

W ten sposób cała Europa, a raczej cały świat pogrążył się w chaosie wojny. Strzelano do siebie z armat i kulomiotów, truto się gazami, bombardowano nawzajem stolice, gubiąc miljony istnień ludzkich, niszcząc dobytek swój i cudzy i szerząc najstraszliwsze epidemje wojny — choroby i głód. Zaciętość w walkach była tak olbrzymia i tak wszyscy zajęci byli zbrodnią mordowania bliźnich, że mało kto zwracał uwagę na dziwne zjawiska, jakie poczęły się ukazywać z wybuchem wojny wszechświatowej. Ponowne trzęsienie ziemi w Nicaragui, zapadnięcie się w ocean Atlantycki wysp Azorskich, olbrzymie powodzie w Kongo, straszliwa plaga szarańczy w Azji Mniejszej, obsunięcie się w wodę miasta Cagliari na wyspie Sardynji oraz szalone wstrząsy dna morskiego na Adrjatyku przechodziły bez wrażenia. Nieliczne tylko grupy uczonych różnych narodowości notowały skrzętnie powyższe wypadki, usiłując zrozumieć przyczyny ich powstania i wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski. Nawet śmiertelna choroba papieża i zapowiedź przyszłego konklawe kardynałów zginęły w ogólnym chaosie wiadomości wojennych. Położenie Polski przedstawiało się bardzo poważnie. Mając do czynienia z dwudziestokroć liczniejszym wrogiem, musiała się jeszcze ciężko borykać z rozkładem wewnętrznym w postaci niezadowolonych żywiołów i wszelkiego rodzaju szumowin, wszczynających rozruchy. Szumowiny pilnie słuchały nowej nauki Antychrysta, wypowiadanej ustami tajnych emisarjuszy sowieckich, popieranych gorliwie przez sekty religijne, które jawnie uznały w Antychryście prawdziwego Boga. W bardzo wielu miejscowościach poczęły wybuchać bunty podbechtanego chłopstwa: palono dwory, zabijano dziedziców, prześladowano urzędników, wyrąbywano lasy i t. d.

Czerwone promienie.

Warszawa wyglądała jak obóz wojenny. Budowano naokoło niej okopy, wkopywano w ziemię kozły z drutem kolczastym, po którym przebiegał prąd elektryczny wysokiego napięcia, zakładano na polach miny oraz ustawiano maszyny, służące do wypuszczania gazów i zasłon dymowych. Niezliczone ilości helikopterów i samolotów bojowych uzbrojono w najnowszego systemu bomby, które przy wybuchu wzniecały pożar i zatruwały powietrze śmiertelnemi wyziewami. Wszystkie te przygotowania świadczyły, że ostateczna walka o wolność miała się rozstrzygnąć w samej Warszawie. Na wschód i zachód od stolicy znajdowały się główne siły armji polskiej, powstrzymujące gwałtowny napór wrogów od strony Berlina i Moskwy. Wiadomości z obu frontów były jednak niepomyślne i dlatego rząd polski, zdając sobie sprawę z całej grozy położenia, dokładał wszelkich starań, ażeby Warszawa stała się twierdzą, o którą zastępy sowiecko-niemieckie mogłyby się rozbić, jak fala o brzeg skalny. Wszystkiego rodzaju wynalazki techniczne, mające pewną wartość w akcji wojennej, znalazły swoje zastosowanie, jako groźne niespodzianki dla przeciwników.

Atoli stosowane przez Sowiety słynne promienie czerwone, zwane inaczej promieniami śmierci, niejedno najdzielniejsze serce napełniały zwątpieniem i rozpaczą. W odległości jednego kilometra, gdziekolwiek padły owe straszliwe promienie, wypuszczane z olbrzymich reflektorów, pozostały jedynie zgliszcza i popiół. Trupy żołnierzy, zamordowanych w ten sposób, przedstawiały sobą garść zwęglonego pyłu. Działalność tych promieni niczem nie ustępowała działalności najlepszej spalarni zwłok, a nawet przewyższała ją pod względem czasu, wystarczały bowiem w zupełności dwie minuty na to, co w krematorjum trwało od dwóch do czterech godzin. Walka z niemi była beznadziejna, a właściwie niemożliwa, to też armja sowiecka posuwała się szybko naprzód, siejąc grozę i przerażenie. Wszystko, co utrzymało się przy życiu i znalazło się poza linją frontu, ginęło w okrutny sposób pod zalewem mongolskich hord. Bywały jednak wypadki wyznania wiary w Antychrysta i takich ludzi prorok wcielał w szeregi armji regularnej, obiecując im szczęśliwe życie po zburzeniu Rzymu i podboju Europy.

W zdobytych miastach i wsiach Antychryst jakoby otaczał pieczą gmachy kościołów, cerkwi, bóżnic i minaretów tureckich. Zmieniał jednak przybranie świątyń: a więc usuwał krzyże, obrazy świętych, wyrzucał monstrancje z Przenajświętszym Sakramentem, wprowadzając natomiast na ołtarze swoje godło, przedstawiające na czarnem polu promieniste słońce, w obrębie którego tkwiły skrzyżowane młot i sierp. Szereg księży-odstępców odprawiał przed takiemi ołtarzami nabożeństwa, wpajając w lud wiarę w boskość Antychrysta i głosząc nadejście szczęśliwej epoki dla pracujących i nieszczęśliwych. Byli jednak duchowni, stojący wiernie przy Chrystusie i tych los był stra-

Poleca się Chrześciański Zakład Fryzjerski

KRONIKA.

Z Sokoła. Wydział Tow. „Sokół" zawiadamia wszystkich Członków, że próby ćwiczeń do zdobycia Państwowej Odznaki Sportowej (P.O.S.) odbywają się w **poniedziałki, środy i piątki** na boisku i w sali Sokoła. Ćwiczenia do zdobycia P.O.S. są dostępne i odpowiednie dla każdego wieku i płci, to też wskazany jest jaknajliczniejszy udział w nich druhów i druhen. Zgłoszenia przyjmuje woźny „Sokoła" w każdej porze dnia do **18 września br.** Równocześnie Zarząd zawiadamia, że ćwiczenia druhów i druhen na Zlot Wszechsłowiański w Warszawie odbywają się w **poniedziałki, środy i piątki** o godz. 6 wiecz. dla druhen a o 8-ej dla druhów. Z uwagi, że ćwiczenia te są dość skomplikowane, druhowie i druhny chcący brać czynny udział w zlocie winni się zgłaszać jaknajrychlej. Czołem! Zarząd.

„Swój do swego" w słowie i w czynie. Powszechną uwagę opinji polskiej zwrócił na siebie fakt, że przy remoncie Domu Ludowego T.S.L. przy ul. Kraszewskiego zatrudnia się wyłącznie siły robotnicze niepolskie a również kierownictwo budowy powierzono inżynierowi żydowi. Codzienne doświadczenie uczy, że pracodawcy ruscy i żydowscy przestrzegają bezwzględnie zasadę, aby tylko swoim dawać chleb i możność zarobku a temsamem poprzeć ludzi własnej narodowości w toczącej się walce ekonomicznej o pracę. Tymczasem instytucja czysto polska utrzymująca się z ofiar wyłącznie polskiego społeczeństwa uważa za możliwe lekceważyć zasadę popierania wszędzie i na każdym kroku wyłącznie elementu polskiego. Wszak mamy w miescie kilku doskonałych budowniczych, z których żaden nie odmówiłby swej pomocy instytucji oświatowej polskiej nawet bezinteresownie. Wiemy np., że p. architekt Piskozub niejednokrotnie bezinteresownie pomagał instytucjom polskim, ale nikt się do niego ze strony T.S.L. w sprawie obecnych robót nie zwracał. Dla charakterystyki sprawy dodajemy, że zgłaszał się pewien bezrobotny murarz Polak, lecz go nieprzyjęto, bo wszystkie roboty objęli murarze i robotnicy Rusini. Zaznaczamy, że gospodarzem T.S.L. jest **p. Leopold Kosiński,** któremu powierzono przeprowadzenie remontu i który samodzielnie dysponuje przyjęciem robotników. Jakże smutnie brzmi w naszem mieście frazes o solidarności narodowej i konieczności popierania polskiej pracy na Kresach.

Awantura na ratuszu. Przed kilku dniami przyjechał do Kołomyi gość z Warszawy — jak mówią — pewien poseł z klubu BB, któremu p. prezydent miasta i poseł Sanojca przedstawiał ad oculos obecny stan gospodarki miejskiej. Naraz grupa emerytów miejskich rozgoryczona niewypłacaniem przez kilka miesięcy poborów emerytalnych wtargnęła do magistratu i urządziła p. prezydentowi burzliwą owację obrzucając go.... jajami. Naturalnie gość wobec takich objawów entuzjazmu dla p. prezydenta dał nogę uwożąc ze sobą miłe wspomnienie z naszego miasta i temat do interesujących opowiadań wśród kolegów klubowych. Zajście to tłumaczymy sobie tem, że obywatele kołomyjscy zamało czytają sanacyjny organ p. prezydenta „Zjednoczenie" i jego artykuły n. p. „Nie wstrzymacie życia fal". A szkoda!

Ginekolog dr. Hammer
Krasińskiego 22 powrócił.

Komitet Szpitala Powszechnego w Kołomyi.

Kołomyja 12 września 1934.

L. 247/34.

Komitet szpitala powszechnego w Kołomyi ogłasza konkurs **na posadę montera** w tut. szpitalu z terminem wnoszenia podań **do dnia 30. września 1934.**

Do podań należy dołączyć: 1) Dowód obywatelstwa polskiego, 2) świadectwa nauki i pracy, 3) świadectwa zdrowia i moralności, 4) metrykę urodzenia (nieprzekroczony 30 rok życia, 5) życiorys.

Posada jest kontraktowa. Wynagrodzenie wynosi 40—60 zł. miesięcznie (zależnie od kwalifikacyj) oraz całe utrzymanie w szpitalu.

Podania wraz z załącznikami należy składać w kancelarji szpitala w kopertach zamkniętych z napisem „Podanie o stanowisko montera w szpitalu powszechnym w Kołomyi". Na ewentualny zwrot dokumentów nieuwzględnionych podań należy dołączyć znaczek pocztowy, oraz dokładny adres.

Prezes Komitetu: **Aleksander Kozaczek m. p.** Dyrektor Szpitala: **Dr. Stanisław Kaliniewicz m. p.**

Kino dźwiękowe „Mars".

S. O. S. Góra lodowa

Najtańsze źródło kapeluszy
damskich, męskich i dziecinnych
oraz beretów szkolnych jakoteż
rozmaitych czapek tylko w znanej firmie
IZYDOR ENGLER
KOŁOMYJA PIŁSUDSKIEGO 24
(obok kina „Mars".)
Uwaga: Przerabiam kapelusze. najstaranniej i najtaniej

Warszawska pracownia obuwia
Jana KORONY
mieści się obecnie w nowo urządzonym lokalu
przy ulicy Kilińskiego l. 11.
naprzeciw Urzędu Skarbowego.
Robota najsumienniejsza a ceny zniżone.
Tam przyjmuje się również bieliznę dla pralni Marji Koronowej, mieszczącej się przy ul. Legjonów 52.

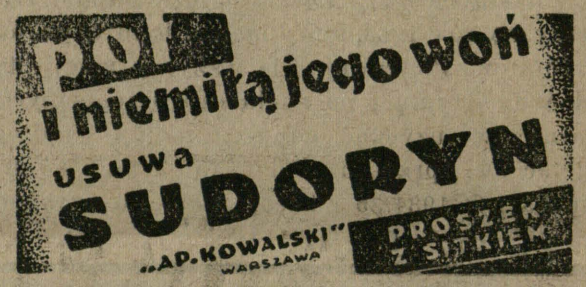

szny, oddawano ich bowiem jako jeńców w ręce mongolskich hord. Na zajętych obszarach piastowali władzę, z rozkazu Antychrysta Azjaci, dopuszczający się względem europejczyków niesłychanych okrucieństw i bezeceństw. Z mężczyzn zrobiono niewolników, przyczem życie ich było jednem pasmem codziennych udręczeń i męczarni. Los kobiet był naprawdę wołający o pomstę do nieba. Dziećmi zajmowały się specjalne urzędy sowieckie, zaszczepiające im naukę Antychrysta i wychowując na przyszłych obywateli Republiki Ludzkości.

Niezwykłej surowości zarządzenia władz sowieckich i okrucieństwa Azjatów łagodzone były odpowiedniem postępowaniem Antychrysta, usiłującego zdobyć sobie w ten sposób serca pokonanych narodów. Obecność jego tak silny wywierała urok, że nie było jeszcze człowieka, któryby mógł mu się oprzeć, patrząc nań własnemi oczyma. Doniosłą rolę spełniały tu nadzwyczajne, zadziwiające znaki przypominające łudząco cuda, które Antychryst chętnie i z łatwością wykonywał, budząc tem zrozumiały zachwyt i pociągając ludzi ku sobie. Dzięki tym pozornym cudom wielu ludzi zbłądziło na manowce, stając się wyznawcami nowej religji. Tym działo się dobrze.

Tymczasem Jerzy Czamburski, na rozkaz władz przełożonych szykował się ze swoją eskadrą helikopterów do odlotu w stronę Lidy, bowiem ostatnie komunikaty wojenne doniosły, że front w tem miejscu został przerwany i Lidzie groziło zajęcie każdej nieomal godziny. Rząd polski postanowił przeto wysłać w tym celu sześć eskadr lotniczych z gazowemi bombami i cztery pociągi pancerne. Jerzy wespół z gromadką swoich przyjaciół wyruszył do bitwy pełen zapału i nadziei zwycięstwa, nie dając wiary pogłoskom o śmiercionośnych promieniach sowieckich.

Na froncie niemieckim poprawiło się nieco, bowiem straszliwa masakra Niemców pod Kaliszem dzięki polskim bataljonom gazowym i brawurowemu natarciu helikopterów powstrzymała na chwilę zwycięski pochód Teutonów. Dodało to otuchy zalęknionym sercom i podniosło ducha waleczności w armji polskiej.

Niebezpieczeństwo jednak wciąż było wielkie. W tym czasie, kiedy polskie eskadry helikopterów wyruszyły z lotniska warszawskiego, kierując się na Białystok i Grodno, Lida, Nowogródek i Słonim zostały zajęte przez wojska Antychrysta. Jerzy dowiedział się o tem w Grodnie, gdzie polskie eskadry wylądowały, celem nabrania benzyny. Nie było więc poco lecieć dalej i eskadry helikopterów, po zameldowaniu się u dowódcy armji, pozostały na miejscu, oczekując dalszych rozkazów.

Minęły dwa dni. Zdziesiątkowana promieniami czerwonemi armja polska okopała się na linji Grodno-Białystok, z rozpaczliwą odwagą powstrzymując gwałtowny napór wroga. Nikt nie myślał o zwycięstwie, ani też o ucieczce. Każdy zdawał sobie jasno sprawę, że śmierci i hańby uniknąć nie zdoła.

— W godzinach popołudniowych Jerzy znajdował się na lotnisku w Grodnie, oczekując powrotu porucznika Szalskiego, który wysłany został jako wywiad lotniczy w kierunku linji okopów nieprzyjacielskich. W pewnej chwili specjalne aparaty, ustawione na lotnisku, uchwyciły warczenie motoru, niewidocznego jeszcze na horyzoncie, skutkiem zbyt wielkiego oddalenia. Warczenie było jednak zbyt potężnem, jak najeden motor, w obawie więc, że Szalski ścigany jest przez samoloty sowieckie, Jerzy dał rozkaz wzlotu swojej eskadrze, chcąc ratować przyjaciela.

Obawy Jerzego okazały się słuszne. Po dziesięciu minutach szalonego lotu ujrzano w oddali helikopter Szalskiego, osaczony ze wszystkich stron przez samoloty sowieckie i ostrzeliwany gęsto ogniem z kulomiotów. Na widok zbliżającej się polskiej eskadry nieprzyjaciel cofnął się na wschód, pozostawiając w spokoju Szalskiego, który skierował się natychmiast w stronę lotniska Grodzieńskiego. Po wylądowaniu aparatów, Jerzy opuścił się ostatni i podbiegł do maszyny Szalskiego. Przeczucia go nie zawiodły. Szalski leżał z zakrwawioną twarzą na kierownicy, a martwy obserwator wisiał przez pół poręczy kadłuba samolotu, przymocowany skórzanym pasem bezpieczeństwa. Z rozstrzaskanej głowy nieszczęśliwego obserwatora spadały co parę sekund drobne płaty mózgu.

Porwawszy Szalskiego w ramiona Jerzy, przy pomocy kolegów, wyniósł go z maszyny i położył na ziemi. c. d. n.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona.

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY-
CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 22. września 1934. Nr. 38.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Wyprawa po dusze.

Po przemówieniu nowego prezesa rządu prof. dra L. Kozłowskiego, wygłoszonem na posiedzeniu klubu BB., prasa sanacyjna powtarza stale frazesy o zamierzonym zwrocie „frontem" do prostego narodu, dla którego nastąpić ma wkrótce nowa era. Widocznie liczy się na to, że chłopi i robotnicy polscy zapomnieli już o przewrocie majowym, o prześladowaniu ich przewódców i zamknięciu ich w r. 1930 do Brześcia, oraz o wszystkich następstwach obecnego systemu. Obecnie w sanacji powstał silny prąd, aby skokietować lewicę, zjednać sobie masy włościańskie i robotnicze i stworzyć nową partję sanacyjno-radykalną. W tej akcji popierają sanację pisma żydowskie, które domagają się dalszego tępienia narodowców i głosują za porozumieniem się sanacji z lewicą. Ale sanacja myli się sądząc, że masy ludowe można pozyskać chlebem i solą. Walka o nową narodową Polskę nie ogranicza się do spraw gospodarczych. Obóz Narodowy głosi starą prawdę, że nie ma dobrego rządu bez zaufania i poparcia narodu. Szerokie masy ludowe odczuwają na równi z inteligencją potrzebę moralnego odrodzenia narodu, bezwzględnego tępienia wszelkich nadużyć, ścisłego przestrzegania praworządności a przedewszystkiem uszanowania godności człowieka. Przesilenia gospodarczego, jakie panuje na wsi i w miastach nie załatwi się samem oddłużeniem. Trzeba zmniejszyć ciężar podatków państwowych i samorządowych, który przygniata całą ludność, trzeba rozwiązać kartele, obniżyć cenę towarów przemysłowych i monopolowych i usunąć etatyzm państwowy, który sprawia, że liczne przedsiębiorstwa państwowe przedstawiające miljardową wartość nie tylko nie dają żadnych dochodów, ale obciążają budżet państwowy. Po 8 latach sanacyjnych rządów ogół polski coraz lepiej rozumie, że przy wielkiem przeludnieniu wsi i upadku ekonomicznym miast najważniejszą dziś sprawą jest zapewnienie tysiącom Polaków chleba w Ojczyźnie. A w tym kierunku nic się właściwie dziś nie robi. Wyprawa sanacyjnych argonautów po dusze chłopskie i robotnicze spełznie na niczem, bo w szerokich sferach społeczeństwa polskiego budzi się coraz większa wiara, że tylko usilna walka o narodową Polskę i szeroko pojęta gospodarcza polityka narodowa zdoła doprowadzić do odrodzenia gospodarczego Polski.

Karol Wierczak.

Z dziejów naszej gospodarki państwowej.

II.

Mimo gospodarczych wskazań zawartych w programie Stronnictwa Narodowego uchwalonym 7. X. 1928 — o czem w poprzednim numerze pisaliśmy — obóz rządowy popierany przez lewicę wprowadził w polityce gospodarczej system tzw. „radosnej twórczości". Rozdęto budżet państwowy do przeszło trzech miljardów. tolerowano bardzo znaczny ujemny bilans handlowy i zwiększono ponad wszelką miarę budżety samorządowe naciskając równocześnie śrubę podatkową. W Polsce zjawiło się groźne widmo kryzysu. Wówczas to Rada Naczelna Stronnictwa Narodowego w dniu 22. XI. 1931 powzięła następującą uchwałę: **„Położenie gospodarcze** Polski wbrew zapowiedziom i złudnym nadziejom jest **coraz gorsze.** Poprawa nie nastąpi przez bierne oczekiwanie, aż minie gospodarcze przesilenie światowe, gdyż w bardzo znacznym stopniu spadające na nas klęski mają swoje **wewnętrzne przyczyny,** które muszą być usunięte przez rozumną politykę gospodarczą i finansową. Należy oprzeć gospodarkę publiczną na **jawności budżetu** przy ścisłej i niezależnej **kontroli,** oraz **odpowiedzialności władz** rządowych za oszczędności w wydatkach. Przystąpić do zupełnego zniesienia niekoniecznych przedsiębiorstw państwowych i samorządowych, uprościć działalność władz, ograniczyć wydatnie koszty świadczeń społecznych i zakres działania instytucyj ubezpieczeniowych" Zdawałoby się, że wówczas w r. 1931 wobec wzmagającego się w Polsce przesilenia gospodarczego i pod jego naciskiem obóz rządowy mający wszak większość w Sejmie pójdzie wskazaną przez Obóz Narodowy drogą. Tymczasem planu gospodarczego nie ustalono i trudności gospodarcze stale wzrastały. Ekonomiczny kryzys roztoczył nad Polską swe władztwo. Wówczas w dniu 11. VI. 1933 Rada Naczelna S. N. ogłosiła taką enuncjację: „... **Położenie gospodarcze** naszego kraju nie tylko się nie poprawia, ale **staje się z dnia na dzień groźniejsze.** Jesteśmy świadkami postępującego szybko zubożenia ludności polskiej, upadku naszej wytwórczości zarówno w rolnictwie, przemyśle i handlu, upadku przemysłu przedewszystkiem polskiego i wzrostu bezrobocia mas. Biorąc jedynie pod uwagę zadania dzisiejsze Rada Naczelna domaga się w zakresie gospodarki państwowej: zmniejszenia obowiązków państwa a tem samem zmniejszenia kosztów jego utrzymania i ciężarów obarczających jego obywateli — usunięcia wszelkiego marnotrawstwa grosza publicznego — popierania wytwórczości polskiej rolniczej i przemysłowej w szczególności średniej i drobnej — użycia większej ilości w miejsce maszyn pracy ręcznej przyczyniającej się do zmniejszenia bezrobocia — uzdrowienia handlu polskiego i jego obrony przed handlem żydowskim zarówno ze strony rządu, jak i społeczeństwa — zniesienia przywilejów i ukrócenia wpływów kapitału międzynarodowego — uniemożliwienia wszelkich umów mających charakter gospodarstwa rabunkowego — poważnego zmniejszenia niesłychanie rozrośniętej liczby żywiołów pasożytniczych, których utrzymanie jest ciężarem przewyższającym siły ludności wytwórczej bogacącej kraj swą pracą".

Ideologja młodzieży „państwowej".

Obecne warunki polityczne wywierają coraz silniejszy wpływ na orjentację młodzieży polskiej. Możemy ją podzielić na dwie grupy. Młodzież narodowa, która się orjentuje w obecnym przełomie, widzi dobrze, jakie niebezpieczeństwo i skąd ono grozi narodowi polskiemu. Oparta silnie o religję chrześcijańską stara się złu zaradzić i sprawy społeczne ogólne stawia na pierwszem miejscu z poświęceniem spraw osobistych. Stanowisko tej młodzieży przenika nawskroś czynnik ideowy. Druga grupa t. j. młodzież tzw. państwowa szuka nowych dróg w steku bezmyślnych a szumnie brzmiących frazesów i stara się o zaspokojenie swoich potrzeb pod pokrywką pracy dla państwa. Przypatrzmy

się postulatom „Legjonu Młodych". Jednym z nich jest odrzucenie religji i walka z kle-rem katolickim. W organie „młodo-legjonowym" p. t. „Państwo Pracy" (nr. 25 z 30 lipca 1933) pojawił się n. p. artykuł zatytułowany „Dlaczego Watykan popiera wrogów polskich?", w którym autor przemawia **za prowadzeniem zdecydowanie antykościelnej polityki mającej uchronić Polskę przed rolą „kolonji rzymskiej".** W tem samem „Państwie Pracy" (nr. 24 z 16. VII. 1933) czytamy znowu: „Młodzież dzisiejsza podlega jednemu wspólnemu cierpieniu — brakowi wiary. Po wojnie wszystkie dotychczasowe autorytety w sprawach religji, polityki, wychowania, moralności, runęły pod gruzami swych doktryn. Wiary jeszcze nie ma, ale należy ją stworzyć. **Powrót do wiary dawnej jest niemożliwy, ale możliwe jest naprowadzenie na wiarę nową — wiarę w życie".** W innym numerze czytamy: **Nie chcemy okupacji polskiej przez ajentów Rzymu w sutannach, nawet oblekających polskie ciała — kapłanów polskich".** Z wymienionego pisma dowiadujemy się, że w przyszłości naszej młodzieży grozi niebezpieczeństwo ze strony dwóch międzynarodówek a to ze strony „Akcji katolickiej" i ze strony komunistów. Piękne zestawienie. A teraz kilka słów o ideałach moralnych tej grupy młodzieży. W tem samem „Państwie Pracy" czytamy takie rzeczy: **„Prostytucja tworzy nieodstępne uzupełnienie, jakby podmurówkę rodziny...** uważamy za moralne, wskazane i słuszne, żeby młodzi ludzie kochali się i żyli ze sobą a w sprzyjających warunkach gospodarczych mieli ze sobą dzieci". A więc „związki wolnej miłości" i „małżeństwa na próbę". Widzimy wyraźnie, że tendencje te dążą do zagłady rodziny w pojęciu chrześcijańskiem i podkopania katolickich zasad moralności Naprowadziliśmy tylko małą wiązankę głosów charakteryzujących „ideologję" młodzieży „państwowej" Ideologja ta nie budzi naturalnie zachwytu nawet w pewnych kołach BBWR. Na dowód przytoczymy głos z obozu rządowego a mianowicie posła i redaktora wileńskiego „Słowa" p. Mackiewicza (Cat), który niedawno napisał, że **„nasz reżim nie tylko, że nie ma młodzieży za sobą, lecz wogóle machnął na nią ręką".** A przecież wiadomo ogólnie, że Legjon Młodych stworzono właśnie dla celow politycznych i dla rozbicia ruchu narodowego. Dzięki jednak zdrowemu instynktowi naszej młodzieży nie dała się ona nabrać na ten nowy fason i pozostała w Obozie Narodowym a z całej tej sanacyjnej roboty „młodzieżowej", jak się okazuje, nic dobrego nie wyszło.

Sanacyjny tramwaj.

Krakowski „Głos Narodu" daje doskonałą charakterystykę Bezpartyjnego Bloku: „B. B. stworzony przed wyborami w roku 1928 nie wróży sanacji pomyślnej przyszłości, zawodzi nadzieje, nie cieszy się niczyją w sanacji sympatją. Jest to — sit venia verbo — tramwaj polityczny, do którego każdy bez wyjątku człowiek w Polsce, bez różnicy narodowości, wyznania, przekonań i światopoglądu, może wskoczyć i którym może jechać, byle tylko wykupił bilet (t. j. zapłacił wkładkę) i byle poddał się władzy konduktora. Taki tramwaj jest wygodny, ma jednak swoje złe strony. Na jednej ławce zasiądą obok siebie i handeles żydowski, który cuchnie czosnkiem i elegancka dama, pachnąca świetnemi perfumami i robotnik i katolik uchylający pobożnie kapelusza przed spotkanym kościołem i złodziej udający się na wyprawę". Dokąd jednak taki tramwaj zajedzie? Dzisiaj niektórzy z pasażerów chcą resztę wyrzucić z wozu w pełnym biegu. O nowych pasażerach szkoda gadać. Przychodzą za późno i sukurs ich tyle pomoże sanacji, co umarłemu kadzidło.

WESOŁY KĄCIK.

Ma spryt.

— Franiu, czem chciałbyś zostać, gdy wyrośniesz?

— Żołnierzem.

— Żołnierzem? A wiesz, że gdy będzie wojna, to nieprzyjaciel może cię zastrzelić?

— No to ja wolę zostać nieprzyjacielem.

W sądzie.

Sędzia: — Czy nie wstydzicie się! Taki stary i wciąż jeszcze kradniecie!

Oskarżony: — Panie sędzio, jak byłem młody to mi mówili: „taki młody i już kradnie", więc kiedy ja mam kraść właściwie, prześwietny sądzie?!

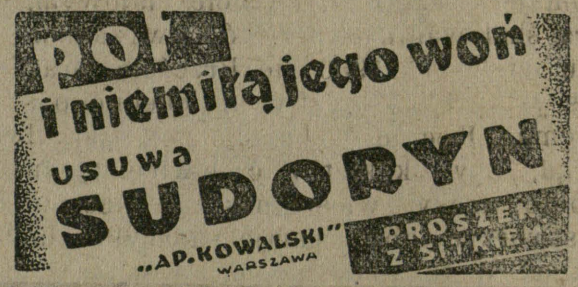

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

38) **Powieść.**

Rozdział VIII.

Ciąg dalszy.

Alarmując jednocześnie karetkę Czerwonego Krzyża, znajdującą się zawsze wpogotowiu na każdem lotnisku. Rana Szalskiego okazała się, na szczęście, nie beznadziejną, aczkolwiek głęboki postrzał głowy wymagał natychmiastowej operacji. Nie zwlekając tedy ani chwili Jerzy, po założeniu Szalskiemu przez lekarza pogotowia prowizorycznego opatrunku, odwiózł go do szpitala. Wszystkie jednak szpitale w Grodnie były przepełnione, a lekarze, przepracowani ponad miarę, dokonywali po dwadzieścia operacyj dziennie. Jerzy poczynał tracić nadzieję, że uda mu się uratować Szalskiego, którego twarz bladła coraz bardziej, przybierając trupi odcień, gdy jeden z sanitarjuszy zwrócił mu uwagę, że na stacji stoją cztery pociągi pancerne i do jednego z nich przyczepiony jest wagon chirurgiczny. W tej chwili Jerzy kazał tam jechać. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności naczelny lekarz znajdował się w wagonie i Szalskiego bezzwłocznie położono na stół operacyjny. Jerzy stanął z boku, pragnąc wykonać obowiązek i korzystając z oprzytomnienia rannego, wydobyć zeń potrzebne wiadomości, tyczące się rekonesansu.

Przy małym stoliku pod oknem jakaś młoda sanitarjuszka przygotowywała przyrządy chirurgiczne, niezbędne do operacji. W pewnym momencie odwróciła się, pomagając doktorowi nacią gnąć biały fartuch i mimochodem spojrzała na Jerzego. Ten ostatni drgnął i postąpił krok naprzód. Serce w piersiach poczęło mu bić jak szalone i spazm gwałtownej radości schwycił go za gardło. Bez słowa wyciągnął ręce, nie spuszczając wzroku z oniemiałej również ze zdumienia sanitarjuszki.

Była to bowiem Ida.

Czterdzieści pięć minut trwała operacja. Przez cały ten czas Jerzy drżał z niecierpliwości, oczekując momentu, kiedy ukochaną będzie mógł przycisnąć do stęsknionego serca. Wreszcie operacja była skończona i ranny z obandażowaną głową, wciąż jeszcze nie odzyskując przytomności złożony został na nosze i przeniesiony do oddziału dla chorych. Naczelny lekarz zdjąwszy fartuch i ściągnąwszy z rąk sterylizowane rękawiczki, zwrócił się do Idy ze słowami:

— Może pani będzie łaskawa sprzątnąć stół operacyjny, umyć i posegregować narzędzia, bowiem każdej minuty możemy się spodziewać podobnej operacji. Czasy są teraz gorące. Ja idę na dworzec napić się czarnej kawy. Za piętnaście minut będę z powrotem. Poczem wyszedł. Ida i Jerzy pozostali sami. Nie panując nad sobą młody kapitan zbliżył się do niej i rozjaśnionym wzrokiem zajrzał jej głęboko w oczy.

Iduś! Kochanie ty moje! Nareszcie cię widzę! Iduś! Gdzie byłaś! Co robiłaś przez ten długi czas?

Młodą kobieta wyszeptała spłoniona:

— Kochałam i tęskniłam!

— Za kim?!

— Za tobą!

— Boże! Jaki ja jestem szczęśliwy!

Wtem gwałtowny ryk armat wstrząsnął całem miastem. Na widnokręgu wystrzeliły ku niebu długie języki ognia, zaterkotały raptem setki kulomiotów i rozległ się potężny jak grom, huk kilkakrotnych eksplozyj. Ziemia drgnęła w posadach i z wielu okien z brzękiem posypało się szkło. Panika ogarnęła miasto. Myśl, że nieprzyjaciel bombarduje Grodno, przeraziła wszystkich do tego stopnia, że w mgnieniu oka opustoszały ulice. Między miastem a nieprzyjacielem znajdowały się linje okopów polskich. Musiało zatem nastąpić ponowne przerwanie frontu, jak to miało miejsce pod Lidą, przyczem popłoch był tem większy, że nie spodziewano się w tak krótkim czasie ofenzywy wojsk sowieckich. W kilka minut po olbrzymich eksplozjach dowództwo frontu otrzymało telefoniczną wiadomość z okopów, że saperzy sowieccy zdołali naprawić zerwany tor kolejowy na linji Lida-Grodno i puścili pełną parą pociąg pancerny, zawierający straszliwą maszynę z reflektorem do wytwarzania śmiercionośnych promieni czerwonych. Zjawienie się tego potwora wojny wywołało szereg klęsk na froncie. Przedewszystkiem eksplodowały wszystkie wozy z amunicją, na które padły piekielne promienie. Wszystko, co znalazło się w ich zasięgu, zostało ogarnięte pożarem i zwęglone. Z dwóch pułków piechoty, znajdujących się w pobliżu toru kolejowego, nie pozostało ani śladu. Dokonawszy tego zniszczenia pancerny pociąg sowiecki przedarłszy się przez front, pędził z olbrzymią szybkością w stronę stacji kolejowej w w Grodnie.

Dowództwo frontu wydało natychmiast rozkaz dwom polskim pancernym pociągom wyruszenia naprzeciw nieprzyjaciela. Pozatem dwie eskadry helikopterów wyleciały naprzód, celem zbombardowania toru. Było już jednak zapóźno. Sowiecki pociąg pancerny gnał naprzód jak wicher, zbliżając się do stacji. Ida i Jerzy, usłyszawszy eksplozję wozów z amunicją i basowy ryk armat, wy-

Poleca się
Chrześcijański Zakład Fryzjerski

Poleca się
Kościuszki 36.
STANISŁAWA KOŚCIÓŁKA, Kołomyja

Najpotężniejsza epopea wojenna

DREWNIANE KRZYŻE

ukazuje piekielną grozę wojny.

dziś w kinie „GWIAZDA".

KRONIKA.

Procesja Jubileuszowa. Stosownie do ogłoszonego programu nabożeństw z powodu Odpustu Jubileuszowego dla uczczenia 1900 rocznicy Odkupienia odbyła się w niedzielę 16 bm. w naszem mieście uroczysta procesja pokutnicza przy udziale kilku tysięcy wiernych. Przy wspaniałej jesiennej pogodzie nastąpiło 4-krotne gremjalne nawiedzenie kościołów w ten sposób, że po odprawieniu przepisanych modłów w kościele parafjalnym procesja z całem miejscowem duchowieństwem na czele, prowadzona przez Ks. Dziekana Peciaka i O. Superjora Witkowskiego przeszła ulicami miasta do kościoła OO. Jezuitow, gdzie powtórzono modły odpustowe, następnie obeszła kościół i wstąpiła doń ponownie na modlitwy, poczem wyruszyła z powrotem do kościoła parafjalnego na nabożeństwo zakończone ucałowaniem relikwji Krzyża Św. Nastrój procesji był niezwykle poważny i głęboko religijny świadcząc dowodnie o szczerem przywiązaniu naszego katolickiego społeczeństwa do ideałow Wiary i Kościoła. Jedynym momentem przykrym w tym uroczystym obchodzie była nieobecność — z nielicznemi wyjątkami — osób ze sfery pracowników umysłowych tj. inteligencji urzędniczej, oraz zajmujących stanowiska kierownicze. Czyżby w sferach tych przeważało zapatrywanie, iż praktyki wiary katolickiej obowiązują tylko maluczkich i tzw. „szarych ludzi"? Byłoby to bardzo smutne.

Manifestacja polityczna. Jak wiadomo z prasy codziennej, Liga Narodów w Genewie odbywająca obecnie swe zgromadzenie była miejscem bardzo ważnych zdarzeń, do których w pierwszym rzędzie należała deklaracja wygłoszona przez polskiego ministra spraw wewnętrznych p. Becka. Minister nasz wystąpił w sposób niezwykle stanowczy przeciw temu, że w traktacie Wersalskim z 1919 r. narzucono Polsce i innym mniejszym państwom tzw. traktat o mniejszościach narodowych, ograniczający suwerenność tych państw, gdy wielkie mocarstwa zachodnie, jak Francja, Anglja, Niemcy i Włochy w stosunku do mniejszości narodowych u siebie tych ograniczeń nie przyjęły. Min. Beck wypowiedział więc ze strony polskiej traktat mniejszościowy i oświadczył, że Polska od tej chwili nie uznaje żadnych ograniczeń międzynarodowych, gdyż prawa i obowiązki mniejszosci znajdują w naszej konstytucji dostateczne uregulowanie. W Lidze Narodów zakotłowało się na dobre, za to w kraju wywołało to silny odgłos u ogółu polskiego bez względu na różnice zapatrywań co do polityki wewnętrznej obecnego rządu. W Warszawie odbyła się z tego powodu wielka manifestacja ludności na placu Saskim. Widocznie i w Kołomyi uważano za wskazane urządzić podobną manifestację w dniu 17 bm. na rynku i przed Starostwem. Naturalnie wszystko wypadło w bardzo zmniejszonym formacie. Przed pomnikiem marsz. Piłsudskiego przemówił p. prof. Bobin a z balkonu poczty p. prezydent miasta i poseł Sanojca, który w właściwy sobie sposób pouczył zebranych, że Polska jako państwo jest wspólną (!) własnością wszystkich Polaków i mniejszości narodowych a więc Rusinów, Żydów, Niemców, Czechów i innych. Naturalnie my jako narodowcy żadną miarą nie możemy aprobować tego hasła p. Sanojcy, bo wyznajemy zasadę, że Polska jest jako państwo narodowe własnością Polaków a wszystkim obywatelom innych narodowości i wyznań przyznaje pod warunkiem ich pełnej lojalności prawa do opieki państwowej i kulturalnego bytu i rozwoju.

Ze sceny. Nasze Towarzystwo Dramatyczne może zapisać na kartach swej działalności nowy sukces, jaki odniosło przedstawieniem wprawdzie nie nowej ale doskonałej komedji pt. „Wojenny Chrzesniak" odegranej z wielkiem powodzeniem w ciągu tego lata w Gwoździcu, Peczeniżynie, Jabłonowie, Kutach, Otynji a ostatnio kilkakrotnie w Kołomyi. Okazuje się, że wybór odpowiedniej sztuki nie stawiającej zbyt wielkich wymagań aktorom, należyta obsada ról i dobre przygotowanie zapewniają zawsze pomyślne wyniki. Z pomiędzy artystów na szczególne wyróżnienie zasługuje p. Czarska swą subtelną grą, wolną od tak łatwej przesady, p. Kropka, którego talent nigdy nie zawodzi i p. Franciszkiewicz, który stworzył wyborny i przemawiający swą naturalną prawdą typ pułkownika - rębajły. G. Tracz jako kucharz wojskowy powracający z okopów grał również doskonale a wszyscy inni artyści dostroili się pod każdym względem do całości. Publiczność chwaliła sobie mile spędzony wieczór. Jak słychać, nasi sympatyczni artyści zamierzają wyjechać z gościnnym występem do Lwowa, aby odegrać tam znaną nam już sztukę poetycką układu p. Ładoś pt. „Pan Tadeusz". Życzymy im najlepszego powodzenia.

Kino dźwiękowe „Mars".

ŻÓŁTY KSIĄŻĘ

biegli z wagonu na peron, gdzie wpadli w wir ogarniętych paniką ludzi. Służba kolejowa, na rozkaz władz, szykowała pociągi do Warszawy. Pancerki polskie gotowe były już do odjazdu na front, atoli olbrzymi tłum mieszkańców Grodna pokrył mrowiem głów wszystkie tory, zdobywając szturmem miejsca w wagonach i domagając się natychmiastowego wyruszenia do Warszawy. Wynikły z tego powodu formalne walki na pięści między żołnierzami i ludnością cywilną, lecz zbyt szczupłe siły wojskowe nie mogły opanować sytuacji. Jerzy, zorjentowawszy się w mgnieniu oka, wciągnął gwałtownie Idę do środka wagonu, zatrzasnął drzwi i opuściwszy okno, stanął w niem z rewolwerem w ręku. Dwóch śmiałków usiłujących pomimo protestu Jerzego, wedrzeć się do wagonu opatrunkowego, przypłaciło życiem swoją gwałtowność. Powstrzymało to nieco napór innych, którzy jęli szturmować do następnego wagonu. — Wtem zdaleka ukazały się potężne reflektory pancerki sowieckiej. Rozległ się piekielny wrzask kilkudziesięciu tysięcy przerażonych ludzi. Spostrzegłszy niebezpieczeństwo tłum wpadł w obłęd. Czołgano się pod wagony, jakby tam można było znaleźć ratunek. Zaterkotały nagle kulomioty z polskich pancerek. Olbrzym sowiecki zatrzymał się w niewielkiej odległości od stacji i po chwili zabłysnął nad nim czerwony reflektor.

Rozszalało się piekło. Gdziekolwiek padły czerwone promienie, tam wytryskiwał ogień, jakby pod uderzeniem tysiąca błyskawic. Cały dworzec i okoliczne domy stanęły w płomieniach. Straszliwy reflektor, obracając się szybko, lizał czerwonemi promieniami dachy i ściany domów, zaglądał w okna, stapiając momentalnie szyby i wywołując pożar wewnątrz. Niektóre wagony poczęły się palić. W obrębie czerwonych smug ludzie padali jak muchy, przyczem ubrania na nich płonęły jasnym płomieniem i w ciągu bezmała paru minut tysiące zwęglonych trupów pokrywały wszystkie tory i peron stacyjny.

Jerzy, przerażony działalnością strasznych promieni, wychylił się gwałtownie z okna, obserwując pilnie piekielny reflektor. Był on zwrócony do niego bokiem i to ocaliło mu życie. Przy bliższem spojrzeniu czerwone promienie okazały się smugami białego światła, w którem poruszał się z szaloną szybkością jakiś czerwony pył. Obserwując to zjawisko Jerzy poczuł nagle, że Ida szarpie go gwałtownie za rękaw.

— Jerzy! Na miłość Boską! Jerzy!

Odwrócił się przerażony.

— Nie wychylaj się! Zginiesz!

W tej chwili dach nad ich głowami począł trzeszczeć, paląc się jasnym płomieniem. Czasu było niewiele. Należało postawić wszystko na kartę, ażeby ratować życie. Jerzy skoczył jak żbik ku Idzie, porwał ją na ręce i szarpnąwszy wściekle drzwiami, wyskoczył na peron. Jedynym ratunkiem przed czerwonemi promieniami był budynek stacyjny, skąd można było podziemnem wejściem dostać się do miasta, albo przeczekać chwile grozy, ponieważ grube, żelazo-betonowe mury były dostateczną ochroną przed ogniem. Należało jednak przebiec przez tor, ażeby znaleźć się na stacji. W pewnym momencie Jerzy potknął się, przeskakując przez szyny i upadł. Skoro się podniósł, straszny ból w kostce unieruchomił go zupełnie. Mógł jedynie posuwać się naprzód skacząc na jednej nodze. Krzyknął tedy z rozpaczą:

— Biegnij szybko do podziemnego wejścia! Ja zdążę za tobą! Oszalała z przestrachu Ida pomknęła naprzód. Jerzy, kołysząc rękoma dla zachowania równowagi, skakał za nią. Wtem zatrzymał się i wyciągając ręce ze zgrozy, jęknął przeraźliwie. Oto Ida dostała się w obręb czerwonych promieni. Cała jej postać dziwnie jakoś zmalała, skurczyła się w sobie i zapaliła się jasnym płomieniem.

— Przekleństwo! — ryknął Jerzy — przekleństwo! Nie zwracając uwagi na ból nadwerężonej nogi kilkoma skokami dopędził nieszczęśliwą i opuścił się obok niej na kolana, usiłując zerwaną z ramion swoich kurtką skórzaną stłumić płonące ubranie Idy.

Wtem czerwona smuga światła padła mu na twarz, poczem zsunęła się wzdłuż jego postaci. Jerzy poczuł piekielny ból w prawym policzku, jak przy dotknięciu rozpalonem żelazem. W następnej sekundzie ubranie jego stanęło w ogniu. Nie ten jednak ogień był straszny. Dopiero teraz Jerzy pojął działalność owych strasznych, czerwonych promieni. Szalona męka tkwiła w nim samym. Czuł piekący ból ciała od wewnątrz. Serce biło nierówno, głos zamarł, oddech był utrudniony. Zdawało mu się, że zamiast krwi w żyłach płynął w nich roztopiony ołów. W głowie powstał chaos, myśli rwały się na strzępy. W końcach palców rąk i nóg poczuł dziwne kłócie. Ostatnim błyskiem świadomości zrozumiał, że grozi mu śmierć. Próbował zerwać się i uciekać lecz, mimo straszliwego natężenia woli, nie mógł zdobyć się na żaden wysiłek. Nagle otoczyła go niezwykła jasność. Zniknęły z przed oczu zarysy płonącej stacji kolejowej, wagony, śmiercionośne błyski czerwonego reflektora i trupy pomordowanych w bestjalski sposób ludzi. Do uszu przestały dochodzić odgłosy walki kulomiotowej, ryki armat i potężny łoskot walących się budynków stacyjnych. Zdawało mu się,

Poleca się

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Deklaracja.

Oświadczam niniejszem, że użyte przezemnie wobec p. Jana Wasilewskiego, wywiadowcy P. P. słowa, iż „p. Włodzimierz Hoszowski asygnatę przychodową i rozchodową Nr. 9444 i 10700 z 23. listopada 193[illegible] podpisał a jeżeli podpisu tego na asygnatach niema, to został wymazany", cofam, gdyż w toku przewodu sądowego do Lcz. IV. Kg. 1410/34 okazała się zupełna bezpodstawność i niesłuszność tego zarzutu.

Pana Włodzimierza Hoszowskiego mocno przepraszam za wyrządzoną mu niesłusznie krzywdę moralną i przyznaję, iż był na tyle uczynnym, że nie dopuścił do wyroku, który wobec wyników postępowania sądowego byłby bezsprzecznie skazujący i serdecznie mu za to dziękuję.

Kołomyja, dnia 17. 9. 1934.

Patkowski Tomasz m. p.

Państwowy Zarząd Wodny w Kołomyi ogłasza publiczny przetarg **na dostawę 20.000 kg. drutu żelaznego ocynkowanego miękkiego do wyrobu siatek rzecznych.**

Termin otwarcia ofert 26. września 1934 r. o godzinie 11-ej. Pełny tekst ogłoszenia przetargu podany jest w Ilustrowanym Kurjerze Codziennym (Krakowskim) Nr. 254 z dnia 13. września 1934 r.

Kierownik Państw. Zarz. wodnego:
(—) Inż. Łowczyński.



Warszawska pracownia obuwia
Jana KORONY
mieści się obecnie w nowo urządzonym lokalu
przy ulicy Kilińskiego l. 11.
naprzeciw Urzędu Skarbowego.
Robota najsumienniejsza a ceny zniżone.
Tam przyjmuje się również bieliznę dla pralni Marji Koronowej, mieszczącej się przy ul. Legjonów 52.

Najtańsze źródło kapeluszy
damskich, męskich i dziecinnych
oraz beretów szkolnych jakoteż
rozmaitych czapek tylko w znanej firmie
IZYDOR ENGLER
KOŁOMYJA PIŁSUDSKIEGO 24
(obok kina „Mars".)
Uwaga: Przerabiam kapelusze. najstaranniej i najtaniej

że stanął na wprost słońca i że ono olśniło go miljonem niezwykle jasnych tęcz. Ból przestał istnieć. Czuł się właściwie dobrze. Był poniekąd zdziwiony tem, co się z nim dzieje. Usiłował nawet zebrać myśli i zorjentować się w tej nowej sytuacji.

Zanim jednak zrozumiał, — przestał myśleć!

Rozdział X.

Śmierć brata i zajęcie Grodna przez wojska sowieckie głęboko wstrząsnęły Stefanem. Jego wrodzona ufność w lepsze czasy i wiara w zwycięstwo Polski zostały mocno zachwiane. Przyglądając się popłochowi, jaki zapanował w Warszawie na wieść o klęsce, coraz bardziej utwierdzał się w przekonaniu, że zguba Polski była nieunikniona. Zanadto wszyscy byli przemęczeni i przederwowani, ażeby mogli stawić twardy opór zbliżającemu się nieprzyjacielowi. Zresztą straszliwa moc piekielnych promieni czerwonych stwarzała położenie beznadziejne i najodważniejszemu wytrącała broń z ręki. Pozatem bunty ukraińskie w Małopolsce Wschodniej, zajęcie Pomorza przez Niemcy i ustawiczne rozruchy chłopów, którzy masowo poczęli wyznawać naukę Antychrysta, pogłębiały rozpaczliwość położenia.

Z ciężkiem sercem Stefan, otrzymawszy dwudniowy urlop, udał się samochodem do Winnej Góry, ażeby zawiadomić matkę o nieszczęściu, jakie ich spotkało. Dojeżdżając boczną drogą do majątku, ujrzał zdaleka olbrzymi słup czarnego dymu. Tknięty złem przeczuciem przyśpieszył biegu i po chwili znalazł się w obrębie zabudowań folwarcznych. To co ujrzał, zmroziło mu krew w żyłach.

Budynki były już napół rozebrane. Kilkudziesięciu chłopów o nieznanych zawadjackich twarzach ładowało pośpiesznie belki i deski na wozy, do których zaprzągnięte były jego najlepsze konie. Z otwartej naoścież obory wyprowadzono krowy, gnając je przed siebie. Na środku podwórza leżały zmasakrowane w okrutny sposób ciała dwóch policjantów i kilku parobków, którzy widocznie chcieli bronić mienia dziedzicowego.

Zjawienie się Stefana w samochodzie wywołało popłoch. Ci, co byli z wsi, jęli uciekać, nie czekając na załadowanie wozów i bijąc silnie konie razami dworskich batów. Inni jednakże — którzy niewiadomo skąd się wzięli — stłoczyli się w gromadę, spoglądając z podełba na Stefana. Ten, tłumiąc wściekłość wysiłkiem woli, podszedł do nich spokojnym krokiem.

— Zostawić to wszystko i pójść sobie precz! — rzucił twardo. Odpowiedziało mu ponure milczenie.

— Słyszeliście mój rozkaz?!

Wtem z gromady podszedł do niego olbrzymi chłop, który wzrostem przewyższał go o pół głowy.

Pan dziedzic niema tu nic do gadania! — zahuczał głębokim basem — lepiej uciekać zagranicę, bo może źle się skończyć. Tu wszystko nasze! Stefan spojrzał mu prosto w oczy.

Kto wy? Czy kupiliście odemnie majątek?

— Nie kupiłem.

— Jesteście więc złodziejem!

— Złodziejem nie jestem, ale ta ziemia będzie moją!

— Jesteście złodziejem! To mówiąc Stefan błyskawicznym ciosem pięści trzasnął go w zęby. Olbrzym zachwiał się gwałtownie, machnął rękoma i upadł ciężko na ziemię. W tej chwili cała gromada posunęła się naprzód z widocznym zamiarem rzucenia się na Stefana. W ręku tego ostatniego zamigotał nagle niklowany browning.

— Precz!

— Kupą bracia, kupą! Ztyłu na niego!

Kilka kłonic dębowych ze świstem przecięło powietrze. Stefan nacisnął cyngiel, biorąc na cel najbliższych napastników. Dwunastostrzałowy browning zaterkotał nagle z błyskawicznym trzaskiem. Kilku chłopów runęło na ziemię, pławiąc się we krwi. Inni zatrzymali się w ataku, poczem, jak to zwykle bywa w takich wypadkach, rozbiegli się krzycząc przeraźliwie:

— Zabijają! Rany Boskie! Zabijają! Stefan szybko rozejrzał się w około. Sześciu chłopów, w tem 2 z jego wioski, leżało na ziemi, rzeżąc, wzdychając i plując krwią. Nagle z głębi parku zastukał kulomiot. Stefan jednym skokiem znalazł się przy samochodzie i z bocznej krytki wyjął ręczny granat oraz cztery zapasowe magazyny do browninga, poczem pobiegł w stronę parku, kryjąc się starannie między drzewami.

W pewnem miejscu pod osłoną olbrzymiego jałowca, upiększającego zakręt głównej alei, stał na ziemi kulomiot, zwrócony lufą ku dworowi. Obok klęczało trzech ludzi: dwóch w płaszczu wojskowym, oraz dwóch chłopaków wiejskich, lat powyżej dwudziestu. Rozpoczynali właśnie na pałac ogień, założywszy nową taśmę naboi. Stefan ogarnął tę scenę jednym rzutem oka, poczem skierował wzrok ku dworowi. Tam była jego matka. Nie wiedział, czy żyje, czy jest ranna, czy jest ktoś przy niej, kto może ją bronić. Owładnęło nim szaleństwo walki.

Podbiegłszy jeszcze kilka kroków, z szerokim rozmachem rzucił granat, celując prosto w kulomiot. Skutek był straszny. Rozległ się ogłuszający huk. Ku niebu wzbił się tuman kurzu i żwiru. Olbrzymi jałowiec rozerwany wybuchem granatu, pokrył ziemię połamanemi gałęziami na przestrzeni kilkunastu metrów kwadratowych. W miejscu, gdzie stał kulomiot wraz z obsługą, utworzył się olbrzymi lej, naokoło którego leżały krwawe strzępy ciał napastników. Przykro zrobiło mu się na sercu, choć walczył w obronie najdroższych sobie ludzi. Ale i ci zabici to rodacy, bracia, choć zbuntowani. Lecz kto wojuje mieczem, od miecza ginie.

Droga była wolna. Stefan szybko popędził naprzód i po chwili wpadł na ganek. Ktoś od wewnątrz począł gwałtownie otwierać drzwi wołając głośno:

— Na Boga! Pan dziedzic! Jesteśmy uratowani! Był to rządca. Za nim stało dwóch praktykantów rolnych z dubeltówkami w rękach. Stefan, nie witając się z nikim, zawołał:

— Gdzie matka moja?

— Starszą panią wysłałem dziś rano do Warszawy, — odparł rządca — dowiedziałem się bowiem w nocy o zamierzonym napadzie na dwór, podsłuchawszy przypadkowo rozmowę sojuszników zbuntowanego chłopstwa. Pomimo sprowadzenia policji byłoby jednak źle z nami. Biednych policjantów szumowiny z pobliskiego miasta pozabijały, a my, ratując życie własne, schroniliśmy się we dworze. Te łajdaki przytaszczyły z posterunku policji karabin maszynowy i zaczęły nas ostrzeliwać!

— Czy zdążyli co podpalić?

— Dwie sterty pszenicy na polu! Teraz naokoło nas wszystko palą i grabią. Kto z naszych ludzi do nich się nie przyłącza, tego mordują. Wczoraj w nocy napadli na plebanję. Ale garstka wiernych ułatwiła w ostatniej chwili proboszczowi ucieczkę do Chojnowa. Plebanję spalono, służbę w okrutny sposób pomordowano, a z kościoła wyrzucono krzyże i obrazy święte. Organiście, który usiłował stawić opór, siekierą rozłupano głowę. Straszne przeżywamy czasy, panie dziedzicu!

— A z Chojnowa mieliście wiadomości?

— Nie mieliśmy żadnych.

(C. d n.)

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona.

„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY-
CZASOPISMA POLSKIE"

Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XLV. Kołomyja, dnia 29. września 1934. Nr. 39.

Przedpłata
wynosi miesięcznie . gr. 60
kwartalnie . . . . zł 1·80
rocznie . . . . . zł 7·20

Numer pojedynczy 15 gr.

KONTO CZEKOWE
P. K. O. Warszawa № 152.899.

GAZETA KOŁOMYJSKA

Redakcja i Administracja:
ul. Poniatowskiego 6.
Godz. urzęd. od 15 — 16.
Wszelkie rękopisy, korespondencje, anonsy i ogłoszenia należy przesyłać pod powyższym adresem.
Rękopisów nie zwraca się.

NIEZALEŻNY ORGAN NARODOWY POKUCIA. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Od Wydawnictwa.

Dzielimy się z kresowym ogółem polskim przykrą wiadomością. Oto z numerem dzisiejszym **zawieszamy wydawnictwo „Gazety Kołomyjskiej" na czas nieoznaczony.** Przez okres dla pisma prowincjonalnego niezwykle długi, bo przez lat 45 „Gazeta Kołomyjska" spełniała pożytecznie swą służbę publiczną reprezentując niezależną opinję polską na Pokuciu. Od chwili Niepodległości Państwa wychodziła jako organ „Organizacji Narodowej" aż do r. 1928 tj. do śmierci nieodżałowanej pamięci jej prezesa i niezastąpionego dotąd polskiego działacza oświatowego śp. dra Tadeusza Milewskiego. Z upadkiem „Organizacji Narodowej" objęła wydawnictwo obywatelska spółka z pośród miejscowych członków Stronnictwa Narodowego, która wydawała gazetę jako organ Stronnictwa. Przez cały czas swego istnienia „Gazeta Kołomyjska" redagowana była w jednym i tym samym duchu katolicko-narodowym i od kierunku swego nadanego przez swych założycieli ani na krok nigdy nie odstąpiła. Czy i jak gazeta nasza spełniała swe zadanie, nie do nas należy sąd o tem, częste jednak dowody uznania ze strony naszych Czytelników i Przyjaciół uważamy za świadectwo dodatnie. W każdym razie możemy ze spokojnem sumieniem stwierdzić, że kierowaliśmy się zawsze dobrą wolą, uczciwością publicystyczną i rzetelnem pragnieniem służenia na Kresach Rzeczypospolitej, interesom Narodu i Państwa. Praca nasza niestety napotkała na trudności finansowej natury. Koszta wydawnictwa pokrywaliśmy dotychczas wpływami z prenumeraty i ofiar prywatnych a były one dość znaczne mimo wprowadzenia najdalej idących oszczędności i mimo, iż praca redakcyjna była u nas zupełnie bezinteresowna. Przewlekający się głęboki kryzys ekonomiczny podciął jednak gruntownie podstawę finansową, na której każde wydawnictwo musi się opierać. Zmniejszone w obecnej dobie czytelnictwo, znaczne sumy zalegające u naszych Prenumeratorów, zalew groszowej brukowej prasy rugujący coraz bardziej niezależne ideowe pisma — zwiększający się deficyt kasowy — oto właściwe przyczyny uniemożliwiające nam dalsze wydawnictwo gazety. Zdajemy sobie dobrze sprawę, że zawieszenie „Gazety Kołomyjskiej" wytworzy dotkliwą lukę w życiu naszego miasta. Była ona czemś tak ściśle związanem z Kołomyją, jak np. nasza „lokalka", lub park miejski, albo pomnik Karpińskiego. Przyzwyczajono się powszechnie do jej punktualnego ukazywania się co tygodnia, lecz nie płacono prenumeraty, bo nikt się nie troszczył o to, z czego się pismo utrzymuje, za to wszyscy je czytali. Zwykły to los wielu pism polskich nie używających krzykliwej reklamy i nahalnych agentów i unikających brudnej plugawej sensacji. Zmuszeni do tak przykrej decyzji nie tracimy wszakże nadziei, że wrócą w Polsce normalne czasy i stosunki, które umożliwią wznowienie wydawnictwa „Gazety Kołomyjskiej". Obecnie apelujemy do wszystkich naszych Czytelników i Przyjaciół, aby sympatję swą, którą darzyli naszą gazetę, przenieśli na jedyne we Wschodniej Małopolsce istniejące pismo codzienne o tym samym kierunku katolicko-narodowym — **„Kurjer Lwowski".** Obowiązkiem każdej rodziny polskiej na naszych Kresach jest poprzeć solidarnym wysiłkiem niezależną prasę narodową zwłaszcza pismo tak wybornie redagowane i tak obfity podające materjał jak właśnie **„Kurjer Lwowski",** którego naczelnym redaktorem jest obecnie znakomity publicysta, b. redaktor krakowskiego „Głosu Narodu" p. Jan Matyasik. Zaznaczamy, że abonenci „Gazety Kołomyjskiej" będą mogli przy prenumeracie „Kurjera Lwowskiego", otrzymać pewną zniżkę a zarazem znajdą na łamach tego dziennika interesujące korespondencje z Kołomyi. Zwracamy wreszcie uwagę naszych Czytelników, że niechcąc przez zawieszenie „Gazety Kołomyjskiej" pozbawiać ich przyjemności, jaką niewątpliwie sprawia lektura ciekawej powieści Aleksandra Janoszy Olszakowskiego p. t. „Ostatni Człowiek" dajemy im bez względu na zwiększony koszt w dzisiejszym numerze dokończenie tej powieści.

Jan Karol Madey.

Karol Wierczak.

Z dziejów naszej gospodarki państwowej.

III.

Te jasne wskazania, jakich nie szczędził Obóz Narodowy a jakie zawierały cytowane w poprzednich artykułach rezolucje Rady Naczelnej S. N. są najlepszym dowodem, że Obóz Narodowy nie tylko rozwijał słuszną krytykę gospodarczych poczynań rządowych, ale umiał zdobyć się na pozytywny program gospodarczy. Że wskazania te oparte były na dokładnej znajomości stosunków gospodarczych w Polsce i prowadziły do rozwiązania gospodarczego chaosu — tego dowiodła dzisiejsza rzeczywistość. Polityka gospodarcza rządu nie licząc się z temi postulatami brnęła w dalsze trudności. Musiano zaciągnąć pożyczkę wewnętrzną na pokrycie niedoborów budżetowych a obecnie, kiedy się przygotowuje budżet na rok przyszły czytamy w pismach rządowych, że budżetu niepodobna obniżyć. Narazie wprowadza się tylko pewne oszczędności w budżetach samorządowych i mówi się o zmianie ubezpieczeń społecznych. Rozbudowany gmach ciężarów publicznych, podatków państwowych, samorządowych i społecznych, różnych dodatków, danin i opłat na rozmaite fundusze przygniata całe życie ekonomiczne kraju. I znów Rada Naczelna Stronnictwa Narodowego w dniu 15. VI. br. stwierdziła, że w dziedzinie zagadnień gospodarczych konieczna jest **wielka do podstaw sięgająca przemiana polityki wewnętrznej pod hasłem popierania wytwórczości a usuwania pasożytnictwa.** Prezes Roman Dmowski podkreślił w swojem przemówieniu na Zjeździe Stronnictwa, że **wewnętrzne położenie Polski staje się coraz trudniejsze, zasoby niszczeją a siły gospodarcze słabną.** Nie możemy spokojnie patrzeć, jak dochód społecznie się obniża a znaczna część ludności walczy z głodem. Nieda się utrzymać system mający zapewnić utrzymanie jaknajwiększej liczbie ludzi żyjących z poborów publicznych. Tego rodzaju gospodarka niszczy warsztaty pracy i prowadzi do zupełnego zrujnowania kraju. **Musi się rozpocząć zdecydowaną walkę z olbrzymiem obciążeniem podatkowem, które pochłania 40% dochodu spo-**

leczego ludności. Nie wolno podcinać podstaw bytu narodowego przez wyciskanie ostatnich soków z mas narodu, odbieranie im środków do życia i do pracy. Trzeba stworzyć zdrowe warunki bytu dla samodzielnych warsztatów i otoczyć opieką drobną i średnią własność. Koniecznem jest zmienić wychowanie w szkołach, aby ci co je kończą nie szukali posad w urzędach, lecz byli uzdolnieni do samodzielnej pracy w drobnych warsztatach wytwórczych. Musimy dążyć do **upowszechnienia własności** to znaczy do tego, by jaknajwięcej ludzi w Polsce pracowało w swoich własnych warsztatach i nie było ciężarem dla społeczeństwa. Każdy, komu zależy na wydobyciu Polski z ciężkiego położenia gospodarczego, musi dziś przyznać bezstronnie, że źle się stało, iż słusznych zasad gospodarczych Obozu Narodowego nie chciano czy nie umiano wprowadzić w życie. Patrząc na obecny stan gospodarczy Państwa musimy stwierdzić, że Stronnictwo Narodowe jest jedynym obozem politycznym, który nie tylko zdaje sobie sprawę z błędów dotychczasowej gospodarki, ale jasno wskazuje drogi prowadzące ku naprawie.

Biskupi polscy czuwają.

W bieżącym miesiącu odbyła się w Częstochowie ważna konferencja Episkopatu Polskiego, na której zastanawiano się nad wielu aktualnemi u nas sprawami. Przedewszystkiem omówiono sprawy, związane z wychowaniem młodzieży. Postanowiono wysłać od całego Episkopatu dwa pisma do rządu, jedno w sprawie udzielania nauki religji w szkołach przez duszpasterzy parafialnych, drugie zaś w sprawie nauczania dzieci katolickich przez nauczycieli innowierców oraz mieszania dzieci żydowskich z dziećmi katolickiemi w szkołach. Zastanawiano się nad dalszem działaniem organizacyj: Legjonu młodych, Związku obywatelskiej pracy kobiet i młodzieży demokratycznej. Działalność tych organizacyj budzi nadal obawy w społeczeństwie katolickiem, wobec czego Episkopat nie spuszcza tych organizacyj z oczu i wzywa wiernych do czujności w tym kierunku. Duszpasterstwo nad rodakami naszymi, przebywającymi zagranicą, Akcja katolicka, sprawy prasowe, pomoc dotkniętym klęską powodzi, uniwersytet katolicki w Lublinie były przedmiotem dalszych rozważań i odpowiednich zarządzeń. Episkopat zastanawiał się wreszcie nad zjawiskiem pomnażania się obchodów świeckich, które niesłusznie nazwane są świętami i nad wciąganiem do tych obchodów Kościoła. Wydano w tej sprawie zarządzenie.

Obóz Narodowy a stronnictwa klasowe.

Sanacja szuka od pewnego czasu za wszelką cenę porozumienia z lewicą a pisma żydowskie namawiają ludowców i socjalistów, aby pogodzili się z obecnym reżymem i razem z żydami utworzyli sanacyjny „centrolew". Wywołało to pewne zamieszanie w Stronnictwie Ludowem, w którem rozłamy zdarzały się dość często. Już w r. 1923, gdy Wincenty Witos w porozumieniu z Stronnictwem Narodowem stał na czele Rządu, przyczyniła się do jego obalenia część posłów ludowych razem z posłem Brylem występując z klubu ludowego i tworząc osobne Stronnictwo chłopskie. W r. 1926 Wyzwolenie i Stronnictwo chłopskie razem z socjalistami poparły przewrót majowy przeciw narodowcom i piastowcom. Prześladowany ruch ludowy zjednoczył się wówczas pod przewodnictwem Witosa, ale znów po wyborach w r. 1930 posłowie Olesiewicz, Michałkiewicz, Rząsa, Dziduch, Duro i inni opuścili Stronnictwo Ludowe i przeszli do sanacji. Świeżo prasa warszawska doniosła, że w Stronnictwie Ludowem kroi się nowy rozłam a mianowicie znowu szereg posłów ludowych zamierza jakoby zmienić program to zn., że dali się wziąć na sanacyjne obiecanki. Obóz Narodowy przechodzi wobec tych różnych „rozłamów" obojętnie. Nic wpłyną one żadną miarą na dotychczasowe stanowisko i program Stronnictwa Narodowego. Wszystko to, co się dzieje w łonie stronnictw lewicowych, jest dla nas oczywistym dowodem bankructwa tej idei, która je skupiła. Masy ludowe widząc te różne bałamuctwa i patrząc na rozbijaczy swej politycznej siły rozumieją, że lepszą dolę potrafią sobie wywalczyć tylko w jednolitym i zwartym Obozie Narodowym. Jasnem staje się dziś dla każdego, ze wszystkie te klasowe prądy i polityczne grupy tworzone przez sanację, to są bezsilne próby wyjścia z beznadziejnego położenia, które sama sanacja stworzyła. Dziś jedynie Stronnictwo Narodowe przedstawia prawdziwie jednolitą organizację opartą na jednej myśli, jednej idei zjednoczenia całego polskiego narodu w walce o wielką, niezależną narodową Polskę.

Warszawska pracownia obuwia
Jana KORONY
mieści się obecnie w nowo urządzonym lokalu
przy ulicy Kilińskiego l. 11.
naprzeciw Urzędu Skarbowego.
Robota najsumienniejsza a ceny zniżone.
Tam przyjmuje się również bieliznę dla pralni Marji Koronowej, mieszczącej się przy ul. Legjonów 52.

Aleksander Junosza Olszakowski.

OSTATNI CZŁOWIEK.

39) **Powieść.**

Rozdział VIII.

Ciąg dalszy.

— W takim razie przyjadę tu jutro rano, ażeby wspólnie naradzić się z panem i przedsięwziąć pewne środki, mające na celu ochronę majątku. W tej chwili udam się do Chojnowa, ponieważ jestem niespokojny o los mojej narzeczonej! Dowidzenia panom! To mówiąc Stefan pobiegł na podwórze i wskoczył do auta. Olbrzymia maszyna zawarczała potężnie i ruszyła z miejsca wielkim pędem. W Chojnowie czekała Stefana niespodzianka. We dworze nie zastał nikogo. Na podwórzu zaś rządca w otoczeniu uzbrojonych w dubeltówki parobków zakomunikował mu, że państwo Molińscy wraz z księdzem wyjechali do Warszawy, przyczem pan Moliński obiecał wrócić za dwa dni do Chojnowa.

Stefanowi nie pozostało nic innego, jak tylko wrócić do Warszawy, co też niezwłocznie uczynił, otrzymawszy uprzednio od rządcy adres państwa Molińskich.

Wjeżdżając na rogatki miejskie Stefan ujrzał majora Rulskiego i zatrzymawszy auto zaprosił go, uprzejmie do wnętrza. Niezwykle wzburzona i blada twarz przyjaciela zwróciła jego uwagę.

Majorze! Chorzy jesteście? Co się wam stało? Rulski spojrzał na niego ze zdziwieniem.

— Jak widać z brzmienia waszych słów, nie znacie jeszcze najświeższej wiadomości z frontu!

Na Boga! Mówcie prędzej! Znowu nieszczęście?

— Koniec Polski, ot co! Przed pół godziną otrzymaliśmy w sztabie telegramy: Poznań, Kalisz, Częstochowa i Kraków zostały zajęte przez Niemców. W całym kraju burzą przez ajentów i wszczynają rewolucję. Brześć n/B. zdobyli bolszewicy! Lwów dogorywa! Aeroplany niemiecko-sowieckie bombardują obecnie Łódź i Lublin! Nasze wojska ogarnięte paniką — cofają się na całej lin-i! Wierzajcie mi, że zajęcie Warszawy jest kwestją jednego tygodnia! Jeżeli nam Bóg nie dopomoże — zginęliśmy!

— — — — — — — — — — —

Tymczasem równorzędnie z burzą wojenną, jaka targnęła całym światem, działy się w dalszym ciągu inne rzeczy, godne uwagi i straszliwe w swoich skutkach. W ogólnym zamęcie wojen nikt jeszcze nie doceniał przedziwnych zjawisk, które w krótkich odstępach czasu nawiedzały glob ziemski. Blask gwiazd na niebie uległ stopniowo znacznemu zaciemnieniu, a promienie słońca stały się bardziej nikłe i mniej gorące. Skutkiem tego pogodny dzień słoneczny nie dawał tego ciepła, co dawniej, a noce stały się zimne i ciemne. Księżyc z każdą nocą przybierał odcień czerwonawy, przyczem kontury jego osłonięte były zawsze lekką mgłą. W niektórych morzach i oceanach dawały znak życia podziemne wulkany, których istnienia nie domyślali się nawet najwięksi uczeni świata. W ten sposób cały archipelag Wysp Koralowych na oceanie Spokojnym w pewnej godzinie zanurzył się pod wodę, tworząc w tem miejscu olbrzymi lej wrzącej lawy. Na wybrzeżu morza Czarnego olbrzymia góra Czatyrdak wyleciała w powietrze, zionąc ogniem i kłębami czarnego dymu.

Skutkiem różnych tego rodzaju przewrotów, jak również częstego spadania meteorów, resztki rozbitych planet, które, przy zderzeniu się z ziemią, pokrywały nieraz przestrzenie wielokilometrowe potężnemi zwałami kamieni, miażdżąc domy i zabijając ludzi i zwierzęta, na znękaną ludzkość spadło nowe nieszczęście w postaci głodu. Nieomal we wszystkich stolicach świata urządzane pochody zgłodniałych biedaków znajdowały krwawy koniec. Duchowieństwo traciło coraz bardziej wpływy. Poprzez lądy i morza do najodleglejszych zakątków świata poczęła przenikać nauka Antychrysta, zwiastującego, jak tylu innych, przed nim już bliską jutrzenkę życia ubogim i upośledzonym. Hasła te przyjmowane były z uniesieniem, bo tłum był wygłodniały. Równocze-

śnie załamywały się państwa. Różnice narodowościowe i przynależności państwowej stawały się dla tych biednych ustawicznie w błąd wprowadzanych ludzi coraz bardziej niezrozumiałemi. Marsz głodnych kiszek jednoczył wszystkie ludności różnych krajów w jeden wielki, zwarty tłum, wrogo usposobiony do swego własnego państwa i ludzi, którym życie pozornie układało się jakoby lepiej i pomyślniej.

Wszelkie wysiłki rządów całego świata, zmierzające do utrzymania porządku i obrony przed bezładem, utrudniały niezmiernie wojny, które nieomal wszystkie państwa toczyły ze sobą, oddając na pastwę gazów trujących i armat najlepszych swoich ludzi. Było więc rzeczą jasną i łatwą do przewidzenia, że w niedługim czasie rządy świata przejdą w ręce szumowin ulicy. Oznaczało to przegraną wojnę i upadek danego kraju pod każdym względem. Rozumieli to dobrze prezydenci poszczególnych państw i w porozumieniu z Wielkim Koncernem Świata jęli radzić nad zażegnaniem groźnego położenia. Pierwszym krokiem do ocalenia prawa i własności było zawieszenie broni między wszystkiemi wojującemi państwami. Układy pokojowe rozbijały się jednak o sprzeciw ludzi, mających władzę w poszczególnych rządach, a nie zdających sobie sprawy z istotnego stanu rzeczy. Następnie główne siedlisko zarazy społeczno-religijnej tkwiło w Rosji, wysyłającej trujące dusze promienie na cały świat. Postać proroka, zwanego Antychrystem, urosła pod wpływem sprytnej propagandy do legendarnych rozmiarów. Nie było człowieka na kuli ziemskiej, któryby nie słyszał o nim i nie interesował się jego życiem i czynami. Bardzo wielu ludzi ulegało wpływom agitatorów wysłanych przez Antychrysta i widząc jego potęgę zastanawiało się poważnie nad zagadnieniem, czy w rzeczy samej ten Antychryst mimo wszystko nie jest naprawdę Bogiem. Pod wpływem tej agitacji przewrotnej coraz więcej ludzi odwracało się od Boga Prawdziwego. Wiara prawdziwa stawała się rzeczywiście malutka, słabiuchna i lekka jak nitka pajęczyny. Duże też wrażenie wywierała na wszystkie narody świata ta okoliczność, że żydzi masowo poczęli przyznawać się do Antychrysta. Wyglądało to tak, jak gdyby upatrywali w nim prawdziwego Mesjasza, którego oczekiwali cierpliwie przez sześć tysięcy lat. Mężowie stanu postanowili tedy sparaliżować działalność Antychrysta, co jednak przedstawiało niesłychaną trudność ze względu na opanowanie przez tajemniczego proroka Wielkiej Azji, która potęgą swej wielomiljonowej ludności, ogarniętej religijną zagorzałością, wydawała się niepokonaną. W obliczu tedy nieobliczalnych nieszczęść Wielki Koncern Świata postanowił odbyć narady z poszczególnymi kierownikami państw. Na teren konferencji wybrano Sztokholm, najbardziej odpowiedni ze wszystkich stolic świata, ponieważ Szwecja, jak również sąsiednie państwo Norwegja, nie brały żadnego udziału w toczących się wojnach. Od czasu postanowienia do czasu otwarcia konferencji upłynęły trzy miesiące. W pięknym pałacu królewskim w Sztokholmie, oddanym do użytku Wielkiego Koncernu Świata zebrali się pewnego dnia potentaci Ameryki, Anglji, Australji, Indyj Wschodnich i Europy. Majątek każdego z nich wyrażał się w zawrotnych sumach miljardów dolarów. James Harrman z Ameryki, Oliver Gould z Indyj Wschodnich, lord Norliff z Anglji, Jack Dumping z Australji i Paul Bolman, reprezentujący finansjerę europejską. Byli to niekoronowani królowie świata. Prócz nich znajdowało się pięciu delegatów państw europejskich. Nieliczny udział sfer dyplomatycznych nie martwił jednak zbytnio kapitalistów, bowiem każdy z nich wiedział, że uchwały zapadłe na tem posiedzeniu muszą być uznane przez wszystkie państwa, bowiem cały świat korzystał z kapitałów Wielkiego Koncernu i był jego dłużnikiem. Posiedzenie zagaił James Harrman, wybrany zgodnie przez wszystkich na przewodniczącego. Przedstawiwszy wszystkim grozę położenia i zbliżające się bankructwo Wielkiego Koncernu, otworzył dyskusję, udzielając głosu Oliverowi Gould. Ogorzały, barczysty mężczyzna lat około pięćdziesięciu, korzystając z zaproszenia, przemówił w te słowa:

— Niewesołe rzeczy będę wam opowiadał, panowie! Jako przedstawiciel Indyj Wschodnich zmuszony jestem zakomunikować, że z kapitałów naszych nie pozostanie tam ani śladu. Władzę polityczną straciliśmy już oddawna, bowiem sfanatyzowane tłumy Indusów nie obawiają się naszej policji i wojska i nie przestrzegają żadnych zarządzeń. Gdyby zaś przyszło do zbrojnego starcia, to każdy chyba przyzna, że siedemdziesiąt tysięcy białych, aczkolwiek doskonale uzbrojonych, nigdy nie sprosta trzystu sześćdziesięciu miljonom ludności tubylczej. Komunizm nie był dla nas strasznym, jednak komunizm w połączeniu z hasłami przewrotnemi tajemniczego Antychrysta z Rosji stawia nas w obliczu nader poważnego niebezpieczeństwa, co może poświadczyć obecny tu lord Norliff, jako przedstawiciel wygasłej już niestety władzy angielskiej w Indjach Wschodnich! Następnie zabrał głos Paul Bolman:

— My, ludzie czynu, nie potrzebujemy dużo mówić! Stwierdzamy jedynie fakta i posiadamy zdolność wyciągania z nich odpowiednich wniosków! Faktem zaś jest, że pieniądz nasz może zniknąć. Majątki nasze ulegną zupełnej zagładzie. Wszelkie umowy staną się bezwartościowym świstkiem papieru. A zatem należy ratować jeżeli już nie kapitał, to przynajmniej swój byt i spokojne życie. Mam przy sobie depesze szyfrowane (szyfr — tajny, umówiony sposób pisania), które stwierdzają, że republika Hiszpanja już połączyła się z Sowietami, przyjmując nową religję i wprowadzając nowy ustrój. Francja pławi się we krwi, bowiem ludność nie chce już wojny i ciska gromy przekleństw na głowy członków swojego rządu. W stolicy zwycięskich Niemiec bezmała codzień terkoczą kulomioty przy tłumieniu rozruchów komunistycznych. Polska, ta dzielna i bohaterska, tak dotychczas przez nas niedoceniana Polska, stanowiąca mur graniczny między Europą a Rosją, dogorywa niestety pod naporem wojsk sowieckich. Przeklęty wynalazek czerwonych promieni uniemożliwia poprostu walkę z Wielkim Oszustem. Jedynym ratunkiem jest zaprzestanie natychmiastowe wszelkich innych wojen, a silne poparcie Polski, tego przedmurza naszego. Może uda się nam unieszkodliwić Wielkiego Oszusta, a przynajmniej powstrzymać jego pochód na Europę. Mowa przedstawiciela finansów europejskich wywarła na zebranych mocne wrażenie. James Harrman kiwał potakująco głową. Lord Norliff spoglądał przychylnie na mówcę, ponieważ zaś nie było żadnych sprzeciwów, tedy należało udzielić głosu delegatom, celem przedsięwzięcia odpowiednich postanowień dla przeprowadzenia planu Paula Bolmana. Zanim jednak przewodniczący zdołał rzucić okiem na listę dopuszczonych do głosu delegatów, jeden z nich, liczący lat około trzydziestu, powstał nagle i przemówił w te słowa:

— Dziwne mi się wydały słowa szanownego przedmówcy p. Paula Bolmana. Słuchając jego mowy odniosłem silne wrażenie, że na obecnej konferencji nie chodzi o ratunek ludzkości przed zalewem Wielkiej Azji, o ochronę kultury i cywilizacji, o ocalenie miljonów istnień ludzkich, zmuszonych zapomocą prawa mordować się wzajemnie, lecz chodzi wyłącznie o losy Wielkiego Koncernu, o kapitały w nim ulokowane, o dywidendy dla akcjonarjuszy.

Zapomnieliście panowie — mówił delegat dalej — że położenie, jakie wytworzyło się w całym świecie, waszem jest dziełem! Wyście spowodowali wojny, wyście wywoływali rozruchy, które potrzebne wam były do pokonania przeciwnika, wyście obsadzili naczelne stanowiska w różnych państwach swoimi ludźmi, którzy ślepo wykonywali wasze postanowienia. Dla was nigdy nie istniała kultura i sztuka! Dla was niezrozumiałą była miłość ojczyzny, wiara w Boga, braterstwo ludzkości i szlachetność myśli ludzkiej! Ponad wszystkiem, ponad uszanowaniem życia ludzkiego i wolności jednostki królował „dobry interes"! Jaką drogą i zapomocą jakiej ofiary ten interes ma być zrobiony — było to wam obojętne. Wyście pchnęli Niemców do wojny przeciw Polsce, a teraz chcecie ją ratować, tylko dlatego, bo zagrożone są wasze kapitały. Był czas, kiedyście zasilali swojemi pieniędzmi Sowiety, upatrując w tem dobry interes. Obecnie interes ten stał się dla was ponurem memento mori (pamiętaj o śmierci). Wierzajcie mi, że kapitały nie ożywione twórczym duchem i miłością bliźniego zawsze zginąć muszą! Kto nie odczuł nigdy litości, ten litości spodziewać się nie może! Był czas kiedyście spalili dwa miljony centnarów metrycznych pszenicy w Ameryce Południowej, chcąc uzyskać zwyżkę cen na giełdzie. Nieomal w tejże samej godzinie jeden z przedstawicieli waszych w Brazylji kazał wrzucić do morza czterdzieści tysięcy worków kawy, ponieważ skutkiem urodzaju cena wydawała wam się nieodpowiednią. Tymczasem w Chinach dwa miljony ludzi umarło z głodu w ciągu paru miesięcy. Na ulicach wielkich miast tworzyły się pochody bezrobotnych, wołających o chleb. Wam jednak wyłącznie chodziło o dywidendę. Była to legalna zbrodnia! Legalna, ponieważ mieliście prawo nie dawać nikomu ze swoich dóbr. Przez to jednak staje się ona straszliwą w swej grozie i niesamowitości waszych charakterów.

Rumieńce oburzenia wykwitły na twarzach członków Wielkiego Koncernu. Przewodniczący z błyskami gniewu w oczach zadzwonił energicznie, przerywając młodemu mówcy. Paul Bolman, nie mogąc zapanować nad sobą, wykrzyknął:

— Panie delegacie! Zebraliśmy się tutaj poto, ażeby radzić nad zażegnaniem groźnego dla nas wszystkich niebezpieczeństwa! Bądź pan tedy łaskaw w imieniu swojego państwa podać wnioski, zmierzające ku blokadzie Rosji i ocaleniu Warszawy, jako jedynego kopca granicznego między Europą i Azją, a nie zajmować się krytyką działalności Wielkiego Koncernu! Młody mówca uśmiechnął sią blado.

— Przyjdzie czas i na obronę! Obecnie jednak musicie panowie wysłuchać mnie do końca; jeśli bowiem nie zmienicie swego rozumowania, historja będzie się powtarzać i za kilka lat spotka was to samo. Przyznam się wam szczerze, że nie żal mi waszych kapitałów, lecz czuję ból wielki na myśl, że miljony istnień ludzkich giną marnie, nie zdając sobie

nawet sprawy, kto im broń morderczą wkłada do ręki i popycha na plac boju.

— Za pozwoleniem! — przerwał przewodniczący — zwracam pańską uwagę, że niema pan prawa obrażać członków Wielkiego Koncernu nieuzasadnionemi podejrzeniami i przypisywać im zbrodni wojny!

Młody człowiek skrzyżował wolnym ruchem ręce na piersiach i wyprostował się dumnie.

— Panie przewodniczący! Nie obawiam się pańskiego gniewu! Wszystko to, co mówię, jest niestety, prawdziwem! Górami złota prawdy nikt nie przykryje!

Paul Bolman zerwał się nagle, uderzając pięścią w stół.

— Może nareszcie — wykrzyknął — powie pan, jakie państwo jest reprezentowane przez pana?!

— Mówię nie jako reprezentant państwa, lecz jako Głos człowieczeństwa i sumienia ludzkości.

Wśród obecnych zapanowało zdziwienie. Delegaci spojrzeli po sobie w milczeniu. Paul Bolman, drżąc z gniewu, wyrzekł chrapliwym głosem:

— Wypraszamy sobie podobne żarty! Może pan nam ostatecznie powie, kim pan jest? Może przedstawicielem tamtej strony?

— Nie mam z nimi nic wspólnego. Jestem tylko głosem cierpiącej ludzkości.

Zabrzmiały śmiechy. Przewodniczący puknął się w czoło i machnął znacząco ręką. Lord Norliff założył monokl i jął się przyglądać tajemniczemu mówcy, jakby dopiero teraz zauważył jego obecność. Paul Bolman, siny na twarzy, odsunął z hałasem krzesło i, podszedłszy do drzwi, otworzył je naoścież.

— W takim razie... ponieważ pan jest człowiekiem... ponieważ pan sobie żarty z nas stroi... dla takich niema wśród nas miejsca!

Młody człowiek skierował się posłusznie ku drzwiom, w progu jednak zatrzymał się na chwilę i, zwracając się do Bolmana, rzekł:

— Jeżeli słowo człowiek napawa pana takiem obrzydzeniem, to czemże pan jest?!

To mówiąc wyszedł.

Paul Bolman, wracając na swoje miejsce, pienił się z wściekłości.

— Niesłychany skandal!... Słyszeliście panowie: Jestem głosem ludzkości! Jestem człowiekiem! Taki warjat chce być człowiekiem! Natychmiast wyrzucę ze służby urzędnika, który kontrolował listę zaproszonych delegatów!

W tem miejscu podniósł się przewodniczący i w imieniu organizacji konferencji przeprosił zebranych za niemiłe dla wszystkich zajście. Zaczem przystąpiono do dalszego toku obrad. Ponieważ sprawa uratowania Warszawy była rzeczą niezmiernej wagi, a bodaj czy nie jedynym ratunkiem w danej sytuacji, przeto jednomyślnie uchwalono olbrzymie kredyty dla Polski, a Paul Bolman posunął się nawet tak dalece, że nakłonił członków Wielkiego Koncernu do wyrażenia zgody na udzielenie bezzwrotnej zapomogi Polsce w wysokości pięciuset miljonów dolarów. Dawało to możność stworzenia z Polski niezdobytej twierdzy, której nie mógłby pochłonąć żaden zalew rosyjsko-chińsko-mongolski. Ponieważ zaś groza położenia nakazywała największy pośpiech, przeto lord Norliff imieniem owego rządu i dworu królewskiego obiecał wysłać w najbliższym czasie do Polski czterdzieści pięć eskadr samolotów angielskich. Pozatem członkowie Wielkiego Koncernu cofnęli zasiłki i pożyczki przyznane Niemcom, zmuszając tem delegata Rzeszy do natychmiastowego zawieszenia broni i zaniechania działań wojennych. Naturalnie wojnę między Anglją i Ameryką uchwalono jaknajszybciej zakończyć. Wkońcu wreszcie Paul Bolman wystąpił z wnioskiem o powołanie najwybitniejszych wojskowych świata celem opracowania blokady Rosji i Azji.

Wtem na biurku przewodniczącego zadzwonił nagle telefon. James Harrman, przyłożywszy słuchawkę do ucha, położył ją po krótkiej chwili na widełkach, komunikując zebranym, że za chwilę zjawi się jego sekretarz z jakąś ważną nowiną.

Upłynęły dwie minuty pełne oczekiwania. Na twarzach obecnych znać było zaniepokojenie w przeczuciu nieszczęścia.

We drzwiach stanął sekretarz Jamesa Harrmana i podawszy mu telegram, stanął za jego krzesłem. Przewodniczący ze zmarszczonemi brwiami jął odczytywać tekst depeszy i nagle trupia bladość pokryła jego twarz. Zduszonym, chrapliwym głosem wyjaśnił:

— Panowie! To, czego się obawiałem najwięcej, stało się! Warszawa zdobyta przez wojska sowieckie! W Berlinie rewolucja! W Paryżu szaleje czerwony terror! Wiedeń w ogniu! Panowie! niema już Europy! Ratunek nasz przychodzi na późno!

Rozdział XI.

Losy świata były przesądzone. Znękana wojnami i wewnętrznemi zamieszkami Europa próbowała się bronić przed zalewem wojsk Antychrysta, tworząc Europejskie Stany Zjednoczone i zapominając o wzajemnych urazach i nienawiściach narodowościowych. Zarażone jednak bakcylem komunizmu i błędnej wiary w „nowego boga“ armje europejskie odmawiały posłuszeństwa swym rządom, stając po stronie zbuntowanych tłumów. Wielokrotne próby zaprowadzenia porządku i ładu przy pomocy nielicznych jednostek zdrowo myślących i wiernych tradycjom kończyly się zazwyczaj klęską wobec niesłychanej ilości zwolenników Antychrysta. W Niemczech generałowie von Hummel i von Mallstein rozszarpani zostali żywcem. Major von Obst okazał się marnym karjerowiczem i, upatrując w Antychryście wielką przyszłość, zdradził haniebnie swą ojczyznę, stając na czele zbuntowanych przeciw rządowi oddziałów wojskowych. Flota powietrzna Niemiec usiłująca stawić opór wojskom sowieckim, wdzierającym się zuchwale w granice Rzeszy, została straszliwie zdziesiątkowana czerwonemi promieniami. Nadeszła chwila, w której wszystkie państwa spostrzegły, że byt ich został zagrożony. Obłęd religijny na punkcie nauki Antychrysta podsycali żydzi, zwracając gniew ludów przeciwko Rzymowi jako stolicy namiestnika fałszywego, jak mówili żydzi i ich sojusznicy, Boga. Było to po myśli polityki i wedle wskazówek tajnych Antychrysta, który rozumiał doskonale, iż ze zdobyciem Rzymu i obaleniem tronu papieskiego raz na zawsze usunie największą przeszkodę na swojej drodze do opanowania dusz ludzkich. Ugruntowawszy więc swoje stanowisko w Europie zapomocą zaufanych ludzi z Komitetu Czerwonej Gwiazdy, ruszył sam na czele głównej armji sowieckiej i międzynarodowych oddziałów wojskowych w kierunku Rzymu. Szły za nim olbrzymie tłumy. Antychryst obwieścił wszystkim ludom Europy, że z chwilą zajęcia przez niego Rzymu najubożsi i najbardziej pokrzywdzeni przez los otrzymają najwyższe stanowiska. Głodnych nie będzie! Armje zostaną rozbrojone i broń zatopiona w Oceanach. Wszelkie spory międzynarodowe rozstrzygane będą nie zapomocą pięści i karabinów, lecz ludzie sami wymierzać będą sprawiedliwość. Program ten był oczywiście niewykonalny i urągal ludzkiemu rozsądkowi. Jakże miał nastąpić czas, w którym nie byłoby głodnych, skoro ludzie nie uprawiali ziemi, skoro w zacietrzewieniu swem zniszczyli sprzęt gospodarczy i palili z lubością stogi i stodoły! Antychryst, rzekomy przyjaciel pokoju, rzekomy wróg pięści i karabinu, obiecywał tylko złote góry. Rzeczywistość wyglądała inaczej. To co Antychryst przynosił, było najokropniejszem nieszczęściem dla całej ludzkości. Drogi, któremi kroczyły jego wojska pokryte były gęsto trupami i znaczone były beznadziejną ruiną i zgliszczami. W jednym dniu barbarzyńskie wojska Antychrysta niszczyły doszczętnie to, co całe pokolenia długiemi wiekami pieczołowicie budowały i z czcią wielką pielęgnowały. Dążąc do obalenia Rzymu gotów był przelać ostatnią kropeleczkę krwi na ziemi. Nie był to więc przyjaciel ubogich i uciemiężonych. Przeciwnie był to najgorszy wróg ludzkości i wszelkiej kultury. Bo szatan jak mówi Pismo święte, jest zawsze duchem zniszczenia. Ale ludzie tego nie spostrzegli. Ogarnął ludzi obłęd. Szli za Antychrystem, prześladowali wiernych, mniemając, że przysługę czynią Bogu. Zguba Rzymu zdawała się być nieuchronną! Tymczasem cały świat tonął we krwi i pożarach. W obu Amerykach zaraza komunizmu i nowej wiary w Antychrysta wzmogła się znacznie na sile. Toczono zażarte wojny domowe, przyczem tak olbrzymie miasta jak New York, Washington i Chicago całkowicie zostały opanowane przez zwolenników Antychrysta. Amerykańskim miljarderom oczywiście nic się nie stało! Pouciekali hydroplanami na wyspy oceanów i mórz południowych, ratując życie i kapitały. W Anglji dwór angielski wraz z rządem i parlamentem w popłochu opuszczał stolicę. Zbuntowani agitacją przewrotną marynarze, wywiesiwszy czerwone sztandary z godłem Antychrysta, zakuli w kajdany admiralicję i oficerów statku, na którym znajdowała się rodzina królewska. Wysadziwszy potem na ląd uwięzionych wraz z rodziną królewską i członkami rządu, oddali wszystkich pod sąd! Poczęli więc sądy sprawować ci, którzy uległszy namowom agentów Antychrysta połączyli się z wrogiem ojczyzny. Podsądnymi zaś, oskarżonymi o zdradę stanu stali się ludzie bardzo zasłużeni, którzy życie nieraz całe strawili na usługach ojczyzny. Ale takie już nastały czasy. Sprytna agitacja Antychrysta dokonała tego, że ludzie białe nazywali czarnem, zbrodnię zasługą, cnotę przestępstwem i poczytywali sobie jeszcze za rzecz pochwały godną, gdy mordowali niewinnych i bezbronnych. Jedyną twierdzą na wzburzonym oceanie zbrodni ludzkich były Włochy. W obliczu straszliwego niebezpieczeństwa dzielni południowcy gorączkowo przygotowywali się do obrony. Tu i ówdzie wybuchające bunty uliczne, wywoływane przez wysłanników sowieckich, tłumione były z całą bezwzględnością. Ludność Włoch odznaczająca się żywą wiarą w Chrystusa i obdarzająca pasterza swego w Rzymie niezwykłą czcią i miłością, potępiała bardzo stanowczo hasła Antychrysta i uważała go za wcielenie szatana. Powszechnie było wiadome, że losy świata rozstrzygnąć się mają pod Rzymem i dlatego ze wszystkich stron świata ściągały niedobitki armij przeróżnych państw i co lepsze żywioły społeczne ocalały z pogromów, tu pod Rzym, chcąc wziąć udział w ostatecznej obronie Krzyża i Miłości.

Nagle jak grom z jasnego nieba spadła na wszystkich straszna nowina: papież Grzegorz XVII umarł. Nieomal w przededniu walki o Wieczne Miasto pasterz opuścił swą owczarnię. Fakt ten napełnił wszystkich przerażeniem. Kościół bez głowy nie mógł się bronić!

Zwołano czemprędzej konklawe. Przy znikomej ilości kardynałów rozpoczęto wybory nowego papieża. Zachodziła jednak poważna trudność. Każdy bowiem wiedział, że w razie przegranej nowoobranego papieża czeka straszna śmierć męczeńska. Bali się również biedni kardynałowie — mówimy biedni, bo położenie ich było rzeczywiście pożałowania godne — szalonej odpowiedzialności wobec Boga i ludzi. Byli przecież tylko ludźmi. Nikt więc nie kwapił się do tiary papieskiej.

Był wtedy na dworze papieskim młody biskup z Polski, ksiądz Piotr, który, przyjechawszy na początku wojny powszechnej do Rzymu w sprawach kościelnych, nie mógł powrócić do ojczyzny skutkiem zamknięcia granic.

Ponieważ rząd włoski pod naciskiem głównego sztabu wojennego przystąpił do przymusowego wysiedlania cudzoziemców, przeto biskup Piotr przyjął obywatelstwo włoskie, nie chcąc jechać do Afryki, nie ogarniętej jeszcze zawieruchą wojenną, gdzie znajdowało się sporo osób, spędzających czas biernie i w próżniactwie. Pełna energji i poświęcenia natura biskupa Piotra przeczuwała, że właśnie w tych czasach Stolica Apostolska będzie potrzebowała ludzi gotowych na wszystko i miłujących Boga i ludzkość. Obserwując wypadki, rozgrywające się na świecie, biskup Piotr głosił, że tylko nie zachwiana wiara w prawdziwego Boga przeciwstawić się może przyciągającemu wpływowi Antychrysta i szaleństwom różnych bezbożników, korzystających z zamętu wszechświatowego. Wyjednawszy sobie osobne pozwolenie, biskup Piotr w kościołach rzymskich wygłaszał płomienne kazania, nawołując do opamiętania i jednając ludzi z Bogiem. Taką była potęga jego wymowy, takim żarem miłości przepojone były jego słowa, tak przedziwnie wzniosłe myśli roztaczał przed słuchaczami, że stawały się one w krótkim czasie pokarmem ich dusz i tłumy ogromne zapełniały świątynie, wyczekując niecierpliwie chwili, kiedy ksiądz Piotr wchodził na ambonę. Często zdarzały się wypadki nagłych zasłabnięć: często niejeden z ludzi porwany natchnionem kazaniem wybuchał rzewnym płaczem i padał krzyżem przed ołtarzem, wzywając miłosierdzia Bożego.

Wreszcie sława genjalnego kaznodziei dotarła do uszu namiestnika Chrystusowego, który rozkazał stawić mu się przed swem obliczem. Jasna i szczera twarz biskupa Piotra odrazu wzbudziła ku niemu zaufanie Ojca Świętego, a ponieważ w tym czasie papież często zapadał na zdrowiu, przeto biskup Piotr pielęgnował go w chorobie i spędzał z nim długie wieczory nad omawianiem grożącego światu Antychrystusowego niebezpieczeństwa. Wielka inteligencja i przepojona żarem miłości do Chrystusa umysłowość młodego biskupa zdobyła mu serce papieża, który w ostatnich miesiącach swojego życia, obcując z nim całemi dniami, począł uważać go za męża opatrznościowego i uczynił swoim spowiednikiem. Kiedy zaś kardynałowie, porwani wymową księdza Piotra i jego niezgłębioną wiarą, jęli mu okazywać braterską życzliwość i uznanie, Ojciec Święty w dzień Bożego Narodzenia ofiarował mu kapelusz kardynalski.

W tem szybkiem wyniesieniu młodego biskupa do godności kardynalskiej widzieli wszyscy kardynałowie jakgdyby palec Boży wskazujący następcę zmarłego Papieża. Gdy więc nadszedł dzień wyboru, kiedy wszyscy kardynałowie zdawali sobie sprawę, jakiego ducha wymaga straszne położenie świata i jakiego przeciwnika winien mieć zbliżający się ku Rzymowi Antychryst, prawie wszyscy oddali swe głosy na kardynała Piotra, który obrany papieżem przybrał imię Piotra II.

Rzym oraz okolice jego wyglądały jak jeden wielki obóz wojenny. Przez ulice miasta ciągnęły oddziały wojskowe różnych armij, przyczem wybijały się mundury polskie, francuskie i rumuńskie. Na lotniskach rzymskich stały gotowe do odlotu samoloty włoskie, francuskie, belgijskie i niemieckie oraz niedobitki eskadr polskich helikopterów.

Od kilku dni Stefan Czamburski szukał napróżno Tereni, o której wiedział, że zdążyła uciec samolotem razem z rodzicami przed zajęciem Warszawy. Straszne przejścia zmieniły Stefana nie do poznania. Stał się małomówny, ponury, przyczem wychudł i sczerniał. W czasie zdobywania Warszawy przez wojska sowieckie matka jego wraz z wielotysięczną rzeszą uchodźców zginęła pod działaniem czerwonych promieni. Stefan, będąc na służbie i ostrzeliwując ze swej baterji samoloty sowieckie, dowiedział się o tem od swego ordynansa którego posłał do matki, celem umieszczenia jej w wielkim samolocie pasażerskim, odjeżdżającym do Włoch pod osłoną kilku jednostek bojowych z eskadry polskich helikopterów. Samolotów takich opuściło Warszawę ogółem dwieście, przyczem na lotniskach rozgrywały sią wstrząsające sceny, między szczęśliwymi wybrańcami losu, a oszalałym z przerażenia tłumem, skazanym na okrutną śmierć z ręki hord mongolskich. Stefan opuścił Warszawę jako jeden z ostatnich na samolocie „Stefan Batory“, który ostrzeliwując się gęsto atakującym go aeroplanom sowieckim, bez żadnego wypadku dotarł do lotniska w Rzymie.

Było południe. Zbliżała się pora obiadowa. Stefan skręcił w ulicę Mussoliniego i wstąpił do restauracji Palace Hotel. W olbrzymiej sali gwarno było i rojno. Nie odczuwało się zupełnie atmosfery nieszczęścia, jakie miało niezadługo nastąpić. Stefan zajął stolik pod oknem skąd można było widzieć całą salę i gości wchodzących. Przeczucie go nie zawiodło. Nieopodal niego przy stoliku pod lustrem ujrzał nagle państwa Molińskich z Terenią. Młoda dziewczyna z okrzykiem szczęścia rzuciła się ku niemu. Radość obojga była tak wielka, a upojenie szczęściem tak silne, że zapomnieli o miejscu, w którem się znajdowali, o tysiącach oczu patrzących na nich ciekawie, czując jedynie swoją obecność. Wreszcie Stefan oprzytomniał pierwszy i, przywitawszy się serdecznie z rodzicami Tereni, zasiadł razem z nimi przy jednym stole.

— Szukaliśmy pana wszędzie — odezwał się pan Moliński wzruszonym głosem — aleśmy nigdzie nie mogli pana znaleźć! To biedactwo dodał wskazując na Terenię — zapłakiwało się po kątach, myśląc, że pan został w Warszawie! Chwała Bogu, że znowu jesteśmy razem! — Mało brakowało, żebyśmy się nigdy nie zobaczyli — odparł Stefan — to bowiem, co się obecnie dzieje, przechodzi wszelkie wyobrażenia!

— Tak, ma pan słuszność! Piekło się rozpętało i niewiadomo, kiedy powrócą zwyczajne stosunki na ziemi.

— Jedyna nadzieja w Bogu! — wtrąciła się do rozmowy pani Molińska. — Nie przypuszczam, ażeby Antychryst miał zapanować nad światem, a Rzym musiał mu ulec!

— Dużo nas tu jest, to prawda — westchnął Stefan. — Armje sprzymierzonych z nami niedobitków międzynarodowych obliczają na cztery miljony, lecz co to wszystko znaczy wobec przeklętego wynalazku czerwonych promieni, jakim rozporządzają Sowiety. Jeżeli przyjdzie do bitwy, to w rzeczy samej bez pomocy boskiej nic nie poradzimy!

— W bardzo nieszczęśliwych czasach zakwitła wasza miłość, moje dzieci — uśmiechnął się smutnie pan Moliński — nie macie ani gniazdka, ani przyszłości przed sobą świetlanej!

Przy stole zapanowało milczenie. W oczach Tereni zabłysły łzy, a nikt nie znajdował słów pociechy i otuchy. Wtem na ulicy powstał gwar i hałas. Słychać było wyraźnie pojedyncze głosy, pełne zdumienia i zgrozy, pośpieszny tupot nóg na asfalcie i przeraźliwy wrzask chłopców z gazetami. Na salę restauracyjną Palace Hotelu wpadł nagle jakiś mężczyzna w uniformie oficera włoskiego i wywijając gwałtownie trzymaną w ręku gazetą, jął wołać głośno wzburzonym głosem:

— Hańba! Zdrada! Hańba! Zdrada! Wszyscy zerwali się od stolików i otoczyli tłumem przybyłego. Ten ostatni ciągnął dalej wrzaskliwie:

— Panowie! Wyszło niesłychane rozporządzenie nowoobranego papieża! Nie wolno się nam więcej bić! Na wszystkich, którzy z bronią w ręku wyjdą naprzeciw Antychrysta, rzucona będzie klątwa papieska! Hańba, panowie! Wszyscy w niemem zdumieniu spojrzeli po sobie. Wiadomość była zaiste niesłychana. Jakto? Papież zdradzał Kościół i oddawał ludzkość w szpony Antychrysta i hord mongolskich?

Wtem z tłumu ktoś rzucił pytanie!

— A kto jest papieżem? Oficer włoski zwrócił się w tym kierunku i z oburzeniem wykrzyknął!

— Jakiś cudzoziemiec! Włoch nigdyby tego nie zrobił! Gazety piszą, że jest on narodowości polskiej. Przybrał imię Piotra II-go i przepowiada koniec świata! Jeżeli Polacy tak potrafili bronić swej ojczyzny, jak ten papież Kościoła, to hańba im!

Wtem mówca, porwany potężnemi rękoma Czamburskiego, wyleciał w powietrze i na kształt pocisku armatniego przeleciawszy wysoko ponad głowami tłumu uderzył ciężko całem ciałem w olbrzymie zwierciadło, stojące opodal pod ścianą. Rozbite szkło posypało się z brzękiem na ziemię, przyczem Włoch, zalany krwią, stracił przytomność.

Naprzeciw oniemiałego tłumu stał Stefan i prostując się dumnie, krzyknął:

Jestem oficerem polskim! Nie pozwolę nikomu obrażać mego kraju, ani munduru, który mam na sobie! Nastała śmiertelna cisza. Wypadki tak szybko następowały po sobie, że nikt nie zdążył jeszcze zebrać myśli i zorjentować się w ogólnym zamęcie. Stefan drżał cały ze wzburzenia, gotów rzucić się sam jeden na cały ten tłum, złożonych z oficerów różnych armji. Tu i ówdzie ktoś trzasnął gniewnie szablą, błyskając rozognionemi oczyma. Zbierało się na krwawą awanturę.

Wtem przewlekającą się ciszę przerwał nagle spokojny głos jakiegoś młodego księdza, który od dłuższego czasu stał w kącie sali przy stoliku, przysłuchując się uważnie wszystkiemu.

— Ludzie małej wiary! Ludzie wątłego serca! Obrażacie się wzajemnie i chcecie się bić między sobą, kiedy wróg zbliża się do bram miasta, niosąc wam śmierć i zniszczenie! Nie waszą jest rzeczą sądzić papieża! Wie on dobrze, co czyni! Jeżeli Bogu się spodoba, to i bez waszej pomocy Antychryst będzie zwyciężony! Każdy z was bronił swojej ojczyzny! Każdy z was walczył i zabijał! Czyście jednak w ten sposób ocalili wasze rodziny przed śmiercią, a ojczyznę przed niewolą? Cały świat płonie! Cały świat kłębi się i burzy! Do Rzymu zbliża się wielomiljonowa armja opętanych przez Antychrysta

ludzi! Cóż wart jest wasz oręż wobec takiej potęgi! Czas już skończyć z daremnym rozlewem krwi! Moc Boska nie objawi się przez was, bowiem nie jesteście tego godni. Moc Boska objawi się sama przez się! Trzeba tylko wierzyć i miłować!

. . . . . .

Upłynęło długich jak wieki dni trzydzieści. Przez cały ten czas widmo Antychrysta unosiło się nad Rzymem, wprowadzając ludzi w stan zupełnego przygnębienia i zobojętnienia. Każdy wiedział, że nie ma gdzie uciekać. Cały świat zionął ogniem pożarów i spływał krwią ludzką. Ludność Włoch opuszczała wsie i miasteczka i udawała się do stolicy, rozbijając obóz, jakiego jeszcze oko ludzkie nie oglądało. Miljony ludzi obozowały pod gołem niebem, ponieważ Rzym, aczkolwiek olbrzymi, nie mógł pomieścić w swych murach wszystkich uchodźców. Osobni wysłannicy papiescy wybierali wśród nieszczęśliwych tłumów młode matki z nieletniemi dziećmi i udzielali im pomieszczeń w Watykanie, którego sale na rozkaz papieża oddano do użytku nieszczęśliwych. Armja włoska wraz z armją międzynarodową czekały gotowe do boju, aczkolwiek stanowisko papieża w tej sprawie było wszystkim znane. Wielu ludzi nie wyobrażało sobie, w jaki sposób papież uniknie rozlewu krwi, ratując zarazem Kościół oraz unieszkodliwiając Antychrysta i nieprzeliczone tłumy Mongołów i wyznawców nowej wiary, ciągnących za nim nakształt szarańczy. Jedni więc gotowali się w skrytości ducha na bój śmiertelny, inni zaś zapełniali świątynie, szukając tam natchnienia i ukojenia.

Ponure wieści ze wschodu i północy napełniały serca nieszczęśliwych trwogą i przerażeniem. Cała nieomal Lombardja została zbombardowana przez lotników sowieckich, stanowiących przednią straż głównej armji Antychrysta. Tryjest był już w rękach Mongołów. Olbrzymia flota angielska, występująca pod godłem Antychrysta, wpłynęła na morze Śródziemne, kierując się ku morzu Tyreńskiemu, z widocznym zamiarem zaatakowania Rzymu ze strony morza. Tak wielka była w tych czasach powaga papieża i szacunek dla jego rozporządzeń, że włoskie okręty wojenne nie przyjęły bitwy, cofając się w stronę portu Ostia. W kilka dni później widoczne w nocy olbrzymie łuny na horyzoncie dały znak przerażonym mieszkańcom Rzymu, że miasta bliższe stolicy stały się pastwą piekielnych promieni czerwonych. W ten sposób uległy zupełnemu zniszczeniu Parma, Bolonja i Florencja. Niezliczone mnóstwo drobnych miasteczek i wsi poszło ich śladem. Armje Antychrysta posuwały się szybkim marszem dwoma szlakami: jeden prowadził przez Medjolan, Bolonję i Florencję, drugi zaś przez Padwę, Ferrarę i Ankonę. Planem Antychrysta było połączenie obu armij w Perugji, skąd do Rzymu było już niedaleko.

Nastała wreszcie straszna chwila w dziejach ludzkości. Połączone armje Antychrysta stanęły pod Rzymem. Dowództwo sowieckie było zaskoczone biernością armji nieprzyjacielskiej i spokojem wielomiljonowego tłumu ludności cywilnej, obozującej pod murami stolicy. Podejrzewając zasadzkę wojska sowieckie nie posunęły się naprzód, lecz wysłały na zwiady kilkanaście eskadr samolotowych i rozpoczęły morderczy ogień kulomiotowy w kierunku stojącego nieruchomo nieprzyjaciela. Aczkolwiek trup padał gęsto nikt nie ośmielił się porwać za broń i złamać rozkaz papieża. Oficerowie z pochmurnemi twarzami patrzyli obojętnie przed siebie, a tysiące samolotów włoskich i cudzoziemskich warczały potężnie całą siłą swych motorów, gotowe do boju lecz tkwiące nieruchomo na rzymskich lotniskach.

Przedziwny spokój i bierność obrońców Rzymu ucieszyły Antychrysta, który znajdował się daleko poza linją frontową. Przeciwnik Chrystusowy słusznie mniewał, że będą go prosić o zmiłowanie i że w czasie układów będzie mógł okazać całemu światu nadzwyczajne zdolności swej własnej duszy i potęgę swej myśli. Upokorzenie się Kościoła przed nim więcej znaczyłoby dla jego pysznego zarozumiałego ducha aniżeli krwawe zwycięstwo, osiągnięte przemocą fizyczną. Rozkazawszy przerwać ogień kulomiotowy i zabroniwszy rzucać bomby aeroplanom sowieckim, wsiadł ten dziwny przywódca biedoty, do luksusowego samochodu i kazał się zawieść na czoło frontu, aby tam oczekiwać przybycia parlamentarzystów. Jednakże równocześnie dla pewności ztyłu za świtą Antychrysta jechał olbrzymi samochód ciężarowy, na którym znajdował się straszliwy reflektor z czerwonemi promieniami śmierci.

Był jasny, słoneczny dzień, Na niebie nie było widać żadnej chmurki. Zegary na ratuszu i kościołach rzymskich wydzwoniły już południe, a papież nie opuszczał jeszcze swej kaplicy, leżąc krzyżem na kamiennej posadzce i modląc się żarliwie. Na olbrzymim placu bazyliki św. Piotra oczekiwała na papieża wspaniała procesja, urządzona z jego rozkazu. Wszyscy kardynałowie stawili się bez wyjątku, przyobleczeni w purpurę i inne odznaki swej godności. Setki księży w komżach otaczały ich białym łańcuchem. Wspaniały baldachim trzymali szambelanowie papiescy, strojni w złoto i aksamity. Przodem uformowała się gwardja papieska w barwnych uniformach. Ztyłu za księżmi ciągnął się olbrzymi mimo niebezpiecznej i trwożnej chwili rozentuzjazmowany tłum ludności, gotów zasłonić swemi piersiami papieża w razie potrzeby. Ludzie w tej procesji tak pogodnego byli usposobienia, że prawie radowali się możliwością męczeństwa. Wreszcie przy dźwiękach trąb i fanfar, przy zastosowaniu olśniewającego ceremonjału dworu papieskiego ukazał się Piotr II, przybrany w szaty pontyfikalne. Podtrzymywany z obu stron przez asystujących kardynałów, trzymał podniesioną wysoko szczerozłotą monstrancję z Przenajświętszym Sakramentem. Przeciwko wrogowi Chrystusa Papież wychodził z Chrystusem. Wszyscy padli na kolana. W ciszy, która zaległa plac św. Piotra, błogosławiącym ruchem w znak krzyża uniosła się monstrancja w dłoniach Chrystusowego Namiestnika nad falą głów ludzkich, co się kornie schyliły przed Panem i Bogiem. Przez serca, opętane strachem i szarpane trwogą, przeszedł prąd wiary i nadziei, że z wyżyn Skały Piotrowej do ostatecznej rozprawy z Antychrystem występuje Ten, którego bramy piekielne nie przemogą, który odchodząc na mękę krzyżową rzucił swym Apostołom na pożegnanie słowa Boskiej pełne mocy: Ufajcie, Ja zwyciężyłem świat! Wiara Papieża udzieliła się wszystkim. Tylko Chrystus mógł zwyciężyć Antychrysta. Papież zaintonował Te Deum i stanął pod baldachimem. Uderzyły dzwony wszystkich kościołów Wiecznego Miasta. Przy potężnym śpiewie setek tysięcy wiernych pociągnęła procesja przez ulice, kierując się poza bramy miejskie w stronę obozu Antychrysta. A w duszach tych, co znali dawne dzieje, zarysował się obraz chwili, kiedy przy schyłku państwa rzymskiego papież Leon Wielki dostojnością swej powagi powstrzymał przed bramami Rzymu mongolskie zastępy niezwyciężonego wodza Hunnów Attyli. Oto powtarzała się ta chwila dziejowa jakoby po raz drugi, ale tym razem burza ze wschodu szła z daleko straszniejszą mocą. Nie szło już teraz o sam Rzym, ale o cały świat, szło o to, czy po zniszczeniu ostatniej potęgi, jaką pozostało jeszcze papiestwo, ma ludzkość dostać się pod zupełną moc zwycięskiego dotąd Antychrysta. Dawną Drogą Triumfalną zbliżyła się procesja ku obozowi strasznego najeźdźcy. Antychryst nie mógł ukryć swojej radości. Zbliżała się chwila jego triumfu. Największy jego wróg pierwszy przybywał do niego nie na czele wojsk, ale pokornie błagając o pokój na czele wylęknionej, śpiewającej procesji. Czy już nie zwyciężył? Czy już opoki Piotrowej nie rozwalił? Bo czemże ten władyka watykański chciał się z nim zmierzyć? Śpiewem? Procesja znalazła się w obliczu wojsk nieprzyjacielskich. Baldachim Papieża zatrzymał się przed stojącym nieruchomo Antychrystem. Dwaj ludzie, reprezentujący Dobro i Zło spojrzeli sobie w oczy. Pierwszy modlił się cicho, przyciskając monstrancję do serca. Drugi milczał skrzyżowawszy dumnie ręce na piersiach. Upłynęła długa jak wieczność chwila milczenia. Nagle Piotr II spojrzał jasnym wzrokiem na Antychrysta i wyrzekł z mocą:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Antychryst uśmiechnął się wzgardliwie.

— Ty go chwalisz, ale nie ja — odparł cicho.

— Każdy chwalić Go musi, kto na świat przyszedł.

— Czy w krwi i upodleniu?

— To ty je przynosisz.

— A z czem ty przychodzisz?

— Z Miłością.

— Pokaż tę miłość.

— Jest przed tobą — w tej monstrancji.

— I ty w to wierzysz, że ten opłatek to Chrystus i że Chrystus jest Bogiem? Piotr II spojrzał w oczy Antychrysta i wyrzekł z mocą:

— Wierzę!

— I cóż tobie i światu z tej wiary? Gdzie moc twojego Chrystusa wobec mojej potęgi? Czy wiesz, że samem dotknięciem mej ręki mogę zabić człowieka?

— Jeżeli Bóg ci pozwoli. On tylko jest Panem życia i śmierci.

Mylisz się. Moją własną wolą to uczynię!

Patrzaj: obok ciebie stoją dwaj kardynałowie. Spoglądają z lękiem ku mnie. Może przeczuwają nawet, co ich czeka. Ja ich uśmiercę mocą mej woli. Wierzysz?

— Nie wierzę.

— Każ im się zbliżyć do mnie! Piotr II spojrzał kolejno na obu kardynałów i rzekł:

— Idźcie bez trwogi! Bóg jest z wami! Dwaj starcy posunęli się kilka kroków naprzód i stanęli posłusznie przed Antychrystem. Ten położył swe ręce na ich głowach i przymknął oczy. Twarz mu zbielała jak płótno, a zimny pot pokrył mu czoło. Upłynęła chwila długa i męcząca. Tysiące par oczu z najbliższego otoczenia wpatrywało się z niepokojem w obu kardynałów, których oblicza bielały z każdą sekundą. Wtem jednocześnie prawie westchnęli głęboko, zatrzepotali nagle rękoma i padli na ziemię. Najbliżej stojących ogarnął lęk. Spoglądali z obłędnem przerażeniem na Antychrysta, który, zbliżywszy się do papieża, zapytał chrapliwym głosem:

— A teraz wierzysz?

— Wierzę, że wstaną. Ich śmierć jest tylko pozorna, a twoja moc — złudą. W Chrystusie Panu wstaną i przy moim boku stąpać po ziemi będą.

— A zatem jesteś szaleńcem, którego należy unieszkodliwić! — krzyknął Antychryst, poczem dodał zwracając się do swej świty:

— Towarzysze Czemeryn i Czernow do mnie! Wezwani wybiegli z tłumu i stanęli przed Antychrystem. Ten zaś wydał rozkaz:

— Cofnąć nasze wojska i oświetlić te ornaty i purpury czerwonym reflektorem! Cała procesja skamieniała. Kardynałowie ujęli krzyże wiszące na ich piersiach i rozpoczęli modlitwę za tych, którzy mieli pod strasznemi promieniami skonać. Co młodsi klerycy biegli wraz z ludem, ażeby ochronić własnem ciałem papieża. Piotr II wysunął się z pod baldachimu. Ruchem ręki zatrzymał biegnących i, stanąwszy na czele procesji, zaintonował mocnym głosem: Salvum fac populum Tuum Domine! — Ocal lud Twój, Panie! — Błagalne słowa tej potężnej pieśni pochwyciły tysiączne piersi i uniesieniem i zachwytem. Stojące pod murami Rzymu wojska włoskie i międzynarodowe szykowały się do ataku, śpiesząc na odsiecz papieżowi. Niezliczone eskadry samolotów uniosły się naraz z lotnisk rzymskich w stronę armji nieprzyjacielskiej. Rozkaz Antychrysta, który odjechał natychmiast poza linję własnych wojsk, został wykonany w mgnieniu oka. Szeregi sowieckie cofnęły się do tyłu, pozostawiając naprzeciw procesji olbrzymi samochód ciężarowy z piekielnym reflektorem. Pomimo jaskrawego słońca promienie czerwone były tak silne, że wszyscy bliżej i dalej stojący najwyraźniej widzieli czerwone smugi złowieszczo zniżające się ku procesji. Pierwszy oświetlony został straszliwemi promieniami Papież. Nastała chwila grozy. Piotr II stał wyprostowany, tuląc monstrancję z Przenajświętszym Sakramentem do siebie i modlił się żarliwie. Coś jakby obłok zamajaczyło nagle nad jego głową. Patrzącym wydało sie, że za chwilę szaty papieża zalśnią jasnym płomieniem. Upłynęła minuta, potem druga i trzecia . . .

Piotr II stał nieporuszony, żywy i cały. Powoli skierowały się na procesję promienie oświetlające ją czerwonym blaskiem. Pieśń nabożna skonała na ustach. Wszyscy upadli na kolana, wznosząc z niemem błaganiem ręce ku górze. Ale promienie czerwone okazały się bezsilne. Chrystus zwyciężał! W niemem osłupieniu patrzały na to wojska sowieckie. Przyglądający się zdaleka Antychryst wyskoczył z przekleństwem z limuzyny, wołając głośno:

— Reflektor zepsuty! Założyć nowy! A wtedy stała się rzecz straszna! Mechanik sowiecki, kierujący rączką reflektora, widząc bezskuteczność swoich usiłowań i słysząc gniewny głos Antychrysta, przeraził się i szarpnął tak niezręcznie reflektorem, że skierował go mimo swej woli w kierunku wojsk sowieckich. W jednej chwili tysiące ludzi stanęły w ogniu, krzycząc i wyjąc przeraźliwie. Niewiadomo, jakie rozmiary przybrałaby ta klęska, gdyby nie przytomność umysłu Czemeryna, który pierwszy dobiegł do maszyny i celnym strzałem z rewolweru zabił mechanika a następnie przekręcił korbowód, gasząc w ten sposób reflektor.

Wówczas Piotr II drgnął i począł iść szybkim krokiem naprzeciw zbliżającego się Antychrysta. Obaj stanęli po chwili przed sobę, mierząc się wzajem oczyma. Twarz Antychrysta była straszna. W kącikach ust widniała piana wściekłości. Całą jego postacią wstrząsały dreszcze szalonego gniewu.

Twarz papieża była blada, lecz groźna. Oczy zaś ciskały błyskawice.

Nagle papież uniósł wysoko nad głową monstrancję z Przenajświętszym Sakramentem, która zajaśniała w słońcu blaskami tęczy. Antychryst spojrzał w górę i na twarzy jego odmalowało się zwierzęce przerażenie.

Straszliwa jasność olśniła wszystkich. Zdawało się, że niebiosa uległy rozdarciu, odsłaniając morze szalejących płomieni. Potężna błyskawica nakształt ognistego węża zalśniła nad głową Antychrysta. Rozległ się ogłuszający grzmot, jakby od uderzenia tysiąca piorunów. Ziemia zakołysała się pod nogami ludzi, którzy upadli na twarz, nie mogąc znieść zabójczego światła.

Po kilkunastu sekundach oszołomienia, kiedy ziemia przestała drżeć w posadach, a niebiosa przybrały naturalną barwę, wszyscy unieśli głowy i spojrzeli na papieża. Piotr II stał z natchnioną twarzą, trzymając ku niebu podniesioną monstrancję.

U stóp zaś papieża, na miejscu, gdzie stał Antychryst, znajdowała się kałuża cuchnącej cieczy.

Rozdział XII.

Potężne trzęsienie ziemi, jakie towarzyszyło gromowi z jasnego nieba, zabijającemu Antychrysta, odczuł cały glob ziemski. Rozkołysane morza i oceany runęły na lądy, porywając w głębiny wód całe wsie i miasta nadbrzeżne. Olbrzymie góry zapadły się w czeluściach popękanej ziemi, rzeki zmieniły swe łożyska, płynąc nowemi korytami, ponieważ na miejsce dawnych wystąpiły nowe lądy. Olbrzymie wichry i huragany rozpętały się w całym świecie wyrywając z korzeniami ogromne drzewa, rujnując budynki i zatapiając okręty.

Wieść o strasznym zgonie Antychrysta lotem błyskawicy obiegła kulę ziemską, podawana przez stacje radjowe. Wszystkie narody ogarnął lęk przed Namiestnikiem Chrystusa, który niewzruszony swą wiarą tak widzialnie potrafił ujawnić moc Chrystusową nad mocami piekła. Nawet najbardziej zatwardziali zbrodniarze moralni opamiętali się widząc śmierć swego duchownego wodza i zupełny pogrom wojsk sowieckich pod Rzymem. Niemniej wstrząsające wrażenie wywarła wieść o tem, że obaj kardynałowie, którzy pod działaniem sił tajemnych Antychrysta, padli na ziemię jak martwi, wrócili do życia, tak jak przepowiedział Papież. Moc Chrystusowego Kościoła i jego widomej Głowy zajaśniała w całym blasku i odsłoniła przed obałamuconym światem całą różnicę między złudnemi cudami Antychrysta a cudami Bożej Wszechmocy. W świetle tego Chrystusowego zwycięstwa nad Antychrystem dusze ludzkie, dotąd zajęte obłędnym strachem, ujrzały naocznie, że szatan jest nietylko niszczycielem ale i uwodzicielem.

Skutkiem niesłychanych kataklizmów ziemskich i ustawicznych drgań dna morskiego całą niemal flotę angielską, walczącą pod godłem Antychrysta, pochłonęło morze Śródziemne. Niezliczone hordy Mongołów i Azjatów, przerażone oczywistem cudem, który w ich oczach się objawił, otrzymały błogosławieństwo z rąk papieskich i oddały się całkowicie na usługi Rzymu, przyjmując chrzest i wiarę świętą. Pozbawiona tak potężnego sojusznika armja sowiecka musiała szukać ocalenia w ucieczce. Poważna część zdrowszych elementów, doznawszy olśnienia, zerwała ze swoją ideologją i pojednała się z Bogiem.

Niesłychany triumf Papieża odbił się głośnym echem w najdalszych zakątkach świata. Wszędzie przywracano kościoły, ustawiano krzyże i obrazy święte i modlono się gorliwie, błagając o przebaczenie. Najwięcej rozpaczali żydzi, którzy przeszli na katolicyzm i całemi dniami zapełniali świątynie, leżąc krzyżem przed ołtarzami i posypując głowy popiołem.

Wśród modlących się żarliwie ludów znaleźli się jednak i tacy, którzy usiłowali zaprzeczać prawdzie i zaprowadzać poprzedni stan rzeczy. Skutkiem tego trwały w dalszym ciągu zamieszki i wojny domowe, aczkolwiek zwolennicy Antychrysta i ustroju sowieckiego tracili coraz bardziej na sile, ponosząc klęski za klęską.

Chcąc uratować ludzkość przed zupełnym zdziczeniem oraz zaprowadzić miłość między narodami, Papież Piotr II postanowił dokonać wiekopomnego czynu. Oto w nielicznej asyście duchowieństwa i gromadki wiernych udał się w objazd całego świata, pragnąc osobiście naprawić zło, wyrządzone ludziom przez Antychrysta.

Po wyjeździe Papieża Rzym począł się wyludniać. Każdy wracał do swej ojczyzny, pokrzepiony moralnie, z jasną nadzieją w przyszłość. Goście z Polski również sposobili się do powrotu, bowiem jeszcze przed odjazdem Papieża zawarty został w Rzymie między tymczasowymi przedstawicielami Niemiec, Rosji i Polski pakt wieczystej przyjaźni. Przyczynił się do tego Piotr II, pamiętając o swej nieszczęśliwej ojczyźnie.

Państwo Molińscy wraz z córką i Stefanem powrócili do Warszawy. Podróż ich trwała przeszło tydzień, bowiem w wielu miejscowościach tory kolejowe były pozrywane i trzeba było czekać na ich naprawę.

Stolica Polski przedstawiała sobą obraz nędzy i rozpaczy. Tysiące domów leżało w gruzach, mosty na Wiśle były pozrywane, a nieomal wszystkie ulice zaścielały trupy okrutnie pomordowanych mieszkańców. W samem mieście i okolicach grasowały jeszcze luźne bandy niedobitków armji sowieckiej i miejscowych komunistów, atoli wyłapywane one były przez ludność i wojsko i rozstrzeliwane na miejscu zbrodni. Do zaprowadzenia ładu i porządku znacznie przyczyniła się flotyla polskich helikopterów, przybyłych z Rzymu oraz organizacja ocalonych z pogromu oficerów i żołnierzy, która dobrowolnie przyjęła na siebie obowiązki milicji obywatelskiej.

Dziwnym trafem ocalał dwór w Chojnowie, aczkolwiek wszystkie okoliczne majątki były straszliwie spustoszone, a budynki puszczone z dymem. Według relacji jednego z fornali, który jedyny z całej służby chojnowskiej pozostał przy życiu, zaraz po zajęciu Warszawy dwór w Chojnowie ze względu na swe położenie wybrany był przez okręgową centralę komunistyczną jako lokal biurowy okręgowej organizacji komunistycznej. Na czele tej organizacji stanął Alojzy Kłak, znany bandyta i gorący zwolennik Antychrysta. W czasie paniki, która ogarnęła załogi sowieckie w podbitych krajach na wieść o strasznej klęsce pod Rzymem i niesamowitej śmierci Antychrysta, miejscowa ludność folwarczna tęskniąca z upragnieniem powrotu dziedziców, wyrznęła całę jaczejkę i zabiła Kłaka. W ten sposób pomściła jego okrucieństwa.

Państwo Molińscy, doprowadziwszy do porządku dwór, zamieszkali w Chojnowie, a Stefan udał się konno do Winnej Góry, chcąc zobaczyć swoje gospodarstwo.

Czekała go bolesna niespodzianka: zastał tylko niebo i ziemię. Ani jeden budynek nie ocalał. Na miejscu dworu czerniała kupa zgliszcz. Wróciwszy więc do Chojnowa, oznajmił Molińskim, że jedzie do Warszawy, ażeby oddać się na usługi tymczasowego rządu polskiego, który w tym czasie ukonstytuował się w stolicy, celem odbudowy zrujnowanego państwa. Państwo Molińscy oświadczyli Stefanowi, że traktują go jak syna i prosili, żeby ich dom uważał za swój własny.

Mniej więcej to samo, co w Polsce, działo się w innych krajach Europy i kontynentu. W obu Amerykach skutkiem bratobójczej walki olbrzymie przestrzenie były niezamieszkałe, a miasta wyludnione. Niegrzebane przez nikogo trupy na ulicach i drogach publicznych rozkładały się, zarażając powietrze tysiącznemi epidemjami. W Anglji potężne drgania dna morskiego wstrząsały nieszczęśliwą wyspą, grzebiąc w rozwartych otchłaniach ziemi wsie i miasta i dziesiątkując nawpół obłąkaną z przerażenia ludność. Połowa Londynu leżała w gruzach. Nad Tamizą unosiły się opary wodne, działające zabójczo na organizm ludzki. W Australji i Afryce szalały straszliwe burze gradowe, powodując wylewy rzek i zatapiając olbrzymie połacie tych krajów. W Europie tysiące ludzi umierały codzień skutkiem rozlicznych chorób, które szerzyły się w sposób

zastraszający. Ponieważ większość lekarzy wyginęła podczas wojen, przeto w bardzo wielu wypadkach chory pozostawiony był sam sobie i zazwyczaj umierał. Doszło do tego, że musiano nagwałt zakładać nowe cmentarze, ale i te wkrótce okazały się niewystarczającemi.

Wszędzie entuzjastycznie przyjmowano papieża, przyczem wielu ludzi, pamiętając oczywisty cud pod Rzymem i objawienia się potęgi Boga, wstępowało w stan kapłański, wzmacniając tem samem szeregi pragnących spokoju i miłości. Między narodami zawierano wieczyste pakty przyjaźni. Ustanowiono Międzynarodowy Trybunał dla spraw świata pod protektoratem Kościoła z siedzibą w Rzymie.

Po bytności w Madrycie, Paryżu i Berlinie oraz Wiedniu i Budapeszcie, papież Piotr II przyjechał do Warszawy, przyjmowany z niezwykłemi oznakami czci i uwielbienia przez rodaków. Jako dawny znajomy Stefan uzyskał krótkie posłuchanie u papieża, opowiedział mu o losach swej rodziny i prosił o błogosławieństwo, zamierzał bowiem w niedługim czasie wstąpić w związek małżeński z Terenią. Piotr II nietylko wyraził swą radość, ale ku zdumieniu i wielkiej radości Stefana obiecał dokonać sam obrzędu zaślubin. Ponieważ jednak pobyt papieża w Polsce był ograniczony ze względu na czekającą go podróż do Rosji, której ludność za pośrednictwem licznych delegacyj błagała Ojca św. o przyjęcie jej na łono Kościoła katolickiego, przeto termin ślubu wyznaczono za parę dni. Z racji żałoby podwójnej po stracie rodziny i nieszczęścia, jakie spotkały ojczyznę, ślub miał się odbyć cichy i poważny.

Uszczęśliwiony Stefan pojechał do Chojnowa podzielić się radosną nowiną z Terenią i jej rodzicami. Państwo Molińscy nie mieli nic przeciw temu, a nawet zaofiarowali młodej parze połowę swego dworu aż do czasu, kiedy dwór w Winnej Górze zostanie na nowo odbudowany.

W Warszawie ślub Stefana stał się faktem doniosłym ze względu na osobę papieża, który bezpośrednio po zakończeniu ceremonji ślubnej odjechał do Moskwy na specjalnie w tym celu przebudowanym i ofiarowanym mu przez wdzięczną Polskę „Stefanie Batorym".

Tymczasem w Azji Mniejszej pojawiła się w niezwykłej ilości szarańcza. Klęska ta znaną była ludzkości, atoli wielkość tych owadów oraz ich żarłoczność przewyższała obecnie wszelkie wyobrażenie. Tysiące hektarów żyznej i uprawnionej ziemi zamieniały się w pustynie po przejściu tej strasznej plagi. Wielu ludzi pogryzionych przez szarańczę umierało w okropnych męczarniach. Ilość tych śmiercionośnych owadów — według doniesień radjowych — obliczano na setki miljardów. Walka z taką ilością była niezmiernie utrudniona. Podpalano lasy, wywoływano sztuczne pożary na polach a nawet specjalna ekspedycja europejska wyleciała na samolotach do zagrożonych okolic Azji Mniejszej, wioząc ze sobą aparaty do wytwarzania gazów trujących oraz bomby eksplodujące siarczanem miedzi. Wszystko to jednak okazało się niewystarczającem do opanowania piekielnej plagi i ludność Europy z lękiem obliczała czas, w którym szarańcza miała się znaleźć nad starym lądem.

Jeszcze nie minął okres trwogi i przygotowań obronnych, kiedy jak piorun z nieba uderzyła w udręczoną ludzkość nowa wieść, bardziej okropna od poprzedniej: oto całe Włochy Południowe nawiedzone zostały strasznem trzęsieniem ziemi, przyczem Stolica Apostolska przestała istnieć. Z dawnego świetnego Rzymu, z potężnego państwa papieskiego, z niewysłowionej mocy majestatycznej bazyliki Świętego Piotra pozostały jedynie rumowiska. Nad zatoką neapolitańską otworzyły się w ziemi szerokie szczerby, ziejące ogniem i siarką. Wezuwjusz przedstawiał sobą jedno wielkie morze płomieni. Po jego zboczach niepowstrzymanym strumieniem płynęła wrząca lawa, której nadmiar nie mogąc pomieścić się na lądzie, wpadał do zatoki, doprowadzając wodę do temperatury wrzenia. Miasta Sorrento, Kapua, Gaeta, Velletri i port Ostia zniknęły bez śladu. Nawet w odległem Palermo wzburzone fale morza śródziemnego wdarły się na ulice, zatapiając wiele domów. Straszna wieść o zgubie Rzymu dosięgła papieża w Moskwie, przekreślając tem samem plan jego dalszej podróży. W szczupłem gronie oddanych mu ludzi Piotr II odleciał na „Stefanie Batorym", ażeby ujrzeć własnemi oczyma ruinę Stolicy Apostolskiej. Stanąwszy nad gruzami Rzymu papież otoczony został niezliczonym tłumem ocalałych z katastrofy mieszkańców. Krzyki, płacze i wołania błagalne wstrząsały powietrzem. Nie było ani jednego człowieka, któryby nie stracił swoich najbliższych podczas straszliwego trzęsienia ziemi. Z dwóch miljonów ludzi pozostało zaledwie pięćdziesiąt tysięcy.

Piotr II stał długą chwilę w milczeniu, przypatrując się dziełu gniewu Bożego. Zaczem, zapłakawszy krwawemi łzami, padł na kolana i począł modlić się żarliwie. Wszyscy poszli jego śladem. Po pewnym czasie Piotr II powstał z klęczek i przeżegnawszy się krzyżem świętym, przemówił do zebranych w te słowa:

— Bracia najmilsi! Nie trwóżcie się w sercach waszych i nie oddawajcie się rozpaczy, bowiem koniec cierpień waszych jest już niedaleki! Nadchodzą czasy, w których szczęśliwość wiekuista będzie waszym udziałem i źródłem wszelkiego życia na ziemi! Dzień Sądu Bożego stoi u wrót ludzkości! Niechaj nikt z was nie zadrży i nie lęka się! Albowiem Bóg jest nieskończenie miłosierny, a kto wytrwa w wierze, wszelkie przewiny będą mu odpuszczone! Nie lękajcie się ani gromów, ani burz i huraganów, ani morów i plag strasznych, bowiem bez woli Bożej włos z głowy nie spadnie temu, kto wierzy i miłuje! Czeka na was radość niebiańska. Niezadługo ujrzycie zmarłych swoich, drogich waszemu sercu i wspólnie z nimi cieszyć się będziecie oglądaniem Boga! Oto ja stoję przed wami jako Namiestnik Chrystusowy i oświadczam: czyńcie powinność swoją! Módlcie się i pracujcie! Albowiem koniec świata nie do was należy!

. . . . . .

Wśród tych ogólnych nieszczęść i pełnych grozy wypadków we wszystkich krajach olbrzymie tłumy ludności klęczały dzień i noc przed krzyżami i figurami Świętych na placach i drogach publicznych, modląc się rozpaczliwie o zmiłowanie. Kto mógł i miał siły, ten dążył wytrwale ku Jerozolimie, pragnąc w tak strasznych chwilach znaleźć się pod opieką papieża, który ze zniszczonego Rzymu przeniósł się tam i podnosił ducha wśród wiernych, wskazując im niezmierzone Miłosierdzie Boże. Nabożeństwa błagalne odprawiano pod gołem niebem przy Grobie Chrystusowym, który w czasie Podniesienia jaśniał tajemniczem światłem. Cud ten jako widomy znak Łaski Bożej doprowadzał ludzi do płaczu a Piotra II napełniał uniesieniem pokory i miłości.

Straszliwe wstrząśnienia przyrody, niesłychanej mocy i potęgi, następowały jedno po drugiem. W niespełna dwa tygodnie po zamieszkaniu papieża w Jerozolimie, gdzie w pobliżu grobu Chrystusowego sprawował obowiązki arcypasterza ludzkości, rozpętały się straszne burze gradowe i nawalnice. Szalone wichry przeniosły szarańczę w błyskawicznym czasie z Azji do Europy. Pierwsza Rosja padła ofiarą piekielnych owadów, które z niezwykłą żarłocznością rzucały się na ludzi i zwierzęta, zatruwając jadem swoim najbardziej odporne organizmy. Gwałtowność napadu tych stworzeń była tak wielka, że nie zdołano zastosować żadnych środków ochronnych ani pomyśleć o obronie. Władykaukaz, Stawropol, Astrachań i Nowoczerkask wraz z okolicznemi wsiami zostały całkowicie spustoszone, a nagie, doszczętnie objedzone z mięsa kościotrupy ludzkie i zwierzęce leżały na wymarłych ulicach. Po dokonaniu zniszczenia szarańcza pofrunęła dalej, kierując się ku Europie i spadając po drodze na Jekaterynosław, Charków i Kijów. Ofiarą szarańczy według pobieżnych obliczeń padło dwadzieścia miljonów ludzi. Jeszcze nie zdołano ochłonąć z przerażenia na wieść o szarańczy, kiedy udręczoną ludzkością targnęła nowa wiadomość straszliwa w swej grozie i okropności. Olbrzymia wyspa Anglja, na której dzielni synowie Albionu wiedli pracowity żywot, zapadła się wraz z Irlandją i Danją w odmęty Oceanu, gdzie znalazło śmierć dwadzieścia miljonów ludzi. Przerażająca katastrofa z Anglją spowodowała nowe wstrząsy podziemne na całym globie ziemskim. Ludzie z przerażenia dostawali obłędu, kończyli samobójstwem lub zapadali w stan uniesienia religijnego, zobojętnieni na wszystko, co się wokół nich działo. Ogólną grozę spotęgowało przyćmienia się słońca, którego promienie przybrały barwę fioletową, działającą zabójczo na wzrok i skórę. Skutkiem tego wielu ludzi oślepło, a ciała ich pokryte były ropiejącemi wrzodami.

* * *

Nagle nastała cisza. We wszystkich pięciu częściach świata, na morzach i oceanach, na wyspach wielkich i małych, fioletowy błękit nieba nie zawierał w sobie ani jednej chmurki. Burze i huragany ucichły. Nawalnice zastygły. Wzburzone fale mórz i oceanów znieruchomiały. Martwa cisza zapanowała nad wszystkiem. W martwocie tej i bezruchu, w spokoju nieomal grobowym czaiło się jednak coś strasznego. Ludzkość ze drżeniem przysłuchiwała się ciszy, pragnąc dosłyszeć oddalony ryk gromu, świst wichru lub pomruk nadchodzącej burzy. Daremnie! Niczem niezmącona cisza napełniała serca wszystkich lękiem obłędu. Po tej niesamowitej ciszy, która długo nie trwała, gdzieś zdaleka z niezmierzonych przestrzeni nieba począł dolatywać dźwięk jakiś, niczem jęk wichru lub konający ryk oddalającego się gromu. W przeczuciu nowej katastrofy ludzkość ogarnął szał rozpaczy. Masowo poczęto opuszczać ojczyzny, zmierzając ku Jerozolimie, aby tam szukać opieki u Grobu Chrystusowego. Ta ostatnia wędrówka narodów zawierała w sobie znamię ostatecznego pojednania się człowieka z Bogiem. W obliczu niesamowitych przewrotów w przyrodzie i zbliżającego się końca świata ludzkość czuła, że jedynie Bóg potrafi zachować jej wiarę, nadzieję i miłość, uciszyć nieukojone tęsknoty i dać pokój duszy.

Odezwały się również nieliczne głosy uczonych świata, którzy stanowczo zapewniali przerażoną ludzkość, że obecne wstrząsy mają charakter przejściowy i niebezpieczeństwo minie przed upływem paru miesięcy. Z całą stanowczością stwierdzał to również młody europejski uczony, chluba Polski, Tadeusz Zamiński, słynny podróżnik na Mars. Dla Zamińskiego świat dopiero się zaczynał i straszliwe klęski, jakie spadły na ludzkość, nie miały dlań żadnego znaczenia. We wszystkiem upatrywał prawa przyrody, nieznane jeszcze nikomu, a śmierć Antychrysta uważał za tajemnicze wyładowanie się energji elektrycznej, ściągniętej ze stratosfery za pomocą przedziwnej potęgi myśli ludzkiej. Ten rodzaj tłumaczenia nie wszystkich przekonywał i dlatego ludzkość podzieliła się na dwa obozy: jedni, idąc za głosem papieża, przepowiadali koniec świata, inni zaś przeczyli temu w imię nauki! Ale lęk nieodparty ogarniał wszystkich.

Z każdym dniem tajemniczy dźwięk w niebiosach potęgował się coraz bardziej. W nielicznych obserwatorjach astronomicznych przez olbrzymie teleskopy można było w nocy zaobserwować ukazanie się na firmamencie nowej gwiazdy, rozmiarami i blaskiem przewyższającej wszystkie pozostałe. Po parutygodniowych obserwacjach astronomowie doszli do wniosku, że jest to niesłychanej wielkości płonąca kometa, która z szalonym pędem zbliżała się ku ziemi. Straszna szybkość płomiennej gwiazdy, która nakształt gromu przecinała przestrzenie wszechświata, była źródłem owego tajemniczego dźwięku, jaki wszyscy słyszeli. Fakt ten spowodował nowy wybuch trwogi na całym świecie. Ci, którzy zaufali nauce, poczęli tracić nadzieję. Najbardziej pocieszające przewidywania nie mogły pogodzić się z myślą, że kula ziemska w zetknięciu się z potężną kometą zachowa swój kształt i żywotność. Byłoby to zbyt niedorzeczne przypuszczenie. Kres istnienia świata zaznaczał się coraz bardziej wyraźnie w umysłach współczesnych ludzi. Nastąpiła wreszcie straszna

chwila. Pewnej nocy olbrzymia kometa znalazła się tak blisko ziemi, że można było gołemi oczyma ujrzeć morze płomieni, szalejące na jej powierzchni i wielokilometrowej długości ogon, składający się z niezliczonych miljardów iskier. Zderzenie się komety z ziemią przewyższyło znacznie swoim ogromem i potęgą wszystkie poprzednie wstrząsy. Z nocy uczynił się dzień. Straszliwa jasność pokryła połowę świata. Uderzenie było tak potężne, że cały glob ziemski zakołysał się gwałtownie, wytrącony z kręgu swojego biegu planetarnego. Cała Azja, Afryka i Australja zostały zasypane niezliczonem mnóstwem rozpalonych do czerwoności kamieni. Wszystkie lasy stanęły w płomieniach. Miasta i wsie spłonęły doszczętnie, grzebiąc pod sobą przeszło miljard ludzi. Punkt ciężkości uderzenia znalazł się w oceanie Indyjskim, którego wody wystąpiwszy z brzegów zalały większą część Afryki i Australji.

Była to katastrofa, która ostatecznie złamała duchowo resztę nieszczęśliwej ludzkości, napełniając ją obłędem zgrozy. Wszystkie miasta w pozostałych częściach świata znajdowały się w gruzach. Nagłe zgorzknienie wód w rzekach spowodowało liczne zgony i choroby. Firmament nieba stał się terenem niezliczonych katastrof. Całemi grupami lub oddzielnie spadały gwiazdy w otchłanie wszechświatowe zderzając się ze sobą i znikając w nieprzeniknionych ciemnościach bezdennych przestrzeni. W ten sposób zniknęły bez śladu Wielka i Mała Niedźwiedzica, Gwiazda Północna i wszystkie słonecznego systemu planety.

Stefan szalał. Jego umysł, buntował się przeciw przemocy potęg przyrody i niszczeniu życia. Aczkolwiek istniała w nim żywa wiara, wzmocniona cudem pod Rzymem, na co spoglądał własnemi oczyma, to jednak całą potęgą nieukojonej tęsknoty i miłości odrzucał od siebie myśl pogodzenia się z końcem świata. Był młody, zdrowy i silny! Chciał żyć — a kazano mu umierać! Chciał kochać — a musiał patrzać na śmierć najbliższych mu osób, na śmiertelny przestrach Tereni, która stała się bezradnem dzieckiem, tonącem we łzach i westchnieniach! Rodzice jej umarli tej samej nocy, kiedy przeklęta kometa spadła na ziemię. Stare ich serca nie mogły przetrzymać grozy wstrząsów podziemnych, pożarów, burz i nawałnic oraz strasznej przyszłości ukochanego ich dziecka. Jedynym zatem opiekunem Tereni został Stefan. Przychodziły nań czasami chwile ciężkie. Zamierało mu serce z ogarniającej wszystkich grozy, lęku i bolu i rozpaczliwe myśli przelatywały mu przez głowę, gdy pomyślał o Tereni. Ale w takich chwilach ratowała go wiara, która dla obojga tak młodych i tak szczęścia pragnących serc była jedynym promieniem w ponure i groźne ostatnie dni świata.

Zagasło słońce. Zniknął księżyc. Olbrzymi firmament nieba czerniał przerażającą pustką i spokojem. Zastygł w bezruchu glob ziemski w oczekiwaniu na coś strasznego. Znieruchomiały znowu burze i nawalnice, Zamarły oceany. W całym świecie zapanowało milczenie.

Zbliżał się początek końca!

Stefan, ulegając gorącym prośbom Tereni, udał się z nią pewnego dnia na grób jej rodziców, spoczywających na miejscowym cmentarzu. Dzień był ciemny, jak noc, to też posuwali się oboje z pewną trudnością, oświetlając sobie drogę zwykłą ręczną latarką. Po upływie godziny znaleźli się na cmentarzu. Zewsząd bieliły się ku nim krzyże kamienne, ustawione na grobach. Było pusto i cicho . . . Oddawna nikt już nie odwiedzał cmentarzy.

Doszedłszy do grobu rodziców, Terenia opuściła się na kolana i zatonęła w gorącej modlitwie. Stefan stał za żoną, oświetlając grób, trzymaną w ręku latarnią.

Upłynęła długa chwila ciszy i milczenia.

Wtem gdzieś w przestworzach niebios zabrzmiał nagle cichy jęk, przypominający swym dźwiękiem zbliżanie się pamiętnej komety. Stefan drgnął w przeczuciu nowego nieszczęścia.

Tajemniczy jęk wzmagał się, rósł potężniał, przeobrażał się w świst szalonej wichury, wreszcie nabierał cech zbliżającego się gromu. W niedługim czasie cały świat trząsł się od straszliwego dźwięku, który huczał, grzmiał i targał niebem, wieszcząc złowrogi koniec.

Stefan przymknął oczy i pomyślał!

— Teraz śmierć!

Wtem nagłym ruchem obejrzał się poza siebie, ulegając wewnętrznemu przeczuciu, że ktoś na niego patrzy.

Ze wszystkich grobów cmentarza biło jakieś światło, nieco zamglone, lecz silne.

Stefanowi wyleciała z rąk latarnia i, upadłszy na ziemię, zagasła. Terenia z okrzykiem najwyższego przerażenia zawisła na szyi mężowi.

Wszędzie, gdzie tylko okiem sięgnęli, roztwierały się bez szelestu groby i dziwnie jasne ciała wychodziły nazewnątrz. Nikt nic nie mówił, nie krzyczał. Wszystko odbywało się w milczeniu. Po chwili olbrzymi tłum przeźroczystych, jasnych ciał zapełnił sobą cmentarz, kierując się na południowy wschód.

Drugi okrzyk Tereni przerwał Stefanowi pełną grozy obserwację.

Oto grób Molińskich również zajaśniał dziwnem świarłem i oboje rodzice Tereni, niewyraźni jak mgła, minęli ich bez słowa, łącząc się z tłumem zjaw.

Terenia wyprężyła się gwałtownie w objęciach Stefana i dygocąc na całem ciele, zawołała nabrzmiałym od łez głosem:

— Mamo! Mamo! Ojcze!

Cienie zatrzymały się i ręka matki uczyniła słaby ruch w kierunku Tereni.

Stefanowi włosy zjeżyły się na głowie. Nie był pewny, czy śni, czy patrzy na jawie. Po raz pierwszy w życiu odczuł zwierzęcy strach przed czemś nieznanem, a jednak istniejącem. Terenia krzyknęła przeraźliwie i nagle zaniosła się strasznym śmiechem. Stefan drgnął jak rażony piorunem i porwawszy oburącz twarzyczkę Tereni, wpatrzył się w jej oczy.

Straszny domysł okazał się prawdą. Błędne spojrzenie nie odzwierciadlało przeczystej, słodkiej duszy ukochanej przezeń kobiety.

Terenia straciła zmysły.

Wówczas w duszy Stefana wybuchł ogień gniewu i rozpaczy. Zrozumiał nareszcie, patrząc na mgliste cienie umarłych, że nadszedł dzień **Sądu Ostatecznego.** Porwawszy tedy na ręce bezwładne ciało kobiety, ten silny, zdrowy mężczyzna ruszył naprzód, zanurzając się w niesamowity tłum zjaw z tamtego świata. Twarz jego pałała, z oczu płynęły strumienie łez i wznosząc głowę ku czarnym czeluściom niebios, wołał strasznym głosem:

— Chryste: Chcę żyć! Chcę kochać! Chryste! Ulituj się!...

Rozdział XIII.

Dzień Pana przyjdzie jak nawałnica, którą zsyła Wszechmocny! Dzień mroku i ciemności! Ziemię, która z nadejściem jego była rajem rozkoszy, pozostawi w gruzach i perzynie! Ludzi ogarnie przerażenie, a twarze ich staną się barwy miedzianej. Wszystkie ramiona zwisną bezwładnie, wszystkie serca ludzkie omdleją. I poczną się łamać; i staną się pastwa bólu i udręki; będą cierpieć jak cierpi niewiasta rodząca»; człowiek w osłupieniu spoglądać będzie w twarz człowieka. Oto jako nadejdzie dzień Pana, dzień oburzenia i gniewu, srogości i szału, aby ziemię obrócić w pustynię i rozproszyć z niej grzeszników!

— — — — — — — — — — —

Wśród łoskotu pękających grobów niesamowity korowód ludzi żywych i umarłych opuścił cmentarz kierując się w stronę tajemniczego jęku atmosfery, który wzywał ich nieujarzmioną siłą rozszalałych żywiołów świata. Niczem źdźbła wichrem pędzone mknęły cienie świetliste i czarne, zmarłych i żywych, ledwie dotykając stopami wstrząsanej drgawkami ziemi. Z wielu ust, rozpaczą wykrzywionych, wyrywały się słowa, które Zbawiciel wyrzekł, konając na krzyżu:

— Panie! Panie! Czemuś mnie opuścił?!

— — — — — — — — — — —

Tymczasem tajemniczy jęk w atmosferze stał się potężniejszy i bardziej wyrazisty. Słychać było jakby ryk spiętrzonych wód, grom tysiąca błyskawic, dudnienie potwornych trąb i piekielny gwizd rozszalałej wichury. Ziemia drżała ustawicznie, wstrząsana spazmami podziemnych wulkanów.

Wśród tłumu żywych ludzi byli tacy, którym sił i głosu zabrakło do krzyku. Toczyli jeno błędnemi oczyma dookoła siebie, łowiąc spieczonemi usty powietrze i tłumiąc rękoma serca, trzepocące się w piersiach jak ptaki oszalałe ze strachu. Inni, silniejsi, wyli straszliwemi głosami, załamując ręce w rozpaczy lub zuchwale, w dzikiej zapamiętałości, wygrażali niebu, skąd dochodził ów tajemniczy, przepotężny jęk.

Byli również i tacy, którzy, pogrążeni w serdecznej modlitwie, trwali niezwruszeni, majestatyczni spokojem i ufnością. Ci wypatrywali głodnemi oczyma znaku przyjścia Syna Człowieczego na niebie, pogłębiając radosne uniesienie oczekiwania i płonąc nadziemską rozkoszą boskiego upojenia. Wśród nich klęczał ostatni papież na ziemi Piotr II. Jak przystało na dobrego pasterza był jednym z pierwszych, co stawili się w dolinie Józefata, aby oddać swą gromadkę wiernych bardziej od siebie doskonałemu Pasterzowi. Modlił się, płacząc i bijąc czołem o ziemię.

— — — — — — — — — — —

W najdalszych zakątkach świata, w dżunglach przepastnych, w tajgach syberyjskich, w bezkresych równinach pustyń, w zamieszkałych lub opustoszałych osiedlach ludzkich otwierały się groby i zaludniały cmentarze świetlistym tłumem zmartwychwstańców, spieszących niczem smugi świetlne na Sąd Ostateczny. Zapomniane od wieków mogiły, w których próchniejące piszczele i czaszki spoczywały, mocą Bożą zostały powołane do życia, z niczego tworząc ciało, jakie za życia nosił mieszkaniec mogiły. Bóg tak chciał!

— — — — — — — — — — —

Stefan szedł, zatraciwszy poczucie czasu i przestrzeni. Ziemia drgała mu pod stopami, jęk w atmosferze wzrastał do miljona gromów, nieprzeniknione ciemności otaczały go zewsząd i tylko świetliste cienie zmarłych i żywych falowały, niczem drgająca poświata księżycowa, wzdłuż jego drogi. Szedł, trzymając zwisające bezwładne ciało Tereni i nie spuszczając wzroku, utkwionego w czarnych czeluściach niebios. Jedynem pragnieniem jego było uprosić Boga o łaskę, o cud, o życie! Chciał kochać — i nie danem mu było żyć z umiłowaną niewiastą! Chciał pracować — a musiał patrzeć na zniszczenie i pożary świata! Przeto szedł, jak błędny, z rozpaczą w sercu i nieubłaganą żądzą życia, aby stanąć przed nadchodzącym Chrystusem i zawołać:

— Ulituj się! A potem złożyć u stóp Przenajświętszych umiłowaną niewiastę i błagać o uzdrowienie. Szedł, wierząc w Nieograniczone Miłosierdzie Boże. Albowiem nie chciał opuścić myśli, że oto wybiła godzina SĄDU świata, że bezpowrotnie wszystko, co ziemskie miało ulec zniszczeniu!

Wtem straszliwa jasność rozdarła czarne czeluście niebios. Wszechświat płonął. Kula ziemska znalazła się jakby w olbrzymim płomieniu, który ze wszystkich stron otaczał ją zwartym pierścieniem ognia. Jęk atmosfery przeobraził się w jeden nieprzerwany grzmot.

Stefanowi serce poczęło bić jak szalone, a z oczu trysnęły strumienie łez. Oto nadchodził koniec świata! Koniec życia ludzkiego na ziemi! Przygarnął silniej do piersi umiłowaną niewiastę, która, powróciwszy do przytomności, twarz przerażoną ukryła na jego piersiach i jął biec przejściem między niezliczonemi tłumami, wołając wciąż zapamiętale:

— Chryste! Ulituj się! Chryste!

— — — — — — — — — — —

Grzmot stał się jeszcze straszliwszy, jasność bardziej oślepiająca. Ziemia poruszała się gwałtownie. Wtem . . . nieskazitelna białość zalśniła nagle na tle szalejącego ognia i w szacie ponad śnieg bielszej, w otoczeniu miljarda istot świetlanych i przecudnych niczem blaski tęczy, zawisł nad zmartwiałemi tłumami Ten, którego jedni czekali z upojeniem, drudzy w obłędnej rozpaczy.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Franciszek Wójtowicz naczelny Sekretarz Sądu Okręg. w Kołomyi przeszedł w stan spoczynku i opuszcza nasze miasto przenosząc się na stały pobyt do Krakowa. Jako długoletniego bo od przeszło lat 20 swego sekretarza i zasłużonego na niwie sokolej pracownika pożegnało Go w dniu 25 bm. Tow. „Sokół“, na specjalnem posiedzeniu Wydziału a następnie skromną wieczornicą w świetlicy Towarzystwa. P. dyr. Wójtowicz znany był w Kołomyi ze swej wielostronnej i prawdziwym patrjotyzmem nacechowanej działalności społecznej toteż brak jego osoby w naszem gronie będzie trudny do zastąpienia. Wielce Szanownego Druha redakcja nasza żegna życzeniem pomyślności i dalszej owocnej pracy w nowem gnieździe sokolem.

Nominacja w sądownictwie. Pp. Władysław Schuller sędzia śledczy Sądu okr. w Kołomyi i Kazimierz Salewicz naczelnik sądu grodzkiego w Zabłotowie zostali zamianowani sędziami Sądu Okręgowego w Kołomyi. P. Józef Wydra, naczelnik sądu grodzkiego w Horodence został zamianowany Sędzią Sądu okręgowego w Stryju.

Towarzystwo Rębaczy i Dziennych Robotników „Praca“ w Kołomyi złożyło w naszej redakcji przez swego przewodniczącego p. Piotra Botiuka dalszą ofiarę w kwocie **zł. 2·50** na Ochronkę dla Dzieci Polskich przy ul. Mickiewicza w Kołomyi, której zarząd zechce tę kwotę odebrać.

Tydzień Szkoły Powszechnej. Jednem z naczelnych zagadnień w odrodzonej Ojczyźnie jest budowa szkół powszechnych. To zrozumienie zaczyna powoli przesiąkać w najdalsze zakątki Rzeczypospolitej i znajduje oddźwięk w duszach Obywateli, którym potęga i dobro Państwa leży na sercu. Założone w ubiegłym roku Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych dzięki ofiarnemu wysiłkowi społeczeństwa oraz drobnym, groszowym wkładkom młodzieży szkolnej i składkom członków rzeczywistych uzyskało poważne sumy, za które wykończono 1500 sal szkolnych. Rozwój szkolnictwa a co za tem idzie wychowanie światłych i czynnych Obywateli musi być uznany za jeden z najważniejszych celów Towarzystwa. W dniu 25 bm. odbyło się w sali ratuszowej posiedzenie organizacyjne Tygodnia Szkoły Powszechnej mającego się odbyć w czasie od 2 — 8 października br. Dla zrealizowania planu pracy utworzono 3 sekcje: propagandową, pracy i finansową. Komitet zwraca się z usilną prośbą do społeczeństwa o poparcie i współudział w tej państwowo twórczej pracy.

Oszczędności w naszej Ubezpieczalni Społecznej. Z wielu stron interesowanych słyszymy żale na praktyki naszej Ubezpieczalni Społecznej, która okazała się godną spadkobierczynią dawniejszej „Chorej Kasy“. Ograniczono lecznictwo i świadczenia do minimum, kontroluje się każdą receptę czy przypadkiem nie za droga, choćby lekarstwo zdaniem lekarza było dla chorego konieczne. Posmaruje się choremu głowę jodyną i jest dobrze, bo pacjent zwykle rezygnuje z takiej kuracji. Za to koszta administracyjne wcale nie kryzysowe. P. Dyrektor pobiera 600 zł. miesięcznie, cały szereg mniejszych dyrektorów i funkcjonarjuszy obciąża również wydatnio budżet Ubezpieczalni, do tego przybywa i doradca prawny z płacą 300 zł. miesięcznie i tp. Ale najbardziej zadziwiająca jest oszczędność praktykowana z autem, które — jak mówią — od trzech miesięcy jest w naprawie a Ubezpieczalnia wypożyczyła od swego urzędnika samochód z szoferem za co płaci 400 zł. miesięcznie i utrzymuje cudzego szofera, bo własny jest na płatnym urlopie. Nic dziwnego więc, że takie oszczędności muszą się w konsekwencji dotkliwie odbijać na... ubezpieczonych.

Prawda o kpt. Bajanie. Niektóre pisma podały nieprawdziwe dane o pobycie w Kołomyi kpt. Bajana, który swego czasu był uczniem tut. Polsk. Gimnazjum. Na prośbę p. dyr. Albina Jakubowskiego, wuja kpt. Bajana, prostujemy wiadomości te następująco: zwycięzca w tegorocznym Chalengeu w roku szkolnym 1917|8 uczęszczał rzeczywiście do tut. I. Gimnazjum i mieszkał nie u p. Orzechowskiego lecz u swego wuja p. dyr. Jakubowskiego, przy ul. Krasińskiego l. 20. Do Kołomyi przybył kpt. Bajan po śmierci swego ojca, który w czasie wojny zmarł na cholerę — matka zaś jego mieszkała stale w Stanisławowie. Jako kolega cieszył się kpt. Bajan u wszystkich niezwykłą sympatją, jako sportowiec zaś już w czasach gimnazjalnych odznaczał się wysoką brawurą i zamiłowaniem do ryzykownych przedsięwzięć w ćwiczeniach fizycznych i w jeździe na kole.

WESOŁY KĄCIK.

Żydowski pojedynek.

— Co pan taki smutny panie Eierweiss?
— Mam pojedynek.
— Co to znaczy pojedynek?
— Ja się biję z myślami.

Kiosk lub kawalerski pokój
do wynajęcia. Bliższa wiadomość — Wilsona 27.

Okazja! Z powodu wyjazdu są do sprzedania **meble pokojowe,** kuchenne, pianino, kwiaty, oraz wszelkie drobiazgi wchodzące w zakres gospodarstwa domowego.
Aleja-Wolności 37 I piętro.

Polenczuk Michał z Ispasa unieważnia kartę na broń z roku 1934, która mu została ukradziona.

Kino dźwiękowe „Mars“.

Król Cyganów

w rolach głównych:
Jose Mojica
i Rosita Moreno.

Kino dźwiękowe „Gwiazda“

Wspaniała satyra na tle stosunków panujących na dworze cesarza Franciszka Józefa I.

Cesarskie Łowy

w nadzwyczajnej obsadzie ról.

Absolwentka semin. nauczycielskiego przyjmie posadę nauczycielki w zakresie szkół powszechnych. Wyjechać może też na wieś. Zgłoszenia wzgl. potrzebne wyjaśnienia w drukarni A. Kisielewskiego.

Pracownia blacharska
MARJAN ŁOPUSZAŃSKI
ul Szklarska 6.
wykonuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące po cenach konkurencyjnych.

Najtańsze źródło kapeluszy
damskich, męskich i dziecinnych oraz beretów szkolnych jakoteż rozmaitych czapek tylko w znanej firmie
IZYDOR ENGLER
KOŁOMYJA PIŁSUDSKIEGO 24
(obok kina „Mars“.)
Uwaga: Przerabiam kapelusze. najstaranniej i najtaniej

Do wydzierżawienia
mały domek, stajnia, 10 morgów pola w Jabłonowie. Bliższa wiadomość - Wilsona 27.

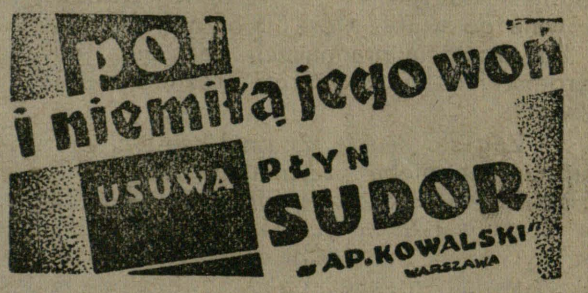

Ten, dla którego zabijali się i nienawidzili. Dla którego kochali się i błogosławili!

Chrystus!

A za zjawieniem się Chrystusa z mocą wielką i majestatem niezliczone zastępy anielskie jęły rozdzielać dobrych i złych, stawiając jednych po prawicy a drugich po lewicy. A wtedy ponad grzmoty płonącego wszechświata, ponad ryki spiętrzonych wód zabrzmiał silniejszy od nich głos Zbawiciela:

— **„Idźcie ode mnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego! Albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść: Pragnąłem, a nie daliście mi pić! Byłem gościem, a nie przyjęliście mnie! Nagim, a nie przyodzialiście mnie! Niemocnym i w ciemnicy, a nie nawiedziliście mnie!“**

Zaczem niby jesienne, zeschłe liście podmuchem wiatru porwane zakołysały się niezliczone tłumy stojące po lewicy. Ziemia uciekła im z pod nóg i zrzuceni zostali w morze płomieni, które objęły cały glob ziemski.

— — — — — — — — — — —

A wówczas zabrzmiały po raz wtóry słowa Zbawiciela:

Błogosławieni ubodzy duchom, albowiem ich jest królestwo niebieskie!

Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię!

Błogosławieni, którzy się smucili, albowiem będą pocieszeni!

Błogosławieni, którzy łaknęli i pragnęli sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni!

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią!

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają!

Błogosławieni, którzy pokój czynili, albowiem nazwani będą synami Bożymi!

Błogosławieni, którzy cierpieli prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie.

I stała się cichość wielka w powietrzu i milczenie... Przestał płonąć ogień na niebiosach i zbłękitniał. Przestała drgać ziemia. Tłumy sprawiedliwych stały w modlitewnem upojeniu, nie spuszczając pałających oczu z oblicza Zbawiciela. Oto spełniła się ich wiara!

Przez życie zbożne! Przez trud życia i jego mękę! Przez śmierć i zmartwychwstanie!

— — — — — — — — — — —

— Chryste! Ulituj się!

Drgnęły tłumy zbudzone z głębokiego zachwytu. Stefan z rozwianym włosem, z dzikiem, nieprzytomnem wejrzeniem stał u stóp Chrystusa, wznosząc ku Niemu wstrząsane płaczem ciało kobiety i wołał:

— Chryste! Chcę żyć! Chcę kochać!

Promienny uśmiech zagościł na twarzy Zbawiciela i słodkie spojrzenie, pełne miłości i przebaczenia, padło na postać **ostatniego człowieka, którego miłość nie wygasła z zagładą świata.**

— **Pójdź za mną!** — zabrzmiały ciche słowa. — **Na żywot wieczny!**

KONIEC.

Wydawca i odp. redaktor: Jan Karol Madey. Z drukarni A. Kisielewskiego w Kołomyi ul. Brasona.